

***Życie na skraju - marginesy
społeczne wielkiego miasta***

Zbigniew Galor
Barbara Goryńska-Bittner
Sławomir Kalinowski
redakcja naukowa

***Życie na skraju -
marginesy społeczne
wielkiego miasta***



Bielefeld 2014

Redaktor naczelny / Executive Editor:

Piotr Sałustowicz, Warszawa/Bielefeld

Redakcja / Editorial Board:

Jerzy Krzyszkowski, Poland; Arno Heimgarten, Austria; Andreas Hoff, UK;

Marek Szczepański, Poland

Recenzenci / Reviewers:

prof. dr hab. Tadeusz Popławski

dr hab. Karolina Pawlak

Redakcja naukowa / Editors:

Zbigniew Galor – Uniwersytet Szczeciński

Barbara Goryńska-Bittner

Sławomir Kalinowski – Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu

Utwór w całości ani we fragmentach nie może być powielany ani rozpowszechniany za pomocą urządzeń elektronicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadacza praw autorskich

© Societas Pars Mundi Publishing / Bielefeld

Książka dostępna jest również jako e-book/This book is also available as e-book:

<http://societas-pars-mundi-publishing.myshopify.com/pages/about-us>

ISBN 978-83-937502-0-7 druk/paper

ISBN 978-83-937502-1-4 e-book

Wydanie I. Nakład 200 egz., Ark. wyd. 45,4

Druk i oprawa / Printing and Binding: Neiko Plus, ul. Zakładowa 11B, 39-400

Tarnobrzeg, tel: +48 15 822 11 27, drukarnia@neiko.pl, www.neiko.pl

Projekt okładki / Cover design: Łukasz Młynarczyk

Skład i łamanie / Typesetting: Sławomir Kalinowski

Spis treści

WPROWADZENIE

(Zbigniew Galor, Barbara Goryńska-Bittner, Sławomir Kalinowski)11

BADANIA NAD MARGINALIZACJĄ I MARGINESEM SPOŁECZNYM

Zbigniew Galor

Margines społeczny a margines socjalny i margines strukturalny.
U podstaw socjologii marginalizacji w świetle badań poznańskich
(2010-2013).....21

Piotr Sałustowicz

Bieda, marginalizacja i wykluczenie społeczne.....47

Maciej Kokociński

Nota o metodzie badania procesu marginalizacji65

Z HISTORII MARGINESU SPOŁECZNEGO POZNANIA

Irena Sarnowska-Gieffing

O wykluczeniu społecznym wśród mieszkańców Poznania XVI-
XVIII wieku z perspektywy onimicznej81

Volker Zimmermann

Prowincja Poznańska jako ostoja przestępczości? O kryminalizacji
polskiej ludności w Prusach i Cesarstwie Niemieckim w długim
wieku XIX.....97

Piotr Gołdyn

Szkice z dziejów prostytucji w Poznaniu do 1939 r.129

Kazimiera Król

Historia i współczesność zjawiska żebractwa w Poznaniu143

MARGINALIZACJA I SAMOMARGINALIZACJA

Agnieszka Ignasiak, Mikołaj Jacek Łuczak

Dynamika marginalizacji społecznej osób długotrwale bezrobot-
nych171

Magdalena Kozera

Czy samodegradacja? Pozytywny i negatywny kapitał ludzki.....201

Roman Pomianowski

Wycuczona bezradność skutkiem marginalizacji i barierą demargi-
nalizacji213

Maciej Kokociński

Marginalizacja społeczna a przemoc domowa243

Spis treści

<i>Paula Molska, Mariusz Mueller</i>	
Uzależnienia i ich konsekwencje, czyli poznaniacy w obliczu globalnej pułapki	269
<i>Adam Czabański, Marta Stefaniak</i>	
Samobójstwa w perspektywie klientów Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu. Zjawisko marginalizacji i autodegradacji aż do śmierci.....	287
<i>Magdalena Kuczyńska</i>	
Zdrowie i choroby mieszkańców Poznania objętych wykluczeniem społecznym	301
<i>Joanna Warkocz</i>	
O samomarginalizacji i samodemarginalizacji społecznej chorych wśród niepełnosprawnych ze stwardnieniem rozsianym. Wymowa przypadków z badań własnych	321
<i>Mikołaj Łuczak</i>	
Opieka paliatywno-hospicyjna jako przeciwdziałanie marginalizacji i wykluczeniu społecznemu chorych i ich rodzin. Społeczne role podopiecznych hospicjum	345
<i>Emilia Kledzik, Patryk Pawełczak</i>	
Sytuacja mniejszości romskiej w Poznaniu na przełomie XX i XXI wieku w kontekście marginalizacji	363

MARGINES SOCJALNY

<i>Sławomir Kalinowski</i>	
Pewni niepewności.....	387
<i>Przemysław Pluciński</i>	
Bez „prawa do miasta”. O wytwarzaniu przestrzennej (nie)sprawiedliwości na przykładzie Poznania.....	405
<i>Joanna Stanisławska, Agnieszka Kozera</i>	
Sytuacja mieszkaniowa ludności marginesu socjalnego Poznania..	437
<i>Romana Głowicka-Wołoszyn, Joanna Stanisławska, Agnieszka Kozera</i>	
Sytuacja i zachowania finansowe ludności z marginesu socjalnego Poznania.....	449
<i>Jan Grad</i>	
Ekonomiczne uwarunkowania uczestnictwa w kulturze biednych mieszkańców Poznania.....	461
<i>Andrzej Wołoszyn, Roma Głowicka-Wołoszyn</i>	
Czy kultura ubóstwa? O stylu życia członków poznańskich gospodarstw domowych korzystających z pomocy społecznej	479

<i>Dominika Kozłowska, Radomir Miński</i>	
Bezdomność jako element marginesu socjalnego Poznania.....	497
<i>Mirosława Cylkowska-Nowak, Maciej Kokociński, Elżbieta Wojtaś, Jan Wojtaś</i>	
Usytuowania i wybory społeczno–ekonomiczne osób z niepełno- sprawnościami: pomiędzy ekskluzją i inkluzją	545
<i>Joanna Kuchta, Jakub Michalski, Sławomir Joachimiak</i>	
Ideal dostępnosci - bezpłatna pomoc prawna dla biednych miesz- kańców Poznania	579

MARGINES STRUKTURALNY

<i>Katarzyna Dworniczek, Joanna Kuchta</i>	
Żebractwo jako źródło dochodów	607
<i>Jakub Michalski, Sławomir Joachimiak</i>	
Żebractwo w prawie wykroczeń	625
<i>Tomasz Kujaczyński, Arkadiusz Bernal, Zbigniew Galor, Sławomir Kali- nowski</i>	
Ukryta gospodarka Poznania i jego margines społeczny	645
<i>Albert Terelak, Sebastian Kołodziejczak</i>	
Zagraniczna emigracja zarobkowa w warunkach marginalizacji....	667
<i>Leszek Wieczorek</i>	
Prostytucja – konteksty społeczne marginalizacji i jej przeciwdzia- łania	683
<i>Judyta Józwiak</i>	
Szkie do portretu statystycznego przestępcy osadzonego w zakła- dzie karnym w Kozięłowach.....	699

DEMARGINALIZACJA

<i>Anna Kościelniak</i>	
Demarginalizacyjna funkcja przedsiębiorstw społecznych	717
<i>Monika Brodziak</i>	
Odbić się od dna. Studium włączenia społecznego – przypadek Ja- nusza Smury	737
<i>Monika Mińska, Radomir Miński</i>	
Studium człowieka marginesu w oparciu o biografię poety ulicy – Marycha z Chwaliszewa	761
<i>Zbigniew Łagosz</i>	
Inkluzja społeczna a sport - studium przypadku.....	781

ZESTAWIENIE NOT O AUTORACH.....	801
--	------------

Table of contents

INTRODUCTION

(Zbigniew Galor, Barbara Goryńska-Bittner, Sławomir Kalinowski)..... 11

MARGINALISATION AND SOCIAL MARGIN STUDIES

Zbigniew Galor

Social margin and margin of subsistence and structural margin. At the base of the sociology of marginalisation in the light of the studies of Poznań (2010-2013)..... 21

Piotr Sałustowicz

Poverty, marginalisation and social exclusion 47

Maciej Kokociński

Social marginalisation and domestic abuse 65

FROM THE HISTORY OF THE SOCIAL MARGINS OF POZNAŃ

Irena Sarnowska-GiefiŃg

Social exclusion among the inhabitants of Poznan between the XVIth and XVIIIth century: from the 'onimic' perspective 81

Volker Zimmermann

The province of Poznan as a bed of crime? The criminalisation of the Polish population in Prussia and the German Empire in the long nineteenth century 97

Piotr Gołdyn

Sketches of the history of prostitution in pre-1939 Poznań129

Kazimiera Król

The history and the present situation of the phenomenon of begging in Poznan.....143

MARGINALISATION AND SELF-MARGINALISATION

Agnieszka Ignasiak, Mikołaj Jacek Łuczak

The dynamics of the process of social marginalisation of the long-term unemployed171

Magdalena Kozera

Self-degradation? Positive and negative human capital201

Roman Pomianowski

Learned helplessness – an effect of marginalization as well as the demarginalisation barrier.....213

Maciej Kokociński

Social marginalisation and domestic abuse243

<i>Paula Molska, Mariusz Mueller</i>	Addictions and their consequences. Citizens of Poznań in the face of the global trap	269
<i>Adam Czabański, Marta Stefaniak</i>	Suicides in the perspective of the clients of the Family Welfare Centre in Poznan. The phenomenon of marginalization and auto-degradation until death.....	287
<i>Magdalena Kuczyńska</i>	Health and illness among the socially excluded residents of Poznań.....	301
<i>Joanna Warkocz</i>	About social self-marginalization and self-demarginalization among patients with disabilities with Multiple Sclerosis. Significance of the personally researched cases	321
<i>Mikołaj Łuczak</i>	Palliative and hospice care as factors in the prevention of marginalization and social exclusion of people with illnesses and their families. The social roles of hospice patients	345
<i>Emilia Kledzik, Patryk Pawełczak</i>	The situation of the Roma minority in Poznań at the turn of the XXIst century in the context of marginalization.....	363
 THE MARGIN OF SUBSISTENCE		
<i>Sławomir Kalinowski</i>	Certain of the uncertainty	387
<i>Przemysław Pluciński</i>	With no 'rights to the city'. About the creation of spatial (in)justice: the case of Poznań.....	405
<i>Joanna Stanisławska, Agnieszka Kozera</i>	The housing situation of people on the margin of subsistence of Poznań.....	437
<i>Romana Głowicka-Wołoszyn, Joanna Stanisławska, Agnieszka Kozera</i>	The financial situation and behaviour of the members of Poznań's margin of subsistence	449
<i>Jan Grad</i>	Economic causation of the participation in culture – the poor inhabitants of Poznań.....	461
<i>Andrzej Wołoszyn, Roma Głowicka-Wołoszyn</i>	Culture of poverty? About lifestyle in households benefiting from social assistance in Poznań.....	479

Spis treści

Dominika Kozłowska, Radomir Miński

Homelessness as an element of Poznań's margin of subsistence.....497

Mirosława Cylkowska-Nowak, Maciej Kokociński, Elżbieta Wojtaś, Jan Wojtaś

The emplacement and socio-economic choices of people with disabilities: between exclusion and inclusion545

Joanna Kuchta, Jakub Michalski, Sławomir Joachimiak

The ideal of availability – free legal aid for the poor inhabitants of Poznań.....579

STRUCTURAL MARGIN

Katarzyna Dworniczek, Joanna Kuchta

Begging as a source of income607

Jakub Michalski, Sławomir Joachimiak

The problem of begging in the law on misdemeanours625

Tomasz Kujaczyński, Arkadiusz Bernal, Zbigniew Galor, Sławomir Kalinowski

The hidden economy of Poznań and its social margin.....645

Judyta Józwiak

A sketch of the statistic portrait of the criminals jailed in Kozięgłowy prison667

Albert Terelak, Sebastian Kołodziejczak

Financial emigration in the conditions of marginalization683

Leszek Wiczorek

Prostitution - social contexts of marginalization and its prevention699

DEMARGINALISATION

Anna Kościelniak

Demarginalisation as one of the functions of social enterprises.....717

Monika Brodziak

Bouncing back. A study of social inclusion: the case of Janusz Smura737

Monika Mińska, Radomir Miński

The study of the man from the margin based on the biography of the street poet Marych of Chwaliszewo761

Zbigniew Łagosz

Social inclusion and sport – a case study.....781

LIST OF BIOGRAPHICAL NOTES.....801

Zbigniew Galor
Barbara Goryńska-Bittner
Sławomir Kalinowski

Wprowadzenie

Publikacja ta powstała jako rezultat badań nad marginesami społecznymi miasta Poznania i stanowi całość złożoną z kilkudziesięciu opracowań pod wspólnym tytułem „Życie na skraju – marginesy społeczne wielkiego miasta”, proponując szerokie tematycznie spektrum marginalizacji społecznej, od perspektywy historycznej miasta Poznania, po współczesne problemy jego mieszkańców, funkcjonujących na marginesach różnych przestrzeni społecznych miasta.

Zróznicowany charakter publikacji wynika z międzyrodowiskowego charakteru badań, łączącego w jeden zespół zarówno pracowników naukowych jak i praktyków, wywodzących się z poznańskich instytucji i organizacji pozarządowych, działających w obszarze społecznego wykluczenia. Potrzeba stałej wymiany czy dialogu między „światem nauki” i „światem praktyki” jest powszechnie akceptowana, co nie oznacza, że „teoria” i „praktyka” mówią tym samym językiem. Jak twierdził Alfred Schütz (1971), każda dziedzina ma swoją „prowincję znaczeń”, ma swoją grę językową. Istnieje oczywiście możliwość wymiany między tymi obszarami, co wymaga zabiegów „tłumaczenia” stosowanych pojęć czy to w języku potocznym czy naukowym. Stąd mogą się rodzić nieporozumienia między tymi dwoma „światami”. Często inne wartości, cele czy standardy przyświecają nauce a inne praktyce, co nie oznacza, że nauka rezygnuje z ambicji bycia „praktyczną” a praktyka często posługuje się „teoriami” i nie tylko „teoriami życia potocznego”. Język nauki jest często przetwarzany przez praktykę, teorie przyjmują postać zasad kierujących działaniami, powstaje coś w rodzaju „technologii społecznej”. Oczywiście nauka może również rekomendować praktyczne zmiany a praktyka dostarczać doświadczeń, które mogą być przedmiotem ewaluacji ze strony nauki, przydatność nauki dla praktyki wyraża się także poprzez raporty z badań, których wyniki stanowią podstawę wielu zamieszczonych tu artykułów.

Jednak – na co zwraca uwagę Janusz Sztumski (2013) – w systemowych analizach społeczeństwa rola marginesu społecznego nie jest doceniana, co znacząco wpływa na zubożenie ich wyników, zarówno ze względów poznawczych, jak i aplikacyjnych.

U źródeł tej publikacji leży aspiracja autorów do uczestnictwa w dialogu między dwiema rzeczywistościami: światem badań i światem praktyki, mimo świadomości horyzontu różnych znaczeń stosowanych w obu światach. Publikacja ta, jako swoista platforma, w której muszą się te światy komunikować, stwarza także Czytelnikowi możliwość konstruowania własnej wersji tej rzeczywistości. O specyfice tej publikacji stanowi nie tylko horyzont znaczeń, ale przede wszystkim różne perspektywy podejścia naukowego – o charakterze opisującym i poznawczym, oraz praktycznego – o charakterze opisującym z aspiracją do zmiany rzeczywistości. Czytelnik znajdzie w niej szerokie spektrum tematów, potraktowanych z różnych perspektyw i według indywidualnych doświadczeń jej autorów, co zdaniem redaktorów stanowi siłę tej publikacji.

W publikacji podjęta też została próba dialogu między obu światami, postrzegającymi rzeczywistość ludzi zmarginalizowanych, wykluczonych czy zagrożonych marginalizacją/wykluczeniem, a także próba poszukiwania definicji projektującej, która – na co zwraca uwagę Janusz Sztumski – choć nie jest tak logicznie poprawna, jak definicja analityczna, może być przydatna zarówno dla teorii jak i praktyki, ponieważ mimo swoich mankamentów, jest próbą pełniejszego określenia badanego zjawiska (Sztumski 2013, 120-135).

Podstawę zamieszczonych w tym tomie opracowań stanowią wyniki badań przeprowadzonych w oparciu o projekt badawczy pt. *Margines społeczny Poznania i dynamika jego zmian 2010-2012* autorstwa Zbigniewa Galora. Ich przedmiotem było zjawisko marginalizacji zachodzące w społeczności Poznania w tym okresie. Główny problem badawczy zawierał się w pytaniu o strukturę i dynamikę zmian dotyczące tej części społeczności Poznania, która określana jest mianem marginesu społecznego.

Idea badań wywodziła się z pracy *Lumpenwłasność: szara strefa i margines społeczny* (Galor 2006). Projekt nawiązywał między innymi do tradycji szkoły chicagowskiej w socjologii z praktyką badań nad ludźmi marginesu z udziałem zespołów międzyśrodowiskowych. Innym źródłem inspiracji była historyczna szkoła Annales z badaniami nad marginesem społecznym w kontekście procesów długiego trwania.

Projekt zakładał interdyscyplinarność badań, odróżnienie procesów: wchodzenia w margines społeczny, życia w nim – awansu i degradacji w jego ramach oraz wychodzenia z marginesu. Szczególnym zastosowanym

narzędziem teoretycznym była S. Kozyra-Kowalskiego teoria lumpensto-sunków społecznych (z takimi jej elementami jak lumpenwłasność, lumpen-praca, lumpenklasy rozwijanymi przez J. Tittenbruna).

Specyfika problemu badawczego wpłynęła na przyjęte założenia metodologiczne, o których pisze w tym tomie Maciej Kokociński. Założona komplementarność badań ilościowych i jakościowych (triangulacja) oznaczała w praktyce ich przeprowadzenie w trzech formach – jako: podstawowych (o charakterze ilościowym), zespołowych (o charakterze jakościowym) i indywidualnych zadań badawczych (ilościowych lub jakościowych).

Zasadniczym celem była charakterystyka procesu marginalizacji wśród mieszkańców Poznania, co zakładało identyfikację marginesu społecznego, opis jego struktury i dynamiki zmian. Badania potwierdziły hipotetyczne założenie o narastaniu tego procesu i jego konsekwencji społecznych.

Uzasadnienie znalazła hipoteza o występowaniu nie jednego, ale dwóch marginesów (strukturalnego i socjalnego) składających się na zjawisko marginesu społecznego. Oznacza to m.in., że w debacie nad sposobami określania marginalizacji uwzględniać należy nie tylko całe *spectrum* zmarginalizowanych kategorii społecznych, ale też mierzyć marginalizację także zjawiskami przestępczości, złodziejstwa, żebractwa, pracy na czarno (margines strukturalny) a nie tylko ubożeniem, biedą (margines socjalny).

Zasadniczą tendencją zmian w badanym okresie był nie tyle względnie nieduży spadek ogólnej liczby mieszkańców Poznania objętych pomocą społeczną, których liczba wahała się wokół 5,15%, ale pogłębianie i utrwalanie się w tej zbiorowości (w marginesie socjalnym Poznania) związku biedy z długotrwałą chorobą, bezrobociem i niepełnosprawnością. Nabiera to znaczenia praktycznego zważywszy, że w roku 2013 nastąpił ponowny wzrost liczby poznaniaków i rodzin poznańskich korzystających z pomocy MOPR.

Tabela 1. Liczba osób i rodzin korzystających z pomocy społecznej MOPR w Poznaniu w latach 2008-2013

Rok	2008	2009	2010	2011	2012	2013
Liczba osób	22 007	26 131	26 612	26 133	25 441	26 960
Liczba rodzin	11 561	14 001	13 930	14 288	13 845	14 609

Źródło: Sprawozdanie z działalności MOPR za rok 2013, s. 4: <http://www.mopr.poznan.pl/download/2013.pdf>

Tendencja niewielkiego wzrostu danych liczbowych cechuje niektóre negatywne zjawiska społeczne występujące w ramach marginesu strukturalnego

Poznania, które z tego powodu automatycznie interpretowane są optymistycznie i uspokajająco. Podczas, gdy ich np. małemu wzrostowi, wyrażonemu danymi ilościowymi towarzyszy wzrost skali oddziaływania i efektywności. Do takich zjawisk w analizowanym okresie należała przestępczość w Poznaniu. Cechował ją względnie nieduży wzrost przy jednoczesnym znaczącym wzroście liczby ofiar przestępstw.

Do zagadnień, których – mimo podjętych prób – z różnych powodów członkom grupy badawczej nie udało się w ramach badań poddać analizom należały: przestępstwa wśród przedstawicieli władzy lokalnej, styk administracji z marginesem bezprawia i przemocy; funkcja parafii w przeciwdziałaniu marginalizacji niektórych jej członków; skład społeczny klientów lombardów; prostytucja męska i dziecięca, homoseksualna; muzyka jako środek demarginalizacji; choroby psychiczne jako warunek i przyczyna marginalizacji, sztuka i subkultura ludzi marginesów społecznych, w tym *art brut*.

Badania zostały przygotowane, przeprowadzone i opracowane w latach 2009-2013 przez zawiązaną wokół projektu Międzyśrodowiskową Grupę Badawczą „Margines Społeczny Poznania 2010-2012” (MGB MSP) afiliowaną przy Obywatelskim Instytucie Monitoringu i Rekomendacji w Poznaniu, którego dyrektorem była dr Lidia Węsierska.

Siłą grupy była jej interdyscyplinarność. Zespół rekrutował się z różnych środowisk – instytucji samorządowych, organizacji pozarządowych, naukowców i praktyków. Taki jego charakter sprzyjał pokonywaniu, trudności związanych z badaniami, które również ze względu na podejmowanie zagadnień „z pogranicza” różnych zmarginalizowanych kategorii nie były pozbawione cech działań pionierskich z właściwymi im też dodatkowymi ograniczeniami techniczno-organizacyjnymi.

Praca stanowi rezultat niemal czteroletnich działań członków MGB MSP. W okresie od maja 2009 roku do grudnia 2013 roku odbyło się 51 spotkań seminaryjnych, podczas których wystąpiło 38 autorów. Wartością dodaną spotkań było omówienie zagadnień z perspektywy zarówno praktycznej, jak i teoretycznej. Wykłady prowadzone przez specjalistów z dziedzin problematyki wykluczenia/marginalizacji, pozwoliły nie tylko na poszerzenie wiedzy przez członków grupy, ale przede wszystkim konfrontację własnych odczuć z podejściem innych badaczy. Międzyśrodowiskowość grupy pozwoliła na wzajemną współpracę między partnerami w dyskusji zarówno podczas seminariów, jak i w toku prac badawczych. Pozwoliła również nauczyć się trudnej sztuki współpracy między partnerami w dyskusji w trakcie całego przedsięwzięcia.

W okresie prac badawczych MGB MSP ukazały się publikacje zawierające wyniki badań empirycznych przeprowadzonych w środowisku mieszkańców Poznania nad zagadnieniami pokrewnymi. Należały do tych opracowań prace poświęcone: migracji powrotnej (Kozielska 2014), mieszkalnictwu socjalnemu (Przymeński, Oliwa-Ciesielska 2014), przestępczości (Jabkowski, Kilarska 2013), kulturze ubóstwa (Oliwa-Ciesielska 2013, patologii społecznej (Barczykowska 2011), prostytucji (Wypyszyński 2011), spółdzielniom socjalnym (Tittenbrun 2010a), zróżnicowaniu społecznemu (Tittenbrun 2010b).

Praca składa się z sześciu części.

W pierwszej, zatytułowanej *Badania nad marginalizacją* przedstawiono ogólne zagadnienia związane z problematyką marginesu społecznego i strukturalnego. Można w niej znaleźć problematykę socjologii marginalizacji w świetle badań poznańskich z lat 2010-2013 (Zbigniew Galor), omówienie różnic znaczeniowych pojęć związanych z ubóstwem, wykluczeniem społecznym i marginalizacją (Piotr Sałustowicz), a także informacje o metodzie badań marginalizacji społecznej, zarówno w koncepcji W. I. Thomasa, jak i F. Znanieckiego, czy też doświadczeń z badań nad marginalizacją w świetle badań Międzyśrodowiskowej Grupy Badawczej „Margines Społeczny Poznania” (Maciej Kokociński).

Druga część, zatytułowana *Z historii marginesu społecznego Poznania*, zawiera interesujące rezultaty rekonesansu badawczego wykluczenia społecznego z perspektywy onimicznej (Irena Sarnowska-Giefing). Autorka w swoim projekcie badawczym zwraca uwagę na praktyczne zastosowanie wiedzy z obszaru socjo-onomastycznego i onomastyczno-kulturowego. W rozdziale tym przedstawiono sytuację w zakresie przestępczości z perspektywy historycznej XIX wieku (Volker Zimmermann), a także szkice prostytucji w Poznaniu do 1939 roku (Piotr Gołdyn). Ważnym zagadnieniem jest również żebractwo, które zostało omówione w perspektywie zarówno historii, jak i współczesności (Kazimiera Król). Autorka w sposób szczegółowy zwraca uwagę na zmiany w figurach żebraczych, zachodzących na przestrzeni lat.

Marginalizacja i samomarginalizacja to zagadnienia zawarte w trzeciej części pracy. Przedstawiono w niej szczegółową analizę dynamiki marginalizacji społecznej osób długotrwale bezrobotnych (Agnieszka Ignasiak, Mikołaj Jacek Łuczak). Dokonano próby odpowiedzi na pytanie o przyczyny fenomenu transformacji kapitału ludzkiego z pozytywnego w negatywny, i na odwrót (Magdalena Kozera), a także o wpływ wyuczonej bezradności na

marginalizację (Roman Pomianowski). Zwrócono uwagę na zależności pomiędzy marginalizacją, a przemocą domową (Maciej Kokociński), uzależnieniami i ich konsekwencjami (Paula Molska, Mariusz Mueller), samobójstwami (Adam Czabański, Marta Stefaniak), zdrowiem i chorobami (Magdalena Kuczyńska), oraz niepełnosprawnością (Joanna Warkocz). Zakreślono również więzek pomiędzy wykluczeniem a opieką paliatywno-hospicyjną, w perspektywie ról podopiecznych hospicjum (Mikołaj Jacek Łuczak). Na koniec rozdziału przedstawiono również sytuację mniejszości romskiej na przełomie wieków XX i XXI w kontekście wykluczenia grupy (Emilia Kleczek, Patryk Pawełczak).

Część czwarta, zatytułowana *Margines socjalny*, rozpoczyna się od rozważań na temat niepewności ubogiej ludności Poznania, w trzech aspektach (dochodowym, pracy i przyszłości), będących atrybutem współczesności (Sławomir Kalinowski). Omówiono problem „niesprawiedliwości przestrzennej”, w perspektywie lokalnej polityki mieszkaniowej (Przemysław Pluciński). Szczegółowo przedstawiono sytuację mieszkaniową (Joanna Stanisławska, Agnieszka Kozera) i finansową (Romana Głowicka-Wołoszyn, Agnieszka Kozera, Joanna Stanisławska) ubogich mieszkańców Poznania. Zwrócono uwagę na uczestnictwo w kulturze (Jan Grad) i problemy tworzenia się kultury ubóstwa (Andrzej Wołoszyn, Romana Głowicka-Wołoszyn). W rozdziale tym zwrócono uwagę na bezdomność jako element marginesu społecznego Poznania (Dominika Kozłowska, Radomir Miński). Problemem, na który zwrócono uwagę były usytuowania i wybory społeczno-ekonomiczne osób niepełnosprawnych (Miroslawa Cylkowska-Nowak, Maciej Kokociński, Elżbieta Wojtaś, Jan Wojtaś). Rozdział kończy esej, w którym przedstawiono zagadnienia związane z bezpłatną pomocą prawną dla osób ubogich (Joanna Kuchta, Jakub Michalski, Sławomir Joachimiak).

Rozdział piąty stawia pytania i formułuje odpowiedzi na problemy związane z *Marginesem strukturalnym*. Przedstawiono w nim sytuację osób zajmujących się żebractwem, w perspektywie ich dochodów (Katarzyna Dworniczek, Joanna Kuchta) oraz prawa wykroczeń (Jakub Michalski, Sławomir Joachimiak). Dokonano analizy ukrytej gospodarki Poznania z perspektywy działań przedsiębiorców, jak i osób fizycznych (Tomasz Kujaczyński, Arkadiusz Bernal, Zbigniew Galor, Sławomir Kalinowski). Zwrócono uwagę na emigrację zarobkową w sytuacji zmieniających się warunków społecznych i ekonomicznych Polski (Albert Terelak, Sebastian Koło-


dziejczak). Ważnym zagadnieniem poruszonym w tej części była prostytutka (Leszek Wieczorek) i przestępczość (Judyta Józwiak), w perspektywie marginesu strukturalnego.

Ostatnia część pracy zawiera zagadnienia związane z procesem *Demarginalizacji*. Przedstawiono w nim koncepcję przedsiębiorstw społecznych, jako czynnika demarginalizacyjnego (Anna Kościelniak). Omówiono sytuację wchodzenia i wychodzenia z trudnej sytuacji społecznej i ekonomicznej Janusza Smury (Monika Brodziak), poety ulicy – Marycha z Chwaliszewa (Monika Mińska, Radomir Miński) oraz boksera Tomasza Garguli (Zbigniew Łagosz). Autorzy na podstawie studium przypadków zwracają uwagę na możliwości ponownego włączenia do społeczeństwa.

Projekt badawczy Zbigniewa Galora (badania, seminaria, publikacja) zrealizowany został dzięki współpracy i bezinteresownemu zaangażowaniu jego uczestników z obszaru nauki i praktyki, często przez wielu z nich współfinansowany. Należą się im podziękowania, szczególnie kierujemy do Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu oraz Organizacji Sieć Współpracy „Barka”, która udzielała Zespołowi wsparcia, goszcząc go w swoich progach przez cały okres seminariów i badań.

Literatura:

- Barczykowska A. (2011), *Kapitał społeczny a zjawiska patologii społecznej w wielkim mieście*, Impuls, Kraków.
- Jabkowski P., Kilarska A. (2013), *Poczucie bezpieczeństwa i poziom przestępczości w Poznaniu Mieszkańcy – samorząd lokalny – instytucje państwa*, Wyd. Nauk. UAM, Poznań 2013.
- Kozielska J. (2014), *Poakcesyjne migracje zarobkowe Kontekst teoretyczno-empiryczny Wsparcie społeczne*, Wyd. Nauk. UAM, Poznań.
- Oliwa-Ciesielska M. (2013), *W poszukiwaniu kultury ubóstwa*, Wyd. Nauk. UAM, Poznań.
- Przymeński A., Oliwa-Ciesielska M. (2014), *Publiczna pomoc mieszkaniowa a demarginalizacja społeczna ludności ubogiej*, Wyd. Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Poznań.
- Sztumski J. (2013), *Systemowa analiza społeczeństwa*, Wyd. Nauk. Śląsk
- Schütz A. (1971), *Über die manigfaltigen Wirklichkeiten*, in: ders., *Gesammelte Aufsätze 1*, Den Haag.
- Tittenbrun J., red. (2010a), *Spółdzielnie socjalne Skuteczny mechanizm walki z wykluczeniem społecznym czy ślepa uliczka*, Nakom, Poznań.
- Tittenbrun J., red. (2010b), *Struktura klasowo-stanowa społeczności Poznania*, Wyd. Nakom, Poznań.
- Wypyszyński J. (2011). *Analiza zjawiska prostytutki w Poznaniu*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń.



*Badania nad
marginalizacją
i marginesem
społecznym*

Margines społeczny a margines socjalny i margines strukturalny. U podstaw socjologii marginalizacji w świetle badań poznańskich z lat 2010-2013

Wprowadzenie

Praca Janusza Sztumskiego pt. *Systemowa analiza społeczeństwa* została opublikowana w 2013 roku, w którym zakończone zostały trzyletnie badania nad marginesem społecznym Poznania.¹ Po raz pierwszy w socjologicznym wykładzie teorii społeczeństwa jako całości, pojawił się odrębny, obecny także w wcześniejszym wykładzie metodologicznym (Sztumski 1987, 68-80), rozdział poświęcony problematyce marginesu społecznego. Nosi on tytuł *Problemy związane z określeniem margines społeczny* i zawiera dwie części: jedną poświęconą samemu temu terminowi oraz drugą o socjologicznej analizie zjawiska, którego on dotyczy. Władysław Markiewicz uznał ten rozdział za „swoisty majstersztyk w literaturze socjologicznej”. W zetknięciu z badaniami poznańskimi analiza Janusza Sztumskiego potwierdza niektóre ich zasadnicze założenia i wnioski. Dotyczą one przede wszystkim odróżnienia: charakteru wartościującego i opisowego terminu margines społeczny, marginesu strukturalnego i socjalnego oraz procesów marginalizacji i wykluczenia społecznego (Sztumski 2013, 120-135).

Charakter wartościujący i opisowy terminu margines społeczny

Autor *Systemowej analizy społeczeństwa* poddaje krytyce redukowaniu terminu margines społeczny do jego roli wartościującej polegającej na stygmatyzowaniu i etykietowaniu całych kategorii społecznych lub jednostek. W badaniach poznańskich problem ten wystąpił w postaci zasadniczych wątpliwości występujących głównie wśród niektórych urzędników i praktyków społecznych reprezentujących instytucje pomocowe. Obawy dotyczyły już samego sformułowania margines społeczny zawartego w projekcie badawczym, odniesionego do korzystających z pomocy społecznej mieszkańców Poznania, wśród których miały być przeprowadzone

¹ Ogólną informację o badaniach zawiera *Wprowadzenie* do tego tomu.

badania podstawowe.² Dyskusja ukazała, że termin ten kojarzony był bardzo silnie tylko z jego charakterem wartościującym, a innym jej efektem stało się zwrócenie uwagi na modelowe wyobrażenia marginesu społecznego.

Modelowe wyobrażenia marginesu społecznego obecne nie tylko w świadomości potocznej, ale i naukowej przedstawiają się następująco:

1. **Model kartki.** Kartka, zapewne z zeszytu, symbolizuje społeczeństwo. Ma wyrysowany margines. W symbolice jest to margines społeczny. Ale w tym obrazie to, co znajduje się na marginesie do społeczeństwa nie należy. Chociaż margines jest częścią kartki.

2. **Model dna.** Sugeruje on znalezienie się na dnie, które może być wyobrażane na różne sposoby: jako dno zbiornika wodnego, jako dno przepaści w górach, czy dno wgłębienia w ziemi. Dno oznacza upaść nisko. Od dna można się odbić. Dno może być w mieście - takie wyobrażenie wywołuje np. tytuł autobiograficznej powieści George'a Orwella z 1933 roku *Na dnie w Paryżu i Londynie*. Ludzie marginesu to ludzie żyjący na dnie społeczeństwa.

3. **Model drabiny społecznej.** Drabina symbolizuje hierarchię społeczną, a także karierę, która polega na wspinaniu się na coraz wyższe szczeble. Wyobrażenie marginesu społecznego w tym modelu każe widzieć go w szczeblu najniższym, a nawet w przestrzeni poniżej najniższego szczebla drabiny.

4. **Model trójkąta.** Ostry, wysoki trójkąt *symbolicznego pola drabiny społecznej* widziane z perspektywy *materialnego stanu posiadania*, im wyżej, tym większe bogactwo, poprzecinany poziomymi liniami-progami poziomów posiadania i kropki stawiane przez respondentów jako samopozycjonowanie. Efekt takiego badania zastosowanego w stosunku do bezdomnych w postaci zbiorów czarnych punktów, skoncentrowanych poza dolną częścią trójkąta - (poza społeczeństwem) i w tej części (Oliwa-Ciesielska 2006, 104-106).

5. **Model „na skraju”.** Życie na skraju jako życie ludzi marginesu również zawiera wielość możliwych wyobrażeń związanych z różnorodnością skraju: przepaści, lasu, cywilizacji, nieba i in. Margines społeczny to ludzie żyjący na skraju społeczeństwa.

² Przeprowadzone zostały badania trojakiemu rodzaju: podstawowe - o charakterze ilościowym, zespołowe i indywidualne - o charakterze jakościowym.

6. **Model „pod kreską”**. Życie pod kreską to życie w długach. Wcześniej żyło się na kreskę. W tym wyobrażeniu ludzie marginesu to ludzie biedni.

Miano marginesu społecznego Janusz Sztumski przypisuje zbiorowi składającemu się z *osób przynależnych do rozmaitych warstw, grup i kategorii społecznych w różnym stopniu upośledzonych pod względem psychofizycznym lub socjalnym w porównaniu z innymi ludźmi i wyobcowanych z danego społeczeństwa na skutek braku możliwości osiągnięcia lepszej pozycji w jego strukturze niż najniższa* (Sztumski 2013, 132). Badacz ten stwierdza, że w kapitalistycznym systemie produkcji uformował się specyficzny zestaw kategorii ludzi tworzący margines społeczny społeczeństwa kapitalistycznego. Tym samym najwyraźniej zakłada on występowanie zróżnicowania marginesu społecznego zależnie od rodzaju formacji społecznej. Takie podejście wymagałoby odróżniania marginesów społecznych w społeczeństwach: niewolniczym, feudalnym, kapitalistycznym czy socjalistycznym. Do interesujących nas kategorii w systemie kapitalistycznym zdaniem Sztumskiego należą: ludzie bez środków utrzymania i dachu nad głową (bezdomni, włóczędzy), ludzie społecznie nieprzystosowani (skłonni do destrukcji, nastawieni negatywnie do uznanych norm i wartości, niechętni do pracy czy nauki, skłonni do pasożytnictwa, impulsywni i emocjonalni, nieżyczliwi i konfliktowi), (2013, 129-131).

Również w badaniach poznańskich zostało przyjęte założenie o różnych kategoriach społecznych występujących pod określeniem marginesu społecznego. Operacyjnie wyróżnionych zostało ich dwadzieścia. Teoretycznie przyjęto, że ich cechą wspólną jest uzyskiwanie środków do życia poza społecznym podziałem pracy, w tym oparte na lumpenwłasności i zdolności do zawłaszczania. Empirycznie oznacza to uzyskiwanie środków do życia z: przestępczości, żebractwa, szarej strefy, pomocy społecznej. Zastosowaną w tych badaniach ogólną koncepcję marginesu społecznego przedstawia schemat 1.

Procesy: marginalizacji i wykluczenia społecznego

O różnicy pomiędzy procesami marginalizacji i wykluczenia społecznego – w ujęciu Janusza Sztumskiego, decydują nie tylko ich uwarunkowania oraz konsekwencje, ale też charakter ich przebiegu. Marginalizacja stanowi efekt *procesu rozwarstwiania się dowolnych struktur społecznych, a w jej wyniku niektóre osoby, kategorie społeczne lub grupy ulegają degradacji lub deklasacji i są tak postrzegane, jak gdyby znajdowały się poza*

Zdolność do pracy (siła robocza)	MARGINES SPOŁECZNY W WĄSKIM ZNACZENIU (STRUKTURALNY) Klasy, stany społeczne	MARGINES SOCJALNY Stopień Zaspokojenia potrzeb	DYNAMIKA		
			1 Włączenie Awans	2 Wykluczenie Deklasacja	
Własność Siły roboczej	Społeczny podział pracy [klasy – gospodarka; stany – poza gospodarką „sfera budżetowa”] 1. Zbiór klas pracowniczych 2. Zbiór klas chłopskich 3. Zbiór klas drobnomieszczańskich 4. Zbiór klas kapitalistycznych 5. Zbiór lumpenklas	„Normalny” Minimum socjalne Odczuwalna deprywacja Ustawowe kryterium korzystania z pomocy społecznej Minimum egzystencji	↑ ↑ ↑ ↑ ↑ ↑ ↑ ↑ ↑	↓ ↓ ↓ ↓ ↓ ↓ ↓ ↓ ↓	„Normalisi”- grupa zorganizowana produkcyjnie Normalsi w nieco gorszej Sytuacji Zagrożeni marginalizacją, marginalni, marginesowi, defaworyzowani L u d z i e m a r g i n e s u
Lumpenwłasność siły roboczej [jej związek ze zdolnością do pozapracowego zawłaszczenia]					
Niemający siły roboczej (zdolności do pracy) i zdolności do pozapracowego zawłaszczenia			Bez szans na włączenie/awans o własnych siłach do marginesu społecznego i do „normalistów”		Cmentarz socjalny

Schemat 1. Margines społeczny z perspektywy teorii klas/stanów sp., własności siły roboczej oraz wykluczenia/włączenia społecznego (S. Kozyr-Kowalski, R. Szarfenberg)

Źródło: opracowanie własne.

strukturami, w których dotąd żyły i są ujmowane poniekąd na osobliwie pojmowanym marginesie społeczeństwa (2013, 134). Autor za główną kon-

sekwencję wykluczenia przyjmuje odwracalność jego skutków, a z marginalizacją łączy raczej ich nieodwracalność. Obydwa procesy różnią się przy tym sposobem przebiegu. Wykluczenie w przeciwieństwie do marginalizacji odbywa się w sposób radykalny i przynosi skutki natychmiastowe (2013, 135). Badania nad marginesem społecznym Poznania nie potwierdzałyby występowania aż tak mocno antynomicznej relacji między obydwoma procesami jako jej cechy uniwersalnej. W realiach społeczności Poznania lat 2010-2012 zależnie od kategorii, w której analizowano dynamikę zmian, w niektórych przypadkach (np. wśród części bezrobotnych) wykluczenie następuje dość radykalnie, ale też w innych przypadkach (np. wśród części bezdomnych) ma charakter umiarkowany (ewolucyjny) i cechuje się niekiedy długim okresem marginalizacji. Potwierdzałoby to założenie z badań poznańskich obecne także w *Systemowej analizie społeczeństwa*, że nie każda kategoria ludzi marginesu (i nie wszyscy ci ludzie) są ludźmi wykluczonymi.

Możliwe byłoby wyróżnienie trzech sposobów zachodzenia ekskluzji i marginalizacji społecznej: 1) wykluczenia radykalnego – prawie bez marginalizacji społecznej; 2) wykluczenia umiarkowanego – z okresem marginalizacji społecznej; 3) marginalizacji społecznej nie kończącej się wykluczeniem. Jak dowodzi tego w niniejszym tomie Piotr Sałustowicz pojęcia marginalizacji i wykluczenia społecznego są stosowane w innym jeszcze znaczeniu, wtedy, gdy marginalizację traktuje się jako wynik wykluczenia. Wówczas każda marginalizacja jest wykluczeniem. Taki porządek przyjmuje Monika Oliwa-Ciesielska, pisząc: *Zmarginalizowany oznacza bowiem także wykluczony, odsunięty, nie będący zatem taki jak inni – a więc obcy dla innych, którzy sami też są obcy* (2013, 205)

Badania poznańskie potwierdziły zasadność wyodrębnienia w nich dwóch zasadniczych typów procesów: społecznych oraz socjopsychicznych:

Tabela 1. Procesy społeczne i procesy socjopsychiczne

Procesy społeczne	Procesy socjopsychiczne
Wykluczenie społeczne (ekskluzja społeczna)	Samowykluczenie
Włączenie społeczne (inkluzja społeczna)	Samowłączenie
Marginalizacja społeczna	Samomarginalizacja
Demarginalizacja społeczna	Samodemarginalizacja
Współzależnienie (uzależnienie)	Samouzależnienie

Źródło: opracowanie własne.

Ich odróżnianie sprzyja zachowaniu specyfiki perspektyw socjologii i psychologii społecznej w badaniach nad marginalizacją społeczną. W planie poznawczym nie zacierają odrębności podmiotów podlegających obydwu rodzajom procesów: kategorii społecznych (zbiorów, grup społecznych) oraz jednostek.

Podstawowe ujęcia marginesu społecznego

Zastosowane w badaniach poznańskich podejście wymaga, aby myśl zmierzająca do poznania marginesu społecznego w życiu codziennym i historii społeczeństw przezwyciężyła ograniczenia Platońskiego rozumienia ogólności jako „tego, co wspólne” i znalazła oparcie w Hegłowskim pojmowaniu ogólności jako „tego, co całościowe”, czyli wspólne i różne zarazem. Bowiemy w ramach pierwszej tradycji społeczeństwo kończy się tam, gdzie kończy się społeczna wspólnota, a margines społeczny przedstawia się jak świat poza społeczeństwem. W drugim przypadku wizja społeczeństwa margines ten zawiera.

Badania przeprowadzone przez grupę badawczą o charakterze międzyrodzinkowym potwierdziły niezbędność i zasadność odróżniania także dwóch znaczeń interdyscyplinarności enumeracyjnego i interrelacyjnego (Galor 2012, 168), także w odniesieniu do marginesu społecznego. Dostrzeganie tej odmienności jest poznawczo ważne, ponieważ interdyscyplinarność ukazuje znaczenie powiązań między wiedzą i badaniami nad marginesem społecznym w zależności od poszczególnych dziedzin nauki. Sądzymy, że w wersji **enumeracyjnej** podejścia do marginesu społecznego (marginalizacji) wskazuje na różne aspekty tego zjawiska (antropologiczny, ekonomiczny, politologiczny, psychologiczny, prawoznawczy, socjologiczny), lecz nie na związek pomiędzy nimi. Natomiast w ujęciu **interrelacyjnym** podejście to wskazuje na związek pomiędzy opisywanymi przez poszczególne dyscypliny jego aspektami jako wynikający z wzajemnych powiązań i odniesień specyficznych dla tych dyscyplin kategorii głównych.

Jedną z form świadomości pozanaukowej, podatnej na ideologiczne stereotypy, która w związku z badaniami z całą mocą się ujawniła, jest myślenie o marginesie społecznym w oparciu o zasady socjologii zdrowego rozsądku – analizuje je w tym tomie Maciej Kokociński w *Nocie o metodzie...* Ten sposób myślenia reprezentowali niektórzy przedstawiciele instytucji miejskich. Należał do nich także prezydent Poznania Ryszard Grobelny, który zabrał głos w sporze z 2012 roku o kontenerach dla “trud-

nych” lokatorów. W jego wypowiedzi, jako zwolennika rozwiązania kontenerowego, zawarte było zdroworozsądkowe wyobrażenie o marginesie społecznym Poznania. Autor niniejszego opracowania miał wówczas okazję zwrócić publicznie uwagę na to, że wyrażony w liście otwartym sposób myślenia prezydenta o problemach społecznych miasta: cechuje *stosowanie znoszonych stereotypów i to nie tylko wobec ludzi marginesu, którzy z zasady nie należą do “głównego nurtu” społeczności miejskiej. Ten nurt, bowiem tworzyliby, według Pana charakterystyki, poznaniacy doświadczający rzeczywistości bezpośrednio, twardo stąpający po ziemi. Stereotyp marginesu społecznego służy Panu także do ujęcia ludzi kultury i nauki, jako ludzi swoistego marginesu – niczym “cyganerii”. Zmienia się tylko znak minus na plus. Trochę jak w odróżnieniu w socjologii między typem zboczeńca podnormalnego i zboczeńca nadnormalnego, będącymi dwoma postaciami dewianta (Znaniński) (Kostaszuk 2012).*

Tabela 2. Interdyscyplinarność ujęcia marginesu społecznego jako ujęcie interrelacyjne

Dyscyplina	Główna kategoria	Margines społeczny
Antropologia	potrzeba	Nikła możliwość zaspokojenia potrzeby lub w ogóle brak możliwości zaspokojenia potrzeby
Ekonomia	popyt efektywny	Nikłe środki realizacji popytu efektywnego lub w ogóle brak popytu efektywnego
Politologia	interes	Nikła możliwość realizacji interesu lub w ogóle niemożliwość realizacji interesu
Psychologia	postawa	Nikła możliwość realizacji postaw lub w ogóle brak możliwości realizacji postaw
Prawoznawstwo	prawo własności	Nikła możliwość urzeczywistnienia prawa własności lub w ogóle brak prawa własności
Socjologia	działanie	Nikłe możliwości działania lub w ogóle brak możliwości działania

Źródło: opracowanie własne.

Występujące w naukach społecznych perspektywy poznawcze dotyczące marginesu społecznego dają się – naszym zdaniem – wyodrębnić w postaci pięciu zasadniczych ujęć: etyczno-patologicznego; ekonomiczno-socjologicznego; ekologiczno-socjologicznego; historyczno-gospodarczego oraz wykluczenia społecznego (Galor 2013).

Perspektywa etyczno-patologiczna: margines społeczny czyli zło społeczne

W perspektywie etyczno-patologicznej margines społeczny traktowany jest jako obszar patologii społecznej, a jego pojęcie zasadza się na kryterium społecznego zła jako odstępstwa od dobra reprezentowanego przez "społeczeństwo". Przyjętym wzorcem jest medyczne ujęcie choroby. W analogii do chorej części organizmu, która nie spełnia normy zdrowia, margines społeczny odstaje od ogólnie przyjętych norm moralnych. W takim kontekście R. Szarfenberg, autor syntezującego studium na temat marginalizacji i wykluczenia społecznego – pisze o pejoratywnym charakterze pojęcia marginesu społecznego (Szarfenberg 2006, 6). Podkreśla on także, że powszechne rozumienie patologii społecznej w Polsce stanowi zbiorcze określenie problemów społecznych, takich jak: terroryzm, samobójstwa, agresja wśród dzieci i młodzieży, uzależnienia, patologie seksualne (pedofilia, prostytutcja, pornografia dziecięca, kazirodztwo), handel ludźmi, wykluczenie społeczne (mobbing, bezdomność, dzieci ulicy), korupcja (por.: Pospiszyl 2008). Takie szerokie pojmowanie patologii społecznych pozwala zaliczyć wszystkie te zjawiska do marginesu społecznego.

Kryterium negatywnego wartościowania założone w pojęciu marginesu społecznego poddał krytyce Janusz Sztumski. Jego zdaniem utożsamianie marginesu społecznego z postawami aspołecznymi, zamyka drogę do nadania temu terminowi jako deprecjonującemu znaczenia naukowego, opisowego. Podczas, gdy – jak podkreśla ten autor: *Takich negatywnych moralnych ocen nie potwierdzają jednak dane statystyczne, a w ich świetle ani przestępstwa, ani inne zjawiska zaliczane do „patologii społecznej” nie są powodowane wyłącznie przez ludzi należących do marginesu społecznego* (Sztumski 2008, 278).

Od ujęcia kładącego nacisk na etykę odróżnia się to, które margines społeczny traktuje w oparciu o normy nie etyczne, lecz prawne. Wtedy też główne kategorie dotyczące marginesu społecznego to przestępcy i przestępczość. Postrzegani tak wszyscy ludzie zmarginalizowani są określani przez świadomość potoczną i zdroworoządkową jako „patologia”, „kryminaliści”.

Perspektywa ekonomiczno-socjologiczna: lumpenproletariat jako model marginesu społecznego oraz rola społecznego podziału pracy w jego rozumieniu

W obrębie perspektywy ekonomiczno-socjologicznej podstawą rozumienia marginesu społecznego jest K. Marksa pojęcie lumpenproletariatu. Do niego też nawiązują koncepcje ludzi wykluczonych, zmarginalizowanych: „ludzi zbędnych w służbie przemocy” (S. Czarnowskiego); „ludzi lumpen” (E. Cleavera); „ludzi na przemiał” (Z. Baumana) czy „underclass” (por.: Galor 2006).

W oxfordzkim *Słowniku socjologii i nauk społecznych* Paweł Świeboda w haśle lumpenproletariat, pisze, że Karol Marks na gruncie swojej ekonomii politycznej zdefiniował to pojęcie jako *odpadki, wyrzutki, szumowiny wszystkich klas*; włączył do tej kategorii: oszustów, naciągaczy, właścicieli domów publicznych, gałganiarzy, kataryniarzy, żebraków i innych „rozbitków społecznych” (uczynił to w swojej pracy *Osiemnasty Brumaire`a Ludwika Bonaparte*, która ukazała się w 1852). Paradoksalnie – zauważa cytowany autor – współcześni socjologowie są równie zainteresowani tymi – wg Marksa marginalnymi – kategoriami społecznymi (uważając je za ofiary współczesnego społeczeństwa), co głównymi klasowymi protagonistami, których ten myśliciel umiejscowił w sercu procesu historycznego (Świeboda 2004, 174).

Określenie marginesu społecznego, jak wykazał S. Kozyr-Kowalski – odwołuje się do kategorii lumpenproletariatu, która obejmuje tradycyjne podkategorie: żebraków, złodziei, rozbójników, oszustów, stanowiących swoistą mieszaną przestępstwa i biedy skupionego wokół *świata przemocy i bezprawia* (Kozyr-Kowalski 1988, 615).

Natomiast w najnowszym wydaniu *Dictionary of critical sociology* (2006) lumpenproletariat zawiera nie tylko tradycyjne podkategorie, choć nadal – zgodnie z ujęciem Marksa – tworzą go „odpady wszystkich klas”. Są nimi: bezrobotni; czasowo zatrudnieni zwolnieni ze służby żołnierze; wypisani więźniowie; włóczędzy; oszuści (kanciarze); biedacy (korzystający z opieki społecznej); żebracy; bandyci (rozbójnicy, opryszki); oszuści wszystkich rodzajów; posiadacze domów publicznych; służący; pieczenia-rze (ludzie lubiący dobrze zjeść na cudzy koszt); żebracy; sutenerzy (alfon-si, naganiacze); drobnicy złodziejaskowie (i ci, którzy żyją z nich); prostytutki żeńskie i męskie; synowie i córki mieszczaństwa (burżuazji) zbyt dumni aby pracować; nadliczbowi (*surplus*) kapitaliści marzący jeszcze o

sukcesie. W przedstawianym haśle podkreśla się, że wyliczenie to nie zawiera: uzależnionych dzieci; porzuconych ludzi starych; kalek; kulejących, czy tych, którzy zaakceptowali biernie pomoc społeczną.

Zgodnie z podejściem ekonomiczno-socjologicznym badanie marginesu społecznego zakłada stosowania teorii lumpenwłasności, lumpenklas, lumpenpracy (zawartych w pracach Stanisława Kozyra-Kowalskiego i Jacka Tittnebruna).

Ujęcie to pozwala również zwrócić uwagę na problem roli podziału pracy w rozumieniu marginesu społecznego. W sensie Marksowskim lumpenproletariat – *odpadki, wyrzutki, szumowiny wszystkich klas* są u swych podstaw poza gospodarką (Czarnowski pisze: *poza procesem produkcji*). Społeczny podział pracy w ramach danego społeczeństwa stanowi podstawę jego struktury społecznej i wyraża się w strukturze wykonywanych zawodów, co współcześnie w ekonomii rozumie się następująco: **Społeczny podział pracy** *przejawia się w istnieniu wielu działów gospodarki, gałęzi i zawodów; jest skutkiem postępującej specjalizacji w zakresie badań naukowych oraz produkcji coraz większej ilości dóbr i usług. Wraz ze wzrostem poziomu dochodów charakteryzuje się on przekształcaniem czynności tradycyjnie wykonywanych w rodzinie (gospodarstwie domowym) w płatne usługi świadczone przez wyspecjalizowane przedsiębiorstwa* (Sztaba, 2014).

Socjolog Stanisław Kozyr-Kowalski silnie podkreślał rolę społeczniego podziału pracy w badaniu zróżnicowania społecznego w wymiarze klasowo-stanowym. W *Mikroklasach i makroklasach* z 1998 roku, stosując jeszcze termin warstwa, który porzuci później na rzecz określenia stan społeczny (Kozyr-Kowalski 2000, 39-95) interesujący nas problem ujął tak: *Społeczny podział pracy ma, podobnie jak własność, człon konstytuujący strukturę gospodarczą społeczeństwa, jak i człon obejmujący pozagospodarcze dziedziny życia narodów. Uniknie się wielu uproszczeń w ujmowaniu relacji wzajemnych między gospodarką a pozagospodarczymi podsystemami społeczeństwa ograniczając pojęcie klasy do oznaczenia pozycji pracownościowych, które są elementem struktury gospodarczej. Natomiast ludzi, znajdujących się w jakościowo różnych położeniach pracownościowych, które występują w strukturach pozagospodarczych można nazywać warstwami - tak czyniłem idąc za O. Lange. Warto jednak ze względów teoretycznych i empirycznych powrócić do języka Hegla, Marksa i Webera i mówić o **stanach społecznych (Stände)** w analizie położenia w społecznym podziale pracy takich zbiorów ludzi, jak: wojskowi, sędziowie, policjanci, nauczyciele, dziennikarze, duchowieństwo. Nawet dzisiaj nie jest*

w pełni prawdziwa teza Marksa i Engelsa, iż kapitalizm przekształcił wszystkie dawne stany w klasy pracowników najemnych. Ludzi, którzy funkcjonują poza strukturami społecznego podziału pracy (np. renciści, emeryci, bezrobotni) będą oznaczać, w zależności od ich dawnej kondycji pracowej, mianem **quasi-klas** albo **quasi-stanów**. Robotnik - emeryt będzie częścią quasi-klasy, oficer na emeryturze znajdzie się wśród quasi-stanu wojskowego. W badaniu różnicowania własnościowego wśród tych, którzy utrzymują się dzięki działaniom wymierzonym przeciwko prawu, obyczajności i moralności (rozbój, kradzież, oszustwo itp.) daje się zastosować pojęcie **podklas społeczeństwa** (Kozyr-Kowalski 1998, 203).

W tym kontekście przyjąć można, co poczynione zostało w założeniach badań poznańskich, że różne zbiorowości objęte wspólną etykietą „margines społeczny”, ale także podklasa społeczna – *underclass*, odznaczają się głównie zajmowaniem pozycji społecznej poza społecznym podziałem pracy; tylko niektóre z nich mieszczą się na jego „skraju”, np. biedni pracujący – *working poor* jako część marginesu socjalnego. Charakter „bycia poza” ma położenie społeczne tych, którzy trudnią się typowymi formami lumpenpracy – żebractwem, złodziejstwem.

Perspektywa ekologiczno-społeczna: migranci jako model marginesu społecznego

Wśród badanych przez szkołę chicagowską w socjologii problemów społecznych znajdował się problem imigrantów. Jemu to został poświęcony artykuł Roberta Parka z 1928 roku, w którym sformowana została przez autora idea człowieka marginesu (Park 1928, 881–893). W dziewięć lat później została ona teoretycznie rozwinięta w publikacji Everetta Stonequista *The Marginal Man: A Study in Personality and Culture Conflict* (1937).

W literaturze na temat badań nad marginesem społecznym spotkać można bardzo popularny pogląd o genezie i ścisłym związku problematyki marginesu społecznego i marginalizacji z koncepcją człowieka marginesu. Wśród badaczy reprezentuje go m.in. H. Mol, który jeszcze na początku lat sześćdziesiątych, mając na uwadze imigrantów w USA, analizował ich adaptowanie się i integrowanie w oparciu o założenie, iż koncepcja marginalizacji jest ściśle związana z koncepcją człowieka marginesu (Mol 1963, 175-177; Zander 2004, 57).

Współcześnie jednak niektórzy socjologowie dowodzą braku takiej jednoznacznej i ścisłej między nimi zależności. Jedni podkreślają szczególnie złożoną ewolucję i adaptację idei Parka, m.in. z rozszerzaniem jej na inne zbiorowości, nie tylko migrantów, takie jak zbiorowości rasowe, etniczne, przestępcze, ludzi biednych (Goldberg 2012). Inni dochodzą do wniosku, że marginesowość człowieka marginesu *odnoszona do kontekstów socjalizacyjnych i społecznej osobowości człowieka – nie może być utożsamiana z perspektywą społecznej marginalizacji. Mimo punktów stycznych obydwie koncepcje* (tzn. człowieka marginesu i marginalizacji społecznej – dop. ZG) *mają zupełnie inny rodowód i opisują zupełnie inne strony społecznej rzeczywistości* (Szafraniec 2010, 134). Za takim stanowiskiem przemawia konieczność odróżnienia cechy marginalności od procesu marginalizacji. Co jednak nie oznacza, by koncepcja człowieka marginesu nie mogła pełnić swoistej funkcji heurystycznej wobec koncepcji marginesu społecznego.

Przy uwzględnieniu lumpenproletariatu jako modelu dla rozumienia marginesu społecznego tym bardziej wątpliwe jest twierdzenie o tym, że genezą terminu margines społeczny jest wyłącznie idea człowieka marginesu.

Perspektywa historyczno-gospodarcza: margines społeczny - ludzie wyrzuceni poza proces produkcyjny

Perspektywę historyczno-gospodarczą wobec marginesu społecznego wyznaczyły, związane z Szkołą Annales, badania Bronisława Geremka. Zakładała ona ujmowanie historii na podstawie metodologii nauk społecznych. W centrum stawiała problematykę społeczną. Stąd dziś bliska jest historii społecznej.

Perspektywa ta jest spojrzeniem na historyczne procesy gospodarcze poprzez ich konsekwencje społeczne w postaci tworzenia się "obszarów marginalnych". Podejście to wymaga, by w badaniach margines społeczny traktować jako część społeczeństwa, a nie jako byt istniejący poza społeczeństwem. Przeciwstawia się ono też – co podkreśla H. Samsonowicz charakteryzując postawę poznawczą B. Geremka – przyjęciu za dobrą monetę sugestii, nakazujących sądzić, że margines społeczny: dotyczy istnienia nielicznej grupy społecznej, która nie odgrywa większej roli w życiu wspólnoty; że odnosi się do grup bardziej mobilnych (Samsonowicz 2011). Takie rozumienie marginesu społecznego prowadzi do problemu jego

traktowania jako warstwy niehistorycznej (Słabek 2009; Karpiński 1987). Podczas, gdy chodzi o badania nad kategorią historyczną, nad *ludźmi i grupami ludzi, którzy wyrzuceni są lub wychodzą na margines życia społecznego, nie uczestniczą w procesie produkcyjnym (...)w hierarchii godności, honoru czy szacunku społecznego określani są wyłącznie negatywnie* (Geremek 2003, 14). Historyczna zmienność kategorii składających się na margines społeczny pozwala zarazem wskazać na ich cztery typowe pozostające od wieków wzorce: żebracy, złodzieje, rozbójnicy i oszuści. Złodziej był – jak podkreśla Geremek – zasadniczą, pierwszoplanową postacią środowiska przestępczego, ale należeli doń także przedstawiciele świata pracy: rzemieślnicy, handlu.

Perspektywa wykluczenia społecznego: margines społeczny jako efekt wykluczenia społecznego

Perspektywa wykluczenia społecznego (omawiana w tym tomie przez Piotra Sałustowicza) w rozumieniu społecznego marginesu wykształciła się w latach siedemdziesiątych XX w., teoretycznie – jak można sądzić – w oparciu o ujęcie ekonomiczno-socjologiczne oraz historyczno-gospodarcze. Łączy ona wykluczenie z procesem marginalizacji. Sprzyja jednak symplifycznemu traktowaniu marginalizacji jako zawsze dotyczącej „wejścia w margines społeczny”. Podczas, gdy już wachlarz sensów i odniesień teoretycznych, wsparty wynikami badań empirycznych nie pozwala na utożsamienie kategorii „człowieka wykluczonego” tylko z przedstawicielem marginesu społecznego. To, że nie każde wykluczenie prowadzi na margines społeczny (Galor 2012b) staje się szczególnie widoczne wtedy, gdy zjawisko wykluczenia społecznego jest rozpatrywane na poziomie podstruktur społeczeństwa jako całości (np. wykluczenie z grona pracowników - stanie się bezrobotnym – nie oznacza automatycznie „stoczenia się na margines”). Tego rodzaju zastrzeżenie dotyczy czterech nurtów definiowania i badania wykluczenia społecznego, w których jest ono wynikiem nierozwiązania podstawowego dla jednostek czy zbiorowości problemu: 1) problemu z uczestnictwem w życiu zbiorowym; 2) problemu z dostępem do zasobów, kapitału, instytucji; 3) problemu z prawami, odmawianymi komuś, albo nierealizowanymi; 4) problemu ubóstwa (Szarfenberg 2006, 8-10).

Nie każda marginalizacja prowadzi do wejścia w margines społeczny, który tworzyłiby np. wyróżnieni przez S. Czarnowskiego „ludzie zbędni

w służbie przemocy” jako pozbawieni społecznego statusu: włóczędzy, dorywczo pracujący, zawodowi przestępcy, uczciwi, co nie „znajdują sobie miejsca w świecie”, bezrobotni, drobnomieszczańscy dyplomanci szkół. Przy czym margines społeczny i lumpenproletariat to pojęcia, których nie można utożsamiać ze sobą (Czarnowski 1935).

Marginesy społeczne wielkiego miasta i ich uwarunkowania Margines strukturalny i margines socjalny

Wbrew Janinie Zabielskiej Robert E. Park w artykule *Human Migration and the Marginal Man* z 1928 roku, nie wyróżnił dwóch typów marginesu społecznego: marginesu strukturalnego – dotyczącego niekorzystnej zmiany położenia społecznego danej klasy, grupy społecznej; marginesu socjalnego – dotyczącego niekorzystnych zmian pozycji społecznej w wyniku wypadków losowych i procesów gospodarczych (Zabielska 2010, 9). Przypisywanie Parkowi tego odróżnienia występuje także w pracy z zakresu urbanistyki, w której autorzy piszą, że Park w wymienionym artykule z 1928 roku wskazuje na przesunięcie się na niższe pozycje społeczne grup oraz jednostek, odróżniając margines strukturalny – wynik rozwarstwienia się grup społecznych oraz margines socjalny – efekt jednostkowych zmian pozycji wskutek wypadków losowych i procesów gospodarczych (Zaborowski, Dej 2008, 93).

Przedmiotem artykułu Roberta Parka jest jednak nie margines społeczny, lecz migrant jako *człowiek marginesu dwóch kultur i dwóch społeczeństw*, traktowany przez autora jako *nowy typ osobowości*, jako *kulturowa hybryda* (Park 1928, 892). W całym tekście nie pojawiają się terminy mówiące o odróżnieniu marginesu strukturalnego i marginesu socjalnego. Interpretacja taka, będąca w zasadzie nadinterpretacją, charakterystyczna dla obiegowej wykładni dorobku Roberta Parka (także Stonequista), nie czyniącej różnicy między jego pojęciem człowieka marginesu jako pewnym typem społecznym a terminem margines społeczny. Pewne uwagi na temat form marginesu społecznego zawiera Parka *On Social Control and Collective Behavior* (Park 1967). Jednakże centralnym przedmiotem zainteresowań tego badacza – jak zauważa Elżbieta Neyman – *była marginesowość kulturowa, która nie zawsze idzie w parze z marginesowością społeczną* (Neyman 1966, 11).

Zagadnienie występowania co najmniej dwóch postaci marginesu społecznego to zagadnienie obecne w bardzo nielicznych opracowaniach.

Monika Oliwa-Ciesielska np. stosuje odróżnienie: margines społeczny i margines socjalny, przyjmując że: *obecnie określenie marginesu społecznego zostało poszerzone o margines socjalny, choć obydwa terminy niosą odmiennie jakościowo treści* - pierwszy dotyczy patogenności i kryminogeniczności objętego nim środowiska, a drugi – ubóstwa (Oliwa-Ciesielska 2008, 124-125).

W najbardziej znaczącym opracowaniu na temat marginesu społecznego autorstwa Janusza Sztumskiego wstępnym warunkiem analizy zjawiska jest odróżnienie marginesu strukturalnego i marginesu socjalnego, które według autora mają następujące cechy: 1) margines strukturalny *jest szerszym ujęciem marginesu społecznego*, powstaje wskutek rozwarstwienia klas, grup, kategorii społecznych jako zbiór ludzi sytuujących się na ich skraju, na najniższych w nich pozycjach; 2) margines socjalny, choć kształtuje się w warunkach procesów strukturalnych, to jednak bardziej znaczące dla niego są *pewne subiektywne uwarunkowania*, które łączą się z opieką i zabezpieczeniami socjalnymi i dotyczą ludzi socjalnie upośledzonych (Sztumski 2013, 126-127).

W badaniach nad marginalizacją wśród społeczności Poznania przyjęte zostało odróżnienie dwóch podstawowych rodzajów różnorodności kryjących się pod terminem margines społeczny: marginesu strukturalnego oraz marginesu socjalnego.

Założono, że swoisty kompleks różnych rodzajów zbiorowości – **margines strukturalny** tworzą ludzie, którzy: 1) uzyskują środki do życia poza społecznym podziałem pracy: z wykonywania lumpenprac (np. złodzieje, żebracy) lub ze względnie trwałego wchodzenia w stosunki lumpenwłasności, 2) zajmują najniższe pozycje w strukturze zróżnicowania społecznego głównie jako członkowie lumpenklas.

Założono także odmienność drugiego kompleksu różnorodnych zbiorowości – **margines socjalny**, który tworzą ludzie: 1) niemogący swoich podstawowych potrzeb zaspokoić bez pomocy innych, 2) wśród nich zasadniczą kategorię stanowią ludzie biedni, a wśród nich żyjący tylko z pomocy społecznej.

Zróżnicowanie społeczne społeczności miasta a jego marginesy

Wizja marginesu społecznego jako elementu społeczności dużego miasta mniej lub bardziej jednoznacznie odwołuje się do obrazu zróżnicowania społecznego całej tej społeczności. Jeśli w tym momencie analizy –

zgodnie z potocznym wyobrażeniem ludzi marginesu społecznego sytuującym ich „na dnie” i odwołując się do teorii klas i stanów społecznych S.Kozyra-Kowalskiego – przedstawić schematycznie przedmiot naszych zainteresowań, wówczas wyglądałby on tak jak w tabeli 3:

Tabela 3. Klasy, stany społeczne a margines społeczny

Zróżnicowanie społeczne społeczności miasta jako klasowo-stanowe	Klasy społeczne	Stany społeczne	Nienależący do klas i do stanów społecznych <ul style="list-style-type: none"> • quasi-klasy • quasi-stany
Margines społeczny jako całość	Margines strukturalny – Margines socjalny		

Źródło: opracowanie własne.

Jedynymi współcześnie badaniami, które dotyczyły Poznania i miały na celu opisanie zróżnicowania społecznego wśród mieszkańców tego miasta, były badania przeprowadzone w 2009 pod kierunkiem Jacka Tittenbruna. Ich wyniki zostały opublikowane rok później w pracy zbiorowej pt. *Struktura klasowo-stanowa społeczności Poznania* (Tittenbrun 2010). Okoliczność ta pozwala przytoczyć najważniejsze składniki tej struktury dla uzyskania zarysu panoramy różnych pozycji w świecie „normalsów”, jakie niektórzy z nich tracą i pewni z nich różnymi drogami przechodzą do świata marginesu. Na podstawie ujęcia z tych badań opartego na teorii S. Kozyra-Kowalskiego, od którego bierzemy tu określenie zbioru klas, interesujący nas widok społeczności miejskiej w ogólnym zarysie daje się przedstawić następująco (tabela 4):

Tabela 4. Klasy i stany społeczności dużego miasta

Klasy społeczne (gospodarka)		Stany społeczne (sfera budżetowa)	
I.	Zbiór klas kapitalistycznych	I.	Stan nauczycielski
II.	Zbiór klas pracowniczych	II.	Stan akademicki
III.	Zbiór klas drobnomieszczańskich	III.	Stan lekarski
IV.	Zbiór lumpenklas	IV.	Stan urzędniczy
V.	Zbiór quasi-klas	V.	Stan adwokacki
		VI.	Stan policyjny
		VII.	Stan wojskowy
		VIII.	Stan duchowny i inne

Źródło: Zestawienie własne na podstawie: *Struktura klasowo-stanowa społeczności Poznania* Tittenbrun 2010, 7-29).

W takim ujęciu margines strukturalny tworzą, wyróżnione w badaniach nad strukturą klasowo-stanową Poznania, lumpenklasy: żebracze, przestępcze, prostytutki (dodać należy: także prostytutki się mężczyźni, dzieci), dilerów, producentów podróbek i in. A przy uwzględnieniu „gospodarki ukrytej”, „szarej strefy” – którą określamy lumpengospodarką (Galor 2011) – są to także ci, którzy są z nią związani poprzez pracę na czarno.

Dwie subkultury marginesu społecznego

W związku z badaniami poznańskimi nad marginesem społecznym pojawiło się przeświadczenie, że teoria kultury ubóstwa mająca ugruntowane źródła w dorobku Oscara Lewisa (1970) nie jest wystarczającym narzędziem analizy dla poznania kultury tego marginesu, skoro tworzą go dwa różne elementy. Bowiem kultura ubóstwa nie pozwala uwzględnić tych członków lumpenklas, których nie cechuje ubóstwo (np. części utrzymujących się z przestępstw, m.in. złodziejstwa, a także części żyjących z żebractwa – „bogatyh żebraków”). Przyjęto więc, że bardziej specyficzną (ale nie jedyną) kulturą dla ludzi z marginesu strukturalnego jest kultura bezprawia i przemocy.

Krok ten doprowadził ostatecznie do wyróżnienia dwóch podstawowych rodzajów subkultury ludzi z marginesu społecznego: subkultury ubóstwa oraz subkultury bezprawia i przemocy. W ślad za tym przyjęto, że zależnie od badanej podzbiorowości marginesu społecznego (strukturalnej czy socjalnej) któraś z tych subkultur jest dominująca.

W kontekście pytania o kultury marginesu społecznego występuje m.in. zagadnienie sztuki *art-brut* określanej w popularnych encyklopediach internetowych jako „sztuka marginesu” nieprofesjonalna i łączona z twórczością ludzi chorych psychicznie, a także tzw. prymitywistów. Jednakże *art-brut*, choć tworzona przez ludzi marginesu społecznego – zdaniem Aleksandra Jackowskiego – nie jest tym samym, co sztuka naiwna (Jackowski 1994). I mimo pełnienia funkcji terapeutycznych nie jest formą arteterapii, na co zwraca szczególną uwagę Joanna Daszkiewicz w 2008 roku konsultant merytoryczny przy produkcji pierwszego polskiego filmu dokumentalnego o polskim art brut (*Sztuka zwana art brut* w reżyserii Anny Kochnowicz, TVP Kultura)..

„Ludzie marginesu” jako niewłaściciele swojej zdolności do pracy i jako właściciele swojej zdolności do zawłaszczania

Istnienie zróżnicowanych pozycji społecznych ludzi zaliczanych do marginesu społecznego dotyczy także takich sytuacji życiowych, gdy niektórzy z nich pozbawieni są zdolności do jakiegokolwiek pracy, czy to w ramach jej społecznego podziału, czy lumpenpracy. Zjawisko to stawia badaczy marginesu społecznego przed zagadnieniem konsekwencji nieposiadania zdolności do pracy (siły roboczej) dla sposobu życia tych, którzy znajdują się w takiej sytuacji. Stanisław Kozyr-Kowalski, analizując cechy typowych nieposiadaczy swojej siły roboczej, wymienia kryteria, według których oni jej nie posiadają i przedstawia cztery kategorie jej nieposiadaczy: część lumpenproletariatu, rentierskie odłamy właścicieli środków produkcji materialnej, kobiety niepracujące utrzymywane przez mężów, bezrobotnych (1988, 388). Charakterystyka negatywnie własnościowego położenia części lumpenproletariatu oraz bezrobotnych, zawarta w *Strukturze gospodarczej i formacji społeczeństwa* ma fundamentalne znaczenie dla rozpatrywanego przez nas pytania o konsekwencje społeczne nieposiadania zdolności do pracy z perspektywy teorii marginesu społecznego. Odpowiedź na to pytanie może być oparta na ukazanych przez Kozyra-Kowalskiego cechach sytuacji nieposiadania siły roboczej i stanowić punkt wyjścia dla dalszych poszukiwań w tym zakresie.

Z dwóch względów nieposiadania zdolności do pracy: 1) przyrodniczych 2) nieprzyrodniczych - społeczno-historycznych, tylko ich drugi rodzaj ma zastosowanie wobec bezrobotnych, którzy są nieposiadaczami i niewłaścicielami swojej siły roboczej, ponieważ istniejące w ich osobowości uzdolnienia fizyczne i duchowe konieczne by wytworzyć jakąś wartość użytkową nie są rzeczywistą siłą roboczą, nie mają *ani dla niego, ani dla innych żadnej wartości użytkowej* (Kozyr-Kowalski 1988, 391). W pozytywnym określeniu bezrobotni są jedynie formalnymi właścicielami swojej zdolności do pracy.

Ujęta przyrodniczo, czysto biologicznie, zdolność do wykonywania pracy – pisze Kozyr-Kowalski – oznacza istnienie zdrowego fizycznie i psychicznie organizmu. Brak jego zdrowia cechuje pewne kategorie: chorych, niepełnosprawnych, ludzi starych i dzieci, którzy nie są w stanie wykonywać jakiegokolwiek pracy mającej za warunek zdrowie organizmu i są utrzymywani przez innych. Natomiast kryterium stosunków społeczno-historycznych oznacza brak posiadania zdolności do pracy ze względu na

stosunki społeczno-historyczne: poziom sił wytwórczych, społeczny podział pracy, własność środków produkcji materialnej, stosunki prawno-polityczne i obyczajowo-moralne (Kozyr-Kowalski 1988, 386-387). Obydwa kryteria odnoszą się do części lumpenproletariatu (będącego z kolei – jak przyjmujemy – częścią marginesu społecznego).

Wśród lumpenproletariatu typowymi nieposiadaczami swojej siły roboczej są: żebracy, złodzieje, ludzie trudniący się rozbojem, oszuści, ale też – jak wynika z luźnych uwag autora *Struktury gospodarczej...* – także ludzie zwyczajnie niepracujący oraz niechętni do wykonywania pracy. Stali się oni nieposiadaczami swojej zdolności do pracy, ponieważ: *zostali wypchnięci przez sposób funkcjonowania istniejącej w danym społeczeństwie struktury ekonomicznej poza sferę społecznych stosunków pracy lub sami ulokowali się poza tymi stosunkami* (Kozyr-Kowalski 1988, 388). Zauważmy, że ta zmiana pozycji posiadacza swojej siły roboczej w jej nieposiadacza nosi wszelkie cechy procesu wykluczenia społecznego z odróżnieniem jego obiektywnej i subiektywnej (samowykluczenie) strony. Przy czym samowykluczenie to nie jest skutkiem braku pracy: *Dla wielu lumpenproletariuszy sytuacja nieposiadania siły roboczej nie jest następstwem niemożliwości znalezienia miejsca w strukturze społecznego podziału pracy, lecz łączy się z postawą niechęci lub nawet pogardy wobec ekonomiczno-społecznej pozycji robotników* (388).

W tym momencie naszych rozważań zbiór różnych zbiorowości społecznych, do którego odnoszone jest wyrażenie margines społeczny ujawnił występowanie w nim takich zbiorowości, które cechuje brak (posiadania) własnej siły roboczej. Tworzą one podstawową lub najbardziej znaczącą część marginesu społecznego (żebracy, złodzieje, rozbójnicy, oszuści, niepracujący).

Cecha ta wyraża fakt, iż znajdują się oni poza społecznym podziałem pracy. Jeśli nie pracują i nie są właścicielami swojej zdolności do pracy, to jakiego rodzaju zdolność cechuje tych, którzy swoim działaniami uzyskują dla siebie w tych warunkach środki utrzymania? Odpowiedź, jaką zawierają charakterystyki Kozyra-Kowalskiego, umożliwia wskazanie na zdolność do zawłaszczania. *Traktowanie części lumpenproletariuszy jako nieposiadaczy swojej siły roboczej budzi opory myśli zdroworozsądkowej. Nie tylko dlatego, że utożsamia się w niej niezdolność do pracy z niezdolnością pojętą przyrodniczo, biologicznie lub dosłownie pojętą niemożliwością wykonywania pracy, lecz także dlatego, że osobowość lumpenproletariusza bywa często nosicielem takich zdolności fizycznych i duchowych, które możemy na-*

zwać w odróżnieniu od *Arbeitskraft – Aneignungskraft* – siły zawłaszczania (przyswajania) dóbr materialnych i duchowych, a ściślej **siły pozaprodukcyjnego i pozapracowego przyswajania środków egzystencji i innych dóbr materialnych i duchowych** (podkreśl. w oryginale: Kozyr-Kowalski 1988, 388-389). Innymi słowy, zdolności do kradzieży, żebractwa, rozboju, oszustwa byłyby typowymi formami zdolności do zawłaszczania i cechowałyby zasadniczo różne postacie lumpenpracy.

Prawne, w prawie rzymskim, rozumienie zawłaszczania (*occupatio*) jako najstarszego sposobu *pierwotnego nabycia własności* uznawało *objęcie (...) w posiadanie rzeczy niczyjej (res nullus)* – w ujęciu Kazimierza Kolańczyka – obejmowało następujące kategorie rzeczy:

- *To wszystko, co chwyta się na ziemi, w morzu i w powietrzu* – dzięki zwierzęta, ryby i ptactwo, rzeczy wyrzucone przez morze np. muszle, perły, drogie kamienie,
- *Mienie należące do nieprzyjaciela* – np. w momencie wybuchu wojny,
- *Rzeczy porzucone świadomie przez właściciela* – nie dotyczyły porzucenia z konieczności np. podczas katastrofy oraz rzeczy zagubionych, ale można było *zawłaszczyc „skarby” (...)* tzn. wartości majątkowe tak dawno ukryte, że *zatraciła się już pamięć o ich właścicielu* (Kolańczyk 1986, 306).

Prawny zakres rzeczy objętych zawłaszczaniem związany jest z takimi działaniami jak: łowiectwo, połów ryb, polowanie na ptaki, zbieractwo (muszli, pereł, drogich kamieni), ale też współcześnie – butelek, puszek po piwie i in., poszukiwanie skarbów. Zależnie od obowiązującego prawa te same dozwolone działania o charakterze zawłaszczeń mogą występować jako prawnie zabronione – jako działania kłusownicze, szabrownicze, złodziejskie.

Położenie „zbiorowości marginesu” cechowałyby: usytuowanie poza społecznym podziałem pracy, lumpenpraca, nieposiadanie zdolności do pracy lecz posiadanie zdolności do zawłaszczania.

Zagadnienie cmentarza socjalnego

Szczególną konsekwencją pozbawienia zdolności do jakiegokolwiek pracy, czy to w ramach jej społecznego podziału, czy lumpenpracy stanowi ukształtowanie się zdolności do zawłaszczania w formie albo dozwolonej prawem, albo niedozwolonej.

Wśród zbiorowości marginesu społecznego znajdują się również takie zbiorowości, wobec których zawodzą kryteria zdolności do wykonywania lumpenpracy czy zdolności do zawłaszczania. Członkowie tych zbiorowości:

1. Nie są posiadaczami swojej siły roboczej znajdując się poza społecznym podziałem pracy.
2. Nie są posiadaczami swojej zdolności do lumpenpracy (np. do kradzieży, żebractwa).
3. Nie są posiadaczami swojej zdolności do zawłaszczania (np. do zbieractwa).

Względami ostatecznie decydującymi o nieposiadaniu tych trzech rodzajów zdolności są zmiany przyrodnicze, biologiczne w osobowości: pewne naruszenia stanu zdrowia organizmu fizycznego i psychicznego, które dotyczą niektórych chorób fizycznych i psychicznych, niektórych rodzajów inwalidztwa, procesu starzenia się.

4. Są niezdolni do samodzielnej egzystencji - wymagają pomocy innych.
5. Nie są objęci pomocą innych ani instytucjonalną, ani pozainstytucjonalną.

Powyższe cechy pozwalają uznać tę zbiorowość za najniższą kategorię społeczną znajdującą się „poniżej” marginesu społecznego. Są to ludzie nie mający zdolności do pracy i zdolności do pozapracowego zawłaszczania, nie są objęci pomocą innych, w zasadzie bez szans na włączenie/awans do marginesu społecznego i do normalsów (choć występują pojedyncze wyjątki). W badaniach poznańskich zbiorowość ta została określona mianem cmentarza socjalnego (schemat 1 oraz tabela1). Należą do niej np. ci bezdomni, którzy żyją pod gołym niebem i znajdują się w stanie nieświadomości z odurzenia alkoholowego, ci alkoholicy, narkomani, lekomani, których najwyższy stopień uzależnienia zagraża ich życiu, którzy wegetują wyizolowani „na melinach”.

W tym ujęciu najniższą warstwą społeczną w społeczeństwie – jego „dnem” nie jest margines społeczny, lecz – w przyjętym tu rozumieniu – cmentarz socjalny. Stanowi o nim kategoria społeczna usytuowana poza społecznym podziałem pracy społeczeństwa i poza jego marginesem społecznym. To ci, dla których istnienia, ze względu na ich stan zdrowia fizycznego i psychicznego, niezbędna jest pomoc innych, ale wskutek różnorodnych okoliczności życiowych i skutków własnych działań, znajdują się poza tą pomocą.

Tabela 5. Margines społeczny i cmentarz socjalny

Zróźnicowanie społeczne społeczności miasta jako klasowo-stanowe	Klasy społeczne	Stany społeczne	Nienależący do klas i do stanów społecznych <ul style="list-style-type: none"> • quasi-klasy • quasi-stany
Margines społeczny jako całość	Margines strukturalny – Margines socjalny		
	Cmentarz socjalny		

Źródło: opracowanie własne.

Margines społeczny i marginalizacja społeczna

Założona w badaniach dynamika zmian dotyczących marginesu społecznego Poznania polegała na odróżnieniu: procesów marginalizacji, procesów zmian w obrębie kategorii składających się na margines społeczny (awans i degradacja w nim) oraz procesów wychodzenia z tego marginesu. Dla tego typu analizy niewystarczające były koncepcje procesów społecznych szkoły chicagowskiej oparte na ekologii społecznej R. E. Parka. Zakładała ona badanie zachodzących w przestrzeni miejskiej procesów (na podobieństwo zachodzących w przyrodzie): segregacji, koncentracji, inwazji i sukcesji (Czekaj 2007, 249). Jeśli ogólnie traktowana marginalizacja jest *procesem kształtowania się marginalnych grup społecznych oraz przechodzenia grup i jednostek na istniejący już margines społeczny* (Szarfenberg 2008, 6-8) i stanowi o niej proces rozwarstwiania się klas, grup i kategorii społecznych (Sztumski 2013, 126), to zmiany te mają bardziej zasadnicze znaczenie w analizie marginalizacji, niż bardziej szczegółowe procesy o charakterze segregacji-koncentracji oraz inwazji-sukcesji.

Znaczenie procesów marginalizacji w społeczeństwie jako całości związane jest z zagadnieniem charakteru samego marginesu społecznego ze względu na to z którego segmentu hierarchii społecznej pochodzą ludzie marginesu. Elżbieta Neyman, analizując rolę marginesu w zmianie społecznej, odróżniając marginalność społeczną, kulturową i społeczno-kulturową, wyodrębnia dwa jego rodzaje: margines społeczny zdegradowany – efekt „staczania się do marginesu” z wyższych pozycji społecznych obecnych jego członków lub ich przodków oraz margines społeczny awansowany – rezultat swoistego awansu jego członków lub przodków wcześniej należących do najniższych warstw społecznych (Neyman 1966, 96). Badaczka w swej rozprawie ukazuje dialektykę relacji między tymi dwoma typami marginesu a „społeczeństwem”. W przypadku marginesu zdegra-

dowanego analizuje *instytucjonalizację marginesu społecznego* polegającą na tworzeniu instytucji głównie pomocowych, co osłabia destrukcyjną siłę tkwiącą w ludziach marginesu (97).

Awansowość i degradacja jako cechy marginesu społecznego w badaniach poznańskich ujęte były poprzez demarginalizację oraz marginalizację (odróżniane od inkluzji i ekskluzji społecznej). Założono przy tym odrębność dwóch typów procesów: procesów społecznych oraz procesów socjopsychicznych (por.: tabela 1).

Uwagi końcowe o sposobie rozumienia marginesu społecznego i jego zmianach

Sformułować można następujące określenie marginesu społecznego: jest to swoista struktura społeczna będąca częścią społeczeństwa jako całości. Powstała ona w wyniku wypchnięcia tworzących ją ludzi ze struktury społecznego podziału pracy albo w wyniku ulokowania się ich samych poza społecznymi stosunkami pracy. Elementami marginesu społecznego są zróżnicowane zbiorowości społeczne, które tworzą dwie jego podstruktury: margines strukturalny i margines socjalny. Występuje jeszcze jedna struktura stanowiona przez zbiorowość znajdującą się poza społecznym podziałem pracy, ale też i poza marginesem społecznym, określona mianem cmentarza socjalnego.

Margines społeczny, ujęty jako osobliwa struktura społeczna, podlega zmianom charakterystycznym dla wszystkich struktur społecznych: rozwojowi – pojawieniu się nowych jego cech, reprodukcji – odtwarzaniu się cech istniejących i regresowi – zanikaniu cech. Dynamika zmian marginesów społecznych historycznie obejmuje ponadto procesy ich powstawania i zanikania w związku ze zmianami formacji społeczeństw, a także wzajemnie oddziaływanie struktur społeczno-ekonomicznych i struktur marginesu społecznego.

Literatura:

- Czarnowski S. (1935), *Ludzie zbędni w służbie przemocy*, „Głos Współczesny”, Warszawa, nr 1.
- Czekaj K. (2007), *Socjologia Szkoły Chicagowskiej i jej recepcja w Polsce*, Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa im. Wojciecha Korfańtego, Katowice.
- Dictionary of Critical Sociology*, (2006): <http://www.public.iastate.edu/~rmazur/dictionary/j.html>

- Galor Z. (2013), *Trust in the Culture of Social Margin*, [w:] Kozłowa O., Izdebska K. (red.), *Cultures of Trust*, Minerwa Wyd. Naukowe WH Uniwersytet Szczeciński, Szczecin.
- Galor Z. (2012a), *Nieobecni nie mają pracy. O wykluczeniu wskutek bezrobocia po 1989 roku w Polsce*, [w:] Galor Z., Goryńska-Bittner B., red.), *Nieobecność społeczna. W poszukiwaniu sensów i znaczeń*, Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa, Poznań.
- Galor Z. (2012b), Dialektyka wykluczenia i marginalizacji, w: Galor Z., Goryńska-Bittner B. (red.), *Nieobecność społeczna. W poszukiwaniu sensów i znaczeń*, Wyd. Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu, Poznań.
- Galor Z. (2011), *Gospodarka formalna i nieformalna a zróżnicowanie społeczne*, [w:] Leszczewska K., Truszkowska J. (red.), *Uwarunkowania różnic społeczno-ekonomicznych*, Państwowa Wyższa Szkoła Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży, Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów, Łomża.
- Galor Z. (2006), *Lumpenwłasność: szara strefa i margines społeczny*, Wyd. Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszkowskiego w Poznaniu, Poznań.
- Geremek B. (2003), *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu*, PTPN, Poznań.
- Goffman E. (2005). *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Goldberg Ch.A. (2012), *Robert Park's Marginal Man: The Career of a Concept in American Sociology*, „Laboratorium”, 2: <http://soclabo.org/index.php/laboratorium/article/view/4/119>, (Dostęp: 7.06.2014).
- Jackowski A. (1994), *Mit sztuki poza kulturą. Art Brut*, „Konteksty: polska sztuka ludowa, antropologia kultury, etnografia, sztuka”, t. 48, nr 3-4.
- Karpiński A. (1987), *Historycy wobec marginesu społecznego w Polsce XVI-XVIII wieku*, w: *Kwartalnik Historyczny*, R. 94, nr 2.
- Kolańczyk K. (1986), *Prawo rzymskie*, PWN, Warszawa.
- Kostaszuk M. (2012), *Profesor Galor do Grobelnego: Kontenery otwierają drogę do zsyłki następnych niewygodnych*. „Głos Wielkopolski”, 18.07: <http://www.gloswielkopolski.pl/arttykul/619931,profesor-galor-do-grobelnego-kontenery-otwieraja-droge-do-zsylki-nastepnych-niewygodnych,id,t.html>
- Kozyr-Kowalski S. (2000), *Socjologia, społeczeństwo obywatelskie i państwo*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań.
- Kozyr-Kowalski S. (1998), *Mikroklasy i makroklasy społeczeństwa*, [w:] Włodarek J. (red.), *Między przeszłością a przyszłością. Szkice o socjologii i społeczeństwie polskim przemian ustrojowych*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań.
- Kozyr-Kowalski S. (1988), *Struktura gospodarcza i formacja społeczeństwa*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Lewis O. (1970), *The Culture of Poverty*, [w:] Lewis O., *Anthropological Essays*, Random House, New York.
- Mol H. (1963), *The Function of Marginality*, „International Migration”, nr 1.
- Neyman E. (1966), *Typy marginesowości w społeczeństwie i ich rola w zmianie społecznej*, „Studia Socjologiczne”, nr 4.
- Oliwa-Ciesielska M. (2013), *W poszukiwaniu kultury ubóstwa*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań.

- Oliwa-Ciesielska M. (2008), *W poszukiwaniu nierówności*, [w:] Suchocka R. (red.), *Zróżnicowanie społeczne w teorii i empirii*, Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa, Poznań.
- Oliwa-Ciesielska M. (2006), *Piętno nieprzypisania Studium o wyizolowaniu społecznym bezdomnych*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań.
- Orwell G. (2004), *Na dnie w Paryżu i Londynie*, Bellona, Warszawa.
- Park R. E. (1928), *Human Migration and Marginal Man*, „American Journal of Sociology”, nr 33, 881-893.
- Park R. E. (1967), *On Social Control and Collective Behavior*, Chicago-London.
- Pospiszyl I. (2008), *Patologie społeczne. Resocjalizacja*, PWN, Warszawa.
- Samsonowicz H. (2011), *Człowiek wykluczenia*: <http://kondolencje.geremek.pl/?i d=176>
- Słabek H. (2009), *O społecznej historii Polski 1945-1989*. Wyd. Książka i Wiedza, Wyższa Szkoła Gospodarki Krajowej w Kutnie, Warszawa.
- Stonequist E. V. (1937), *The Marginal Man: A Study in Personality and Culture Conflict*, Charles Scribner's Sons, New York.
- Szafranec K. (2010), *Marginesowość i pogranicze jako kategoria socjologiczna i metafora filozoficzna*, [w:] Bańka J. (red.), *Styl życia, wzory osobowe i normy jako czynniki współistnienia społecznego ludzi. Od lokalności do globalności*.
- Szarfenberg R. (2006), *Marginalizacja i wykluczenie społeczne. Wykłady*, Instytut Polityki Społecznej UW, Warszawa.
- Sztaba S. (2014), *Podział pracy*, [w:] PWN Biznes, : <http://biznes.pwn.pl/haslo/3959005/podzial-pracy.html> (Dostęp: 15.07.2014).
- Sztumski J. (2013), *Systemowa analiza społeczeństwa*, „Śląsk”, Katowice.
- Sztumski J. (2008), *Kilka uwag na temat społecznych konsekwencji marginalizacji*, [w:] Marzec-Holka K., A. Rutkowska A., M. Joachimowska M. (red.), *Praca socjalna i polityka społeczna*. Bydgoszcz.
- Sztumski J. (1987), *Metodologiczne problemy systemowej analizy społeczeństwa*, Uniwersytet Śląski, Katowice.
- Świeboda P. (2004), *Lumpenproletariat*, [w:] Marshall G. (red.), *Słownik socjologii i nauk społecznych*, PWN, Warszawa.
- Tittenbrun J., red. (2010), *Struktura klasowo-stanowa społeczności Poznania*, Wyd. Nekom, Poznań.
- Zabielska J.M. (2010), *Wykluczeni i wykluczenie społeczne w oczach pracowników samorządowych – analiza problemu i skuteczne metody przeciwdziałania*, FUDA, Lublin.
- Zander V. (2004), *Identity and Marginality among New Australians*, Walter de Gruyter, Berlin.
- Zborowski A. Dej M. (2008), *Ocena stopnia zaawansowania zjawisk degradacji społecznej(patologie społeczne, wykluczenie społeczne i ubóstwo), procesy polaryzacji i segregacji, segmentacja rynku pracy w miastach Polski*, [w:] Zborowski A. (red.), *Demograficzne i społeczne uwarunkowania rewitalizacji miast w Polsce*, Instytut Rozwoju Miast, Kraków.

Zbigniew Galor – dr hab., prof. Uniwersytetu Szczecińskiego, Instytut Socjologii US. Profesor Międzynarodowej Akademii Nauk (AIS). Zainteresowania badawcze: rozwój społeczny, zjawiska społecznie negatywne („szara strefa”, „patologia spo-

łączna” margines społeczny, wykluczenie społeczne), własność (lumpenwłasność, własność spółdzielcza), polityka społeczna. Wybrane publikacje: *Nowa alienacja: kiedy wykluczeni stają się zmarginalizowani?* (2013); *Nieobecność społeczna. W poszukiwaniu sensów i znaczeń*, współred. B. Goryńska-Bittner (2012); *Lumpenwłasność: szara strefa i margines społeczny* (2006).

Adres e-mail: zbigniew.galor@gmail.com

Bieda, marginalizacja i wykluczenie społeczne

Wprowadzenie¹

Procesy globalizacji i kryzysu gospodarczego mają niewątpliwy wpływ na pogłębienie się zjawiska skrajnych nierówności społecznych i marginalizacji szerokiej liczby jednostek czy grup społecznych na poziomie lokalnym, regionalnym, narodowym i globalnym (por. Sałustowicz 2014). Procesy te nie przebiegają jednakowo w sferze społeczno-przestrzennej, co oznacza konieczność uwzględnienia czynników o charakterze lokalnym i regionalnym. Taką ramę przestrzenno-społeczną dla badań zjawiska biedy, marginalizacji czy wykluczenia społecznego tworzy m.in. „miasto” (Sałustowicz 2008), które stało się przedmiotem intensywnych badań dzięki studiom tzw. Szkoły Chicagowskiej” (por. Czekał 2007). Zaobserwowane przez socjologów szkoły chicagowskiej procesy segregacji i degradacji społecznej przestrzeni miejskiej mają miejsce współcześnie w postaci gett, slumsów, favelas, townships czy banlieues a w szczególności dotyczy to dużych aglomeracji miejskich (Kazepov 2005, Häußermann i.in.2004, 7, Hamnett 1996, Sassen 1997, Wilson 1987).

Mające miejsce procesy segregacji i degradacji są różnie interpretowane. W odniesieniu do dużych miast Stanów Zjednoczonych czy Europy Zachodniej mówi się o pojawieniu się w nich „Trzeciego Świata” (Häußermann 2004, 11, Hamnett 1996, 1427). Sassen zwraca uwagę na takie nowe zjawiska w wielkich miastach, jak wzrost „nieformalnej ekonomii”, „gentryfikacja niektórych dzielnic miasta” i drastyczny wzrost liczby ludzi bezdomnych (1997,136). Mają także miejsce zmiany struktury społecznej w przestrzeni miejskiej, tzw. „od-mieszanie” prowadzące do koncentracji biednych, wykluczonych i dyskryminowanych czy to w centrach czy to na obrzeżach miast (Häußermann 2004, 13, Jargowsky 2004, Wilson 1987, dla Polski zob.: Zaniewska 2007). Ten proces „od-mieszania” jest uważany za jedną z przyczyn pojawienia się nowej kategorii w strukturze społecznej, tzw. „podklasy” (Underclass). Jednocześnie badaniom tych procesów towarzyszyła zasadnicza kontrowersja między Wilsonem a Murrayem. Ten

¹ W niniejszym artykule pojęcia „bieda” i „ubóstwo” są używane wymiennie. W literaturze wydaje się dominować pojęcie „ubóstwo”, dotyczy to w pierwszym rzędzie badań o charakterze ilościowym, oraz statystyk.

ostatni dostarczył argumentów na rzecz konserwatywnej polityki społecznej w swojej publikacji z roku 1984: *Bez korzeni*, (Losing Ground. American Social Policy, 1950-1980) (2001).

Zjawiska przyśpieszonej segregacji i degradacji społecznej w przestrzeni miejskiej pojawiły się w Polsce po 1989 roku, na co m.in. zwrócili uwagę badacze ośrodka łódzkiego, czyniąc przedmiotem ich studiów tworzenie się enklaw biedy, w wyniku załamania się przemysłu tekstylnego w Łodzi (Warzywoda-Kruszyńska 1998). Jednocześnie obok pewnych wspólnych cech, jakie charakteryzują procesy segregacji i degradacji społecznej w przestrzeni miejskiej, należy mieć na uwadze lokalną specyfikę, na którą mogą się składać: tradycje i historia, lokalna struktura gospodarcza, struktura społeczna społeczności lokalnej, stan rozwoju społeczeństwa obywatelskiego czy lokalna polityka społeczna. Poznań wydaje się interesującym przypadkiem dla takiego *case study*. Należy on obecnie do raczej bogatych miast polskich, o niskiej stopie bezrobocia, o tradycjach gospodarności i samoorganizacji społeczności miejskiej, co mogłoby oznaczać, że zjawiska marginesu społecznego, jego struktura i dynamika, nie powinny przebiegać tak drastycznych form, jak to miało miejsce w Łodzi czy w aglomeracji Górnego Śląska w latach 90tych. Wyniki badań, jakie zostały przeprowadzone w ramach działania Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej przy OIMiR Margines *Społeczny Poznań* (2009-2014) pewnie tylko w ograniczonym zakresie pozwalają na dokonanie takiego porównania. Natomiast przynoszą dowody, że takie zjawiska jak bieda, deprywacja, wykluczenie społeczne i ich specyficzne formy w postaci żebractwa, bezdomności, prostytucji czy „szarej sfery” nie tylko, że „nie ominęły” Poznania, ale wymagają zdecydowanych wysiłków, zarówno ze strony władz miasta jak i jego społeczności.

W centrum w/w badań znajduje się zjawisko biedy i związane z nim zjawiska deprywacji, marginalizacji i wykluczenia społecznego. Jednoznaczne określenie granic między tymi zjawiskami oraz ich wzajemnych zależności, sprawia pewien kłopot (por. Saunders 2008). Warte jest więc podjęcie próby dokonania bliższego określenia tych pojęć, aby wprowadzić czytelnika w używaną w literaturze i badaniach terminologię.

Bieda i deprywacja

Zdefiniowanie *biedy* a nawet wybór z wielu definicyjnych propozycji stanowi przedmiot niekończącej się debaty zarówno w naukach społecz-

nych, jak i polityce społecznej. Pojęcie biedy jest różnie definiowane czy rozumiane także na poziomie społecznej percepcji. Wg danych opublikowanych w Special Eurobarometer 355: Poverty and Social Exclusion, (2010), wynika, że istnieją poważne różnice w rozumieniu „ubóstwa” między krajami Unii: „Głównie Szwedzi (48%), Duńczycy (42%), i Finowie (37%) uważają, że ludzie są ubodzy, gdy ich środki są ograniczone i nie mogą w pełni uczestniczyć w społeczeństwie, w którym żyją. Około 4 respondentów na dziesięć z Irlandii (41%), Włoch (40%) i Portugalii (38%) spontanicznie definiują biedę w przypadku osób, których nie stać na podstawowe dobra niezbędne do życia, podczas gdy ponad jedna trzecia Greków definiuje biedę jako posiadanie mniej, niż przyjęta granica ubóstwa” (2010, 13). W Polsce 29% rozumie biedę w przypadku ludzi żyjących poniżej granicy ubóstwa a 28% przypadku ludzi żyjących z pomocy społecznej (2010, 14).

Zdaniem S. Golinowskiej, trudności jednoznacznego zdefiniowania „biedy” wynikają m.in. z tego, że:

Po pierwsze - bieda w znacznej mierze ma charakter względny w czasie. Oznacza to, że poziom deprivacji, który dzisiaj uznalibyśmy za biedę - dawniej mógłby zostać zdefiniowany nawet jako dostatek.

Po drugie - bieda w znacznej mierze ma charakter subiektywny. Wynika z faktu zróżnicowania potrzeb ludzkich i zróżnicowanego odczuwania ich niezaspokojenia. Subiektywizm biedy wynika też ze zróżnicowanych umiejętności gospodarowania posiadanymi środkami, a w konsekwencji z ich zróżnicowanej użyteczności.

Po trzecie - mimo że dochód nie jest kategorią wystarczającą do zdefiniowania i zmierzenia ubóstwa, to w gospodarce rynkowej zależność między stopniem deprivacji a dochodem będącym w dyspozycji gospodarstwa domowego jest bardzo wysoka. Oznacza to, że dochód jest podstawowym kryterium oceny stopnia niezaspokojenia potrzeb. Powinien być jednak - w miarę możliwości - uzupełniany wycenami spożycia zbiorowego, uzyskiwanego bezpłatnie (o takie szacunki stale uzupełniane są linie ubóstwa w USA), oraz wyceną zasobów majątkowych posiadanych przez gospodarstwo domowe.

Po czwarte - dużą rolę w definiowaniu biedy odgrywają politycy przyjmując w swych programach, a następnie - w działaniu określony punkt widzenia (opcję polityczną) w kwestii granicy biedy oraz redystrybucji dochodów na rzecz najbardziej potrzebujących.

Po piąte - badania naukowe z różnych dyscyplin wiedzy o człowieku znacznie rozszerzyły rozpoznanie niezbędnych potrzeb egzystencjonalnych

pozwalające na określenie środków koniecznych dla ich realizacji (Golinowska 1996, 7).

Klasyczne podejście do zjawiska biedy i próby jego pomiaru zaproponował S. Rowntree w swoich trzykrotnie powtórzonych badaniach w Yorku (1899, 1901 i w latach 30tych). S. Rowntree definiował „biedę” jako sytuację, w której środki jakimi dysponują jednostki czy gospodarstwa domowe, wystarczają jedynie na zaspokojenie podstawowych potrzeb w zakresie żywienia, odzieży i mieszkania. Tak definiowana „bieda” jest traktowana jako „bieda absolutna”. Poprzez rozszerzenie pojęcia „podstawowych potrzeb”, koncepcje „absolutnej biedy” uległy poważnej rewizji. Dla ustalenia jej granic używa się procedury określania tzw. poziomu minimum egzystencji, który w przypadku Polski, jest szacowany na podstawie stałego koszyka dóbr i usług dla zaspokojenia niezbędnych potrzeb: *Wyrażona w pieniądzech wartość tego koszyka służy - jak komentuje Golinowska - do wyznaczenia linii ubóstwa bezwzględnego. Jeżeli wartość realna koszyka ma zostać utrzymana, to należy stale dostosowywać wyznaczoną linię ubóstwa do zmieniających się kosztów utrzymania. Na wartość linii ubóstwa bezwzględnego nie powinien wpływać wzrost dochodów realnych ludności, jak również ich spadek. Jednak w warunkach głębokiego kryzysu gospodarczego nawet koszyk minimum egzystencji podlega rewizji, szczególnie gdy stanowi kryterium płacy minimalnej czy też świadczeń pomocy społecznej. Linia ubóstwa bezwzględnego nie ma więc jednej i niepodważalnej wartości, chociaż, jak pisze A. Sen (1983), w każdym społeczeństwie można zawsze określić rdzeń ubóstwa bezwzględnego, czyli sytuację, gdy występuje głód, nieograniczenie, choroby i bezdomność (Golinowska 1996, 8).*

Zastrzeżenia odnośnie traktowania biedy jako ekstremalnego niedostatku dotyczą m.in. tego, że nie jest ono wolne od kulturowych konwencji i biurokratycznych rozstrzygnięć (Frieske 1996, 228). K. Frieske stwierdza m.in.: *Chcąc oszacować społeczne rozmiary ubóstwa szukamy najczęściej jakiegoś układu odniesienia i kończy się to zwykle badaniem ceny koszyka dóbr i usług, które uznajemy za minimum konieczne dla „godziwego” życia. To co wkładamy do tego „koszyka”, jest w sposób oczywisty albo kwestią arbitralnej decyzji, albo społecznie wynegocjowanego kompromisu stanowiącego przedmiot nieustannych kontrowersji (1996, 228, także Diehl 2007, 71).*

Jak wygląda kwestia bezwzględnej czy skrajnej biedy w przypadku miasta Poznania? Wyniki badań projektu *Margines społeczny Poznania* dotyczyły w pierwszym rzędzie gospodarstw domowych, które korzystały

ze świadczeń pomocy społecznej (Kokociński 2011). Kryterium korzystania ze świadczeń pomocy społecznej oznacza przyjęcie tzw. *urzędowej granicy ubóstwa*, co jest standardowym rozwiązaniem stosowanym w wielu badaniach nad biedą i wykluczeniem społecznym. Warto może jednak zaznaczyć, że od „hojności” systemu pomocy społecznej zależy dystans pomiędzy *granicą skrajnego ubóstwa* a *urzędową granicą ubóstwa*. Nie jest wykluczone, że w wielu przypadkach uzyskiwane świadczenia z pomocy społecznej są w istocie zbyt małe, aby mogły zapobiegać skrajnej biedzie. W istocie taka sytuacja ma miejsce w przypadku badanej populacji. Wyniki dotyczące takich aspektów społecznej sytuacji Poznaniaków jak wyżywienie w gospodarstwie domowym (Kokociński 2011, rozdz. 3), warunki mieszkaniowe (Kokociński 2011, rozdz. 5), dochody (Kokociński 2011, rozdz. 6) pozwalają na stwierdzenie istnienia zjawiska „ekstremalnej biedy” wśród badanych. Zwłaszcza wyniki dotyczące oceny struktury wydatków gospodarstwa domowego w kontekście zaspokojenie podstawowych potrzeb domowników, pozwalają na bardziej dokładne ustalenie zasięgu „ekstremalnej biedy” w badanej populacji (Kokociński 2011, 96 i następ.). Wg uzyskanych danych 7% respondentów dysponowało miesięcznymi dochodami, które okazują się niewystarczające na zakup nawet najtańszych produktów żywnościowych a w przypadku 22% badanych posiadane środki finansowe wystarczają tylko na zakup najtańszej żywności, ale nie na zakup ubrań, a 13% nie jest w stanie zapłacić czynszu za mieszkanie (Kokociński 2011, 97).

W odniesieniu do przeważającej części badanych bardziej odpowiednim podejściem wydaje się koncepcja „deprywacji”. Koncepcję relatywnej deprywacji w badaniach nad ubóstwem zaproponował P. Townsend:

Jednostki, rodziny i grupy w zbiorowości – można powiedzieć, że znajdują się w stanie ubóstwa, jeżeli brakuje im środków, aby zapewnić sobie taki rodzaj pożywienia, uczestnictwa w aktywnościach i zapewnić sobie takie warunki życia i dodatkowe możliwości, które są przyjęte zwyczajowo czy też szeroko popierane czy wymagane w społeczeństwach, do których te jednostki, rodziny i grupy przynależą. Ich środki są tak poważnie poniżej tego, co żądane przez przeciętną jednostkę, czy rodzinę, tak że w efekcie są oni wykluczeni z normalnych wzorów życia, zwyczajów i aktywności (Townsend 1979, 319).

Runciman tak definiuje relatywną deprywację: *A jest relatywnie pokrzywdzony pod względem x (x oznacza konkretne dobra –PS), gdy a) nie*

posiada x , b) gdy widzi, że niektóre inne osoby, do których może się sam zaliczyć w przeszłym czy przyszłym czasie, mają x (..), c) on pragnie mieć x , d) on uważa, że to jest uzasadnione, że on powinien mieć x (za: Strengmann-Kuhn 2003, 23)

Punktem wyjścia dla koncepcji „deprywacji” jest społecznie akceptowany standard życia oraz kwestia relatywnego braku środków zarówno w sensie materialnym jak i kulturowym. Te braki w gospodarstwie domowym mogą być mierzone przy pomocy społeczno-kulturowych standardów w danym społeczeństwie jak i na podstawie ogólnego poziomu dobrobytu w danym społeczeństwie. To, co jest uważane za przyjęty i społecznie akceptowany standard życia jest uzależnione od danego kontekstu społeczno-kulturowego i panujących w nim konwencji (Böhnke 2006, 45, Saunders 2008).

Koncepcja „deprywacji materialnej” i odpowiednie dla niej skonstruowane wskaźniki są częścią składową, szerzej definiowanego ubóstwa i wykluczenia społecznego w Strategii UE *Europa 2020* (zob.: Sałustowicz 2014). Konkretnie zakres adresatów strategii „Europa 2020” wyznacza wiązka wskaźników: a) dochody (granica relatywnego ubóstwa – 60% mediany dochodów po zaliczeniu transferu świadczeń socjalnych); b) niska intensywność pracy w gospodarstwie domowym, mierzony rocznym czasem pracy osób. Kryterium bardzo niskiej intensywności jest 20% i poniżej pełnego czasu pracy w skali rocznej; c) tzw. materialna deprywacja, będąca wynikiem braku środków na zapewnienie sobie czterech na dziewięć ważnych życiowych wydatków: 1) czynsz i świadczeń emerytalnych; 2) odpowiednie ogrzewanie mieszkania; 3) niespodziewane wydatki; 4) co drugi dzień jeden posiłek z mięsem, rybą lub równowartościowym spożyciem protein; 5) jedno tygodniowy urlop w miejscu innym niż zamieszkania; 6) auto; 7) pralkę; 8) kolorowy telewizor; 9) telefon.

W badaniach *Margines społeczny Poznania* nie posłużono się wprost wskaźnikiem do pomiaru deprywacji materialnej, jaki jest stosowany w Strategii UE *Europa 2020*, niemniej jednak uzyskane wyniki pozwalają na stwierdzenie istnienia poważnej deprywacji materialnej w badanej populacji. Wyraźnie brak środków w badanej populacji na zapewnienie sobie takich życiowych wydatków ma miejsce w przypadku: a) Auta. Jedynie 14,5% badanych posiada auto, a w dodatku 70% nie posiada prawa jazdy (Kokociński 2011, 83 i 27); b) Środków finansowych na niespodziewane wydatki. Zdecydowana większość badanych (89%) nie dysponuje dodatkowymi środkami. Jedynie 11% posiada oszczędności, przy czym w przy-

padku większości badanych są to oszczędności nieprzekraczające comiesięcznych dochodów (Kokociński 2011, 77); c) W kwestii ogrzewania mieszkania to 30% badanych posiada ogrzewanie w postaci pieca węglowego (Kokociński 2011,90). Duży odsetek (48,3) korzysta z centralnego ogrzewania zbiorowego (Kokociński 2011, 90). Na podstawie tych danych trudno jednak o jednoznaczną ocenę stopnia deprivacji w tym przypadku.; d) Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że możliwości spędzenia jednodniowego urlopu w miejscu innym niż zamieszkania, ma relatywnie ograniczona liczba badanych. Ponad 40% musiało zrezygnować z urlopu dla dorosłych, a 20% gospodarstw domowych z wysłania dzieci na kolonię czy obozy (Kokociński 2011, 189); e) Wyjątkowo trudno jest w oparciu o dane z badania ocenić, na ile spełniony czy niespełniony jest wymóg spożywania co drugi dzień posiłku z mięsem, rybą lub równoważącym spożyciem protein. Faktem jest, że prawie 90% badanych spożywa śniadanie i prawie 100% obiad. W przypadku obiadu, w 55,9% badanych gospodarstw domowych spożywana jest zupa, natomiast jeśli chodzi o drugie danie, mięso czy potrawy z mięsem czy rybą to tylko w przypadku 20,7% gospodarstw domowych. Ponieważ pytanie dotyczyło jedynie opisu posiłku, jaki miał miejsce w dniu przed wywiadem, dane te nic nam nie mówią, jak często jest spożywane mięso czy ryby w czasie tygodnia; f) Telefon. W badaniu pytano o telefon komórkowy, a pominięto posiadanie telefonu stacjonarnego. W badanej populacji telefon komórkowy miało 76,4% w porównaniu do ogólnych danych dla roku 2010, wg których 84% Polaków posiadało telefon komórkowy (Kokociński 2011, 22-23); h) Pralkę posiadało 82,3% badanych gospodarstw; i) Prawie wszystkie badane gospodarstwa posiadały telewizor (96,5%) (Kokociński 2011,83).

Z powyższych danych wynika, że badane gospodarstwa domowe doświadczają sporej deprivacji materialnej w przypadku niektórych wskaźników stosowanych przez UE. Nie ulega wątpliwości, że koncepcja deprivacji materialnej lepiej pozwala charakteryzować sytuację biedy jednostek, zbiorowości czy nawet narodów, aniżeli ograniczenie się do kryterium dochodowego i konstruowanych na tej podstawie granic biedy. Obok koncepcji „deprivacji materialnej”, w badaniach dotyczących jednostek czy grup de faworyzowanych, używa się koncepcji „wykluczenia społecznego” lub „marginalizacji”.

Wykluczenie społeczne a marginalizacja

W badaniach *Margines społeczny Poznania* nacisk został położony na proces marginalizacji, *którego doświadczają jednostki lub grupy w konkretnej perspektywie czasowej – w ich czasie biograficznym* (Kokociński 2013). Samo pojęcie *margines społeczny* ma – jak słusznie zwraca uwagę J. Sztumski (2013) – podwójny charakter: wartościujący i opisowy. W swojej wartościującej warstwie pojęcie marginesu społecznego dotyczy w pierwszym rzędzie zbioru ludzi, którym przypisuje się a-społeczne czy przestępcze skłonności. Tak rozumiany margines społeczny ma wiele wspólnego z koncepcją lumpenproletariatu Marksa. W istocie na margines społeczny składają się częściowo różne kategorie społeczne. J. Sztumski wymienia bezdomnych, włóczęgi, osoby społecznie nieprzystosowane, w tym osoby skłonne do działań społecznie destruktywnych, przejawiających niechęć do pracy czy nauki, działające bardzo impulsywnie i emocjonalnie, niezłiwych wobec innych i konfliktowych, osoby o nieokreślonej lub niestabilizowanej pozycji społecznej, alkoholików, narkomanów oraz osoby dyskryminowane z powodów rasowych, religijnych czy orientacji seksualnej (2013). Gdy przyjrzeć się, jakie kategorie ludzi uwzględniono w badaniach *Marginesu społecznego Poznania*, to widać ogromną zbieżność z wyliczeniem Sztumskiego.

Zbieżnym wydaje się również twierdzenie, że procesu marginalizacji nie należy utożsamiać ze zjawiskiem wykluczenia społecznego i że wykluczenie społeczne jest wynikiem marginalizacji (Sztumski 2013). Według przyjętego w badaniach *Margines społeczny Poznania* założenia, to wykluczenie społeczne ma być efektem procesu marginalizacji, przy czym nacisk miałby być położony bardziej na aspekt dynamiki niż opisu jego ostatecznych konsekwencji (Kokociński 2013). Niewątpliwie ważną jest próba dynamicznego podejścia do procesu marginalizacji, ze względu na fakt, że czynnik czasu odgrywa istotną rolę. Wydaje się, że reprezentowane tu podejście do procesu marginalizacji jako czynnika determinującego w efekcie wykluczenie społeczne, jest bliskie rozumienia marginalizacji, jakie ma miejsce w dyskursie skandynawskim. Postrzegana jest ona jako zjawisko lokowane pomiędzy pełną inkluzją i pełną ekskluzją (Nielsen i inni, 2010, 7). Obok obiektywnych warunków, np. pozycji na rynku pracy, uzyskiwanych dochodów, dostępu do oświaty, opieki lekarskiej, czy korzystania z dóbr kulturalnych, istnieją też subiektywne wskaźniki marginalizacji, takie

jak „stan umysłu”, „poczucie własnej wartości”, „sensu sprawczości/podmiotowości” (Nielsen i inni, 2010, 7).

W obu przypadkach przyjęcie, że marginalizacja rozgrywa się pomiędzy inkluzją i ekskluzją oznacza, że może mieć też miejsce proces demarginalizacji. Podejście to może budzić o tyle pewne wątpliwości, że traktuje ono „inkluzję” i „ekskluzję” jako punkt docelowy, czyli statyczne. W przypadku koncepcji marginalizacji i jej relacji do wykluczenia społecznego, zaproponowanej przez Sztumskiego, można mieć spore zastrzeżenia co do jego rozumienia „wykluczenia społecznego” jako jednorazowego aktu, sankcjonującego zaawansowaną marginalizację jednostki. Jako przykład na takie rozumienie „wykluczenia społecznego”, Sztumski podaje wyrok sądowy pozbawiający wolności czy praw obywatelskich, czy wyrzucenie ze stowarzyszenia ze względu na naruszenie moralnych czy obyczajowych standardów, ale już trudno byłoby ten schemat zastosować np. do wypowiedzenia stosunku pracy i wykluczenia z rynku pracy.

Jednocześnie mamy sytuację, w której relacja pomiędzy marginalizacją a wykluczeniem społecznym jest widziana diametralnie różnie. Dotyczy to rozumienia wykluczenia w przez UE, gdzie mamy do czynienia z odwróceniem tej relacji. Komisja Europejska przyjęła w roku 2004, że wykluczenie społeczne jest wielowymiarowym procesem, który spycha ludzi na margines społeczeństwa i uniemożliwia pełne uczestnictwo w życiu ekonomicznym, społecznym, politycznym i kulturalnym w wyniku ubóstwa (*by virtue of their poverty*)².

Intelektualna (dotyczy to również politycznej –PS) atrakcyjność koncepcji wykluczenia społecznego polega na zaproponowaniu nowej perspektywy, z jakiej są widziane społeczne choroby, takie jak bezrobocie czy ubóstwo. Są one postrzegane nie jako jasno określone problemy społeczne, lecz

² Tym samym została praktycznie powtórzona definicja wykluczenia społecznego, jaką zawierał raport z ewaluacji programu UE : Ubóstwo 3. W raporcie tym wyróżniono następujące cechy wykluczenia społecznego:

- jest proces dynamiczny i wielowymiarowy; jest często zjawiskiem kumulatywnym, prowadzącym do wielowymiarowej deprywacji;
- przejawia się brakiem lub niewystarczającym poziomem uczestnictwa w głównym nurcie społeczeństwa i dostępu do najważniejszych systemów społecznych (rynek pracy, edukacja, opieka medyczna, zabezpieczenie społeczne);
- może przejawiać się/skutkować zerwaniem więzi rodzinnych ,społecznych; utratą poczucia sensu i tożsamości;
- niesie ze sobą zagrożenie związane z powielaniem modelu i „dziedziczeniu” pewnych cech warunkujących pokoleniowy charakter wykluczenia (za: Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej i inni 2006, 14),

jako część najbardziej podstawowych społecznych relacji: przynależność versus brak przynależności do danego społeczeństwa. (...) To implikuje przesunięcie linii podziału nierówności społecznych: z tradycyjnego wertykalnego modelu podziału klasowego, opartego na stosunkach rynku pracy, na rzecz polaryzacji „w” i „poza” (Woodward, Kohli 2001, 2).

Relacja „inkluzja – ekskluzja” jest więc dla niektórych ekspertów relacją o charakterze horyzontalnym, którą można „mierzyć” przy pomocy odległości od przyjętego punktu: od centrum do peryferii. Jednocześnie, na tak zdefiniowanej trajektorii, ma miejsce proces marginalizacji czy reintegracji. Ma to oczywiście daleko idące konsekwencje dla działań polityki społecznej, m.in. wyrażające się w położeniu nacisku na umożliwienie dostępu do instytucji, usług, czy dóbr, czy - mówiąc językiem teorii systemów społecznych - do funkcjonalnych systemów, bez szczególnej refleksji nad kwestią nierówności społecznych, jako możliwym źródłem wykluczenia społecznego, albo jako szczególną formą nierówności społecznej (zob. Kronauer 2002, 139). Jednocześnie pojawia się niebezpieczeństwo, że proces inkluzji jest jedynie procesem reintegracji, bez naruszania struktury społecznej bazującej na nierównościach i dystansach społecznych i inkluzja nie jest de facto „awansem społecznym”, lecz jedynie powrotem do dawnego miejsca w strukturze społecznej. Potwierdzenia dla tej obserwacji dostarczają wyniki badań dynamiki ubóstwa, jak również praktyka. I tak np. agencje pracy w Niemczech stosują metody klasyfikowania długoterminowych bezrobotnych przy pomocy skali – bliżej czy dalej rynku pracy, co podkreśla horyzontalne podejście do wykluczenia.

Zdaniem Frieske nie należy dopatrywać się jakiejś zasadniczej różnicy pomiędzy marginalizacją a wykluczeniem społecznym, są to terminy synonimiczne:

W gruncie rzeczy – argumentuje Frieske - ‘społeczne wykluczenie’ to dokładnie to samo, co społeczna marginalność, choć wielu ludzi, używający i – nader często – nadużywających pierwszego tych określeń, o tym nie wie też, że drugie z nich to element jakim posługiwali się klasycy socjologii, opisując swoje społeczeństwo (2003, 73).

Nie ulega wątpliwości, że istnieją przypadki wymiennego używania terminów *marginalizacja* i *wykluczenia społecznego*. Można jednak próbować rozgraniczyć te dwa zjawiska. Jeżeli by przyjąć propozycje J. Sztumskiego, że *marginalizacja jest następstwem procesu rozwarstwiania się dowolnych struktur społecznych, a w jej wyniku niektóre osoby, kategorie społeczne lub grupy ulegają degradacji lub deklasacji i są tak postrzegane, jak*

gdyby znajdowały się poza strukturami, w których dotąd żyły i są ujmowane ponieważ na osobliwie pojmnowanym marginesie społeczeństwa (2013), natomiast wykluczenie dotyczy zakresu możliwej partycypacji w różnych sferach życia społecznego, to z tego wynika, że wykluczenie społeczne może spotkać także osoby niez marginalizowane. Wykluczenie z rynku pracy ma miejsce nie tylko w przypadku osób będących na skraju społeczeństwa, lecz dotyczy przedstawicieli różnych warstw społecznych. Wykluczenie z systemu politycznego, czy religijnego może mieć miejsce z powodu odmiennych, kontestujących poglądów. Przykładem na wykluczenie społeczne osoby niemającej cech zmarginalizowania może być historia Mithata Gedika, 33 letniego Turka żyjącego w Niemczech. Mithat Gedik urodził się w Niemczech, ukończył studia, pracuje jako handlowiec w wielkim przedsiębiorstwie, jest aktywny w Ochotniczej Straży Pożarnej i członkiem zarządu lokalnego Stowarzyszenia Strzeleckiego. W zawodach strzeleckich zdobył tytuł Króla Strzelców i wtedy okazało się, że jako muzułmanin zgodnie ze statutem stowarzyszenia nie tylko, że nie może zostać Królem Strzelców, ale również być członkiem, gdyż stowarzyszenie łączy wyłącznie chrześcijan (Taron 2014, 3). Oczywiście, wykluczenie społeczne może też być wynikiem degradacji czy deklasacji jednostki czy grupy społecznej. Takie wykluczenie nosi z reguły znamiona dyskryminacji. Wykluczanie kogoś, tylko dlatego, że ma za sobą przeszłość przestępczą, a co jest nagminną praktyką, jest w wielu wypadkach aktem dyskryminacji. Przykładem dla marginalizacji, jako przyczyny wykluczenia społecznego (ograniczony lub brak dostępu w wielu sferach życia) jest niewątpliwie społeczność Romów.

Jak wygląda marginalizacja i pozycja jednostki w strukturze społecznej w odniesieniu do badanej populacji, jest przedmiotem omówienia w rozdziale 13 raportu: *Czynniki i obszary występowania marginalizacji społecznej w społeczności ubogich mieszkańców Poznania* (Kokociński 2011). Wg badanych, osoby spychane na margines społeczny charakteryzuje brak środków materialnych oraz bezdomność (Kokociński 2011, 232). Przyjęcie zmarginalizowanej pozycji ma pociągać za sobą powstanie *poczucia utraty wszystkich elementów kształtujących tożsamość i osobowość społeczną jednostki* (Kokociński 2011, 232). 10% badanych zdefiniowało się jako znajdujących się poza systemem społecznym („bycie na dnie”). Osoby żyjące na marginesie społeczeństwa obawiają się najbardziej choroby, śmierci, osamotnienia i bezdomności (Kokociński 2011, 236). Trudno w tym katalogu, z wyjątkiem bezdomności, dostrzec czegoś bardzo spe-

cyficzny dla badanej grupy, gdyż tego rodzaju egzystencjalne obawy są charakterystyczne dla większości ludzi. Marginalizacja oznacza zajęcie najniższej pozycji w strukturze społecznej, czy nawet znalezienie się poza nią. To rodzi pytanie: Jakie możliwości istnieją – w ramach danej struktury społecznej - na awans społeczny a jakie ryzyka na degradację? Na pytanie: Czy uważa Pan/i, że do tej pory „wspinał/a się” po drabinie społecznej, 40% odpowiedziało twierdząco, a 59,2% przecząco (Kokociński 2011, 239). Niestety, badania nie dają informacji, co badani rozumieli pod określeniem *wspinać się po drabinie*, jakie elementy ich sytuacji życiowej się poprawiły czy zmieniły i czy na tej podstawie sformułowana została pozytywna ocena. Bardziej interesujące jest to, że prawie 60% odpowiedziało przecząco, co może być z większą pewnością interpretowane, jako istnienie pewnego *status quo*, które prawdopodobnie nie daje powodu do nadziei na zmianę statusu społecznego. Na pytanie: Czy uważa Pan/i, że do tej pory szła/szedł „na dno”, twierdząco odpowiedziało 15,6%, przecząco 84,4% (Kokociński 2011). Wynik ten można by interpretować, że 15,6% znajduje się na krzywej pochylni w kierunku posuwającej się degradacji społecznej. Zestawienie wyników obu pytań pozwala na reinterpretację uzyskanych wyników. Można przyjąć, że osoby, które szły „na dno” (15,6%) musiały odpowiedzieć na pierwszy pytanie przecząco. Z tego by wynikało, że wśród badanych 40,8% definiowało swoją sytuację jako znajdującą się w jakimś procesie awansu społecznego, 43,6 % nie widziało ani pozytywnych ani negatywnych zmian, a 15,6% jako znajdujących się w procesie dalszej degradacji.

Jeżeli „bariery awansu społecznego”, o które pytano, zinterpretować, jako wskaźnik wykluczenia społecznego, to okazuje się, że sytuacja na rynku pracy jest głównym czynnikiem marginalizacji. Niemniej jednak otwartą pozostanie jedna z bardziej teoretycznie interesujących kwestii: jak i na ile wykluczenie społeczne, w swoich różnych przejawach i kumulacji przekłada się na trajektorię degradacji i marginalizacji.

Bieda, deprywacja materialna a wykluczenie społeczne

Jak już wspomniano wyżej, w *Strategii Europa 2020* przyjęto trzy zasadnicze kryteria dla określenia zagrożenia biedą lub wykluczeniem społecznym, przy czym wystarczy spełnienie z jednego z tych kryteriów. Największe zagrożenie ma miejsce w przypadku biedy i dotyczy ono 17% ludności w EU28, natomiast 9,9% ludności cierpi na pogłębioną deprywa-

cję materialną i 10,4% ludności żyje w gospodarstwach domowych o bardzo niskiej intensywności czasu pracy (dane dla 2012: Eurostat 2013). Odsetek osób, w których przypadku ma zastosowanie przynajmniej jedno z trzech kryteriów wyniósł w roku 2012 24,8% ludności EU28, co daje liczbę 124,5 milionów (Eurostat 2013). Na marginesie warto może odnotować, że Polska należy do nielicznych krajów członkowskich, w których odnotowany został spadek liczby osób zagrożonych biedą czy wykluczeniem społecznym w okresie 2008 – 2012 (Eurostat 2013).

Ograniczenie się do trzech kryteriów zagrożenia biedą lub wykluczeniem społecznym musi budzić spore zastrzeżenia z punktu widzenia prowadzonego dyskursu na temat wykluczenia społecznego (zob. Bukowski, Magdy 2013). Można to oczywiście tłumaczyć polityczną pragmatyką, że ograniczono się do pewnego – z punktu widzenia możliwości osiągnięcia przyjętych celów – obszaru biedy i wykluczenia społecznego. Jednakże warto też pamiętać, że Unijna koncepcja wykluczenia społecznego jest znacznie bardziej treściowo bogata i zawiera ona następujące elementy:

- *jest proces dynamiczny i wielowymiarowy; jest często zjawiskiem kumulatywnym, prowadzącym do wielowymiarowej deprywacji;*
- *przejawia się brakiem lub niewystarczającym poziomem uczestnictwa w głównym nurcie społeczeństwa i dostępu do najważniejszych systemów społecznych (rynek pracy, edukacja, opieka medyczna, zabezpieczenie społeczne);*
- *może przejawiać się/skutkować zerwaniem więzi rodzinnych, społecznych; utratą poczucia sensu i tożsamości;*
- *niesie ze sobą zagrożenie związane z powielaniem modelu i „dziedziczeniu” pewnych cech warunkujących pokoleniowy charakter wykluczenia* (za: Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej i inni 2006, 14).

Dla tak szerokiej definicji wykluczenia społecznego, bardziej odpowiednie wydają się być tzw. wskaźniki lejkenowskie, czy stosowane w Diagnostyce Społecznej (Bukowski, Magdy 2013, 28i nastp).

Zarówno zjawisko biedy, deprywacji materialnej jak i wykluczenia społecznego są wielowymiarowe, co jak podkreślają M. Bukowski i I. Magdy, wymaga ustalenia relacji, jakie mogą łączyć te pojęcia (2013,24). Jak wykazały badania australijskich uczonych, nie ma np. pełnego pokrywania się „depriwacji materialnej” z „wykluczeniem społecznym” (Saunders 2008, Bukowski, Magdy 2013, 25), co oznacza, że w wielu wypadkach osoby, które nie doświadczają depriwacji materialnej mogą być społecznie

wykluczane i odwrotnie, osoby które doświadczają deprivacji materialnej, mogą być społecznie zintegrowane. Trzeba zaznaczyć, że oba pojęcia są niedookreślone i bardzo pojemne, co niewątpliwie utrudnia uzyskania jednoznacznej odpowiedzi odnośnie natury relacji między nimi, a w obu przypadkach istnieją poważne trudności w ich pomiarze (zob. Bukowski, Magdy 2013, 26 także: Sałustowicz 2010, 2012, 2014).

Jeśli chodzi o istnienie relacji między deprivacją materialną a wykluczeniem społecznym, to rozwiązaniem wydaje się odpowiedni dobór wskaźników deprivacji materialnej, które silnie korelują z niskim stopniem uczestnictwa w wybranych sferach życia publicznego (Bukowski, Magdy 2013, 24). Jednakże fakt współwystępowania ubóstwa i deprivacji materialnej z jednej strony, a wykluczenia społecznego z drugiej - jak słusznie zwracają na to uwagę M. Bukowski i I. Magdy - nie przesądza o istnieniu między nimi związku przyczynowego. Zdaniem M. Bukowskiego i I. Magdy, można mówić o dwóch niezależnych procesach: w pierwszym przypadku przyczyną nieuczestniczenia w życiu społecznym jest brak dostatecznych dochodów (ubóstwo), w przypadku drugim przyczyną wykluczenia społecznego nie mają charakteru ekonomicznego, lecz wiążą się z podniesionym zagrożeniem wystąpienia ryzyk życiowych (choroba czy niepełnosprawność), które mogą spowodować wpadnięcie w ubóstwo czy izolację społeczną (2013, 29). Listę niematerialnych przyczyn wykluczenia społecznego można oczywiście uzupełnić o takie jak: płeć, etniczność, religię czy miejsce zamieszkania.

W stosunku do pierwszego procesu determinującego wykluczenie społeczne, to można postawić pytanie, na ile rzeczywiście - w przypadku stosowanych wskaźników deprivacji materialnej przez EU-SILC czy w przypadku Polski w *Diagnozie Społecznej* - ma miejsce wykluczenie społeczne, w rozumieniu ograniczeń w uczestnictwie w życiu publicznym. W dużej mierze zależy to od zakresu i skuteczności działania państwa socjalnego, ale także społeczeństwa obywatelskiego. Przykłady tzw. dobrych praktyk z działań integracyjnych dowodzą możliwości relatywnego niwelowania negatywnego wpływu na uczestnictwo w życiu społecznym, kulturowym, gospodarczym czy politycznym. Z drugiej strony, wspieranie uczestnictwa w życiu społecznym - jak to widać na przykładzie inicjatyw włączania kulturowego, w szczególności takich kategorii społecznych jak długoterminowych bezrobotnych, bezrobotnych młodocianych, biednych rodzin, emigrantów czy niepełnosprawnych - może działać prewencyjne i

redukować ryzyko społecznego wykluczenia (European Communities 2005).

Jeśli chodzi o drugi proces, w którym niematerialne czynniki determinują wykluczenie społeczne i mają wpływ na zwiększone ryzyko zagrożenia ubóstwem, wiążą się albo ze słabością systemu zabezpieczenia socjalnego w wypadku wystąpienia ryzyka życiowego, albo z dyskryminacją. W tym ostatnim przypadku w grę mogą wchodzić różnice kulturowe oparte na etniczności, religii, płci czy stylu życia (Dollinger, Schmidt-Semisch, 2011). Połączenie elementu materialnego ubóstwa z elementami kulturowymi (specyficznym systemem wartości i norm) znalazło swoje odbicie w takich koncepcjach jak „kultura biedy” czy „podklasy”³.

Połączenie dyskryminacji z wykluczeniem społecznym stwarza wyjątkowo wysokie bariery dla działań inkluzyjnych zarówno po stronie jednostek, grup społecznych, zbiorowości jak i po stronie polityki społecznej. Można to dobrze zilustrować na przykładzie dyskryminacji ubogich, ze względu na panujące stereotypy, które przypisują im wrodzone albo kulturowo negatywnie oceniane cechy osobowościowe. Stygmatyzowanie ułatwia podejmowanie ze strony państwa, czy posiadających środki panowania grup społecznych działań o charakterze represyjnym bez reedukacyjnych ambicji. Represja ma jedynie odstraszać biednych, aby nie podejmowali działań, które mogłyby zagrażać porządkowi, mieniu czy życiu. Jak dalece to spojrzenie jest aktualne ilustrować może fakt, że w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka zawarte jest w art. 51e uzasadnienie dla pozbawienia wolności bezdomnych i wagańców (Albrecht, 2011, 113). Zdaniem Albrechta (2011) ma miejsce powrót większej społecznej aprobaty dla „karania” i „stygmatyzowania” różnych, zmarginalizowanych grup, które traktuje się jako ryzyko dla porządku i bezpieczeństwa, głównie w miastach. W szczególności dotyczy to takich grup jak bezdomni, narkomani, pobierający zasiłek socjalny, etniczne mniejszości i nielegalni imigranci, czyli kategorie pozostające poza legalnym zatrudnieniem (Albrecht, 2011, 115, podobnie Frieske, 2008, 32). Grupy te charakteryzuje w wysokim stopniu przestępczość drogową, skierowaną przeciwko własności i

³ Znaczenie różnic kulturowych w społeczeństwie zauważyli i badali przedstawiciele szkoły chicagowskiej R.E. Park i jego uczeń E. Stonequist, którzy wprowadzili koncepcję „człowieka marginalnego” (the Marginal Man) (za: Czekaj 2007, 264–269). Zdaniem K. Czekaja podejście to zachowuje swoją użyteczność dla kontekstu polskiego, w szczególności dla badań nad kulturą biedy (..) i akulturacją marginalizacji, zwłaszcza w warunkach życia w miastach i ich zdeorganizowanych społecznie dzielnicach, osiedlach i sąsiedztwach (2007, 269)

przemoc, co ułatwia procesy wykluczenia i tworzenia się rozgraniczenia na „my i on”, co z kolei sprzyja akceptacji represyjnej i wykluczającej polityki. W efekcie, proces stopniowego wykluczania może w ostatecznym efekcie spowodować trwałą marginalizację w rozumieniu J. Sztumskiego. Jednakże zdaniem Albrechta (2011), badania postaw wobec ubóstwa w Europie nie dostarczają dowodu na to, że ludność przyjęła sposób myślenia propagowany przez neo-liberalizm, wręcz przeciwnie, między rokiem 1977 a 2009 zmniejszył się odsetek osób, które uważają, że ubodzy są wyłącznie odpowiedzialni za swoją sytuację (2011, 120).

Nie ulega wątpliwości, że zjawiska biedy, deprywacji, marginalizacji i wykluczenia społecznego są ze sobą ściśle powiązane i wzajemnie na siebie oddziałują. Zadaniem badaczy jest ujawnienie działania tych mechanizmów, w efekcie których rodzą się głębokie nierówności społeczne, ucisk i upośledzenie po stronie jednostek, grup społecznych i zbiorowości. Trudno nie zgodzić się z amerykańskim badaczem M.D. Hindmanem, że zasadniczym zadaniem dla uczonych badających nierówności społeczne *jest ujawnić uciskane, czy zaniedbane jednostki i grupy na publicznym forum, przedstawić je jako konkretne społeczne i historyczne podmioty, które potrzebują i zasługują na poszerzone, legalne uprawnienia i na uwagę ze strony administracji przeciwko politycznemu porządkowi, który nie uwzględnia ich interesów i umieszcza je na marginesie politycznego życia* (2011, 199).

Literatura:

- Albrecht H.-J. (2011), *Bestrafung der Armen? Zu Zusammenhängen zwischen Armut, Kriminalität und Strafrechtsstaat*, [w:] Dollinger, B., Schmidt-Semisch, H. (red.) *Gerechte Ausgrenzung?, Wohlfartsproduktion und die neue Lust am Strafen*, Wiesbaden.
- Böhnke P. (2006), *Am Rande der Gesellschaft. Risiken sozialer Ausgrenzung*, Verlag Barbara Budrich, Opladen.
- Bukowski M., Magdy I. (red.) (2013), *Ubóstwo a praca*, Instytut Badań Strukturalnych, Warszawa.
- Czekaj K. (2007), *Socjologia szkoły chicagowskiej i jej percepcja w Polsce*, Wyd. Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa, Katowice.
- Diehl M. (2007), *Unsicherheit der Verteilungs- und Armutspolitik im ökonomischen Transformationsprozess*, Peter Lang, Frankfurt am Main.
- European Communities (2005), *The role of culture in preventing and reducing poverty and social exclusion*, Publications Office
- Eurostat (2013), *Armutgefährdung und soziale Ausgrenzung in der EU28, Pressemitteilung 184/2013*, http://epp.eurostat.ec.europa.eu/cache/ITY_PUBLIC/3-05122013-AP/DE/3-05122013-AP-DE.PDF

- Frieske K.W. (1996), *Bieda – Miary i interpretacje*, [w:] Golinowska, S. (red.), *Polska bieda, Kryteria, Ocena, Przeciwdziałanie*, IPISS, Warszawa.
- Frieske K.W. (2003), *Społeczne wykluczenie – różne poziomy analizy*, [w:] Rysz-Kowalczyk B., Szatur-Jaworska B. (red.): *Wokół teorii polityki społecznej*, Warszawa.
- Golinowska S. (1996), *Badania nad ubóstwem. Założenia i metoda*, [w:] Golinowska S. (red.), *Polska bieda, Kryteria, Ocena, Przeciwdziałanie*, IPISS, Warszawa.
- Hamnett Ch. (1996): *Social Polarisation, Economic Restructuring and Welfare State Regimes*, *Urban Studies*, nr 8.
- Häußermann H., Kronauer M., Siebel W. (2004-hrsg.), *An den Rändern der Städte, Armut und Ausgrenzung*, Frankfurt am Main.
- Hindman M.D. 2011. *Rethinking Intersectionality: Towards an Understanding of Discursive Marginalization*, „New Political Science” nr 2.
- Jargowsky P.A. (2004), *Die metropolitanen Gebiete in USA: Strukturwandel und Stadtpolitik*, [w:] Häußermann H., Kronauer M., Siebel, W. (hrsg.), *An den Rändern der Städte, Armut und Ausgrenzung*, Frankfurt am Main.
- Kazepov J. (2005), *Cities of Europe, Changing Context, Local Arrangements, and The Challenge to Urban Cohesion*, Blackwell Publishing
- Kronauer M. (2002), *Exklusion, Die Gefährdung des Sozialen im hoch entwickelten Kapitalismus*, Campus, Frankfurt am Main.
- Kokociński M. (2011), *Czynniki i obszary występowania marginalizacji społecznej w społeczności ubogich mieszkańców Poznania*, nieopublik., Poznań.
- Kokociński M. (2013), *Dynamika procesów marginalizacji społecznej, Raport z badań ilościowych*, nieopublik. Poznań
- Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej (2006), *Wykluczenie i integracja społeczna w Polsce, Ujęcie Wskaźnikowe*, Warszawa. 13 - 30
- Murray Ch. (2001), *Bez korzeni (Losing Ground. American Social Policy, 1950-1980)*, Zysk i Ska, Poznań.
- Nielsen K. i inni. (2010), *Does Active Labour Market Policy have an Impact on Social Marginalization?*, „Social Policy & Administration” nr 7.
- Sałustowicz P. (2008), *Miasto jako przedmiot badań polityki społecznej*, [w:] Jałowicki B. (red.): *Miasto jako przedmiot badań naukowych w początkach XXI wieku*, Scholar, Warszawa.
- Sałustowicz, P. (2010), *Wykluczenie społeczne nowym wyzwaniem dla polityki społecznej - w świetle unijnych doświadczeń*, [w:] Galor, Z. (red.), *Odmiany życia społecznego współczesnej Polski, Instytucje - Polityka - Kultura*, Wyd. Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa, Poznań.
- Sałustowicz P. (2012), *Dyskurs o wykluczeniu społecznym – kontekst unijny i narodowy*, [w:] Galor, Z., /Goryńska-Bittner, B. (red.), *Nieobecność społeczna. W poszukiwaniu sensów i znaczeń*, Wyd. Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa, Poznań, 2012,
- Sałustowicz P. (2014), *Kryzys gospodarczy a marginalizacja w społeczeństwie UE*, materiał przygotowywany do druku.
- Sassen S. (1997), *Metropoliten des Weltmarktes: die neue Rolle der Global Cities*, Frankfurt am Main.

- Saunders P., Naidoo Y., Griffiths M. (2008), *Towards New Indicators of Disadvantage: Deprivation and Social Exclusion in Australia*, "Australian Journal of Social Issues" nr 2.
- Special Eurobarometer 355, (2010), *Poverty and Social Exclusion, Report*, Bruksela.
- Strengmann-Kuhn W. (2003), *Armut trotz Erwerbstätigkeit, Analysen und sozialpolitische Konsequenzen*, Frankfurt/New York.
- Sztumski, J. (2013), *Systemowa analiza społeczeństwa*, Wyd. Śląsk, Katowice.
- Taron J. (2014), *Ärger im Schützenverein: Muslim darf nicht König sein*, „Neue Westfälische, nr 178/32.
- Townsend P. (1979), *Poverty in the United Kingdom, A Survey of Household Resources and Standards of Living*, Allen Lane.
- Warzywoda-Kruszyńska W. (red.) (1998), *Życie i pracować w enklawach biedy (Klimaty łódzkie)*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Wilson W.J. (1987), *The Truly Disadvantaged, The inner City, the Underclass and Public Policy*, Chicago.
- Woodward A., Kohli M. (2001): *European societies, Inclusions/exclusions?*, [w:] ibidem (eds.): *Inclusions and Exclusions in European Societies*, Routledge, London and New York.
- Zaniewska H. (red.) (2007), *Bieda mieszkaniowa i wykluczenie, Analizy zjawiska i polityki*, IPISS, Warszawa.

Piotr Salustowicz – dr hab., profesor Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. Członek Editorial Advisory Committee, International Journal of Social Welfare, (Editors: Stockholm University u. School of Social Welfare, UC AT Berkeley)(od 1997); redaktor naczelny serii: European Perspectives on Social Development: Social Policy and Social Work, Wydawnictwo LiT, Berlin (od 2008); redaktor naczelny Wydawnictwa Societas Pars Mundi, Bielefeld (od 2011). Jego zainteresowania naukowe koncentrują się na: polityce społecznej, problemach społecznych, w szczególności zagadnieniach wykluczenia społecznego i ubóstwa, społeczeństwa obywatelskiego i ruchów społecznych, zagadnieniach socjologii pracy socjalnej. Wybrane publikacje: *Social Work between Discipline and Profession. A Historical Case Study of Social Work in Germany from the 1970s to the 1990s*, (2012); *Soziale Arbeit zwischen Kontrolle und Solidarität, Auf der Suche nach dem neuen Sozialen* (red., 2011); *Pomoc społeczna w Unii Europejskiej* (2009); *Social Policy and Social Work, From International Development Perspective* (red., 2008).

Adres e-mail: piotr.salustowicz@swps.edu.pl

Nota o metodzie badania marginalizacji społecznej

Badanie marginalizacji jako problem metodologiczny

Większość współczesnych analiz zjawiska marginalizacji koncentruje się na wieloaspektowym sposobie jego ujmowania. Owa wieloaspektowość uwidacznia się w interdyscyplinarnym traktowaniu istoty tego zjawiska. W ramach poszczególnych przedsięwzięć badawczych, podkreśla się perspektywę psychologiczną, socjologiczną, prawną, ekonomiczną lub kulturową, która tworzy punkt wyjścia do budowania opisu tego zjawiska. Większość publikacji dotyczących marginalizacji społecznej koncentruje się na opisie jednego z jej wymiarów. Najczęściej podejmowaną kwestią jest problematyka osób niepełnosprawnych, bezdomnych, starych, otyłych itp. Biorąc pod uwagę same tytuły publikacji prac zbiorowych dotyczących zjawiska marginalizacji, można zauważyć że jedyną częścią wspólną wielu opracowań jest tytuł całego tomu. Jest to jedna z przyczyn pojawienia się pytania dotyczącego celowości powołania określonego „paradygmatu” badań nad marginalizacją społeczną.

Niewątpliwą wartością prac zbiorowych opisujących zjawisko marginalizacji społecznej jest ich „otwartość” na prezentację różnych wymiarów badanego zjawiska. Podstawowy problem tego rodzaju opracowań zawiera się w szeregu kwestii metodologicznych, które pozostają nierozwiązane na poziomie ogólnym. Zwłaszcza dotyczy to całego etapu heurystyki, w tym konceptualizacji problematyki badawczej oraz tworzenia spójnych i wynikających z wypracowanej już wiedzy hipotez. Podstawowym mankamentem tego typu badań problemów społecznych, jest ustalenie pewnej ogólnej wizji przedmiotu badania, jego głównych założeń.

Głównym celem istniejących badań nad marginalizacją społeczną jest częściej opis sytuacji konkretnej grupy osób niż sposób wyjaśnienia mechanizmów, które przyczyniają się do powstania zjawiska, będącego przedmiotem badania. Większość prac ma zatem w warstwie założeń charakter idiograficzny a nie eksplanacyjny. Szeroko stosowaną techniką jest tutaj studium przypadku, które częstokroć jest traktowane jako samodzielna metoda badań. Myślę tutaj o wykorzystaniu jednej z technik badań występujących w metodzie typologicznej, mianowicie „case study”. Co ciekawe, w tego rodzaju badaniach, owe studium przypadku, jest postrzegane

analogicznie jak w naukach prawnych lub ekonomii, gdzie „przypadek” jest raczej przykładem. Studium przypadku może być stosowane jedynie przy założeniu, że badane zjawisko występuje w danej grupie w sposób charakterystyczny, wyjątkowy. Obserwowane zaś relacje są symptomatyczne dla zjawisk natury bardziej ogólnej. Tak czy inaczej, zastosowanie w badaniach tej techniki musi być poprzedzone wypracowaniem określonego paradygmatu realizacji całego przedsięwzięcia badawczego. W paradygmacie tym powinny zostać jasno sprecyzowane co najmniej trzy jego wymiary. Pierwszym z nich jest wymiar ontologiczny, który zawiera założenia określające spójną wizję samego przedmiotu badania. W tym przypadku jest to wyznaczenie tego, jakie zjawiska są najbardziej symptomatyczne dla opisu mechanizmów marginalizacji. Drugi wymiar dotyczy procedur pozyskiwania danych, świadczących o pojawieniu się marginalizacji, czyli sposobów pomiaru tego zjawiska. Aspekt trzeci ma obecnie najbardziej fundamentalne znaczenie a dotyka społecznej roli tego rodzaju badań. Wydaje się, że wizja, w której publikowanie wyników badań jako ostatecznego i jedyne rezultatu działań zespołów badawczych jest niewystarczająca. Badania społeczne tego typu powinny być procesem, który doprowadzi do zogniskowania działań społeczności lokalnej dla zrozumienia zjawiska marginalizacji. Myślę tutaj o ocenie przedsięwzięć badawczych z punktu widzenia wzrostu poziomu zaangażowania środowiska lokalnego w tę problematykę. Chodzi o uczestnictwo w tego rodzaju przedsięwzięciach badawczych przedstawicieli instytucji zajmujących się pomocą społeczną, organizacji pozarządowych, mediów czy animatorów życia kulturalnego. Jest to podstawowy wyznacznik obrazujący postulat tzw. „socjologii zaangażowanej” (Wyka 1993, 27-28). Wydaje się, że postulat taki został opisany również w postaci dyrektywy metodologicznej nazwanej triangulacją. Dla Normana Denzina triangulacja to postulat użycia danych pochodzących z różnych źródeł, wprowadzenia do badania wielu obserwatorów i kontrolerów, użycia co najmniej kilku perspektyw teoretycznych oraz korzystania z wielu metod podczas zbierania danych i ich interpretacji (Konecki 2000, 86).

Analiza problematyki związanej z procesem marginalizacji społecznej ma określoną specyfikę. Istniejący obecnie zakres prac nad tym zjawiskiem jest relatywnie szeroki, jednak charakteryzuje się niskim poziomem konsolidacji co wpływa na to, że dorobek metodologiczny poszczególnych prac nie jest syntetyzowany w postaci próby wypracowania całościowej metodologii związanej a empirycznym oglądem tego procesu. W tradycji

badań socjologicznych o wiele lepszy status metodologiczny ma inne zjawisko, pośrednio związane z marginalizacją społeczną, a mianowicie zagadnienie nierówności społecznych (Wnuk-Lipiński, Kolosi 1984, Klebaniuk 2007a, Klebaniuk 2007b, Podemski 2009, Podemski 2011, Kokociński 2009). Tradycja badań nierówności społecznych ma jednak zwykle wymiar makrostrukturalny, trudny do zastosowania w przypadku próby interpretacji zjawisk o charakterze lokalnym. Kolejnym pojęciem, które wiąże się bezpośrednio ze zjawiskiem marginalizacji jest wykluczenie społeczne. W tym przypadku badania ogniskują się wokół problemów wybranych grup lub kategorii społecznych i w tym sensie mają często wydźwięk lokalny (Płonka-Syroka, Marchel 2010, Oliwa-Ciesielska 2004).

Warto zatem zastanowić się nad konsolidacją działań zmierzających do stworzenia współczesnej szkoły badań nad marginalizacją społeczną. Dobrym przykładem analogicznego przedsięwzięcia badawczego jest poznańska szkoła wieloaspektowej, integralnej analizy życia rodzinnego, która powstała z inicjatywy Zbigniewa Tyszki w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia (Tyszka 1997, Kotlarska-Michalska 2005). W ramach tejże szkoły wypracowano aparaturę pojęciową oraz sposób analizy życia rodzinnego uwzględniający wszystkie płaszczyzny życia społecznego. Powstała w ten sposób metodologia może być wykorzystana zarówno do analiz na poziomie globalnym, jak i lokalnym. Powstanie szkoły empirycznych badań procesu marginalizacji społecznej wymaga jednak ustalenia ogólnych ram metodologicznych dotyczących głębszego osadzenia tej problematyki w badaniach problemów społecznych.

Socjologiczno-zdroworozsądkowa metoda poznania a marginalizacja

Proces marginalizacji leży w kręgu zainteresowania wielu uczestników życia społecznego. W głównej mierze zainteresowanie tą kwestią jest obecne w działalności osób i instytucji zajmujących się niwelowaniem skutków jego wpływu. W większości przypadków podstawą do wprowadzenia dyrektyw skutkujących zmianą istniejącego stanu rzeczy, jest przekonanie o trafności postawionej wcześniej diagnozy. Ponadto przyjmuje się, że w określonym przedziale czasu i przy założeniu posiadania odpowiednich środków cel taki jest w ogóle możliwy do osiągnięcia. Jest to podstawa zdroworozsądkowego myślenia o życiu społecznym. Jednak w niektórych przypadkach okazuje się, że skutki tego rodzaju praktyk są

krótkoterminowe, powierzchowne, a co więcej, nakład środków podjętych dla rozwiązania problemu jest nieadekwatny z perspektywy uzyskanych wyników. Powodem występowania tego rodzaju zjawisk jest sposób myślenia o mechanizmach życia społecznego nazwany przez Floriana Znanieckiego i Wiliama Thomasa socjologią zdrowego rozsądku.

Krytyka socjologii zdrowego rozsądku jako metody poznania marginalizacji społecznej (współczesne konsekwencje metodologii W. I. Thomasa i F. Znanieckiego)

Socjologia zdrowego rozsądku zdaniem Floriana Znanieckiego pojawia się w dwóch sytuacjach. W pierwszym przypadku występuje w tych wymiarach życia społecznego, w których nie było do tej pory uwarunkowań prawnych. W drugim, gdy istnienie środków prawnych okazywało się pomimo woli prawodawców wysoce nieskuteczne (Thomas, Znaniecki 1976, 43). Tego rodzaju czynności społeczne posiadają walor bezplanowego empiryzmu, w którym szuka się przyczyn powstania zjawiska i przyjmuje założenie traktujące o tym, że wpływając na przyczyny doprowadzi się do innych, bardziej pożądaných skutków. Takie rozumowanie jest w większości przypadków słuszne, jednak często może dochodzić w myśleniu o zjawisku społecznym do błędnego rozpoznania przyczyn oraz sposobów ich zmiany. Znaniecki i Thomas wskazują na kilka najważniejszych jego zdaniem błędów praktycznej socjologii.

Pierwszy z błędów socjologii zdrowego rozsądku wskazany przez tych autorów jest bardzo ważnym w kontekście analizy marginalizacji społecznej. Polega on na przeświadczeniu, że skoro na codzień jesteśmy uczestnikami życia społecznego, to znamy mechanizmy nim kierujące. Innymi słowy możemy wskazać na przyczyny takich zjawisk jak: ubóstwo, przemoc domowa czy uzależnienia z tego powodu, że stykamy się z tymi zjawiskami w życiu codziennym. Błąd dotyczy tutaj tego, że pomimo przeświadczenia o posiadaniu wystarczającej, potocznej wiedzy, pozwalającej wpływać na życie społeczne możemy dostrzec tylko jego fragment i to przefiltrowany przez wcześniejsze doświadczenie biograficzne. Z owym cząstkowym postrzeganiem społecznej rzeczywistości wiąże się również postrzeganie praktycznego sukcesu jako gwaranta „słuszności” konkretnej definicji sytuacji. Kategoria praktycznego sukcesu w działaniach społecznych jest dla opisywanych autorów zawsze postrzegana jako subiektywna ocena pewnego stanu rzeczy, uzależniona od poziomu przystosowania

jednostki, który wprowadza zmiany. Co więcej bardzo często praktyczny sukces jest mierzony aspiracjami osoby lub grupy, która podejmuje w społeczeństwie kontrolne działanie, które w przypadku częściowych niepowodzeń ulegają ograniczeniu. Do tego dochodzi kwestia przypadku oraz szczęścia, która leży u podstaw większości działań, w których sukces można osiągnąć. Zdroworozsądkowa teoria społeczna jest ograniczona również przez to, że indywidualne doświadczenia życiowe są bardzo trudne do uogólnienia i przekazania innym, ponieważ powstają na skutek wystąpienia zróżnicowanych sytuacji życiowych i potrzeb. Dyrektywy praktyczne, które powstają z tego rodzaju wiedzy są skazane na niepowodzenia w stopniu analogicznym, jak to się ma w codziennej egzystencji każdej jednostki (Thomas, Znaniecki 1976, 45).

Drugim z błędów wskazywanych przez Znanieckiego i Thomasa jest taki sposób przeprowadzenia badań, w którym zwraca się uwagę na doniosłość teorii społecznej, jednak posługuje się podobnym sposobem wnioskowania, jak w przypadku gromadzenia wiedzy bazującej na indywidualnym doświadczeniu. Istotą tego podejścia jest to, że rozważania teoretyczne wynikają z normatywnego określenia tego, co oceniane pozytywnie lub negatywnie. Innymi słowy, metody wykorzystane do budowy teorii społecznej zawierają w sobie dużą dozę względów praktycznych. Ten błąd pojawia się bardzo często w raportach z badań z zakresu marginalizacji społecznej zamawianych przez różnego rodzaju instytucje wspierające politykę społeczną. Istniejący wymóg powiązania uzyskanych wyników z rezultatami innych badań empirycznych, lub wybranego fragmentu teorii społecznej prowadzi do sytuacji, w której z poziomu spodziewanych rezultatów badania wnioskuje się o tym, które pojęcie należy wykorzystać do opisu konkretnego zjawiska. Przy takim sposobie badania, uogólnienia wyników z natury rzeczy nigdy nie uzyskają statusu danych wartościowych względem teorii społecznej.

Rozpatrywanie faktów społecznych w izolacji od reszty życia społecznego to trzeci błąd socjologii zdrowego rozsądku. Ma on szczególnie znaczenie w przypadku badania wykluczenia społecznego, w którym wysiłki badaczy są zogniskowane na konkretnej grupie, np. prostytutek czy alkoholików. Wyodrębnienie oraz analiza teoretyczna i praktyczna tego typu zjawisk, powinna być wynikiem, w pierwszej kolejności opisu tychże zjawisk w powiązaniu do całości życia społecznego.

Kolejne założenia socjologii zdrowego rozsądku to podkreślanie tego, że ludzie niezależnie od swej społecznej biografii reagują na wpływy w

ten sam sposób i co za tym idzie przy zastosowaniu danych środków zostanie osiągnięty porównywalny skutek. Dodatkowo socjologia wykorzystywana praktycznie (praktyka społeczna) przyjmuje, że jednostki posiadają pewne uniwersalne skłonności do korzystania z danych środków i wystarczy stworzyć im sprzyjające warunki, aby ograniczyć występowanie cech niepożądanych społecznie. Czyli jeśli zwiększymy poziom edukacji to zlikwidujemy problem bezrobocia lub wybudowanie autostrad zmniejszy liczbę wypadków.

Bardzo ważnym błędem teorii społecznej i praktyki, jest brak zauważania złożoności świata społecznego. Jest to spowodowane tym, że zarówno praktyka, jak i teoria za pierwotny punkt swoich dociekań przyjęły problemy związane z organizacjami politycznymi i prawnymi, w których występuje relatywnie mała różnorodność postaw. Rezultatem takiego stanu rzeczy jest jak twierdzą Znaniecki i Thomas to, że *na każdym kroku próbujemy narzucić innym jednostkom pewne postawy nie usiłując rozważyć, jakie są ich dominujące postawy w ogóle albo ich przeważające postawy w danym momencie; na każdym kroku próbujemy wytwarzać pewne społeczne wartości bez brania pod uwagę tych, które już istnieją i od których będzie zależał wynik naszych starań w takim samym stopniu jak od naszej intencji i wytrwałości* (Znaniecki 1976, 74).

Dla uniknięcia błędów socjologii praktycznej Znaniecki i Thomas proponują dwa podejścia do rozpatrywania problemów społecznych. Pierwszym z nich jest podejście monograficzne, obrazujące złożoność konkretnego społeczeństwa jako całości. W tym przypadku wychodzimy od opisu całej rzeczywistości społeczno-kulturowej: i zmierzamy do jego przejawów w konkretnym zjawisku. W drugim podejściu wybieramy problem i poddajemy go analizie w wybranych grupach z uwzględnieniem ogólnych czynników go determinujących.

W badaniach procesu marginalizacji społecznej ten drugi sposób badania wydaje się poznawczo szczególnie atrakcyjny. Zatem analizujemy problem marginalizacji w konkretnych grupach (np. alkoholicy, bezdomni, prostytutki), szukając tam uniwersalnych, społecznych kontekstów obrazujących stan lub przemiany społeczeństwa globalnego. Moment rozpoczęcia badania powinien charakteryzować się stanem „nieograniczonej chłonności” i przyjęciem założenia o absolutnej niewiedzy co do specyfiki badanego zjawiska. Oczywiście korzystamy z posiadanej wiedzy w zakresie formalnych rozstrzygnięć, dotyczących tego, jakie zjawiska są istotne z punktu widzenia danego problemu a jakie nie. Jest to postulat, który istnieje

je również w metodologii badań jakościowych określanych jako teoria ugruntowana (Konecki 2000). Różnica pomiędzy tymi podejściami polega jednak na tym, że w przypadku teorii ugruntowanej obszar niewiedzy badacza trwa do momentu pełnego nasycenia kategorii, czyli w praktyce do końca badania. W przypadku metodologii badań zaprezentowanej w nocie metodologicznej, która stała się podstawą w badaniach Znanieckiego i Thomasa stan niewiedzy dotyczy fazy heurezy i konceptualizacji. Po pierwszym etapie badań przechodzimy do selekcji zebranych materiałów, biorąc pod uwagę przyjęte wcześniej naukowe hipotezy i metodologiczne uogólnienia. Ta czynność ma za zadanie ograniczenie danych zebranych do potrzeb wyjaśnienia problemu do najważniejszych z punktu widzenia przyjętych hipotez. Kolejny krok to wyróżnienie z danych konkretnych elementów, które po ich systematycie stworzą możliwość zdefiniowania faktów społecznych składających się na opis prawidłowości życia społecznego – praw społecznych.

Formułując jakikolwiek problem, który ma być objęty oglądem badawczym i przynieść istotne dla praktyki życia społecznego rezultaty, należy odpowiedzieć sobie pytanie, w jaki sposób „socjalizować” jednostki do życia w danej grupie, a także w jakim stopniu te jednostki mogą przyczynić się do stworzenia pożądanego typu społecznej organizacji i kultury. Innymi słowy, chodzi tutaj o określenie relacji pomiędzy czynnościami o charakterze subiektywnym a czynnościami podejmowanymi wskutek pojawienia się przyczyn o obiektywnym charakterze. Aby odpowiedzieć na to pytanie Znaniecki i Thomas wprowadzili pojęcia wartości i postawy. Wartość to przedmiot, który jest dostępny członkom grupy, posiada empirycznie uchwytną treść oraz poprzez swoje znaczenie przyczynia się do podjęcia przez te jednostki określonych działań. W tym sensie wartość społeczna jest powstaje jako wynik oddziaływania życia społecznego. Na przykład wysokość minimalnego wynagrodzenia za pracę, traktowana jako treść, może mieć znaczenie związane z traktowaniem tej kwoty jako dążeniem społeczeństwa do ograniczenia sfery ubóstwa; w zjawisku przemocy domowej, jej treścią będzie fakt występowania w określonej formie a znaczeniem działalność instytucji zajmujących się przeciwdziałaniem przemocy.

Postawa zaś, to sposób uwewnętrznienia w jednostce gotowości do podjęcia działań w określonym kierunku. Postawa jest więc społecznie uformowaną dyspozycją do indywidualnych zachowań. I tak postawa wobec minimalnego wynagrodzenia może przejawiać się w twierdzeniu, że za

takie wynagrodzenia nie warto jej podjąć, a przemocą domową zajmują się specjaliści, dlatego nie muszą reagować.

Jak twierdzą Znaniecki i Thomas w przypadku danych wchodzących w skład teorii społecznej można przyjąć dwie perspektywy badawcze. Pierwsza z nich dotyczy sytuacji, w której za podstawę uogólnień uczynione zostaną społeczne wartości. Wówczas znika z pola widzenia całe bogactwo postaw z nich wynikających. W drugiej, kiedy badaniu podlegają tylko postawy, to budowane na ich podstawie wnioski pomijają sferę wartości leżących u podstaw dyspozycji jednostki do konkretnego działania. Najbardziej trafnym postępowaniem badawczym jest próba połączenia analizy postaw i odpowiadających im wartości. Jednak pojawia się pytanie dotyczące tego, który z tych elementów ma mieć pozycję nadrzędną. W przypadku badań marginalizacji społecznej wydaje się, że podstawę tworzonych uogólnień powinny stanowić postawy a wartości są elementem dzięki, któremu można wytłumaczyć określone dyspozycje do konkretnych zachowań. Zatem w postawach będziemy poszukiwali wartości, które legły u ich podstaw. Jest o zgodne z główną dyrektywą metodologiczną przyświecającą tego rodzaju badaniom, która przybiera następującą postać: *przyczyną wartości czy postawy nigdy nie jest sama postawa czy sama wartość, ale zawsze połączenie postawy i wartości* (Znaniecki 1976, 69).

Problem anormalności a marginalizacja

Dla autorów *Chłopa polskiego w Europie i Ameryce* jedną z konsekwencji stosowania socjologii praktycznej w obserwacji zjawisk społecznych jest, to że jej punktem odniesienia zawsze będzie jakaś norma. Przybiera ona dwie formy. W pierwszym przypadku norma ma postać wewnętrzną w tym znaczeniu, że uznaje się aktualnie istniejący porządek rzeczy za obowiązujący. Wówczas wszystkie odstępstwa do niego należy uznać jako zaburzające ten wynikający z tradycji czy zwyczajów stan. Odstępstwa od normy traktowane są tutaj jako coś wyjątkowego co należy zmienić. W przypadku zjawiska marginalizacji społecznej byłyby to takie normy, jak obecność bezdomnych w przestrzeni miasta, alkoholizm wśród kobiet czy zjawisko wzrostu liczby przestępstw w danej dzielnicy. W drugim przypadku norma przybiera postać zewnętrznego nakazu. Dzieje się tak w momencie odnoszenia wzorców etycznych, estetycznych czy religijnych do istniejącej rzeczywistości społecznej. po to aby opisać występujące tutaj różnice. Jeśli wystąpi sprzeczność pomiędzy tym idealnym typem

relacji społecznej a jej realnym porządkiem, istniejąca rzeczywistość traktowana jest jako nienormalna a za normalne uznaje się wzorce występujące w owych zewnętrznych nakazach. Przykładem takiego stanu rzeczy jest zjawisko estetyzacji przestrzeni wielkich miast, w których obecność graffiti jest wskaźnikiem do traktowania konkretnych dzielnic jako odstępujących od ogólnie przyjętych norm.

Przyporządkowanie na etapie tworzenia pomysłu na badania określonych zjawisk do kategorii nienormalnych i zgodnych z normą, pociąga za sobą kolejne skutki. Według Znanieckiego i Thomasa *przez potraktowanie pewnej partii materiału jako reprezentującej to, co normalne, innej jako to, co nienormalne, wprowadzamy od razu podział, który z konieczności jest sztuczny; bo jeśli terminy te mają treść, to treść tę można określić jedynie na podstawie badania, a kryterium normalności musi być takie, żeby pozwoliło nam włączyć do normalnego nie tylko określone studium społecznego życia i ograniczoną kategorię faktów, ale również całe serie różnych stadiów, przez które przechodzi życie społeczne, i cała różnorodność zjawisk społecznych* (Znaniecki 1976, 46).

Wprowadzenie do metodologii badań sytuacji, w której na poziomie założeń przyjmujemy anormalność danego stanu rzeczy powoduje, że tego rodzaju jednostkowym faktom przypisujemy znaczenie niezależnie od ich empirycznego statusu. Dzieje się tak ze względu na postrzeganie tych zjawisk jako tych, które wymagają natychmiastowej interwencji ze strony praktyków życia społecznego. Jest to działanie, w którym, pominięta zostaje ta właściwość badań nad życiem społecznym, gdzie fakty o doniosłym znaczeniu praktycznym mogą być nieistotne w sensie teoretycznym i odwrotnie. Dodatkowo przyjęcie dyrektywy metodologicznej określającej dane zjawisko jako sprzeczne z normą, prowadzi do jego wyłączenia z szeregu zjawisk, z którymi najczęściej jest powiązane. W tym kontekście badanie np. przemocy w rodzinie, bazujące tylko na częstotliwości i formach tego typu zachowań, w oderwaniu od postaw z nią związanych, nie będzie prowadziło do powstania praktycznych rozwiązań zmniejszających skalę występowania tego zjawiska. Co więcej kiedy badanie jest poprzedzone normatywnym punktem odniesienia, to ten fakt będzie sprawiał, że badania będą realizowane właśnie z perspektywy wpływu tej normy. Wówczas nie pojawi się możliwość uwzględnienia w badaniu zjawisk konkurencyjnych wobec przyjętej wcześniej normy. Według Thomasa i Znanieckiego cechą socjologii zdrowego rozsądku jest to, że nie uznaje ona zmienności norm. Jeżeli norma straci istniejące wcześniej znaczenie lub w jej miejsce

pojawi się inna, wówczas badania oparte na tego rodzaju normatywnych założeniach tracą swoją wartość poznawczą.

W przypadku badań związanych z marginalizacją społeczną lub wykluczeniem społecznym pojawia się fundamentalne pytanie dotyczące tego, w jakim stopniu zachowania takie jak prostytutcja, alkoholizm czy przemoc są cechami wrodzonymi jednostki a w jaki stopniu są wynikiem społecznych uwarunkowań. W przypadku, gdy tego rodzaju anormalne postawy będą w badaniu powiązane z normalnymi postawami można przekonać się o tym, że *anormalność jest sprawą wadliwej organizacji społecznej* (Znaniński 1976, 92). Różnice w zachowaniu się poszczególnych jednostek są powodowane ilościową różnicą w warunkach zewnętrznych, kształtujących postawy jednostek. Zatem myśląc o badaniu procesu marginalizacji społecznej warto podkreślić, że kwestia osób posiadających antyspołeczne postawy nie dotyczy prawa obrony tego społeczeństwa przed takimi osobami, ale badania tego rodzaju mają uwzględnić prawo tych osób do bycia niezbędnymi dla tegoż społeczeństwa.

Metoda badań nad marginalizacją w świetle badań poznańskich

Badanie struktury i dynamiki procesu marginalizacji wśród ludności Poznania 2010-2012 wiązało się z koniecznością zmierzenia się z problemami metodologicznymi. Specyficzne z nich były wspólne dla przedsięwzięć badawczych o charakterze interdyscyplinarnym, tak merytorycznie jak organizacyjnie. Najbardziej istotnym problemem było ustalenie zakresu pojęciowego marginalizacji społecznej i ogólnych założeń wspólnych dla przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, przedstawicieli instytucji pomocowych i osób zajmujących się na co dzień pomocą osobom wykluczonym. Oni tworzyli międzyrodowiskowe zespoły badawcze.

Niezależnie od indywidualnych nawyków metodologicznych cechujących poszczególnych członków Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej, ich działania były podporządkowane uchwyceniu mechanizmów powodujących to, że dane jednostki lub grupy marginalizacji podlegają, a inne potrafią obronić się przed negatywnymi konsekwencjami jej wpływu. Z tych też powodów jako główną populację badaną wybrano osoby zarejestrowane w momencie rozpoczęcia badania w MOPR w Poznaniu. Przyjęto bowiem, że właśnie w tej populacji istnieje największe prawdopodobieństwo empirycznego uchwycenia dwóch krańcowych momentów.

Marginalizację społeczną traktowano jako proces. Starano się uchwycić jej procesualny charakter, realizując – jako jedną z głównych procedur badań – sondażowe badania powtórzeniowe w taki sposób, aby zrealizować trzy pomiary w rocznych odstępach. Analizowane zjawiska marginalizacji społecznej są mniej podatne na gwałtowne zmiany. W przypadku porównania wyników z pierwszego pomiaru z pozostałymi drugim i trzecim różnice w badanych wskaźnikach były relatywnie niewielkie – dotyczyły ograniczonej liczby wymiarów uwzględnionych w pomiarze. Dlatego w konsekwencji wyniki badań ilościowych wykorzystane w tej publikacji dotyczą głównie pomiaru przeprowadzonego w 2010 roku na reprezentatywnej losowej próbie osób korzystających z opieki MOPR w Poznaniu. Badania te stanowiły tylko jeden ze sposobów zbierania informacji. W zależności od zespołów tematycznych, na które podzielona była grupa projektowa końcowe wnioski stały się wynikiem wielu przedsięwzięć badawczych zwłaszcza tych o charakterze jakościowym.

Niezwykle ważną kwestią, przed którą stanęli członkowie MGB MSP, było już samo pytanie o istotę marginalizacji społecznej. Termin marginalność społeczna rozumiany jest w dwóch kontekstach. Pierwszy z nich jest utożsamiany z kulturową obcością drugi dotyczy kwestii deficytów statusowych uprawnień (Frieske 1999, 167-168). W rozumieniu kulturowej obcości marginalność dotyczy grup o charakterze mniejszościowym. Zdaniem Georga Simmla *jako członek grupy obcy jest jednocześnie daleki i bliski w sposób charakterystyczny dla stosunków opartych tylko na podobieństwie ogólnoludzkim. Między tymi dwoma elementami – bliskością i dystansem – utrzymuje się szczególne napięcie, gdyż w świadomości, dla której wspólne jest tylko, to co powszechne, ze szczególną wyrazistością rysuje się to, co odrębne swoiste* (Simmel 2005, 304). W tym sensie marginalność stała się kategorią wykorzystywaną przez członków zespołów badawczych zajmujących się studium przypadku. Ich celem był opis grup, które znalazły się w specyficznym położeniu np. alkoholicy, imigranci czy więźniowie. W pozostałych przypadkach marginalność dotyczyła sytuacji, w której pojawiły się mechanizmy, gdy jednostki lub grupy ograniczały swoje uczestnictwo w życiu społecznym ze względu na ich brak przypisania do określonych pozycji. Jak zauważa Kazimierz W. Frieske *wspólną cechą obu typów marginalności społecznej są jej konsekwencje. Bez względu na to, czy mamy na uwadze obcość kulturową czy ułomność statusu jednostek lub grup społecznych, marginalność oznacza ograniczone uczestnictwo w określonym porządku społecznym i ograniczony dostęp do jego podstawowych instytucji*

takich jak rynek pracy, rynek konsumpcji, system instytucji wymiaru sprawiedliwości, system edukacyjny, system gwarancji socjalnych (Frieske 1999, 168).

Głównym celem prac całego zespołu było przyjrzenie się marginalizacji społecznej w kontekście mechanizmów, które ją tworzą. Przyjęto bowiem, zgodnie z sugestią Billa Jordana, że *logika gospodarki rynkowej powoduje, że rozmaite koalicje dystrybucyjne usiłują maksymalizować realizację swoich interesów kosztem niezorganizowanych jednostek – ograniczając konkurencję między swoimi członkami, wyłączając zaś z konkurencji tych, którym członkostwo nie przysługuje* (za: Frieske 1999, 170). Takie założenia legły u podstaw przyjęcia pewnego punktu wyjścia w operacjonalizacji i konceptualizacji prac poznańskiego zespołu. Przyjęto, że trwała lub przejściowa kondycja materialna gospodarstw domowych jest momentem, w którym należy rozpocząć obserwację empiryczną mechanizmów marginalizacji. Taki był bezpośredni powód wyboru tak specyficznej badanej populacji.

Drugi typ postrzegania marginalności legł u podstaw tworzenia procedury przeprowadzenia reprezentatywnych badań sondażowych. Głównych ich celem było odtworzenie mechanizmów marginalizacji i budowa twierdzeń nie tyle opisowych, ile takich, które można uznać za nomotetyczne.

Przeprowadzone badania wymagały odróżnienia marginalizacji od wykluczenia społecznego. Według Anthony'ego Giddensa *wykluczenie odnosi się do sytuacji, w której jednostki pozbawione zostają możliwości pełnego uczestnictwa w społeczeństwie. Wykluczenie jest pojęciem szerszym niż pojęcie podklasy i ma nad nim tę przewagę, że akceptuje aspekt procesów wykluczenia* (Giddens 2004, 346). Giddens zwraca uwagę na pojęcie podklasy. Termin ten jest bliskoznaczny terminowi margines społeczny. Zbigniew Galor charakteryzuje jego stosowanie jako pojęcie, które *dziś obejmuje (...) nie tylko migrantów, ale i tych, którzy albo nie mogą znaleźć swojego miejsca w danym społeczeństwie, albo je utracili. Chodzi tu przede wszystkim o miejsce w podstawowych, w danym czasie i miejscu, strukturach, w przyjętym i akceptowanym sposobie życia* (Galor 2006, 18). Zatem marginalizację i wykluczenie społeczne można traktować jako synonimy (Oliwa-Ciesielska 2010, 39). Marginalizacja jest procesem który może być analizowany jako przyczyna, skutek oraz stan (Michalska 2009, s. 253). Dodatkowo bardzo zbliżonym pojęciem do zagadnienia marginalizacji i wykluczenia społecznego jest pojęcie nierówności społecznych (Kokociń-

ski 2009). Wydaje się, że nierówności społeczne mogą być analizowane w kontekście mechanizmów marginalizacji jako ich przyczyna. Można, używając języka statystyki powiedzieć, że w nierównościach społecznych chodzi badaczom o ustalenie różnic pomiędzy badanymi kwartylami jakiegoś zjawiska. W przypadku badań marginalizacji chodziłoby o opis relacji mających miejsce tylko w jednym z nich.

W zdefiniowaniu przedmiotu badań poznańskich występują następujące kluczowe pojęcia: margines strukturalny, cmentarz socjalny, lumpenklasa, kultura ubóstwa, kultura przemocy i bezprawia i wykluczenie. Abstrahując od problemów organizacyjnych, finansowych i technicznych związanych z realizacją terenowych badań dotyczących problemów społecznych, jedna rzecz wydaje się warta podkreślenia. Sam pomiar może być również elementem wykluczenia społecznego. W toku realizacji badań okazało się, że termin marginalizacja i margines społeczny używane do określenia podejmowanych kroków badawczych, rodzą pewne trudności. Dotyczyły one przede wszystkim sposobu informowania o badaniu, które zostało przeprowadzone na populacji osób korzystających z pomocy MOPR, którego przedstawiciele podnieśli problem posługiwania się terminem „badania marginesu społecznego” jako stygmatyzującym. Dyskusja ujawniła, że posługiwanie się tym terminem nieuchronnie wskazuje na przyjęcie założenia mówiącego o badaniu pewnego stanu – stany zmarginalizowania czy wykluczenia, co mogłoby tylko potwierdzać błędność stosowania normatywnego podejścia charakterystycznego dla socjologii zdrowego rozsądku krytykowanej przez autorów *Chłopa polskiego w Europie i Ameryce*. W rzeczywistości jednak oglądowi badawczemu poddano sam proces marginalizacji a nie sytuację konkretnych rodzin czy osób. W przeciwnym wypadku nazywanie tego rodzaju przedsięwzięć „badaniami marginesu” prowadziłoby do naznaczenia tej grupy osób już przez sam fakt dobrowolnego wzięcia w nich udziału. W takim kontekście sposób przedstawiania tego rodzaju przedsięwzięć badawczych ujawnia się jako potencjalne źródło popełniania błędów potocznej socjologii zdrowego rozsądku.

Literatura:

- Frieske K.W. (2009), *Marginalność społeczna. Interpretacja pojęcia* [w:] Encyklopedia Socjologii, T.2, Oficyna Naukowa, Warszawa 1999.
- Galor Z. (2006), *Lumpenwłasność: szara strefa i margines społeczny*, Wyd. Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszkowskiego w Poznaniu, Poznań.

- Klebaniuk J. (red.) (2007a), *Fenomen nierówności społecznych*, ENETEIA Wyd. Psychologii i Kultury, Warszawa.
- Klebaniuk J. (red.) (2007b), *Oblicza nierówności społecznych*, ENETEIA Wyd. Psychologii i Kultury, Warszawa 2007.
- Kokociński M. (2009), *Metodologiczne aspekty badania nierówności społecznych* [w]: K. Podemski (red.), *Spór o społeczne znaczenie społecznych nierówności*, Wyd. UAM, Poznań.
- Kokociński M. (2012), *Metodologia badań procesu marginalizacji społecznej* [w:] E. Bittner, Z. Galor (red.), *Nieobecność społeczna. W poszukiwaniu sensów i znaczeń*, Wyd. Wyższej Szkoły Nauk humanistycznych i Dziennikarstwa, Poznań.
- Konecki K. (2000), *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Michalska-Kotlarska A. (2005), *Profesor Zbigniew Tyszka jako badacz rodziny i koordynator ogólnopolskich problemów badawczych*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, XVI.
- Michalska-Kotlarska A., *Przejawy marginalizacji i wykluczenia osób starych*, [w]: K. Podemski (red.) (2009), *Spór o społeczne znaczenie społecznych nierówności*, Wyd. UAM, Poznań.
- Oliwa-Ciesielska M. (2014), *Marginalizacja i gettoizacja w wymiarze fizycznym i mentalnym* [w:] Przymeński A., Oliwa-Ciesielska M., *Publiczna pomoc mieszkaniowa a demarginalizacja społeczna ludności ubogiej*, Wyd. Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Poznań.
- Oliwa-Ciesielska M. (2004), *Piętno nieprzypisania, Studium o wyizolowaniu społecznym bezdomnych*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań.
- Płonka-Syroka B., Marchel K (red.) (2010), *Wykluczanie. Społeczno-kulturowe mechanizmy kreowania emocji*, Oficyna Wydawnicza Arboretum, Wrocław.
- Podemski K. (red.) (2009) *Spór o społeczne znaczenie społecznych nierówności*, Wyd. UAM, Poznań.
- Podemski K. (red.) (2011), *Społeczeństwa Europy Środkowo-Wschodniej. Projekt Eurequal*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań 2011
- Simmel G. (2005), *Socjologia*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Thomas W.I, Znaniecki F. (1976), *Chłop polski w Europie i Ameryce*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Tyszka Z. (1997), *System metodologiczny poznańskiej szkoły socjologicznych badań nad rodziną*, Poznańska Drukarnia Naukowa, Poznań.
- Wnuk-Lipiński E., Kolosi T. (1984), *Nierówności społeczne w Polsce i na Węgrzech*, Zakł. Narod. im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź.
- Wyka A. (1993), *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Warszawa.

Maciej Kokociński - socjolog; doktor; Instytut Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; zainteresowania badawcze – socjologia młodzieży, nierówności społeczne, metodologia badań społecznych, autor publikacji: *Rola grupy rówieśniczej w procesie socjalizacji młodzieży*, (2011); *Metodologia badań procesu marginalizacji społecznej* (2012); *Młodzież w zmieniającym się świecie. Badania sondażowe sytuacji społecznej młodzieży*(2013).

Adres e-mail : chim33@op.pl



*Z historii
marginesu
społecznego
Poznania*

Irena Sarnowska-Giefing

O wykluczeniu społecznym wśród mieszkańców Poznania XVI-XVIII wieku z perspektywy onimicznej

Księga rodzaju ludzkiego zwana ONOMASTIKONEM osobowym, odpowiednio w skali ogólnoswiatowej i historycznej opracowanym, byłaby interesującym dokumentem rozwoju ludzkiej myśli, jej kultury, postępu, wierzeń, wzlotów i upadków ducha ludzkiego (...)
(Stanisław Rospond, 1967)

W niniejszych uwagach prezentowane są rezultaty rekonesansu badawczego, którego celem było rozpoznanie problematyki i warunków realizacji autorskiego projektu badawczego, pt. *Problem marginalizacji i wykluczenia społecznego w perspektywie onimicznej*¹. Potwierdzone zostały główne założenia teoretyczno-metodologiczne projektu. Ujawniona została także duża wartość poznawcza nowego obszaru badań socjo-onomastycznych i onomastyczno-kulturowych oraz możliwość praktycznego zastosowania wiedzy na ten temat.

O potrzebie badań onomastycznych nad marginalizacją i wykluczeniem społecznym (na przykładzie Poznania w XVI-XVIII wieku)

Marginalizacja w perspektywie onimicznej nie stanowiła dotąd przedmiotu zainteresowań onomastów, choć interesował ich związek nazwiska (też imienia) ze statusem społecznym nosicieli i określoną warstwą społeczną - opracowano pod tym kątem nazwiska szlacheckie (J. Matuszewski: 1975), mieszczańskie i chłopskie (J. Bubak: 1986). Problem społecznej ekskluzji w perspektywie onimicznej stał się dotychczas przedmiotem zaledwie kilku opracowań, m. in.: E. Umińskiej-Tytoń (1988), E. Rudnickiej-Firy (1999), I. Sarnowskiej-Giefing (2003, 2008), E. Wolnicz-Pawłowskiej (2008) oraz S. Koziary i E. Rudnickiej-Firy (2010). Problematykę tę podjął jako pierwszy (jeden z pierwszych?) humanista o szerokich zainteresowaniach – etnograf, etnolog, socjolog i onomasta – Jan Stanisław Bystron², któ-

¹ Projekt I. Sarnowskiej-Giefing stanowił indywidualne zadanie badawcze w ramach badań MGB MSP w latach 2010-2012.

² J. S. Bystron podjął problem nazwisk obcych na ziemiach polskich: Żydów, Ormian, Tatarów oraz oznaczeń dzieci niedziedziczących nazwisk rodziców (Bystron 1993; I wyd.: Lwów 1926). Przedstawił kwestię imion „specyficznie katolickich”, omówił czynniki motywujące

rego spostrzeżenia (jak sam pisał – „wstępne i oparte na wątej bazie materiałowej”) weszły w szeroki obieg społeczny, stając się do dziś źródłem wiedzy (też stereotypowych przekonań) o polskich antroponimach i ich społecznym funkcjonowaniu.

Wątki dotyczące marginalizacji i wykluczenia obecne często tylko fragmentarycznie lub w sposób rozproszony, w opracowaniach onomastów³, wskazują na potrzebę wyznaczenia dotąd nierozpoznanego obszaru badań onomastyczno-kulturowych i socjoonomastycznych. W przypadku diachronicznych badań antroponimii miejskiej, przedmiotem analiz winny stać się sposoby identyfikacji za pomocą nazw własnych i deskrypcji (nasmantyzowanych wyrażen wartościujących) tych mieszkańców, którzy nie mieścili się w kategoriach: *civis* / *urbanus* / *catholicus* i których w różnym stopniu (i z różnych powodów) dotyczył problem społecznej ekskluzji. W centrum uwagi lokuje się kwestia swoistej stygmatyzacji osób i grup ludzkich przy użyciu środków onimicznych i paraonimicznych oraz problem udziału onimii w tworzeniu negatywnych stereotypów społecznych.

O problemie wykluczenia społecznego w świetle *Słownika nazwisk mieszkańców Poznania XVI-XVIII wieku*

W chwili obecnej punkt wyjścia do rozpoznania problemu i oceny rozległości zjawisk marginalizacji i wykluczenia w Poznaniu w czasach dawnych, może stanowić *Słownik nazwisk mieszkańców Poznania XVI-XVIII w.* (Sarnowska-Gieffing 2014; Sarnowska-Gieffing 2011a)⁴. Decyduje o tym nie tylko zakres, ale i metoda opracowania, wyznaczone przez takie kategorie pojęciowe jak: *miasto*, *mieszczanin*, *obywatel miasta*, *osiadły* odniesione też do „kategorii opozycyjnych”: *przedmieście*, *przedmieszczanin*, *nieosiadły*, a także stanowisko w kwestii *rodzimości* i *obcości* denotatów nazw (uznano, że nie stanowią one kategorii rozłącznych, a w konsekwencji – nazwy osobowe genetycznie *polskie* i *nazwy osobowe Polaków* nie należą do zbiorów wykluczających się).

wybory onimiczne oraz zmiany imion, m.in. w odniesieniu do Żydów, zwrócił też uwagę na specyfikę imion dzieci nieślubnych. (Bystroń 1938).

³ W odniesieniu do sposobu nominacji Żydów białostockich, L. Dacewicz stwierdza: Żydzi ziemi bielskiej, podobnie, jak na innych terenach, określani byli jako *perfidus* lub *infidelis*, a w źródłach dotyczących miast prywatnych w XVIII w. (...) jako „starozakonni”, „niewierni”. Określenia te kładły nacisk na odrębność religijną i mimo woli budziły uczucie pewnej pogardy (Dacewicz 2001, 52).

⁴ Jest to pierwszy antroponomastykon Poznania. Włącza się on w obszar ogólnopolskich i regionalnych badań onomastycznych, których głównym celem jest dokumentacja antroponimii doby średniopolskiej.

Rozumienie pojęcia *mieszkaniec Poznania* – zbieżne z przynależnością do wspólnoty miejskiej, tworzącej się ponad wspólnotami językowymi, kulturowymi i wspólnotami dyskursu (np. religijnego) – otwiera pole do badań zjawisk społecznej inkluzji i ekskluzji. Decyduje o tym również uwzględnienie przez autorów słownika istotnych faktów socjotopograficznych, takich jak przestrzeń miasta (przestrzeń fizyczna – w wybranym czasie miasto w murach i otaczające je przedmieścia), jego struktura demograficzna i etniczno-wyznaniowa.

Skutkowało to włączeniem do *Słownika*:

- imion i nazwisk / protonazwisk⁵ mieszkańców miasta w murach (*urbani*),
- antroponimów mieszkańców przedmieść (*suburbani*),
a także:
- antroponimów służących do identyfikacji „obywateli miasta” (*cives*),
- oznaczeń osobowych „nieobywateli” – kobiet i Żydów.

Ograniczając się w niniejszym doniesieniu jedynie do zasygnalizowania uwzględnianych w opracowaniu poznańskiego antroponomastykonu elementów socjotopografii Poznania, przypomnę, że wg dotychczasowych ustaleń, terytorium Poznania do czasu rozbiorów osiągnęło około 3,4 km², z czego tylko 2 km.² było opasane murami (Drozdowski 1994, 41). Liczbę ludności całej aglomeracji poznańskiej szacuje się dla początku XVI wieku na około 10 tysięcy, w tym 4-6 tysięcy stanowić mieli mieszkańcy miasta w murach. Według obliczeń S. Waszaka w 1567 roku mieszkańcy miasta liczyli około 8 tysięcy, zaś przedmieść lewobrzeżnych 8-9 tysięcy (Waszak 1953, 64-136). Dane szacunkowe z końca XVIII wieku (1790 rok), na podstawie ustaleń Komisji Dobrego Porządku wskazują łączną liczbę „5485 głów” jako ludność śródmieścia i przedmieść podlegających jurysdykcji miasta. Dokument ten zawiera informację, iż liczba osiadłych w śródmieściu to 253 osoby i 205 osób na przedmieściach, podczas gdy liczba nieosiadłych to odpowiednio: 434 osoby w śródmieściu i 206 na przedmieściach. Z ustaleń Komisji wynika, że większość *osiadłych* zamieszkujących miasto w murach stanowiła bogata ludność miasta (Tyszkiewicz 2005, 28-29).

Ogólną liczbę ludności żydowskiej w Poznaniu na przełomie XVI/XVII w. szacuje się na niespełna 2 000 osób (nie ma jednego stanowiska w tej

⁵ W odniesieniu do poimiennych oznaczeń osobowych doby średniopolskiej używa się terminów *protonazwisko / nazwisko zwyczajowe*, eksponując tym samym fakt, iż nie spełniają one jeszcze wszystkich kryteriów dzisiejszego nazwiska – nazwy chronionej prawem, obowiązkowej, dziedzicznej, niezmiennej i asemantycznej, której celem jest wyodrębnienie rodziny, a nie jednostki. (por.: Sarnowska-Gieffing 2011a, s. 8).

kwestii). Po 1619 r. w Poznaniu mieszkało łącznie 3130 Żydów. W latach "potopu szwedzkiego" (1655-1660) miasto, a wraz z nim gmina żydowska, podupały. W połowie XVII w. w Poznaniu mieszkało 917 Żydów, co stanowiło wówczas około 33% ludności miasta (Witkowski 2009, 295). Klęski żywiołowe (pożary, powodzie, huragany, epidemie), wojny, działania wojsk konfederackich zdziesiątkowały ludność miasta i przedmieść. W 1736 r. wylew Warty zniszczył synagogę i liczne domy mieszkalne, co zmusiło wielu Żydów do przeniesienia się do Swarzędza. Przeprowadzona w 1764 r. lustracja poznańskiej gminy żydowskiej wykazała 1591 Żydów. Wg ustaleń Jabłczyńskiego, opartych na analizie raportu Komisji Dobrego Porządku, w 1780 r., było w Poznaniu (łącznie - w śródmieściu i na przedmieściach) 2555 osób wyznania mojżeszowego. Przeprowadzony po wkroczeniu do Wielkopolski i Poznania wojsk pruskich (1793) spis ludności miasta wykazał 2355 Żydów (Witkowski 2009, 301).

Kryterium prawne pozwala dzielić mieszkańców miast w badanym czasie historycznym na posiadaczy prawa miejskiego / obywateli i ludzi go pozbawionych / nieobywateli. Możliwe jest również operowanie konstrukcją społeczno-prawną, co pozwala wyróżnić: patrycjat, pospólstwo i plebs. Przyjęcie kryterium wyznaniowego wiąże się z podziałem na chrześcijan / niechrześcijan, a okresowo (w dobie kontrreformacji) także na katolików / niekatolików (kacerzy⁶).

Posiadacze prawa miejskiego, to poza patrycjatem, pospólstwo, tworzące gminę miejską. W Poznaniu byli to głównie rzemieślnicy i kupcy (wśród nich przybywający do miasta wykształceni mistrzowie rozmaitych rzemiosł, ubiegający się o prawo miejskie⁷).

Do tej to grupy ludności odnieść można opinię Z. Kalety:

⁶ Notowany w *Słowniku staropolskim* leksem *kacerstwo* 'herezja, odszczepieństwo' jest derywatem od stpol. *kacierz* (bohémizm, choć etymologicznie wyraz grecki, por. gr. *katharós* 'czysty'). Na znaczny wzrost popularności tego wyrazu i jednoczesną jego pejoratywizację od XVI w. zwraca uwagę B. Walczak (1996).

⁷ Prawo miejskie "z urodzenia" przysługiwało urodzonym z ojca je posiadającego (*ius sanguinis*). Kobiety uzyskiwały prawo miejskie w drodze małżeństwa. Powszechne w przypadku mężczyzn otrzymywanie obywatelstwa przez wpis do *Album Civile*, było dla nich właściwie niemożliwe (por.: Karpiński 1995, s. 24). Obcy starający się o obywatelstwo miasta musiał okazać m. in.: metrykę urodzenia z miejscowości, z której pochodził, świadectwo moralności oraz tzw. list dobrego urodzenia. Winien być człowiekiem wolnym, katolikiem (lub dysponować dokumentem potwierdzającym przejście na katolicyzm). Opłata za przyjęcie obywatelstwa (taksa) wynosiła w Poznaniu 24 grosze, czyli pół grzywny. (por.: Banderowicz, s. 41). W przypadku przybywających do Poznania rzemieślników, przyjęcie obywatelstwa łączyło się zazwyczaj z kupnem warsztatu lub wejściem w jego posiadanie dzięki zawarciu małżeństwa z córką rzemieślnika poznańskiego lub z wdową po rzemieślniku.

Mieszkańców miasta łączyła wolność osobista i podległość prawu miejskiemu, które przyczyniały się do konsolidacji stanu mieszczańskiego. Obrona wolności miejskiej (...) stanowiła wspólny interes zróżnicowanych majątkowo mieszkańców. Herb miasta, mury miejskie, ratusz, fara były obiektem szacunku, dumy i uczuć patriotycznych (Kaleta 2007, 36).

Poza grupą obywateli (*cives*) korzystających z praw miejskich i mogących brać udział w zarządzaniu miastem, znaczna część mieszkańców tworzyła warstwę plebsu praw tych pozbawioną. Stanowili ją ludzie bez zawodów, służący, przekupnie, pokątni rzemieślnicy, wyrobnicy parający się dorywczą (najemną) pracą, a także włóczędzy i żebracy (rekrutujący się często spośród zbiegłych poddanych). Biedota miejska (*nieosiadła*) tworząca niezwykle mobilną społeczność, trudno uchwytną dla prowadzonych w mieście ewidencji, nazwana była *ludźmi luźnymi*. Są oni w dokumentach miejskich notowani zazwyczaj jako komornicy (*inquilinus, inquilina*) opłacający z swoich dorywczych prac komorne. Pojawiają się też w poznańskich „księgach złoczyńców”, z racji popełnianych występków lub przestępstw. Grupa ta nie rzadko podlegała najróżniejszym represjom ze strony władz miasta i współmieszkańców. Spotykane w źródłach synonimiczne oznaczenie ludzi luźnych *hultaje/ ultaje* (zapożyczenie z języka ukraińskiego), por. *hultaj* ‘człowiek nieosiadły, nietrudniący się żadną pracą’ podlega w okresie do XVIII w. wyraźnej pejoratywizacji i przesunięciom semantycznym w kierunku ‘bezdorny, włóczęga’ i ‘hulaka, leń, próżniak’. *Słownik polszczyzny XVI wieku* notuje je w następujących układach: *gołota abo hultaj* oraz *hultaj abo luźny* (VIII: 374).

O celach, założeniach i metodzie badań nad marginalizacją i wykluczeniem w perspektywie onimicznej

Przedmiot analiz prowadzonych w ramach projektu „Marginalizacja w perspektywie onimicznej” stanowiło pięć klas oznaczeń osobowych (wydzielonych ze względu na status społeczny denotatów⁸):

- oznaczenia ludzi „luźnych”, żebraków i „złoczyńców”,
- oznaczenia Żydów (też przechrztów),
- oznaczenia osobowe innowierców,
- oznaczenia osobowe kobiet (ze szczególnym uwzględnieniem kobiet ubogich, też rekrutujących się z nich kobiet „upadłych”),
- oznaczenia dzieci nieślubnych.

⁸ Przyjęto w tym względzie onomazjologiczne podejście – od desygnatu do nazwy.

Są to oznaczenia osobowe oddające perspektywę / punkt widzenia „centrum”⁹ i niosące z sobą większą lub mniejszą dozę dezaprobaty – niskiego lub zdecydowanie negatywnego wartościowania¹⁰. Szczególne miejsce w ramach problematyki badawczej zajmuje przestrzenna koncentracja wskazanych zbiorowości (w przestrzeni fizycznej: wydzielony obszar *intra muros*, dzielnice peryferyjne miasta – *suburbia*, obszar wyznaczony dla Żydów¹¹, obszar zamieszkiwany przez innowierców). Poza fizycznym rozumieniem przestrzeni przyjęto także rozumienie *przestrzeni społecznej* (co wiąże się z przekonaniem o jej szczególnym związku z językiem).

Celem badań było wskazanie onimicznych i paraonimicznych świadectw zjawiska marginalizacji społecznej i wykluczenia w okresie od XVI-XVIII w. Analiza onomastyczna zmierzać miała do wyłonienia nazw i modeli nazewniczych (wzorców nazywania), które na przestrzeni badanego czasu obrastały w specyficzne znaczenia i nabierały negatywnego wartościowania, stając się tym samym podstawą do kształtowania się stereotypów onimicznych.

Założono, że sposoby nominacji osób są artefaktem zachowań (też zachowań językowych) w danej wspólnocie, elementem przyjętego w niej ładu społecznego (w wymiarze lokalnym / wspólnotowym). Konsekwencją przyjętych założeń jest teza, że zjawisko marginalizacji społecznej ma żywe odbicie w nominacji mieszkańców Poznania w dobie średniopolskiej.

Interdyscyplinarny charakter badań oznacza wyjście poza wyłącznie onomastyczny opis. Ich przedmiot (oznaczenia osobowe i ich konteksty leksykalne), implikuje konieczność odwołania się do wiedzy z zakresu onomastyki i onomazjologii (wiedzy dotyczącej istoty nazwy własnej, deskrypcji jednostkowej, protonazwiska / nazwiska historycznego, obiektów onimicz-

⁹ Pojęcie „centrum” nawiązuje w tym wypadku do koncepcji K. Handke (2009a) i dotyczy komponentów lokacyjnych, komponentów równych atrybutom oraz komponentów językowych przestrzeni społecznej, (por. Handke 2009b).

¹⁰ Wagę zachowanego w źródłach nazewnictwa osobowego tej grupy mieszkańców dla poznania dziejów miasta dostrzegają historycy przekonani, że nazwy osób (imiona) można traktować jako element stratyfikacyjny w opisie socjotopografii miasta, a wyniki tych badań ekstrapolować na różne procesy recepcji zjawisk kulturowych (por.: Wiesiołowski; Rudzińska 2005, s. 346-360).

¹¹ Wg historyków, prawdopodobnie już w momencie lokacji miasta w 1254 r. została przewidziana strefa osiedlania się Żydów. W średniowieczu dzielnicę żydowską stanowiła przestrzeń w płn.-wsch. części miasta, zamknięta ulicą Żydowską, nazywaną też Sukienniczą lub Tkacką i nieistniejącą dziś Małą Żydowską (*Kleine Juden Gasse, platea Parva Judaica*). Pierwotnie osadnictwo żydowskie skupiało się przede wszystkim wokół ul. Żydowskiej, gdzie znajdowała się synagoga (por.: Wiesiołowski 1997, s. 179-181; Rudzińska 2005, s. 358; Teller 1999, s. 57-70; Witkowski 2006, s. 116).

nych itp.), ale też antropologii kulturowej, socjologii, historii. Przyjęcie perspektywy socjonomastycznej i antropologiczno-kulturowej wynika z przekonania, że językiem, a więc też onimią, rządzą zarówno siły społeczne, jak też psychologiczne, historyczne i kulturowe, a oznaczanie ludzi jest wynikiem potrzeb i motywacji pozajęzykowych, które kształtują się w sferze pojęć i wartości (Skowronek 2001).

Obserwacji poddano modele nazewnicze wykazujące zauważalną tendencję (regularność), co upoważniało do przyjęcia założenia, iż ich przyczyn należy szukać w strukturze pojęciowej. Nadrzędnymi kategoriami interpretacyjnymi pozostają *wykluczenie* i *marginalizacja społeczna*. Na metodę interpretacji złożyły się wybrane kategorie i pojęcia nurtu kognitywnego (*prototyp / stereotyp*).

Wyniki diachronicznych badań antroponimii miejskiej mogą – w przekonaniu autorki – stanowić ważny fragment kontekstów historyczno-kulturowych, niezbędnych do pełnego ujęcia rozwoju społecznego Poznania i zjawiska marginalizacji. Prace onomastyczne powinny też uzupełniać całościową bibliografię na temat marginesu społecznego Poznania.

O źródłach i materiale badawczym

Materiał badawczy wykorzystany przy realizacji autorskiego projektu badawczego, pt. *Problem marginalizacji i wykluczenia społecznego w perspektywie onimicznej* pochodzi z obszernej, elektronicznej bazy jednostek identyfikacyjnych utworzonej dla *Słownika nazwisk mieszkańców Poznania XVI-XVIII w.*, pod red. I. Sarnowskiej-Giefing (podstawowe jednostki onimiczne do bazy danych zostały wyekscerpowane z rękopiśmiennych i drukowanych źródeł miejskich¹²). Są to: imiona, deskrypcje jednostkowe i kontekstowe oraz protonazwiska.

O niektórych wynikach badań

Równocześnie z kształtowaniem się i stabilizacją nazwiska oraz z jego powstawaniem jako instytucji prawa zwyczajowego, wykształcało się pojmowanie go jako wartości (duchowej, kulturowej). Brak nazwiska wiązał

¹² Ekskserpcja materiałowa objęła dokumenty miejskie XVI-XVIII w. (głównie rękopiśmienne), zachowane w Archiwum Państwowym Miasta Poznania i Archiwum Archidiecezjalnym – przede wszystkim księgi miejskie i dokumenty luźne (m.in. spisy podatkowe) wytworzone przez kancelarię miejską, a także księgi metrykalne, parafii św. Marii Magdaleny (jedynej wówczas zlokalizowanej w murach miasta) oraz parafii św. Wojciecha (łączyły różne typy społeczności – podmiejskiej i wiejskiej). Ekskserpowano także antroponimy z źródeł wydanych dotychczas drukiem. (por. Sarnowska-Giefing, 2011a, s. 48-84).

się z wartościowaniem negatywnym¹³ i negatywną oceną emocjonalną. Wiadomym znakiem społecznej marginalizacji są więc utrzymujące się w obiegu oficjalnym (przez cały badany okres) jednoelementowe nazwy osobowe.

1. Jeszcze w źródłach z końca XVIII w. imiona opatrzone deskrypcją *luźny* stanowią znaczny procent oznaczeń osobowych komorników zamieszkujących w domach zlokalizowanych na przedmieściach, np.: *Domek Stanisława Gajewicza kularza os[iadłego], tamże komornik Andrzej luźny nieos[iadły] nielit[erata]*¹⁴ (Przedmieście Gaski); *Dom z ogrodem Wojciecha Krygera os[iadłego] nielit[erata] rzemieślnika, tamże komornik Antoni luźny nieos[iadły] nielit[erata]* (Przedmieście św. Wojciecha); *Domek z ogrodem Jana Waltera os[iadłego] nielit[erata] rzemieślnika, tamże Jan luźny nieos[iadły], nielit[erata] komornik* (Musza Góra); *Domek z ogrodem Jana Topińskiego os[iadłego] lit[erata], tam komornik Wojciech luźny nieos[iadły], nielit[erata]* (Kondorf); *Góra pogrzebowa ewangelicka z domkiem, tam Wojciech luźny komornik nieos[iadły] nielit[erata]* (Przedmieście św. Wojciecha) itp. Ten sposób nominacji poświadczają też oznaczenia komorników mieszkających *intra muros*, np.: *rezydencja fundacyjna, którą zawiaduje j.m. ks. Staniszewski, tamże komornicy:... Antoni luźny nieos[iadły] nielit[erata]* (Ulica Farska); *Kamienica wp. Melchiora Malczewskiego cześnika brzeskiego kujawskiego os[iadłego], tamże komornicy: (...) Franciszek luźny nieos[iadły] nielit[erata] rzemieślnik szynkarz (Okrąg czyli cyrkuł kamienic rynkowych); Baszta miejska, w której komornicy; Stanisław luźny nieos[iadły] nielit[erata]* (Ulica Butelska) itp. Kontrastują one wyraźnie z pełnymi (konsekwentnie dwuelementowymi) oznaczeniami posesjonatów. Komponent emocjonalny i oceniający deskrypcji *luźny* był składnikiem jej znaczenia wyrażającego się w semach emocjonalno-oceniających: 'dezaprobatą' 'pogarda', 'lekceważenie'.

2. Sposób identyfikacji kobiet w XVI-XVIII w. determinowała pozycja, jaką zajmowały one we wspólnocie (mieście, rodzinie). Kobiety uzyskiwały prawa miejskie wyłącznie w drodze małżeństwa lub przez pochodzenie. Powszechne w przypadku mężczyzn otrzymywanie obywatelstwa przez wpis do *Album Civile*, było dla nich właściwie niemożliwe (Karpiniński 1995, 24).

Mimo wyraźnej tendencji do nominowania kobiet w Poznaniu za pomocą formacji odmęzowskich i odojcowskich, jeszcze do drugiej połowy

¹³ Wartościowanie rozumie się nie tylko jak wyrażanie pewnej postawy, ale też wiąże się z pojęciem uzusu i normy (wartościowanie poprzez odniesienie do normy / wzorca).

¹⁴ Deskrypcja "nieliterat" wskazywała, iż wymieniana osoba nie posiadała umiejętności pisanie i czytania.

XVIII w. obecne są w źródłach służące do ich nominacji oznaczenia jednoelementowe. Ubogie kobiety zamieszkujące na przedmieściach do końca XVIII w. identyfikowane są przede wszystkim za pomocą imion (często w formie zdrobniałej) lub zestawień imienia z deskrypcją wskazującą na sytuację rodzinną, wykonywane zajęcie, miejsce zamieszkania, sytuację materialną kobiety: *niewiasta*, *dziewka*, *wdowa* / *vidua*, *stara* / *antiqua*, *baba* 'akuszerka', *inquilina* 'komornica', *lupanaria* 'nierządnicza, prostytutka', *pauper* 'uboga, biedna', *uboga*, *nędza*, *egestas* 'nędza, ubóstwo' itp., np.: *Anna inquilina* 1514; *Hada ultaie* (*Sub Monticulo*) 1563, *Jagnieszka w piwnicz* 1564; *Anna stara*, *Jagnieszka wdowa* (*Na Gaskach*), *Jewka*, *Barbara inter ultaie* (*Około Nowego Czmyntarza*), *Kaska Baba inter ultaie*, *Kachna inter ultaie*, *Dochna inter ultaie* (*Gaski*), *Anna Praczka* (*Utaie*), *Jagna pauper* (*Utaie*), *Hanna paupertas* (*Około Nowego Czmyntarza*) 1583; *Dorothea kątem* 1609, *Marusza Baba kątem* 1609; *Regina dziewczka* (1618), *Agnieszka uboga* 1747 itp. Zdarzają się także oznaczenia pozbawione nazwy własnej: *Baba*, *druga Baba* (*Przed. Bernardini*), *Niewiasta* (*Stelmachi*), *Niewiasta w kącie* (U S. Wocziecha) 1563; *baba, co ią na noszidłach noszą* 1569; *Baba*, *Niewyasta* (*Około Nowego Czmyntarza*) 1583 itp.¹⁵ Mówić trzeba w tym przypadku o pozajęzykowych czynnikach skutecznie blokujących prototypowe – i obwarowane długim zwyczajem – formacje marytonimiczne (odmężowskie) lub patronimiczne (odojcowskie)¹⁶, takie jak: *Anna Matzeyewa* (1514), *Katharina Schillinkowa* (1514), *Maruszka Schombekowa* (1564), *Apolonia Frydrychowa* (1609), *Anna Fischerowna* (1620), *Katarzyna Jagielska* (1779) itp. Specyfika źródeł, z których ekscerpowano przedstawiony materiał, tj. spisów szosu¹⁷, nie pozwala wykluczyć czynnika psychologicznego, jakim mógł być pogardliwy stosunek poborców podatkowych do ubogich kobiet, zasiłających w nader skromny sposób kasę miejską, a najczęściej całkowicie pozbawionych możliwości uiszczania świadczeń na rzecz miasta (Sarnowska-Gieffing 2008).

3. Nazewnictwo Żydów poznańskich pokazuje stałe utrzymywanie się w uzusie imion „skrótowych, zdrobniałych i skażonych”, które zdaniem M. Feldsteina należało „stanowczo wykreślić ze spisu imion żydowskich” jako „obce duchowi żydowskiemu” (Kośka 2002, 15), m. in.: *Arek* (:Aharon, Aron); *Andzel* (: Anszel); *Hersz* (:Hirsz); *Huna* (: Chanan, Elchanan); *Icek*,

¹⁵ Cytowany materiał pochodzi z spisów podatkowych – sygnatury I 1719- I 1768.

¹⁶ Zapewne już w XV w. uchodziły one za prototyp nazwiska kobiety (por.: Skulina 1988).

¹⁷ Szos (z niem. *Schoss* 'podatek') płacono od majątku: domu, placu, sklepu, budy, ławy, jatki itp. Dotyczył osób posiadających prawo miejskie. Nie dotyczył szlachty, kleru i Żydów oraz części niewykwalifikowanego plebsu, uczniów, czeladników, służby domowej oraz osób bez pracy.

Iczek (: Icchak, Izaak); *Jakiel* (: Jakow, Jakub); *Layzer, Leizer* (: Eliezer); *Jewel* (: Joel); *Juda, Judka* (: Jehuda); *Kalma* (: Kalman); *Kiwa* (: Akiwa, Akiba); *Layzer, Leizer* (: Eliezer); *Lewek* (: Lejb, Lew); *Mortka* (Mordka) (: Mordechaj); *Moszek, Mojszek* (: Mosze, Mojżesz); *Nosek* (: Natan); *Szaja, Szajka* (: Jeszaja, Jezajasz); *Szlama* (: Szlomo, Salomon); *Szmoł, Szmul* (: Szmuel). Tworzyły one podstawowy zrąb ówczesnego poznańskiego imiennictwa żydowskiego, funkcjonującego w przestrzeni komunikacji potocznej i utrwalonego w dokumentach wytwarzanych przez kancelarię miejską (Sarnowska-Gieffing 2011). Imionom tym towarzyszą niezmiennie stałe deskrypcje: *judaeus* / *Żyd* / *żydowina* / *żydek* / *incredulus* / *infidelis* / *niewierny*, występujące bardzo często w konstrukcjach koniunkcyjnych: *niewierny żyd*, *incredulus iudeus*, *perfidus Judeus* itp. Tego typu nominacje funkcjonowały w złożonej sieci układów semiotycznych, najczęściej jako miana pogardliwe, niekiedy ośmieszające (wyraz widocznej stygmatyzacji).

4. Poznańską antroponimię XVI-XVIII w. determinował sposób postrzegania człowieka nie tylko jako obywatela (*civis*), ale też jako członka chrześcijańskiej (katolickiej) wspólnoty religijnej (*catholicus, katolik*). O ile imiona chrześcijańskie stanowiły do połowy XVI w. repertuar dostępny dla wszystkich bez wyjątku obywateli miasta, to w dobie reformacji i kontrreformacji pojawiły się ograniczenia w sferze wyborów z tegoż repertuaru, mające charakter konfesyjny (uważa się, że faktyczna odrębność wyznań ostatecznie dokonana się po soborze trydenckim).

Imiona polskich dysydentów wciąż czekają na gruntowne rozpoznanie. Zbadania wymaga zagadnienie stygmatyzacji innowierców za pomocą środków onimicznych, ale też zjawisk widocznych w płaszczyźnie odonimicznej, tj. apelatywizacji i metaforyzacji nazw własnych dysydentów (widomym świadectwem stygmatyzacji w danym czasie historycznym mogą być eponimiczne użycia imion).

W obrębie repertuaru imienniczego XVI w. w widoczny sposób skutkowały protestanckie zalecenia nadawania dzieciom imion biblijnych, których wartość konotacyjna zasadzała się na wiedzy o biblijnych pierwowzorach. Imiona te traktowane były jako czynnik utrwalający przekonania i preferencje społeczności protestanckiej. Historyczny materiał poznański (XVI w. i początek XVII w.) pokazuje znaczącą obecność w repertuarze takich jednostek onimicznych, jak: *Abraham, Absolon, Baltazar, Cherubin, Daniel, Eliasz, Emanuel, Enoch, Job / Hiob, Jonasz, Gabriel, Melchior, Mojżesz, Serafin* itp. Zaznaczyć trzeba, że imiona te znajdujemy też jako składniki dwuelementowych oznaczeń członków Rady Miasta, sprzyjającej reformacji. Pozostawały one rozpoznawalne nie tylko w obrębie wspólnoty wyznaniowej

(tu wartościowane pozytywnie), ale były też „czytelne” poza nią, tj. dla znających reguły kodu nazewnictwa tamtych czasów, którzy znaki takie w szczególności spójniły (idzie tu o kojarzenie społeczne i kulturowe). Imiona te nabierały charakteru sygnałów kacerstwa. Negatywnych konotacji przydawało im kojarzenie z imiennictwem Żydów (Sarnowska-Gieffing 2008).

5. Rekonesans badawczy prowadzony pod kątem zjawiska marginalizacji społecznej i wykluczenia objął też sposoby nominacji dzieci nieślubnych. Wstępne rozpoznania pozwoliły ustalić oznaczenia dzieci pozamałżeńskich (*ex adultero nati* – z cudzołóstwa poczętych) oraz dzieci duchownych (*ex sacrilegio geniti*). W aktach urodzeń obecne są w takich przypadkach deskrypcje: *illegitimus (illegitime thori* ‘z nieprawego łoża’), jako opozycyjne względem *legitimus (legitime thori* ‘z prawego łoża).

Stygmatyzacja dzieci nieślubnych za pomocą imion nadawanych na chrzcie wymaga dalszych badań, wykraczających poza wstępne rozpoznania (m.in. dotyczące znacząco wyższej frekwencji niektórych onimów w tej grupie dzieci, m. in.: *Andrzej, Józef, Regina* oraz nadawania im imion wówczas jeszcze rzadkich lub „osobliwych”: *Filip, Efre*m). Szczegółowe badania onomastyczne, na obszernym materiale, mogłyby zweryfikować do dziś „obowiązujące” w świadomości Polaków spostrzeżenia Bystronia.

Wstępne wnioski i uogólnienia

1. Odtworzony zbiór antroponimów i deskrypcji jednostkowych ludności dotkniętej marginalizacją lub wykluczeniem ma znamiona repertuaru lokującego się „obok” systemu nazewnictwa polskiego, podlegającego w dobie średniopolskiej stabilizacji. Użycie do nominacji osób tylko imion i specyficznych deskrypcji sprawiało, że część społeczności poznańskiej pozostała „niezidentyfikowana”, odpersonalizowana.

2. Badania pozwoliły wyłonić specyficzne – ekwiwalentne wobec kategorii prototypowej, jaką było już w dobie średniopolskiej imię i nazwisko (tj. pełne oznaczenie osobowe człowieka) – sposoby identyfikowania członków grup objętych ekskluzją. Wyłoniono kilkanaście modeli oznaczania osób dyskryminowanych. Modele te reprezentują:

a) identyfikację przez tekst (niosącą bezpośrednio sygnały marginalizacji / dyskryminacji / społecznego ostracyzmu) – oznaczenia osobowe ludzi luźnych, Żydów, innowierców, kobiet, dzieci nieślubnych, z leksykalnymi (łacińskimi lub polskimi) wyznacznikami wartościowania negatywnego, m.in.: *nieosiadły / luźny, mendicus / żebrak, dziad, prostak, pauper /*

ubogi, judaeus / Żyd / żydowina / żydek / incredulus / infidelis / niewierny / haereticus / incatholicus, incantatrix 'czarownica', lupanaria 'nierządnica, prostytutka', bastard 'dziecko nieślubne', pater ignotus 'ojciec nieznany', pater incertus 'ojciec niepewny' itp.

b) identyfikację przez nazwę – analityczne oznaczenia relacyjne lub syntetyczne formacje zależnościowe (marytonimiczne i patronimiczne) kobiet, determinowane ich rolą i pozycją (kobieta identyfikowana jest wyłącznie, jako żona/ wdowa lub córka).

3. Nie stwierdzono wyraźnej marginalizacji osób poprzez wykorzystywanie znaczeń etymologicznych imion (przyczyną był ich asemantyczny dla przeciętnego odbiorcy charakter). Wyjątkiem są imiona innowierców mogące stanowić element ich stygmatyzacji – warunek stanowiła w tym przypadku świadomość onimiczna i pragmatyczna (orientacja co do ówczesnego kodu imienniczego, wsparta znajomością dziejów miasta) oraz negatywne asocjacje społeczno-kulturowe.

4. Struktura oznaczeń osobowych charakterystycznych dla grup marginalizowanych odzwierciedla siatkę pojęć i wartości uwarunkowanych kulturowo i ważnych dla więzi wspólnotowych (bycie obywatelem miasta i członkiem katolickiej wspólnoty).

5. Funkcja pragmatyczna oznaczeń osób marginalizowanych wyczerpywała się na wprowadzaniu w kulturową i społeczną przestrzeń miasta rozróżnienia na „swoich” i „innych”.

6. Badania potwierdziły, że koncentracja zjawisk marginalizacji występowała szczególnie na obszarze przedmieść zamieszkałych przez najuboższą ludność Poznania i w dzielnicy żydowskiej.

Literatura:

- Abramowicz Z. (1996), *Nazwiska Żydów białostockich* [w:] *Antroponimia słowiańska*, Prace Onomastyczne 35, red. E. Wolnicz-Pawłowska, J. Duma, Warszawa.
- Anusiewicz J. (1994), *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław.
- Banderowicz K. (2013), *Nazwiska nowych obywateli poznańskich na podstawie ksiąg przyjęć do prawa miejskiego (1575-1793)*, Poznań.
- Bartmiński J. (2000), *Językowy obraz świata*, Lublin.
- Bauman Z. (1996), *Socjologia*, przeł. J. Łoziński, Poznań.
- Benedyktowicz Z. (2000), *Portret „obcego”. Od stereotypu do symbolu*, Kraków.
- Bogucka M., Samsonowicz H. (1986), *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź.
- Borek H., Szumska U. (1976), *Nazwiska mieszkańców Bytomia od końca XVI w. do roku 1740. Studium nazewnicze i społeczno-narodowościowe*, Warszawa – Wrocław.
- Boruta M. (2008), *Nazwisko, tożsamość i więzi rodzinne*, Kraków.
- Breza E. (2002), *Nazwiska Pomorzan, t. II*, Gdańsk.

- Bubak J. (1986), *Proces kształtowania się polskiego nazwiska mieszczańskiego i chłopskiego*, Kraków.
- Buchowski M., Burszta W.J. (1993), *Antropologia kognitywna: charakterystyka orientacji* [w:] M. Buchowski (red.) *Amerykańska antropologia kognitywna. Poznanie, język i klasyfikacja*, Warszawa.
- Bystron J.S. (1993), *Nazwiska polskie*, Warszawa.
- Bystron J. (1938), *Księga imion w Polsce używanych*, Warszawa.
- Cantor N., Mischel W. (1996), *Prototypy w spostrzeganiu osób*, w: T. Maruszewski (red.), *Poznanie, afekt, zachowanie*, Warszawa.
- Cieślakowa A. (1994), *O motywacji w onomastyce*, „Polonica” XVII.
- Czaplicka M. (2003), *Odapelatywne nazwy osobowe w bydgoskich księgach miejskich od końca XV wieku do początku XVIII wieku, w perspektywie badań kognitywnych* [w:] *Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość polskiej onomastyki*, (red.) R. Łobodzińska, Wrocław.
- Dacewicz L. (1994), *Nazewnictwo kobiet w dawnym powiecie mielnickim (XVI–XVII)*, Białystok.
- Dacewicz L. (2001), *Antroponimia Białegostoku w XV–XVIII wieku*, Białystok.
- Drozdowski M. (1994), *Poznań nowożytny*, w: *Wielka Księga Miasta Poznania*, pod red. K. Matusiaka, Poznań.
- Dzieje Poznania*, t. 1, red. J. Topolski, Warszawa – Poznań 1988.
- Dzieje Poznania*, t. 2, red. J. Topolski i L. Trzeciakowski, Warszawa – Poznań 1994.
- Dzieje Wielkopolski* (1969), red. J. Topolski, Poznań.
- Golka M. (2007), *Socjologia kultury*, Warszawa.
- Grzybowski S. (1957), *Nazwisko i jego stałość jako element identyfikacji osoby w dawnym prawie polskim*, „Onomastica” III.
- Handke K. (2009a), *Pojęcie „region” a symbolika „środka”*, w: *Region, regionalizm – pojęcia i rzeczywistość*, Warszawa 1993.
- Handke K. (2009b), *Socjologia języka*, Warszawa 2009.
- Jagodzińska A. (2008), *Pomiędzy. Akulturacja Żydów Warszawy w drugiej połowie XIX w.*, Wrocław.
- Jaracz M. (2001), *Nazwiska mieszkańców Kalisza od XVI do XVIII wieku*, Bydgoszcz.
- Jurek T. (2010), *Poznań i jego mieszkańcy w XIII i XIV wieku* [w:] *Miasto w perspektywie onomastyki i historii*, I. Sarnowska-Gieffing i M. Graf (red.), Poznań.
- Kaleta Z. (1998), *Nazwisko w kulturze polskiej*, Warszawa.
- Kaleta Z. (2007), *Historia nazwisk polskich. Na tle społecznym i obyczajowym (XII–XV wiek)*, t. I, Warszawa.
- Karpiński M. (1995), *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII w.*, Warszawa.
- Kęsikowa U. (1996), *Polskie nazwiska gdańskich mieszczan XVIII, XIX wieku* [w:] *Antroponimia słowiańska*, (red.) E. Wolnicz-Pawłowska, J. Duma, Warszawa.
- Kośka L. (2002), *Imiona przez Żydów polskich używane*, Kraków.
- Koziara S., Rudnicka-Fira E. (2010), *Imiona chrzestne dzieci nieślubnych w perspektywie historyczno-kulturowej (na materiale z terenu Małopolski)*, Annales Universitatis Pedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica V, K. Kowalik i M. Mączyński (red.), Kraków.
- Krawczyk-Tyrpa A. (2004), *Imiona zakazane i unikane* [w:] *Mówią nazwy*, M. Pajakowska-Kensik, M. Czachorowska (red.), Bydgoszcz.
- Kresa M. (2010), *Analiza porównawcza XIX-wiecznych nazwisk katolików i żydów (mieszkańców Węgrowa) jako dowód wzajemnych interferencji, różnic i podobieństw*

dwóch systemów antroponimicznych kształtujących się w jednym środowisku miejskim [w:] *Miasto w perspektywie onomastyki i historii*, (red.) I. Sarnowska-Gieffing i M. Graf, Poznań.

Krzyszowski T.P. (1994), *Konotacja i denotacja* [w:] H. Kardela (red.), *Podstawy gramatyki kognitywnej*, Warszawa.

Kulupa A. (2010), *Sposoby identyfikowania kobiet w poznańskich księgach kancelarii kościelnej (na materiale ksiąg metrykalnych kolegiaty św. Marii Magdaleny w Poznaniu)* [w:] *Miasto w perspektywie onomastyki i historii*, (red.) I. Sarnowska-Gieffing, M. Graf, Poznań.

Kurcz I. (1992), *Język a psychologia. Podstawy psycholingwistyki*, Wrocław.

Malec M. (2001), *Imię w polskiej antroponimii i kulturze*, Kraków.

Matusiak I. (2003), *Sposoby identyfikacji kobiet dawnego komornictwa jeziorańskiego na Warmii*, „Prace Językoznawcze” V.

Matuszewski J. (1975), *Polskie nazwisko szlacheckie*, Łódź.

Mączyński J. (1970), *Nazwiska łodzian (XV–XIX wiek)*, Łódź.

Mika M.J., *Przyjęcia do prawa miejskiego w Wielkopolsce XVII i XVIII w. w świetle liczb*, [maszynopis Archiwum Państwowe Poznań].

Motylewicz B. (1998), *Opisowe formy identyfikowania osób w zespole akt miasta Przemysła z pierwszej połowy XVIII wieku*, „Onomastica” XLIII.

Naumann H. (2003), *Die Personennamen der Stadt Grimma/Sachsen*, „Deutsch-Slawische Forschungen zur Namenkunde und Siedlungsgeschichte”, Band 40, Berlin.

Nowakowska-Kempna I. (1993), *Definiowanie znaczenia wyrażzeń w kognitywizmie*, w: Bartmiński J., R. Tokarski, *O definicjach i definiowaniu*, Lublin.

Rudnicka-Fira E. (1999), *Nazwy osobowe w języku polskim czasu II wojny światowej*, w: *Język, teoria, dydaktyka*, pod red. B. Greszczuk, Rzeszów.

Rudnicka-Fira E. (2004), *Antroponimia Krakowa od XVI do XVIII wieku. Proces kształtowania się nazwiska*, Katowice.

Rudzińska J. (2005), *Żydzi w późnośredniowiecznym Poznaniu*, w: *Civitas Posnaniensis. Studia z dziejów późnośredniowiecznego Poznania*, [w:] Z. Kurnatowska Z., Jurek T. (red.), Poznań.

Sarnowska-Gieffing I., red. (2014), *Słownik nazwisk mieszkańców Poznania XVI–XVIII w.*, t. II: G–N, oprac. zespół: Graf M., Kołodziejczyk-Trawińska A., Kulupa A., Nowak-Pasterska E., Sarnowska-Gieffing I, Poznań.

Sarnowska-Gieffing I., red. (2011a), *Słownik nazwisk mieszkańców Poznania XVI–XVIII w.*, t I: A–F, oprac. Sarnowska-Gieffing I., Poznań.

Sarnowska-Gieffing I. (2011b), *Imiona Żydów w poznańskich dokumentach z XVI–XVIII w. Wstępne rozważania*, w: *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*, t. XXII, *Studia onomastyczne i dialektologiczne*, pod red. A. Pihan-Kijasowej i I. Sarnowskiej-Gieffing, Poznań.

Sarnowska-Gieffing I. (2008a), *Kult świętych i błogostawionych (też poznaniaków i Wielkopolan) oraz jego odbicie w poznańskiej antroponimii. Na podstawie najstarszych spisów obywateli miasta* [w:] *Język. Społeczeństwo. Wartości*, Prace Komisji Językoznawczej Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, t. XVIII, (red.) E. Laskowska, I. Benenowska, M. Jaracz, Bydgoszcz.

Sarnowska-Gieffing I. (2008b), *Z antroponomastykonu Poznania. Sposoby identyfikowania kobiet w spisach obywateli miasta z XVI i początku XVII w.* [w:] *Studia Linguistica. In honorem Edvardi Breza*, (red.) E. Laskowska, M. Jaracz, Bydgoszcz.

- Sarnowska-Giefing I. (2008c), *Imiona mieszkańców Poznania w dobie reformacji i kontrreformacji. Rekonesans badawczy* [w:] *Pamięci Profesora Tadeusza Skuliny w 15. rocznicę śmierci*, (red.) A. Pihan-Kijasowa, I. Sarnowska-Giefing, Poznań.
- Sarnowska-Giefing I. (2003), *Imiona poznaniaków w latach 1939–1945*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze”, t. 11, (red.) Z. Krążyńska i Z. Zagórski, Poznań.
- Skowronek K. (2001), *Współczesne nazwisko polskie. Studium statystyczno-kognitywne*, Kraków.
- Skulina T., (1974), *Funkcje przezwiska w systemie antroponimicznym*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” XIII.
- Skulina T. (1988), *O staropolskich formacjach marytonimicznych* [w:] *V Ogólnopolska Konferencja Onomastyczna. Księga Referatów*, (red.) K. Zierhoffer, Poznań.
- Skulina T. (1989), *O ustalaniu się nazwisk mieszczańskich i chłopskich w Wielkopolsce XVII wieku*, „Onomastica” XXXIII.
- Tabakowska E. (2001), *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, Kraków.
- Teller A. (1999), *Warunki życia i obyczajowość w żydowskiej dzielnicy Poznania w pierwszej połowie XVII wieku*, [w:] Topolski J., Modelski I. K. (red.), *Żydzi w Wielkopolsce na przestrzeni dziejów*, Poznań.
- Tyszkiewicz B. (2005), *Komisja Dobrego Porządku w Poznaniu 1780-1784*, Poznań.
- Waszak S. (1953), *Ludność i zabudowa mieszkaniowa miasta Poznania w XVI i XVII w.*, „Przegląd Zachodni. Studia Wielkopolskie”, z. 9–10.
- Walczak B. (1996), *Mały słownik etymologiczno-historyczny kacerstwa polskiego*, „Poznańskie Studia Polonistyczne” III (XXIII), Seria Literacka, *Innowiercy odszczepieńcy, herezje*, Poznań.
- Walczak B. (1988), *Z dziejów pewnego stereotypu nazewniczego (Szlacheckie nazwiska na -ski, -cki)* [w:] *Onomastyka w dydaktyce szkolnej i społecznej*, (red.) E. Homa, Szczecin.
- Wiesiołowski J. (1982), *Socjotopografia późnośredniowiecznego Poznania*, Warszawa – Poznań.
- Wiesiołowski J. (2010), *Poznań i jego mieszkańcy w XVI–XVIII wieku* [w:] *Miasto w perspektywie onomastyki i historii*, (red.) I. Sarnowska-Giefing, M. Graf, Poznań.
- Witkowski R. (2009), *Kalendarium dziejów poznańskiej gminy żydowskiej*, [w:] *Poznańscy Żydzi II*, „Kronika Miasta Poznania”, nr 3.
- Wolnicz-Pawłowska E. (2008), *Imiona nieślubnych dzieci (na przykładzie rzymskokatolickich ksiąg metrykalnych z dawnych polskich kresów południowo-wschodnich)*, [w:] *Studia linguistica in honorem Edvardi Breza*, Bydgoszcz.
- Wolnicz-Pawłowska E. (2010), *Czy istnieje polskie nazwisko mieszczańskie?* [w:] *Miasto w perspektywie onomastyki i historii*, (red.) I. Sarnowska-Giefing, M. Graf, Poznań.
- Wolnicz-Pawłowska E., Szułowska W. (1998), *Antroponimia polska na Kresach południowo-wschodnich*, Warszawa.
- Witkowski R. (2006), *Spory dominikanów poznańskich z gminą żydowską w XVI i XVII wieku*, „Kronika Miasta Poznania”.

Irena Sarnowska-Giefing – filolog, prof. zw. dr hab., kierownik Zakładu Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego i Onomastyki Instytutu Filologii Polskiej UAM w Poznaniu. Zainteresowania poznawcze: onomastyka literacka, onomastyka uzualna, językoznawstwo i jego konteksty społeczno-kulturowe, glottodydaktyka. Wybrane publikacje: *Słownik nazwisk mieszkańców Poznania XVI-XVIII wieku*, t.1. A-F (2011), *Ślady wpływów niemieckich w antroponimii XVI-wiecznego Poznania* (2010),

Kult świętych i błogosławionych (też poznaniaków i Wielkopolan) oraz jego odbicie w poznańskiej antroponimii. Na podstawie najstarszych spisów obywateli miasta (2008), Onomastyka literacka dziś - przełomy czy kontynuacje (2007), Od onimu do gatunku tekstu. Nazewnictwo w satyrze polskiej do 1820 roku (2003), Literary Onomastics in Poland (2005).

Adres e-mail: sarna@amu.edu.pl

Prowincja Poznańska jako ostoja przestępczości? O kryminalizacji polskiej ludności w Prusach i Cesarstwie Niemieckim w długim wieku XIX.

„Śledząc rozwój przestępczości Poznania, można dojść do wniosku, że od dawien dawna jej wskaźnik był tutaj niezmiernie wysoki, a wcześniej nawet jeszcze wyższy niż obecnie. Im sięgamy dalej w głąb historii, tym większą liczbę skazanych w niej spotkamy. Nic zatem dziwnego, że Poznań nieustannie zajmował ostatnie miejsce wśród Prowincji.”(Stöwesand 1910, 30)

Administracja, wymiar sprawiedliwości i policja, podobnie jak zainteresowani sprawami politycznymi mieszkańcy Prowincji Poznańskiej, mogli w 1884 roku poczuć się zaniepokojeni. Wtedy to bowiem Urząd Sprawiedliwości Cesarstwa (*Reichsjustizamt*) oraz Cesarski Urząd Statystyczny (niem. *das Kaiserliche Statistische Amt*) ogłosiły, ich zdaniem, bardzo złą wiadomość: wyniki pierwszej statystyki kryminalnej Rzeszy Niemieckiej wykazały, że obie rejencje – bydgoska i poznańska – znajdowały się w gronie trzech regionów najbardziej dotkniętych problemem przestępczości w skali całego państwa (*Reichs-Justizamt...* 1884). Przez niektórych obserwatorów Prowincja Poznańska mogła być postrzegana nawet jako ostoja przestępczości w Rzeszy.

Ze wspomnianej statystyki kryminalnej, w której uwzględniono dane dla 1882 roku, wynikało, że na terenie Rzeszy przeciętnie 1.000 na 100.000 mieszkańców posiadających zdolność do odpowiedzialności karnej zostało skazanych wyrokiem sądowym za popełnienie przestępstwa lub naruszenie praw obowiązujących w Rzeszy. Rejencja bydgoska (niem. *Regierungsbezirk Bromberg*) wraz z najwyższą liczbą ponad 2.038 skazanych zajmowała pierwsze miejsce na liście przestępczości, drugie miejsce przypadło rejencji gąbińskiej (niem. *Regierungsbezirk Gumbinnen*) położonej w Prowincji Prusy Wschodnie z liczbą równo 1790 skazanych, a tuż za nią znajdowała się rejencja poznańska (*Regierungsbezirk Posen*), w której odnotowano 1685 skazanych. Wyniki statystyki kryminalnej uchodziły za odzwierciedlenie rzeczywistego stanu przestępczości i także osoby nie interesujące się dotychczas tym tematem mogły na podstawie sporządzonej statystyki już na pierwszy rzut oka przekonać się o powadze zaistniałej sytuacji.

Rejencje Prowincji Poznańskiej jednakże rzadko zamieszkiwała ludność dopuszczająca się poważnych zachowań dewiacyjnych i przestępczych godzących w prawo. Ze względu na fakt, że badania historyczne nie poświęciły dotychczas temu tematowi zbyt dużej uwagi¹, w poniższej pracy zanalizowana zostanie specyfika przestępstw ujmowanych w statystykach kryminalnych oraz szeroko dyskutowanych w ówczesnych czasach, a ponadto refleksji zostaną poddane następujące kwestie: Czy można wyszczególnić konkretne rodzaje czynów karalnych oraz na ich podstawie określić specyfikę przestępczości poszczególnych regionów? Czy istniał związek między przestępczością a sytuacją społeczną i gospodarczą w Prowincji Poznańskiej oraz jej rejencjach? W rozważaniach centralną rolę odegra pytanie o sposób interpretacji danych zawartych w statystykach przez ówczesnych mieszkańców Prowincji. Jakie znaczenie przypisywała im administracja państwowa, publicyści oraz kryminolodzy? W jaki sposób tłumaczyli oni rzekomo lub rzeczywiście wysokie wskaźniki przestępczości? Co więcej wyjaśnione zostanie, jakie zjawiska ze współczesnego punktu widzenia tłumaczą wyjątkowo wysokie miejsce zajmowane przez Prowincję Poznańską w statystyce kryminalnej. W podsumowaniu przedstawione zostaną uwagi dotyczące interpretacji wyników statystyk oraz perspektyw badawczych w tym zakresie tematycznym.

Przestępczość w Prowincji Poznańskiej przed powstaniem Rzeszy Niemieckiej

W pruskich urzędach wcześniej dyskutowano o wysokim poziomie przestępczości w Prowincji Poznańskiej. Sprawozdanie ministra sprawiedliwości Heinricha Gottloba von Mühlera podsumowującego dane z 1835 roku wskazywało na tak znaczny wzrost liczby przestępstw popełnianych w departamencie poznańskim i bydgoskim, że kwestii tej postanowiono przyjrzeć się w samym Berlinie. Prezydenci Wyższego Sądu Krajowego oraz nadprezydenci rejencji Prowincji mieli szczegółowo wyjaśnić, w jaki

¹ Do nielicznych badań, które szczegółowo omawiają ten temat należą: : Johnson (1982, 351-376); Johnson (1995. 75-83). Jak również, jednakże bez uwzględnienia Prowincji Poznańskiej, Caumanns i in. (1996, 197-214. Polskie badania związane z omawianą tematyką nie są znane autorowi. Wśród prac dotyczących historii przestępczości dominują studia poświęcone czasom przed XIX wiekiem lub obszarom nie obejmującym Poznania, np.: Kaczyńska (1994); Karpiński (2009); Kowalski (2003); Wiesiołowski i in. (1993); publikacje popularnonaukowe – Pleskaczyński, Specyał (2008) zawierają niewiele informacji na ten temat.

sposób mogło dojść do tak znacznego wzrostu ilości przestępstw.² Sprawozdania, które następnie przesłano do Berlina, przedstawiały pruskiej administracji rzeczywiście niepokojący obraz. Sprawozdawcy zdają się nie być zaskoczeni dużą częstością dopuszczania się przestępstw przejawiających się czynnym nieposłuszeństwem oraz zniewagą urzędników, ponieważ podstaw tego typu postępowania upatrywali oni w odrzuceniu pruskich władz przez polskie elity. Z tego względu delikt ten „długo jeszcze będzie tutaj zakorzeniony”, zauważył w marcu 1837 roku prezydent Wyższego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu Leopold von Frankenberg und Ludwigsdorf.

Na większą uwagę zasługiwały często rejestrowane tutaj kradzieże oraz występki noszące znamiona przestępstwa. Frankenberg oraz inni sprawozdawcy z Poznania i Bydgoszczy podkreślają istnienie wielu czynników, które potwierdzają potrzebę przeprowadzenia rzetelnej analizy stanu bezpieczeństwa w związku z panującą sytuacją w Prowincji, ale ich uwagi unaocniają, że reprezentowali oni stroniczą, arogancką i pełną uprzedzeń postawę wobec Polaków stanowiących większość mieszkańców Prowincji. W latach 20. oraz 30. XIX wieku wymiar sprawiedliwości oraz policja nie były w stanie zaprowadzić niezbędnego z pruskiego punktu widzenia bezpieczeństwa i przywrócić porządku po panującym chaosie spowodowanym przez wcześniejsze sprawowanie władzy w tym regionie przez Polaków. Niemożność ta wynikała po części z niewielkiej liczby służb porządkowych oraz instytucji. Brakowało żandarmów i więzień. Co więcej także zachowanie niektórych stróżów bezpieczeństwa pogarszało panującą sytuację: wielu z nich swym grubiańskim zachowaniem prowokowało mieszkańców, którzy w ramach protestu przeciwstawiali się władzy państwowej.

Jednocześnie z licznych doniesień sporządzonych w innym celu niż na potrzeby badań jednoznacznie wynika, że niemożliwe jest, aby, przynajmniej we wspomnianych powyżej latach, pruskie urzędy oraz żandar-

² Te i kolejne informacje zostały zaczerpnięte z tekstu: Laubert (1924, 21-40). W swojej pracy Laubert wskazując na przestępczość chciał przedłożyć dowód na zacofanie Polaków, którzy jego zdaniem, niesprawiedliwie po pierwszej wojnie światowej inkorporowali niemieckie obszary w granice swojego nowopowstałego państwa. Na pracę tę jednakże należy zwrócić uwagę, ponieważ podążała ona za tendencjami rewizjonistycznymi. Należy zakładać autentyczności użytych źródeł, jednakże ze względu na ograniczenia czasowe na potrzeby powyższego artykułu zestawiono wyjątkowo często cytowane źródła z jeszcze ewentualnie istniejącą oryginalną dokumentacją. Mowa tutaj mianowicie o sprawozdaniu Wyższego Sądu Krajowego w Poznaniu z dnia 16 grudnia 1837 roku. Tajne Archiwum Państwowe Pruskich Dóbr Kultury w Berlinie (niem. Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, dalej GStA) Rep. 84a, Nr. 8191, 287R.

meria pozostawały w konflikcie z mieszkańcami. Żandarmeria i chłopstwo wspólnie starało się ująć szajkę zbójcką, a Landrat (pol. starosta) ubiegał się o pomoc materialną dla biednych polskich chłopów, którzy padli ofiarą przestępstwa. Niemcy, którzy napadali na Polaków, byli tak samo ścigani jak inni przestępcy, a polscy żandarmi byli chwaleni za ich wkład w zaprowadzanie porządku i zapewnianie bezpieczeństwa. Te oraz inne źródła pokazują zatem, że w praktyce relacje między władzą państwową a ludnością były o wiele bardziej złożone, niż wynikałoby to ze sprawozdań o sytuacji sporządzonych w 1837 i 1838 roku (por.: *Der Sicherheitszustand...*, Rep. 77).

W ramach oficjalnego śledztwa, przyczyny wysokiego wskaźnika przestępczości, sprawozdawcy upatrywali w ludności żydowskiej zamieszkującej region (por. *General-Berichte...* 1837). Była ona bowiem w znacznej części zubożała oraz bez nadziei spoglądała w przyszłość, a ponieważ ludność ta trudniła się głównie handlem, miała ona dopuszczać się oszustw i paserstwa, a tym samym przyczynić się do drastycznego wzrostu wskaźnika przestępczości. Powyższa sytuacja uwydatniła istnienie tendencji antysemickich, które generalnie przypisywały Żydom skłonność do częstego popełniania przestępstw. Ponadto Frankenburg i jego koledzy skarżyli się na silny wpływ kościoła katolickiego, co w ewangelickich Prusach było powszechnym zarzutem wobec Polaków: Katolikom po odbyciu pokuty szybko opusza się grzechy, dlatego też nie może u nich wykształcić się poczucie niesprawiedliwości (Laubert 1924, 24-29). Poza tym, co podkreślano, władza państwowa miała konkurencję w postaci autorytetu kościelnego.

Za wysoki wskaźnik przestępczości odpowiedzialna była zdaniem sprawozdawców głównie panująca bieda, a także duże spożycie alkoholu oraz rzekome zacofanie ludności. Frankenberg pisał: *Przeciętny człowiek znajduje się tutaj jeszcze na niskim szczeblu kultury, a częste spożycie wódki sprawia, że wielokrotnie nie zdaje on sobie sprawy ze skutków swoich czynów* (za: Laubert 1924, 24f). Nadprezydent Prowincji Eduard von Flottwell wspominał o „lenistwie i indolencji Polaków”. Tym samym przedstawiciele władzy państwowej poruszyli domniemany powód rozwoju przestępczości, który przez całe stulecie pozostał motywem przewodnim w dyskusjach dotyczących wzrostu przestępczości w pruskich prowincjach na wschodzie, czyli rzekome cywilizacyjne zacofanie całych mas polskiej ludności. Argumentacja ta pojawia się nieustannie w różnych formach, gdy przedmiotem rozważań były wysokie wskaźniki przestępczości we wschodnich prowincjach, a tym sam także w Prowincji Poznańskiej.

Od połowy lat 20. XIX wieku z różnych doniesień wyłaniał się ogólny obraz rozwoju przestępczości, który z punktu widzenia pruskich władz ponownie budził obawy: Odnotowany w połowie lat 30. XIX wieku wzrost bezprawia, według wyjaśnień, które Flottwell złożył w 1838 roku w swoim sprawozdaniu końcowym przekazanym następnie Ministerstwu Spraw Wewnętrznych w Berlinie, niekoniecznie powinien być tłumaczony faktycznym wzrostem przestępczości, lecz polepszającą się skutecznością działań pruskich. Rozbudowa aparatu policyjnego i wymiaru sprawiedliwości oraz zmiana przepisów w ramach reformy prawa z 1834 roku spowodowały, że coraz większa ilość dotychczas nieodkrytych czynów karalnych ujrziała światło dzienne. Poza tym powoli, lecz skutecznie i konsekwentnie rosło zaufanie ludności wobec urzędów i o wcześniej zażegnanym konflikcie strony sporu informowały także policję i sądy. Flottwell optymistycznie spoglądał na rozwój sytuacji, ponieważ *dzięki spokojnej kontynuacji rozpoczętego dzieła, także w odniesieniu do krzewienia moralności wśród mieszkańców oraz zmniejszenia ilości popełnianych przez nich przestępstw, można było z zaufaniem wyczekiwać powoli dojrzewających owoców obecnych starań i poświęceń* (Cyt. za Laubert 1924, 33) Innymi słowy: Miał on nadzieję, że pruskim urzędnikom uda się na stałe „ucywiliżować” Polaków.

Jednakże w kolejnych dziesięcioleciach niewiele zmieniło się w obrazie wyłaniającym się ze statystyk kryminalnych. Prowincja Poznańska, a wraz z nią inne prowincje wschodnie także w latach 50. i 60. XIX wieku otwierały ranking obszarów dotkniętych największym wskaźnikiem przestępczości. Największy odsetek czynów karalnych stanowiły uszkodzenia ciała i kradzieże. Panujące wrażenie o Prowincji Poznańskiej jako o kryminalno-politycznie skomplikowanym przypadku potwierdziła także analiza stopnia obłożenia więzień. Jeśli chodzi o relacje między ilością więźniów a liczbą ludności Prowincja Poznańska i inne prowincje na wschodzie wypadały w latach 1858-1863 niekorzystnie (Engel 1864, 278-318; *Litteraturberich..* 1924, 248-252). Liczby te zinterpretowano w podobny sposób jak miało to miejsce w latach 30. XIX wieku. Tak też w 1862 roku w *Czasopiśmie Królewskiego Pruskiego Biura Statystycznego* następująco przedstawiono badania dotyczące przestępczości w Prusach: W przypadku przyczyn przestępczości *wystarczające może być zwrócenie uwagi na fakt, że wschodnie prowincje ze względu na ich mieszkańców w znacznej mierze zawierają elementy słowiańskie, i że poziom kultury wspomnianych mieszkańców pod każdym względem jest niższy niż ten, który reprezentują mieszkańcy Prus posiadający niemiecki rodowód* (Geheimer... 1863, 281).

Rok później ten sam autor wyraził się nieco bardziej powściągliwie pisząc, że *nie można zaprzeczyć istnienia niższej ilości popełnianych czynów przestępczych na zachodzie państwa w porównaniu ze wschodem* (*Geheimer...* 1863, 189). Co prawda stwierdzenie to potwierdzało zdiagnozowane na podstawie statystyki kryminalnej różnice w rozwoju wschodnich i zachodnich części państwa, ale jednocześnie także tezę o wyższym poziomie kultury Niemców, a teoria ta, jak wiadomo, miała dotyczyć także innych dziedzin życia, co obrazowało negatywne stereotypowe określenie „*Ponische Wirtschaft*” (pol. polskie gospodarzenie), które przez całe stulecia uchodziło za synonim niegospodarności oraz ekonomicznego i społecznego zacofania Polaków, a które jednocześnie uwypuklało pozytywny autostereotyp Niemców, których w odróżnieniu od Polaków cechowała pracowitość, zamiłowanie do porządku i skrupulatność (Orłowski 1996).

Przed opublikowaniem pierwszych statystyk kryminalnych dla Cesarstwa od dawna toczyła się ogólna dyskusja na temat rzekomej i rzeczywistej przestępczości w pruskich prowincjach na wschodzie, a w szczególności w Prowincji Poznańskiej. W taki sposób wzmocniony obraz zacofanej i niemoralnej polskiej ludności był istotnym, ale w żadnym wypadku nie jedynym elementem wyjaśniającym ten fenomen. Nowa jakość dyskursu o przestępczości, która pojawiła się w latach 80. XIX wieku, polegała na tym, że statystyki stały się bardziej dokładne i lepiej przygotowane pod względem metodycznym, i że powstające w tym samym czasie badania kryminologiczne doprowadziły do tego, że ich wyniki były coraz częściej obecne w społecznej dyskusji. Przed przystąpieniem do analizy dopiero co wspomnianego zjawiska, słuszne zdaje się być spojrzenie na ujęty w statystykach obraz przestępczości w Prowincji pod koniec XIX i na początku XX wieku.

Przestępczość w Prowincji Poznańskiej pod koniec XIX i na początku XX wieku: przestępstwa i sprawcy

W XIX wieku dyskusja o przestępczości, podobnie jak i dzisiaj, opierała się przede wszystkim na publikowanych wynikach statystyk kryminalnych, dlatego też koniecznie trzeba tematowi temu baczenie się przyrzeć. Dane publikowane od 1884 roku uwzględniały jedynie liczbę skazanych przestępców, a nie ilość wszystkich zarejestrowanych czynów karalnych. Z tego względu ze statystyk wyłaniał się niewystarczająco wiarygodny obraz przestępstwa jakim jest morderstwo, ponieważ w ówczesnych

czasach rzadko udawało się ująć sprawcę morderstwa. Na uwadze należy mieć zatem nieujawnioną liczbą nieschwytych przestępców. Znaczącą rolę odgrywały także wahania liczby ludności, które wpływały na kształtowanie się wartości wynikających z porównań różnych regionów. Dane szacunkowe dotyczące przestępczości i odwołujące się do ogólnej liczby mieszkańców danego obszaru poważnie traktowano jedynie w latach, w których odbywał się spis ludności. Statystycy próbowali uporać się z tym problemem sięgając do danych uśrednionych, które sporządzano na podstawie wartości porównawczych z lat bezpośrednio poprzedzających spis ludności, bądź z lat następujących tuż po nim. W takim przypadku obowiązywały okresy pięcioletnie.³

Poza tym wysokie liczby skazanych można było wyjaśnić różnymi okolicznościami, które nie miały nic wspólnego z rosnącą lub malejącą liczbą przestępców, tylko związane były z projektami społecznymi lub kryminalno-politycznymi, jak na przykład wprowadzenie nowych praw, czy też znoszenia odpowiedzialności karnej za określony czyn.⁴ Ponieważ każde społeczeństwo samo definiuje, jakie czyny uznaje za przestępstwo i w jaki sposób przestępstwa te należy karać, statystyka zarówno kiedyś jak i dziś nie jest „obiektywnym” odzwierciedleniem wskaźnika przestępczości, tylko, podobnie jak kodeks karny, może być postrzegana jako „konstrukcja socjokulturowa”, a tym samym cechuje ją historyczna zmienność (Schwerhoff 2011, 9). Ponadto dochodzą kolejne czynniki wpływające w różny sposób na dane: niektórymi z nich są rosnąca lub malejąca gotowość ludności do zgłaszania przestępstw, czy też wzmożona obecność policji, a tym samym zwiększona kontrola ludności w poszczególnych regionach.

Chociaż wiele takich czynników było znanych już w XIX wieku, od wysokich lub niskich wartości w statystyce kryminalnej zależało, czy sytuacja w poszczególnych regionach oraz grupach demograficznych była przedmiotem dyskusji, czy też nie. Ten pozorny obiektywizm statystyki – podobnie jak i dzisiaj – miał znaczący głos w kształtowaniu dyskursu o przestępczości i jej przyczynach. Szczególną popularnością (tak jak i współcześnie) cieszyły się porównania poszczególnych regionów. Liczby te wraz z pozostałymi danymi służyły wielu współczesnym autorom jako rzekomo naukowo uznany dowód na istnienie „Innego” przestępcy.

³ Spisy ludności w latach 1875-1919 odbywały się w Cesarstwie Niemieckim co pięć lat, dlatego też pięcioletnie okresy umożliwiające analizę statystyk kryminalnych przypadały tym samym na np. lata 1883/87, czy też 1898/1902.

⁴ Por. ogólne informacje o statystykach kryminalnych i trudnościach w pozyskiwaniu danych: Galassi (2004, 90-97).

Ważną rolę w związku z tym odgrywała przynależność etniczna sprawcy, która ani w pruskich ani cesarskich statystykach kryminalnych nie była przedstawiana jako cecha charakterystyczna skazanych przestępców. Publicystyka i nauka, chcąc porównać etniczny skład ludności na poszczególnych obszarach dotkniętych wysokim wskaźnikiem przestępczości, odwoływały się do statystyk językowych. W ten sposób wyodrębniono problematyczne pod względem kryminalno-politycznym regiony – czyli takie regiony, w których „Inny” przestępca nie był Niemcem. Nie ma jednak wątpliwości co do manipulacyjnego charakteru statystyk językowych, a także sposobu definiowania grup etnicznych oraz liczenia ludności (por. Belzyt 1998). Także one nie zawierały bowiem „obiektywnych” danych (w tym przypadku danych dotyczących etnicznego składu ludności), a co więcej ignorowały one na przykład poczucie tożsamości narodowej lub regionalnej ludności. Dane te należy interpretować raczej zatem głównie jako wynik ówczesnych starań mających na celu uzyskanie, pozostając w zgodzie z panującymi politycznymi dyskursami, narodowej jednoznaczności.

Prowincja Poznańska stanowi dobry przykład tego zjawiska, ponieważ wysoki wskaźnik przestępczości korespondował ze znacznym odsetkiem polskojęzycznej ludności zamieszkującej ten obszar, a o fakcie tym wielokrotnie dyskutowano. Prowincja Poznańska była zatem przedmiotem szczegółowego badania, które jest niezmiernie ciekawe ze względu na zawarty w nim materiał oraz przedstawione uzasadnienie wysokiego wskaźnika przestępczości. Autor analizując dane zebrane pod koniec XIX wieku i na początku wieku XX próbował wpaść na trop przyczyn dużej częstości popełniania przestępstw we wspomnianym regionie. W tym celu oceniał on głównie dane dotyczące struktury zawodowej i społecznej skazanych, przy czym porównywał je z innymi materiałami statystycznymi. W końcu ze wszystkich zgromadzonych materiałów sporządził on zarys przestępczości w Prowincji Poznańskiej, który uwzględniał czasowe przemiany, różnorodność popełnianych czynów karalnych, różnice regionalne oraz jego zdaniem odpowiedzialne za nie przyczyny.

Zarówno rejencja poznańska jak i bydgoska wykazały pewną specyfikę. Przede wszystkim dominowały w nich zwykłe kradzieże oraz niegroźne i poważne przypadki uszkodzenia ciała, co początkowo nie było uznawane za nadzwyczajne zjawisko, ponieważ problem ten dotyczył także wielu innych regionów w Cesarstwie. Dla Stöwesanda oczywisty był fakt, że to rejencja bydgoska „ponosiła winę za zawyżanie wskaźnika przestępczości w całej Prowincji” (Stöwesand 1910, 20) ze względu na wysoką liczbę osób skazywaną tam za grubiańskie zachowanie. Pierwsze miejsce

zajmował okręg Inowrocławia (niem. Hohensalza) i to w nim odnotowano najwyższy wskaźnik przestępczości w całych Prusach. Tuż za nim znajdowało się miasto Bydgoszcz (niem. Bromberg) i jego okolica (Stöwesand 1910, 45f). Także w przypadku częstości zwykłych kradzieży rejencja ta znajdowała się w niechlubnej czołówce statystyki przestępczości.

Ogólnie rzecz ujmując za ostoję przestępczości w ówczesnych czasach postrzegano duże miasta. Na takie określenie w Prowincji Poznańskiej zasłużyło sobie jednakże tylko jedno miasto – Poznań (niem. Posen), którego liczba mieszkańców od 1871 do 1910 roku wzrosła z 56.374 do 156.696 mieszkańców, rezultatem czego był nagły wzrost związanych z tym stanem rzeczy problemów społecznych (Kędelski 1994, 226). Zdaniem Stöwesanda Poznań był rzeczywiście odpowiedzialny za znaczny odsetek popełnianych przestępstw w całej rejencji poznańskiej. Ponadto uważał on, że wspomniana metropolia Prowincji poniekąd przyciąga przestępczość: im bardziej zbliżamy się do miasta, tym większy wskaźnik przestępczości obserwujemy, a gdy już dotrzemy w obręb miasta, znajdujemy się w samym centrum przestępczości.

Jeśli chodzi o przestępczość w Poznaniu, to właśnie tutaj najczęściej dochodziło do zbrodni. Od okresu pięcioletniego obejmującego lata 1883-1887 do następnego w latach 1898-1902 liczba skazanych za poważne uszkodzenie ciała wzrosła z 252 do 464 przy całkowitej liczbie 100.000 mieszkańców posiadających zdolność do odpowiedzialności karnej, a z taką liczbą skazanych miasto zajmowało czołowe miejsce w skali całej Prowincji. Także w odniesieniu do ogólnej liczby wszystkich przestępstw Poznań wyprzedził w okresie pięcioletnim od 1893 do 1897 roku z 2.385 osobami skazanymi za przestępstwa i wykroczenia wszystkie inne okręgi – nawet miasta Bydgoszcz i Oborniki, które w latach 80. XIX wieku zmagaly się z jeszcze większą liczbą przestępstw. Uwagę zwraca względnie mocno rozpowszechniona praktyka stosowania gróźb i przemocy wobec urzędników: w okresie pięcioletnim w latach 1883-1887 w skali roku za podobne przestępstwa skazywano przeciętnie 121 osób na 100.000 mieszkańców posiadających zdolność do odpowiedzialności karnej, a w okresie pięcioletnim obejmującym lata 1898-1902 liczba ta już wzrosła do nawet 152 osób. Także w przypadku tego typu przestępstw stolica przodowała wśród wszystkich innych okręgów Prowincji: miejsce tuż za Poznaniem zajmowała Chodzież (niem. Kolmar) z odpowiednio 84 i 44 przypadkami podobnych przestępstw we wspomnianych wyżej okresach pięcioletnich, natomiast we wszystkich innych okręgach Prowincji o wiele rzadziej dochodzi-

ło do aktów przemocy, których ofiarą padali urzędnicy (Stöwesand 1910, 44).

W Prowincji Poznańskiej było tylko jedno duże miasto, dlatego też to właśnie ono wywierało wpływ na ogólną liczbę popełnianych czynów karalnych w całym regionie. Z ówczesnego punktu widzenia trudno było wyjaśnić niewielką liczbę wyroków za przestępstwa na tle seksualnym, poważne kradzieże, oszustwa czy też fałszowanie dokumentów, ponieważ właśnie takie czyny karalne najczęściej rejestrowano w metropoliach. Mimo to Poznań widniał w statystykach kryminalnych jako miasto odznaczające się wysokim wskaźnikiem przestępczości, choć w świetle przeprowadzanych badań nie stwierdzono tam istnienia nadzwyczajnie istotnych czynników, które mogłyby się przyczynić do powstania takiego stanu rzeczy: Oprócz handlu, transportu oraz znacznego zagęszczenia ludności były to obszary zurbanizowane i uprzemysłowione, w związku z tym występowało na nich zjawisko migracji ze wsi do miasta spowodowanych poszukiwaniem pracy, a tym samym również zjawisko pauperyzacji i usuwania szerokich warstw społecznych z terenów dotychczas przez nie zamieszkiwanych.⁵

Niski w porównaniu z niektórymi innymi niemieckimi regionami stopień uprzemysłowienia oraz niewielka liczba miast z małą ilością mieszkańców – na przykład w Bydgoszczy mieszkało w 1900 roku jedynie 52.204 ludzi (Spickermann 1994, 9) – pozwalały wysnuć przypuszczenie, że także ludność wiejska mogła mieć swój udział w powstaniu wysokiego wskaźnika przestępczości, ponieważ ze względu na przede wszystkim rolnicze uwarunkowania kształtujące strukturę społeczną polskiej ludności, wysokie wskaźniki przestępstw takich jak uszkodzenie ciała oraz niegroźne kradzieże mogły zostać zinterpretowane w statystykach kryminalnych jak zjawisko rozpowszechnione w całej Prowincji.

Ilość osób skazanych za „naruszanie norm obyczajowych” w Prowincji Poznańskiej, podobnie jak we wszystkich pruskich prowincjach na wschodzie, była natomiast bardzo niewielka: Pod koniec XIX wieku ilość wyroków skazujących za gwałty (tak samo, jako w Prowincjach Prusy Wschodnie i Zachodnie) była tutaj w porównaniu do ogólnej ilości wyroków za wspomniane przestępstwo w skali całego Cesarstwa Niemieckiego niższa niż przeciętnie. Taka sama sytuacja miała miejsce w przypadku

⁵ Według wyników nowego kryminalno-historycznego badania ze współczesnego punktu widzenia należy w przypadku Cesarstwa zrelatywizować tezę głoszącą istnienie związku między silnym rozwojem przestępczości a urbanizacją. Por. Johnson (1995). Tezę tradycyjną reprezentował natomiast np. Zehr (1976).

„nienaturalnego nierządu”, czy też „stręczycielstwa”, do którego dochodziło przede wszystkim w dużych miastach. Na tej podstawie stwierdzono znaczne zmniejszenie się od czasu przełomu wieków liczby przypadków „wywoływania zgorszenia obscenicznym zachowaniem, rozpowszechniania nieprzyzwoitych pism itd.” Także „przestępstwa przeciwko państwu, religii lub porządkowi publicznemu” należały do rzadkości.

Jednakże nie tylko wyroki skazujące i częstość popełniania niektórych rodzajów przestępstw, lecz także struktura wyroków odznaczały się pewną specyfiką. W Prowincji Poznańskiej wyjątkowo często w porównaniu z innymi regionami Cesarstwa Niemieckiego skazywano kobiety (przede wszystkim za kradzieże i popełnianie przestępstw z użyciem przemocy) oraz, choć już nie tak często jak kobiety, młodzież (Stöwesand 1910, 21-24). Zdaniem ówczesnych autorów na szczególną uwagę zasługiwała wysoka liczba skazanych kobiet, których udział w przestępstwach prowadzących do poważnego uszkodzenia ciała ofiary był 3,17 razy większy niż w Rzeszy (Galle 1911, 849)

Powyższą sytuację tłumaczono panującą biedą, niewłaściwym środowiskiem społecznym i spożywaniem alkoholu. Dyskusja dotycząca specyfiki przestępstw typowych dla danej płci w Prowincji Poznańskiej nie była nowym zjawiskiem, ponieważ już w sprawozdaniach z 1830 roku przedstawionych na wstępie niniejszej pracy wskazywano na wysoki odsetek kobiet wśród ogólnej liczby skazanych (Laubert 1924, 38), ale podobnych wzmianek nie brakowało również w późniejszej literaturze. (Aschrott 1884, 199-203)

Warty uwagi jest jednakże fakt, że na przełomie wieków liczba skazanych głównie za drobne kradzieże, w tym także kobiet, wyraźnie się zmniejszyła. (Stöwesand 1910, 38) Co prawda nie zniknęła w związku z tym, stwierdzona już wcześniej na podstawie wyników statystyk kryminalnych, przepaść jeśli chodzi o ilość popełnianych przestępstw między wschodem a zachodem, ale uległa ona relatywizacji. Natomiast na zachodzie Rzeszy wzrosła liczba wyroków, np. we wcześniej niebudzących zastrzeżeń pod tym względem Prowincjach Nadrenii i Westfalii. Sposób interpretacji wymienionych zjawisk przez Stöwesanda i innych rzuca charakterystyczne światło na rozwój polityczny i społeczny Rzeszy Niemieckiej pod koniec XIX wieku i na początku wieku XX.

Uwagi dotyczące dyskusji o przyczynach przestępstw - bieda jako czynnik wyjaśniający istnienie przestępczości w Prowincji Poznańskiej

Aż do ostatnich dziesięcioleci XIX wieku istniał wzór interpretacji pytania, dlaczego ogólnie we wschodnich prowincjach, a w szczególności w Prowincji Poznańskiej wskaźnik przestępczości był tak wysoki, podczas gdy na innych obszarach utrzymywał się on na umiarkowanym poziomie. Za każdym razem odpowiedzialność za taki stan rzeczy przypisywano panującej biedzie i nędzy. Argumentem tym posługiwano się zarówno w debatach prowadzonych w Izbie Deputowanych jak i w fachowych publikacjach naukowych. Przykładowo w 1883 roku w Izbie Deputowanych dyskutowano o tendencjach rozwoju przestępczości i w związku z tym poruszono temat Kulturkampf, nędzy gospodarczej oraz rzekomego upadku moralności narodu niemieckiego – szkodliwy wpływ polskiej czy też słowiańskiej ludności nie był postrzegany jednakże jako czynnik wyjaśniający wzrost wskaźnika przestępczości. Wysoki urzędnik we władzach krajowych Wilhelm Starke, który sam był autorem badań dotyczących rozwoju przestępczości, reprezentował w toczącej się debacie Cesarsko Pruski Urząd Statystyczny (*das Königlich Preußische Statistische Bureau*). Wysoki wskaźnik przestępczości we wschodnich prowincjach uzasadniał on panującą na tym obszarze biedą.⁶

Takie samo stanowisko reprezentował reformator prawa karnego Herman von Valentini. W swojej pracy z 1869 roku szczegółowo zajmował się on pruską „przestępczością” i zgłębiał w pierwszej kolejności problem przestępczości w prowincjach wschodnich, a w szczególności w Prowincji Poznańskiej. Jego zdaniem na wspomnianych obszarach nie istniał żaden wyjątkowy „zmysł zbrodniczy”. Często rejestrowane tam przestępstwa przeciwko własności wyraźnie wskazują jego zdaniem na „trudną sytuację materialną i intelektualną” ludności. (Valentini 1869, 24) Domagał się on specjalnego rodzaju systemu karnego dla polskiej ludności, który uwzględniałby panującą wśród niej biedę. Nie mogło zatem dziwić, że w obliczu tak „przygnębiających warunków życiowych” dochodziło w Prowincji do tak wielu przestępstw przeciwko własności. (Valentini 1869, 33f)

⁶Stenograficzne sprawozdania z rozmów w Pruskiej Izbie Deputowanych, posiedzenia w latach 1883/1884, 18. Posiedzenie: 18.12.1883., wyd. Pruska Izba Deputowanych. Berlin 1884, 520-522. (niem. Stenographische Berichte über die Verhandlungen des Preußischen Hauses der Abgeordneten. Sitzungsperiode 1883/1884, 18. Sitzung: 18.12.1883. Hrsg. v. Preußischen Haus der Abgeordneten. Berlin 1884, 520-522.)

Jednocześnie inni podzielali opinię Valentiniego mówiącą o wyraźnym kulturowym dystansie między Niemcami a Polakami. Był to w pewnym stopniu najmniejszy wspólny mianownik, który jednoczył wszystkich autorów zajmujących się tym tematem, zarówno nacjonalistów, jak i liberalnych reformatorów prawa karnego oraz przedstawicieli dopiero co powstałej kryminologii. Nawet niektórzy polscy autorzy przejęli ten sposób interpretacji powodów powstawania problemu przestępczości. Autor badania pt.: *O przyczynach występów i sposobie ich zwalczania* z 1908 roku podkreślał istnienie nędzy we wschodnich prowincjach i domagał się poprawy systemu kształcenia oraz sytuacji gospodarczej w tym rejonie. Ponadto wskazał on na wyższy wskaźnik przestępczości polskiej ludności spowodowany między innymi „niższym poziomem kultury” w szczególności wśród robotników.⁷

Kategoria „rasy” w dyskusji o przyczynach przestępczości

Tymczasem od końca XIX wieku można zaobserwować pojawienie się innego sposobu wyjaśniania zjawiska przestępczości, ponieważ wtedy to coraz silniej na znaczeniu przybierały kategorie narodowości i rasy. W niektórych przypadkach jeszcze w relatywnie zawyży sposób wyrażano się o „charakterze narodu” jako o przyczynie rozwoju różnych zjawisk przestępczych (*Besprechung...* 1886, 151-153). Radykalnym orędownikiem tezy, że „rasa” stanowi ważną kategorię wyjaśniającą powstawanie przestępczości, był Hans Kurella. Pracował on jako ordynator zakładu psychiatrycznego w Brzegu (*Brig*) oraz próbował wyjaśnić w swoim opublikowanym 1893 roku dziele pt. *Historia naturalna przestępczości* pojawienie się wysokiej liczby skazanych we wschodnich prowincjach Rzeszy na przykładzie Prowincji Poznańskiej. Nawiązywał on przy tym do badań bardzo cenionego przez siebie włoskiego psychiatry i antropologa kryminalnego Cesare Lombroso, który bronił poglądu o zjawisku istnienia „urodzonych przestępców”, których cechuje niewłaściwy rozwój psychiczny i fizyczny. Lombroso i jego zwolennicy zakładali także między innymi występowanie związku między „rasą” a przestępczością.

⁷ Pracę Tadeusza Staraka (1908, 22f) należy postrzegać w kontekście ambiwalentnego polskiego obrazu Niemca, który zawierał w sobie negatywne spojrzenie na pruską politykę i rzekomo typowo „niemieckie” cechy charakteru takie jak bezwzględność, brutalność, grubiaństwo, nietolerancja, przy jednoczesnym uznaniu dla rzekomo „pruskich”, czy też „niemieckich” cnót takich jak dyscyplina, pracowitość i zdolności organizacyjne. Patrz: Wrzesiński (1992, 257-278).

Rasa i narodowość są ważnymi narodowymi czynnikami wpływającymi na przestępczość, w nich wyraża się bowiem suma cech dziedziczonych w danym narodzie od wielu generacji (Kurella 1893, 153), argumentował Kurella. Wcześniej pracował on także w Prowincji Poznańskiej i dlatego też jego rozważania na temat przestępczości koncentrowały się na polskiej ludności Rzeszy. Jego zdaniem ludność ta była zdegenerowana ze względu na jej historyczny rozwój. Z powodu niskich zarobków, niewystarczających i niehigienicznych pomieszczeń mieszkalnych, złego odżywiania się ludność ta nie mogła odziedziczyć ani wykształcić w sobie sympatycznych uczuć, nieśmiałości, szczerości, samokontroli, tylko musiała ulec degeneracji, co można zaobserwować we wschodnich prowincjach Prus na przykładzie przerażająco wysokiego i zwiększającego się w zastraszającym tempie wskaźnika przestępczości (Kurella 1893, 172-173). Niektóre dalsze fragmenty „analizy” Kurelli cytowano szerzej, ze względu na ich antypolski ton:

Można by dojść do wniosku, że odpowiedzialnością za to [za dużą liczbę skazanych, przyp. autor] należy obciążyć tę część polskiej ludności; [...] wśród której silnie rozpowszechniony alkoholizm prowadzi do dużej ilości przestępstw popełnianych przez ten element, do tego dochodzą nędzne pensje, a tym samym niewystarczające środki do życia ludności, pośród której nie rozwinęło się poczucie szacunku dla własności, oraz całkowicie prymitywna struktura tej ludności, w której życiu religijnym nadal dominuje fetyszyzm i wiara w czary, i która stopniowo traci własną kulturę narodową, ale tej nie da się zastąpić powierzchownym niemieckim wykształceniem, które ludność ta zresztą odrzucała tuż po zakończeniu edukacji[...] (Kurella 1893, 156).

Zdaniem Kurelli nie istniała również nadzieja na przyszłość, ponieważ „panująca” niemiecka i „opanowana” polska „rasa” będą się zawsze rozwijać z dala od siebie:

Także tutaj występuje zahamowanie naturalnego procesu moralnego postępu; każda nowa, znajdująca się na wyższym poziomie rozwoju generacja zdobywców jest coraz bardziej oddalona od podbitego plemienia, uważa je za coraz mniej zdolne do przystosowania się; podbity reprezentuje zafaną prymitywną postawę wobec postępu, która z niehistorycznego punktu widzenia może się jawić jako produkt atawistycznej klęski; skłaniam się do stwierdzenia, że wysoki wskaźnik przestępczości we wschodnich prowincjach Prus można wytłumaczyć zahamowaniem rozwoju; nieustanna ekonomiczna i intelektualna regresja litewskiej i polskiej ludności Prus wskazuje na to, że różnice poziomu kultury między rasą panującą a podbitą będzie

prowadzić do nieustannego wzrostu przestępczości w prowincjach granicznych (Kurella 1893, 139)

Zdaniem Kurelli oczywiste było, że w przypadku *wyzyskiwanych na przestrzeni wieków przez szlachtę ziemską* Polaków – podobnie jak w przypadku Królestwa Neapolu czy Irlandii – wiele generacji licznych grup społecznych było intelektualnie i moralnie zaniedbanych (Kurella 1893, 179). Ta rzekoma degeneracja miała być prawdziwą przyczyną wysokiej przestępczości we wschodnich prowincjach, ponieważ „normalnie rozwinięci” ludzie nie dopuszczaliby się przestępstw jedynie ze względu na panującą nędzę (Kurella 1893, 139).

Jednej z przyczyn zaistnienia jego zdaniem beznadziejnej sytuacji Kurella upatrywał, co można wyczytać z jego cytowanych rozważań, w złym odżywianiu i powiązanim z nim alkoholizmem, ponieważ *niewłaściwe odżywianie prowadzi do szybszego przyzwyczajania się do wódki*, także jest ono *przyczyną degeneracji szerszych warstw społecznych* (Kurella 1893, 173). W tym miejscu oczywiście powołał się on na swoje *prywatne doświadczenia dotyczące wszystkich przypadków zaburzeń psychicznych wywołanych alkoholizmem, do których doszło w najbardziej obfitującej w pijaków i przestępców prowincji pruskiej* (Kurella 1893, 175.) Także on potwierdził ogólnie rozpowszechnione wytłumaczenie, że przyczyną powstawania przestępczości jest nadużywanie alkoholu przez ludność, a opinia ta powtórzona jeszcze w latach 20. i 30. XIX wieku zyskała z biegiem czasu rangę wiedzy powszechnej. Statystyka Rzeszy Niemieckiej sporządzona dla 1902 roku w następujący sposób komentowała wysoką liczbę przypadków niebezpiecznego uszkodzenia ciała na obszarze Rzeszy:

Przestępstwa pojawiają się wielokrotnie na tych wschodnich terenach granicznych Rzeszy, na których w domach najczęściej gości wódka, jeszcze częściej w słynącej ze swojego piwa Bawarii i w wyróżniającym się szczodrą nalewanym i tanim winem Palatynacie i na innych obszarach nad brzegami Renu (Statistik... 1976, II.35, tab. II i III).

Nawet, jeśli w takich wypowiedziach nie przypisywano istotnej roli regionalnemu różnicowaniu przestępców, Kurella wykorzystał temat alkoholu na potrzeby wysnutej przez siebie teorii dotyczącej degeneracji ludności. Należałoby jeszcze zbadać, jak dużym uznaniem niemieckiej opinii publicznej cieszyły się jego tezy. Pod koniec XIX wieku przynajmniej w mających niemieckonarodowy charakter gazetach zintensyfikowały się stereotypowe obrazy etnicznie „Innego” przestępcy, ponieważ częściej wspomniano w nich o przestępstwach popełnionych przez Polaków, Żydów i obcokrajowców (por. Johnson 1995, 78-83). Praktyka ta nadal w

znacznym stopniu rozpowszechniona jest w doniesieniach prasowych o polskich emigrantach zarobkowych w Zagłębiu Rury (por. Pütter 2006) Trudno jednakże stwierdzić, czy zjawisko to związane było z ukazywaniem się publikacji takich jak Kurelli. Niektóre współczesne naukowe badania poświęcone przestępczości bardzo bezpośrednio zajmowały się tezami Kurelli.

Wyjątkowo radykalne było badanie, które przypisywało Polakom wywieranie szkodliwego wpływu na strukturę moralną całego Cesarstwa. Emerytowany sędzia sądu rejonowego Paul Fraunstädt z Wrocławia także wskazywał w 1906 roku w czasopiśmie socjologicznym na wysokie liczby skazanych we wschodnich prowincjach. Jako budzący wyjątkowe obawy uznał on fakt, że tam, gdzie przeważnie stwierdza się silną przestępczość i liczne przypadki recydywy, o zaistniałą sytuację należy winić żyjącą tam ludność polską (Fraunstädt 1906, 570-583). Z jego punktu widzenia w ten sposób można było wyjaśnić wyżej wspomniany wzrost liczby wyroków w Prowincji Nadrenii i Westfalii, zwłaszcza że obszary Zagłębia Ruhry zamieszkiwała ze względu na emigrację zarobkową znaczna grupa polskiej ludności. Szybko znaleziono zatem winnego: ponieważ, jak pisze Fraunstädt, *wszędzie gdzie wdziera i krzewi się polskość natychmiast pogarsza się sytuacja przestępcza* (Fraunstädt 1906, 582).

Różnorodność przy jednoczesnej dominacji antypolskich stereotypów

Nadal wielu autorów obstawało przy tezach o panującej biedzie jako czynniku wpływającym na wzrost przestępczości. Znamiennym przykładem na to jest niemiecki psychiatra i kryminolog Gustav Aschaffenburg, który odrzucał pomysły Lombrososa i Kurelli. Aschaffenburg, z zawodu lekarz prowadzący na oddziale obserwacyjnym dla umyślowo chorych przestępców w Halle (Saale), w jednym z rozdziałów swojego najważniejszego dzieła „Przestępczość i jej zwalczanie” (*Das Verbrechen und seine Bekämpfung*) wskazał również na możliwy związek między „rasą” a przestępczością. Przyczyny wysokiego wskaźnika przestępczości wśród słowiańskiej ludności nie były jednakże skutkiem „rasowej” degeneracji, ale efektem „trudnej sytuacji gospodarczej” (Aschaffenburg 1903, 26-45).⁸ W związku z tym domagał się on zastosowania środków prewencyjnych ta-

⁸ Także reformator prawa karnego Franz von Liszt upatrywał w „masowej biedzie” wschodnich prowincji decydującego czynnika prowadzącego do powstania wysokiego wskaźnika przestępczości, a jednocześnie obciążał w przewadze słowiańską ludność za zaistniały stan rzeczy. Por. Galassi (2004, 201, 204).

kich jak wybudowanie przytułków dla ubogich, szkół i wprowadzenia ubezpieczeń dla pracowników:

Aschaffenburg zdawał się odczuwać ulgę z dokonanego przez siebie orzeczenia: *Negatywny wynik badań nad rasami dostarczył politykom zajmującym się zapobieganiem i zwalczaniem przestępczości wielu powodów do radości. Przemiany rasowe są powolnym procesem dokonującym się na przestrzeni wieków i nie można na niego wpłynąć z zewnątrz stosując sztuczne środki działania; natomiast dysponujemy bronią przeciwko gospodarczym nieprawidłowościom i nadużywaniu alkoholu* (Aschaffenburg 1903, 202).

Zdaniem Stöwesanda, ani Kurella ani Aschaffenbach nie przedstawili wystarczających wyjaśnień przyczyn powstania wysokiego wskaźnika przestępczości. W swoim badaniu Stöwesand zajmował się bowiem także, o czym wspomniano powyżej, możliwymi przyczynami dużej częstości popełniania przestępstw w Prowincji Poznańskiej. Przyczyny te skategoryzował on – wymieniając je oczywiście w nieprzypadkowej kolejności – według „rasy i wyznania”, „zawodu i położenia społecznego” oraz „sytuacji gospodarczej”. Po dokonaniu porównania relacji występującej między językiem ojczystym ludności a poziomem przestępczości występującej w poszczególnych okręgach stwierdził on, że nie tylko na obszarach zamieszkiwanych przez Polaków istnieje ponadprzeciętnie wysoki wskaźnik przestępczości, ale także na niektórych terenach, na których przeważała ludność niemiecka. Jak wytłumaczyć zatem fakt, że Prowincja Bydgoska była bardziej dotknięta problemem przestępczości niż Prowincja Poznańska, choć to w Prowincji Poznańskiej mieszkało więcej Polaków?

Zdaniem Stöwesanda przypisywanie Polakom na podstawie wyników statystyk językowych większej skłonności do popełniania przestępstw było błędem (Stöwesand 1910, 68-69). Słuszność głoszonej przez Kurellę tezy o degeneracji ludności zdawała się być dla niego również wysoce wątpliwa. Polacy z pewnością nie zdegenerowali się, a wręcz przeciwnie – niemiecki wpływ i polskie narodowe „odrodzenie się” doprowadziło do modernizacji polskiego społeczeństwa. Aschaffenbach za najważniejsze przyczyny przestępczości uważał kryzys gospodarczy i społeczny, a na przełomie wieków przedstawił spadający wskaźnik przestępczości we wschodnich prowincjach, co miało potwierdzać jego tezy:

Całkowicie zrozumiałe jest, że w życiu w takiej biedzie nie może pojawić się poszanowanie obcego mienia. Z tego względu łatwo można wyjaśnić liczne kradzieże, do których dochodzi na wschodzie naszego kraju. Ponieważ od 1882 roku sytuacja gospodarcza ludności zdecydowanie się poprawiła,

zmniejszyła się tym samym w tym czasie ilość popełnianych przestępstw (Stöwesand 1910, 81).

Można było zatem mieć nadzieję, że liczba popełnianych czynów karalnych będzie się nieustannie zmniejszać: *Przyczyn licznych kradzieży w Prowincji nie można zatem wyjaśniać postępującym zwyrodnieniem ludności* (Stöwesand 1910, 80). Tym samym reprezentował on całkowicie odmienne zdanie niż Kurella, który stwierdził, że z czasem wskaźnik przestępczości we wschodnich prowincjach jeszcze wzrośnie, co jedynie zwiększy dystans cywilizacyjny dzielący Niemców i Polaków.

Jednak badania Stöwesanda potwierdzają jednocześnie, że stosunkowo zróżnicowany punkt widzenia na temat przyczyn przestępczości w Prowincji nie musiał koniecznie oznaczać odejścia od rozpowszechnionych stereotypów i przekonań panujących w ówczesnych czasach głoszących, że Niemcy znajdowali się na wyższym poziomie rozwoju cywilizacyjnego niż Polacy. Odwołując się do prac popularnego autora Wilhelma von Massow (Massow 1903). Stöwesand pojawienie się pozytywnych zmian upatrywał przede wszystkim we wprowadzeniu pruskiego obowiązku służby wojskowej, obowiązku szkolnemu oraz wspieraniu osiedlania Niemców w Prowincji w trakcie toczących się walk narodowościowych. Z „polepszającego się ogólnego poziomu kultury w Prowincji” korzyści miały odnieść także inne obszary zamieszkiwane w większości przez ludność polską. Ponadto ludności tej przypisywał on złe cechy charakteru i skłonność do *nieszczerości i nieuczciwości* (Stöwesand 1910, 81).

Warta uwagi jest próba wyjaśnienia, dlaczego w Prowincji nagminnie dochodziło do przestępstw z zastosowaniem przemocy: „Polak przez wszystkich znawców kraju przedstawiany jest jako człowiek zarozumiały i kochający intrygi”. Ma silną budowę ciała, cechuje go duża zręczność, jest ruchliwy, bardzo drażliwy, nieokiełznany i porywczy (Stöwesand 1910, 86). Tego typu rzekome przekonania przyjmowano bezkrytycznie (Galle 1911, 849). Czytając, że Stöwesand powołuje się na bliżej nieznanych *znawców kraju*, nasuwa się wniosek, że także jemu rozpowszechniony negatywny obraz Polaka nie był obcy i odwoływał się do niego wyjaśniając przyczyny występowania przestępczości z użyciem przemocy. Z kolejnych analiz statystyk wynika, że odpowiedzialnością za bardzo wysoką liczbę skazanych w Prowincji Poznańskiej obciąża on w końcu oprócz struktury zawodowej oraz sytuacji społecznej i gospodarczej także przynależność narodową przestępców. (Stöwesand 1910, 174)

Jednakże Stöwesand przedstawił jeszcze jedną myśl: według jego kalkulacji to nie obszary, na których żyła ponadprzeciętnie wysoka lub

niska liczba przedstawicieli konkretnej narodowości cechował najwyższy wskaźnik przestępczości, tylko obszary zamieszkiwane przez ludność zróżnicowaną językowo. Stöwesand koncentrował się głównie na częstotliwości popełniania przestępstwa poważnego uszkodzenia ciała, które wiązał z toczącymi się w Prowincji Poznańskiej „walkami narodowościowymi [...]” (Stöwesand 1910, 73). Możliwe jest zatem, że *antagonizmy między narodowościami [...] na obszarach zamieszkiwanych przez w miarę porównywalną ilość ludności polskiej i niemieckiej mogą doprowadzić do sytuacji, że Polak, który czuje się uciemiężony, może porwać się do rękoczynów* (Stöwesand 1910, 85). Nie był on osamotniony w takich przypuszczeniach. Przykładowo autor rozprawy o przestępczości w Prowincji Prusy Zachodnie pisał w 1903 roku:

Przecież całkowicie naturalne jest, że wszędzie tam, gdzie dwie silne narodowości stoją naprzeciwko siebie, wielokrotnie dochodzi między nimi do starć, które prowadzą do przestępczości, a zwłaszcza wtedy, jeśli niestety po obu stronach wzniesiona jest wzajemna nienawiść, a ta była z pewnością silniejsza wśród Polaków niż wśród Niemców, ponieważ ci pierwsi czuli się uciskani (Blau 1903, 126f).

Fundamentalny pogląd głoszący, że konflikty narodowościowe mają wpływ na powstawanie wysokiego wskaźnika przestępczości, podzielali także niektórzy polscy autorzy. Tak też autor artykułu opublikowanego w 1906 roku pt.: *Polacy w świetle niemieckiej statystyki kryminalnej*” zwracał uwagę między innymi na napiętą sytuację polityczną, która negatywnie wpłynęła na ogólny rozwój przestępczości (Sygma 1905, 126). Rozważania te należy przestudiować uwzględniając strukturalne i polityczne warunki panujące w Prowincji Poznańskiej.

Strukturalne i polityczne warunki w Prowincji Poznańskiej – gospodarka i sprawy społeczne

Ponieważ ilość skazanych w obu rejencjach Prowincji Poznańskiej niezmiennie utrzymywała się na wysokim poziomie, to okoliczność tą rzeczywiście można było uzasadnić trudną sytuacją społeczną i gospodarczą. Wielu autorów wskazywało w XIX wieku na związek między panującą biedą a przestępczością we wschodnich prowincjach, o czym już wielokrotnie wspomniano w niniejszej pracy. Do takiego samego wniosku doszedł Eric Johnson i udowodnił on, że śmiertelność na obszarach zamieszkiwanych przez Polaków była wyraźnie większa niż w regionach w przewadze zamieszkiwanych przez Niemców (por. Johnson 1995, 147-151). Struktura

społeczna polskiej części ludności w Prowincji Poznańskiej ukształtowała znaczną grupę rolników oraz chłopów małopolskich, Polacy byli z reguły biedniejsi niż ich niemieccy sąsiedzi, a dochód w całej Prowincji był niższy w porównaniu z innymi pruskimi obszarami (Jaworski 1986, 34; Łuczak 2001, 434-437).

Dysponując w ówczesnym czasie danymi statystycznymi można było wykazać na przykładzie Prowincji Poznańskiej, że to właśnie na obszarach licznie zamieszkiwanych przez Polaków panowała bieda, a kradzieże nie należały tam do rzadkości. Jednakże Prowincja ta była jednocześnie dobitnym przykładem pokazującym na jak chwiejnym fundamencie opierał się prosty model argumentacyjny dominujący w dyskursach o przestępczości bazujących na tezach dowodzących znaczenia kwestii etnicznych. W rejencji bydgoskiej na obszarach znajdujących się w złej kondycji gospodarczej i zamieszkiwanych w znacznej mierze przez ludność niemiecką także odnotowano dużą ilość skazanych. Już sama logika ówczesnych dyskusji poświęconych przyczynom przestępczości wskazywała, że to nie narodowość, lecz sytuacja społeczna była odpowiedzialna za większość popełnianych przestępstw. Na przykład Stöwesand wskazywał na istniejącą zależność między sytuacją społeczną a przestępczością (1910, 68).

W obliczu spadku całkowitej ilości wszystkich przestępstw we wschodnich prowincjach odnotowano na przełomie wieków, że w Prowincji Poznańskiej rzeczywiście spadek ten zbiegł się w czasie z szybko malejącą liczbą skazanych za przestępstwa przeciw własności. Między okresami pięcioletnimi obejmującymi lata 1883-1887 oraz 1908-1912 ich liczba obniżyła się o równo 50 procent: spadła z 624 do 308 na 100.000 mieszkańców posiadających zdolność do odpowiedzialności karnej (Johnson 1995, 136, przyp. 52). Sytuację tę można z jednej strony wytłumaczyć polepszającą się od końca XIX wieku sytuacją gospodarczą, a z drugiej strony coraz skuteczniejszą „pracą organiczną” polskiego ruchu narodowego, która miała na celu wykształcenie w ludności zdolności do narodowej i społecznej samopomocy (Hagen 1972, 38-64; por.: Trzeciakowski 1999, 65-105). Następstwem pruskiej polityki dążącej do „cywilizacyjnego polepszenia” sytuacji przy jednoczesnym zwiększeniu politycznej represji oraz walki gospodarczej w „antagonistycznym współdziałaniu” (Jaworski 1986, 157) były posunięcia pozytywnie wpływające na modernizację polskiego społeczeństwa. Osiągnięcia w dziedzinie modernizacji oraz stopa wzrostu gospodarczego są łatwo wymierne: W latach 1882-1907 odnotowano na przykład wyraźny wzrost liczby Polaków zatrudnionych w go-

spodarce i handlu oraz niewielki spadek zatrudnionych w rolnictwie. W tym samym czasie zwiększyła się liczba polskich przedsiębiorców.

W latach 80. XIX wieku pozycja kupców i rzemieślników była na tyle silna, że mogli oni próbować zawalczyć z niemiecką hegemonią ekonomiczną. Do takiego stanu rzeczy nie doprowadziła jedynie „praca organiczna”: rozkwit ekonomiczny w całym Cesarstwie Niemieckim sprzyjał pozytywnym zmianom sytuacji gospodarczej także w innych prowincjach wschodnich. Jednakże należy zauważyć, że mimo dużego postępu ludność polska nadal należała do najbiedniejszych warstw społecznych i stanowiła największą grupę wśród rolników i pracowników fabryk. Ogólnie rzecz biorąc na przełomie wieków można zaobserwować poprawę sytuacji społecznej, która w Prowincji Poznańskiej zbiegła się w czasie z opisywanym przez Stöwesanda spadkiem liczby skazanych za przestępstwa przeciwko własności i prawdopodobnie przyczyniła się do nastąpienia tej pozytywnej zmiany.

Przestępstwa z użyciem przemocy jako fenomen walki narodowościowej

Kulejąca sytuacja gospodarcza mogła wyjaśniać wysoką liczbę skazanych za kradzieże, a polepszenie się sytuacji ekonomicznej jej spadek, natomiast złym stanem gospodarczym niekoniecznie można wyjaśnić wysoką liczbę skazanych za przestępstwa prowadzące do uszkodzenia ciała poszkodowanego. Ich ilość nie zmniejszyła się także na przełomie XIX i XX wieku. Samo miasto Poznań jako centrum przestępczości⁹ może posłużyć w tym miejscu jako dobry przykład: od okresu pięcioletniego w latach 1883-1887 do okresu obejmującego lata 1898-1902 liczba skazanych za kradzież w ciągu roku spadła przeciętnie z 659 do 542 skazanych przypadających na 100.000 mieszkańców posiadających zdolność do odpowiedzialności karnej, natomiast liczba przypadków poważnego uszkodzenia ciała wzrosła z 252 do 464 (Stöwesand 1910, 42). To prowadzi do wspomnianej już tezy głoszonej przez Stöwesanda i innych, że różnice między Polakami a Niemcami mogły sprzyjać popełnianiu przestępstw z użyciem przemocy. Niektóre próbki losowe z berlińskich i poznańskich archiwów rzeczywiście potwierdzają, że liczne uszkodzenia ciała były skutkiem spo-

⁹ Tak było przynajmniej według łącznych wartości zawartych w statystykach kryminalnych, które w przeciwieństwie do wartości dotyczących Prowincji nawet jeszcze wrosły na przełomie wieków. Por. Stöwesand (1910, 42).

rów między Polakami a Niemcami.¹⁰ Fakt ten można wykazać na podstawie sprawozdań policyjnych oraz miesięcznych sprawozdań o sytuacji z obszarów rejencji.

Tak też przykładowo w 1872 roku doszło między Polakami a Niemcami do bijatyki w jednej z miejscowości Prowincji Poznańskiej podczas wyborów dodatkowych do pruskiej Izby Deputowanych, w której uczestniczyło 20 osób, a wiele innych zostało rannych.¹¹ Przyczyny bójki jednoznacznie wynikały z faktu, że Niemcy nie chcieli zaakceptować wyniku wyborów i sprowokowali kłótnię – także w żadnym wypadku nie było zawsze tak, że to polscy złoczyńcy (Galle) albo czujący się uciemiężeni Polacy (Stöwesand) wywoływali spory. Takie incydenty odnotowywano nie jako przestępczość polityczną, lecz jako zwykłą przestępczość. Przypadkami poważnego uszkodzenia ciała obligatoryjnie zajmowała się policja i wymiar sprawiedliwości, a jeśli w sprawie zapadł wyrok, zapisywano go w statystyce kryminalnej, natomiast w przypadku niegroźnego uszkodzenia ciała wyrok odnotowywano jedynie wtedy, gdy strony konfliktu, policja lub inne osoby wykazały zainteresowanie wszczęciem prawnego śledztwa – wtedy miano do czynienia z przestępstwem ściganym na wniosek pokrzywdzonego, za którego popełnienie skazywano jednego lub kilku sprawców.

Badania już wielokrotnie pokazały, że bójki między Polakami a Niemcami przy okazji wyborów do Landtagu i Reichstagu nie należały do wyjątku. (Nonn 2002, 112) Kolejny przypadek obrazuje, że przyczyn przestępstw, w które zamieszani byli zarówno polscy jak i niemieccy sprawcy, nie zawsze należało jednoznacznie upatrywać w sporach narodowo-politycznych, lecz także w konflikcie wyznaniowym w czasach Kulturkampf, który zawierał w sobie także elementy narodowe. W innej miejscowości Prowincji Poznańskiej w marcu 1875 roku doszło do początkowo stosunkowo niegroźnego sporu między kilkoma osobami, a pretekstem do wszczęcia konfliktu był miejscowy proboszcz, który na swoje stanowisko w probostwie został powołany przez państwo, a nie przez kościół. Pro-

¹⁰ Np. Archiwum Państwowe, Poznań (Staatsarchiv Posen, dalej APP), Oberlandesgericht Posen (pol. Wyższy Sąd Krajowy w Poznaniu), Sygn. 120. *Die Aufrechterhaltung der öffentlichen Ruhe und Ordnung* (Utrzymanie publicznego spokoju i porządku), 1888-1919, 1-8, 18, 246f.

¹¹ *Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz* (Tajne Archiwum Państwowe Pruskich Dóbr Kultury GStA, I HA Rep. 77 Tit. 427 Nr. 1^{III}, Ministerium des Innern, II. Oddział: (Akta dotyczące stanu bezpieczeństwa i zarządzania policją w Prowincji Poznańskiej, szczególnie w rejencji poznańskiej) Acta betr. den Sicherheitszustand und die Verwaltung der Sicherheitspolizei im Großherzogtum Posen; besonders im Posenschen Regierungsbezirk, 176-177.

boszcz poczuł się dotknięty zaistniałą sprzeczką i wezwał na pomoc żandarma, który miał aresztować „sprawcę” zajścia. Tłum jednakże nie dopuścił do tego i zaatakował stróża prawa. Wydarzenie to także widnieje w statystyce kryminalnej: siedmiu uczestników kłótni, którym zarzucono wzniesienie zamieszek i naruszenie spokoju publicznego, zostało skazanych na karę od sześciu do dziesięciu miesięcy więzienia (Lorenz 2005, 119-120).

Zaognienie się walk narodowościowych skutkowało narodzeniem się kolejnych sytuacji konfliktowych i tak też wielu polskich obywateli narodowości polskiej wdawało się w konflikty z Niemcami w trakcie strajków szkolnych w latach 1901-1907, kiedy to protestowano przeciwko zaprzestaniu prowadzenia lekcji religii w języku polskim oraz przeciwko niemieckiej władzy państwowej. W Poznaniu naliczono 18 skazanych za uszkodzenie ciała, a był to tylko wierzchołek góry lodowej, gdyż trudno było wyjaśnić przyczyny wielu innych przestępstw tego rodzaju i z tego względu należy zakładać istnienie o wiele większej liczby podobnych przypadków. (Nonn 2002, 117) Nawet jeśli nie zostały one zarejestrowane w statystyce kryminalnej, na powyższych przykładach można zaobserwować wyraźną tendencję do rozwiązywania sporów przy zastosowaniu przemocy. Naturalnie kłótnie mogły także wybuchnąć niezależnie od konkretnych działań narodowopoliitycznych, lecz na przykład przy okazji festynów ludowych.¹²

Zbyt śmiałe byłoby stwierdzenie, że konflikty z użyciem siły między Polakami a Niemcami w pierwszym rządzie przyczyniały się w Prowincji Poznańskiej do zapadania licznych wyroków skazujących za przestępstwa z użyciem przemocy. Konflikt narodowy mógł mieć różne inne następstwa, jak na przykład bezpośrednią lub pośrednią dyskryminację Polaków w sądzie. Nie jest wykluczone, że na obszarze tym odnotowywano wyjątkowo wysoką liczbę skazanych, ponieważ w innych regionach nie ścigano przestępców tak gorliwie. Przynajmniej częściowo za wysoki odsetek skazanych odpowiedzialny mógł być skład osobowy policji i wymiaru sprawiedliwości. Przypuszczenia takie można wysnuć na podstawie kilku opracowań dotyczących tej kwestii.

¹² Potwierdzają to wzmianki o niemiecko-polskich sporach podczas festynów oraz o bójkach między polskimi robotnikami a policjantami lub innymi osobami narodowości niemieckiej. Niektóre przykłady zawiera APP, Landratsamt Posen-Ost, 1826-1919, Sygn. 120, *Die Aufrechterhaltung der öffentlichen Ruhe und Ordnung* (Utrzymanie publicznego spokoju i porządku), 1888-1919, m. in. 1-8, 18 i 246f.

Wymiar sprawiedliwości i policja w Prowincji

Zgodnie ze sprawozdaniem Wyższego Sądu Krajowego w Poznaniu dla Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy z 1896 roku polscy oskarżeni stawali pod koniec XIX wieku prawie wyłącznie przed niemieckimi prokuratorami i sędziami.¹³ Już wcześniej w Prowincji Poznańskiej było niewielu polskich sędziów i tak przykładowo w 1883 roku wśród 242 sędziów pierwszej instancji znajdowało się jedynie 30 Polaków (Wilhelm 2010, 189f; Ormond 1994, 456-459, 461-467). Ponadto w 1896 roku Ministerstwo Sprawiedliwości w tajnym rozporządzeniu zdecydowało, aby urzędnikom polskiej narodowości „z reguły” przydzielać stanowiska wyłącznie na obszarach całkowicie niemieckich.¹⁴ Ponadto administracja w Prowincji Poznańskiej wykazywała szczególną gorliwość, co irytowało także Ministerstwo Sprawiedliwości w Berlinie. Ministerstwo to starało się bowiem uniknąć ucisku społecznego i chciało, aby postępowania toczyły się dyskretnie, żeby nie doprowadziły one do żadnej niepożądanego dyskusji dotyczącej powyższej kwestii.

Z tego powodu minister sprawiedliwości w Berlinie skrytykował Wyższy Sąd Krajowy w Poznaniu za zamiar oficjalnego wysyłania do sądów krajowych zarządzeń administracyjnych określających sposób postępowania z polskojęzycznymi urzędnikami sądowymi. Metody te miano omawiać jedynie „ustnie”. Ponadto minister był zdania, że *w interesie państwa leży [...] zatrudnienie możliwie dużej ilości Polaków w pruskiej służbie państwowej, żeby później móc przydzielać im stanowiska na typowo niemieckich obszarach*¹⁵ Co więcej upominał on, aby niepotrzebnie nie postępować surowo z polskojęzycznymi urzędnikami. Poza tym zgodnie z jego wolą należało *oszczędzić od tego typu zarządzeń urzędników władających językiem polskim, ale którzy nie brali udziału w polskich przedsięwzięciach i działaniach*¹⁶ Administracja w Prowincji Poznańskiej oczywiście nie prze-

¹³Minister sprawiedliwości do Prezydenta Wyższego Sądu Krajowego dnia 19.10.1896 oraz sprawozdanie Prezydenta Wyższego Sądu Krajowego z dnia 9.11.1896. APP, Oberlandesgericht Posen (Wyższy Sąd Krajowy), Sygn. 1, Sekrete Angelegenheiten (pol. Sprawy poufne), 1895-1898, 17-25.

¹⁴Ministerstwo sprawiedliwości do Prezydenta Wyższego Sądu Krajowego w Poznaniu dnia 10.11.1897 [poufne]. APP, Oberlandesgericht Posen (pol. Wyższy Sąd Krajowy w Poznaniu) 1826-1919, Sygn. 8, 1-3R.

¹⁵ Ministerstwo sprawiedliwości do Prezydenta Wyższego Sądu w Poznaniu [poufne], Berlin, 1.12.1897. APP, Oberlandesgericht Posen 1826-1919 (Wyższy Sąd Krajowy 1826-1919), Sign. 8, nie paginowano.

¹⁶ Ministerstwo sprawiedliwości do Prezydenta Wyższego Sądu w Poznaniu dnia 9.12.1897 [poufne]. APP, Oberlandesgericht Posen 1826-1919 (Wyższy Sąd Krajowy 1826-1919), Sygn. 8, nie paginowano.

strzegą zaleconych wytycznych i polskich urzędników przenoszono szybciej, niż życzyłyby sobie tego minister sprawiedliwości.

Peryferyjny Poznań zdawał się postępować w tej kwestii bardziej radykalnie niż centrum w Berlinie. Nie ulega wątpliwości, że w ten sposób narodowo ujednoczony wymiar sprawiedliwości nie był bezstronny wobec Polaków. Wielu urzędników pracujących we wschodnich prowincjach śledziło niemieckonarodowe plany i poczynania, przy czym na podstawie zachowanych źródeł z trudem można sprawdzić, czy świadomie czy nieumyślnie dyskryminowano Polaków w sądzie. Jednakże warto pamiętać, że wielu prawników było tak samo przekonanych o misji cywilizacyjnej Niemców na obszarze objętym zwalczaniem przestępczości, jak cytowani na początku niniejszej pracy ich poprzednicy w latach 30. XIX wieku: tak też w 1890 roku podprokurator Gliwic (niem. Gleiwitz) w Prowincji Śląsk miał nadzieję, że *niemieckiej kulturze uda się z czasem zmniejszyć skłonność do przestępczości zakorzenioną w charakterze narodu* [polskiego, przyp. autor] (za: Becker 2002, 328).

Wprowadzane zmiany dotyczyły również policji: wielu polskich żandarmów, lecz także niemieckich stróżów prawa będących w związku małżeńskim z Polkami zostało przymusowo przeniesionych na obszary w większości zamieszkiwane przez Niemców (Jessen 1991, 322, przyp. 179). Ponadto od 1876 roku podczas procesów sądowych wolno było posługiwać się jedynie językiem niemieckim, dlatego też strony w sprawie nie władające językiem niemieckim niejednokrotnie musiały korzystać z pomocy tłumaczy (Wilhelm 2010, 135-137). Przeglądając akta Wyższego Sądu Krajowego w Poznaniu w Archiwum Państwowym w Poznaniu bez problemu można zauważyć jak duży wpływ walki narodowościowej wywarły na dziedzinę prawa.¹⁷ Niemiecki Związek Marchii Wschodniej domagał się bardziej radykalnych metod postępowania z Polakami oraz zażądał od Wyższego Sądu Krajowego wydawania surowszych wyroków przeciwko Polakom dopuszczającym się (politycznej) zniewagi. Informacja ta jest o tyle istotna, że także w przypadku rzeczony zniewagi chodziło o przestępstwo ścigane na wniosek pokrzywdzonego. Zniewagi podobnie jak przestępstwa niegroźnego uszkodzenia ciała mogły wpływać na łączną liczbę skazanych, stąd też przypuszczenia, że były one także uwzględniane w statystykach kryminalnych.

¹⁷ APP, Oberlandesgericht Posen (pol. Wyższy Sąd Krajowy), Sygn. 2, Sprawy poufne, 1895-1898, 1-15, 170-186, 199ff.

W związku z takim stanem rzeczy oprócz większej gotowości pokrzywdzonych do składania doniesień o popełnionym przestępstwie istotną rolę mogło zapewne odegrać wzmożenie uwagi pruskiej policji w stosunku do polskojęzycznej ludności – a kontrolę tę jak wiadomo i tak już wzmocniono ze względu na istniejące konflikty narodowopolityczne. To powyższa sytuacja, a nie znaczna liczba skazanych, mogła doprowadzić do zwiększenia, w porównaniu z całym obszarem Królestwa Prus, liczebności żandarmerii w okręgach Prowincji i funkcjonariuszy policji w Poznaniu. Obecność policji w Poznaniu była przynajmniej aż do połowy XIX wieku ponadprzeciętnie silna, w przypadku ilości żandarmerii Prowincja Poznańska zajmowała w 1882 roku czwarte, w 1892 roku piąte, a w 1913 roku trzecie miejsce (z dwunastu możliwych) (Jessen 1991, 357f). Polak mieszkający w Cesarstwie mógł być zatem pewny, że znajdował się pod nieustanną obserwacją policji. Jednakże trudno jest w tym miejscu empirycznie dowieść, że istniał jakikolwiek związek między polską przestępczością czy też zjawiskiem „kryminalizacji” społeczeństwa a zwiększoną liczbą skazanych na obszarach zamieszkiwanych licznie lub w przewadze przez ludność polskojęzyczną. Należałoby tutaj sporządzić szczegółowe badania, najlepiej o charakterze porównawczym, poświęcone praktyce policyjnej. W obliczu powyższego nasuwa się jednakże pytanie wymagające złożonej i obejmującej kilka dziedzin analizy, dotyczące skutków zaostrzonej kontroli społecznej i policyjnej.

Po przeprowadzeniu szczegółowych badań regionalnych można dojść do wniosku, że ponadprzeciętnie wysoką liczbę wyroków wydawanych w Prowincji Poznańskiej należy tłumaczyć wieloma przyczynami. Wyraźny wpływ na taki stan rzeczy wywarły także antagonizmy polsko-niemieckie. Podczas gdy związek między dyskursami poświęconymi tematu przestępczości i nawiązującymi do znaczenia kwestii etnicznych a polsko-niemieckim konfliktem narodowościowym jest widoczny jak na dłoni, z występowaniem polsko-niemieckich antagonizmów można również powiązać znaczną ilość skazanych, przynajmniej w ostatnich trzech dekadach XIX wieku oraz na początku wieku XX. We wcześniejszych okresach decydującą rolę mogły odgrywać sytuacja gospodarcza i społeczna. Z tego względu analizy niektórych politycznie umiarkowanych autorów, pomimo ich stereotypowego ujęcia specyfiki ludności polskiej, niekoniecznie muszą być całkowicie błędne: panująca bieda i konflikt narodowy mogły rzeczywiście w głównej mierze przyczynić się do wydania wielu wyroków w Prowincji Poznańskiej i w innych pruskich prowincjach na wschodzie.

Wnioski i perspektywy badawcze

Pod koniec XIX wieku i na początku wieku XX nieustannie wzmacniał się obraz Polaka jako ciała obcego zarówno w sensie narodowo-politycznym jak i kryminalno-politycznym¹⁸, który pozostawał w opozycji do idealnego wizerunku jednolitego etnicznie i wysoko rozwiniętego zarówno pod względem społecznym i gospodarczym niemieckiego państwa narodowego. Statystyka kryminalna podsycała tego typu opinie od 1884 roku przedstawiając urzędowe dane, a liczne badania poświęcone przestępczości dostarczyły na początku XX wieku odpowiednich „naukowych” wyjaśnień. Wszystko to mogło utwierdzić znaczną część opinii publicznej o słuszności propagowanych antypolskich stereotypów i doprowadzić do trwałego ukształtowania obrazu Polaka jako przestępcy.

Na tle powyższych rozważań należy także zwrócić uwagę na ostrzeżenia przed zbliżającą się ogólną degeneracją narodu niemieckiego, który konkurował przecież z innymi państwami narodowymi (por. Becker 2002, 320). Nacjonalistyczne i kryminalistyczne dyskursy niewątpliwie wzajemnie na siebie wpływały. Prowincja Poznańska oraz inne pruskie prowincje na wschodzie wraz ze swoim wysokim odsetkiem skazanych przyczyniły się do powstania powyższej opinii. Przy czym nie ulegało wątpliwości, że ludność polska nie była bardziej zdemoralizowana niż inne grupy demograficzne Cesarstwa Niemieckiego. Głównymi przyczynami tego zjawiska były raczej bieda strukturalna oraz nieustannie wybuchające w XIX wieku konflikty narodowe między Polakami a Niemcami, a przede wszystkim prowadzona w ostatnich trzech dekadach XIX wieku z całą bezwzględnością polsko-niemiecka walka narodowościowa.

Wielu uczestników wspomnianej walki z różnych względów kreowało obraz Polaka jako człowieka zdradzającego skłonności do zachowań przestępczych. Zarzut posiadania szczególnych predyspozycji do popełniania przestępstw jest potężnym narzędziem umożliwiającym wyizolowanie konkretnych grup społecznych (co można zaobserwować także w toczących się współcześnie w wielu państwach europejskich dyskusjach na temat „przestępczości obcokrajowców” czy też „przestępczości Cyganów”), dlatego też Polacy zasadniczo byli spychani na margines społeczeństwa. Poza tym w dyskusji naukowej nietrudno zdekonstruować obraz polskiego przestępcy wskazując na bezspornie trudną sytuację życiową polskiej ludności: przykładowo porównanie wysokiej liczby skazanych za

¹⁸ Polska mniejszość narodowa w Rzeszy wzrosła tylko w latach 1890-1919 z 3 do 3,7 milionów. Por. Belzyt (1998, 17f)

przestępstwo z użyciem przemocy w Bawarii i w Prowincji Poznańskiej mogło szybko obnażyć słabość fundamentów, na których opierały się dyskursy o przemocę odwołujące się do znaczenia kwestii etnicznych. Jednakże wielu autorów świadomie lub nieświadomie chciało wierzyć w narodową, czy też „rasową” specyfikę Polaków, co obnażało ich ograniczenia w sposobie postrzegania świata.

W związku z tym bazując na teorii (post)kolonialnej i analizując przykład wiązania skłonności człowieka do zachowań przestępczych z jego przynależnością do określonych grup etnicznych należy zadać pytanie, czy stwierdzenia tego typu nie potwierdzają – mniej lub bardziej świadomie – istnienia głęboko zakorzenionej kolonialnej samoświadomości w niemieckim społeczeństwie. Refleksja ta czerpie z amerykańskich i angielskich teorii *Race and crime studies* („Nauka o rasie i przestępczości”), które operując pojęciem *Colonial model* („model kolonialny”) poddają pod dyskusję stereotypy dotyczące przestępczości. Jednocześnie analizie zostaje poddane kryminalno-polityczne i dyskursywne spojrzenie na położenie narodów skolonizowanych w społeczeństwach kolonialnych i postkolonialnych, a także między innymi konstrukcja obrazu rzekomo zacofanych, „niemoralnych” i „niecywilizowanych” grup demograficznych oraz ścisła kontrola społeczna przede wszystkim ze strony wymiaru sprawiedliwości, policji i wojska (Gabbidon 2010, 181-197). Marginalizacja społeczna ludności, czy też jej części jawi się jako niemalże nieuniknione następstwo tych rozpowszechnianych naznaczonych stereotypami punktów widzenia i praktyk policyjnych.

W tym kontekście słuszna zdaje się być teza Philipp’a Thers’a głosząca, że charakterystyka Cesarstwa Niemieckiego jako wielonarodowego imperium zamieszkiwanego przez mniejszości narodowe oraz interpretacja niemieckiej samoświadomości narodowej jako „kolonialnej”, co najmniej w odniesieniu do polskojęzycznej mniejszości narodowej żyjącej w Cesarstwie, jest trafna i korzystna z analitycznego punktu widzenia (Ther 2004, 129–148, szczególnie. 129f. i 143–145; Kopp 2012). Sposób, w jaki polskiej ludności przypisywano cywilizacyjne zacofanie oraz w jaki pruscy funkcjonariusze z niemalże misjonarską gorliwością dążyli do polepszenia z ich punktu widzenia niskiego poziomu polskiej kultury i zwiększenia stopnia asymilacji Niemców i Polaków, wskazuje jednakże na obecność kolonialnego schematu interpretacyjnego, który odcisnął piętno na całym długim wieku XIX. Niezwykle frapujące są analogie występujące między cytowanymi w niniejszej pracy i nawiązującymi do powyższej kwestii wypowiedziami z lat 30. XIX wieku oraz tymi z przełomu XIX i XX wieku.

W związku z powyższymi rozważaniami nasuwa się wiele dalszych pytań, które wymagałyby gruntownych odpowiedzi poprzedzonych studiami empirycznymi: na przykład w jakim stopniu kwestie te były przedstawiane w prasie codziennej, w jaki sposób ówczesna publicystyka podejmowała temat wysokich wskaźników przestępczości, albo czy polska opinia publiczna poruszała ten problem. Wreszcie należałoby zastanowić się nad pytaniem, czy niemieccy sędziowie szybciej skazywali pozwanych Polaków (i czy wydawali w sprawach polskich oskarżonych surowsze wyroki) niż Niemców oraz czy za przyczynę wysokiej liczby skazanych na obszarach zróżnicowanych pod względem językowym rzeczywiście należy uznawać spory towarzyszące walce narodowościowej, czy też stosowną gotowości do składania doniesień o popełnionym przestępstwie ze strony niemieckich policjantów i współobywateli. Prowincja Poznańska wraz z jej dwiema rejencjami oraz samo miasto Poznań stanowiłyby w takim studium przypadku zapewne odpowiedni i interesujący przedmiot badawczy.

Przekład z języka niemieckiego – Karolina Rapp

Literatura:

- [Bez informacji o autorze] (1886), *Besprechung von Das jüdische Verbrecherthum. Eine Studie über den Zusammenhang zwischen Religion und Kriminalität von Dr. Ludwig Fuld*, Leipzig Huth 1885. VI, 39, „Der Gerichtssaal“, rocz. 38.
- [Geheimer Justizrath] Triest (1862), *Beiträge zur Criminal- und Strafanstalts-Statistik Preussens*, [w:]: Zeitschrift des Königl. Preussischen Statistischen Bureaus, rocz. 2, z.12.
- [Geheimer Justizrath] Triest (1863): *Beiträge zur Criminal- und Strafanstalts-Statistik Preussens II*, [w:] Zeitschrift des Königl. Preussischen Statistischen Bureaus, rocz. 3, z. 7.
- Archiwum Państwowe, Poznań (Staatsarchiv Posen) *Landratsamt Posen-Ost, 1826-1919*, Sygn. 120, *Die Aufrechterhaltung der öffentlichen Ruhe und Ordnung* (Utrzymanie publicznego spokoju i porządku), 1888–1919.
- Archiwum Państwowe, Poznań (Staatsarchiv Posen), *Oberlandesgericht Posen* (Wyższy Sąd Krajowy), Sygn. 2, *Sprawy poufne*, 1895-1898.
- Aschaffenburg G. (1903), *Das Verbrechen und seine Bekämpfung. Criminalpsychologie für Mediciner, Juristen und Sociologen. Ein Beitrag zur Reform der Strafgesetzgebung*, Heidelberg.
- Aschrott P. F. (1884), *Betrachtungen über die Bewegung der Kriminalität in Preußen während der Jahre 1872 bis 1881*, [w:] Jahrbuch für Gesetzgebung Verwaltung und Volkswirtschaft im Deutschen Reich, rocz. 8.
- Becker P. (2002), *Verderbnis und Entartung. Eine Geschichte der Kriminologie des 19. Jahrhunderts als Diskurs und Praxis*, Göttingen.
- Belzyt L. (1998), *Sprachliche Minderheiten im preußischen Staat 1815-1914. Die preußische Sprachenstatistik in Bearbeitung und Kommentar*, Marburg.

Blau B. (1903), *Kriminalstatistische Untersuchung der Kreise Marienwerder und Thorn. Zugleich ein Beitrag zur Methodik kriminalstatistischer Untersuchungen*, Berlin.

Caumanns, U. E., Michael G. (1996), *Technischer Fortschritt und sozialer Wandel in deutschen Ostprovinzen. Wirkungen der industriellen Entwicklung in ausgewählten Städten und Kreisen im Vergleich (1850-1914)*, Bonn.

Der Sicherheitszustand in dem kgl. Preussischen Großherzogtum Posen (Stan bezpieczeństwa w pruskiej Prowincji Poznańskiej), t. 2: 1830–1850. GStA, I. HA, Rep. 77, Tit. 427, Nr. 1.

Engel E.: (1864), *Die Frequenz der Strafanstalten für Zuchthaus-Sträflinge in der preussischen Monarchie während der Jahre 1858 bis 1863*. [w:]: *Zeitschrift des Königlich Preussischen Statistischen Bureaus*, rocz. 4, z.11/12.

Fraunstädt, P. dr (1906): *Die preussischen Ostprovinzen in kriminalgeographischer Beleuchtung*, [w:] *Zeitschrift für Sozialwissenschaft*, rocz. 9.

Gabbidon S. L. (2010), *Criminological Perspectives on Race and Crime*, wyd. 2. New York London.

Galassi S. (2004), *Kriminologie im Deutschen Kaiserreich. Geschichte einer gebrochenen Verwissenschaftlichung*, Stuttgart.

Galle J. (1911), *Besprechung Walther Stöwesand: Die Kriminalität in der Provinz Posen und ihre Ursachen. Stuttgart 1910*, [w:] *Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik*, rocz. 97, 1911.

Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz (Tajne Archiwum Państwowe Pruskich Dóbr Kultury GStA), I HA Rep. 77 Tit. 427 Nr. 1^{III}, *Ministerium des Innern*, II. Oddział: (Akta dotyczące stanu bezpieczeństwa i zarządzania policją w Prowincji Poznańskiej, szczególnie w rejencji poznańskiej) Acta betr. den Sicherheitszustand und die Verwaltung der Sicherheitspolizei im Großherzogtum Posen; besonders im Posenschen Regierungsbezirk.

General-Berichte des Justiz-Ministers Mühler an seine Majestät den König über die Justiz-Verwaltung in sämmtlichen Provinzen der Monarchie, mit Ausnahme der Rhein-Provinz und des Fürstenthums Neufchatel, für das Jahr 1836, (1837) [w:]: *Jahrbücher für die preussische Gesetzgebung, Rechtswissenschaft und Rechtsverwaltung*, rocz. 49.

Hagen W. (1972), *National Solidarity and Organic Work in Prussian Poland, 1815-1914*, „*Journal of Modern History*”, rocz. 44.

Jaworski R. (1986), *Handel und Gewerbe im Nationalitätenkampf. Studien zur Wirtschaftsgesinnung der Polen in der Provinz Posen (1871-1914)*, Göttingen.

Jessen R. (1991), *Polizei im Industrieviertel. Modernisierung und Herrschaftspraxis im westfälischen Ruhrgebiet 1848-1914*, Göttingen.

Johnson E. A. (1995), *Urbanization and Crime. Germany 1871–1914*, Cambridge.

Johnson E. A. (1982), *The Roots of Crime in Imperial Germany*, „*Central European History*”, rocz. 15.

Kaczyńska E. (1994), *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim*, Warszawa.

Karpiński A., red. (2009), *Społeczeństwo a przestępczość*, Warszawa.

Kędelski M. (1994), *Stosunki ludnościowe w latach 1815-1918*, [w:] Topolski J., Trzeciakowski L. (red.), *Dzieje Poznania*. Tom 2: 1793-1918, Warszawa, Poznań.

Kopp K. (2012), *Germany's Wild East. Constructing Poland as Colonial Space*, Ann Arbor, Michigan.

Kowalski G., M. (2003), *Przestępstwa emigracyjne w Galicji 1897-1918. Z badań nad dziejami polskiego wychodźstwa*, Kraków

Kurella H. (1893), *Naturgeschichte des Verbrechers. Grundzüge der criminellen Anthropologie und Criminalpsychologie*, Stuttgart.

Laubert M. (1924), *Über die Kriminalität in der Provinz Posen zur Zeit der Justizreform von 1834*, „Schlesische Jahrbücher für Geistes- und Naturwissenschaften“, rocz. 3, z. 1.

Litteraturbericht. V. (1885), *Kriminalstatistik*, „Zeitschrift für die gesamte Strafrechtswissenschaft“, rocz. 5.

Lorenz T. (2005), *Von Birnbaum nach Miedzychod. Bürgergesellschaft und Nationalitätenkampf in Großpolen bis zum Zweiten Weltkrieg*. Berlin.

Łuczak Cz. (2001), *Dzieje gospodarcze Wielkopolski w okresie zabór (1815-1918)*, Poznań.

Massow W. von (1903), *Die Polen-Not im deutschen Osten. Studien zur Polenfrage*, Berlin.

Minister sprawiedliwości do Prezydenta Wyższego Sądu Krajowego dnia 19.10.1896 oraz sprawozdanie Prezydenta Wyższego Sądu Krajowego z dnia 9.11.1896. Archiwum Państwowe, Poznań (Staatsarchiv Posen), Oberlandesgericht Posen (pol. Wyższy Sąd Krajowy), Sygn. 1, *Sekrete Angelegenheiten* (Sprawy poufne), 1895-1898.

Ministerstwo sprawiedliwości do Prezydenta Wyższego Sądu Krajowego w Poznaniu dnia 10.11.1897 [poufne]. Archiwum Państwowe, Poznań, Oberlandesgericht Posen (Wyższy Sąd Krajowy w Poznaniu) 1826-1919, Sygn. 8.

Ministerstwo sprawiedliwości do Prezydenta Wyższego Sądu w Poznaniu [poufne], Berlin, 1.12.1897. Archiwum Państwowe, Poznań, Oberlandesgericht Posen 1826-1919 (Wyższy Sąd Krajowy 1826-1919), Sign. 8, nie paginowano.

Ministerstwo sprawiedliwości do Prezydenta Wyższego Sądu w Poznaniu dnia 9.12.1897 [poufne]. Archiwum Państwowe, Poznań, Oberlandesgericht Posen 1826-1919 (Wyższy Sąd Krajowy 1826-1919), Sygn. 8, nie paginowano.

Nonn Ch. (2002), *Eine Stadt sucht einen Mörder. Gerücht, Gewalt und Antisemitismus im Kaiserreich*, Göttingen.

Orlowski H. (1996), *Polnische Wirtschaft. Zum deutschen Polendiskurs der Neuzeit*, Wiesbaden.

Ormond T. (1994), *Richterwürde und Regierungstreue. Dienstrecht, politische Betätigung und Disziplinierung der Richter in Preussen, Baden und Hessen 1866-1918*, Frankfurt am Main.

Pleskaczyński A., Specyał T. (2008), *Kryminalna historia Poznania*, Poznań.

Pütter B. (2006), *Kriminalität und Kriminalitätsdiskurs: Die Ost-West-Migration im westfälischen Ruhrgebiet vor 1914*, München.

Preußisches Haus der Abgeordneten (red.) (1884), *Stenographische Berichte über die Verhandlungen des Preußischen Hauses der Abgeordneten. Sitzungsperiode 1883/1884*, 18. Sitzung: 18.12.1883, Berlin.

Reichs-Justizamt und dem kaiserlichen Statistischen Amt (red.) (1884), *Kriminalstatistik für das Jahr 1882* (Statystyka kryminalna dla 1882 roku wydana przez Urząd Sprawiedliwości Rzeszy oraz Cesarski Urząd Statystyczny), Berlin. (Przedruk Osnabrück 1973).

Schwerhoff G. (2011), *Historische Kriminalitätsforschung*, Frankfurt/New York.

- Spickermann R. (1994): *Germans Among Poles. Ethnic Rivalry, Economic Change and Political Mobilization in the Bromberg Administrative District, 1885-1914*, t. 1. Ann Arbor, Michigan.
- Stark T. (1908), *O przyczynach występów i sposobie ich zwalczania*, Poznań.
- Statistik des Deutschen Reichs. Neue Folge* (1976) t. 155, Przedruk wydania Berlin 1904, Osnabrück.
- Staatsarchiv Posen, Die Aufrechterhaltung der öffentlichen Ruhe und Ordnung 1888-1919*.
- Stöwesand W. (1910), *Die Kriminalität in der Provinz Posen und ihre Ursachen*, Stuttgart.
- Syigma, Ref. (1905), *Polacy w świetle niemieckiej statystyki kryminalnej*, Ruch chrześcijańsko-społeczny. Dwutygodnik poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, rocz. 4, nr 5 i 6.
- Ther P. (2004), *Deutsche Geschichte als imperiale Geschichte. Polen, slawophone Minderheiten und das Kaiserreich als kontinentales Empire* [w:] Conrad S.; Osterhammel J. (red.), *Das Kaiserreich transnational. Deutschland in der Welt 1871-1914*, Göttingen.
- Trzeciakowski L. (1999), *Wielkopolski program samomodernizacji – kształtowanie się nowoczesnego społeczeństwa*, [w:] Trzeciakowski L.; Makowski, K. (red.), *Samomodernizacja społeczeństw w XIX wieku. Irlandczycy, Czesi, Polacy, Poznań*.
- Valentini, H. von (1869), *Das Verbrechertum im Preussischen Staate. Nebst Vorschlägen zu seiner Bekämpfung durch die Gesellschaft und durch die Reform der Strafvollstreckung*, Leipzig.
- Wiesiołowski, J. et al. (1993), *Przestępczość w Poznaniu*, „Kronika Miasta Poznania 1993”, z. 1-2, Poznań.
- Wilhelm U. (2010), *Das Deutsche Kaiserreich und seine Justiz. Justizkritik – politische Strafrechtsprechung – Justizpolitik*, Berlin.
- Wrześciński W. (1992), *Sąsiad, czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795-1939*, Wrocław.
- Zehr H. (1976), *Crime and the Development of Modern Society. Patterns of Criminality in 19th Century Germany and France*, London.

Volker Zimmermann – historyk, dr hab., privatdozent, Collegium Carolinum, Institut Badań nad Ziemią Korony Czech, Monachium. Wykładał m.in. w: Heinrich Heine University – Düsseldorf; Uniwersytet Karola – Praga. Zainteresowania badawcze: Stosunki niemiecko-czeskie w XIX i XXw.; stosunki niemiecko-polskie w XIX w., historia przestępczości. Wybrane publikacje: *Loyalitäten im Staatssozialismus. DDR, Tschechoslowakei, Polen* (2010, współred.); *NS-Täter vor Gericht. Düsseldorf und die Strafprozesse wegen nationalsozialistischer Gewaltverbrechen* (2001); *Die Sudetendeutschen im NS-Staat. Politik und Stimmung der Bevölkerung im Reichsgau Sudetenland (1938-1945)*, (1999).

Adres e-mail: volker.zimmermann@extern.lrz-muenchen.de

Szkice z dziejów prostytucji w Poznaniu

Pospolicie zwykło się uważać, że prostytucja to najstarszy zawód świata. Nie do końca jest to prawdziwe stwierdzenie bowiem zwykło się przyjmować, że zjawisko prostytucji pojawiło się wraz z rozwojem cywilizacji, w momencie wytworzenia się małżeństw monogamicznych. Taką tezę głosi między innymi Kazimierz Imieliński. Stwierdza, on między innymi, że istnieją argumenty, potwierdzające fakt, że prostytucja pojawiła się wraz z rozwojem sił wytwórczych i kształtowania się warstw społecznych, a więc w momencie krystalizowania się cywilizacji. Jednym z czynników pojawienia się prostytucji, był z patriarchalny i monogamiczny system małżeństwa, w którym bezwzględnie przestrzegane były wymagania związane z dziewictwem i wiernością żon. Prostytucję zatem należy uważać za wytwór kulturowy, który wynikał przede wszystkim z organizacji społeczeństwa (Imieliński 1984, 9-125).

Nie ulega jednak wątpliwości, że prostytucja jest zjawiskiem „starym” i wpisanym w dzieje ludzkości. Jest też zagadnieniem, któremu w literaturze naukowej, ale także i tzw. pięknej poświęcono wiele uwagi.

Jeśli chodzi o Polskę, to trudno jednoznacznie określić, od którego momentu można mówić o zjawisku nierządu. Pierwsze wzmianki na temat tego procederu pochodzą z wieku XIV. Może z całą stanowczością stwierdzić jednakże, że prostytucja była znana w Polsce o wiele wcześniej, jednakże brakuje źródeł dokumentujących występowanie tego zjawiska.

Występowała ona w każdym większym i mniejszym mieście. Wszystkie samorządy próbowały w jakiś sposób ją „okiełznać”. Prowadziły w tym kierunku różne działania, zamykając np. prostytutki w określonych dzielnicach, nie pozwalając im na poruszanie się w centralnych częściach miasta. Czasem karząc je i wyganiając z miasta. Każde miasto wypracowywało swoją „politykę” wobec kobiet, których niektórzy mówią, że są „pracownicami fachu pokrewnego miłości”¹.

Niniejszy artykuł jest szkicem z dziejów prostytucji w Poznaniu, który był i jest jej znaczącym ośrodkiem w Polsce. Zasadniczo udokumentowane wzmianki na temat prostytucji w tym wielkopolskim grodzie pochodzą z XV wieku. Dlatego też za datę początkową niniejszy rozważań należy

¹ Określenia takie użył w jednym z odcinków por. Sławomir Borewicz, główny bohater serialu „07 zgłoś się”.

przyjąć właśnie ten okres. Opowieść kończy się w roku 1939, wraz z wybuchem II wojny światowej. Zarówno czas okupacji niemieckiej, jak i okres Polski Ludowej, wymagają jeszcze wielu działań badawczych, aby zgłębić problem występowania tego zjawiska nie tylko w Poznaniu ale także w całej Polsce.

Jak wspomniano wcześniej, pierwsze wzmianki o prostytucji w Poznaniu pochodzą z XV wieku. Z akt sądu konsystorskiego wynika, że stanęło przed nim dwóch mężczyzn określanych mianem *clerici*, którzy mimo zakazu przebywali w lokalu uważanym za podejrzany. Nie postawiono im zarzutu korzystania z usług seksualnych, ale samo przebywanie w towarzystwie kobiet nierządnych było zakazane (Krawiec 2000, 220).

Wynika z tego, że Polsce średniowiecznej funkcjonowały już domy publiczne, w których prostytutki były poddane określonym formom kontroli. Podobnie jak w każdej innej późniejszej epoce, również wtedy rozwijała się szara strefa. Nierządnicę świadczyły usługi seksualne w łaźniach i innych miejscach publicznych. Bardzo często prostytuując się, dorabiały sobie również kobiety, które wykonywały całkiem uczciwe zawody. Przyczyną takiego działania była najczęściej chęć dorobienia. Pojawiają się także przesłanki, wg których można sądzić, że istniały również małe, prywatne domy publiczne zlokalizowane przy warsztatach rzemieślniczych, których prowadzeniem zajmowała się najczęściej żona rzemieślnika (Krawiec 2000, 221-222).

Miejscami, gdzie można było korzystać z usług prostytutek były także karczmy i gospody. Tak było w średniowieczu, tak było również w czasach nowożytnych. Lokale te funkcjonowały bardzo często jako typowe domy publiczne. Posiadały one specjalne pokoje, które wynajmowane były prostytutkom, a one przyjmowały w nich klientów. Trzeba przyznać, że właściciel takiej karczmy narażał się w ten sposób na wiele problemów natury prawnej, jednakże zysk z tego typu działalności rekompensował wszelkie niedogodności. Dla chęci zysku niejednokrotnie także przedstawiciele magnaterii czy dygnitarze państwowi stawiali w różnych regionach Polski, szczególnie w podwarszawskich miejscowościach specjalne karczmy tego typu, nazywane „budami” ze względu na drewnianą konstrukcję i mało dokładny sposób budowy (Baranowski 1979, 39).

Wracając na chwilę do karczm, jako miejsc uprawiania prostytucji to trzeba zauważyć, że część z tych kobiet była zatrudniana przez właścicieli w ściśle określonym charakterze. Kiedy należało podawać jadło i napitek, czyniły to, kiedy jednak klient zapragnął cielesnych igraszek, były do dyspozycji. Były również kobiety, które pracowały w charakterze prostytutek

w karczmach „na własną rękę”. Właścicielom to nie przeszkadzało, bowiem było elementem wpływającym na wzrost liczby korzystających z karczmy (Lisak 2007, 236).

Prowadzeniem domów publicznych zajmowali się również kaci, a ściślej rzecz ujmując ich żony. Wszak kat nie wykonywał wyroków codziennie, musiał z czegoś czerpać zyski, aby utrzymać rodzinę (Lileyko 1984, 294-296). Według Hanny Zaremskiej nie ma jednak pewności, czy kat faktycznie czerpał zyski z nadzoru nad lupanarem. Pewne są jedynie związki kata ze środowiskiem prostytutek, a dokumenty np. z Poznania potwierdzają podział kontroli nad burdelem pomiędzy kata i jego żonę, z czego można by wnioskować, że pełniła ona rolę burdel-mamy. Katowi oprócz kontroli nad domem publicznym przypadła również rola sutenera. Sam przyprowadzał kobiety do prowadzonego przez siebie domu publicznego i pilnował, żeby samowolnie go nie opuściły. Do miejskich zamtuzów trafiały kobiety, które weszły w konflikt z prawem (Zaremska 1986, 27).

Najbardziej znany dom publiczny w Poznaniu już w średniowieczu zlokalizowany był przy ul. Woźnej, opodal Baszty Katowskiej. Inne mieściły się na przedmieściach św. Marcina i na Komandorii. Należy je potraktować jako filie zamtuza z ul. Woźnej. Z usytuowania katowskich domów publicznych wynika, że były one oddalone od rynków i głównych ulic, ale na tyle blisko, żeby mogli z nich korzystać miejscowi notable i osoby odwiedzające miasto (Karpiński 1988, 284-285).

O tych poznańskich zamtuzach pisał między innymi J. Łukasiewicz: *nie uprzywilejowane wprawdzie, ale z potrzeby cierpienia a nędzy istoty w zamtuzach tych utrzymywane rozszerzały się po mieście i prowincyi rozmaite zaraźliwe choroby* (Łukasiewicz 1838, 123). Kobiety uprawiały także nierząd „pokątnie”, a władze miejskie w jakiś sposób tolerowały ten proceder, uważając ją za tzw. „mniejsze zło”. Najczęściej klientami tych kobiet była czeladź szlachty, która zatrzymywała się w Poznaniu (Stapiński 1984, 615-626).

Poza tym istniały także tajne domy publiczne, o których napisano: *obok tych legalnych przybytków cielesnej rozkoszy, działały w Poznaniu zamtuzy tajne. Znajdowały się one najczęściej na obrzeżach miasta: na Nowej Grobli, w Stanisławowie, na Muszej Górze, ale także w pobliżu murów miejskich: przy wylocie ulicy Wrocławskiej czy na Podzamczu. Z pewnością takich lokali było więcej, ale nie o wszystkich zachowały się do dzisiejszych czasów wiadomości. Zresztą najczęściej rolę takich nieoficjalnych burdeli pełniły podejrzane karczmy i meliny, łącznie (a tych w Poznaniu było przynajmniej kilka), nierzadko też prywatnie wynajmowane pokoje. Czasami*

prostytutki odwiedzały swoich klientów po prostu w domu. Zyski z nielegalnego nierządu osiągały głównie stręczycielki, rzadziej stręczyciele, którzy pobierali określone sumy za pośrednictwo lub udostępnienie lokali. Czasami, jak w przypadku działającej w latach osiemdziesiątych XVII wieku Anny Ladetraki, jej „podopieczne” zmuszane były do uiszczania zryczałtowanej opłaty za samo prawo do prostytuowania się (Pleskaczyński, Specyał 2008, 12-13).

Jeszcze mała uwaga na temat prostytucji jako „mniejszego zła”. Określenie nierządu właśnie w ten sposób pochodzi od Jana Falkenberga – krakowskiego dominikanina, którego rajcy miejscy zapytali o stosunek, jaki powinni przyjąć jako „władza” wobec tego zjawiska w mieście. Ów dominikanin wspierając się autorytetem św. Augustyna, uznał on, że prostytucja jest złem, ale koniecznym. Jej istnienie zapobiega bowiem kazi-rodztwu, cudzołóstwu i innym występkom moralnym. Taka interpretacja sprawiła, że w krakowskim grodzie zaczęły mnożyć się domy publiczne (Rożek 1988, 9-10).

W Poznaniu, w okresie nowożytnym liczba prostytutek była dość znacząca. Od drugiej połowy XVI wieku do końca XVII wieku w Poznaniu mieszkało około 20 do 25 tysięcy mieszkańców. Z obliczeń A. Karpińskiego wynika, że mniej więcej tym okresie w sposób jawny prostytuowało się w Poznaniu około 113 kobiet. Było to znacznie więcej niż w innych miastach. Aczkolwiek dane te nie są pełne, bowiem nie wiadomo ile kobiet uprawiało nierząd dorywczo. *Co więcej – cenne zeznania Barbary Józkowiczówny z 1696 r. wskazują – że jednocześnie prostytuowało się w grodzie nad Wartą, nawet parędziesiąt dziewcząt i kobiet* (Karpiński 1993, 110-132).

Struktura prostytucji w Poznaniu była analogiczna do tej występującej w innych miastach polskich. I znów powołując się na badania prowadzone przez A. Karpińskiego możemy przyjąć, że mniej więcej połowa z nich uprawiała nierząd w nielegalnych domach publicznych, lub na tzw. własny rachunek. Około jednej trzeciej robiła to w sposób okazjonalny, jako forma dorobienia sobie do podstawowego źródła utrzymania. Pozostałe kobiety – prostytutki pracowały w katowskich zamtużach (Karpiński 1993, 115).

Liczba kobiet w poznańskich domach publicznych – zarówno legalnych, jak i nielegalnych – wahała się od trzech do pięciu. Bywały i takie domy publiczne, choć rzadko, w których bywało powyżej dziesięciu kobiet. Wszystkie one pozostawały na usługach sutenerów. Dodatkowo odnotowywano także prostytutki zawodowe, które uprawiały swój proceder w karczmach, łaźniach bądź we własnych lub wynajmowanych pomieszcze-

niach. Była też grupa najniżej stojących prostytutek, określanych potocznie mianem ulicznic, które oddawały się „przygodnym klientom” w miejscach różnych, krzaki, ulice, bramy, itp. Nie można w tym miejscu zapominać, że w Poznaniu pojawiały się także kobiety, które uprawiały tzw. prostytucję wędrowną. Ale też poznańskie prostytutki wędrowały w poszukiwaniu zarobku od miasteczka do miasteczka i szczególnie aktywne były w trakcie jarmarków (Karpiński 1993,116).

Czas pracy poznańskiej prostytutki wynosił zazwyczaj kilka lat, ale były również takie, które mogły się pochwalić stażem 10-15-letnim. Z ich usług najczęściej korzystali rzemieślnicy, czeladnicy, szlacheccy słuźący, księża, wyrobownicy czy furmani. Do rzadkich klientów należy zaliczyć chłopów i studentów. Z tego więc można wnioskować, że prostytutki nie miały większego wyboru wśród klientów. Można jednakże przypuszczać, że wśród klientów zdarzali się – choć pewnie nie często – przedstawiciele szlachty, duchowieństwa (wyższego) czy też Żydzi (Karpiński 1993, 116).

Na podstawie zachowanych materiałów – jak zauważa A. Karpiński – trudno ustalić statut materialny poznańskich prostytutek. Z ocalałych zapisów nie wynika czy to były opłaty jednorazowe czy jakieś specjalne. Wiadomo, że niektóre z nich posiadały własne izby czy mieszkania. Nie należały one jednakże do kobiet sytuowanych, raczej można przypuszczać, że miały nieciekawą sytuację materialną. Poza tym w owym czasie miały także słabe możliwości „uwolnienia się z fachu”, którym się zajmowały. Jedyną dla nich wówczas formą awansu społecznego mogło być dobre i szczęśliwe zamążpójście (Karpiński 1993, 117).

Sytuacja taka w Poznaniu trwała aż do rozbiorów. Później uległa ona znacznej modyfikacji. Po wcieleniu Poznania do Prus w 1793 r. nowe władze zaczęły wprowadzać swoje porządki, którymi objęto także kwestie funkcjonowania prostytucji w mieście. Chciano zaprowadzić przykładem całych Prus porządek, również w tej części Europy. W państwie pruskim nierząd był zjawiskiem zalegalizowanym i opodatkowanym. Podjęto zatem działania w kierunku zbadania nierządnic pod kątem ich przydatności do „zawodu” i ich rejestracji. Aby uzyskać prawo do uprawiania nierządu, należało aby prostytutka zatrudniona była w domu publicznym. Na prowadzenie takiegoż wydawano specjalną koncesję. Kobiety pracujące w domu publicznym zobowiązane były co cztery tygodnie poddawać się badaniom lekarskim w szpitalu św. Gertrudy. Tam je badano, a w przypadku stwierdzenia choroby wenerycznej poddawano także leczeniu, za które kobiety płaciły od 8 do 16 groszy. Wysokość opłat uzależniona była od... urody (Pleskaczyński, Specyał 2008, 25-26).

Władze pruskie na początku XIX wieku próbowały zapanować nad prostytucją w Poznaniu. W 1804 r. wyszła ustawa przeciwko zwodzeniu młodych dziewcząt do domów publicznych i innych rozwiązłości. Było to dokument dość rewolucyjny, w dość bowiem szczegółowy sposób określał zasady funkcjonowania prostytutek. Zapisy odnosiły się zarówno do domów publicznych jak również kobiet pracujących na własny rachunek. I tak np. nie wolno było otwierać tego typu lokali przy głównych ulicach miasta, ale również w takich miejscach, do których policja miałaby nieskrępowany dostęp, bez względu na porę dnia. Lokale takie miały być otwarte do określonej godziny: zimą do 22, a latem do 23. Kara ośmiu dni więzienia o chlebie i wodzie groziła tym prostytutkom, które na ulicy przed burdelem wabiły klientów. W zamtuzach nie wolno było również pod karą grzywny sprzedawać w tych lokalach trunków. Nadzór na prostytutkami leżał w zakresie policji i gospodarza domy publicznego (Pleskaczyński, Specywał 2008, 26-27).

Największym problemem w Poznaniu dla władz była prostytucja nielegalna, niezarejestrowana. Przyłapanie kobiety prostytuującej się, a niezarejestrowanej skutkowało dla niej konsekwencjami w postaci kary chłosty – od dziesięciu do dwunastu razów. Nie poddawano tej karze kobiet szlachetnie urodzonych, bowiem sądzono, że samo przyłapanie ich na nierządzie, jest dla nich wystarczającą hańbą. Jeszcze bardziej przerażające dla władz pruskich w Poznaniu była skala nielegalnej prostytucji. Kobiety najczęściej jak we wcześniejszych okresach trudniły się tym „zawodem” w karczmach, szynkach itp. Próbowano tym kobietom narzucić podatek w wysokości ośmiu groszy (Pleskaczyński, Specywał 2008, 27-28).

W połowie XIX wieku władze cesarskie zamknęły domy publiczne i zaczęły tolerować prostytucję „na własną rękę”. Tolerowano do póty, dopóki nie zagrażały one materialnie, ale przede wszystkim zdrowotnie mieszkańcom miasta. Musiały jednakże być one zarejestrowane. *W tych nowych okolicznościach indywidualne i pokątne ladacznice dostały wiatr w żagle: bez większej żenady i coraz śmielej zaczęły okupować coraz to nowsze ulice i zakamarki w rozrastającym się Poznaniu. Zjawisko przybrało o wiele większe rozmiary niż w czasach, gdy kanalizowane było w miejskich domach publicznych. Odtąd rolę zamtuza poczęły pełnić pojedyncze pokoje a nawet piętra czynszowych kamienic, których właściciele świadomie i za całkiem spore pieniądze wynajmowali dziewczętom lokale do uprawiania „wolnej miłości”. Te utajone burdele tym wyróżniały się od dawniejszych, legalnych lupanarów, że urządzano je gdzie popadnie, nieraz w bezpośredniej bliskości przyzwoitych obywateli. Od tej pory „panie do towarzystwa” zalegały ka-*

mieniczki okalające Stary Rynek, z Szewską i Butelską na czele (Pleskaczyński, Specyał 2008, 30-31).

W sposób szczególny prostytucja w Poznaniu rozwinęła się pod koniec XIX wieku, a związane było to przede wszystkim z rozwojem gospodarczym miasta. Nierząd w Poznaniu rozwinął się nie tylko pod względem wielkości zjawiska, ale także form. Pojawiły się zatem takie formy prostytucji, jak: uliczna (znana powszechnie już we wcześniejszych okresach), hotelowa, w pociągach pospiesznych, teatralna, kinowa i również jak dawniej jarmarczna. Zapotrzebowanie na usługi prostytutek wzrastało w okresie organizowanych w Poznaniu imprez handlowych. prostytutki szczególnie aktywne były w czasie Jarmarku Świętojańskiego (Pleskaczyński, Specyał 2008, 31).

Nie inaczej było na początku XX wieku. W jednym z numerów czasopisma *Czystość* z 1907 roku ukazał się artykuł zatytułowany „Ze stosunków poznańskich”. Autor (bądź autorka – tekst jest podpisany jedynie inicjałami) próbuje scharakteryzować w nim sytuację społeczno-obyczajową panującą w Poznaniu i okolicach. Już we wstępnym fragmencie zaznacza, że nie jest ona tak zła, jak np. w Galicji. (...) *u nas w tym względzie stosunki lepsze, dowodzi choćby fakt, że u nas cała opinia publiczna dotąd potępia rozpustę jednomyślnie. U nas np. niemożliwe jest takie jawne lub tajne popieranie prostytucji i nierządu jak to praktykują niektóre pisma galicyjskie. Nie istnieje u nas żadne pismo pornograficzne (...), nie ma też u nas żadnej literatury pornograficznej* (J.K 1907, 124-126).

Autor(ka) ma jednak świadomość, że w tym względzie sytuacja nie jest idealna i że przed społeczeństwem jest sporo pracy by dojść do czystości moralnej. Interesujący jest jeden fragment, jedno zdanie: *potrzeba gwałtownej naprawy, jeśli nie mamy zmarnieć do reszty i utonąć w morzu niemczyzny* (J.K 1907, 124). Wynika z tego, że cała wina za zło moralne, które dotyka polskie społeczeństwo w poznańskim spoczywa na Niemcach. Zwraca tu szczególnie uwagę fakt istnienia niemieckich (w zdecydowanej większości) restauracji z tzw. damską usługą, spełniających rolę zniesionych domów publicznych.

Grupą najbardziej zepsutą moralnie w miastach są kupcy i ich synowie. Na abstynencję seksualną „nie cierpią” również studenci (ok. 50%). Na wsi z kolei demoralizacja wypływa z sytuacji materialnej jej mieszkańców. *U większej części ludności roboczej na wsi stosunki płciowe pozamałżeńskie i dzieci nieślubne uchodzą za coś naturalnego, czego się nikt nie wstydzi. Skutki tego są nadzwyczaj smutne, bo ludzie żyją ze sobą jak bydełko, choć przyznać trzeba, że nie ma tu tego wyuzdania, tej rafinowanej roz-*

pusty co po miastach. Głównym czynnikiem demoralizacji na wsi są nieznośne stosunki mieszkalne (nieraz 7-12 osób mieści się w jednej izbie), służba wojskowa psująca młodzież męską oraz po wsiach dominialnych różni rządcy (...) uwodzący dziewczęta wiejskie i robotnice (J.K 1907, 125).

Według autora (autorki) najgorsza sytuacja panuje jednak w samym Poznaniu. Wielkomięjskość (140 000 mieszkańców) pociągała za sobą oprócz pozytywów gospodarczych również negatywy obyczajowe. Na osłabienie moralności wpływ miały różne czynniki, wśród nich np. brak uświadomienia seksualnego młodzieży, pojawianie się wydawnictw pornograficznych czy specjalne wieczorne seanse filmów tylko dla mężczyzn, które poznańska policja próbowała zlikwidować. Próby przeciwdziałania społecznego tym zjawiskom w Poznaniu, w 1907 roku nie posiadały zorganizowanej struktury. Działalność Kościoła była niewystarczająca, aczkolwiek zasłużona. Działające świeckie stowarzyszenie – Towarzystwo higieniczne (wcześniej Towarzystwo ku zwalczaniu chorób płciowych) prowadziło przede wszystkim bezpłatną lecznicę dla chorych wenerycznie, natomiast mało czasu poświęcało działaniom profilaktycznym (J.K 1907, 126).

Trudno odtworzyć dzieje prostytucji w Poznaniu w trakcie I wojny światowej, aczkolwiek pewne dane są znane. Wiadomo między innymi, że w roku 1913 były w Poznaniu zaledwie 32 prostytutki kontrolne. Sytuacja zmieniła się po odzyskaniu niepodległości. W roku 1923 odnotowano w Poznaniu już 530 kobiet trudniących się nierządem. Poznań stał się czymś w rodzaju eldorado nie tylko dla prostytutek, ale także dla alfonsów i sutenierów. Szeregi prostytutek nadwarciańskiego grodu zasilają przede wszystkim „kadry” Galicjanek. W Galicji dochód na głowę był trzykrotnie niższy niż w Wielkopolsce. prostytutki te znacznie obniżyły taryfikator za świadczone usługi. Zdobywały one przede wszystkim klientów przez i wyzywający ubiór, i wyzywające zachowania. Poznańskie prostytutki nauczone przepisami pruskimi ubierały się skromnie, stając się przez to nieatrakcyjne. Szczególny napływ prostytutek do Poznania wzrósł w czasie imprez wystawienniczych w Poznaniu, zwłaszcza w trakcie Państwowej Wystawy Krajowej (Pleskaczyński, Specyał 2008, 32-33).

Mimo iż człowiek jest z natury społeczny i wszyscy powinni być wobec siebie równi, w każdym społeczeństwie dokonuje się podziałów. prostytutki należały zawsze do grupy tych „gorszych”, zepchniętych na margines społeczny. Dodatkowo jeszcze dokonywano – także w dwudziestolecium międzywojennym – klasyfikowania nierządnic w zależności przede wszystkim od majątności (Gołdyn 2013, 44).

W Poznaniu klasyfikowano prostytutki zasadniczo w trzech grupach. Pierwszą stanowiły tzw. „klasówki”. Grupę tę tworzyły młode, ładne i zgrabne kobiety, posiadające często dobre wykształcenie i obycie towarzyskie. Przeważały w tej grupie trzeciorzędne artystki, aczkolwiek nie było to regułą. „Obsługiwały” one najczęściej panów z tzw. „wyższych sfer” – urzędników, oficerów czy handlowców. Przyjmowały przeważnie w swoich luksusowych mieszkaniach, nie musiały wystawać na ulicy i łapać klientów. Kobiety z tej grupy nie wchodziły w konflikt z prawem, a nawet je pilnie respektowały, pojawiając się systematycznie na badaniach lekarskich. Mniej były także narażone na choroby weneryczne. Drugą grupę stanowiły tzw. „parkietówki”. Rewirem ich działania były kluby nocne, gdzie zabawiały gości, zachęcały do nabywania trunków. Zatrudniane były najczęściej w charakterze fordanserek. Ich dochody zależały i od sprytu, i od prostytuowania się. W większości nie były one „zawodowymi” prostytutkami, ale nierządem zajmowały się dorywczo. Ostatnią grupę, ale najliczniejszą, stanowiły w Poznaniu tzw. „obyczajówki”. Mianem tym określano wszystkie te prostytutki, które łapały klientów na ulicach, świadczyły swoje usługi w bramach, zaułkach, na cmentarzach itp. (Pleskaczyński, Specjał 2008, 37-48).

Trzeba zauważyć, że znaczna część społeczeństwa miasta Poznania, podobnie jak i innych miastach Polski, ostro protestowała przeciwko bytności prostytutek na głównych ulicach miasta. Na łamach *Nowego Kuriera* ukazał się artykuł, w którym wzywano nie tylko samorząd, ale także policję do podjęcia radykalnych kroków zmierzających do zlikwidowania zjawiska prostytucji w mieście. Autor artykułu napisał: *Prasa miejscowa niejednokrotnie apelowała do władz policyjnych, aby przeciwdziałały szerzeniu się publicznemu zgorszeniu i przeciwdziałały ulicznemu gorszącym widowiskom: przeróżnym kłótniom, zajściami, burdom i awanturom, powodowanym przez nieszanujące swej godności kobiecej różne „wesołe córy Koryntu” i ćmy nocne oraz pijanych młodzieńców-fanfaronów. Niektóre ulice jak Kwiatowa, Rybaki, Szkolna, Dąbrowskiego na nawet w śródmieściu św. Marcin i Kantaka, nie mówiąc o wielu innych na Jeżycach (Dąbrowskiego, Kraszewskiego) i Wildzie – przepełnione są poczwąszy od godz. 8-10 wieczór do późna w noc, dziewczętami lekkich obyczajów, zaczepiającymi natrętnie przechodniów, lub toczącymi między sobą głośne wprost wrzaskliwe kłótnie, pełne ordynarnych wyzwisk i niesłychanych epitetów. Dookoła tych „damulek” – jaskrawo poubieranych, z ubielonymi twarzami o ceglastych sztucznych rumieńcach snują się gromady młodzieńców, najczęściej małoletnich jeszcze, rekrutujących się z subiektów sklepowych i podrzędnych pracowników róż-*

nych biur a wystających przy wnękach o bramach kamienic w poszukiwaniu przygód i wrażeń lub też prowadzących nazbyt głośne w nocy rozmowy i hałaśliwe dysputy... a często urządzających różne „kawały”. – Na przechodzącego późną porą mieszkańca tego rodzaju „obrazki” czynią fatalne, przygnębiające wrażenie, że nie wspomnimy o zakłócaniu spokoju w domach, w których bramach wystają godzinami różne „parki” nazbyt głośno się zachowujące. Należałoby wybryki te ukrócić, a wszystkie te „panienki” z ulic w śródmieściu usunąć w dalsze dzielnice Poznania. Policja winna także zwrócić uwagę na różne „kawiarnie”, „restauracje” i podejrzane nocne knajpy, gdzie przy wrzaskliwej muzyczce odbywają się dancingi, na których zbierają się ćmy nocne, sutenerzy i niestety nieletni młodzieńcy w tajemnicy przed rodzicami trwoniący czas, pieniądze i zdrowie. Lokale te stały się bowiem punktami zbornymi podejrzanego towarzystwa, które upiwszy się tam - wyładowuje później swój temperament na ulicy².

Niektórzy poznaniacy mieli również możliwość wypowiedzenia się na temat walki z nierządem. Miało to miejsce w czasie konsultacji społecznych związanych ze złożeniem w sejmie dwóch projektów ustaw. Jedne z nich poświęcony był zwalczaniu nierządu, drugi – chorób wenerycznych. Takie konsultacje odbyły się także w Poznania, a udział w nich miał wziąć Tomir Starzonek. Z różnych powodów nie był obecny na spotkaniu, jednakże wysłał on swoje uwagi w liście do Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi. List ten datowany był na 9 czerwca 1938 r. Napisał w nim: W walce z klęską nierządu należałoby odróżnić środki zapobiegawcze, wpływające na umniejszenie względnie usuwanie zarodku zła, przyczyn tej klęski społecznej, od środków, uśmierzających zło i jego skutki. Do pierwszych zaliczyłbym: a) Wychodząc z założenie, iż zgubny wpływ nieodpowiedniego wychowania chłopców i dziewcząt w okresie dzieciństwa i młodości jest zasadniczo głównym źródłem zła omawianego, - wymieniam jako pierwszy środek zapobiegawczy systematyczne „nauczanie” wszystkich sfer (zwłaszcza ubogich) o zasadach godności rodziny, macierzyństwa, ojcostwa, - obowiązkach rodziny, prowadzeniu się rodziców, wychowaniu dzieci etc. Że najsilniejsze i najskuteczniejsze wpływy na odpowiednie wychowanie religijne dziecka i samego rodzica wywiera opieka duchowna – o ile opieka ta ma odpowiedni dostęp do rodziny – jest poza sporem. Dlatego wydaje się rzeczą konieczną, by Państwo szło Duchowieństwu możliwie na rękę w granicach tej opieki duchowej. Idea nie-

² Czas usunąć publiczne objawy zgorzienia z naszych zaułków śródmiejskich i nocnych spelunek, „Nowy Kurier” 1928, nr 186, 7.

ziemska, wiara żywa w ponadziemskie cele życia pozwala ludziom przetrzymać bardzo dużo. b) Przepisy prawne winny zabronić uczęszczania dzieci do kin na nieodpowiednie przedstawienia, do lokali publicznych etc., przy czym przewidywać winny odpowiednie kary na rodziców (opiekunów) i inne osoby za przekraczanie zakazów itp. c) Organizacje państwowe i społeczne winny obok szkoły, rodziny, kościoła i w ogóle władz publicznych – równocześnie i zgodnie zająć się dzieckiem i młodzieżą, dążąc głównie do zabezpieczenia przygotowania zawodowego i środków utrzymania (pracy) dorastającej młodzieży. d) Należy dążyć do zapewnienia rodzicom odpowiednich źródeł utrzymania i odpowiednich warunków mieszkaniowych. Do środków uśmierzających zło i jego skutki zaliczyłbym: a) domy pracy przymusowej, dobrowolnej i domy poprawne, na koszt wszystkich samorządów i Państwa (dla kobiet i mężczyzn, w zasadzie; zarówno dla uprawiających nierząd, jak i dla osób ułatwiających nierząd), b) wprowadzenie na niektóre przestępstwa kary chłosty, c) dozór policyjno-lekarski, d) zakaz wynajmowania mieszkań prostytutkom blisko koszar, szkół etc., z tym, że należałoby przewidzieć zawierania umów podnajmu mieszkań prostytutkom jedynie przez właściwą władzę, sprawującą nadto kontrolę nad wysokością faktycznie pobieranego czynszu, e) zlikwidowanie fordanserek i separatek; f) wzmocnienie personelu (również żeńskiego), pełniącego służbę wieczorną i nocną w walce z nierządem i wyraźne wyposażenie go w uprawnienie do tymczasowego aresztowania prostytutek, kobiet „dorabiających” i wszelkich osób podejrzanych o przestępstwa związane z nierządem, - dalej w uprawnienie do przetrzymywania tych osób w zamknięciu do 48 godzin, - w prawo rewizji domów, hoteli, itp³.

Analiza tego listu pozwala wysunąć wniosek, że jego autor w niektórych punktach kolokwialnie rzecz ujmując zagalopował się. Wprowadzanie kary chłosty za prostytuowanie się w trzeciej dekadzie XX wieku należy uznać raczej za anachronizm (Gołdyn 2013, 88-89).

Trzeba pamiętać, że w Polsce okresu dwudziestolecia międzywojennego obowiązywał system neoreglamentacji, jako formy nadzoru nad prostytucją. Dalej co prawda prowadzony był rejestr prostytutek, ale służył on wyłącznie do celów sanitarnych. Sprawy poszczególnych prostytutek rozpatrywały specjalnie do tego powołane komisje sanitarno-obyczajowe, w skład których wchodził lekarz, policjant a także przedstawicielka organizacji społecznych. Zadaniem tej ostatniej było nakłanianie prostytutki do

³ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Opieki Społecznej, sygn. 177.

zaprzestania życia w ten sposób i poddania się procesowi resocjalizacji. Elementem pozytywnym tego systemu był to, że zamykając domy publicznej i zwalczając tajne domy schadzek, ułatwiał także walkę z handlarzami „żywym towarem” i stręczycielami. Pozytywnym aspektem było także to, że już nie tylko policjant mógł decydować o losach prostytutki, ale znaczące zdanie w tym zakresie miał także lekarz i czynnik społeczny (Macko 1938, 86).

W ten sposób można naszkicować dzieje prostytucji w Poznaniu. Jest to tylko zaznaczenie pewnych wątków i aspektów funkcjonowania tego zjawiska w tym mieście. Zagadnienie wymaga szerszych badań, bowiem jest to zjawisko społeczne, które wpisane jest w każdy okres dziejów Polski i Europy. Ważnym elementem jest dokładne zbadanie dziejów prostytucji w samym Poznaniu w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Próbę taką, nie do końca udaną, podjęła Renata Suchenek w publikacji *Nierząd w województwie poznańskim w latach 1918-1939* (Suchenek 2013). Konieczne są także badania poświęcone kolejnym okresom dziejów Polski, jak m.in. w okresie PRL-u. Stan obecny został opisany przez Jarosława Wypyszyńskiego (Wypyszyński 2011).

Problemem związanym z funkcjonowaniem prostytucji są również choroby weneryczne, a także – szczególnie w dwudziestoleciu międzywojennym – handel kobietami i dziećmi. Kwerenda bowiem publikacji powyższego okresu wspomina o prostytucji nieletnich. Temat prostytucji męskiej był pomijany. Są to jednakże zagadnienia, które wymagają osobnego opracowania. Podobnie jak działania z zakresu profilaktyki i resocjalizacji wobec kobiet zagrożonych prostytucją i już się prostytuujących. A takie działania podejmowane były na terenie Poznania już od końca XIX wieku.

Literatura:

Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Opieki Społecznej, sygn. 177. Baranowski B. (1979), *Polska karczma. Restauracja. Kawiarnia*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk.

Czas usunąć publiczne objawy zgorzenia z naszych zaułków śródmiejskich i nocnych spelunek, „Nowy Kurier” 1928, nr 186.

Gołdyn P. (2013), *Pogarda dla zawodu, litość dla człowieka. Społeczno-edukacyjne formy działalności wobec kobiet zagrożonych prostytucją w Polsce (1918-1939)*, Kalisz.

Imieliński K. (1984), *Kulturowe aspekty seksuologii*, [w:] *Seksuologia kulturowe*, red. tenże, Warszawa.

J. K. (1907), *Ze stosunków poznańskich*, „Czystość” 1907, nr 8.

- Karpiński A. (1988), *Prostytucja w miastach polskich w XVI i XVII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”.
- Karpiński A. (1993), *Prostytutki, złodziejki, czarownice. Z badań nad kobiecą przestępczością w Poznaniu w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, „Kronika Miasta Poznania” 1993, nr 1-2.
- Krawiec A. (2000), *Seksualność w średniowiecznej Polsce*, Poznań.
- Lileyko J. (1984), *Życie codzienne w Warszawie za Wazów*, Warszawa 1984.
- Lisak A. (2007), *Miłość staropolska. Obyczaje – intrygi – skandale*, Warszawa.
- Łukasiewicz J. (1838), *Obraz historyczno-sadystyczny m. Poznania*, t. 1., Poznań.
- Macko J. (1938), *Nierząd jako choroba społeczna*, Warszawa 1938.
- Pleskaczyński A., Specywał T. (2008), *Kryminalna historia Poznania*, Poznań 2008.
- Rożek M. (1988), *Murwy, wszetecznice, gamratki. O krakowskich ladacznicach w dawnych wiekach*, Kraków.
- Stapiński A. (1984), *Prostytucja w dawnej Polsce w XIV-XVIII wieku*, „Przegląd Dermatologiczny” 1984, t. LXXI.
- Suchenek R. (2013), *Nierząd w województwie poznańskim w latach 1918-1939*, Poznań.
- Wypyszyński J. (2011), *Analiza zjawiska prostytucji w Poznaniu*, Toruń 2011.
- Zaremska H. (1986), *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV-XVI w.*, Warszawa.

Piotr Gołdyn – historyk, pedagog, doktor habilitowany nauk społecznych, członek zarządu Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Problematyka badawcza oscyluje wokół zagadnień związanych z historią wychowania, historią działań profilaktycznych i resocjalizacyjnych wobec prostytutek ze szczególnym uwzględnieniem dwudziestolecia międzywojennego. Wybrane publikacje książkowe: *Pogarda dla zawodu, litość dla człowieka. Społeczno-edukacyjne formy działalności wobec kobiet zagrożonych prostytucją w Polsce (1918-1939)*, Kalisz 2013, *Sławomir Czerwiński (1885-1931). Minister oświaty, przyjaciel Kalisza*, Kalisz 2013 oraz artykuły: *Działalność Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi w Grudziądzu (1930-1939)*, „Rocznik Grudziądzki” 2005, t. XVI, 199-214; *Jewish Associations for Protection of Women in Poland in Years 1918-1939*, „Studia Judaica” 2006, nr 2, 311-322; *Spojrzenie na prostytucję w Polsce w perspektywie ostatnich siedemdziesięciu lat*, [w:] *Kobieta w rodzinie. Szanse i zagrożenia*, red. K. Gąsior, T. Sakowicz, Kielce 2009, 167-176.

Adres e-mail: piotr-goldyn@wp.pl

Historia i współczesność zjawiska żebractwa w Poznaniu

Wstęp

W Poznaniu żebractwo na przestrzeni lat istniało zawsze - zmieniały się tylko socjotechniki żebracze i skala tego zjawiska. Na podstawie dokumentów historycznych możemy zapoznać się z charakterystyką żebractwa i sposobami jego zwalczania. Maria i Lech Trzeciakowscy przedstawiają sytuację biedoty poznańskiej na początku XIX w. Z opracowania autorów dowiadujemy się, że w bardzo trudnej sytuacji materialnej byli ludzie żyjący z różnego rodzaju zapomóg, starsi i pozbawieni opieki. Natomiast rok 1819 uznać trzeba za wyjątkowy, kiedy to liczba żebraków wynosiła 7% zamieszkałej w Poznaniu ludności. O tym, jak nabrzmiały był ten problem w następnych latach, świadczyły rozruchy głodowe, jakie miały miejsce w Poznaniu w końcu kwietnia 1847 r. Koniec XIX wieku i początek XX to okres, kiedy skala zjawiska żebractwa w Poznaniu przybrało tak poważne rozmiary, że trzeba było tworzyć specjalne schroniska dla ubogich i kolonie robotnicze w dzielnicy Górczyn. W 1908 r. władze miejskie nabyły grunty, na których tworzone ogródki działkowe dla biedoty. Również Edward Polanowski opisuje sytuację biedoty i żebraków w oddalonym zaledwie o 100 kilometrów od Poznania Kaliszu, gdzie w 1854 r. panowała taka nędza, że codziennie umierało z głodu wielu biedaków. W warunkach wzrastającej biedy, działalność urzędu miasta Kalisza oraz Towarzystwa Dobroczynności w minimalnym stopniu mogła wpłynąć na polepszenie sytuacji najuboższych. Następstwem ubóstwa i głodu były choroby. Ceny artykułów spożywczych były wysokie. Bieda w połączeniu z drożyzną rozdziła plagę żebractwa. Ówczesny kronikarz pisał: *(...) to jedna z największych plag naszego miasta, różnymi czasy i sposoby próbowano ją usunąć lub zmniejszyć przynajmniej o tyle, ażeby jak najmniej była dokuczliwa, wszystko jednak na próżno. Cyfra żebraków z każdym rokiem zamiast się zmniejszać – wzrasta, w każdą sobotę i piątek cała falanga bab i dziadów, pomiędzy którymi nierzadko można znaleźć silnych i zdolnych do pracy, ciągnie od domu do domu, zbierając haracz groszowy, kłócąc się sprośnymi słowy i zalegając ulice i ściany domów. Widok ten tak nieprzyjemny i wstręt-*

ny, że wielu z mieszkańców chcąc pozbyć się go, jak najprędzej składa na ręce prowodyrów bandy pewną kwotę i powtarza się to, co tydzień.

Z żebractwem w Kaliszu tak jak i w Poznaniu próbowano walczyć różnorodnymi sposobami. Szczególnie trudnym problemem było żebractwo dzieci. Grupy wynędzniałych i obdartych dzieci ulicy oblegały przechodniów domagając się natarczywie jałmużny, a gdy im odmawiano datku, szykanowały swoją ofiarę (np. piskiem). Z inicjatywy lekarza Feliksa Dreckiego urządzono salę zajęć dla biednych dzieci, gdzie chłopcy uczyli się wyrobu np.: koszyków, kapeluszy itp. Dziewczynki natomiast szyły bieliznę, uczyły się haftu oraz prowadzenia domu.

Należy podkreślić, że w XIX-wiecznej Europie funkcjonowały dwa nurty filantropii dla ubogich. Pierwszy opierał się na działaniach służb publicznych, gdzie obowiązek dobroczynności spoczywał na administracji państwowej. Przykładem takich działań jest kanclerz Otto Bismarck, który wprowadził w latach osiemdziesiątych nowoczesne ustawodawstwo tworząc tym samym fundamenty państwa opiekuńczego. Powstawały na przykład pierwsze urzędy do spraw wdów i sierot. Drugi nurt pojawił się tam, gdzie modernizacja przebiegała wolno albo państwo było wrogie społeczeństwu, czyli np. na ziemiach polskich pod zaborami. W drugiej połowie XIX w. znacznie rozwija się więc filantropia prywatna, a ludzie pragnący ją uprawiać zaczęli się stowarzyszać.

Należy podkreślić, że brytyjskie prawo ubogich z 1834 r., (zniesione dopiero 1929r.), wprowadziło zasadę, że opieka społeczna musi być podporządkowana interesom rynku pracy, natomiast surowość środków represyjnych wobec żebraków powinna zwiększać atrakcyjność pracy. Wspieranie żebraków uznano za szkodliwe, a polityka publiczna, opieka społeczna miała być wobec żebraków ograniczona do minimum.

Zjawisko żebractwa w okresie międzywojennym w Poznaniu

Następstwem pierwszej wojny światowej w całej Polsce a także w Poznaniu było duże zubożenie ludności a jego skutkiem narastająca ilość osób i rodzin szukających pomocy i wsparcia. Zewnętrznym wyrazem tego stanu rzeczy była ciągle narastająca liczba żebraków zarówno na wsiach jak i w miastach a szczególnie w większych aglomeracjach gdzie możliwość zdobycia jałmużny była zdecydowanie większa niż w małych skupiskach ludzkich. Analizując źródła historyczne należy stwierdzić, że do naj-

częstszych przyczyn żebractwa w Poznaniu tamtego okresu możemy zaliczyć:

- ubóstwo jako skutek pierwszej wojny światowej,
- łatwość uzyskania wsparcia, (działania oszukańcze),
- żebractwo jako sposób na życie,
- żebractwo jako zawód,
- przymus do żebractwa,
- klęski nieurodzaju na wsi pozbawiające biedne rodziny środków do życia,
- kalectwo,
- choroby,
- starość

Natomiast najczęstszymi socjotechnikami żebraczymi były:

- żebractwo w dużych miastach, co dawało poczucie anonimowości,
- wybór najbardziej ruchliwych miejsc,
- zebranie w sklepach, restauracjach, placach miejskich, targowiskach,
- żebracy domokrażcy,
- żebractwo dzieci (zmuszanie do żebractwa przez rodziców lub opiekunów),
- pozorowanie kalectwa,
- żebractwo przykościelne z rekwizytami żebraczymi
- żebractwo przycmentarne - *dziady żebracze*,
- żebractwa napastliwe,
- wykorzystywanie dzieci jak rekwizytów do żebractwa,
- wykorzystywanie rekwizytów sakralnych.

Należy podkreślić, że społeczeństwo było bardzo ofiarne, ponieważ dla wszystkich były zrozumiałe skutki pierwszej wojny światowej powodujące ubóstwo i wykluczenie społeczne wielu osób i rodzin. W latach dwudziestych w Poznaniu funkcjonowało wiele instytucji pomocowych takich jak: różnego rodzaju szpitale, fundacje dobroczynne czy zakłady opiekuńcze dla osób starszych, ubogich i chorych. Wielkie zasługi dla zrealizowania tego dzieła miał Miejski Komitet Walki z Żebractwem, którego historia i działania będą przedmiotem dalszej części opracowania.

W okresie międzywojennym bardzo złożona sytuacja społeczno-ekonomiczna w Polsce zmuszała do tworzenia systemu opieki publicznej. Należy tutaj podkreślić, że dążenie do oparcia polityki społecznej na przymusie i represji współistniało w tym okresie historycznym z postawą aktywnego współczucia i dużej empatii dla osób ubogich, żebrzących czy

bezdomych. W tym czasie ważnym wyrazem regulacji prawnej odnoszącej się do spraw ubóstwa, żebractwa w Polsce była Ustawa o opiece społecznej uchwalona 16 sierpnia 1923 roku. Przepisy tej ustawy eliminowały żebraków i włóczęgów z grupy bezdomych, podobnie jak *alkoholików i nierządnic*. Ustawa zalecała pomoc i walkę z żebractwem, włóczęgostwem, alkoholizmem i nierządem. Należy zasygnalizować jej bardzo istotny zapis wydzielający *włóczęgów i żebraków* jako grupę, której winna być udzielona pomoc. Powyższa decyzja znalazła szczegółowe rozwiązania legislacyjne. Prezydent RP wydał 14 października 1923r. rozporządzenie o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa (Dz.U. nr 92, p. 823). Natomiast 25 maja 1925 r. ukazało się rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej o organizacji przytułków, domów pomocy dobrowolnej i przymusowej (Dz.U. nr 41, poz. 350). Wyraźnie określono, że żebrakiem jest ten, kto *zawodowo zajmuje się wyprasaniem dla siebie w jakikolwiek sposób jałmużny*, a włóczęgą ten, kto *bez pracy i środków do życia zmieniał stale miejsce swojego pobytu nie w celu znalezienia pracy*.

Przywołana powyżej polska ustawa o opiece społecznej z dnia 16 VIII 1923 rozciągająca początkowo swą moc na ziemie zachodnie, uchyliała obowiązujące wcześniej przepisy ustaw niemieckich i pruskich, co stwierdzał art. 26 tejże ustawy. Okazało się jednak, że praktyczne zastosowanie ustawy natrafiało na problemy natury zasadniczej i dlatego zawieszono jej moc obowiązującą na terenie województwa poznańskiego i pomorskiego ustawą z dnia 25 lipca 1924.

Łatwość uzyskania wsparcia zachęcała do zebrania wielu włóczęgów a także oszustów z Poznania i przyjezdnych z innych mniejszych miejscowości, którzy przy pomocy różnych socjotechnik pozorowali nieszczęścia i domagali się natarczywie pomocy. Stąd w Poznaniu w początkach lat trzydziestych na ulicach miasta widać było wielu żebrzących a wśród nich osoby kaleki i nędzarzy. Wśród żebrzących były także dzieci, które były często zmuszane do żebractwa przez swoich opiekunów. Dość liczną grupę domagającą się również jałmużny stanowili cyganie. Żebracy w miejscach najbardziej ruchliwych w centrum Poznania zakładali swoje stoiska, np. największe w okolicach opery a także krążyli po mieście, domach, sklepach - natarczywie domagając się jałmużny.

Należy zaznaczyć, iż w latach dwudziestych obowiązywała jeszcze w Poznaniu organizacja opieki nad biednymi wprowadzona przez Niemców według systemu pomocy społecznej miasta Elberfeld. Zgodnie z tym systemem Poznań był podzielony na 28 komisji, które nazwano okręgami.

Natomiast każdy okręg został podzielony na obwody. Opiekę nad ubogimi w okręgach powierzono zaufanej społecznie osobie – nazywanej radcą ubogich - a w późniejszych latach - opiekunem społecznym. Każdy okręg miał przydzielonego lekarza i siostrę miejską, którzy to zawodowo sprawowali opiekę nad ubogimi. Lekarzy i siostry miejskie opłacała gmina. W Poznaniu bardzo sprawnie działała - Miejska Komisja Opieki Społecznej, w skład której wchodził: Przewodniczący Komisji oraz 28 radnych miejskich i naczelnny lekarz opieki społecznej. Bardzo cenną rzeczą było powoływanie do współpracy z Miejską Komisją Opieki Społecznej poznańskich społeczników doskonale znających swoje środowisko lokalne. To właśnie oni przygotowywali na podstawie wywiadu środowiskowego diagnozę społeczną dotyczącą problemów jednostki i rodziny. Takie właśnie model działania przyczyniały się to tego, że opieka i pomoc najuboższym w Poznaniu była skuteczniejsza i sprawiedliwsza, niż przy opiece wykonywanej wyłącznie przez urząd Deputacje Ubogich.

W okresie międzywojennym w Poznaniu do ograniczania zjawiska żebractwa zaangażowane było również Starostwo Grodzkie, ale głównie przez swój organ policyjny. Działał on – co należy podkreślić – na mocy obowiązującego jeszcze w Poznaniu ustawodawstwa pruskiego. Stosowano wobec żebrzących następujące procedury: zatrzymywano i aresztowano żebrzących, sprawdzano ich tożsamość – miejsce pochodzenia a następnie poddawano zabiegom higienicznym, po czym zwalniano i odsyłało ich do Deputacji Ubogich, bądź oddawano do dyspozycji sądu. Sądy natomiast w przypadkach trzykrotnego *przyłapania* danej osoby na nieuzasadnionym żebractwie wydawały wyroki skazujące. W wielu jednak przypadkach ze względu na przepełnione więzienia najczęściej wypuszczano żebraków na wolność. Poznańskich włóczęgów i żebraków umieszczano w domach poprawczych i innych instytucjach takich jak: Krajowy Zakład dla Starców w Śremie lub Miejski Zakład dla Osób Starszych w Poznaniu przy Grobli 26 a także w Domu Pracy Przymusowej w Bojanowie, w którym umieszczano mężczyzn skazanych za włóczęgostwo i żebractwo. Żebraków z Poznania umieszczano również w Zakładzie dla Umysłowo Chorych i Ułomnych w Owińskich koło Poznania w Dziekance pod Gnieznem, w Zakładzie w Kościanie, a także w Śremie i w Osiecznej oraz w innych mniejszych zakładach i przytuliskach.

Wobec powiększającej się jednak ciągle skali zjawiska żebractwa w Poznaniu, działający pręźnie Związek Towarzystw Kupieckich w dniu 26 czerwca 1922 roku zwrócił się do Rady Miejskiej z propozycją, by Magi-

strat zorganizował opiekę nad żebrzącymi (między innymi : posiłki, schronienie itp.). Kupiectwo poznańskie natomiast zobowiązało się opodatkować swoich członków na powyższy cel jednocześnie zwrócili się do Magistratu z prośbą, aby w zamian za opodatkowanie mieli prawo wywieszenia przed wejściem do sklepu informacji: *Wstęp żebrakom wzbroniony - firma płaci odpowiednie podatki*. Wniosek kupców poznańskich, został przyjęty przez przewodniczącego Deputacji Ubogich radcę Podolka. Odbyło się również zwołane przez przewodniczącego Deputacji Ubogich posiedzenie dotyczące problemu żebractwa w Poznaniu, w którym uczestniczyli wszyscy zainteresowani: restauratorzy, władze szkolne, oraz działające w Poznaniu różne stowarzyszenia kupieckie. W wyniku spotkania ustalono, że należy z całą determinacją respektować dotychczasowe prawo zwracając się do władz, aby ustawy dotyczące zwalczania żebractwa wcielać w życie bezwzględnie. Podkreślono również, aby dalej prowadzić zbiórki datków na ubogich przez Magistrat zmalały. Deputacja Ubogich przy magistracie doszła do porozumienia ze Związkiem Towarzystw Kupieckich, który miał pośredniczyć w stałym opodatkowaniu się swych członków na cele zwalczania żebractwa. Deputacja Ubogich dostarczyła 1500 tekturowych plakatów z napisem *zebrakom wstęp wzbroniony*, które to plakaty Związek Towarzystw Kupieckich rozdzielił pośród swoich członków. Każdy członek Związku Towarzystw Kupieckich składał jednorazowo wpłatę na plakat natomiast obowiązkiem Magistratu Poznania, było zabezpieczenie sklepów, restauracji i innych lokali kupieckich przed nachalnością żebraków. Dochody ze sprzedaży tabliczek przez Magistrat jak i miesięcznej składki przeznaczano na utrzymanie stałych domów pracy dla ubogich, żebraków oraz przytułków organizowanych i zarządzanych przez Magistrat. Stopniowo do akcji przystępowali także: właściciele domów i nieruchomości a także Stowarzyszenie Fryzjerów, i inni przedsiębiorcy.

Z powodu dewaluacji marki wysokość składki ulegała zmianie. Od czerwca 1924 roku przewalutowano składki na złote - składka członkowska wynosiła minimum 3 złote, natomiast opłata za tabliczkę od 50 groszy do 1,50 zł i 2 zł. Warto podkreślić, że od czerwca do kwietnia wpłynęło ze składek aż 17 453,53 zł. Część opłat na zwalczanie żebractwa była przeznaczana na wsparcie finansowe żebrzących, resztę natomiast przeznaczano na domy pracy, w których umieszczano przede wszystkim żebrzących - bezdomnych. W domach Pracy zatrudniano ich przy różnych drobnych pracach krawieckich i szewskich. Pod kierunkiem zawodowej szwaczki lub mistrza szewskiego mogli oni uczyć się zawodu.

Warto jednak zauważyć, iż pomimo wielu systematycznych i zróżnicowanych działań dotyczących minimalizacji problemu żebractwa w Poznaniu - nie uzyskano oczekiwanych rezultatów. W Poznaniu żebracy w dalszym ciągu natrętnie prosili o jałmużnę a szczególnie w sklepach, w restauracjach i w wielu innych miejscach publicznych. Zastępowali przechodniom drogę na chodnikach i w sposób natarczywy wyłudzali jałmużnę.

Tymczasem Deputacja Ubogich biorąc pod uwagę dotychczasowe małe efekty działań przeciwżebraczych postanowiła zreformować dotychczasowy system walki z żebractwem i w tym celu Magistrat zbierał materiał informacyjny dotyczące doświadczeń innych państw w radzeniu sobie z problemem włóczęgostwa i żebractwa. W tym celu zapoznawano się z systemami walki z żebractwem i istniejącym ustawodawstwem obowiązującym w: Anglii, Belgii, Austrii, Niemiec i innych państwach. Jednak żadne z rozwiązań prawnych nie odpowiadało polskim realiom społeczno-politycznym. Bardzo poważnie zastanawiano się nad wprowadzeniem bonów żywnościowych dla żebrzących (za wyjątkiem alkoholu). Organizacją przygotowania i wydawania bonów miał zająć się poznański *Caritas*. Również Związek Towarzystw Kupieckich nie pozostawał bierny w dążeniu do zreformowania walki z żebractwem w Poznaniu. Przedłożył on w styczniu 1926 roku ówczesnemu prezydentowi miasta Cyrylowi Ratajskiemu następujące postulaty:

- podniesienie miesięcznej składki na rzecz ubogich,
- prowadzenie ewidencji żebrzących,
- pobieranie dodatkowych datków na rzecz bezrobotnych (np. 5 gr. od biletu tramwajowego, 10 gr. biletu kinowego, teatralnego czy koncertowego oraz pobieranie procentowego datku od klientów w restauracjach).

Należy odnotować, że w tym czasie Wydział Opieki Społecznej podjął działania zmierzające do powołania – *Towarzystwa ku Zwalczeniu Żebractwa w Poznaniu*. Wcześniej z inicjatywy wydziału powstało *Towarzystwo ku Zwalczeniu Włóczęgostwa na Prowincji*, którego efekty działania były oceniane bardzo pozytywnie. Natomiast w lutym 1926 roku Deputacja Ubogich podjęła decyzję o rozważeniu powołania Towarzystwa Walki z Żebractwem. W tym celu magistrat zwołał posiedzenie, na które zaproszono przedstawicieli: władz państwowych, magistratu, deputacji ubogich, duchowieństwa, związków oraz stowarzyszeń kupieckich. Na spotkaniu przedstawiono szczegółowe propozycje Wydziału Opieki Społecznej doty-

czącą wydawania bonów osobom żebrzącym w Poznaniu. Ustalono, że bony zostaną opatrzone napisem; *Okaziciel bonu może się zgłosić po wsparcie po zbadaniu jego stosunków w biurze walki z żebractwem w dni powszechnie od 9-12*. Przyjęto tutaj za obowiązujące następujące procedury postępowania:

- Biuro ujmowało żebraka w ewidencje żebrzących w Poznaniu, później nanosiło dane na formularzu i przesyła go do Miejskiego Biura Ubogich, które poprzez swoich pracowników lub siostrę gminną dokonywało wywiadu środowiskowego. Żebrak był zbadany przez lekarza obwodowego, który stwierdzał jego zdolność lub brak zdolności do pracy, Po stwierdzeniu *prawdziwej biedy*, żebrak odbierał bon na zakup żywności w poszczególnych firmach, z którymi Towarzystwo zawierało umowę o dostawę towarów żywnościowych. Jednocześnie zwrócono uwagę na fakt, że nie będzie możliwy handel bonami, gdyż ewidencjonowane będzie każde wsparcie (data, ilość, jakość). Odpisy ewidencji - jak zakładała Komisja - miały być przekazywane do policji wraz z odciskiem palców, ponieważ osoby żebrzące często podawały fałszywe nazwiska. Jeżeli policja przychwyci żebraka na ponownym żebraniu musi go ukarać w myśl ówczesnych przepisów kodeksu karnego (361 k.k.). Zakładano też ścisłą współpracę Towarzystwa ze stowarzyszeniami i organizacjami charytatywnymi oraz podmiotami działającymi na rzecz ubogich.

Równoległe z działaniami magistratu i Towarzystwa na rzecz Zwalczania Żebractwa zaplanowano działania zmierzające do uświadamiania i edukowania społeczeństwa. Czyniono to poprzez artykuły w prasie, włączenie duchowieństwa do działań poprzez odpowiednie kazania a także działania edukacyjne w szkołach. Uważano bowiem, że powyższe działania osiągną swój cel, o ile społeczeństwo zerwie raz na zawsze z błędnym zapatrywaniem, że: *modlitwa nałogowego i leniwego żebraka a nieraz pijaka coś pomoże naszym zmarłym krewnym czy znajomym*.

W celu wypracowania regulaminu i szczegółowych procedur postępowania powołano specjalną komisję. W ramach nowej organizacji powstał Komitet do Walki z Żebractwem i który rozpoczął swoją działalność 1 kwietnia 1926r. Działania Komitetu były bardzo owocne a akcja rozszerzała się stale i obejmowała w 1929 roku aż 2100 członków. Komitet do Walki z Żebractwem w Poznaniu składał się z przedstawicieli: Wojewódzkiego Wydziału Opieki Społecznej, Miejskiego Wydziału Opieki Społecznej, Kuratorium Szkolnego, Policji Państwowej, Towarzystwa Dobroczyńności

Caritas, a także właściciele domów oraz Związku Towarzystwa Kupieckiego. Należy w tym miejscu podkreślić fakt, że system walki z żebractwem w omawianym okresie w Poznaniu opierał się nadal na ustawach karnych za włóczęstwo i żebractwo a stosowany był przede wszystkim wobec włóczęców i żebraków zawodowych, którzy proceder swój uprawiali bez oczywistej potrzeby, często stosując działania oszukańcze. W takich przypadkach osoby żebrzące nadal były przesłuchiwane przez policję i odsyłani do aresztu sądowego, skąd wysyłano ich do wspomnianego już Domu Pracy Przymusowej w Bojanowie lub do Krajowego Zakładu dla Ubogich w Śremie (w zależności od stopnia zdolności do pracy).

O skuteczności działań z żebractwem na terenie powiatu poznańskiego i w samym Poznaniu zaczęto informować poprzez artykuły prasowe w Warszawie i Krakowie z uwagi na bardzo dużą plagę żebractwa w tych miastach. Również przedstawiciele wielu innych miast zwracali się do ówczesnych władz Poznania z prośbą o bliższe informacje dotyczące systemu zwalczania żebractwa. Wiele projektów poznańskich próbowano wprowadzać w życie w większych miastach w Polsce.

Warto tutaj podkreślić, że długo wypracowywane doświadczenia poznańskie dotyczące działań przeciwżebraczych stały się także podstawą do opracowania przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej ustawy do zwalczania żebractwa w Polsce.

Niezwykle ważną i cenną inicjatywą Komitetu do Walki z Żebractwem było przystąpienie do rozbudowy Miejskiego Zakładu dla Starców w Poznaniu. W zakładzie tym znalazły w opiekę osoby starsze obojga płci, które były pozbawione wszelkiej możliwości utrzymania się. Osób starszych potrzebujących takiej opieki ciągle przybywało toteż inicjatywa rozbudowy zakładu dawała szanse na przyjęcie tych pensjonariuszy, których placówka już nie mogła pomieścić. Koszty budowy nowego skrzydła całkowicie pokryto z funduszu zebranego od kupiectwa na akcje walki z żebractwem. Budowę ukończono 1 marca 1927 roku. Umożliwiło to przyjęcie około czterdziestu nowych pensjonariuszy. W sumie w placówce w opisywanym czasie przebywało około 115 pensjonariuszy. Z pośród pensjonariuszy poważną część stanowili wcześniejsi zawodowi żebracy - którzy żebrali na ulicach, przed kościołami i na cmentarzach miasta Poznania. Niektórzy pensjonariusze zakładu zatrudniano przy lekkich pracach: w ogrodzie, rąbaniu drzewa, darciu pierza, szyciu, haftowaniu oraz przy pracach kuchennych.

Równocześnie na terenie Poznania i okolic prowadzono dalsze systematyczne działania przeciwżebracze. Pod przewodnictwem dyrektora Wydziału Opieki Społecznej i Przewodniczącego Komitetu Walki z Żebractwem Kazimierza Motylińskiego wprowadzono stanowiska wywiadowców. Zadaniem wywiadowców było usuwanie żebrzących z miejsc publicznych, oraz skierowanie ich za pośrednictwem policji państwowej do sądów (starościńskiego lub grodzkiego) w celu ukarania żebrzących w myśl obowiązującego w tym czasie rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 14 X 1927 o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa. Spisywano dokładne raporty po wywiadzie z żebrzącymi - po czym zakładano osobie żebrzącej kartotekę w Wydziale Opieki Społecznej, który to wydział o ujęciu żebraków pochodzących z Poznania informował opiekunów społecznych celem stwierdzenia sytuacji majątkowej oraz ewentualnego przyznania wsparcia z tytułu opieki społecznej. Natomiast o pozamiejscowych ubogich - żebrzących na terenie miasta Poznania zawiadamiano wydział Opieki Społecznej właściwy dla gminy pochodzenia żebrzącego. Zobowiązywano jednocześnie gminę do opieki i rozpoznania sytuacji żebrzącego w miejscu jego zamieszkania. Równocześnie z tymi działaniami prowadzone były na terenie Poznania częste patrole policji nazywane *obławami*. Na szeroką skalę prowadzono również akcję uświadamiania społeczeństwa o potrzebie działań przeciwżebraczych i inwigilacji żebrzących. Powyższe działania dawały dobre wyniki. Należy zaznaczyć, iż bardzo sprawnie funkcjonował system powiadamiania gmin, z których pochodzili zatrzymywani żebracy w Poznaniu. Gminy po rozpoznaniu natomiast informowały Komitet o sytuacji majątkowej ujętych osób żebrzących.

Z analizy dokumentacji wynikało, że dość znaczny odsetek żebraków, posiadał nieruchomości na prowincji bądź dobrze sytuowane rodziny. Informacje te przekazywał Komitet Walki z Żebractwem również do wiadomości poznańskiemu Urzędowi Wojewódzkiemu, który z kolei powiadamiał władze bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz związki samorządowe.

W roku 1933 w dniach 23 i 24 września odbył się w Poznaniu zjazd przedstawicieli opieki społecznej samorządu terytorialnego. Znacząca część referatów przedstawionych na zjeździe była poświęcona problematyce zwalczania żebractwa. Na ile kwestia ta była poważna świadczyła uchwała uczestników zjazdu nawołująca związki samorządowe do prowadzenia akcji zwalczania żebractwa i włóczęgostwa na terenie całej Polski.

Nadmienić również należy, że po długotrwałych staraniach przewodniczącego Komitetu Kazimierza Motylińskiego, Izba Skarbowa w Poznaniu decyzją z dnia 18 czerwca 1934 zwolniła z opodatkowania kwoty, które kupcy poznańscy wpłacali na zwalczanie żebractwa. Dzięki wpłaconym systematycznie kwotom kupiectwo poznańskie przyczyniło się do wybudowania schroniska dla osób starszych. Jednak od 1931r – kupiectwo poznańskie znacznie zubożało, co spowodowało, że na poczet Komitetu wpływało coraz mniej składek. Szereg członków wniosło podanie o wykreślenie z listy członków Miejskiego Komitetu Walki z Żebractwem, motywując to postępowanie brakiem skuteczności działań przeciw żebraczym. W związku z powyższym władze miasta zdecydowały się na wydanie na łamach prasy odezwy do mieszkańców Poznania – informującą społeczeństwo, że *każdy żebrak, który zgłosi się do Wydziału opieki społecznej Magistratu i okaże bon, po dokładnym zbadaniu stosunków przez wydział otrzyma wsparcie z funduszy publicznych. Składki komitetu przeznaczone są wyłącznie na budowę zakładu dla żebraków i starców niemających wsparcia w rodzinie, nie zdolnych do pracy, których bieda skierowała na ulicę z wyciągniętą ręką.*

Od roku 1935 Komitet prowadził w dalszym ciągu energiczną akcję zwalczania żebractwa, stosując dotychczasowe praktyki. Osoby żebrzące w podeszłym wieku lub nie zdolne do pracy umieszczano w Zakładzie dla Starców przy ul. Mostowej 6 wybudowanym z funduszu Komitetu Walki z Żebractwem. Zdolnych do pracy nałogowych żebraków i włóczęgów w dalszym ciągu skazywano na pobyt w domach pracy przymusowej.

Ze statystyki organów wykonawczych wynikało, że: w roku 1933/34 w Poznaniu zatrzymano - 1223 żebraków. W kolejnych latach statystyka wyglądała następująco: w roku 1934/35 – 745, w roku 1935/36 – 499, w roku 1936/37 - 274 żebraków. W sumie między rokiem 1933 a 1937 w Poznaniu zatrzymano 2741 żebraków.

Tymczasem zwalczane żebractwo w Poznaniu przybrało inne formy związane z nielegalnym handlem np. kwiatami, dropsami, itd. W tej sytuacji prowadzone dotychczas działania napotykały na trudności, bowiem żebrak ujęty na żebractwie zasłaniał się uprawianiem handlu i na tej podstawie uzyskiwał w sądzie zwolnienie od kary za żebractwo.

Sytuacja taka skłoniła Komitet Walki z Żebractwem do podjęcia inicjatywy rozszerzenia działalności o zwalczanie nielegalnego handlu, rzemiosła i przemysłu. W sierpniu 1935 roku powzięto uchwałę o rozszerzeniu działalności Komitetu oraz ustalono jego nową nazwę na *Miejski Kom-*

tet *Walki z Żebractwem i Nielegalnym Handlem. Przemysłem i Rzemiosłem w Poznaniu*. Działania dotyczące zwalczania nielegalnego handlu polegały na stwierdzaniu przez organy wykonawcze Komitetu naruszeń prawa przemysłowego oraz na doniesieniu o tym władzy przemysłowej, która po zbadaniu sprawy stosowała wobec winnych sankcje karne. Do tych działań włączono również policję państwową oraz przedstawicieli cechów, zrzeszeń i korporacji przemysłowych jako czynnika społecznego (mężowie zaufania). Działalność Komitetu w zakresie zwalczania nielegalnego handlu przemysłu i rzemiosła przedstawiają dane dotyczące ilości raportów sporządzonych przez wywiadowców: 1935r/ 36r. - 879, 1936/37r. - 1263.

W 1937 r. odbył się w Poznaniu, zwołany z inicjatywy działaczy tamtejszego samorządu – i jak dotychczas jedyny – I Ogólnopolski Zjazd Przeciwżebraczy. Uczestniczyli w nim przedstawiciele blisko 60 z ponad 400 zaproszonych gmin, dzieląc się swymi doświadczeniami w zwalczaniu żebractwa i postulując nowe rozwiązania. Na Zjeździe tym J. Starczewski, dyrektor Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miasta Warszawy domagał się wprowadzenia ustawowego zakazu udzielania datków w gotówce i karania nie tylko osób, które datek przyjmują, ale i tych, które datek wręczają. W tym czasie obowiązywało rozporządzenie prezydenta RP z 14 października 1927 r. o zwalczaniu włóczęgostwa i żebractwa, karzące te wykroczenia dość łagodnie, bo tylko aresztem do jednego miesiąca, i zezwalające na umieszczanie żebraków i włóczęgów zdolnych do pracy w domach pracy przymusowej. Na znacznych obszarach Polski były to jednak przepisy martwe, egzekwowane jedynie na terenie Warszawy oraz województw poznańskiego i pomorskiego.

Żebractwo w okresie międzywojennym w Poznaniu było ważnym problemem społecznym. Piętnastoletnie działania Miejskiego Komitetu Walki z Żebractwem w Poznaniu zaowocowały wieloma cennymi inicjatywami społecznymi na rzecz ludzi ubogich. Wybudowano za środków społecznych instytucje opiekuńcze, które stanowiły trwałe pomniki społeczeństwa Poznania dla osób bezdomnych, wykluczonych społecznie. Największym zbudowanym społecznie obiektem był dar kupiectwa poznańskiego – pięciopiętrowy gmach wybudowany z funduszy Komitetu w latach 1932-1935. Funkcjonował on jako zakład dla osób starszych i zniedołężniałych przy ul. Mostowej 6, gdzie znalazło opiekę wielu poznańskich żebraków.

Działania przeciwżebracze w Poznaniu prowadzone były systematycznie do drugiej wojny światowej. Wojna spowodowała zaprzestanie funkcjonowania wielu projektów i nowych rozwiązań dotyczących pomocy

ubogim i kwestii żebractwa przyjętych na I Ogólnopolskim Zjeździe Przeciwżebraczym.

Po drugiej wojnie światowej znacznie zmienił się obraz żebractwa w całej Polsce. Dla władz komunistycznych żebracy stali się ludźmi szczególnie niepożądanym - którzy burzyli porządek państwa powszechnego dobrobytu i obraz pozytywnego społeczeństwa socjalistycznego. Przy pomocy milicji obywatelskiej starano się ograniczać na terenie całej Polski zjawisko żebractwa.

Zjawisko żebractwa we współczesnym Poznaniu

Ponowne widoczne pojawienie się osób żebrzących na ulicach polskich miast i i miasteczek w tym w Poznaniu nastąpiło w początku lat dziewięćdziesiątych. Przyczyny tego zjawiska utożsamiano z procesem transformacji systemowej. Należy podkreślić, że cechą charakterystyczną tego okresu był relatywny wzrost ubóstwa wśród jednostek i rodzin. Tymczasem zjawisko żebractwa, tak jak inne kwestie społeczne takie jak: bezdomność czy narkomania - było obecne w Polsce wcześniej, jednak w centralnie zarządzanej gospodarce informacje o jego rozmiarach ujawniano niechętnie. Do 1989 r. nie podejmowano właściwie żadnych działań mających na celu rozpoznanie zjawiska żebractwa lub bezdomności i podjęcia próby ich oszacowania oraz zdefiniowania. Należy podkreślić, że charakterystyczną cechą okresu transformacji w Polsce, oprócz zmian typowo pozytywnych, są towarzyszące im często zjawiska negatywne. Obejmują one zarówno ekonomiczną sferę życia, jak i płaszczyznę współżycia społecznego. W efekcie mamy do czynienia ze wzrostem takich zjawisk społecznych jak: bezrobocie, ubóstwo, wzrost przestępczości, bezdomność, żebractwo i innych. Narastające rozwarstwienie społeczne powoduje, że z jednej strony rosną grupy ludzi bogatych, a z drugiej tworzą się rzesze ludzi ubogich.

Badania autorki pokazały, że dynamikę zjawiska żebractwa we współczesnej Polsce charakteryzuje nie tylko poszerzenie się jego skali, ale także duże zróżnicowanie samej populacji żebrzących. To zróżnicowanie zdaje się być zbieżne ze zróżnicowaniem kręgu ludzi ubogich, których L. Stankiewicz określa jako środowisko niejednorodne i wyróżnia kilka ich kategorii

Problem żebractwa stał się szczególnie widoczny w dużych miastach, nie tylko z przyczyn migracyjnych czy rozwiązań pomocowych, ale także prawdopodobieństwa częstego spotkania z jałmużnikiem i anoni-

mowością osób żebrzących w przestrzeni wielkomiejskiej. Niepokojące rozmiary narastającego żebractwa *importowanego* zaobserwowano w Polsce od 1993 r. Liczba żebraków-obcokrajowców z Rumunii, Mołdawii, Ukrainy i Rosji w niektórych w dużych miastach przekroczyła liczbę żebrzących Polaków. Na przykład, badania problemu żebractwa w Poznaniu w 2001 r. wykazały, że obcokrajowcy stanowili aż 57% spośród badanej populacji. Wielu żebrzących w Poznaniu obcokrajowców deklarowało, że traktuje Polskę jako kraj tranzytowy a docelowo chcieliby znaleźć się w Niemczech.

We współczesnym Poznaniu zjawisko żebractwa nadal jest obecne i stanowi wyzwanie dla podmiotów lokalnej polityki społecznej. Podobnie jak w opisanym wyżej okresie międzywojennym występuje wiele socjotechnik i figur żebraczych. Niektóre nie zmieniły się od lat, inne nowe - dostosowały się i ciągle dostosowują do zmieniającej się sytuacji społecznej - ekonomicznej. Występują podobne jak w okresie międzywojennym rekwizyty żebracze. Wyraźnie natomiast zmieniła się struktura narodowościowa żebrzących w Poznaniu.

Z wieloletnich badań autorki wynika, że każda osoba żebrząca spotkana w przestrzeni miejskiej Poznania to indywidualność wyposażona w mniejszy lub większy bagaż doświadczeń żebraczych. To postać, która wychodząc na ulice, przyjmuje pewne zaplanowane lub spontaniczne: pozycje, gesty i mimikę. Posiada, lub nie, rekwizyty albo akcesoria żebracze, które nadają postaci żebraka pewnej wiarygodności w oczach potencjalnego jałmużnika. Wybór miejsca żebrania, wtopienie się w przestrzeń uliczną, w architekturę miasta, w tłum ludzi ma jeden cel: kontakt z przechodniem, podjęcie próby uzyskania jałmużny. Ta swoista zmienność i różnorodność ról żebraczych w przestrzeni publicznej oraz sposób i styl ich odgrywania to swoisty obraz ekspresji żebracze i ingerencji w życie ulicy.

Jak wskazują badania osoby żebrzące w Poznaniu często migrują, aby znaleźć przyjazną dla siebie przestrzeń miejską do *pracy żebraczej*. Migracje osób żebrzących lub pozostanie w miejscu stałego pobytu wynika ze świadomego wyboru tych osób lub przymusu do żebractwa (szczególnie w przypadku zmuszania dorosłych i dzieci do żebractwa w wyniku handlu ludźmi). Najważniejsze, powtarzające się cechy tych wyborów przedstawiają się następująco:

- Pochodzący ze wsi i małych miast przyjeżdżają żebrać do Poznania - czują się w dużej aglomeracji miejskiej bardziej anonimowo.

- Osoby żebrzące pochodzące z Poznania żebrzą w swoim mieście pochodzenia.
- Żebrzący bezdomni kierują się do Poznania jako miejscowości, w której znajdują się schroniska, noclegownie i inne instytucje pomocowe. Często migrują od miejscowości do miejscowości.
- Obcokrajowcy żebrzący w Poznaniu w wielu przypadkach przemieszczają się od miejscowości do miejscowości wybierając zawsze duże aglomeracje miejskie. W wielu przypadkach traktują pobyt w Polsce jako *przystanek* do Niemiec lub innych krajów.
- Żebrzący skupiają się w centrum miasta, w pobliżu ruchliwych większych obiektów i dróg komunikacyjnych, w godzinach największego nasilenia ruchu – tu najbardziej prawdopodobne jest wręczenie jałmużny.
- W ciągu jednego dnia osoba żebrząca może zmieniać miejsce zebrania w zależności od prawdopodobieństwa i częstotliwości otrzymania jałmużny, warunków klimatycznych, a także istniejącej w każdym dużym mieście i także w Poznaniu *konkurencji żebraczej*.
- Wielu żebrzących w Poznaniu ma swoje stałe miejsce proszenia o wsparcie (miejsce przez zasiedzenie).

Badania autorki wykazały, że wybór miejsca zebrania w Poznaniu zależy od kilku czynników. Przede wszystkim żebrzący wybierają miejsce o sporym nasileniu ruchu, gdzie istnieje duże prawdopodobieństwo spotkania potencjalnego jałmużnika - a więc: ścisłe centrum miasta, dworzec PKP, PKS, liczne galerie handlowe. Są to również miejsca o określonej symbolice np. place przykościelne a także miejsca wymuszające kontakt osoby żebrzącej z jałmużnikiem: skrzyżowania świetlne, ruchliwe bary i parkingi, a także place przed supermarketami.

Szczególnym miejscem proszenia o jałmużnę w przestrzeni miejskiej Poznania są wspomniane już wcześniej place przykościelne. Wydaje się, że taka przestrzeń do żebractwa jest kulturowo i moralnie usprawiedliwiona. Stereotyp żebraka, który prosi o jałmużnę przy kościele, tak dalece wrósł w aspekt życia chrześcijańskiego, że trudno wyobrazić sobie lepsze tło do proszenia o jałmużnę (Żebrząca kobieta z kilkumiesięcznym dzieckiem na ręku, siedzi przed kościołem w centrum Poznania. Zapytana, dlaczego wybrała to miejsce, odpowiada: *Polacy to tacy dobrzy, wierzący ludzie to chyba się tu zlitują przed kościołem*). Miejsce zebrania przy przyjmowaniu tej figury żebraczej (figura kościół w tle) odgrywa podstawowe znaczenie. Żebrak wybiera je świadomie, bardzo starannie określając miejsce i czas

zebrania, biorąc pod uwagę dwa czynniki. Pierwszy to dni i godziny, kiedy odbywają się nabożeństwa, drugi to usytuowanie kościoła, np. przy ruchliwych ulicach poznańskich, lub miejsc odwiedzanych przez turystów. Kategoria przechodniów – potencjalnych jałmużników jest tutaj z góry zdefiniowana, przyporządkowana chrześcijańskim wartościom, które wręcz nakazują wspieranie biednych i żebrzących. Kościół jest naturalnym tłem, scenografią, w której to ramy żebrak może się znakomicie wkomponować. Akcesoria związane z tą figurą mają charakter sakralny, są to: różaniec, książeczka do nabożeństwa, krzyż, święty obrazek. Kartonik lub plastikowe pudełko na ofiarę przed klęczącą lub siedzącą postacią żebraka to swoiste cechy tej figury. Otoczenie Kościoła daje poczucie bezpieczeństwa w przestrzeni publicznej. Zapytana żebrząca sześćdziesięcioletnia kobieta przed kościołem w centrum Poznania, dlaczego wybrała właśnie to miejsce - odpowiada: *Polacy to taki katolicki naród, często chodzą do kościoła, na pewno wrzucą parę groszy ofiary, bo przecież jak idą do kościoła to biorą na ofiarę prawda. Jestem schorowana, mam cukrzycę to dobre, najlepsze miejsce – czuje się tutaj bezpiecznie.*

Kolejnym miejscem gdzie często we współczesnym Poznaniu *pracują żebrzący* są ronda oraz duże skrzyżowania ulic. Są to miejsca gdzie osoby żebrzące wykorzystują zmianę sygnalizacji świetlnej, aby dotrzeć do potencjalnego jałmużnika – kierowcy pojazdu. Stosuje się tutaj różne socjotechniki i rekwizyty żebracze. Uderzająca w tej figurze jest powtarzalność sytuacyjna. Kiedy samochody zatrzymują się na czerwonym świetle, zaczyna się *spektakl*, którego aktorem jest żebrak, a obserwatorami i odbiorcami spektaklu wszyscy pozostali, którzy się tam znaleźli. Sytuacja żebraka, który ma mało czasu (ograniczeniem jest tutaj zmiana świateł) jest szczególna. Musi on w określonym czasie zaprezentować się bardzo krótko, ale wyraziście. Stąd najczęściej ma kartkę z informacją dotyczącą choroby lub innego nieszczęścia. Żebrak mając znany mu określony czas na autoprezentację, jest aktywny w swoim wyrazie, stosuje różne socjotechniki. Jeżeli osoba żebrząca jest kaleką eksponuje to czego nie ma (brak nogi, ręki, wzroku). Tutaj przekaz jest oczywisty, nie potrzeba kartki z informacją, on emanuje z całej postaci żebraka i jego ekspresji. Ta postać zaburza pewien rytm normalnego funkcjonowania ulicy, a także zaplanowany tok podróży. Postacie żebrzących nie wtapiają się tutaj w przestrzeń ulicy jak w przypadku innych zaobserwowanych przez autorkę innych figur żebraczych - ale w niej bardzo wyraźnie dominują Dziecko w tej figurze żebraczej (figura komunikacyjna) występuje bardzo często jako *rekwi-*

zyt żebraczy. Najbardziej charakterystycznym tutaj przykładem są matki lub opiekunowie z dziećmi na wózkach inwalidzkich, żebrzący przy skrzyżowaniach dróg. Prawdziwe lub fałszywe kalectwo dzieci ma być tutaj przekazem usprawiedliwiającym, że są tutaj i teraz. Wykorzystują zmianę światła, przemieszczają się wzdłuż oczekujących samochodów z prośbą o jałmużnę. Dziecko trzyma kartkę z informacją mającą przekonać potencjalnego jałmużnika o potrzebie darowania jałmużny. Mamy tutaj do czynienia z podwójną informacją przekazywaną przez żebrzących. Po pierwsze już samo dziecko, kaleka na wózku inwalidzkim jest odrębną figurą (figura kaleki), gdzie uderzające jest tutaj eksponowanie kalectwa i ekspresja tej figury. Po drugie, dodatkowa informacja trzymana przez dziecko tłumaczy ich obecność tu i teraz. Inny przykład -przechodzący wzdłuż samochodów kaleka bez nogi o kulach, eksponujący kikut, nie musi nic mówić, niepotrzebna jest kartka z informacją. Niestety, jakie go dotknęło, jest na tyle oczywiste, że jego proszenie o jałmużnę nie potrzebuje dodatkowego uzasadnienia. Twarze tych osób, ich mimika, odzwierciedlają stan emocjonalny i rolę, jaką przybrali.

Bardzo ważną wręcz pierwszoplanową rolę w wielu figurach żebraczych odgrywają odpowiednie rekwizyty widoczne bardzo często w przestrzeni miejskiej Poznania. To właśnie one mają wywołać współczucie, wzbudzić refleksje wśród przechodniów, by skłonić ich do jałmużny. Rekwizyty żebracze uwiarygodniają osobę żebraka w oczach przechodnia. Paradoksalnie, to rekwizyt, a nie żebrak jest pierwszoplanowym aktorem w tej grze żebraczej, z czego *główny reżyser spektaklu* doskonale zdaje sobie sprawę. Żebrak jest dodatkiem do rekwizytu, ale emocjonalnie z nim związane. Możemy odwołać się tutaj do konkretnego przykładu *dziecka jako rekwizytu żebraczego*. Żebrząca kobieta z bardzo małym dzieckiem, które w sposób widoczny wysuwa na plan pierwszy. Siedzi na chodniku - w centrum Poznania - dziecko trzyma na kolanach, przed nimi tylko plastikowy pojemnik na jałmużnę. Twarz kobiety lekko odchyłona, bez kontaktu wzrokowego. Nie musi mieć żadnej informacji na kartce czy kartonowym pudełku tłumacząca przyczynę żebractwa. Przekaz w tej sytuacji jest jednoznaczny - jestem tu z powodu tego dziecka, które trzeba nakarmić, ubrać. O ubóstwie ma świadczyć stan ubioru, ale przede wszystkim informacja - że mogę funkcjonować tylko dzięki ulicy. W kulturze europejskiej jest to wystarczający powód do wsparcia, chodzi przecież o dziecko - bezbronne, niewinne, którego opiekunowie narażają na sytuacje odbiegające od przyjętych norm społecznych (szczególnie dotyczy to żebrzących z ma-

łymi dziećmi, przy minusowych temperaturach, matek, ojców lub opiekunów.

Zupełnie inne emocje budzi grajek uliczny. Akcesoria tej figury – gitara, akordeon, skrzypce, saksofon to równocześnie narzędzia pracy. Przekaz jest następujący – ja nie żebrzę – ja pracuję, nie proszę o wsparcie, lecz oferuję usługi. W tym wypadku granice między *normalnością* a innością świata żebraczego zanikają już prawie zupełnie, kiedy kontakt *proszący* – *jałmużnik* zmienia się i nabiera pozorów wymiany. Schludny wygląd, koloryt postaci wynikający z posiadanego instrumentu i wydobywanie bardziej lub mniej profesjonalnego dźwięku to charakterystyczne cechy tej postaci. Chłopiec z Mołdawii (dziesięcioletni) żebrzący w centrum Poznania na ruchliwym deptaku grający na akordeonie - zapytany ile godzin dziennie prosi o jałmużnę odpowiada: *że on pracuje wiele godzin a nie prosi o pieniądze*. Ta figura dobrze komponuje się z przestrzenią uliczną miasta wzbudza dobre emocje, identyfikuje grajka z człowiekiem czynu. Jedna rzecz, która wyróżnia go spośród otoczenia to posiadany instrument i gra na nim. Budzi on nawet pewien podziw: *Popieram taką formę proszenia o pieniądze, on, chociaż coś stara się robić, bardzo ładnie gra, stara się jak może zarobić trochę grosza, nawet go podziwiam* – z wypowiedzi starszej poznanianki zapytanej, co sądzi o takiej formie żebractwa. Należy zauważyć, że w wielu przypadkach żebractwa dziecięcego instrument muzyczny ma wzmocnić przekaz proszenia o jałmużnę nawet, jeżeli dziecko stwarza tylko pozory gry na instrumencie a tak jest w wielu przypadkach.

Można przedstawić również inną sytuację – bezdomny mężczyzna żebrzący w centrum Poznania z psem jako rekwizytem. Przy nich tabliczka z objaśnieniem *Jestem bezdomny, zbieram na jedzenie i leki dla pieska*. Ten przekaz jest jednoznaczny – gdyby nie głodny i chory pies, ten mężczyzna nie musiałby żebrać. Pies jest tutaj rekwizytem zwiększającym skuteczność działania, jest elementem gry żebraczej. Widok zwierzęcia, przyjaciela człowieka, które w każdej sytuacji pozostaje przy swoim właścicielu, wzbudza w przechodniu litość. Natomiast obraz człowieka, który mimo wydawałoby się beznadziejnej sytuacji ma siły na wyższe uczucia i nie staje się zimnym posągiem żebraczym, przywołuje pozytywne emocje i sprawia to, że istnieje duże prawdopodobieństwo otrzymania jałmużny, co potwierdziły badania empiryczne autorki.

Wśród osób żebrzących dużą grupę stanowią osoby bezdomne. Badając proceder żebractwa w Poznaniu w 2001 roku wśród osób bezdomnych, oprócz wywiadów z osobami bezdomnymi żebrzącymi w Poznaniu,

przeprowadziłam też badania w Schronisku dla bezdomnych mężczyzn w Szczepankowie i Fundacji Pomocy Wzajemnej *Barka* w Poznaniu. Pytania zawarte w kwestionariuszach ankiet ukierunkowane były na uzyskanie wyczerpujących danych na temat ewentualnej przeszłości żebraczej. W przeprowadzeniu badań pomagali pracownicy socjalni zatrudnieni w wyżej wymienionych placówkach. Wyniki badań wzbogaciły wiedzę na temat procederu żebractwa wśród osób bezdomnych. Otrzymany pełny materiał badawczy składający się z 56 jednostek badawczych. Z odpowiedzi respondentów wynikało, że ponad połowa z nich, zanim trafiło do placówek dla bezdomnych, dłużej lub krócej utrzymywało się z żebractwa w Poznaniu.

W grupie osób bezdomnych, które wcześniej żebrały, dominowali mężczyźni stanu wolnego – 22 osoby w wieku produkcyjnym, od 20 do 58 lat, z wykształceniem podstawowym i zawodowym. Połowa z nich pochodziła z Poznania i okolic. Pozostali z innych miast, tj. Wrocław, Międzyzdroje, Jedlina Zdrój, Konin, Gniezno, Krotoszyn i Kościan. Na uwagę zasługuje fakt, potwierdzający wcześniejsze przypuszczenia, że zdecydowana większość osób żebrzących w Poznaniu pochodzi z innych miejscowości.

Za główną przyczynę przybycia do Poznania bezdomni podawali możliwość skutecznego zebrania na ulicach Poznania, otrzymania pomocy z licznych w Poznaniu instytucji pozarządowych. W dużej aglomeracji, takiej jak Poznań, upatrywali źródła utrzymania. Natomiast najczęściej pojawiającymi się odpowiedziami na pytanie, co było przyczyną żebractwa, były: bezdomność, utrata pracy, alkoholizm, zdarzenie losowe, opuszczenie zakładu karnego, narkomania i ucieczka z miejsca zamieszkania, śmierć bliskiej osoby oraz niepełnosprawność a także niezaradność życiowa, choroby psychiczne i samotność.

Respondenci, na pytanie jak traktowani byli przez przechodniów i służby miejskie, odpowiadali: różnie, dobrze, niezbyt dobrze, negatywnie, normalnie, niechętnie, *jak margines społeczny, jak degenerata, jak wyrzutka społecznego, jak śmiecia, inaczej niż innych ludzi*. Pieniądze uzyskane z żebractwa, zgodnie z deklaracją badanych, przeznaczone były na żywność, alkohol i inne używki oraz lekarstwa. Badania wykazały, że pobyt osób bezdomnych w ośrodku dla bezdomnych w znacznej większości przypadków, tj. 86%, przyczynił się do wiary we własne możliwości i wskazał cel i sposób życia. Badani podkreślali znaczenie pracy socjalnej, konsultacji psychologicznych i prawnych oraz wartość i skuteczność terapii, np. dotyczącej wyjścia z nałogu alkoholowego. W odpowiedzi na pytanie dotyczące

tego, kto powinien zająć się problemem żebractwa, najczęściej pojawiły się następujące odpowiedzi: służby socjalne, służby miejskie oraz organizacje kościelne. W odpowiedziach jest także mowa o organizacjach pozarządowych, a siedmioro badanych widzi potrzebę zajęcia się tym problemem przez wszystkie wymienione jednostki.

W grupie osób bezdomnych, które nigdy nie żebrały na ulicy, dominowali mężczyźni w wieku produkcyjnym, stanu wolnego, ze średnim wykształceniem i pochodzący z Poznania. To, że nigdy nie prosili o jałmużnę, nie oznacza, że tego nie widzą tego problemu. Badani zauważają konieczność zajęcia się problemem żebractwa, gdyż wielu ich współmieszkańców było nim dotkniętych, a oni sami podkreślali, że niejednokrotnie myśleli o zbieraniu jałmużny. Należy podkreślić, że punktem zwrotnym w ich życiu był kontakt z Fundacją Pomocy Wzajemnej *Barka* i Schroniskiem dla bezdomnych mężczyzn w Szczepankowie. Dzięki pobytowi w tych placówkach, większość osób zmieniła swój styl życia i znalazła sens życia. Dlatego należy informować osoby żebrzące o możliwościach uzyskania pomocy w organizacjach rządowych i pozarządowych, ponieważ większość z nich, co wynika z badań, nie zawsze wie, gdzie może uzyskać pomoc. Poprzez działania instytucji i organizacji społecznych możemy dążyć do minimalizacji procederu żebractwa i pomóc żebrzącym zmienić ich styl życia.

W Poznaniu podobnie jak i w całym kraju obserwujemy natężenie zjawiska żebractwa z udziałem dzieci. Żebrzą samodzielnie lub ze swoimi opiekunami często występując w roli *rekwizytów żebraczych*. Są wśród nich również dzieci ulicy, pochodzące często z rodzin patologicznych. Dla tych dzieci ulica staje się przestrzenią społeczną gdzie szukają często kontaktów z rówieśnikami. Żebractwu dzieci towarzyszą różne socjotechniki żebracze dostosowane do czasu i miejsca zbierania jałmużny. Mają one przekonać potencjalnego jałmużnika o chorobie, ubóstwie, niepełnosprawności, bezdomności i innych problemach, aby skłonić przechodnia do wrzucenia paru groszy. Są wśród żebrzących w Polsce, zarówno polskie dzieci jak i pochodzące z Rumunii, Czechenii, Mołdawii, Ukrainy, Bułgarii, Białorusi. Dzieci żebrzą samodzielnie lub ze swoimi opiekunami, ucząc się rzemiosła żebraczego, są również wykorzystywane jako rekwizyty żebracze, w wielu przypadkach zmuszane do żebractwa. Szczególne zaniepokojenie wywołuje fakt, iż w Polsce działają zorganizowane grupy osób dorosłych wykorzystujących dzieci do żebractwa. Dzieci często są przyuczane do zawodu żebraczego, aby samodzielnie lub w towarzystwie opiekuna uprawiać proceder żebraczy. Należy podkreślić, że żebrzące dziecko zaw-

sze tworzy w przestrzeni ulicznej szczególnie rodzaj figury. Burzy ono uporządkowany wizerunek ulicy, w prowadzi w niepokój i refleksję o szczęśliwym dzieciństwie, które powinno być udziałem każdego dziecka. Postać dziecka, niezależnie od techniki żebrania oddziałuje na przechodniów – potencjalnych jałmużników w sposób jednoznaczny. Przywołuje instynkt macierzyński, opiekuńczy, zmusza do namysłu i zastanowienia. System znaków przekazywany przez dziecko niezależnie od figury żebraczej odczytywany jest jako rola, która nie powinna być udziałem dziecka. Niektórzy jałmużnicy starają się wniknąć w świat wewnętrzny dziecka – posłużmy się przykładem: Kobieta w centrum Poznania zapytana, co sądzi o żebractwie dzieci: odpowiada *Najbardziej żal mi dzieci, nigdy nie mogę przejść obojętnie obok dziecka żebrzącego, zawsze pytam się, dlaczego musi to robić, gdzie są rodzice, opiekunowie tego dziecka, coś trzeba z tym zrobić!*. Żebrzące dzieci spotykamy również w barach szybkiej obsługi, w ogródkach restauracyjnych w szczególności w okresie letnim.

Badania autorki wykazały, że do przyczyn mikrospołecznych żebractwa dzieci należy zaliczyć: patologie rodziny, nakaz żebrania, przestępstwa i czyny karalne, niezaradność życiowa rodziny żebrzącego dziecka, przyczyny losowe, uciezka dziecka z domu lub instytucji opiekuńczo- resocjalizacyjnej (bycie na gigantcie), handel ludźmi. Natomiast, do najczęstszych przyczyn makrospołecznych żebractwa dzieci zaliczamy: ubóstwo, bezrobocie, kwestionowanie zasad moralnych, osłabienie więzi rodzinnych, uwarunkowania psychiczne. Nie ulega wątpliwości, że zapobieganiu żebractwa dzieci powinna służyć praktyka natychmiastowego informowania właściwych służb prawnych (sąd rodzinny i opiekuńczy) a także zintegrowane działania służb miejskich (straży miejskiej, policji, straży granicznej) i pomocy społecznej uwzględniające zarówno wyjaśnienie przyczyn pobytu żebrzących dzieci na ulicach jak i równoczesne przygotowanie propozycji pomocy socjalnej i specjalistycznej. Natomiast w przypadkach uzasadnionych podjęcia dalszych procedur operacyjno- prawnych w oparciu o kodeks rodzinny i opiekuńczy oraz o ustawę o postępowaniu w sprawach nieletnich a także kierując się przepisami Konwencji o prawach dziecka. Pytanie, kim jest żebrzące dziecko i dlaczego pełni rolę żebraczą powinno zawsze być pytaniem o jego rodzinę, która jest jego społeczno- kulturowym środowiskiem.

Problem żebractwa w tym również żebractwa zawodowego dorosłych i dzieci stał się przyczyną podjęcia przez władze Poznania działań w kierunku minimalizacji tego procederu.. Od 2008 roku Urząd Miasta Po-

znania realizuje *Program przeciwdziałania procederowi żebractwa na terenie miasta Poznania*. Przygotowanie programu poprzedzono diagnozą problemu żebractwa w Poznaniu przygotowaną przez Centrum Innowacji Społecznej SIC. Wyniki badań potwierdziły wcześniejsze badania autorki a szczególnie fakt, że zdecydowana większość żebrzących w Poznaniu uznaje żebractwo jako sposób na życie tj. aż 75 % badanych.

Zarządzeniem Prezydenta Miasta Poznania z dnia 22 czerwca 2007 roku został powołany specjalny Zespół Projektowy, którego celem było przygotowanie i wdrażanie – *Programu Przeciwdziałania Procederowi Żebractwa na terenie Miasta Poznania w latach 2007-2011*. W skład Zespołu weszli przedstawiciele instytucji, które w swojej działalności stykają się z problemem żebractwa: Straży Miejskiej w Poznaniu, Policji, Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania, Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu, przedstawiciele instytucji zajmujących się bezdomnymi, dzieci ulicy itd. Zespół opracował program, który został przyjęty do realizacji zarządzeniem Prezydenta Miasta pod nazwą *Program Przeciwdziałania Procederowi Żebractwa na terenie miasta Poznania na lata 2008-2010* Podstawą przygotowanego programu była rzetelna diagnoza zjawiska żebractwa w Poznaniu nazwana *diagnozą na rzecz wsparcia*, przygotowana na zlecenie miasta przez Centrum Innowacji Społecznej SIC. Za główny cel Programu przeciwdziałania żebractwu przyjęto ograniczenie liczby osób trudniących się procederem żebractwa. Odbiorcami programu są: dzieci, młodzież i dorosłe osoby żebrzące a także cała społeczność Poznania, czyli potencjalni jałmużnicy. Cele programu zaczęto realizować podejmując działania w następujących kierunkach:

- dotarcia do każdej osoby żebrzącej w celu uzyskania odpowiedzi na pytanie czy żebractwo jest wynikiem biedy czy też wyuczonym sposobem na życie (pracownicy socjalni ,straż miejska, policja), przygotowanie na podstawie wywiadów diagnozy społecznej problemu,
- zwiększenie świadomości osób żebrzących oraz wspierających osoby żebrzące na temat konsekwencji uprawiania procederu żebractwa (media , plakaty, ulotki),funkcja edukacyjna,
- zwiększenie dostępu do informacji o możliwościach uzyskania wsparcia przez osoby doświadczające kryzysów społeczno-ekonomicznych,
- działania mające na celu ograniczenie procederu żebractwa dzieci (ustalenie przyczyny żebractwa dziecka – podjęcie w razie konieczności interwencji socjalno- prawnej),

- zwiększenie dostępu do istniejących form zatrudnienia oraz poprawa funkcjonowania społecznego jednostki i rodziny - Praca socjalna z jednostką i rodziną.

Na potrzeby realizacji powyższego programu przyjęto działania w obszarze informacyjnym, interwencyjnym i wskazywania alternatyw. Działania informacyjne realizowano poprzez: kampanie społeczną *Stop Żebractwu* (plakaty, citylihty, billboardy) oraz utworzenie strony internetowej o tematyce żebractwa: www.poznan.pl/zebractwo, a także, co najważniejsze, dotarcie do każdej osoby żebraczej w celu diagnozy i przekazania informacji dotyczącej możliwości pomocy przez odpowiednie instytucje. Głównym celem kampanii celem było uświadomienie mieszkańcom, przechodniom (potencjalnym jałmużnikom), że zjawisko żebractwa w Poznaniu to w większości przypadków wybór a nie konieczność - co wcześniej wykazała diagnoza problemu w Poznaniu. Natomiast działania interwencyjne obejmowały i nadal obejmują następujące obszary:

- funkcjonowanie bezpłatnej infolinii przyjmującej zgłoszenia dotyczące interwencji w sprawach żebractwa 800 440 450 (postępowanie interwencyjne według opracowanych wcześniej procedur postępowania), Infolinia obsługiwana jest przez zespół Miejskiego Centrum Interwencji Kryzysowej w Poznaniu, w skład którego wchodzi: psychologowie, pracownicy socjalni, pedagodzy.
- opracowanie szczegółowych procedur postępowania dotyczące działań diagnostycznych, pomocowych, interwencyjnych, a także prawnych w stosunku do osób dorosłych i dzieci będących przymuszanych do żebractwa w wyniku handlu ludźmi. Procedury postępowania przygotowane zostały przez takie zaangażowane bezpośrednio w realizację projektu: Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie, Komenda Miejska Policji, Straż Miejska, Straż Graniczna, Miejskie Centrum Interwencji Kryzysowej.
- akcje *Powrót z ulicy*, systematyczne kontrola miejsc gdzie nasilony jest proceder żebractwa dzieci (pracownik socjalny, policjant – nieumundurowany. Rozpoznanie sytuacji opiekuńczo – wychowawczej żebrzącego dziecka, ustalenie przyczyn żebractwa, diagnoza problemu podstawą do dalszych działań.
- diagnoza społeczna osób żebrzących przeprowadzona przez Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie, w tym cudzoziemców- przy współpracy z Policją i Strażą Graniczną,

- wspieranie przez władze miasta programów organizacji pozarządowych związanych z pracą streetworkerów - pedagogów ulicy i innych organizacji.
- systematyczne wzbogacanie oferty spędzania czasu wolnego dla dzieci i młodzieży,
- włączanie dorosłych osób żebrzących do programów reintegracji zawodowej i społecznej.

Celem działań programu w ramach wskazania alternatyw dla dzieci ulicy jest podjęcie starań w kierunku dostępu do instytucyjnych form spędzania czasu wolnego oraz zachęcenie *dzieci i młodzieży ulicy* do korzystania z nich. Również ważnym zadaniem tego programu jest kierowanie dorosłych żebrzących do instytucji prowadzących reintegrację zawodową i społeczną. Dużą rolę tutaj odgrywa projekt - *Streetworking - pierwszy krok ku reintegracji społecznej grup wykluczonych*. - Beneficjentami tego projektu są osoby dorosłe. Natomiast projekt: *Streetworking - Pozytywnie aktywni i tworzenie alternatyw dla żebrzących dzieci* - to oferta skierowana dla dzieci ulicy.

Należy zaznaczyć, że realizacja programu w Poznaniu przebiega sprawnie dzięki owocnej współpracy wszystkich podmiotów - realizatorów akcji oraz przygotowanych przez zespół projektowy szczegółowych procedur postępowania w różnych sytuacjach dotyczących żebractwa zarówno dorosłych jak i dzieci. Najważniejsze jednak jest to, że udało się poznać przyczyny, skutki oraz mechanizmy żebractwa, a to jest podstawą do mądrych interwencji pomocowych a w niektórych przypadkach zdecydowanych działań prawnych np. w przypadkach wykorzystywania dzieci do żebractwa przez zorganizowane grupy o charakterze przestępczym.

Mimo realizacji różnych projektów i konkretnych działań na ulicach Poznania ciągle jeszcze można spotkać osoby żebrzące, ale skala zjawiska wydaje się być zdecydowanie mniejsza w porównaniu z okresem, kiedy nie działał jeszcze program przeciwdziałania żebractwu na terenie miasta.

Zamiast zakończenia

Poznań mający bogate doświadczenia w ograniczaniu problemu żebractwa kontynuuje nadal dobre tradycje zmierzające do ograniczenia tego zjawiska. Prowadzone są projekty diagnostyczno-pomocowe i edukacyjne wobec żebrzących i potencjalnych jałmużników. Na terenie miasta obok państwowych i samorządowych podmiotów pomocowych istnieje

wiele fundacji i stowarzyszeń działających na rzecz ludzi ubogich, bezdomnych i wykluczonych społecznie. Zjawisko żebractwa ciągle jeszcze jest obecne i będzie, bowiem jego przyczyny są powiązane z wieloma problemami społeczno-ekonomicznymi, których rozwiązanie wydaje się być trudne do realizacji.

Bardzo ważne jest, żeby równocześnie obok żebrzących w Poznaniu w przestrzeni miejskiej systematycznie pojawiały się profesjonalne służby społeczne, które dokonają diagnozy poszczególnych przypadków, wskażą alternatywy dla jałmużny, przygotowują mądre i realne plany pomocy. Potrafią także dostrzec w uzasadnionych sytuacjach znamiona przestępstwa (np. zmuszania do żebractwa dorosłych i dzieci, handel ludźmi itp.) i odpowiednio na nie zareagować. Działania te żeby przynosiły pożądany skutek muszą być prowadzone bardzo systematyczne w oparciu o rzetelną diagnozę problemu żebractwa przy równoczesnym zaangażowaniu wielu podmiotów polityki społecznej.

Literatura:

- Fidler W. (1937), *Historia Miejskiego Komitetu Walki z Żebractwem w Poznaniu*, Wyd. Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Poznań.
- Flizak S. (1937), *Dziadowskie obiady*, Lud, t 35.
- Kaliszanin 1879, nr 56.
- Kolberg O. (1968), *Dzieła wszystkie*, t.52, Wrocław – Poznań.
- Kozieł E. (1975), *Wspomnienie wędrownego kramarza*, Poznań.
- Król K. (2013), *Żebractwo we współczesnej Polsce jako kwestia społeczna*, Wyd. PWSZ w Koninie, Konin.
- Król K. (2011), *Podstawy prawne ograniczania żebractwa i marginalizacji społecznej dzieci w Polsce*, [w:], Frysztacki K., Nózka M., Smagacz-Poziemska M. (red.), *Dzieci ulicy. Procesy marginalizacji i automarginalizacji nieletnich*, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Król K. (2006), *Zjawisko żebractwa dzieci w Polsce współczesnej*, [w:] Sztumski J. (red.), *Pokolenie wygranych*, Wyd. Śląsk, Katowice.
- Król K. (2001), *Problem żebractwa w Poznaniu*, Informacyjny Biuletyn Inicjatyw Społecznych Poznania, nr 14.
- Marmuszewski S., Światłowski J.. (1995), *Role żebraczy i ich ekspresja*, [w:] Bukowski A., Marmuszewski S. (red.), *Żebracy w Polsce*, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Płatek L., (2010), *Program przeciwdziałania procederowi żebractwa na terenie miasta Poznania na lata 2008-2010*. Informacyjny Biuletyn Inicjatyw Społecznych Poznania, nr 56-57.
- Polanowski E. (1987), *W Dawnym Kaliszu*, Wyd. Poznańskie. Poznań.
- Szelągowska G. (2001), *Filantropia przez wieki*, Polityka, nr 33.
- Trzeciakowscy M. L. (1987), *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu*, Wyd. Poznańskie, Poznań.

Kazimiera Król - doktor nauk ekonomicznych, specjalność polityka społeczna, mgr prawa. Nauczyciel akademicki, docent w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Koninie – Katedra Pedagogiki i Pracy Socjalnej. Zainteresowania naukowe koncentrują się na polityce społecznej a w szczególności na zagadnieniach: wykluczenia społecznego, ubóstwa, żebractwa, problematyki dzieci ulicy, oraz szeroko pojętej pracy socjalnej. Członek wielu komisji i zespołów wdrażających do praktyki projekty z zakresu problematyki ubóstwa i wykluczenia społecznego. Inicjatorka badań dotyczących żebractwa w naszym kraju. Uczestnik wielu staży zagranicznych. Autorka kilkudziesięciu publikacji naukowych.

Adres e-mail: kazimierakrol@wp.pl



*Marginalizacja i
samomarginalizacja*

*Agnieszka Ignasiak
Mikołaj Jacek Łuczak*

Dynamika marginalizacji społecznej osób długotrwale bezrobotnych

Wprowadzenie

Naszym celem jest próba charakterystyki procesu marginalizacji społecznej, który staje się udziałem osób bezrobotnych, szczególnie tych pozostających przez dłuższy czas bez zatrudnienia.

Materiał empiryczny, który stał się podstawą dla prezentowanych w tekście interpretacji i analiz, został zebrany podczas badań Zespołu ds. Bezrobotnych, w ramach projektu MGB MSP¹.

Kluczowe założenie teoretyczne przyjęte w ramach wspomnianego projektu, zarówno na etapie zbierania danych, jak również ich analizy i interpretacji było takie, że marginalizacja jest procesem prowadzącym do stanu wykluczenia społecznego. W kontekście sytuacji społeczno-ekonomicznej, w której znajdują się długotrwale bezrobotni, marginalizację definiować można jako złożony proces, który przebiega etapowo na wielu, różnych płaszczyznach życia społecznego i nie ogranicza się li tylko do wymiaru funkcjonowania w obrębie rynku pracy. Wskazanie relacji pomiędzy marginalizacją (jako procesem), a wykluczeniem (jako stanem) jest istotne z punktu widzenia sposobu omawiania podjętej problematyki, podobnie jak podkreślenie wieloaspektowego charakteru samego procesu marginalizacji. Wieloaspektowość ta stała się bowiem, jak pokażemy w dalszej części tekstu, punktem wyjścia dla przyjęcia określonej metody analizy zebranych danych, której głównym elementem stało się wyznaczenie kilku wymiarów społecznego funkcjonowania osób długotrwale bezrobotnych. Wymiary te są zarazem komplementarne względem sposobu opisu danych dotyczących sytuacji społeczno-ekonomicznej tej grupy zbieranych przez instytucje pomocy społecznej.

Jednocześnie samo zjawisko bezrobocia, w tym przypadku bezrobocia długotrwałego, traktujemy w kategoriach interdyscyplinarności jako pewnego, ogólnego założenia o charakterze metodologicznym. Zaznaczyć też należy, że mamy tu na myśli raczej interdyscyplinarność w ujęciu inter-

¹ Międzyśrodowiskowa Grupa Badawcza „Margines Społeczny Poznania” afiliowana przy Obywatelskim Instytucie Monitoringu i Rekomendacji (OIMiR) w Poznaniu.

relacyjnym, w ramach którego, jak pisze Zbigniew Galor (2013): *podejście do bezrobocia pozwala wskazać na związek pomiędzy jego aspektami opisywanymi przez poszczególne dyscypliny i wyrażonymi w specyficznych dla tych dyscyplin pojęciach, w odróżnieniu od wersji enumeracyjnej [gdzie – A.I., M.J.Ł.] interdyscyplinarność podejścia do bezrobocia pozwala wskazać na różne aspekty zjawiska, lecz nie na związek pomiędzy jego aspektami. Z punktu widzenia podjętej próby socjologicznej analizy problematyki marginalizacji długotrwale bezrobotnych, mieszkańców Poznania ujęcie interrelacyjne postulowane i stosowane przez Galora również w szerszym kontekście dla badań nad marginesem społecznym, wydaje się nam zdecydowanie bardziej adekwatne.*

Problematyka badawcza

Analizując klasyczną pracę *Bezrobotni Marienthalu*, Waldemar Dymarczyk (2008), podkreśla wnioski jej autorów pisząc, że „choroba” zwana „długotrwałym bezrobociem” ma procesualny charakter i dynamikę. *Proces ów składa się zaś z jakościowo różnych etapów. (...) zrozumienie fenomenu długotrwałego bezrobocia, zarówno w aspekcie jednostkowym jak i grupowym, wymaga od badacza wspomnianego już „wzycia się w sytuację” (...), długotrwałego i systematycznego gromadzenia różnego rodzaju danych, uzyskanych przy użyciu szerokiego zestawu metod i technik a nade wszystko, hołdowania zasadzie, że „fakty są zawsze czyjeś, nigdy zaś niczyje”* (Dymarczyk 2008). Przyjęcie podobnej perspektywy skłoniło nas, tak na etapie realizacji badania, jak również interpretacji wyników, do przyjęcia określonej metodologii, dążąc tym samym do spełnienia w możliwie szerokim zakresie postulatu triangulacji² metod, technik i źródeł danych (zostały one scharakteryzowane w dalszej części tekstu).

Dokonując uszczegółowienia problematyki badawczej, i biorąc pod uwagę wcześniej scharakteryzowane założenia, przyjęliśmy, że dynamika zmian sytuacji społeczno-ekonomicznej osób długotrwale bezrobotnych analizowana będzie w ramach pięciu wymiarów: zawodowego, finansowego, mieszkaniowego, rodzinnego i zdrowotnego. Podział taki wynika z faktu, że wymiary te odpowiadają istotnym obszarom ludzkiej egzystencji, a sytuacja w każdym z nich warunkuje nie tylko sytuację w pozostałych, ogólną jakość życia, czy sposób postrzegania własnej osoby, ale także

² Możemy wyróżnić następujące rodzaje triangulacji: danych (źródeł ich pozyskiwania), badacza, teoretyczna, metodologiczna (por.: Denzin K., za: Konecki 2000, s. 86).

wpływa na to jak postrzegana jest przez badanych przyszłość własna i rodziny. Celem takiego sposobu analizy była próba uchwycenia dynamiki zmian dotyczących sytuacji w każdym z wymienionych wymiarów, po to by umożliwić wyciągnięcie wniosków dotyczących dynamiki zjawiska marginalizacji w każdym z istotnych obszarów życia i zarazem analizę deklarowanej przez badanych oceny szans odwrócenia tego procesu (czyli demarginalizacji).

Perspektywa temporalna

Próba opisu i charakterystyki dowolnego procesu społecznego wymaga odwołania się do pojęcia dynamiki, a więc analizowania podejmowanej problematyki w perspektywie temporalnej, uwzględniającej przeszłość i teraźniejszość.

Przyjęliśmy, że „teraźniejszość” obejmuje to co kryje się pod pojęciem aktualności, zamykając się zarazem w okresie do chwili obecnej do około roku wstecz, natomiast „przeszłość” to czas miniony pozostający w pamięci i społecznym doświadczeniu ludzi, których sytuację życiową i zmiany w tym zakresie poddaliśmy badaniu. Natomiast przyszłość, w systemach społecznych (jak we wszystkich systemach samoorganizujących się, w których pojawia się zjawisko emergencji) pozostaje nieznaną, nieodokreśloną, a nasza wiedza o niej jest dalece ograniczona i warunkowana zasadą probabilizmu. Inaczej mówiąc, przewidywać w nich można jedynie większe lub mniejsze prawdopodobieństwo wystąpienia konkretnych zmian, mając jednak całkowitą pewność, że zmiany nastąpią.

Niewiedza ta, na poziomie indywidualnym, psychospołecznym rodzi niejednokrotnie frustrację i niepewność. Z punktu widzenia szeroko rozumianych badań społecznych niewiedza ta daje zarazem podstawy do przewidywań, uzasadniając dodatkowo wszelkie podejmowane próby analiz dynamiki procesów społecznych.

Opierając się na powyższych założeniach postanowiliśmy głównym problemem badawczym prezentowanej przez nas analizy, uczynić dynamikę procesu marginalizacji osób długotrwale bezrobotnych. Jednym z możliwych sposobów uszczegółowienia tej problematyki było przyjęcie temporalnej perspektywy opisu tego zjawiska w ramach pięciu wymiarów: zawodowego, finansowego, mieszkaniowego, rodzinnego i zdrowotnego.

Warto w tym miejscu odnieść się również do analiz zawartych we wspomnianej już pracy *Bezrobotni Marienthalu*, której autorzy opisywali,

widoczny również obecnie, psychologiczny aspekt czasu, w którym funkcjonuje jednostka pozbawiona możliwości podjęcia pracy. Czas wolny, który dla osób posiadających zatrudnienie staje się coraz częściej *dobrem* nie tylko deficytowym, ale nawet luksusowym – bo trudno dostępnym, dla bezrobotnego może stać się *darem tragicznym* (Jahoda, Lazarsfeld, Zeisel 2007, s. 135). Dzieje się tak dlatego, że *zdobytego* w wyniku utraty pracy czasu, nie są w stanie zagospodarować – *oni, którzy nie muszą się już spieszyć, niczego też nie rozpoczynają i z wolna ześlizgują się w wypierające uregulowaną egzystencję chaos i pustkę* (Jahoda, Lazarsfeld, Zeisel 2007, s. 135), czyli mówiąc inaczej zmierzają w stronę stanu wykluczenia społecznego. Wobec tego, podjęta w trakcie badań próba rozpoznania planów, przewidywań i oczekiwań osób długotrwale bezrobotnych, daje względną przynajmniej możliwość odpowiedzi na pytanie o stopień zaawansowania skutków procesu marginalizacji społecznej – przynajmniej w wymiarze psychologicznym. Dlatego też w przyjętej perspektywie temporalnej zarówno samego badania, jak i prezentowanej dalej analizy, tak istotne stają się pytania o to *Jak będzie?* – pytania, które zadawane było badanym, ale też pytania, na które po zapoznaniu się z wynikami, próbują w perspektywie ponadindywidualnej, odpowiedzieć sami badacze.

Źródła danych

Artykuł zawiera odniesienia do badań realizowanych w metodologii ilościowej i jakościowej. Podstawą są badania kwestionariuszowe przeprowadzone w ramach MGB MSP 2010 roku na próbie liczącej 418 gospodarstw domowych korzystających ze świadczeń pomocy społecznej (dobór losowy).

Uzupełnieniem są wyniki badań jakościowych zrealizowanych w 2011 roku techniką indywidualnego wywiadu pogłębionego z 20 osobami długotrwale bezrobotnymi. Dodatkowo w tej grupie przeprowadzona została jakościowa analiza wywiadów środowiskowych wykonanych przez pracowników socjalnych (18 rodzin z 20, z którymi przeprowadzono indywidualne wywiady). Interlokutorów dobrano w sposób celowy spośród rodzin pełnych (z co najmniej z 1 dzieckiem do 18 roku życia), korzystających długotrwale ze świadczeń pomocy społecznej (co najmniej 3 lata przed badaniem), w których co najmniej 1 dorosła osoba pozostawała długotrwale bez zatrudnienia (co najmniej 3 lata przed badaniem). Łącznie w tych rodzinach były 42 osoby dorosłe i 65 dzieci do 18 roku życia. Rodziny

spełniały kryterium dochodowe uprawniające do świadczeń pieniężnych z pomocy społecznej (do IX 2012r. 351 zł na osobę, później 456 zł na osobę) – wyjątek stanowiły sporadyczne sytuacje przekroczenia tego kryterium.

Rozpoznanymi przyczynami trudnych sytuacji życiowych w rodzinach (w rozumieniu przesłanek z Ustawy o pomocy społecznej uprawniających do świadczeń) było głównie ubóstwo i bezrobocie ale także potrzeba ochrony macierzyństwa i/lub wielodzietności, bezradność w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i w prowadzeniu gospodarstwa domowego oraz niepełnosprawność i długotrwała lub ciężka choroba.

Wyniki badań

Wyniki badań zaprezentowano z uwzględnieniem przyjętych wymiarów oraz odwołując się zarówno do badań ilościowych, jak i jakościowych (analiza wywiadów środowiskowych i wywiadów pogłębionych IDI) z zachowaniem – w miarę możliwości – podziału na przeszłość, teraźniejszość (tj. moment badania) i przyszłość (opinie i przewidywania badanych).

WYMIAR ZAWODOWY

Jak było?

Przeszłość zawodową badanych opisuje m.in. czas pozostawania bez pracy. Spośród około połowy badanych, którzy udzielili odpowiedzi na pytanie o czas pozostawania bez pracy, przeważały osoby długotrwale pozostające bez zatrudnienia (do 3 lat) – ponad 1/3. Reszta badanych pozostawała bez pracy dłużej niż 3 lata. Wraz ze wzrostem wieku wydłużał się czas pozostawania bez zatrudnienia. Z porównania różnic wieku w poszczególnych przedziałach wyznaczonych na podstawie długości czasu przebywania bez pracy wynika, że największe różnice wystąpiły pomiędzy osobami, które pozostają bez pracy krócej niż 3 lata, a tymi którzy bez zatrudnienia pozostawali w okresie 27-34 lat. Osoby przebywające krócej bez pracy (poniżej 3 lat) są średnio młodsze od osób przebywających bez pracy o 33 lata. Przekroczenie granicy pięćdziesiątego roku życia przy przebywaniu długotrwale bez pracy jest de facto równoznaczne wykluczeniem z rynku pracy.

Znaczenie wieku, jako czynnika, który nie sprzyja zdobyciu zatrudnienia potwierdzają również wypowiedzi badanych udzielone podczas badania jakościowego: *Próbowałam szukać, ale oni chcą młodych, młode*

dziewczyny a nie stare baby. Mówili, że oddzwonią i nie oddzwanieli. Może gdybym była młodsza to by było łatwiej a tak to ... [05].

Bezrobocie formalne (rejestrowane) występowało w 10 rodzinach i po ubóstwie była to najczęściej rozpoznawana przyczyna trudnej sytuacji życiowej. Stałe (w całym analizowanym okresie) i formalne bezrobocie dotyczyło tylko 2 osób w 2 rodzinach – kobiet. Zazwyczaj jednak okresy bezrobocia były przerywane okresową biernością zawodową tj. utratą statusu bezrobotnego. Pozostawanie bez pracy i bez formalnej rejestracji w urzędzie pracy było znacznie częstsze.

Stałe (w całym analizowanym okresie) i legalne zatrudnienie dotyczyło tylko czterech osób. Tylko w jednej z rodzin równolegle stała praca była podejmowana przez obie osoby dorosłe (przez okres około roku). Osoby dorosłe częściej niż pracę legalną podejmowały pracę nieformalną (bez jakiegokolwiek umowy).

Bezrobotne i bierne zawodowo znacznie częściej były kobiety niż mężczyźni i to one głównie wnioskowały o świadczenia pomocy społecznej, co jest charakterystyczne dla całego systemu pomocy społecznej. Kluczowym problemem, o którym mówili uczestnicy badania jakościowego jest brak możliwości zapewnienia opieki małoletnim dzieciom: *Jestem bezrobotna długo, od 20 lat. Odkąd urodziły się dzieci. Dzieci, nie mają z kim zostać. Jakbym miała taką pracę na takie zmiany to bym nawet poszła pracować. (...) mam 7 dzieci. Mam małe dzieci jeszcze i nie mam co z nimi zrobić, gdzie zostawić, ani nie ma się nimi kto zająć* [18]. • *Jestem bezrobotną od 6 lat. Od 2005 roku, bo urodziłam dzieci Nie mam z kim dzieci zostawić, nie ma i nie było przedszkola ani żłobka, a opiekunka droga* [17].

W dwóch rodzinach praca dorywcza miała charakter dość trwały, gdyż była podejmowana prawie w całym analizowanym okresie. W pozostałych rodzinach, w których taka praca była podejmowana (około połowa badanych) prace dorywcze były krótkotrwałe. Także z powodu stanu zdrowia: *Największym utrudnieniem jest w tej chwili mój stan zdrowia. To on jest najważniejszym powodem, przez który nie mogę normalnie pracować. (...) Odkąd zachorowałam, czyli od 2008 roku. Od tamtej pory to albo na niepełny wymiar, albo w ogóle dorywczo* [19].

Rzadkością były natomiast sytuacje, gdy okresy pracy dorywczej były przeplatane okresami pracy legalnej. W perspektywie analizy dokumentów, uznać należy, że generalnie sytuacja zawodowa osób dorosłych i całych rodzin była względnie stabilna albowiem formalne bezrobocie lub brak statusu bezrobotnego nie wpływały w istotny sposób na sytuację

zawodową a podejmowane prace dorywcze i legalne były w poszczególnych rodzinach albo względnie trwałe albo krótkookresowe, co nie wpływało w sposób znaczący na poprawę sytuacji materialnej tych rodzin. Potwierdza to również fakt, że w tym okresie również udzielane były świadczenia pomocy społecznej. Jednocześnie badani wskazywali, że sytuacja ekonomiczna w okresie poprzedzającym badanie ulegała pogorszeniu, głównie ze względu na pozostawanie bez zatrudnienia, co podkreśla silny związek pomiędzy wymiarem zawodowym (zatrudnieniowym) a wymiarem finansowym egzystencji osób długotrwale bezrobotnych.

Jak jest?

Elementem charakteryzującym stan obecny w obszarze zawodowym była np. aktywność ekonomiczna w ostatnim tygodniu przed badaniem oraz rejestracja w urzędzie pracy. Na pytanie dotyczące pracy wykonywanej w ciągu ostatniego tygodnia odpowiedziały 162 osoby, co stanowiło prawie połowę wszystkich badanych. Tutaj przeważającą grupę respondentów stanowiły osoby, których praca przynosiła regularne dochody. Bezrobotni stanowili około 1/10 członków opisywanej kategorii. Dla co piątego uczestnika pomiaru praca, którą wykonywał na przestrzeni tygodnia od momentu realizacji badania była zatrudnieniem jedнокrotnym. Osoby, które zadeklarowały wykonywanie jakiegokolwiek pracy zajmowały się głównie pracami o charakterze nisko opłacanych prac dorywczych. Należą do nich prace związane z pomocą w gospodarstwie domowym, praca w handlu, remonty oraz odzyskiwanie surowców wtórnych. Respondenci byli też pytani o legalność podejmowanego zatrudnienia. Odpowiedzi udzieliło 138 osób, z tego ponad 1/3 świadczyła pracę nielegalnie. Co trzeci respondent, który udzielił odpowiedzi na to pytanie pozostaje więc poza systemem oficjalnego zatrudnienia. Teraźniejszość to również zainteresowania ofertą urzędu pracy. Z uzyskanych danych wynika, że zaledwie co piąty respondent był zarejestrowany w urzędzie pracy. Średnia wieku dla osób nie korzystających z pomocy urzędu pracy wynosiła 51 lat a osoby zarejestrowane były średnio o 7 lat młodsze.

W przypadku badania jakościowego, istotna dla określenia sytuacji rodziny, była również opisywany przez badanych poziom aktywności zawodowej pozostałych członków rodziny. Jak wynika z wywiadów, przeważnie partner osoby badanej również nie pracuje, lub jest zatrudniany okresowo: • *Tak, mąż nie pracuje. Czasami coś dorywczo, albo na czarno a*

tak to nie pracujemy oboje [05]. • Tak, nie pracuje też mój mąż z powodu ciężkiej choroby [15]. • O mężu: On ma teraz pracę, w sumie to ma od maja. A dziś miał umowę przynieść ale nie przyniósł. On jest w budowlance, to wie pani taka sezonowa w sumie praca. Do jesieni jest praca a potem od marca [17] • Mąż jest zarejestrowany na bezrobociu i w tej chwili podjął pracę dorywczą. Nic pewnego. Mąż ma 47 lat [02].

Przyczyn problemów z otrzymaniem zatrudnienia respondentsi dopatrywali się głównie w stanie zdrowia i wieku, jednak pojawia się wśród nich także specyfika branży, w której mogą zostać zatrudnienia ze względu na posiadane kwalifikacje.

Jak będzie?

Pytanie o przyszłość w kwestiach zawodowych było raczej pytaniem o pewne deklaracje czy nadzieje na zmianę sytuacji, niż o rzeczywiste i realne plany zawodowe. Niemniej jednak próbą spojrzenia w przyszłość mogła być deklarowana gotowość do podjęcia zatrudnienia w najbliższym czasie. W badanej próbie gotowość taka różnicowała respondentów. Lekko przeważała kategoria osób nieprzygotowanych do podjęcia zatrudnienia w perspektywie najbliższych kilku dni. Z 304 osób, które udzieliły odpowiedzi ponad połowa deklarowała brak takiej gotowości. Gotowość do natychmiastowego podjęcia pracy deklarowały osoby młodsze, różnica wieku wyniosła tutaj ponad 11 lat. Czas pozostawania poza rynkiem pracy jest więc również zmienną wpływającą na gotowość do jej natychmiastowego podjęcia. Osoby, które pozostawały bez pracy średnio 5 lat były skłonne do jej podjęcia. W grupie osób, które nie deklarowały gotowości do podjęcia zatrudnienia średnia lat przebywania bez pracy wyniosła ponad 13.

Podobnie jak w przypadku badań kwestionariuszowych, w wywiadach jakościowych badani zostali poproszeni o ocenę perspektyw zawodowych. Aktualna sytuacja determinująca pozostawanie bez zatrudnienia była tu kluczowym elementem brany pod uwagę w tej ocenie. Badani, którzy podkreślali, że szanse na ich powrót na rynek pracy są związane głównie ze zmianą sytuacji rodzinnej – zakończenie okresu opieki nad małoletnimi dziećmi. Badani wskazywali również, że zmiana sytuacji w wymiarze zawodowym nie jest możliwa, ponieważ kompetencje, które mogą zaoferować potencjalnym pracodawcom są niskie, a zapotrzebowanie na nie – niewielkie. Charakterystyczne były następujące wypowiedzi: *Oferty przeglądam do tej pory, niestety ja mam tylko wykształcenie zawo-*

dowe i ciężko jest mi znaleźć pracę, bo nawet na sprzątaczkę do marketów potrzebują osób z wykształceniem minimum średnim. Nie mam możliwości na dodatkowe szkolenia, ponieważ wiąże się to z kosztami, a mnie nie stać na to. W tej chwili jeszcze mam problem z dzieckiem, ale przede wszystkim to chodzi o brak wykształcenia [09]. • Z pracą to jest dzisiaj tak, że podają ludzie ogłoszenie, że powiedzmy dwa tygodnie na okres próbny potem umowę zlecenie [02].

W przypadku rozmówców, dla których ograniczeniem w podjęciu zatrudnienia jest choroba, zmiana niekorzystnej sytuacji zdrowotnej była kluczowym czynnikiem warunkującym pozytywne zmiany w wymiarze zawodowym: *Myślę, że to przez chorobę, z której żeby się wyleczyć muszę zażywać leki, a później poddać się operacji, która jest za darmo. Niestety nie stać mnie na te lekarstwa i dopóki tak będzie, to chyba nie znajdę pracy* [15].

Generalnie wśród biorących udział w badaniu dominowała negatywna ocena możliwości pojawienia się pozytywnych zmian sytuacji w wymiarze zawodowym.

WYMIAR FINANSOWY

Jak było?

W badaniu kwestionariuszowym pytano respondentów o długość okresu korzystania ze świadczeń pomocy społecznej, który w rzeczywistości jest powiązany z trudną sytuacją życiową i niemożnością samodzielnego zaspokojenia własnych niezbędnych potrzeb. Pomoc inną niż jednorazowa otrzymało 298 rodzin (3/4 badanych). Co trzeci respondent korzystał z pomocy MOPR Poznań nie dłużej niż rok, co czwarty od 2 do 3 lat, dla co piątego respondenta okres czasu korzystania z pomocy trwał już osiem lub więcej lat. Wiek respondentów jest zmienną różnicującą długość okresu czasu korzystania z pomocy MOPR. Największe różnice odnotowano wśród osób, które korzystają z pomocy do roku a klientami tej instytucji o stażu dłuższym – 8 lat i więcej. Różnica ta wynosi aż 11 lat. W przypadku korzystania z pomocy MOPR w wymiarze od 2 do 3 lat różnica wieku tej grupy osób a osobami o relatywnie krótkim stażu korzystania z pomocy wynosi aż 8 lat. Z faktu bycia młodym nie wynika jednak krótszy okres korzystania ze świadczeń MOPR. Zatem w pierwszym roku pomocy rozstrzyga się to, czy klient tej instytucji będzie mógł w przyszłości samodzielnie egzystować. Za główne powody zwrócenia się o pomoc respon-

denci podali bezrobocie, ubóstwo, niepełnosprawność oraz ciężką chorobę.

Uczestnicy badania zostali poproszeni również o porównanie swoich obecnych dochodów do tych z okresu, kiedy jeszcze nie korzystali ze świadczeń pomocy społecznej. Dla blisko połowy respondentów rozpoczęcie korzystania z pomocy społecznej nie wpłynęło na zmianę dochodów gospodarstwa domowego. Przeciwnie zdanie wyraziło 16% badanych. Niemal co czwarty uczestnik badania pozytywnie ocenia zmianę swojej sytuacji dochodowej po skorzystaniu z pomocy MOPR.

Jak wynika z analizy dokumentów, ubóstwo tzw. ustawowe (dochód niższy niż kryterium dochodowe uprawniające do świadczeń pieniężnych z pomocy społecznej) było udziałem wszystkich badanych rodzin, gdyż rodziny do badań zostały wybrane m.in. ze względu na tą cechę. Ustawowe ubóstwo nominalnie jest zbliżone do kwoty określonej jako minimum egzystencji, co oznacza, że dochody własne rodzin uniemożliwiały zaspokojenie podstawowych potrzeb bytowych, zwłaszcza, że w części badanych rodzin dochód na osobę (stale lub okresowo) był niższy niż 200 zł. Jak wynika z analizowanych wywiadów, źródłami dochodu w badanej grupie osób były głównie świadczenia rodzinne (zasiłki rodzinne wraz z dodatkami) i dodatki mieszkaniowe, natomiast w dalszej kolejności dochody z pracy (legalnej lub dorywczej). Na przestrzeni analizowanych lat dochody poszczególnych rodzin są względnie stabilne, tylko w niektórych rodzinach można zaobserwować niewielki trend wzrostowy spowodowany np. uzyskaniem uprawnień do dodatku mieszkaniowego, rzadziej uzyskaniem świadczeń alimentacyjnych czy wynagrodzenia za pracę.

Niezależnie jednak od wykazanej w wywiadach środowiskowych względnej stabilności struktury dochodów poszczególnych rodzin, większość badanych podczas wywiadów IDI wskazywała, że ich sytuacja finansowa w okresie poprzedzającym badanie była lepsza, pomimo faktu uzyskiwania aktualnie wsparcia z pomocy społecznej i daleko idących oszczędności w wydatkach. Znamienne były np. takie wypowiedzi: *No muszę powiedzieć, że nie jest tak dobrze jak kiedyś, dużo się zmieniło. Kiedyś mogliśmy sobie pozwolić na więcej rzeczy, nie trzeba było aż tak liczyć się z każdym groszem, jak teraz, kiedy nie starcza nam na jedzenie, bywa, że po chleb muszę chodzić o 6 rano do PCK. Nie możemy pozwolić sobie na wiele rzeczy, większość pieniędzy odkładamy na opłaty, a coś trzeba też jeść więc wydajemy większość głównie na jedzenie i czasem się kupi coś do ubrania, ale to tylko w lumpeksach. Wszędzie też chodzimy pieszo bo nie stać nas na tram-*

waj czy autobus [15]. • *No było więcej pieniędzy. Nie powiem, że było bardzo dużo, ale lepiej. No pieniędzy jest mniej, na mało rzeczy nas stać. Trzeba rezygnować ze wszystkiego, z jedzenia, w sensie niektórych produktów, jakiś zachcianek. Jeśli jest się uzależnionym tylko od opieki i jest się chorym, to jest ciężko. Jeśli chodzi o oszczędzanie, to często nie kupujemy większości z rzeczy którym zaplanowaliśmy. Jak chleb, to często nic do niego nie ma [20].* • *Dawniej było lepiej, ponieważ mąż miał prace, mniejsze problemy, ponieważ dzieci były mniejsze [04].*

Taki stan rzeczy, wiązać można z pewnością, nie tylko z sytuacją zawodową samych badanych i pozostałych członków rodziny, z wykluczającym niekiedy z rynku pracy stanem zdrowia, czy koniecznością wydatkowania pieniędzy w celu zabezpieczenia wzrastających potrzeb małych członków rodziny. Wpływ na subiektywne poczucie pogorszenia się sytuacji w wymiarze finansowym ma również postępujący wzrost kosztów utrzymania, który nie jest rekompensowany wzrostem wysokości świadczeń z pomocy społecznej, ani też wzrostem kwot z innych źródeł dochodu.

Jak jest?

Stan obecny w obszarze finansowym obrazują dochody gospodarstw domowych. O dochodach badanych gospodarstw można było wnioskować na podstawie odpowiedzi udzielonej przez nieco ponad połowę badanych (230 osób). W 128 badanych gospodarstwach dochód jego członków nie przekraczał kwoty 1.000 zł a średnia z wszystkich gospodarstw wynosiła 1.092 zł. W badaniu prawie wszyscy respondenci dokonali również subiektywnej oceny swojej aktualnej sytuacji finansowej, z której wynikało, że 1/3 gospodarstw z uwagi na niskie dochody ma bardzo duże trudności z utrzymaniem się a jedynie niecałe 10% badanych bez trudu pokrywało wszystkie bieżące wydatki w gospodarstwie.

Oprócz ilościowej charakterystyki dochodów respondentów opisywanej przez pryzmat uzyskiwanych comiesięcznych dochodów, w kwestionariuszu wywiadu umieszczono pytanie dotyczące oceny struktury wydatków gospodarstwa domowego w kontekście poziomu zaspokojenia podstawowych potrzeb domowników. Wśród możliwych odpowiedzi były najczęściej występujące deficyty wydatków. Co piąty respondent zauważył, że środków finansowych wystarcza tylko na najtańsze produkty żywnościowe, ale brakuje ich np. na zakup ubrań. Blisko 1/5 uczestników ba-

dania stwierdziła, że dzięki oszczędnemu gospodarowaniu są w stanie przetrwać cały miesiąc. Dla ponad 10% ankietowanych środki finansowe są niewystarczające do terminowego regulowania czynszu za mieszkanie. Dla mniej niż 1/10 respondentów comiesięczne środki finansowe nie są wystarczające do zakupu nawet najtańszych produktów żywnościowych. Jest to więc grupa osób, która żyje poza granicą ubóstwa.

W badaniu kwestionariuszowym około 3/4 osób odpowiedziało na pytanie dotyczące źródła dochodu w swoim gospodarstwie domowym. Największą grupę (około 30%) stanowiły osoby utrzymujące się tylko z zasiłku. Relatywnie mniejszą grupę ankietowanych stanowiły osoby, które oprócz zasiłku pracują na etacie oraz mają inne źródło utrzymania – otrzymują rentę lub emeryturę lub też pracują dorywczo. Dochód z pracy legalnej (w dowolnej formie i wymiarze, w tym łączony z innymi dochodami np. zasiłkami lub świadczeniami z systemu zabezpieczenia społecznego) jest udziałem mniej niż 25% badanych, ponadto niecałe 10% podejmuje prace dorywcze.

Sytuację finansową obrazowały również oszczędności oraz zobowiązania finansowe respondentów. Informacje te prezentują pewnego rodzaju diagnozę ich zamożności ze szczególnym uwzględnieniem zobowiązań kredytowych, które w tej grupie mieszkańców Poznania mogą stanowić poważny problem dla codziennej egzystencji respondentów. Posiadanie oszczędności zadeklarowało mniej niż 10% badanych, w tym u większości badanych oszczędności te nie przekraczały miesięcznych dochodów, są to więc raczej minimalne rezerwy finansowe niż oszczędności. Zobowiązania finansowe (pożyczki, kredyty) dotyczyły ponad 1/3 osób. Obciążenie w tym zakresie w większej mierze dotyczyło osób młodszych (różnica wieku pomiędzy osobami, które miały do spłacenia kredyty a tymi, które ich nie posiadały wyniosła 8 lat) oraz było cechą charakterystyczną gospodarstw domowych złożonych z większej liczby osób czyli powyżej trzech. Pożyczki/kredyty były przeznaczane najczęściej na konsumpcję i remonty mieszkań, jednakże około 1/3 osób mających takie zobowiązania nie potrafiła wskazać celu na jaki były przeznaczone pożyczone środki finansowe.

Sytuacja dochodowa rodzin skutkowałą ubieganiem się o świadczenia pieniężne i niepieniężne na podstawie *Ustawy o pomocy społecznej*. Dla 18 badanych rodzin wydano prawie 700 decyzji administracyjnych, z tego odmownych było zaledwie kilka. Najczęściej udzielanym świadczeniem (we wszystkich rodzinach) były zasiłki celowe (około 450 zasiłków, średnio 25 na 1 rodzinę), w tym głównie na żywność (170 zasiłków, przyzna-

wanych zazwyczaj na 2-3 miesiące), odzież (50 zasiłków jednorazowych), energię elektryczną (46), leki (42), obuwiu i gaz (po 32) i opał (31). Pozostałe potrzeby zaspokajane z zasiłków celowych to: czynsz, środki czystości, podręczniki szkolne, wyposażenie gospodarstwa domowego, okulary i inne. Każda rodzina otrzymywała również zasiłki okresowe – łącznie było to ponad 170 zasiłków przyznawanych na ogół na 2-3 miesiące (średnio 10 zasiłków na 1 rodzinę). Inne formy pomocy to specjalne zasiłki celowe (w 2 rodzinach), posiłki w szkołach dla dzieci (w 15 rodzinach), posiłki dla osób dorosłych (w 2 rodzinach). Spośród powyższych świadczeń zasiłki celowe na żywność oraz posiłki a także specjalne zasiłki celowe – zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa – były udzielane także przy przekroczeniu przez rodziny kryterium dochodowego.

Wysokość udzielanych świadczeń wynikała w części z przepisów prawa (zasiłek okresowy, specjalny zasiłek celowy) oraz była wynikiem rozpoznanej sytuacji, zgłaszanych przez rodzinę potrzeb oraz możliwości finansowych MOPR. Wysokość świadczeń to przedział pomiędzy 20 zł (zakup bielizny) a 1800 zł (przestawienie pieca), jednakże większość pojedynczych świadczeń mieściła się w przedziale od 400 zł do 700 zł. Forma i wysokość pomocy była na ogół tożsama z oczekiwaniami zgłaszanymi w trakcie wywiadów, stąd też niewielka liczba decyzji odmownych. Jak stwierdziła jedna z respondentek podczas wywiadu IDI: *Dzięki pieniądзом, które otrzymujemy z MOPRu jestem w stanie zapłacić za leki, żywność i mieszkanie* [12].

W praktyce jednak potrzeby i oczekiwania rodzin zgłaszane w trakcie wywiadów są już konfrontowane z realnymi możliwościami w zakresie formy i wysokości świadczenia.

Jak wynika z wywiadów pogłębionych zrealizowanych w grupie osób objętych wsparciem MOPR, zasadnicze miejsce w strukturze wydatków rodziny zajmują koszty związane z opłatami za lokal i zakupem produktów żywnościowych i zabezpieczeniem w miarę możliwości innych potrzeb małych dzieci: • *Najpierw przede wszystkim płacimy bieżące rachunki a potem kupujemy jedzenie* [02]. • *Najpierw płace rachunki* [07]. • *Najpierw przeznaczamy pieniądze na żywność, opłaty (płacimy czynsz, energię opłacamy sami) potem kupujemy odzież. Kiedyś opieka dawała całość na energię teraz tylko połowę, resztę mam płacić z zasiłku dziecka, a to są w sumie pieniądze na coś innego nie na to* [16]. • *Tak przede wszystkim najpierw zastanawiam się co zrobić, co najpierw opłacić. Jeżeli dostanę pie-*

niądze za alimenty bądź też z pomocy to najpierw oddaje to co pożyczę od sąsiadów, do apteki za leki oddaje, rachunki opłacam, żeby nie odcięli prądu lub gazu, a resztę przeznaczam na jedzenie. Najpierw chce pospłacać to co pożyczę, aby nie być gołosłowną wobec sąsiadów, bo później mi nie pożyczę [10]. • Staramy się głównie zapewnić naszej 12-letniej córce warunki do nauki, udało się nam kupić jej w tym roku wszystkie podręczniki do szkoły, a tak na co dzień pieniądze wydawane są tylko na jedzenie [15].

Pomimo zaangażowania instytucji pomocy społecznej w zakresie udzielania wsparcia ekonomicznego i jak wynika z analizy dokumentów, relatywnie dużej liczby przyznawanych zasiłków, dostrzegalny jest – przynajmniej w badanej dwudziestoosobowej grupie – mechanizm postępującego ubożenia.

O dynamice i niekorzystnym kierunku w zakresie zmian sytuacji bezrobotnych respondentów w wymiarze finansowym najlepiej świadczą wypowiedzi badanych: • *Tak, żyje się trudniej z roku na rok, bo dostajemy mniej pieniędzy. Kiedyś jeszcze jakoś dawało się wyżyć za to co dostaliśmy, a teraz muszę chodzić głodna, żeby odłożyć na jogurt do szkoły dla córki. Czasem też z wracam się o pożyczkę do syna, który nie zawsze może nam pomóc [15]. • Jest ciężko masakra normalnie. Bo ja teraz aż 100zł dostaje z opieki na jedzenie. Miałam 600, ale teraz stwierdzili, że skoro ojciec moich dzieci pracuje teraz, co prawda na czarno, a jutro pracy może nie mieć, to stwierdzili, że 100 zł nam pomocy powinno wystarczyć. Nie wiem na co, na papier toaletowy chyba. Jedynie bo nie wiem. 4 osobową rodzinę wyżywić za 100zł, a on 600zł ma miesięcznie? To jest po prostu śmiech na Sali [14].*

Jak będzie?

W wynikach badania kwestionariuszowego, trudno byłoby znaleźć odpowiedź na pytanie o subiektywną ocenę przyszłości respondentów w wymiarze finansowym. Również analiza wywiadów środowiskowych wybranej grupy badanych, nie daje podstaw do jednoznacznych sądów na ten temat. Z analizy tej nie wynika wprost przyszłość rodziny w wymiarze finansowym, brak też jasnych deklaracji podopiecznych MOPR w tym zakresie – co wynika głównie z charakteru i metodyki prowadzenia wywiadu środowiskowego. Przyjąć jednak należy, że względna stabilność sytuacji zawodowej osób dorosłych (przewaga bezrobocia i bierności zawodowej nad aktywnością zawodową) oraz charakteru źródeł dochodu (głównie świadczenia rodzinne, dodatki mieszkaniowe, świadczenia z pomocy spo-

łecznej) oraz niewielka aktywność w kierunku poprawy własnej sytuacji zawodowej, a w konsekwencji dochodowej, pozwalają przypuszczać, że sytuacja finansowa tych rodzin nie tylko nie będzie ulegać poprawie ale z czasem będzie się pogarszać. Przyczyną jest tu m.in. to, że świadczenia z systemu zabezpieczenia społecznego nie są waloryzowane w wysokości adekwatnej do inflacji, ponadto generalnie pogarsza się sytuacja zdrowotna osób dorosłych w rodzinach, co w przyszłości jeszcze bardziej ograniczy zdolność do zarobkowania.

Nieco więcej światła na ocenę sytuacji finansowej rodzin respondentów rzucić mogą wyniki badania realizowanego techniką IDI, przy czym pamiętać należy, że wypowiedzi badanych mają charakter deklaracyjny, a nawet życzeniowy: • *Na pewno praca by mi pomogła w lepszym życiu ale wie Pani ile teraz kosztuje wynajęcie opiekunki do dziecka one sobie liczą tyle co normalna pensja więc skąd ja mam wziąć te pieniądze? Na prawdę chciałabym znaleźć pracę!* [03]. • *No mam nadzieję, że się trochę polepszy, chociaż teraz to są takie czasy, że no wie Pan. Nie jest wesoło...* [19]. • *Mogłoby być lepiej, jakbym pracowała to przynajmniej byłby mniejszy problem z brakiem pieniędzy. Chciałabym abyśmy za 5 lat już zmienili mieszkanie na większe oraz to, że bym miała pracę, bo wtedy na pewno żyłoby się nam trochę lepiej* [09].

Zasadniczo rzecz biorąc, jeśli w ogóle badani dostrzegają możliwość poprawy swojej sytuacji w wymiarze finansowym, to warunkują to możliwością powrotu na rynek pracy. Jednocześnie widoczna jest w wypowiedziach świadomość złożoności własnej sytuacji społeczno-ekonomicznej (np. rodzinnej – opieka na małoletnimi dziećmi), która wpływa bezpośrednio na wysokość możliwych do pozyskania środków finansowych. Szczególnie w przypadku kobiet wychowujących dzieci uwarunkowania te przyjmują postać swoistego błędnego koła: brak środków na sfinansowanie opieki nad dziećmi warunkuje brak możliwości zatrudnienia, a to w konsekwencji owocuje pogorszeniem się sytuacji ekonomicznej.

WYMIAR MIESZKANIOWY

Jak było?

O ile wyniki badania ilościowego nie zawierają danych pozwalających wnioskować na temat dynamiki zmian w zakresie wymiaru mieszkaniowego egzystencji bezrobotnych respondentów, o tyle jakościowa analiza wywiadów pogłębianych wskazuje, że niezbyt dobra sytuacja lokalowa

związana jest bezpośrednio z brakiem zatrudnienia. Ewentualna, względna poprawa tej sytuacji, w tym także możliwości utrzymania lokalu – jeśli taka nastąpiła – była efektem wsparcia oferowanego w ramach systemu pomocy społecznej: • *Ja mam dodatek mieszkaniowy i teraz przedwczoraj przyszedł ten co załatwiałam w kwietniu i mam teraz od maja dodatek mieszkaniowy. No i prąd, to wszystko płacimy... jak też dostaję z MOPR, to trochę dołożę do tych moich pieniędzy i jakoś idzie [11].*

Sytuacja mieszkaniowa rodzin wynikająca z wywiadów środowiskowych to kwestie związane z typem mieszkania, jego wielkością mierzoną liczbą „izb”, wyposażeniem oraz kosztami utrzymania. Specyfika wywiadów środowiskowych powoduje jednak, że nie w każdym z nich są zawarte wszystkie informacje w powyższym zakresie. Wywiad obejmujący te elementy jest bowiem przeprowadzany przy pierwszorazowym rozpoznaniu środowiska a następnie tylko wtedy, gdy zajdą istotne zmiany w sytuacji rodziny. Z zawartych w wywiadach danych wynika jednak, że prawem własności do zajmowanych mieszkań dysponują tylko dwie rodziny (mieszkania spółdzielcze własnościowe). W pozostałych przypadkach to mieszkania: komunalne/socjalne (6 rodzin), wynajęte na wolnym rynku (4 rodziny), spółdzielcze lokatorskie (2 rodziny), mieszkanie bez tytułu prawnego (1 rodzina). W przypadku trzech rodzin brak jest danych o typie mieszkania. W analizowanym okresie zmiana mieszkania (z wynajmowanego na socjalne) dotyczyła tylko jednej rodziny.

Jak jest?

Na kształt obrazu obecnej sytuacji badanych w wymiarze mieszkaniowym składało się wyposażenie lokalu w sprzęty i urządzenia oraz ich użytkowanie oraz warunki prawno-ekonomiczne użytkowania lokalu i wymiar ewentualnych zaległości w opłatach mieszkaniowych.

Większość mieszkań była wyposażona w pralkę automatyczną, telewizor i radio, i sprzęt ten był na ogół użytkowany. Większość respondentów nie posiadała zmywarki, samochodu, laptopa i komputera stacjonarnego. Około 2/3 badanych nie miało dostępu do Internetu co w powiązaniu z ograniczonym dostępem do komputera oraz prawdopodobnym, niskim poziomem jego obsługi pozwala diagnozować opisywaną sytuację jako relatywne wykluczenie cyfrowe.

W badaniu kwestionariuszowym przyjęto, że zasoby materialne gospodarstw domowych tworzonych przez respondentów są ściśle powiąza-

ne z warunkami mieszkaniowymi, w których toczy się ich codzienna egzystencja. Z tego punktu widzenia najważniejszymi cechami warunków mieszkaniowych były: własność mieszkania, powierzchnia użytkowa, wyposażenie w media, sposób ogrzewania oraz (co istotne z punktu widzenia procedury egzekwowania należności) wysokość zaległości czynszowych i opłat wynikających z użytkowania lokalu.

Jak wynika z badania kwestionariuszowego, średnia powierzchnia zajmowanego mieszkania wyniosła 47m². Obserwacja ta potwierdziła się w wynikach analizy danych jakościowych – wywiady środowiskowe. Zajmowane mieszkania są bardzo małe, gdyż na ogół składają się z jednego lub dwóch pomieszczeń. Tylko pięć mieszkań ma więcej niż jeden pokój z kuchnią. Niski standard mieszkania można identyfikować w przypadku respondentów, którzy deklarowali, że: ogrzewają mieszkanie piecem na węgiel (około 30%), posiadają gaz z butli (niecałe 20%), nie posiadają ciepłej, bieżącej wody (25%), łazienki wyposażonej w wannę lub prysznic (ponad 10%) oraz nie posiadają prądu (kilka osób).

Z kolei z danych dotyczących wyposażenia mieszkań zebranych podczas wywiadów środowiskowych wynika, że 16 rodzin miało dostęp do zimnej wody, a 14 do wody ciepłej. Toaleta była w 16 lokalach, łazienka w 15. Ogrzewanie mieszkań to: piece węglowe (7), centralne (4), gazowe (2). Gaz był w 14 mieszkaniach (w tym przynajmniej w jednym butlowy). Stan utrzymania mieszkania w dziesięciu przypadkach został przez pracowników socjalnych określony jako „czyste, zadbane”, a w dwóch jako „brudne, zaniedbane”. Braki w wyposażeniu mieszkania wskazano tylko w dwóch przypadkach i dotyczyły one pralki. Te rodziny, w których braki takie zostały wskazane w części wywiadu dotyczącej mieszkania, pomocy na zakup pralki nie otrzymały. Pomoc na zakup wyposażenia mieszkania była jednak udzielana, w przypadku gdy zgłaszano takie potrzeby: w tym trzem rodzinom na pralkę, jednej rodzinie na lodówkę i jednej na kuchenkę gazową. Ponadto trzem rodzinom udzielono zasiłku na zakup farb do malowania mieszkania. Zasadniczo potwierdzają to informacje uzyskane w wywiadach pogłębionych przeprowadzonych w tej grupie respondentów, chociaż jedna z osób wskazała, że: *Pralkę i lodówkę mamy sprawne. Kupiliśmy je sami. Opieka stwierdziła, że możemy kupić pralkę na złomie. Kupiłam pralkę od znajomego. Używana długo nie pochodzi* [16].

Niezwykle ważnym wskaźnikiem biedy jest zaleganie z powinnościami płatniczymi. W kwestionariuszu zamieszczono pytanie o czas zalegania z opłatami. Na podstawie tych danych obliczono w pierwszej kolej-

ności odsetek osób, które posiadają jakiegokolwiek zaległości. Prawie 1/3 ankietowanych zalegało z opłatami za czynsz i tyle samo nie opłacało kosztów związanych z użytkowaniem gazu oraz prądu. Połowa zadłużonych respondentów zalegała z opłatami nie więcej niż trzy miesiące. Około 1/4 respondentów zalegała rok z opłatami za mieszkanie, a dziewięć miesięcy z opłatami za prąd lub gaz oraz dwa miesiące ze spłatą kredytu mieszkaniowego.

Zwrócić należy uwagę, na wysoką świadomość uczestników badania jakościowego, z których zdecydowana większość wskazywała, że koszty utrzymania lokalu są przez nich regulowane w pierwszej kolejności. Dzięki takiemu podejściu, zabezpieczają się oni przed zadłużeniem, a także w jego efekcie, zagrożeniem eksmisją i utratą prawa do lokalu: • *Jak dostane pieniądze do w pierwszej kolejności płacę prąd i czynsz* [06]. • *Zawsze jako pierwsze płacimy rachunki, żeby nie zalegać nie opłatami* [15]. • *Zawsze najpierw opłacam czynsz do spółdzielni, ponieważ nie chciałabym, aby komornik przyszedł i nas wyrzucił z domu* [09].

W odniesieniu do danych z wywiadów środowiskowych, można stwierdzić, że opłaty związane z utrzymaniem lokali mieszkalnych to (poza opłatami za media) głównie czynsz lub opłata za wynajem mieszkania, które w analizowanych przypadkach wynosiły od 300 zł do 1400 zł, gdzie najwyższe kwoty dotyczyły mieszkań wynajmowanych na wolnym rynku. Analizując dynamikę zmian w tym wymiarze, zauważyć należy, że w przypadku większości rodzin wysokość czynszu była względnie stała. Tylko w trzech przypadkach w analizowanych latach zaobserwowano widoczny wzrost wydatków na czynsz. Jednakże, analizowany materiał zebrany przez pracowników socjalnych nie zawierał wyczerpujących danych dotyczących wydatków na czynsz, gdyż informacje te nie zostały ujęte we wszystkich wywiadach środowiskowych, w zróżnicowany sposób była też ujmowana kwota czynszu (niekiedy jako cała kwota a czasem jako różnica pomiędzy tą kwotą a wysokością przyznanego dodatku mieszkaniowego). Ponadto, struktura wywiadu środowiskowego nie przewiduje miejsca na uzupełnienie informacji o zobowiązaniach finansowych związanych z opłacaniem mieszkania o informacje związane z tym czy zobowiązania te są realizowane, czy też świadczeniobiorcy zalegają z opłatami. W praktyce więc w wywiadach te informacje nie zawsze są zamieszczane.

Z kolei z informacji pozyskanych w badaniu jakościowym wynika, że kilka rodzin miało trudność z regulowaniem należności za czynsz, lub też przewidywało takie problemy i w związku z tym ubiegało się o pomoc

instytucjonalną: • *Opłaty za mieszkanie nie mamy uregulowane i w spółdzielni mamy niedopłaty i zaległości, ale także nie mam na to, aby wpłacić za prąd i w tej chwili mam już dwa rachunki niezapłacone* [10]. • *Opłaty mamy uregulowane. Złożyliśmy wniosek na dodatek mieszkaniowy. Płacimy za pokój 500zł. Mogłyby być lepsze warunki. Mieszkamy tu, bo nie stać nas na inne* [16].

Inne możliwe do zweryfikowania koszty ponoszone przez rodziny a związane z użytkowaniem mieszkań to opłaty za energię elektryczną i gaz. Energia to koszt od 60 zł do 500 zł a opłaty za gaz to przedział od 40 zł do 350 zł. Oba te wydatki utrzymywały się na zbliżonym poziomie w poszczególnych gospodarstwach.

Z ocen aktualnej sytuacji w wymiarze mieszkaniowym, dokonywanych przez uczestników badania jakościowego (wywiady pogłębione IDI) wynika, że choć generalnie względnie stabilna, nie jest ona dobra. Badani negatywnie oceniali przede wszystkim dostępny im metraż lokali, a także ich stan techniczny i wyposażenie: • *Sytuacja mieszkaniowa nie jest najlepsza, ponieważ mieszkanie jest za małe, mamy dwa małe pokoje z ciemną kuchnią, więc na 5 osób jest za małe. Niestety nawet nie mamy miejsca do suszenia ciuchów a prania jest dużo, więc w związku z tym na ścianach mamy grzyba i przez to dzieci też chorują. Przydałby się remont mieszkania. Wyposażone mamy na poziomie podstawowym, ale to wystarczy* [09]. • (...) *kuchnia mała, 30 metrów mieszkanie, ono nawet nie ma 30 metrów, bo ma coś 29 niecałe. To nie są chyba jakieś luksusy na 3 osoby. Pan widzi, że to nie są jakieś luksusy, normalne małe mieszkanie. To jest kawalerka, a nie na 3 osoby, tak uczciwie mówiąc* [19]. • *Niech Pani patrzy na moje mieszkanie jak ono wygląda tutaj brakuje dużo rzeczy a zwłaszcza wykładziny* [04].

Odnosząc się do analizowanej w niniejszym rozdziale dynamiki procesów marginalizacji, w przypadku oceny sytuacji w wymiarze mieszkaniowym, warto zwrócić uwagę, że pomimo zgłaszanych deficytów w tym zakresie – dla niektórych respondentów sytuacja i tak – paradoksalnie – uległa względnej poprawie, ze względu na samodzielne użytkowanie zajmowanego lokalu i/lub jego stan techniczny: • *Niech pan spojrzy na ten grzyb na ścianie, a w pokoju obok jest jeszcze gorzej. Poza tym brakuje nam porządnego i wygodnego miejsca do spania, ten tapczan obok pana jest opłakany stanem, rano strasznie bolą plecy. Nie mamy też telewizora, ani chociażby radia, ale muszę powiedzieć, że tu i tak jest mi lepiej niż kiedyś, jak mieszkaliśmy z moim ojcem który dużo pił, teraz jest w końcu cisza i spokój,*

tam zawsze były awantury [15]. • Mam jeden pokój i tu mieszkamy wspólnie, ale wilgoci nie ma (w poprzednim mieszkaniu mieliśmy) [16].

Tylko pięć z spośród respondentów stwierdziło podczas wywiadów pogłębionych, że ocenia swoją sytuację mieszkaniową dobrze. Choć, uważamy, zwrócić należy uwagę, że czasami jest taka dobra ocena wiąże się z postępującym procesem adaptacji do ogólnie trudnej sytuacji ekonomicznej i w efekcie rezygnacji z potrzeb i aspiracji w zakresie ich zabezpieczania, co potwierdza poniższa wypowiedź: *No mieszkam gdzie mieszkam, nie narzekam. Mimo, że jest to mieszkanie na poddaszu, właściwie pokoik to jest dobrze. Rodzice mieszkają piętro niżej, pomagają mi. Na brak sprzętów nie mogę narzekać. Nad remontem czy czymś takim w ogóle się nie zastanawiam. Proszę pana, w moim stanie to ja się cieszę, z tego co mam. Sprawy materialne, jak wygląd mieszkania mnie nie interesują. Rodzice mieszkają niżej, ale sprawy mieszkaniowe traktujemy wspólnie. Pewnie, na pewno by się rodzicom coś tam przydało, no ale nie ma pieniędzy. Tego nie przesko- czymy [20].*

Jak będzie?

Podobnie jak w przypadku pozostałych analizowanych wymiarów, wypowiedzi zebrane podczas wywiadów pogłębionych pozwalają jedynie na ogólną ocenę oczekiwań osób badanych. Funkcjonowanie rodziny w wymiarze mieszkaniowym jest ściśle uwarunkowane sytuacją w wymiarze zawodowym (pośrednio) i finansowym (bezpośrednio), stąd też sami badani byli bardzo ostrożni w wypowiedziach odnośnie przyszłości. Niektórzy wskazywali, że aktualna sytuacja mieszkaniowa rodziny względnie szybko może ulec zmianie, chociaż niekoniecznie wpłynie to pozytywnie na warunki życia rodziny – biorąc pod uwagę fakt przewidywanej eksmisji i perspektywę zamieszkania w lokalu socjalnym: *• Ponieważ to jest mieszkanie babci, która umarła sześć lat temu, nie dostałam przydziału – dostałam eksmisję po sprawie w sądzie i czekamy na lokal socjalny [03]. • (...) jesteśmy w trakcie eksmisji. Czekamy na lokal socjalny [05].*

Zdecydowana większość osób (poniżej przytoczone wypowiedzi należą do wyjątków), nie deklarowała podczas badania specjalnych nadziei na poprawę sytuacji mieszkaniowej. Wskazuje to pośrednio, że poziom optymizmu w zakresie poprawy ogólnej sytuacji ekonomicznej jest również niski. Biorąc pod uwagę charakteryzowaną wcześniej ogólną sytuację ekonomiczną bezrobotnych biorących udział w badaniu (wymiar finanso-

wy), gdzie w strukturze wydatków główną pozycją były koszty utrzymania lokalu oraz żywność, trudno zresztą takiego optymizmu oczekiwać: • *Mam nadzieję, że przeprowadzimy się do nowego mieszkania* [02]. • *Staramy się o inne mieszkanie ale cały czas nam mówią, że inni mają gorzej* [12].

Jak ukazuje to poniższy cytat, badani raczej bardziej żywią nadzieje, że ich sytuacja mieszkaniowa, w tym również związana z dostępną infrastrukturą i wyposażeniem nie ulegnie pogorszeniu, niż liczą na jej znaczącą poprawę: *Powoli remontuję to mieszkanie, ale ciągle czegoś brakuje, mam starą lodówkę i mam nadzieję, że mi jeszcze wytrzyma i się nie popsuje* [10].

WYMIAR RODZINNY

Jak było?

Na podstawie analizy wywiadów środowiskowych wymiar rodzinny badanych gospodarstw można opisać poprzez strukturę i sposób funkcjonowania rodziny, w tym występowanie konfliktów i przemocy, problemy opiekuńczo-wychowawcze oraz utrzymywanie kontaktów z członkami rodziny zamieszkującymi oddzielnie.

Z wywiadów tych wynika, że wszystkie rodziny przez większość analizowanego czasu były rodzinami pełnymi, z tego jedenaście to małżeństwa a siedem to konkubiny. W osiemnastu rodzinach było wychowywanych pięćdziesięcioro czworo dzieci do 18. lat, w tym w siedmiu rodzinach jedno lub dwoje, a w jedenastu rodzinach troje lub więcej dzieci.

Zmiany zachodzące w strukturze rodzin dotyczyły dwóch zjawisk: powiększania się niektórych rodzin oraz niestałości związków pomiędzy partnerami. W czterech rodzinach rodziły się dzieci w trakcie analizowanego okresu (łącznie ośmioro dzieci, w tym w trzech rodzinach, które już wcześniej były wielodzietne), w pięciu rodzinach rodzice nie zamieszkiwali ze sobą przez cały analizowany okres. W czterech rodzinach były to kilkumiesięczne przerwy w prowadzeniu wspólnego gospodarstwa domowego spowodowane konfliktem lub pobytem mężczyzny w zakładzie karnym. Jedna z rodzin – pierwotnie niepełna – została zrekonstruowana albowiem matka związała się z nowym partnerem po urodzeniu się ich dzieci.

W wywiadach pogłębionych zasadniczo rozmówcy odwoływali się do sytuacji aktualnej, jednocześnie warto zauważyć, że posiadanie dzieci było dla nich ważne – jednaz berobotnych rozmówczyń mówi nawet: *Ja*

uwazam, ze najbogatszym i najwiekszym osiagnieciem to sa dla mnie dzieci [02].

Zarazem, niektórzy uczestnicy badania, wskazywali, że sytuacja zatrudnieniowa, a co za tym idzie ekonomiczna rodziny, uległa pogorszeniu w efekcie pojawienia się dzieci i związanych z nimi nowych obowiązków: *Dzieci nie było, człowiek mógł iść do pracy, mógł sobie sytuację polepszyć* [16].

Świadomość własnej sytuacji rodzinnej i tego, co określiliśmy wymiarem rodzinnym, wpływa nie tylko na sposób i kontekst w jakim bezrobotni analizują swoją sytuację, ale także na sposób postrzegania przez nich relacji z pracownikami socjalnymi, na co wskazuje dobitnie poniższa wypowiedź: *Pani przyjdzie przeprowadzi wywiad, ale nic z tego nie ma. Tylko dziękuję, do widzenia i na tym się kończy. Pani nie pomaga, nie doradza. Ta pani co wcześniej przychodziła (poszła na macierzyński) kierowała nas, pomagała, a ta obecna nie ma rodziny, to trudno jej się wczuć w naszą sytuację* [16].

Jak jest?

W badaniu kwestionariuszowym do sytuacji rodzinnej bezrobotnych odnoszą się głównie dwa zagadnienia: konflikty rodzinne oraz ich przyczyny a także pośrednio kontakty społeczne z innymi osobami. W co piątym gospodarstwie domowym występują konflikty. Najczęściej pojawiająca się przyczyna konfliktów to pieniądze (prawie 50%), dalej podział obowiązków domowych, bezrobocie oraz alkoholizm.

Przekonania respondentów dotyczące powodów występowania ich aktualnej, nienajlepszej sytuacji ekonomiczno-społecznej są również istotnym czynnikiem obrazującym zasięg oddziaływania zjawiska marginalizacji społecznej. W kwestionariuszu wywiadu zamieszczono pytania, których celem była rekonstrukcja opinii respondentów na temat powodów znalezienia się w trudnej sytuacji ekonomicznej, chęci zmian obecnego statusu społecznego oraz poziomu występowania izolacji społecznej.

Niemal co trzeci respondent oceniał negatywnie ogólną sytuację swojej rodziny. Za bardzo trudną uznało ją 14% respondentów. Za główne powody wystąpienia złej sytuacji w rodzinie zdaniem badanych odpowiedzialne były takie czynniki jak: bezrobocie, trudna sytuacja rodzinna oraz splot wielu negatywnych czynników, na które respondent nie ma wpływu, czyli „zły los”. Co czwarty ankietowany stwierdzał, że nie utrzymuje kon-

taktów z sąsiadami, o piąty z przyjaciółmi. Spośród uczestników badania 15% wskazywało na to, że z powodu obecnej sytuacji nie utrzymuje kontaktów z rodziną. Zdecydowana większość respondentów (ponad 4/5) uważa, że ich kontakty społeczne nie zmieniły się w związku z pogorszeniem się sytuacji materialnej rodziny. Pozostali respondenci, którzy dostrzegali izolację swoich rodzin w związku z sytuacją materialną do głównych przyczyn wystąpienia takiego stanu rzeczy zaliczyli biedę oraz poczucie dyskomfortu związane z reakcją otoczenia na ich obecną sytuację.

Z kolei wywiad środowiskowy przewiduje wprost odniesienie się do zagadnień związanych z konfliktami i przemocą oraz trudnościami opiekuńczo-wychowawczymi tylko w tej części przeprowadzanej z rodziną przy pierwszorazowym ubieganiu się o świadczenia. Opis tych zagadnień w kolejnych wywiadach, z których korzystaliśmy, był efektem wynikającym wyłącznie z indywidualnej inicjatywy pracownika socjalnego. Stąd niewielki zasób informacji w tym zakresie. W przypadku dwóch rodzin zasygnalizowane zostały występujące w nich konflikty między małżonkami/partnerami na tle finansowym (co też jest powodem okresowej rozdzieleności gospodarstw domowych). W jednym z wywiadów jest wzmianka o stosowaniu przemocy, w dwóch rodzinach wspomniane zostały trudności opiekuńczo-wychowawcze i trudności dzieci w nauce. Kontakty z krewnymi zamieszkałymi oddzielnie są również tylko zasygnalizowane, dotyczą osób blisko spokrewnionych: np. matki, dorosłych dzieci, rodzeństwa i na ogół bez wskazywania częstotliwości tych kontaktów.

Więcej danych na temat aktualnej sytuacji w wymiarze rodzinnym wśród tej grupy badanych, udało się pozyskać podczas indywidualnych wywiadów pogłębionych. W większości przypadków rozmówcy wskazywali, że aktualnie w rodzinie nie pojawiają się istotne konflikty, które mogły by rzutować negatywnie na sytuację rodzinną i relacje pomiędzy domownikami: • *Nie jesteśmy rodziną patologiczną, u nas nie ma bicia, picia, kłótni. Jak się dowiedziałem co mi grozi, od czasu mojej choroby to się strasznie załamam. Ale pomagają mi rodzice, ich towarzystwo, dziecko* [20]. • *Nie raz tam pokłócimy się z mężem, no jak to małżeństwo nie raz nie... ale tam nie ma nic takiego, że bicie czy coś... czegoś takiego, to nie* [11]. • *To wiadomo, że jak w rodzinie. Czasami się zdarzy jakaś kłótnia czy sprzeczka, ale generalnie nie. Kiedyś się żeśmy więcej kłócili niż teraz* [05]. • *Kłótni żadnych nie ma* [06]. • *Nie ma w mojej rodzinie kłótni i konfliktów* [10].

Jednocześnie badani wskazywali, że wspólne spędzanie czasu jest zasadniczym czynnikiem integrującym rodzinę. Deficyt środków finansowych wpływa na to, że przedstawiciele tej grupy nie mogą sobie pozwolić na wspólne korzystanie ze oferty kulturalnej kin, teatrów, czy też kosztowne formy aktywnego spędzania czasu wolnego. Jednakże, integracja ta przeważnie ma miejsce podczas wspólnych posiłków przygotowywanych w domu, a także rodzinnych spacerów wraz z dziećmi i oglądania telewizji.

Kontakty z dalszą rodziną, przyjaciółmi i znajomymi przeważnie ulegają jednak stopniowej, postępującej destrukcji – głównie ze względów ekonomicznych: • (...) mamy małą rodzinę więc raczej mamy kontakty tylko z mamy siostrą i moim bratem. Święta spędzamy sami, bo nie mamy na to, żeby gościć i częstować jedzeniem [10]. • No nie wyprawiamy urodzin ani imienin, bo nie ma na to środków, (...) syn czasem przychodzi dorosły. A tak to znajomi, ale też mamę tutaj jego (czyli partnera – Pana Jacka), odwiedzamy czasem [19]. • Mąż utrzymuje kontakty z rodziną i są to dobre kontakty. Ja nie utrzymuje kontaktów z moją rodziną ponieważ moja rodzina nie zaakceptowała mojego męża. Jeśli chodzi o znajomych to to wszystko się skończyło. Kiedyś to było ale teraz to nie ma na to pieniędzy bo to trzeba coś na stół postawić czy jedzenie czy wódkę a nas na to nie stać. Ja nie mam koleżanek i mąż nie ma koleżanek. Ja lubię do domu przyjeść do domu jak jest mąż i on lubi jak ja jestem w domu. Znajomych nie potrzebujemy [06]. • Bardzo rzadko się spotykamy, najczęściej w Święta przyjadą do nas synowie, ale też nie zawsze. No i czasami na urodziny, ale to wie pan... bardzo rzadko [15]. • Przychodzą do mnie koledzy, (...) kiedyś częściej, teraz rzadziej, czasami gorzej się czuję, to wtedy nawet sam nie chcę towarzystwa. Raczej do mnie przychodzą, mam tutaj ten pokój, jest bardziej prywatnie niż razem by siedzieć z rodzicami. (...) A rodzina. Nie mają za bardzo pieniędzy żeby przyjechać, zresztą autobus kosztuje, a na samochód ich nie stać tym bardziej. Pewnie, że by się chciało spotkać, a czemu nie, ale i nas i ich nie stać. Bo kiedyś to i znajomi do rodziców przychodzili. Ale teraz żeby ktoś przyszedł, to trzeba coś postawić na stół, jakieś ciastka, coś do picia. Niech pan zobaczy do lodówki. Mało tego jest. A np. ja miałbym teraz własne urodziny zorganizować? Z czym? [20].

Pojawiały się też wypowiedzi pozwalające identyfikować sytuacje skrajnie odmienne: zupełnego braku kontaktu – czyli izolacji społecznej oraz dużej częstotliwości kontaktów z rodziną i dalszym otoczeniem spo-

łecznym: • *Nie mamy znajomych a z rodziną nie ma kontaktu* [07]. • *O tak. Często jeździmy na śluby, urodziny, imieniny do rodziny czy znajomych* [17].

Ograniczenia finansowe wpływają na ograniczanie częstotliwości kontaktów towarzyskich nie tylko ze względu na kulturowo warunkowaną konieczność serwowania gościom poczęstunku, ale również ze względu na ograniczoną mobilność badanych. Koszty podróży, często nawet korzystania z komunikacji miejskiej są zbyt wysokie, co wpływa na izolację w zakresie kontaktów społecznych, ograniczając częstotliwość spotkań.

Jak będzie?

O ile na podstawie zebranych danych trudno jest wnioskować o potencjalnych, przyszłych zmianach sytuacji w zakresie relacji wewnątrzrodzinnych, o tyle fakt silnego, ekonomicznego warunkowania częstotliwości „zewnętrznych” kontaktów towarzyskich (znajomi, dalsza rodzina, osoby mieszkające w oddaleniu) pozwala domniemywać, że negatywna sytuacja w tym aspekcie będzie się nasilała, pogłębiając zarazem izolację społeczną członków badanej grupy bezrobotnych i przyczyniając się do ich dalszej marginalizacji.

WYMIAR ZDROWOTNY

Jak było?

Sytuację zdrowotną bezrobotnych uczestniczących w badaniu charakteryzowała m.in. zagadnienie dotyczące niepełnosprawności: czy i jak niepełnosprawność /choroba w wpłynęła na zmianę sytuacji w rodzinie. Na pytanie o taki wpływ odpowiedziało 125 osób, spośród których prawie połowa uznała, że niepełnosprawność/choroba członka rodziny wpływa na sytuację rodziny, gdyż wiąże się ze zmianami dotychczasowych zasad funkcjonowania gospodarstwa domowego. Najczęściej występującą konsekwencją zmian jest utrata pracy i związane z nią obniżenie standardu życia w rodzinach dotkniętym problemem niepełnosprawności jednego z jej członków. Podobne wnioski wynikały z analizy wypowiedzi badanych udzielonych podczas wywiadów IDI, o czym była mowa wcześniej, w przypadku analizy wymiaru zawodowego: *Odkąd zaczęliśmy chorować, to przestaliśmy pracować, albo w ogóle albo regularnie. (...) pieniędzy brakuje na to, żeby lekarstwa wykupić wszystkie... Jak dwie osoby ciężko chorują i jeszcze nie pracują normalnie, to wiedzą Panowie, jak to jest. Z mężem w pierw-*

szej kolejności kupujemy te leki, które po prostu musimy brać. A w dalszej kolejności no to kupujemy te, które są mniej potrzebne [19].

Niepełnosprawność, jako udokumentowana zaświadczeniem lekarskim przesłanka do udzielania świadczeń z pomocy społecznej, pojawiła się w przypadku pięciu rodzin, podobnie jak długotrwała lub ciężka choroba (w tym czterokrotnie w tych samych rodzinach). Niezależnie od formalnego warunku, przewlekłe i/lub ciężkie choroby rozpoznano w wywiadach środowiskowych w 16 rodzinach a więc w prawie wszystkich. Choroby dzieci były zazwyczaj łagodniejsze niż u dorosłych i często krótkotrwałe, w tym np. infekcje dróg oddechowych czy okresowe alergie ale u dzieci występowały także schorzenia przewlekłe, jak astma czy wady wzroku.

Jak jest?

W trakcie realizacji wywiadów kwestionariuszowych, 20% respondentów zadeklarowało obecność w rodzinie przynajmniej jednej osoby z niepełnosprawnością. Niepełnosprawność/choroba najczęściej dotyczyły wzroku oraz „narządu ruchu”.

Identyfikowany w wywiadach środowiskowych stan zdrowia dorosłych członków rodzin należących do badanej grupy uznać należy w wielu przypadkach za zły i systematycznie pogarszający się. Cześć z tych osób choruje przewlekłe i są to ciężkie schorzenia (w tym neurologiczne i onkologiczne), ponadto charakterystyczne było pogarszanie się stanu zdrowia osób dorosłych w analizowanym okresie czasu. Ponieważ wywiady środowiskowe i wywiady pogłębione IDI realizowane były w tej samej grupie, odniesienia do pogorszenia stanu zdrowia – również jako istotnego czynnika marginalizującego, odnaleźć można także w tych wypowiedziach badanych: • *Stan zdrowia mój nie jest najlepszy, mam uszkodzony kręgosłup, wrzody na żołądku i żylaki, natomiast mąż i jedno dziecko są alergikami. A najmłodszy syn nam często choruje, na anginę, zapalenie oskrzeli, choroby migdałków. Mamy ubezpieczenie z męża pracy, (...). Do lekarza rodzinnego nie mamy problemu z dostaniem się, gorzej jest ze specjalistami, syn teraz ma problemy z żołądkiem i aby dostać się do gastrologa trzeba czekać do następnego roku, a nie stać nas na wizytę prywatną. Załatwiliśmy, że na koniec sierpnia zostanie przyjęty w szpitalu. Dzieciom wszystkie lekarstwa wykupujemy, bo one są najważniejsze, lecz sobie nie wykupujemy często żadnych, skoro stwierdzimy, że musimy wybrać czy dać dzieciom na jedzenie*

czy też kupić sobie lekarstwa to wybieramy w pierwszej kolejności oczywiście dzieci [09]. • *No jest tragicznie. Mi grozi to kalectwo. Mogę być warzywem w każdej chwili. Wykonuję proste ćwiczenia fizyczne. Dźwigać lekarz zabronił, ciężkich prac także nie mogę wykonywać. Lekarz powiedział, że wystarczy, że kichnę, a coś mi się może stać. (...) Opieka mi pomaga, jeśli trzeba coś wykupić, to finansują to [20].* • *No mój stan zdrowia jest bardzo niedobry, tak jak już wcześniej mówiłam i męża też. Ja mam jak już mówiłam problemy z nerwami sercem i mam cukrzyce. Mąż jest na rencie inwalidzkiej, też ciśnienie ma wysokie i też bierze insulinę. Tu w nodze mam gwóźdź „Kinczera”. 27 lat mam ten gwóźdź. 3 cm mam jedna nogę krótszą [06].*

Materiał zebrany w wywiadach pogłębionych wskazuje również na raczej negatywną, subiektywną ocenę stanu zdrowia, zarówno samych bezrobotnych jak również członków ich rodzin.

Analiza wywiadów środowiskowych i wywiadów pogłębionych wskazuje, na negatywną dynamikę zmian w tym wymiarze – jednym z kluczowych dla całościowo postrzeganej dynamiki procesu marginalizacji społecznej. Wnioskować o wspomnianych zmianach stanu zdrowia można na podstawie informacji dotyczących wyników diagnostyki medycznej wskazujących na pojawienie się kolejnych, długotrwałych lub ciężkich schorzeń, a także identyfikującej pierwszorazowe zachorowania osób wcześniej zdrowych, w tym również na poważne schorzenia. Ze zrozumiałych względów badani wykazywali szczególne zadowolenie w przypadku, kiedy dobrym zdrowiem cieszyły się dzieci: • *Dzięki Bogu wszyscy zdrowi. Mój partner nie ma ubezpieczenia. My mamy w pomocy ubezpieczenie. Dostęp do lekarza jest. Normalnie. A jeśli chodzi o specjalistów, to wiem pan jak jest. W Polsce zżyjemy, kolejki, potrzebne papierki [14].* • *Dzięki Bogu wszystkie [dzieci] są zdrowe, na to nie mogę narzekać. Wszystkie zdrowe... [18].*

Dla uczestników badania głównym problemem był dostęp do specjalistycznej opieki medycznej (przy jednoczesnym braku możliwości skorzystania z prywatnych usług medycznych). Wsparcie instytucjonalne w zakresie pokrywania kosztów farmakoterapii zasadniczo było wystarczające, chociaż jednocześnie niektóre wypowiedzi badanych, choć bez wątplenia przepełnione goryczą, są w tym zakresie na tyle znamienne, że nie wymagają nawet dodatkowej interpretacji, np.: *Dostęp do lekarza jest. Sami wykupujemy leki. Jak Dominik (syn) był mniejszy otrzymywaliśmy pieniądze z MOPRu. Otrzymywaliśmy pieniądze dopiero po miesiącu, a leki trzeba wyku-*

pić jak najszybciej. Leki dla astmatyków są bardzo drogie. Mają pieniądze dla alkoholików – tym dadzą, tym co mają dzieci to nie [16].

Jak będzie?

Dane z badania kwestionariuszowego, wywiadów środowiskowych i badania jakościowego IDI nie odnoszą się wprost do przyszłości w wymiarze zdrowotnym, jednakże możliwy do zaobserwowania trend związany z pogarszaniem się stanu zdrowia dorosłych osób pozwala domniemywać, że sytuacja taka może mieć dalej miejsce w przyszłości. Tym bardziej, że na podstawie danych – również z wywiadów jakościowych – wyraźnie widać deficyt środków przeznaczanych nie tylko na leczenie, ale także na profilaktykę zdrowotną. Deficyty finansowe zakresie profilaktyki dotyczą również zabezpieczenia małoletnich dzieci, chociaż jednocześnie badani nie wskazywali w wywiadach istotnych problemów z dostępem do opieki medycznej.

Podsumowanie

Długotrwałe bezrobocie traktowane jako stan, o tyle jednak specyficzny, że posiadający swą rozciągłość temporalną, przynosi skutki negatywne widoczne nie tylko w zakresie ekonomicznej wydolności dotkniętych nim osób. W warstwie psychospołecznej powoduje faktyczne ograniczenie możliwości sprawowania kontroli lub subiektywne poczucie takiego ograniczenia. Negatywnie wpływa też na poczucie bezpieczeństwa socjalnego (np. poczucie zagrożenia bezdomnością) i redukuje różnorodność kontaktów interpersonalnych, co dodatkowo ogranicza szanse zdobycia i/lub utrzymania oczekiwanej pozycji społecznej (por.: Warr 2004, 143-313).

Długotrwałe pozostawanie bez zatrudnienia utrwała też często postawę bierności zawodowej (Bajcar, Gąsiorowska 2008, 279-313), gdyż przyczyny braku pracy są postrzegane jako zewnętrzne a więc niezależne od podejmowanych działań i takie, z którymi nie można sobie samodzielnie poradzić (wiek, stan zdrowia, brak opieki nad dziećmi, brak kwalifikacji zawodowych). Podejmowane próby powrotu na rynek pracy są na ogół krótkotrwałe i nieformalne, a więc nie wpływają na poprawę sytuacji rodzin i na zmianę postawy względem pracy. Brak wiary w możliwość osobistego wpływu na zmianę sytuacji przejawia się nie tylko w niskiej aktywności własnej, ale także często w rezygnacji z usług instytucji rynku pracy.

Im dłuższe pozostawanie poza rynkiem pracy tym też mniejsza gotowość i zarazem szanse podjęcia zatrudnienia w najbliższym czasie³, a ewentualna gotowość i tak uwarunkowana jest „zniknięciem” przyczyn bezrobocia postrzeganych jako zewnętrzne.

Bierność zawodowa w rodzinach skutkuje utrzymywaniem się głównie z niezarobkowych źródeł utrzymania. Pozwala to przetrwać w sensie ekonomicznym, ale wymaga radykalnego obniżenia wydatków, w tym również na żywność i lekarstwa, zwłaszcza, że koszty utrzymania rosną a otrzymywane świadczenia nie rekompensują wzrostu wydatków.

Postępujący proces marginalizacji skutkuje sytuacją, która jawi się jako niemożliwa do zmiany – brak pracy i/lub choroba to brak dochodu w rodzinie, a brak dochodu to brak środków na lekarstwa i odpowiednią żywność, które są niezbędne w wychodzeniu z choroby lub łagodzeniu jej skutków. Mechanizm „błędnego koła” staje się więc kluczowym dla dynamiki marginalizacji społecznej osób długotrwale bezrobotnych.

Świadczenia z pomocy społecznej nie wstrzymują postępującego zubożenia rodzin, a niepieniężne formy wsparcia ze strony pracowników socjalnych są niewystarczające aby przywrócić ich członkom wiarę w poprawę własnej sytuacji a w konsekwencji w samodzielność i niezależność.

Literatura:

- Bajcar B., Gąsiorowska A. (2008), *Bezrobocie jako przejaw bierności zawodowej* [w:] Keplinger A. (red.), *Bierność społeczna: studia interdyscyplinarne*, Warszawa. Departament Rynku Pracy MPiPS (2012), *Bezrobotni pozostający bez pracy powyżej 12 miesięcy od momentu zarejestrowania się oraz długotrwale bezrobotni w 2011 roku*, <http://www.psz.praca.gov.pl/main.php?do=ShowPage&nPID=867743&pT=details&sP=CONTENT,objectID,1003312>
- Dymarczyk W. (2008), *Marie Jahoda, Paul F. Lazarsfeld, Hans Zeisel „Bezrobotni Marienthalu”*, [w:] *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Tom IV, Numer 1 – Luty 2008.
- Galor Z. (2013), *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej jako warstwa „niehistoryczna”*, [w:] Rodak M. (red.) *Metamorfozy Społeczne. Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa.

³ Zjawisko to jest powszechne i nie dotyczy wyłącznie grupy badanych mieszkańców Poznania. Warto porównać w tym zakresie dane publikowane przez Departament Rynku Pracy Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej (np. dla okresu realizacji badania: Bezrobotni pozostający bez pracy powyżej 12 miesięcy od momentu zarejestrowania się oraz długotrwale bezrobotni w 2011 roku <http://www.psz.praca.gov.pl/main.php?do=ShowPage&nPID=867743&pT=details&sP=CONTENT,objectID,1003312>), czy też badania prowadzone w tym zakresie np. na terenie Łodzi w latach 2008-2012, Jurkowska M., *Analiza bezrobocia w Łodzi*, SKN Equilibrium: <http://www.eksosonline.uni.lodz.pl/?p=1016>.

Jahoda M., Lazarsfeld P. F., Zeisel H. (2007), *Bezrobotni Marienthalu*, Warszawa.
Jurkowska M., *Analiza bezrobocia w Łodzi*, SKN Equilibrium: <http://www.eksoconline.uni.lodz.pl/?p=1016> (dostęp: 20.06.2014).
Konecki K. (2000), *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa.
Warr P. (2004), *Psychologiczne skutki długotrwałego bezrobocia*, [w:] Chirkowska-Smolak T., Chudzicka A. (red.), *Człowiek w społecznej przestrzeni bezrobocia*, Poznań.

Agnieszka Ignasiak - pracownik socjalny, pedagog, socjolog. Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie (MOPR) w Poznaniu, Dział Metodyczny. Zainteresowania poznawcze: rozwój i ewaluacja usług pomocy społecznej, systemowa pomoc dla osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Wybrane opracowania i publikacje: Raporty z ewaluacji projektu systemowego MOPR „Pomoc-Aktywizacja-Wsparcie (PAW)” w latach 2008-2013; Raporty cząstkowe i raport końcowy z monitoringu i ewaluacji pilotażowych wdrożeń standardów usług i modeli instytucji: *Standardu pracy socjalnej z osobą starszą, z uwzględnieniem narzędzi pracy socjalnej* oraz towarzyszących modeli instytucji; *Standardu pracy socjalnej z osobą z niepełnosprawnością i jej rodziną, z uwzględnieniem osób z zaburzeniami psychicznymi*, narzędzi pracy socjalnej oraz towarzyszących modeli instytucji - dla WRZOS w latach 2012-2013, *Katalog dobrych praktyk w zakresie stosowania standardów* (praca zbiorowa) – WRZOS, Warszawa 2014,

Adres e-mail: agnieszka_ignasiak@mopr.poznan.pl

Mikołaj Jacek Łuczak - kulturoznawca, socjolog; doktor; zatrudniony w Instytucie Pedagogiki i Pracy Socjalnej Akademii Pomorskiej w Słupsku; zainteresowania badawcze: społeczne aspekty opieki paliatywno-hospicyjnej, socjologia medycyny, socjologia rynku pracy, metodologia badań jakościowych, teorie systemowe w naukach społecznych, socjologia kultury; autor publikacji: *Dobroczynność, wolontariat i praca socjalna – od nakazów religijnych ku profesjonalizacji praktyk społeczno-kulturowych*, w: *Teoretyczne podstawy pracy socjalnej. Uwarunkowania religijne*, red. M. Patalon, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2014; *Rola wolontariuszy w opiece hospicyjnej na przykładzie poznańskiego hospicjum Palium* (wraz z A. Basińską) w: *Z pomocą człowiekowi. Wsparcie i opieka w sytuacji nieuleczalnej choroby*, Wyd. AKAPIT, Toruń 2012; *Dylematy zaangażowania wolontariat w świadomości społecznej* (wraz z B. Janik) w: *Kultura i Edukacja*, nr 4(83), 2011.

Adres e-mailowy: luczak@apsl.edu.pl

Czy samodegradacja? Pozytywny i negatywny kapitał ludzki

Wprowadzenie

Kwestie związane z kapitałem ludzkim, zarówno w aspekcie definicyjnym jak i praktycznym, należą do bardzo złożonych, co skutkuje różnymi podejściami do jego istoty i pomiaru. W pewnym stopniu można przypisać to popularnemu w literaturze stwierdzeniu, że pojęcie kapitał ludzki uznać należy za „obciążone” zarówno teoretycznie jak i empirycznie¹, co pociąga za sobą określone konsekwencje dla badaczy (takie jak np. stosowanie różnych koncepcji badawczych, badanie na różnych poziomach, czy też brak zgody co do składników tego kapitału).

Przedmiot badań, ukryty za określeniem o dużej pojemności, niewątpliwie należy do tych, w przypadku których niezbędną drogą poznania staje się konsekwentne, rozłożone w czasie oraz wielopłaszczyznowe dociekanie. Ten rodzaj podejścia reprezentowany jest między innymi w praktyce badawczej z zakresu patologii społecznej w mieście. Podstawową kategorią analizy jest w nich pojęcie kapitału społecznego, które jak w badaniach Agnieszki Barczykowskiej (2011) wiąże się z wyróżnieniem także negatywnej jego funkcji. Można więc zauważyć, że wątki dotyczące kapitału społecznego w wielu wypadkach przeplatają się z wątkami badań nad kapitałem ludzkim. Dotyczy to między innymi kwestii marginalizacji społecznej czy wykluczenia, w kontekście których rozważać można zjawiska rozpraszania czy samodegradacji kapitału ludzkiego. Na tym tle występuje także aspekt ekonomiczny negatywnych zmian społecznych, który pozostaje w ścisłym związku z mechanizmami tworzenia i rozwoju kapitału ludzkiego.

W opracowaniu podjęto próbę odpowiedzi na pytanie o przyczyny fenomenu transformacji kapitału ludzkiego z pozytywnego w negatywny lub odwrotnie oraz kwestie jego rozpraszania i samodegradacji. Częścią tej próby jest rozważanie zasadności wartościowania kapitału ludzkiego w kategoriach pozytywny/negatywny. Większość publikacji poruszających

¹ Pisze o tym między innymi J. Samul stwierdzając, że wynika to z faktu używania przez badaczy „szerokiej grupy wyrazów” dla określenia kapitału ludzkiego, co z kolei utrudnia dokonanie jednoznacznej operacjonalizacji tego pojęcia (Samul 2013, 195).

rolę i znaczenie tego kapitału koncentruje się na jego znaczeniu dla organizacji, a dopiero w dalszej perspektywie dla regionu czy kraju. Tymczasem zagadnienie to jest jednym z kluczowych dla świadomego kształtowania rozwoju lokalnego.

Formułując przyczynek natury ekonomicznej do trwającej dyskusji nad mechanizmami oraz uwarunkowaniami powstawania i transformacji kapitału ludzkiego² posłużono się metodą badania źródeł zastanych (*desk-research*) oraz wnioskowania dedukcyjnego. Pozwoliło to ukazać złożoność zjawiska oraz wskazać na jego zmienny charakter nie tylko w rzeczywistości, lecz również w trwających dyskusjach naukowych nad jego opisem i kwantyfikacją. W opracowaniu przedstawiono także uwarunkowania endo- i egzogeniczne procesu transformacji tego kapitału.

Wokół definicji kapitału ludzkiego

Rozumienie kapitału ludzkiego w badaniach jest różne w zależności od kontekstu ich prowadzenia, poziomu czy też indywidualnego podejścia badacza. H. Król i A. Ludwicyński dość trafnie puentują tę różnorodność wskazując, że kapitał ludzki zmienia się w zależności od kontekstu kulturowego, obyczajów, swoistej mody językowej, czy wreszcie w efekcie zmian w obowiązujących paradygmatach (Król, Ludwicyński (red.). 2006). Przyczynia się to do znacznej dezintegracji badań nad kapitałem ludzkim, co dodatkowo utrudnia poszukiwanie kompleksowych rozstrzygnięć kwestii wątpliwych lub wymagających zewnętrznej ingerencji.

Wielu autorów zgodnie podkreśla, iż narodziny koncepcji kapitału ludzkiego należy wiązać z pracami T. W. Schulza, który na początku lat 60. XX wieku definiuje go jako zbiór wrodzonych lub nabytych cech ludzkich, cenionych w organizacji, które mogą być wzbogacane na drodze procesów inwestycyjnych. Do nauki pojecie to wprowadził bazując na pracach T. Schulza G.S. Becker, popularyzowali je i modyfikowali również R. Putman, P. Bourdieu, J.S. Coleman, czy F. Fukuyama. Nie oznacza to, że nigdy wcześniej w teorii ekonomii nie było odniesień do roli i znaczenia człowieka w procesach gospodarczych. Jednym z pierwszy ekonomistów, który opisał

² Sporo uwagi temu zagadnieniu poświęcają między innymi H. Król i A. Ludwicyński (2007), analizując przede wszystkim kwestie związane z zasobem ludzkim, jego transformacją w kapitał i zarządzaniu tym kapitałem. W innym kontekście tj. przez pryzmat kreatywności, a przez to przydatności ekonomicznej kapitał ludzki analizuje A. Lipka (2012). Samą wartość ekonomiczną kapitału ludzkiego mierzy również D. Dobija (2003). Warto też zwrócić uwagę na usytuowanie tego kapitału w kontekście innych kapitałów, w tym kapitału społecznego, co czyni np. A. Barczykowska (2012)

znaczenie kapitału ludzkiego był A. Smith, który wskazując na zależności pomiędzy dobrobytem a akumulacją kapitału podkreślił potrzebę ponoszenia nakładów na zdobycie dodatkowych kwalifikacji poprzez kształcenie lub terminowanie, które w efekcie przyczynią się powiększenia kapitału tkwiącego w człowieku.

Rewolucja związana z inwestowaniem w ludzi rozpoczęła się w ekonomii w latach 60. XX. Zapoczątkowała ona traktowanie człowieka jako wielowymiarowego fenomenu ekonomicznego (Kunasz 2004). W samej zaś ekonomii rozwijają się równolegle dwa nurty: pierwszy, reprezentowany przez W. Petty'ego, H.D. Macleod'a czy L. Walras'a i V. Pareto – traktujący człowieka jako kapitał, (co stanowi podstawę szacowania jego wartości), oraz drugi – traktujący oddzielnie człowieka oraz kapitał w nim zawarty (w postaci umiejętności, wiedzy, energii i zdrowia będących efektem poniesionych nakładów). W obrębie tego nurtu wyodrębniają się koncepcje ujmowania kapitału ludzkiego bądź jako kapitału trwałego lub jako kapitał niematerialnego. Współcześni twórcy teorii kapitału ludzkiego (J.R. Walsh, G.S. Becker i T.W. Schultz), postulują traktowanie go jednak w kategoriach kapitału trwałego (Blaug 2000).

Uogólniona definicja kapitału ludzkiego zakłada, że stanowią go: wykształcenie i umiejętności jednostki, jej kwalifikacje zawodowe, talenty oraz zdrowie, a zatem elementy, które mają pewną wymierną wartość ekonomiczną i są ważniejszymi czynnikami produkcji niż klasyczne jej środki. Istotną rolę przypisuje się tu oddziaływaniu na kapitał ludzki takich czynników jak: kapitał społeczny i kulturowy. (Z punktu widzenia, dalszych rozważań szczególnie istotnym wydaje się być ostatni element zawierający nawyki, umiejętności i odruchy nabyte przez socjalizację w grupach elitarnych, o wyższej pozycji społecznej i wykształceniu (Sztompka 2012, 353).

Większość definicji kapitału ludzkiego przytaczanych w literaturze zakłada jego nierozzerwalny związek z organizacją. Do takich należą między innymi definicja:

- B. Barona i M. Armstronga, określająca kapitał ludzki jako wiedzę, umiejętności, możliwości oraz potencjał do rozwoju i wprowadzania innowacji, wykazywane przez ludzi pracujących w danej firmie;
- B. Kożucha, który podje, że jest to zasób wiedzy i umiejętności zdobywanych w procesie kształcenia i praktyki zawodowej, a także zasób zdrowia i energii witalnej;

- czy definicja A. Pocztowskiego, który opisuje kapitał ludzki jako ogół specyficznych cech i właściwości ucieleśnionych w pracownikach, które mają określoną wartość oraz stanowią źródło przyszłych dochodów zarówno dla właściciela kapitału ludzkiego, jaki dla organizacji korzystającej z tego kapitału (Kunasz 2004).

Do nielicznych definicji traktujących kapitał ludzki jako atrybut człowieka należy określenie sformułowane przez M. Gabletę, w myśl którego kapitał ludzki jest nierozzerwalnie związany z cechami fizycznymi, psychicznymi i intelektualnymi, jak i moralnymi poszczególnych jednostek ludzkich (Samul 2013, 196 -204).

Niezależnie od sposobu definiowania kapitału ludzkiego, warto zauważyć, że z punktu widzenia ekonomii jest on zarówno kategorią dynamiczną jak i jakościową, z którą związana jest możliwość kreowania nowych wartości (Piotrowski 2009). Co więcej, jak podkreśla J. Fitz-Enz cechą kapitału ludzkiego jest możliwość samoistnego wzrostu jego wartości, dzięki permanentnemu uczeniu się, czy nabywaniu doświadczenia. Jest to zatem jedyny rodzaj kapitału, który może dodawać wartości do siebie i przez siebie (Fitz-Enz 2001).

Uwarunkowania tworzenia i zmian kapitału ludzkiego

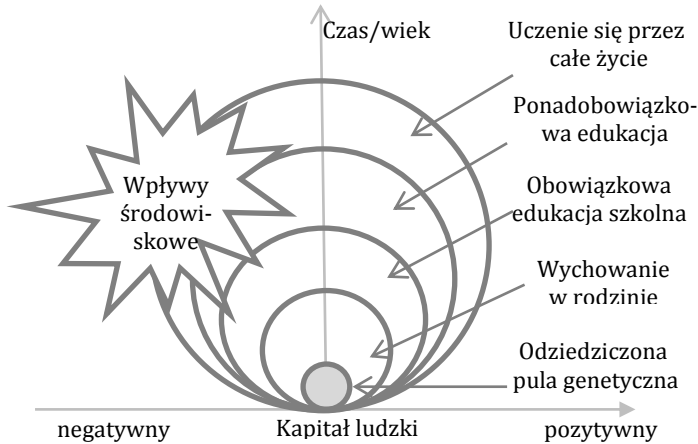
Kapitał ludzki określa się często jako zasób wiedzy, umiejętności, zdrowia i energii witalnej zawartej w społeczeństwie. Zasób ten jest dany przez genetyczne cechy danej populacji raz na zawsze, ale można go powiększać drogą inwestycji zwanych inwestycjami w człowieka: w ludzi, w kapitał ludzki, w ludzkie życie”(Domański 1993, 19, 2000, 32;). Ujmując w sposób mechanistyczny tę koncepcję, można przyjąć, że do czynników kształtujących kapitał ludzki należą:

- jako czynnik bazowy – odziedziczona pula genetyczna,
- jako składniki członu czynnego – wychowanie w rodzinie, obowiązkowa i ponad obowiązkowa edukacja szkolna,
- i wreszcie jako element przenoszący – uczenie się przez całe życie (wyk. 1).

Dodatkowym czynnikiem determinującym rozwój kapitału ludzkiego jednostki są wpływy środowiska zewnętrznego, w tym zwłaszcza rówieśniczego w różnych okresach adolescencji.

Jak podkreślają niektórzy autorzy rozwój kapitału ludzkiego zależy w znacznym stopniu od inwestycji w człowieka tj. nakładów na wzrost

wiedzy i umiejętności, ale też na zachowanie i poprawę stanu zdrowia, czy energii witalnej (por.: Piotrowski 2009). Inwestycje te zaś mają głębokie osadzenie w realiach ekonomicznych, tj. w sytuacji dochodowej jednostki, oraz dostępności fizycznej i finansowej do usług ze sfery podstawowej (zdrowotnej i edukacyjnej).



Wykres 1. Mechanistyczne ujęcie kapitału ludzkiego

Źródło: opracowanie własne

Założenia modelu znajdują swoje potwierdzenie w analizie informacji zawartych w raportach dotyczących porównania subiektywnego poczucia marginalizacji z innymi czynnikami wpływającymi na sytuację badanych jednostek, zwłaszcza w takich kwestiach jak dochody, wychowanie czy aspiracje edukacyjne rodziców i sytuacja szkolna ich dzieci oraz kwalifikacje i zdrowie³. M. Herbst natomiast, powołując się na doświadczenia badaczy amerykańskich, stwierdza, że do głównych czynników determinujących efektywność procesu kształcenia należą także poziom kapitału ludzkiego wyniesiony z domu rodzinnego, presja środowiska czy jakość pracy jednostek oświatowych (Herbst 2009, 26-41).

Z punktu widzenia ekonomii istotną jest definicja R.E. Lucasa (1998), który kapitał ludzki określa jako ogólny poziom umiejętności wpływający na produktywność tak, że pracownik o kapitale h jest „produkcyjnym ekwiwalentem” dwóch pracowników o kapitale $\frac{1}{2} h$. Definicję tę rozwija i analizuje D. Dobija, wskazując, że sposób, w jaki jednostka alokuje swój

³ *Wpływ marginalizacji na sytuację społeczną poznaniaków* Maciej Kokociński, Poznań, listopad 2013. Raport zawiera porównanie subiektywnego poczucia marginalizacji z innymi obiektywnymi czynnikami wpływającymi na sytuację respondentów.

czas między różne przedsięwzięcia w teraźniejszości, wpływa na jej produktywność w przyszłości. Podkreśla przy tym, że w sposób szczególny dotyczy to decyzji o długości okresu kształcenia i momentu wejścia jednostki na rynek pracy. Nie oznacza to jednak, że kapitał ludzki wiązać należy tylko i wyłącznie ze zdobywaniem formalnych kwalifikacji i wykształcenia (Dobija 2003).

Bez względu na kierunek spożytkowania posiadanego przez jednostkę kapitału (wartościując względną miarą społecznej użyteczności), dla ekonomisty ważne jest na ile ludzka zdolność do wykonania pracy o mierzalnych efektach może wzrastać, utrzymywać się na określonym poziomie, lub przynajmniej postawać na nie pogorszym poziomie.

Przyjmuje się, że kapitał ludzki powstaje w obrębie gospodarstwa domowego. Zatem z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że warunki jego kształtowania i wykorzystania również uzależnione są od sytuacji w obrębie tej jednostki. Tym bardziej, że kapitał ludzki jest kategorią dynamiczną i zmienną w czasie. Przyczyn zmian jego wartości należy doszukiwać się w trzech procesach tj. naturalnym rozplywie będącym skutkiem spontanicznej dyfuzji, celowym oddziaływaniu osłabiającym działanie sił destrukcyjnych (praca nad kapitałem ludzkim i właściwe nim zarządzanie), czy wreszcie przyjmowanej na poziomie 8% stałej ekonomicznej, oznaczającej naturalny potencjał do wzrostu (Dobija 2003, Koziół 2013, 88- 98). Oddziaływania te sprawiają, że kapitał ludzki ulega pomnażaniu, rozplywa się lub pozostaje na poziomie niezmiennym. Nie mniej jednak należy zauważyć, że kapitał ludzki nie powstaje z niczego, ma zawsze swoje źródło, które ekonomiści opisują jako kapitał początkowy. Dla jego wytworzenia, zwłaszcza w aspekcie budowy ekonomicznego potencjału do wykonywania pracy, niezbędne jest poniesienie określonych nakładów m.in. na profesjonalną edukację, oraz nakładów związanych z kosztami utrzymania jednostki w toku procesu fizycznego przygotowania do osiągnięcia zdolności wykonywania pracy.

W modelowym ujęciu kapitał ludzki jednostki można przedstawić zatem w postaci równania (Dobija 2003):

$$H(T, w) = (K + E)[1 + Q(T, w)]$$

Gdzie: **H(T,w)** oznacza wartość kapitału przypisaną jednemu zatrudnionemu (w okresie T, przy parametrze uczenia się w), **K**- fizyczny kapitał ludzki mierzony jako skapitalizowana wartość kosztów utrzymania, **E**-

skapitalizowane koszty profesjonalnej edukacji, $Q(T, w)$ – funkcją określającą przyrost doświadczenia, która zależy od lat pracy (T) oraz parametru uczenia się przypisanego określonej osobie (w).

Przestawiony model wyraźnie wskazuje z jednej strony na znaczenie elementów ekonomicznych na poziom kapitału ludzkiego jednostki, z drugiej jednak uzależnia go w sposób pośredni od sytuacji gospodarstwa domowego, jako źródła tworzenia wartości początkowej tego kapitału. To właśnie poziom zamożności oraz preferowany sposób zadysponowania posiadanych środków zdają się być zmiennymi determinującymi dalsze możliwości wzrostu czy reprodukcji tego kapitału. Pozostawia to ogromne pole do działania instrumentów polityki społecznej, takich, które pozwoliłyby na stworzenie stabilnych warunków rozwoju i przynajmniej prostej reprodukcji kapitału ludzkiego na poziomie pojedynczego gospodarstwa domowego. (Wśród pojawiających się tu postulatów wiodącą jest kwestia zapewnienia tzw. płacy godziwej).

Rola gospodarstwa domowego w badaniach nad kapitałem ludzkim jednostki jest trudna do przecenienia. Wiadomo bowiem, że upływ czasu przyczynia się do utraty wartości kapitału ludzkiego człowieka. Do zadań gospodarstwa domowego należy zatem odtworzenia tego kapitału zarówno w krótkim jak i długim okresie czasu⁴. Procesy te, niezależnie od długości trwania uzależnione są od posiadanego poziomu dochodów i kierunków jego wykorzystania. Istotnym wydają się być tu również kwestie uwarunkowań instytucjonalnych, w jakich funkcjonuje gospodarstwo domowe. Dotyczy to zarówno sfery fiskalnej jak i społecznej działania państwa.

Brak zapewnienia poziomu dochodów umożliwiających podtrzymywanie i reprodukcję kapitału ludzkiego na poziomie gospodarstwa domowego skutkować może rozproszaniem lub całkowitą utratą zgromadzonego kapitału ludzkiego. Przejawia się to między innymi obniżeniem poziomu przygotowania zawodowego dzieci poniżej poziomu reprezentowanego przez rodziców. W dalszej perspektywie skutkować to może także utratą pracy i przejściem do grupy osób długotrwale bezrobotnych lub znajdujących się poza zasobami rynku pracy. Prostą konsekwencją jest w początkowym okresie procesu wykluczenia rozpraszanie się kapitału ludzkiego, a w końcowym niemal całkowita jego utrata.

⁴ Według W. Kozioła krótki okres czasu oznacza tu regenerację sił utraconych w czasie pracy- posiłki, odpoczynek itd.; długi okres rozumiany jest jako przygotowanie następców do pracy i życia w społeczeństwie (reprodukcja kapitału ludzkiego).

Możliwe jest również odmienne postępowanie, wiążące się z rozwojem i powiększaniem kapitału ludzkiego. Ma to związek z przejawianymi przez członków gospodarstwa domowego postawami aktywnymi, przedsiębiorczymi, przekazywanymi z pokolenia na pokolenie, a w efekcie przyczyniającymi się już nie tylko do reprodukcji tego kapitału na poziomie podstawowym, ale zdecydowanym jego pomnażaniem i wzrostem jego wartości.

Negatywny, pozytywny czy neutralny kapitał ludzki

W literaturze przedmiotu można spotkać różne określenia kapitału ludzkiego, w tym wprowadzony przez J. Currie i M. Stabile (2007) jego podział na dodatni (pozytywny) i ujemny (negatywny). Zdaniem tych autorów pozytywny kapitał ludzki jest rodzajem kapitału zdobywanego w drodze kształcenia, a dokładniej edukacji szkolnej i pozaszkolnej. Ujemny kapitał ludzki natomiast wiąże się z działalnością przestępczą, aspołeczną i przemocą. W odniesieniu do rozważań przedstawionych w opracowaniu ujęcie takie wydaje się jednak znacząco zawężające istotę problemu. Problemem zdaje się bowiem być nie samo przypisanie wyróżnika kapitałowi ludzkiemu („pozytywny”, „negatywny” „obojętny”), ale raczej znalezienie odpowiedzi na pytanie: na ile dysfunkcje bazy jego powstawania tj. gospodarstwa domowego (rodziny) przesądzają o jego postaci. Czy zatem wykorzystywany w celach dochodowych (uzyskania źródła utrzymania dla rodziny) kapitał ludzki, nawet jeśli działalność nosi znamiona przestępczej, może być określany jako negatywny? Czy raczej takim należałoby określić jednostkowy kapitał ludzki, który na skutek mniej lub bardziej świadomego zaniechania rozwoju ulega stopniowemu rozmyciu i skutkuje samowykluczeniem jednostki zarówno z rynku pracy jak i w dalszej kolejności z życia społecznego. Kwestie te potwierdzają wcześniej podnoszoną złożoność problemu badawczego jakim jest określenie faktycznych determinant przesunięć w wartościowaniu kapitału ludzkiego i roli, jaką ma tu do odegrania rodzina.

Dodatkowo za odejściem od tego typu wartościowania kapitału ludzkiego wydaje się przemawiać specyfika rynku pracy. Rynek pracy w ujęciu ekonomicznym jest bowiem mechanizmem, który prowadzi do zawarcia transakcji kupna i sprzedaży pracy (poszukiwanie chętnych do pracy i zatrudnianie oraz zgłaszanie gotowości do sprzedaży własnej pracy). Jednak tym, co de facto zostaje sprzedane na rynku pracy jest jednost-

ka niematerialnej osobowej usługi, na którą składa się praca oraz przymioty człowieka, takie które są istotne z punktu widzenia określonego etapu prowadzonej produkcji, w której mają być wykorzystane. Ta jednostka, zdaniem P. Drobrego, to inaczej kapitał ludzki (Drobny 2010, 165-178). Specyficzna oferta jednostkowego kapitału ludzkiego jest również uwarunkowana czasem, który decyduje o jej przydatności. W tym ujęciu kapitał ludzki może być „przeterminowany” lub utracony bezpowrotnie. Wynika to z faktu, że wartość ekonomiczna tak rozumianej pracy uwarunkowana jest strukturą produkcji, (niezależnie od miejsca jej prowadzenia i kontekstu moralnego). Struktura ta de facto wyznacza zestaw wymaganych lub pożądaných na rynku pracy cech człowieka oraz wpływa na proces ich wartościowania. Jest to szczególnie widoczne z punktu widzenia segmentacji rynku pracy, zwłaszcza zaś z punktu widzenia dualnego rynku pracy (Kryńska 1995, 16). E. Kryńska do czynników kluczowych wyodrębnienia segmentów na rynku pracy zalicza między innymi: skonkretyzowane wymagania dla określonych miejsc pracy, (co zdaniem autorki dyskwalifikuje niektóre grupy pracobiorców już na starcie), sztucznie stwarzane bariery (osoby nie przynależące do określonych zrzeszeń, organizacji nie mają możliwości podjęcia pracy w danym segmencie), czynniki kulturowe (lub obyczajowe), czy wreszcie inne przeszkody (w tym brak aktywności prowadzący do degradacji na rynku pracy, a w konsekwencji do samowykluczenia), niemożliwego do pokonania przez potencjalnego pracobiorcę.

Zgodnie z teorią dualnego rynku pracy, jest on podzielony na dwie części, w których pracownicy i pracodawcy działają w oparciu o odmienne zasady postępowania, które charakteryzują się różnymi cechami. Twórcy tego podziału, M.J. Piore i P. B. Doeringer stworzyli swoją teorię w wyniku obserwacji amerykańskiego rynku pracy lat 60.XX wieku (Szambelańczyk 2001, 131). Z punktu widzenia rozważań nad rodzajami kapitału ludzkiego („pozytywnym” i „negatywnym”), jest to o tyle istotne, że był to okres działań nakierowanych na walkę z ubóstwem, biedą, bezrobociem i dyskryminacją.

Natomiast formułowane wówczas programy społeczne umożliwić miały poprawę kapitału ludzkiego przez zwiększony dostęp do wiedzy oraz stworzenie warunków poprawy mobilności potencjalnych pracowników. Co zdaje się być istotną wskazówką dla współczesnych poszukiwań polityki społecznej. Okazuje się jednak, że efekty wdrożonych programów nie przyniosły spodziewanych efektów, czego główną przyczyną był fakt, że środki w przeważającej mierze nie trafiły do adresatów (uległy rozpro-

szeniu na licznych szczeblach instytucjonalnych lub były źle wydatkowane). Uzmysłowiło to jednak zarówno badaczom jak i decydentom, że na rynku pracy występuje wyraźny podział na dwa odrębne segmenty różniące się atrakcyjnością dla pracowników. Ekonomiści uzasadniają ten podział występowaniem dualnego rynku produktów. Socjologowie stwierdzają, że jest on raczej pochodną cech pracobiorcy takich jak rasa, płeć, wiek, które decydują o środowisku ich pracy i stylu życia. Niezależnie od sposobu interpretacji segment primarny skupiającym miejsca pracy określane jako atrakcyjne, (zatrudnienie znajdują tu osoby np. osoby wykonujące wolne zawody, menedżerowie, robotnicy o szczególnie cennych z punktu widzenia rynku kwalifikacjach), podczas gdy segment sekundarny oferuje miejsca mało atrakcyjne lub nieatrakcyjne, o niskich dochodach, bez gwarancji stałości zatrudnienia. Przynależność do danego segmentu rodzi zatem określone następstwa dla jednostki, widziane zarówno z perspektywy jej własnego gospodarstwa domowego, jak i gospodarki oraz jej podmiotów. Z punktu widzenia rozważań o kapitale ludzkim i rodzinie jako bazie jego powstawania istotna jest zarysowująca się tu prawidłowość o charakterze sprzężenia zwrotnego: niskie zarobki, brak stabilności zatrudnienia powodują jednoczesny brak motywacji do podnoszenia kwalifikacji, do pozytywnej samooceny, czy angażowania się w sprawy firmy. Brak pozytywnych efektów pracy w zasadzie zamyka możliwości przejścia do segmentu primarnego (Kryńska 1995, 18).

Dodatkowo dochodzi tu aspekt indywidualnych postaw pracowników. Utrata automotywacji, wobec braku motywatorów zewnętrznych w konsekwencji przyczynia się do stopniowego rozmycia posiadanego kapitału ludzkiego, a w ostatecznym rachunku doprowadza do mniej lub bardziej celowego samowykluczenia z rynku pracy.

Podsumowanie

Zapoczątkowane w latach 60. XX w wieku przez Schulza i Beckera badania nad kapitałem ludzkim rozwiązać miały kwestię pozamaterialnych źródeł powstawania konkurencyjności gospodarek o relatywnie słabym zapleczu zasobowym. Badania te wskazały bez wątpienia na wiodącą rolę ludzi w tym zakresie. Zapoczątkowały jednocześnie nowy kierunek badań nad naturą kapitału ludzkiego, który z racji uwarunkowań natury makro- i mikroekonomicznej należy do zjawisk o niezwyklej złożoności. W literaturze ekonomicznej dominują opracowania wiążące kapitał ludzki z

życiem organizacyjnym. Występuje natomiast wyraźny deficyt opracowań analizujących kapitał ludzki w kontekście źródeł jego powstawania tj. gospodarstwa domowego oraz szczególnych uwarunkowań wartości tego kapitału wynikających z sytuacji tej jednostki. Jest to o tyle istotne, że jak zauważa sam T. Schultz: trwanie kapitału ludzkiego nie przekracza okresu życia danej osoby, wiąże się z inwestowaniem w siebie, poświęcaniem własnego czasu i innych zasobów na jego rozwój, a ponadto faktem, że kapitał ludzki ulega deprecjacji podobnie jak inne formy kapitału i zużywa się wraz z wiekiem człowieka; który jest jego nośnikiem.

Warto zauważyć, że w ujęciu jednostkowym istotne są mniej lub bardziej świadome działania (takie jak przerwanie, czy brak kontynuacji edukacji szkolnej i zawodowej), które określić można świadomym zaniechaniem rozwoju. Wobec oddziaływania silnych negatywnych sił środowiskowych doprowadzają one do samowykluczenia jednostki najpierw z tynku pracy, następnie z życia społecznego. W efekcie kapitał ludzki ulega rozproszeniu. Nie uzasadnia to jednak użycia przymiotnika „negatywny” jako określenia wartościującego nadal posiadanego przez daną jednostkę kapitału ludzkiego. Kwestią otwartą pozostaje zatem znalezienie skutecznego motywatora działań, który przyczyni się do ponownej kumulacji i wykorzystania tego kapitału.

W tym kontekście warto zastanowić się nad rodzajem i skutecznością różnorodnych instrumentów polityki społecznej, które w zależności od realizowanej doktryny politycznej mogą być ukierunkowane albo na tworzenie warunków rozwoju dla całych grup społecznych (nauka i praca dla wszystkich, niezależnie od ich wkładu własnego)- co z punktu widzenia ekonomii, zwłaszcza liberalnej wydaje się być mało efektywnym rozwiązaniem; albo na promowanie jednostek aktywnych (tworzenie warunków nauki i pracy dla tych, którzy są tym zainteresowani i skłonni zainwestować w siebie). W praktyce państwa demokratyczne zdają się kierować doktryną wolnorynkową preferując drugi model rozwoju kapitału ludzkiego.

Literatura:

- Armstrong M., Baron A. (2012), *Zarządzanie kapitałem ludzkim, Uzyskiwanie wartości dodanej dzięki ludziom*, Wyd. Wolter Kulwer, Warszawa.
- Barczykowska A. (2011), *Kapitał społeczny a zjawiska patologii społecznej w wielkim mieście*, Impuls, Kraków.
- Blaug M. (2000), *Teoria ekonomii: ujęcie retrospektywne*, PWN, Warszawa.

Currie J., Stabile M. (2007), *Mental Health in Childhood and Human Capital*, NBER Working Paper, WP 13217.

Dobija D. (2003), *Pomiar i sprawozdawczość kapitału intelektualnego przedsiębiorstwa*, Wyd. Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa.

Domański R. (1993), *Kapitał ludzki i wzrost gospodarczy*, PWN, Warszawa.

Domański R. (2000), *Kapitał ludzki, podział pracy i konkurencyjność*, „Gospodarka Narodowa” nr 7-8, Warszawa.

Drobny P. (2010), *Ludzkie przymioty i ich wykorzystanie na rynku pracy. Elementy teorii kapitału ludzkiego*, Zeszyty naukowe PTE nr 8/2010, Warszawa.

Fitz-Enz J. (2001), *Rentowność inwestowania w kapitał ludzki*, Wyd. Oficyna Ekonomicznym Dom Wydawniczy ABC, Kraków.

Herbst M. (2009), *Mierzenie jakości kapitału ludzkiego a nieuczciwość edukacyjna*, „Psychologia Społeczna” tom 4 1-2 (10).

Kokociński M. (2013), *Wpływ marginalizacji na sytuację społeczną poznaniaków*, Poznań, listopad 2013: Raport porównanie subiektywnego poczucia marginalizacji z innymi czynnikami wpływającymi na sytuację respondentów. Poznań.

Kozioł W. (2013), *System emerytalny zgodny z modelem kapitału ludzkiego*, „Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy”, zeszyt nr 31.

Król, Ludwicyński (red.). (2006), *Zarządzanie zasobami ludzkimi. Tworzenie kapitału ludzkiego organizacji*, PWE, Warszawa.

Kryńska E. (1995), *Podziały rynku pracy. Koncepcje segmentacji*, „Acta Universitatis Lodziensis”, Folia Oeconomica 137.

Kunasz M. (2004), *Teoria kapitału ludzkiego na tle dorobku myśli ekonomicznej*, [w:] Manikowski A., Psyk A. (red.), *Unifikacja gospodarek europejskich: szanse i zagrożenia*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa.

Lucas R.E. (1998), *On the mechanics of economic development*, „Journal of Monetary Economics”, No. 22./1988.

Samul J. (2013), *Definicje kapitału ludzkiego w ujęciu porównawczym*, ZN Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach nr 96, Seria: Administracja i Zarządzanie (23).

Schulz T.W. (1981), *Investing in People. The Economics of Population Quality*, University of California Press, Berkley.

Szambelańczyk J. (2001), *Struktura rynku pracy jako determinanta zarządzania kadrami*, [w:] *Gospodarowanie pracą*, Urbaniak B. (red.), Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Sztompka P. (2012), *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Wyd. ZNAK, Kraków.

Magdalena Kozera – doktor ekonomii; kierownik projektu naukowego pn. „Wartość dodana kapitału intelektualnego polskich przedsiębiorstw rolnych” (Value added of intellectual capital of Polish farm businesses), NCN UMO-2011/03/B/HS4/02032; obszar zainteresowań badawczych: zarządzanie personelem, kapitał społeczny i kapitał ludzki w organizacji, wpływ kapitału intelektualnego na wyniki finansowe przedsiębiorstw; ponadto: kultura organizacyjna, etyka biznesu oraz społeczna odpowiedzialność przedsiębiorstw.

Adres e-mailowy: kozera@up.poznan.pl

Wyuczona bezradność skutkiem marginalizacji i barierą demarginalizacji

Wstęp

Są w naukach społecznych pojęcia i teorie, które stały się dziś częścią kanonu wiedzy ogólnej, reprezentowanego nie tylko przez przedstawicieli tych nauk. Świadczy o tym spopularyzowanie się takich określeń, jak: stres, manipulacja, inteligencja emocjonalna, asertywność, jakość życia. Wielu autorów zapewne nie mogłoby marzyć o upowszechnieniu się ich idei bez współczesnego rozwoju świata mediów. Postęp w masowej komunikacji medialnej jest jedną z przyczyn popularności wspomnianych określeń. Inne wiążą się z biznesowym aspektem popularyzacji wiedzy naukowej, który może szkodzić jakości przekazywanych treści. Jeszcze inną okoliczność wiązać należy z zjawiskiem „czarnoksiężstwa w naukach społecznych” polegającym m.in. na tym, że są w nich pojęcia o mniej lub bardziej jednoznacznym odniesieniu, wyrażone za pomocą określeń, które w masowym użyciu łatwo stają się metaforą przesłaniającą ich rzeczywisty sens (por. Andreski 2002).

Jedną z teorii, które spotkał /moim zdaniem/ paradoksalny los nadmiernego upowszechnienia jest teoria wyuczonej bezradności /TWB/. Z jednej strony jest oczywistym, że próba wyjaśnienia przyczyn i mechanizmów tak istotnych problemów, jak bierności, utrata poczucia sprawstwa, depresja, brak motywacji, niezdolność do uczenia się i zmiany, itp. nadają szczególną rangę tym badaniom - są odpowiedzią na ogromne zapotrzebowanie społeczne. Z drugiej jednak strony specyficzna „elegancja” i atrakcyjność proponowanych wyjaśnień pociąga za sobą ryzyko nieuprawnionych uproszczeń. Niniejsze opracowanie jest próbą wykazania praktycznej użyteczności TWB w rozwiązywaniu różnorodnych problemów społecznych - jako podstawa opisu zjawisk, tworzenia narzędzi diagnozy/pomiaru oraz projektowania działań profilaktycznych i zaradczych/pomocowych.

Podstawy teorii wyuczonej bezradności

Zasługą M.E.P. Seligmana i kontynuatorów jego badań było wyjaśnienie mechanizmów powstawania syndromu wyuczonej bezradności

/WB/. Naukowe potwierdzenie, że bezradność może mieć charakter nabyty, wyuczony /a nie jest trwałą właściwością charakteru/ pozwalało zdjąć piętnujące odium nieudaczników, leni, pasożytów społecznych – np. z pracowników upadłych PGR-ów. Stało się dobrym usprawiedliwieniem dla paradoksalnej bierności, chwiejności, niekonsekwencji w działaniu ofiar przemocy domowej. Stwierdzeniem istnienia syndromu WB szczególnie chętnie zaczęli posługiwać się w szczególności pracownicy pomocy społecznej, służb aktywizacji zawodowej i przeciwdziałania bezrobociu – widząc w swych klientach ofiary okoliczności życiowych, działania instytucjonalnego systemu pomocy. Tak więc w świadomości społecznej dwie kluczowe funkcje TWB /opisowa i wyjaśniająca/ sprawdzają się doskonale i niezawodnie. Wykorzystanie tej wiedzy nazbyt często ogranicza się jednak do wskazywania barier, przyczyn problemów, czy usprawiedliwiania niepowodzeń w świadczeniu efektywnej pomocy bezradnym klientom w wychodzeniu z zakłętego kręgu niemożności zmiany ich położenia życiowego. Teoria wyuczonej bezradności, koncentrująca się na „ciemnych” aspektach ludzkiej egzystencji /bierności, apatii, depresji/, jest jednak z gruntu optymistyczna – w swej funkcji predykcyjnej wskazuje sposoby wyzbywania się wyuczonych deficytów – proponuje środki i narzędzia uczenia się życiowej zaradności.

Kluczowym pojęciem w rozpatrywanym podejściu teoretycznym psychologii społecznej tzw. „psychologii sprawstwa” (Kofta 1993, Wojciszke 2010) jest znaczenie kontroli jaką jednostka sprawuje nad istotnymi aspektami swojego życia, by optymalnie działać. TWB skupia się nad konsekwencjami jej utraty.

W potocznym rozumieniu kontrola w życiu to rodzaj władzy, osobistego wpływu na sytuację, to zdolność do świadomego kierowania swoim zachowaniem oraz wpływania na innych, adekwatnie do okoliczności, obranych celów, wymogów otoczenia. Kontrola to podstawa celowego działania oraz świadomego dokonywania wyborów, podejmowania decyzji, mocno kojarząca się z wolnością, niezależnością, autonomią funkcjonowania.

Współczesna psychologia opisuje człowieka jako istotę nie tylko myślącą, przetwarzającą informacje („żywy komputer”), ale także jako byt sprawczy, aktywny i „ofensywny”, nastawiony na zmianę swego otoczenia i samego siebie, planujący swoje działania w bliższej i dalszej perspektywie. Człowiek widziany jest, najkrócej mówiąc, jako istota, której zasadniczym celem jest wywieranie aktywnego wpływu na własny los (Doliński 1993). Być „panem sytuacji”, inaczej – aktorem kreującym siebie i swoje

życie (Lewicka 1993) zakłada dysponowanie wpływem, sprawstwem, kontrolą nad sobą i otaczającą rzeczywistością, czemu towarzyszy wysoka motywacja osiągnięć, optymizm i zaufanie do własnych możliwości.

Przeciwieństwem tak rozumianej roli „pana sytuacji” jest rola „pionka”, który sądzi, że jego zachowania determinowane są przez jakieś siły zewnętrzne (przypadek, los, innych ludzi, czy też interakcję tych i/lub innych czynników), i czuje się jak marionetka, którą ktoś pociąga za sznurki. „Pan sytuacji” i „pionek” to dwa skrajne z wielu sposobów, w jaki człowiek może widzieć siebie w relacji z otaczającą go rzeczywistością.

Patrząc na tę kwestię z perspektywy podstaw teorii zachowania, sprawowanie kontroli (władzy) nie jest luksusem – w podstawowym zakresie jest absolutnie niezbędna. Tam, gdzie nie wystarczą wrodzone czy skutecznie wytrenowane stereotypy funkcjonalne (automatyzmy, nawyki), trzeba zdolności do kierowania zachowaniem. Z psychologicznego punktu widzenia kontrola zachowania to zdolność człowieka do przeprowadzania działań celowych. Działania realizowanych świadomie, zgodnie z własnym planem wynikającym z osobistej wiedzy, przekonań, norm, potrzeb, wartości itd., które biorą jednocześnie pod uwagę wymogi i uwarunkowania sytuacji (Baumeister i in. 2000).

Mechanizm samokontroli służy osiągnięciu wybranych celów w sposób możliwie optymalny z punktu widzenia ekonomiki działania. Czynność samoregulacji jest sekwencją działań realizowanych w oparciu o zasadę sprzężenia zwrotnego (Miller, Galanter, Pribram 1980).

Czynność samokontroli wymaga równoczesnej aktywności w trzech płaszczyznach procesów psychicznych (Kofta 1979).

Na płaszczyźnie poznawczej polega ona na dostrzeżeniu problemu (stwierdzeniu rozbieżności pomiędzy tym, jak jest a jak być powinno), zrozumieniu jego istoty, ustaleniu celu oraz wypracowaniu standardu, do osiągnięcia którego będzie zmierzało zachowanie. Następnie, w oparciu o własną wiedzę, i doświadczenie, ocenę swoich możliwości, posiadanych zasobów itd. opracowywana jest najbardziej efektywna strategia działania. W kolejnym etapie, po korekcie działań, przeprowadzany jest test podsumowujący, który ma na celu sprawdzenie, czy początkowa rozbieżność została zlikwidowana, a osiągnięty efekt można uznać za zadowalający.

Na płaszczyźnie emocjonalno-motywacyjnej stwierdzeniu rozbieżności pomiędzy aktualną sytuacją a przyjętymi standardami towarzyszy specyficzna reakcja emocjonalna – powstaje dysonans, (Festinger w Aronson 1994) najczęściej mniej lub bardziej nieprzyjemne uczucia, motywujące do podjęcia działań korygujących.

Na płaszczyźnie behawioralnej stworzony na podstawie obranej strategii plan działania wymaga podjęcia konkretnych działań, użycia wiedzy, narzędzi, wykonania określonego wysiłku.

Pierwszeństwo działań poznawczych nad pozostałymi wynika nie tylko z tego, że wszelkie działania korygujące wymagają dostrzeżenia problemu, jego analizy i postawienia diagnozy. Kontrola poznawcza to orientacja w rzeczywistości poddawanej korekcie – fundamentalny warunek oceny, zrozumienia sytuacji, doboru adekwatnych strategii i środków działania, które zapewniają poczucie wpływu, sprawiają, że problem wydaje się rozwiązywalny. Potrzeba sprawowania kontroli poznawczej realizowana jest nawet za cenę nieświadomego zniekształcania rzeczywistości, wręcz kreowania jej tak, by była bardziej znośna, poddająca się naszym wpływom (Koфта, Szustrowa 1991). Innymi słowy, sprawność procesu samokontroli wymaga zaistnienia trzech warunków. Po pierwsze – muszą zostać określone standardy. Ludzie, starając się kontrolować samych siebie, przyjmują różne wartości: mogą to być normy społeczne czy cele osobiste, oczekiwania otoczenia. Od ich jasności, jednoznaczności, wewnętrznej spójności, tego, czy się wzajemnie nie wykluczają, zależy pierwszy warunek skutecznej samokontroli. Po drugie – do zaistnienia pętli sprzężenia zwrotnego konieczna jest możliwość oceny obecnych warunków (w odniesieniu do przyjętych standardów). Ludzie zmieniają swoje postępowanie, kiedy zwracają uwagę na to, co robią, lub w jakiś inny sposób uzyskują informacje o swym niezgodnym ze standardami zachowaniu. Po trzecie – ludzie muszą poznać lub samodzielnie wypracować sposób osiągania pożądanych zmian lub reakcji. Świadoma samoregulacja oznacza przełamywanie reakcji automatycznych, nawyków i przyzwyczajzeń, przynoszących najczęściej szybkie, choć krótkotrwałe rezultaty (Baumeister i in. 2000).

Podsumowując, czynność samokontroli zachowania jest zawsze łańcuchem ściśle, choć elastycznie powiązanych działań. O skuteczności systemu (wytrzymałości całego łańcucha) nie decyduje jednak moc jego najsilniejszych elementów – obowiązuje tu zasada najsłabszego ogniwa. Zerwanie procesu samokontroli w którymkolwiek miejscu czyni cały proces nieefektywnym.

Syndrom wyuczonej bezradności

Utrata kontroli to nie tylko porażka w rozwiązaniu określonego problemu – często jedno niepowodzenie uruchamia lawinę kolejnych. Teorią,

która zajęła się konsekwencjami funkcjonowania człowieka w warunkach braku kontroli jest właśnie teoria wyuczonej bezradności (TWB).

Cały nurt badań nad zjawiskiem WB wychodzi od fundamentalnej obserwacji, że konsekwencją funkcjonowania człowieka w warunkach niesprawowania kontroli nad biegiem wydarzeń jest zespół zmian w zachowaniu, nazwanych syndromem wyuczonej bezradności (Sędek, 1983; Seligman 1992; Kofta i Sędek 1993). Syndrom ten obejmuje deficyty motywacyjne (obniżenie gotowości do inicjowania zachowań), deficyty poznawcze (utrudnienie w wykrywaniu związków asocjacyjnych między zachowaniem a wzmocnieniami) oraz deficyty emocjonalne (obniżenia nastroju, zaburzenia emocjonalne).

Zgodnie z klasycznym modelem wyuczonej bezradności (Seligman 1992) w sytuacji niekontrolowanej zachodzi specyficzny rodzaj uczenia się – jednostka wypróbuje różne dostępne jej sposoby zachowania i uczy się, że nie ma związku między jej reakcjami a ich pozytywnymi bądź negatywnymi następstwami. Konsekwencją tego procesu jest wytworzenie się zgeneralizowanego oczekiwania braku wpływu na bieg wydarzeń. Właśnie owo oczekiwanie odpowiedzialne jest za deficyty bezradności ujawniające się podczas kontaktu z nową sytuacją, tj. spadek gotowości do inicjowania zachowania, utrudnienia w uczeniu się skutecznych sposobów działania i zaburzenia emocjonalne. Klasyczna teoria Seligmiana doczekała się wielu interesujących rozwinięć. Niektóre z nich pogłębiały klasyczną koncepcję, przyjmując, że zgeneralizowane oczekiwanie braku wpływu jest poznawczym mediatorem bezradności, inne skupiały się na doświadczaniu niepowodzeń w działaniu i zagrożeniu ego jako możliwej przyczynie deficytów bezradności (np. model egotystyczny) (Kofta, Sędek 1993). Znane rozwinięcie podstawowej teorii Seligmiana to model atrybucyjny. Podejście to zakłada, że występowanie deficytów wykonania zależy od sposobu wyjaśniania przez podmiot przyczyn utraty kontroli. Każdy z nas na świat, siebie, i to, co go spotyka w życiu, patrzy przez pryzmat cech swojej osobowości oraz wcześniejszych doświadczeń zapisanych w indywidualnym stylu atrybucji – utrwalonym, często nieświadomie, automatycznie stosowanym sposobie interpretowania zdarzeń. Przypisywanie problemów z kontrolą, niemożność rozwiązania problemu czynnikiem stałym /"od zawsze"/powoduje trwałe pogorszenie wyników w rozwiązywaniu nowych zadań, czynnikiem o charakterze uniwersalnym – powstawanie deficytów w sytuacjach zadaniowych różnych od sytuacji treningowej (transfer bezradności), zaś czynnikiem wewnętrznym – narastanie deficytów emocjonalnych. Jeżeli jednostka często przypisuje swoje trudności w działaniu

czynnikom, które są jednocześnie przyczynami wewnętrznymi, stałymi i uniwersalnymi (np. totalnemu brakowi zdolności), to mówi się wtedy o tzw. „zdradliwym, pesymistycznym stylu wyjaśniania zdarzeń”, który predysponuje człowieka do reakcji depresyjnych. (Seligman 1992).

Jednym z ważnych rozwinięć TWB, jest informacyjny model wyczerpanej bezradności, autorstwa Kofty i Sędka (Kofta, Sędek 1993). W modelu tym proponuje się następujące wyjaśnienia zjawiska bezradności:

Stan bezradności powstaje zawsze w sytuacjach problemowych, w których określony jest cel, natomiast nie są jeszcze znane sposoby jego osiągnięcia.

W takiej sytuacji człowiek podejmuje aktywność poznawczą /myśli/ w celu skonstruowania skutecznego planu działania. Odbywa się to poprzez formułowanie i weryfikowanie hipotez dotyczących skutecznego sposobu rozwiązywania problemu oraz zbieranie i integrowanie napływających danych o zadaniu.

Kiedy aktywność zmierzająca do rozwiązania problemu ma miejsce w sytuacji kontrolowanej (a więc zadanie jest w ogóle rozwiązywalne), jedna ze sprawdzanych hipotez w końcu zostaje potwierdzona, pozostałe zostają odrzucone jako nieprzydatne.

W wyniku wysiłku poznawczego jednostka osiągnęła więc zysk poznawczy, tzn. jej początkowa niepewność, co do właściwego sposobu działania ulega redukcji.

Kiedy jednak aktywność poznawcza przebiega w sytuacji niekontrolowanej (zadanie w ogóle lub dla uczestnika zdarzeń jest nierozwiązywalne), żaden wysiłek umysłowy nie pomoże uczynić postępu, osiągnąć zysku poznawczego, czyli redukcji wyjściowej niepewności.

Istotą treningu bezradności jest więc, zgodnie z modelem informacyjnym WB, brak postępu w rozwiązywaniu zadania mimo długotrwałego wysiłku umysłowego.

Ponieważ próby rozwiązania problemu niemożliwego do rozwiązania muszą okazać się nieefektywne, w pewnym momencie występuje przeskok w nowy stan psychologiczny, zwany przez autorów koncepcji stanem wyczerpania poznawczego. Jego istotą jest ograniczenie dostępu do ogólnych zasobów poznawczych - uwagi, pamięci roboczej. Przejawia się to w zahamowaniu tendencji do tworzenia nowych pomysłów rozwiązania problemu, w unikaniu wysiłku poznawczego oraz znacznym pogorszeniu wykonywania bardziej złożonych zadań poznawczych. Stan wyczerpania poznawczego jest odpowiedzialny za zgeneralizowane deficyty przy wykonywaniu nowych zadań po przejściu treningu bezradności. Model ten

sugeruje, że powinny one być szczególnie wyraźne w wypadku zadań nowych (dla których nie ma wcześniej wypracowanych, gotowych schematów postępowania) oraz zadań wymagających dokonywania bardziej złożonych operacji poznawczych. Stan wyczerpania poznawczego ma komponent motywacyjny – towarzyszy mu na ogół zanik motywacji wewnętrznej (ciekawości, zainteresowania wykonywaną aktywnością) oraz komponent afektywny (zdecydowane obniżenie nastroju).

Autorzy poszczególnych modeli wyjaśniających paradoks wyuczonej bezradności, przywiązani do swego sposobu myślenia, usiłują wykazać wyższość własnego modelu oraz niedostatki pozostałych (Sędek 1983 i Kofta, Sędek 1993). Podsumowując przegląd modeli, Sędek stwierdza: *„O ile model klasyczny uważa trafne rozpoznanie niekontrolowalności zdarzeń za warunek wystąpienia syndromu bezradności, to model informacyjny, przeciwnie, uznaje nierozpoznanie braku kontroli za warunek kontynuowania aktywności poznawczej i w konsekwencji wystąpienie syndromu bezradności”* (Sędek 1995, 21).

Która szkoła ma więc rację? A może mają ją obie? Może w prawdziwym życiu /a nie laboratorium/ jest tak, że po okresie zmagania, poszukiwania właściwego rozwiązania, kiedy pomimo autentycznego zaangażowania, włożonego wysiłku nie osiąga się zadowalającego rozwiązania, przychodzi zmęczenie, pustka, brakuje dalszych pomysłów i następuje ostateczne wyczerpanie. Jeżeli osoba zaczyna coraz pesymistyczniej myśleć o sobie i swoich nieudanych zmaganiach, rysuje czarną wizję przyszłości (krystalizuje swój „zdradliwy styl wyjaśniania”), wielce prawdopodobne jest, że wejdzie w tzw. „atrybucyjny trening bezradności”.

Diagnozowanie symptomów wyuczonej bezradności

Gdyby na symptomy bezradności patrzeć jedynie z perspektywy stanu aktualnej sytuacji czy poziomu kondycji psychofizycznej oraz sposobu radzenia sobie w danym momencie, to byłaby ona zdeterminowana całkowicie sytuacyjnie. Pojawiałaby się i zniknęła np. w rytm epizodów utraty kontroli np. w przypadku osób uzależnionych od alkoholu w tzw. „ciągu picia”, bezrobotnych bezskutecznie poszukujących pracy, czy osób zadłużonych usiłujących spłacić zobowiązania przerastające ich aktualne możliwości finansowe. Z obserwacji zachowania osób doświadczających sytuacji utraty kontroli, w wymienionych i wielu innych problemach wynika, coś znacznie poważniejszego - trening bezradności doprowadza do postępującego zaburzenia przebiegu podstawowych mechanizmów regu-

lacji zachowania jednostki, zakłóca działanie kluczowych procesów - uwagi, pamięci, myślenia, wartościowania itd.

Nie wszystkie jego przejawy widać gołym okiem, są nawet skrzętnie ukrywane - konieczne jest więc dotarcie do subiektywnego świata wewnętrznych doznań, myśli, przeżyć - sposobu widzenia świata i siebie, np. w kategoriach „pan sytuacji” czy bezradny „pionek” (Lewicka 1993).

Spotkanie z własną bezradnością jest zawsze trudne, przede wszystkim emocjonalnie, gdyż towarzyszą mu nieodłącznie negatywne uczucia. Seligman skoncentrował się głównie na doświadczaniu smutku, depresji. Poczucie beznadziejności nie tak od razu rodzi bierność, wycofanie, apatię. Stan taki poprzedza często przerażający, paraliżujący lęk, skutkujący popadaniem w panikę, desperację. Poddawanie się panice rzadko przynosi pozytywne skutki. Ucieczka na oślep czy desperacka niszczycielska złość wtórnie tylko pogłębiają przerażenie, poczucie, że się jest w sytuacji bez wyjścia - uczucie totalnej porażki i bezradności.

Tu powstaje następny problem: istota bezradności zawiera się w tym właśnie, że żaden wysiłek umysłowy mający na celu zrozumienie swojej sytuacji, znalezienia adekwatnych rozwiązań nie przynosi postępu, bo sytuacja jest po prostu nierozwiązywalna - np. alkoholikowi nie udaje się wrócić trwale do kontrolowanego picia. Mechanizmy obronne chronią tylko do czasu, później już tylko osłabiają koszmar „rachunku szkód i problemów”. Spadek poczucia własnej skuteczności, wartości, zaburzenia poczucia tożsamości rodzą wstyd, poczucie winy, a także lęk przed tym, co może się jeszcze stać.

Poczucie bezradności jest elementem codziennego doświadczenia¹. Ten stan psychiczny pozwala poznać własne ograniczenia jednostki, wpływa na jej poczucie pokory. W toku życia weryfikowane są wewnętrzne standardy akceptowanej u siebie bezradności - uczymy się godzić się z tym, czego nie możemy zmienić, i zmieniać to, co w naszej gestii, oraz uczymy się odróżniania jednych sytuacji od drugich². Zaawansowany w procesie postępującej bezradności alkoholik, narkoman, dłużnik traci tę właśnie naturalną zdolność uczenia się na własnych błędach - elastycznego dostosowywania, wyboru strategii postępowania adekwatnej do skali bieżących problemów - on działa zgodnie z zasadą „wszystko albo nic”.

¹ W badaniach studentów zastosowano dwie instrukcje - w 2 grupach poproszono badanych o ocenę częstotliwości doświadczania symptomów bezradności w ciągu ostatnich 6 miesięcy życia, w jednej grupie poproszono o ocenę - przypominając sobie najgorszy /kryzysowy/ okres ich życia. Wyniki okazały się istotnie zróżnicowane. /wykres 2/.

² Jest przesłanie tzw. „Modlitwy o Pogodę Ducha”, przypisywanej Markowi Aureliuszowi - tekst powszechnie stosowany we Wspólnotach typu AA.

Mówiąc o procesie popadania w bezradność, mam na myśli rozłożony w czasie ciąg zmian w sposobie doświadczania życia. Mogą w nim okresowo dominować sytuacje trudne, nawet i kryzysowe. Rzecz w tym, czy są one traktowane jako wyzwania, problemy do rozwiązania, a nawet wykazania się, (Lazarus 1986). Czy towarzyszy im zdolność do zaakceptowania tych spośród nich, które są nierozwiązywalne na aktualnym poziomie naszych możliwości. Pojawia się pytanie, jak określić stan własnych zasobów radzenia sobie: poziomem inteligencji (np. zmierzyć ilorazem IQ?), poziomem kompetencji społecznych, odporności na stres, a może zaradności, przedsiębiorczości, zasobności portfela, zakresu władzy, czy sukcesu życiowego? Żadna z tych dyspozycji sama w sobie nie daje gwarancji skutecznego poradzenia sobie w każdej sytuacji.

Aby ocenić stopień bezradności, zdiagnozować go, jeśli jest to ważne, np. przy planowaniu interwencji, w programowaniu pomocy, wsparcia, terapii pomocnym może okazać się odwołanie do dwóch kategorii:

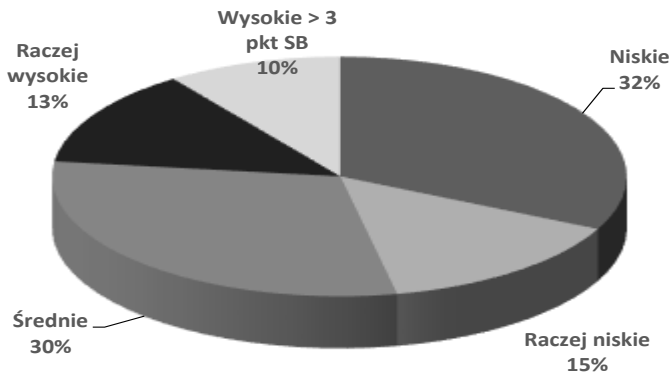
- doświadczenia bezradności, jako stanu chwilowego, sytuacyjnego, przejściowego, przypadkowego wydarzenia, które może wiele nauczyć, zmobilizować do zmiany, rozwoju;
- syndromu bezradności, jako stanu, sposobu zachowania będącego wynikiem przeżytych doświadczeń bezradności, w efekcie których jakościowo zmienia się sposób funkcjonowania jednostki – staje się ona osobą zagubioną, skłoną do zachowań nawykowych /zrutynizowanych, automatycznych/ w końcu smutną, apatyczną i bierną.

Nie istnieje chyba żadna prosta i obiektywna empiryczna miara poziomu bezradności. Dlatego bardziej użyteczne wydaje się podejście polegające na podjęciu próby zebrania i uporządkowania doświadczeń tych, którzy bezradności doświadczali w sposób szczególnie dotkliwy i destruktywny, prowadzące do utworzenia kontinuum - rodzaju skali³. Poziom bezradności to nie ilość punktów w teście, to raczej sposób widzenia siebie i świata, to rodzaj postawy wobec własnego życia. W ciągu kilku ostatnich trzech lat autor przeprowadził badania empiryczne w grupach: studen-

³ Na podstawie licznych rozmów z osobami doświadczającymi bezradności, np. osobami uzależnionymi, ich bliskimi, w oparciu o analizę wypowiedzi i tekstów osób trzeźwiejących sporządzono wyjściową listę 100 stwierdzeń opisujących ich doświadczenia bezradności. W kolejnych etapach opracowania narzędzia /testując trafność i rzetelność/ z kwestionariusza eliminowano kolejne stwierdzenia. Założeniem dalszych działań standaryzacyjnych jest zbudowanie skali możliwie krótkiej – zawierającej 18 – 24 pozycji, zapewniającej możliwie wysoki poziom diagnostyczny skali. Prezentowane dalej wstępne wyniki pochodzą z badań nad ostateczną wersją narzędzia. (Pomianowski 2001) Skala zał.1

tów, cywilnych pracowników wojska, osobach bezrobotnych, uzależnionych od alkoholu, współuzależnionych, skazanych odbywających karę pozbawienia wolności, zadłużonych – łącznie zebrano wyniki od 586 respondentów⁴.

Dobór osób do badań nie był doborem losowym. Rozkład wyników nasilenia częstotliwości doświadczania symptomów bezradności w całej grupie badanych przedstawia się następująco:



Wykres 1. Rozkład wyników skalą bezradności w badanej próbie N=586

Źródło: badania własne.

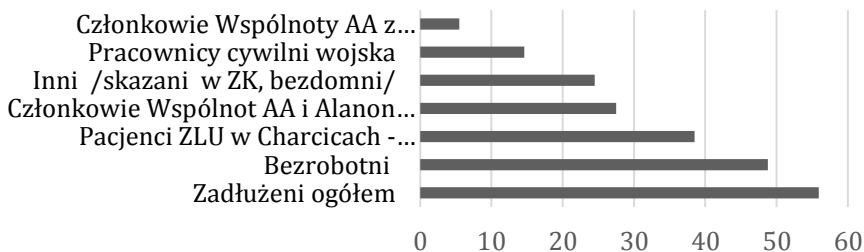
Prezentując w dalszej części wstępne wyniki z badań posługiwać się będą głównie analizą rozkładu wysokich wyników Skali Bezradności /SB/, tj. przekraczającymi 3 pkt. w 5 stopniowej SB. Badani identyfikując częstotliwość doświadczania poszczególnych 24 symptomów⁵ bezradności mieli możliwość wyboru następujących odpowiedzi: **nigdy - 1; rzadko - 2; trudno powiedzieć - 3; dość często - 4; b. często, prawie cały czas - 5**. Rozkład uzyskanych wyników zbiorczo przedstawia wykres 2.

Są obszary, w których prawdopodobieństwo popadania w skrajną bezradność jest szczególnie wysokie. Należą do nich z całą pewnością sytuacje wykluczenia społecznego, marginalizacji, w których człowiek traci wpływ na fundamentalne aspekty swojego życia. Mogą to być np. ostre sytuacje urazowe (kataklizmy przyrodnicze i cywilizacyjne, ekonomiczne, wojny, głębokie urazy psychiczne, itd.), długotrwałe stany wykluczenia z

⁴ Wyniki badań przeprowadzonych w grupie „cywilnych pracowników wojska” pochodzą z niepublikowanej pracy dyplomowej W. Wardziak-Lubka 2011, wyniki badań w grupie „bezrobotnych” z niepublikowanej pracy magisterskiej B. Sopiak 2014, w których zastosowano skalę bezradności. Autor uzyskał zgodę na ich wykorzystanie.

⁵ W zastosowanej wersji skali /zał. nr 1/8 stwierdzeń dotyczy deficytów poznawczych, 8 deficytów emocjonalnych i 8 motywacyjnych bezradności.

funkcjonowania w normalnych rolach społecznych (zadłużenie osobiste - powodujące chroniczną niewypłacalność, ubóstwo, bezrobocie, długotrwała choroba, izolacja więzienna, uchodźstwo), a także rozszerzający się ciągle obszar uzależnień, nie tylko chemicznych.



Wykres 2. Rozkład wysokich wyników >3 pkt. w skali bezradności SB w poszczególnych grupach badanych w %

Źródło: *Badania własne.*

Uzależnienia mogą być przy tym dobrym przykładem możliwości zastosowanie proponowanego modelu teoretycznego dla wykazania praktycznej użyteczności TWB – ukazując zupełnie nowe aspekty analizowanego problemu oraz możliwości jego rozwiązania.

Uzależnieniowy trening bezradności /UTB/ i jego konsekwencje

Utrata kontroli nad pićm alkoholu, zażywaniem narkotyków jest nie tylko ważnym symptomem diagnostycznym rozpoznawania uzależnienia - rozpoczyna nowy jakościowo okres funkcjonowania osoby uzależnionej - uzależnieniowy trening bezradności (UTB). Zdaniem autora tekstu przebiegać może w dwóch etapach.

W pierwszym osoba uzależniona zmienia sposób picia/zażywania. Coraz regularniej przedawkowując ilość spożywanej substancji, doprowadza do powtarzających się stanów upojenia. Często środek stosowany jest już po kilka czy kilkanaście dni z rzędu (picie/ćpanie ciągami). Skutecznie działające mechanizmy obronne *iluzji i zaprzeczania* (Mellibruda i Sobolewska 2006) pozwala utrzymywać subiektywne poczucie kontroli nad zachowaniem. Osoba uzależniona obiektywnie nie jest już zdolna do kontrolowania używania środka, choć jej subiektywne poczucie jest całkowicie odwrotne. Mechanizmy obronne, w tym także tak skutecznie działający mechanizm „klinowania” nie likwidują całkowicie dyskomfortu fizycznego i psychicznego. Osoba uzależniona usiłuje znaleźć i zrozumieć przyczynę

kolejnego picia/przedawkowania. Poszukuje wszelkich odpowiedzi, skutecznie eliminując hipotezę o utracie kontroli nad używaniem środka. Uzyskane z różnych źródeł recepty rozwiązania problemów bez wyrzekania się możliwości dalszego picia są natychmiast weryfikowane w praktyce. Jest to okres udowadniania sobie i innym faktu posiadania pełnej kontroli. Najlepsze, najbardziej wyrafinowane, wymagające często ogromnego wysiłku i samozaparcia próby kontrolowanego używania skazane są na porażkę, starania kończą się fiaskiem.

Cały wysiłek poznawczy i behawioralny ukierunkowany na rozwiązywanie nierozwiązywalnych problemów nie przynosi pożądanego efektu. Osoba uzależniona, często przez wiele lat trwania tej fazy skazana jest (skazuje siebie) na nieefektywny wysiłek, pracę, poznawczą, behawioralną – informacyjny trening bezradności uzależnieniowej. Żadne zabiegi, z magicznymi włącznie nie przynoszą rozwiązania, ulgi, nie dają spokoju, nie zmniejszają niepewności.

W uzależnieniowej wersji treningu bezradności obok wyczerpania poznawczego degradacji ulegają także wszelkie inne ważne dla funkcjonowania człowieka układy – nie tylko fizjologiczne, ale także układy psychologicznego, społecznego, duchowego funkcjonowania (Woronowicz 2009; Habrat 1994). Na końcowe skutki UTB (wielkość, trwałość deficytów bezradności) mogą wzmacniająco wpływać dodatkowe okoliczności. Do najistotniejszych można zaliczyć wcześniejsze doświadczenia treningu bezradności mającego miejsce w rodzinie alkoholowej (Gaś i in. 1993), w instytucjach „bezradnościorodnych”, np. zakładzie poprawczym, więzieniu, (Pomianowski 1997) itp. oraz inne predyspozycje indywidualne, osobowościowe.

Paradoksalnym efektem tego etapu rozwoju uzależnienia jest z uruchomieniem systemu „dumy i kontroli”, trzeciego podstawowego mechanizmu uzależnienia (Mellibruda i Sobolewska 2006). Im gorzej wie dzie się osobie uzależnionej, tym bardziej jest ona motywowana do zaprzeczania faktom i udowadniania, że posiada zdolność do picia kontrolowanego – że, panuje nad sytuacją, jest wolna. Jedną z najbardziej desperackich prób obrony poczucia własnej wartości (związanego ściśle z poczuciem wolności) jest totalny opór wobec prób interwencji z zewnątrz, wyrażający się często postawą: *Nie dam się złamać, nie pozwolę się leczyć.*

Część osób uzależnionych dzięki wystąpieniu szeregu sprzyjających okoliczności wewnętrznych i zewnętrznych (interwencja kryzysowa – Sztander 1992, Johnson, 1987, sięgnięciu tzw. „własnego dna” w rozumieniu AA) przechodzi przez fazę uświadomienia sobie utraty kontroli nad

używaniem środka – przyznaje się do uzależnienia. Wydawać by się mogło, że fakt ten powinien stać się bezwzględnie punktem zwrotnym w rozwoju patologicznych procesów uzależnienia – automatycznie skłaniać alkoholika / narkomana do abstynencji. W niektórych wypadkach tak rzeczywiście się dzieje. Nagromadzenie sytuacji kryzysowych doprowadza do zmiany kierunku aktywności poznawczej i behawioralnej, skłaniając osobę uzależnioną do podjęcia decyzji o rozpoczęciu leczenia i trwania w abstynencji.

Dość częstym jednak scenariuszem rozwoju wydarzeń jest wejście w drugi etap treningu bezradności. Ten z kolei przebiega zgodnie z zasadami modelu „atrybucyjnego” wyuczonej bezradności Seligmana. Osoba uzależniona uświadamia sobie fakt, że większość spraw życiowych wymknęło się jej spod kontroli, i to wyłącznie z powodu uzależnienia (utrata zdrowia, problemy rodzinne, prawne, zawodowe, finansowe z którymi uzależniony nie może już sobie poradzić samodzielnie), uświadamia sobie, że na nic nie ma wpływu, że większość wzmocnień (pozytywnych i negatywnych) pozostaje poza jego kontrolą. Ich pojawienie się nie ma żadnego związku z podejmowanymi przez niego działaniami. Wywołuje to poczucie nie tylko totalnej porażki, cierpienia i lęku – rodzi poczucie absolutnej bezradności, wyuczonej w UTB. Jej źródłem są już zgeneralizowane oczekiwania braku kontroli – braku wpływu na własną, zarówno aktualną, jak i przyszłą sytuację życiową. Powstają klasyczne deficyty bezradności: emocjonalne (smutek, depresja, żal), poznawcze (totalny pesymizm w myśleniu, trudność w skupieniu uwagi, całkowity brak chęci i możliwości uczenia się) oraz behawioralne (głęboka apatia, całkowita obojętność, bierność). Spojrzenie na chroniczną fazę uzależnienia z perspektywy TWB pozwala lepiej zrozumieć źródła i mechanizm powszechnie diagnozowanych w tej fazie uzależnienia symptomów ogólnego wyczerpania, pesymizmu, poczucia bezradności i beznadziejności, apatii, wycofania się z wszelkich form aktywności, osamotnienia.

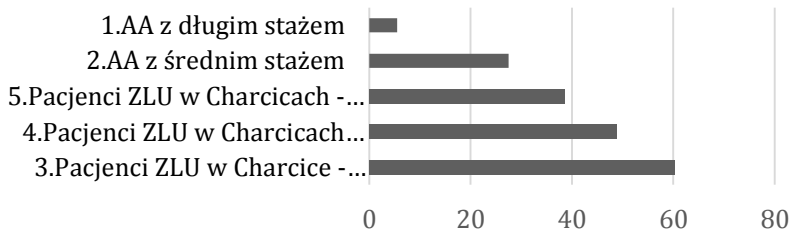
Według modelu klasycznego wyuczonej bezradności, deficyty poznawcze polegają na utrudnieniu dostrzegania związków pomiędzy własnym zachowaniem a jego następstwami. Tak rozumianego deficytu nie udało się jednak wyraźnie stwierdzić podczas badań u ludzi, co doprowadziło wielu badaczy do wniosku, że syndrom bezradności człowieka wynika przede wszystkim ze źródeł motywacyjnych, a nie poznawczych. Model informacyjny natomiast sugeruje, że deficyty bezradności mają zdecydowanie poznawczy charakter. Polegają one na zablokowaniu skłonności do twórczego myślenia zadaniowego, czyli angażowania się w procesy po-

znawczego konstruowania nowych programów aktywności. U podstaw tych zaburzeń leży prawdopodobnie tendencja do unikania wysiłku poznawczego, umysłowego, niezbędnego do przebudowy starych programów, bądź generowania nowych (Kofta, Sędek, 1993). W związku z takim właśnie ujęciem natury deficytów bezradności, model informacyjny przewiduje, że zaburzenia wykonania będą występowały wyłącznie w zadaniach, które są wystarczająco złożone, wymagają zaangażowania zasobów poznawczych do realizacji bardziej skomplikowanych operacji umysłowych lub cechują się pewnym stopniem nowości – wiążą się z potrzebą wygenerowania nowego rozwiązania, a nie zastosowania sposobu już znanego. Jednocześnie model informacyjny nie przewiduje występowania czystego deficytu motywacyjnego w jego klasycznym rozumieniu, czyli pogorszenia wykonania prostych zadań wynikającego ze zbyt małego zaangażowania, aktywności behawioralnej. To właśnie może doskonale tłumaczyć paradoks dobrego funkcjonowania osób uzależnionych w sytuacjach stereotypowych, dobrze im znanych, np. narkomanów w społecznościach typu MONAR, alkoholików w zakładzie karnym – bezradnych w normalnych warunkach zwykłego życia.

Osoby uzależnione rozpoczynające terapię odwykową⁶ /gr.3 i gr.4/ prezentują wysoki poziom natężenia symptomów bezradności – szczególnie w grupie zobowiązanych sędownie. O ich silnym oporze przed leczeniem świadczyć może dominacja deficytów emocjonalnych. Najpoważniejszą konsekwencją UTB są jego odległe skutki – niezdolność uczenia się w nowych sytuacjach, gdzie podmiot mógłby dysponować wpływem, kontrolą, lecz właśnie z powodu wyuczonej bezradności obstaje przy nawykowych, zrutynizowanych, często absolutnie destruktywnych schematach działania, czego wyrazem mogą być nawroty choroby czy przechodzenie z jednego uzależnienia w drugie.

Jeżeli posiadanie choć elementarnego poczucia kontroli nad sobą i otoczeniem /poczucie sprawstwa/ jest tak istotne dla normalnego funkcjonowania człowieka, to zasadnie przewidywać można działanie podobnych mechanizmów treningu bezradności w innych /niż tylko przywołany jako przykładowy w uzależnieniach/ obszarach problemów społecznych.

⁶ Nie dysponujemy wynikami badań alkoholików unikających leczenia – można jedynie domyślać się /zasadnie w oparciu o doświadczenia terapeutyczne autora/, że poziom bezradności tych osób jest jeszcze o wiele wyższy.



Wykres 3. Rozkład wysokich wyników w SB >3 w grupie uzależnionych /grupy: 3, 4, 5/ na tle innych grup

Źródło: Badania własne.

Współzależnienie z perspektywy TWB

Tragicznym paradoksem zjawiska uzależnień jest fakt przenoszenia się strat, szkód i problemów na osoby żyjące w bezpośrednim otoczeniu osób uzależnionych. Patrząc na dynamikę zmian zachodzących w rodzinie alkoholowej z perspektywy TWB, wyraźnie zauważyć można zbieżność, „lustrzane odbicie” działania mechanizmów, jak w uzależnieniowym TB.

Dominujące wciąż stereotypy społeczne i brak rzetelnej wiedzy o chorobie skutkują tym, że tak jak alkoholik nie może zrozumieć, co dzieje się z nim po rozpoczęciu picia, tak najbliżsi (żony, mężowie, rodzice, ale i dzieci) alkoholika, każdy na swój specyficzny sposób, próbują zrozumieć problem. Także i w tej grupie osób skutecznie działające mechanizmy obronne pozwalają wyeliminować przerażającą myśl, że tak ważna dla nich, ukochana osoba (mąż, ojciec, syn) jest alkoholikiem. Wykluczając z myślenia podstawowy fakt – że utracili możliwość skutecznego kontrolowania swego alkoholika, np. powstrzymania go od kolejnego picia itd. – błędnie interpretują sytuację. Nieprawidłowa diagnoza podpowiada nieskuteczne rozwiązania, niepowodzenia dziwnym trafem pobudzają do jeszcze większego wysiłku i zaangażowania w poszukiwanie bardziej skutecznej metody odciążenia alkoholika od picia. Trwa w ten sposób, często całymi latami, współzależnieniowy TB. Bezowocny wysiłek poznawczy i behawioralny nie przynoszą żadnego postępu – rodzą jedynie coraz większy chaos, doprowadzając do skrajnego wyczerpania wszystkich uczestników dramatu.

Postępująca koncentracja na alkoholiku musi skutkować zaniedbaniem innych relacji. W rodzinie „alkoholowej” niczego nie da się przewidzieć (całkowity brak kontroli poznawczej), nie wiadomo co i dlaczego czują wszyscy (zakłócenie kontroli emocjonalne) oraz w jakiej obecnie występują roli – co robią i co mogą zdziałać (zakłócenie kontroli behawio-

ralnej)). Podejmowane role w pierwszej kolejności służą walce z piciem alkoholika oraz ukrywaniu choroby, a kiedy to zawodzi, stanowią zbiorowy system ochrony, tak by rodzina mogła nadal funkcjonować, a jej poszczególne członkowie mieli choćby niewielkie i chwilowe poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji.

Spojrzenie na tragiczne w skutkach paradoksalne mechanizmy współzależnienia z perspektywy TWB dostarczyć może interesujących argumentów w dyskusji dotyczącej dziedziczenia skłonności do uzależnień – rozstrzygnąć dylemat, czy ich podłoże jest społeczno-psychologiczne czy genetyczne (Erickson 2007). Bezradnością można się zarażać od innych, dziedziczyć ją przez naśladownictwo sposobu myślenia, widzenia świata, zachowania. Koronnym dowodem tego twierdzenia mogą być przykłady młodych kobiet – córek alkoholików, które statystycznie częściej na swych partnerów wybierają sobie młodocianych alkoholików czy dobrze zapowiadających się kandydatów na alkoholików (Bradshaw 1994). Trudno byłoby paradoks ten wytłumaczyć racjonalnie – przecież poznały na przyszłowiowej „własnej skórze” wszystkie koszty życia z alkoholikiem, w rodzinie alkoholowej. Trudno podejrzewać je o skłonności masochistyczne, reakcję wdrukowania czy naiwność i głupotę. Jeśli jednak zauważymy, że ofiary treningu bezradności w miarę sprawnie funkcjonują w sytuacjach dobrze im znanych, stereotypowych, gdzie wcześniej utrwalone nawyki wystarczają do jako takiego radzenia sobie, to „pijący partner” może być paradoksalnie bardziej atrakcyjny niż taki, z którym relacje wymagają zupełnie nowych, nieznanymi umiejętnościami, np. budowania partnerskich relacji opartych na zaufaniu.

Skrajnie pesymistyczny obraz skutków życia w przestrzeni uzależnienia bliskiej osoby kłóci się z obserwacjami „z życia” – wiele żon alkoholików, dzieci z rodzin z tzw. „problemem” nie tylko nie popada w syndrom współzależnienia – bezradności, ale wprost przeciwnie – radzi sobie nad wyraz dobrze. Pomimo obiektywnie niekorzystnych okoliczności (nawet ubóstwa) w środowiskach takich wzrastają wrażliwi emocjonalnie, dojrza-li społecznie, ambitni ludzie. Jakby na przekór losowi lepiej radzą sobie w codziennym życiu, tak jakby trudne doświadczenia nie tylko nie zniszczyły ich osobowości, a wprost przeciwnie – uodporniły i zahartowały, trenując w najlepszym tego słowa znaczeniu życiową zaradność. I tu znowu TWB dostarcza użytecznego wyjaśnienia. Okazało się, że trening bezradności nie oddziałuje na wszystkich z jednakowo niszczącą siłą. Już w pierwotnych badaniach laboratoryjnych Seligmana część (około 30%) psów uczestniczących w eksperymentach trenujących bezradność okazywała się całko-

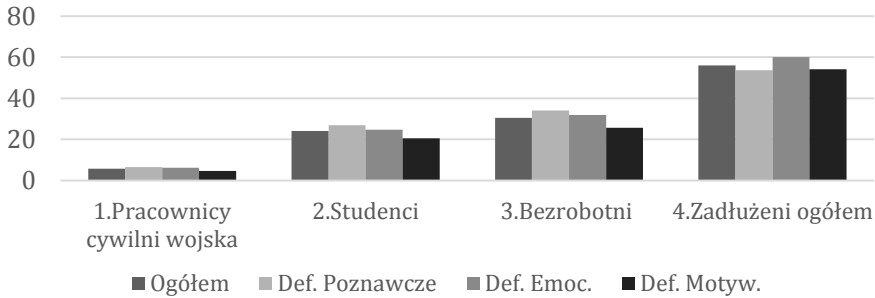
wicie odporna na trening. Te same wyniki powtarzały się w badaniach ludzi (Seligman 1992). Wyjaśnienie tego paradoksu stało się bezpośrednim impulsem do rozwoju TWB – powstania modelu Atrybucyjnego. Tak więc nie tyle obiektywna sytuacja braku wpływu, lecz subiektywne poczucie (osobisty styl wyjaśniania zdarzeń) decydują o tym, czy ktoś jest mniej lub bardziej podatny na negatywne konsekwencje treningu bezradności. Atrybucyjny (z gruntu poznawczy) sposób spojrzenia na problem współzależności, poszerzony o koncepcję reaktancji/motywacji do nieulegania naciskom, do przeciwdziałania próbom ograniczania wolności (Wortman i Brehm 1975) pozwala na sformułowania ważnych zaleceń dla efektywnej profilaktyki i bardziej skutecznej pomocy ofiarom współzależności. Podejmując odpowiednie działania profilaktyczne, można zdecydowanie wzmocnić odporność osoby zagrożonej bezradnością (immunizacja) (Seligman 1997). Z badań nad reaktancją wynika niezbicie uzasadnienie dla wczesnego podejmowania interwencji – brak negatywnych skutków, a nawet polepszenie wyników, występuje tylko po krótkim treningu bezradności. Im dłużej osoba skazana jest na funkcjonowanie w warunkach braku wpływu, tym prawdopodobieństwo negatywnych skutków bezradności jest większe.

Wyuczona bezradność w sytuacji bezrobocia

Kontynuując rozważania nad możliwymi zastosowaniami TWB, docieramy do jednego z obszarów absolutnie priorytetowych w skali polityki społecznej - bezrobocia. Długotrwały brak pracy musi skutkować problemami w podstawowych płaszczyznach funkcjonowania człowieka. Brak pracy to w istocie problem niemożności zorganizowania sobie życia opartego na jakimś porządku, logice, sensie. Życia, w którym zdarzenia mają przewidywalny, przyczynowo-skutkowy charakter, w którym obowiązują jakieś reguły umożliwiające planowanie i podejmowanie działań ofensywnych i rozwojowych, a jednocześnie możliwe jest przewidywanie problemów i podejmowanie adekwatnych działań zaradczych. Sfera pracy integruje funkcjonowanie człowieka na wielu płaszczyznach i jednocześnie sprzyja poczuciu kierowania życiem (Chirkowska-Smolak 2004, Ratajczak 2001).

Utrata pracy to w rzeczywistości utrata kontroli nad szeroką gamą wzmocnień, na których pojawianie się bezrobotny nie ma w ogóle (lub w większej części) wpływu. Jeśli zauważymy, że sytuacje te często się powta-

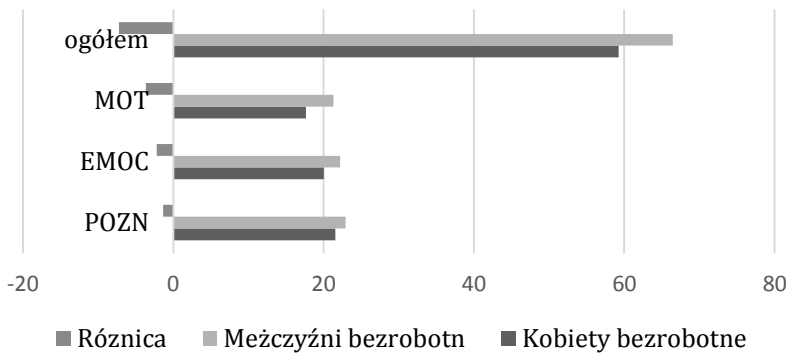
rzają oraz że mają najczęściej długotrwały charakter – nietrudno dostrzec w nich podstawowe elementy treningu bezradności.



Wykres 4. Rozkład wysokich wyników SB > 3 pkt. U osób bezrobotnych na tle innych grup

Źródło: Badanie własne⁷.

Jak wynika z przedstawionego powyżej wykresu osoby bezrobotne dość często doświadczają symptomów bezradności /ponad 30,5%/ badanych uzyskało w skali ogólnej wynik pow. 3 punktów. Na tle innych grup badanych mieszczą się w przedziale środkowym ogólnego natężenia bezradności, z dominującymi nad pozostałymi deficytami poznawczymi. Interesującą kwestią jest też zróżnicowany poziom bezradności wśród kobiet - niższy i mężczyzn bezrobotnych. Potwierdza to spostrzeżenia innych badań, stwierdzające generalnie gorsze radzenie sobie z sytuacją bezrobocia przez tych ostatnich (Retowski 2004).



Wykres 5. Różnice poziomu doświadczanej bezradności u kobiet i mężczyzn bezrobotnych. N 94 os.

Źródło: Badanie własne⁷.

⁷ Wyniki uzyskane od B.Sopiak z badań skalą bezradności SB w ramach przygotowania pracy magisterskiej

Popularność TWB powoduje, że hasło wyuczonej bezradności pojawia się bardzo często w kontekście problematyki przeciwdziałania bezrobociu – gorzej, że najczęściej tylko jako hasło. Szczegółowy przegląd przekracza ramy niniejszego opracowania /wyczerpująco omówione w Pomianowski 2007/. Jeden aspekt wymaga jednak podkreślenia – wzmocnieniu i utrwaleniu negatywnych symptomów WB sprzyja „ubezwłasnowalniający” styl / forma udzielanej pomocy⁸. Zbiurokratyzowany, często niedostosowany do indywidualnych potrzeb osób bezrobotnych ale i oczekiwań rynku pracy system aktywizacji zawodowej bezrobotnych utrwała tylko postawy bierności oraz sprzyja kształtowaniu postawy „cynicznego cwaniactwa”. W PUP nie poszukują się zatrudnienia – rejestrują się tylko po to by mieć zagwarantowane ubezpieczenie zdrowotne a pracy szuka w tzw. „szarej strefie – na czarno”. Specyficzny pragmatyzm „zaradność” jest jednak klasycznym symptomem bezradności – pułapką życia na poziomie zbioru stereotypowych nawykowych schematów obliczonych na b. krótką perspektywę. Nie idzie tu tylko o unikanie płacenia podatków oraz rezygnację z gromadzenia zasobów emerytalnych – b. niebezpieczne są odległe skutki, w postaci zahamowania rozwoju licznych kompetencji człowieka bezrobotnego, bez których nawet obiektywny wzrost koniunktury gospodarczej nie spowoduje ich powrotu oficjalny na rynek pracy. Paradoksalnym efektem nadmiernego sformalizowanego /zrutynizowanego/ traktowania osób wymagających pomocy i opieki jest nie tylko ich ubezwłasnowolnienie /bierność/ – dość powszechne w systemie pomocy społecznej i przeciwdziałania bezrobociu. Niezadowolenie podopiecznych z otrzymywanych świadczeń, żal, poczucie krzywdy i brak perspektyw b. sprzyjają pojawianiu się u nich rodzaju uzależnienia od instytucji oraz rozbudzenie postaw roszczeniowych. Kuriozalne wręcz rozmiary zjawisko przybrało w polskim systemie penitencjarnym – w zakładach karnych. Lata treningu bezradności, który tak często rozpoczyna się już w rodzinie alkoholowej (klasycznym modelu bezradności wszystkich jej członków), dalej różnego typu instytucjach o dużym zagrożeniu treningiem bezradności (tradycyjne domy dziecka, zakłady wychowawcze, poprawcze itd.) tworzy specyficzne zaprogramowanie życiowe skazanego odbywającego karę. Rodzi rodzaj uzależnienia od specyficznego stylu życia, w którym instytucja odgrywa znaczącą rolę, a może nawet uzależnienia od instytucji. (Pomianowski 1998).

⁸ Można mieć jedynie nadzieję, że właśnie wprowadzana generalna reforma systemu przeciwdziałania bezrobociu spowoduje, że prezentowane uwagi przestaną być aktualne

Seligman, skoncentrował się na poznawczych i emocjonalno-motywacyjnych aspektach deficytów bezradności, zwracał uwagę na tzw. „zdradliwy, pesymistyczny styl wyjaśniania zdarzeń niepomyślnych”. Styl ten zawierający personalizację wewnętrzną („to moja wina”), w sposób stały wyjaśniający przyczyny porażek („zawsze tak było i tak już zostanie”), uniwersalizujący, generalizujący zasięg skali niepowodzeń („absolutnie z niczym nie potrafię sobie poradzić”), co musi doprowadzać ludzi do apatii, bezradności, depresji. Większość badań opartych na teorii bezradności koncentrowała się na tym właśnie aspekcie skutków treningu utraty kontroli wzmocnień. Z tego też względu, zawężając niesłusznie zasięg teorii, przyjęło się traktować teorię Seligmana prawie wyłącznie jako model zaburzeń depresyjnych (Kubicka-Daab 1989). Depresja jest tylko jednym z możliwych skutków treningu bezradności. Jeśli przyjrzeć się konsekwencjom innych „zdradliwych stylów atrybucji”, szczególnie zdarzeń negatywnych, zauważyć można, że możliwych wariantów może być więcej. Jeden jest szczególnie ważny - kiedy człowiek podobnie jak w wariantcie depresyjnym, stosuje atrybucje stałe (zawsze), uniwersalne (we wszystkich sferach, dziedzinach życia) z odmienną jednak personalizacją – zewnętrzną (to nie moja wina, cóż ja, biedny, mogę zrobić, poradzić) - zmienia się wszystko. Przy tym stylu wyjaśniania porażek pojawi się poczucie krzywdy, wykształcą się postawy pretensji, żalu, poczucia krzywdy i roszczeń – tożsamość ofiary. W skrajnych wypadkach może dojść do całkowitego zrzucenia odpowiedzialności za siebie i swoje życie na innych lub na los, który tak mnie źle traktuje. Uczucie niemożności wpływania na cokolwiek w danej sytuacji może być, na swój sposób, adaptacyjne. Zwalnia z wysiłku, pozwala narzekać w poczuciu pełnego usprawiedliwienia (Doliński 1993). W skrajnych postaciach będzie to dawało obraz tzw. „Syndromu Leperyzmu”. (Hanyga 2005, Lewicka 2001) Składa się na niego: Poczucie krzywdy, Alienacja od władzy – ONI, Negatywna ocena świata, Postawa roszczeniowa.

Psychologiczne problemy osób zadłużonych z perspektywy TWB

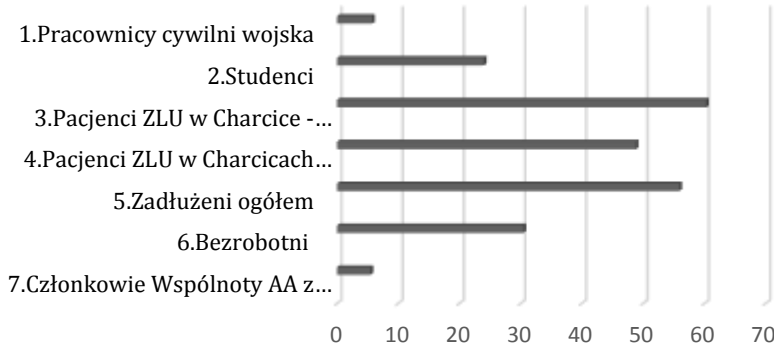
Kolejnym obszarem poważnego zagrożenia bezradnością, w skali statystycznie przekraczającej nawet bezrobocie,⁹ jest niebezpieczne zadłu-

⁹ Wg danych w Polsce na koniec kwietnia 2014 było zarejestrowanych 2.338,833 osoby zadłużone w rejestrze BIG <http://www.big.pl/infodlug>, bezrobotnych zaewidencjonowanych w urzędach pracy na koniec lutego 2014 było 2.255,900 osób.

żenie osobiste doprowadzające do czasowej lub trwałej niewypłacalności. Utrata kontroli nad osobistymi finansami to nie tylko problem ekonomiczny, w istocie przez brak możliwości bieżącego, płynnego regulowania swych zobowiązań traci się wpływ, możliwość normalnego funkcjonowania praktycznie w każdej sferze współczesnego życia. Zadłużeniowy trening bezradności przebiega dokładnie zgodnie z przedstawionymi wcześniej regułami, zdaniem autora także w dwóch następujących po sobie fazach (Pomianowski 2012). Specyfika i skala powstających deficytów potwierdza uniwersalny charakter mechanizmów TB – niezależnie, czy utrata kontroli dotyczy spożywania alkoholu, utraty pracy, czy płynności finansowej - negatywne konsekwencje nabierają charakteru addytywnego – uruchamiając najczęściej lawinę problemów.

Osoby zadłużone /a dysponujemy wynikami tylko tych, którzy podjęli już jakieś działania naprawcze – zaczęli szukać pomocy/ należą do praktycznie najwyższych w badanych grupach. Tu prawie 56% badanych przekroczyło granice wyników wysokich a ponad 60% doświadcza silnych deficytów poznawczych (wykr. 6). Spojrzenie na problemy zadłużenia z perspektywy TWB ma szczególne walory praktyczne – podpowiada/rekomenduje możliwości lepszego wyjaśniania paradoksalnych /najczęściej destruktywnych – biernych oraz uciezkowych/ zachowań dłużników a przede wszystkim wskazuje kierunek działań zaradczych oraz świadczenia im pomocy.

Na gruncie TWB można też poszukiwać bardziej skutecznych sposobów zapobiegania bezradności i likwidowania powstałych już deficytów, możliwości wczesnego rozpoznawania, motywowania i kierowania do pomocy specjalistycznej. Proponowane podejście jest z gruntu optymistyczne, udowodniono bowiem, że, bezradność ma charakter wyuczony i odwracalny. Wszyscy badacze paradoksu wyuczony bezradności zgodnie przyznają, że bezradność likwidowana jest przez sukces. Tylko, co to oznacza dla osoby zadłużonej, niewypłacalnej?



Wykres 6. Rozkład wysokich wyników SB > 3 u osób zadłużonych na tle innych grup badanych

Źródło: Badania własne.

Z praktycznego punktu widzenia istotne jest wyjaśnienie dlaczego i w jaki sposób sukces eliminuje symptomy wyuczonej bezradności. Sukces to zawsze coś przyjemnego, pozytywnie wartościowanego. Z teorii warunkowania wynika, że wzmocnienie pozytywne, nagroda utrwala zachowanie, które je poprzedziło. Można więc założyć, że sukces odacza bezradnego bycia bezradnym, nagradzając jego nowe zachowania – skłania go do spłacania zaległości. Jak jednak uczynić spłacanie zadłużenia /nawet ratami/ przyjemnym i nagradzającym. Przywołując ustalenia współczesnej psychologii /tzw. Pozytywnej/ przypomnieć warto, że pozytywne stany /wzmocnienia/ mogą mieć zasadniczo różne formy i źródła. Czym innym jest „przyjemność” /, którą nam zawsze coś lub ktoś sprawia/, czym innym „satysfakcja”, którą uzyskujemy, osiągamy w działaniu, szczególnie w zmaganiu się z własnymi ograniczeniami, ambitnymi wyzwaniem. Można mieć więc satysfakcję ze zmierzania się ze swymi obawami, problemami i trudnościami /np. długami/ nie mając w tym specjalnej przyjemności (Seligman 2005; 2011). Satysfakcja odbudowuje poczucie sprawstwa, stopniowo zwiększa poczucie kontroli.

Jeśli sukces jest tak kluczowy, to czy i jak można go zaprogramować, zagwarantować i czy w sytuacji zadłużenia jest to w ogóle możliwe? Poszukując odpowiedzi na to pytanie warto skorzystać z różnych źródeł, w szczególności z doświadczeń samopomocy oraz pomocy profesjonalnej, poszukując w nich inspiracji oraz wskazań skutecznego wspomagania osób niewypłacalnych.

Pierwszym może być nurt samopomocy oparty o ideę „Programu Dwunastu Kroków” kojarzonego słusznie ze Wspólnotą Anonimowych

Alkoholików. Po pierwsze w obu przypadkach /uzależnienia i przewlekłego zadłużenia/ mamy do czynienia z podobnymi, raczej beznadziejnymi sytuacjami, gdzie perspektywa wymarzonego wyjścia /powrót do bezpiecznej gry, picia kontrolowanego – szybkie i całkowite spłacenie zobowiązań/ jest po prostu nieosiągalna. Po drugie alternatywa pozostawienia spraw swemu biegowi jest w obu przypadkach identyczna – krach życiowy. Pozostaje więc godzić się, że będzie już tylko gorzej, albo wybrać mniejsze zło lub jak sugeruje tzw. „Modlitwa o Pogodę Ducha”: „Godzić się z tym czego nie możemy zmienić”.

Przyczyną niemożności rozwiązania wielu problemów jest albo błędnie sformułowany cel działania, /np. szybkie pozbycie się długów lub odzyskanie kontroli nad czynnością nałogową/ albo nieadekwatna do sytuacji i możliwości strategia realizacji – w obu przypadkach skazujące na porażkę a w konsekwencji i wyuczoną bezradność. Alkoholik słyszy od kolegów z AA: „nie musisz starać się tak w ogóle przestać pić i to koniecznie do końca życia”, słyszy za to: „zrób wszystko by tylko dziś się nie napić”. Tak działa program „24 Godzin”: postanowienie dziś rano, cały dzień niekiedy ciężkich zmagania, wieczorem sukces z powodu dotrzymania własnego postanowienia. Przeżywany najczęściej może bez entuzjazmu, braw publiczności – z ogromną jednak osobistą satysfakcją, poczuciem stopniowo odzyskiwanego sprawstwa, kontroli nad sobą, swym zachowaniem. Odradza to stopniowo wiarę w siebie, w kolejny sukces - skutkuje najczęściej postanowieniem, żeby jutro znowu podjąć wysiłek. W większości przypadków jednorazowe uregulowanie całej zaległej należności jest niemożliwe, rozłożenie jej na tary już bardziej.

Celem działań pomocowych adresowanych do osób niewypłacalnych jest wspieranie ich w podjęciu spłaty swych zobowiązań, a przez stopniową likwidację deficytów bezradności odbudowę zdolności do samodzielnego radzenia sobie i rozwoju. Wymaga to zintegrowanych działań w wielu obszarach.

Mając jasno sprecyzowany cel strategiczny, /tzn. podjęcie obsługi zadłużenia/ należy prawidłowo sformułować konkretne cele operacyjne, oparte na przeprowadzonej wspólnie z dłużnikiem analizie /mocnych i słabych stron, szans i zagrożeń/, jako podstawy opracowania Indywidualnego Planu Wyjścia z Zadłużenia. Praca z zadłużonym musi zwierać wiele działań edukacyjnych. Zakres niezbędnej wiedzy i nowych umiejętności trudno nawet określić – wiele dotyczyć będzie zupełnie nowych, specjalistycznych zagadnień np. z obszaru prawa, zarządzania finansami. Działania muszą być dostosowane do potrzeb i możliwości odbiorcy, uwzględ-

nić specyfikę uczenia się osób dorosłych, w dodatku doświadczających skutków bezradności.

Innym problemem, /oprócz braku wiedzy/, jest specyficzny sposób jej przetwarzania przez osoby bezradne. Ustalając silny i bezpośredni wpływ stylu atrybucji na podatność oraz na negatywne skutki treningu bezradności Seligman wykazał, że poprzez zmianę sposobu myślenia można pomóc człowiekowi w pozbyciu się powstałych deficytów. Podkreślając modyfikującą rolę ocen, interpretacji, użytych standardów wartościowania zwolennicy tego podejścia pokazują, że styl myślenia /atrybucji/ można zidentyfikować /usłyszeć własny dialog wewnętrzny/, ocenić użyteczność dominujących założeń i interpretacji, a następnie przeformułować go na bardziej racjonalny – sprzyjający nie tylko poprawie samopoczucia, ale przede wszystkim efektywnemu działaniu.¹⁰

Dojrzewanie do zmiany, uświadomienie potrzeby poszukiwania pomocy to proces długotrwały i najczęściej dość bolesny – trzeba sięgnąć „własnego dna”, jak mówią członkowie wspólnoty AA. Życzliwe konfrontowanie z rzeczywistością zadłużenia, wspieranie w poszukiwaniu rozwiązań, najczęściej przyspiesza kryzys skłaniający do zmiany i przyjęcia pomocy. Nie osiąga się go brutalną konfrontacją, naciskiem, wzbudzaniem poczucia winy czy strachu, tak często obecnymi ciągle w prymitywnych działaniach windykacyjnych. Istotnym zagrożeniem jest też nadmierne, empatyczne wspieranie osoby niewypłacalnej. Po pierwsze sprzyja pojawianiu się różnych form manipulacji ze strony dłużników, np. szantażu emocjonalnego. Po drugie nadmierne wsparcie /nawet autentyczne/ pogłębia i utrwała tylko wyuczoną bezradność, ubezwłasnowolnia, skłania wspieranego do bierności – wzmacnia cierpienia i wydłuża cykl przeżywania kryzysu.

Indywidualny Plan Wyjścia z zadłużenia

Program Wsparcia Zadłużonych nie jest ofertą terapeutyczną – doświadczenie niewypłacalności w proponowanym podejściu nie jest traktowane w kategoriach zaburzenia, czy choroby wymagającej leczenia. Cała oferta zajęć zmierza do stopniowego eliminowania symptomów wyuczonej bezradności – kluczową w tym rolę odgrywa przygotowanie Indywidualnego Planu Wyjścia z Zadłużenia, zgodnie, z którym, dłużnik w zaplano-

¹⁰ Na gruncie zaprezentowanego podejścia podjęto próbę opracowania i wdrożenia oferty pomocy osobom zadłużonym i doświadczającym niewypłacalności najbliższych. Od marca 2011 roku, w Poznaniu, realizowany jest Program Wsparcia Zadłużonych pomagający w wyjściu z niewypłacalności. (www.programwsparcia.com)

wanej przyszłości, podejmie stopniową i systematyczną spłatę swych zobowiązań. BEZ – RADNOŚĆ to w istocie deficyt, brak koncepcji, pomysłu, umiejętności planowania i konsekwentnego realizowania działań celowych, szczególnie w perspektywie dłuższej niż do kolejnego „pożaru”. Warunkiem wyjścia poza schemat działań nawykowych /np. obliczonych na kompulsywne uzyskiwanie ulgi/ jest stworzenie rodzaju „mapy drogowej”. Określa on nie tylko cele strategiczne /do czego chcemy dojść/, etapowe przez które należy zmierzać poszukując optymalnej trasy ale i oznacza obszary szczególnych utrudnień i zagrożeń.

Programowanie sukcesu odbudowującego stopniowo poczucie sprawstwa niewypłacalnego dłużnika wymaga zaplanowania koniecznych/ działań, podejmowanych we właściwym momencie.

Spojrzenie na uzależnienie, bezrobocie, niewypłacalność itd. w kategoriach problemu samego w sobie – nie tylko poważnego kryzysu życiowego ale przede wszystkim syndromu wyuczony bezradności pozwala nie tylko lepiej zrozumieć paradoksalną logikę zachowania osób , które zamiast aktywnie działać podejmują jeszcze bardziej destruktywne strategię zachowań – może być podstawą sformułowania ogólniejszych wskazań dotyczących pomagania osobom, które utraciły kontrolę nad swoim swoim życiem. Warto w tym skorzystać ogromnego doświadczenia i mądrości Wspólnot tzw. „12 Kroków”, które na całym Świecie proponują proste rozwiązanie złożonych problemów. Twórcy pierwszego Programu AA jakby intuicyjnie rozróżnili dwa kluczowe pojęcia: BEZRADNOŚCI i BEZSIŁNOŚCI w mowie potocznej, jak i w słownikach wyrazów bliskoznacznych traktowane są jako synonimy, stosowane zamiennie i kojarzone ze słabością, nieudacznictwem, niedołęstwem, a także niemocą, apatią, marazmem, biernością.

W ciągu ostatnich lat, które przypadają na okres tzw. transformacji w Polsce, oba te słowa zrobiły prawdziwą karierę. Pierwszemu – bezradności, poświęcone zostało już chyba wystarczająco dużo miejsca. Drugie – bezsiłność, urosło do szczególnej rangi za sprawą dwóch zaawansowanych w nałogu alkoholików Billa W. i Boba, którzy w 1935 roku w Akron, w stanie Ohio zapoczątkowali Wspólnotę Anonimowych Alkoholików. Dzięki niej od ponad 80 lat na całym świecie skutecznie trzeźwieją miliony ludzi uzależnionych nie tylko od alkoholu, narkotyków, ale i seksu, hazardu, nałogowego kupowania, używania kart kredytowych, komputerów oraz innych toksycznych związków.

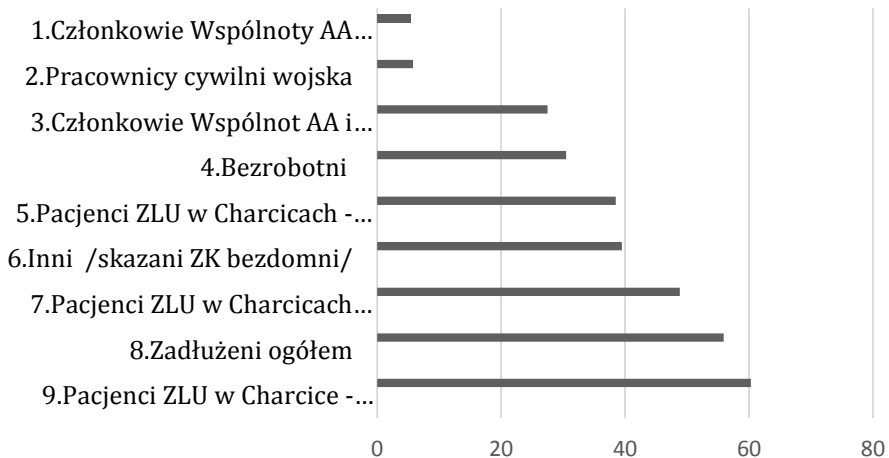
Program Anonimowych Alkoholików rozpoczyna się fundamentalnym stwierdzeniem:

„Krok 1. Przyznaliśmy, że jesteśmy **bezsilni** wobec alkoholu i przestaliśmy kierować własnym życiem” (*Wielka Księga AA*). Niezbędna do trzeźwienia siła bierze się z bezsilności – tam, gdzie zawiodła siła woli, poświęcenie kochającej rodziny, nakaz sądu, współczesna medycyna, kapitulacja staje się źródłem zwycięstwa. Ten oczywisty paradoks kłóci się tak bardzo ze zdrowym rozsądkiem, że chyba niewielu ludzi uzależnionych, stykając się po raz pierwszy z tekstem *Programu 12 Kroków*, cokolwiek rozumie. Na szczęście w początkach trzeźwienia nie ma takiej potrzeby. W skołowanych umysłach nie ma miejsca na wyrafinowane logiczne łamiągłówki. Alkoholicy przynoszą swe „obolałe ciała”, „wyjmują watę z uszu i wkładają ją sobie w usta” – zgodnie z sugestywnymi zaleceniami Ruchu AA. Część pozostaje – przychodzą na mitingi, zaczynają stopniowo realizować *Program 12 Kroków* i trzeźwieć, zmieniając siebie i swój sposób życia. Korzystają z tego, co Ruch AA ma najcenniejszego: z doświadczenia, siły, nadziei, wsparcia psychicznego, zbiorowej mądrości bez gotowych recept, bezwarunkowej akceptacji i tolerancji w granicach wyznaczonych jedynie *Programem* i tzw. *Tradycjami AA*. Ruch funkcjonuje w oparciu o pełną dyspozycyjność członków, ich autentyczną bezinteresowność, wynikającą z doskonale funkcjonującej zasady „pomagając innym, pomagam sobie”, i rzeczywistą równość. Przy tym nie potrzebuje żadnej formalnej zhierarchizowanej struktury, zbędnej administracji i ma pełną niezależność od innych podmiotów życia społecznego (finansowych, politycznych, religijnych). Fenomen uniwersalności i skuteczności *Programu 12 Kroków* przysparza mu tyle samo sympatyków, co zawziętych wrogów (*AA wkraczają w dojrzałość*, 1998). Jedni uznawali Ruch za najcudowniejszy wynalazek XX wieku, inni zarzucali mu nienaukowość, hermetyczność, wręcz oskarżali o praktyki bliskie praniu mózgow. Faktem jest to, że *Program* działa, koncentrując uwagę i pracę uzależnionego na własnej, nieodwracalnej bezsilności wobec alkoholu, narkotyku, hazardu itd.

Jak siła może wynikać z bezsilności, a kapitulacja stawać się źródłem zwycięstwa – to takie proste, gdy pojmie się, co właściwie jest istotą każdego uzależnienia. Jest nią utrata kontroli – nad piciem, jedzeniem, hazardem, seksem... własnym życiem. Bezsilność uzależnionego to właśnie świadomość nieodwracalnie „utraconej wolności” – zdolności do kontrolowanego, nieszkodliwego picia, jedzenia, uprawiania seksu, hazardu itd. Samo nasuwa się więc pytanie: jak to właściwie jest, że alkoholik, pracoholik, uzależniony od władzy, zadłużenia, seksu, itd. z chwilą uznania własnej bezsilności wobec... rozpoczyna zdrowienie? Czy ten pozornie prosty zabieg może być alternatywą przed autodestrukcją wynikającą z stanu bez-

radności? Bezsilność ,jako lekarstwem na bezradność, czy nie jest to tylko zabawa w słowa?

Analizując źródłosłów interesujących nas pojęć, nietrudno zauważyć zasadniczą różnicę. Oba oznaczają brak, deficyt czegoś, na co wskazuje przedrostek BEZ , zasadnicza jakościowa różnica kryje się w rdzeniu znaczeniowym obu słów: BEZ – RADNOŚĆ to deficyt **rady**, pomysł, koncepcji rozwiązania problemu, BEZ –SILNOŚĆ to deficyt brak **siły**, energii, koniecznych zasobów wiedzy, umiejętności , itd.



Wykres 7. Rozkład wysokich wyników SB >3 pkt. osób uzależnionych na różnych etapach terapii i zdrowienia we Wspólnocie AA.

Źródło: badania własne

Bezradność skazuje swą ofiarę na beznadziejne pogrążanie się w błędnym kole sprzężenie zwrotnego dodatniego – im dalej, tym gorzej lub co najwyżej na marną wegetację na poziomie zbiorów sztywnych nawykowych zachowań. Uznanie własnej bezsilności pozwala z całą pokorą pogodzić się z faktami i otworzyć się na Krok 2: „Uwierzyliśmy, że Siła Większa od nas samych może przywrócić nam zdrowe myślenie”. Program 12 Kroków nie jest programem terapii jakiegoś zaburzenia – jest w istocie zbiorem zasad budowania szczęśliwego życia - bo opartego na uniwersalnych humanistycznych zasadach. Że może być skutecznym sposobem wyzbywania się symptomów wyuczonej bezradności potwierdzają żywe świadectwa oraz wyniki badania przedstawione poniżej. W grupie członków Wspólnoty AA przeprowadzono badanie SB – wynik okazał się nawet niższy, niż w grupach kontrolnych /np. cywilnych pracowników wojska i

studentach/. Tylko 5,49% osób z długotrwałą trzeźwością uzyskało wyniki wysokie, dla pozostałych doświadczanie bezradności nie stanowiło istotnego problemu. Także i w innych badanych parametrach funkcjonowania /poczuciu jakości życia, stanie „cnót i zalet charakteru” (VIA) prezentowali się zdecydowanie lepiej, niż przedstawiciele populacji generalnej. Swój sukces – „szczęśliwą trzeźwość” zawdzięczają sumiennej i rzetelnej pracy na Programie AA i to przeciętnie przez 17 ostatnich swego życia.

Z oczywistych powodów nie dysponujemy jeszcze wynikami podobnych badań w grupach Anonimowych Dłużników, Hazardzistów, itd. pozostaje mieć jedynie nadzieję, że wyniki /za jakieś 16 lat/ okażą się podobne.

Wnioski

1. Teoria wyuczonej bezradności dostarcza wiarygodnych wyjaśnień w wielu obszarach problemów /indywidualnych i społecznych/, co chyba jednak najważniejsze może być podstawą do planowania efektywnych działań profilaktycznych i zaradczych oraz świadczenia pomocy opartej o rzetelną wiedzę naukową a nie populistyczne mody w terapii i polityce społecznej.

2. Pomimo, że badania nad paradoksem wyuczonej bezradności trwają już od prawie 50 lat, niewiele można znaleźć dobrze udokumentowanych badań nad praktycznym wykorzystaniem tej wiedzy /wyjątek stanowią badania w obszarze edukacji i młodzieży (Sedek 1995 i Ciżkowicz 2009, Gadzica, Rembierz 2003).

3. Niniejsze opracowanie odwołuje się do badań autora, które są ciągle tylko etapem wstępnym pracy nad zbudowaniem /standaryzacją/ narzędzia do pomiaru skali bezradności, potrzebnej nie tylko do dalszych rzetelnych badań, ale przede wszystkim praktycznego wykorzystania w pomocy tym, którzy jakby paradoksalnie pomocy nie poszukują uzależnieni, zadłużeni, itd., bo są bezradni.

Literatura:

- AA wkraczają w dojrzałość* (1998), Fundacja BSK AA w Polsce, Warszawa.
 Andreski S (2002), *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych*. Oficyna Naukowa, Warszawa.
 Aronson E. (1994), *Człowiek - istota społeczna*, PWN, Warszawa.
 Aronson E. Akert R.M.Wilson T.D. (1997), *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, wyd. Zysk i S-ka, Poznań.
 Baumeister R. F.Heatherton T. F. Tice, D. M. (2000), *Utrata kontroli*, PARPA, Warszawa.
 Bradshaw J. (1994), *Zrozumieć rodzinę*, PTP, Warszawa.

- Chirkowska-Smolak T. Chudzicka A. Wilczyńska- Kwiatek A. (2004), (red.) *Człowiek w społecznej przestrzeni bezrobocia*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań.
- Ciżkowicz B. (2009), *Wyuczona bezradność młodzieży*, Wyd. UKW, Bydgoszcz.
- Doliński D. (1993), *Orientacja defensywna*, PAN Warszawa.
- Erickson C.K. (2007), *Nauka o uzależnieniach*, Wyd. UW Warszawa
- Gajdzica Z. i Rembierz M. (red.) (2005), *Bezradność interdyscyplinarne studium zjawiska w kontekście zmiany społecznej i edukacyjnej*, Wyd. UŚ, Katowice.
- Gaś Z.B. (1993), *Rodzina wobec uzależnień*, Michalineum, Warszawa.
- Hanyga K (2005), *Roszczeniowość po polsku*, Biuletyn Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Warszawa.
- Harbart B. (1994), *Organizm w niebezpieczeństwie*, PARPA, Warszawa.
- Johnson V. E. (1987), *Od jutra nie piję*, PTP, Warszawa.
- Klonowicz T. (2001), *Stres bezrobocia*, WIP, Warszawa.
- Kofta M. (1977), *Kontrola psychologiczna nad otoczeniem: ramy pojęciowe teorii*, Psychologia Wychowawcza nr 2.
- Kofta M. (1979), *Samokontrola a emocje*, PWN Warszawa.
- Kofta M., Szutrowa T. (red.)(1991), *Złudzenia które pozwalają żyć*, PWN, Warszawa.
- Kofta M. (red.) (1993), *Psychologia aktywności: zaangażowanie, sprawstwo, bezradność*, Nakom, Poznań.
- Kofta M. i Sędek G.(1993), *Wyuczona bezradność: Podejście informacyjne*, (w:) Kofta M. (red) (1993), *Psychologia aktywności: zaangażowanie, sprawstwo, bezradność*, Nakom, Poznań.
- Kubicka-Daab J. (1989), *Problematyka depresji w psychologii poznawczej i społecznej*, „Przegląd Psychologiczny”, nr 2.
- Lazarus R. (1986), *Paradygmat stresu i radzenia sobie*, „Nowiny Psychologiczne”, 3-4.
- Lewicka M. (1993), *Aktor czy obserwator*, PTP Warszawa-Olsztyn.
- Lewicka, M. (2001), *Psychologiczne mechanizmy zachowań roszczeniowych* (w:): D. Doliński, B. Weigl (red.), Wyd. Instytutu PAN, Warszawa:
- Mellibruda J., Sobolewska – Mellibruda Z. (2006), *Integracyjna psychoterapia uzależnień*, IPZ PTP, Warszawa.
- Miller G.A, Galanter E, Pribram K.H (1980), *Plan i struktura zachowania*, PWN, Warszawa.
- Pomianowski R. (1997), *Niektóre implikacje teorii wyuczonej bezradności dla pracy penitencjarnej*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego”, nr 15.
- Pomianowski R. (1998), *Uzależnienia – współczesną wersją „ucieczki od wolności”*, (w:) *Psychologia rozwiązywania problemów społecznych*, (red.) J.Miluska BONAMI, Poznań.
- Pomianowski R. (2001), *Wyuczona bezradność więźniów*, (w:) (red.) B. Hołyst i inni *Więziennictwo nowe wyzwania*. Warszawa – Poznań- Kalisz.
- Pomianowski R. (2012), *Zadłużenie i niewypłacalność. Problemy osoby zadłużonej* (w:) Woronowicz B (red) *Hazard. Historia, zagrożenia i drogi wyjścia*, Rodzina Media, Poznań.
- Ratajczak Z. (red) (2001), *Bezrobocie. Między beznadziejnością a nadzieją*, Wyd. UŚ, Katowice.
- Retowski S. (2004), *Osobista odpowiedzialność za znalezienie pracy-klucz do sukcesu na rynku pracy*. (w:) Chirkowska-Smolak T. Chudzicka A. (red.) *Człowiek w społecznej przestrzeni bezrobocia*. Wyd. Naukowe UAM, Poznań.

- Sędek G. (1983), *Przegląd badań i modeli teoretycznych zjawiska wyuczonej bezradności*, Przegląd Psychologiczny. XXVI nr 3.
- Sędek G. (1983), *Wyuczona bezradność*, (w:) Gliszczyńska K. (red.) *Człowiek jako podmiot życia społecznego*, PWN, Warszawa.
- Sędek G. (1995), *Bezradność intelektualna w szkole*, Wyd. IP PAN, Warszawa.
- Seligman M. E. P. (1992), *Optymizmu można się nauczyć*, Media Rodzina, Poznań.
- Seligman M. E. P. (1997), *Optymistyczne dziecko*, Media Rodzina, Poznań.
- Seligman M. E. P. (1994), *Eliminowanie depresji i wyuczonej bezradności*, (w:) Czapieński J. (red), *Psychologia pozytywna. Nauka o szczęściu, zdrowiu, sile i cnotach człowieka*, PWN, Warszawa.
- Seligman M. E. P. (2005), *Prawdziwe szczęście*, Media Rodzina, Poznań.
- Seligman M. E. P. (2011), *Pełnia życia*, Media Rodzina, Poznań.
- Sopiak B. (2014), *Procesy radzenia sobie i kontroli u osób bezrobotnych*, Niepublikowana praca magisterska, Uniwersytet Opolski.
- Sztander W. (1992), *Metoda interwencji w chorobie alkoholowej*, JPZiT PTP, Warszawa.
- Wardziak-Lubka W. (2011), *Stres pracy pracowników wojska*, niepublikowana praca dyplomowa, WSNHiD, Poznań.
- Wielka Księga AA* (2005), Fundacja BSK AA w Polsce, Warszawa.
- Wojciszke B. (2002), *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Wojciszke B. (2010), *Sprawczość i wspólnotowość*, GWP, Gdańsk.
- Woronowicz, B.T. (2009), *Uzależnienia*, Rodzina Media i PARPA-media, Warszawa.
- Wortman, Brehm (1975), (w:) Aronson E. (2006), *Psychologia społeczna*, Zysk i Ska, Poznań.

Roman Pomianowski – absolwent pedagogiki i psychologii UAM w Poznaniu. Kilkanaście lat doświadczeń w pracy penitencjarnej w ZK we Wronach, w profilaktyce i terapii uzależnień, od 2011 roku pełni służbę Powiernika klasy A w Radzie Powierników Służby Krajowej AA w Polsce. Od 1998 roku prowadzi działania w obszarze zarządzania zasobami ludzkimi /praca na rzecz między innymi: Amica Wronki SA, F5Konsulting, DGA/ oraz w zakresie doradztwa personalnego i szkoleń. Wieloletnia współpraca z UAM w Poznaniu oraz WSNHiD w Poznaniu. Zainteresowania zawodowe - wykorzystaniem założeń teorii wyuczonej bezradności w różnych obszarach pomocy psychologicznej – osobom uzależnionym, ofiarom przemocy, bezrobotnym a od trzech lat osobom zadłużonym i ich bliskim. Jest inicjatorem i koordynatorem Programu Wsparcia Zadłużonych w Poznaniu. Wybrane publikacje: *Zadłużenie i niewypłacalność. Problemy osoby zadłużonej* (2012), *Wyuczona bezradność po ludzku* (2007).

Marginalizacja społeczna a przemoc domowa

Wstęp

Występowanie w rodzinach zjawisk o charakterze przemocy może być traktowane jako element procesu marginalizacji społecznej. W tym kontekście przemoc domowa występuje jako efekt marginalizacji społecznej i może przyczyniać się do wykluczenia społecznych jednostek oraz całych rodzin. Podstawowe pytanie, które pojawia się w kontekście analizy przemocy domowej dotyczy właśnie relacji, która występuje pomiędzy tym zjawiskiem a przemocą domową. Próba udzielenia odpowiedzi na tak postawione pytanie zostanie tu dokonana poprzez przyjrzenie się postawom specyficznej grupy respondentów wobec przemocy domowej.

Na poziomie ogólnie rozumianej hipotezy badawczej przyjęto, że niekorzystna sytuacja materialna rodzin wpływa na obniżenie negatywnych postaw wobec niektórych form przemocy domowej. Oczywiście przyjęcie tej hipotezy nie powoduje implicite traktowania przemocy jako zjawiska przypisanego do rodzin o niskim statusie materialnym. Jednak materiał empiryczny zgromadzony dla potrzeb analizy jest wynikiem przyjęcia założeń badań dotyczących procesu marginalizacji zrealizowanych w 2010 roku właśnie w takiej populacji mieszkańców Poznania. Wydaje się, że taki dobór materiału badawczego powinien odświeżyć mechanizmy funkcjonowania w świadomości respondentów szeregu zjawisk, które zbiorczo można określić mianem przemocy domowej. Zjawiska te w sposób bezpośredni tworzą postawy wobec przemocy domowej. Poznanie mechanizmów kształtowania tychże postaw umożliwi podjęcie starań w kierunku ich zmian.

Charakterystyka pojęcia przemocy w rodzinie

Punktem wyjścia dla instytucjonalnego przeciwdziałania zjawiskom związanym z przemocą domową jest jej ustawowe zdefiniowanie z 29 lipca 2005 roku. Przemoc rodzinna jest tutaj traktowana jako *jednorazowe albo powtarzające się umyślne działanie lub zaniechanie naruszające prawa lub dobra osobiste osób wymienionych w szczególności narażające te osoby na niebezpieczeństwo utraty życia, zdrowia, naruszające ich godność, nietykalność cielesną, wolność w tym seksualną, powodujące szkody na ich zdrowiu*

fizycznym lub psychicznym, a także wywołujące cierpienia i krzywdy moralne u osób dotkniętych przemocą (Dz. U. NR 180, poz. 1493).

W poradniku dla pracowników pierwszego kontaktu wydanym przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej proponuje się następujące wskaźniki, dzięki którym pracownicy socjalni są w stanie zaobserwować występowanie tego zjawiska. Należą do nich: intencjonalność, asymetria sił, naruszenie praw i dóbr oraz cierpienie i powstałe szkody (Jaszczak-Kuźmierska, Michalska 2010, 9). Zdaniem autorek poradnika: o intencjonalności działań sprawcy świadczy ich celowość oraz zamiar podporządkowania sobie najbliższych osób. Dotyczy to sytuacji, w których sprawcy mają przekonanie o działaniu na rzecz innych wyłącznie zgodnie z własnym przekonaniem. Asymetria sił jest związana ze zróżnicowaniem w sensie sił fizycznych, ale dotyczy także kwestii przewagi: emocjonalnej, ekonomicznej czy intelektualnej. Naruszanie praw i dóbr osobistych charakteryzuje sytuacje, w których sprawca dysponując nienaruszalnymi dobrami członka rodziny deprecjonuje ofiarę w oczach innych członków rodziny. Szkody i cierpienie ofiar to zewnętrzne oznaki występowania przemocy. Oprócz krzywd fizycznych i psychicznych do tej kategorii przynależą zachowania takie jak: niszczenie ważnych dla ofiary przedmiotów np. listów, przedmiotów, pamiątek.

W literaturze przedmiotu wyodrębnia się pięć głównych form przemocy: 1) przemoc fizyczną, której wskaźnikiem są mniej lub bardziej widoczne ślady powstające w wyniku bicia, kopania, duszenia; 2) przemoc psychiczną rozumianą jako ośmieszanie, groźby czy wyzwiska; 3) przemoc seksualna związaną ze zmuszaniem do niechcianych zachowań seksualnych; 4) zaniedbanie czyli brak lub niedostateczny poziom realizacji zadań przypisanych funkcji opiekuńczo-zabezpieczającej w rodzinie; 5) przemoc ekonomiczną występującą w przypadku zawłaszczania dóbr lub środków finansowych, a także ograniczania czy uniemożliwiania podejmowania pracy.

Przemoc fizyczna występująca w środowisku rodzinnym jest tą formą przemocy, która w sposób bezpośredni prowadzi do wykluczenia z uczestnictwa w życiu społecznym osób nią dotkniętych. Występowanie fizycznego znęcania się w rodzinie skutkuje wykluczeniem nie tylko bezpośredniej ofiary przemocy, ale również rodziny jako całości. Odnosi się to zwłaszcza do funkcjonowania dziecka będącego ofiarą przemocy w środowisku szkolnym oraz rówieśniczym. Podobnie jest w przypadku doświadczających przemocy kobiet, zwłaszcza w kontekście ich aktywności zawodowej czy kontaktów z kręgiem sąsiedzki lub dalsza rodziną. W tych przy-

padkach marginalizacja społeczna nie ma charakteru tylko symbolicznego, ale w bezpośredni sposób wyłącza z życia społecznego osoby i rodziny dotknięte przemocą.

W przypadku przemocy psychicznej celem agresora jest *pozbawienie drugiej osoby stabilności psychicznej - manipulowanie nią, naruszenie jej poczucia własnej wartości i podporządkowanie jej sobie, a w skrajnych przypadkach zniszczenie jej poprzez doprowadzenie do choroby psychicznej lub samobójstwa* (Goryniak 2003, 216). Warto tutaj wskazać na psychologiczną koncepcję molestowania moralnego Mari-France Hirigoyen i podjąć próbę wyjaśnienia za jej pomocą kwestii związanych z relacją sprawca-ofiara, obecną w rodzinach dotkniętych przemocą. W świetle tego sposobu ujmowania zagadnienia sprawca przemocy to osoba, którą cechuje:

- Narcyzm – będący skutkiem odczuwania własnej pustki, którą musi wypełnić kimś innym. Osoba narcystyczna przypomina lustro, które może tylko odbijać, samo nie posiadając żadnej treści. Dlatego potrzebuje drugiego człowieka, by czerpać energię z niszczenia go i by dzięki temu nie doświadczać wypełniającej ją pustki. Silnie odczuwa zazdrość wobec tych, którzy mają to, na czym jej zależy.
- Megalomania – przejawiająca się w traktowaniu siebie jako ostatecznej miary wszystkiego i w wysokim mniemaniu na własny temat. Osoba taka przybiera często ton moralizatorski, lubi pouczać innych, jest pełna wyższości i bardzo silnie eksponuje swoje zalety moralne.
- Brak zainteresowania innym i empatii. Osoba perwersyjno-narcystyczna innych traktuje jako przedmioty, które są użyteczne lub nie. Odmawia im podmiotowego charakteru.
- Krytycyzm i roszczeniowość – przejawiająca się w poczuciu, że wszystko się jej należy i wszystko robi najlepiej.
- Uwodzicielski charakter – sprawia, że jest to osoba lubiana, której nikt nie będzie podejrzewał o stosowanie przemocy.
- Upośledzenie lub brak wrażliwości i skrupułów moralnych. Osoba psychopatyczna bez skrupułów wykorzystuje swoją wiedzę i dobre przystosowanie, żeby omijać normy społeczne. Nie łamie ich jednak wprost, by zachować swój pozytywny wizerunek w oczach innych.
- Tendencja do utrzymywania dystansu emocjonalnego. Bliskość jest dla osoby narcystycznym zagrożeniem. Nigdy nie angażuje się autentycznie w związek z drugim człowiekiem (Goryniak 2003, 217).

Istotną kwestią przemocy moralnej jest jej perwersyjność. Polega ona na staraniach sprawcy, aby w zawaolowany sposób kontrolować drugą osobę w dwóch fazach: najpierw zawładnięcia a ostatecznie przemocy.

Przedstawiony sposób eksplanacji cech osobowościowych sprawcy przemocy ma charakter uniwersalny, czego ceną jest abstrahowanie od typu środowiska społecznego, w którym konkretna rodzina egzystuje. Jednak ten konstrukt osobowościowy jest również wytworem procesów socjalizacyjnych. Wynika z tego, że niezależnie od klasycznych czynników różnicujących miejsce rodzin w strukturze społecznej (takich jak: płeć, wielkość miejsca zamieszkania, wykształcenie czy dochód) konstrukt ten jest w pewien sposób tworzony, czy odtwarzany, wewnątrz rodzinnych relacji i występuje w części współczesnych rodzin. Jaki jest powód pojawiania się takiego wzorca realizacji wewnątrzrodzinnych interakcji? Odpowiedzią może być przyjęcie socjologicznej perspektywy opisanej przez Irenę Pospiszyl jako przykładu norm postępowania z dzieckiem. Zdaniem tej autorki *zwoleńnicy koncepcji socjologicznej wykraczają daleko poza atmosferę środowiska rodzinnego czy cechy osobowości jego członków, próbując znaleźć odpowiedź w pewnych prawidłowościach makrospołecznych. Tak więc o sposobie traktowania dziecka decydują tu przede wszystkim kulturowo określone wzory postaw wobec przemocy, struktura społeczna, system norm i funkcjonujących w otoczeniu rodziny, charakter instytucji oraz pewne ogólne zasady relacji interpersonalnych tkwiące w środowisku* (Pospiszyl 1998, 136; Wrzesień 1993, 73-76). Przemoc domowa może być również traktowana jako skutek kryzysu osobowościowego członka rodziny, czego skutkiem jest stosowanie przez niego przemocy. Bardzo często zdarza się tak, że kryzys tego rodzaju wynika z konfliktu ról i przez to dotyczy całej rodziny (Pasowicz, Wysocka-Pleczyk 2007, 530).

Dla wyjaśnienia specyfiki wewnątrzrodzinnej przemocy domowej przydatna jest definicja kontrolnej funkcji rodziny. Zdaniem Witolda Września *pod pojęciem funkcji kontrolnej rodziny rozumiemy regulację i nadzorowanie postępowania członka rodziny przez pozostałych jej członków w celu eliminacji ewentualnych odstępstw od norm i wzorów zachowań obowiązujących w rodzinie, a służące wypracowaniu określonych zachowań korzystnych z punktu widzenia rodziny oraz środki podejmowane przez rodzinę w celu przywołania jej niesubordynowanych członków do porządku* (Wrzesień 1996, 169). W wyniku przeprowadzonych przez tego autora badań empirycznych w środowisku poznańskich rodzin wyróżnione zostały, w pierwszej kolejności, dwa typy wewnątrzrodzinnej kontroli. Pierwszy z nich to typ kontroli bezpiecznej a drugi zaburzającej bezpieczeństwo.

Kontrola bezpieczna występuje w rodzinach, w których przeważa potrzeba akceptacji. Głównym motywem sprawowania kontroli jest postulat określany przez respondentów w formie „żeby”. Dotyczy on realizacji celów takich jak trwałość rodziny rozumianej w roli instytucji wchodzącej w skład szerszej struktury społeczeństwa. Jest to zdaniem Września motyw jawny i uświadamiany (Wrzesień 1996, 173). W tym sensie ten typ motywacji warto potraktować jako hołdujący wartościom uniwersalnym.

O wiele bardziej interesującym typem opisywanej funkcji, z punktu widzenia tematu opracowania, jest sposób jej realizacji w rodzinach o zaburzonej kontroli. Tutaj pojawia się ukryta motywacja wyrażana w formie „ponieważ”, która jest wyrazem wartości egoistycznych – partykularnych. Na poziomie założeń przyjęto, że w zachowaniach tego typu będzie pojawiać się wielokrotnie, pośrednio lub bezpośrednio, relacja definiowana jako przemoc domowa. Warto przywołać wyniki badań cytowanego powyżej autora z rozróżnieniem typów relacji występujących we współczesnych rodzinach. Najbardziej powszechnym zabiegiem związanym z kontrolą jest perswazja. Dzieje się tak niezależnie od typu kontroli występującej w rodzinach. Różnice pojawiają się w przypadku sposobów kontroli rangowanych na niższych pozycjach. W przypadku interakcji pomiędzy małżonkami w rodzinach o zaburzonej kontroli, hierarchia ta przedstawia się w następujący sposób:

- manipulacja polegająca na wymuszaniu poczucia winy, porównywanie, wysługiwanie się,
- krytyka,
- ekonomiczne środki kontroli,
- uzurpowanie sobie uprzywilejowanych pozycji w strukturze władzy w rodzinie z tytułu wyższych zarobków i wymaganie prezentów,
- ośmieszanie,
- przemoc fizyczna – jako najrzadziej wybierana przez małżonków forma kontroli (Wrzesień 1996, 178).

W rodzinach kontroli bezpiecznej kolejność ta ma nieco inny charakter. Na wyższej pozycji umiejscowiona jest krytyka, na niższej manipulacja. Warto podkreślić jest to, że w przypadku rodzin, w których przeważają elementy kontroli zaburzającej bezpieczeństwo, w większym stopniu obecna będzie przemoc psychiczna oraz ekonomiczna. Wynikiem dalszych badań prowadzonych nad tym typem kontroli było stworzenie trzech jej podtypów: kontrolera histerycznego, kontrolera makiawelistycznego i kontrolera nieudolnego (Wrzesień 1996, 184-185).

Pierwszy typ to osoba kierująca się motywacją egoistyczną. Jest nastawiona na realizację swoich najczęściej trudnych do realizacji marzeń kosztem pozostałych członków rodziny, pragnie potwierdzenia słuszności własnych wyborów przez innych członków. Jest chwiejna emocjonalnie, jej działania są skierowane na osiągnięcie wysokiej pozycji w strukturze rodziny. Działa tak dlatego, żeby móc decydować o wszystkim i zaskarbić sobie szacunek innych. Ważnym zabiegiem, który ma wymusić posłuszeństwo w przypadku braku zgody rodziny na działania takiej osoby, jest poczucie krzywdy i tym samym wymuszanie poczucia winy. W przypadku relacji z dziećmi jest ona zbyt despotyczna lub zbyt liberalna. Manipuluje członkami rodziny w ten sposób, aby „grać” uczuciami, nastrojami i postawami. Jej idealny obraz rzeczywistości przesłania skutki własnych, najczęściej destrukcyjnych działań.

Drugi typ stosuje sposób kontroli, który polega na przewidywaniu skutków swoich działań zmierzających do intensyfikacji poczucia własnej wartości. Ukrywa on prawdziwe motywy swoich działań, nie dąży do konfrontacji, prowadzi swoją „grę” w taki sposób, aby doprowadzić do powstania poczucia winy. W relacjach małżeńskich ogranicza przestrzeń życiową zawężając grono osób kontaktujących się z rodziną na polu towarzyskim. Sednem zachowań kontrolera makiawelistycznego jest doprowadzenie do stanu, w którym kontrola odbywa się niejako samoczynnie – bez konieczności ciągłej ingerencji z jego strony. Osoby kontrolowane w rodzinie nie mają świadomości celów, którymi kieruje się osoba realizująca ten typ władzy w rodzinie. Ogólnym celem jego działań jest zapewnienie sobie poczucia bezpieczeństwa – wartości będącej celem samym w sobie.

Kontroler nieudolny charakteryzuje się brakiem silnej motywacji do działań zmierzających do kontroli zachowań członków rodziny. Stosuje środki kontrolne nieadekwatne do danej sytuacji przez co jest nieprzewidywalny w swoich zachowaniach dla pozostałych członków rodziny. Ma świadomość popełnianych błędów, ale przez brak czasu związany z realizacją zadań zawodowych, nie pozwala mu na ich naprawienie.

Przemoc domowa, rozumiana w tym kontekście jako element realizacji jednego z typów wewnątrzrodzinnej kontroli prawdopodobnie będzie najsilniej wykluczała z życia społecznego te rodziny, w których pojawia się makiawelistyczny typ jej sprawowania. W przypadku pozostałych typów przemoc taka, zwłaszcza w formie przemocy psychicznej, jest bardzo trudna do zidentyfikowania nawet przez członków samych rodzin.

Dlatego warto w diagnozie zjawiska przemocy przyjrzeć się temu, jak realizowana jest funkcja kontrolna w danej rodzinie.

Opisane powyżej typy zachowań osób w roli kontrolera są wypadkową szeregu czynników społeczno-kulturowych, wyznaczających formę sprawowania władzy w rodzinie. W większości przypadków (może z pominięciem niektórych cech kontroli historycznej) zakres realizacji tychże funkcji kontrolnych jest internalizowany w procesie socjalizacji. Sposób realizacji funkcji kontrolnej jest punktem wyjścia dla zrozumienia postaw, stereotypów oraz czynników wpływających na wewnątrzrodzinną przemoc.

Przemoc w rodzinie - definiowanie zjawiska¹

Wstępem do opisu tej problematyki są wyniki uzyskane dzięki zastosowaniu skali dystansu społecznego. Skala ta pozwala na empiryczną rekonstrukcję tego, na ile przemoc domowa jest obecna w życiu badanych poznaniaków. Pozwala na uchwycenie tego, na ile badany problem jest rzeczywiście ulokowany w środowisku społecznym respondentów.

Tabela 1. Skala dystansu społecznego wobec zjawiska przemocy²

	N	Średnia	Odchylenie standardowe
Uważam, że na moim osiedlu można często spotkać się ze zjawiskiem przemocy w rodzinie.	394	2,87	1,275
Uważam, że w mojej dzielnicy można często spotkać się ze zjawiskiem przemocy w rodzinie.	394	2,84	1,311
Uważam, że w moim bloku/najbliższym sąsiedztwie można często spotkać się ze zjawiskiem przemocy w rodzinie.	392	2,48	1,297

Źródło: opracowanie własne.

Z danych zamieszczonych w tabeli wynika, że zjawisko przemocy nie jest uświadamiane jako problem bezpośrednio zagrażający codziennemu funkcjonowaniu jednostki. Zastosowana skala od 1-5 przyniosła średnie

¹ W tej części pracy przedstawione zostały wyniki badań kwestionariuszowych obejmujących populację osób zarejestrowanych w MOPR w Poznaniu w 2010 roku. Metodologia i koncepcja badań powstała jako rezultat pracy Międzyrodzinkowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania 2010-2012 kierowanej przez Zbigniewa Galora, prof. US. W wyniku spotkań seminaryjnych powstała rozbudowana koncepcja teoretyczno-metodologiczna, której efektem jest zaprojektowanie i realizacja badań empirycznych dotyczących procesu marginalizacji społecznej. Szczegółowy opis metodologii tychże badań można znaleźć w: (Kokociński 2012, 323-344).

² W pytaniu zamieszczono następującą skalę odpowiedzi: 5-tak, 4-raczej tak, 3-trudno powiedzieć, 2 raczej nie, 1-nie.

wskaźniki nie przekraczające poziomu 3 pkt. Wynikiem przeprowadzonych badań jest stwierdzenie, że bezpośrednie zagrożenie występowaniem przemocy miało miejsce w przypadku 11% badanych respondentów³. Okazuje się, że problem przemocy domowej jest najsilniej identyfikowany w przestrzeni miasta w ramach osiedla, a nieznacznie słabiej w kontekście dzielnicy. Respondenci w najmniejszym stopniu dostrzegają występowanie przemocy w ich najbliższym otoczeniu.

Definiowanie przemocy to jeden z elementów wchodzących w skład postaw wobec przemocy. W kwestionariuszu wywiadu zamieszczono wskaźniki obrazujące postrzeganie najczęściej występujących w rodzinach zachowań przemocowych, czyli przemocy: fizycznej, psychicznej, seksualnej, ekonomicznej oraz zaniedbań związanych z opieką nad chorymi czy niepełnosprawnymi członkami rodzin. W tabeli zamieszczono wskazania uszeregowane pod względem wartości uzyskanych średnich punktów na pięciopunktowej skali.

Tabela 2. Sposoby definiowania zjawiska przemocy

Przemoc domowa to zachowania związane z :	N	Średnia	Odchylenie standardowe
Szarpaniem, kopaniem, policzkowaniem.	392	4,46	1,018
Poniżaniem, wyśmiewaniem	390	4,30	1,156
Zmuszaniem do niechcianych zachowań seksualnych	390	4,24	1,277
Obmacywaniem	388	4,16	1,283
Pozbawianiem jedzenia, picia, snu.	391	4,09	1,240
Ciągłym krytykowaniem	391	4,07	1,250
Odbieraniem zarobionych pieniędzy	389	4,07	1,262
Wmawianiem choroby psychicznej	389	3,97	1,280
Wyśmiewaniem preferencji seksualnych.	387	3,83	1,359
Zmuszaniem do zaciągania kredytów	385	3,69	1,407
Zakazywaniem podjęcia pracy	389	3,63	1,387
Kontrolowaniem wszystkich wydatków	389	3,62	1,319
Brakiem koniecznej pomocy medycznej.	391	3,53	1,326

Źródło: opracowanie własne

Przemoc domowa jest najsilniej utożsamiana z zewnętrznymi oznakami przemocy fizycznej, restrykcyjnymi formami przemocy psychicznej oraz przemocą seksualną. W wyniku przeprowadzonych analiz stwierdzono, że tego rodzaju definiowanie przemocy jest głęboko zinternalizowane.

³ Biorąc pod uwagę liczbę osób które wskazały tak w pytaniu o występowanie przemocy w najbliższym sąsiedztwie.

Zasługi na tym polu mają niewątpliwie organizacje pozarządowe, kampanie społeczne i środki masowego przekazu.

Warto zwrócić jednak uwagę na ostatnie pozycje w zamieszczonej powyżej tabeli. Najmniej identyfikowalnymi społecznie formami przemocy domowej są: zaniedbanie oraz większość z zamieszczonych w tabeli przejawów przemocy ekonomicznej. Brak zagwarantowania koniecznej pomocy medycznej jest jednym z elementów zakłócających poziom realizacji funkcji opiekuńczo-zabezpieczającej, a tym samym w bezpośredni sposób przyczynia się do wyłączenia, szczególnie osób starszych z życia społecznego. Zdaniem Anny Kotlarskiej-Michalskiej *specyfika polskiej marginalizacji polega na tym, że główną jej przyczyną jest ubóstwo generujące wycofanie się z ról społecznych i coraz silniejsze wchodzenie w role niechciane i nieakceptowane społecznie* (Michalska 2009, 255). Nadużycia finansowe to cecha charakterystyczna przemocy wobec osób starszych. Członkowie rodzin i inne osoby mogą bazować na niewiedzy seniorów, co prowadzi do wykluczenia w innych sferach ich codziennego życia (Tobiasz-Adamczyk 2010, 33-67). Ten rodzaj przemocy wiąże się z poczuciem zagrożenia bezpieczeństwa innych członków rodziny. Poczucie to jest wskaźnikiem istnienia więzi z najbliższą i dalszą rodziną (Michalska 1997, 207-212).

Szczególnie znaczące jest umiejscowienie przez respondentów czterech ostatnich określeń definiujących przemoc domową. Ma to duże znaczenie w kontekście istnienia w polskich rodzinach nierówności związanych z płcią (Hulewska 2007; Węglowska-Rzepa, Grudzińska, Kozłowska 2007). Zróżnicowanie w tym wymiarze uwidacznia się w również w definiowaniu przemocy domowej. Okazuje się, że płeć jest zmienną różnicującą we wszystkich elementach i temach odpowiedzi zamieszczonych w wywiadzie z wyjątkiem wskazania na przemoc jako odbieranie zarobionych pieniędzy oraz przemocy związanej z poniżaniem i wyśmiewaniem.

Kobiety we wszystkich zamieszczonych w tabeli formach przemocy różnią się od mężczyzn w ocenie natężenia negatywnego definiowania poszczególnych wymiarów przemocy. We wszystkich tych przypadkach uzyskano wyższe średnie w grupie kobiet. Na uwagę zasługuje to, że obraz przemocy w zasadzie jest odmienny w obu grupach. Zwłaszcza w przypadku przemocy psychicznej związanej z celowym pozbawianiem jedzenia, picia oraz snu. Podobnie relacja ta przedstawia się w przypadku przemocy o charakterze seksualnym związanej z obmacywaniem oraz przemocy ekonomicznej.

Tabela 3. Płeć a sposoby definiowania zjawiska przemocy. Wyniki testu T-Studenta⁴

Przemoc domowa to zachowania związane z :	Płeć	N	Średnia	Odchylenie standardowe	Różnica średnich
Pozbawianiem jedzenia, picia, snu	Kobieta	269	4,25	1,121	,529
	Mężczyzna	116	3,72	1,405	
Obmacywaniem	Kobieta	267	4,29	1,165	,440
	Mężczyzna	115	3,85	1,470	
Kontrolowaniem wszystkich wydatków	Kobieta	267	3,75	1,275	,430
	Mężczyzna	116	3,32	1,368	
Zmuszaniem do niechcianych zachowań seksualnych	Kobieta	268	4,36	1,164	,422
	Mężczyzna	116	3,94	1,458	
Zakazywaniem podjęcia pracy	Kobieta	267	3,75	1,312	,417
	Mężczyzna	116	3,34	1,497	
Brakiem koniecznej pomocy medycznej	Kobieta	269	3,64	1,281	,410
	Mężczyzna	116	3,23	1,392	
Ciągłym krytykowaniem	Kobieta	269	4,18	1,145	,377
	Mężczyzna	116	3,80	1,422	
Zmuszaniem do zaciągania kredytów	Kobieta	265	3,80	1,350	,358
	Mężczyzna	114	3,44	1,505	
Wyśmiewaniem preferencji seksualnych	Kobieta	266	3,94	1,265	,352
	Mężczyzna	115	3,59	1,504	
Szarpaniem, kopaniem, policzkowaniem	Kobieta	269	4,57	,877	,343
	Mężczyzna	117	4,22	1,233	
Wmawianiem choroby psychicznej	Kobieta	268	4,06	1,212	,316
	Mężczyzna	115	3,75	1,394	

Źródło: opracowanie własne * Różnica średnich jest istotna na poziomie $p < 0,01$.

Bezpośrednim sprawdzeniem występowania wpływu przemocy na marginalizację osób starszych jest porównanie sposobu definiowania przemocy z wiekiem respondentów. Zabieg taki ma na celu ustalenie czynników które różnią postrzeganie przemocy w zależności od wieku uczestników badania. Okazuje się, że w tym przypadku wystąpiła tylko jedna, statystycznie istotna korelacja.

Tabela 4. Wiek a definiowanie przemocy. Zakaz podjęcia pracy. Korelacja R-Pearsona

	Przemoc domowa to zachowania związane z :	Zakazem podjęcia pracy
Wiek w latach	Korelacja Pearsona	-,102(*)
	Istotność (dwustronna)	,047
	N	378

Źródło: opracowanie własne * Korelacja jest istotna na poziomie 0.05 (dwustronnie).

⁴ W tabeli uporządkowano itemy ze względu na wielkość różnic pomiędzy średnimi.

Nieprzypadkowo okazało się, że wraz ze wzrostem wieku respondentów spada postrzeganie zakazu pracy jako wymiaru ilustrującego zjawisko przemocy domowej. Osoby starsze godzą się na stan, w którym rezygnują z dalszej aktywności zawodowej, prawdopodobnie po to aby pomóc w opiece nad wnukami.

Różnice w definiowaniu przemocy domowej zostały także zaobserwowane w przypadku rodzin dotkniętych problemem alkoholowym. Tego typu rodziny są bardziej skłonne do traktowania pozbawiania jedzenia, picia czy snu jako elementu wewnątrzrodzinnego systemu bezpiecznej kontroli niż przejawu przemocy domowej.

Tabela 5. Występowanie problemów z alkoholem a sposoby definiowania zjawiska przemocy. Wyniki testu T-Studenta.

Przemoc domowa to zachowania związane z :	Poziom występowania problemu z alkoholem	N	Średnia	Odchylenie standardowe	Różnica średnich
Pozbawianiem jedzenia, picia, snu.	występuje	53	3,68	1,491	-,478
	nie występuje	293	4,16	1,157	

Źródło: opracowanie własne * Różnica średnich jest istotna na poziomie $p < 0,01$.

Zgodnie z ustaleniami Moniki Zimy *większość osób niepełnosprawnych jest uzależniona od rodziny, od opiekunów instytucji, w których przebywają. To wzmacnia poczucie zależności od innych, osoby niepełnosprawne nie widzą możliwości zmiany swojej sytuacji, nie mają świadomości, że mogą zwrócić się o pomoc, a najczęściej po prostu nie potrafią tego uczynić* (Zima 2010, 83). Autorka ta zauważa, że w przypadku badań nad przemocą wobec osób niepełnosprawnych, najczęściej wskazywaną jej formą było zabieranie dóbr materialnych. Taka zależność jest zauważalna również na poziomie definiowania przemocy w poznańskich badaniach.

Tabela 6. Niepełnosprawność a sposoby definiowania zjawiska przemocy. Wyniki testu T-Studenta.

Przemoc domowa to zachowania związane z :	Czy są osoby niepełnosprawne	N	Średnia	Odchylenie standardowe	Różnica średnich
Kontrolowaniem wszystkich wydatków	nie	236	3,75	1,282	,386
	tak	77	3,36	1,366	

Źródło: opracowanie własne * Różnica średnich jest istotna na poziomie $p < 0,01$.

Zjawisko przemocy ekonomicznej ma niestety mniej negatywny wydźwięk w rodzinach, w których zamieszkuje osoba niepełnosprawna. Po-

nadto, jak zauważa Michalska, *osoby w starszym wieku, przewlekle chorujące, zdane na pomoc instytucjonalną mogą być (i są) częściej niż inne osoby będące w tym samym wieku ofiarami przemocy fizycznej i psychicznej, a także gorszego traktowania przez personel zinstytucjonalizowanej opieki w domach pomocy społecznej* (Michalska 2009, 264).

Kolejną kwestią związaną z definiowaniem przemocy jest jej zróżnicowanie w zależności od stanu cywilnego respondentów. W gruncie rzeczy chodzi tutaj o sprawdzenie czy związki partnerskie różnią się w postrzeganiu zjawiska przemocy od związków sformalizowanych i innych kategorii uczestników poznańskich badań.

Tabela 7. Stan cywilny a sposoby definiowania zjawiska przemocy. Wyniki testu pot-hoc jednoczynnikowej analizy wariancji

Przemoc domowa to zachowania związane z :	(I) Stan cywilny	(J) Stan cywilny	Różnica średnich (I-J)	Istotność
Brakiem koniecznej pomocy medycznej.	Mieszkam z partnerem/partnerką bez ślubu	Żonaty/ zamężna	,665(*)	,047
Wyśmiewaniem preferencji seksualnych.	Mieszkam z partnerem/partnerką bez ślubu	Żonaty/ zamężna	,761(*)	,024
		Stan wolny	,728(*)	,030
		Rozwiedziony/rozwiedziona	,920(**)	,009
Zakazywaniem podjęcia pracy	Mieszkam z partnerem/partnerką bez ślubu	Wdowiec/wdowa	,623 (*)	,040
		Wdowiec/wdowa	,954(**)	,007
Kontrolowaniem wszystkich wydatków	Mieszkam z partnerem/partnerką bez ślubu	Rozwiedziony/rozwiedziona	,722(*)	,037
		Wdowiec/wdowa	,829(*)	,014

Źródło: opracowanie własne * Różnica średnich jest istotna na poziomie $p < 0,05$ ** Różnica średnich jest istotna na poziomie $p < 0,01$.

Z danych zebranych w zamieszczonej powyżej tabeli wynika, że osoby żyjące w tzw. wolnych związkach bardziej stanowczo definiują wymienione w tabeli przykłady zachowań jako formy przemocy domowej. Bardziej liberalne (w rozumieniu przyzwalające) na te formy zachowań są osoby w sformalizowanych związkach a także rozwiedzeni oraz wdowy/wdowcy. Najsilniejszą różnicę średniej punktów w tym względzie odnotowano w przypadku zakazu podjęcia pracy i kontrolowania wydatków w przypadku opinii osób pozostających w wolnych związkach a grupą wdowców i wdów (kulturowe uwarunkowania związane z wiekiem re-

spondentów). Podobna relacja pojawiła się w przypadku kategorii osób rozwiedzionych w zakresie poziomu aprobaty wobec zachowania definiowanego jako wyśmiewanie preferencji seksualnych.

Stereotypy związane z przemocą domową

Stereotypy związane z przemocą domową stanowią kolejny, ważny element kształtowania się postaw wobec tego zjawiska. Do najczęściej wymienianego stereotypu (w kontekście ofiar przemocy) Małgorzata Wysocka-Pleczyk zalicza M. Lenera kontrowersyjną koncepcję wiary w sprawiedliwy świat (Wysocka-Pleczyk 2004, 224-225). Polega ona na przekonaniu większości ludzi, że świat społeczny, w którym na co dzień egzystują jest sprawiedliwy, przewidywalny i stabilny a złe rzeczy zdarzają się innym. Zgodnie z tym przekonaniem, w przypadku zetknięcia się z ofiarą przemocy próbuje się wyjaśnić akt przemocy czynnikami zewnętrznymi takimi jak np. ubóstwo czy choroba psychiczna. Czynniki te są tak dobierane, aby zniwelować świadomość ich występowania w najbliższym otoczeniu jednostki. Wspomniana wcześniej autorka zwraca uwagę na procesy kategoryzacji społecznej, które dzielą świat na swoich i obcych (ibidem, 225). Jest to szczególnie niebezpieczne ponieważ sprawia, że ofiara przemocy jest traktowana w sposób zbiorczy, co prowadzi do jej izolowania i traktowania danego zdarzenia jako charakterystycznego dla danej grupy np. marginesu społecznego. Jest to kolejny przejaw wykluczenia społecznego i naznaczania ofiar przemocy. Dla empirycznej analizy badanego zjawiska zamieszczono kilka najczęściej występujących stereotypów związanych z przemocą domową.

Tabela 8. Stereotypy związane z zagadnieniem przemocy domowej

	Śred- nia	Odchylenie standardowe
Przemoc jest tylko wtedy, gdy występują ślady pobicia	1,81	1,278
Istnieją okoliczności, które usprawiedliwiają przemoc w rodzinie	1,91	1,255
Rodzice mają prawo ukarać dziecko w każdy sposób, który uznają za stosowny	2,05	1,276
Rodzice powinni nauczyć dziecko posłuszeństwa wszelkimi dostępnymi metodami	2,11	1,351
Bite kobiety są współodpowiedzialne za przemoc w rodzinie	2,14	1,340
Przemoc w rodzinie jest problemem głównie ludzi pochodzących z „marginesu społecznego”	2,25	1,331
Lepiej nie wtrącać się, bo można potem samemu mieć kłopoty	3,16	1,458
Nikt nie powinien wtrącać się w prywatne sprawy rodziny	3,24	1,493

Źródło: opracowanie własne.

Ogólny wynik średnich otrzymanych dla zamieszczonych w wywiadzie twierdzeń pozwala stwierdzić, że respondenci trafnie identyfikują oczekiwania społeczne związane z postrzeganiem zjawiska przemocy domowej. Ponadto respondenci najmniej zgadzają się ze stwierdzeniem, w myśl którego przemoc domowa dotyczy jest definiowana wyłącznie takich przejawów agresji, które pozostawiają ślady pobicia. Jednak abstrahując od wartości uzyskanych na skali (najbardziej przychylny wariant odpowiedzi ma wartość 3,14 pkt.), można doszukać się kilku ciekawych interpretacji otrzymanych danych.

Tabela 9. Płeć a stereotypy związane z zagadnieniem przemocy domowej. Wyniki testu T-Studenta

	Płeć	N	Średnia	Odchylenie standardowe	Różnica średnich
Nikt nie powinien wtrącać się w prywatne sprawy rodziny.	Mężczyzna	116	3,63	1,393	,539
	Kobieta	267	3,09	1,507	
Lepiej nie wtrącać się, bo można potem samemu mieć kłopoty.	Mężczyzna	116	3,51	1,405	,482
	Kobieta	264	3,03	1,460	
Przemoc w rodzinie jest problemem głównie ludzi pochodzących z „marginesu społecznego”.	Mężczyzna	116	2,59	1,426	,479
	Kobieta	267	2,12	1,274	
Przemoc jest tylko wtedy, gdy występują ślady pobicia.	Mężczyzna	116	2,09	1,349	,405
	Kobieta	267	1,68	1,208	
Rodzice mają prawo ukarać dziecko w każdy sposób, który uznają za stosowny.	Mężczyzna	116	2,25	1,250	,280
	Kobieta	267	1,97	1,283	

Źródło: opracowanie własne * Różnica średnich jest istotna na poziomie $p < 0,05$.

Osoby biorące udział w badaniu nie były zgodne co do wyraźnej dezaprobaty zjawiska „maskowania” przemocy w obrębie własnych rodzin. Największe kontrowersje, rozumiane jako wystąpienie przeciwstawnych sobie opinii, wystąpiły w przypadku interpretacji ocen twierdzenia *Nikt nie powinien wtrącać się w prywatne sprawy rodziny* oraz *Lepiej nie wtrącać się, bo można potem samemu mieć kłopoty*. W obu tych twierdzeniach wartości odchyłek standardowych ilustrują sytuację, w której w środowisku respondentów są obecne przeciwstawne opinie. Z tego rozkładu odpowiedzi wynika, że w pewnej mierze przemoc domowa jest wciąż ukrywana w zaciszu domowym i jest postrzegana jako wewnętrzna sprawa rodzin. Świadczy to o braku więzi na poziomie wspólnot lokalnych (są-

siedzkich) oraz ogólnonarodowych. W pewnej mierze poznaniacy traktują przemoc domową jako immanentną cechę przynależną osobom lub grupom definiowanym jako margines społeczny. Należy zatem przyjrzeć się czynnikom które wpływają lub różnicują opisywane stereotypowe wyobrażenia przemocy domowej.

Okazuje się, że mężczyźni w większym stopniu niż kobiety są skłonni do potwierdzenia stereotypów związanych z zagadnieniem przemocy domowej. Najsilniej tendencja ta pojawia się w przypadku stereotypu, który zawiera się w twierdzeniu – “mój dom moja twierdza”. Jest to przejaw występowania sposobu myślenia zakorzenionego w opisywanym wcześniej typie kontroli rodzinnej zaburzającej bezpieczeństwo.

Tabela 10. Wiek a stereotypy związane z zagadnieniem przemocy domowej. Korelacja R – Pearsona

		Wiek w latach
Lepiej nie wtrącać się, bo można potem samemu mieć kłopoty	Korelacja Pearsona	,126(*)
	Istotność (dwustronna)	,014
	N	374
Nikt nie powinien wtrącać się w prywatne sprawy rodziny	Korelacja Pearsona	,138(**)
	Istotność (dwustronna)	,007
	N	377
Rodzice powinni nauczyć dziecko posłuszeństwa wszelkimi dostępnymi metodami	Korelacja Pearsona	,114(*)
	Istotność (dwustronna)	,027
	N	376

Źródło: opracowanie własne* Korelacja jest istotna na poziomie 0.05 (dwustronnie).** Korelacja jest istotna na poziomie 0.01 (dwustronnie).

Wraz ze wzrostem wieku respondentów wzrasta również skłonność do pozytywnego oceniania niektórych stereotypowych twierdzeń zamieszczonych w kwestionariuszu wywiadu. Precyzyjnie rzecz ujmując, tych z nich, które mają wyraźny kontekst tradycyjnego pojmowania wzorów kulturowych obecnych w subiektywno – świadomościowej sferze życia rodzinnego. Siła zależności, choć generalnie słaba, jest największa w przypadku twierdzenia dotyczącego tego, że przemoc domowa jest wewnętrznym problemem samej rodziny. Podobnie jak w przypadku pytania o definicję przemocy domowej porównano rozkład odpowiedzi na twierdzenia opisującego omawiane stereotypy ze stanem cywilnym respondentów.

Otrzymane wyniki świadczą o zróżnicowaniu stereotypów związanych z przemocą domową w poszczególnych kategoriach respondentów wyróżnionych na podstawie stanu cywilnego uczestników pomiaru. Okazuje się, że pozostawanie poza sformalizowanym związkiem skutkuje bar-

Tabela 11. Stan cywilny a stereotypy związane z zagadnieniem przemocy domowej. Wyniki testu pot-hoc jednoczynnikowej analizy wariancji

Zmienna zależna	(I) Stan cywilny	(J) Stan cywilny	Różnica średnich (I-J)	Istotność
Lepiej nie wtrącać się, bo można potem samemu mieć kłopoty	Mieszkam z partne-rem/partnerką bez ślubu	Żonaty/ zamężna	-1,093(*)	,003
		Stan wolny	-1,039(*)	,004
		W separacji	-1,167(**)	,034
		Rozwiedzio-ny/rozwiedziona	-1,195(*)	,002
Nikt nie powinien wtrącać się w prywatne sprawy rodziny	Mieszkam z partne-rem/partnerką bez ślubu	Wdowiec/wdowa	-1,216(*)	,001
		Rozwiedzio-ny/rozwiedziona	-,788(**)	,045
		Rozwiedzio-ny/rozwiedziona	,524*(*)	,013
		Wdowiec/wdowa	,405(**)	,037
Przemoc w rodzinie jest problemem głównie ludzi pochodzących z „marginesu społecznego”	Stan wolny	Wdowiec/wdowa	,405(**)	,037
		Wdowiec/wdowa	,405(**)	,037
Rodzice mają prawo ukarać dziecko w każdy sposób, który uznają za stosowny	Żonaty/ zamęż- na	Stan wolny	-,353(**)	,045
		Stan wolny	-,353(**)	,045
Przemoc jest tylko wtedy, gdy wystę- pują ślady pobicia	Mieszkam z partne-rem/partnerką bez ślubu	Żonaty/ zamęż- na	-,394(**)	,023
		Stan wolny	-,394(**)	,023
		Stan wolny	-,764(**)	,014
		Wdowiec/wdowa	-,638(**)	,045

Źródło: opracowanie własne ** Różnica średnich jest istotna na poziomie $p < 0,01$ * Różnica średnich jest istotna na poziomie $p < 0,05$.

dziej pozytywną postawą wobec sądu traktującego przemoc domową jako wspólną sprawę dla całej społeczności a nie tylko wewnętrzny problem gospodarstwa domowego. Różnice odnotowano we wszystkich porówny- wanych grupach. Najsilniej odmienną ta wystąpiła w przypadku zesta- wienia deklaracji osób pozostających w wolnych związkach a najstarszą grupą respondentów, którą w tych badaniach są wdowy oraz wdowcy. Bardziej restrykcyjne postawienie tej kwestii w twierdzeniu *Nikt nie powi- nien wtrącać się w prywatne sprawy rodziny* zaowocowało zaobserwowa- niem różnic pomiędzy osobami będącymi w wolnym związku a rozwie- dzionymi. Z przeprowadzonych obliczeń wynika, że podobnie jak we wczesniej opisywanych wynikach osoby pozostające w wolnych związkach są w mniejszym stopniu skłonne zgadzać się z takim twierdzeniem. Osoby

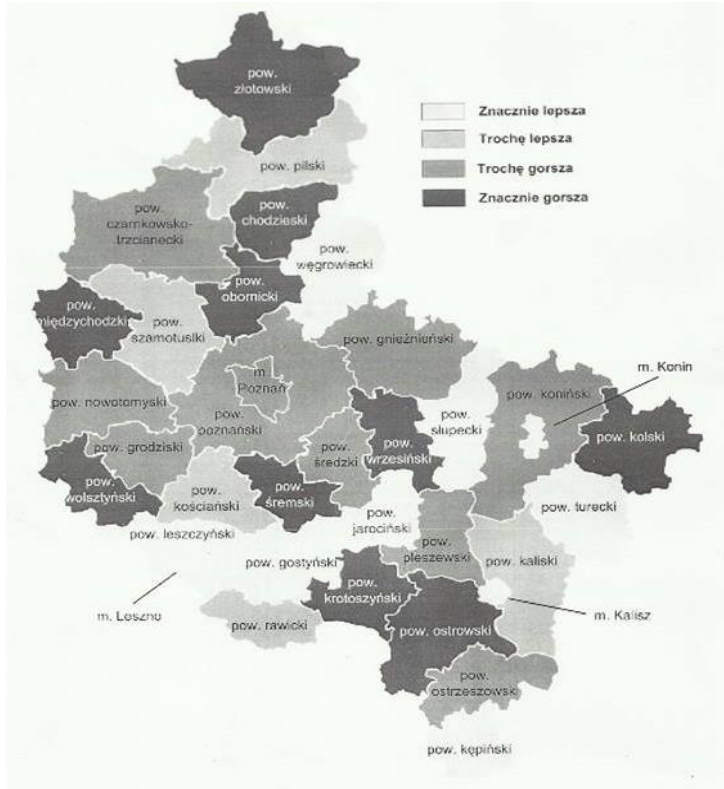
będące w momencie badania stanu wolnego (relatywnie młodsze), są w większym stopniu skłonne do traktowania przemocy domowej jako immanentnej cechy osób definiowanych w opinii społecznej jako margines socjalny niż osoby rozwiedzione lub owdowiałe.

Pozostawanie w związku małżeńskim wpływa również na wyższy poziom postrzegania kar stosowanych jako środków wychowawczych stosowanych w stosunku do dzieci niż to jest w przypadku osób pozostających w stanie wolnym. W grupie osób tworzących tradycyjną rodzinę wystąpił również wyższy poziom akceptacji twierdzenia orzekającego o definiowaniu przemocy jako takich zachowań, których skutkiem jest uszczerbek zdrowotny – *Przemoc jest tylko wtedy, gdy występują ślady pobicia*. Zatem osoby stanu wolnego w większym zakresie niż te pozostające w sformalizowanych związkach są skłonne do zgody z tego typu stwierdzeniem. Różnice odnotowano również w wyniku porównania osób pozostających w niesformalizowanych związkach a tymi będącymi kawalerami/pannami lub wdowcami/wdowami. Osoby pozostające w związku bez ślubu nie są skłonne do wyrażania aprobaty dla tego twierdzenia w takim stopniu jak przedstawiciele tych dwóch ostatnich kategorii.

Do silnie zakorzenionych stereotypów związanych z przemocą należy przeświadczenie, że przemoc domowa częściej pojawia się na terenach (miastach, dzielnicach, regionach) uboższych niż w tych lepiej sytuowanych ekonomicznie. Jest to wynik istnienia w świadomości społecznej kategorii „podkultury biedy”, jako cechy kojarzonej z określonym stylem życia i w pewnej mierze negowania instytucji odpowiedzialnych za funkcjonowanie ładu społecznego (Woźniak 1994, 287-288). Warto zatem przyrzeć się temu zjawisku w nieco szerszej skali niż z punktu widzenia pojedynczego gospodarstwa domowego. Dla empirycznego zilustrowania opisywanej relacji wykorzystano raport, który powstał na zlecenie ROPS w Poznaniu pt. „Kompleksowe i pogłębione studium położenia społecznego dzieci i młodzieży z woj. wielkopolskiego ze szczególnym uwzględnieniem dzieci i młodzieży zaliczanych do kategorii wysokiego ryzyka socjalnego”. Dane zostały zgromadzone na podstawie badania typu CAWI⁵ zrealizowanego z przedstawicielami instytucji publicznych na poziomie powiatowym i gminnym, zaangażowanych w świadczenie usług/wsparcia dzieciom i młodzieży. Badanie to odbyło się w 2012 roku na próbie 366 responden-

⁵ CAWI – skrót od *Computer Assisted Web Interviews*, co oznacza wywiad przez internet z kwestionariuszem udostępnionym respondentom (dop. red.).

tów. W raporcie tym zamieszczono jeden ze wskaźników, które pośrednio identyfikują występowanie przemocy domowej.

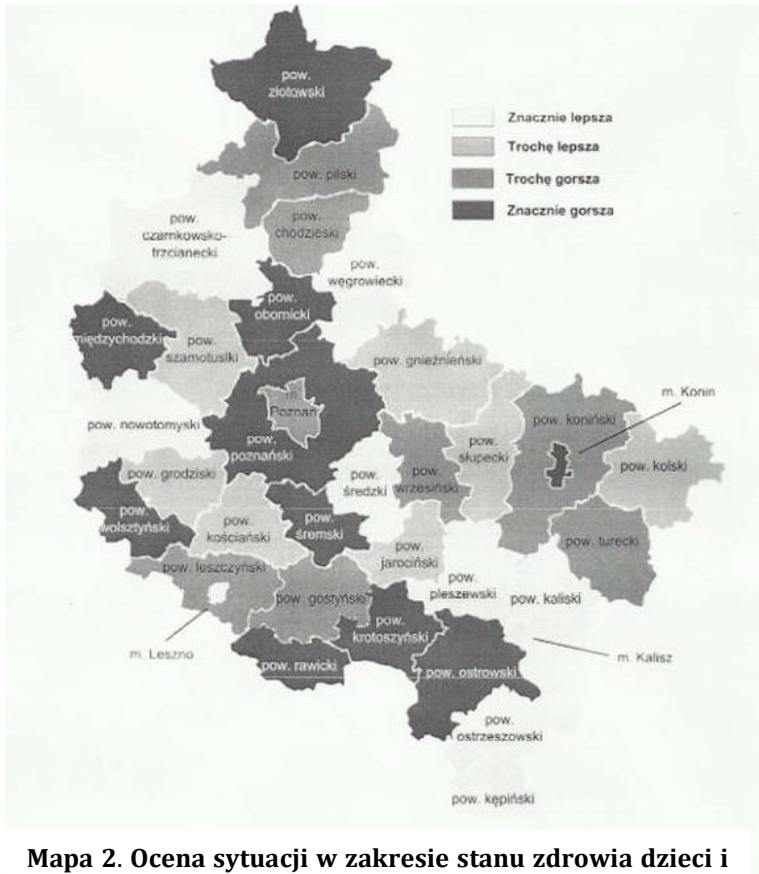


Mapa 1. Sytuacji dzieci i młodzieży z rodzin zagrożonych wykluczeniem społecznym na tle pozostałych rodzin pod względem występowania w rodzinie patologii, dyskryminacji i dysfunkcji wpływających na proces wychowania dziecka

Najgorsza sytuacja dzieci i młodzieży występuje w powiatach o wysokim stopniu bezrobocia (z wyjątkiem powiatu węgrowskiego), co może potwierdzać tezę o tym, że ubóstwo sprzyja przemocy domowej. Jednak takie powiaty jak: śremski czy wolsztyński lub międzychodzki są oceniane przez przedstawicieli in-

stytucji odpowiedzialnych za wsparcie rodziny negatywnie. Porównując wiele zestawień zawartych w raporcie znaleziono jedno zestawienie, którego rozkład jest analogiczny, jak w przypadku zestawienia opisującego sytuację dzieci w rodzinach.

Z porównania danych zamieszczonych na mapach wynika, że ubóstwo i bezrobocie nie muszą być uniwersalnymi wskaźnikami mówiącymi o mniejszym lub większym występowaniu rodzin zagrożonych marginalizacją. Dopiero w przypadku zestawienia danych z pierwszej mapy z danymi dotyczącymi sytuacji zdrowotnej można przypuszczać, że w powiatach o niskiej stopie bezrobocia (czyli w domyśle bogatszych) również dochodzi do przemocy związanej z zaniedbywaniem podstawowej opieki medycznej nad dziećmi. Prawdopodobnie w tych powiatach występują duże nierów-



Mapa 2. Ocena sytuacji w zakresie stanu zdrowia dzieci i młodzieży zagrożonych wykluczeniem społecznym w porównaniu z dziećmi z pozostałych rodzin mieszkających w powiecie

rym powodzi się gorzej. Niski poziom realizacji funkcji opiekuńczej w tych trzech powiatach może być powodowany wykluczeniem społecznym ze środowiska rodzin żyjących w dobrobycie. Taka sytuacja jest bardzo charakterystyczna dla miejscowości, które są większe od małych miasteczek, ale mniejsze od dużych miejscowości. Wyodrębniły się tam już nierówności ekonomiczne i społeczne, ale pozostały mechanizmy silnie podtrzymujące istniejące podziały.

Jednym z elementów tworzących świadomościowy społeczny obraz przemocy domowej jest postrzeganie powodów występowania tego zjawiska. Uszeregowanie tychże powodów to kolejny przejaw występowania stereotypów związanych z przyczynami przemocy domowej.

Wszystkie wymienione w pytaniu powody uzyskały aprobatę respondentów, jako te, które bezpośrednio lub pośrednio wpływają na skalę występowania zjawiska przemocy domowej. Analizując wyniki odchyłeń

ności społeczno-ekonomiczne. Myślenie w sposób, iż niższy poziom ubóstwa niweluje niekorzystne relacje w rodzinach w skali społeczności lokalnych, jest bardzo niebezpiecznym stereotypem, ponieważ prowadzi do zobojętnienia na los rodzin, któ-

standardowych zaobserwowano, że najmniej zróżnicowane sądy wystąpiły w przypadku lokowania alkoholizmu rodziców jako głównego powodu przemocy w rodzinie, w rozumieniu relacji rodzice – dzieci. Najbardziej niejednoznaczne opinie pojawiły się w traktowaniu ubóstwa jako powodu wystąpienia przemocy w rodzinie.

Tabela 12. Hierarchia powodów występowania przemocy domowej

Jakie są Pana/Pani zdaniem najczęściej występujące przyczyny przemocy domowej:	N	Średnia	Odchylenie standardowe
Alkoholizm rodziców	390	4,55	,818
Używanie środków psychoaktywnych przez dorosłych	389	4,17	1,037
Używanie środków psychoaktywnych przez dzieci	387	4,01	1,090
Alkoholizm dzieci	388	4,01	1,147
Nieumiejętność radzenia sobie z sytuacjami konfliktowymi	389	3,97	1,060
Zaburzenia osobowości	389	3,93	1,098
Bezrobocie	388	3,92	1,213
Ubóstwo	388	3,74	1,288
Poczucie bezradności	389	3,64	1,197
Kłopoty związane z wychowaniem dzieci	388	3,55	1,218
Izolacja, pozostawienie samemu sobie	387	3,54	1,228
Przemoc występująca w mediach	388	3,52	1,265
Wpływ teściów	389	3,49	1,255

Źródło: opracowanie własne.

Tabela 13. Płeć a hierarchia powodów występowania przemocy domowej. Wyniki testu T-Studenta

	Płeć	N	Średnia	Odchylenie standardowe	Różnica średnich
Przemoc występująca w mediach.	Mężczyzna	116	3,19	1,264	-,461
	Kobieta	266	3,65	1,235	
Zaburzenia osobowości	Mężczyzna	116	3,70	1,217	-,313
	Kobieta	267	4,01	1,035	
Używanie środków psychoaktywnych przez dorosłych.	Mężczyzna	116	3,96	1,168	-,309
	Kobieta	267	4,27	,950	
Poczucie bezradności.	Mężczyzna	116	3,46	1,240	-,266
	Kobieta	267	3,72	1,153	
Używanie środków psychoaktywnych przez dzieci.	Mężczyzna	116	3,82	1,206	-,290
	Kobieta	265	4,11	1,011	
Nieumiejętność radzenia sobie z sytuacjami konfliktowymi	Mężczyzna	116	3,80	1,151	-,243
	Kobieta	267	4,04	1,014	

*Źródło: opracowanie własne * Różnica średnich jest istotna na poziomie $p < 0,05$.*

Do głównych powodów przemocy respondenci zaliczyli alkoholizm rodziców, narkomanię rodziców oraz w biorąc pod uwagę odwrotną relację przemocową, narkomanię i alkoholizm jako przyczynę agresywnych zachowań dzieci. W tych ostatnich dwóch przypadkach przemoc ta może dotyczyć również innych domowników. Najmniejsze znaczenie dla eskalacji zachowań związanych z przemocą domową ma w opinii respondentów wpływ teściów, przemoc występująca w mediach oraz poczucie izolacji społecznej członków gospodarstw domowych. Podobnie jak w przypadku wcześniejszych pytań porównano rozkład uzyskanych odpowiedzi z płcią, wiekiem oraz stanem cywilnym respondentów.

Porównanie płci oraz rozkładu odpowiedzi uzyskanych na twierdzenia zawarte w tym pytaniu pozwala na rekonstrukcję kolejnych świadomościowych uwarunkowań związanych z przemocą domową. Okazuje się, że kobiety różnią się od mężczyzn najsilniej w postrzeganiu znaczenia przemocy pokazywanej w mediach na realny poziom przemocy występującej w gospodarstwach domowych. Kobiety generalnie są skłonne do odmiennego traktowania powodów przemocy, które dotyczą czynników ukrytych oraz form przemocy w większym stopniu psychicznej niż fizycznej czy ekonomicznej. Może to prowadzić do konstatacji o występowaniu w badanych gospodarstwach domowych właśnie tego rodzaju form przemocy, których skutki dotyczą raczej kondycji psychofizycznej kobiet niż łatwo obserwowalnych skutków stosowania przemocy fizycznej. Zjawisko przemocy psychicznej jest trudno mierzalne. Z tego co wiadomo są na nie w większym stopniu narażone kobiety niż mężczyźni⁶. Otrzymane tutaj dane pozwalają przypuszczać, że ta forma przemocy, jako że nie jest w znacznym stopniu uświadamiana przez mężczyzn, jest realnym problemem w grupie badanych kobiet. Świadczy o tym dobitnie sposób reagowania kobiet na sceny przemocy prezentowane w mediach, które prawdo-

⁶ Oczywiście jeśliby przyjąć, że wizyty u psychologa byłyby w naszym społeczeństwie normą, wówczas sposób diagnozowania sytuacji związanej ze stosowaniem tej formy przemocy byłby relatywnie prostszy. Jednak biorąc pod uwagę stan opieki psychologicznej nad całością społeczeństwa (liczba psychologów na 100 tys. mieszkańców) a zwłaszcza nad osobami ubogimi, to ten rodzaj diagnozy wydaje się wątpliwy. Jest jednak sposób na empiryczną weryfikację skali występowania tego zjawiska. W miarę dokładne dane mają lekarze reumatolodzy, którzy precyzyjnie są w stanie zdefiniować przyczynę utrzymującego się napięcia mięśniowego wywołanego permanentnym stanem doświadczania przemocy psychicznej. Jest to jednak pole do zupełnie innych badań niż te prezentowane w ramach niniejszego opracowania.

podobnie w większym stopniu niż mężczyźni postrzegają te obrazy jako rekonstrukcję ich realnych przeżyć zapisanych w biografii.

Tabela 14. Wiek a hierarchia powodów występowania przemocy domowej

		Wiek w latach
Nieumiejętność radzenia sobie z sytuacjami konfliktowymi	Korelacja Pearsona	-,150(**)
	Istotność (dwustronna)	,003
	N	377

*Źródło: opracowanie własne ** Korelacja jest istotna na poziomie 0.01 (dwustronnie).*

W przypadku porównania wieku z postrzeganiem bezpośrednich powodów wpływających na zjawisko przemocy domowej uzyskano statystycznie istotną zależność jedynie w przypadku oceny nieumiejętności radzenia sobie w sytuacjach konfliktowych traktowanej jako przyczyna występowania zachowań definiowanych jako przemoc domowa. Okazuje się, że wraz wiekiem respondentów spada lokowanie tego twierdzenia po stronie czynników powodujących przemoc. Innymi słowy dla młodszych osób (ale nie młodych - biorąc pod uwagę wiek respondentów w próbie) brak wzorców rozładowywania napięcia emocjonalnego, jest również przyczyną eskalacji zachowań określanych mianem przemocy domowej.

Również stan cywilny respondentów okazał się zmienną, która w istotny statystycznie sposób wpływa na postrzeganie powodów występowania przemocy domowej.

Alkoholizm rodziców jest w mniejszym stopniu postrzegany jako przyczyna przemocy wśród małżeństw niż w grupie osób wolnych, rozwiedzionych oraz owdowiałych. Ta kategoria respondentów w mniejszym zakresie za powody przemocy uznaje wszystkie zamieszczone w tabeli czynniki.

Kłopoty związane z wychowywaniem dzieci jako podłoże konfliktów identyfikują w większym stopniu osoby pozostające w niesformalizowanych związkach niż owdowiałe, stanu wolnego oraz rozwiedzione. Co ciekawe osoby bez formalnego związku różnią się od małżeństw tym, że w większym stopniu upatrują przyczyn konfliktów w sferze opieki nad dzieckiem. Jest to prawdopodobnie jedna z ważnych przyczyn niechęci do zakładania rodziny i posiadania dzieci. Kolejna obawa tej kategorii osób wynika, z przeświadczenia mówiącego o tym, że przemoc domowa może pojawić się jako efekt nieumiejętności radzenia sobie w sytuacjach konfliktowych. Osoby przebywające w formalnych związkach są przeciwnego zdania. Wolne związki to również domena osób, które liczą się z potencjalnym wpływem teściów rozumianym jako sytuacja prowadząca do konflik-

Tabela 15. Stan cywilny a hierarchia powodów występowania przemocy domowej. Wyniki testu pot-hoc jednoczynnikowej analizy wariancji

Zmienna zależna	(I) Stan cywilny	(J) Stan cywilny	Różnica średnich (I-J)	Istotność
Alkoholizm rodziców	Żonaty/ zamężna	Stan wolny	-,237(*)	,031
		Rozwiedziony/rozwiedziona	-,381(**)	,003
		Wdowiec/wdowa	-,272(*)	,022
Alkoholizm dzieci	Mieszkam z partnerem/partnerką bez ślubu	Wdowiec/wdowa	-,578(*)	,045
Ubóstwo	Żonaty/ zamężna	Rozwiedziony/rozwiedziona	-,474(*)	,024
Bezrobocie	Żonaty/ zamężna	Rozwiedziony/rozwiedziona	-,386(*)	,049
	Mieszkam z partnerem/partnerką bez ślubu	Żonaty/ zamężna	,906(**)	,003
Kłopoty związane z wychowaniem dzieci	Mieszkam z partnerem/partnerką bez ślubu	Stan wolny	,654(*)	,030
		Rozwiedziony/rozwiedziona	,689(*)	,031
		Wdowiec/wdowa	,671(*)	,030
Nieumiejętność radzenia sobie z sytuacjami konfliktowymi	Mieszkam z partnerem/partnerką bez ślubu	Żonaty/ zamężna	,649(*)	,014
	Mieszkam z partnerem/partnerką bez ślubu	Stan wolny	,580(*)	,027
	Mieszkam z partnerem/partnerką bez ślubu	Wdowiec/wdowa	,588(*)	,029
Wpływ teściów	Mieszkam z partnerem/partnerką bez ślubu	Żonaty/ zamężna	,750(*)	,017
		Stan wolny	,617(*)	,048
		Rozwiedziony/rozwiedziona	,682(*)	,039
Przemoc występująca w mediach	Mieszkam z partnerem/partnerką bez ślubu	Wdowiec/wdowa	,849(**)	,008
		Żonaty/ zamężna	,802(*)	,011
		Stan wolny	,674(*)	,031
Poczucie bezradności	Mieszkam z partnerem/partnerką bez ślubu	Rozwiedziona	,719(*)	,030
		Wdowiec/wdowa	,704(*)	,028
		Żonaty/ zamężna	,734(*)	,013
Izolacja, pozostawienie samemu sobie	Mieszkam z partnerem/partnerką bez ślubu	Stan wolny	,658(*)	,024
		Wdowiec/wdowa	,834(**)	,006
		Żonaty/ zamężna	,833(**)	,006
		Wdowiec/wdowa	,729(*)	,018

Źródło: opracowanie własne** Różnica średnich jest istotna na poziomie $p < 0,01$ * Różnica średnich jest istotna na poziomie $p < 0,05$

tów rodzących przemoc niż małżonkowie, osoby samotne oraz owdowiałe i rozwiedzione. W wolnych związkach w większym stopniu dostrzega się znaczenie takich przyczyn przemocy jak: wpływ mediów, poczucie bezradności oraz izolacji. Z przeprowadzonych obliczeń wynika, że ta grupa

osób dostrzega w większym zakresie emocjonalne i indywidualne powody związane z przemocą a nie obiektywne takie jak: alkoholizm, bezrobocie czy ubóstwo. Zatem w przypadku małżeństw brak jest swoistego wyczulenia na znaczenie wymienionych w tabeli form przemocy psychicznej, natomiast osoby w wolnych związkach w mniejszym zakresie biorą pod uwagę obiektywne przesłanki wpływające na zjawisko przemocy. Odwracając ten sposób rozumienia można pokusić się postawienie tezy świadczącej o tym, że w małżeństwach tradycyjnych częściej dochodzi do przemocy z powodów takich jak alkoholizm, bezrobocie czy ubóstwo. W związkach niesformalizowanych pojawia się większa obawa o wystąpienie powodów przemocy, które są trudniejsze do zdiagnozowania a ich podłożem są zaburzenia emocjonalne.

Oczywiście te wnioski bazują tylko na opiniach respondentów i nie dotyczą w sposób bezpośredni sfery realnych zachowań. Jednak moim zdaniem pomiar przemocy domowej bazujący na ilościowych charakterystykach opisujących liczbę określonych zachowań nie ma większego sensu empirycznego z powodu liczby odmów. W tym przypadku, aby przeprowadzić jeden wywiad trzeba było nawiązać około dwudziestu kontaktów. Chciałbym na koniec zwrócić uwagę na to, że zaprezentowany tutaj sposób pośredniego pomiaru zagadnienia przemocy domowej doprowadził do uzyskania informacji od największej liczby respondentów biorąc pod uwagę inne części badania, gdzie braki danych sięgały nawet 50% badanej próby. Jest to szczególnie ważne, gdy rozpatruje się trudność operacjonalizacji samego zagadnienia, jak i opisu samego zjawiska, które jest według mnie najtrudniejsze do uchwycenia i analizy ze wszystkich problemów podjętych w ramach problematyki relacjonowanego badania.

Podsumowanie

Największym przyzwoleniem społecznym charakteryzują się formy przemocy psychicznej, zwłaszcza odmowa udzielenia opieki medycznej prawdopodobnie kierowana do członków rodzin w podeszłym wieku. Do tego grona akceptowalnych zachowań należą również formy przemocy ekonomicznej kierowane wobec kobiet oraz osób starszych. Zjawisko przemocy ekonomicznej ma niestety mniej negatywny wydźwięk w rodzinach, w których zamieszkuje osoba niepełnosprawna. W tych rodzinach występowanie jakiegokolwiek z form przemocy skutkuje wykluczeniem z życia społecznego na każdym jego poziomie. Skłonność mężczyzn do bardziej liberalnego traktowania roli niektórych form przemocy wynika z

tradycyjnego sposobu myślenia o pełnieniu przez nich funkcji kontrolnej. Jest to silnie zakorzenione w hołdowaniu stereotypom związanym z tym zjawiskiem. Przemoc domowa jest wciąż ukrywana w zaciszu domowym i jest postrzegana jako wewnętrzna sprawa rodzin naznaczonych społecznie jako rodziny marginesu. Zjawisko przemocy nie jest uświadamiane jako problem bezpośrednio zagrażający codziennej egzystencji jednostki znajdującej się w bezpośrednim sąsiedztwie. Świadczy to o braku więzi na poziomie wspólnot lokalnych (sąsiedzkich) oraz globalnych postaw wobec przemocy.

Kłopoty związane z wychowywaniem dzieci jako podłoże konfliktów identyfikują w większym stopniu osoby pozostające w niesformalizowanych związkach niż owdowiałe, stanu wolnego oraz rozwiedzione. Co ciekawe osoby bez formalnego związku różnią się od małżeństw tym, że w większym stopniu upatrują przyczyn konfliktów w sferze opieki nad dzieckiem. Jest to prawdopodobnie jedna z ważnych przyczyn niechęci do zakładania rodziny i posiadania dzieci, zwłaszcza w rodzinach rekonstruowanych. Ponadto związki partnerskie, z natury rzeczy bardziej egalitarne od tradycyjnych, są w mniejszym stopniu skłonne do powielania stereotypów związanych z przemocą domową. Wydaje się, że rozpoznanie zjawiska przemocy domowej oraz pomoc w jego zwalczaniu powinna przybierać formy związane ze zmianą świadomości, postaw oraz stereotypów funkcjonujących w przestrzeni publicznej. Przemoc domowa jest więc rezultatem wystąpienia splotu wielu niekorzystnych czynników, w tym także tych o charakterze społecznym. Sposób przeciwdziałania zjawiskom marginalizacji społecznej rodzin dotkniętych przemocą jest w dużej mierze oceną jakie wystawia samemu sobie społeczeństwo.

Literatura:

Goryniak M. (2003), *Niebezpieczne gry – czyli o przemocy psychicznej w życiu codziennym*, [w:] Marchow M., Mroczkowska D., Troszyński M. (red.), *Władca pierścieni, presje opresje i przyjemności kultury popularnej*, Bogucki Wyd. Naukowe, Poznań.

<http://www.ropoznan.pl/pub/uploaddocs/gtx/raport-dzieci-i-mlodziez.1357643645.pdf> [data dostępu 1.07.2014]

Hulewska A. (2007), *Stereotypizacja ze względu na płeć szanse kobiet i mężczyzn na rynku pracy*, [w:] Klebaniuk J. (red.), *Fenomen nierówności społecznych*, ENE-TEIA Wyd. Psychologii i Kultury, Warszawa.

Jaszczak-Kuźmierska D., Michalska K. (2010), *Przemoc w rodzinie*, [w:] Jaszczak-Kuźmierska D., Michalska K. (red.), *Przemoc w rodzinie wobec osób starszych i niepełnosprawnych. Poradnik dla pracowników pierwszego kontaktu*, Wyd. Edukacyjne PAMPAMEDIA, Warszawa.

- Kokociński M. (2012), *Metodologia badań procesu marginalizacji społecznej*, [w:] Galor Z., Goryńska-Bittner B. (red.), *Nieobecność społeczna: W poszukiwaniu sensów i znaczeń*. Wyd. WSNHiD, Poznań.
- Michalska-Kotlarska A. (2009), *Przejawy marginalizacji i wykluczenia osób starych*, [w:] K. Podemski (red.) *Spór o społeczne znaczenie społecznych nierówności*, Wyd. UAM, Poznań.
- Michalska-Kotlarska A. (1997), *Rodzina jako grupa wsparcia i instytucja gwarantująca poczucie bezpieczeństwa społecznego*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, IX.
- Pasowicz, P., Wysocka-Pleczyk M. (2007), *Nierówności społeczne a społeczno-kulturowe podłoże kryzysów w ujęciu interwencji kryzysowej opartej na modelu Lee Ann Hoff*, [w:] Klebaniuk J. (red.), *Oblicza nierówności społecznych*, ENETEIA Wyd. Psychologii i Kultury, Warszawa.
- Pospiszyl, I. (1998), *Przemoc w rodzinie*, WSiP, Warszawa.
- Tobiasz-Adamczyk B. (2010), *Przemoc w rodzinie wobec osób starszych*, [w:] Jaszczak-Kuźmierska D, Michalska K. (red.), *Przemoc w rodzinie wobec osób starszych i niepełnosprawnych. Poradnik dla pracowników pierwszego kontaktu*, Wyd. Edukacyjne PARPAMEDIA, Warszawa.
- Węglowska-Rzepa K., Grudzińska A., Kozłowska M. (2007), *Możliwości godzenia życia rodzinnego i zawodowego przez kobiety przebywające na urloпах wychowawczych*, [w:] Klebaniuk J. (red.), *Fenomen nierówności społecznych*, ENETEIA Wyd. Psychologii i Kultury, Warszawa 2007.
- Woźniak Z. (1994), *Bezpieczeństwo socjalne rodziny*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, VI.
- Wrzesień W. (1993), *Postawy wobec osób realizujących funkcje kontrolną rodziny*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, V.
- Wrzesień W. (1996), *Realizacja funkcji kontrolnej w rodzinach wielkemiejskich*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, VIII.
- Wysocka-Pleczyk M. (2004), *Stereotypy ofiar przemocy a proces pomagania*, [w:] P. Piotrowski P. (red.), *Przemoc i marginalizacja*, Wyd. Akademickie Żak, Warszawa.
- Zima M. (2010), *Przemoc wobec osób niepełnosprawnych*, [w:] Jaszczak-Kuźmierska D., K. Michalska K. (red.), *Przemoc w rodzinie wobec osób starszych i niepełnosprawnych. Poradnik dla pracowników pierwszego kontaktu*, Wyd. Edukacyjne PARPAMEDIA, Warszawa.

Maciej Kokociński - socjolog; doktor; Instytut Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; zainteresowania badawcze – socjologia młodzieży, nierówności społeczne, metodologia badań społecznych, autor publikacji: *Rola grupy rówieśniczej w procesie socjalizacji młodzieży*, (2011); *Metodologia badań procesu marginalizacji społecznej* (2012); *Młodzież w zmieniającym się świecie. Badania sondażowe sytuacji społecznej młodzieży*(2013).

Adres e-mail : chim33@op.pl

Uzależnienia i ich konsekwencje, czyli poznaniacy w obliczu globalnej pułapki

Wstęp

Badanie podstawowe¹ z badań nad marginalizacją wśród mieszkańców Poznania w latach 2010-2012 dotyczyło między innymi związku nadużywania alkoholu z sytuacją życiową Poznaniaków korzystających z pomocy społecznej. Według pierwszych wyników tylko dwie osoby (na ogółem 399 objętych badaniem) stwierdziły, że powodem korzystania przez nich z pomocy MOPR jest ich własny problem z „zagładaniem do kieliszka”, ale jednocześnie 40% znało ludzi, którzy nadużywają alkoholu, prawie 9% – znało takich ludzi w swojej rodzinie, 20 % znało co najmniej dwie takie osoby, a ponad 3% zastanawiało się, czy nie pije za dużo.

W nawiązaniu do tych badań podstawowych przeprowadziliśmy własne badanie, którego głównym problemem były konsekwencje uzależnienia od alkoholu oraz od środków psychoaktywnych szczególnie w latach 2010-2012 wśród mieszkańców Poznania. Zbiorowością uzależnionych, która znajdowała się w szczególnych warunkach, byli uzależnieni korzystający z pomocy społecznej. Skutki uzależnień spróbowaliśmy ująć ze względu na ich wpływ na sytuację społeczną tej grupy jako ludzi wykluczonych ze względu na nałóg i biedę. Interesowało nas, jak ta sytuacja wpływa na predyspozycje do ich wyjścia poza margines społeczny. Aby to wyraźniej zaobserwować, uzyskane wyniki porównaliśmy z życiem respondentów w roku 2009. Badaniami objęte zostały osoby, które zakończyły już terapię uzależnień lub były w trakcie terapii, a nawet przebywały obecnie w specjalistycznych Ośrodkach Leczenia Uzależnień. Z ogółem 50 ankiet 48 zostało wypełnionych poprawnie.

Oprócz badań ankietowych zastosowaliśmy badanie danych zastanych (*desk research*) w celu określenia tendencji zmian w sferze uzależnień

¹ W ramach badań nad marginalizacją wśród mieszkańców Poznania w latach 2010 – 2012 przeprowadzone zostały trzy rodzaje badań: podstawowe o charakterze ilościowym, zespołowe o charakterze jakościowym oraz indywidualne zadania badawcze – przeważnie jakościowe. Korzystamy tu z danych raportu z pierwszego roku tych badań: M. Kokociński, *Czynniki i obszary występowania marginalizacji w społeczności ubogich mieszkańców Poznania. Raport z badań ilościowych*, Poznań, 2011 (dostępny w UM Poznań).

wśród mieszkańców Poznania w latach 2010-2012. Wykorzystaliśmy m.in. roczne sprawozdania z działalności samorządów gminnych w zakresie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych PARPA-G1 z lat 2010-2012².

W badaniu przyjęliśmy, że uzależnienie jest zjawiskiem społecznym, które stanowi stosunek pomiędzy ludźmi wyrażający się w utracie kontroli i niekontrolowaniu własnych zachowań wobec przyczyny uzależnienia i w współuzależnieniu. Nie jest więc po prostu stosunkiem człowieka do rzeczy (np. do alkoholu) i nie dotyczy też tylko jednostki, lecz także zbiorowości, grup społecznych³.

To socjologiczne ujęcie uzależnienia jest różne od przyjętych, popularnych w literaturze jego biomedycznych, psychologicznych koncepcji. Na przykład takiego określenia, według którego uzależnienie: *to stan psychiczny, a często również fizyczny, wynikający z reakcji, jaka zachodzi między żywym organizmem a substancją chemiczną (psychoaktywną); zamiennie używa się określeń nałóg, zależność, a w przypadku uzależnienia od innych niż alkohol substancji – toksykomania. Podstawowymi objawami uzależnienia są: utrata kontroli nad przyjmowaniem substancji, zespół abstynencyjny, reintoksykacje oraz zmieniona tolerancja na przyjmowaną substancję* (Woronowicz 2009, 552).

Uzależnieniem, którym zajmowaliśmy się jest głównie uzależnienie od alkoholu. Jego historia pokazuje, że tak, jak sam ten produkt, tak związane z nim uzależnienie ma charakter uniwersalny, gdyż dotyczy prawie wszystkich nie tylko nowożytnych kultur. Już samo słowo *alkohol* pochodzi *najprawdopodobniej od któregoś z dwóch słów arabskich: al-kuhl (antymon, delikatny drobny proszek) lub al-ghoul (zły duch). Nazwa alkohol dla określenia napoju, jest używana dopiero od XVI wieku (alkohol vini). Później używano nazwy aqua vitae (woda życia), spiritus vivus i spiritus vini (tamże, 38).* Sądzymy jednak, że nie nazwy stanowią tu najważniejszą kwestię, ale wiedza, iż alkohol towarzyszył człowiekowi właściwie od zarania dziejów⁴. A także o tym, że – w określonych warunkach, gdy jego picie przekształcało się w uzależnienie, stawał się – i nadal staje się – pułapką. Pułapką globalną,

² Autorzy dziękują dr Lidii Węsierskiej (Obywatelski Instytut Monitoringu i Rekomendacji w Poznaniu) za pomoc w dostępie do danych z PARPA.

³ Jest to podstawowa idea socjologicznej teorii uzależnień ukształtowana w toku seminariów naukowych Międzyrodowskiej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przy OI-MiR, które odbywały się w latach 2010-2013 w Poznaniu.

⁴ Pierwsze napoje alkoholowe powstały w sposób niezamierzony i przypadkowy, poprzez fermentację winogron oraz ziarna jęczmiennego – tak powstało wino i piwo. Nawet wśród chrześcijan i w Biblii zostało wspomniane o tym, jak Jezus zamienił krew swoją w wino.

można by rzec, gdyż prowadzi do ubezwłasnowolnienia i ludzi, i grup społecznych w skali całego globu.

Cechy uzależnionych-ankietowanych mieszkańców Poznania

Wśród ankietowanych niewielką większością w stosunku do kobiet (23) stanowili mężczyźni (25). Średni wiek respondenta wynosił 41 lat. Wbrew medialnym stereotypom nie stanowili oni zatem ani uzależnionej młodzieży, ani „trudnych ludzi” w podeszłym wieku utożsamianych z „lum-pami”.

Najwięcej respondentów miało wykształcenie zasadnicze, zawodowe (17). Mniej, średnie (13) w tym: ogólnokształcące z maturą – 4 oraz 2 bez matury; policealne z maturą – 3; zawodowe z maturą – 2 oraz 2 bez matury. Wykształcenie wyższe posiadało 11 osób, w tym: magisterskie – 6; licencjackie i inżynierskie – 5. Najmniej legitymowało się wykształceniem podstawowym (7).

Pytani przez nas byli przedstawicielami bardzo zróżnicowanych zawodów zarówno wyuczonych, jak i wykonywanych. Prawie połowa z nich (22) wykonywała pracę w zawodzie wyuczonym (głównie w takim jak murarz, kucharz, lakiernik, piekarz). Dla 19 osób był to zawód inny niż wyuczony (m.in. sprzedawca, lekarz, księgowa, telefonistka, magazynier, parkingowy, kelner, kucharz, prowadzący własną działalność, tatuator, stajenny). Tylko jeden ankietowany był bezrobotny.

Bez pracy średnio dwa lata i sześć miesięcy od przeprowadzenia ankiety pozostawało 16 rozmówców. Uzależnienie łączyło się w ich przypadku z długotrwałym bezrobociem. Typowe dla warunków życia wszystkich respondentów gospodarstwo domowe było gospodarstwem dwuosobowym.

W czasie przeprowadzania badań pracowało 39 osób, co stanowiło 81% ankietowanych. Zarabiali oni średnio 2033,84 zł netto oraz nie korzystali z pomocy społecznej. Jeśliby przyjąć, że z powodu uzależnienia jest to zbiorowość ludzi, która w czasie przeprowadzania badań znajdowała się w obrębie marginesu społecznego, to miałyby ona doskonałe predyspozycje do tego, by się z niego wydostać. Przy tym, spora część z nich należała także do 25 przekonanych, że warunki, komfort psychiczny, wsparcie rodziny i wszystkie elementy mające wpływ na jakość życia są lepsze niż w latach poprzednich. Ale pozostali uzależnieni (23) uważali, iż ich obecne życie nie jest lepsze od tego, które było w latach 2010-2012. W tym kontekście korzystanie z pomocy społecznej przez uzależnionych było mniejsze, niż można było

oczekiwać. Zarówno respondenci, jak i ich gospodarstwa domowe jako beneficjenci pomocy społecznej stanowili odpowiednio 25 i 21 procent ogółu.

W badaniach przyjęliśmy, że kluczowe znaczenie ma określenie przynależności do marginesu socjalnego⁵. Ze względu na poziom dochodu respondentów i osób w gospodarstwie domowym, korzystanie z pomocy społecznej (tab. 1). Zgodnie z otrzymanymi danymi, średni poziom dochodu respondentów wynosi 2 336,38 zł netto, średni poziom dochodu w całym gospodarstwie domowym (włączając w to respondenta) wynosi 2 033,84 zł netto.

Tabela 1. Respondenci wg przynależności do marginesu socjalnego

Poziom dochodu Respondenta	Średni poziom dochodu osób w gospodarstwie domowym	Korzystanie z pomocy społecznej przez Respondenta	Korzystanie z pomocy społecznej przez osoby w gospodarstwie domowym (co najmniej jedną, z wykluczeniem dzieci)
800,00 zł	1 000,00 zł	tak	nie
900,00 zł	900,00 zł	tak	-
1 100,00 zł	867,00 zł	tak	nie
2 200,00 zł	2 650,00 zł	nie	nie
3 000,00 zł	1 625,00 zł	nie	nie
1 400,00 zł	1 400,00 zł	nie	-
1 500,00 zł	1 500,00 zł	tak	-
3 900,00 zł	3 133,00 zł	nie	nie
1 700,00 zł	2 067,00 zł	nie	nie
2 470,00 zł	1 885,00 zł	nie	nie
1 500,00 zł	1 500,00 zł	nie	-
3 000,00 zł	3 500,00 zł	nie	nie
2 000,00 zł	2 233,00 zł	nie	nie
1 300,00 zł	1 900,00 zł	nie	nie
2 000,00 zł	2 000,00 zł	nie	-
2 200,00 zł	2 200,00 zł	nie	-
1 800,00 zł	1 767,00 zł	nie	nie
1 800,00 zł	900,00 zł	nie	nie
- zł	- zł	tak	-
- zł	- zł	tak	-
650,00 zł	1 362,50 zł	nie	nie
1 200,00 zł	800,00 zł	tak	tak
3 500,00 zł	4 500,00 zł	nie	nie
nie podano	-	nie	-
1 500,00 zł	1 500,00 zł	nie	-

⁵ W badaniach nad marginalizacją wśród mieszkańców Poznania w latach 2010-2012 Międzyrodowskiej Grupy Badawczej przyjęto odróżnienie: marginesu strukturalnego oraz marginesu socjalnego. Ten drugi to kategoria ludzi, którzy własnych podstawowych potrzeb nie mogą zaspokoić bez pomocy „innych”, pomocy społecznej. Por.: Z. Galor, *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej jako warstwa „niehistoryczna”?*, [w:] *Metamorfozy Społeczne. Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej*, red. M. Rodak, Instytut Historii PAN, Warszawa 2013, 43.

2 300,00 zł	2 300,00 zł	nie	-
2 000,00 zł	1 000,00 zł	nie	nie
1 700,00 zł	1 700,00 zł	nie	-
1 950,00 zł	1 950,00 zł	nie	-
2 000,00 zł	2 000,00 zł	nie	nie
4 500,00 zł	4 500,00 zł	nie	nie
10 000,00 zł	7 000,00 zł	nie	nie
2 800,00 zł	2 800,00 zł	nie	-
1 470,00 zł	1 675,00 zł	nie	nie
1 800,00 zł	1 590,00 zł	nie	nie
2 100,00 zł	1 500,00 zł	nie	nie
1 900,00 zł	1 900,00 zł	nie	nie
2 700,00 zł	1 775,00 zł	nie	tak
2 270,00 zł	1 457,00 zł	nie	nie
1 200,00 zł	1 300,00 zł	tak	tak
20 000,00 zł	11 500,00 zł	nie	nie
2 200,00 zł	1 867,00 zł	nie	nie
1 500,00 zł	1 220,00 zł	nie	tak
500,00 zł	750,00 zł	tak	tak
1 000,00 zł	1 000,00 zł	tak	-
- zł	750,00 zł	nie	tak
1 300,00 zł	1 300,00 zł	tak	-
1 200,00 zł	1 567,00 zł	tak	tak
2 336,38 zł	2 033,84 zł	25% tak	21% tak

Źródło: Opracowanie własne na podstawie przeprowadzonych ankiet wśród respondentów.

Elementy porównania: okres 2010-2012 i rok 2009

Porównując okres 2010-2012 i rok 2009, można zauważyć w życiu uzależnionych – objętych badaniem Poznaniaków różnice zarówno w pozytywnym, jak i negatywnym aspekcie i spróbować ocenić czy badane osoby mają szansę i mogą awansować - wyjść poza margines społeczny uzależnionych.

Stan cywilny

Zdecydowanie większość pytanych (19) w latach do 2009 r włącznie było już w związku małżeńskim, lub było osobami samotnymi (także 19). Pięć osób żyło w konkubinacie. Zaskoczeniem było to, iż tylko trzy osoby, spośród badanych było wdową/wdowcem, tylko dwie były po rozwodzie, a nikt nie był w separacji. Zaskoczenie wiązało się z nie potwierdzeniem się przypuszczenia, że – jak w badaniu podstawowym- dominująca i zróżnicowana jest zbiorowość uzależnionych od alkoholu mężczyzn stanu wolnego (Kokociński 2011, 155).

W latach 2010-20121 liczba ankietowanych w związkach małżeńskich jest podobna jak w roku 2009 (około 40%). Nie uległa także dużym wahaniom liczba osób wolnych. Natomiast widoczny jest wzrost liczby osób mieszkających z partnerem w niesformalizowanych związkach o 5%. O 2%

zmałała liczba osób owdowiałych. O 2% wzrosła liczba osób rozwiedzionych. Pojawia się także jedna osoba będąca w separacji.

Warunki mieszkaniowe

W 2009 27% respondentów było zdania, iż w badanym czasie ich warunki mieszkaniowe były na dobrym poziomie. Dokładnie taka sama liczba osób uważała swoje ówczesne warunki za średnie, a 21% badanych określiło warunki jako złe, 19%, jako bardzo dobre, a 6% jako bardzo złe.

W latach 2010-2012 w stosunku do stanu z roku 2009 widoczna jest wzrost o 8% ocen warunków mieszkaniowych uznawanych przez respondentów za dobre. Jednocześnie o 8% zmałała liczba ankietowanych ze średnimi warunkami mieszkaniowymi. Jedna osoba więcej określiła swoje warunki mieszkaniowe jako złe. Nie uległa zmianie ilość osób mieszkających w bardzo dobrych warunkach. O 2% zmniejszyła się liczba osób określających warunki mieszkaniowe jako bardzo złe. W latach 2010-2012 grupa osób objętych badaniami polepszyła swoje warunki mieszkaniowe.

Miejsce zatrudnienia

W roku 2009 48% badanych było zatrudnionych w sektorze prywatnym, co stanowiło prawie połowę respondentów. 23% badanych pracowało w sektorze państwowym. 15 % badanych nie udzieliło żadnej odpowiedzi na to pytanie. Pozostali uzależnieni respondenci: byli na rencie (4%); pracowali w szarej strefie (4%); prowadzili własną działalność gospodarczą (2%); byli bezrobotni (2%), lub zatrudnieni w innych miejscach (np. w ośrodku leczenia uzależnień).

W kolejnych trzech latach wzrosła o 7% liczba pytaných zatrudnionych w sektorze prywatnym. Jedna osoba więcej była zatrudniona w sektorze państwowym. Liczba osób, które nie udzieliły informacji zmałała o 4%. Reszta pozostała bez zmian w porównaniu do roku 2009.

Sposób uzyskiwania środków do życia

W 2009 roku zdecydowana większość ankietowanych była zatrudniona na umowę zlecenie lub o dzieło (35%), a 29% na umowę o pracę. W drugiej kolejności wystąpiła praca dorywcza bez umowy. Część nie udzieliła informacji na ten temat, część była na rencie. Najmniejsza część badanych pracowała na stałe jednak bez umowy lub pracowała na stałe, otrzymując jeszcze zasiłek.

W okresie 2010-2012 zwiększyła się o 8% liczba zatrudnionych na umowę zlecenie lub umowę o dzieło. Bez zmian pozostało zatrudnienie osób na czas określony i nieokreślony. O 2% zmałała liczba osób pracują-

cych dorywczo bez umowy. 6% nie udzieliło informacji. Niezmienna pozostała: liczba rencistów, nieposiadających umowy na stałe i pracujących na stałe, pobierających dodatkowy zasiłek.

Miesięczne zarobki

W 2009. największe zarobki miesięczne uzyskiwanych przez objętych badaniami uzależnionych mieszkańców Poznania występowały w przedziałach 1000-1500 zł oraz 2000-2500 zł (23% ogółem na każdy przedział). 8% respondentów uzyskiwało zarobki tylko do 500 zł miesięcznie, taką samą liczbę reprezentowały osoby zarabiające powyżej 3000 zł miesięcznie „na rękę”.

W latach 2010-2012 liczba zarabiających najmniej zmalała o 6%. O 2% zwiększyła się liczba osiągających zarobki przedziale 500-1000 zł. O 3 osoby zwiększyła się liczba osób zarabiających pomiędzy 1000-1500 zł i 1500-2000 zł, co stanowi 6% badanych. W przedziale 2000-2500 zł nieco ponad połowa badanych zarabiała mniej w porównaniu z 2009 roku. Zwiększyła się o 8% liczba zarabiających w przedziale 2500-3000 zł. 2% więcej osób zarabiała powyżej 3000 zł, tyle samo nie udzieliło informacji.

Stan zdrowia

W 2009 roku oprócz wskazań tych ankietowanych, którzy swój stan zdrowia uznali za dobry, było 12 wskazań o schorzeniu, chorobie uniemożliwiający podjęcie zatrudnienia. W okresie 2010-2012 u 23 osób stan zdrowia się nie zmienił, ale u 23 osób pogorszył się.

Rodzaje schorzeń, które w 2009 zostały wskazane jako własne dolegliwości dotyczyły w głównej mierze zaburzeń sfery fizycznej i zachowania, w mniejszości uszkodzenia wzroku, zaburzenia sprawności intelektualnej, uszkodzenia słuchu, sprzężenia różnych zaburzeń i uszkodzeń (w tym WZW, rozedmy płuc, schorzenia neurologicznego), oraz HIV.

Okres 2010-2012. Mniej pytanych, w porównaniu z rokiem 2009, nie udzieliło informacji o schorzeniu. Wzrosła liczba osób z zaburzeniami sfery fizycznej, u więcej respondentów pojawiły się zaburzenia zachowania, uszkodzenia wzroku, uszkodzenia sprawności intelektualnej, uszkodzenia słuchu. Zwiększyła się liczba przypadków sprzężenia różnych zaburzeń i uszkodzeń (WZW, ortopedyczno-neurologiczne, rozedma płuc, skolioza). Nie zmieniła się liczba chorujących przewlekłe na HIV.

Korzystanie przez uzależnionych ze specjalistycznych placówek

Szansę wyjścia z sytuacji wykluczenia społecznego z powodu uzależnienia alkoholowego zwiększa korzystanie przez zmarginalizowanych z usług placówek specjalistycznych. 39% ankietowanych korzystało z grupy

AA, 33% ze stowarzyszeń i klubów abstynenckich, z grup samopomocowych z grupy Al-Atten 17% i z grupy Al-Annon 8%. Natomiast dokładnie połowa korzystała z programów profilaktyki uzależnień.

Przy czym 19 (z 48) ankietowanych miało za sobą w okresie 2010-2012 pobyt w izbie wytrzeźwień.

Konsekwencje porównania

Porównując okres 2010-2012 z rokiem 2009, nie zauważamy większych zmian, jeśli chodzi o stan cywilny respondentów. Nadal dominują osoby w związku małżeńskim oraz wolne. Jedna z osób jest w separacji. Warunki mieszkaniowe porównywalnie z rokiem 2009 są na zadawalającym poziomie. Miejsca, w których byli zatrudnieni respondenci to nadal sektory prywatny i państwowy, z umowami na czas określony i nieokreślony oraz z umowami zlecenie oraz o dzieło. Zauważyć można poprawę warunków materialnych, gdyż spadła do 1% ilość osób zarabiających do 500 zł. Widoczny jest wzrost zarobków do kwoty 3000 zł w porównaniu z rokiem 2009. Jednocześnie stan zdrowia u połowy badanych pogorszył się w tym okresie. Główny wzrost schorzeń zauważyć można sferze fizycznej, uszkodzenie wzroku, słuchu czy problemy ze sprawnością intelektualną. Relacje z rodziną pozostają bez zmian, niewielki procent badanych ma lepszy kontakt niż w roku 2009. Osoby uzależnione w większości korzystały z pomocy wszelkiego rodzaju placówek przygotowanych w tym celu tj. stowarzyszeń abstynenckich, miejsc, gdzie spotykają się grupy AA⁶, a dla młodszych AL-Atten⁷ czy AL-Annon⁸. Niezadawalający jest fakt, że dzieci osób badanych nie korzystały w tym czasie, z pomocy ośrodków takich jak świetlice socjoterapeutyczne czy opiekuńczo-wychowawcze.

Życie objętych badaniem uzależnionych mieszkańców Poznania w latach 2010-2012 było na podobnym poziomie jak w roku 2009. Widoczne zmiany nastąpiły tylko w sferze zdrowotnej, co spowodowane jest być może wpływem lat życia respondentów. Głównym zadaniem, nad którym można by było popracować, to uświadamianie osobom uzależnionym konsekwencji uzależnienia jako współuzależnienia dla ich dzieci, które nie korzystają z

⁶ AA – Anonimowi Alkoholicy – powstała w Stanach Zjednoczonych w 1935r. wspólnota, grupująca ludzi, dla których najważniejszym celem jest pozostać trzeźwym i pomagać innym alkoholikom w osiągnięciu trzeźwości (dop. red.).

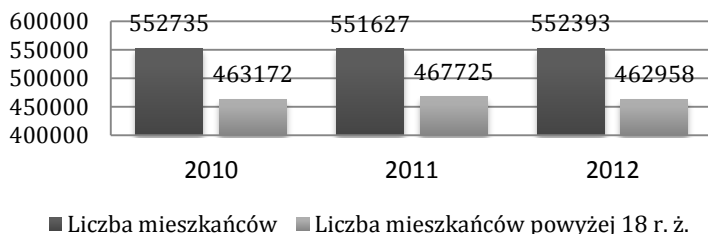
⁷ Al-ateen- (Alateen - ang. teen nastolatek) – powstała w 1957r. grupy wsparcia (samopomocy) dla nastoletnich dzieci alkoholików (dop. red.).

⁸ Al-Anon- (Ang. Al-Anon Family Group) (Al-Anon - od pierwszych sylab Alcoholics Anonymous) – grupy samopomocowe powstałe w Stanach Zjednoczonych w końcu lat 40. dla rodzin i przyjaciół osób uzależnionych (dop. red.).

placówek przygotowanych do niesienia pomocy czy to do świetlic socjoterapeutycznych czy opiekuńczo-wychowawczych. Objęci badaniem uzależnieni w zadowalającym stopniu korzystali z pomocy dla siebie, uczestnicząc w grupach wsparcia i AA. Pokazuje to, że może właśnie dzięki podejmowaniu takich działań, egzystencja tych ludzi nie pogarsza się i wzrasta nadzieja na wyjście poza margines społeczny uzależnionych.

Uzależnieni i profilaktyka uzależnień wśród mieszkańców Poznania w świetle Rocznych sprawozdań z działalności samorządów gminnych w zakresie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych w latach 2010-2012

Według rocznych sprawozdań z działalności samorządów gminnych w zakresie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych w badanym okresie 2010-2012 liczba mieszkańców Poznania utrzymywała się na mniej więcej takim samym, średnim poziomie (wykr. 1). Interesowało nas jak uzależnienia będące problemem społecznym⁹ w życiu mieszkańców miasta przedstawiają się w działaniach lokalnego samorządu i instytucji społecznych? Jak pomagają one mieszkańcom z problemem uzależnień i jakie tworzą im warunki wyjścia z nałogów?



Wykres 1. Liczba mieszkańców miasta Poznania w latach 2010-2012

Źródło: opracowanie własne na podstawie rocznych sprawozdań z działalności samorządów gminnych w zakresie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych w latach 2010-2012

Na potrzeby uzależnionych alkoholików na terenie gminy Poznań zostały utworzone specjalistyczne placówki leczenia odwykowego (tab. 2). Można zauważyć, iż poradnie/przychodnie terapii uzależnień od alkoholu i współuzależnienia lub poradnie leczenia uzależnień w badanym okresie zanotowały wzrost o 6 placówek.

⁹ Problem społeczny, według K. Fryszackiego, stanowią zachowania ludzkie lub warunki społeczne, które są postrzegane jako zagrożenia dla społeczeństwa przez znaczącą liczbę ludności, przez silne grupy, bądź przez charyzmatyczne jednostki, oraz które mogą być rozwiązane czy też którym można jakoś zaradzić. K. Fryszacki, *Socjologia problemów społecznych*, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa 2009, 23.

Tabela 2. Pomoc dla osób z problemem alkoholowym oraz rodzinom, w której występują problemy alkoholowe

			2010	2011	2012	
Pomoc dla osób z problemem alkoholowym	Liczba placówek leczenia odwykowego na terenie gminy Poznania	Poradnia/przychodnia terapii uzależnień od alkoholu i współuzależnienia lub poradnia leczenia uzależnień	7	7	13	
		Oddział leczenia alkoholowych zespołów	1	1	1	
		Całodobowy oddział terapii uzależnień od alkoholu	0	0	0	
		Dzienny oddział terapii uzależnienia od alkoholu	1	1	1	
		Liczba punktów	1	2	2	
	Punkty konsultacyjno-informacyjne dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin	Środki na funkcjonowanie punktów ze środków gminnego programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych	58 094,00 zł	101 470,00 zł	79 880,00 zł	
		Stowarzyszenia abstynenckie, kluby abstynenckie	4	4	4	
	Grupy /stowarzyszenia/podmioty funkcjonujące na terenie gminy	Grupy AA	62	67	65	
		Grupy AL-ANON	2	15	13	
		Grupy AL-ATTEN	11	1	1	
Grupy dla dorosłych dzieci alkoholików (DDA)		3	6	5		
Rodziny korzystające z pomocy	Ogólna liczba rodzin korzystających z pomocy materialnej Gminnego/Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej	164	180	13 845		
	Liczba rodzin korzystających z pomocy materialnej Gminnego/Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej objętych tą pomocą z powodu uzależnienia lub nadużywania alkoholu przez co najmniej jednego z członków rodziny	164	180	620		
Pomoc rodzinom, w których występują problemy alkoholowe	Forma pomocy oferowanej przez gminę dla rodzin z problemami	Telefon zaufania	Liczba telefonów	2	3	2
			Liczba tel. czynnych całą dobę	2	2	1
	Świetlica realizująca program socjoterapeutyczny	Liczba placówek	14	13	13	
		Liczba dzieci i młodzieży z rodzin alkoholowych biorących udział w zajęciach	457	376	315	
		Łączna wysokość nakładów finansowych przeznaczonych w ramach gminnego programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych na tą działalność	1 181,55 (ty zł)	1 297,93 (ty zł)	1 584,96 (ty zł)	
		Liczba świetlic realizujących program opiekuńczo – wychowawczy	2	1	1	
		Liczba dzieci i młodzieży z rodzin alkoholowych biorących udział w zajęciach	40	30	30	

Źródło: opracowanie własne na podstawie rocznych sprawozdań z działalności samorządów gminnych w zakresie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych w badanych latach 2010-2012.

Ponadto w roku 2011 otwarto jeszcze jeden punkt konsultacyjno-informacyjny dla osób z problemem alkoholowym i dla ich rodzin, co stworzyło dodatkowe możliwości pomocy osobom z marginesu społecznego. W tabeli uwzględniono również dla porównania kwoty przeznaczone na funkcjonowanie wyżej wymienionych punktów. Niepokojącym i utrudniającym osobom z problemami uzależnienia faktem jest brak funkcjonowania całodobowych oddziałów terapii uzależnień od alkoholu na terenie Poznania.

Sieć placówek wydaje się mocno rozbudowana. Nie oznacza to jednak, że ludzie należący do marginesu społecznego Poznania mieli w badanym okresie automatycznie ogromne możliwości w kwestii skorzystania z pomocy w specjalistycznych placówkach. Oprócz dostępu do odpowiedniej informacji barierą jest tu także faza choroby alkoholowej i ogólny stan psychofizyczny uzależnionego. Liczba poradni/przychodni terapii uzależnień od alkoholu i współuzależnienia lub poradnie leczenia uzależnień w Poznaniu zwiększyła się, co może pośrednio świadczyć o wzroście w tym czasie liczby uzależnionych. Niezależnie od tego, że wzrost ten daje jeszcze więcej możliwości przeciwstawienia się marginalizacji potencjalnie zainteresowanym. A dotknięci problemem uzależnienia alkoholowego mają większą szansę na opuszczenie „szarej strefy”.

Przybliżenie o praktycznym zwiększeniu się liczby uzależnionych w okresie 2010-2012 znalazło – jak się zdaje – pośrednio potwierdzenie w danych dotyczących rodzin korzystających z pomocy oraz form pomocy, jakie gmina oferuje osobom potrzebujących (tab. 2).

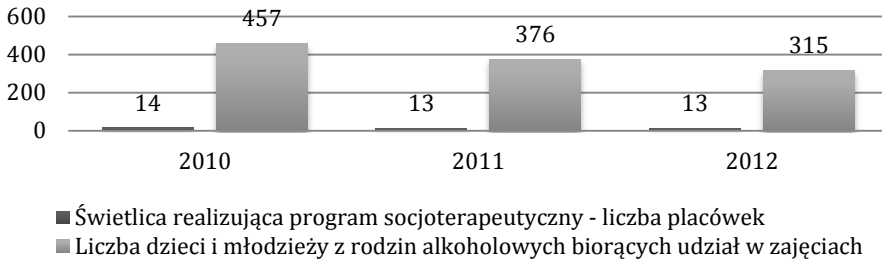
W badanym okresie – według danych MOPR w Poznaniu – występuje względna stabilizacja zarówno ogólnej liczby rodzin korzystających z pomocy społecznej, jak i grupy rodzin korzystających ze świadczeń z powodu alkoholizmu (tab. 3). Zwraca uwagę rozbieżność danych PARPA G-1 w tym zakresie za lata 2010 i 2011, gdzie podane liczby dotyczące tej grupy rodzin wynoszą odpowiednio: 164 i 180, podczas gdy według statystyk MOPR są to wielkości: 619 i 602.

Tabela 3. Liczba rodzin korzystających z pomocy materialnej Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Poznaniu, w tym z powodu alkoholizmu (2010-2012)

	2010	2011	2012
Ogólna liczba rodzin korzystająca ze świadczeń pieniężnych i niepieniężnych MOPR	13.930	14.288	13 845
Alkoholizm jako powód udzielenia świadczeń z pomocy społecznej	619	602	620

Źródło: Dane MOPR w Poznaniu.

Koalkoholizm (współuzależnienie alkoholowe) dotyczy także dzieci w rodzinach z problemem alkoholowym. Instytucjonalne możliwości przeciwdziałania współuzależnieniu tych dzieci wiążą się z działalnością placówek (świećlic socjoterapeutycznych i opiekuńczo – wychowawczych) oraz liczbą dzieci i młodzieży, która korzysta z zajęć organizowanych przez wspomniane placówki (wykr. 2). W latach 2010-2012 liczba tych placówek pozostała prawie taka sama, ale zmniejszyła się liczba korzystających z nich dzieci i młodzieży ze współuzależnieniem alkoholowym.



Wykres 2. Świetlice realizujące program socjoterapeutyczny oraz liczba dzieci i młodzieży biorących udział w zajęciach

Źródło: opracowanie własne na podstawie rocznych sprawozdań z działalności samorządów gminnych w zakresie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych PARPA G-1 w badanych latach 2010-2012.

Interpretacja faktu, iż ilość osób korzystających z tych placówek zmniejszała się z biegiem czasu badania, nie jest jednoznaczna. Fakt ten można rozpatrywać w dwóch aspektach: pozytywnym – co może oznaczać to, iż mniej osób potrzebuje takiej pomocy, lub negatywnym – co oznacza, iż mniej osób decyduje się na skorzystanie z takiej pomocy. Skłaniamy się jednak w odniesieniu do całokształtu badań do przypuszczenia, iż wynika to z pozytywnego kontekstu: rodziny wychodzą poza margines społeczny, notować można postęp jeśli chodzi o leczenie rodzin i osób uzależnionych, dlatego właśnie zmniejsza się liczba osób korzystających z tego rodzaju placówek. Podobną tendencję zmian możemy zauważyć wśród dzieci i młodzieży korzystających z pomocy świetlic realizujących program opiekuńczo – wychowawczy. Placówek, które realizują program opiekuńczo – wychowawczy na terenie Poznania: w latach 2010-2012 było odpowiednio dwie, potem jedna i jedna. Od 2013 ich liczba znacznie wzrosła.

W opisach poznańskich placówek socjoterapeutycznych, czy opiekuńczo – wychowawczych można spotkać się z następującymi opisami, które ukazują wielostronność oddziaływania tych ośrodków na swoich wychowanków: *Poprzez zajęcia socjoterapeutyczne, arteterapeutyczne oraz ak-*

tywność sportową świetlica wspomaga wszechstronny rozwój dziecka. Podczas zajęć grupowych, obejmujących zabawę oraz warsztaty prowadzone przez zespół młodych wykształconych psychologów, pedagogów i artystów, uczestnicy zajęć odkrywają i rozwijają swoje zdolności twórcze, poznają swoje mocne strony, nabywają umiejętności postępowania w trudnych sytuacjach, uczą się skupiać uwagę oraz wspólnej pracy w grupie rówieśniczej, spędzają czas w bezpieczny i aktywny sposób, zyskują możliwość lepszego poznania siebie i innych oraz okazje do nawiązywania i rozwoju trwałych przyjaźni. Oprócz zajęć socjoterapeutycznych w trzech grupach wiekowych, systematycznie prowadzimy zajęcia artystyczne, naukę języków obcych, kącik doświadczeń fizycznych oraz turnieje gier.

Na ile jednak w ogólną tendencję sugerującą zmniejszanie się w Poznaniu zagrożenia marginalizacją wskutek alkoholizmu i koalkoholizmu wpisać można zaskakująco duży spadek w roku 2013, w porównaniu do dwóch wcześniejszych lat, liczby stwierdzonych faktów nietrzeźwości w miejscach publicznych (tab. 4) trudno byłoby nam w tym miejscu rozstrzygnąć. Zjawisko to wymagałoby dalszych badań. To samo można powiedzieć o wręcz skokowo malejącej liczbie osób nietrzeźwych zatrzymanych w policyjnych izbach dziecka lub zatrzymanych w pomieszczeniach policyjnych.

Tabela 4. Nietrzeźwość w miejscach publicznych

Liczba nietrzeźwych osób poniżej 18 roku życia zatrzymanych w policyjnych izbach dziecka lub odwiezionych do domów rodzinnych	160	260	7
Liczba zatrzymań osób nietrzeźwych w celu wytrzeźwienia w pomieszczeniach policyjnych	408	9	6

Źródło: opracowanie własne na podstawie rocznych sprawozdań z działalności samorządów gminnych w zakresie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych PARPA G-1 w badanych latach 2010-2012

Jednym z zasadniczych warunków efektywności instytucjonalnego przeciwdziałania w Poznaniu uzależnieniom jest wysokość środków w budżecie gminy na realizację gminnego programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych (tab. 5). W latach 2010-2012 wielkość ta zwiększała się, co zapewne dawało więcej możliwości. Podobną sytuację można zaobserwować rozpatrując wysokości środków finansowych faktycznie wykorzystanych na realizację tego programu. Praktycznie wszystkie środki były wykorzystywane (wykr. 3). Jeśli oznaczałoby to, że wszystkie środki zostały rzeczywiście wykorzystane zgodnie ze swoim przeznaczeniem, to mogłoby lepiej tłumaczyć rysujący się trend zwiększania się możliwości wyjścia uzależnionych z marginesu społecznego, a u osób, które

nie są jeszcze uzależnione wzrastania szans na to, by nie wejść w margines społeczny.

Tabela 5. Finansowanie działań na realizację gminnego programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych oraz programu przeciwdziałania narkomanii (w zł)

	2010	2011	2012
Łączna wysokość środków finansowych zaplanowanych w budżecie gminy na realizację gminnego programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych	10 770 990	12 223 562	12 150 000
Wysokość środków finansowych <u>faktycznie</u> wykorzystanych na realizację gminnego programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych	10 502 277	11 818 818	11 912 885
Wysokość środków finansowych <u>faktycznie</u> wykorzystanych na realizację gminnego programu <u>przeciwdziałania narkomanii</u>	925 613	925 613	1 018 537
Wysokość środków finansowych przekazanych <u>organizacjom pozarządowym</u> na realizację zadań wynikających z gminnego programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych	4 082 773	4 358 924	5 860 043
Wysokość środków finansowych przekazanych <u>organizacjom pozarządowym</u> na realizację zadań wynikających z gminnego programu <u>przeciwdziałania narkomanii</u>	259 440	388 970	530 890

Źródło: opracowanie własne na podstawie rocznych sprawozdań z działalności samorządów gminnych w zakresie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych PARPA G-1 w badanych latach 2010-2012

Znacznie mniejsze kwoty niż na profilaktykę problemów alkoholowych zostały przeznaczone na realizację w Poznaniu gminnego programu przeciwdziałania narkomanii. Zarówno w wysokości środków finansowych faktycznie wykorzystanych na realizację gminnego programu przeciwdziałania narkomanii, wysokości środków finansowych przekazanych organizacjom pozarządowym na realizację zadań wynikających z gminnego programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych, jak i wysokości środków finansowych przekazanych organizacjom pozarządowym na realizację zadań wynikających z gminnego programu przeciwdziałania narkomanii - możemy zauważyć postęp, jeśli chodzi o wysokość kwot. W okresie badania ilość środków pieniężnych przeznaczana na ten cel została podwyższana – co świadczyć może o podnoszeniu jakości programów profilaktyki, a co za tym idzie, zwiększania możliwości opuszczenia/nie wejścia do marginesu społecznego.



Wykres 3. Realizacja gminnego programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych

Źródło: opracowanie własne na podstawie rocznych sprawozdań z działalności samorządów gminnych w zakresie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych PARPA G-1 w badanych latach 2010-2012

Podsumowanie

Metafora o Poznaniakach w obliczu globalnej pułapki mówi o mieszkańcach Poznania wobec uzależnień i możliwości uchronienia się przed wejściem w margines społeczny (margines socjalny) tych z nich, którzy ulegają uzależnieniom oraz o możliwości wyjścia z tego marginesu tych, którzy uzależnieni w nim już są.

Roczne sprawozdania z działalności samorządów gminnych w zakresie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych rozpatrywane w badanych latach 2010-2012 oraz wyniki ankiet, ukazało istnienie w Poznaniu specjalistycznych placówek, które nastawione są na współpracę z uzależnionymi i współuzależnionymi mieszkańcami tego miasta. Większa część ankietowanych, ich rodzin, korzystała w latach 2010-2012 z tego typu pomocy.

Liczba rodzin korzystających z pomocy MOPR w tych latach ogromnie wzrosła, co pośrednio może świadczyć o zwiększeniu się liczby rodzin z problemem alkoholowym. Może to zarazem stwarzać szansę sprzyjającą szukaniu sposobu wyjścia poza margines społeczny.

W kwestii ilości placówek realizujących program opiekuńczo – wychowawczy, było ich znacznie mniej (zgodnie z PARPA-G1) i mniejsza liczba rodzin z nich korzystała, co potwierdziły nam również wyniki ankiet – tylko jedna rodzina zaznaczyła taką formę pomocy. Nieco inną sytuację można zaobserwować w kwestii świetlic socjoterapeutycznych: tutaj w prawdzie

liczba dzieci i młodzieży malała z biegiem lat (co może świadczyć o poprawie warunków i braku potrzeby korzystania) i znalazło to odzwierciedlenie w ankietach, w których 3 rodziny oznajmiły, iż korzystają z tej formy pomocy.

Rozważając liczbę osób nietrzeźwych, zatrzymanych, ta ilość w PARPA-G1 była dość duża, jednak z biegiem czasu malała, co pokrywa się z ilością osób odpowiadających w ankietach, gdyż aż 60 % zadeklarowało, iż w badanym czasie 2010-2012 do takiej placówki nie trafiło.

Z analizy PARPA-G1 wynika, że zostały poniesione duże nakłady finansowe m.in. na specjalistyczne programy, które stwarzały możliwości przeciwdziałania problemowi uzależnienia albo minimalizowania jego skutków, czy wychodzenia z niego. Połowa ankietowanych przez nie brała nigdy udziału w tego typu przedsięwzięciach, co naszym zdaniem działa na niekorzyść. Im więcej osób uczestniczy w programie profilaktyki, tym więcej z nich ma szansę w ogóle nie pojawić się wśród tych, którzy określane są mianem należących do marginesu społecznego Poznania, czy wykluczonych z powodu uzależnień.

Literatura:

Frysztański K. (2009), *Socjologia problemów społecznych*, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa.

Galor Z. (2013), *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej jako warstwa „niehistoryczna”* [w:] M. Rodak (red.), *Metamorfozy Społeczne. Margines społeczny II Rzeczypospolitej*, Instytut Historii PAN, Warszawa.

Kokociński M. (2011), *Czynniki i obszary występowania marginalizacji w społeczności ubogich mieszkańców Poznania. Raport z badań ilościowych*, Poznań (dostępny w UM Poznania).

PARPA-G1 ROCZNE sprawozdanie z działalności samorządów gminnych w zakresie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych w 2010 roku.

PARPA-G1 ROCZNE sprawozdanie z działalności samorządów gminnych w zakresie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych w 2011 roku.

PARPA-G1 ROCZNE sprawozdanie z działalności samorządów gminnych w zakresie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych w 2012 roku.

Woronowicz B. (2009), *Uzależnienia. Geneza, terapia i powrót do zdrowia*, Wyd. Media Rodzina & Wydawnictwo Edukacyjne PARPAMEDIA, Warszawa 2009.

ANEKS

Poniższe zestawienia przedstawiają sieć placówek o charakterze pomocowym dla uzależnionych (Okno A.) oraz sieć świetlic socjoterapeutycznych realizujących program opiekuńczo-wychowawczy (Okno B.) w Poznaniu w roku 2013¹⁰.

¹⁰ Źródło: <http://www.poznan.pl/mim/ezdrowie/pomoc-dla-osob-uzalezniionych-od-alkoholu,poi,1370,13784/> {dostęp: 22.05.2014}.

Okno A. Sieć placówek o charakterze pomocowym dla uzależnionych w Poznaniu, stan 31.12.2013

Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Poznaniu, ul. 3 Maja 46,	NZOZ Ośrodek Terapii Uzależnienia i Współuzależnień Śródka - Rataje, o Piastowskie 81,
NZOZ Poradnia Terapii Uzależnienia od Alkoholu, ul. Czwartaków 17,	NZOZ Poradnia Odwykowa Poznań - Jeżyce oraz Środowiskowy Klub Abstynenta, ul. Litewska 8,
NZOZ Poradnia Terapii Uzależnień i Współuzależnień oraz Poradnia Zdrowia Psychicznego o Zwycięstwa 108,	Wojewódzki Ośrodek Terapii Uzależnienia od Alkoholu i Współuzależnienia, ul. Małeckiego 11,
NZOZ Poradnia Leczenia Uzależnień i Współuzależnień, pl. Kolegiacki 12a,	Izba Wytrzeźwień, ul. Podolańska 46,
Stowarzyszenie Dom Trzeźwości, Al. Marcinkowskiego 24,	Poznańskie Stowarzyszenie Abstynentów, ul. Małeckiego 11,
Stowarzyszenie Klub Abstynentów ARKA o Polan 13, 61-249 Poznań	Stowarzyszenie Klub Abstynenta "Na głównej z nami", ul. Mariacka 15,
Środowiskowy Klub Abstynenta "Zwycięstwo" ul. Litewska 8,	Związek Stowarzyszeń Abstynenckich pl. Kolegiacki 12 a
Oratorium "TECZA", ul. Taczaka 6/6,	Oratorium ŚWIATEŁKO, ul. Rejtana 8,
Ochronka Sióstr Elżbietanek "Promycek" ul. Kościelna 5,	Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia ŚW. Wincentego, ul. Mariacka 24/28,
Fundacja Bonum Commune, ul. Kozłowskiego 5,	Ośrodek Leczenia Uzależnień Zakładu Opieki Zdrowotnej Poznań - Jeżyce, ul. Podolańska 45,
Poradnia Profilaktyki i Terapii Uzależnień Monar ul. Grunwaldzka 55 pawilon nr 18,	Centrum Profilaktyki Uzależnień Al. Marcinkowskiego 21, 61-754 Poznań Telefon: 61 855 73 54
Ośrodek Leczenia Uzależnień i Współuzależnień Centrum, ul. Święty Marcin 39	Punkt Informacyjno-Kontaktowy AA ul. Jana Henryka Dąbrowskiego 28A,
Poradnia Leczenia Uzależnień i Współuzależnień Madra, ul. Zielona 2/18,	NZOZ Katharsis Poradnia Leczenia Uzależnień ul. Kórnicka 24,
NZOZ Katharsis Oddział Dzienny Terapii Uzależnienia od Alkoholu, ul. Kórnicka 24,	NZOZ MAFRO MED, ul. Nowowiejskiego 49
Gabinet terapii uzależnień - Magdalena Nałaskowska, ul. Swoboda 6	Gabinet leczenia uzależnień - Maria Napierała Swoboda 6
ZAKRĘT 18, Zakręt 18	NZOZ Ośrodek Leczenia Uzależnień i Współuzależnień, św. Marcin 39

Okno B. Sieć świetlic socjoterapeutycznych w Poznaniu realizujących program opiekuńczo-wychowawczy, stan 31.12.2013

Świetlica Socjoterapeutyczna Oratorium "Świąteczko", ul. Rejtana 8	Świetlica Socjoterapeutyczna Oratorium "Świąteczko", ul. Winiarska 52
Świetlica przy parafii Miłosierdzia Bożego o Jana III Sobieskiego 116 ,	Świetlica przy parafii pw. Najświętszej Bogarodzicy Maryi, ul. Gołężycka 12
Świetlica przy Stowarzyszeniu Pomocy Rodzinie ul. Zeylanda 9/1	Świetlica przy Uczniowskim Klubie Sportowym CHROBRY, o B.Chrobrego 105
Świetlica socjoterapeutyczna Dom Parafialny parafii pw Świętego Antoniego, ul. św. Antoniego 50 ,	Świetlica socjoterapeutyczna przy parafii pw. Imienia Maryi, ul. Santocka 15
Świetlica socjoterapeutyczna przy parafii pw Świętej Rodziny, ul. Promienista 131	Świetlica socjoterapeutyczna "Motylarnia" przy Fundacji "Familiijny Poznań", ul. Łagodna 4
Świetlica socjoterapeutyczna Promyk Nadziei o Lecha 37	Świetlica środowiskowa "OTWARTE SERCE" przy Fundacji Familijny Poznań, ul. Hetmańska 56
Świetlica środowiskowa PROMYCZE, ul. Baranowska 1	Świetlica terapeutyczna Oratorium Tęcza Ul. św. Marcin 13

Paula Molska, studentka pedagogiki, ze specjalnością: resocjalizacja, WSNHiD w Poznaniu. Zainteresowania poznawcze: uzależnienia, opieką i pomocą socjalną. Zawodowo związana z marketingiem internetowym dla firm.

Adres e-mail: paula.molska@gmail.com

Mariusz Mueller, student III roku pedagogiki ze specjalnością: resocjalizacja, WSNHiD w Poznaniu. Zainteresowania poznawcze: uzależnienia - w szczególności od alkoholu. Zawodowo związany z marketingiem w gastronomii.

Adres e-mail: mmilus@poczta.onet.pl

Adam Czabański
Marta Stefaniak

Samobójstwa w perspektywie klientów Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu. Zjawisko marginalizacji i autodegradacji aż do śmierci

Dzień dobry, mam na imię Maciej mam 30 lat i mam taki problem... od jakiegoś czasu myślę o samobójstwie...poszukuję pracy bezskutecznie od lutego, ale w mieście w którym mieszkam nie ma zatrudnienia, a jak jest to albo kobietę zatrudnią albo studenta... Czuję się zepchnięty na margines społeczeństwa... do tego jeszcze długi, których nie mogę spłacić nie mając pracy... Nie wiem co robić. Zaczynam się łamać pomału, ale teraz jest bardzo źle skoro myślę o samobójstwie. Jeszcze troszkę i odważę się to zrobić, nie widzę już innego wyjścia... Czuję, że przegrałem swoje życie, czuję się jak kompletne zero, do niczego się nie nadaję... Do tego choruję na cukrzycę, co mnie kompletnie dobija. Zapis z forów internetowych.

Wstęp

Zjawisko samobójstw w klasycznej teorii E. Durkheima jest skutkiem osłabionej integracji jednostek ze społeczeństwem (Durkheim 2006). Dynamika samobójstw wskazywałaby zatem na doniosły problem zmieniającego się nieustannie stopnia powiązania ludzi ze sobą, od załączków wspólnoty do symptomów dezintegracji w społeczeństwie.

Spółeczeństwo umożliwia ludziom rozwój i zaspokojenie wszelkich potrzeb. Przykłady dzikich dzieci¹ dowodzą, że poza społeczeństwem człowiek nie jest w stanie rozwinąć się w pełni jako istota społeczno – moralna. Niekiedy jednak społeczeństwo jest dla jednostki źródłem udręki.

Do takich sytuacji dochodzi zwłaszcza w okresach szczególnie głębokich przemian społecznych. W wyniku wytwarza się stan tak zwanej anomii obfitujący w sytuacje konfliktowe. Różne są strategie przystosowawcze do anomii. Jedną z nich są postawy eskapistyczne, wśród których ekstremum stanowią właśnie samobójstwa (Merton 1999, 78).

¹ Dzieci dorastające w izolacji od ludzi: całkowitej – np. wychowywane przez zwierzęta („leśne dzieci”) lub częściowej – np. trzymane w zamknięciu. Przykładami są postacie literackie, jak Romulus i Remus, oraz postacie historyczne, jak Amala i Kamala – w obydwu tych przypadkach wychowane przez wilki – przyp. red.

Samobójstwo człowieka w wymiarze socjologicznym oznacza odejście jednostki ze społeczeństwa. Śmierć człowieka zawsze wywołuje społeczne skutki. Oprócz licznych dysfunkcji i dewiacji w obszarze emocjonalnym osób bliskich samobójcy, pojawiają się także konsekwencje ekonomiczne, wychowawcze i moralne. Każda śmierć samobójcza wywołuje rozliczne negatywne skutki na kręgi osób najbliższych, liczące średnio do około 24 osób (por.: Hołyst 1983). Zjawisko samobójstw jest problemem społecznym, ponieważ w jego wyniku osłabieniu i dezorganizacji ulega struktura społeczna począwszy od poziomu mikrostrukturalnego reprezentowanego najczęściej i najpełniej przez grupę rodzinną.

Celem niniejszej pracy jest zbadanie samobójstw w perspektywie klientów Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Poznaniu. Prześledzenie tego problemu wymaga odniesienia się do skali zjawiska samobójstw w Polsce i lokalnie w Poznaniu w ostatnich latach, przy czym należy tu odnotowywane fakty samobójstw korelować z problemem biedy i bezrobocia sprawców.

W kolejnych częściach pracy opisano nasilenie się zjawiska samobójstw w środowisku klientów Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Poznaniu. Następnie skupiono się na analizie wypowiedzi klientów MOPR w Poznaniu na temat samobójstw osób im bliskich i wywodzących się również ze środowisk doświadczających niedostatku i bezrobocia.

W pracy odniesiono się do zjawiska marginalizacji, automarginalizacji oraz autodegradacji człowieka, co w przypadku samobójcy oznacza finał w postaci śmierci nie tylko społecznej, ale i fizycznej.

Samobójstwa osób bezrobotnych – przykład autodegradacji człowieka i społecznego wycofania

Osoby bezrobotne oraz osoby z niewielkimi dochodami, dodatkowo doświadczane problemami takimi jak alkoholizm, przemoc, bezdomność etc., osoby opuszczające zakład karny, korzystają z instytucjonalnego wsparcia i stają się często klientami pomocy społecznej. Wśród osób, które utraciły źródło utrzymania widocznym staje się problem ich zachowań samobójczych. Oprócz prób samobójczych bezrobotni nierzadko skutecznie pozbawiają się życia. Pisała o tym wielokrotnie Maria Jarosz

(1995; 1997; 2013). Temat ten pojawia się również w pracach innych autorów (Brodniak 2006, 19, 22; Zwoliński 2013, 151).

Na uwagę zasługują wyliczenia Brunona Hołysta dotyczące samobójstw osób bezrobotnych w Polsce. Z danych tych wynika, że w latach 1999 – 2011 samobójstwa popełniało każdego roku ponad 1000 osób bezrobotnych. Dla przykładu, w roku 2007 było to 1068 osób, natomiast w roku 2002 aż 1581 osób bezrobotnych. Udział kobiet bezrobotnych w ogólnej liczbie samobójstw osób bezrobotnych wyniósł od 12,4% do 15,5% (Hołyst 2013, 28).

Nagła utrata źródła utrzymania była głównym powodem samobójstwa od 56 do 194 osób rocznie. Ze względu na złe warunki ekonomiczne samobójstwo popełniło w roku 2002 458 osób, natomiast w roku 2007 odpowiednio 202 osoby (Hołyst 2013, 28). Na współzależność zjawiska bezrobocia i dynamiki samobójstw zwrócił ostatnio uwagę Roland Łukasiewicz (2013, 507-508).

Podane liczby wskazują, że każdego roku w Polsce setki osób popełniają samobójstwo z powodu subiektywnie odczuwanej biedy i związanych z nią niedogodności (Jarosz 2005, 12), braku możliwości rozwijania się. W konsekwencji zablokowania ludzkich możliwości rozwoju, dochodzi do autodegradacji tych osób. Oprócz bezrobocia zazwyczaj jako problem towarzyszący pojawia się alkoholizm i nierzadko przemoc domowa. Samobójcy to osoby radykalnie wycofujący się z życia w społeczeństwie.

O tym jakie jest nasilenie zjawiska samobójstw w środowisku poznańskich klientów MOPR traktuje kolejny fragment niniejszej pracy.

Nasilenie zjawiska samobójstw w środowisku klientów Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Poznaniu w świetle badań ilościowych.

Zjawisko zachowań samobójczych ulega różnym fluktuacjom. Niestety jedyne dane jakimi dysponujemy pochodzą z Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu. Nie są to dokładne dane. Tym niemniej na ich podstawie można sobie wyrobić przybliżony pogląd na temat skali zjawiska. Słabą stroną tych danych jest zbiorcze traktowanie wszystkich zamachów samobójczych. Nie wiadomo zatem dokładnie ile z zarejestrowanych przez Policję zamachów samobójczych w Poznaniu zakończyło się zgonami. W świetle opublikowanych w Rocznikach

Statystycznych Poznania danych możemy zauważyć, że skala zjawiska na przestrzeni ostatnich 19 lat uległa wyraźnemu zmniejszeniu.

Tabela 1. Zamachy samobójcze zarejestrowane przez KW Policji w Poznaniu w latach 1985-2012

Rok	Zamachów samobójczych ogółem	Zamachy samobójcze mężczyzn	Zamachy samobójcze kobiet
1985	80	54	26
1990	65	42	23
1995	100	75	25
2000	87	64	23
2002	76	62	14
2003	59	46	13
2004	51	42	9
2005	40	28	12
2006	42	32	10
2008	34	25	9
2009	54	39	15
2010	39	29	10
2011	27	23	4
2012	33	29	4

Źródło: Rocznik Statystyczny Poznania 2005, 96; Rocznik Statystyczny Poznania 2007, 95; Rocznik Statystyczny Poznania 2009, 88; Rocznik Statystyczny Poznania 2011, 95; Rocznik Statystyczny Poznania 2013, 91.

Przedstawione dane nie pozwalają na ustalenie dokładnie liczby samobójstw w Poznaniu w poszczególnych latach. Można domniemywać, że większość z podanych tu przypadków zakończyła się zgonem. Wiadomo wszak, że Policja rejestruje zazwyczaj zamachy zakończone zgonem, choć niekiedy jest wzywana także do prób samobójczych, gdy desperata udaje się uratować. Wśród osób popełniających samobójstwo swój udział musiały mieć także osoby z problemami finansowymi, zazwyczaj osoby bezrobotne, niektórzy będący klientami Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu. Ustalenie jednak dokładnej liczby takich samobójstw w świetle dostępnych źródeł nie jest możliwe.

Wiadomo natomiast na podstawie przeprowadzonych wśród klientów MOPR w Poznaniu badań ilu z respondentów doświadczyło samobójstwa znajomego, czy kogoś z rodziny z powodu kłopotów materialnych.

Badania wśród osób korzystających ze wsparcia Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu, przeprowadzone w grudniu 2010 roku, koncentrowały się na problemie zjawiska społecznej marginalizacji wśród

ubogiej społeczności miasta Poznania. Raport z tych badań przygotował Maciej Kokociński. Badania zostały przeprowadzone na grupie 389 respondentów. Oto najważniejsze wyniki części badań skupiającej się na doświadczaniu samobójstwa w otoczeniu społecznym respondentów:

- Około 15,7% badanych klientów MOPR w Poznaniu miało styczność z samobójstwem powodowanym złą sytuacją materialną.
- Badani wśród głównych przyczyn samobójstw wymieniali: utratę pracy, brak środków finansowych uniemożliwiający wręcz utrzymanie rodziny, zadłużenie.
- Wśród 61 osób, które zetknęły się z sytuacją samobójstwa w najbliższym otoczeniu, co trzeci wskazywał na wspomniane przyczyny, jako na najważniejsze.
- Do innych wymienianych przez respondentów przyczyn samobójstw osób z otoczenia społecznego należały: załamanie nerwowe, depresja, trudna sytuacja rodzinna oraz samotność i uzależnienia.
- Osoby badane poproszone o przywołanie doświadczenia samobójstwa odnosiły się zazwyczaj do grona osób w swoim bliskim otoczeniu, a nawet w rodzinie. Najczęściej osobą, która popełniła samobójstwo był sąsiad, znajomy, kolega (32 osoby), a 10 osób wskazywało na dalszą lub bliższą rodzinę.
- Najczęstszą formą odebrania sobie życia okazywało się powieszenie (33 wskazania).

Badania ilościowe zostały uzupełnione badaniami o charakterze jakościowym. W tym celu przeprowadzono z klientami MOPR w Poznaniu serię wywiadów.

Narracje klientów Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Poznaniu na temat samobójstw osób im bliskich - analiza jakościowa.

Jak zauważa Brunon Hołyst (1999, 91), w naszej epoce charakterystyczne jest nastawienie na osiągnięcie sukcesów, także na odbieranie satysfakcji z tytułu znaczenia, posiadania wysokiego prestiżu. *Chęć osiągnięć jest tak powszechna, że automatycznie nie wyróżnia człowieka, co jest dolegliwe, gdyż potrzebą psychiczną człowieka jest poczucie wyjątkowości własnego bytu. W takiej sytuacji każde, nawet najmniejsze niepowodzenie jest stresujące, tym bardziej, gdy społeczeństwo rozlicza jednostkę nie ze starań, lecz z efektów działań.* Warto zauważyć, że przyczyny tych niepowodzeń mogą prowadzić właśnie do autodegradacji

człowieka, którego kulminacją są zachowania samobójcze. Hołyst pisze, że przyczyn niepowodzeń (...) należy szukać w czynnikach osobowych, w braku kompetencji, w niskiej motywacji, w niedojrzałości emocjonalnej, w niedostatecznym uporze w realizacji celów. Źródłem niepowodzeń działań człowieka może być nieuwzględnianie warunków, w których chce on zrealizować swoje zamierzenia, brak umiejętności antycypacji tego, co może się zdarzyć, brak umiejętności oceny prawdopodobieństw. Kolejnym czynnikiem może być brak wystarczającej motywacji do osiągnięcia postawionego celu /.../ Reakcje na niepowodzenia mogą być konstruktywne, obronne bądź destrukcyjne, w tym autodestrukcyjne (Hołyst 1999, 74). Wydawało by się, że ta wiedza powinna wystarczyć w podejmowaniu analiz suicydologicznych w odniesieniu do osób wywodzących się ze środowisk klientów Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu. Okazuje się jednak, jak to przytomnie podkreśla B.Hołyst, że trudno o precyzyjne wnioski z analiz suicydologicznych, ponieważ każdy przypadek samobójstwa jest niepowtarzalny (Hołyst 2012, 27).

W środowisku klientów Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu takie odczucia musiały być obecne, o czym sądzą także wyniki badań zaprezentowane w poprzedniej części artykułu. W ramach badań postanowiono zbadać jakie typy narracji występowały wśród tych klientów MOPR w Poznaniu, którzy doświadczyli samobójstwa bliskiego sobie człowieka. W tym celu przeprowadzono wywiady dostarczające materiałów empirycznych o charakterze jakościowym.

Badania wspomnień klientów MOPR w Poznaniu doświadczających samobójczej śmierci swoich bliskich i znajomych wymagało zastosowania elementów metody biograficznej. Pamiętając o zasadach metody biograficznej skupiono się na analizie historii życiowych zgrupowanych wokół wspólnych tematów (McKinley 1992, 9-11) – w tym wypadku suicydalnych doświadczeń osób bliskich. Słusznie zauważa tu I.K. Helling, że bardzo często w metodzie biograficznej wybór osób do badań nie opiera się na modelach próby statystycznej. Należy tu zatem zrezygnować z wnioskowań opartych na zasadzie prawdopodobieństwa i przyjąć zasadę wiarygodności (Helling 1990, 22). Istnieje wiele sposobów prezentowania takich danych jakościowych. Technika badawczą zastosowaną w tym wypadku był wywiad swobodny. Ta technika umożliwiła każdorazowe dostosowanie się do emocji respondenta. Zastosowanie tej właśnie techniki badawczej ukierunkowało dalsze działania na badania o charakterze jakościowym (Helling 1990, 31). Wśród wielu podjętych

podczas wywiadów wątków tematycznych szczególną uwagę zwracano na opis splotu okoliczności, który doprowadził danego człowieka o podjęciu decyzji o samobójstwie.

Badania prowadzono z poszanowaniem współczynnika humanistycznego Floriana Znanieckiego. Przyjmowano zatem bez krytycznych analiz deklarowane przez respondentów wypowiedzi odnośnie ich przeżyć związanych z samobójstwem bliskiego sobie człowieka.

Ogółem w okresie od stycznia do maja 2013 roku zgromadzono 35 relacji klientów Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu dotyczących samobójstw osób bliskich i znanych respondentom (zastosowano tu zatem dobór celowy owych relacji, respondent musiał spełniać warunek bycia klientem MOPR w Poznaniu). Oczywiście stopień owej bliskości był znacznie zróżnicowany. Zwracano uwagę na fakt, że osoby te popełniały samobójstwo ze względu na swoją trudną sytuację materialną. Warto na podstawie relacji respondentów odtworzyć specyficzny mechanizm prowadzący do autodegradacji człowieka.

Wśród kilkudziesięciu zebranych relacji dotyczących samobójstw bliskich osób, wiele koncentrowało się na genezie tych traumatycznych zdarzeń.

Ta relacja jest wyjątkowa, ponieważ dotyczy kobiety, która popełniła samobójstwo. Niekiedy respondenci opowiadali o samobójstwach na podstawie relacji innych znanych sobie osób: *Niedawno rozmawiałem z kobietą, której szwagierka odebrała sobie życie wieszając się na sznurze do bielizny. Kobieta ta znajdowała się w trudnej sytuacji finansowej, nachodziły ją firmy windykacyjne. W swym liście pożegnalnym napisała, że już nie może tak żyć, bo nie widzi nadziei na lepsze jutro.*

Wydaje się, że można ograniczyć pole analizy do przykładów dotyczących samobójstw mężczyzn w wieku 35-50 lat. Takie bowiem przypadki pojawiały się najczęściej w relacjach respondentów. Jak wykazują badania suicydologiczne (por.: Jarosz 1997), mężczyzna w wieku 35-50 lat z problemem alkoholowym, pozbawiony pracy wpisuje się w typowy profil polskiego samobójcy. Relacje zebrane wśród respondentów zawierają także informacje dotyczące specyficznego dojrzewania człowieka do popełnienia samobójstwa. W opowieściach tych ważnym elementem jest bezrobocie oraz problem alkoholowy.

Oto relacja jednego z klientów MOPR w Poznaniu: *Chciałbym opisać przypadek samobójstwa do którego doszło kilka lat temu w mojej rodzinie.*

Sprawa dotyczy mojego wuja (...) W połowie lat 90-tych XX wieku wuj został zwolniony z pracy, co stało się początkiem pojawienia się w jego życiu coraz większych problemów. Na początku przebywania na bezrobociu wuj był pewien, że w szybki sposób znajdzie nowe zatrudnienie. Niestety jego doświadczenie zawodowe ograniczało się do pracy tylko w jednym zakładzie pracy od momentu ukończenia technikum (...) Po kilku miesiącach przebywania na bezrobociu jego wizja szybkiego znalezienia atrakcyjnej pracy przestała być tematem do rozmów. Wuj rozpoczął poszukiwanie jakiegokolwiek pracy z pominięciem jego długoletniego doświadczenia. Zaczęło do niego docierać, że długotrwałe bezrobocie wiąże się z pewnymi reperkusjami. Na początku brak zatrudnienia i związane z nim problemy finansowe nie były dotkliwe. Jednak z biegiem czasu musiał ograniczyć wydatki na swoje wcześniejsze hobby, czy przy zakupach luksusowych towarów. W jego życiu pojawił się alkohol, najpierw dosyć drogi, spożywany z kolegami, którym się bardziej poszczyściło, później coraz tańszy, wypijany z niegdyś podległymi mu pracownikami, którzy go znali i kiedyś cenili. Gdy koledzy będący na tych samych stanowiskach co on kiedyś, przestali się z nim spotykać zostali mu tylko jego bezrobotni koledzy, z którymi kiedyś pracował i był ich kierownikiem. W końcu i oni przestali go odwiedzać. Z tego powodu zaczął on samotnie spożywać alkohol. Z biegiem czasu przestał się interesować pasjonującymi go niegdyś sprawami: sportem, polityką i życiem rodzinnym. Zamknął się w swoim świecie niejako zawężając codzienne życie do picia i snu. Po pewnym czasie wuj zachorował na pylicę, częstą chorobę osób pracujących w zawodzie odlewnika. Wuj zamiast podjąć leczenie zrezygnował z jakichkolwiek form pomocy, którą mu proponowali zarówno lekarze, jak i przyjaciele i znajomi. Wkrótce popełnił samobójstwo wieszając się w piwnicy w swoim domu.

Ważnym czynnikiem przyczyniającym się do upadku człowieka jest uzależnienie od alkoholu. Ten problem jest szczególnie wyraźny w historii krewnego jednej z badanych kobiet: *Maciej nie stronił od alkoholu. Lubił popijać piwo w dni robocze, a w weekendy i resztę dni wolnych od pracy raczył się wódką. Nie wszczynał przy tym żadnych awantur, po prostu lubił się napić, odstresować. Po kilku latach mieszkania z rodzicami Maciej z żoną postanowili wyremontować i rozbudować mieszkanie do własnych potrzeb, biorąc na to duży kredyt. Dom został odnowiony, zrobiono również użytkowe poddasze. Maciej nadal jednak nie stronił od alkoholu. (...) Owszem obiecywał żonie poprawę, lecz ukradkiem, gdy pracowała na nocnej zmianie wypijał kilka piw bądź małą butelkę wódki. Zdarzało mu się znowu*

przychodzić lekko podpiętym do domu kładąc się spać, nie zwracając uwagi na żonę i dzieci. W końcu któregoś dnia żona zrobiła mu wielką awanturę. Ten skruszony znowu obiecał poprawę. Po tej kłótni jego żona miała nocną zmianę w pracy. W tym czasie Maciej próbował się powiesić w garażu. Odratował go jego ojciec. Po tej niefortunnej próbie samobójstwa cała rodzina zdecydowała się go oddać na leczenie odwykowe w zakładzie zamkniętym. Po pobycie na odwyku udawało mu się nie pić przez prawie rok. Wkrótce ukradkiem znowu zaczął pić. (...) Po kilku miesiącach domownicy zaczęli spostrzegać, że Maciej wrócił do nałogu. On sam zaś się przestał ukrywać ze swoim piciem. Żona znów go ostrzegała, dzieci prosiły aby przestał pić, a rodzice po prostu bezradnie rozkładali ręce, gdyż wiedzieli, że ich nie posłucha. Maciej jak zwykle obiecywał poprawę, lecz po kilku dniach robił to samo. Wreszcie doszło między nimi do kolejnej kłótni o alkoholizm. Żona zagroziła Maciejowi, że przestaje ją to bawić i jeśli nie zaprzestanie takiego trybu życia, natychmiast postara się dla niego o kolejny pobyt w ośrodku. Tego dnia również miała nocną zmianę w pracy. W domu został sam Maciej, gdyż jego rodzice wraz z dziećmi pojechali w odwiedziny do ciotki poza miasto. Gdy wrócili otwierając drzwi od domu ich oczom ukazał się przerażający widok. Maciej wisiał na sznurze przywiązany do barierek od schodów na piętrze. Ojciec próbował go reanimować, lecz on był już zimny.

Wśród mężczyzn proces autodegradacji spowodowany jest nie tylko utratą pracy i alkoholizmem, ale także kłopotami w spłacaniu kredytów. 35-letni respondent wspominał dramat swojego przyjaciela: *Na co dzień chodził do pracy. Pracował jako konstruktor części precyzyjnych. W pracy był bardzo dobrym fachowcem. Szef był z niego bardzo zadowolony, a i jego rodzina była mu wdzięczna za to, że mają zapewniony godny byt. (...) Pewnego dnia dostałem od niego telefon, że zawalił mu się cały świat. Rok temu zaciągnął kredyt na budowę na okres 40 lat, a teraz jego szef ogłosił, że firma bankrutuje. Płakał przez telefon, nie mógł wydusić z siebie żadnego słowa po tym jak powiedział co się stało. Mówił, że wszystko straciło sen (...) Rozmowa się urwała. Jak się okazało byłem jedyną osobą, której to powiedział. Wstydził się ogłosić rodzinie, że to koniec. Nie umiał sobie z tym poradzić. (...) Od razu wsiadłem w pociąg i pojechałem do jego domu. Jego żona powiedziała, że wybiegł i już go nie ma cały dzień. Zawołaliśmy policję i rozpoczęto poszukiwania. Janka znaleziono po trzech dniach martwego w rzece.*

Dla mężczyzny utrata pracy, brak płynności finansowej oraz choroba somatyczna oznaczają utratę wiary we własne siły, niszczą poczucie własnej godności i wywołują tragiczne konsekwencje. Respondenci w przedstawianych tu badaniach także wspominali o problemach ze zdrowiem somatycznym, jako wiodącej przyczynie samobójstwa. Oto wypowiedź 42-letniej respondentki: *Był najmłodszym bratem mojej mamy. Miał żonę i troje dzieci. Byli normalną rodziną. Wszystko się zmieniło, kiedy stracił pracę przez problemy z kręgosłupem. (...) W pewnym momencie załamał się psychicznie. On sam na początku próbował, starał się, a później całkiem opadł z sił. Wychodził z domu nie mówiąc nikomu gdzie idzie. Później już całkiem zamknął się w sobie. Nie rozmawiał o niczym innym niż o tym, że do niczego się nie nadaje. (...) Wykorzystał moment, kiedy ciocia pojechała na ślub swojej siostry. Gdy wróciła nigdzie nie można było wujka znaleźć. Znalazł go jego najmłodszy syn – tam się wujka powiesił.*

Oto historia mężczyzny w średnim wieku, który był żonaty i miał piątkę dzieci, z tego jedno niepełnosprawne. Rodzina ta od lat borykała się z problemami finansowymi. Ponadto mężczyzna cierpiał na chorobę alkoholową. Rodzina ta korzystała z pomocy finansowej i rzeczowej oferowanej przez MOPR w Poznaniu. Ojciec od lat nie mógł znaleźć stałej pracy. Pracował tylko dorywczo, jednak zarobione pieniądze wydawał na alkohol. Rodzina zatem nie miała zapewnionych środków dożycia. Pod wpływem alkoholu ojciec znęcał się często nad żoną i swoimi dziećmi. Nikomu nie mówił o swoich zamiarach samobójczych. *Prawdopodobnie miał niskie poczucie wartości, gdyż rodzina nie czuła się przy nim bezpiecznie. Żona znalazła go powieszzonego.* Po tym zdarzeniu rodzina została otoczona jeszcze większą pomocą MOPR, między innymi poprzez wypełnienie wniosku do NFZ o refundację wózka dla chorej córki. Dzieci też zostały objęte dożywianiem w szkolnej stołówce, ponadto zostały skierowane na wypoczynek letni.

Warto przytoczyć relację respondenta, który znał niepełnosprawnego mężczyznę. Człowiek ten w wyniku różnych osobistych zawirowań popełnił samobójstwo. *„Z tytułu swojej niepełnosprawności Radek dostał drugą grupę inwalidzką. Mimo swojego kalectwa założył rodzinę i miał cztery córki. (...)Wydawało się, że wszystko układa się jak należy. Jednak było inaczej. Radek zaczął pić i stawał się przy tym agresywny. (...) W domu spędzał bardzo mało czasu i jego kontakt z rodziną był coraz gorszy. Często kłócił się z żoną, szczególnie kiedy był pod wpływem alkoholu. (...) Ze względu na swoją niepełnosprawność uważał się*

za kogoś gorszego i niepotrzebnego. Leczył się na depresję, ale to nie przynosiło rezultatów. (...) Gdy córki były w szkole a żona w pracy on poszedł do garażu, przewiesił linę przez belkę i się na niej powiesił”.

Wśród zebranych wypowiedzi klientów MOPR w Poznaniu jedna dotyczyła bliskiego krewnego (wuja), który popełnił samobójstwo przede wszystkim z powodu uzależnienia od alkoholu i wynikających z tego problemów finansowych. *Jak to w chorobie alkoholowej bywa, kiedy nie pił, był kochającym ojcem i mężem. (...) najważniejsze było picie z kolegami przez tydzień, nie wracanie do domu. Po powrocie wszystkich przepraszał, obiecywał poprawę i tak za każdym razem. Uciekając w alkohol ukazywał swoje drugie oblicze, ubolewał nad tym, że nikt go nie szanuje, że czuje się osaczony przez teściów (...). Wielokrotnie tracił pracę, a ten fakt zmuszał wuja do pożyczania pieniędzy od znajomych i rodziny, która jeszcze go wspierała. Oczywiście pieniądze te wydawał na napoje alkoholowe. Popadł przez to w ogromne długi. Wielokrotnie mówił o tym, że już nie wytrzyma życia, że wszystko go przerasta, nie radzi sobie z rzeczywistością, że któregoś dnia powiesi się, ale... wciąż brakuje mu odwagi. Jednak znalazł w sobie dość siły by zakończyć swoje życie i pewnego niedzielnego poranka żona znalazła go w piwnicy powieszzonego na kawałku prześcieradła.*

Jeden z respondentów przypomniał historię swojego znajomego, który prowadził własną firmę. *Po okresie szybkiego rozwoju firmy oraz rozrzutnego trybu życia, firma zaczęła przynosić straty. Aby utrzymać firmę i standard życia ratował się biorąc pożyczki i kredyty. Po pewnym czasie zaczęli go nachodzić komornicy i wierzyciele banków. Okazało się, że nie posiada on wystarczających ilości pieniędzy na spłatę tego zadłużenia. Po krótkim czasie stracił swoją firmę, a także nowo wybudowany dom. Wraz z rodziną przeprowadził się do rodziców żony. Popadł w depresję, czuł się odrzucony i bezradny. Jego stan zdrowia pogarszał się do tego stopnia, że postanowił zakończyć swoje życie, zażywając silne leki. Zostawił list pożegnany. Rodzina znalazła go leżącego w łóżku po powrocie do domu z pracy.*

Zmieszczone tu przykładowe relacje opisują proces autodegradacji mężczyzn prowadzący aż do śmierci samobójczej. Wśród dziesiątków takich relacji zgromadzonych podczas badań empirycznych powtarzają się w ogólnych zarysach pewne sytuacje jednostkowe i społeczne sploty okoliczności. Uprawnia to do przedstawienia wniosków z tych badań.

Wnioski z badań

- Na podstawie przeprowadzonych badań trudno jest oszacować udział klientów Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu w samobójstwach. Odwołując się do danych ogólnopolskich można zauważyć, że udział osób bezrobotnych i borykających się z problemami ekonomicznymi w ogólnej liczbie samobójstw w Polsce wynosi 20-25%. Nie wszystkie te osoby są klientami systemu pomocy społecznej. Przyjmując jednak dane dotyczące liczby samobójstw odnotowywanych każdego roku w Poznaniu należałoby przyjąć, że 8-10 dotyczy osób z problemami materialnymi, bezrobotnych i część z nich to klienci Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu.
- Znaczny odsetek zbadanych klientów MOPR w Poznaniu (15,7%) znał kogoś w swoim środowisku, kto popełnił samobójstwo. Pojawia się zatem dość realne niebezpieczeństwo pojawienia się inspiracji taką śmiercią wśród bliskich i znajomych ofiary.
- Badani respondenci (klienci MOPR w Poznaniu) opowiadali o incydentach suicydalnych osób sobie znanych, zazwyczaj również borykających się z problemami finansowymi, utratą pracy, etc. Można domniemywać, że niektórzy z nich również byli klientami MOPR w Poznaniu. Perspektywa temporalna była jednak znaczna. W wywiadach wracano do wydarzeń zarówno sprzed kilku miesięcy, jak i sprzed kilkunastu lat.
- Na podstawie literatury naukowej można stwierdzić, że istnieją bezpośrednie korelacje między zjawiskiem bezrobocia a dynamiką samobójstw w Polsce. Nie oznacza to jednak, że głęboka bieda wprost wzmaga dynamikę samobójstw. Jak zauważył Peter Sainsbury, bieda dotykając tych, którzy byli przyzwyczajeni do wyższego standardu życia, przyczynia się do powstania czynnika szczególnie predystynującego do samobójstwa (Douglas 1967, 101-123). Pewnym wytłumaczeniem może okazać się także koncepcja Jacka Gibsa i Austina L.Poterfielda (za: Douglas 1967, 101-123), zgodnie z którą najważniejsze są trzy zmienne wywołujące zachowania suicydalne: długotrwała zmiana statusu (na przykład długotrwałe obniżenie prestiżu ekonomicznego); relatywny brak silnych więzi społecznych; kryzys osobisty.
- Na podstawie zebranych relacji klientów MOPR w Poznaniu o samobójstwach osób z ich środowiska, można odtworzyć uproszczony

mechanizm procesu postępującej autodegradacji. Utrata pracy i związanych z nią środków materialnych zwłaszcza u mężczyzn wywołuje frustracje, które są rozładowywane poprzez spożywanie alkoholu i prowadzi to do nałogu. Nierzadko mężczyźni i kobiety po stracie pracy doświadczają poniżenia ze strony nie tylko obcych osób (urzędnicy, dotychczasowy pracodawca), ale także następuje utrata ich prestiżu ze strony współmałżonka i zwłaszcza dorastających dzieci. Podczas procesu rozwoju nałogu pojawiają się rodzinne konflikty obfitujące w przemoc. Dochodzi do zerwania kontaktów zarówno z dalszą, jak i z najbliższą rodziną (separacja lub rozwód, brak kontaktu z dziećmi). W konsekwencji tych wydarzeń podejmowane są przez ofiarę próby samobójcze, które prowadzą do samobójstwa.

- Konieczne jest zapewnienie psychologicznego wsparcia zarówno wszystkim osobom bezrobotnym, ale także osobom zagrożonym nagłą utratą źródła utrzymania. Z pewnością wiele dobrego w zakresie wsparcia dla osób pozbawionych źródeł utrzymania czynią psychologowie oraz pracownicy socjalni Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu.

Literatura:

- Brodniak, W.A. (2006), *Współczesne społeczno – kulturowe koncepcje i teorie samobójstw*, „Suicydologia”, tom II.
- Douglas J.D. (1967), *The Social Meanings of Suicide*, Princeton University Press, Princeton, New Jersey.
- Durkheim E. (2006), *Samobójstwo*, Oficyna Wydawnicza N, Warszawa.
- Helling I.K. (1990), *Metoda badań biograficznych*, [w:] Włodarek J., Ziółkowski M. (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, PWN, Warszawa – Poznań.
- Hołyst B. (2013), *Dynamika i struktura samobójstw w Polsce*, [w:] Hołyst B. (red.), *Kondycja psychiczna społeczeństwa polskiego a samobójstwa*, Wyd. Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Warszawie, Warszawa.
- Hołyst B. (2012), *Suicydologia*, Wyd. Lexis Nexis, Warszawa .
- Hołyst B. (1999), *Na granicy życia i śmierci*, Agencja Wydawnicza „Cindrella Books”, Warszawa.
- Hołyst B. (1983), *Samobójstwo – przypadek czy konieczność*, PWN, Warszawa.
- Jarosz M. (2013), *Samobójstwa. Dlaczego teraz?*, PWN, Warszawa.
- Jarosz M. (2005), *Samobójstwa w III Rzeczypospolitej w perspektywie światowej. Analiza socjologiczna*, „Suicydologia”, 2005, tom I.
- Jarosz M. (1997), *Samobójstwa*, PWN, Warszawa.
- Jarosz M. (1995), *Polscy samobójcy i ich cechy społeczno-zawodowe*, [w:] Hołyst B., Staniaszek M. (red.), *Samobójstwo*, Zakład Wydawniczo-Produkcyjny FOLIAŁ, Warszawa-Łódź.

Łukaszewicz R. (2013), *Bezrobocie a samobójstwa*, [w:] Hołyst B. (red.), *Kondycja psychiczna społeczeństwa polskiego a samobójstwa*, Wyd. Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Warszawie, Warszawa.

McKinley R. W. (1992), *Historie życia a psychobiografia*, PWN, Warszawa.

Merton R.K. (1982), *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, PWN, Warszawa.

Rocznik Statystyczny Poznania 2005.

Rocznik Statystyczny Poznania 2007.

Rocznik Statystyczny Poznania 2009.

Rocznik Statystyczny Poznania 2011.

Rocznik Statystyczny Poznania 2013.

Zwoliński A. (2013), *Samobójstwo jako problem osobisty i publiczny*, Wydawnictwo WAM, Kraków.

Dr hab. Adam Czabański – socjolog, kierownik Pracowni Socjologii Zdrowia i Patologii Społecznych Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Członek Zarządu Polskiego Towarzystwa Suicydologicznego. Autor 170 publikacji naukowych, w tym dziesięciu monografii. Najważniejsze monografie: *Społeczne i jednostkowe determinanty zachowań samobójczych młodzieży*, Wydawnictwo POMOST, Poznań 2001; *Samobójstwa w Poznaniu podczas wojny 1939-1945. Socjologiczna analiza zjawiska*, Wydawnictwo Rys Studio, Poznań 2003; *Rezygnacja z życia w obliczu klęski żywiołowej. Powódź 1997 roku w Polsce*, Wydawnictwo Rys, Poznań 2005; *Samobójstwa altruistyczne. Formy manifestacji, mechanizmy i społeczne reperkusje zjawiska*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2009; *Profilaktyka postsuicydalna dla młodzieży i jej rodzin*, Wydawnictwo Rys, Poznań 2009; *Samobójstwa na torach. Socjologiczna analiza zjawiska*, Wydawnictwo Rys, Poznań 2013.

Mgr Marta Stefaniak – ekonomista, trener, coach, wiceprezes Stowarzyszenia Program Wsparcia Zadłużonych. Absolwentka studiów podyplomowych w dziedzinie psychoonkologii. Specjalista w dziedzinie Racjonalnej Terapii Zachowania.

Zdrowie i choroby mieszkańców Poznania objętych wykluczeniem społecznym

Wprowadzenie

Człowiek stanowi podmiot, na którym koncertuje się działalność medycyny. Stoi on także w centrum rozważań socjologicznych. W początkowych etapach rozwoju medycyny niewielka wiedza o fizjologicznych podstawach funkcjonowania człowieka była rozszerzana, czasami zresztą nietrafnie, poprzez obserwacje świata zwierząt. Wybitny historyk medycyny, Władysław Szumowski, pisał: *W XIX w., Preissnitz, chłop bez wykształcenia, ojciec współczesnego wodolecznictwa, opowiadał, że pierwszą myśl o stosowaniu wody w celach leczniczych nasunęła mu sarna, która co dzień rano przychodziła do leśnego strumyka moczyć w wodzie postrzeloną nogę, aż ją wygoiła. Tak czy inaczej, nie ulega wątpliwości, że szukając najodleglejszych początków lecznictwa, należy sięgnąć nie do ludów pierwotnych, ale do wyższych zwierząt* (Szumowski 2008, 28). Z upływem czasu, dzięki rozpowszechnieniu się badań autopsyjnych, budowa ciała ludzkiego przestawała stanowić dla medyków tabu. Rozwijała się diagnostyka medyczna z wykorzystaniem urządzeń pomiarowych, np. mikroskop dwuokularowy z XIX w. i aparat rtęciowy do pomiaru ciśnienia tętniczego krwi skonstruowany w 1896 roku (Brzeziński 2004, 308). Umożliwiły one zgłębianie procesów zachodzących w organizmie człowieka i przyczyniły się do poznawania podstawowego elementu struktury ludzkiej jaki stanowi *some*. Zabiegi chirurgiczne, np. usunięcie kończyny dotkniętej zgorzelą czy upuszczenie „zepsutej” krwi służyć miały uzdrowieniu chorego organizmu. Pomimo intensywnych wysiłków podejmowanych przez starożytnych prekursorów współczesnej medycyny zmierzających do rozwikłania zagadki funkcjonowania człowieka, istotna część ludzkiej natury pozostawała starannie ukryta. Niemożność wsparcia się w pełni na empirii doprowadziła do odwoływania się przez uzdrowicieli, a później lekarzy, do tajemnych, metafizycznych mocy. Obecności i kaprysom bóstw i bożków tłumaczono pochodzenie wielu schorzeń, które dotykały ludzkość (Szumowski 2008, 32-33). Siły nadprzyrodzone odegrały rolę w jeszcze jednym, ważkim aspekcie rozwoju medycyny. Ich wpływem uzasadniano przez wieki pewne „dziwne” zachowania człowieka, np. nagłe wybuchy spazmatyczne-

go płaczu, imitowanie głosów zwierząt czy przekonanie o słyszeniu i widzeniu rozmaitych głosów np. diabła (Szumowski 2008, 277). Strach, który wzbudzało owo nietypowe zachowanie oraz nieznaną patogenezę zaburzeń psychicznych stały się powodem do izolacji i wymierzania kar ludziom nimi dotkniętym (Brzeziński 2004, 311).

W Europie dopiero w XVIII w. zainicjowano rozwój gałęzi medycyny zwanej psychiatrią. Dzięki temu stało się wiadomym, iż zdrowie człowieka jest sumą dobrostanu *some* i *psyche*. Zaczęto postrzegać pacjenta jako całość biologiczno - psychiczną a terapia skupiała się wokół tych czynników. Powrót do zdrowia uzależniony był od zaawansowania choroby i zdolności terapeutycznych leczącego. Tymczasem, obserwacja świata zwierząt dokonywana przez ludy pierwotne, pozwala zauważyć u niektórych gatunków wpływ stada na opiekę nad jednostkami szczególnie zagrożonymi, np. ciężarne samice i potomstwo. Zdolność do kooperacji z pozostałymi osobnikami stada umożliwiała gatunkowi przetrwanie i odwrotnie, osobnik wykluczony miał niewielką szansę na przeżycie i przekazanie swych genów (Churchland 2013, 51 - 52; Singer 2009, 549-552). Znaczący, niemal najistotniejszy wpływ kooperacji stadnej na ciągłość gatunku, znany był naturze od jej zarania. Człowiek jednak stosunkowo późno dostrzegł związek między zdrowiem (finalnie także ukierunkowanym na przetrwanie gatunku *Homo sapiens*) a czynnikami społecznymi.

Do lat 70. XX wieku troska o zdrowie „należała” wyłącznie do obszaru zarezerwowanego dla medycyny, skupiała się przede wszystkim na walce z chorobami spychając na dalszy plan wzmocnienie potencjału zdrowotnego. Rok 1977 przyniósł istotne przemiany w koncepcji zdrowia i choroby. Światowe Zgromadzenie Zdrowia przyjęło program „Zdrowie dla wszystkich do 2000 roku” (Taranowicz 2000, 170). Biomedyczny paradygmat zdrowia został zastąpiony przez model społeczno - ekonomiczny a do *some* i *psyche* dołączono trzeci, **społeczny** wymiar człowieczeństwa i przyznano mu największy udział w kształtowaniu się zdrowia jednostki¹ (Taranowicz 2000, 171). Iwona Taranowicz tak podsumowuje przemiany mające miejsce po 1977 roku: *Wszystko, co zostało powyżej napisane można sprowadzić do dwóch wniosków: 1. podstawowym kryterium zdrowia jest funkcjonowanie społeczne jednostki; 2. zdrowie jest kształtowane przede wszystkim przez układ czynników pozostających poza obszarem medycyny* (Taranowicz 2000, 171).

¹ Tzw. Model Lalonda przyznaje w kształtowaniu zdrowia około 21% wpływowi środowiska, około 53% wpływowi stylu życia, 16% genom przy zaledwie 10% wpływowi medycyny

Perspektywa socjologii medycyny

Życie społeczne jednostki oznacza, że organizm biologiczny człowieka jest nosicielem sieci relacji zachodzących pomiędzy ludźmi, jego kontaktów z innymi ludźmi. Zachowania jednostki wynikają więc z wielu czynników społecznych, które muszą być uwzględniane podczas wszelkich badań nad jego aktywnością w świecie.

W 1951 roku, Barnard Stern, amerykański socjolog, nakreślił podstawy socjologii medycyny. Nauka przyrodnicza jaką jest medycyna, zaczęła być objaśniana przez naukę społeczną, otwierając tym samym nowe obszary badawcze dla obydwu dyscyplin. O ile w naturze socjologii leży eksploracja wszelkich środowisk funkcjonowania człowieka, o tyle medycyna, początkowo otwarta na nauki wychodzące poza obszar przyrodniczy, z czasem stawała się dyscypliną hermetycznie zamkniętą. Tymczasem zagłębienie się w teorie socjologiczne oraz dostarczane przez tę dziedzinę wyniki badań są niezbędne środowisku medycznemu do zrozumienia tak istotnych problemów pacjentów i ich bliskich, jak np.: postawy społeczne wobec choroby; kształtowanie się zachowań zdrowotnych czy społeczne uwarunkowania choroby. Od wielu lat mówi się w medycynie o holistycznym traktowaniu człowieka, które wymaga od środowiska medycznego uwzględnienia problemów bio - psycho - społecznych pacjenta. Nie można podejmować próby opisu zjawiska zdrowia i choroby w jakiegokolwiek warstwie społecznej bez ścisłych odniesień do wiedzy socjologicznej, bez refleksji przenikniętej humanizmem. Sama wiedza medyczna pozostawia pielęgniarki, położne i lekarzy wyłącznie w świecie budowy komórki i reakcji biochemicznych zachodzących w organizmie ludzkim, oddalając tym samym pełen obraz człowieka, który powierza nam swój cenny dar – zdrowie i życie. Owa świadomość przyświecała autorce niniejszej rozprawy w podjęciu pracy nad interpretacją problematyki zdrowia i choroby w środowisku osób wykluczonych miasta Poznań.

Bieda, marginalizacja i wykluczenie

Wykluczenie społeczne, zwane także marginalizacją społeczną bądź ekskluzją oznacza wyłączenie jednostek i grup społecznych z głównych nurtów życia społecznego. Osoby objęte społeczną ekskluzją nie stanowią jednorodnej grupy, choć takie postrzeganie może dominować wśród nieznaającej specyfiki zagadnienia części społeczeństwa. Irena Pospiszyl podaje następujące obszary wykluczenia społecznego (Pospiszyl 2008, 277): ekonomiczne, z kultury i dostępu do edukacji, przestrzenne i strukturalne.

Nie można zatem postrzegać identycznie problemów osób usuniętych na społeczny margines z przyczyn nałogów, ubóstwa czy powodów etnicznych bądź religijnych. Zdecydowanie największe znaczenie dla zjawiska wykluczenia społecznego ma bieda i związane z nią bezrobocie oraz jego następstwa. Rok 2010 był ogłoszony Europejskim Rokiem Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym. Jak wskazują wyniki przeprowadzonego wśród mieszkańców Europy badania Eurobarometru: *Ubóstwo i Wykluczenie Społeczne 2009*, ubóstwo nie stanowi kategorii identycznie definiowanej przez ludzi. Wśród jego kryteriów podawanych przez respondentów badania wymieniano:

- potrzebę korzystania z pomocy wyspecjalizowanych ośrodków/pobieranie zasiłku;
- niemożność zakupienia podstawowych środków zapewniających przeżycie;
- posiadanie ograniczonych środków, które wykluczają z pełnego życia swojej grupy społecznej;
- miesięczny dochód poniżej poziomu wyznaczonego przez linię ubóstwa (Eurobarometr 2009, 3-5).

Jako jedną z przyczyn ubóstwa Europejczycy wymienili zbyt wysoki koszt usług zdrowotnych, głównie profilaktycznych. Do grup społecznych zagrożonych biedą zaliczono między innymi osoby niepełnosprawne i przewlekle chore (29%) zaś niski status materialny wiązał się z obniżonym poczuciem zadowolenia z własnego zdrowia.

W Polsce tematyka ubóstwa podejmowana jest od wielu lat. Jednakże analiza związków zachodzących między wykluczeniem społecznym a zdrowiem i chorobą rozwija się stosunkowo od niedawna, stanowiąc odzwierciedlenie trendów europejskich (Santana 2002; Gray 2003). Inicjatorami badań są zarówno ośrodki socjologiczne jak i medyczne, w tym głównie zajmujące się zdrowiem publicznym. Raport z Projektu *Ubóstwo i wykluczenie społeczne oraz metody ich zwalczania* poświęcony nierównościom zdrowotnym w Polsce wskazuje na liczne związki zachodzące między stanem zdrowia mieszkańców Polski a poziomem ich życia (Sowa 2006). Z Raportu wynika, że wraz ze wzrostem stopy bezrobocia spada długość życia mieszkańców.

Plan Zdrowotny miasta Poznań na lata 2010-2014 zakłada wyrównanie nierównych sytuacji społecznych poprzez przeciwdziałanie ubóstwu i wykluczeniu społecznemu. We wrześniu 2013 roku CBOS przeprowadziło sondaż poświęcony marginalizacji pewnych grup społecznych oraz autoidentyfikacji ankietowanych z wykluczeniem społecznym. Głównym czyn-

nikiem stwarzającym ryzyko marginalizacji społecznej jest wg ankietowanych Polaków kondycja finansowa jednostki. Na drugim miejscu zostało sklasyfikowane zdrowie, które wskazało 20% respondentów. Wysoka skłonność do zachorowania, wynikająca z nich często niższa zaradność życiowa, ograniczona zdolność do pozyskiwania środków do życia przyczynić mogą się do przeniesienia chorego w obszar objęty marginalizacją.

Wykluczenie społeczne jest zjawiskiem dostrzeganym także na szczeblach politycznych. Celem głównym *Narodowego Programu Zdrowia na lata 2007-2015* jest *poprawa zdrowia i związanej z nim jakości życia ludności oraz zmniejszanie nierówności w zdrowiu osiągnane przez kształtowanie prozdrowotnego stylu życia społeczeństwa, tworzenie środowiska życia, pracy i nauki sprzyjającego zdrowiu, aktywizowanie jednostek samorządu terytorialnego i organizacji pozarządowych do działań na rzecz zdrowia* (NPZ 2007-2015). Powołując się na dane przytoczone w Programie, stan zdrowia ludności w Polsce jest gorszy wśród osób niewykształconych, ubogich i bezrobotnych. Wykazano w nim także zależność między poziomem wykształcenia a umieralnością. Widać wyraźną tendencję do większej liczby zgonów wśród mężczyzn z wykształceniem podstawowym nieukończonym, ukończonym i zawodowym w odniesieniu do mężczyzn z wykształceniem średnim i wyższym. Podobne różnice dotyczą kobiet. Należy jednak podkreślić dysproporcje między liczbą zgonów kobiet i mężczyzn w danym poziomie wykształcenia. Celem prezentowanej pracy jest przedstawienie sytuacji zdrowotnej osób objętych procesem marginalizacji społecznej, zamieszkujących Poznań i korzystających z pomocy Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie.

Wyniki badań

Sytuacja zdrowotna była jednym z elementów badań MGB MSP realizowanych pod kierunkiem Zbigniewa Galora. Zjawisko zdrowia i choroby badanych podlegało ankietyzacji na przełomie grudnia 2010 i stycznia 2011 roku oraz na przełomie grudnia 2011 i stycznia 2012 a także grudnia 2012 i stycznia 2013 roku. Dwa ostatnie punkty czasowe zostały z przyczyn metodologicznych połączone w jeden. Tym samym uzyskano obraz dynamiki zmian w badanym czasie.

Charakterystyka respondentów

Ponad połowę grupy respondentów stanowiły kobiety. Najliczniej reprezentowane były one w wieku 45-62 lata, średnia wieku wyniosła 51

lat. Blisko 13% ankietowanych (12,7%) mieściło się w grupie wiekowej 63-80 r.ż., czyli w granicach przyjętych przez WHO jako starość wczesna (do 74 r.ż) oraz późna (do 85 r.ż). Co dziesiąty respondent przekroczył 81 rok życia. Podkreślenia wymaga fakt, iż w ponad co piątym (87 gospodarstw, 22,5%) gospodarstwie domowym zamieszkiwało więcej niż 4 mieszkańców. Jednocześnie aż 151 (39%) gospodarstw zamieszkiwanych było przez jednego mieszkańca. Ponad 70% badanych mieszkało z potomstwem, a blisko 14% stanowiło jednoosobową rodzinę. W związku małżeńskim przebywało ponad 25% badanych i 5% deklarowało wspólne gospodarstwo z partnerem lub partnerką. Stanu wolnego było blisko 30% ankietowanych. Co piąty respondent był wdową lub wdowcem (21,2%).

W zrozumieniu przekazywanych przez personel medyczny treści znaczącą rolę odgrywa poziom wykształcenia pacjentów. W grupie badanej blisko 60% respondentów charakteryzowało się wykształceniem niższym niż średnie, natomiast studia wyższe magisterskie ukończyło 6,0% ankietowanych a 1,3% studia licencjackie. Niepełnosprawność wystąpiła średnio w co czwartym gospodarstwie. Do najczęstszych dysfunkcji należały uszkodzenia narządów zmysłów: wzroku, słuchu oraz zaburzenia funkcji ruchowych. Udar mózgu, jedno z najczęstszych ostrych zaburzeń ośrodkowego układu nerwowego, dotknął 4,9% gospodarstw w 2010 roku, ale nie był notowany w żadnym przypadku w 2012 roku.

Choroby układu krążenia i ich powikłania, jak zawał mięśnia sercowego, należą do najczęstszych przyczyn zgonu Polaków. Jak podaje Raport *Sytuacja zdrowotna ludności Polski i jej uwarunkowania* opublikowany w 2012 roku, z powodu chorób układu krążenia umiera rocznie 456 osób/100 ty mieszkańców (Wojtyniak, Goryński 2012, Moskalewicz 2012). Problemy kardiologiczne zgłosiła zaledwie jedna rodzina w każdym z lat pomiarowych. Także tylko w jednej rodzinie (1,2%) w 2010 roku wystąpił zawał mięśnia sercowego a nie odnotowano go w 2012 roku. Tymczasem w 2012 roku zanotowano jeden przypadek zakażenia wirusem HIV (2,0%) oraz trzy przypadki (5,9%) zaburzeń zachowania.

Wielochorobowość, która zawsze stwarza wysokie wyzwania dla sprawujących opiekę nad osobą dotkniętą schorzeniami dotyczyła również wyłącznie jednej rodziny z 82, w których wystąpiła niepełnosprawność (1,2%). Obecność chorób przewlekłych, jak podano we wstępie artykułu, jest uznana za jeden z istotnych czynników przyczyniających się do wystąpienia w danej rodzinie ubóstwa a czasem nawet marginalizacji społecznej. Składają się na to wysokie nakłady finansowe na leczenie i opiekę, jakie musi ponosić chory i jego bliscy a nierzadko konieczność pełnienia

całodobowej opieki i rezygnacja z wykonywanej pracy zarobkowej. W badanej grupie schorzenia o przebiegu długoterminowym dotyczyły 2,4% wszystkich gospodarstw domowych.

Podstawowe źródło dochodów badanych stanowił zasiłek, 34,7%. W dalszej kolejności finanse czerpano z pracy etatowej i zasiłku, 16,6%, następnie z emerytury i zasiłku, 15,3%, oraz z renty i zasiłku, 12,1%.

Podstawowa Opieka Zdrowotna

Zgodnie z art. 68 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej każdy obywatel ma prawo do ochrony zdrowia niezależnie od sytuacji materialnej. Zakres pomocy określa ustawa. Leczenie i opieka medyczna w podstawowym zakresie oraz profilaktyka zdrowotna prowadzone są przez lekarzy, pielęgniarki i położne Podstawowej Opieki Zdrowotnej. Dostęp do opieki świadczonej przez POZ jest powszechny i obejmuje każdą ubezpieczoną osobę, która zadeklaruje swą przynależność do określonej placówki, lekarza oraz pielęgniarki i położnej środowiskowej. Ograniczone zdolności finansowe jednostki oraz gospodarstwa domowego zmniejszają szanse dostępności do prywatnego sektora polskiej ochrony zdrowia, który wielokrotnie stanowi silną alternatywę dla sektora publicznego, umożliwiając szybszą diagnostykę, terapię i rehabilitację. 8 cel strategiczny NPZ 2007-2015 „Zmniejszenie różnic społecznych i terytorialnych w stanie zdrowia populacji”, który obejmuje dwa kierunki, gdzie jeden z nich to: „Zmniejszenie nierówności w zdrowiu w grupach o gorszym statusie zdrowotnym, w środowiskach zaniedbanych materialnie, ze znaczną skalą bezrobocia, w regionach i ośrodkach lokalnych z gorszymi wskaźnikami jakości środowiska naturalnego, w regionach i ośrodkach lokalnych z gorszą infrastrukturą, utrudniającą dostęp do placówek zdrowotnych”. By osiągnąć realizację celu, Program zaleca dążenie do „wypracowania w ramach POZ mechanizmu opieki zdrowotnej ukierunkowanej na grupy zagrożone ubóstwem i wykluczeniem społecznym”.

Należy podkreślić, że uczestniczący w badaniu poznańskim podopieczni MOPRw blisko 100% przypisani byli do przychodni rodzinnych. Sytuacja nie uległa zmianie na przestrzeni lat 2010-2012 (odpowiednio 96,5% i 95,7%). Niewątpliwie ogromną rolę wysokiej deklaratywności uczęszczania do przychodni finansowanych przez NFZ odgrywa brak możliwości korzystania z sektora prywatnego.

Bezdomność oraz brak zatrudnienia okazały się przyczynami, dla których czterech ankietowanych nie dokonało zapisu do Podstawowej Opieki Zdrowotnej, a ubiegało się wyłącznie o pomoc MOPR. Przyczyną

może być brak ubezpieczenia zdrowotnego. W badaniu wzięli udział mieszkańcy Poznania objęci opieką MOPR. Można jednak przypuszczać, iż wiele osób, które dotyka zjawisko wykluczenia pozostaje, także z własnej woli, poza dostępem do jakiegokolwiek pomocy społecznej. Dla nas, pracowników ochrony zdrowia jest to szczególnie palący problem. Nieraz trafiają do szpitali pacjenci przywiezieni „z ulicy”. Po otrzymaniu wymaganego leczenia i opieki pielęgniarskiej powrócą do swoich miejsc pobytu, którymi często są piwnice, ulice, czy dworce kolejowe.

Na stan zdrowia ludzi największy wpływ ma sposób życia. Dokonanie zmian w środowisku zamieszkiwanym przez wybrane osoby z tzw. marginesu społecznego jest więc poprawy ich potencjału zdrowotnego. Bariereą stanowi m.in. niechęć tych mieszkańców miasta wobec starania się o pomoc w przeznaczonych do tego instytucjach, lęk przed powrotem do „głównego” życia społecznego, brak wiary w zdolność instytucji do efektywnej pomocy. Szczególna uwaga badawcza wiąże się z możliwością pojawienia się wyuczonej bezradności wśród wykluczonych. Powstaje ona na bazie negatywnych doświadczeń z przeszłości, a w konsekwencji prowadzi do dalszego wycofywania się z życia społecznego, przekonania o braku własnego wpływu na bieg wydarzeń, braku motywacji do podjęcia działań.

Zachowanie dobrego zdrowia jest umieszczane zwykle wysoko w hierarchii wartości. Sondaż CBOS z sierpnia 2013 dowodzi, że dla 74% Polaków zdrowie jest najważniejszą wartością (Boguszewski 2013). W szczególności cenią je osoby gorzej wykształcone, emeryci i renciści. Ubóstwo wiąże się jednak z niższym umiejscawianiem zdrowia w hierarchii (Taranowicz 2000, 79). Dobre zdrowie wymagane jest do podejmowania pracy zarobkowej, choroba często wyłącza jednostkę z możliwości zarobkowania. Tym samym troska o zdrowie staje się doskonałą motywacją do osiągnięcia wysokiej pozycji ekonomicznej. Przekładając tę zależność na środowiska objęte marginalizacją społeczną, dotknięte często bezrobociem, można zauważyć spadek pozycji czynnika motywacyjnego jakim jest wysoki potencjał zdrowotny.

Złe nawyki dietetyczne, które często towarzyszą osobom dotkniętym ubóstwem, nadmierne stosowanie używek, szczególnie alkoholu i papierosów i niedostateczna dbałość o higienę potęgują wzrost zachorowalności osób wykluczonych społecznie. W badaniu własnym aż 85% gospodarstw domowych skorzystało w ciągu roku z pomocy lekarskiej zarówno w 2010 i 2012 roku.

W *Diagnozie Społecznej 2013* i poprzednich dwu latach zanotowano wysoki odsetek Polaków (92% z badanych gospodarstw domowych)

uczęszczających do placówek medycznych finansowanych przez państwo. Obrazuje to powszechne, szerokie zainteresowanie placówkami POZ w Polsce. W badaniach własnych kierującymi się do przychodni rodzinnych były głównie kobiety bezrobotne, niepełnosprawne oraz cierpiące na choroby wymagające stałego kontaktu z lekarzem. Podobnymi cechami charakteryzowali się mężczyźni badanej populacji. Ponadto, wśród mężczyzn wystąpiły także problemy z nadużywaniem alkoholu.

Typologia poznańskich pacjentów dotkniętych marginalizacją społeczną nie jest zaskakująca. Bezrobocie stanowi bowiem główną przyczynę ubóstwa i wynikających z niego negatywnych skutków w zakresie zdrowia. Niemniej jednak zgłaszalność do lekarza POZ świadczyć może o istniejącej potrzebie kontroli swego zdrowia oraz o chęci do kontynuowania leczenia i samoopieki. Natomiast niepełnosprawność i choroby o charakterze przewlekłym oraz ciężkim przebiegu stanowią bardzo istotne przyczyny zgłaszalności do lekarzy pierwszego kontaktu, także w populacji generalnej. Przeważająca obecność w przychodniach kobiet w stosunku do mężczyzn może wynikać z tendencji do niższej samooceny zdrowia wśród kobiet, co podkreśla także Janusz Czapiński w *Diagnozie Społecznej 2011* *Znaczący jest efekt główny płci, co jest zgodne z niższą samooceną stanu zdrowia u kobiet, stwierdzaną konsekwentnie we wszystkich badaniach* (Czapiński, Panek 2011).

Nawyki dietetyczne i spożywanie alkoholu

Stan zdrowia ma ścisły związek z pewnymi faktoremami, do których niewątpliwie należą dieta oraz stosowane używki. Spożywanie alkoholu jest istotnym czynnikiem ryzyka wielu chorób i stanowi problem ogólnopolski oraz ogólnoswiatowy (Korporowicz). Zarówno w *Diagnozie Społecznej* z 2009 i 2013 roku wykazano powiązanie między jego spożyciem a wszystkimi wskaźnikami zdrowia ujętymi w Diagnostach (Czapiński, Panek 2013). Zgodnie z danymi Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, uzależnienie od alkoholu dotyczy 2% populacji polskiej a 5-7% pije w sposób szkodliwy (PARPA). W badaniach poznańskich średnio 1,1% ankietowanych przyznało, iż główną przyczyną ubiegania się o pomoc MOPR było „zagłądanie do kieliszka” oraz „kłopoty z innymi używkami”, przy czym w 2010 roku było to 0,8% a w 2012 już 1,5% zbadanych klientów MOPR. Ubóstwo, nieprawidłowa dieta i niehigieniczny tryb życia potęgują negatywne zdrowotne skutki korzystania z napojów alkoholowych. Warto także podkreślić niską cenę i idącą za nią niską jakość alkoholu przyjmowanego przez osoby ze środowisk o ograniczonym dostępie do

środków materialnych. Nie należy jednoznacznie utożsamiać tzw. marginesu społecznego z piciem alkoholu, niemniej jednak jest to jeden z czynników silnie związanych z marginalizacją i powinien być zawsze uwzględniany w trakcie wywiadu zdrowotnego prowadzonego przez pracowników medycznych. Prawidłowo zbilansowane posiłki dostarczające niezbędne witaminy, mikro- i makroelementy są podstawą troski o sprawnie funkcjonujący organizm ludzki. Niedobór składników pokarmowych wpływa na zaburzoną pracę narządów, układów, przyczynia się do pogorszenia psychosomatycznej kondycji człowieka. Błędy dietetyczne w tym niedożywienie wynikają z niewiedzy, braku troski o własne zdrowie ale także często z niedoboru środków finansowych na zakup produktów żywnościowych.

Analiza procentowa wyników badań własnych wykazała, iż około 90% osób objętych procesem wykluczenia społecznego przyjmowało pierwszy posiłek, prawie każdy zjadał obiad, zaś kolacja była spożywana przez około 85% ankietowanych. Osoby silniej odczuwające wykluczenie w większym stopniu miały tendencję do niespożywania śniadań ($p < 0,01$) oraz posiłku głównego ($p < 0,05$). Uwzględniając dynamikę zmian w latach 2010 a 2012 zaobserwowano wzrost procentowego udziału osób jedzących śniadanie i spadek osób jedzących obiad. Spożycie ostatniego posiłku pozostawało mniej więcej na tym samym poziomie.

Opierając się na danych z badania, można zauważyć, że zdecydowana większość ankietowanych spożywa codziennie posiłki. Nie jest nam jednak znana ich wartość kaloryczna oraz składnikowa. Dieta osób ubogich bywa jednolita i pozbawiona wielu cennych produktów, co zazwyczaj spowodowane jest ich ceną. Celem poznania stanu odżywienia zmarginalizowanej części społeczeństwa należałoby prześledzić precyzyjnie skład każdego z posiłków.

Korupcja w ochronie zdrowia

Ograniczony zakres usług medycznych finansowanych przez NFZ, limity miejsc oraz długi czas oczekiwania na wizyty u specjalistów, prowokują Polaków do szukania innych, nieformalnych dróg dostępu do opieki zdrowotnej. Badania opinii społecznej przeprowadzane przez CBOS wykazują, iż Polacy żywią silne przekonanie o istnieniu korupcji w polskiej ochronie zdrowia. W 2007 roku 27% Polaków uznało, że większość lekarzy przyjmuje łapówki a 40%, że procent przyjmujących i nieprzyjmujących jest podobny. Natomiast w maju 2010 roku 58% ankietowanych wskazało środowisko medyczne jako owładnięte łapownictwem (Kowal-

czuk 2010). Niewielki spadek na korzyść pozytywnego obrazu ochrony zdrowia odnotowano w lipcu 2013 roku (53% wskazań) jednak wynik ten nadal plasował środowisko medyczne na drugiej pozycji najbardziej skorumpowanych środowisk w Polsce (Boguszewski 2007; Feliksiak 2013).

O problemie łapownictwa świadczy istnienie zjawiska dawania łapówki nie tylko wśród zamożnych pacjentów i ich rodzin, ale także wśród osób społecznie wykluczonych. W 2010 roku co dziesiąty (9,8%) ankietowany przyznał się do wręczenia nieformalnej zapłaty celem uzyskania świadczeń zdrowotnych, w 2012 roku było to już 13% badanych. Dla większości osób (2010 - 87,5% i 2012 - 78,6%) była to sytuacja jedno- lub dwukrotna. W 2012 roku w porównaniu do 2010, wzrósł o 11,2 (3,1% vs 14,3%) odsetek osób, które czuły się przymuszone do pozaprawnej zapłaty za świadczenia zdrowotne.

Zastanawiające jest, dlaczego środowiska ubogie, znajdujące się na tzw. marginesie społecznym uciekały się do wręczenia łapówki, by otrzymać pomoc medyczną. Niewątpliwie mógł zadziałać przykład płynący ze społeczeństwa, kryjący się w powiedzeniu „nic nie załatwisz, jeśli nie dasz”. Można też domniemać, iż w mentalności niektórych osób jest tylko jedna droga do osiągnięcia założonego celu i jest to droga nieformalna, kolidująca z prawem.

W etyce i prawie medycznym trwa nieustanny spór o definicyjny zakres korupcji: czy są nią drobne upominki czy tylko te kosztowne?, czy tzw. dowody wdzięczności są korupcją?, czy upominek wręczony po leczeniu to też łapówka? Bez względu na toczące się dyskusje zdumiewającym *in minus* jest fakt wymuszania łapówek przez pracowników służby zdrowia, zauważalny nawet przez osoby w szczególny sposób zepchnięte na margines społeczny.

Opieka dentystryczna

Jedną z największych bolączek polskiego pacjenta jest opieka dentystryczna i związane z nią koszty. Brak obecności lekarzy dentyistów w szkołach skutkuje pogorszeniem się stanu uzębienia dzieci i młodzieży. Część zabiegów jest refundowana przez NFZ, do pewnych trzeba dopłacić. Wielokrotnie osoby o średnim uposażeniu mają problem natury finansowej, by poddać się takiemu leczeniu dentystrycznemu, jakiego wymagają.

Nie dziwi więc fakt, że właśnie z dostępnością wizyt u lekarza dentystry mają największy problem osoby wykluczone społecznie, dotknięte ubóstwem. Potrzeba wizyty u lekarza dentystry pojawiła się w co siódmym (72%) badanym gospodarstwie domowym. Ponad połowa (54%) z po-

trzebujących odstąpiła od leczenia z powodu braku funduszy. Analizując zmiany na przestrzeni lat 2010-2012, zaobserwowano niewielki spadek odsetka osób, które nie mogły pokryć kosztów związanych z leczeniem dentystrycznym z 54% do 46,7%.

Nieleczone uzębienie stanowi nie tylko kwestię natury estetycznej, ale jest przede wszystkim przyczyną licznych powikłań zdrowotnych. Stany zapalne zębów i przyzębia są źródłem rozprzestrzeniania się drobnoustrojów po całym organizmie chorego. Mogą spowodować m.in. zapalenie wsierdza, osierdza, stany gorączkowe, powikłania ze strony układu oddechowego, stąd zachodzi bezwzględna konieczność leczenia próchnicy.

Finalnym skutkiem zaniedbań jamy ustnej jest utrata uzębienia cząstkowa lub pełna. Niemożność poprawnego żucia często wyklucza z diety owoce i warzywa, niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania organizmu. Łykanie nieprzeżutych kęsów upośledza ich wstępne trawienie w jamie ustnej, powodując szereg objawów gastrycznych. Wykonanie protezy w warunkach prywatnych jest kwestią bardzo kosztowną, szczególnie dla osób ubogich. Uzupełnienie zębów, z protezą włącznie jest możliwe na koszt NFZ raz na 5 lat.

Obserwując osoby ze środowisk ubogich i/lub dotkniętych patologią społeczną zauważa się nazbyt często braki uzębienia. Potwierdzeniem obserwacji są wyniki badań własnych. W ponad połowie badanych gospodarstw (54,2%) któryś z członków wymagał zaopatrzenia w protezę zębową. Pieniądzy na nią zabrakło blisko 40% potrzebujących (39,3%) w 2010 roku i prawie 30% (28,4%) w 2012. Podobnie jak w przypadku wizyt u dentysty, także w zakresie protetyki widać wyraźną poprawę dostępności usług nawet dla osób z ubogich sfer społecznych. Ponieważ zły stan narządu żucia jest w Polsce bardzo rozpowszechniony a widok ludzi bezzębnych powszechny, Polak mający bardzo skromne zasoby materialne przeznaczone na potrzeby zdrowotne prawdopodobnie preferuje wykorzystanie ich na leczenie chorób, które uznaje za ciężkie. Brak świadomości zdrowotnej z zakresu higieny jamy ustnej w połączeniu z niskim statusem materialnym skutkują nader często wycofaniem się z leczenia dentystrycznego i protetycznego.

Dostęp do podstawowej opieki zdrowotnej a zasoby finansowe

Jak wykazano powyżej, dostęp do służby zdrowia finansowanej z funduszy NFZ stanowi często obieraną drogę wśród osób z tzw. marginesu społecznego Poznania. Nie zawsze jednak wizyta lekarska, nawet niepłatna, wiąże się z poniesieniem zerowych kosztów. Dojazd do ośrodka zdro-

wia, czasem konieczność absencji w pracy mogą skutecznie uniemożliwić kontakt z lekarzem. Bywa też, że celem przyspieszenia pomocy specjalistycznej pojawia się potrzeba skorzystania z odpłatnej pomocy medycznej.

W 74% gospodarstw domowych z badań własnych zaistniała w ciągu roku potrzeba wizyty lekarskiej a nie skorzystało z niej, z braku możliwości pokrycia kosztów średnio 25% gospodarstw (26,9% w 2010 i 24,2% w 2012). Dostyc zaskakujący jest wysoki odsetek gospodarstw, które udźwignęły ciężar sfinansowania wizyty. Warto również podkreślić, iż wynik uzyskany w badaniach może dowodzić, że troska o własne zdrowie, której przejawem jest poszukiwanie pomocy lekarskiej, nie stoi skrajnie nisko w hierarchii wartości ludzi objętych marginalizacją społeczną.

Wizyta u lekarza w przypadku choroby wiąże się z otrzymaniem recepty. Wiele leków w Polsce nie jest refundowanych przez Ministerstwo Zdrowia lub jest refundowanych częściowo. W związku z wysokimi cenami niektórych z nich, w aptekach istnieje możliwość wykupienia tańszego odpowiednika. Mimo to w 2010 roku aż w 61,5% a w 2012 r. w 53,4% gospodarstw klientów poznańskiego MOPR nie wystarczyło funduszy na realizację recepty. Wobec tak niskiej realizowalności recept i związanego z tym nieprzyjmowania leków skuteczność podjętej terapii w środowisku osób wykluczonych społecznie należy poddać pod dużą wątpliwość.

Podstawą diagnostyki chorób jest wywiad z pacjentem. Wielokrotnie musi być on uzupełniony badaniami laboratoryjnymi. Część z nich jest refundowana w ramach ubezpieczenia zdrowotnego. Inne muszą być wykonane odpłatnie. Rozpiętość cenowa zdrowotnych usług diagnostycznych jest bardzo duża. Powstaje zatem pytanie; czy osoby społecznie wykluczone, korzystające z pomocy MOPR, są w stanie podołać finansowym obciążeniom powiązanym z pogłębioną diagnostyką medyczną?

W 32% gospodarstw domowych nie wykazano potrzeby płatnych badań diagnostycznych zaś z pozostałej grupy około 77%, tak w 2010, jak i w 2012 roku, mogło pozwolić sobie na ich wykonanie. Dla pozostałej jednej czwartej gospodarstw badania stały się nieosiągalne z przyczyn ekonomicznych.

Dostęp do fizjoterapii a zasoby finansowe

Niepełnosprawność oraz ciężka choroba stanowiły jedne z głównych przyczyn ubiegania się ankietowanych poznaniaków o pomoc z MOPR. Na terapię chorób, szczególnie o charakterze przewlekłym oraz powiązanych z jakąkolwiek niepełnosprawnością składają się następujące elementy: leczenie, pielęgnacja, edukacja do samoopieki, wsparcie materialno-

emocjonalne, edukacja zapobiegająca marginalizacji społecznej pacjenta, spowodowanej chorobą. Jednym z kluczowych elementów jest również rehabilitacja, która pomaga przywrócić pacjentowi sprawność sprzed choroby lub ograniczyć postęp powikłań przy braku możliwości powrotu do pełni zdrowia. W placówkach szpitalnych utrzymywanych ze środków publicznych wielokrotnie brak jest etatów dla wystarczająco dużej liczby fizjoterapeutów. Zapotrzebowanie pacjentów znacznie przerasta możliwości czasowe tych specjalistów, którzy są zatrudnieni. Następstwami znacznie uszczuplonego dostępu do fizjoterapii jest właśnie pogłębiająca się niepełnosprawność chorych. Dla przykładu, niejeden pacjent po przebytym udarze niedokrwiennym mózgu zdolny będzie do samodzielnego funkcjonowania, choćby nawet w ograniczonym zakresie, jeśli w porę rozpocznie się u niego fizjoterapię. Samowystarczalność potrzebna do utrzymania przez pacjenta pracy zarobkowej może skutecznie likwidować postęp marginalizacji społecznej.

W związku z utrzymującym się w uczelniach medycznych wysokim naborem na kierunek fizjoterapia, na rynek pracy rokrocznie wpływają w całej Polsce setki abiturientów. Powstają prywatne gabinety fizjoterapeutyczne, ale z powodu wysokich odpłatności są one dla wielu osób zamknięte. Należy z całą stanowczością podkreślić, że dostęp do wczesnej rehabilitacji dla osób ze szczególnie biednych środowisk może być skuteczną drogą ich powrotu do społeczeństwa.

O tym jak wysoki jest popyt na rehabilitację wśród ludzi dotkniętych społeczną marginalizacją świadczy zapotrzebowanie na tę usługę w blisko 60% poznańskich gospodarstw domowych objętych ankietyzacją. Dla 75,4% badanych w 2010 i 74,5% w 2012 roku ponoszone z tego tytułu koszty nie stanowiły przeszkody. Można przypuszczać, że była to grupa osób, której zależało na zachowaniu, w miarę możliwości, dobrej kondycji zdrowotnej, nawet jeśli wiązało się to z poniesionymi kosztami.

Dostęp do leczenia uzdrowiskowego a zasoby finansowe

Leczenie uzdrowiskowe jest nadal pożądaną formą terapii, szczególnie wśród określonych grup osób: seniorów, przewlekle chorych, osób po przebytych stanach zagrażających życiu, np. zawał mięśnia sercowego czy wybrane zabiegi kardiochirurgiczne. Ze świadczeń zdrowotnych prowadzonych w uzdrowiskach korzystać mogą pacjenci ubezpieczeni w NFZ, nie częściej niż raz na 18 miesięcy (MZ, Skierowanie). Świadczeniobiorca ponosi pewne koszty, m.in. częściowo za wyżywienie i zakwaterowanie, przejazd, opłatę uzdrowiskową w kwocie nie wyższej niż 3,33 zł/dzień.

Standard zakwaterowania zależy od wydolności finansowej pensjonariusza, do dyspozycji są pokoje jedno-, dwu- i wieloosobowe z węzłem sanitarnym lub bez (MZ, Odpłatność). W zależności od rodzaju leczenia uzdrowskiego pobyt może sięgać od 18-28 dni dla osób dorosłych, na wniosek zakładu leczenia uzdrowskiego za zgodą leczenie 21 dniowe może być wydłużone. Potrzebna jest także zgoda NFZ.

Leczenie uzdrowskie dla ludzi, którzy na co dzień żyją w poczuciu wykluczenia nierzadko z powodu skrajnej biedy, staje się okazją nie tylko do podjęcia czy kontynuowania leczenia. Podczas pobytu w ośrodku uzdrowskim pacjenci otrzymują pełne wyżywienie, profesjonalną opiekę medyczną, dogodne warunki noclegowe oraz higieniczne. Ludzie, który w pozostałej części roku zmagają się z brakiem podstawowych produktów żywnościowych, sanitarnych, choć przez kilkanaście dni doświadczają „normalności życia”. Rozmowy z osobami objętymi marginalizacją społeczną dowodzą jak wielkie znaczenie ma dla nich pobyt w uzdrowsku, także, a czasami głównie z tych pozamedycznych przyczyn.

Również wyniki badań własnych potwierdzają wysokie zainteresowanie pobytom w uzdrowskach wśród klientów poznańskiego MOPR. W ciągu jednego roku członkowie połowy ankietowanych gospodarstw domowych byli zainteresowani leczeniem uzdrowskim. Był on możliwy w przypadku 68% gospodarstw w 2010 roku i 76,4% w 2012 r. Pozostałe gospodarstwa domowe ograniczył budżet. Z pewnością istnieje szereg innych przyczyn, o które należałoby zapytać przy kolejnych wywiadach. Domniemywać jedynie można, iż wśród pozostałych powodów ograniczających dostęp do sanatorium osobom wykluczonym należą: problemy z alkoholem, konieczność pozostania w domu celem opieki nad rodziną a nawet poczucie wstydu spowodowane brakiem odzieży nadającej się do założenia w miejscu wspólnego pobytu z innymi uczestnikami turnusu.

Hospitalizacja a zasoby finansowe

Hospitalizacja wiąże się z wejściem w nową rolę społeczną, rolę pacjenta. Konsekwencją jest utrata dotychczasowej pozycji zawodowej, trwała lub czasowa, pozycji rodzinnej, konieczność zmiany planów życiowych, zwolnienie z pełnionych dotychczas zadań (Taranowicz 2000, 238 – 239). Długotrwała choroba, niepełnosprawność może stać się źródłem ekсклюzy społecznej. Stąd wielka rola, która przypada personelowi socjalnemu szpitali, mająca na celu utrzymanie osób z zagrażającą marginalizacją w ramach pełnoprawnego społeczeństwa.

W blisko 28% w 2010 roku i 22% w 2012 r. gospodarstw domowych objętych badaniem zaszła potrzeba hospitalizacji któregoś z członków z przyczyny innej niż ciąża. Ta ostatnia stanowiła jedynie średnio 5% hospitalizacji. Dla części ankietowanych mimo wskazań medycznych pobyt w szpitalu był nieosiągalny z przyczyn finansowych. Wykazano jednak dużą rozbieżność między dwoma punktami pomiaru. W 2010 roku z hospitalizacji nie skorzystało z przyczyn finansowych 13% zaś w 2012 r. 7,1%.

Osobom ubezpieczonym należy się bezpłatna opieka medyczna, wyżywienie i pobyt w szpitalu. Ograniczenia ekonomiczne mogą pochodzić z podobnych źródeł jak te, omówione przy korzystaniu z wizyt lekarskich, m.in. niemożności rezygnacji z pracy na czas hospitalizacji. Jest to sytuacja szczególnie dramatyczna, gdyż do leczenia szpitalnego kierowani są pacjenci, których stan zdrowia nie pozwala już kontynuować terapii w warunkach ambulatoryjnych. Odmowa leczenia wiąże się często z pogłębianiem się schorzenia, jego dekompensacją, w skrajnych przypadkach może grozić trwałym uszczerbkiem na zdrowiu, bądź zagrażać życiu chorego. Pobyt w szpitalu ma równocześnie pozytywne aspekty jak dostęp do prawidłowej diety, bezpieczeństwo pobytu, optymalne warunki noclegowe, czyli te elementy, których nieraz brak w codzienności osób wykluczonych społecznie. Sposobność przyjęcia w oddział pacjentów, szczególnie tzw. „z ulicy”, uzmysławia personelowi medycznemu z jakimi, czasem wręcz bagatelizowanymi przez społeczeństwo nie doświadczające ubóstwa i bezdomności, problemami żyją ci ludzie na co dzień.

Przeżywanie choroby ogniskuje rodzinę i samego pacjenta wokół ośrodków leczniczych i personelu medycznego. Trudnym emocjonalnie momentem dla chorego jest przyjęcie diagnozy, szczególnie gdy jest nią choroba przewlekła, która zmieniać będzie jakość życia pacjenta, ograniczać jego dotychczasowe funkcjonowanie w życiu rodzinnym, zawodowym, towarzyskim. Od sposobu przedstawienia schorzenia, jego terapii i rokowania w istotnym stopniu zależy postawa, jaką przybierze pacjent wobec choroby i własnego życia.

W ciągu ostatnich dziesięcioleci dokonała się transformacja na gruncie relacji lekarz-pacjent. Tzw. model paternalistyczny, wypływający z hipokratejskiej tradycji, mówił o nadrzędnej roli lekarza, który dla dobra chorego, samodzielnie podejmuje decyzje odnośnie terapii. Pacjent, jako osoba pozbawiona wiedzy i umiejętności nabytych przez lekarza, zdawała się wyłącznie na jego osąd. Jednocześnie pełna odpowiedzialność za podjęte decyzje spoczywała na lekarzach. Przemiany w prawach człowieka i następczo w prawach pacjenta, rozpoczęte po II Wojnie Światowej, do-

prowadziły do rozwoju modelu relacji lekarz-pacjent opartego na poszanowaniu autonomii pacjenta. Stał się on stroną partycypującą w leczeniu, podejmującą, pod wpływem rozmów z leczącym, decyzje odnośnie terapii. Podpisanie tzw. zgody świadomej przez pacjenta jest równoznaczne z częściowym przejęciem przez niego odpowiedzialności za wdrażany proces leczniczy². Model aktywnego uczestnictwa pacjenta w leczeniu wymaga od personelu medycznego umiejętności rzeczowego wyjaśnienia planów terapeutyczno-pielęgnacyjnych, co implikuje konieczność odejścia od nomenklatury medycznej na rzecz sformułowań zrozumiałych dla chorego. Poziom trudności rozmowy lekarz-pacjent jest zależny od poziomu wykształcenia pacjenta, jego dotychczasowej wiedzy medycznej, stopnia rozwoju zdolności poznawczych, uprzedniego doświadczenia z chorobą. Zgodnie z zasadami przyjętymi w *Kodeksie Etyki Lekarskiej* (Brzeziński 2002, 317 – 330) oraz *Kodeksie Etyki Zawodowej Polskiej Pielęgniarki i Położnej* (Brzeziński 2002, 373 – 377) personel ochrony zdrowia nie może w żaden sposób dyskryminować pacjentów z uwagi na jakiegokolwiek różnicę, w tym związane z wykształceniem i statusem materialnym. O diagnozie pacjent powinien być poinformowany wyłącznie przez lekarza, najlepiej w szczerzej i bezpośredniej rozmowie.

Jak wskazują wyniki badań poznańskich, ponad co dziesiąty ankietowany z orzeczoną niepełnosprawnością usłyszał o rozpoznaniu od pracownika ośrodka zdrowia niebędącego lekarzem. Zastanawiającym jest czy w pewnych okolicznościach, takich jak ubóstwo lub niski status społeczny, lekarze unikają rozmów z pacjentami. Prawdopodobnie taka interpretacja winna być poczyniona z bardzo dużą dozą ostrożności. Istnieje przypuszczenie, że określony procent lekarzy w podobny sposób zachowałby się wobec każdego innego pacjenta. Niewątpliwie jednak środowisko osób z tzw. marginesu społecznego jest w wyższym stopniu narażone na nierówne traktowanie, niestety także w placówkach medycznych. Grupą wyjątkowo wystawioną na ryzyko nieprawidłowych relacji z zespołem terapeutycznym są bezdomni i/lub pacjenci uzależnieni od alkoholu i innych środków odurzających. Często bywają oni pobudzeni psychoruchowo w chwili przyjęcia do szpitala, wykazują duże zaniedbania higieniczne oraz brak nawyków higienicznych i prozdrowotnych a komunikacja werbalna bywa utrudniona. Po stronie błędów personelu medycznego leży czasami nieumiejętność prowadzenia wyjątkowo trudnych rozmów terapeutycznych i

² Przy założeniu, iż jest to zgoda niewadliwa, czyli uzyskana po spełnieniu wszystkich kryteriów „zgody świadomej”.

zachowania się w sytuacjach nietypowych tak, by jednocześnie chronić godność pacjenta, ale i zapewnić bezpieczeństwo sobie i zespołowi. Nader często w polskich szpitalach odczuwa się brak możliwości konsultacji z psychologiem.

Powyższe elementy mogą finalnie przyczynić się do poczucia niepewności i odrzucenia, które może towarzyszyć osobom naznaczonym wykluczeniem społecznym, a pozostającym pod opieką ochrony zdrowia. Wyczulenie wszystkich grup zawodowych tworzących zespół terapeutyczny na potrzeby osób objętych marginalizacją, nauka poprawnej komunikacji i skuteczności w rozwiązywaniu problemów mogą natomiast skutkować w niektórych przypadkach inkluzją chorych w prawidłowo funkcjonujące społeczeństwo.

Podsumowanie

Zdrowie i choroby osób społecznie wykluczonych, z uwagi na rosnącą skalę zjawiska powinny stanowić jeden z priorytetów działalności środowisk politycznych na szczeblu państwowym i lokalnym. Znajomość zagadnienia i umiejętność podejmowania poprawnych interwencji medycznych winna cechować także każdego przedstawiciela ochrony zdrowia. Badania przeprowadzone przez MGB MSP dotyczące la 2010-2012 wykazały istnienie związku między zdrowiem a ograniczonymi zasobami materialnymi. Podkreślić jednak należy obserwowalne różnice między pomiarem pierwszym z 2010 roku a drugim z 2012 r. W większości badanych obszarów powiązanych z dostępnością finansową do ochrony zdrowia nastąpiła minimalna poprawa. Więcej poznańskich gospodarstw domowych dotkniętych wykluczeniem społecznym mogło pozwolić sobie na skorzystanie z hospitalizacji czy sanatorium. Każda interwencja medyczna, aby była skuteczna, musi być ukierunkowana. W tym celu należy precyzyjnie rozpoznać potrzeby zdrowotne i deficyty w zakresie świadomości prozdrowotnej grup, wobec których podejmujemy działania.

Środowisko osób biednych, bezrobotnych, bezdomnych, żyjących na marginesie społecznym stawia szczególnie wysokie wymagania wobec ochrony zdrowia. Dotyczą one zarówno dostępności tego środowiska dla badaczy, jak i, co należy z bólem podkreślić, szeroko posuniętych uprzedzeń społecznych, które zastępują rzetelną o nim wiedzę. Badania ośrodka poznańskiego dowiodły, zdaniem autorki artykułu, konieczności dwutorowej pracy nad zagadnieniem zdrowia i choroby środowisk dotkniętych społeczną ekskluzją. Po pierwsze, należy szczegółowo rozpoznać stan

zdrowia osób z tzw. marginesu oraz ich oczekiwania wobec opieki zdrowotnej w Polsce. Po drugie, trzeba podjąć badania przede wszystkim nad postawami środowiska medycznego wobec osób ubogich, bezdomnych, uzależnionych.

Literatura:

- Boguszewski R., oprac. (2013), *Komunikat z badań CBOS „Wartości i normy”*, [online]. http://www.cbopl/SPISKOM.POL/2013/K_111_13.PDF (29 marca 2014 r.).
- Boguszewski R., oprac. (2007), *Komunikat z badań CBOS „Korupcja w służbie zdrowia – opinie i doświadczenia Polaków”*, marzec [online]. http://www.cbopl/SPISKOM.POL/2007/K_055_07.PDF (30 marca 2014 r.).
- Brzeziński T. (2002), *Etyka lekarska*, Wyd. Lekarskie PZWL, Warszawa.
- Brzeziński T., red. (2004), *Historia Medycyny*, Wyd. Lekarskie PZWL, Warszawa.
- Churchland P. S. (2013), *Moralność mózgu. Co neuronauka mówi o moralności*, Wyd. Copernicus Center Press, Kraków.
- Czapiński J., Panek T., red. (2013). *Diagnoza Społeczna 2013 Warunki i jakość życia Polaków* [online]. <file:///C:/Users/Tuerredda/Downloads/295.pdf> (29 marca 2014r.).
- Czapiński J., Panek T., red. (2011), *Diagnoza Społeczna 2011 Warunki i jakość życia Polaków* [online]. http://www.diagnoza.com/pliki/rapo-rty/Diagnoza _raport _2011 .pdf (29 marca 2014r.).
- Czapiński J., Panek T., red. (2009), *Diagnoza Społeczna 2009 Warunki i jakość życia Polaków* [online]. http://www.diagnoza.com/pliki/ra-porty/Diagnoza_raport_2009.pdf (29 marca 2014r.).
- Eurobarometr 2009: Badanie Eurobarometru – Ubóstwo i Wykluczenie Społeczne (2009) [online]. http://ec.europa.eu/employment_social /2010againstpo-verty/extranet/Eurobarometre_091216_PL.pdf (28 marca 2014r.).
- Feliksiak M., oprac. (2013), *Komunikat z badań CBOS „Opinie o korupcji w Polsce”*, lipiec [online]. http://www.cbopl/SPISKOM.POL/2013 /K_105_13.PDF (30 marca 2014r.).
- Gray B.: Social Exclusion, Poverty, Health and Social Care in Tower Hamlets: The Perspectives of Families on the Impact of the Family Support Service, *Br J Soc Work* (2003) 33 (3): 361-380.
- Korporowicz V.: Alkoholizm, prostytutcja, zakażenia HIV i aids, narkomania jako formy wykluczenia społecznego w świetle badań [online]. <http://kolegia.sgh.waw.pl/pl/KES/kwartalnik/archiwum/Documents/VKorporowicz11.pdf> (30 marca 2014r.).
- Kowalczyk K., oprac. (2010), *Komunikat z badań CBOS „Opinia publiczna o korupcji i lobbingu w Polsce”*, maj, [online]. http://www.cbopl/SPISKOM .POL/2010 /K_063_10.PDF (30 marca 2014r.).
- MZ, Odpłatność: Ministerstwo Zdrowia. Odpłatność za pobyt w sanatorium [online]. <http://www2.mz.gov.pl/wwwmz/index?mr=m86271&ms=627&ml=pl&mi=634&mx=0&ma=10287> (30 marca 2014r.).
- MZ, Skierowanie: Ministerstwo Zdrowia. Skierowanie na leczenie uzdrowiskowe [online]. <http://www2.mz.gov.pl/wwwmz/index?mr=m86271&ms=627&ml=pl&mi=633&mx=0&ma=10286> (30 marca 2014r.).

NPZ 2007-2015: Narodowy Program Zdrowia na lata 2007-2015 Załącznik do Uchwały Nr 90/2007 Rady Ministrów z dnia 15 maja 2007r. [online].

http://www.mz.gov.pl/_data/assets/pdf_file/0020/12494/zal_urm_npz_90_15052007p.pdf (29 marca 2014r.).

PARPA: Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych [online].

http://www.parpa.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=155&Itemid=16 (30 marca 2014r.).

Pospiszyl I. (2008), *Patologie społeczne. Resocjalizacja*, PWN, Warszawa.

Santana P.: Poverty, social exclusion and health in Portugal, *Soc Sci Med.* 2002 Jul;55(1):33-45;

Singer P. (red.) (2009), *Przewodnik po etyce*, Wyd. Książka i Wiedza, Warszawa.

Sowa A.: Zdrowie i choroba a ubóstwo i wykluczenie społeczne [online].

http://www.ipiscom.pl/wp-content/uploads/downloads/2012/10/ps_1112_2006_a_sowa.pdf (29 marca 2014r.).

Szumowski W. (2008), *Historia medycyny filozoficznie ujęta*, Wyd. Marek Derewiecki, Kęty

Taranowicz I., Majchrowska A., Kawczyńska – Butrym Z. (2000), *Elementy socjologii dla pielęgniarzek*, Wyd. Czelej, Lublin.

Wojtyniak P., Goryński B., Moskalewicz B., red. (2012), *Sytuacja zdrowotna ludności Polski i jej uwarunkowania* [online]. http://www.pzh.gov.pl/page/fileadmin/user_upload/statystyka/Raport_stanu_zdrowia_2012.pdf (29 marca 2014r.)

Magdalena Kuczyńska - familiolog, pielęgniarka, doktor nauk o zdrowiu; pracownik Zakładu Nauk Humanistycznych w Medycynie, Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie; zainteresowania: etyka medyczna, bioetyka, jakość życia pacjentek z cukrzycą ciążową wybrane publikacje: *Świadomość pielęgniarek i położnych w zakresie praw pacjenta (2005)* (pierwszy autor: Joanna Czarnota, współautorzy: Katarzyna Gawłowska-Lichota), *Pregravid body mass index as a predictor of gestational diabetes mellitus (2009)* (pierwszy autor: Jarosław Ogonowski, współautorzy: Tomasz Miazgowski, Barbara Krzyżanowska-Świniarska, Zbigniew Celewicz).

Adres e-mail: magdalena.kuczynska@pum.edu.pl

O samomarginalizacji i samodemarginalizacji społecznej chorych wśród niepełnosprawnych ze stwardnieniem rozsianym. Wymowa przypadków z badań własnych

Wstęp

Ludzi chorych na stwardnienie rozsiane dotyczyły badania nad wykluczeniem społecznym z powodu choroby przewlekłej, które przeprowadziłam w 2011 na terenie Poznania i jego okolic (Lusówko i Skórzewo)¹. Uzyskane wyniki potwierdziły występowanie wśród respondentów zależności między tą chorobą a oznakami wykluczenia społecznego. Pozwalają one także obecnie zanalizować zarejestrowane wtedy przypadki postaw wobec siebie jako wyrażające samomarginalizację i przeciwstawną doń samodemarginalizację w związku z własną chorobą. W ten sposób, w centrum zainteresowania pojawiają się zjawiska pozostające na drugim planie procesów społecznych, takich jak wykluczenie i marginalizacja społeczna. Są to procesy o charakterze socjopsychicznym, w przebiegu których zasadniczą rolę odgrywa osobowość jednostki. Różnicę między tymi dwoma rodzajami procesów wyraża zestawienie zaczerpnięte z umieszczonego w tym tomie opracowania Zbigniewa Galora:

Procesy społeczne	Procesy socjopsychiczne
Wykluczenie społeczne (ekskluzja społeczna)	Samowykluczenie
Włączenie społeczne (inkluzja społeczna)	Samowłączenie
Marginalizacja społeczna	Samomarginalizacja
Demarginalizacja społeczna	Samodemarginalizacja
Współzależnienie	Samouzależnienie

¹Były to badania jakościowe z wykorzystaniem wywiadu pogłębionego (ang. IDI), opartego na scenariuszu zawierającym dyspozycje do uzyskania informacji w dwudziestu zagadnieniach. Dotyczyły one m.in. stanu emocjonalnego osób chorych na stwardnienie rozsiane, sposobów radzenia sobie w codziennym życiu, ich odczuć po otrzymaniu diagnozy, największych trudności, z jakimi się spotykają. Kilka pytań dotyczyło zmian jakie zaszły w ich życiu rodzinnym i towarzyskim. Ważną kwestią była także aktywność zawodowa badanych, to w jaki sposób choroba wpłynęła na ich pracę oraz jak zareagowali ich pracodawcy na wiadomość o chorobie. Poproszono ich o wskazanie zmian stosunku otoczenia do siebie po usłyszeniu diagnozy. Interlokutorzy wypowiadali się również na temat standardu życia osób chorych na SM, ewentualnych przejawów wykluczenia społecznego, kosztów związanych z chorobą i jakości opieki medycznej.

Niektórzy autorzy podkreślają, że w przypadku ludzi przewlekle chorych występuje podwójne wykluczenie: wynikające z faktu bycia chorym i samomarginalizacja – dewiacja wtórna (Kruk 2011).

SM w liczbach

Szacunkowo na świecie choruje około 2,5 mln osób, z tego ok. 500 tys. w Europie. Występowanie SM wzrasta w krajach oddalonych od równika. Największa zachorowalność jest odnotowana u ludzi rasy białej żyjących w klimacie umiarkowanym. Kobiety chorują częściej niż mężczyźni: na 10 osób z SM, 6 stanowią kobiety. W Polsce szacunkowo żyje ok. 40 tys. chorych na SM (1 osoba chora na ok. 1000 obywateli). SM jest zazwyczaj diagnozowane u osób między 20. a 40. rokiem życia, ale coraz częściej także u osób poniżej 18. roku życia oraz u dzieci (najmłodsze dziecko, u którego wykryto SM miało kilkanaście miesięcy). SM nie wpływa znacząco na długość życia. W porównaniu z Polską, w krajach europejskich dostępność leczenia jest na dużo wyższym poziomie. W większości krajów Unii Europejskiej leczenie ma zapewnione ok. 30% chorych, a w USA około 45%. Polska plasuje się wśród krajów europejskich na przedostatnim miejscu pod względem dostępności do terapii.

Tabela 1. SM w Polsce - 2011 r.

Województwo	Mieszkańcy (w tys.)	Liczba osób z SM	Było le- czonych	Procent leczonych	Budżet	Kwota na chorują- cego
					NFZ na leczenie SM (mln zł)	
	2011	2011	2011	2011	2012	2012
wielkopolskie	3 370	3410	438	12,84	18.6	5 454,55
łódzkie	2 630	2540	315	12,40	13.1	5 157,48
małopolskie	3 240	3290	403	12,25	16.7	5 075,99
świętokrzyskie	1 320	1270	155	12,20	5.2	4 094,49
dolnośląskie	2 970	2870	350	12,20	13.8	4 808,36
opolskie	1 090	1030	100	9,71	4.4	4 271,84
podkarpackie	2 130	2100	198	9,43	7.4	3 523,81
kujawsko- pomorskie	2 100	2070	153	7,39	6.7	3 236,71
lubelskie	2 230	2150	153	7,12	5.8	2 697,67
zachodniopo- morskie	1 730	1700	118	6,94	3.2	1 882,35

Województwo	Miesz- kańcy (w tys.)	Liczba osób z SM	Było le- czonych	Procent leczonych	Budżet	Kwota na chorują- cego
					NFZ na leczenie SM (mln zł)	
	2011	2011	2011	2011	2012	2012
mazowieckie	5 080	5220	336	6,44	19.2	3 678,16
podlaskie	1 220	1180	75	6,36	2.9	2 457,63
lubuskie	1 250	1010	56	5,54	2.4	2 376,24
śląskie	4 830	4560	231	5,07	8.4	1 842,11
pomorskie	2 200	2230	107	4,80	4.9	2 197,31
warmińsko- mazurskie	1 470	1420	48	3,38	2.2	1 549,30
Ogółem	38 860	38050	3236	8,50	134.9	3 545,34

Źródło: Zestawienie własne: liczba mieszkańców na podstawie GUS, liczba chorujących, leczonych i kwota wydatków na rok 2012 na podstawie NFZ.

Choroba jako rodzaj roli społecznej

W przypadku choroby człowiek nie może być rozpatrywany wyłącznie w kategoriach biologicznych, lecz również jako osobowość psychospołeczna (Piątkowski 2002, 23). Włodzimierz Piątkowski pisze o trzech istniejących wymiarach choroby: „socjokulturowym (*sickness*), psychologicznym, dotyczącego między innymi dyskomfortu psychicznego, stanów złego samopoczucia (*illness*), oraz biomedycznym, w którym choroba sprowadza się do diagnozowania zmian patologicznych (*disease*) (Piątkowski 2002, 23). Wszystkie wymiary wzajemnie się przenikają, choć lekarze często koncentrują się tylko na jednym z nich.

Jednym z klasycznych ujęć zagadnienia socjologii choroby jest koncepcja Talcotta Parsonsa, będąca częścią teorii strukturalno-funkcjonalnej próbującej wyjaśnić całość życia społecznego. Parsons łączy chorobę do klasy zjawisk socjologicznych, opisując ją jako rodzaj dewiacji społecznej. Jest ona traktowana jako pewien rodzaj zakłócenia porządku społecznego, w którym pojęcia sukcesu oraz aktywizmu są wyznacznikiem „normy”. Autor ten, analizując przypadki chorób psychicznych oraz somatycznych, stwierdził, że osoby cierpiące na konkretne schorzenia, nie są w stanie pełnić oczekiwanych zadań i ról społecznych. Konsekwencją tego jest uruchomienie w społeczności, w której żyją specyficznych mechanizmów identyfikacji i kontroli. Dzieje się tak ze względu na to, iż zachowania osób chorych mogą być elementem burzącym lub zakłócającym ład społeczny.

Choroba jest według Parsonsa zinstytucjonalizowanym społecznie typem roli. Można więc mówić o istnieniu społecznie określonego wzoru oczekiwanego zachowania w sytuacji choroby. Według Parsonsa dwie najważniejsze konsekwencje wynikające z tej roli to izolacja od osób, które są zdrowe oraz uzależnienie chorego od ich pomocy. Scharakteryzowanie osoby jako „potrzebującej pomocy” obliguje ją do jej przyjęcia oraz aktywnej współpracy z czynnikami pomagającymi. Z roli chorego wynikają zatem przywileje oraz obowiązki, lecz skorzystanie z przywilejów możliwe jest dopiero po wywiązaniu się z obowiązków. Parsons uważał, że medycyna jest istotnym elementem społecznej kontroli, ze względu na to, że jej przedstawiciele jako jedyni są uprawnieni do orzekania czy dany stan jest chorobą. Jednostka oraz jej otoczenie pozbawione są możliwości zdecydowania, czy jest ona chora i czy ma ona prawo do przywilejów pozwalających na uzyskanie takiego statusu (Taranowicz 2002, 76).

Obowiązkiem chorego jest dążenie do wyzdrowienia, a jego przywilejem pozostaje prawo do zwolnienia z zadań zawartych w odgrywanych przez jednostkę rolach lub całkowite zwolnienie z ról. Ze względu na trudności z wywiązywaniem się z obowiązków, jakie nakłada uczestnictwo w życiu społecznym, przynajmniej dla niektórych jednostek zwolnienie to może być stanem pożądanym. Nie wszyscy są w stanie sprostać wymaganiom i oczekiwaniom społecznym, które stawia współczesna cywilizacja. Ucieczka w chorobę staje się atrakcyjnym rozwiązaniem tego problemu. Wycofującą się z życia społecznego osobę usprawiedliwia stan choroby, tym samym uniemożliwiając wyciągnięcie wobec tej osoby sankcji. Status osoby chorej jest lepszy niż status nieudacznika i z tej perspektywy nie jest ona uważana za mało zdolną, leniwą, niezaradną, ale chorą (Taranowicz 2002, 76).

Oprócz przywileju zwolnienia z obowiązków realizacji zadań, rola chorego przynosi również inne gratyfikacje – zarówno materialne, jak i niematerialne. Wypłata odszkodowania, zasiłek bądź renta są przykładami korzyści materialnych wynikających z faktu bycia osobą chorą. Niematerialne korzyści to zainteresowanie ze strony otoczenia, współczucie, pomoc. Motywacją do wizyty u lekarza może być nie tylko szukanie profesjonalnej pomocy, lecz również – a czasami przede wszystkim – uzyskanie statusu osoby chorej. Może on zwalniać z odpowiedzialności za pewnego rodzaju czyny (np. przestępstwa) lub zaniechania czynów (Taranowicz 2002, 78).

Rola chorego stała się głównym pojęciem w socjologii medycyny i stanowiła bodziec do dalszego jej rozwoju. Duża część prac socjologiczno –

medycznych, choć w znacznym stopniu różni się od parsonowskiej perspektywy myślenia, to jednak stosuje te same kryteria (związane z rolą) do definiowania zdrowia i choroby, co umożliwia wyjaśnienie tych zjawisk w oparciu o poziomy funkcjonowania społecznego, a także toruje drogę do sformułowania socjomedycznych wskaźników zdrowia (Urmowska-Żyto 1992, 22).

Choroba jako dewiacja

Koncepcja choroby Eliota Freidstona, uważana jest za alternatywną wobec koncepcji Parsonsa. Prace tego autora są podstawą wyróżnienia profesjonalnych (np. biomedycznych) oraz laickich koncepcji choroby. Nawiązując do Parsonsa, Freidston rozróżnia dewiację pierwotną oraz wtórną. Pierwszy rodzaj oznacza sytuację, w której zakłócenia zdrowia zmieniają sposób pełnienia normalnych funkcji społecznych, drugi rodzaj dewiacji odnosi się do społecznych skutków chorób o ciężkim przebiegu, w wyniku której pacjent jest zmuszony do pełnienia roli społecznej chorego. Konsekwencją choroby uleczalnej jest zawieszenie świadczeń z nią związanych, stwierdzenie choroby nieuleczalnej powoduje bezwarunkowe i bezterminowe pełnienie roli społecznie chorego. Jeśli dochodzi do sytuacji, w której społeczne otoczenie uzna rolę chorego za nieprawomocną i nieusprawiedliwioną, chory oraz jego choroba ulegają stygmatyzacji (Piątkowski 2002, 25).

Freidston wyróżnia cztery elementy wiedzy medycznej, które stanowią o podejściu teoretyczno-praktycznym do choroby. Po pierwsze, istnieją podstawowe koncepcje i teoretyczne twierdzenia, które mają swoje podłoże w wiedzy empirycznej, można nazwać je paradygmatami. Medycyna funkcjonuje tu jako nauka instytucjonalna, czyli wywodząca się z wielu osiągnięć naukowych przeszłości, które określa społeczność akceptuje i uznaje je jako podstawę swej dalszej praktyki. Paradygmaty zyskują swoją pozycję dzięki temu, że umożliwiają bardziej efektywne rozwiązywanie niektórych problemów od wzorów konkurencyjnych, przyjmowanych przez grono praktyków. Po drugie, istnieją określone twierdzenia powstałe w oparciu o profesjonalne koncepcje patologii, które prowadzą do zdefiniowania pewnych stanów fizycznych lub psychicznych w kategoriach choroby. Po trzecie, medycyna posiada duży zakres wiedzy o organizmie, o chemicznych, fizycznych cechach typowych dla stanów patologicznych, jak również o technikach, za pomocą których stany te mogą być zatrzymane, leczone, „reperowane” lub „ulepszane”. Po czwarte,

występują zawodowe obyczaje (sztuk lekarska). Określa się je także jako prawa, które regulują i determinują stosowanie wiedzy w praktyce.

Choroba jako źródło zależności

Choroba rozpatrywana jest również w naukach społecznych jako źródło zależności. W przypadku osób niepełnosprawnych oraz przewlekle chorych wyróżnia się dwa rodzaje zależności – fizyczną oraz psychiczną. Oba rodzaje traktowane są przez otoczenie jako mniejsza lub większa odmiennność, co prowadzi do nasilania się mechanizmów społecznej kontroli, której celem jest wymuszenie postaw oraz zachowań konformistycznych. Zależność sprawia, iż stosunki społeczne chorego zaczynają charakteryzować się rytualizacją (schematycznymi i ograniczonymi formami interakcji), etykietowaniem (przypisywaniem określeń uwypuklających inność oraz podporządkowanie) oraz izolacją (ograniczeniem pełnego uczestnictwa w życiu społecznym). Wtedy gdy pomoc oraz wsparcie udzielane ze strony innych osób determinują egzystencję chorego, można mówić o zależności fizycznej. Zależność psychiczna z kolei pojawia się w wyniku przyjaźni, sympatii, czy też miłości ze strony otoczenia. Zasadniczym elementem jakości życia osób przewlekle chorych jest charakter oraz stopień zależności fizycznej oraz psychicznej od innych osób. Poczucie silnej zależności w społeczeństwach zachodnich, kultywujących wzory sukcesu indywidualnego, aktywności, młodości i sprawności fizycznej, uznawane jest za jeden z najistotniejszych stresorów, wywołujący nastroje depresyjne, poczucie apatii i beznadziejności, prowadzący do myśli i czynów samobójczych bądź formułowania próśb o eutanazję (Piątkowski 2002, 27).

Stosunek chorego do samego siebie, ze względu na spowodowane chorobą uzależnienie od innych warunkowany jest przez współzależnienie innych od jego choroby. Skłonność do uznania się za osobę chorą i wejście w rolę chorego nie są zależne od rodzaju choroby, lecz od tego, na ile jej objawy nie pozwalają odgrywać innych ról społecznych. Uwypukla to znaczenie kontekstu choroby, ponieważ jeśli rola chorego jest konkurencyjna wobec innych ról, a związane z nią przywileje są mało atrakcyjne, przez co można oczekiwać mniejszej skłonności do przyjęcia tej roli (Tobiasz-Adamczyk 2000, 13).

Choroba przewlekła – przyczynek ekskluzji społecznej

„Starożytni Grecy stworzyli termin „piętno” na określenie znaków cielesnych sygnalizujących, że ze statusem moralnym ich nosiciela wiąże

się coś nadzwyczajnego i złego zarazem. W przednowożytnej i wczesnonowożytnej Europie piętno społeczne dotyczyło przede wszystkim osób zajmujących się tym, co w kulturze chrześcijańskiej tego okresu stanowiło tabu (Piłat-Borcuch 2010, 261-262). Poczucie bycia gorszym i przekonanie, że nie można się równać przeciętnemu obywatelowi, stanowiło czynnik utrwalający i pogłębiający stan napiętnowania.

Choroba przewlekła oraz niepełnosprawność (kalectwo) uznawane są za podstawowe stany warunkujące miejsce człowieka w społeczeństwie. Piątkowski podkreśla, iż „na interpretację objawów choroby, rodzaj zachowań w chorobie, wybór terapii i sposobu leczenia, ocenę przebiegu schorzenia oraz opinie o rokowaniu, wpływają między innymi czynniki socjokulturowe, wiek i płeć chorego, jego pozycja ekonomiczna oraz typ osobowości” (Piątkowski 2002, 24). Bez względu na przyczyny, niepełnosprawność prawie zawsze powoduje spadek poczucia własnej wartości i społeczną izolację (Jomma 2008, s. 105).

Przewlekły charakter wielu chorób, powoduje często ograniczenie sprawności, co znacznie zwiększa zarówno bezpośrednio koszty terapii, jak również długotrwałą opiekę zdrowotną. Efektem tego jest finansowe ograniczenie funkcjonowania systemu ochrony zdrowia. Ograniczenia te nie obejmują wszystkich w tym samym stopniu, dotyczą głównie grupy o niskim statusie społecznym i ekonomicznym, marginalizowane i dyskryminowane (Kawczyńska-Butrym 2009, 192). W wyniku choroby powstaje zróżnicowanie dotyczące wysokości i źródeł dochodów (np. renta, zasiłek chorobowy, pielęgnacyjny), jak również zmiana struktury wydatków, co prowadzi do powstania nierówności społecznych między populacją osób chorych i zdrowych (Kawczyńska-Butrym 2002, 224).

Osoby chore przewlekłe, mając poczucie wyobcowania i degradacji społecznej, stają przed dwiema zasadniczymi opcjami: albo próbują bronić się przed wykluczeniem i wtedy ich postawa jest nonkonformistyczna, albo poddają się regułom, które są im z góry narzucone, czyli przyjmują postawę jaką się od nich oczekuje. W świadomości społecznej utrwaliły się wyobrażenia o osobach chorych przewlekłe jako o jednostkach załamanych, cierpiących i biernych. W przypadku osób niepełnosprawnych i chorych przewlekłe zachowaniem konformistycznym będzie właśnie wycofywanie się. Osoby te nie izolują się same tylko w wyniku presji społecznej, pod jaką przychodzi im żyć, lub w wyniku braku możliwości zabezpieczenia środków niezbędnych do realizacji określonych celów. Konformizm grup i jednostek, które uważa się za innych, prowadzi do wzmacniania się procesu ich społecznego wykluczenia (Erenc 2008, 113-114).

Według koncepcji somatopsychologicznych, poważna choroba somatyczna powoduje ogromne zmiany we wszystkich dziedzinach życia człowieka. Zmiany te współlistnieją ze zmianami w zakresie „Ja” społecznego (pojawia się poczucie odmienności, chory przyjmuje rolę pacjenta, następują zmiany w jego codziennym funkcjonowaniu). Chorzy przestają się czuć potrzebni i użyteczni. „W swoim środowisku tracą znajomych, status i pozycję społeczną. Zyskują co prawda zastępcze kontakty społeczne w organizacjach zrzeszonych pacjentów, jednak mogą one oprócz wywierania wspierającego wpływu, oddziaływać również niekorzystnie, zmuszając do tłumienia i pozornie dobrego przystosowania. Poczucie inności powoduje, że chorzy z własnej inicjatywy odsuwają się od zdrowych i wycofują się z życia społecznego”(Gulla 2002,158).

Choroba przewlekła i niepełnosprawność wywołują specyficzne pozainstytucjonalne zależności od osób bliskich i dalszych. Czynią chorego zależnym od różnego rodzaju świadczeń, ale przede wszystkim od ludzi, którzy te świadczenia realizują. Powoduje to zależność od sponsorów, fundacji, organizacji pozarządowych, grup charytatywnych, wolontariuszy(Kawczyńska-Butrym 2002, 227). Możliwości funkcjonowania osób chorych i niepełnosprawnych są gorsze niż reszty społeczeństwa. „Dotyczy to przede wszystkim sytuacji materialnej, warunków bytowych, dostępności do pracy, zatrudnienia, sytuacji mieszkaniowej, jak również życia rodzinnego i relacji społecznych”(Orłowska 2005, 115).

Choroba sama w sobie nie musi być przyczyną ekskluzji społecznej. Wykluczenie osób chorych i niepełnosprawnych jest wynikiem wielu niekorzystnych czynników, które sprzyjają marginalizacji, są one między innymi związane z wiekiem, płcią, wykształceniem, miejscem zamieszkania i sytuacją rodzinną chorego. Głównymi czynnikami wykluczenia społeczne go osób przewlekle chorych są bariery w ich otoczeniu, zarówno obiektywne, jak i subiektywne. Czynniki subiektywne wynikają z postaw zarówno samych chorych, jak i ich otoczenia. Dla wielu ludzi osoby przewlekle chore i niepełnosprawne charakteryzują się głównie cechami negatywnymi. Wynika to prawdopodobnie z niedostatku kontaktów, co jest powodem zaistnienia barier, które taki kontakt utrudniają. Z kolei do czynników obiektywnie marginalizujących osoby chore można zaliczyć regulacje prawne. Jest to niezwykle istotne, gdyż przesądza to o ich rzeczywistym funkcjonowaniu i stopniu uczestnictwa w życiu społecznym. Generalnie można przyjąć, że wykluczenie społeczne osoby chorej następuje wtedy, gdy napotyka na przeszkody, których nie jest w stanie sama pokonać(Magnuszewska-Otulak 2010, 256 – 257).

Wykluczenie osób chorych na stwardnienie rozsiane

„Wykluczenie społeczne jest zjawiskiem wielowymiarowym, które na przestrzeni ostatnich lat wzbudziło zainteresowanie wielu dyscyplin naukowych. W praktyce oznacza ono niemożność uczestnictwa w ważnych aspektach życia zbiorowego: społecznych, gospodarczych, politycznych i kulturowych. W skali makro i mikroregionalnej stanowi jedno z najistotniejszych problemów, które w znaczący sposób wpływają nie tylko na obniżenie jakości życia, ale mogą powodować różnego rodzaju niepokoje społeczne” (Frąckiewicz 2005, 9).

Definicja „wykluczenia społecznego” pojawiła się w latach 90. zastępując używane wcześniej pojęcie ubóstwa czy podklasy (*underclass*). W większości publikacji zjawisko wykluczenia społecznego łączy się z dyskryminacją społeczną. „Pojęcia „marginalizacja” i „wykluczenie” cechują się różnorodną i szeroką konotacją, nieograniczoną do sfery socjalnej. Ze względu na podjęty problem odnoszą się do obszaru zjawisk i właściwości, określających położenie społeczne człowieka, jego kondycję socjalną, kulturalną i społeczną. Społeczne wykluczenie stanowi bowiem konsekwencje jakiegoś niekorzystnego dla jednostki układu warunków” (Krzesińska-Żach 2006, 71).

Zjawisko wykluczenia społecznego (*social exclusion*), w szczególności dotyczy osób żyjących w mało korzystnych warunkach ekonomicznych, w związku z czym nie są one w stanie osiągnąć odpowiedniej pozycji społecznej, poziomu kwalifikacji czy też korzystać z zasobów społecznych. Do grup społecznie wykluczonych zalicza się m.in. ludzi biednych, bezdomnych, bezrobotnych, nie posiadających obywatelstwa, niepełnosprawnych, pozbawionych więzi społecznych, jak również osoby starsze. Ważną cechą wykluczenia, na którą należy zwrócić uwagę jest to, że osoby dotknięte tym zjawiskiem zostają wyłączone z czegoś, co jest uznawane w społeczeństwie za powszechne, normalne i dominujące (Dyczewski 2005, 31-32).

Terminów „marginalizacja” i „wykluczenie społeczne” często używa się zamiennie, co może prowadzić do pewnych nadużyć. Jednostka, która ulega procesowi marginalizacji zostaje wykluczona ze społeczeństwa i pozbawiona wszelkich przywilejów w każdej sferze swojego życia. Zjawisko marginalizacji społecznej może być tłumaczone w dwojaki sposób. „W pierwszym z nich chodzi o wskazanie na kulturową obcość jednostek czy grup, których obyczaje, wartości, wzory poznawcze i sposoby percepcji różnią się na tyle od kultury ich otoczenia, że utrudniają procesy komuni-

kowania się z tym otoczeniem i korzystanie z jego instytucji. W drugim z kolei marginalność społeczna to konsekwencja rozpadu tożsamości jednostek poddanych konformizującemu naciskowi odmiennych systemów kulturowych. Można zatem uznać, że zarówno w jednym jak i drugim przypadku marginalność wiąże się z ograniczonym dostępem do instytucji, takich jak rynek pracy, rynek konsumpcji, system gwarancji socjalnych”(Karmolińska-Dziurko 2006, 171). Marginalizacja nie jest jednak całkowitym wykluczeniem ze społeczeństwa, ale zepchnięciem na jego „boczny tor”.

Wykluczenie społeczne może mieć także charakter subiektywny i polegać na samowykluczeniu, które będzie objawiać się wyobcowaniem niektórych grup lub całych zbiorowości. Osoby zachowujące się w ten sposób lekceważą określone prawa i dobra im przysługujące, nie przywiązując do nich większej wagi. Poprzez socjalizację i liczne doświadczenia życiowe obywatel staje się bez tych dóbr staję się czymś naturalnym, nie oznacza to jednak, że jednostki nie mają świadomości ich istnienia. U większości tych osób proces samowykluczenia wiąże się z postawą obronną i przekonaniem o zbędności pewnych sfer życia. Osoby, które same się wykluczają są zazwyczaj traktowane stereotypowo, jako mające ciągłego pecha. Taka stygmatyzacja powoduje, że zapominają o pozytywnych aspektach swojego życia. Stygmatyzacja wynika z uprzedzenia społecznego, które nie zostało poparte żadną wcześniejszą refleksją(Orłowska 2005, 112). Samowykluczenie jest zjawiskiem charakterystycznym dla sytuacji życiowej osób niepełnosprawnych, co spowodowane jest zachowaniem otoczenia społecznego, które spodziewa się od nich postawy wycofania. Dlatego też niepełnosprawni często sami rezygnują z uczestnictwa w różnych miejscach publicznych, tłumacząc sobie, iż nie są to miejsca dla nich (Erenc 2008, 106).

Rozwój współczesnych społeczeństw, postępująca demokratyzacja stosunków społecznych, dokonująca się globalizacja przynoszą zagrożenia cywilizacyjne, przyczyniające się do powstawania i pogłębiania problemów i kwestii społecznych (w tym marginalizacji oraz wykluczenia społecznego jednostek i grup)” (Krzesińska-Żach 2006,71).

J. Fagius zauważa, że wiadomość o zachorowaniu na stwardnienie rozsiane pacjent i jego rodzina często porównują do uderzenia bomby(Fagius 2003, 103). Istnieje również pogląd, że rozpoznanie choroby przewlekłej i nieuleczalnej, takiej jak stwardnienie rozsiane, może wywierać podobny wpływ na psychikę jak strata bliskiej osoby. Składa się na to niewielka wiedza społeczeństwa o SM. Powszechne jest przekonanie, że

SM doprowadza do kalectwa, którego nie da się uniknąć. Wielu twierdzi też, że SM to „tajemnicza” choroba, której nie można leczyć (Forsythe 1986, 27).

Osobom chorym na stwardnienie rozsiane towarzyszy wiele trosk i różnego rodzaju lęków. Przyczyny obaw u poszczególnych chorych często zmieniają się wraz z przebiegiem choroby. Należy tutaj podkreślić, że świadomość niebezpieczeństwa mobilizuje chorych do obrony, dzięki czemu są oni w stanie stawić czoła swoim dolegliwościom. Bardzo istotne jest zatem zapoznanie się z problemami, które niepokoją chorych. „Można je podzielić na sześć głównych grup: obawa o własną przyszłość (obawy antycypacyjne), obawa o aktualny stan zdrowia, lęk przed cierpieniem, obawy natury intymnej, niepewność dotycząca trwałości życia rodzinnego, obawy finansowe, lęk przed nędzą oraz obawa przed brakiem pomocy ze strony innych osób” (Cendrowski 1994, 102).

Wielu chorych zamyka się w sobie, zawęża własne zainteresowania, godzinami ślęczy przed telewizorem, nie ma ochoty na rozmowę z bliskimi, na odwiedziny rodziny lub znajomych, pójście na spacer lub do teatru. Wraz z pojawieniem się choroby dochodzi do wyraźnych ograniczeń w kontaktach towarzyskich z otoczeniem, a także spędzaniu wolnego czasu. Wynika to z faktu, że osoba chora na SM ma trudności z przemieszczaniem się, które w negatywny sposób wpływają na jej swobodny wypoczynek. Nie jest łatwo przełamać to „odsunięcie się” od życia (Ochojska 2000, 58-59).

Stwardnienie rozsiane stanowi często wskazanie do rezygnacji ze studiów lub do ich nieodwołalnego przerwania. Wielu chorych na stwardnienie rozsiane nie zostaje dopuszczonych na studia humanistyczne lub przyrodnicze, co jest aktem jawnej dyskryminacji. Większość chorych radzi sobie na studiach całkiem dobrze, niektórzy z nich osiągają nawet stopnie naukowe. W trakcie roku akademickiego mogą wystąpić nieprzewidziane sytuacje w wyniku, których osoby cierpiące na stwardnienie rozsiane mogą poczuć się wykluczone ze względu na swój stan. Chodzi tutaj w szczególności o sesje egzaminacyjne, które mogą wywoływać poczucie silnego stresu, a tym samym wpływać na znaczne nasilenie się objawów choroby. Pacjenci powinni wtedy omówić z neurologiem powstające trudności. W pisemnych egzaminach może być pomocne wydłużenie czasu przeznaczonego na napisanie pracy. Duże ułatwienie może stanowić również rozłożenie w czasie egzaminów ustnych, uzyskanie urlopu dziekańskiego, a czasami nawet zmiana kierunku studiów na mniej obciążający. U studentów, którzy zgłaszają dolegliwości oprócz leczenia wskazane jest

także ograniczenie, a nawet czasowe zawieszenie obowiązków wynikających ze studiów(Cendrowski 1994, 125).

Młodzi pacjenci, u których dopiero co zdiagnozowano SM odczuwają pewne ograniczenia, a nawet wykluczenie, głównie jeśli chodzi o wybór zawodu, o dalszy rozwój ich kariery, a także plany życiowe. Szczególnie wtedy, gdy choroba powoduje pewne utrudnienia chodu, zaburzenia koordynacji (zborności) kończyn lub inne objawy, chorzy powinni poważnie zastanowić się nad zmianą kierunku kształcenia zawodowego. Dobrym przykładem może być tutaj tynkarz, dekarz lub inny pracownik budowlany, który nie podoła swoim obowiązkom, jeśli ma wyraźne zaburzenia równowagi. Podobnie kelnerka czy stewardesa nie będą w stanie wykonać pracy, jeżeli cierpią na znaczną męczliwość czy osłabienie nóg. Chorzy na stwardnienie rozsiane nie powinni wykonywać pracy akordowej oraz pracy z nagle pojawiającymi się obciążeniami fizycznymi lub wymagającej dźwigania czy długiego stania(Cendrowski 1994, 124).

Stwardnienie rozsiane jako choroba przewlekła wiąże się również nieodłącznie z problemami finansowymi. Pacjenci boją się utraty pracy i co za tym idzie swojego dotychczasowego standardu życiowego. Choroba zatem może być czasami czynnikiem uniemożliwiającym podjęcie zatrudnienia przez osobę nim dotkniętą. Niesie ona ze sobą pewne indywidualne ograniczenia – mniejsze lub większe, niemniej jednak nie odbiera osobie chorej zdolności do podejmowania i wykonywania pracy, a także umiejętności, wiedzy i kompetencji koniecznych do świadczenia stosunku pracy. Osoby z grup szczególnego ryzyka zawsze w specjalny sposób pozostawały w polu widzenia doradców zawodowych. Doradztwo zawodowe kładzie wyjątkowy nacisk na wspieranie ludzi zagrożonych wykluczeniem, niezrządkiem pozostających na marginesie społeczeństwa. Grupą szczególnie narażoną na negatywne skutki przemian gospodarczych są osoby przewlekle chore. Zjawiska bowiem, jakie niesie ze sobą gospodarka rynkowa, w sposób wyjątkowo silny dotyczą właśnie tę część populacji.

Zarówno początek choroby, jak i późniejszy przewlekły okres mogą się wiązać z wieloma problemami życia duchowego osób chorych. Wiadomość o rozpoznaniu stwardnienia rozsianego jest przez wiele osób traktowane jako „wyrok”. Sprawia, że dalsze życie jest pełne znaków zapytania i nieprzewidywalne, wymaga od chorego dostosowania się do nowej sytuacji(Belniak 2010, 51). Chorzy często zadają sobie pytania: Dlaczego to ja zachorowałem? Dlaczego los jest taki niesprawiedliwy? Czym zawiniłem, że mnie to spotkało?

Stan napięcia emocjonalnego u chorych na stwardnienie rozsiane często jest tak duży, że nie usuwają go nawet rozmowy z rodziną, przyjaciółmi i lekarzem. Przebieg choroby kojarzy się często z utratą radości życia, obniżeniem nastroju oraz uczuciem wykluczenia z wielu sfer życia (Cendrowski 1994, 113).

Charakterystyka respondentów

W badaniu wzięło udział 15 osób (9 kobiet i 6 mężczyzn). Wśród badanych przeważały osoby po 50 roku życia. Były to osoby będące w różnej sytuacji osobistej: zamężne, samotne i rozwiedzione. Sporą grupę stanowili renciści i emeryci. Dochody respondentów były zróżnicowane, nie należały jednak do najwyższych.

Oto wybrane trzy przykłady stosunku do samego siebie reprezentujące postawę **typu samomarginalizacji**, czyli samowykluczenia wśród chorych opartą na socjopsychicznej uległości chorobie. Charakterystyka poszczególnych interlokutorów:

Chory A – kobieta, lat 47, zamężna, rencistka, mieszkająca w mieście, postać choroby remitująco – nawracająca.

Chory B – mężczyzna, lat 54, żonaty, rencista, mieszkający w mieście, postać choroby postępująco – nawracająca.

Chory C – mężczyzna, lat 62, żonaty, emeryt, mieszkający w mieście, postać choroby pierwotnie – postępująca.

Kolejne trzy wybrane przypadki przebadanych osób przedstawiają postawę **typu samodemarginalizacji**, czyli samoinkluzyj społecznej wśród chorych opartej na socjopsychicznej walce z chorobą. Charakterystyka poszczególnych interlokutorów:

Chory D – kobieta, lat 32, rozwiedziona, aktywna zawodowo, mieszkająca w mieście, postać choroby remitująco- nawracająca.

Chory E – mężczyzna, lat 62, żonaty, aktywny zawodowo, mieszkający w mieście, postać choroby pierwotnie – postępująca.

Chory F – mężczyzna, lat 40, kawaler, aktywny zawodowo, mieszkający w mieście, postać choroby remitująco - nawracająca.

Reakcja na chorobę

Rozmówcy przyznawali na ogół, że informacja o chorobie była dla nich dużym szokiem, traktowali ją na zasadzie wyroku.

Pierwsza reakcja jak się dowiedziałam to po prostu ja to potraktowałam jak wyrok, to było 12 lat temu, wtedy się nie spotykałam z ludźmi cho-

rymi na SM, a poza tym mało było takich opinii na temat tej choroby. Nie mogłam sobie z tym poradzić. Jak się dowiedziałam to było załamanie kompletne. Dostałam rzut, zaczęło się od oka, potem już tylko czekałam na następne. (Chory A)

No tragedia, po prostu jakby mi się wszystko zawaliło pod nogami. Wszyscy mi powtarzali, że to nie jest wyrok, ale dla mnie to był wyrok. (Chory B)

Jeden z chorych dowiedział się o chorobie w niedługo po swoim ślubie. Po usłyszeniu diagnozy przeżył głęboką depresję:

Wie Pani co ja byłem wtedy młodym żonkosiem można powiedzieć. Pierwsze zetknięcie się z chorobą to było rok po ślubie. Pierwsze co mi padło to na wzrok. Ja byłem załamany, nie umiałem sobie poradzić. To był stan najgorszej depresji. Nie umiałem się z tym pogodzić co się ze mną stało, bo to przyszło nagle. (Chory C)

Wśród respondentów znalazło się też kilka osób, które nie przejęły się za bardzo diagnozą. Byli to głównie mężczyźni.

Proszę Pani, moja doktor prowadząca bardziej się przejęła tym niż ja. Zaczy liczyłem się z tym, że coś takiego będzie po tych wszystkich badaniach. Zakomunikowała mi, że mam stwardnienie rozsiane i po prostu przyjąłem to do wiadomości. (Chory F)

Byłem zaskoczony, ale żeby się tym tak przejąć czy załamać to nie bardzo. Byłem wtedy jeszcze sprawny. Jeździłem samochodem, pracowałem na działce. Praktycznie od dwóch lat zaczyna to u mnie tak mocniej postępować. (Chory E)

Codziennie funkcjonowanie chorych na stwardnienie rozsiane

Respondenci w większości podkreślali, że choroba w znacznym stopniu wpłynęła na ich codzienną aktywność. Przyczyniła się do powstania wielu ograniczeń.

Bardzo dużo się zmieniło, już teraz nie mam odwagi sama gdzieś tak wyjść z domu. Bo nie wiem czy właściwie lepiej jest z wózkiem czy z laską czy o kijkach, także sama nie wychodzę z domu. Tutaj w domu jestem raczej samodzielna, koło siebie wszystko potrafię zrobić, chociaż są momenty w ciągu dnia gdzie jest mi bardzo ciężko i potrzebuję pomocy, tak to można powiedzieć. No myję się sama, ubieram się sama. Nie wiem co by jeszcze Panią interesowało. Nie sprzątam już, takich cięższych prac nie wykonuje. (Chory A)

Już na przykład nie jeżdżę samochodem, kiedyś na działkę jeździłem, pracowałem na działce. Teraz od roku to w ogóle nic nie robię. Jak jeszcze byłem w tym Bornym Sulinowie to jeszcze jako tako. Po prostu jak określiła Pani doktor ja mam SM postępujące. Przed chorobą byłem aktywny grałem w piłkę amatorsko, dużo na Malcie na rowerze jeździłem i kiedyś spadłem z tego roweru i wtedy się zaczęło. (Chory C)

Trudniej jest mi się podnieść. Codziennie budzę się coraz bardziej niesprawnym i to jest przykre. Człowiek na co dzień nie wykonuje takich różnych gestów. Wczoraj wieczorem zapomniałem, że mam to stwardnienie rozsiane i chciałem przeskoczyć przez fotel i tam coś zrobić i nagle się okazało, że nie mogę nogi podnieść. Mówię sobie: no przecież ja nie mam 100 lat. Wie Pani jaka to złość, człowiek jest wściekły. To jest właśnie to, że człowiek siedzi i zapomina, że jest niepełnosprawnym i się nagle zrywa i bach leży. Ile razy ucałowałem matkę ziemię to już nie pamiętam. Ale to tak najczęściej jest, że człowiek się zamysli, zaczyta, zaczyna coś oglądać i nagle się podrywa i leci. (Chory B)

Dużym zaskoczeniem okazała się odpowiedź Chorej D, która twierdzi, że w wyniku choroby zwiększyła swoją aktywność:

Można powiedzieć, że to właśnie stwardnienie rozsiane zmobilizowało mnie do tego żeby po wielu latach znowu wsiąść za kierownicę. Mieszkamy z mężem poza miastem, więc tutaj bez samochodu to jak bez ręki. Kiedy się dowiedziałam o chorobie ciągle prosiłam byłego męża żeby mnie zawoził do jakiegoś lekarza. Zaczęło mnie to denerwować, w końcu ile można prosić innych o pomoc. Poszłam więc na taki kurs przypominający jazdę. Kosztowało mnie to dużo nerwów, ale teraz jestem samodzielna. Dzięki temu częściej wychodzę z domu. (Chory D)

Z analizy wywiadów wynika, że codzienne życie osób chorych na stwardnienie rozsiane uległo znacznym zmianom. Chorzy skarżą się, że nie są już w stanie sami wykonywać wielu czynności, obawiają się samodzielnie wyjść z domu, często są uzależnieni od pomocy innych osób. Spora grupa badanych twierdzi jednak, że nadal stara się pozostać aktywna, choć nie ukrywają, że sprawia im to wiele problemów. Z wypowiedzi interlokutorów można wnioskować, że ich codzienne funkcjonowanie zależy od stopnia zaawansowania choroby, jak również od ich indywidualnego podejścia do życia.

Życie towarzyskie chorych na stwardnienie rozsiane

Życie towarzyskie jest jednym z bardzo ważnych elementów życia społecznego. Istotną kwestią w badaniach było dowiedzenie się, czy chorzy na stwardnienie rozsiane nadal aktywnie uczestniczą w życiu towarzyskim, czy też ich kontakty ze znajomymi w wyniku choroby uległy ograniczeniu.

Z wychodzeniem jest gorzej, bo ja już mam pewne ograniczenia. Nie jeżdżę już ze znajomymi na wycieczki rowerowe, bo mieliśmy taką grupę, która jeździ na nartach, pływa, surfuje, w ogóle wszelkiego rodzaju sporty uprawia. Ja już niestety z racji zniedołężnienia nie mogę i to jest przykre. Chociaż moje koleżanki robią tak, że wychodzimy do kina, tu do Plazy, bo mam blisko. Ale już nie wyjeżdżam z nimi pod namiot. (Chory A)

Wie Pani co ono ograniczyło się wyjazdowo. To zależy od stopnia choroby. W ubiegłym roku tu z osiedlowego koła rencistów i emerytów mieliśmy pojechać na wakacje, ale że ja tam byłem tam jedyny na wózku, to zrezygnowałem. Wszyscy pozostali emerycy byli sprawni i wygimnastykowani. (Chory B)

Moje życie towarzyskie teraz się zmieniło, ale to jest związane bardziej z moją osobą, jakby to powiedzieć wewnętrzną niż z chorobą. Mam tam jakiś kolegów, ale to już nie wiem, nie jestem po prostu taki sam jak kiedyś, więc może dlatego. (Chory C)

Z wypowiedzi chorych biorących udział w badaniu można wnioskować, że choroba w znaczący sposób wpłynęła na ich życie towarzyskie. W wielu przypadkach bardzo je ograniczyła, chorzy nie spotykają się już tak często ze znajomymi. Niektórzy badani mimo choroby nadal starają się podtrzymywać swoje kontakty towarzyskie. Są jednak i tacy, którzy się izolują, zamykają w domu i nie chcą nigdzie wychodzić.

Odpowiedzi rozmówców były bardzo zróżnicowane. Część z nich nie odczuwała, aby ich życie towarzyskie uległo większym zmianom:

Nic się nie zmieniło. Niedawno też mieliśmy takie babskie spotkanie z koleżankami. Nie spotkałam się z tym, żeby ktoś odrzucił moje towarzystwo w związku z tym, że ja zachorowałam. Nie mogę złego słowa powiedzieć, nikt nie zareagował w taki sposób. Ja też przyjmuje u siebie ludzi. Jest mi trudniej, pewnie że tak, ale mam córkę więc w razie czego pomaga mi przygotować to przyjęcie. Na Boże Narodzenie gościliśmy 21 osób, ale dałyśmy radę. Córka mi pomogła, chłopacy nosili stoły. To wszystko trzeba zrobić większym nakładem siły, trzeba się bardziej zaangażować, trzeba się bardziej zorganizować, ale za to później jaka satysfakcja. (Chory D)

To się aż tak specjalnie nie zmieniło. Ja wiem, jest podobnie. Może nie ma już tańców do białego rana, w tym sensie. Życie towarzyskie też się zmienia, nie tylko z powodu choroby, ale też z powodu upływu czasu. Kiedyś też się ludzie częściej jakby odwiedzali, to było inaczej, teraz trochę się czasy zmieniły i żeby do kogoś pójść, to trzeba najpierw zadzwonić i się umówić itd. Każdy w grafiku musi sprawdzić, więc to nie ma związku z chorobą aż tak bardzo, tylko takie przemiany obyczajowe. (Chory F)

W świetle tych wypowiedzi można stwierdzić, że kontakty chorych z ich znajomymi i sposób w jaki ich traktują nie uległy większym zmianom. Najbliżsi znajomi i przyjaciele raczej starali się pomóc i wspierać badanych w ciężkich chwilach. Chorzy mówili także o sytuacjach, kiedy znajomi nie tyle ze złej woli co z braku zrozumienia ich choroby zaczęli unikać ich towarzystwa. Tylko w niektórych przypadkach zdarzyło się, że znajomi odsunęli się od nich z powodu choroby.

Relacje rodzinne chorych na stwardnienie rozsiane

Z wypowiedzi niektórych respondentów wynikało również, że ich rodzina pomimo tego, że zachorowali, nie daje im wcale „taryfy ulgowej”, traktuje ich tak samo jak przed chorobą. Badani jednak nie skarżą się z tego powodu. Są zadowoleni, że zachowanie ich najbliższych wobec nich się nie zmieniło. Świadczyć o tym mogą następujące wypowiedzi:

Traktują mnie na równi, tak jak przedtem, jakbym była zdrowa. Nie dają mi ulgi za mocnej, nie, nie. Muszę zrobić i koniec. (Chory D)

Staram się maksymalnie nie obciążać swoją chorobą rodziny. Wszystko co jestem w stanie zrobić sam to robie sam. Nie czekam aż się spotkam z jakąś chęcią pomocy. Nie ma się co nad sobą litować. (Chory E)

Nie chcę być uznawany przez swoją rodzinę jako osoba zawodowo chora. Zawsze domagam się od nich aby traktowali mnie tak samo, bez specjalnych przywilejów. Nigdy się nade mną specjalnie nie rozczulali. Z resztą ja strasznie tego nie lubię. (Chory F)

Analizując powyższe wypowiedzi można uznać, że choroba w minimalnie negatywnym stopniu odbiła się na życiu rodzinnym badanych. Większość chorych wypowiada się bardzo pochlebnie na temat swoich najbliższych, twierdząc że rodzina zawsze otacza ich troską i pomaga w potrzebie.

Aktywność zawodowa chorych na SM

Choroba przewlekła bardzo często przyczynia się do częściowego lub całkowitego wycofania się z pracy zawodowej, co w konsekwencji może prowadzić do wielu przejawów wykluczenia. W związku z tym kolejnym pytaniem, które zadano interlokutorom dotyczyło ich życia zawodowego, brzmiało ono:

Czy jest Pani/Pan osobą aktywną zawodowo?

Przerwałam pracę kiedy dostałam pierwszy rzut i niewiadomo było co mi jest, to był naprawdę zły okres. Ja się psychicznie źle czułam między tymi zdrowymi ludźmi. Trudno było mówić wszystkim, że ja jestem pod specjalnym „parasolem ochronnym”, bo jestem chora. (Chory A)

Trzy miesiące leżałem w szpitalu, później byłem na chorobowym, dość długo, prawie rok byłem na chorobowym i znowu poszedłem do szpitala jak ten rzut dostałem i po roku dostałem skierowanie na rentę. (Chory B)

Trudno było mówić wszystkim, że ja jestem pod specjalnym „parasolem ochronnym”, bo jestem chory, dlatego zrezygnowałem z pracy. (Chory C)

Wśród chorych było również kilka osób aktywnych zawodowo:

Tak, chyba aż za bardzo. Trzeba by było trochę przystopować, bo aż za dużo w tym stowarzyszeniu robię. Organizuje wszystkie akcje, projekty. Cała konkluzja medyczna jeśli chodzi o stwardnienie rozsiane sprowadza się do konkluzji: żyj normalnie. Jak możesz to pracuj i ja tak właśnie robię. Robię projekty, rozliczam, organizuję to wszystko. Musiałam porzucić swój zawód, bo ja z zawodu jestem kimś innym, bo się nie dało tak. To jest moje hobby można powiedzieć. (Chory D)

Tak, ja pracuję. Pod tym względem nic się nie zmieniło. (Chory E)

Właśnie wracam z pracy. Pracuje tylko na pół etatu, ale to zawsze coś. Przy moim postępie SM to i tak sukces. (Chory F)

Analizując wypowiedzi osób chorych można uznać, że stwardnienie rozsiane w znaczący sposób przyczyniło się do ograniczenia ich aktywności zawodowej. Większość przebadanych osób już nie pracuje. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest postępująca choroba, która sprawia, że stają się oni coraz mniej sprawni i nie są już w stanie dłużej pozostawać aktywnymi zawodowo.

Przejawy wykluczenia chorych na *sclerosismultiplex*

Wykluczenie społeczne jest procesem, w którym dochodzi do ograniczenia pełnego uczestnictwa w życiu zbiorowym. Istnieje cały szereg różnych przyczyn, które może je wywoływać. Z całą pewnością zalicza się

do nich niepełnosprawność i choroby przewlekłe. Ważną kwestią w niniejszej pracy są przejawy wykluczenia wobec osób cierpiących na SM. Jednym z pytań, na które próbuje się znaleźć odpowiedź w niniejszej pracy dotyczy tego, czy osoby chore na stwardnienie rozsiane czują się wyraźnie wykluczone z jakiejś sfery życia. W związku z tym kolejne pytanie, które zadano interlokutorom brzmiało:

Czy choroba przyczyniła się do tego, że czuje się Pani/Pan szczególnie wykluczona/wykluczony z jakiejś sfery życia? Jeśli tak, to z jakiej i dlaczego?

Wśród badanych są jednak osoby, które odczuwają wykluczenie. Są to najczęściej chorzy, którzy mają duże problemy z poruszaniem się. Skarżą się na fakt, że wiele razy chcieliby gdzieś być, ale mają kłopot z dotarciem na miejsce.

Czuję się wykluczona z życia gdy dzieje się coś w miejscu, w którym chciałabym być, a wiem że nie jest to dla mnie przystosowane, że ja tam nie dotrę, że nie mogę tam być. Ja interesuję się poezją, nawet pisze wiersze z tego wszystkiego. Jak są te wszystkie spotkania, wernisaże to w zasadzie dzieją się w jakiś klubach, w jakiś kawiarenkach, jakiś piwnicach. Po informacji, zaraz sprawdzam gdzie to jest i czy ja tam dotrę. Nawet mam kontakt internetowy z Poema Cafe gdzie wiem, że tyle tam się dzieje i ja bym tam chciała być, ale autentycznie czuję się wykluczona, bo wiem że nie dam rady. Wtedy aż ma się ochotę prosić znajomych żeby mnie tam zanieśli, a z drugiej strony nie chce nikogo prosić. Nie chce być okazem do oglądania. Czuję się wykluczona gdy nie mogę być na imprezie, która jest dla mnie, na której bym się dobrze czuła, a mnie tam nie ma. (Chory A)

Tak, pewnie że tak. Z życia społecznego ogólnie, żeby w ogóle gdzieś wyjść. Na przykład pojechać gdzieś na wycieczki, tak jak kiedyś jeździliśmy, po prostu z tego człowiek jest wykluczony, bo jak ja jeżdżę na wózku to wciąż mam problem z dotarciem na miejsce. Jestem przykuty do fotela. (Chory B)

Na podstawie wypowiedzi Chorego C dowiadujemy się, że osoby chore na stwardnienie rozsiane czują się również wykluczone z życia kulturalnego:

Chyba najbardziej ze sfery kulturalnej, bo po prostu przed diagnozą to pójście do kina, do opery to nie było problemem, który by to uniemożliwił w jakimś stopniu. A w tym momencie, mając świadomość tej choroby, to trzeba brać po uwagę, że samemu można tam nie dojść, to jest pierwsza sprawa podstawowa żeby się tam dostać. Druga sprawa ograniczeń, często chorzy na SM mają takie niby wstydlive rzeczy, które się okazują decydujące, na

przykład zaburzenie mikcji, czyli krótko mówiąc jeśli nie ma łazienki, która jest dostępna natychmiast w danym miejscu, w operze, teatrze itd. To ten chory sobie nie da rady z czymś takim. Także siłą rzeczy ze względu na mobilność jest to sfera kulturalna cierpi chyba najbardziej. (Chory C)

Odpowiedzi badanych na to pytanie były bardzo zróżnicowane. Spora część z nich jest jednak zdania, że osoby chore na stwardnienie rozsiane nie powinny czuć się wykluczone. Świadczyć mogą o tym następujące wypowiedzi interlokutorów:

Moim zdaniem nie powinni. Nie powinni się poddawać, bo jak się poddadzą to już koniec. Ja byłam w szpitalu i z takimi ludźmi leżałam, ja już chorowałam parę lat, a niektóre kobiety leżały plackiem, nie wstawały. Nie powinni się poddawać, moje takie odczucie jest. Trzeba być pogodnym i nie przejmować się, trzeba żyć. Nie powinny takie osoby być wykluczone ze społeczeństwa. (Chory D)

Myślę, że nie ma podstaw do tego abyśmy się czuli wykluczeni. Jesteśmy wybrańcami. Żeby być wykluczonym wcale nie trzeba być chorym na SM. W naszym społeczeństwie wystarczy cokolwiek niestety. Nie jesteśmy gorsi, zdarzyło nam się i tyle. (Chory E)

Znaczy jeśli chodzi o wykluczenie z życia społecznego, to chyba jest zbyt daleko powiedziane. Osoby chore mogą oczywiście mieć poczucie takiego ograniczenia, że ze względu na chorobę nie są w stanie brać udziału w takich trywialnych sprawach jak powiedzmy udział w wyborach, bo nie są w stanie ze względu na swój stan tam dojechać i zagłosować. Ale żeby tak ogólnie z życia społecznego to wydaje mi się, że nie. (Chory F)

Analizując wypowiedzi chorych, można stwierdzić iż sferą życia z której osoby chore na stwardnienie rozsiane czują się najbardziej wykluczone jest życie zawodowe, większość badanych podkreśla, że przestali być aktywni zawodowo. W powyższych wypowiedziach dwukrotnie pojawiło się również życie kulturalne, jako to, do którego mają oni najmniejszy dostęp, głównie ze względu na swoją niepełnosprawność.

Podsumowanie

Z przeprowadzonych badań trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie: czy choroba przewlekła (stwardnienie rozsiane) powoduje wykluczenie z życia społecznego? Wynika to głównie z powodu, iż definicja życia społecznego na podstawie literatury jest bardzo ciężka do wyjaśnienia. Życie społeczne jest pojęciem bardzo obszernym, które odnosi się do ogółu zjawisk wynikających ze wzajemnego oddziaływania jednostek. W

badaniach skupiono się na jego wybranych aspektach, takich jak: życie towarzyskie, rodzinne i zawodowe.

Analiza wywiadów wskazuje, że najmniejszym zmianom pod wpływem choroby uległo życie rodzinne interlokutorów. Badani zgodnie twierdzą, że rodzina była i nadal jest dla nich dużym wsparciem, zwłaszcza po otrzymaniu wiadomości o chorobie. Znacznie gorzej jest już jednak w przypadku życia towarzyskiego chorych na stwardnienie rozsiane, gdyż uległo ono znacznemu ograniczeniu, głównie z powodu utraty sprawności fizycznej badanych. Interlokutorzy w większości stwierdzają, że ich wyjścia z domu są dużo rzadsze. Bardziej zaczęli oni liczyć na to, że to znajomi przyjdą do nich, a nie na odwrót. Stosunek przyjaciół do badanych nie uległ większym zmianom. Najbliżsi znajomi nadal kontaktują się z chorymi, wspierają ich w trudnych momentach. Chorzy nie odczuwają większych zmian w tej kwestii.

Kolejnym istotnym aspektem życia społecznego, którym zajęto się w niniejszej pracy było życie zawodowe osób chorych na stwardnienie rozsiane. Z przeprowadzonej analizy wywiadów jednoznacznie wynika, że choroba spowodowała drastyczne ograniczenie aktywności zawodowej badanych, a w niektórych przypadkach spowodowała całkowite wykluczenie z tej sfery życia. Interlokutorzy często skarżyli się na jawne przejawy dyskryminacji ze strony swoich pracodawców. Podkreślali również, że mają ogromne trudności ze znalezieniem pracy.

Z wypowiedzi badanych wynika, że choroba znacząco wpłynęła na ich codzienne funkcjonowanie. Nie są już oni w stanie samodzielnie wykonywać wielu czynności. Skarżą się, że pozostają zależni od innych. Stwardnienie rozsiane spowodowało u nich znaczne pogorszenie się kondycji fizycznej, przez co ich aktywność znacznie się ograniczyła.

Niemiecki filozof, Friedrich Schiller powiedział: „Wielki jest ten, kto zwycięża to, co przerażające. Wzniosły jest ten, kto ulegając mu, nie lęka się” (Stokes 2007, 110). Trawestując tę myśl, można powiedzieć, że wielkim może stać się ten, kto próbuje przezwyciężyć swoją chorobę i niepełnosprawność, a wzniosłym ten, kto akceptując je, nie lęka się ich. Tylko całkowita integracja osób zdrowych z chorymi daje szansę tym ostatnim na pełną samorealizację i autokreację.

Antoni Kępiński w swojej pracy „Poznanie chorego” zauważył: „Choroba otwiera przed człowiekiem nowy, prawdziwy świat, wobec którego normalne kontakty towarzyskie, przyjęte normy zachowania się, maski, stają się nudne, bezbarwne i fałszywe” (Kępiński 2009, 163). Sądzę, że przytoczone przykłady postaw chorych na stwardnienie rozsiane należą

do dwóch strategii wobec marginalizacji: samomarginalizacja i samodemarginalizacja, pozwalają poczynić krok na drodze do zrozumienia tego świata.

Literatura:

- Barbour R. (2011), *Badania fokusowe*, PWN, Warszawa.
- Belniak E. (2010), *Stwardnienie rozsiane. Trudne pytania i trudne odpowiedzi*, Wyd. Medica, Warszawa.
- Cendrowski W. (1994), *Stwardnienie rozsiane. Poradnik dla chorych*, Wyd. Medyczne Sanmedia, Warszawa.
- Dyczewski L. (2005), *Grupy marginalne*, w: L. Dyczewski (red.), *Kultura grup mniejszościowych i marginalnych*, Wyd. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- Erenc J., red. (2008a), *Bycie Innym. Problem wykluczenia i izolacji osób niepełnosprawnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
- Erenc J., red. (2008b), *Problem wykluczenia i izolacji osób niepełnosprawnych*, Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
- Fagius J., red. (2003), *Stwardnienie rozsiane. Wskazówki dla pacjentów i osób z rodziny*, Rada Główna Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego, Warszawa.
- Forsythe E. (1986), *Jak żyć ze stwardnieniem rozsianym?*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa.
- Frąckiewicz L., red. (2005), *Wykluczenie społeczne*, Akademia Ekonomiczna w Katowicach, Katowice.
- Gulla B. (2002), *Inny, bo chory, czy chory, bo Inny? Rzeczywistość psychospołeczna chorych somatycznie*, [w:] Dziewięcka-Bokun L., Śledzińska-Simon A. (red.), *Społeczeństwo wobec Innego. Kategoria Innego w naukach społecznych i życiu publicznym*, Wyd. Adam Marszałek, Wrocław.
- Jomma F. (2008), *Wykluczenie społeczne osób niepełnosprawnych intelektualnie*, [w:] Nowak J. (red.), *Meandry wykluczenia społecznego*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Warszawa.
- Karmolińska-Dziurko E. (2006), *Marginalizacja społeczna młodzieży w kontekście ograniczania jej podmiotowości*, w: Białoobrzaska K., Kawula S. (red.), *Człowiek w obliczu wykluczenia i marginalizacji społecznej. Wokół zagadnień teoretycznych*, Toruń.
- Kawczyńska – Butrym Z., *Rodzina – zdrowie – choroba. Kontekst społeczny i zakres badań empirycznych*, w: A. Ostrowska (red.), *Socjologia medycyny. Podejmowane problemy, kategorie analizy*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2009
- Kawczyńska-Butrym Z. (2002), *Zdrowie – choroba jako kategoria opisu położenia społecznego*, [w:] Piątkowski, W., Titkow A. (red.), *W stronę socjologii zdrowia*, Wyd. UMCS, Lublin.
- Kępiński A. (2009), *Poznanie chorego*, Wyd. Literackie, Warszawa.
- Kruk M. (2011), *Wsparcie dla osób niepełnosprawnych z zaburzeniami psychicznymi szansą na rozwój lokalnej gospodarki społecznej* http://www.projektybadawcze.wspa.pl/files/06_Wspracie_dla_osob_niepelnosprawnych_M_Kruk.pdf (Dostęp: 25.06.2014).

Krzesińska-Żach B. (2006), *Wykluczenie i marginalizacja społeczna jako zagrożenia człowieka współczesnego*, [w:] K. Białobrzeska K., Kawula S. (red.), *Człowiek w obliczu wykluczenia i marginalizacji społecznej. Wokół zagadnień teoretycznych*, Wyd. Edukacyjne Akapit, Toruń.

Kuziak K. (2006), *Matki samotnie wychowujące dzieci – marginalizacja czy wykluczenie społeczne*, [w:] Białobrzeska K., Kawula S. (red.), *Człowiek w obliczu wykluczenia i marginalizacji społecznej. Wokół zagadnień teoretycznych*, Toruń.

Magnuszewska-Otulak G. (2010), *Wykluczenie społeczne osób niepełnosprawnych*, [w:] Szrafenberg R., Żołędowski C. (red.), *Ubóstwo i wykluczenie społeczne*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa.

Ochojska D. (2000), *Stwardnienie rozsiane i rodzina. Psychologiczna analiza sytuacji w rodzinach osób chorych na stwardnienie rozsiane*, Wyd. Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów.

Orłowska M., red. (2005), *Skazani na wykluczenie*, Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Warszawa.

Piątkowski W. (2002), *Choroba jako zjawisko socjologiczne. Wprowadzenie do wybranych koncepcji badawczych*, [w:] Barański J., Piątkowski W. (red.), *Zdrowie i choroba. Wybrane problemy socjologii medycyny*, Wrocławskie Wyd. Oświatowe, Wrocław.

Piłat – Borcuch M., Wcisło – Gajewska I. (2010), *Przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu chorych po zabiegach kardiochirurgicznych*, [w:] Bednarczyk Ł., Kukła D. (red.), *Poradnictwo zawodowe dla osób z grupy szczególnego ryzyka*, Wyd. Akapit, Warszawa.

Stokes P. (2007), *100 największych filozofów*, Wyd. Świat Książki, Warszawa.

Taranowicz I. (2002), *Rola społeczna chorego*, [w:] Barański J., Piątkowski W. (red.), *Zdrowie i choroba. Wybrane problemy socjologii medycyny*, Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław.

Tobiasz-Adamczyk B. (2000), *Wybrane elementy socjologii zdrowia i choroby*, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Urmowska-Żyto B. (1992), *Zdrowie i choroba w świetle wybranych teorii socjologicznych*, Instytut Filozofii i Socjologii, Warszawa.

Joanna Warkocz – socjolog, doradca zawodowy, Wojewódzki Urząd Pracy w Poznaniu. Zainteresowania poznawcze: socjologia wykluczenia społecznego, socjologia zdrowia, style życia w współczesnej Polsce, historia socjologii polskiej, socjologia przedsiębiorczości i pracy, psychologia pracy i stosunków interpersonalnych.

Adres e-mail: joannawarkocz@op.pl

Opieka paliatywno-hospicyjna jako przeciwdziałanie marginalizacji i wykluczeniu społecznemu chorych i ich rodzin. Społeczne role podopiecznych hospicjum

Wprowadzenie

Problematyka marginalizacji społecznej i działań, przede wszystkim pozamedycznych, które proces ten spowalniają, a niekiedy odwracają jego kierunek, wpisały się w obszar zainteresowań badaczy zaangażowanych w projekt Międzyśrodkowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania (MGB MSP).

Niniejsza analiza ma charakter teoretyczny, a jej celem jest próba nie tyle przedstawienia zbadanej w oparciu o przyjętą w projekcie MGB MSP metodologię, sytuacji społecznej konkretnej grupy, co raczej próba szerokiego zakreślenia kolejnego obszaru badawczego ściśle związanego z problematyką poruszaną na kartach tej książki.

Marginalizacja społeczna a dostęp do opieki medycznej

Próbując w największym skrócie przeanalizować powszechny sposób myślenia o relacjach pomiędzy marginalizacją, stanem zdrowia i dostępem do opieki medycznej, wskazać należy dwa główne modele. Każdy z nich, choć nie jest modelem zamkniętym i w pełni autonomicznym względem drugiego, wpływa na charakter praktyk społecznych.

W ramach pierwszego modelu wskazuje się w badaniach i literaturze przedmiotu związek przyczynowo-skutkowy, w którym stan wykluczenia społecznego (lub jego postępujący proces będący efektem marginalizacji) utrudnia, ogranicza, a nawet uniemożliwia dostęp do opieki medycznej. Efektem tego zjawiska jest brak, lub niewystarczający zakres profilaktyki medycznej, zbyt późna interwencja diagnostyczna i terapeutyczna, a ostatecznie pogorszenie stanu zdrowia. W ten sposób wykluczenie społeczne wpływa na możliwość pogorszenia stanu zdrowia. Inaczej mówiąc choroba może być efektem wykluczenia społecznego lub procesu marginalizacji do tego wykluczenia prowadzącej. Wpływ ten niekoniecznie jest bezpośredni, ale pamiętać należy, że mowa tu o pewnym modelu myślowym, a nie konkretnych sytuacjach.

Drugi model wskazuje na relację odwrotną, gdzie choroba (pogorszenie stanu zdrowia) wpisuje się w mechanizmy marginalizacji społecznej dlatego, że ogranicza możliwości pełnienia ról społecznych, utrudnia czy też uniemożliwia aktywność na rynku pracy, wzmacnia izolację społeczną chorego, a niekiedy wpływa też destrukcyjnie na relacje z rodziną i bliskimi.

Trudność w badaniach dotyczących marginalizacji społecznej oraz w próbach jej teoretycznego opisu, który konieczny jest nie tylko dla zrozumienia jej mechanizmów, ale także dla możliwości podejmowania praktycznych działań demarginalizacyjnych, związana jest głównie z tym, że mechanizmy te są złożone, a warunkowania poszczególnych etapów i sytuacji życiowych konkretnych osób, składające się na trajektorię prowadzącą do wykluczenia trudno jest opisywać za pomocą modelu, który w sposób nieunikniony odziera realność życia z jego kontekstów.

Dla potrzeb tego tekstu, chciałbym się skupić na jednej z sytuacji, które warunkować mogą proces marginalizacji – sytuacji pojawienia się choroby, głównie choroby nieuleczalnej w szczególności o niekorzystnym rokowaniu. Rozpoznanie takiej skutkuje wejściem chorego (a często również członków jego rodziny) na trajektorię marginalizacji.

Marginalizacyjne skutki choroby – ograniczenia w pełnieniu ról społecznych

Analizując zjawisko marginalizacji społecznej jako efektu choroby, odnieść się można do różnych koncepcji zdrowia i choroby. Ponieważ proces marginalizacji wpływa na zmianę zarówno pełnionych ról społecznych jak i na sposób ich pełnienia, warto w tym kontekście powrócić do funkcjonalistycznej koncepcji „społecznej roli chorego” opisanej przez Talcotta Parsonsa na początku lat 50. XX wieku. Wypada już w tym miejscu zaznaczyć, że nie do końca wydaje się ona adekwatna dla opisu sytuacji chorych w terminalnym stadium choroby nowotworowej objętych opieką paliatywno-hospicyjną. Będąc prekursorem dyskursu dotyczącego medykalizacji i roli medycyny w procesie społecznej kontroli zachowań dewiacyjnych – w tym będących efektem choroby, naraził się Parsons na ostrą krytykę narastającą od lat 60. XX, a wynikającą z różnych pobudek i przesłanek społecznych, światopoglądowych i naukowych. Koncepcja Parsonsa opisująca rolę chorego w kategoriach dewiacji, kontroli i zwalniającej pacjenta z odpowiedzialności za swój stan, legitymizującej funkcji lekarza, może być

obecnie nie tylko interpretowana jako próbą opisu „idealnych” w ramach funkcjonalistycznego paradygmatu, mechanizmów praktyk społecznych. Faktem jest, że przynajmniej niektóre z opisanych przez niego mechanizmów, np. prawo do zwolnienia z obowiązków codziennych, czy zaangażowanie w procedury warunkujące powrót do zdrowia, obserwowane można jako aktualnie funkcjonujące obligacje praktyk społecznych – zarówno tych podejmowanych przez pacjentów, jak i przez lekarzy czy przedstawicieli innych grup zawodowych związanych z medycyną. O swoistych przywilejach wynikających z roli chorego, które rekompensować mogą w pewnym zakresie uciążliwość samej choroby pisał też np. Segall, zwracając jednocześnie uwagę, że gotowość i korzystanie z przywileju czasowego zwolnienia z dotychczasowych ról społecznych są warunkowane tak przez charakter tych ról, jak przez samego chorego, czy też lekarzy. Faktem jest też, że kontynuacja podjętej przez Parsonsa próby opisu i analizy tych ról społecznych i związanych z nimi praktyk w kategoriach systemowych, nadal może być atrakcyjna, nie tylko zresztą dla socjologów. Przekroczenie mechanistycznego modelu postrzegania zdrowia i choroby oraz rozumienie i analizowanie ich w ramach ujęć systemowych, dla których zjawisko nieliniowej współzależności jest jednym z kluczowych, zaowocowało w naukach medycznych zwrotem w kierunku holistycznego i ekologicznego (a więc uwzględniającego kontekst środowiskowy) interpretowania kategorii zdrowia.

Wcześniejsze odwołanie do pojęcia trajektorii (Glaser, Strauss 1965) – a więc kategorii opisującej proces, nie było przypadkowe. Metodologiczną przydatność tego pojęcia dla analizy choroby (por.: Konecki 2000, 43), cierpienia i śmierci – jako sytuacji o niestabilnej, chaotycznej dynamice, wskazywali twórcy teorii ugruntowanej B. G. Glaser, A. L. Strauss. Jak pisze Mirosław Górecki, kontynuatorzy ich koncepcji Gerhard Riemann, Fritz Schütze *do wniosku, że wszystkie badane przez nich trajektorie charakteryzują się pewnymi wspólnymi cechami: postrzeganie siebie jako ofiary przytłaczających, zewnętrznych, niezrozumiałych mocy; rozkojarzenie orientacji, a przez to daleko posunięta dezorganizacja życia, utrata osobistej zdolności do kontrolowanego działania, odczucie stawania się obcym samemu sobie; stopień wrażliwości intelektualnej i emocjonalnej, osłabienie zdolności do nawiązywania i organizacji kontaktów z otoczeniem – a więc proces rozstroju zarówno w sferze życia codziennego, jak i stosunku osoby dotkniętej cierpieniem do własnej tożsamości i biografii* (Górecki 1999, 263). Nietrudno zauważyć, że odnosząc tak opisane doświadczenia, do procesu marginali-

zacji społecznej i wykluczenia społecznego jako jej ostatecznego efektu, dostrzec można ich adekwatność dla analizy innych niż nieuleczalna choroba o niekorzystnym rokowaniu, przyczyn marginalizacji. O tak postrzeganym procesie wykluczania społecznego rozumianego jako trajektoria pisze Paweł Kubicki analizując mechanizmy wykluczenia społecznego osób starszych. Początkiem tego procesu „*jest zdarzenie, które powoduje pogorszenie się sytuacji życiowej jednostki (grupy) i jednocześnie zapoczątkowuje szereg zdarzeń przyczyniających się do jej dalszej degradacji*” (Kubicki)

Socjologowie są w zasadzie zgodni, co do postrzegania choroby jako sytuacji, w której pełnienie ról społecznych, w które wcześniej człowiek był zaangażowany jest ograniczone albo wręcz niemożliwe, a więc sytuacji wpływającej na zmianę zakresu pełnienia ról społecznych. O ile Parsons interpretował rolę chorego z perspektywy systemu społecznego i kontroli społecznej jako niezbędnej dla utrzymania jego wewnętrznej spójności, o tyle np. w fenomenologicznej koncepcji Alfreda Schütza interpretacja ta jest dokonana z punktu widzenia doświadczenia jednostki i jej „świata życia”. Patrząc przez pryzmat roli społecznej mamy więc do czynienia z dwojaką sytuacją: 1. świadomą (choć podyktowaną chorobą) zmianą roli społecznej, 2. zmianą świadomości i sposobu postrzegania w efekcie choroby (czyli wejścia w rolę chorego). Będące efektem choroby, często daleko idące zmiany w zakresie możliwości pełnienia przez jednostkę ról społecznych, oddziałują także na społeczne otoczenie chorego zmieniając nie tylko sposób postrzegania jego osoby, ale także oczekiwania względem niego i schematy komunikacji. Warto też w tym miejscu zwrócić uwagę, na powinowactwo socjologicznych teorii systemów autopojetycznych z fenomenologicznym sposobem opisu świata i relacji człowieka z samym sobą oraz poprzez nadawanie sensu, z postrzeganym i interpretowanym światem. Komunikacja, która dla Niklasa Luhmanna była konstytutywnym elementem „stawania się” systemu społecznego, w fenomenologii Schütza była mechanizmem oddziaływania, w którym ten ostatni pokładał nadzieję, na rozwiązanie problemu intersubiektywności obecnego w tradycji fenomenologicznej. Analizując filozoficzną relację Luhmanna względem fenomenologii Schütza, Marek Kurowski pisze: *Luhmanna łączy z Schützem przeciwko Husserlowi intuicja, że refleksja nie musi być operacją świadomości, ale operacją zachowania tego, który jest świadomością. Jednakże Luhmann przekracza aporie fenomenologii Schütza zrywając z egocentryzmem łączącym projekty Husserla i Schütza* (Kurowski 2003, 7-8) m.in. poprzez

reinterpretację kategorii sensu i potraktowanie informacji jako wydarzenia, „które wpływa na zachowanie się, tego, kto przetwarza sensy”

Marginalizujący wpływ chorób przewlekłych

Powracając do głównego nurtu wyводу dotyczącego marginalizacji zapytać należy, czy każda choroba, zawsze i w każdej sytuacji marginalizuje? Odpowiedź jest prosta: nie, chociaż próba przeanalizowania możliwych sytuacji i warunków, w których rozmaite stany chorobowe, o różnym poziomie nasilenia objawów i różnym rokowaniu mogą prowadzić lub sprzyjać procesowi marginalizacji, wymagałoby osobnego obszernego opracowania. Warto w tym miejscu poświęcić nieco uwagi chorobom przewlekłym, ponieważ w ich kontekście szczególnie dobrze widoczne będą socjalizacyjne mechanizmy, którym pacjent jest poddawany w celu wypracowania właściwych – z punktu widzenia zdrowia i choroby – nawyków, sposobów zachowań czy stylów życia. Zasadniczą motywacją, która pojawia się w tym przypadku po stronie otoczenia społecznego pacjenta, głównie przedstawicieli szeroko rozumianej branży medycznej, ale także rodziny chorego, jest chęć i dążenie do zapewnienia jak najlepszej kondycji zdrowotnej osoby chorej przy jednoczesnym możliwie wysokim komforcie życia. Jednym z kluczowych elementów, które warunkują jakość życia pacjenta cierpiącego na chorobę przewlekłą, jest możliwość pełnienia dotychczasowych ról społecznych w takim zakresie, w jaki byłoby to możliwe w sytuacji braku choroby. W zależności od jednostki chorobowej wymaga to określonych zabiegów medycznych i/lub modyfikacji w stylu życia, jak również adaptacji zarówno do zmian w samopoczuciu psychofizycznym, jak i do uciążliwości związanych z niezbędnymi procedurami medycznymi. W przypadku chorób przewlekłych dostrzeganie przez środowisko medyczne istotności społecznego kontekstu funkcjonowania chorego, jest we współczesnej medycynie standardem. Terapia wpisuje się w tym przypadku w szerszy kontekst przeciwdziałania marginalizacji społecznej chorego, poprzez umożliwianie, w jak najpełniejszym zakresie pełnienia ról społecznych, które chory musi lub chce pełnić. Pamiętać jednak należy o tym, że pacjent tak czy inaczej, funkcjonuje w swoistym napięciu – zdając sobie sprawę, że pogorszenie stanu zdrowia somatycznego będzie wzmagało marginalizujące pod względem społecznym efekty choroby. Często świadomość takiego stanu rzeczy jest dla chorych motywacją do intensywnej i świadomej terapii, często również uruchamiane są mechanizmy kompen-

sacyjne o charakterze psychologicznym, które poprawiają efekty terapii. Mając bowiem perspektywę życia w chorobie, której wyleczyć się nie da, ale której permanentne leczenie warunkuje przeżycie, pacjenci świadomi są demarginalizacyjnej funkcji terapii i podejmowanych w jej ramach procedur medycznych.

Marginalizacja jako skutek choroby nowotworowej – specyfika stanu terminalnego choroby

Jeśli skupimy się na nieuleczalnej chorobie o niekorzystnym rokowaniu (np. nieuleczalnej chorobie nowotworowej) w szczególności w jej terminalnym stadium lub gdy przewidywany czas życia pacjenta jest szczególnie krótki, a przebieg choroby znacząco wpływa na jakość jego egzystencji – marginalizacyjny efekt choroby staje się w oczywisty sposób bardziej dostrzegalny. Jak czytamy w opracowaniu Piotra Krakowiaka i Szymona Formela „istotą choroby jest naruszenie równowagi pomiędzy jednostką a środowiskiem, w którym ona funkcjonuje, oraz znaczące uszczuplenie opisywanych zasobów, szczególnie zdrowotnych. W przypadku chorób o niepomyślnym rokowaniu (np. nowotwory, rdzeniowe zaniki mięśni) wspomniana degradacja zasobów zdrowotnych i społecznych przebiega znacznie gwałtowniej, a ich rekonstrukcja, potocznie nazwana „powrotem do zdrowia” jest praktycznie niemożliwa” (Krakowiak, Formel). Perspektywa temporalna postrzegania procesu marginalizacji jako takiego, który prowadzi do stanu wykluczenia społecznego, jest w tym przypadku komplementarna względem postrzegania procesu choroby jako prowadzącego do nieuniknionego, przedwczesnego zakończenia życia pacjenta.

Możemy przyjąć, że ciąg zdarzeń, a zarazem przyczyn i skutków jest w tym przypadku następujący choroba (stopniowo, ale nieuchronnie pogarszający się stan pacjenta) staje się przyczyną marginalizacji (również postępującej) – nasilenie się objawów i pogorszenie stanu zdrowia pacjenta wynikające z postępu choroby prowadzi do zakończenia życia chorego. Wydaje się, że uznanie takiego następstwa zdarzeń jest oczywiste i zasadne. Trzeba jednak pamiętać, że przyjmując systemową wizję świata i systemowy paradygmat opisu współwarunkujących się złożonych, nieliniarnych procesów biopsychospołecznych definiowanych jako zdrowie/choroba, powinniśmy jednocześnie być świadomi zjawiska synergii jaka zachodzi pomiędzy aktywnością społeczną pacjenta a jego stanem

zdrowia (a przynajmniej samopoczuciem). Stąd też nie tylko choroba marginalizuje społecznie, ale również i zarazem proces marginalizacji społecznej niekorzystnie przekłada się na stan zdrowia chorego, a z pewnością na jakość życia. Poprawa jakości życia jest kluczowym i nadrzędnym celem opieki paliatywno-hospicyjnej. Stwierdzenie, że śmierć w sensie biologicznym kończy nie tylko naszą biologiczną, ale też społeczną aktywność jest tak oczywiste, że aż trywialne. Jednakże wykluczenie społeczne – w ujęciu socjologicznym będące skutkiem marginalizacji, jest stanem, który pojawić się może na długo przed zakończeniem życia w sensie biomedycznym i rzutuje zdecydowanie negatywnie na przebieg i (w różny sposób zresztą definiowaną) efektywność terapii.

Co istotne, powracając na moment do opisanych wcześniej modeli myślenia o relacji pomiędzy marginalizacją społeczną a chorobą, należy zauważyć, że działania podejmowane w celu demarginalizacji są zwykle rozumiane albo jako poprawa dostępu do opieki medycznej, albo też działania medyczne, które doprowadzić mają pacjenta do wyzdrowienia. Oczywiście w przypadku wielu różnych chorób przewlekłych, których leczenie nie daje szans wyzdrowienia, a jedynie warunkuje możliwość przeżycia chorego dzięki podjętej terapii, demarginalizacja będzie tym bardziej związana z kategorią jakości życia i pozamedycznym kontekstem funkcjonowania zarówno chorego, jak i jego rodziny, a także – ujmując rzecz szerszej – systemu ochrony zdrowia. Podobnie w przypadku pacjentów poddanych terapii paliatywnej, będących podopiecznymi hospicjów, celem działań medycznych nie jest wyleczenie, a raczej łagodzenie objawów w celu zapewnienia możliwie najlepszej jakości życia w chorobie i co nie mniej ważne jakości śmierci – traktowanej jako integralny, choć ostateczny, element życia. Śmierć jest bowiem, kwestią obecną w życiu tych pacjentów często na długo przed jej biologicznym/medycznym nadejściem – a kwestie związane ze społecznym, emocjonalnym, duchowym, czy religijnym przygotowaniem do niej są jednym z kluczowych wyzwania całego procesu opieki paliatywno-hospicyjnej. Pamiętać należy również o tym, co pisała już Elisabeth Kübler-Ross w swojej książce *Rozmowy o śmierci i umieraniu*, wskazując, że terminalny okres choroby pacjenta jest szczególnie trudny dla członków jego rodziny (Kübler-Ross, 164-176), wiąże się on z doświadczanym przez bliskich poczuciem bezradności, a jednocześnie brakiem akceptacji dla faktu zbliżającego pożegnania z chorym. Zbliżająca się perspektywa śmierci członka rodziny jest z oczywistych powodów postrzegana jako strata, której rodzina obawia się nie tylko ze względów

emocjonalnych, ale również obawiając się o to jak będzie wyglądało ich dalsze życie bez bliskiej im osoby – nie zawsze też obawy te są w pełni uświadamiane i jasno werbalizowane przez członków rodziny. O stanie terminalnym choroby jako sytuacji szczególnie stresogennej, nie tylko dla samego pacjenta, ale również jego rodziny pisze też m.in. de Walden-Galuszko (2005, 164-166).

Obszary marginalizacji społecznej pacjentów w obliczu choroby o niekorzystnym rokowaniu

W wymiarze społecznym przedmiotem zainteresowań są zmiany w odgrywaniu ról społecznych, będące rezultatem choroby. (...) W przypadku wystąpienia choroby nieuleczalnej chory niejako bezwarunkowo i bezterminowo otrzymuje możliwość niestosowania się do standardów i norm społecznych obowiązujących w danej grupie. Jednak ten bezterminowy przywilej wiąże się z poważnymi konsekwencjami, w postaci ryzyka izolacji chorego oraz uzależnia go od innych osób (Krakowiak, Formela).

To właśnie konflikt ról społecznych i sam proces zmiany dotychczasowej roli społecznej są obok pogorszenia jakości życia, dolegliwościami somatycznymi i rozterkami duchowymi – głównymi powodami cierpienia pacjentów dotkniętych nieuleczalnymi chorobami o niekorzystnym rokowaniu. Proces wychodzenia z ról dotychczas pełnionych, często wiąże się z pytaniami „czy jestem jeszcze komuś potrzebny?“, „czy moje życie ma jeszcze sens?“. Podobne pytania są zrozumiałe, tym bardziej, że jak wskazują przytaczani powyżej autorzy: *leczenie wcale nie musi oznaczać powrotu do funkcjonowania społecznego pacjenta, do stanu poprzedzającego aktywację choroby. Po drugie: im bardziej złożony jest stan kliniczny chorego, tym większe prawdopodobieństwo jego izolacji i ograniczenie do pomocy w zaspakajaniu jego fundamentalnych potrzeb (Krakowiak, Formela).* Wyjście z dotychczas pełnionej roli wiąże się z traumą również dlatego, że oznacza wejście w rolę chorego, która pozbawiona jest waloru aktywności, decyzyjności, a w przypadku chorób przewlekłych – szczególnie takich i niekorzystnym rokowaniu – również waloru tymczasowości. Doświadczeniem tej roli jest cierpienie, poczucie izolacji i często brak nadziei. Pojawia się tzw. ból totalny, *cierpienie ma miejsce zarówno w obszarze fizycznym, socjalnym, psychologicznym, jak i duchowym (...). Ten rodzaj bólu charakteryzuje utrata sensu życia oraz brak nadziei i wiary w możliwość pomocy, a każdy z obszarów naszego człowieczeństwa może stać się czynnikiem indu-*

kującym powstanie bólu totalnego.(...) Ból totalny związany z obszarem społecznym pojawia się zazwyczaj u pacjentów, którzy do czasu wystąpienia choroby pełnili ważne funkcje zawodowe lub rodzinne i gdy przez chorobę doświadczają utraty pozycji społecznej, pracy, dochodów. Gdy stają się zależni od innych narasta w nich bunt i złość, że są już nikim i nikomu niepotrzebni, narasta poczucie opuszczenia, izolacji (Filipczak-Bryniarska, Wordliczek 2008, 101-108). Poczucie izolacji związane jest również z problemami komunikacyjnymi jakie są udziałem chorego, a niekiedy mogą skutkować konfliktami pomiędzy osobą chorą a jej otoczeniem. Przyczyną tych konfliktów mogą być: z jednej strony wyobrażenia bliskich odnośnie funkcjonowania chorego, z drugiej zaś – wyobrażenia chorego o możliwościach funkcjonowania z chorobą (Krakowiak, Formela). Pytania o sens życia są tymi, które kształtują naszą ludzką tożsamość, tak w sensie indywidualnym jak i społecznym, a różnorodne odpowiedzi na nie stały się podstawą rozwoju, systemów religijnych, filozoficznych i nauki. W ujęciu biologicznym najgłębszym sensem życia jest... samo życie. Człowiek nadaje jednak specyficzny sens własnej egzystencji, właśnie zadając pytanie o ten sens i przełamując tym samym czysto biologiczny wymiar życia. Możemy powiedzieć, że poszukiwanie tegoż sensu jest właśnie najgłębszą istotą naszego indywidualnego i zbiorowego funkcjonowania, dlatego samotność i izolacja – również w wymiarze komunikacyjnym jest doświadczeniem szczególnie traumatycznym tak dla chorych jak i członków ich rodziny.

Można tu odwołać się zarówno do fenomenologicznych (w wymiarze indywidualistycznym) jak i systemowych i komunikacyjnych (w wymiarze społecznym) interpretacji samej kategorii 'sensu'.

Izolacja, ograniczenie relacji komunikacyjnych, związane z zaprzestaniem pełnienia ról społecznych w efekcie choroby, znacząco utrudniają wdrażanie dotychczasowych sposobów odnajdywania i nadawania sensu egzystencji. Okazuje się, że jak dowodzili Kübler-Ross i Kessler w swej książce *Lekcje życia* (Kübler-Ross, Kessler 2014), bardzo często doświadczenia takie motywują chorych i ich również cierpiących opiekunów do zmiany sposobu zadawania pytań o sens życia i sposobów udzielania na nie odpowiedzi.

Zmiany w zakresie i sposobie pełnienia ról społecznych samego pacjenta, wpływają nie tylko na sytuację społeczno-ekonomiczną samego chorego, ale również jego rodziny. Udziałem bliskich staje się niejednokrotnie pogorszenie kondycji materialnej rodziny związane z kosztami opieki nad chorym. W przypadku pacjenta u schyłku życia pojawia się też

lęk związany z bezpieczeństwem socjalnym członków rodziny i pytanie, czy w okresie żałoby i osierocenia poradzą sobie pod względem organizacyjnym i ekonomicznym. Chorzy są świadomi tego, że ich wejście w nową rolę, oznacza dla ich bliskich również wejście w nowe role społeczne – role związane głównie z opieką i częściowym przynajmniej przejęciem zadań chorego. Najczęściej dzieje się to niejako kosztem zadań i funkcji jakie bliscy pacjenta pełnili przed pojawieniem się choroby. Pojawia się w tym przypadku konieczność wsparcia społecznego, którego adresatem jest pacjent wraz z rodziną, wsparcia oferowanego w ramach opieki paliatywno-hospicyjnej, która nie jest wyłącznie domeną lekarzy i pielęgniarek, ale wymaga też zaangażowania specjalistów innych dziedzin, wolontariuszy i otoczenia społecznego w jakim rodzina dotychczas funkcjonowała.

Różnice w postrzeganiu i definiowaniu ról społecznych w obliczu choroby i śmierci, mogą też okazać się barierą w relacjach pomiędzy chorym a jego rodziną. Kluczowe znaczenie ma w tym przypadku siła i jakość więzi łączących chorego i jego bliskich, co przekłada się na sposób pełnienia opieki, gotowość do poświęceń i chęć współbycia z chorym i towarzyszenia jego cierpieniu. *W zależności od cech charakteru osób otaczających chorego miłością daje to o sobie znać albo wolą niestrudzonego trwania przy nim bodaj 'w nieskończoność', albo połączeniem ekspresji uczuć z jak najlepszą obsługą jego potrzeb. W skrajnych przypadkach zaangażowanie to uzewewnętrznia się w zachowaniach nadmiernie chroniących, wręcz ubezwłasnowolniających chorego, a w warstwie werbalnej – narracją nieadekwatną do sytuacji co może być przezeń odbierane jako wyraz pobłażliwości, deprecjacji jego osoby i powagi sytuacji. Tak dalece posunięta pieczołowitość, jak najlepsza w intencjach, może pociągać za sobą skutki bardziej przykre dla chorego i zamiast przynieść ulgę, potęgować cierpienie* (Górecki 1999, s. 271). Jak widać pojawić się mogą zachowania wyręczające, które w nadmiarze, powodować będą przyspieszenie procesu marginalizacji pacjenta, poprzez swoistego odbarczenia go z ciężaru pełnienia dawnych ról społecznych, mimo iż chciałby on z jeszcze, póki tylko jest to możliwe trwać w roli, z którą jest zidentyfikowany. W pewnym zakresie umożliwia to zachowanie dotychczasowego statusu i poczucia własnej wartości. Ze względu więc na rodzinę, ale również jakość życia samego chorego tak istotne jest objęcie interdyscyplinarną pomocą rodziny chorego, zarówno w okresie trwania czynnej opieki nad odchodzącym członkiem rodziny, jak i po jego odejściu. (...) Taka sytuacja pośrednio wpływa na stan zdrowia osób osieroconych, które w wyniku specyficznej sytuacji są bardziej narażone na uak-

tywnienie lub zaostrzenie różnych procesów chorobowych. (...) Żałoba wpływa także istotnie na życie społeczne człowieka. Po stracie bliskiej osoby stosunkowo często zmienia się sytuacja materialna rodziny lub pojawia się konieczność podjęcia się nowych ról życiowych (Sagan, Pakosz, Janecki 2010, 132-135).

Specyfika opieki paliatywno-hospicyjnej

O ile w przypadku realnie obserwowanej praktyki w wielu dyscyplinach medycznych, założenia o holistycznym rozumieniu zdrowia, choroby i terapii nie zawsze stają się niestety doświadczeniem pacjentów wchodzących w relację ze „światem medycyny”, o tyle w przypadku opieki paliatywno-hospicyjnej holistyczne podejście do terapii jest nie tylko założeniem o charakterze paradygmatycznym, ale też faktyczną cechą postępowania terapeutycznego. *Opieka paliatywna i hospicyjna (OPH) są określeniami jednoznacznymi. (...) OPH obejmuje wszechstronne działania (opiekę holistyczną) interdyscyplinarnego zespołu (lekarz, pielęgniarka, psycholog, pracownik socjalny, rehabilitant, duszpasterz oraz wolontariusze) mające na celu zaspokajanie potrzeb: somatycznych (uśmierzanie bólu, duszności i innych objawów, uwzględniające również rehabilitację i terapię kreatywną), psychosocjalnych oraz duchowych, poprzez wczesne ustalanie zagrożeń i potrzeb, zapobieganie i niesienie ulgi w cierpieniu chorym na przewlekłe, postępujące, ograniczające życie choroby (zaawansowana choroba nowotworowa i inne przewlekłe schorzenia obniżające jakość życia) oraz wsparcie ich rodzin. Celem jest tu poprawa jakości życia (WHO 2002, IAHP 2008) (Łuczak, Kotlińska-Lemieszek 2011, 3-15).*

W podejściu do pacjenta i relacjach lekarz-pacjent konkurują nadal dwa, różniące się od siebie modele. Ich specyfika warunkowana jest tradycją postrzegania i interpretowania ról społecznych lekarza i pacjenta, a także odmiennym charakterem i funkcją pełnioną w systemie ochrony zdrowia przez szpitale i hospicja. W modelu szpitalnym obowiązuje ogólna zasada skracania czasu koniecznej hospitalizacji, wpisującej się procedurę, której celem – na tyle na ile to możliwe – powinno być wyleczenie pacjenta. *Szpitale koncentrują się przede wszystkim na biomedycznym aspekcie funkcjonowania swoich pacjentów (...) Szpital zatem stanowi grunt, na którym wykształca się tak zwana społeczność lecznicza. Tworzą ją członkowie personelu medycznego i pacjenci. Relacje pomiędzy członkami tych dwóch grup determinuje cel oraz bardzo duży stopień formalizacji. (...) W modelu*

tym pacjent wchodzi w rolę biernego realizatora poleceń lekarza (Krakowiak, Formela). O ile lekarz oczekuje w ramach tego modelu podporządkowania ze strony pacjenta, a „właściwe”, zgodne z kulturowymi standardami Zachodniej kultury, odgrywanie przez niego roli postrzegane jest jako warunek skuteczności terapii, o tyle w modelu hospicyjnym, cel podejmowanych działań jest inny, a to determinuje odmienne oczekiwania obydwu stron. W stechnicyzowanym modelu szpitalnym nadal powszechny jest, niestety komplementarny względem niego, redukcjonistyczny model relacji lekarza do pacjenta. Zaufanie do techniki medycznej, a zarazem do procedury – jako techniki postępowania medycznego unieważnia zaufanie lekarza do pacjenta. Mechanizm ten opisywał już Neil Postman w *Technopolu* (1995). W tym modelu pacjent wchodząc w narzucaną mu przez opiekę medyczną i przez samego siebie rolę społeczną, usiłuje często bezskutecznie budować zaufanie względem lekarza, który z kolei niejednokrotnie zapomina o empatii i funkcji towarzyszenia w cierpieniu, która wpisana jest w jego rolę. Powoduje to wtórnie redukcję oczekiwań pacjenta względem lekarza – choć nadal odczyn emocjonalny towarzyszący tej redukcji jest negatywny. *Nadmierna koncentracja lekarza na aspektach medycznych wiąże się z ryzykiem przyjęcia lapidarnego stylu komunikacji. Ten swoisty redukcjonizm, czyli zawężenie człowieka do prawidłowości biologicznych jego ciała daje pacjentowi poczucie dehumanizacji medycyny* (Krakowiak, Formela). Model hospicyjny, w którym kluczowym elementem jest profesjonalna, ale i całościowa (holistyczna), a więc nie wyłącznie medyczna opieka nad pacjentem i jego rodziną wyznacza nowoczesne standardy relacji pomiędzy chorymi a ich opiekunami¹. Model ten opiera się nie wyłącznie na zaufaniu wynikającym z interpretacji roli lekarza przez pacjenta, ale na budowaniu zaufania wynikającego ze wzajemnej relacji towarzyszenia i wspólnego działania całego zespołu terapeutycznego z chorym i jego rodziną na rzecz poprawy jakości egzystencji w obliczu nieuchronnie zbliżającego się kresu życia. *Doświadczenie medycyny pokazuje, że leczenie tylko 'fizycznych' dolegliwości bólowych, zwłaszcza u pa-*

¹ Opiekunami tymi są również wolontariusze, działający nieodpłatnie na rzecz chorych i ich rodzin, a także wspomagający wszelkie działania organizacyjne hospicjum jako instytucji społecznej. Mamy w tym przypadku do czynienia zarówno z hospicyjnym wolontariatem medycznym, jak również z niemniej ważnym wolontariatem akcyjnym, bez którego wiele inicjatyw hospicyjnych, adresowanych również do społeczności lokalnej – nie miałyby szans powodzenia. O wolontariacie w Poznańskim Hospicjum Palium por.: (Łuczak, Basińska 2012).

cjentów z chorobą nowotworową, jest w istotnym stopniu niewystarczająca (Filipczak-Bryniarska, Wordliczek 2008, 101-108).

W modelu opieki paliatywno-hospicyjnej podopiecznymi są również członkowie rodzin pacjentów. Są oni szczególnie narażeni nie tylko na skutki traumatycznych przeżyć w aspekcie psychologicznym, ale również na marginalizację efekty społeczne odejścia ich bliskiego. Model ten rozszerza pojęcie opieki nad pacjentem – z jednej strony nie tylko pomagając członkom rodziny wejść w rolę opiekunów pacjenta, ale także oferując pomoc „w zabezpieczeniu potrzeb osób znajdujących się w sytuacji żałoby, aby zminimalizować ewentualne negatywne konsekwencje doświadczenia straty bliskiej osoby” (Sagan, Pakosz, Janecki 2010, 132-135). W tym kontekście szeroko rozumiana poprawa jakości życia osieroconych rodzin – w różnych jego aspektach – jest głównym celem działań podejmowanych w ramach opieki hospicyjnej. Sagan, Pakosz i Janecki odwołując się między innymi do prac K. de Walden-Gałuszko (1996) oraz H. Kaplan i B. Sadock (1995) wskazują, że *osoby, które doświadczyły straty, muszą nauczyć się funkcjonować w nowych rolach życiowych i umieć nawiązywać bliskie relacje z innymi ludźmi. W związku ze zmianą sytuacji życiowej może się okazać bardzo potrzebne wsparcie w postaci poszukiwania nowych źródeł dochodów czy pomoc w opiece nad pozostałymi członkami rodziny. W wielu hospicjach pracują osoby, których zadaniem jest pomoc w kwestiach prawnych i tych związanych z udzieleniem wsparcia socjalnego* (Sagan, Pakosz, Janecki 2010, 132-135). Dochodzimy tu do rozumienia opieki paliatywno-hospicyjnej jako przeciwdziałania marginalizacji wszystkich podopiecznych hospicjum, również w dłuższym horyzoncie czasowym wykraczającym poza czas bezpośredniej opieki nad chorym umierającym.

Opieka paliatywno-hospicyjna jako przeciwdziałanie marginalizacji i wykluczeniu społecznego

Postaramy się teraz spojrzeć na opiekę paliatywno-hospicyjną, jako działania, których celem jest nie dopuszczenie do marginalizacji społecznej i w efekcie wykluczenia chorych, jak również ich rodzin – tak w okresie ich zaangażowania w opiekę nad pacjentem, jak i w okresie żałoby/osierocenia. Skoro marginalizacyjne skutki choroby związane są głównie z procesem ograniczania i zmiany ról społecznych, opieka paliatywno-hospicyjna polegać powinna również na oferowaniu możliwości odnalezienia się pacjenta w nowej roli w taki sposób, aby nie tylko czuł się on

potrzebny, ale również mógł odbudować swoje poczucie godności – często nadwątlone w wyniku somatycznych dolegliwości i psychicznej traumy będącej ich skutkiem.

Powracając na chwilę do pojęcia trajektorii warto podkreślić, że w polskie literaturze przedmiotu ciekawą analizę procesu trajektorii umierania przeprowadził cytowany już Mirosław Górecki, porównując w pracy *Hospicjum w służbie umierających* (2000) stadialność tego procesu w ujęciu Glasera i Strausa oraz Kübler-Ross. Warto w tym miejscu również zaznaczyć, że trajektoria marginalizacji i trajektoria umierania – o której pisze Górecki, nie muszą być pojęciami tożsamymi. Trudno byłoby oczywiście stwierdzić, że któryś z procesów jest nadrzędny względem drugiego – raczej należy przyjąć, że są one współbieżne względem siebie, lub nawet, że jest to w sytuacji nieuleczalnej choroby o niekorzystnym rokowaniu jeden proces, ale widziany w różnych perspektywach. Pisząc o zmianie trajektorii Górecki odwołuje się do postulatu Riemanna i Schützego, którzy wskazują, że *niszczący wpływ trajektorii na życie może być zredukowany lub nawet wyizolowany. Umożliwia to przyjęcie nowych schematów działania biograficznego i podjęcie procesów twórczej przemiany nieogniskujących się tematycznie na trajektorii. (...) w takich wypadkach, w których wydaje się to rozsądne i osiągalne, można podjąć systematyczny wysiłek zmierzający do wyeliminowania potencjału trajektoryjnego poprzez całkowitą reorganizację sytuacji życiowej, która obejmuje usilną pracę biograficzną nad własnym rozwojem osobowym* (Riemann, F. Schütze 1992, 89-109). Należy zgodzić się z Góreckim, że pomimo ograniczonego znacznie czasu, jaki pozostał choremu nieuleczalnie i stającemu w obliczu śmierci człowiekowi, na „pracę nad trajektorią” często aktywność taką chce on podjąć i podejmuje – o czym świadczą prowadzone przez lekarzy, pielęgniarki, kapelanów i wolontariuszy obserwacje. W tym kontekście wsparcie tych dążeń chorego i stwarzanie poprzez odpowiednią, troskliwą opiekę i właściwą komunikację traktować można jako przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu – które mobilizuje siły pacjenta do pracy nad trajektorią bo jak pisze Górecki – *przez cały czas narastania potencjału trajektoryjnego trwać może praca osoby umierającej nad odszukaniem sensu życia i poprzez ten sens odszukania sensu śmierci* (Górecki 2000, 42). Jak już wcześniej pisałem, ideą opieki paliatywno-hospicyjnej jest poprawa jakości życia, można też powiedzieć, że jest jej ideą wspieranie pacjenta w jego pracy nad trajektorią śmierci, poprzez działania które możemy rozumieć jako działania demarginalizacyjne. (...) wtedy właśnie nawiązuje się autentyczna, trwała więź emocjonal-

na między hospicjantem a pacjentem (...). Wtedy też mamy do czynienia z rozwinięciem pełnej opieki hospicyjnej, która prócz zabiegów pielęgnacyjno-lekarskich dąży do psychicznego wsparcia osoby umierającej. Hospicjant staje się jej powiernikiem i pocieszycielem. (...) Wymaga to ze strony hospicjantów dużej elastyczności oraz wyczucia nastrojów pacjenta i jego otoczenia. Zawsze wszak chodzi o to, aby ich zachowania były dostosowane nie tyle do zdiagnozowanych potrzeb, ile do oczekiwań osób wspomaganych (Górecki 1999, 269-270).

Warto w tym miejscu podkreślić, że demarginalizacyjny charakter działań wpisujących się w zakres opieki hospicyjnej przejawia się, poza wspomnianą, istotną warstwą proceduralną, właśnie w tym, że pacjent (wraz z rodziną) objęty jest wsparciem o charakterze instytucjonalnym, którego istotnym mechanizmem jest relacja interpersonalna, a głównym celem poprawa jakości życia we wszelkich jego wymiarach. Nie tylko charakter tych relacji, ale sama ich obecność powoduje, że zagrożenie 'marginalizacją skrajną' zostaje odsunięte. Analizując zjawisko marginalizacji w perspektywie społeczno-ekonomicznej Zbigniew Galor, autor projektu badawczego dotyczącego marginesu społecznego Poznania i dynamiki jego zmian, wskazuje, że margines społeczny (w tym przypadku postrzegany w kategoriach grupowych) „wcale nie jest najniższą klasą społeczną”, mając przy tym na myśli ludzi, *którymi nie interesuje się już żadna instytucja*. Stosowalność wypracowanej w ramach prac Grupy Badawczej metafory „cmentarza socjalnego”², opisującej pozycję społeczną osób znajdujących się w sytuacji skrajnego wykluczenia (w wymiarze społeczno-ekonomicznym), wymaga z pewnością – nie tylko ze względów leksykalnych – szczególnej rozwagi i delikatności w kontekście analiz dotyczących zmian pozycji i ról społecznych podopiecznych hospicjów. Niemniej jednak jej interpretacyjny potencjał może być w tym celu przydatny, zwłaszcza kiedy odniesiemy się do relacyjnego i komunikacyjnego charakteru systemu społecznego. Wówczas wykluczenie – niezależnie od jego pośrednich i bezpośrednich przyczyn i wewnętrznej dynamiki prowadzącego do niego procesu marginalizacji – będzie stanem dogłębnej destrukcji relacji jednostki z jej otoczeniem społecznych, także w wymiarze instytucjonalnym. Ideą opieki hospicyjnej (nie tylko zresztą adresowanej do osób nieuleczalnie chorych) jest szeroko rozumiane przeciwdziałanie tym procesom, a

² Porównaj: Zbigniew Galor w wywiadzie z Natalią Mazur dla Gazety Wyborczej, 20.02.2012 http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,9132983,Naukowcy_badaja_margines_Poznania_Badac_beda_3_lata.html

„troska” wydaje się w tym przypadku kategorią organizującą i nadającą sens praktycznym działaniom.

Zamiast podsumowania

Ważnym elementem opieki paliatywno-hospicyjnej rozumianej jako przeciwdziałanie marginalizacji i jednocześnie wyrazem podejmowanej przez chorego pracy nad trajektorią, jest wchodzenie przez pacjentów w rolę nauczyciela/przewodnika po cierpieniu i śmierci nie tylko dla personelu medycznego, ale i wszystkich pozostałych członków zespołu hospicyjnego. Doświadczenia takiej relacji z chorymi u kresu życia, mają lekarze, pielęgniarki, psychologowie, kapelani i wolontariusze bodaj większości, jeśli nie wszystkich placówek hospicyjnych funkcjonujących w Polsce i innych krajach gdzie wprowadzony został holistyczny model opieki paliatywno-hospicyjnej. Nadaje to tej formie opieki dodatkowy głęboko humanistyczny wymiar ciągłości i nieprzemijalności doświadczeń. Pacjenci czasem świadomie, a czasami nieświadomie, podejmują walkę z marginalizującym wpływem choroby i poprzez zmianę roli społecznej, na taką której pełnienie możliwe jest w warunkach choroby i o paradoksie wyłącznie dzięki chorobie, nadają ponadindywidualny sens swoim traumatycznym doświadczeniom. W posłowie wspomnianej wcześniej książki *Lekcje życia*, Jacek Łuczak, prekursor opieki paliatywnej w Polsce, tak pisze o przesłaniu w niej zawartym i rolach pacjentów: *Autorzy (...) wyrażają przekonanie, na co dostarczają dowodów, że bohaterowie ich narracji są w stanie pozbyć się swoich poprzednich, często narzucanych przez innych, mniej lub bardziej wygodnych ról, i wystąpić bez maski. (...) wielu znajduje siły, aby się podnieść, uwierzyć, że są wartościowymi, ważnymi osobami, i odzyskać godność. (...) możemy być zafascynowani korzystnymi zmianami, które w nich się dokonują w kryzysowych sytuacjach życiowych. Są oni naszymi doskonałymi, niezrównanymi nauczycielami radzenia sobie w trudnych sytuacjach* (Łuczak 2014, 244-245).

Pamiętać również należy, o demarginalizacyjnych działaniach na rzecz rodzin pacjentów, również rodzin osieroconych. Wielu z nich odnajduje nowe role współpracując z hospicjum jako wolontariusze, czy wspierając inne osoby, które znalazły się w podobnej sytuacji i dzieląc się swoimi doświadczeniami realizują postulat zawarty w haśle „Hospicjum to też życie”.

Literatura:

- Basińska A., Łuczak M. (2012), *Rola wolontariuszy w opiece hospicyjnej na przykładzie poznańskiego hospicjum Palium*, [w:] *Z pomocą człowiekowi. Wsparcie i opieka w sytuacji nieuleczalnej choroby*, B. Kromolicka B. (red.), AKAPIT, Toruń.
- Filipczak-Bryniarska I., Wordliczek J. (2008), *Lekarz wobec bólu i cierpienia człowieka*, „Anestezjologia i Ratownictwo”, nr 2.
- Glaser B. G., Strauss A. L. (1965), *Awareness of Dying*, Aldine, Chicago.
- Górecki M. (2000), *Hospicjum w służbie umierającym*, Wydawnictwo Akademickie ŻAK, Warszawa.
- Górecki M. (1999), *Chory terminalnie i jego rodzina*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, nr 1.
- Kaplan H., Sadock B. (1995), *Psychiatria kliniczna*, Urban & Partner, Wrocław.
- Konecki K. (2000), *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, PWN, Warszawa.
- Krakowiak P., Formela S., *Socjologiczne aspekty opieki paliatywno-hospicyjnej*, w: *Apostoł Miłosierdzia Bożego*, <http://apostol-milosierdzia.pl/socjologiczne-aspekty-opieki-paliatywno-hospicyjnej/> 8.06.2013
- Kubicki P., *Ubóstwo i wykluczenie społeczne osób starszych*, Ekspertyza przygotowana w ramach projektu „EAPN Polska – razem na rzecz Europy Socjalnej” realizowanego w ramach Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich, <http://www.eapn.org.pl/wp-content/uploads/2013/07/Ubostwo-i-wykluczenie-oso%C5%82b-starszych.pdf>
- Kurowski M. (2003), *Niklasa Luhmanna radykalizacja projektu fenomenologii*, „Fenomenologia”, nr 1.
- Kübler-Ross E., Kessler D. (2014), *Lekcje życia*, Wyd. Media Rodzina, Poznań.
- Kübler-Ross E. (1998), *Rozmowy o śmierci i umieraniu*, Media Rodzina, Poznań.
- Łuczak J. (2014), *Postłowie*, [w:] E. Kübler-Ross, D. Kessler, *Lekcje życia*, Media Rodzina, Poznań.
- Łuczak J., Kotlińska-Lemieszek A. (2011), *Opieka paliatywna – hospicyjna – medycyna paliatywna*, „Nowiny Lekarskie” 2011, nr 1.
- Postman N. (1995), *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, PIW, Warszawa.
- Riemann G., Schütze F. (1992), „Trajektoria” jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2.
- Sagan M., Pakosz A., Janecki M. (2010), *Rola opieki paliatywnej w okresie żałoby i osierocenia*, „Medycyna Paliatywna” 3.
- de Walden-Galuszko K. (2005), *Psychospołeczne aspekty opieki paliatywnej*, [w:] *Podstawy opieki paliatywnej*, K. de Walden-Galuszko (red.), Wyd. Lekarskie PZWL, Warszawa.
- WHO 2002: *The world health report 2002 - Reducing Risks, Promoting Healthy Life* - <http://www.who.int/whr/2002/en/> (dostęp 15.05.2014).
- Zbigniew Galor w wywiadzie z Natalią Mazur dla Gazety Wyborczej, 20.02.2012 http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,360_37,9132983,Naukowcy_badaja_margines_Poznania_Badac_beda_3_lata.html

Mikołaj Jacek Łuczak - kulturoznawca, socjolog; doktor; zatrudniony w Instytucie Pedagogiki i Pracy Socjalnej Akademii Pomorskiej w Słupsku; zainteresowania badawcze: społeczne aspekty opieki paliatywno-hospicyjnej, socjologia medycyny, socjologia rynku pracy, metodologia badań jakościowych, teorie systemowe w naukach społecznych, socjologia kultury; autor publikacji: *Dobroczynność, wolontariat i praca socjalna – od nakazów religijnych ku profesjonalizacji praktyk społeczno-kulturowych*, w: Teoretyczne podstawy pracy socjalnej. Uwarunkowania religijne, red. M. Patalon, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2014; *Rola wolontariuszy w opiece hospicyjnej na przykładzie poznańskiego hospicjum Paliu* (wraz z A. Basińską) w: *Z pomocą człowiekowi. Wsparcie i opieka w sytuacji nieuleczalnej choroby*, Wyd. AKAPIT, Toruń 2012; *Dylematy zaangażowania wolontariat w świadomości społecznej* (wraz z B. Janik) w: *Kultura i Edukacja*, nr 4(83), 2011.

Adres e-mailowy: luczak@apsl.edu.pl

Emilia Kledzik
Patryk Pawełczak

Sytuacja mniejszości romskiej w Poznaniu na przełomie XX i XXI wieku w kontekście marginalizacji

Artykuł ma na celu zaprezentowanie sytuacji mniejszości romskiej w Poznaniu na przełomie XX i XXI wieku. Zostaną przedstawione najważniejsze fakty dotyczące specyfiki kulturowej zamieszkujących ten region Polski grup Romów, ich liczebność, sytuacja mieszkaniowa, ekonomiczna i edukacyjna, formy samorządności, a także najgłośniejsze medialnie wydarzenia z ostatnich lat, związane z problemami integracji i dyskryminacji przedstawicieli mniejszości romskiej w mieście. Na koniec przywołane zostaną także wyniki badań poziomu znajomości języka polskiego oraz stosunku do edukacji szkolnej, prowadzone w skupiskach romskich północno-zachodniej Polski, w tym w Poznaniu w ramach prowadzonego przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w latach 2011-2012 projektu *Edukacja dla integracji. Program podniesienia poziomu kształcenia dzieci i młodzieży romskiej*.

Romowie są dziś w Europie największą mniejszością etniczną, liczącą według różnych szacunków od 10 do 12 milionów osób, rozproszonych po wszystkich krajach (Balog 2012, 133). W jednych państwach stanowią mniejszość drobną, w innych istotną, będącą często zarzewiem nieporozumień i sporów. Matt Salo, amerykański badacz kultury romskiej podkreśla, że „Cyganie”, „Romowie” to określenia, które odnoszą się nie do jednej, a do wielu grup etnicznych, o których podobieństwach i powiązaniach należy mówić z dużą rozważą (Salo 1979, 95). Dialekty poszczególnych grup romskich różnią w często w sposób istotny. Na dodatek język *romani* jest językiem mówionym, funkcjonującym bez zapisu. Poszczególne romskie szczepy dzieli podejście do tradycji, wewnętrznych praw i religii. Samo kryterium „romskiej grupy etnicznej” wydaje się problematyczne; wymaga doprecyzowania, na bazie jakich kryteriów konstruowana jest romska tożsamość wspólnotowa (por.: Kaprański 2010). Szczególnie w odniesieniu do Romów od stuleci prowadzących osiadły tryb życia w krajach Europy Środkowej i Wschodniej wątpliwość może budzić wyodrębnianie „grupy romskiej” z innych spauperyzowanych i marginalizowanych grup społecznych; efektem takiego działania jest często dodatkowa stygmatyzacja

cja tych dotkniętych biedą i jej konsekwencjami ludzi. Zdarza się, że normy kulturowe, które wciąż obowiązują w grupach, które w Polsce prowadziły wędrowny tryb życia do II połowy XX wieku, od dawna nie są już przez inne grupy przestrzegane. Badacze przekonują, że „romskość” jako monolityczny zbiór wartości pielęgnowany przez wszystkich, których nie-Romowie uważają za Romów, to przykład tożsamości skonstruowanej i narzuconej grupom, które nie dość, że posługują się różnymi językami, to jeszcze często są między sobą skonfliktowane i wzajemnie odmawiają sobie prawa do „romskości”. Różnie też reagują na współczesne zmiany cywilizacyjne. Jedne grupy łatwiej przystosowują się do nowych realiów, inne, bardziej tradycyjne, mają większe problemy z odnalezieniem się we współczesnym świecie. Prawie każdy z romskich szczepów mocno podkreśla własną odrębność, nie tylko względem społeczeństwa większościowego ale również innych grup romskich. Wspólna świadomość etniczna jest wyrażana przez nadal bardzo nieliczne wykształcone elity romskie. To właśnie liderzy tych elit od lat 60. XX wieku zaczęli domagać się zastąpienia negatywnie wartościującego określenia „Cygan”, „Gypsy” czy „Zigeuner” słowem „Rom”. Zaznaczyć jednak należy, że większość, mówiąc w języku *romani*, określa się jako „Romowie”, akceptując jednocześnie słowo „Cygan” jako wyrażenie w kontaktach ze społeczeństwem większościowym.

Sama zmiana nazwy nie wymaże pokaźnego zbioru negatywnych stereotypów, które wiążą się ze społecznością romską. Od społeczeństwa większościowego zazwyczaj dzieli ich pokaźny dystans społeczny, kulturowy i psychologiczny. Pozostawanie Romów na marginesie życia społecznego wynika z jednej strony z negatywnych romskich wyobrażeń w społeczeństwie dominującym, a z drugiej – z izolacyjnych mechanizmów kultury romskiej (Nowicka 2007, 134). Romowie zazwyczaj nie asymilują się, lecz w specyficzny sposób adaptują do kultury kraju pobytu. Romskie sąsiedztwo może więc wywoływać społeczny niepokój i być źródłem konfliktowych sytuacji. Już od XVI wieku historia Romów w Europie pełna jest aktów dyskryminacji i przemocy, których ponurą kulminacją było nazistowskie ludobójstwo w czasie II wojny światowej. Często zapominany romski holokaust pochłonął najprawdopodobniej pomiędzy 300 a 600 tysięcy ofiar (Mróz 2007, 200). Egzotyczna kultura i brak wsparcia ze strony państwa narodowego powoduje, że także dzisiaj Romowie są najbardziej bezbronną i jednocześnie najbardziej niechcianą mniejszością.

Romska kultura oparta jest na zbiorze niepisanych zasad określanych mianem *cygańskości*: *romanipen* w dialekcie Polskich Romów. System tych reguł obejmuje wszelkie przejawy kultury, jak tradycje, zwyczaje, rytuały i przede wszystkim wzorce postępowania (Godlewska-Goska, Kopańska 2011, 215). Jest to więc swoisty przepis na bycie Romem, oparty na wyobrażeniach o czystości rytualnej i skalaniu. Podstawową zasadą jest podział na to, co czyste i nieczyste, zarówno pod względem fizycznym (wydzieliny ciała) jak i rytualnym (złamanie wewnętrznych nakazów). Za postępowanie wbrew nakazowi grozi kara, w tym ta najcięższa – wykluczenie ze społeczności. Na straży tego niepisanego kodeksu zachowań stoi starszyzna rodu i wybieralni sędziowie obyczajowi. Niechęć do wyjawiania zasad wewnątrzgrupowych, wyraża się między innymi w nakazie tajności romskiego języka. Charakterystyczna dla Romów aterytorialność i koczownictwo przybiera formę swoistego mitu, wspólnego dla wszystkich grup, niezależnie od faktycznego sposobu życia. Wyraźna endogamia pozwala utrzymać homogeniczność własnej grupy. Rodowość jest istotną cechą romskiej kultury. Rodzina odgrywa najważniejszą rolę w przekazywaniu obyczajów, historii i tradycji młodszemu pokoleniu. Rodzina determinuje sytuację materialną większości Romów. Z przynależności do poszczególnej rodziny czerpie się prestiż i pozycję społeczną, stąd ciągły wymóg określania się poprzez ustalanie koligacje rodzinnych. Ród ułatwia zawiązywanie znajomości, które sprzyjają działalności handlowej. Uroczystości rodzinne, jak wesela czy pogrzeby, to często nawet kilkusetosobowe zgromadzenia, pozwalające krewnym ustalać wspólne działania zarobkowe. Z życiem rodzinnym ściśle związana jest rola kobiety w społeczności romskiej. Na kobiecie spoczywają wszystkie zajęcia związane ze sferą domową i zapewnieniem rodzinie egzystencji. Mężczyzna wyraźnie dominuje, pełniąc rolę kierowniczą w rodzinie i rodzie. Zawarcie małżeństwa jest warunkiem uzyskania statusu dojrzałości społecznej w grupie. Śluby zawierane są więc szybko, w wieku 12-16 lat, najczęściej tylko w ramach wewnętrznego obrzędu, z pominięciem formalności urzędowych czy religijnych (Godlewska-Goska, Kopańska 2011, 312-313). Wczesne zawieranie związków przez osoby niepełnoletnie prowadzi do konfliktów z prawem.

Omawiając elementy romskiej kultury jeszcze raz należy podkreślić, że istnieją też grupy, których sposób życia i wyznawane wartości mocno odbiegają od tradycyjnego wzorca. Tak jest między innymi w Polsce, gdzie obok grup, które wędrowały taborami do lat 60. XX wieku, żyją romskie

wspólnoty, które od wieków prowadziły osiadły tryb życia i nie odwołują się do tak skomplikowanego systemu wewnętrznych praw i zwyczajów.

Polska jest krajem, gdzie Romowie są mniejszością zauważalną, ale liczebnie małą. Przez większość swojej polskiej historii Romowie stanowili dla aparatu administracyjnego przed wszystkim problem socjalny a nie polityczny. Zgodnie z najczęściej przyjmowaną klasyfikacją, Polskę zamieszkują cztery grupy romskie: Polska Roma, nazywana też Cyganami nizinnymi, Bergitka Roma, zwana także Cyganami Karpackimi lub górskimi oraz Kełderasze i Lowarzy (Ficowski 1985, 152). Bardzo trudno ustalić liczebność społeczności romskiej. Romowie ze względu na koczownicze tradycje i wykształcony w toku prześladowań „etos uciezkowy” są niezwykle mobilni i łatwo zmieniają miejsce swego zamieszkania (Milewski 2009, 12). „Spisy Cyganów” przeprowadzone administracyjnie w 1976 r., wykazały 78 osób pochodzenia romskiego (13 rodzin) zamieszkałych w Poznaniu. W latach 1978-1979 odnotowano zamieszkanie w Poznaniu już 104 Romów, nie licząc wędrownych taborów, które umieszczano w osobnym zestawieniu (Olszewski 1985, 244). Wynik Narodowego Spisu Powszechnego z 2011 r. wskazują na liczbę 17 049 osób w Polsce, w tym 1 441 w województwie wielkopolskim, które zadeklarowały romską tożsamość etniczną¹. W samym Poznaniu według wyników spisu z 2011 r. mieszka 480 osób pochodzenia romskiego. Jest to wyraźny wzrost w porównaniu do wyników Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 r. Spis z 2002 r. wskazywał na 155 Romów zamieszkałych w Poznaniu, przy ogólnej liczbie 1 086 przedstawicieli tej grupy w całym województwie². Liczby podawane przez romskie organizacje pozarządowe są często dwukrotnie wyższe od wyników spisów. Podkreślić też należy często deklarowaną niechęć Romów do kontaktów z urzędnikami i obawy przed wyjawieniem swego pochodzenia etnicznego.

Sytuacja mniejszości romskiej w Polsce była wielokrotnie analizowana z perspektywy historycznej, socjologicznej, etnologicznej i pedago-

¹ Informacje statystyczne dotyczące NSP z roku 2011 na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego: <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/narodowy-spis-powszechny-ludnosci-i-mieszkan-2011/wybrane-tablice-dotyczace-przynaloznosci-narodowo-etnicznej-jezyka-i-wyznania-nsp-2011,27,1.html> (data wejścia na stronę 16.05.2014).

² Informacje statystyczne dotyczące NSP z roku 2002 na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego: www.stat.gov.pl/gus/8185_PLK_HTML.htm (data wejścia na stronę 13.05.2013).

gicznej³. Najczęściej badane romskie grupy etniczne to Polska Roma i Bergitka Roma, stosunkowo rzadko spotyka się informacje dotyczące najbardziej mobilnych i najstabilniej zintegrowanych ze społeczeństwem większościowym Lowarów.

Omawiając zagadnienie marginalizacji mniejszości romskiej w Polsce, należy mieć na uwadze omówiony powyżej kontrowersyjny charakter tego monolitycznego określenia oraz następujące aspekty deprivacji aktywności: sferę kultury i sferę wytwórczości, a także sferę polityki (Lizut 2014), przy czym jako główną przyczynę takiego stanu rzeczy – w skali lokalnej i globalnej – można wskazać przesłanki ideologiczne i kulturowe. Socjologowie definiują związaną z marginalizacją postawę dewiacyjną: *osoba uznana za dewianta, stykając się z naznaczającą reakcją otoczenia, (...) podejmuje działania zgodne z etykietą* (Lizut 2014). Marginalizacja Romów jest więc efektem splotu okoliczności, na które składają się tak cechy samej grupy romskiej (niechęć lub lęk przed integracją, troska o ochronę tradycji oraz „tajemnic romskich”, do których należy język *romani*), jak i wynikające z długoletniej historii dyskryminacji – negatywne nastawienie społeczności większościowej. Ostatnia transformacja ustrojowa nie tylko nie zlikwidowała, ale nawet zintensyfikowała jeden z najważniejszych problemów, dotyczących tej mniejszości, jakim jest wysoki stopień bezrobocia. Główną przyczynę takiego stanu rzeczy stanowi niski poziom edukacji. Zgodnie z wynikami badań, prowadzonych w ramach wspomnianego powyżej projektu w województwach: lubuskim, wielkopolskim, kujawsko-pomorskim i zachodniopomorskim aż co piąty Rom nie ukończył szkoły podstawowej, a tylko 0,15% populacji ma wykształcenie wyższe⁴.

³ Por. np. A. Mirga, L. Mróz, *Cyganie. Odmienność i nietolerancja*. PWN, Warszawa 1994; L. Mróz, *Dzieje Cyganów – Romów w Rzeczypospolitej XV – XVIII wiek*. Wydawnictwo DiG, Warszawa 2001; *Situation of the Roma Minority in the Czech Republic, Hungary, Poland and Slovakia*, ed. By J. Balvin, M.E. Kowalczyk, Ł. Kwadrans, vol. 1, Wrocław 2010, vol. 2, Wrocław 2011; Ł. Kwadrans, *Education of the Roma in the Czech Republic, Poland and Slovakia – gap confrontation between expectations and reality – comparative research*. Wrocław 2011; *Kwestia romska w polityce państw Europy Środkowej i Wschodniej*, pod red. T. Szyzłaka, Wrocław 2011, K. Barzykowski, H. Grzymała-Moszczyńska, D. Dzida, J. Grzymała-Moszczyńska, M. Kosno, *Wybrane zagadnienia analizy psychologicznej dzieci i młodzieży w kontekście wielokulturowości oraz wielojęzyczności*, Warszawa 2012; seria pt. *Romowie*, pod red. B. Weigl, Warszawa 2008 i n.; numer monograficzny pisma „Tygiel Kultury”, nr 10-12/2011.

⁴ Badania prowadzone w ramach projektu nr PO KL 01.03.01-00-179/09 „Edukacja dla integracji” -program podniesienia poziomu kształcenia dzieci i młodzieży romskiej finansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego, Działanie 1.3.1. Projekty na rzecz społeczności romskiej.

Jako bezpośrednią przyczynę bezrobocia eksperci wskazują słabą znajomość lub nieznaną języka⁵. Szkoła bywa kojarzona w środowisku romskim z aparatem opresyjnym, co jest niewątpliwą schedą po czasach PRL-u, lecz wynika także z zamkniętego charakteru społeczeństwa romskiego, w którym wykroczenie przeciwko regułom lojalności wspólnotowej traktowane jest jako zdrada społeczności i karane wykluczeniem. Sama jednak niechęć do systemu oświaty w środowisku romskim nie osłabia jednej z ważnych hipotez wyjaśniających słabe zainteresowanie edukacją, wspieranej analizami Łukasza Kwadransa, który wskazuje, że: *Systemy oświaty są wciąż nieprzygotowane do pracy w warunkach odrębności kulturowej dzieci romskich, które mają często problem ze zrozumieniem języka dominującego na zajęciach lekcyjnych. W efekcie wielu Romów kończy edukację w szkole podstawowej, a nierzadko jest to szkoła specjalna.* (Kwadrans 2004, 16).

Opinii publicznej znane są przypadki jak np. w Nowej Hucie, gdzie co czwarte dziecko romskie zostało przeniesione do szkoły specjalnej. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy była słaba znajomość języka polskiego, a także, jak przekonuje Kwadrans, nieodpowiednie kompetencje pedagogiczne nauczycieli: *Mylnie oceniało się zdolności intelektualne dziecka na podstawie znajomości języka większości, który jest drugim językiem Cyganów używających na codzień przede wszystkim romani* (Kwadrans 2004, 17). Wnioski, jaki płyną z wywiadów przeprowadzanych wśród członków społeczności romskiej w Poznaniu potwierdzają tezę, że dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym często nie znają czynnie języka polskiego.

Do lat 60. XX wieku część koczujących Romów wynajmowała w Poznaniu kwatery prywatne w okresie jesienno-zimowym. Romowie zakładali też koczowiska w okolicach cytadeli przy ul. Północnej oraz przy Drodze Dębińskiej (Choniawko 2007, 188). Rodziny romskie przeważnie na stałe zamieszkały w Poznaniu po roku 1964, kiedy zostały do tego zmuszone przez restrykcyjne działania administracji państwowej. Romów osiedlano często w złych warunkach mieszkaniowych i w mało atrakcyjnych lokalizacjach.

W mieście zdecydowanie dominują dwie grupy: Lowarzy i Polska Roma. Spotykamy też przedstawicieli szczepów: Sasytka Roma, Chaładytka

⁵ Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, *Program na rzecz społeczności romskiej*. Warszawa 2003, 8

Roma oraz mniejsze grupy, w tym Romów przybyłych do Polski z Rumunii. Nie zamieszkuje Poznania grupa Bergitka Roma, co stanowi wyraźną różnicę w porównaniu do wielu miast i miasteczek Polski południowej, skąd historycznie pochodzą, i Dolnego Śląska, gdzie zostali przesiedleni lub wyemigrowali po II wojnie światowej. Prowadzenie od setek lat osiadłego trybu życia i nieprzestrzegania praw grup koczowniczych powoduje, że szczerp ten spotyka się z ostracyzmem swych pobratymców. Jednocześnie to właśnie górscy Romowie są grupą o najgorszej pozycji materialnej. Dla władz PRL przedstawiciele grupy Bergitka Roma byli szczególnie przydatni w opracowywaniu statystyk dotyczących produktywizacji i osiedlenia. Cieszono się więc z osiedlania i zatrudniania w państwowych przedsiębiorstwach górskich Romów, zapominając lub nie wiedząc, że grupa ta od setek lat nie koczowała. Dziś Bergitka Roma nadal jest swoistym ulubieńcem aparatu administracyjnego. Brak innych strategii ekonomicznych powoduje, że przedstawiciele tego szczerpu najaktywniej korzystają z dotacji rządowego *Programu na rzecz społeczności romskiej*, kształcą najwięcej uczniów romskich i najczęściej podejmują legalną pracę. Wzorując się na sytuacji tej grupy realizowanych jest wiele rządowych i europejskich programów, które w takim mieście jak Poznań nie znajdują adresatów.

Polska Roma jest grupą najmocniej przywiązaną do romskiego kodeksu obyczajowego, posiadającą wręcz tabuistyczny stosunek do języka i zwyczajów. Na ziemiach polskich pojawili się już w XVI w., unikając antyromskiego ustawodawstwa w państwach niemieckich. Z Polskimi Romami wspólną tradycją związani są Sasytka Roma (Romowie niemieccy) i Chaładytka Roma (Romowie rosyjscy). W przeszłości grupy te najprawdopodobniej stanowiły jedność i podzieliły się wraz z rozejściem się tras wędrówek taborów. Według sprawozdań, sporządzanych przez poznańską milicję i urząd miejski, w Poznaniu w 1979 roku Sasytka Roma była drugą, obok Lowarów, najbardziej liczną grupą romską. *Rodziny te wywodzą się przeważnie z niemieckich Cyganów o nazwiskach Franz, Herman, Ferro, Arwaj itp.* (Olszewski 1985, 245). Dziś jest ich mniej, a najbardziej zauważalne skupisko znajdziemy na poznańskim Górczynie. Podobnie w sprawozdaniach milicyjnych odnajdujemy informacje o zamieszkaniu pod koniec lat 70. XX wieku w Poznaniu dwóch rodzin Chaładytka Roma. Nazwa Polskich Romów najprawdopodobniej ukształtowała się w opozycji do nowych romskich grup, które później napłynęły na ziemie polskie. Lowarzy dotarli na tereny dzisiejszej Polski w latach 60. XIX wieku, najczęściej z terenu Siedmiogrodu. Kolejne fale migracji Lowarów miały miejsce z tere-

nów Związku Radzieckiego po rewolucji bolszewickiej i po II wojnie światowej. Charakterystycznym zajęciem tej grupy był handel końmi – nazwa „Lowara” pochodzi od słowa „lo”, oznaczającego w języku węgierskim konia. W obu przypadkach szczepy te dzielą się na poszczególne rody, wśród których istnieją rodziny bardziej i mniej szanowane.

Lowarzy i pozostałe romskie grupy są w specyficzny sposób zantagonizowane, spierając się, kto jest lepszym Romem, czyli w prawidłowy sposób kultywuje romską tradycję. Wewnętrzny zbiór praw tych dwóch zbiorowości ma punkty wspólne ale też i wyraźne różnice. W społeczności Lowarów funkcjonuje rada starszych, zwana *kris*, która jako ciało zbiorowe sędzi wewnętrzne spory. W grupie Polska Roma tradycyjnym zwierzchnikiem jest *Szero Rom*, który swe decyzje podejmuje jednoosobowo. Jego jurysdykcję respektują też Romowie z grup Sasytka Roma i Chaładytka Roma.

Mniej tabuistycznych zakazów pozwalało Lowarom nawiązywać współpracę z przedstawicielami administracji państwowej. Ze stosowanej w urzędowych raportach terminologii i charakteru pomyłek można domniemać, że w latach 70. XX wieku Lowarzy byli w Poznaniu głównymi informatorami milicji. Zgodnie z ówczesnymi milicyjnymi raportami, Lowarzy nie popełniają przestępstw na terenie Poznania, kobiety z tej grupy nie wróżą i nie oszukują, a dzieci realizują obowiązek szkolny. Opisywani w raportach Lowarzy nie utrzymują kontaktów z innymi romskimi grupami. Zajmują się nielegalnym handlem walutą, złotem i wyrobami artystycznymi. W częste konflikty z prawem wchodzi tylko młodociani z tej grupy w wieku 14-19 lat, wyróżniający się dużą ilością pieniędzy i wybuchowym charakterem, co prowadzi do awantur w lokalach rozrywkowych. Raporty milicyjne wskazują także, że dla zachowania dobrych układów z władzami, Lowarzy ograniczyli nawet kontakty z jedną ze swoich rodzin, która miała częste konflikty z milicją.

Dzisiaj poznańskich Lowarów można określić jako zbiorowość mocno wyróżniającą się nie tylko w społeczeństwie większościowym ale również wśród innych grup romskich. W ostatnich kilku latach można było zauważyć pojawienie się w mieście znacznej liczby Lowarów z Włoch, którzy wyjechali z Polski w latach siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych. Przybysze swój powrót motywowali znacznym pogorszeniem się ich sytuacji we Włoszech. Częsty brak obywatelstwa polskiego i słaba znajomość języka skomplikowały ich sytuację prawną. Lowarzy są grupą, która przez mieszkańców województwa wielkopolskiego jest najczęściej kojarzona z

ich pobycem w popularnych galeriach handlowych⁶. Takie spotkania charakteryzują się dużą ilością członków wielkopokoleniowych romskich rodzin, zachowujących się dość głośno i niezwracających szczególnej uwagi na innych gości w lokalu. Specyficzny jest też ich ubiór, mocno eksponujący bogactwo właścicieli, za sprawą złotych ozdób i markowej odzieży, często w wyrazistych kolorach. Inne romskie grupy w Poznaniu ubierają się zdecydowanie mniej ekstrawagancko. Charakterystyczne długie i ciemne spódnice kobiet w grupie Polska Roma wyraźnie odróżniają się od bardziej obcisłych i trochę krótszych spódnic u Lowarów.

Lowarzy wyróżniają się lepszą sytuacją ekonomiczną. Już w momencie przymusowego osiedlania widać było wyraźne dysproporcje. Romów z grupy Sasytka Roma osiedlono w barakach na peryferiach Poznania, gdzie do tej pory mieli w zwyczaju rozbijać swoje obozowisko (Olszewski 1985, 243). W Poznaniu najzamożniejsze rody Lowarów były w zdecydowanie lepszej sytuacji. Jedna rodzina kupiła willę, kierując się jej położeniem w spokojnej i rzadko zamieszkaney okolicy, zachęcając do zamieszkania w pobliżu kolejnych krewnych (Olszewski 1985, 245). Romskie majątki często nie powstawały nagle, lecz były budowane przez pokolenia. Z grupą Lowarów i Kełderaszy kojarzymy istniejące w dwudziestoleciu międzywojennym zakłady rzemieślnicze, jak chociażby poznańska fabryka kotłów, należąca do Matejasza Kwieka, która zatrudniała ponad czterystu robotników (Ficowski 1985, 81). W okresie koczowniczym Romowie swoje zarobkowanie opierali najczęściej na pobieleniu naczyń, handlu końmi, grze w ulicznych zespołach muzycznych oraz wykonywanym przez kobiety wróżbiarstwie i żebractwie. W atmosferze ciągłego niedoboru narzędzi i materiałów po II wojnie światowej, wykorzystując umiejętności handlowe i szeroką sieć powiązań rodzinnych wewnątrz kraju i zagranicą, zbudowali system dystrybucji towarów deficytowych w gospodarce uspołecznionej i planowej. Raporty milicyjne w 1979 r. szacowały stan posiadania każdej z lowarskich rodzin w Poznaniu na co najmniej kilka milionów złotych, co było znaczną sumą, gdyż w tym samym czasie stan posiadania średnio zamożnej polskiej rodziny kształtował się w granicach kilkuset tysięcy złotych (Olszewski 1985, 246). W latach 80. i 90. XX wieku niektóre romskie rodziny wzbogaciły się dzięki wyjazdom do Europy Zachodniej i różnicom kursów walutowych. Podniesienie statusu majątkowego zostało

⁶ Badania ankietowe przeprowadzone w okresie maj 2011 - grudzień 2013 na grupie 65 mieszkańców województwa wielkopolskiego

potwierdzone otaczającym je przepychem, które do dziś kojarzymy z charakterystycznymi, bogato zdobionymi willami (por.: Klima, Paszko 2010, 54).

Jednak obok bogatych romskich domostw, cały czas funkcjonują rodziny, których jedynym źródłem utrzymania jest pomoc socjalna. Cytowane już milicyjne raporty z 1979 roku charakteryzują poznańskich Romów grupy Sasytka Roma, jako ubogich i skłonnych do łamania prawa. *Cyganie ci dopuszczają się różnego rodzaju przestępstw, poczynając od drobnych oszustw z patelniami i kuponami materiałów, przez kradzieże, włamania aż do gwałtów i rozbojów* (Klima, Paszko 2010, 245).

Brak jakiegokolwiek wykształcenia lub jego niski poziom uniemożliwia podjęcie satysfakcjonującej pracy. Najczęstszym źródłem zarobkowania jest handel obwoźny tkaninami, odzieżą luksusową, perfumami, złotem, srebrem, elektronarzędziami, kamieniami szlachetnymi i biżuterią. Często sprzedawany towar to podróbka markowych wyrobów. Zagraniczne koneksje rodzinne bardzo pomagają w działalności handlowej, wymuszając jednak liczne wyjazdy. Szczególnie w grupie Polska Roma po wejściu Polski do Unii Europejskiej odnotowano wyraźną migrację zarobkową przede wszystkim do Niemiec i Wielkiej Brytanii. Handel najczęściej nie jest legalną działalnością gospodarczą. Wyraźne niedostosowanie do współczesnego rynku pracy, działalność w tzw. „szarej strefie” prowadzi wielu Romów do coraz poważniejszych konfliktów z prawem. Prasa poznańska i wielkopolska w ostatnich latach dość często pisała o kradzieżach i oszustwach popełnianych przez Romów, przyczyniając się do stygmatyzacji tej grupy i zwiększenia wobec niej zachowań dyskryminacyjnych.

Pracujący legalnie najczęściej zarabiają zdecydowanie poniżej średniej krajowej. Podobną sytuację zaobserwować można było także kilkadziesiąt lat wcześniej. Według raportów milicyjnych z lat siedemdziesiątych, większość mężczyzn z poznańskiej grupy Sasytka Roma, zatrudniona była w przedsiębiorstwach państwowych jako pracownicy fizyczni, przeważnie w dziale transportu i zaopatrzenia. Ich zarobki wahały się w granicach 3 500 zł, co było dolną granicą ówczesnych uposażeń w przedsiębiorstwach państwowych, które wynosiły pomiędzy 4 a 7 tysięcy złotych (Klima, Paszko 2010, 245). Podsumowując, należy więc podkreślić, że sytuacja materialna romskich mieszkańców Poznania jest zróżnicowana. Wskazują na to wyniki przeprowadzonych badań ankietowych „Polityka władz wobec społeczności romskiej w Wielkopolsce”. Blisko 43 procent Romów swój status materialny oceniło jako *średni*, 13 procent jako *dobry* i 3 pro-

cent jako *bardzo dobry*. Odmiennego zdania było 36 procent badanych, którzy swoją sytuację materialną określali jako *złą* i 5 procent jako *bardzo złą*⁷.

W 2009 roku w Powiatowym Urzędzie Pracy w Poznaniu było zarejestrowanych 50 osób pochodzenia romskiego, w 2010 roku osób takich było 37 osób, rok później 38, a w 2012 roku 30. Analizując dane przedstawiane przez Wielkopolski Urząd Pracy, trzeba postawić pytanie o sposób zbierania tych informacji. Zgodnie ze słowami Michała Stuligrosza, wicedyrektora ds. analiz i prognoz rynku pracy Wielkopolskiego Urzędu Pracy, dane te są zbierane w odpowiedzi na pismo wojewody wielkopolskiego odnośnie realizacji rządowego *Programu na rzecz społeczności romskiej w Polsce*⁸. W związku z oczywistym brakiem rubryki traktującej o pochodzeniu narodowym i etnicznym w kwestionariuszu wypełnianym przez osobę bezrobotną, informacje te według słów dyrektora Stuligrosza, pracownicy Powiatowych Urzędów Pracy uzyskują na podstawie dobrowolnej deklaracji osoby bezrobotnej, ale także subiektywnej oceny jej wyglądu, zachowania czy sposobu mówienia. Należy więc podejść z dużą ostrożnością i krytycyzmem do wszelkich danych w tym zakresie prezentowanych przez instytucje publiczne.

W 2012 roku beneficjentami Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu było 49 rodzin romskich. Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w 2012 roku realizował w ramach rządowego *Programu na rzecz społeczności romskiej w Polsce* zadanie „Asystent romski w pomocy społecznej”. Zatrudnienie osoby ze społeczności romskiej miało na celu zoptymalizowanie i dostosowanie proponowanych przez pracowników socjalnych form pomocy i rozwiązań. Zakres szkoleniowy zadania został oceniony pozytywnie, gdyż pracownicy socjalni poznali specyfikę i oczekiwania społeczności romskiej bezpośrednio od członka tej grupy. Zdecydowanie gorzej wypadły zadania polegające na bezpośredniej pracy z beneficjentami pomocy społecznej. Asystent romski najczęściej odmawiał wspólnej wizyty z pracownikiem socjalnym, tłumacząc się powiązaniem z rodziną z beneficjentami opieki społecznej. Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie postanowił nie kontynuować zadania w następnych latach.

Słabość Romów na współczesnym rynku pracy wynika między innymi z ich specyficznego podejścia do nauki i edukacji. Zdobywanie kolej-

⁷ Badania przeprowadzone w okresie maj 2011 - grudzień 2013 na grupie 124 Romów zamieszkałych w województwie wielkopolskim.

⁸ Wywiad z M. Stuligroszem przeprowadzony w styczniu 2013 r.

nych etapów wykształcenia nie jest cenione w romskiej kulturze. Według danych Wielkopolskiego Kuratora Oświaty w Poznaniu w roku szkolnym 2011/2012 objętych obowiązkiem szkolnym było 38 uczniów romskich, z czego 24 realizowało obowiązek szkolny. W roku szkolnym 2012/2013 objętych obowiązkiem szkolnym było 32 uczniów, z czego 28 uczniów realizowało ten obowiązek. W latach 2012 i 2013 Urząd Miasta Poznania realizował w ramach rządowego *Programu na rzecz społeczności romskiej w Polsce* zadanie „Mówię i czytam lepiej, liczę sprawniej”, mające na celu organizację lekcji wyrównawczych dla uczniów romskich. Zajęcia odbywały się w sześciu szkołach podstawowych i dwóch gimnazjach. Nauczyciele podkreślali, iż uczniowie w trakcie kontynuowania zajęć przełamywali nieśmiałość, niepewność oraz nieufność. Uczniowie coraz chętniej wypowiadali się na temat rodziny i zwyczajów romskich, potrafili poprosić o pomoc, byli coraz bardziej ufni w odniesieniu do nauczycieli. W opinii pedagogów, zachowania te nie są utrwalone na tyle mocno, by w kontaktach z kolegami w klasie, często młodszymi o kilka lat, uczniowie funkcjonowali tak poprawnie, jak na zajęciach indywidualnych⁹.

Problem różnicy wieku pomiędzy uczniami romskimi i polskimi spróbowano rozwiązać tworząc w Poznaniu specjalną klasę przeznaczoną dla Romów z grupy Lowarów. Była to inicjatywa prezesa Fundacji Romów, który akcentując swoje lowarskie pochodzenie, przekonał urzędników do stworzenia klasy dla dzieci z jego szczerpu. Fundacja Romów do tej pory była znana przede wszystkim z udzielania pomocy Romom przybyłym z zagranicy w uzyskaniu lub potwierdzenia obywatelstwa polskiego. Początkowo klasa dla uczniów romskich miała być organizowana w Szkole Podstawowej nr 19 na Osiedlu Oświecenia w Poznaniu. Jednak brak poprawnej komunikacji pomiędzy przedstawicielami urzędu miasta a dyrektorem szkoły i rodzicami spowodował fiasko realizacji pomysłu w tej lokalizacji. Rodzice uczniów polskich argumentowali sprzeciw swoimi dotychczasowymi złymi doświadczeniami z romskimi dziećmi. Temat romskiej klasy został szczegółowo opisany przez lokalne media. Artykuły prasowe podkreśliły też fakt przestępczej przeszłości niektórych członków Fundacji Romów, co dodatkowo zaogniło sytuację. W wyniku dalszych rozmów, starając się tym razem nie upubliczniać sprawy, wybrano Szkołę Podstawową nr 26, w której pomysł zorganizowania tej swoistej klasy romskiej

⁹ Sprawozdanie z wykonania zadania *Programu na rzecz społeczności romskiej w Polsce*, w archiwum autorów.

spotkał się z zainteresowaniem kadry dydaktycznej. Program zajęć prowadzony jest na zasadzie innowacji programowej i organizacyjnej, której celem jest utworzenie klasy przejściowej dla uczniów romskich w wieku mieszanym, która pozwoliłaby tym dzieciom wejść w system edukacji powszechnej. Zajęcia zaczęły się na początku grudnia 2013 r. Grono uczniów jest bardzo zróżnicowane, zarówno pod względem wiekowym (6-17 lat), płci (14 dziewczynek, 14 chłopców), jak i pod względem doświadczeń edukacyjnych. Niektóre dzieci nigdy nie uczestniczyły w zorganizowanych zajęciach szkolnych, inne niesystematycznie pobierały naukę w szkołach niemieckich i włoskich. Uczniowie są więc dwujęzyczni, a niektórzy wychowywali się w środowisku trójjęzycznym, z przewagą języka niemieckiego nad polskim. Wszyscy uczniowie mają problemy w posługiwaniu się językiem polskim zarówno w mowie jak i piśmie. Zajęcia odbywają się cztery dni w tygodniu: poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki. Lekcje są przeprowadzane w godzinach popołudniowych. Taki wybór godzin był wynikiem argumentacji romskich rodziców, których dzieci miały opory, aby uczyć się z dużo młodszymi polskimi uczniami. Program nauczania jest realizowany zgodnie z podstawą programową dla klasy pierwszej. W tej chwili trudno oceniać ten eksperyment edukacyjny, należy jednak podkreślić, że obecnie odchodzi się od tego rodzaju klas romskich, na rzecz klas integracyjnych. Warto też wspomnieć o kontrowersyjnych wypowiedziach prezesa Fundacji Romów, który twierdził, że uczniowie z grupy Lowarów muszą mieć osobną klasę, gdyż nie mogą kontaktować z dziećmi z innych „gorszych” romskich grup. Taka argumentacja świadczy o tym, że nawet jeden z liderów społeczności Lowarów ma problemy z poprawnym funkcjonowaniem w szeroko pojętym społeczeństwie obywatelskim.

Przykład głośnej medialnie sprawy dyskryminacji Romów w poznańskim klubie muzycznym *Cuba Libre* w grudniu 2010 r. również pokazał, że Lowarzy są mniej świadomi swoich praw i obowiązków we współczesnym państwie. Z usług tego lokalu od lat korzystali właśnie młodzi Lowarzy, którzy swym ekspresyjnym zachowaniem skłonili klub do wprowadzania zakazu obsługi wszystkich Romów. Lowarzy, którym odmawiano wstępu, próbowali przekupić ochroniarzy, prosić właścicielkę dyskoteki o wpuszczenie, wreszcie wybierali inne lokale. Nigdy jednak o sprawie nie powiadomili żadnych organów administracyjnych. Poznańscy Lowarzy, nie mający wielu aktywnych społecznie działaczy, w żaden sposób nie próbowali więc dopominać się o swoje prawa, akceptując zachowania dyskryminacyjne. Wizyta w klubie Romów z grupy Polska Roma

była incydentalna, gdyż nie mieli oni w zwyczaju odwiedzać tego miejsca. Romowie, którym odmówiono obsługi w klubie, pochodzili z podpoznańskiego Swarzędza, gdzie Romowie żyją w miarę zwartej grupie. To właśnie w Swarzędzu działało też aktywne stowarzyszenie reprezentujące ten szczep romski. Przedstawiciele grupy Polska Roma, pokazali, że doskonale znają swoje prawa obywatelskie i potrafią o nie walczyć na wielu płaszczyznach. O sprawie powiadomiono urzędników, policjantów i dziennikarzy, czego efektem była późniejsza medialna burza i sprawa sądowa.

Obok wspomnianej już Fundacji Romów i stowarzyszenia ze Swarzędza, w Poznaniu działa jeszcze założona w 2002 roku Fundacja Bahtałe Roma. Fundacja powstała z inicjatywy wirtuoza skrzypiec Miklosza Deki Czureji i jego partnerki – Anny Markowskiej. Założyciele wskazują też na inspiracje ze strony Władysława Iszkiewicza - dyrektora działającego przy Estradzie Poznańskiej do 1979 roku *Cygańskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Roma”*. Zespół „Roma” w trakcie swej 15-letniej działalności koncertowej, zyskał międzynarodowy rozgłos i renomę. W 1978 roku rozpadł się, gdy większość jego uczestników nie wróciła do Polski po występach w Skandynawii. Fundacja powstała głównie z myślą o mecenacie nad twórcami romskimi, przede wszystkim zespołem *Tatra Roma*, kierowanym przez Miklosza Deki Czureję. Obok działalności artystycznej Fundacja skupiła się na edukacji, otwierając publiczne szkoły dla dorosłych i szkoły muzyczne, w których uczą się uczniowie z różnych romskich grup.

Pozycja Fundacji Bahtałe Roma w społeczności romskiej była specyficzna, co wynikało z pochodzenia jej założycieli. Prezeska Fundacji *Bahtałe Roma*, kobieta, spotykała się z niechęcią ze strony tradycyjnych liderów. Natomiast Czureja jako przedstawiciel nieobecnej w Poznaniu grupy *Ber-gitka Roma*, także nie został w pełni zaakceptowany przez dominujące szczepy. Przedsięwzięcia Fundacji były uzależnione od stosunku do niej poszczególnych rodzin. W zamian za współpracę, Romowie domagali się otrzymywania środków finansowych. Nie mogąc spełnić takich żądań, Fundacja była oskarżana o przywłaszczanie sobie dotacji dla Romów. Powodowało to swoistą tymczasowość działań i konieczność lawirowania pomiędzy oczekiwaniami poszczególnych grup. W rezultacie lepiej oceniana była działalność na zewnątrz, kiedy Fundacja prezentowała swą ofertę artystyczną członkom społeczeństwa większościowego.

Mozaikę romskich grup zamieszkujących Poznań uzupełniają przybysze z Rumunii i innych państw bałkańskich. Pod koniec 1990 roku w wielu polskich miastach pojawili się żebrzący Romowie. Część z nich pobyt

w Polsce traktowała jako sezonową migrację zarobkową. Po rozszerzeniu Unii Europejskiej w 2007 roku rumuńscy i bułgarscy Romowie mają prawo do swobodnego przemieszczania się po terytorium państw członkowskich. Obywatele Unii Europejskiej zgodnie z obowiązującym prawem powinni zarejestrować we właściwym urzędzie wojewódzkim swój pobyt na terytorium Polski, jeżeli przebywają dłużej niż 3 miesiące. Straż Graniczna nie jest jednak w stanie stwierdzić, czy faktycznie nieprzerwanie przez okres co najmniej trzech miesięcy obcokrajowcy przebywają stale na terytorium Polski. Spowodowane jest to brakiem kontroli na granicach wewnętrznych Unii Europejskiej, a co za tym idzie, brakiem jakichkolwiek potwierdzeń przekroczenia granicy. Natomiast, jeśli obywatel UE choćby na dzień opuści terytorium Polski i następnie wróci, obowiązuje go kolejny trzymiesięczny okres pobytu bez konieczności dokonywania rejestracji. Rumuńscy Romowie nie rejestrują swojego pobytu, ponieważ nie spełniają wymogów formalnych – do rejestracji potrzebne jest legalne zatrudnienie albo wykupienie ubezpieczenia łącznie z przedstawieniem źródła utrzymania. Brak posiadania przez obywateli Unii Europejskiej prawa pobytu na terytorium Polski uniemożliwia im korzystanie ze świadczeń pomocy społecznej.

W Poznaniu grupę obywateli rumuńskich pochodzenia romskiego w 2013 roku oceniano na około 40 osób. Warto zaznaczyć, że na ogół nie utrzymywali oni żadnych relacji z Romami z Polski. Romowie ze wszystkich polskich grup byli do nich nastawienie negatywnie, zarzucając im zachowania niezgodne z tradycją i psucie opinii o Romach w społeczeństwie większościowym. Większość rumuńskich Romów zamieszkiwała nieruchomość zlokalizowaną przy ul. Krauthofera. Była to grupa około 30 osób, w tym prawdopodobnie dziesięcioro dzieci. Utrzymywali się głównie z żebractwa i zbiórki złomu. Wcześniej zajmowali budynki na ul. Milczańskiej i na Łęgach Dębińskich. Budynek, w którym przebywali, był parterowy, o niewielkiej kubaturze, pozbawiony walorów użytkowych budowli mieszkalnych, w tym sanitariatów, a także formalnie odbiorników prądu, ciepła i wody. Prawdopodobnie media te były pozyskiwane w sposób nielegalny. Zgodnie z opinią pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie Romowie zachowywali się na tym terenie spokojnie i cicho, nie chcąc nikomu przeszkadzać¹⁰. Budynek został zajęty przez Romów jako

¹⁰ Informacje pochodzą ze spotkania służb miejskich w siedzibie MOPR w sprawie rumuńskich Romów w dniu 30.10.2013, obserwacja uczestnicząca autorów.

пустостан, którym się stał najprawdopodobniej w wyniku nieporozumień współwłaścicieli, którzy nie potrafili zarządzać tym terenem. Właściciele nieruchomości zostali zobowiązani się do utrzymania budynku we właściwym stanie porządkowym. Pod koniec 2013 r. zwrócono się poznańskiego Urzędu Miasta o zgodę na rozbiórkę budynku. W sprawę zaangażowało się Wielkopolskie Stowarzyszenie Lokatorów, które skupia znane z radykalnych działań środowisko poznańskich anarchistów. W kwietniu 2014 roku uniemożliwiono postępowanie pełnomocnika właściciela, które miało na celu zapoczątkowanie procesu rozbiórki budynku. Rumuńscy Romowie, wsparci grupą anarchistów, zdarli tablicę informującą o rozbiórce. Sprawą zainteresował się konsul Rumunii, który spotkał się z Romami i obiecał pomoc w aktualizacji dokumentów tożsamości dla 13 osób. Romowie deklarowali, że chcą zostać w Polsce, znaleźć pracę i posłać dzieci do szkoły. Z obserwacji wydaje się, że rzeczywiście jest to grupa, która od wielu lat przebywa w Poznaniu, co poświadcza między innymi fakt narodzin w tym miejscu większości dzieci. Jednak jako cudzoziemcy pozbawieni są możliwości korzystania z form pomocowych przeznaczonych dla najuboższych czy mniejszości etnicznych. Wielkopolskie Stowarzyszenie Lokatorów zadeklarowało pomoc w przeprowadzeniu procedury rejestracji ich pobytu w Polsce. Bez uporządkowania swojego statusu prawnego władze samorządowe mogą ich tylko objąć pomocą właściwą dla bezdomnych. Wielopokoleniowe rodziny nie chcą się jednak rozdzielać i iść do przytuliska dla bezdomnych. W maju 2014 roku głos w tej sprawie zabrał rzecznik praw obywatelskich, który stwierdził, że rząd polski powinien wypracować zasady wsparcia dla większych grup migrantów. Według rzecznika praw obywatelskich problem zapewnienia Romom z koczowisk odpowiedniej pomocy nie jest wyłącznie lokalny i wymaga działań na szczebli centralnym. W maju 2014 roku, pod nieobecność rumuńskich Romów, właściciele doprowadzili do wyburzenia budynku. Problem niechcianych przybyszów z Rumunii pozostał nierozwiązany.

Zakończony w 2012 roku, prowadzony na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu dwuletni projekt pt. *Edukacja dla integracji. Program podniesienia poziomu kształcenia dzieci i młodzieży romskiej* obejmował cztery województwa: lubuskie, zachodniopomorskie, kujawsko-pomorskie, wielkopolskie. Jednym z zadań projektowych było przeprowadzenie ankiet na próbie 1500 osób ze społeczności romskiej (ich przynależność do tej grupy weryfikowana była przez przedstawiciela jednego z lokalnych stowarzyszeń romskich), dotyczących poziom znajomości języka

polskiego, a także pogłębionych wywiadów na temat edukacji. Pytania na temat szkoły dotyczyły satysfakcji odczuwanej w związku z przebywaniem w środowisku szkolnym, ewentualnych problemów w kontaktach z rówieśnikami i kadrami pedagogicznymi, zaś jeśli dziecko nie uczęszczało do szkoły – przyczyn absencji i stosunek dziecka do edukacji szkolnej, ewentualnych interferencji kulturowych, które mogłyby być przyczyną złego samopoczucia dziecka w szkole, stopnia zintegrowania z uczniami nieromskimi. W przypadku rodziców i dziadków dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym badano: poziom motywacji rodzica do podjęcia edukacji szkolnej przez dziecko oraz własne negatywne doświadczenia szkolne (ze szczególnym uwzględnieniem przypadków dyskryminacji ze względu na przynależność etniczną) i ich wpływ na wyżej wspomnianą motywację. W przypadku rodziców dzieci w wieku szkolnym zadawano pytania o poziom zaangażowania w edukację dziecka i w życie szkoły (uczestnictwo w zebraniach, dyskotekach, wycieczkach szkolnych, imprezach organizowanych przez uczniów dla rodziców na terenie szkoły), poziom poczucia bezpieczeństwa, związany z pozostawianiem dziecka w szkole, interferencje kulturowe, prowadzące do dysonansu między regułami obowiązującymi w szkole i w środowisku domowym, pytano także o postulaty zmian dotyczących organizacji pracy szkoły oraz form i treści przekazywanej wiedzy i poziom motywacji do kształcenia dzieci po ukończeniu przez nie szkoły podstawowej. Ankietowani starali się uzyskać także informacje o historii mniejszości romskiej, ze szczególnym uwzględnieniem kulturowych uwarunkowań negatywnego stosunku do edukacji instytucjonalnej i pozytywnie wartościowanej nauki w rozumieniu przystosowania do pełnienia tradycyjnych ról w społeczeństwie romskim (organizacja i przebieg edukacji przed masową przymusową akcją osiedleńczą Romów), ogólne informacje o rytuałach kulturowych mniejszości romskiej, które powinny zostać uwzględnione w procesie edukacji dzieci romskich, tematy tabu, informacje o organizacji społeczeństwa romskiego (szczególną rolę starszyzny) i podstawowych zakazach kulturowych, uniemożliwiających wybór określonych zawodów, przyswajanie wiedzy z zakresu określonych dziedzin wiedzy, a także informacje dotyczące konfliktów między romskimi grupami etnicznymi.

Drugi etap projektu polegał na organizacji szkoleń dla 150 nauczycieli, pracujących w szkołach, w których uczą się dzieci romskie, przeprowadzeniu wstępnych badań, dotyczących ich stosunku do tej grupy oraz przekazaniu im wiedzy dotyczącej: nauczania języka polskiego jako obce-

go, specyficznych problemów językowych dzieci romskich, a także komunikacji międzykulturowej w szkołach. Byli to głównie poloniści, nauczyciele nauczania elementarnego, dyrektorzy szkół, pedagodzy, psychologowie, opiekunowie świetlic. Badania obejmowały konsultacje, wywiady, ankiety, obserwacje w szkołach.

W ramach projektu w Poznaniu przebadano grupę 328 osób ze społeczności romskiej, w tym: 176 kobiet i 152 mężczyzn. W jej skład wchodziło 153 dzieci (w tym 64 w wieku szkolnym) i 175 dorosłych. Badania przeprowadzono w budynku Gimnazjum nr 25 na os. Tysiąclecia, w której w latach 2010-2013 mieściła się również Publiczna Szkoła Podstawowa dla Dorosłych Fundacji „Bahtałe Roma”, w trzech turach. W spotkaniu uczestniczyli pracownicy naukowcy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz ankieterzy. Wyjątkowo – ze względu na specyfikę badanej społeczności – w badaniu nie uczestniczył przedstawiciel lokalnego stowarzyszenia romskiego, należący do grupy Polska Roma. Ankietowani mówili o sobie, że należą do grupy tzw. austriackich Romów lub Lowarów. Najczęstsze pojawiające się w badanej grupie nazwiska to: Łakatosz (lub: Lakatos, Łakatos, Lakatosz) oraz Włoch. Początkowy etap badań – podobnie jak w innych miastach – polegał na wyodrębnieniu z grupy ankietowanych tych osób, które z powodu niskiej sprawności pisania i czytania nie są w stanie wypełnić testu badającego poziom znajomości języka polskiego. Takie osoby kierowane były na rozmowę, której celem było sprawdzenie kompetencji komunikacyjnych oraz ustalenie stostunku ankietowanych do edukacji szkolnej w Polsce. W porównaniu z innymi dużymi miastami północno-zachodniej Polski, w których prowadzono badania, zaskakująco duża grupa ankietowanych zadeklarowała nieumiejętność pisania i czytania w stopniu, który pozwalałby na swobodne wypełnienie testu – tylko 25 osób grupy 175 dorosłych (14%) oraz 21 dzieci w wieku szkolnym (32%). Wyniki testu były zbliżone do rezultatów z innych miast: niemal 90% ankietowanych plasowała się na poziomie certyfikacyjnym A1-A2 w zakresie pisania i czytania. Pozostali ankietowani skierowani zostali na rozmowy z ankieterami, podczas której inscenizowano sytuacje komunikacyjne, wymagające od ankietowanych odpowiedniej reakcji językowej. Ogólny poziom znajomości języka polskiego w zakresie mówienia i słuchania plasował się pomiędzy poziomami certyfikacyjnymi B1-B2, był jednak nieznacznie niższy od średniej projektowej. Należy jednak podkreślić, że podobnie jak w przypadku grup z innych miast rejonu objętego badaniem, polszczyznę ankietowanych Romów charakteryzują specyficzne usterki,

takie jak: w przypadku dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym: widoczne braki w leksyce i strukturach gramatycznych, które wynikają często z całkowicie biernej znajomości języka polskiego, w przypadku dorosłych: brak świadomości stylistycznej, w tym szczególnie niewrażliwość na tzw. grzeczność językową i związane z nią struktury gramatyczne, jak np. tryb przypuszczający. Między sobą ankietowani rozmawiali wyłącznie po romsku. Trudność ankietowanym sprawiało samo umieszczenie się w wyobrażonej sytuacji komunikacyjnej. Znajomość języka nie wykraczała u ankietowanych poza poziom komunikacji codziennej – potrafili wyrazić swoje potrzeby, ale z trudnością opisywali emocje. Pytani o uczucia, zamiast ich opisu, odpowiadali opisem konkretnych sytuacji. Można postawić hipotezę, że polszczyzna ankietowanych dorosłych Romów nie odbiega w zasadniczy sposób od polszczyzny innych marginalizowanych lub spauperyzowanych grup społecznych. Romowie z trudem radzą sobie w zbiurokratyzowanej rzeczywistości, w zasadzie nie potrafią się posługiwać pisaną formą urzędowego języka polskiego, w sytuacjach kryzysowych często wybierają postawę eskapistyczną, co naraża ich na potwierdzenie obowiązującego negatywnego stereotypu.

Podczas rozmów, poza próbą ustalania poziomu znajomości języka polskiego, ankieteryzy zadawali również pytania o stosunek ankietowanych do edukacji szkolnej. W grupie poznańskiej 53% dzieci w wieku szkolnym deklarowało jego realizację w Polsce, co jest mniej więcej zbliżone z danymi, które do 2014 roku zbierało Wielkopolskie Kuratorium Oświaty na temat placówek, w których uczą się dzieci romskie oraz ich liczebności. Nie jest to wynik w zasadniczy sposób odbiegający od danych z innych miast. Należy jednak podkreślić, że deklaracja realizacji obowiązku szkolnego nie zawsze – i nie tylko w Poznaniu – odpowiadała rzeczywistości. Pozostałe 47% dzieci za podstawowe powody nierealizowania obowiązku szkolnego podawało: wyjazd zagraniczny, niechęć rodziców lub nie umiało podać przyczyny. Z rozmów z rodzicami wynikało natomiast, że główną przyczyną absencji szkolnej dzieci jest niedostosowanie polskiego systemu edukacji do mobilnego trybu życia, a także szereg uwarunkowań obyczajowych. W porównaniu jednak ze społecznościami ankietowanymi w innych miastach regionu, a nawet z podpoznańskim Swarzędzem, grupa poznańska nie poruszała problemów związanych z przebieraniem się dziewczynek w szatniach przed lekcjami wychowania fizycznego, sadzania dziewczynek romskich w ławkach z chłopcami, wyjazdów na wycieczki szkolne, etc. Częściej niż w innych miejscach, ankietowani sygnalizowali jednak istnie-

nie „segregacji szkolnej”: dzieci realizujące obowiązek szkolny i ich rodzice mówili o wyczuwalnej niechęci nauczycieli i innych uczniów. Ankietowane dzieci tworzyły w swoich szkołach izolowane „grupy romskie”, żadne z nich nie wskazało jako swojego przyjaciela nie-Roma, co zdarzało się w mniejszych miejscowościach (Kostrzyn, Września, Swarzędz). Podczas badań zaobserwowano pewną liczbę dzieci niepełnosprawnych umysłowo lub ruchowo. Należy jednak przestrzec przed nadmiernym upraszczaniem tego zjawiska: jedną z przyczyn dyskryminacji dzieci romskich w polskich szkołach jest mianowicie specyficzne etykietowanie: dzieci romskie z powodu słabszej znajomości języka polskiego (który jest dla nich drugim językiem) postrzegane są często jako ociężałe umysłowo lub zapóźnione w rozwoju. Jak wspomniano powyżej, wiele z przypadków kwalifikowania dzieci romskich do szkół specjalnych jest efektem błędnie ułożonego testu, nieuwzględniającego niższego poziomu znajomości języka polskiego wśród dzieci z rodzin romskich, a zdarza się, że również nierespektowania romskich norm kulturowych. Nad rodzinami romskimi ciąży ponadto potoczna opinia, że niepełnosprawność jest konsekwencją słabszego niż w kulturze większościowej tabu kazirodztwa. Na pewno jednak na zasadniczą uwagę nauczycieli, pedagogów i autorów programów nauczania zasługuje problem dwujęzyczności dzieci romskich w momencie rozpoczęcia edukacji i wynikające z niego problemy komunikacyjne na pierwszych jej etapach.

Grupa poznańskich Romów wykazywała w porównaniu z innymi ankietowanymi społecznościami większy liberalizm w kwestiach obyczajowych: dopuszczalny, a nawet pożądaný jest w ich odczuciu wyrazisty makijaż u młodych kobiet, spódnice nie muszą sięgać do samej ziemi, można w otwarty sposób rozmawiać o kwestiach erotycznych. Wydaje się jednak, że na tle innych miast północno-zachodniej Polski ich poziom integracji z społeczeństwem większościowym jest mniejszy, a i wola dostosowania się do reguł większościowego społeczeństwa – słabsza.

Romowie lub grupy określane mianem „romskich” są jedną z najbardziej narażonych na marginalizację i jej konsekwencje społeczności we współczesnej Europie, szczególnie w świetle wzrostu popularności partii politycznych o ksenofobicznych, czy zgoła neonazistowskich poglądach. Liczby kampanii społecznych i projektów edukacyjnych przeciwdziałających dyskryminacji w Poznaniu w ciągu ostatnich nie można uznać za satysfakcjonującej, zważywszy na liczbę incydentów, w których Romowie padali ofiarami krzywdzących stereotypów. Podsumowując należy zana-

czyć, że niejednorodność romskich mieszkańców Poznania uniemożliwia uogólniające wnioski dotyczące ich marginalizacji i wykluczenia społecznego. Zauważyć jednak należy, że wykluczeniem społecznym zagrożona jest większość romskich rodzin, niezależnie od ich statusu materialnego. Źródłem wykluczenia jest najczęściej kulturowa inność Romów, która wyróżnia ich w dość jednorodnym społeczeństwie miasta Poznania.

Literatura:

- Balog Z. (2012), *Integracja Romów w Unii Europejskiej oraz działania rządu węgierskiego w tej materii*, [w:] *Kwestia romska w polityce państw i w stosunkach międzynarodowych*, E. Szyszlak, T. Szyszlak (red.), Wrocław.
- Barzykowski K., Grzymała-Moszczyńska H., Dzida D., Grzymała-Moszczyńska J., Kosno M. (2012), *Wybrane zagadnienia analizy psychologicznej dzieci i młodzieży w kontekście wielokulturowości oraz wielojęzyczności*, Warszawa.
- Choniawko A. (2007), *Polityka wobec mniejszości romskiej w latach 1952-1973 na przykładzie Wielkopolski*, „Przegląd Zachodni” nr 3, 188.
- Ficowki J. (1985), *Cyganie na polskich drogach*, Kraków.
- Godlewska-Goska M. (2011), J. Kopańska, *Życie w dwóch światach. Tożsamość współczesnych Romów*, Warszawa.
- Informacje statystyczne dotyczące NSP z roku 2011 na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego: <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/narodowy-spis-powszechny-ludnosc-i-mieszkan-2011/wybrane-tablice-dotyczace-przynaloznosci-narodowo-etnicznej-jezyka-i-wyznania-nsp-2011,27,1.html> (data wejścia na stronę 16.05.2014).
- Informacje statystyczne dotyczące NSP z roku 2002 na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego: www.stat.gov.pl/gus/8185_PLK_HTML.htm (data wejścia na stronę 13.05.2013).
- Kapralski S. (2010), *Współczesne przemiany tożsamości Romów*. W: *Odmiany życia społecznego współczesnej Polski. Instytucje. Polityka. Kultura*. (red.) Z. Galor, Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa.
- Klima J., Paszko A. (2010), *Polscy Romowie i ich strategie gospodarcze. Perspektywa historyczna*, [w:] J. Balvin, Ł. Kwadrans, *Situation of Roma Minority in Czech, Hungary, Poland and Slovakia*, Wrocław.
- Kwadrans Ł. (2011), *Education of the Roma in the Czech Republic, Poland and Slovakia – gap confrontation between expectations and reality – comparative research*. Wrocław.
- Kwadrans Ł. (2004), *Próba opisu oświaty romskiej w Polsce*, „Dialog-Pheniben”, nr 1, 16.
- Kwestia romska w polityce państw Europy Środkowej i Wschodniej*, pod red. T. Szyszłaka, Wrocław 2011.
- Lizut J. (2014), *Marginalizacja, wykluczenie i integracja społeczna. Słownik pojęć w oparciu o literaturę tematu*. Online: <http://spolecznieodpowiedzialni.pl/files/file/dhf71iwq4rk9796y8dnleuc2htadrp.pdf>, data dostępu: 09.06.2014.
- Milewski J. (2009), *O Cyganach/Romach słów kilka*, [w:] *Romowie przewodnik. Historia i kultura*, A. Caban, G. Kondrasiuk I. (red.), Radom, 12.

- Mirga A., Mróz L. (1994), *Cyganie. Odmienność i nietolerancja*. PWN, Warszawa.
- Mróz L. (2007), *Od Cyganów do Romów. Z Indii do Unii Europejskiej*, Warszawa.
- Mróz L. (2001), *Dzieje Cyganów – Romów w Rzeczypospolitej XV – XVIII wiek*. Wyd. DiG, Warszawa.
- Nowicka E. (2007), *Romowie i świat współczesny*, [w:] *Romowie w Polsce i Europie*, P. Borek (red.), Kraków.
- Olszewski W. (1985), *Dystans etniczny Polacy-Romowie*, „Etnografia Polska”, t. XXIX, z. 2.
- Program na rzecz społeczności romskiej*. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Warszawa 2003, 8
- Romowie*, seria pod red. B. Weigl, Warszawa 2008.
- Salo M.T. (1979), *Gypsy Ethnicity: Implications of Native Categories and Interaction for Ethnic Classification*, “Ethnicity”, vol. 6.
- Situation of the Roma Minority in the Czech Republic, Hungary, Poland and Slovakia*, ed. By J. Balvin, M.E. Kowalczyk, Ł. Kwadrans, vol. 1, Wrocław 2010, vol. 2, Wrocław 2011.
- „Tygiel Kultury”, nr 10-12/2011, numer monograficzny poświęcony Romom.

Emilia Kledzik – doktor, adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. W latach 2010-2012 współprowadziła projekt pt. *Edukacja dla integracji. Program podniesienia poziomu kształcenia dzieci i młodzieży romskiej*, którego celem było ustalenie głównych problemów glottodydaktycznych i trudności edukacyjnych w grupie Polskiej Romy. Wykwalifikowana lektorka języka polskiego jako obcego, autorka monografii komparatystycznej pt. *Prowincjonalizowanie. Twórczość Jurija Brězana, Wolfganga Hilbiga, Andrzeja Stasiuka w perspektywie postkolonialnej* (Poznań 2013) i prac na temat obrazu Romów w literaturze i innych tekstach kultury polskiej.

E-mail: emilia.kledzik@gmail.com

Patryk Pawełczak – magister, doktorant na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, od 2008 roku pracuje w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu na stanowisku pełnomocnika wojewody ds. mniejszości narodowych i etnicznych.

E-mail: ppawelczak@wp.pl

Margines socjalny

Pewni niepewności

Wprowadzenie

Społeczeństwo bez problemów wydaje się niczym książkowa Utopia Morusa, jedynie fikcją literacką. XXI wiek niesie za sobą nowe wyzwania, a niemożliwość sprostania wymaganiom współczesności prowadzi do wykluczenia i pozbawiania szans możliwości realizacji potrzeb. Sytuacja na świecie, związana zarówno z geopolityką państw, zmniejszającym się zapotrzebowaniem na pracę, wyzwaniami ekonomicznymi prowadzi do coraz większej niepewności jednostek. Coraz szybsze tempo życia, rosnący deficyt miejsc pracy oraz niebezpieczeństwo wykluczenia zmusza jednostki do ciągłego angażowania się w poprawę, a niekiedy w utrzymanie dotychczasowej sytuacji ekonomicznej i społecznej. Pogoń za marzeniami o dostatnim życiu wzmacnia poczucie niepewności i staje się jedynym pewnym elementem życia. Przesłanki te wpłynęły na podjęcie problemu niepewnej sytuacji ubogich mieszkańców Poznania. Cel ten w szczególności prowadzi do przedstawienia zjawiska niepewności dochodów, pracy i przyszłości beneficjentów MOPR, a także ich zachowań zmierzających do poprawy sytuacji.

Niepewność

Niepewność jest podstawowym atrybutem współczesności. Jej rosnące znaczenie powoduje, że staje się zjawiskiem endemicznym niemal w każdym miejscu na świecie, wśród wszystkich grup społeczno-ekonomicznych. Dotyczy każdego wymiaru życia człowieka – zarówno sytuacji ekonomicznej, jak i pozaekonomicznej – konsumpcji, pracy, warunków społecznych, gospodarki, szeroko rozumianego środowiska, czy też wyzwań cywilizacyjno-kulturowych. W dzisiejszych czasach szczególnego znaczenia nabierają niepewność pracy, jej niepełny wymiar lub wykonywanie jej na nietypowych warunkach, a w konsekwencji również niepewność dochodów. Są one istotnym czynnikiem warunkującym poczucie bezpieczeństwa (lub jego braku), w wymiarze socjo-ekonomicznym. Czynniki te w istotny sposób wpływają na aktualną i przyszłą sytuację życiową i jej subiektywne postrzeganie przez poszczególne jednostki, a w efekcie odczuwany poziom i jakość życia. W koncepcji ekonomii psychologicznej

niepewność powinna być traktowana zarówno jako efekt, jak i przyczynę relatywnie niższej konkurencyjności, a w rezultacie wykluczenia społecznego i ekonomicznego. Co raz większe znaczenie niepewności wśród badanej grupy wynika z rosnącego bezrobocia, trudności w uzyskaniu zasiłku, wyuczonej bezradności, a także poczucia nieprawidłowego ukierunkowania pomocy społecznej. W efekcie czynniki te sprzyjają dysparytetowi dochodów i wydatków, innej, często mniej efektywnej strukturze konsumpcji, a w konsekwencji trudności w funkcjonowaniu w społeczeństwie.

Niepewność stanowi istotną cechę życia ekonomicznego i społecznego, i jest jedną z cech aktywności człowieka (por. Beck 2004). Według słownika języka polskiego PWN (2007, 156) coś co jest niepewne zawiera w sobie element ryzyka lub jest trudne do przewidzenia. Definicja ta jednak nie do końca trafnie opisuje zjawisko, ponieważ w ekonomii ryzyko jest zjawiskiem, w którym chociaż trudno określić ostateczny wynik, to rezultat jest możliwy do identyfikacji poprzez rachunek prawdopodobieństwa. W przypadku niepewności nie można określić prawdopodobieństwa jej zajścia ze względu na brak statystycznych parametrów oszacowania częstotliwości występowania zjawisk (Zalega 2008, 17). Według G. Maciejewskiego (2010, 38) stany ryzyka i niepewności występują łącznie i niekiedy są ze sobą utożsamiane. Zarówno W.F. Samuelson, S.G. Marks (1998, 323), A.H. Willet (1951, 6), jak i F.H. Knight (1921) analizując problem niepewności zamiennie posługiwali się pojęciami niepewności i ryzyka. Według Willet'a ryzyko jest zobiektywizowaną niepewnością wystąpienia niepożądanego zdarzenia, Knight z kolei uważał, że ryzyko jest mierzalną niepewnością. Łącząc i analizując te podejścia I. Pfeffer (1955, 24) uznał, że mierzalność niepewności ogranicza się wyłącznie do wiary. W innych badaniach, np. K. Bolesty-Kukułki (2003, 190), zauważalne jest z kolei rozróżnienie niepewności jako elementu uwarunkowań realizacji decyzji, natomiast ryzyka jako skutku, które za sobą niesie wybór określonej decyzji. W takim też kontekście niepewność rozumiana jest w niniejszym opracowaniu.

Chociaż niepewność dochodów, pracy i przyszłości należą do najważniejszych przyczyn obaw ludności (por. Sowińska 2003, 107), to zjawisko niepewności jest powszechne również w innych wymiarach działań zarówno jednostek, jak i całego społeczeństwa. Nie mniej jednak w kontekście opracowania wymienione obszary można potraktować za najważniejsze, co wynika z ich bezpośredniego wpływu na inne sfery aktywności ludzkiej. Chociaż dotyczy różnych grup społecznych – zamożnych i ubo-

gich, w każdym przypadku ma inny wymiar i nieporównywalny charakter, a także przybiera różne konsekwencje. Przyjmowane postawy uzależnione są od wielu czynników zarówno o charakterze obiektywnym (dochody, poziom i struktura wydatków), jak i obiektywnym (poczucie niesprawiedliwości, wykluczenia). W przypadku ubogiej ludności pojawia się dodatkowo problem trudności określenia ciągu komplementarnych zdarzeń wpływających na turbulentność otoczenia, a także oszacowania ich siły, częstotliwości i wpływu na sytuację, w której znajdują się jednostki. Utrudnia to określenie wagi poszczególnych czynników i faktycznego ich źródła. W efekcie jest przyczyną braku odpowiednich rozwiązań o charakterze długofalowym. Za szkołą austriacką można przyjąć, że istotą niepewności jest wieloaspektowość zdarzenia, wynikająca z wpływu wielu czynników o różnej sile oddziaływania.

Bezpieczeństwo

Z niepewnością ściśle powiązane jest pojęcie bezpieczeństwo, a właściwie jego brak. Zakres semantyczny terminu bezpieczeństwo jest niezwykle rozległy, co wynika z opisywania tej kategorii za pomocą terminologii charakterystycznej dla różnych dziedzin nauki – ekonomii, psychologii, socjologii, nauk obronnych, politologii i innych. Jednak bez względu na definicję sprowadza się on do dwóch antynomicznych znaczeń. Z jednej strony to stan gwarantujący istnienie podmiotu oraz możliwość jego rozwoju wynikająca z braku opieki, z drugiej zaś sytuacja niezagrożenia, spokoju i pewności. Słownik języka polskiego PWN (1994, 147) podaje, że [...] *bezpieczny to taki, który jest bez pieczy, a to dlatego, że tej pieczy nie potrzebuje, nie wymaga, jest zatem pewny, że mu nic nie grozi, jest spokojny [...]*. J.S. Nye Jr. (1988, 235-251), tłumaczy bezpieczeństwo w sensie ogólnym jako stan braku zagrożenia (postać wolności negatywnej), zaś A. Giddens (2007, 50-78) w bardziej abstrakcyjnym znaczeniu traktuje bezpieczeństwo jako przeciwwagę dla chaosu. Z kolei R. Rosicki (2010, 23-32), wiąże bezpieczeństwo z porządkowaniem rzeczywistości, w których jednostki funkcjonują oraz tworzeniem stabilności, rozumianej jako spokój egzystencjalny.

Samo pojęcie bezpieczeństwo jest spójne łacińskiemu *sine cura* (*securitas*). I tak określenie *cura* oznacza troskę, zaś przedrostek *se-* oznacza „bez”, co można tłumaczyć jako stan bez troski, zmartwień i zagrożenia. Szczególny zatem nacisk jest kładziony na aspekt negatywny, a mianowicie

braku zagrożeń. Ma wobec tego odmienne znaczenie niż w aspekcie pozytywnym, gdzie zwraca się uwagę na warunki swobodnego funkcjonowania i rozwoju (Kukułka 1982, 34).

Za D. Lernerem (1964, 629), który w *Słowniku nauk społecznych* napisał, że bezpieczeństwo jest identyczne z pewnością i oznacza brak zagrożenia fizycznego albo ochronę przed nim, można przyjąć, że bezpieczeństwo jest antonimem niepewności. Takie podejście wynika z poczucia pewności istnienia oraz gwarancji szans realizowania potrzeb, samorealizacji i doskonalenia. Jest bliskie definicji L. Korzeniowskiego (2000, 437-444), który wiąże bezpieczeństwo ze zdolnością do kreatywnej aktywności podmiotu, łącząc je ze stanem obiektywnym polegającym na braku zagrożenia, odczuwanym subiektywnie przez jednostki lub grupy. Zatem z jednej strony można bezpieczeństwo traktować jako stan związany z zaspokojeniem potrzeb egzystencjalnych, z drugiej zaś jako możliwość zaspokojenia potrzeb istnienia i rozwoju. Wobec tego w ogólnym ujęciu można bezpieczeństwo traktować całościowo łącząc wymiar istnienia, przetrwania, tożsamości, niezależności, spokoju i pewności rozwoju.

Postrzeganie bezpieczeństwa jako sytuacji pozbawienia opieki niesie za sobą pewne konsekwencje w wymiarze indywidualnym i społecznym (Kokociński 2011, 241). Ów stan utożsamiany jest bowiem z ograniczeniem wypełniania swoich powinności przez instytucje powołane do zapewnienia bezpieczeństwa. Z kolei bezpieczeństwo postrzegane jako sytuacja, w której jednostka pozbawiona jest obaw ma odmienne konotacje w sferze bezpieczeństwa ontologicznego – a więc postrzegania własnej sytuacji życiowej i traktowania w kategoriach pewności/niepewności. W sytuacji pewności jednostka będzie miała poczucie bezpieczeństwa w wymiarze dochodowym, posiadanej pracy, czy też wobec przyszłości, w przeciwnym przypadku jednostka będzie miała poczucie braku pewności w każdym z wymienionych wymiarów.

Z punktu widzenia niniejszego opracowania szczególnego znaczenia nabiera bezpieczeństwo socjalne, stanowiące realne gwarancje zaspokojenia potrzeb jednostek, zabezpieczenie przed deprivacją potrzeb, bądź takiego obniżenia się poziomu i jakości życia, które prowadziłoby do wykluczenia i wiązało z utratą możliwości zarobkowania, bezradnością lub innymi zdarzeniami losowymi. Bezpieczeństwo socjalne powinno łączyć zarówno aspekt materialny, jak i społeczny. Pierwszy wiąże się z zapewnieniem niezbędnych środków pozwalających realizować potrzeby na minimalnym poziomie (gwarancja dochodów), drugi zaś wynika z systemu

prawnego państwa zapewniającego ład w stosunkach społecznych, związany z procedurami prawnymi uruchamianymi w warunkach trudnej sytuacji życiowej jednostek (gwarancja pracy lub świadczenia w przypadku jej utraty, poczucie bezpieczeństwa zabezpieczenia przyszłości). Dlatego też brak bezpieczeństwa jest ściśle powiązany z niepewnością zaspokojenia potrzeb na poziomie adekwatnym do oczekiwań respondentów. Według D. M. Piekut-Brodzkiej (2003, 62), poszukiwanie bezpieczeństwa socjalnego przez ludzi wynika z dążeń do usunięcia egzystencjalnych niepokojów.

(Nie) pewność dochodów

Czynnikiem istotnie wpływającym na bezpieczeństwo ekonomiczne ludności są dochody. Ich wysokość w zasadniczej mierze wpływa na poziom życia i realizację potrzeb. Niewystarczający poziom dochodów, ich brak, lub też niepewność i niesystematyczność ich uzyskiwania jest ważnym czynnikiem określającym deprivację potrzeb. Środki pieniężne będące do dyspozycji ludności stanowią kluczowy element składowy czynnika materialnego i warunkują prawidłową egzystencję gospodarstwa domowego oraz poczucie bezpieczeństwa w wymiarach ekonomicznym i socjalnym. Nie mogą być jednoznacznie utożsamiane z poziomem życia, jednak liczne badania potwierdzające zbieżność ubóstwa oraz wykluczenia społecznego pozwalają stwierdzić, że zależności zachodzące między dochodami a stopniem deprivacji potrzeb są tak znaczne, że miernik ten można uznać za adekwatny dla opisu warunków życia (Golinowska 1996, 19). Dochody stanowią ważny czynnik konstytuujący bezpieczeństwo gospodarstwa domowego, a w efekcie wpływają na poczucie pewności. Na podstawie testu U. Manna-Whitneya, można stwierdzić, że marginalizacja istotnie wpływa na niepewność co do ciągłości środków utrzymania. Blisko 80% ubogich mieszkańców Poznania zwraca uwagę, że nie czuje się bezpiecznie myśląc o swoich dochodach.

Jak wynika z przeprowadzonych badań MGB MSP na poczucie niepewności dochodów nie ma wpływu płeć. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni w takim samym stopniu odczuwają niebezpieczeństwo wynikające z niepewności dochodów. Co ciekawe, kobiety deklarują wyższe dochody od mężczyzn o blisko trzysta złotych. Jest to o tyle zastanawiające, ponieważ większość prowadzonych badań wskazuje na odmienną sytuację (Golinowska 1997, Lister 2007, Piekut 2008, Zalega 2008, Kalinowski, Łuczka-

Bakuła 2007). Nieco wyższe dochody kobiet nie redukują obaw co do przyszłej sytuacji dochodowej głównie ze względu na ogólnie trudne warunki gospodarstw domowych. Można domniemywać, że mimo wyższych dochodów kobiety nie realizują swoich potrzeb w stopniu wyższym od innych członków gospodarstwa domowego. Badania R. Lister wskazują na to, że kobiety ulegają „wykluczeniu ukrytemu” wynikającego z nierówności dystrybucji dochodów wewnątrz gospodarstw domowych. Problemem według autorki jest uzależnienie od partnerów i trudności w rozpoczęciu życia na własny rachunek. Ta sytuacja jest szczególnie widoczna wśród osób słabiej wykształconych, żyjących w gorszych warunkach (Lister 2007, 77).

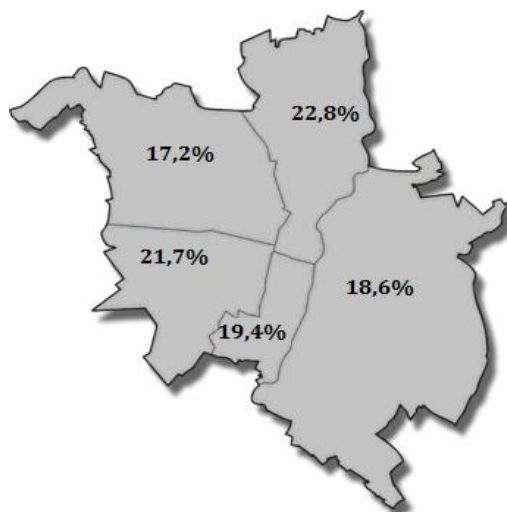
Analizując niepewność dochodów należy wziąć pod uwagę ich nieprzewidywalność, nieokreśloność i nieciągłość. Nieprzewidywalność, w tym aspekcie, związana jest z brakiem możliwości określenia czy jakiegokolwiek dochody zostaną przez konsumenta uzyskane, co wynika z trudności stwierdzenia, czy jednostka w danym okresie będzie wykonywała pracę, ewentualnie jaki będzie jej wymiar, a także trudnością z pozyskaniem zasiłku lub świadczenia społecznego. Nieokreśloność wynika z nietypowości aktywności i/lub źródła dochodów. Nieciągłość zaś jest wynikiem czasowego zatrudnienia, lub zatrudnienia w wybranych, krótkich okresach, a sam dochód ma charakter sporadyczny. Cechy te powodują, że nie istnieją warunki do określenia obiektywnych prawdopodobieństw otrzymania wynagrodzenia lub innych dochodów. W tym sensie można by utożsamiać niepewność dochodów z przypadkowością i używać jako synonimu wątpliwości.

Obawy odnośnie przyszłej sytuacji dochodowej nie dziwią, jeśli weźmie się pod uwagę, że połowa badanych gospodarstw domowych osiąga dochody netto w granicach 931,5 złotych, a więc kwoty niższej od płacy minimalnej netto. O niezwykle trudnej sytuacji grupy świadczy wielkość dochodów w poszczególnych kwartylach, a zwłaszcza w kwartylu czwartym. Wśród osób o teoretycznie najkorzystniejszej sytuacji dochody przekraczają zaledwie 1400 złotych, co w kontekście płacy minimalnej potwierdza skomplikowaną sytuację respondentów. Zaledwie 7% ankietowanych posiada dochody przekraczające 2000 złotych, przy czym najwyższe zanotowane dochody wynosiły 3000 złotych. Jeśliby wziąć pod uwagę, że przeciętne gospodarstwo domowe składa się z 2,4 osoby, nietrudno zauważyć, że na głowę przypada średnio 445 zł. Należy zaznaczyć, że badana grupa składa się z beneficjentów MOPR, dlatego też kwota ta, chociaż

niewielka, nie wydaje się przypadkowa. Jest ona uzasadniona kryterium dochodowym pobierania zasiłków, według którego o pomoc mogą starać się osoby, których dochody na osobę nie przekraczają 539 zł (623 zł w gospodarstwach domowych z niepełnosprawnym dzieckiem). Tak niskie dochody pozwalają stwierdzić, że w trzech pierwszych kwartylach są one niższe lub zbliżone do minimum egzystencji wyznaczające skrajną postać ubóstwa, co uzasadnia obawy dochodowe.

Niepewność dochodów w największym stopniu skorelowana jest z niepewnością przyszłości (0,71) i niepewnością pracy (0,57). Osoby, które są pewne swojej przyszłości, jednocześnie nie obawiają się pogorszenia sytuacji materialnej i nie mają obaw co do przyszłych dochodów. Odwrotna sytuacja jest wśród osób, które nie są pewne przyszłej sytuacji. Jednocześnie osoby te wyrażają wątpliwość, czy uda im się uzyskać wystarczające dochody pozwalające na realizację potrzeb.

Niewielki wpływ na pewność w zakresie dochodów ma zamieszkiwana dzielnica, mimo że współczynnik korelacji jest istotny statystycznie to wykazuje niewielką zależność. W największym stopniu poczuciem bezpieczeństwa dochodowego charakteryzują się mieszkańcy Starego Miasta i Grunwaldu, w najmniejszym stopniu Jeżyc (wyk. 1).



Wykres 1. Poczucie bezpieczeństwa dochodowego w dzielnicach Poznania

Źródło: opracowanie własne na podstawie badania MGB MSP.

Ważną kwestią wpływającą na niepewność dochodów jest subiektywna ocena dochodów gospodarstwa domowego. Większość ankietowa-

nych ubogich mieszkańców Poznania stwierdza, że uzyskiwane środki nie są wystarczające do życia. Blisko 2/3 ankietowanych zwraca uwagę, że przy obecnych dochodach z trudnością, bądź wielką trudnością mogą *wiązać koniec z końcem*. Zaledwie codziesiąty ankietowany uważa, że w aktualnej sytuacji łatwo lub raczej łatwo im realizować potrzeby. W kontekście niewystarczających środków ważne pytanie stanowi kwota zarobków, które byłyby dla respondentów odpowiednie. Średnia optymalna wielkość comiesięcznych dochodów gospodarstwa domowego wskazana przez respondentów wynosi 2024 zł. Co w dalszym ciągu stanowi kwotę niewiele wyższą od pensji minimalnej netto. Można zatem zauważyć, że aspiracje dochodowe badanej ludności nie są zbyt wysokie. Na taką sytuację wpływa kilka czynników. Pierwszy z nich to poczucie upośledzenia własnych ambicji w zakresie konsumpcji dóbr i usług. Deprywacja ta jest efektem uświadomionego relatywnie niskiego zaspokojenia własnych potrzeb, w stosunku do innych jednostek, czy też grup odniesienia i wynika z braku akceptacji aktualnej sytuacji. Brak możliwości realizacji potrzeb ma swoje źródło w wielkości dochodów i jest z nimi bezpośrednio powiązana, ale jest także efektem trudności w realizacji konsumpcji na oczekiwanym poziomie. Podstawą oczekiwań nie zawsze musi być stan najwyższego zaspokojenia potrzeb, ale stan realizacji adekwatny do aspiracji życiowych i sytuacji w poprzednich latach. Według B. Szopy (1994, 66), *w Polsce przesłanką deprywacji [potrzeb] bywa przede wszystkim odległość poziomu zaspakajanych potrzeb od aspiracji konsumpcyjnych, przy równoczesnej przepaści pomiędzy możliwością pokrycia potrzeb na drodze dochodów z pracy a prawdopodobieństwem ich zaspokojenia poprzez inne działania*.

Niepewność dochodów ubogiej ludności Poznania jest pochodną możliwości zaspakajania potrzeb. Blisko co czwarty ankietowany zwraca uwagę, że posiadane dochody pozwalają wyłącznie na najtańsze jedzenie, jednocześnie nie pozwala na zaspokojenie potrzeb związanych z ubraniem. Co piąty respondent stwierdza, że dzięki temu, że żyje oszczędnie może pozwolić sobie na wszystko. Powstaje jednak pytanie, co respondenci rozumieją przez słowo „wszystko”. Można zauważyć pewną niekonsekwencję respondentów, którzy z jednej strony zwracają uwagę, że mogą zaspokoić wszystkie potrzeby, z drugiej zaś strony nie realizują wielu grup potrzeb w stopniu wystarczającym. Najczęściej rezygnują z potrzeb kulturalnych, zdrowotnych, edukacyjnych i rekreacyjnych. Warto zauważyć, że zaledwie nieco ponad 6% respondentów stwierdza, że stać ich na wszystko bez specjalnych wyrzeczeń, z tego blisko 1/3, że jeszcze odkłada na

przyszłość. Niepokojąca sytuacja dotyczy blisko 7% badanej populacji. Zwracają oni uwagę, że pieniędzy nie starcza nawet na najtańsze jedzenie. Grupa ta w szczególności narażona jest na trwałe zmarginalizowanie. Żywność w wydatkach ma szczególne znaczenie, ponieważ warunkuje zaspokojenie innych potrzeb. Deklarowana hierarchia potrzeb wskazuje na dominację zachowań konsumpcyjnych nastawionych na zaspokojenie potrzeb żywnościowych, nawet w niepełnym wymiarze co potwierdza niską stopę życiową badanej grupy. Dominacja ta wynika głównie z warunkowań fizjologicznych, co jest podstawową przyczyną ochrony tej sfery przez konsumentów. Dalsze pogarszanie się sytuacji dochodowej może sprzyjać częściowej rezygnacji z potrzeb żywnościowych w celu zaspokojenia innych potrzeb niezbędnych do przeżycia (głównie potrzeby zdrowotne), substytucji w kierunku zakupu dóbr gorszej jakości lub rezygnacji marginalizacyjnej, rozumianej, jako wycofanie się z uczestnictwa w życiu społecznym. Jest to zasadnicza przyczyna niepewności ludności w zakresie dochodów.

W kontekście wchodzenia badanej grupy w obszary marginalizacyjne, warto zwrócić uwagę, że większość respondentów ma poczucie, że korzystanie z pomocy MOPR nie wpłynęło na poprawę ich sytuacji materialnej (blisko połowa ankietowanych). Zaledwie co czwarty respondent uznał, że w wyniku pomocy Ośrodka jego sytuacja dochodowa poprawiła się, zaś co siódmy zwrócił uwagę, że sytuacja ta uległa pogorszeniu. Pojawia się wobec tego pytanie, co jest przyczyną tak niekorzystnej oceny działania pomocowego? Jak wynika z badań im niższe dochody tym poczucie zmarginalizowania jest większe. Przeprowadzenie stosownych obliczeń pozwoliło uzyskać informację, że krańcowym przejawem marginalizacji nie jest brak środków na jedzenie, ale niewystarczające bądź żadne zaspokojenie potrzeb związanych z ubraniem, które jest najważniejszym zewnętrznym wskaźnikiem występowania zjawiska marginalizacji.

(Nie)pewność pracy

Z pojęciem niepewności dochodów nieodłącznie powiązane jest pojęcie zagrożenia miejsca pracy. Zagrożenie to donosi się do świadomości niepewnego miejsca pracy, wykonywania pracy jednorazowej, w krótkim okresie, bądź w formie nielegalnej (lub pół-legalnej). Zagrożenie utraty pracy jest jednocześnie naruszeniem poczucia bezpieczeństwa i stanowi czynnik powodujący negatywną ocenę życia, rozumianego jako całości.

Według I. Kotowskiej i A. Matysiak (2007, 164), strukturalny deficyt miejsc pracy, rosnąca konkurencyjność, zmiany organizacji pracy i jej charakteru, a także niestabilność zatrudnienia prowadzą do większego zaangażowania zarówno w poszukiwaniu, jak i utrzymaniu pracy. Dodatkowo można zauważyć, że zachodzące zmiany w świadomości społecznej, w tym kulturowe oraz związane z równouprawnieniem, spowodowały konieczność ewolucji charakteru pracy oraz wykonywanych czynności. Obok korzystnych zjawisk, poprawiających komfort pracy i stabilność zawodową pojawiły się również takie, których konsekwencją jest gorsza pozycja wielu grup. Jednocześnie coraz mniejszy popyt na pracę przy coraz większej podaży siły roboczej sprzyjają różnicowaniu wynagrodzeń i prowadzą do zmian w charakterze wykonywanych usług na rzecz pracodawcy.

Nie ulega wątpliwości, że brak pracy jest jedną z ważniejszych przyczyn poczucia niepewności prowadzącą do braku bezpieczeństwa socjalnego. Bezrobocie jest samo w sobie zjawiskiem niebezpiecznym, ponieważ może wywoływać kolejne zjawiska takie jak bieda, uzależnienia, bezdomność, czy też samobójstwa (Zakrzewski 2013, 167). Rozpatrując niepewność pracy w kontekście gry społecznej można zauważyć, że wynika ona z braku wiedzy odnośnie możliwości podjęcia pracy legalnej, a w niektórych sytuacjach jakiegokolwiek pracy, trudności w rozpoznaniu lokalnego rynku pracy, braku ofert pracy odpowiadających respondentom, niedopasowania do lokalnej oferty wymagań rynku pracy, a także znacznej luki informacyjnej niezbędnej do podjęcia pracy (Kalinowski 2013, 243-260).

Analizując bezpieczeństwo w kontekście pracy należy wziąć pod uwagę rzeczywistość, w której pojawiają się zagrożenia dla jednostek i ich rodzin. Rzeczywistość ta jest pochodną stanu wiedzy i świadomości podmiotów, i odzwierciedla subiektywną ocenę rzeczywistości zachodzącej na rynku pracy. Taka całościowa ocena pozwala zauważyć krytyczne podejście do rzeczywistości badanej grupy. Ponad 75% respondentów uznało, że nie czuje się bezpiecznie myśląc o swojej pracy i perspektywach jej utrzymania. Kobiety w tym zakresie odczuwają bezpieczeństwo w nieco większym stopniu niż mężczyźni. Jednak w ogólnym wymiarze zaledwie co czwarta kobieta i co piąty mężczyzna mają poczucie pewności zatrudnienia, i nie odczuwają niebezpieczeństwa związanego z utratą pracy. Sytuacja ta jest niepokojąca wzięwszy pod uwagę, że bezrobocie w Poznaniu i okolicach jest najniższe w kraju. Może to sugerować, że pewność pracy w innych regionach kraju jest jeszcze niższa.

Pomimo tak wysokiego poczucia zagrożenia pracy, zadziwiające jest przybieranie pasywnych postaw na rynku pracy. Zaledwie co piąty respondent w okresie dwóch lat poprzedzających badania uczestniczył w jakichkolwiek działaniach związanych z podnoszeniem swoich kwalifikacji zawodowych. Z jednej strony może to wynikać ze świadomej automarginalizacji, z drugiej zaś wynikać z akceptacji dotychczasowej sytuacji, będącej pochodną uzależnienia od środków pomocowych oraz traktowania ich jako łatwego zarobku. W tej sytuacji można mówić o quasi-świadomej deklasacji. Powstaje zatem pytanie, czy osoby ulegające deprywacji potrzeb w takim stopniu, że zmuszone są do korzystania z pomocy formalnej są zainteresowane jakąkolwiek zmianą sytuacji? Odpowiedź na to pytanie jest trudniejsza niż pozornie może się wydawać. Na przybierane formy pasywne duży wpływ ma dotychczasowy system pomocowy, który zamiast pomagać wydostać się z ubóstwa, często utrwała je na dłuższy czas. Działania instytucji pomocowych w niewielkim stopniu wiążą się z faktycznym podnoszeniem kapitału ludzkiego, częściej mają charakter chwilowego przeciwdziałania aktualnej trudnej sytuacji jednostek. Dominują działania i szkolenia względnie łatwe do organizacji, o charakterze masowym. Wśród respondentów uczestniczących w jakiegokolwiek formie aktywizacji blisko 60% brało udział w kursie komputerowym, niewielka ilość w innych skierowanych indywidualnie do potrzeb beneficjenta. Pomimo pełnej świadomości, że konieczne jest wyposażanie ludności ubogiej w umiejętności przydatne na lokalnych rynkach pracy, brakuje odpowiednich środków, zaangażowania i chęci zarówno ze stron biorców, jak i dawców pomocy. Sama pomoc powinna nabierać charakteru indywidualnego i być kierowana indywidualnie do każdej osoby, tylko wówczas istnieje szansa aktywizacji osób wykluczonych.

O samomarginalizacji świadczy również fakt, że spośród osób nieposiadających pracy, zaledwie 41,4% poszukiwało w ciągu czterech tygodni poprzedzających badania pracy. Odsetek ten jest niewiele wyższy niż wśród osób aktualnie posiadających pracę. Wśród tej grupy poszukiwało lepszej pracy blisko 38% ankietowanych. Uzyskane wyniki mogą świadczyć o poczuciu niewiary w skuteczność podejmowanych działań. Mimo że można było spodziewać się, że to mężczyźni są dominującą stroną w procesie poszukiwania pracy, zastanawiające okazały się wyniki badań. Wśród mężczyzn blisko 2/3 niepracujących poszukiwało zatrudnienia, podczas, gdy wśród kobiet zaledwie co trzecia. Rezygnacja z poszukiwania pracy wśród kobiet często wynika ze stereotypowego podejścia do ich roli

w gospodarstwie domowym i świadomej rezygnacji z poszukiwania pracy i poświęceniu pracy domowej. Zachowawcza postawa na rynku pracy zarówno wśród niepracujących, jak i pracujących, świadczy o dużym poczuciu, że zdobycie pracy nie stanie się przyczynkiem do poprawy sytuacji ekonomicznej i poziomu życia.

Praca jest jednym z elementów „kreatywnego ludzkiego działania sprawczego” (Titterton 1992, 1). Jej brak jest kluczowym czynnikiem ekсклюzyjnym. Osoby tracące pracę, z reguły legitymują się niższym wykształceniem (blisko 60% ankietowanych ma wykształcenie nie wyższe niż zasadnicze zawodowe, ale co ciekawe ponad 7% ma wykształcenie wyższe), często też pochodzą z rozbitych małżeństw. Można stworzyć pewien schemat wykluczenia z rynku pracy. Tracący pracę mają trudności w znalezieniu pracy. Podejmują się zadań mało wymagających, prac dorywczych lub pracują „na czarno”, co w efekcie dodatkowo sprzyja pogarszaniu się ich pozycji na rynku pracy. Pozostawanie przez długi okres bez zatrudnienia powoduje utratę kontaktu z rynkiem pracy. Pojawiają się postawy pasywne. Dodatkowo pojawiają się problemy niskiej samooceny, poczucie zbędności i braku przekonania, że sytuacja może się w przyszłości poprawić. Brak poczucia panowania nad sytuacją doprowadza do odsunięcia się od bieżących spraw rodziny i popadanie w apatię, działań autodestrukcyjnych i wycofania (Kalinowski 2013, 243-260).

Z jednej strony posiadanie pracy jest ważnym czynnikiem inkluzyjnym sprzyjającym pewności funkcjonowania jednostek, z drugiej zaś strony niepokojącym jest zjawisko zatrudnienia substandardowego. Można zauważyć, że uboga ludność Poznania, korzystająca z pomocy społecznej wykonuje pracę, która nie daje gwarancji zaspokojenia potrzeb. Mimo że ponad połowa ankietowanych posiada zatrudnienie, uzyskiwane dochody są na tyle niskie, że nie pozwalają na realizację potrzeb w wystarczającym stopniu. Okazuje się, że fakt zatrudnienia nie przesądza o niskim poziomie marginalizacji. Pośród osób odczuwających wysoki poziom marginalizacji jest 44% osób wykonujących pracę regularną, i 26% osób, wykonujących pracę przynoszącą zarobek jednokrotny. Można zatem stwierdzić, że wykonywanie pracy nie jest jednoznaczne z bezpieczeństwem socjalnym. Nie mniej jednak posiadanie pracy sprzyja zwiększonej pewności funkcjonowania, a w efekcie większemu poczuciu bezpieczeństwa. Można przyjąć, że praca służy nie tylko podniesieniu powszechnego minimum bytowego, ale sprzyja poprawie kapitału ludzkiego oraz większej otwartości na zmiany zachodzące w społeczeństwie i gospodarce państwa.

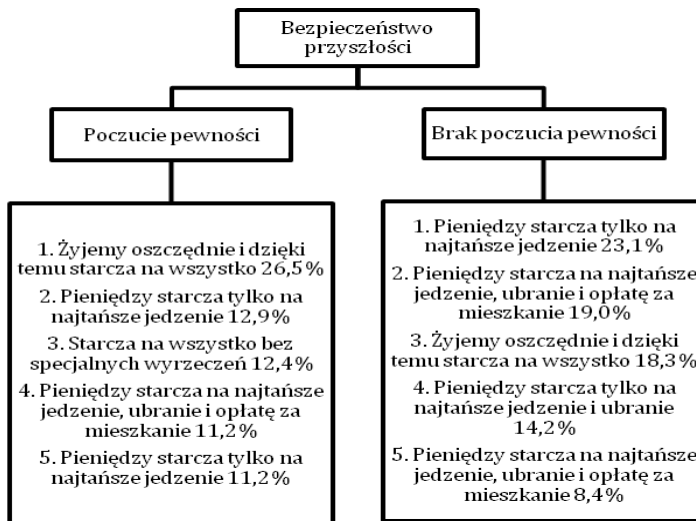
(Nie) pewność przyszłości

Konsekwencją niepewności w zakresie dochodów i pracy jest niepewność przyszłości. Korelacja pomiędzy niepewnością przyszłości, a niepewnością pracy wynosi 0,81 (przy $p < 0,01$), a niepewnością dochodów 0,57 (przy $p < 0,01$). Świadczy to o bardzo silnym związku pomiędzy tymi kategoriami. Jest to o tyle oczywiste, że zagrożenie przyszłości nie stanowi kategorii samoistnej, ponieważ zawsze odnosi się do określonej przyczyny, która prowadzi do kształtowania się poczucia niepewności. Mają one często charakter destrukcyjny i związane są z podatnością na działania autoekskluzyjne. Zagrożenie przyszłości może być rozumiane bardzo szeroko i wynikać z przesłanek zarówno obiektywnych, jak i subiektywnych. Bardzo często zagrożenia przybierają charakter abstrakcyjny (brak wsparcia rodziny, brak pomocy państwa, brak rodziny), jednak w wielu przypadkach mają konkretne uwarunkowania wynikające przede wszystkim z braku wystarczającej ilości środków do życia oraz deprywacji potrzeb.

Przesłanki zagrożenia przyszłości mogą wynikać z uwarunkowań tkwiących zarówno wewnątrz jednostek, jak i leżeć całkowicie poza nią. Według respondentów w największym stopniu na poczucie zagrożenia wpływa brak pracy. Blisko połowa uznała ten czynnik za najważniejszą determinantę bezpieczeństwa. Ważnym czynnikiem wpływającym na poczucie zagrożenia jest niepewna przyszłość, którą wskazał co dziewiąty respondent. Według Z. Baumana (2000) wraz ze zmianami społecznymi i powstaniem społeczeństwa nowoczesnego (ponowoczesnego) zwiększył się poziom ryzyka i niepewności związany z funkcjonowaniem jednostek w społeczeństwie. M. Kokociński (2011, 243) dodaje, że sytuacja ta powoduje subiektywne poczucie niestabilności, rozumiane jako deficyt bezpieczeństwa.

Ważną przesłanką decydującą o pewności przyszłości jest wielkość aktualnych dochodów. Wśród osób czujących pewność co do przyszłości średnie dochody były blisko 270 zł wyższe niż wśród respondentów, którzy nie mieli tego poczucia, i tak w pierwszej grupie wynosiły 1244 zł, w drugiej zaś 973 zł. Poziom dochodów przejawia się również w przyjmowanych postawach. W grupie osób czujących się bezpiecznie blisko 17% stwierdziło, że uzyskiwane środki starczą na wszystko bez specjalnych wyrzeczeń (z tego ponad 4 p.p. wskazywało, że jeszcze oszczędza część ze środków na przyszłość). W drugiej grupie odsetek osób, które zaspakajały wszystkie potrzeby wynosił nieco ponad 3% (zaledwie jedna osoba

stwierdziła, że odkładała pieniądze na przyszłość). Warto zwrócić uwagę na hierarchię wydatków tych grup. Podczas, gdy w grupie z poczuciem pewności dominowały odpowiedzi *żyjemy oszczędnie i dzięki temu starcza na wszystko*, to w grupie niepewnej przyszłości najczęściej padała odpowiedź *pieniędzy starcza tylko na najtańsze jedzenie* (wyk. 2).



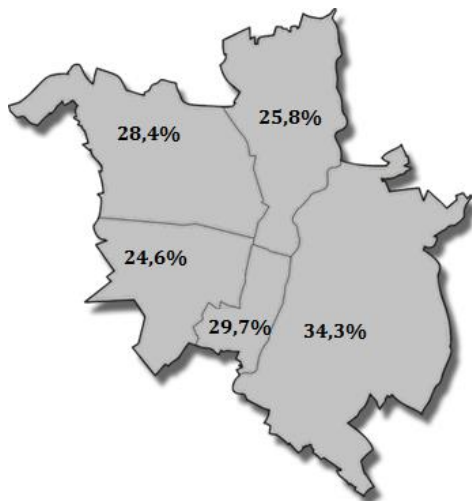
Wykres 2. Hierarchia wydatków ubogiej ludności Poznania, w zależności od poczucia pewności przyszłości

Źródło: opracowanie własne na podstawie badania MGB MSP.

Poczucie bezpieczeństwa przyszłości w niewielkim stopniu powiązane jest z zamieszkiwaną dzielnicą. Za wyjątkiem Nowego Miasta w pozostałych dzielnicach odczuwany poziom bezpieczeństwa przyszłości jest zbliżony. Co ciekawe relatywnie wysoką odczuwaną pewnością przyszłości charakteryzuje się Wilda, a więc teren w Poznaniu uważany za niebezpieczny w wymiarze sensu stricte (wyk. 3).

Warto zauważyć, że poczucie niebezpieczeństwa przyszłości jest ściśle powiązane z przyjmowanymi postawami. Wielu respondentów przyznaje, że byliby skłonni na żebranie (92,9%) w skrajnej sytuacji, by poprawić własną pozycję materialną. Z jednej strony może to świadczyć o pewnych cechach mikrozaradności, z drugiej potwierdza tezę o przybieraniu pasywnych postaw, które w efekcie często prowadzą do działań autodestrukcyjnych i dalszego popadania w marginalizację. Badana ludność jest bardziej skłonna do działań przestępczych i aprobowania żebractwa, niż w

trudnej sytuacji poszukiwania dodatkowej pracy, czy innych działań aktywizujących.



Wykres 3. Poczucie bezpieczeństwa przyszłości w dzielnicach Poznania

Źródło: opracowanie własne na podstawie badania MGB MSP.

Pasywne postawy przejawiają się również w ocenie przyczyn znalezienia się w aktualnej trudnej sytuacji społeczno-ekonomicznej. Co piąty ankietowany obwinia za powstałą sytuację los, co trzeci niemożliwość znalezienia pracy. Zaledwie co trzydziesty za przyczynę podaje własną niezaradność życiową. Brak poczucia sprawczości działań jednocześnie powoduje, że ankietowani są skłonni poszukiwać winnych sytuacji wśród „innych”. Takie zachowanie wydaje się być domeną osób słabiej wykształconych, o gorszej sytuacji ekonomicznej i społecznej. Próba poszukiwania winnego pozwala bowiem na wyjaśnienie gorszej sytuacji, bez pogłębiania własnej deklasacji społecznej. Mimo że warto by poszczególni respondenci zdali sobie sprawę ze źródeł aktualnej sytuacji, to celem nie jest dalsze pogłębianie poczucia własnej niemocy, ale pobudzenie działań zmierzających do wyeliminowania czynników utrwalających niepewność/niebezpieczeństwo, a w efekcie poprawa sytuacji w wymiarze ekonomicznym i społecznym. Wydaje się konieczne pobudzanie aspiracji do podejmowania działań poprawiających własną pozycję w społeczeństwie. Umiejętności, wiedza i kompetencje stanowią ważny zasób ekonomiczny, który może pozwolić na awans w drabinie ekonomicznej. Mimo że sama aktywność nie

gwarantuje niczego, to daje poczucie szansy i zwiększa pole wyborów życiowych.

Jak zauważa A. Sowińska (2003, 106), sytuacja zagrożenia ekonomicznego wyznacza relacje jednostki z otoczeniem ekonomiczno-społecznym i jest powiązana z niebezpieczeństwem marginalizacji – poziomu i jakości życia. W tym znaczeniu zagrożenie rozumiane jest jako utrata cenionej przez jednostkę wartości – bytowania na określonym poziomie, pozycji społeczno-ekonomicznej. Wobec tego niepewność przyszłości może wiązać się z takimi zagrożeniami socjalnymi jak: głód, bezdomność, długotrwałe bezrobocie, trudności w korzystaniu ze świadczeń medycznych, brak pewności na starość.

Zakończenie

Szeroki katalog możliwych zagrożeń stabilności poziomu życia powoduje, że wiele obszarów życia społecznego jest rozpatrywanych przez pryzmat pewności/niepewności – bezpieczeństwa/niebezpieczeństwa. Kategorie te w XXI wieku w istotny sposób kształtują warunki życia ludności i stanowią podstawę kształtowania polityki socjalnej państwa. Istota tych zagadnień wynika z nierozzerwalnych interesów państwa rozumianych jako poczucie bezpieczeństwa w wymiarze indywidualnym i zbiorowym. Jak łatwo zauważyć, wraz z rozwojem cywilizacyjnym, globalizacją i internacjonalizacją życia społeczno-ekonomicznego rośnie liczba zjawisk naruszających pewność. Niezbędny jest wobec tego całościowy przegląd czynników przyczyniających się do pogłębiania się zjawiska niepewności z uwzględnieniem zagrożeń lokalnych, regionalnych, krajowych, czy też międzynarodowych. Nie ulega wątpliwości, że jedną z ważniejszych niematerialnych potrzeb człowieka jest potrzeba pewności, zarówno wyrażana w wymiarze ekonomicznym, jak i społecznym. Sama pewność jest bowiem bliska bezpieczeństwu w wymiarze osobistym. Na podstawie przeprowadzonych przez MGB MSP badań można stwierdzić, że respondenci mają silne poczucie niebezpieczeństwa na kilku płaszczyznach życia społeczno-ekonomicznego – posiadania pracy, bezpieczeństwa jutra oraz zabezpieczenia dochodowego.

Bezpieczeństwo w tych wymiarach jest niezmiernie ważne dla ogólnej sytuacji w kraju. W momencie pojawienia się tak traumatycznych sytuacji, jak bieda, brak bezpieczeństwa i poczucia niepewności przyszłości naocznia się brak zaufania do instytucji państwowych, agend kontroli i

nadzoru, co jednocześnie podważa wiarygodność do państwa zarówno w wymiarze ekonomicznym, jak i społecznym. Powstają postawy roszczeniowe, którym trudno sprostać. Z kolei brak realizacji postulatów prowadzi do dalszego utrwalania i pogłębiania się postaw społecznych. Prowadzi to do tworzenia się swoistego rodzaju błędnego koła. Chociaż pewność jednostek, że nie znajdą się poza rynkiem pracy lub na jego obrębie, że nie znajdą się na marginesie życia z różnych względów jest nie do zagwarantowania w żadnym kraju, w żadnym systemie gospodarczym, bez względu na prowadzone działania polityczne, system gospodarczy, czy też podejście do głównych nurtów ekonomii, to obywatele tej pewności oczekują chociażby w ograniczonym zakresie. Niezbędne staje się tworzenie takich warunków, które pozwolą na podnoszenie poziomu i jakości życia poprzez zwiększoną aktywizację ubogiej ludności Poznania. Większa aktywność pozwala podnieść jakość kapitału ludzkiego. Wyższy poziom tegoż kapitału chociaż nie gwarantuje poprawy poziomu życia pozwala w większym stopniu sprostać rzeczywistości.

Literatura:

- Bauman Z. (2000), *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Wydawnictw Sic!, Warszawa.
- Beck U. (2004), *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Wyd. Scholar, Warszawa.
- Bolesta-Kukułka K. (2003), *Decyzje menedżerskie*, PWE, Warszawa.
- Giddens A. (2007), *Nowoczesność i tożsamość*, PWN, Warszawa.
- Golinowska S. (1997): *Badania nad ubóstwem. Założenia i metoda*, [w:] Golinowska S. (red.), *Polska bieda II. Kryteria. Ocena. Przeciwdziałanie*, IPISS, Warszawa.
- Kalinowski S., Łuczka-Bakuła W. (2007): *Ubóstwo ludności wiejskiej województwa wielkopolskiego*, Wyd. Akademii Rolniczej w Poznaniu.
- Kalinowski S. (2013), *Wybrane aspekty aktywności ekonomicznej ludności wiejskiej o niepewnych dochodach a warunki funkcjonowania gospodarstw domowych na wsi*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu”, nr 292.
- Knight F.H. (1921), *Risk, Uncertainty and Profit*, MA: Hart, Schaffner and Marx, Boston.
- Kokociński M. (2011), *Czynniki i obszary występowania marginalizacji społecznej w społeczności ubogich mieszkańców Poznania. Raport z badań ilościowych*, Poznań, maszynopis
- Korzeniowski L. (2000), *Zarządzanie bezpieczeństwem. Rynek, ryzyko, zagrożenie, ochrona*, [w:] *Zarządzanie bezpieczeństwem*, PSB, Kraków.
- Kotowska I. E., Matysiak A. (2007), *Rynek pracy*, [w:] Panek T. (red.), *Statystyka społeczna*, PWE, Warszawa.
- Kukułka J. (1982), *Bezpieczeństwo a współpraca europejska: współzależności i sprzeczności interesów*, „Sprawy Międzynarodowe”, nr 7.

- Lerner D. (1964), *A dictionary of the Social Sciences*, London.
- Lister R. (2007), *Bieda*, Wyd. Sic!, Warszawa.
- Maciejewski G. (2010), *Ryzyko w decyzjach nabywczycich konsumentów*, Wyd. UE w Katowicach, Katowice.
- Nye J. S. (1988), *Neorealism and neoliberalism*, „World Politics”, vol. 40.
- Pfeffer I. (1956), *Insurance and economic theory*, Irwin Inc. Homewood, Illinois.
- Piekut M. (2008), *Polskie gospodarstwa domowe – dochody, wydatki i wyposażenie w dobra trwałego użytkowania*, Wyd. SGGW, Warszawa.
- Piekut-Brodzka D. M. (2003), *Związki polityki społecznej i pracy socjalnej a bezpieczeństwo socjalne*, [w:] Frąckiewicz L. (red.), *Bezpieczeństwo socjalne*, Wyd. Akademii Ekonomicznej w Katowicach.
- Rosicki R. (2010), *O pojęciu i istocie bezpieczeństwa*, „Przegląd Politologiczny”, nr 3.
- Samuelson W.F., Marks S.G. (1998), *Ekonomia menedżerska*, PWE, Warszawa.
- Słownik języka polskiego* (1994), wyd. IX, tom I, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Słownik języka polskiego* (2007), Biblioteka Gazety Wyborczej, tom 3, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Sowińska A. (2003), *Strategie zaradcze w sytuacjach utraty poczucia bezpieczeństwa socjalnego*, [w:] Frąckiewicz L. (red.), *Bezpieczeństwo socjalne*, Wyd. Akademii Ekonomicznej w Katowicach.
- Szopa B. (1994), *Podział dochodów a poziom życia ludności (na przykładzie Polski)*, Zeszyty Naukowe, Monografie, nr 122, AE w Krakowie, Kraków.
- Titterton M. (1992), *Managing threats to welfare: The search for a new paradigm of welfare*, „Journal of Social Policy”, vol. 21.
- Willet A.H. (1951), *The Economic Theory of Risk Insurance*, The University of Pennsylvania Press, Philadelphia.
- Zakrzewski S. (2013), *Bezpieczeństwo socjalne a wykluczenie społeczne*, Przegląd Strategiczny, nr 1.
- Zalega T. (2008), *Konsumpcja w gospodarstwach domowych o niepewnych dochodach*, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Sławomir Kalinowski – doktor nauk ekonomicznych, zainteresowania badawcze koncentrują się wokół problemów poziomu życia i ubóstwa, w tym w szczególności na obszarach wiejskich. Ważnym zagadnieniem poruszonym w pracach autora jest problematyka niepewności warunków funkcjonowania ludności. Pracownik naukowy Katedry Ekonomii, Wydziału Ekonomiczno-Społecznego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Zastępca sekretarza Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania.

Adres e-mail: kalinowski@up.poznan.pl

Bez „prawa do miasta”. O wytwarzaniu przestrzennej (nie)sprawiedliwości na przykładzie Poznania

Wstęp

W latach 2011-2014 w Poznaniu ujawnił się problem „niesprawiedliwości przestrzennej”, a przede wszystkim jej instytucjonalnego wytwarzania w ramach lokalnej polityki mieszkaniowej. Jego przejawami były głównie trzy, poddane tutaj analizie, zjawiska: przesiedlenia do kontenerów socjalnych, proceder „czyszczenia kamienic” oraz próby ewikcji¹ poznańskich skłotów: „Rozbrat” i „Od:zysk”. Zjawiska te podlegają interpretacji z perspektywy takiej wizji sprawiedliwości społecznej, w ramach której sprawiedliwe jest to, co względnie egalitarne i niewykluczające, niesprawiedliwe zaś antyegalitarne i wykluczające.

Autor podejmuje problem „niesprawiedliwości przestrzennej”, zaś przede wszystkim jej instytucjonalne wytwarzanie w ramach lokalnej polityki mieszkaniowej. Podmiotami odpowiedzialnymi za jej wytwarzanie, czy też wzmacnianie byłyby instytucje tę politykę realizujące. Zdaniem autora, wytwarzanie niesprawiedliwości przestrzennej, tak jak je rozumie w artykule, ujawniło się w Poznaniu w latach 2011-2014. Jego wskaźnikami są przynajmniej trzy, poddane analizie, zjawiska: przesiedlenia do kontenerów socjalnych, proceder „czyszczenia kamienic” oraz próby ewikcji poznańskich skłotów: „Rozbratu” i „Od:zysku”. Wskazane zjawiska podlegają interpretacji z perspektywy pewnej wizji sprawiedliwości społecznej, w ramach której sprawiedliwe jest to, co względnie egalitarne i niewykluczające, niesprawiedliwe zaś antyegalitarne i wykluczające.

Metoda

Badanie miało charakter indywidualnego zadania badawczego w ramach MGB MSP. Autor prowadził w latach 2011-2014 zwiad badawczy poświęcony problemowi sprawiedliwości przestrzennej, co oznaczało monitorowanie: publikacji prasowych, aktywności zaangażowanych w proces

¹ Ewikcja – *prawn.* pozbawienie kogoś prawa własności na rzecz kogo innego, mającego lepsze prawo; Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych Władysława Kopalińskiego [online]. <http://www.slownik-online.pl/kopaliniski/D2650FECDF0ABDDFC12565BE00464AC9.php> (3.06.2014) - przyp. red.

podmiotów, udział w debatach poświęconych problemowi, obserwacja uczestnicząca (na przykład podczas happeningów czy akcji bezpośrednich), rozmowy z osobami zaangażowanymi w problemy poddane badaniu (np. aktywistami, dziennikarzami, mieszkańcami etc.)².

Brak dotąd zwartych opracowań naukowych opartych o badania empiryczne poświęconych zagadnieniu kontenerów socjalnych czy czyszczenia kamienic. Systematyczne badania warunków życia w osiedlach kontenerowych przeprowadziła Katarzyna Czarnota. Nie opublikowała ich jednak w postaci zwartego opracowania o charakterze naukowym, wykorzystując uzyskane przez siebie wyniki badań przede wszystkim w opracowaniach cząstkowych, głównie publicystycznych. Autor artykułu w pewnej mierze korzysta z tych wyników, odsyłając za każdym razem do odpowiednich źródeł.

„Prawo do miasta” a „sprawiedliwość przestrzenna”. Wprowadzenie kontekstu teoretycznego

Idee prawa do miasta (*the right to the city* – dalej: RTTC) oraz sprawiedliwości przestrzennej (*spatial justice*) przeżywają właśnie swój prawdziwy renesans. Wyrastając z dyskursu *stricte* akademickiego stały się jednocześnie jednymi z szeroko rozpowszechnionych ideologii politycznych czy też – może to kategoria bardziej precyzyjna – doktryn praktycznych, w sensie, jaki nadawał temu ostatniemu pojęciu choćby Stanisław Kozyr-Kowalski (1999, 17). Stanowią bowiem nie tylko narzędzia opisu i wyjaśniania rzeczywistości, ale również ideowe instrumenty skutecznego działania praktycznego, przede wszystkim (miejskich) ruchów społecznych, choć nie wyłącznie.

Relacje między nimi również nie są jednoznaczne. Wprawdzie idea RTTC jest, jak się najczęściej uważa, genetycznie pierwsza, pojawiają się też jednak odmienne poglądy interpretacyjne, (1) traktujące idee sprawiedliwości przestrzennej jako stosunkowo odrębną tradycję badawczą, wariant teorii sprawiedliwości społecznej lub też nawet (2) jako ideę wobec koncepcji prawa do miasta nadrzędną. W tym pierwszym przypadku warto wskazać na badania Davida Harveya, który jest zarówno reprezentantem – obecnie jednym z najwybitniejszych i najszerzej znanych – idei RTTC

² W toku gromadzenia danych na skutek awarii komputera nieodwracalnie utracona została część samodzielnie zgromadzonych przez autora materiałów. Konieczne stało się ich odtworzenie, przede wszystkim przy pomocy ogólnodostępnych materiałów wtórnych.

(Harvey 2012a), działającym równolegle na polu teorii sprawiedliwości (Harvey 2012b), łączącym też niekiedy oba wątki (Harvey 2009). Wreszcie, jak wspominałem, pojawiają się poglądy próbujące podporządkować „starą”, klasyczną ideę RTTC „dyskursowi sprawiedliwości przestrzennej”, traktując ten ostatni jako nadrzędny. Przykładem takiego myślenia są poglądy teoretyczne Edwarda W. Soji (2010).

Z historii pojęć

Abstrahując od, w gruncie rzeczy przede wszystkim akademicko-teoretycznych, różnic we wzajemnych „międzypojęciowych” relacjach, obie idee mają długą tradycję. Korzenie obu tkwią bowiem głęboko w tradycji myśli marksowskiej i engelsowskiej. O ile zatem przestrzeń miejska jest dla Marksa tłem, bohaterem drugiego planu, działającym z ukrycia, szerzej podjął wątki związane z przestrzennym wymiarem społecznych (tu: klasowych) nierówności właśnie Fryderyk Engels. Podobne sugestie znajdziemy też w literaturze przedmiotu (Merrifield 2002; Pluciński 2012, 103-121).

Engelsowskie badania nad zawarte są przede wszystkim w dwóch pracach: na młodzieńczym, napisanym przez autora niespełna dwudziestoletniego, *Położeniu klasy robotniczej w Anglii* oraz na znacznie późniejszej, publikowanej od roku 1872 w częściach, *W kwestii mieszkaniowej*. Obie prace podejmują problem „kwestii miejskiej” jako „kwestii robotniczej”, *ergo* kwestii mieszkaniowej, naświetlają go jednak za pomocą nieco odmiennej optyki.

Położenie klasy robotniczej w Anglii ma charakter raczej opisowy, jest mrocznym świadectwem gwałtownej urbanizacji i życia „złych dzielnic”, wysuwając zatem na pierwszy plan problem segregacji przestrzennej i jej „naturalizację”. W miejskiej przestrzeni zamieszkują bowiem, jak to określił Engels, dwa narody angielskie, burżuazja i proletariat, które żyją w odmiennych społecznie i przestrzennie światach. *Każde wielkie miasto ma jedną lub więcej „gorszych dzielnic”, gdzie w ciasnocie tłoczy się klasa robotnicza. Często co prawda biedota mieszka w ukrytych uliczkach tuż obok pałaców bogaczy; ale na ogół wyznaczono jej osobny rejon, gdzie usunięta sprzed oczu szczęśliwych klas ma sobie sama radzić, jak potrafi* (Engels 1979, 306).

Engels dokonuje przy tym kluczowego w kontekście idei utraconego „prawa co miasta” i (nie)sprawiedliwości przestrzennej spostrzeżenia: nie

jest to projekt samorzutny, ma natomiast charakter systemowy i celowy. Dla przykładu, tak sprawy się miały w dziewiętnastowiecznym Manchesterze: *Samo miasto zbudowane jest tak osobliwie, że można w nim mieszkać latami, wchodzić i wychodzić z niego codziennie, nie docierając nigdy do dzielnicy robotniczej ani nawet nie stykając się z robotnikami – póki chodzi się jedynie ze swoimi interesami lub na spacer. Wynika to głównie stąd, że zarówno wskutek nieświadomej, milczącej umowy, jak również z góry powziętym celowym planem okregi robotnicze oddzielono jak najściślej od części miasta oddanych do dyspozycji klasy średniej, a tam gdzie się to nie udało, otacza się je jakby zasłoną miłosierdzia* (Engels 1979, 329).

Z kolei *W kwestii mieszkaniowej* jest politycznym pamfletem realizującym krytykę kapitalizmu *in toto*. Można zatem rzec, że tak jak młody Engels pyta: „jak jest?”, o tyle po trzech dekadach dodaje pytanie: „co robić?”. Prawo do miasta definiuje się współcześnie najczęściej pozytywnie, jako żądanie określonych stanów rzeczy, nacisk kładąc na to, czym – w określonych warunkach gospodarczych, kulturowych i historycznych – owo prawo miałyby być i jaki treściami miałyby zostać wypełnione? Nieco zaniedbana jest jednak refleksja nad okolicznościami, w których owo prawo jest cofnięte – utracone lub też nigdy nie było dane, zaś faktem społecznym jest ewidentna przestrzenna niesprawiedliwość.

Wprowadziwszy kontekst historyczny interesujących nas pojęć, warto przyjrzeć się temu, w jaki sposób definiowane są dziś. Oczywiście, z uwagi na ograniczenia artykułu, nie wprowadzimy tu szerokiego przeglądu funkcjonujących definicji oraz analizy subtelnych różnic między nimi. Przejdziemy od razu do dwóch najszerzej rozpowszechnionych, ideę RTTC precyzując bezpośrednio za Davidem Harvey'em, zaś w przypadku konceptu sprawiedliwości przestrzennej podążając bezpośrednio za Edwardem W. Soją.

Jak stwierdza David Harvey, *żądać prawa do miasta to domagać się – w fundamentalny i radykalny sposób – pewnego rodzaju władzy pozwalającej kształtować procesy urbanizacji, wpływać na to, jak nasze miasta są tworzone i przebudowywane* (Harvey 2009a, 1). To nic innego jak żądanie realnego wpływu na kształtowanie procesów społecznych oraz urbanistyczno-przestrzennych ze strony mieszkańców – obywateli miast, tak by przebiegały one w sposób jak najmniej wykluczający i egalitarny. Znajdziemy też u Harveya nieco szerszą, najczęściej dziś chyba przywoływana definicję RTTC. Twierdzi on, że *prawo do miasta jest czymś o wiele szerszym niż prawo dostępu jednostki lub grupy do zasobów, które zawiera miasto: jest*

prawem do zmiany i wynajdowania miasta na nowo takim, jakim go pragniemy. Jest też, co więcej, prawem bardziej kolektywnym niż indywidualnym, ponieważ wynajdywanie miasta na nowo w sposób nieunikniony zależy od sprawowania kolektywnej władzy nad procesami urbanizacji. Wolność do tworzenia i przekształcania samych siebie i naszych miast jest, chcę to podkreślić, jednym z najcenniejszych i jednocześnie najbardziej lekceważonych pośród praw człowieka (Harvey 2012a, 22).³

Koncepcja „sprawiedliwości przestrzennej” stanowi jeden z głównych korelatów idei RTTC. Jej rzecznikiem jest Edward W. Soja. Wśród zagadnień składających się na tą koncepcję zasadnicze są pytania o społeczno-przestrzenną dystrybucję środków i ułatwień do zaspokajania fundamentalnych społecznych potrzeb: szans i warunków związanych z mieszkalnictwem, pracą i dostępem do niej, dostępem do ochrony zdrowotnej, transportu publicznego, edukacji, dobrostanu/jakości bytowania i wielu innych, na przykład problemu uobecnionej i wypieranej w przestrzeniach publicznych bezdomności (Mitchell 2003).

Idea sprawiedliwości przestrzennej skupia się zatem na poszukiwaniu przestrzenno-geograficzno-społecznych aspektów sprawiedliwości i niesprawiedliwości. Innym i słowy, przedmiotem jej zainteresowania jest sprawiedliwa i moralnie słuszna przestrzenna dystrybucja społecznie cennych zasobów, na przykład mieszkań, oraz szans korzystania z nich. Nie ma ona, zdaniem Soji, zastępować idei społecznej czy ekonomicznej sprawiedliwości, ale raczej uzupełniać je o niezbywalny wymiar przestrzenny.

Obie idee: prawa do miasta oraz sprawiedliwości przestrzennej będą nas interesować w szczególnym kontekście, przede wszystkim w kontekście miejskiej polityki mieszkaniowej. To bowiem ta ostatnia decyduje o egalitarnym lub wykluczającym dostępie do jednego z elementarnych zasobów zaspokajających egzystencjalne ludzkie potrzeby, mianowicie potrzebę schronienia. W potransformacyjnej Polsce kwestia zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych została sprywatyzowana: zarówno w sensie metaforycznym, jak i wąsko ekonomicznym. Lokalne samorządy, ta dalece jak

³ Na definicję Harveya, wszak marksisty, należy jednak spoglądać krytycznie. W pewnych, historycznie kształtowanych, kontekstach społecznych „prawo do miasta” jest bowiem w pierwszym rzędzie walką o prawo dostępu do określonych zasobów materialnych, najczęściej rudymenarnych, takich jak mieszkanie czy inne usługi publiczne (edukacja, służba zdrowia). Tak jest, jak wydaje się autorowi, właśnie w Polsce, gdzie prawo do podmiotowego kształtowania miast (na przykład ich estetyzacja czy funkcjonalizacja) jest cały czas wtórna wobec nabrzmiałych problemów materialnych, na przykład „kwestii mieszkaniowej”.

mogą, rezygnują ze swoich konstytucyjnych i ustawowych obowiązków utrzymywania komunalnego zasobu mieszkaniowego, definiując tym samym potrzeby mieszkaniowe jako prywatną, nie zaś publiczną troskę. Uzupełnione jest to polityką makroekonomiczną, która sprawiła, że głównymi i preferowanymi dostawcami mieszkań stali się prywatni ich producenci - deweloperzy. To właśnie tak określone ogólne warunki definiują „prawo do miasta” jako „prawo do mieszkania”.

Szczególne znaczenie ma stosowanie pojęcia sprawiedliwości przestrzennej w roli kluczowej kategorii analitycznej. Innymi słowy, interesuje mnie w tym miejscu *casus* „sprawiedliwości przestrzennej w działaniu”.

„Sprawiedliwość przestrzenna” w działaniu. Przypadek Los Angeles

Jednym z kluczowych procesów o szerokim rezonansie społeczno-politycznym, który jednocześnie jest dobrze reprezentowany w literaturze przedmiotu, jest przypadek społecznego oporu i szerokiej koalicji walczącej o ulepszenie oraz egalitarny dostęp do systemu miejskiej komunikacji publicznej w Los Angeles.

Protest ten wybuchł w roku 1996 i znalazł swoje zwieńczenie w sądzie, należy jednak spojrzeć na niego w perspektywie nie wyłącznie odo-sobnionego faktu, ale dłuższego trwania. Był bowiem konsekwencją trwającej od mniej więcej dwóch dekad polityki deregulacyjnej, której jedną z oznak było wycofywanie się sektora publicznego ze świadczenia usług publicznych, w tym przypadku publicznych usług transportowych. Jednocześnie korelowało to z finansowym wspieraniem systematycznej polityki rozwoju arterii komunikacyjnych łączących przede wszystkim centrum Los Angeles i jego przedmieścia oraz, w konsekwencji, zachęcających do korzystania z prywatnych środków transportu, wzmagając zatem indywidualistyczną ideologię „samochodowej monokultury” oraz styl życia amerykańskiej klasy średniej. Po kilkunastu latach polityka ta doprowadziła do znacznego obniżenia sprawności systemu komunikacji publicznej oraz deprivacji osób z niej korzystających, w dużej mierze tych mieszkających w śródmieściu, których nie stać na prywatny samochód. Nieprzypadkowo dotyczyło to około 400 000 tysięcy społecznie nieuprzywilejowanych mieszkańców, w dużej mierze mniejszości etnicznych czy też pracujących kobiet, dla których dostęp do komunikacji publicznej jest istotną szansą życiową, powiązaną choćby z koniecznością dojazdu do pracy.

W roku 1995 zawiązała się szeroka koalicja aktywistów⁴ z Los Angeles, skupiona wokół *Labor/Community Strategy Center* (w skrócie prowadzonej zaś do *Bus Riders Union* – BRU), której działania i determinacja doprowadziły do nieznaną do tej pory precedensu w Stanach Zjednoczonych i na świecie decyzji dotyczącej kierunków rozwoju systemu transportu miejskiego. Istotne było to, że walka o egalitarny dostęp do środków publicznego transportu prowadzona była, w pewnym uproszczeniu, dwutorowo. Z jednej strony była ewidentną walką w przestrzeni miasta, szeregiem strajków przeradzających się w miejskie manifestacje. Z drugiej jednak strony była również walką legalistyczną, której forum była sala sądowa. Prawdopodobnie to właśnie połączenie połączenie obu strategii: szeroka mobilizacja społeczna jako siła nacisku oraz podejście formalnoprawne stały się zacznym ostatecznego sukcesu podjętych działań.

Istotą ostatecznie podjętej w sądzie decyzji było uwzględnienie istotnych potrzeb ekonomicznie wykluczonych, związanych ze sprawiedliwym dostępem do możliwości przemieszczania się. Decyzją sądu podważono milcząco zakładany w ciągu ostatnich kilku dekad, i posiadający wyraźnie uwarunkowanie klasowe, kierunek przestrzennego i infrastrukturalnego rozwoju Los Angeles, w ramach którego uprzywilejowywano ruch samochodowy, ułatwiający wahadłowe przemieszczanie się mającym obywatelom między *downtown* a przedmieściami. Prawo do miejskiego transportu wpisano w ideę egalitaryzacji dostępu do przestrzeni miasta, w więc w ramy koncepcji „sprawiedliwości przestrzennej”.

O wytwarzaniu przestrzennej niesprawiedliwości. Przypadek Poznania

Ideę sprawiedliwości przestrzennej i problem jej wytwarzania można zastosować do analizy trzech zjawisk, mianowicie (1) przesiedleń do kontenerów socjalnych, (2) procederu tak zwanego „czyszczenia kamienic” oraz (2) kwestii skłotingu w lokalnym, poznańskim kontekście. Mimo że jest on *stricte* lokalny, interesujące mnie zjawiska uwikłane są oczywiście w szerszy, ponadlokalny kontekst, określanym w literaturze mianem „problemu skali” czy też „skal” działania (Smith 2010; Mergler, Pobłocki 2010, 10-11). Istotne jest więc zatem to, w jaki sposób łączą się ze sobą trzy podstawowe współczesnego kapitalizmu, wyznaczając globalny, narodowy i

⁴ Jej podstawą były związki zawodowe, ale udało się im zmobilizować szerokie społeczne poparcie ze strony ruchów społecznych oraz obywateli.

lokalny horyzont działań rozmaitych aktorów. Wprawdzie zagadnienie to wykracza poza ramy niniejszego artykułu, niemniej należy wspomnieć o warunkach, które „ramują” określony kształt lokalnych polityk społecznych, w tym polityki mieszkaniowej, ostatecznie prowadząc do realizacji praktyk „niesprawiedliwości przestrzennej”.

Wymiar globalny związany jest przede wszystkim z radykalnym, liberalno-konserwatywnym zwrotem, który dokonał się w latach 80., a kojarzony jest z falą praktyką polityczno-gospodarczą thatcherizmu i reaganomiki. Ta, tak zwana, „polityka neoliberalizacji”, z jej uniwersalistycznymi zaleceniami deregulacji i prywatyzacji, skutkowałą praktyką wycofywania się organów władzy publicznej z funkcji podmiotów aktywnych społecznie i gospodarczo. Istotną częścią projektu neoliberalnego była też idea „nowego człowieka”: samowytwarzającego się indywiduum, kontestującego konieczność społecznych uwikłań i indywidualistycznie zaspokajającego swoje potrzeby.

Neoliberalne rozstrzygnięcia, również w Polsce, jednowymiarowo i dość bezkrytycznie przyjmowano jako transformacyjne zalecenia modernizacyjne, aplikując je do konkretnych polityk: gospodarczej i społecznej, zatem i polityki mieszkaniowej. Zadanie „walki” z sytuacją „nędzy mieszkaniowej”, radykalnego niedoboru lokali mieszkalnych, przekazano w ręce prywatnych inwestorów, przede wszystkim kapitału deweloperskiego. Towarzyszyło temu wycofanie się organów władzy publicznej (samorządowej) z aktywnej polityki mieszkaniowej, do której zobowiązuje je choćby 75 artykuł Konstytucji RP czy też artykuł 4 ustawy o ochronie lokatorów.

W rzeczywistości samorządy nie tylko zdecydowanie zahamowały akcję tworzenia nowych zasobów mieszkaniowych, ale i uruchomiły proces wyprzedaży komunalnego majątku prywatnym inwestorom. Jeszcze w latach 90. „mieszkalnictwo uspołecznione” stanowiło według szacunków około 40-50% zasobów mieszkaniowych, w chwili obecnej to ledwie 10%. Resztę stanowią inwestycje w mieszkalnictwo ze strony kapitału deweloperskiego (dominujące) oraz indywidualne. Nieprzypadkowo więc współczesna wizja polityki mieszkaniowej koreluje z *boomem* kredytowym, który stał się głównym systemowym narzędziem realizacji potrzeb mieszkaniowych⁵. W konsekwencji zatem polityka mieszkaniowa, mająca zaspoka-

⁵ Wskazuje choćby na to determinacja rządu w promowaniu programu „Rodzina na swoim”, który w istocie jest publiczną dopłatą do marży deweloperskiej. Zwiększa bowiem popyt na

jać jedną z fundamentalnych ludzkich i społecznych potrzeb, została zdefiniowana przede wszystkim jako przestrzeń wyłącznie „indywidualnej troski”.

Wskazane procesy są zresztą jednymi z wyróżników szerszego procesu „utowarowienia miasta”, w ramach którego staje się ono „odspołecznione”, stając się przede wszystkim – jak to się niekiedy publicystycznie określa – „maszynką do robienia pieniędzy”. Konsekwencją jest urynkowanie logiki zarządzania miastem, aplikacja modelu „nowego zarządzania publicznego”, na przykład dbałość o utrzymywanie „klimatu biznesowego”, spektakularne inwestycje (np. budowa stadionów czy hal sportowych, wielkomiejskich estakad etc.), kształtowanie wizji miasta kreatywnego, przy jednoczesnym wycofywaniu się z funkcji dostawcy podstawowych usług o charakterze egalitarnym i publicznym: mieszkaniowych, ale i edukacyjnych, zdrowotnych, czy transportowych.

Udramatyzowaną postacią owego napięcia między prywatyzacją logiki zarządzania i utowarowieniem miasta a zaspokajaniem potrzeb o charakterze egalitarnym stało się kilka problemów, mianowicie „kwestia kontenerowa”, „czyszczenie kamienic” oraz próby ewikcji poznańskich skłótów: „Rozbratu” i „od:zysku”. Mają ten punkt wspólny: w ich centrum stoi dyskusja na temat nieograniczonego prawa własności prywatnej. Nieprzypadkowo zapewne nawarstwiły się one w czasie, stając się zarzewiem lokalnych konfliktów oraz debat.

Procesy te, oceniane dość niejednoznacznie, napotkały na silną krytykę ze strony ruchów społecznych, organizacji społecznych oraz krytycznie usposobionych obywateli i środowisk intelektualnych związanych z kulturą i nauką. W Poznaniu, dla przykładu, środowiska alternatywne ukuły slogan „Miasto to nie firma!”, wokół którego organizowane jest społeczne niezadowolenie z określonych kierunków antyspołecznej polityki lokalnej.

Kontenery socjalne

Wpisawszy kwestię kontenerową oraz kwestię skłotingu w szerszy kontakt, można przejść do bardziej szczegółowej analizy. „Kwestia kontenerowa”, poprzez co rozumiem uruchomiony przez władze publiczne pro-

mieszkania przygotowane przez deweloperów, windując automatycznie ich ceny, zwalniając przy tym władze publiczne odpowiedzialności za prowadzenie aktywnych programów budownictwa społecznego.

ces przesiedlania lokatorów, określanych mianem „trudnych” i do tej pory zamieszkujących lokale czynszowe w kamienicach komunalnych, do tak zwanych kontenerów socjalnych, jest zjawiskiem relatywnie nowym⁶. Jako „systemowa”, administrowana próba rozstrzygnięcia problemów związanych z mieszkalnictwem pojawiła się niemal dekadę temu. Prawdopodobnie pierwszym samorządem, tory na szerszą skalę postanowił wprowadzić kontenery była Bydgoszcz w roku 2007. Kilka lat później, w okolicach 2010, wprowadzenie identycznych rozwiązań zaczęło rozważać wiele mniejszych i większych gmin. Rozstrzygnięcie to napotkamy między innymi w przywołanej Bydgoszczy, poza tym zdecydowały się na nie samorządy w Szczecinie, Żorach, Bytomiu, Płocku, Świnoujściu, Nisku, Olecku, Sosnowcu, Białymstoku, Elblągu, Tczewie, Goleniowie, Andrychowcie, Brańcewkach, Gorlicach, Żywcu, Głogowie Małopolskim, Goleniowicach, Józefowie, Nowym Targu, Nowej Soli, Sławkowie, Skoczowie, Sosnowcu, Frydrychowicach, Graboszczycach, Słupsku i Zakopanem. Wprowadzenie kontenerów rozważały lub rozważają władze Łodzi, Gdańska, Jastrzębia Zdroju, Lublina, Stalowej Woli i Gdańska.

Jak do tej pory największe jest osiedle zrealizowane w Sosnowcu – składa się na nie 90 kontenerów, zaś plany mówią o dalszej rozbudowie. Bezprecedensowe plany ma jednak Łódź, która planuje utworzenie osiedla składającego się z 400 kontenerowych jednostek. Polityka przesiedleń jest zapewne związana z planami realizacji „nowego centrum” miasta.

Z projektu kontenerowego jako jedno z niewielu miast zrezygnowała Częstochowa. W dalszej części artykułu skupimy się już przede wszystkim na analizie przypadku Poznania.

To, co jawne i to, co ukryte

Szczególnie interesujące jest w tym przypadku skonfrontowanie oficjalnego słownika motywów, składających się na zakładane funkcje jawne projektu kontenerowego z funkcjami ukrytymi, jakie mają realizować. Funkcje jawne projektu kontenerowego, zgodnie ze słownikiem rzeczników projektu, czyli dyrektora Zarządu Komunalnych Zasobów Mieszkalniowych – Jarosława Pucka, zakładają relokację kłopotliwych lokatorów, zdefiniowanych jako mieszkańcy długotrwale zalegający z opłatami czyn-

⁶ „Kontenery socjalne” pojawiły się w Polsce w roku 1997 w zupełnie innym kontekście. Pełniły rolę tymczasowego lokalu dla osób, które straciły swoje miejsce zamieszkania w wyniku powodzi. Od tego czasu, w ciągu dekady całkowicie zmieniły swą funkcję.

szowymi, uwikłani w nałogi, skonfliktowani z prawem czy utrudniający życie współmieszkańcom.

Prócz tego kluczowe są jednak funkcje ukryte, jakie realizować ma projekt kontenerowy. Wskazać można przede wszystkim na ich punitivny i prewencyjny wymiar, kontenery stanowiąc mają karę i straszak. Kontener socjalny staje się zatem nie tyle elementem polityki mieszkaniowej, ale przede wszystkim polityki resocjalizacyjnej⁷. Tak ujmuje to Katarzyna Czarnota: *Tak jak w innych miastach, gdzie powstały podobne osiedla, mamy do czynienia z konsekwentnym przekazem – zesłanie do kontenerów ma być rodzajem kary. Jednak na pytania o formę i długość takiej kary czy kryteria selekcji osób ją odbywających urzędnicy odpowiedzieć nie potrafią* (Nowak, Czarnota 2014).

Kwestia kontenerowa pokazała bowiem jeszcze jedną rzecz: w jaki sposób konstruowany jest we współczesnej Polsce dyskurs nienawiści wobec biedy. Jest on specyficzny, nie można go jednak nie zauważyć, a tym bardziej ignorować. O ile bowiem otwarte poparcie społeczne dla polityki kontenerowej jest dość nikłe, przynajmniej *expressis verbis*, zaś jej rzecznikami są przede wszystkim urzędnicy (o ambicjach politycznych), o tyle poparcie ma charakter zdepersonalizowany, wyraźnie kwitnie w przestrzeni wirtualnej, przede wszystkim pod postacią komentarzy do artykułów podejmujących problem kontenerowy. Osobnym zbiorem pytań i zadaniem badawczym byłaby oczywiście systematyczna analiza owego „dyskursu nienawiści”. Tak komentuje ten problem badaczka: „Pod publikowanymi w internecie artykułami, pochodzącymi z prasy lokalnej i ogólnopolskiej, a podejmującymi temat kontenerów pojawiały się dziesiątki komentarzy i wypowiedzi (...). Zdecydowana większość komentarzy na forach internetowych od momentu zaistnienia problemu w mediach głównego nurtu do dziś, z nielicznymi wyjątkami, wyrażała potępienie dla kobiet i mężczyzn będących lokatorami osiedli kontenerowych. Piętnowano mieszkańców za to, że są nisko uposażeni. (...) Większość określała miesz-

⁷ Niekiedy wręcz może wyrażać rewanżyzm „silnych” wobec „słabych” czy też „wygranych” względem „przegranych”. Wprawdzie nie jest to logika wyrażana *expressis verbis* przez rzeczników rozstrzygnięcia kontenerowego, niemniej decyzje nie są podejmowane w społecznej próżni, mogą stawać się wręcz elementem „przetargu politycznego”, społecznego zapotrzebowania na rozstrzygnięcia autorytarne. Choć brak twardych wyników badań, tak właśnie interpretuje ten fakt Katarzyna Czarnota, badaczka osiedli kontenerowych: „Okazuje się, że każdy urzędnik stawia siebie w roli robota – twierdząc, że nie musi znać skutków swojego działania, gdyż tylko wykonuje polecenia...’Głównym pomysłodawcą’ rozwoju osiedli kontenerów stało się przyzwolenie ze strony społecznej na tego typu tańsze zastępniki rozwiązania problemu” (Wołodźko, Czarnota, *Powrót do getta?*, dostęp: 15.06.2014).

kańców kontenerów jako pasożytów, leniwych nierobów i meneli żyjących na ich (społeczeństwa) koszt. Wszystkie komentarze sugerowały konieczność pozbycia się ludzi biednych, jako nieużytecznych. Retoryka ‘kary’ dla mitycznego ‘trudnego lokatora’, skutecznie zbudowała przyzwolenie dla kontenerowej segregacji. Problem mieszkaniowy jednak dotyczy wielu ludzi i to, że się pojawia nie oznacza oczywiście, że ludzie nim dotknięci są ‘patologią’” (Czarnota 2013).

Owa retoryka nienawiści do biednym jest najprawdopodobniej pochodną internalizacji ortodoksyjnie kapitalistycznych, potransformacyjnych wzorów sukcesu. Kluczowe są tu wulgarnie pojmowane kryteria użyteczności, w ramach których nagradzane są jednostki użyteczne. Ci, dla których nagród nie wystarcza, zdefiniowani są jako nieużyteczni, niepotrzebni, przegrani⁸.

Główni aktorzy

Główny podmiot inicjujący „kwestię kontenerową” w Poznaniu to lokalne władze, konkretnie zaś organ, jakim jest Zarząd Komunalnych Zasobów Mieszkaniowych (ZKZL). W opozycji do podejmowanych kroków administracyjnych zaczęła się kształtować szersza i niesformalizowana koalicja społeczna, w skład której weszli reprezentanci miejskich ruchów społecznych (przede wszystkim lokatorskich i neoanarchistycznych), zaangażowanych obywateli i inteligencji, reprezentantów świata kultury i nauki oraz instytucji społecznych (spośród których warto wymienić między innymi fundację „Barka”) i części miejskich radnych, przede wszystkim reprezentujących Sojusz Lewicy Demokratycznej. Należałoby też jednak w tym kontekście wziąć pod uwagę rolę też istotnego aktora, częstokroć pomijanego w podobnych analizach, jakim jest „milcząca większość”⁹, której

⁸ Możemy nawet wysunąć hipotezę, że właśnie podobne głosy, jakkolwiek anonimowe, stanowią podłoże do legitymizacji projektów takich, jak osiedla kontenerowe. Trudno oczekiwać, by ich autorami i autorkami byli wyłącznie beneficjenci transformacji; może być wręcz odwrotnie. Zapewne stanowią emanację „małej stabilizacji” w warunkach ostrej, kapitalistycznej konkurencji lub też lęk przed deklasacją, która przytrafiła się innym (nam zaś nie powinna). To jedna właśnie podobne głosy pozwalają funkcjonariuszom władzy czuć się pewnie, czuć społeczne poparcie dla określonych decyzji.

⁹ Owo „milczenie” bywa jednak niejednoznaczne. Z jednej strony możemy je synonimizować z wycofaniem z aktywności obywatelskiej i fetyszyzacją demokracji przedstawicielskiej (zatem: decyzje tych, których wybraliśmy są w określony sposób racjonalne). W tym sensie zatem milczenie oznacza zgodę i przyzwolenie. Z drugiej jednak owa większość

milczenie interpretowane jest najczęściej jako zgoda na przyjęcie określonych rozstrzygnięć.

Przedmiot sporu

Projekt kontenerowy wzbudził od razu wiele kontrowersji oraz wywołał szeroką dyskusję i rezonans w lokalnej sferze publicznej. Doszło do rychłej polaryzacji głównych aktorów i przyjmowanych przez nich stanowisk. O ile stanowisko ZKZL było od początku dość klarowne, o tyle krytyka proponowanych rozstrzygnięć była dość zróżnicowana. Wyróżnić można kilka kluczowych wątpliwości zgłaszanych przez „stronę społeczną”.

1. **Aspekt formalnoprawny.** Kluczowe jest tu pytanie o status kontenera socjalnego¹⁰. Jak wskazała zlecona przez aktywistów społecznych – między innymi przez poznańską sekcję Amnesty International – analiza prawna, kontener socjalny, nie będąc na trwałe związany z podłożem, nie stanowi budynku (*Kolejna opinia prawna dotycząca kontenerów*, dostęp: 20.06.2014). Jako obiekt architektury tymczasowej nie może być zatem traktowany jako element systemu budownictwa socjalnego. Tak jednak pierwotnie, przed falą krytyki, był jednak przez władze postrzegany – jako tania alternatywa dla budownictwa socjalnego, albo też jako tani jego ekwiwalent. Stał się też nim *de facto*, albowiem opinie prawne zostały przez władze zignorowane.
2. **Aspekt godnościowy.** Wynika on bezpośrednio z wątpliwości zaznaczonej powyżej. O ile zatem kontenery socjalne nie stanowią „budynków socjalnych” w zgodzie z wymogami prawa, zaś genetycznie służyły przechowywaniu towarów, później zaś wyłącznie tymczasowemu pobytowi ludności w przypadkach klęsk żywiołowych, określone zostały rychło przez ich przeciwników mianem „pojemników na ludzkie odpady”. Powstałe tu pytanie o niezbywalny charakter ludzkiej godności nie jest bezprzedmiotowe; kontener socjalny jest bowiem w chwili obecnej systemową luką, precedensem, roszcującym sobie prawo do stania się nową, zdaniem krytyków, niebezpieczną normą, stojącą w jawnej sprzeczności z godnościowymi (art. 5) i socjalnymi (art. 22, 25) uprawnieniami zabezpieczonymi zapisami Powszechnej Deklaracji

przerywa milczenie, wypowiadając poglądy w ramach zapewniającej względną anonimowość wirtualnej sfery publicznej. Do problemu tego jeszcze powrócę.

¹⁰ Kontenery mają swoją genezę w nowoczesnych rozwiązaniach logistycznych i stanowią przede wszystkim element systemów transportowych, racjonalizujących – przede wszystkim ograniczających koszty – transport oraz przechowywanie przedmiotów.

Praw Człowieka oraz obowiązkami, które nakładają na władze publiczne, zatem i władze gminy, w zakresie polityki mieszkaniowej Konstytucja RP¹¹ oraz „Ustawa o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego” (art. 4)¹².

Kontenery nie nadają się też do długotrwałego zamieszkania: posiadają złą przepuszczalność cieplną, pojawia się w nich szybko pleśń. Długotrwałe w nich przebywanie stanowi poważne zagrożenie dla zdrowia (Urbański, *Stracić zdrowie w kontenerze socjalnym*, dostęp: 22.06.2014).

Aspekt socjalny. Kwestia kontenerowa rodzi pewien paradoks w ramach lokalnej polityki społecznej, dotyczący wzajemnych relacji pomiędzy poszczególnymi politykami szczegółowymi, przede wszystkim socjalną i mieszkaniową. Wydaje się, że następuje tu wadliwa atrybucja problemu, czy też jego przemieszczenie. Antyspołeczne, a niekiedy również niezgodne z prawem zachowania części lokatorów są niedyskutowanym faktem, niemniej nie jest zadaniem polityki mieszkaniowej rozwiązywanie problemów społecznych, które próbuje za pomocą „kwestii kontenerowej” rozstrzygać. Zobowiązane do tego ciąży na innych instytucjach: w pierwszym rzędzie winny to rozstrzygać służby socjalne, niekiedy zaś aparat kontroli i przymusu. „Kwestia kontenerowa” odsłania raczej zatem bezsilność instytucjonalną oraz systemowy bezwład wobec części problemów społecznych.

Co więcej, w sensie socjoekonomicznym rozwiązanie kontenerowe wzmacnia proces marginalizacji. Paradoksem są bardzo wysokie koszty życia w kontenerach. Opłaty za użytkowanie kontenera wynoszą szacunkowo 150-300 zł, w okresie jesienno-zimowym rachunki za energię elektryczną, według deklaracji użytkowników ok. 500 zł. W rzeczywistości zatem, działanie mające korygować korygujące najczęściej wspomaga nie tyle proces resocjalizacji, ile wzmacnia proces wykluczenia, od ekonomicznego poczynając. Bardzo wysokie koszty utrzymania kontenera mogą uruchamiać albo wzmacniać pułapkę zadłużenia, w jakiej znajdują lub znaleźć się mogą jego mieszkańcy.

Aspekt społeczny. Związany jest przede wszystkim z uruchomieniem procesu stygmatyzacji, jaka napotyka lokowanych w kontenerach

¹¹ Artykuł 75 Konstytucji RP głosi: „Władze publiczne prowadzą politykę sprzyjającą zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych obywateli, w szczególności przeciwdziałają bezdomności, wspierają rozwój budownictwa socjalnego oraz popierają działania obywateli zmierzające do uzyskania własnego mieszkania”; Dz. U. z 1997r. Nr 78.

¹² Dz.U. 2001 Nr 71 poz. 733.

mieszkańców, choćby przypisaniem im „złego adresu”, który utrudnia utrzymywanie pozytywnych czy też nawet neutralnych relacji z otoczeniem zewnętrznym: instytucjonalnym, szkolnym, rynkiem pracy, uniemożliwiając lub znacznie utrudniając poprawne pełnienie określonych ról społecznych. Tak charakteryzuje problem badaczka kontenerowej rzeczywistości: „[z] taką łątką mieszkającego „w puszcze” nieroba, alkoholika i biedaka borykają się zarówno dzieci poddawane ciągłemu ostracyzmowi w szkole, jak i osoby dorosłe, które w obawie o utratę pracy często nie przyznają się, gdzie mieszkają – podając inny adres” (Wołodźko, K. Czarnota, *Powrót do getta?*, dostęp: 15.06.2014).

Aspekt przestrzenny. Istotny jest wreszcie w przypadku kontenerów aspekt przestrzenny, zaś konkretnie relokacja i „usuwanie biedy z pola widzenia”. Osiedla kontenerowe w zasadzie powstają w oddaleniu od centrów miast i elitarnych przestrzeni mieszkalnych, są z reguły lokowane w przestrzeniach trudno dostępnych komunikacyjnie, słabo zintegrowanych z organizmem miejskim czy też o słabej infrastrukturze. W Poznaniu kontenery powstały przy ulicy Średzkiej, która – mimo teoretycznej bliskości centrum miasta – jest przestrzenią słabo z nim zintegrowaną, zaniedbaną i postindustrialną.

Osiedla kontenerowe, z uwagi na relatywnie małą skalę projektów, nie konstytuują w żaden sposób „złych dzielnic”, stają się raczej mikrolaboratoriami wykluczenia, małymi „gettami biedy”. Badacze osiedli kontenerowych wskazują bowiem na ich „obozowy charakter”, drastycznie odmienny od tradycyjnej miejskiej architektury: ograniczenie terenu płotem, niekiedy drutem kolczastym, ustawienie kontenerów rzędami, określony system nadzoru.

Co istotne – wskazane aspekty, jakkolwiek analitycznie wyróżnione, stanowią wewnętrznie koherentną całość, kilkupłaszczyznowe ujęcie jednego, spójnego problemu i łączą w sobie to, co społeczne, z tym co przestrzenne. Nie bez znaczenia jest tu też realne uprzedmiotowienie, czyli wyrugowanie z części przynależnych praw, ludzi kierowanych do kontenerów. Mocą decyzji administracyjnej dokonuje się ich relokacji przestrzennej, ignoruje część praw socjalnych oraz godnościowych¹³, utrudniając przy tym odzyskanie tych praw i wzmacniając deprawację.

¹³ Ich głos jest też w zasadzie niesłyszalny: są albo przedmiotem przetargu administracyjnego, albo też podlegają próbie z konieczności niepełnego upodmiotowienia (przez aktywistów społecznych, krytyczny dyskurs naukowy etc.), o ile tylko nie reprezentują siebie sami. Problem ten jest istotnym problemem tak społecznym, jak metodologicznym. Sygna-

Strategie antykontenerowej mobilizacji. Obywatele w działaniu

Antykontenerowa krytyka zmobilizowała wokół problemu liczne środowiska obywatelskie, najczęściej nieformalne, określające się niekiedy, nieco publicystycznie, mianem strony społecznej. Jako, że w skład owej nieformalnej koalicji wchodziły bardzo różnorodne podmioty, rozmaicie też zdefiniowały logiki protestu względem rozwiązania kontenerowego. Miały miejsce protesty, debaty publiczne, których konsekwencją stały się wezwania do realizacji idei „okrągłego stołu mieszkaniowego”, happeningi oraz działania artystyczne.

1. Miały miejsce liczne akcje bezpośrednie, przede wszystkim protesty wobec proponowanych rozstrzygnięć. Uczestniczyły w nich przede wszystkim środowiska neoanarchistyczne. Protesty odbywały się między innymi pod siedzibą Zakładu Ogólnobudowlanego i Drogowego (była to jedyna firma, która zgłosiła się do pierwszego przetargu na dostarczenie kontenerów socjalnych), pod siedzibą Urzędu Miasta, wreszcie – jedna z pikiet związana była z celowym zakłóceniem sesji Rady Miasta, do tej pory ignorującej problem i miała stanowić wezwanie do jego podjęcia.
2. Działania bezpośrednie uzupełnione zostały też szeregiem debat, między innymi w redakcji „Gazety Wyborczej” (*Wybieralski, Czy kontenery są rozwiązaniem – zapis debaty*, dostęp: 22.06.2014), czy też „Kolektyw 1A” (*Krastowicz, Dwie debaty o mieście – partycypacja i mieszkalnictwo*, dostęp: 22.06.2014), wreszcie czy na antenie lokalnej telewizji, których uczestnikami były podmioty bardzo zróżnicowane, reprezentujące też w narastającym konflikcie rozmaite interesy, na przykład: reprezentanci miasta (wiceprezydent – Jerzy Stępień, dyrektor ZKZL – Jarosław Pucek), reprezentanci lokalnych elit symbolicznych oraz zaangażowanej inteligencji (prof. Tomasz Polak, prof. Zbigniew Galor), lokalni aktywiści (np. Katarzyna Czarnota, Jarosław Urbański) czy wreszcie przedstawiciele lokalnych instytucji oraz sektora pozarządowego (kierujący Fundacją „Barka” Tomasz Sadowski).

Ich zasadniczym celem było konfrontowanie oraz testowanie argumentów stron oraz prezentowanie ich lokalnej opinii publicznej. Przedłużeniem debat była dyskusja, przede wszystkim w prasie lokalnej oraz na lokalnych portalach informacyjnych.

lizując go, nie jestem jednak w stanie rozwiązać owej specyficznej „aporii” między teorią a praktyką, wiedzą a działaniem.

Istotną częścią wskazanych debat było wytwarzanie „kontrdyskursu”, czyli walka ze stereotypowymi przedstawieniami potencjalnych mieszkańców kontenerów. Te zaś wymagały zbiektywizowanej wiedzy na temat „kontenerowej rzeczywistości” i jej zagrożeń. Uruchomiło to nieformalny i znający do tej pory precedensu projekt badawczy, prowadzony między innymi przez działaczy Wielkopolskiego Stowarzyszenia Lokatorów, przede wszystkim Katarzynę Czarnotę, ale i Jarosława Urbańskiego. Zbadali oni warunki socjalno-ekonomiczne życia oraz ich konsekwencje w już funkcjonujących w Polsce osiedlach kontenerowych¹⁴. Lokalny konflikt doprowadził zatem do procesu wytwarzania niedostępnej do tej pory wiedzy o charakterze naukowym.

3. Efektem debat, które nie doprowadziły do kompromisu, była idea powołania do życia tak zwanego **okrągłego stołu mieszkaniowego**. Wezwał do niego, jako pierwszy, na lamach lokalnej Gazety Wyborczej, prof. Zbigniew Galor, badacz szeroko współpracujący z praktykami polityki społecznej socjolog specjalizujący się w problematyce marginesu społecznego (Galor 2011). Jego wezwanie, mimo dość szerokiego rezonansu i poparcia, zostało zignorowane przez władze, przede wszystkim dyrekcję ZKZL. Tak relacjonowała to lokalna Gazeta Wyborcza: *Dyrektor Zarządu Komunalnych Zasobów Lokalowych Jarosław Pucek apelował, by skupić się na celach okrągłego stołu: - Wstępne postulaty są nie do przyjęcia. Wstrzymanie kontenerów i eksmisji, żeby w ogóle rozpocząć dyskusję? Czegoś takiego nie przyjmujemy* (Anannikova, Wybieralski, *Okrągły Stół w sprawie kontenerów i masowych eksmisji*; dostęp: 19.06.2014).
4. Środowiska alternatywne związane z lokalnymi ruchami neoanarchistycznymi i ruchem lokatorskim, jeszcze przed pierwszymi osiedleniami przy ul. Średzkiej, zorganizowały swoisty happening pt. „Drugie oblicze Poznania”. Wynajęły wycieczkowy autokar proponując zainteresowanym uczestnikom wycieczkę po, jak to zdefiniowały, „antyspołecznym” i „antylokatorskim” Poznaniu. Zwiedzano wówczas między innymi kamienicę przy ul. Piaskowej, jeden z pierwszych symboli lokatorskiego oporu przeciwko praktykom „czyszczenia kamienic”, hotel robotniczy przy ul. Torowej, niszczące mieszkania socjalne przy ul. Opolskiej oraz przygotowane już, ale jeszcze niezamieszkałe kontene-

¹⁴ Jak się okazuje, mieszkańcami kontenerów były choćby matki samotnie wychowujące dzieci, jak i osoby starsze, które nie miały tam trafiać.

ry socjalne. W wydarzeniu udział wzięli reprezentanci środowisk lokatorskich, ruchów społecznych, środowiska naukowe, dziennikarze i zainteresowani problemem obywatele. Przewrotna formuła wycieczki stanowiła gorzki komentarz do polityki mieszkaniowej stolicy wielkopolski.

„Obóz uchodźców” to inny happening zaaranżowany przez środowiska alternatywne. Prowizoryczne miasteczko, otoczone drutem kolczastym stanęło na kilka godzin przy Rondzie Rataje, gromadząc kilkudziesięciu happenerów, zwracających uwagę na problem segregacji społeczno-przestrzennej i antyterapeutyczny charakter kontenerów.

5. Problem kontenerowy zainteresował też środowiska artystyczne. Artystka wizualna i performatywna, Joanna Rajkowska, podjęła się rocznej kurateli nad Pracownią Wizytującą w Katedrze Intermediów UAP w Poznaniu. Rajkowska w następujący sposób, poprzez wymagania wobec uczestników kursu, definiowała jego krytyczno-polityczny wymiar: (...) *Jego zadaniem jest wykształcenie umiejętności wykorzystania potencji obrazów w realizacji celów społecznych i politycznych a także, umocnienie poczucie politycznej podmiotowości. Niemniej program nie jest jedynie treningiem intelektualnym i nie ma na celu wykształcenia artystycznych urzędników. Jego misją jest uświadomienie studentów, że to, co przynależne sferze emocji, pasji, wiary w pozaracjonalne, seksualności i intymności jest i powinno być wykorzystane w języku sztuki jako narzędzie kształtujące nasze życie społeczne. Pracownia wizytująca będzie "wizytować" miasto w celu jego zmiany. Efektem nauki podczas jednego semestru będzie seria proponowanych projektów publicznych* (<http://intermedia.uap.edu.pl/index.php?page=konsultant-mgr-joanna-rajkowska>; dostęp: 22.06.2014). Głównym przedmiotem pracy ze studentami artystka uczyniła refleksję nad osiedlem kontenerowym. Namył nad relacjami między tym, co społeczne i przestrzenne nie miał się zatem ograniczyć do przestrzeni akademii, ale zrealizować się właśnie w publicznej przestrzeni, najczęściej w postaci artystycznej partyzantki.

Szeroka mobilizacja wokół kwestii kontenerowej nie doprowadziła jednak do realizacji większości z zakładanych przez stronę społeczną postulatów. Nie spowodowała też ani zablokowania projektu kontenerowego, ani też ukonstytuowania się instytucji dialogu, jaką miał być poznański „okrągły stół” mieszkaniowy, pozwalający na komunikacyjne mediowanie pomiędzy różnymi racjami oraz potrzebami mieszkańców. Kontenery

są od później jesieni 2012 roku faktem społeczno-przestrzennym. Jednocześnie, zamiast planowanych i zakupionych przez miasto 25 kontenerów, przy ul. Średzkiej stanęło ich ostatecznie 10. Z realizacji reszty ZKZL się wycofał.

Przyczyny tego są dość złożone, można wskazać na kilka z nich. To, że kontenery stanęły, to bez wątplenia wynik determinacji Jarosława Pucka, szefa ZKZL, który potraktował projekt ambicjonalnie. Wielu intercepowało to jak efekt jego szerszych ambicji politycznych. Od samego początku dyrektor ZKZL był nieustępliwy, ignorował krytykę. Biorąc udział w licznych debatach i dyskusjach, niestrudzenie bronił projektu. Otwarcie głosił, że rezygnacja z realizacji nie wchodzi w grę, co potwierdzał choćby doprowadzając do fiaska idei „okrągłego stołu”, którego wstępnym założeniem było zawieszenie projektu. Trudno mówić w tym przypadku zatem o spełnieniu podstawowego wymogu polityki deliberatywnej, jakim jest umiejętność abstrahowania od „argumentu władzy” na rzecz „władzy argumentu”.

Jak się zatem okazuje, nie każda walka o sprawiedliwość przestrzenną jest walką wygraną, zaś oczekiwanie sukcesów podobnych jak w Los Angeles wymaga najprawdopodobniej szerokiej mobilizacji społecznej, masowego i solidarnego ruchu. Tylko on może wymóc na władzach lokalnych, poddawanych przecież – czy to w Los Angeles, czy w Poznaniu – podobnej presji „nowego zarządzania publicznego”, podjęcie kierunków działań, które uczynią miasto bardziej egalitarnym, dobrym miejscem do życia również dla negatywnie uprzywilejowanych ekonomicznie. Jak się bowiem okazuje, zaś przykład poznański pokazuje to dobitnie, nieegalitarne rozstrzygnięcia dotyczą przede wszystkim tych, którzy już zmagają się z deprivacją, zaś z tego powodu ich głos łatwiej ignorować.

Z drugiej strony trzeba jednak pamiętać, że przegrana nie jest całkowita: ZKZL zrealizował bowiem tylko część pierwotnego projektu. Pozostałe 15 kontenerów socjalnych zostało przez miasto rozdysponowane na realizację innych celów, między innymi część z nich została przekazana schronisku młodzieżowemu. Ironicznym dopełnieniem konfliktu o kontenery jest zatem fakt, że w części z nich zamieszkają zatem turyści.

Czyszczenie kamienic

Praktyka „czyszczenia kamienic” jest dość złożona. Co do swej istoty polega jednak na systematycznych i zintensyfikowanych działaniach po-

dejmowanych przez zarządcę nieruchomości mających skłonić mieszkających w niej lokatorów, najczęściej posiadających długoterminowe umowy najmu, do jak najszybszego wyprowadzenia się z zajmowanego lokalu.

W praktyce czyszczenie kamienic to posiadający określoną sekwencję proces. Kamienicę, najczęściej do tej pory stanowiącą własność komunalną skierowaną przez lokalną administrację wycofującą się z do prywatyzacji, przejmuje nowy właściciel. Niekiedy przejęcie nieruchomości jest związane z procesami reprivatyzacyjnymi (Isakiewicz 2001). W obu przypadkach nieruchomość jest jednak zamieszкана przez dotychczasowych najemców, zaś nowy właściciel przejmuje nieruchomość wraz z nimi. Dotychczasowych lokatorów chroni *Ustawa o ochronie lokatorów...*, mają zatem możliwość legalnego zajmowania wynajmowanych pomieszczeń do 3 lat. Ma to na celu ochronę przed nieoczekiwaną destabilizacją życiową i ma umożliwić swobodne, nie zaś wymuszone presją czasu, poszukiwanie lokalu o podobnym standardzie i koszcie utrzymania. Stoi to w sprzeczności z oczekiwaniami nowego właściciela, który oczekuje wysokiego zwrotu z inwestycji w krótkim okresie czasu. Jest, innymi słowy, zainteresowany „gentryfikacją” kamienicy lub nawet okolicy. Chce zatem uruchomić proces wyprowadzki „starych mieszkańców”. W konsekwencji chce niekiedy doprowadzić do wynajmu lokali użytkowych nowym, bardziej majątnym, mieszkańcom lub też podmiotom prawnym. Główną motywacją pozyskania nieruchomości jest jednak krótkoterminowy i możliwie najwyższy zysk, te zaś cele są trudne do osiągnięcia za pomocą czynszowego wynajmu.

Znacznie częściej zatem nowi właściciel wykorzystują inną strategię. Kupując kamienicę płać za nią relatywnie niską cenę. Po jej zakupie i przeprowadzonym remoncie, znacznie podwyższającym wartość nieruchomości, dokonują podziału kamienicy, dotychczas stanowiącą całość, na pojedyncze lokale użytkowe i sprzedają je na rynku nieruchomości po cenach znacznie wyższych niż ich dotychczasowa wartość. W ten sposób suma wartości poszczególnych lokali użytkowych jest kilkukrotnie wyższa niż wartość zakupionej kamienicy, nawet po uwzględnieniu inwestycji związanych z remontem nieruchomości. Tłumaczy to motywacje nowych właścicieli, by starych mieszkańców jak najszybciej skłonić do wyprowadzki. Owi „nowi właściciele” są dość zróżnicowani: niekiedy są to wyspecjalizowane duże firmy, traktujące przejmowanie kamienic jako jedną z form zdywersyfikowanego portfela inwestycji, niekiedy inicjatywa „mniejszych inwestorów”.

Proces czyszczenia kamienic to nie specyfika wyłącznie poznańska, zjawisko to odnotowano w licznych innych miastach (Warszawa, Trójmiasto, Bydgoszcz), w szczególności na fali procesów reprivatyzacyjnych. Umożliwiła to nowelizacja „Ustawy o gospodarce nieruchomościami”¹⁵ z roku 2004 przygotowana przez rząd Leszka Millera. Nakazała ona szacować wysokość odszkodowań za znacjonalizowane w czasach PRL mienie według cen współczesnych, a nie - jak miało to miejsce dotychczas - w dniu zajęcia mienia. *Ze skarbu państwa, praktycznie bez kontroli, na podstawie wyroków sądowych, zaczęły wypływać miliony. A kiedy zjawisko wzięta pod lupę NIK, okazało się, że to nie spadkobiercy zyskują najwięcej na zmienionym prawie, lecz firmy specjalizujące się w wyszukiwaniu dawnych właścicieli, które zatrudniają prawników, biegłych od wyceny majątku i detektywów. Z ułowionym właścicielem podpisują umowy notarialne, na których mocy, w zamian za zwrot kamienicy, biorą często większą część odszkodowania* (Isakiewicz 2011).

W przypadku Poznania mniejsze znaczenie mają jednak postępowania reprivatyzacyjne. Dominują przypadki zakupu kamienic komunalnych prywatyzowanych przez lokalny samorząd, wyraźnie wycofujący się z zadań związanych z mieszkalnictwem. Przekazał on w roku 2006 około 200 kamienic na sprzedaż. Były one sukcesywnie przejmowane przez prywatnych inwestorów, zarówno konsorcja kapitałowe, jak i „inwestorów prywatnych”. Część nowych właścicieli uwikłała się z czasem w praktyki „czyszczenia”¹⁶. Szacunki wskazują, że proceder ten dotyczył przynajmniej kilkunastu poznańskich kamienic: w tym nieruchomości przy ulicy Piaskowej, Niegolewskich, Strusia czy Stolarskiej, by wymienić te najbardziej znane. Symbolem oporu przeciwko praktykom „czyszczenia” stały się kamienice przy ulicy Piaskowej (to dzięki niej powołano do życia Wielkopolskie Stowarzyszenie Lokatorów) oraz Stolarskiej (mieszkańcy bronili się przed barbarzyńskimi praktykami nowych właścicieli przez niemal dwa lata zaś sprawa nabrała rozgłosu ogólnopolskiego).

Przypadek kamienicy przy ul. Stolarskiej jest egzemplaryczny. Sprawa Stolarskiej wybuchła w maju 2012 roku, kiedy to Lechosław Gaw-

¹⁵ „Ustawa o gospodarce nieruchomościami” z dnia 21 sierpnia 1997 r.; Dz. U. z 2010 r. Nr 102, poz. 651.

¹⁶ Jednym z takich podmiotów – symboli systematycznego „czyszczenia” stał się poznański Wielkopolski Bank Spółdzielczy „NeoBank”, kupujący i czyszczący kamienice za pomocą powołanych przez siebie do życia i powiązanych ze sobą spółek (Żytnicki, *Profesor bojkotuje NeoBank za „czyścicieli kamienic”*, dostęp: 29.06.2014).

roński i Grzegorz Liberkowski zakupili kamienicę, następnie zaś formalnie przekazali ją w zarząd firmie „Fabryka Mieszkań i Ziemi”, która w rzeczywistości nie tyle zarządza nieruchomościami, co jest „czyści”. Pozostawała ona wówczas najbardziej bodaj aktywnym i skutecznym przedsiębiorstwem „czyszczącym kamienicę” w Wielkopolsce. Szacunki mówiły o kilkudziesięciu skutecznych operacjach.

W przypadku kamienicy przy ul. Stolarskiej mamy z jednej strony do czynienia z maksymalnie zintensyfikowanym użyciem wszelkich znanych do tej pory środków z szerokiej „palety” działań „czyścicieli” oraz kreacją nowych strategii, z drugiej z niespodziewanym dla samych czyścicieli oraz ich zleceniodawców (formalnoprawnych właścicieli) oporem – nie tylko samych mieszkańców kamienicy, ale i szerokim społecznym frontem sprzeciwu.

Czyściciele kamienic wykorzystują bowiem wszelkie możliwe środki: zarówno te legalne, te na pograniczu prawa, jak i te zupełnie nielegalne. Legalnym narzędziem zniechęcania są podwyżki czynszów, mające skłonić lokatorów do zmiany miejsca zamieszkania. Jeśli te nie skutkują, próbują osiągnąć z nimi ugodę, proponując za rezygnację z prawa do jego legalnego użytkowania określoną kwotę: mowa tu najczęściej o „zachętach” w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Wysoka, formalnie, kwota jest jednak dla większości lokatorów bezwartościowa. Nie pozwala na zakup mieszkania, rekompensuje kilka/kilkanaście miesięcy najmu na wolnym runku. Jeśli praktyki umowne zawodzą, „czyściciele” przechodzą do ofensywy, próbując przede wszystkim uprzykrzyć lokatorom życie. Podstawowym narzędziem jest tu remont. Pozwala on, w określonych ramach, na podwyżkę czynszu, oraz na manipulację dostępem do mediów (wody, prądu, gazu). Jako legalna strategia nękania wykorzystywany jest remont „bezterminowy” – rozpoczęty, ale nie mający końca, zarządca nie jest bowiem twardo zobowiązany terminami jego dotyczącymi. „Fabryka mieszkań i ziemi” nękała mieszkańców takim właśnie, w tym przypadku pozorowanym, remontem. Na jego potrzeby zainstalowała też na froncie kamienicy rusztowanie, odcinające mieszkańców od dziennego oświetlenia. Podczas remontu zdarzały się awarie instalacji wodnej, zalania, uporczywe hałasowanie. Na porządku dziennym są też wizyty zarządców lub „osób trzecich” podających się za ich reprezentantów mające zniechęcić do mieszkania w lokalu, podkopujące bezpieczeństwo ontologiczne lokatorów. Wreszcie, przypisuje się „Fabryce Mieszkań i Ziemi” działania związane z uporczywym nękaniami. Wskazywał na to pozew rozpatrzony przez

Sąd na rzecz lokatorów. Akt oskarżenia detalicznie wymienia ich metody zastosowane w kamienicy przy ul. Stolarskiej. Zaczęło się od dezinformacji: „czyściciele” podawali się za nowych właścicieli kamienicy, choć nimi nie byli. Potem przewiercali stropy i zalewali mieszkania, na klatce schodowej rozrzucaли robaki i podrzucali padlinę. Dalej: odcięli wodę, robotnikom kazali rozebrać jedną ze ścian na poddaszu, składować gruz przy bramie wejściowej, a przy fundamentach budynku wykopać dziurę i pozostawić ją bez zabezpieczenia. „Czyściciele”, jak czytamy w akcie oskarżenia, składowali też łatwopalne materiały na podwórzu, wieszali wstęgi pogrzebowe z napisem „Ostatnie pożegnanie”, wyzywali lokatorów, dzwonili do ich drzwi o różnych porach dnia i nocy (Żytnicki, *Uporczywe nękanie. „Czyściciele” kamienic z Poznania oskarżeni*, dostęp: 29.06.2014). Istotnym symbolicznym narzędziem walki były też przekazy medialne: przede wszystkim kreowanie wizerunku „kłopotliwego lokatora”, synonimizowanie z leniwym bezrobotnym niepłacącym czynszu, alkoholikiem etc., znajdujący dość dobry rezonans w opinii publicznej.

Działania te spotkały się z szerokim odzewem. Lokatorzy postanowili dać odpór nielegalnym praktykom. Zawiązał się szeroki front społeczny, którego głównym podmiotem koordynującym było Wielkopolskie Stowarzyszenie Lokatorów oraz środowiska neoanarchistyczne wraz z przedstawicielami lokalnego świata kultury i nauki. Na tej podstawie powołano do życia nieformalne porozumienie „Koalicja Mieszkańców dla Stolarskiej”. Organizowało ono między innymi pomoc materialną dla mieszkańców: dostarczając butle gazowe w trakcie odłączenia instalacji gazowej przed świętami Bożego Narodzenia, wodę, materiały higieniczne. Solidarność z mieszkańcami wyrażały nie tylko lokalna, ale i krajowa oraz światowa opinia publiczna, ludzie związani ze światem kultury i nauki oraz aktywizmem. Prowadzono liczne akcje solidarności ze Stolarską, manifestacje, pikety happeningi. Pozwoliło to kontynuować mieszkańcom swoją – ostatecznie przegraną – walkę około półtora roku, co nie znajduje precedensu. „Stolarska” stała się w ogólnopolskim symbolem walki o godność i prawo do mieszkania. Lokatorzy wygrali w sądzie proces o nękanie, wymogli sądowy zakaz zbliżania się do kamienicy „zarządcom” (czyli właścicielom Fabryki mieszkań i Ziemi”), przegrali jednak swoje mieszkania.

Co istotne – znacząca jest w tym przypadku reakcja lokalnych władz, które swoimi obstrukcyjnymi lub niekompetentnymi działaniami, licznymi zaniechaniami i roszczeniami do „bezstronności” wspomagali bezprawie ze strony czyścicieli. Wyjątkiem był tu Naczelnik Nadzoru Budowlanego,

który nadzorował „pozorny remont” (Żytnicki, *Kolejna grzywna za Stolarską. Bo właściciele nie naprawiali*, dostęp: 29.06.2014).

Sprawa Stolarskiej łączy w sobie kilka aspektów, podobnie jak analizowany szerzej wątek kontenerowy:

- 1. Aspekt formalnoprawny.** Dotyczy przede wszystkim wagi uprawnień właścicielskich do dysponowania rzeczą i konfliktu, jaki wytwarzają¹⁷. Przypadek Stolarskiej pokazuje, w jaki sposób uprzywilejowane jest radykalne, formalnoprawne pojmowanie władztwa nad rzeczą, w ramach którego nie dokonuje się refleksji na temat tego, czy każda własność i każdego obiektu mają równą wagę. Marginalizowane są poglądy wskazujące na konieczność rozróżnienia różnych obiektów własności, przede wszystkim w kontekście funkcji społecznej, jaką realizują. Pytanie o to, czy mieszkanie i prawo do niego są takim samym dobrem kapitalistycznego obrotu jak wszystkie inne dobra, nie jest – ja widać – problematyzowane.
- 2. Aspekt godnościowy.** Jest pochodną aspektu formalnoprawnego i dotyczy prawa do mieszkania jako prawa obywatelskiego, zabezpieczonego zapisami konstytucyjnymi i ustawowymi. Ponadto, dotyczy kwestii podmiotowego traktowania lokatorów. Problem „czyszczenia” przejętych z lokatorami kamienic wskazuje bowiem na wyraźnie utowarowienie, nie tylko prawa do mieszkania, ale również samych mieszkańców, kupowanych wraz z przeznaczonymi do czyszczenia kamienicami. W języku publicystyki zaczęło nawet funkcjonować określenie „wkładka mięsna”.
- 3. Aspekt społeczny** dotyczy związku opisywanych zjawisk z problemem nierówności społecznych i wymiarem władzy ekonomicznej posiadających zasoby mieszkaniowy wobec tych, którzy z rozmaitych względów owych zasobów nie posiadają. Wskazuje zatem na wyraźnie dominacyjny charakter stosunków społecznych, w ramach których dominuje wulgarna narracja indywidualistyczna.
- 4. Związany jest z tym aspekt przestrzenny.** Czyszczenie kamienic wpisać można bowiem wpisać w jeszcze niewyraźny, ale jednak kształtujący się proces „pełzającej gentryfikacji” – oczyszczania określonych budynków oraz dystryktów z biedy i z równych względów niechcia-

¹⁷ Zarówno w kontekście społecznym – zatem w kategoriach realnego konfliktu społecznego, jaki teoretycznego, między formalnoprawną a socjologiczną koncepcją własności.

nych mieszkańców oraz zastępowania ich bogatszymi mieszkańcami / użytkownikami.

Przypadek czyszczonej kamienicy przy ul. Stolarskiej, tym bardziej w szerszym kontekście strukturalnym (czyszczenie jako strategia systemowa, towarzysząca wycofywaniu się organów władzy publicznej z polityki mieszkaniowej), pokazuje, jak łączą się ze sobą wątki społeczne i przestrzenne, w jaki sposób próbuje się usuwać biedę z pola widzenia, koncentrując społeczno-przestrzennie na jej miejscu bogactwo, wzmacniając tym samym podziały społeczne i marginalizując społeczno-przestrzennie tych, którzy w przestrzeni ekonomicznej najczęściej już są zmarginalizowani.

Skłoting

Frontem walki o sprawiedliwość przestrzenną stają się nierzadko praktyki skłoterskie (Corr 1999), czyli praktyka zajmowania lokali – pustostanów, celem zaspokojenia potrzeby mieszkaniowej. Ich kontekst jest różnorodny: niekiedy kontrkulturowy, niekiedy staje się systemową praktyką, która dla części populacji jest egzystencjalną koniecznością. Skłoting uwikłany jest w fundamentalną kontrowersję, mianowicie konflikt między prawem do mieszkania i prawem do (nieograniczonej) własności prywatnej. Skłoting jako praktyka, najczęściej nielegalnego, przejmowania nieruchomości stanowiących zasób niewykorzystywany, w sensie ekonomicznym marnotrawiony, obnaża kluczową sprzeczność kapitalizmu: ideologiczny fetysz własności prywatnej, na której kapitalizm się opiera. Ekonomiczny argument na rzecz prywatnej własności wynika przede wszystkim z przekonania o jej wyższej, niekiedy rzekomo (Tittenbrun 1995), efektywności. Ideologiczność jednostronnego spoglądania na własność prywatną polega na maskowaniu przyzwolenia na nieracjonalność (niepełne wykorzystanie czynników produkcji) w imię dominacyjnego pojmowania własności jako takiej. Z kolei formalnoprawny, ale i moralny, argument na rzecz krytyki fetyszu własności prywatnej, często wykorzystywany w kontekście obrony praktyk skłoterskich, poszukuje argumentów w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. O ile własność prywatną postrzegać trzeba jako niezbywalne prawo człowieka, o tyle stoi ona często w sprzeczności z innymi przynależnymi człowiekowi prawami, przede wszystkim godnościowymi (art. 5) i socjalnymi (art. 22, 25).

Ideę ruchu skłoterskiego, już z perspektywy bliskiej ideom RTTC i „sprawiedliwości przestrzennej”, tak scharakteryzowała Margit Mayer:

Wyjmowanie tych przestrzeni z neoliberalnej utylizacji mającej na celu osiągnięcie zysków oraz zakłócanie opartej na prawie własności logiki kapitalistycznej urbanizacji, prowadzi do podjęcia walki o samą koncepcję praw. Żądanie uznania obecnie drugorzędnych praw – takich jak prawo do bezpieczeństwa ekonomicznego, edukacji, dachu nad głową, prawa do organizowania się czy praw do wolności słowa – jako podstawowych ponad i wbrew prawu do indywidualnej własności prywatnej i zysku, „zakładałoby rewolucję”, ponieważ to ostatnie jest kluczowe dla akumulacji kapitału jako dominującego procesu kształtującego nasze życie (Mayer, *Skłoting i neoliberalizm. Kulturalne eksperymenty versus polityczny radykalizm*, dostęp: 28.03.2014).

Mimo pozornej marginalności problemu, systemową istotność skłotingu pokazują niedawne wydarzenia w Poznaniu, związane próbą ewikcji dwóch skłotów: niemal 20-letniego, i w chwili obecnej najstarszego w Polsce skłotu „Rozbrat” oraz niedawna sądowa licytacja nieruchomości skłotu „Od:zysk” (*Inwestor wraz z Od:zyskiem kupił problem. Są zatrzymani*, dostęp: 28.03.2014).

Sytuacja skłotu „Rozbrat” była w połowie 2014 roku względnie stabilna, zagrożenie wysiedleniem mieszkańców skłotu jest raczej potencjalne. Paradoksalnie, pomaga w tym cały czas bardzo nieustabilizowana sytuacja własnościowa gruntów, na których położony jest „Rozbrat”. Jej korzenie sięgają jeszcze wczesnych lat dziewięćdziesiątych. W chwili obecnej nie znalazł się nowy nabywca tego terenu.

Dalece bardziej skomplikowana była w tym czasie sytuacja skłotu „Od:zysk”, o czym decydują czynniki zarówno ekonomiczne, jak i symboliczne. „Od:zysk” jest położony w samym sercu miasta, w narożnikowej kamienicy przy poznańskim rynku. Stała ona ponad dekadę niszczącą, została wyremontowana i zabezpieczona przed dewastacją dopiero przez skłotersów. Tak sami skłotersi eksplikowali towarzyszące im motywy: „Przejęcie budynku jest próbą stworzenia samorządnego centrum społeczno-polityczno-kulturalnego, czyli przestrzeni otwartej na różnorakie niehierarchiczne i oddolne inicjatywy skierowane do wszystkich ludzi, bez względu na zasobność ich portfeli. Od:zysk to również dom dla kilkudziesięciu osób, pozbawionych możliwości wynajęcia mieszkań po komercyjnych stawkach” (*Oświadczenie w sprawie licytacji skłotu Od:zysk*, dostęp: 20.06.2014). Jak widać zatem: niekomercyjne motywy, domyślne żądanie dekomodyfikacji logiki funkcjonowania miasta oraz wyraźne wątki społeczne, przede wszystkim w kontekście antyspołecznej polityki mieszkaniowej

miastya, są dominujące wśród motywach alternatywistów z „Od”zysku”. Dopiero po przejściu budynku przez skłotersów wyjaśniła się jego sytuacja własnościowa, zaś wiosną 2014 roku doszło do sądowej licytacji budynku i sprzedaży nowym właścicielom. Prawdopodobnie dojdzie do rychłej ewikcji skłotersów.

Problemem „Od:zysku” było bowiem nie tylko targnięcie się na „świętą”, choć w imię owej świętości marnotrawioną, własność prywatną. Jego znaczenie jest również symboliczne. To, że jest to centralny punkt miasta, Stary Rynek, nieopodal zaś znajduje się Urząd Miasta, ma ogromne znaczenie niematerialne. „Od:zysk” od samego początku, swoją młodzieńczą i bezczelną przekorą, stał się wrogiem symbolicznym. Tym większym, im prężniejszym centrum kultury się stawał. Zresztą, już sama nazwa skłotu jest wystarczając „prowokacyjna” i komunikuje postulat „od:zyskania miasta”, wyzwolenia go z ram logiki towarowo-pieniężnej, w ramach, której działalność, która nie przynosi zysku, nie powinna mieć racji bytu. W tym to sensie działalność odzysku wpisuje się w radykalizujące, już nie wyłącznie reformistyczne, tendencje odczytywania sensu „prawa do miasta” i walki z „niesprawiedliwością (*ergo* antyegalitarną dystrybucją) przestrzenną”.

W ciągu roku swej działalności stał się jednym z najważniejszych (i przy tym nielicznych) centrów nieadministrowanej, wyjętej spod dyktatu władzy grantu i subsydiów, kultury w Poznaniu. To tu też przecież doszło do symbolicznego wieszania poznańskich elit w rocznicę zburzenia Bastylli, co politycznym i gospodarczym elitom podobać się nie może. Jeden z wpływowych poznańskich przedsiębiorców, Wojciech Kruk, miał powiedzieć: „Ta kamienica to centralny punkt miasta. Dopóki będą ją zajmować anarchiści, to turyści będą się z nas śmiali” (Gulczyńska, *Właściwości skłotu*, dostęp: 22.06.2014). Ripostowała mu Agnieszka Gulczyńska: „Zaryzykuję jednak stwierdzenie, że równie gromko, lub nawet mocniej śmiali się wcześniej, kiedy budynek straszył śmieciami i popadał w ruinę. Anarchiści tchnęli w niego życie, coś zaczęło się tu dziać” (tamże).

Casus „Od:zysku” pokazuje kilka problemów jednocześnie. Widać przede wszystkim mocno konfliktowy charakter wszelkich sporów o własność nieruchomości i brak instytucji mediujących w podobnych sporach. Zjawisko skłotingu nie miało szansy szerzej zaistnieć w polskich warunkach, cały czas jest zatem traktowane jako subkulturowa ekstrawagancja. Nie przeszło też licznych przeobrażeń: takich jak na przykład w Holandii, gdzie przede wszystkim amsterdamskie skłoty zinstytucjonalizowano i

częściowo przekształcono w „instytucje kultury” wpisując je w ramy miasta kreatywnego¹⁸. To oczywiście przykład szczególny.

Pośrednie rozwiązania wypracowano w Republice Federalnej Niemiec. Tam, w przypadku przejmowania budynków, które w określonej perspektywie czasowej zagrożone są degradacją, skłotersi jako nowi potencjalni właściciele postrzegani są pozytywnie. Władze publiczne ułatwiają nawet takim kolektywom preferencyjny wykup określonych nieruchomości na bardzo preferencyjnych warunkach, nawet po cenie niższej niż rynkowa wycena samego gruntu oraz ułatwiają dostęp do preferencyjnego kredytowania. Widać zatem w tym przypadku daleko posuniętą systemową integrację polityki społecznej i mieszkaniowej (skłotingu i jego częściowa instytucjonalizacja jako alternatywna ścieżka zaspokajania potrzeb mieszkaniowych przez negatywnie uprzywilejowanych ekonomicznie mieszkańców) oraz polityki rewitalizacyjnej. W przypadku Polski trudno, przynajmniej na razie, oczekiwać podobnych rozstrzygnięć.

Podsumowanie

Poddane analizie lokalne przypadki wpisałem w szerszy kontekst: globalnych, narodowych uwikłań i ich lokalnych konsekwencji, wskazując na procesy lokalne (segregacja kontenerowa, polityka antyskłoterska) jako emanacje i odpowiedzi na szersze strukturalne uwarunkowania. Jak się zatem okazuje, Poznań, choć nie jest globalną metropolią, jak Los Angeles, podlega bardzo podobnym uwarunkowaniom strukturalnym.

Podstawowym wnioskiem, jaki można wysunąć na podstawie przeprowadzonej analizy jest to, że pewne działania instytucjonalne podejmowane przez instytucje publiczne, miast zapobiegać nierównościom społecznym wytwarzanym i przeciwdziałać niesprawiedliwości (co jest przeciwieństwem racją bytu wszelkiej polityki społecznej, w tym mieszkaniowej), mogą je – w sposób intencjonalny lub nieintencjonalny – wytwarzać lub wzmacniać. Jak się wydaje, miało to miejsce w Poznaniu w przypadku przesiedleń kontenerowych, wobec ludzi, których podstawową „winą” jest ubóstwo. Nie jest bowiem celem polityki mieszkaniowej resocjalizacja sprawców wykroczeń i przestępstw, choćby sprawców przemocy domowej czy jednostek agresywnych. Tym powinny zajmować się instytucje prewencyjne. Jeśli zaś dochodzi do podobnego przesunięcia, mamy do czynienia z nieła-

¹⁸ Szczegółowa dyskusja poświęcona problemowi por. Pruijt 2003, Pruijt 2004, Uitermark 2004.

dem kompetencyjnym, którego skutkiem może być zwyczajnie ludzka krzywda i wpisanie elementów niesprawiedliwości społeczno-przestrzennej w ramy działania systemu.

Przypadek „czyszczenia” kamienicy pokazuje z kolei drugą stronę, tego samego jednak zjawiska. O ile w przypadku polityki kontenerowej mamy do czynienia z determinacją i celową polityką zorientowaną na realizację określonego programu, o tyle w przypadku „czyszczenia” mamy do czynienia z najprawdopodobniej wycofaniem się władz publicznych (poprzez akt sprzedaży kamienicy uruchamiających proces „czyszczenia”) z prób uczestnictwa w procesie: choćby poprzez bezstronne zaangażowanie się przeciwko bezprawiu. Być może, to hipoteza, zakładam bowiem, że nie idzie o moralną rejteradę, to zbyt głęboka wiara w siły sprawcze kapitalistycznego rynku, wszak opartego na fetyszu własności prywatnej.

Przypadek skłotingu wskazuje wreszcie na słabość instytucji w szerszym znaczeniu: choćby nieodpowiednio elastyczne zdefiniowanie pojęcia własności, interesu społecznego oraz zbyt słabe powiązanie ze sobą polityk szczegółowych: choćby mieszkaniowej z modernizacyjnymi trendami polityki rewitalizacyjnej.

Walki społeczne, poprzez co nie rozumiemy oczywiście wystąpień rewolucyjnych, ale walki o reformę istniejącego porządku, toczą się bowiem dziś, ale są jednocześnie walkami o dobrze urządzone miasta jutra. Miasta jak najbardziej sprawiedliwe, najmniej wykluczające, gdzie kryterium ekonomiczne nie jest decydujące jeśli idzie o dostęp do podstawowych ułatwień powiązanych z zaspokojeniem potrzeb i godnością człowieka. To właśnie jest stawka obecnych walk społecznych w miastach: o dostęp do dobrej i egalitarnej edukacji, komunikacji publicznej, służby zdrowia i mieszkania. Gdyby wyrazić je nieco odmiennym językiem, są to walki o nic innego, jak o prawa człowieka.

Literatura:

- Anannikova L., M. Wybieralski M., *Okrągły Stół w sprawie kontenerów i masowych eksmisji*, http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,11040461,Okragly_Stol_w_sprawie_kontenerow_i_masowych_eksmisji.html (dostęp: 19.06.2014).
- Czarnota K., *Polacy, marsz do kontenera!*, „Bez Dogmatu”, Nr 2 (96)/2013.
- Engels F. (1979), *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 2, Warszawa.
- Galor Z. (2011), *Wstrzymajmy eksmisje i siądźmy do okrągłego stołu*, *Gazeta Wyborcza*, 22.07..

- Gulczyńska A., *Właściwości skłotu*, http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,1617_8896,Gulczynska_Wlasciwosci_sklotu.html#ixzz35OeNz6Y3 (dostęp: 22.06.2014).
- Harvey D. (2012a), *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*, Praktyka Teoretyczna, Warszawa.
- Harvey D. (2012b), *Stosunki klasowe, sprawiedliwość społeczna i polityka różnicy*, „Praktyka Teoretyczna”, nr 5.
- Harvey D. (2009a), *Prawo do miasta*, „Le Monde Diplomatique. Edycja polska”, nr 38.
- Harvey D. (2009b), *Social Justice and the City*, Athens–London.
<http://intermedia.uap.edu.pl/index.php?page=konsultant-mgr-joanna-rajkowska> (dostęp: 22.06.2014).
- Inwestor wraz z Od:zyskiem kupił problem. Są zatrzymani*, <http://www.rozbrat.org/informacje/poznan/4115-inwestor-wraz-z-odzyskiem-kupi-problem-s-zatrzymani>, (dostęp: 28.03.2014)
- Isakiewicz E. (2011), *Sprawa Brzeskiej*, „Tygodnik Powszechny”, nr 18 (3235), 1 maja. <http://tygodnik.onet.pl/kraj/sprawa-brzeskiej/yww1s> (dostęp: 29.06.2014).
- Kolejna opinia prawna dotycząca kontenerów*, <http://www.rozbrat.org/informacje/poznan/2489-kolejna-opinia-prawna-dot-kontenerow> (dostęp: 20.06.2014).
- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*, Dz. U. z 1997r. Nr 78, poz. 483; z 2001 r. Nr 28, poz. 319; z 2006 r. Nr 200, poz. 1471; z 2009 r. Nr 114, poz. 946.
- Kozyr-Kowalski S. (1999), *Socjologia, społeczeństwo obywatelskie i państwo*, Poznań.
- Krastowicz S., *Dwie debaty o mieście – partycypacja i mieszkalnictwo*, <http://www.rozbrat.org/publicystyka/sprawy-lokalne/3607-dwie-debaty-o-miescie-partycypacja-i-mieszkalnictwo> (dostęp: 22.06.2014).
- Mayer M., *Skłoting i neoliberalizm. Kulturalne eksperymenty versus polityczny radykalizm*, <http://syrenawarszawa.wordpress.com/czemu-zajmujemy-pustostany/>, (dostęp: 28.03.2014).
- Mergler L., Pobłocki K. (2010), *Nic o nas bez nas: polityka skali a demokracja miejska*, „ResPublica Nowa”, nr 11-12.
- Merrifield A., red. (2002), *Metromarxism. A Marxist Tale of the City*, New York–London.
- Mitchell D. (2003), *The Right to the City. Social Justice and the Fight for Public Space*, New York–London.
- Nowak P., Czarnota K. (2011), *Pojemniki na ludzkie odpady*, „Dziennik Opinii”, 22,07, <http://www.krytykapolityczna.pl/Wywiady/CzarnotaPojemnikinaludzkieodpady/menuid-431.html> (dostęp 15.06.2014).
- Oświadczenie w sprawie licytacji skłotu Od:zysk*, <http://www.rozbrat.org/dokumenty/kontrola-spoleczna/4009-owiadczenie-w-sprawie-licytacji-skotu-odzysk>, (data dostępu: 20.06.2014).
- Pluciński P. (2012), *Metroengelsizm, czyli o Engelsowskich korzeniach krytycznych badań nad miastem*, „Nowa Krytyka”, Nr 28
- Pruijt H. (2003), *Is the Institutionalization of Urban Movements Inevitable? A Comparison of the Opportunities for Sustained Squatting in New York City and Amsterdam*, „International Journal of Urban and Regional Research”, Vol 27/ No 1.

Pruijt H. (2004), *Squatters in the Creative City: Rejoinder to Justus Uitermark*, "International Journal of Urban and Regional Research", Vol. 28, No 3.

Smith N. (2010), *Uneven development: nature, capital and the production of space*, London.

Soja E. W. (2010), *Seeking Spatial Justice*, Minneapolis.

Uitermark J. (2004), *The Co-optation of Squatters in Amsterdam and the Emergence of a Movement Meritocracy: A Critical Reply to Pruijt*, "International Journal of Urban and Regional Research", Vol. 28/ No 3.

Urbański J., *Stracić zdrowie w kontenerze socjalnym*, <http://www.rozbrat.org/publicystyka/kontrola-spoczna/3259-stracic-zdrowie-w-kontenerze-socjalnym> (data dostępu: 22.06.2014).

Wołodźko K., Czarnota K., *Powrót do getta?*, <http://lubczasopi-smo.salon24.pl/zlewejstrony/post/333090,katarzyna-czarnota-powrot-do-getta> (dostęp: 15.06.2014).

Wybieralski M., *Czy kontenery są rozwiązaniem – zapis debaty*, http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,9396262,Czy_kontenery_sa_rozwiazaniem_Zapis_debaty.html (dostęp: 22.06.2014).

Żytnicki P., *Profesor bojkotuje NeoBank za „czyszcicieli kamienic”*, http://wyborcza.pl/1,75478,14367682,Profesor_bojkotuje_NeoBank_za_czyszciceli_kamienic.html (dostęp: 29.06.2014).

Żytnicki P., *Uporczywe nękanie. "Czyszciciele" kamienic z Poznania oskarżeni*, http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36030,13629895,Uporczywe_nekanie_Czyszciciele_kamienic_z_Poznania.html#ixzz364X9TG5Q (dostęp: 29.06.2014).

Żytnicki P., *Kolejna grzywna za Stolarską. Bo właściciele nie naprawiali*, http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,14805374,Kolejna_grzywna_za_Stolarska_Bo_wlasciciele_nie_naprawiali.html, (dostęp: 29.06.2014).

Przemysław Pluciński – socjolog, adiunkt w Zakładzie Historii Gospodarczej Instytutu Historii UAM w Poznaniu. Zainteresowania badawcze: socjologia miasta, ruchy społeczne, teoria krytyczna społeczeństwa, nierówności społeczne. Wybrane publikacje: *O miejskiej sferze publicznej. Obywatelskość i konflikty o przestrzeń* (wraz z Markiem Nowakiem, Kraków 2011); *Metroengelsizm, czyli o Engelsowskich korzeniach krytycznych badań nad miastem* („Nowa Krytyka”, Nr 28/2012); *Miejskie rewolucje. Radykalizm retoryki a praktyka reformy* („Praktyka Teoretyczna”, Nr 3/2013).

Joanna Stanisławska
Agnieszka Kozera

Sytuacja mieszkaniowa ludności z marginesu socjalnego Poznania

Wstęp

Mieszkanie jest elementem materialnej sfery życia ludzi i jednym z najważniejszych aspektów istnienia oraz funkcjonowania gospodarstwa domowego. Decyduje ono zarówno o materialnych, jak i społecznych warunkach rozwoju człowieka. Odgrywa ważną rolę w życiu rodziny, daje bowiem schronienie i poczucie bezpieczeństwa. Jak zauważył Maslow, zaspokaja ono podstawowe potrzeby członków gospodarstw domowych, bez czego nie jest możliwy pełny rozwój potrzeb wyższego rzędu. Mieszkanie stwarza bowiem podstawy jednostkowego i zbiorowego rozwoju, prowadzenia życia rodzinnego i towarzyskiego. Jest ono m.in. miejscem pracy, rozrywki, wypoczynku i regeneracji sił fizycznych do pracy. W rezultacie, warunki mieszkaniowe mają istotny wpływ na poziom życia jednostki, jak i gospodarstwa domowego (Kwasek 2002, Kozera, Kozera 2014).

Głównym celem opracowania była identyfikacja warunków mieszkaniowych zbiorowości ubogich mieszkańców miasta Poznania, którzy w latach 2010-2013 korzystali ze wsparcia Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu (MOPR). Gospodarstwa te są w szczególny sposób zagrożone ubóstwem, nie tylko dochodowym, ale także mieszkaniowym. Warunki mieszkaniowe są bowiem odzwierciedleniem sytuacji materialno-bytowej gospodarstw domowych i stanowią ważny wyznacznik ich poziomu życia. Analizie poddano między innymi formę własności mieszkań użytkowanych przez ludność z marginesu socjalnego Poznania, ich wyposażenie w podstawowe instalacje techniczno-sanitarne oraz w wybrane dobra trwałego użytku. Margines socjalny – zgodnie z założeniami badań MGB MSP – stanowi, obok marginesu strukturalnego, jeden z dwóch zasadniczych rodzajów marginesu społecznego jako całości.

Wyniki badań

Warunki mieszkaniowe gospodarstw domowych są zdeterminowane poprzez fakt posiadania domu lub mieszkania oraz ich wyposażenie w

podstawowe instalacje techniczno-sanitarne. Standard i wygoda użytkowanego mieszkania zależy także od powierzchni użytkowej mieszkania oraz jego wyposażenia w dobra trwałego użytku.

Dla prawidłowego funkcjonowania, zarówno gospodarstwa domowego jak i rodziny, ważne jest samodzielne użytkowanie mieszkania. Sprzyja ono organizowaniu i prawidłowemu wypełnianiu funkcji rodzinnych. Z badań, przeprowadzonych przez Międzyrodowiskową Grupę Badawczą Margines Społeczny Poznania w latach 2010-2013 (MGB MSP) wynika, że relatywnie niewielka część ludności z marginesu społecznego Poznania, tj. 39,5% użytkowała mieszkanie samodzielnie.

W stosunkowo najgorszej sytuacji znajdowały się gospodarstwa domowe z dzielnic Poznania: Grunwaldu, Wildy i Jeźyc, w których samodzielne mieszkanie użytkowało odpowiednio tylko 36,8%, 37,2% i 37,5% ogółu ludności (tab. 1). Można przypuszczać, że ze względu na słabszą sytuację dochodową, tylko użytkowanie mieszkania z innymi gospodarstwami domowymi, umożliwi im zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych. Przeciętna powierzchnia użytkowa mieszkania, zajmowana przez gospodarstwo domowe w omawianej grupie ludności, wyniosła 47,6 m², przy czym w gospodarstwach użytkujących mieszkanie samodzielnie była niższa i wyniosła 26,9 m². Należy podkreślić, że przeciętna powierzchnia użytkowa mieszkań zajmowanych przez ludność z marginesu socjalnego Poznania była niższa w stosunku do tej, zajmowanej przez przeciętne gospodarstwo wielkomiejskie, zamieszkujące miasta powyżej 500 tys. mieszkańców w Polsce, która w 2012 roku wyniosła 55 m² (*Budżety gospodarstw domowych w 2012 roku* 2013). Analizując przeciętną powierzchnię użytkową mieszkań według dzielnicy zamieszkania zauważyć można, że była ona najmniejsza w gospodarstwach zamieszkujące dzielnicę Grunwald (45,8 m²) (tab. 1).

Przeciętna powierzchnia użytkowa mieszkania zajmowana przez gospodarstwo domowe nie odzwierciedla faktycznej ich sytuacji mieszkaniowej. Gospodarstwa domowe są bowiem zróżnicowane pod względem liczby osób w rodzinie. Według Radziukiewicz (2006), ubóstwo mieszkaniowe dotyczy gospodarstw domowych, w których przeciętna powierzchnia użytkowa mieszkań przypadająca na osobę w rodzinie jest mniejsza niż 10 m².

Z przeprowadzonych badań przez MGB MSP wynika, że około 12% gospodarstw domowych z marginesu socjalnego Poznania dotyka ubóstwo mieszkaniowe. Grupą bardziej narażoną na omawianą formę ubóstwa

Tabela 1. Charakterystyka mieszkań użytkowanych przez ludności z marginesu społecznego Poznania według dzielnicy zamieszkania w latach 2011-2013

Dzielnica Poznania	Odsetek GD (%)	Średnia powierzchnia użytkowa mieszkania zajmowanego przez GD [m ²]	Odsetek GD użytkujących mieszkanie samodzielnie wśród GD z danej dzielnicy	Średnia powierzchnia użytkowa mieszkania przypadająca na osobę [m ² /os.] w GD użytkujących samodzielnie	Odsetek GD użytkujących mieszkanie o powierzchni poniżej 10 m ²
Grunwald	20,7	45,8	36,8	28,5	9,7
Jeżyce	15,9	48,8	37,5	27,5	16,0
Nowe Miasto	27,3	47,2	41,2	27,6	11,2
Stare Miasto	21,2	47,6	43,0	25,4	12,2
Wilda	12,9	48,1	37,2	23,7	11,8
Poznań:	100,0	47,6	39,5	26,9	11,8
- użytkujący samodzielnie	x	43,5	x	32,4	8,5
- użytkujący niesamodzielnie	x	50,5	x	23,4	14,3

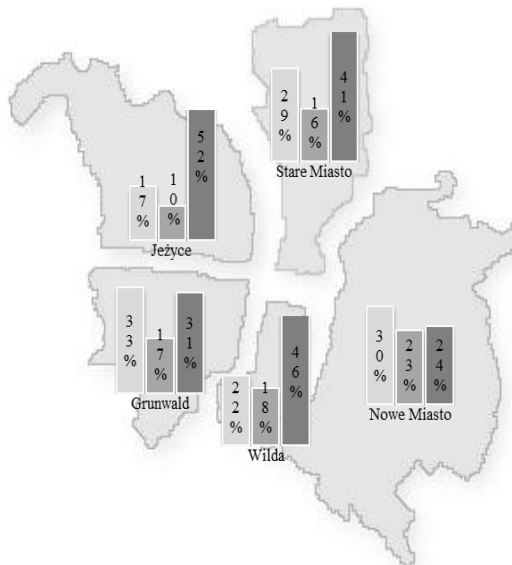
Źródło: opracowanie własne na podstawie badania MGB MSP.

mieszkaniowego były gospodarstwa domowe użytkujące mieszkania wspólnie z innymi rodzinami. W tej grupie powierzchnia użytkowa mieszkania przypadająca na osobę wyniosła przeciętnie 23,4 m², ale w 14,3% gospodarstw domowych z tej kategorii na osobę przypadało mniej niż 10 m² powierzchni mieszkania. Relatywnie lepszą sytuacją charakteryzowały się gospodarstwa domowe użytkujące mieszkanie samodzielnie, w których przeciętna powierzchnia na osobę wyniosła 32,4 m² i tylko 8,5% GD z tej grupy dotkniętych było ubóstwem mieszkaniowym. Należy jednak podkreślić, że przeciętna powierzchnia mieszkalna przypadająca na osobę w rodzinie była nieco wyższa w badanych gospodarstwach domowych z marginesu socjalnego Poznania niż przeciętna dla ogółu wielkomiejskich gospodarstw domowych (zamieszkujących miasta powyżej 500 tys. mieszk.) w Polsce, która wyniosła blisko 25 m²/os. w 2012 roku (*Budżety gospodarstw domowych w 2012 roku* 2013).

Skala ubóstwa mieszkaniowego była zróżnicowana w zależności od dzielnicy zamieszkania członków gospodarstwa domowego. Wyraźnie najłabsza sytuacja występowała wśród gospodarstw domowych znajdujących się w dzielnicy Jeżyce, ponieważ aż w 16% GD przeciętna po-

wierzchnia mieszkalna, przypadająca na osobę w gospodarstwie była niższa niż 10 m², podczas gdy w dzielnicy Grunwald niecałe 10% GD z marginesu socjalnego Poznania dotkniętych było tą formą ubóstwa. Ubóstwo mieszkaniowe przekładać się może na różne sfery życia rodziny. Powoduje u dzieci brak miejsca do zabawy, a także do nauki. Młodsze dzieci odczuwają ten brak mniej dotkliwie, ale starsze, uczące się, odrabiające lekcje w przypadkowych niedostosowanych miejscach, ponoszą konsekwencje tego w szkole (Tarkowska 2006).

Posiadanie własnego mieszkania jest kluczowym warunkiem prawidłowego funkcjonowania gospodarstwa domowego. Z jednej strony, umożliwia realizację prawie wszystkich wykonywanych w jego obrębie czynności, związanych z obsługą życia rodzinnego, z drugiej zaś stwarza możliwość gromadzenia majątku trwałego (Zalega 2008). Z analizy warunków mieszkaniowych badanych gospodarstw domowych w latach 2010-2013 wynika, że co trzecie z nich wynajmowało mieszkanie. Zdecydowanie najgorsza sytuacja w tym zakresie charakteryzowała gospodarstwa domowe zamieszkujące dzielnice: Jeżyce (52,0%) i Wilda (46,0%). Wśród gospodarstw domowych z marginesu socjalnego Poznania tylko 27,3% z nich zamieszkiwało we własnych mieszkaniach, natomiast 17,4% z nich posiadało spółdzielcze prawo do lokalu (rys. 1).



Rysunek 1. Forma własności mieszkań użytkowanych przez gospodarstwa domowe z marginesu socjalnego Poznania według dzielnicy zamieszkania w latach 2010-2013 (% gospodarstw domowych)

Źródło: opracowanie własne na podstawie badania MGB MSP.

Warunki życia gospodarstw domowych uzależnione są od wyposażenia zamieszkiwanych mieszkań w podstawowe instalacje techniczno-sanitarne, między innymi w wodociąg, ustęp spłukiwany, łazienkę, centralne ogrzewanie i ciepłą wodę bieżącą. Istotną informacją o biedzie mieszkaniowej według Radziukiewicz (2006) jest informacja o gospodarstwach domowych mieszkających bez łazienki, a więc w lokalach o najniższym standardzie. Gospodarstwa domowe, korzystające z pomocy MOPR w Poznaniu, charakteryzowała relatywnie wysoka skala ubóstwa mieszkaniowego. Blisko 13% mieszkań zajmowanych przez te gospodarstwa domowe nie było wyposażonych w łazienkę z wanną lub prysznicem, natomiast ponad 25% w ciepłą wodę bieżącą. Należy podkreślić, że odsetek ten był dużo wyższy w relacji do średniej dla ogółu gospodarstw domowych zamieszkujących ośrodki miejskie powyżej 500 tys. mieszkańców w Polsce. W 2012 roku tylko 2,2% ogółu gospodarstw wielkomiejskich nie było wyposażonych w łazienkę, natomiast 1,8% w ustęp spłukiwany wodą (*Budżety gospodarstw domowych w 2012 roku*, 2013). Zdecydowanie najgorsze warunki mieszkaniowe charakteryzowały ludność zamieszkującą dzielnice Wilda i Jeżyce, w których ponad 30% zamieszkiwanych mieszkań nie było wyposażonych w ciepłą wodę bieżącą, natomiast co dziesiąte gospodarstwo domowe zamieszkiwało mieszkania bez ustępu spłukiwanego wodą (tab. 2).

Analizując wyposażenie badanych gospodarstw domowych w gaz można zauważyć, że 24,6% mieszkań zajmowanych przez te gospodarstwa nie było zaopatrzone w gaz z sieci. Najgorzej wyposażone w przyłącza do sieci gazowej były mieszkania w dzielnicy Nowe Miasto (73,3%), które to z kolei były najlepiej wyposażone w gaz z butli (20% przy średniej dla ogółu badanych gospodarstw domowych, korzystających z pomocy MOPR w Poznaniu wynoszącej 15,7%). Znaczny odsetek badanych gospodarstw domowych nie miał możliwości lub nie było go stać na stosowanie gazu ziemnego lub prądu do ogrzewania mieszkania. Ogrzewanie mieszkania czy domku jednorodzinного gazem lub prądem jest o wiele czystsze i wygodniejsze niż piecem na węgiel. Jednakże 33,6% analizowanych gospodarstw domowych w swoich mieszkaniach lub domach użytkowało piece na węgiel i musiało zadawać sobie trud przywiezienia opału ze składu, jego rozładunku i składowania. Musiało ponadto wywozić popiół i czyścić komin w obawie przed zaccadzeniem (tab. 2).

Mieszkania zajmowane przez gospodarstwa domowe z marginesu socjalnego Poznania, ogrzewane były przede wszystkim za pomocą centralnego ogrzewania zbiorowego (47,3%). Jednakże, znaczna część gospo-

Tabela 2. Wyposażenie mieszkań w podstawowe instalacje techniczno-sanitarne zamieszkiwanych przez ludność z marginesu socjalnego Poznania według dzielnicy zamieszkania w latach 2011-2013 (%)

	Wodo- ciąg	Ustęp spłu- kiwany wodą bieżącą	Ła- zienka z wan- ną lub prysz- nicem	Ciepła woda bieżąca	Gaz z sieci	Gaz z butli	Piec na węgiel	Prąd
Grunwald	92,8	91,2	90,4	72,0	74,4	13,6	28,0	96,0
Jeżyce	95,8	91,7	85,4	66,7	80,2	16,7	45,8	97,9
Nowe Miasto	97,0	95,2	87,9	80,0	73,3	20,0	29,7	99,4
Stare Miasto	96,1	97,7	88,3	77,3	79,7	10,2	28,9	100,0
Wilda	94,9	91,0	85,9	69,2	75,6	15,4	43,6	96,2
Poznań	94,7	93,1	87,3	73,7	75,4	15,7	33,6	97,4

Źródło: opracowanie własne na podstawie badania MGB MSP.

Tabela 3. Sposób ogrzewania użytkowanego mieszkania przez ludność z marginesu socjalnego Poznania według dzielnicy zamieszkania w latach 2011-2013 (% gospodarstw domowych)

Dzielnica	Centralne ogrzewanie indywidu- alne ^{a)}	Centralne ogrzewanie zbiorowe	Piece na opał ^{b)}	inne (np. komi- nek)	Braki od- powiedzi
Grunwald	28,0	48,0	20,0	0,8	3,2
Jeżyce	29,2	29,2	34,4	2,1	5,2
Nowe Miasto	18,8	56,4	23,6	0,6	0,6
Stare Miasto	11,7	59,4	22,7	0,8	5,5
Wilda	28,2	32,1	33,3	1,3	5,1
Poznań	21,8	47,3	25,5	1,0	4,5

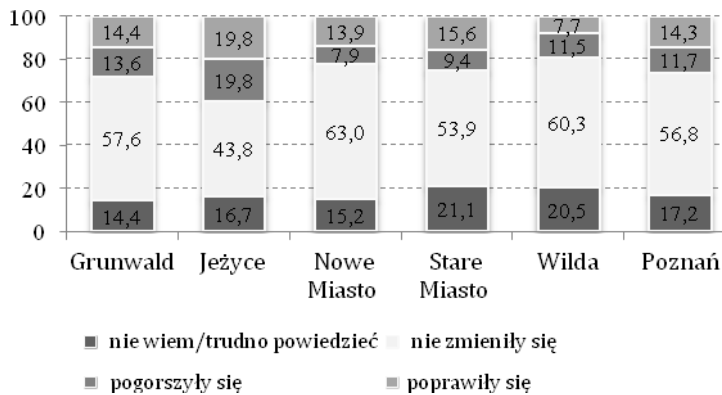
a) na gaz, węgiel, elektryczność i inne paliwa.

b) węgiel, drewno, trociny itp.

Źródło: opracowanie własne na podstawie badania MGB MSP.

darstw domowych ogrzewała mieszkanie piecami na opał – 25,5%. Omawianą formę ogrzewania mieszkania zaobserwowano przede wszystkim w gospodarstwach zamieszkujących dzielnice: Jeżyce i Wilda. Co trzecie gospodarstwo domowe z marginesu społecznego Poznania zamieszkujące wspomniane dzielnice ogrzewało mieszkanie piecami na opał. Standard użytkowanych mieszkań przez omawianą grupę gospodarstw domowych jest więc znacznie niższy w relacji do przeciętnej sytuacji ogółu gospodarstw domowych, zamieszkujących największe miasta. W 2012 roku tylko 4,5% ogółu gospodarstw domowych, zamieszkujących miasta powyżej 500 tys. mieszkańców w Polsce, ogrzewało mieszkania piecami na opał, natomiast ponad 76,8% korzystało z centralnego ogrzewania zbiorowego (*Budżety gospodarstw domowych w 2012 roku 2013*).

Do podstawowych zadań MOPR należy monitorowanie warunków życia gospodarstw domowych oraz zaspokojenie podstawowych potrzeb tych gospodarstw na poziomie zapewniającym godziwe życie, poprzez poprawę ich położenia materialnego oraz walkę z ubóstwem i wykluczeniem społecznym. Z przeprowadzonych badań wynika, że warunki mieszkaniowe gospodarstw domowych po zgłoszeniu się do MOPR zazwyczaj nie zmieniały się (56,8%). Blisko 12% ogółu ankietowanych stwierdziło, że ich warunki mieszkaniowe pogorszyły się, natomiast 14,3% wskazała na ich poprawę po skorzystaniu z pomocy MOPR. Zdecydowanie największą poprawę warunków mieszkaniowych gospodarstw domowych po zgłoszeniu do MOPR w Poznaniu odnotowano w tych zamieszkujących dzielnicę Jeżyce (wykres 1).



Wykres 1. Zmiana warunków mieszkaniowych ludności z marginesu społecznego Poznania po zgłoszeniu się do MOPR w latach 2010-2013 (%)

Źródło: opracowanie własne na podstawie badania MGB MSP.

Warunki życia, w tym warunki mieszkaniowe, zależą od zgromadzonego przez gospodarstwa domowe majątku rzeczowego i finansowego. Poziom wyposażenia gospodarstw domowych w przedmioty trwałego użytkowania stanowi miernik poziomu życia rodzin, a także poziomu ich ubóstwa mieszkaniowego (Piekut 2008). Liczba i jakość posiadanych przedmiotów trwałego użytkowania świadczy o stopniu nowoczesności gospodarstwa domowego. Postęp techniczny i technologiczny sprawiają, że wyposażenie gospodarstw domowych podlega nieustannym zmianom. Na rynku pojawiają się sprzęty coraz nowocześniejsze, o wyższej jakości i lepszych parametrach technicznych, co zachęca konsumentów do wymiany starszych rzeczy (Wałęga 2010).

W każdym gospodarstwie domowym istotną rolę odgrywa sprzęt związany z usprawnieniem i mechanizacją prac domowych, taki jak pralka automatyczna, zmywarka do naczyń oraz kuchenka mikrofalowa. Podstawowym dobrem trwałego użytku, usprawniającym prace domowe jest pralka automatyczna. Przeprowadzone badania wśród ludności korzystającej z MOPR w Poznaniu w latach 2010-2013 wskazują, że blisko 81% z nich było wyposażonych w pralkę automatyczną. Zdecydowanie najniższym stopniem nasycenia w omawiane dobro trwałego charakteryzowało gospodarstwa domowe zamieszkujące dzielnice: Grunwald (72,0%) oraz Wilda (76,9%).

Stopień nasycenia gospodarstw wielkomiejskich w kuchenkę mikrofalową i zmywarkę do naczyń według BBGD w 2012 roku wyniósł odpowiednio 49,5% i 24,9% (*Budżety gospodarstw domowych w 2012 roku* 2013). Wśród ankietowanych gospodarstw domowych z marginesu społecznego Poznania, stopień ten był dużo niższy i wyniósł odpowiednio 34,7% i 7,6%. Zdecydowanie najniższy stopień wyposażenia w omawiane dobra trwałego użytku charakteryzował gospodarstwa domowe zamieszkujące dzielnicę Grunwald, który wynosił w przypadku kuchenki mikrofalowej 30,4%, a zmywarki 5,6%.

Prócz zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, niezwykle ważną rolę w gospodarstwie domowym odgrywa sprzęt informatyczno-rozrywkowy, tj. sprzęt bezpośrednio związany z zagospodarowaniem czasu wolnego. Stopień wyposażenia gospodarstw w odbiornik telewizyjny kształtował się na wysokim poziomie, wynoszącym ok. 93%, zarówno wśród ankietowanych gospodarstw domowych z marginesu społecznego Poznania, jak i w wielkomiejskich gospodarstwach według BBGD w 2012 roku (*Budżety gospodarstw domowych w 2012 roku*, 2013). Najniższy stopień nasycenia w omawiane dobro charakteryzował gospodarstwa domowe, zamieszkujące dzielnicę Jeżyce (91,7%). Z kolei udział gospodarstw domowych, wyposażonych w radiodbiornik, w ogólnej liczbie ankietowanych gospodarstw domowych z marginesu społecznego, kształtował się na stosunkowo wysokim poziomie, wynoszącym 78,8%. Najniższy jego poziom odnotowano w gospodarstwach domowych, zamieszkujących dzielnicę Wilda (74,4%). Należy jednak zwrócić uwagę, że zamożniejsze gospodarstwa domowe stopniowo rezygnują z użytkowania radiodbiorników, zastępując je sprzętem nowszej generacji, takim jak np. kino domowe lub zestaw do odbioru – nagrywania i odtwarzania dźwięku (wieża hi-fi). W wielkomiejskich gospodarstwach domowych w Polsce według BBGD w 2012 roku, odsetek gospodarstw domowych, posiadają-

cych radio lub radiomagnetofon, kształtował się na poziomie 51% i zmniejszył się w stosunku do 2008 roku o 10 punktów procentowych. Analiza stanu posiadania odtwarzacza DVD wśród badanej ludności, korzystającej z pomocy MOPR w Poznaniu w latach 2010-2013 wskazuje, że stopień nasycenia w to dobro wynosił ok. 42%. Najniższy stopień wyposażenia w odtwarzacz DVD, który kształtował się na poziomie ok. 39%, charakteryzował gospodarstwa domowe dzielnic: Stare Miasto i Grunwald.

Tabela 4. Wyposażenie mieszkań w wybrane dobra trwałego użytku zamieszkiwanych przez ludność z marginesu społecznego Poznania według dzielnicy zamieszkania w latach 2011-2013 (%)

Dzielnica	Wyposażenie mieszkań – odsetek GD, które posiadają (%)									
	pralka automatyczna	zmywarka do naczyń	ku-chenka mikrofalowa	telewizor	radio	komputer stacjonarny	komputer przenośny	samochód	dostęp do internetu	odtwarzacz DVD
Grunwald	72,0	5,6	30,4	92,8	85,6	24,0	12,8	12,8	26,4	39,2
Jeżyce	87,5	7,3	38,5	91,7	77,1	33,3	25,0	22,9	42,7	50,0
Nowe miasto	83,6	7,9	38,2	96,4	78,2	29,7	19,4	21,8	37,0	37,6
Stare Miasto	85,2	7,0	35,2	93,0	79,7	35,9	9,4	16,4	35,9	39,1
Wilda	76,9	11,5	30,8	92,3	74,4	38,5	23,1	17,9	42,3	50,0
Poznań	80,7	7,6	34,7	92,7	78,8	31,2	17,0	18,2	35,9	41,7

Źródło: opracowanie własne na podstawie badania MGB MSP.

Rozwój technologii informacyjno-komunikacyjnych i upowszechnienie ich wykorzystania przyczynia się do transformacji coraz większej ilości sfer życia. Komputer z dostępem do internetu jest coraz ważniejszym narzędziem dostępu do informacji i komunikacji, istotnym zarówno w życiu zawodowym i prywatnym (Batorski 2013). Analizując stan wyposażenia ankietowanych gospodarstw domowych z marginesu socjalnego w komputer stacjonarny, komputer przenośny i dostęp do internetu zauważyć można, że jest ono zróżnicowane w zależności od miejsca zamieszkania gospodarstwa domowego. Przeprowadzone badania wśród ludności korzystającej z pomocy MOPR w Poznaniu w latach 2010-2013 wskazują, że ok. 31% z nich było wyposażonych w komputer stacjonarny, 17% w komputer przenośny a około 36% miało dostęp do internetu. Zdecydowanie najniższy stopień nasycenia w komputer stacjonarny i dostęp do internetu charakteryzowało gospodarstwa domowe, zamieszkujące dzielnice

Grunwald, które wynosiło odpowiednio 24,0% i 26,4% a w przypadku komputera przenośnego – dzielnice Stare Miasto (9,4%).

Analizując dobra trwałego użytku związane z zaspokojeniem potrzeb w zakresie przemieszczania się, można zaobserwować niski stopień nasycenia w samochody osobowe. Około 18% badanych gospodarstw domowych korzystającej z pomocy MOPR posiadało bowiem samochód osobowy. Według BBGD w 2012 roku, w przypadku polskich wielkomiejskich gospodarstw domowych, stopień nasycenia w te dobro był prawie trzykrotnie wyższy i wyniósł 54% (*Budżety gospodarstw domowych w 2012 roku 2013*).

Wnioski

Na podstawie przeprowadzonych badań wśród ankietowanych gospodarstw domowych z marginesu socjalnego Poznania w latach 2010-2013 można stwierdzić, że:

- Niewielka ich część (39,5%) użytkowała mieszkanie samodzielnie. W relatywnie najgorszej sytuacji znajdowały się gospodarstwa zamieszkujące dzielnice: Grunwald, Jeżyce i Wildę.
- Przeciętna powierzchnia użytkowa mieszkania zajmowana przez gospodarstwo domowe, wyniosła 47 m² i była ona o 8 m² niższa w stosunku do tej, zajmowanej przez przeciętne gospodarstwo wielkomiejskie, zamieszkujące miasta powyżej 500 tys. mieszkańców. Najmniejszą powierzchnie użytkową mieszkania zaobserwowano w gospodarstwach zamieszkujące dzielnice Grunwald.
- 12% gospodarstw domowych dotknęło ubóstwo mieszkaniowe, były to rodziny, gdzie przeciętna powierzchnia użytkowa mieszkania przypadająca na osobę wynosiła poniżej 10 m². Najsłabsza sytuacja występowała wśród gospodarstw domowych zamieszkujących wspólnie z innymi rodzinami oraz dzielnice Jeżyce.
- Do wynajmowania mieszkania zmuszonych było 36% badanych gospodarstw domowych. Zdecydowanie najgorsza sytuacja w tym zakresie charakteryzowała gospodarstwa domowe zamieszkujące dzielnice Jeżyce i Wildę. Tylko 27,3% badanych gospodarstw zamieszkiwało we własnych mieszkaniach, natomiast 17,4% z nich posiadało spółdzielcze prawo do lokalu.
- Blisko 13% mieszkań zajmowanych przez badane gospodarstwa domowe nie było wyposażonych w łazienkę z wanną lub prysznicem, natomiast ponad 25% w ciepłą wodę bieżącą. Należy podkreślić, że odse-

tek ten był dużo wyższy w relacji do średniej dla ogółu gospodarstw domowych, zamieszkujących ośrodki miejskie powyżej 500 tys. mieszkańców w Polsce. Zdecydowanie najgorsze warunki mieszkaniowe charakteryzowały ludność zamieszkującą dzielnice: Wilda i Jeżyce.

- Mieszkania, zajmowane przez gospodarstwa domowe z marginesu socjalnego Poznania ogrzewane były przede wszystkim za pomocą centralnego ogrzewania zbiorowego (47,3%). Znaczna część gospodarstw domowych ogrzewała mieszkanie piecami na opał – 25,5%. Omawianą formę ogrzewania mieszkania zaobserwowano przede wszystkim w gospodarstwach zamieszkujących dzielnice: Jeżyce i Wilda.
- Analizując stopień wyposażenia gospodarstw domowych w dobra trwałego użytku stwierdzono, że najpowszechniejszymi dobrami trwałym były telewizor i pralka automatyczna, które odpowiednio 93% i 81% gospodarstw posiadało w swoich domach. Z kolei najniższy stopień nasycenia zaobserwowano w przypadku zmywarki do naczyń (7,6%) i komputera przenośnego (17%).
- Stopień wyposażenia w dobra trwałego użytku był zróżnicowany przez dzielnice zamieszkania. W stosunkowo najlepszej sytuacji znajdowały się gospodarstwa domowe, zamieszkałe w dzielnicy Jeżyce, a w najgorszej - rodziny z dzielnicy Grunwald.
- Z przeprowadzonych badań wynika, że warunki mieszkaniowe gospodarstw domowych, po zgłoszeniu się do MOPR w Poznaniu, zazwyczaj nie zmieniały się (56,8%). Blisko 12% ogółu ankietowanych stwierdziło, że ich warunki mieszkaniowe pogorszyły się, natomiast 14,3% wskazała na ich poprawę po skorzystaniu z pomocy MOPR. Zdecydowanie największą poprawę warunków mieszkaniowych gospodarstw domowych po zgłoszeniu do MOPR w Poznaniu odnotowano w tych, zamieszkujących dzielnicę Jeżyce.

Literatura:

- Batorski D. (2013), *Polacy wobec technologii cyfrowych - uwarunkowania dostępności i sposobów korzystania* [w:] *Diagnoza Społeczna 2013 – Warunki i Jakość Życia Polaków* (Special issue) [online], Contemporary Economics, 7, <http://ce.vizja.pl/en/issues/volume/7/issue/3.1#art295> [22.02.2014].
- GUS (2013), *Budżety gospodarstw domowych w 2012 roku*, Warszawa.
- Kozera A., Kozera C. (2014), *Warunki mieszkaniowe ludności w krajach Unii Europejskiej*, Handel Wewnętrzny nr 1, Instytut Badań Rynku, Konsumpcji i Koniunktur, Warszawa.

- Kwasek M. (2002), *Poziom życia rolników w ostatniej dekadzie XX wieku*, Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Warszawa.
- Piekut M. (2008), *Polskie gospodarstwa domowe – dochody, wydatki i wyposażenie w dobra trwałe użytkowania*, Wyd.SGGW, Warszawa.
- Radziukiewicz M. (2006), *Zasięg ubóstwa w Polsce*, PWE, Warszawa.
- Tarkowska E. (2004), *Dziecko w biednej rodzinie*, Polityka Społeczna, nr 9.
- Wałęga A. (2010), *Wyposażenie w przedmioty trwałe użytkowania a spójność ekonomiczna gospodarstw domowych*, Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy, Wyd. Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Zalega T. (2008): *Konsumpcja w gospodarstwach domowych o niepewnych dochodach*, Wyd. UW, Warszawa.

Joanna Stanisławska – doktor nauk ekonomicznych w zakresie ekonomii. W 2012 roku obroniła pracę doktorską pod tytułem *Konsumpcja w gospodarstwach domowych rolników w Polsce i jej uwarunkowania* na Wydziale Nauk Ekonomicznych w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Była wykonawcą projektu badawczego promotorskiego pod tym samym tytułem, sfinansowanego przez MNiSW. Od 2007 roku pracowała na stanowisku asystenta a od 2012 roku pracuje na stanowisku adiunkta na Wydziale Ekonomiczno-Społecznym Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Jej zainteresowania naukowe są szczególnie związane z zagadnieniami konsumpcji, poziomu życia i finansami gospodarstw domowych oraz oceną finansową przedsiębiorstw przemysłu spożywczego. W okresie pracy naukowej opublikowała 38 publikacji naukowych
Adres e-mail: stanisławska@up.poznan.pl

Agnieszka Kozera – doktorantka w Katedrze Finansów i Rachunkowości na Wydziale Ekonomiczno-Społecznym Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Współautorka ponad 25 publikacji z zakresu konsumpcji, warunków i poziomu życia gospodarstw domowych, realizująca rozprawę doktorską: *Warunki i poziom życia oraz ich determinanty społeczno-ekonomiczne w gospodarstwach domowych w Polsce*.

Adres e-mail: akozera@up.poznan.pl

Romana Głowicka-Wołoszyn
Agnieszka Kozera
Joanna Stanisławska

Sytuacja i zachowania finansowe ludności z marginesu społecznego Poznania

Wstęp

Sytuacja finansowa gospodarstw domowych określana jest jako rezultat zjawisk ekonomicznych zachodzących w ich obrębie, które związane są bezpośrednio z gromadzeniem i wydatkowaniem środków pieniężnych (Bywalec 2009). Podstawowym wskaźnikiem oceny sytuacji finansowej gospodarstw domowych jest osiągnięty dochód, przypadający na osobę w gospodarstwie. Obrazuje on poziom zamożności gospodarstwa domowego i stanowi podstawową determinantę, warunkującą stopień zaspokojenia potrzeb wspólnych gospodarstwa oraz indywidualnych potrzeb jego członków (Dąbrowska 2013). Z kolei zachowania finansowe gospodarstw domowych to zbiór czynności i działań powiązanych z dokonywaniem wyborów w procesie zaspokajania potrzeb finansowych w określonych warunkach społecznych, kulturowych i ekonomicznych. Zachowania finansowe obejmują takie działania, jak: gospodarowanie budżetem pieniężnym, oszczędzanie, pożyczanie, inwestowanie itp. (Smyczek 2009).

We współczesnej gospodarce rynkowej niezbędne jest korzystanie przez gospodarstwa domowe z podstawowych usług finansowych. Niekorzystanie z nich, bądź brak dostępu do nich określa się mianem wykluczenia finansowego (Iwanicz-Drozdowska 2008). Obejmuje ono ogół trudności, jakie doświadczają osoby o niskich dochodach i znajdujące się w niekorzystnej sytuacji społecznej w korzystaniu z podstawowych usług i produktów finansowych (przede wszystkim bankowych), do których zaliczyć można posiadanie konta i możliwości dokonywania rozliczeń bezgotówkowych (np. za pomocą karty płatniczej), dostęp do kredytu o „rozsądnym” poziomie oprocentowania oraz możliwość zgromadzenia niewielkich oszczędności (Anderloni 2007, Iwanowicz-Drozdowska 2008).

Głównym celem opracowania jest ocena sytuacji finansowej, charakterystyka zachowań finansowych oraz skali wykluczenia finansowego zbiorowości ubogich mieszkańców miasta Poznania, którzy w latach 2010-2013 korzystali ze wsparcia Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu

(MOPR). Badane gospodarstwa są w szczególny sposób zagrożone wykluczeniem finansowym. Analizie poddano między innymi poziom uzyskiwanych dochodów, subiektywną ocenę sytuacji dochodowej, skłonność do oszczędzania i poziom oszczędności, posiadane do spłacenia pożyczki lub kredyty oraz dostęp do usług bankowych, takich jak karta płatnicza lub kredytowa.

Wyniki badań

Na zachowania finansowe gospodarstw domowych w zakresie gromadzenia oszczędności, jak i zaciągania zobowiązań wpływ ma wiele czynników: wewnętrznych, tj. związanych bezpośrednio z gospodarstwem domowym, jak i zewnętrznych, niezależnych od niego. Niezwykle ważne są uwarunkowania mikroekonomiczne (wewnętrzne) zachowań finansowych gospodarstw domowych, m.in. jego sytuacja finansowa, która w głównym stopniu determinowana jest wysokością uzyskiwanego dochodu. Dochód jest bowiem jednym spośród najważniejszych mierników, wykorzystywanych do określania sytuacji finansowej gospodarstw domowych. Umożliwia zaspokajanie potrzeb członków gospodarstwa domowego i równocześnie ulega rozdysponowaniu na jego wydatki. Przy niskim poziomie dochodów członkowie gospodarstw domowych zaspokajają jedynie najpilniejsze potrzeby, do których należy zaliczyć żywność, czy też utrzymanie mieszkania, a często nawet ich nie udaje się w pełni zaspokoić. Przy wzroście dochodów należy zauważyć większe rozdysponowanie środków pieniężnych w kierunku dóbr wyższego rzędu, czy też tzw. dóbr luksusowych. Wzrost dochodów powoduje zwiększenie udziału wydatków przeznaczonych na zakup dóbr wyższego rzędu, a zmniejszenie tych przeznaczonych na zakup dóbr niższego rzędu (Woś, Rachocka, Kasperek-Hoppe 2004).

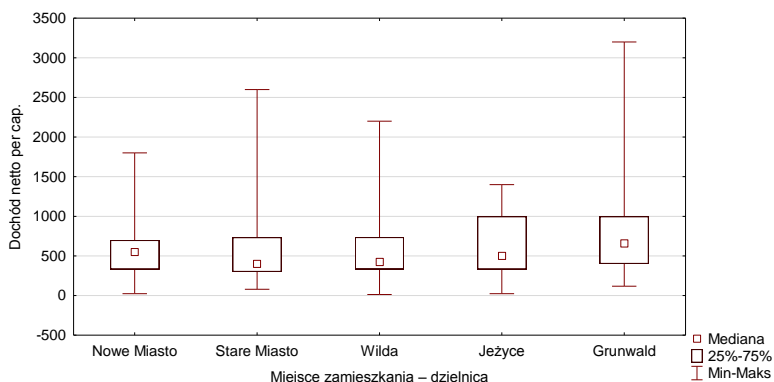
Gospodarstwa domowe, korzystające z pomocy MOPR w Poznaniu, charakteryzował niski poziom uzyskiwanych dochodów. Przeciętne dochody netto przypadające na osobę w gospodarstwie domowym wynosiły bowiem zaledwie 531,7 zł/os/m-c i charakteryzowały się dużym zróżnicowaniem na tle badanych gospodarstw domowych (tab. 1). Warto podkreślić, że w 2012 roku przeciętne dochody rozporządzalne, przypadające na osobę w gospodarstwie domowym w Polsce, wynosiły średnio 1278,43 zł/os/m-c, a w miastach powyżej 500 tys. mieszkańców aż 2011,66 zł/os/m-c (*Budżety gospodarstw domowych w 2012 roku* 2013).

Poziom dochodów osiąganych przez gospodarstwa domowe był także zróżnicowany w zależności od dzielnicy zamieszkania rodzin. Wyraźnie naj-słabsza sytuacja w tym zakresie występowała wśród gospodarstw domowych zamieszkujących dzielnice: Stare Miasto i Wilda, ponieważ przeciętny dochód uzyskiwany w gospodarstwie domowym wynosił odpowiednio 400 i 425 zł/os/m-c. Najwyższe przeciętne miesięczne dochody charakteryzowały natomiast gospodarstwa domowe zamieszkałe w dzielnicy Grunwald (660 zł/os/m-c) (rys. 1).

Tabela 1. Charakterystyka dochodów netto per capita, jakie gospodarstwa domowe z marginesu społecznego Poznania uzyskały w latach 2010-2013

Miary	Ogółem
Minimum (zł/os/m-c)	14,00
Maksimum (zł/os/m-c)	3200,00
Poziom przeciętny (mediana) (zł/os/m-c)	531,67
Współczynnik zmienności (%)	49,06

Źródło: badania własne Międzyśrodkowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.



Rysunek 1. Dochody uzyskane w gospodarstwach domowych z marginesu społecznego Poznania z uwzględnieniem miejsca zamieszkania w latach 2010-2013 (zł/os/m-c)

Źródło: badania własne Międzyśrodkowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.

Jak już wspomniano, dochody stanowią podstawowy wskaźnik oceny sytuacji finansowej gospodarstw domowych i główny czynnik determinujący zachowania finansowe i wykluczenie finansowe (*Financial Services Authority... 2000*). Niezmiernie ważna jest także ich subiektywna ocena. W badaniach dotyczących sytuacji dochodowej gospodarstw domowych, coraz częściej bowiem uwzględnia się subiektywne odczucia na temat osiągniętej

zamożności. O jakości życia stanowi bowiem nie tylko byt materialny, ale i sposób postrzegania własnej sytuacji (Dudek 2009).

Z badań, przeprowadzonych przez Międzyśrodkową Grupę Badawczą Margines Społeczny Poznania w latach 2010-2013 wynika, że tylko niewielkiej części badanej ludności uzyskiwane dochody pozwalały na zaspokojenie wszystkich potrzeb członków gospodarstw domowych i jeszcze na odłożenie środków w formie oszczędności, tj. 1,38%. W przypadku gospodarstw domowych w Polsce odsetek ten wynosił około 9% (*Diagnoza Społeczna* 2013). Stosunkowo w tym zakresie najgorzej oceniały swoją sytuację gospodarstwa domowe zamieszkujące dzielnicę Stare Miasto, gdzie tylko 0,79% ogółu gospodarstw starczało na wszystko i na oszczędzanie na przyszłość. Najlepiej oceniały swoją sytuację dochodową gospodarstwa domowe zamieszkałe w dzielnicy Grunwald, gdzie 2,48% ogółu ludności w pełni zaspokajało swoje potrzeby i oszczędzało na przyszłość. Z analizy subiektywnej oceny sytuacji dochodowej badanych gospodarstw domowych w latach 2010-2013 wynika, że co piąte z nich oceniało swoją sytuację jako „żyjemy oszczędnie i dzięki temu starcza na wszystko”. Zdecydowanie najgorsza sytuacja w tym zakresie charakteryzowała gospodarstwa domowe zamieszkujące dzielnice: Stare Miasto (13,39%) a najlepsza zamieszkujące dzielnice: Jeżyce (25,27%) i Nowe Miasto (26,99%). Oceniając w 2013 roku sposób gospodarowania środkami pieniężnymi, ponad 37% gospodarstw domowych w Polsce twierdziło, że żyją oszczędnie i dzięki temu starcza im na wszystko (*Diagnoza Społeczna* 2013). Spośród badanych gospodarstw domowych korzystających ze wsparcia Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodziny w Poznaniu 5,34% nie starczało pieniędzy nawet na najtańsze jedzenie, z czego w największym stopniu zjawisko to występowało w gospodarstwach domowych zamieszkujących dzielnicę Stare Miasto, gdzie 7,87% ogółu ludności pieniędzy nie starczało nawet na najtańsze jedzenie. W Polsce odsetek gospodarstw twierdzących, że pieniędzy nie starcza im nawet na najtańsze jedzenie (oceniających najgorzej swoją sytuację dochodową), było w lutym/marcu 2013 roku niecałe 2% (*Diagnoza Społeczna* 2013). Analizując wyniki subiektywnej oceny sytuacji dochodowej badanych gospodarstw domowych można zauważyć ponadto, że 21% spośród nich, pieniędzy starczało tylko na najtańsze jedzenie, ale nie starczało już na ubranie. Najwyższy udział tych gospodarstw charakteryzował dzielnice Wilda (25,94%) i Nowe Miasto (23,97%) (tab. 2). W Polsce odsetek gospodarstw domowych twierdzących, że pieniędzy starcza na najtańsze jedzenie, ale nie starcza na ubranie wynosił w 2013 roku 4,36% (*Diagnoza Społeczna* 2013). Ogólnie można stwierdzić, że przeciętne gospodarstwa domowe w Polsce

lepiej oceniali swoją sytuację dochodową w porównaniu do badanych gospodarstw domowych korzystających ze wsparcia Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu. Na podstawie wyników ogólnopolskiego badania w ramach „Diagnozy Społecznej” można powiedzieć, że w lutym/marcu 2013 roku przy aktualnym dochodzie udział gospodarstw, które wiązały koniec z końcem z pewną trudnością wynosił 36%, niespełna 20% gospodarstw radziło sobie z trudnością, a tylko 17% z wielką trudnością (*Diagnoza Społeczna 2013*).

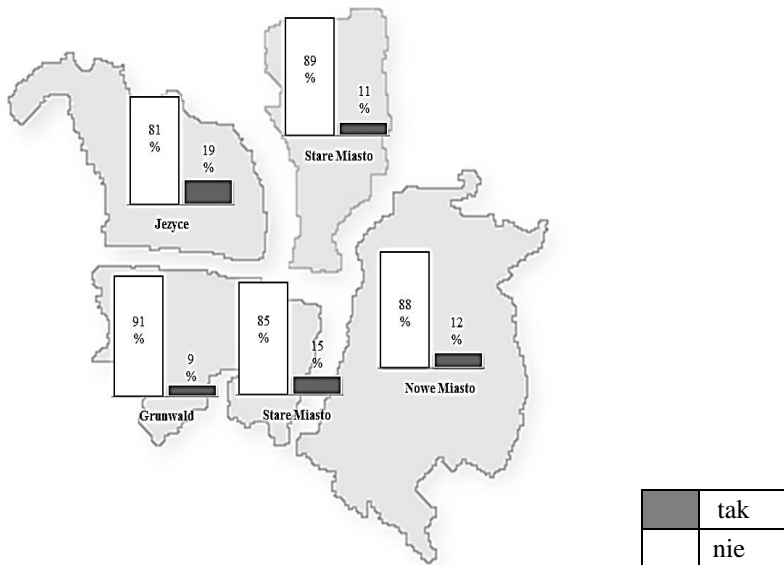
Tabela 2. Subiektywna ocena sytuacji dochodowej gospodarstw domowych z marginesu społecznego Poznania według dzielnicy zamieszkania w latach 2010-2013 (%)

Które zdanie najlepiej charakteryzuje gospodarowanie dochodami w gospodarstwie domowym?	Miejsce zamieszkania – dzielnica					
	Grunwald	Jeżyce	Nowe Miasto	Stare Miasto	Wilda	Ogółem
Pieniądzy nie starcza nawet na najtańsze jedzenie	4,96	1,10	6,13	7,87	5,13	5,34
Pieniądzy starcza tylko na najtańsze jedzenie, ale i nie starcza na ubranie	23,97	19,78	15,34	22,83	25,64	20,96
Pieniądzy starcza na najtańsze jedzenie ubranie, ale nie starcza na opłatę za mieszkanie	17,36	16,48	10,43	11,81	12,82	13,45
Pieniądzy starcza na najtańsze jedzenie, ubranie i opłatę za mieszkanie oraz spłatę kredytu, jeśli GD jest zadłużone	16,53	18,68	15,95	18,11	15,38	16,90
Pieniądzy starcza na najtańsze jedzenie, ubranie oraz opłatę za mieszkanie, ale nie starcza na spłatę kredytu	8,26	8,79	7,36	8,66	10,26	8,45
Żyjemy bardzo oszczędnie, aby odłożyć na poważniejszy zakup	3,31	4,40	9,20	11,02	6,41	7,24
Żyjemy oszczędnie i dzięki temu starcza na wszystko	19,83	25,27	26,99	13,39	16,67	20,76
Starcza na wszystko bez specjalnych wyrzeczeń	3,31	4,40	7,36	5,51	6,41	5,52
Starcza na wszystko i jeszcze oszczędzamy na przyszłość	2,48	1,10	1,23	0,79	1,28	1,38
Ogółem	100,00	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne Międzyśrodkowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.

Gospodarstwa domowe korzystające ze wsparcia Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu, ze względu na słabą sytuację dochodową, brak stałego zatrudnienia lub bezrobocie, odznaczały się słabą sytuacją finansową i są w szczególności zagrożone wykluczeniem finansowym. Z

badania, przeprowadzonych przez MGB MSP w latach 2010-2013 wynika, że relatywnie niewielka część ludności z marginesu społecznego Poznania (MSP), tj. tylko 12,2%, deklaruje posiadanie oszczędności. W stosunkowo najgorszej sytuacji znajdowały się gospodarstwa domowe zamieszkujące dzielnice: Grunwald, Stare Miasto i Nowe Miasto, w których posiadanie oszczędności deklaruowało odpowiednio tylko 9%, 11% i 12% ogółu gospodarstw domowych znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej (rys. 2). Należy podkreślić jednak, że skłonność do oszczędzania wśród ogółu polskich gospodarstw domowych w porównaniu do krajów Unii Europejskiej, jak podkreślają Anioła i Gołaś (2012, 2013), jest generalnie niska. W 2013 roku posiadanie oszczędności deklaruowało tylko 40% ogółu gospodarstw domowych w Polsce (*Diagnoza Społeczna 2013*).



Rysunek 2. Posiadanie oszczędności przez gospodarstwa domowe z marginesu społecznego Poznania według dzielnicy zamieszkania w latach 2010-2013 (%)

Źródło: badania własne Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.

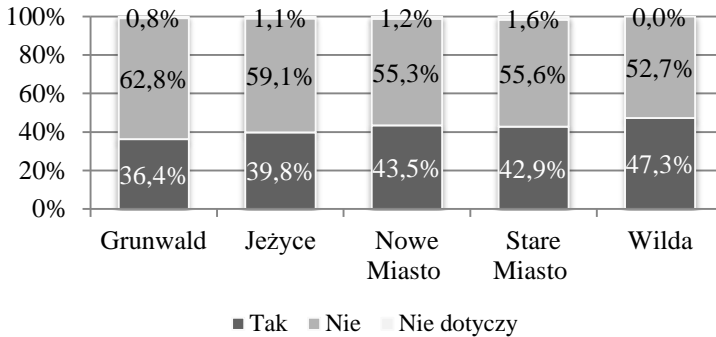
Badane gospodarstwa domowe były w dużym stopniu narażone na wykluczenie finansowe, poprzez ograniczenie dostępu do systemu finansowego. Wykluczenie to dotyczy najczęściej grupy o ograniczonych dochodach. Przejawem wykluczenia finansowego jest brak dostępu do usług bankowych. Jedną z podstawowych usług bankowych jest posiadanie karty płatniczej, która wiąże się z prowadzeniem rachunku oszczędnościowo-rozli-

zeniowego lub posiadanie karty kredytowej. Usługi te stanowią punkt wyjścia do korzystania z innych produktów i instrumentów bankowych. Można przypuszczać, że jeżeli gospodarstwo domowe nie korzysta z karty płatniczej lub kredytowej to najprawdopodobniej nie korzysta z innych usług bankowych. W 2013 roku z karty płatniczej lub kredytowej korzystało 63% społeczeństwa (Kozłiński 2013). W rezultacie, ponad jedna trzecia Polaków nie uczestniczyła w obrocie bezgotówkowym. W latach 2010-2013 tylko 42,5% ogółu gospodarstw domowych z marginesu społecznego Poznania dysponowało kartą płatniczą lub też kredytową, a większość z nich uczestniczyła tylko w obrocie gotówkowym. Sytuacja ta wynikać mogła nie tylko z braku potrzeby korzystania z usług bankowych przez pewną część społeczeństwa (najczęściej osób starszych, emerytów i rencistów), ale przede wszystkim z odrzucania przez banki niektórych klientów (brak możliwości wydania karty płatniczej lub kredytowej ze względu na bardzo niską kwotę lub brak stałego źródła utrzymania i przez to brak zdolności kredytowej). Warto także podkreślić, że wśród osób niekorzystających z usług bankowych w Polsce przeważały osoby nieaktywne zawodowo (około 60% – bezrobotni) i około 40% – emeryci i renciści (Iwanicz-Drozdowska 2008). Zdecydowanie najgorsza sytuacja w tym zakresie wśród badanych gospodarstw domowych z MSP charakteryzowała gospodarstwa domowe zamieszkujące dzielnicę Grunwald, gdzie tylko 36,4% ogółu ludności deklaroowało posiadanie karty płatniczej lub kredytowej, a najlepsza – zamieszkująca dzielnicę Wilda – 47,3% (rys. 3).

Zaspokojenie potrzeb gospodarstw domowych w trudnej sytuacji dochodowej (często tych najpilniejszych) może odbywać się poprzez zaciągnięcie kredytów lub pożyczek. Gospodarstwa domowe zadłużają się w celu przyspieszenia zaspokojenia potrzeb. Kredyt lub pożyczka pozwalają uzupełnić także czasowe obniżki dochodów i umożliwiają przejście na wyższy poziom konsumpcji, niż wynikają z ich bieżącej sytuacji dochodowej (Wałęga 2013). W latach 2010-2013, budżety domowe blisko połowy ogółu badanych gospodarstw domowych z marginesu społecznego Poznania były obciążone spłatą kredytów lub pożyczek. Zdecydowanie najczęściej zadłużały się gospodarstwa domowe z dzielnic: Stare Miasto (47%) i Nowe Miasto (46%) (rys. 4), które charakteryzowała jednocześnie niska skłonność do oszczędzania (rys. 2). Głównym celem przeznaczenia zaciągniętej pożyczki lub kredytu wśród ludności z MSP były: bieżąca konsumpcja (31,49%), zakup lub/i remont mieszkania (26,38%) oraz zakup lekarstw (9,79%). Najwięcej kredytów i pożyczek z przeznaczeniem na bieżącą konsumpcję zaciągały gospodarstwa domowe zamieszkujące dzielnice: Stare Miasto

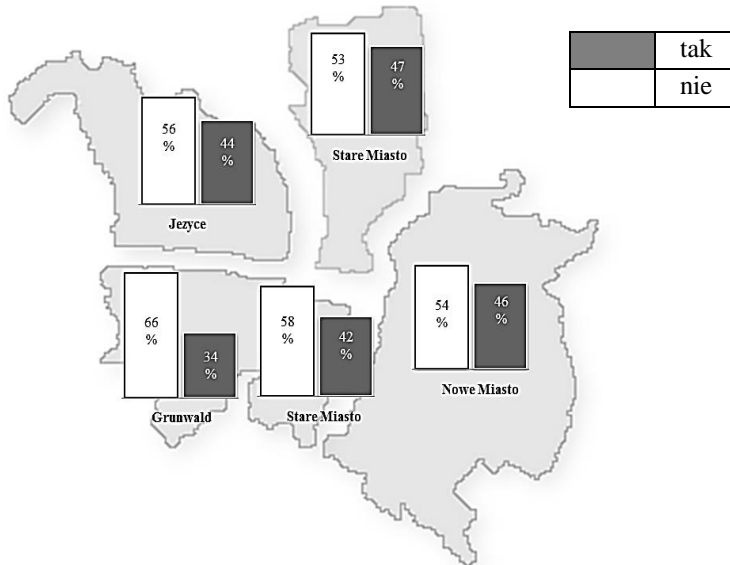
(37,93%) i Wilda (36,36%), na zakup lub/i remont mieszkania zamieszkujące dzielnice: Wilda (30,3%) i Grunwald (29,73%), natomiast na zakup lekarstw gospodarstwa domowe zamieszkujące dzielnice Grunwald (13,51%) i Jeżyce (13,16%) (tab. 3).

Rysunek 3. Posiadanie karty płatniczej lub kredytowej przez gospodarstwa domowe z marginesu społecznego Poznania według dzielnicy zamieszkania w latach 2010-2013 (%)



Źródło: badania własne Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.

Rysunek 4. Posiadanie do spłacenia pożyczek lub kredytów przez gospodarstwa domowe z marginesu społecznego Poznania według dzielnicy zamieszkania w latach 2010-2013 (%)



Źródło: badania własne Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.

Tabela 3. Cele na jakie gospodarstwa domowe z marginesu społecznego Poznania przeznaczyły kredyt lub pożyczkę według dzielnicy zamieszkania w latach 2010-2013 (%)

Na jaki cel gospodarstwo domowe przeznaczyło kredyt (pożyczkę)?	Miejsce zamieszkania – dzielnica					Ogółem
	Grunwald	Jeżyce	Nowe Miasto	Stare Miasto	Wilda	
Konsumpcja	27,03	31,58	26,09	37,93	36,36	31,49
Leki	13,51	13,16	8,70	10,34	3,03	9,79
Prowadzenie działalności na własny rachunek	8,11	0,00	4,35	0,00	0,00	2,55
Zakup lub/i remont mieszkania	29,73	28,95	24,64	22,41	30,30	26,38
Zakup samochodu	5,41	5,26	7,25	1,72	12,12	5,96
Inne	16,22	21,05	28,99	27,59	18,18	23,83
Suma końcowa	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne Międzyśrodkowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.

Badana grupa społeczna w głównej mierze zaciągała pożyczki i kredyty w bankach (72,5%). Podjęcie tych zobowiązań przez tak znaczny odsetek gospodarstw domowych w bankach mogło nastąpić jeszcze w okresie w miarę dobrej kondycji finansowej analizowanej grupy gospodarstw. Udział gospodarstw domowych korzystający ze wsparcia Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu zaciągających pożyczki w instytucjach finansowych np. kasy SKOK wynosił około 8%. Przyczynić się do tego mogła aktywizacja działań SKOK w kierunku obsługi w podstawowym zakresie osób o niskich dochodach. Istotnym źródłem posiadanych przez gospodarstwo domowe zobowiązań były także instytucje typu „szybka pożyczka” (15,%), które są zwykle wyżej oprocentowane niż kredyty bankowe (tab. 4). Czasem jednak sytuacja życiowa gospodarstw domowych korzystających ze wsparcia Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu zmuszała ich do skorzystania także z takiej formy pożyczki – najłatwiej dostępnej. Mogło to wynikać z braku możliwości zaciągnięcia kolejnego kredytu w banku ze względu na brak zdolności kredytowej osób z tej grupy społecznej. Należy mieć na uwadze, że grupa gospodarstw domowych w trudnej sytuacji dochodowej jest najbardziej „narażona” na korzystanie z tego typu usług. Osoby te często nie zdają sobie sprawy (najczęściej ze względu na brak wiedzy i niski poziom wykształcenia), że rzeczywiste roczne oprocentowanie niewielkich, krótkich pożyczek jest bardzo wysokie, w rezultacie osoby te mogą wpaść w jeszcze poważniejsze problemy finansowe.

Tabela 4. Źródło posiadanych przez gospodarstwo domowe z marginesu społecznego Poznania pożyczek lub kredytów według dzielnicy zamieszkania w latach 2010-2013 (%)

Źródła posiadanych pożyczek lub kredytów	Miejsce zamieszkania – dzielnica					
	Grunwald	Jeżyce	Nowe Miasto	Stare Miasto	Wilda	Ogółem
Banki	70,0	70,7	69,9	76,3	81,3	73,1
Lombardy	2,5	0,0	8,2	8,5	6,3	5,7
Rodzina	30,0	24,4	30,1	18,6	25,0	25,7
Instytucje finansowe np. kasy SKOK	0,0	12,2	2,7	15,3	9,4	7,8
Instytucje typu „szybka pożyczka”	15,0	17,1	13,7	16,9	18,8	15,9
Osoby prywatne	17,5	12,2	16,4	11,9	0,0	12,7
Inne instytucje	10,0	7,3	2,7	6,8	6,3	6,1

Źródło: badania własne Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznań przeprowadzonych w latach 2010-2013.

Wnioski

Na podstawie przeprowadzonych badań wśród ankietowanych gospodarstw domowych z marginesu społecznego Poznania w latach 2010-2013 można stwierdzić, że:

- Odznaczały się one niskim poziomem uzyskiwanych dochodów wynoszącym zaledwie 531,7 zł/os/m-c;
- Poziom uzyskiwanych przez nie dochodów był zróżnicowany w zależności od dzielnicy zamieszkania gospodarstwa domowego. Wyraźnie najniższa sytuacja w tym zakresie występowała wśród gospodarstw domowych zamieszkujących dzielnice: Stare Miasto (400 zł/os/m-c) i Wilda (425 zł/os/m-c). Natomiast najwyższe przeciętne miesięczne dochody charakteryzowały gospodarstwa domowe zamieszkujące w dzielnicy Grunwald (660 zł/os/m-c);
- W subiektywnej ocenie swojej sytuacji dochodowej tylko niewielki odsetek badanej ludności ocenił uzyskiwane dochody na poziomie pozwalającym na zaspokojenie wszystkich potrzeb członków gospodarstwa domowego i jeszcze na odłożenie środków w formie oszczędności na przyszłość, tj. 1,38%. Natomiast 5,34% ogółu gospodarstw domowych oceniło swoją sytuację jako bardzo złą, gdyż nie starczało im pieniędzy nawet na najtańsze jedzenie;
- Relatywnie niewielka ich część tj. tylko 12,2% deklarowała posiadanie oszczędności. W stosunkowo najgorszej sytuacji w tym zakresie znajdowały się gospodarstwa domowe zamieszkujące dzielnice: Grunwald,

Stare Miasto i Nowe Miasto, w których posiadanie oszczędności deklarowało odpowiednio tylko 9%, 11% i 12%;

- Były one w dużym stopniu narażone na wykluczenie finansowe, poprzez ograniczenie dostępu do systemu bankowego o czym świadczy stosunkowo niewielki udział gospodarstw domowych dysponujących kartą płatniczą lub też kredytową (42,5%);
- Blisko połowa budżetów ogółu badanych gospodarstw domowych była obciążona spłatą kredytów lub pożyczek. Najczęściej zadłużały się gospodarstwa domowe z dzielnic: Stare Miasto (47%) i Nowe Miasto (46%);
- Głównymi celami, na które przeznaczane były zaciągnięte pożyczki lub kredyty były: bieżąca konsumpcja (31,49%), zakup lub/i remont mieszkania (26,38%) oraz zakup lekarstw (9,79%). Najwięcej kredytów i pożyczek z przeznaczeniem na bieżącą konsumpcję zaciągały gospodarstwa domowe zamieszkujące dzielnice: Stare Miasto (37,93%) i Wilda (36,36%), na zakup lub/i remont mieszkania zamieszkałe dzielnice: Wilda (30,3%) i Grunwald (29,73%) natomiast na zakup lekarstw gospodarstwa domowe zamieszkujące dzielnice Grunwald (13,51%) i Jeżyce (13,16%);
- Zaciągały one pożyczki i kredyty głównie w bankach (72,5%) a także instytucjach typu „szybka pożyczka” (15%).

Literatura:

Anderloni L. (2007), *Access to Bank Account and Payment Services*, in: Anderloni L., Braga, M.D., Carluccio, E.M. (eds.), *New Frontiers in Banking Services. Emerging Needs and Tailored Products for Untapped Markets*, Springer –Verlag, Berlin–Heidelberg.

Anioła A., Gołaś Z. (2012), *Zastosowanie wielowymiarowych metod statystycznych w typologii strategii oszczędnościowych gospodarstw domowych w Polsce*, Materiały i Studia nr 282, Narodowy Bank Polski, Warszawa.

Anioła A., Gołaś Z. (2013), *Strategie oszczędnościowe gospodarstw domowych w Polsce*, Journal of Agribusiness and Rural Development nr 1(13), Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu, Warszawa.

Bywalec Cz. (2009), *Ekonomika i finanse gospodarstw domowych*, PWN, Warszawa.

Dąbrowska A. (2013), *Sytuacja finansowa polskich gospodarstw domowych* (w:) Dąbrowska A., Janoś-Kreśło M., Słaby T., Witek J., *Niedobory konsumpcji w polskich gospodarstwach domowych*, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Warszawa.

Diagnoza Społeczna – Warunki i jakość życia Polaków [2013] (red. Czapiński J., Panek T.) Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa.

Dudek H. (2009), *Statystyczna analiza subiektywnej oceny dochodów gospodarstw domowych rolników*, Roczniki Nauk Rolniczych, Seria G, tom 96, z. 4, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Warszawa.

Financial Services Authority (2000), *In or Out? A Literature and Research Review*, Consumer Research, No. 3, July.

GUS (2013), *Budżety gospodarstw domowych w 2012 roku*, Warszawa.

Iwanowicz-Drozdowska M. (2008), *Wykluczenie finansowe – poważny problem społeczny. Management and Business Administration*, Central Europe. Volume 16, number 1. Kozminski University.

Koźliński T. (2013), *Zwyczaje płatnicze Polaków*, Narodowy Bank Polski, Warszawa.

Smyczek S. (2009), *Modele zachowań finansowych konsumentów*, Marketing i Rynek 10/2009.

Wałęga G. (2013), *Kredytowanie gospodarstw domowych*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.

Woś J. Rachocka J. Kasperek-Hoppe M. (2011), *Zachowania konsumentów - teoria i praktyka*, Wyd. Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Poznań.

Romana Głowicka-Wołoszyn – Jest pracownikiem Katedry Finansów i Rachunkowości na Wydziale Społeczno-Ekonomicznym Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Jej zainteresowania badawcze związane są m.in. finansami gospodarstw domowych.

Adres e-mail: roma@up.poznan.pl

Agnieszka Kozera – doktorantka w Katedrze Finansów i Rachunkowości na Wydziale Ekonomiczno-Społecznym Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Współautorka ponad 25 publikacji z zakresu konsumpcji, warunków i poziomu życia gospodarstw domowych, realizująca rozprawę doktorską: *Warunki i poziom życia oraz ich determinanty społeczno-ekonomiczne w gospodarstwach domowych w Polsce*.

Adres e-mail: akozera@up.poznan.pl

Joanna Stanisławska – doktor nauk ekonomicznych w zakresie ekonomii. W 2012 roku obroniła pracę doktorską pod tytułem *Konsumpcja w gospodarstwach domowych rolników w Polsce i jej uwarunkowania* na Wydziale Nauk Ekonomicznych w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Była wykonawcą projektu badawczego promotorskiego pod tym samym tytułem, sfinansowanego przez MNiSW. Od 2007 roku pracowała na stanowisku asystenta a od 2012 roku pracuje na stanowisku adiunkta na Wydziale Ekonomiczno-Społecznym Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Jej zainteresowania naukowe są szczególnie związane z zagadnieniami konsumpcji, poziomu życia i finansami gospodarstw domowych oraz oceną finansową przedsiębiorstw przemysłu spożywczego. W okresie pracy naukowej opublikowała 38 publikacji naukowych

Adres e-mail: stanisławska@up.poznan.pl

Ekonomiczne uwarunkowania uczestnictwa w kulturze biednych mieszkańców Poznania

Wprowadzenie

Przyjęte w prezentowanych badaniach pojęcie uczestnictwa w kulturze odnosi się do korzystania przez biednych mieszkańców Poznania z „usług kulturalnych” oferowanych przez: 1) instytucje artystyczne – kina, teatry, opery, operetki, filharmonie, galerie plastyczne, muzea, biblioteki; 2) typowe placówki kulturalne, takie jak domy, ośrodki kultury i kluby; 3) środki masowego przekazu – prasę, radio, telewizję i Internet. Do opisu tak rozumianej partycypacji w kulturze stosuje się szereg różnych terminów: „korzystanie z kultury”, „aktywność kulturalna”, „konsumpcja kulturalna”, „życie kulturalne”, „kontakty kulturalne”, „kontakty z kulturą” (Grad 1997). Jakkolwiek różnie one mogą być definiowane w zależności od przyjętych założeń teoriokulturowych, w niniejszym opracowaniu traktujemy je jako równoznaczne. Postępujemy tak, albowiem w socjologiczno-statystycznych badaniach uczestnictwa w kulturze odniesieniem przedmiotowym tych terminów są zachowania jako obserwowalne i policzalne przejawy świadomościowo ujętej partycypacji w kulturze: oglądanie: telewizji, spektakli teatralnych, operowych, muzycznych, wystaw plastycznych, ekspozycji muzealnych, słuchanie radia i koncertów, czytanie książek i czasopism.

Socjologiczny obraz uczestnictwa w kulturze warstwy biednych mieszkańców Poznania przedstawiony został na podstawie wyników badań ankietowych zawartych w opracowaniu Macieja Kokocińskiego (Kokociński 2011, 183-191, 83-86). Opis ten dopełniony został informacjami dotyczącymi udziału w imprezach kulturalnych organizowanych przez parafie, stowarzyszenia i związki wyznaniowe. Na tle przedstawionej pozadomowej aktywności kulturalnej pokazane zostały możliwości domowego udziału w kulturze uwarunkowanego posiadanymi przez respondentów (gospodarstwa domowe) księgozbiorami, nabywaniem prasy (gazet, tygodników i miesięczników) oraz danymi dotyczącymi wyposażenia gospodarstw domowych w sprzęt audiowizualny: radiodbiorniki, telewizory, odtwarzacze DVD i komputery. W szkicu niniejszym przedstawiamy

syntetyczny opis aktywności kulturalnej biednych mieszkańców Poznania, dokonując interpretacji uzyskanych wyników badań ankietowych,

Wyniki badań

Specyfika badania życia kulturalnego ludzi biednych polega na uwzględnianiu w nim przede wszystkim ekonomicznych uwarunkowań uczestnictwa w kulturze, czyli finansowych możliwości zaspokajania potrzeb kulturalnych mierzonych poziomem dochodów badanej zbiorowości i cenami za „dobra i usługi kulturalne”. Te dwie wielkości określają „popyt efektywny na kontakty z kulturą”.

W budżetach domowych wyróżnia się tzw. fundusz swobodnej decyzji, czyli ilość środków finansowych pozostałych po nabyciu dóbr i usług, zaspokajających podstawowe potrzeby gospodarstwa domowego. Z tego funduszu pokrywa się domowe, rodzinne i indywidualne „wydatki na kulturę”. Skala tych wydatków uzależniona jest nie tylko od rzeczywistego poziomu dochodów gospodarstwa domowego, ale w dużej mierze także od czynników natury społeczno-kulturowej wpływających na kształtowanie się potrzeb kulturalnych członków różnych grup społecznych. W socjologii kultury czynniki te zwane są „czynnikami społeczno-demograficznymi”. Są to: płeć, wiek, wykształcenie, pochodzenie społeczne, miejsce zamieszkania (miasto, wieś), przynależność społeczno-zawodowa. Wymienić tu jeszcze należy środowiskowe i rodzinne tradycje i wzory aktywności kulturalnej, funkcjonujący społecznie ideał „człowieka kulturalnego” oraz czas wolny. Inne determinanty uczestnictwa w kulturze mają charakter indywidualno-podmiotowy: potrzeby kulturalne, upodobania, zainteresowania i zamiłowania kulturalne, wrażliwość estetyczna i kompetencja kulturowa. W wykorzystywanych badaniach poza zróżnicowaniem ze względu na wiek nie ustala się innych społeczno-demograficznych uwarunkowań uczestnictwa w kulturze.

Poziom zamożności to jeden z głównych czynników regulujących udział w życiu kulturalnym, ale nie wpływający w sposób jednoznaczny na decyzje uczestnictwa w nim. Jego działanie modyfikowane jest przez wymienione wyżej – współwystępujące z nimi – uwarunkowania społeczno-kulturowe i indywidualno-podmiotowe. Jak stwierdzono już przed ponad pół wiekiem w ekonomicznych badaniach nad konsumpcją kulturalną „(...) «czysty» czynnik – wielkość dochodu bez współwystępowania z innymi, nie wpływa w sposób decydujący na wzrost popytu w dziale kultury i

oświaty. Natomiast występując w z innym czynnikiem w istotny sposób zwiększa udział wydatków na dobra i usługi kultury w ogólnych wydatkach konsumpcyjnych gospodarstwa domowego” (Golinowska 1974, 124). Poziom dochodów gospodarstwa domowego brany w izolacji od innych zależności społeczno-kulturowych, nie determinuje w sposób jednoznacznie pozytywny kontaktów z kulturą. Wszelako niski poziom dochodów przy relatywnie wysokich kosztach korzystania z „dóbr i usług kulturalnych” staje się ekonomiczną barierą dla udziału w publicznych formach upowszechniania kultury. Zjawisko to obserwujemy w polskim społeczeństwie przynajmniej od początku lat 80. XX wieku. Niski dochód gospodarstwa domowego działa jako czynnik negatywny, ograniczający rozległość kontaktów z kulturą. W środowiskach społecznych o najniższej stopie życiowej powoduje marginalizację uczestnictwa w życiu kulturalnym, będącą jednym z elementów marginalizacji społecznej czy wykluczenia społecznego.

W prezentowanych badaniach pytania ankietowe ukierunkowane zostały na uzyskanie odpowiedzi respondentów na ile, w jakim zakresie i stopniu sytuacja materialna uniemożliwia im pozadomowe życie kulturalne czy stanowi dla nich jedyny powód rezygnacji z wyjścia do kina, teatru, opery, itd.

Z uzyskanych danych wynika, że niemal połowie respondentów brak środków uniemożliwił w roku przeprowadzenia badań wyjście do kina i zakup książek. To ogólnopolska prawidłowość odnotowana w badaniach społeczeństwa polskiego przeprowadzonych przez zespół Janusza Czapińskiego i Tomasza Panka. Wynika z nich, że „Od 13 do 20 proc. badanych gospodarstw domowych musiało z powodów finansowych zrezygnować w 2013 r. z wyjścia do kina, teatru, opery, operetki, filharmonii (na koncert), zwiedzenia muzeum czy też wystawy, z zakupu książki lub prasy. Najwięcej rezygnacji (20 proc. gospodarstw) dotyczyło wyjścia do kina a najmniej (12,6 proc.) zwiedzenia muzeum lub wystawy” (Czapiński, Panek 2013, 102). Konieczność ograniczania korzystania z instytucji artystycznych i muzeów z powodów finansowych zajmuje trzecie miejsce w tym „rankingu”. Trudno wiarygodnie orzec, czy deklaracje osób ankietowanych odpowiadają stanowi faktycznemu, czy rzeczywiście rezygnacje takie miały miejsce, czy też respondenci z góry zakładają, że ze względu na biedę nie stać ich na wyjścia do kina i innych instytucji artystycznych. Skonfrontować należy jednoznaczną odpowiedź, że „nie musieli zrezygnować” z drugą, że „nie było takiej potrzeby”.

Ta wersja odpowiedzi może sugerować, że ankietowani nie mają potrzeb, których zaspokojenie wymaga korzystania z odpowiednich instytucji kulturalnych, nie zaś, że nie mieli potrzeby rezygnowania z dóbr i usług kulturalnych. Największy odsetek ubogich rezygnujących z usług instytucji kulturalnych oraz z zakupu książek i czasopism znajduje się wśród osób w wieku 26-40 lat wynika z faktu ich największej aktywności życiowej i obciążenia rodziną. Jaki jest zatem stan uczestnictwa w kulturze artystycznej ankietowanych? Jeśli uznać, że brak rezygnacji oznacza deklarację korzystania z instytucji artystycznych przynajmniej raz w roku to udział w publicznym życiu artystycznym ludzi ubogich sytuuje się na poziomie 20%, czyli ok. 1/5 respondentów korzysta z instytucji artystycznych. Liczba ta zwiększa się do połowy, jeżeli weźmie się pod uwagę tych, którzy uznali, że „nie było potrzeby” ograniczania z powodów bytowych pozadomowej aktywności kulturalnej. Dokładne ustalenie faktycznego stanu wymaga szczegółowych badań.

Tabela 1. Czy ktokolwiek z członków gospodarstwa domowego musiał zrezygnować z:

	Tak		Nie		Nie było potrzeby		Ogółem	
	N	%	N	%	N	%	N	%
Kina	172	43,3	92	23,2	133	33,5	397	100
Teatru, opery, operetki, filharmonii, koncertu	143	36,1	78	19,7	175	44,2	396	100
Muzeum lub wystawy	138	34,8	91	23,0	167	42,2	396	100
Zakupu książki	164	41,3	120	30,2	113	28,5	397	100
Zakupu prasy (gazet, tygodników, miesięczników)	138	34,8	164	41,3	95	23,9	397	100

Źródło: M. Kokociński, (2011), *Badanie struktury i dynamiki zmian ludności Poznania – pomiar I. Raport z badań ilościowych, Poznań, Tabela 183 Obszary aktywności kulturalnej nieobecne w gospodarstwie domowym z powodu ubóstwa, 183.*

Ponad 4/5 ankietowanych nie uczestniczy w zajęciach kulturalnych organizowanych przez funkcjonujące w miejscu zamieszkania różnego rodzaju placówki upowszechniania kultury. Respondenci korzystający z działalności kulturalnej czynią to bardzo rzadko okazjonalnie, tylko 7,4 % bywa w instytucjach kultury raz lub kilka razy w tygodniu. Trudno oczekiwać, że w środowisku ludzi ubogich i o niskim stopniu edukacji szkolnej ukształtują się potrzeby kulturalne, jeśli zważyć, że podstawowym warunkiem ich ukształtowania są rodzinne wzory aktywności kulturalnej przysposabianie do korzystania z życia kulturalnego oraz poziom i typ wykształcenia. Już w latach 80. XX wieku badania socjologiczne ukazały, że

Tabela 2. Czy ktokolwiek z członków Pani/a GD musiał zrezygnować w ciągu ostatniego roku z:

	Do 500 zł		501-750 zł		751-1000 zł		1001-1500 zł		1501-2000 zł		Ponad 2000 zł		Ogółem
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	%
Kina	22	19,1	31	27,0	23	20,0	27	23,5	8	7,0	4	3,5	100,0
Teatru, opery, operetki, filharmonii, koncertu	19	21,1	27	30,0	16	17,8	20	22,2	6	6,7	2	2,2	100,0
Muzeum lub wystawy	20	22,7	27	30,7	15	17,0	19	21,6	6	6,8	1	1,1	100,0
Zakupu książki	21	20,4	27	26,2	21	20,4	24	23,3	7	6,8	3	2,9	100,0
Zakupu prasy	18	20,9	24	27,9	13	15,1	22	25,6	6	7,0	3	3,5	100,0
Ogółem	-	67,1	-	91,3	-	59,1	-	75,2	-	22,1	-	8,7	-

Źródło: Obliczenia M. Kokocińskiego na potrzeby niniejszego opracowania.

Tabela 3. Czy ktokolwiek z członków Pani/a GD z braku pieniędzy musiał zrezygnować w ciągu ostatniego roku z:

	Wiek w latach												Ogółem	
	<= 25		26 - 43		44 - 54		55 - 65		66+					
	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%		
Kina	9	5,4	67	40,1	43	25,7	34	20,4	14	8,4	167	100,0		
Teatru, opery, operetki, filharmonii, koncertu	8	5,8	48	34,8	36	26,1	30	21,7	16	11,6	138	100,0		
Muzeum lub wystawy	7	5,3	47	35,3	36	27,1	28	21,1	15	11,3	133	100,0		
Zakupu książki	7	4,4	60	37,7	36	22,6	36	22,6	20	12,6	159	100,0		
Zakupu prasy (gazet, tygodników, miesięczników)	7	5,2	42	31,3	34	25,4	28	20,9	23	17,2	134	100,0		
Ogółem		17,6		122,2		85,6		72,2		40,7				

Źródło: Obliczenia M. Kokocińskiego na potrzeby niniejszego opracowania.

Tabela 4. Czy członkowie Pani/a GD korzystają z działalności ośrodka, domu kultury czy klubu w miejscu zamieszkania?

	Liczebność	% w kolumnie
Nie korzystają w ogóle	314	80,5
Raz w tygodniu, częściej	29	7,4
Tylko okazjonalnie	20	5,1
Raz w miesiącu	11	2,8
Rzadziej	8	2,1
Kilka razy w roku	5	1,3
Raz w roku	3	0,8
Ogółem	390	100,0%

Źródło: Kokociński M. (2011), *Badanie struktury i dynamiki zmian ludności Poznania – pomiar I. Raport z badań ilościowych*, Poznań, Tabela 185 Poziom korzystania z aktywności kulturalnej w ramach organizacji zajmujących się kulturą, 186.

edukacyjnym progiem uczestnictwa w kulturze artystycznej jest wykształcenie średnie. Każdorazowo odnotowywano w nich zależność między poziomem wykształcenia a aktywnością kulturalną. Stwierdzano, że (...) *wraz ze wzrostem wykształcenia wzrasta rozległość zainteresowań kulturalnych* (Świątkiewicz 1988, 101) lub (...) *nasilanie się spadku uczestnictwa wraz z obniżeniem się poziomu wykształcenia* (Koprowska, Milczarek 1991, 11). W badanej zbiorowości struktura wykształcenia przedstawia się następująco: najwyższym wykształceniem ankietowanych jest szkoła średnia, głównie ogólnokształcąca (bez matury) – 9,3%, najliczniejszą grupę 50,2% stanowią absolwenci zasadniczej szkoły zawodowej, drugą pod względem liczebności grupa – 38,2% zakończyła edukację na szkole podstawowej, 2,3% respondentów nie było w stanie jej ukończyć.

Tabela 5. Czy członkowie Pani/a GD uczestniczą w imprezach kulturalnych organizowanych przez parafię, związki wyznaniowe i stowarzyszenia religijne?

	Liczebność	% w kolumnie
Nie biorę udziału	232	60,4
Nie mamy informacji o takich imprezach	98	25,5
Tak, czasem, sporadycznie	45	11,7
Tak, systematycznie	9	2,3
Ogółem	384	100,0

Źródło: Kokociński M. (2011) *Badanie struktury i dynamiki zmian ludności Poznania – pomiar I. Raport z badań ilościowych*, Poznań, Tabela 187 Poziom uczestnictwa w imprezach kulturalnych organizowanych przez parafie, 188.

Korzystanie z oferty ośrodków kultury może w jakimś zakresie rekompensować brak możliwości kontaktów ze sztuką za pośrednictwem

instytucji artystycznych z powodów finansowych, albowiem wiele imprez kulturalnych nie jest odpłatnych. Dane zawarte w tab. 6. pokazują, że największa liczba uczestników przedsięwzięć placówek kulturalnych mieści się w grupie dochodów 1000-1500 złotych, następną w kolejności zbiorowość przejawiająca wyższą aktywność kulturalną lokuje się w kategorii dochodów 1500-2000. Najniższą w tym zakresie konsumpcję kulturalną mają najbiedniejsi – do 500 złotych dochodu.

Procentowy rozkład korzystania z ofert placówek kultury przypadający na wyróżnione grupy wiekowe pokazuje tab. 7. Jedyne niewielki odsetek badanych uczestniczy w zajęciach organizowanych przez ośrodki kultury. Co niepokojące, znikoma liczba uczestników rekrutuje się z grupy wiekowej poniżej 25 roku życia. 4/5 pozostaje poza zasięgiem oddziaływania placówek upowszechniania kultury, nie podejmując żadnej pozadomowej aktywności kulturalnej.

Organizatorami pewnych form partycypacji w kulturze są parafie i instytucje religijne. Badani wskazywali tu jedynie imprezy dla dzieci, festyny i wspólne wyjścia do kina i teatru. Szereg innych form życia parafialnego miało charakter socjalny (obiady świąteczne), opiekuńczo-edukacyjny (przedszkola) i przede wszystkim religijny (grupy formacyjne, katechezy, chór parafialny). Około 20% respondentów nie miało informacji o życiu kulturalnym w parafii, chociaż stałą praktyką jest przekazywanie wszelkich wiadomości dotyczących parafii na zakończenie nabożeństw, ponadto poprzez plakaty i ogłoszenia na tablicach w kościołach i na stronach internetowych parafii. Możliwości uzyskania rzeczonych informacji mieli także respondenci korzystający z pomocy socjalnej parafii. 15,7% czyniło to przynajmniej raz. Stwierdzić zatem należy, że pewna grupa respondentów nie interesuje się po prostu życiem parafii. Liczba uczestników imprez parafialnych kształtowała się średnio na poziomie kilkunastu procent (tab. 8), przy czym uwarunkowania ekonomiczne nie powinny tu odgrywać istotnej roli. Częstotliwość uczestnictwa w imprezach parafialnych jest jednak sporadyczna. Nie istotnej różnicy, jeśli idzie o liczbę uczestników imprez parafialnych reprezentujących poszczególne kategorie wiekowe (tab. 9).

Jak na tym tle przedstawiają się w badanej zbiorowości możliwości domowej partycypacji w kulturze za pośrednictwem środków audiowizualnych? Telewizor posiadało 96,5% respondentów, radiodbiornik – 80,5%, odtwarzacz DVD - prawie połowa ankietowanych, komputer stacjo-

Tabela 6. Korzystanie z placówek upowszechniania kultury w zależności od poziomu dochodu

	Nie korzystają w ogóle		Raz w tygodniu i częściej		Raz w miesiącu		Kilka razy w roku		Tylko okazjonalnie		Raz w roku		Rzadziej		Ogółem	
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
Do 500 zł	25	14,9	3	13,6	1	14,3			2	15,4			1	14,3	32	14,3
501 - 750 zł	39	23,2	4	18,2	1	14,3	2	50,0	2	15,4	1	33,3			49	21,9
751-1000 zł	39	23,2	2	9,1									2	28,6	43	19,2
1001-1500 zł	34	20,2	7	31,8	4	57,1			4	30,8	1	33,3	3	42,9	53	23,7
1501-2000 zł	24	14,3	1	4,5			1	25,0	3	23,1	1	33,3	1	14,3	31	13,8
Ponad 2000 zł	7	4,2	5	22,7	1	14,3	1	25,0	2	15,4					16	7,1
Ogółem	168	100,0	22	100,0	7	100,0	4	100,0	13	100,0	3	100,0	7	100,0	224	100,0

Źródło: Obliczenia M. Kokocińskiego na potrzeby niniejszego opracowania.

Tabela 7. Wiek a uczestnictwo w zajęciach organizowanych przez ośrodki kultury

	<= 25		26 - 43		44 - 54		55 - 65		66+		Ogółem	
	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%
Nie korzystają w ogóle	17	81,0	92	71,9	58	79,5	70	86,4	68	89,5	305	80,5
Raz w tygodniu, częściej	1	4,8	15	11,7	6	8,2	3	3,7	4	5,3	29	7,7
Tylko okazjonalnie			13	10,2	3	4,1	3	3,7	1	1,3	20	5,3
Raz w miesiącu			5	3,9	3	4,1	1	1,2	1	1,3	10	2,6
Rzadziej			2	1,6	2	2,7	1	1,2	2	2,6	7	1,8
Kilka razy w roku	2	9,5	1	0,8			2	2,5			5	1,3
Raz w roku	1	4,8			1	1,4	1	1,2			3	0,8
Ogółem	21	100,0	128	100,0	73	100,0	81	100,0	76	100,0	379	100,0

Źródło: Obliczenia M. Kokocińskiego na potrzeby niniejszego opracowania.

Tabela 8. Udział w życiu kulturalnym w parafii

	Nie mamy informacji o takich imprezach		Nie biorę udziału		Tak, czasem, sporadycznie		Tak, systematycznie		Ogółem	
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
Do 500 zł	6	11,1	23	16,8	2	8,3	1	14,3	32	14,4
501 - 750 zł	15	27,8	28	20,4	3	12,5	2	28,6	48	21,6
751-1000 zł	8	14,8	27	19,7	8	33,3			43	19,4
1001-1500zł	13	24,1	30	21,9	6	25,0	3	42,9	52	23,4
1501-2000zł	8	14,8	19	13,9	3	12,5	1	14,3	31	14,0
Ponad 2000 zł	4	7,4	10	7,3	2	8,3			16	7,2
Ogółem	54	100,0	137	100,0	24	100,0	7	100,0	222	100,0

Źródło: Obliczenia M. Kokocińskiego na potrzeby niniejszego opracowania.

Tabela 9. Wiek a udział w parafialnych przedsięwzięciach kulturalnych

	Wiek w latach											
	<= 25		26 - 43		44 - 54		55 - 65		66+		Ogółem	
	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%
nie biorę udziału	8	38,1	79	61,7	42	59,2	51	63,8	47	64,4	227	60,9
nie mamy informacji o takich imprezach	11	52,4	28	21,9	12	16,9	22	27,5	19	26,0	92	24,7
tak, czasem, sporadycznie	2	9,5	18	14,1	11	15,5	7	8,8	7	9,6	45	12,1
tak, systematycznie			3	2,3	6	8,5					9	2,4
Ogółem	21	100,0	128	100,0	71	100,0	80	100,0	73	100,0	373	100,0

Źródło: Obliczenia M. Kokocińskiego na potrzeby niniejszego opracowania.

narny – 32,9%, komputer przenośny (laptop) – 14,5%. Dostęp do Internetu miało 35,4%. Urządzenia te były jednak używane przez większą liczbę osób składających się na gospodarstwo domowe (tab. 11). W grupie o najniższych dochodach w badanej zbiorowości było jednak dwukrotnie więcej użytkowników komputerów niż badaniach ogólnospołecznych, konkretnie – 48,5%. Z osób nie znających obsługi komputera 59,4% wyraziło chęć nauczenia się tego. 54,8% respondentów skorzystało z kursu komputerowego. Umiejętność posługiwania się Internetem zadeklarowało 70% badanych. W skali ogólnospołecznej „W pierwszej połowie 2013 roku komputery były w 70 proc. gospodarstw domowych, natomiast dostęp do internetu w 66,9 proc.” (Czapiński, Panek 2013, 371). Z ogólnospołecznym trendem pozostaje w zgodzie użytkowanie komputerów głównie przez ludzi młodych w zbiorowości ludzi ubogich.

Tabela 10. Wyposażenie gospodarstw domowych w środki masowego przekazu

	Tak		Nie		Ogółem	
	N	%	N	%	N	%
Telewizor	383	96,5	14	3,5	397	100,0
Radio	323	80,5	78	19,5	401	100,0
Komputer stacjonarny	129	32,9	263	67,1	392	100,0
Komputer przenośny	56	14,5	329	85,5	385	100,0
Dostęp do Internetu	140	35,4	256	64,6	396	100,0
Odtwarzacz DVD	166	41,9	230	58,1	396	100,0

Źródło: Kokociński M. (2011) Badanie struktury i dynamiki zmian ludności Poznania – pomiar I. Raport z badań ilościowych. Poznań, Tabela 78 Zasobność wyposażenia gospodarstwa domowego, 83.

Tabela 11. Użytkowanie środków masowego przekazu

	Tak		Nie		Ogółem	
	N	%	N	%	N	%
Telewizor	377	96,9	12	3,1	389	100,0
Radio	280	79,3	73	20,7	353	100,0
Komputer stacjonarny	117	43,8	150	56,2	267	100,0
Komputer przenośny	52	21,8	186	78,2	238	100,0
Dostęp do Internetu	131	48,2	141	51,8	272	100,0
Odtwarzacz DVD	146	52,5	132	47,5	278	100,0

Źródło: Kokociński M. (2011) Badanie struktury i dynamiki zmian ludności Poznania – pomiar I. Raport z badań ilościowych, Poznań, Tabela 79 Poziom użytkowania urządzeń, 84.

Ankietowani najczęściej korzystali z sieci z domowych komputerów (60%), nie w miejscu zatrudnienia, co nie dziwi zważywszy, że wykonywali oni zawody i prace niewymagające używania komputera przy wy-

konywaniu obowiązków zawodowych, w szczególności łączenia się z Internetem (np. sprzedawcy, kasjerzy). Przypuszczać też należy, że korzystano z komputera i łączono się z Internetem w celach pozazawodowych, głównie rozrywkowych. Uzyskane wskaźniki pokrywają się generalnie z wynikami ogólnopolskich badań CBOS w 2012 roku. Ustalono wówczas, że z internetu w celach niezwiązanych z pracą zawodową korzystało w minionym roku niemal dwie trzecie dorosłych (63%), przy czym większość z nich (56%) robiła to regularnie (CBOS 2013, 8).

Z przedstawionych informacji wynika, że w przypadku badanej zbiorowości nie należy mówić o wykluczeniu cyfrowym, jeśli bierze się pod uwagę wyposażenie gospodarstw domowych w komputery i połączenia internetowe. Sprawa staje się bardziej złożona, kiedy uwzględni się cele i zakres korzystania z Sieci. Jeśli służy ona głównie dostarczaniu rozrywki, nie zaś jako narzędzie edukacji i podnoszenia kompetencji społecznych i kulturowych oraz kwalifikacji profesjonalnych i poprawy sytuacji życiowej można mówić o relatywnym wykluczeniu cyfrowym. Należy bowiem mieć na uwadze, że „Wraz ze wzrostem znaczenia technologii informacyjno-komunikacyjnych w różnych sferach życia, gdy jednocześnie coraz więcej spraw coraz bardziej wymaga korzystania z internetu (praca, edukacja, dostęp do informacji, uczestnictwo w życiu społecznym i kulturalnym), osoby, które nie mają dostępu do technologii cyfrowych lub odpowiednich umiejętności i motywacji by efektywnie z nich korzystać, są w coraz większym stopniu zagrożone cyfrowym wykluczeniem. Technologie ICT w coraz większym stopniu stają się warunkiem dostępu do pełnego uczestnictwa w życiu społecznym, dlatego też różnice w dostępności i korzystaniu z internetu mogą mieć istotne społeczne konsekwencje” (Czapieński, Panek 2013, 371).

Tabela 12. Częstotliwość korzystania ze środków masowego przekazu

	Codziennie	Trzy razy w tygodniu	Raz w tygodniu	Dwa razy w miesiącu	Rzadziej	Ogółem
	%	%	%	%	%	%
Telewizor	95,2	2,4	1,1	0,3	1,1	100,0
Radio	74,3	10,2	6,3	2,8	6,3	100,0
Komputer stacjonarny	78,3	13,3	3,3	2,5	2,5	100,0
Komputer przenośny	65,5	24,1	6,9	1,7	1,7	100,0
Dostęp do Internetu	83,0	10,4	3,0	3,0	0,7	100,0
Odtwarzacz DVD -	19,5	20,8	20,1	18,8	20,8	100,0

Źródło: Kokociński M. (2011) *Badanie struktury i dynamiki zmian ludności Poznania – pomiar I. Raport z badań ilościowych* Poznań, 85.

Dane zawarte w tab. 11 pokazują, że telewizja jest podstawową instytucją kulturalną biednych mieszkańców Poznania, podobnie jak całego społeczeństwa polskiego. Nie mamy tu możliwości porównania, w jakim stopniu użytkowanie komputerów wpływa na częstotliwość oglądania telewizji. Z ogólnopolskich badań społeczeństwa polskiego wynika, że „Dla wielu Polaków telewizja jest znacznie istotniejszym medium niż internet i to, że więcej gospodarstw dba o posiadanie technologii umożliwiających oglądanie telewizji, niż o możliwość korzystania z internetu, nie jest przypadkiem. Doskonale widać to również w czasie jaki Polacy poświęcają na korzystanie z różnych mediów. Czas spędzany przed telewizorem nie maleje, a odsetek osób oglądających telewizję przez przynajmniej dwie godziny dziennie zwiększa się systematycznie i między 2007 a 2013 rokiem wzrósł z 55 do 59 proc. Tymczasem osób, które korzystają z internetu przeciętnie przez ponad dwie godziny dziennie jest 18,6 proc.” (Czapiński, Panek 2013, 319).

Wedle ogólnospołecznej prawidłowości: „Czas poświęcany na korzystanie z mediów związany jest silnie z wiekiem, jednak wśród młodych, którzy najczęściej i najintensywniej korzystają z internetu wcale nie widać zdecydowanego odchodzenia od telewizji. Prawie połowa osób w wieku 16-24 lat ogląda telewizję przeciętnie przez przynajmniej 2 godziny dziennie. W starszych grupach wiekowych takich osób jest jeszcze więcej” (Czapiński, Panek 2013, 321). Wśród ubogiej poznańskiej ludności publiczność telewizyjną tworzą osoby niemal wyłącznie powyżej 25 roku życia. Młodzi stanowią zaledwie 5,2% korzystających codziennie z telewizji. Przypuszczać należy, że jest to związane przede wszystkim z obowiązkami edukacyjnymi tej grupy wiekowej lub pracą i raczej w niewielkim zakresie z codziennym korzystaniem z komputera. Z badań nad poziomem życia ludzi biednych przeprowadzonych przez Janinę M. Zabielską w Lublinie niemal 10 lat wcześniej, w 2003 roku wynika, że najpopularniejszymi wśród nich formami uczestnictwa w kulturze było: oglądanie telewizji – 46%, czytanie prasy – 38%, słuchanie radia – 38% i czytanie książek – 24% (Zabielska 2007, 209). Komputer był wówczas jeszcze dobrem rzadkim, chociaż wystąpił już w badaniach biedy rodzin w Opolu, Jeleniej Górze, Katowicach, Raciborzu i Łazach zrealizowanych przez zespół uczestników seminarium Ireny Czajkowskiej w drugiej połowie lat 90. XX wieku. Wówczas 98,9% ankietowanych posiadało telewizor, 80% radio, 57,9% magnetowid,

33,7% telewizję kablową, 53,7% radiomagnetofon, 26,3% CD, 25,3% komputer, 20% wieżę Hi-Fi (Czajkowska 2000, 61).

Brak informacji o oglądanych programach telewizyjnych nie pozwala na określenie preferencji kulturalnych ankietowanych i wnioskowania na tej podstawie o ich poziomie partycypacji w kulturze artystycznej. Za jego najbardziej instruktynwny wskaźnik uważane jest czytelnictwo. W tym przypadku także nie można go określić, ponieważ nie ma danych dotyczących typów literatury lub konkretnych tytułów znajdujących się w księgozbiorach respondentów i autotelicznego czytelnictwa („dla przyjemności”) członków badanych gospodarstw domowych. Podobny skład procentowy publiczności jak w przypadku korzystania z telewizji odnotowano w odniesieniu do słuchania radia.

Za podstawowy sposób domowego uczestnictwa w kulturze i edukacji kulturowej uważane było czytelnictwo książek. Obecnie przewagę pod tym względem ma oglądanie telewizji. Zgodzić się trzeba z Ireną Czajkowską, że „Wskaźnikiem stanu kultury w rodzinie może być wielkość posiadanego księgozbioru” (Czajkowska 2000, 60). Nie dysponujemy danymi dotyczącymi czytelnictwa jedynie informacje o domowych księgozbiorach. Jak widać z tab. 17 w badanej zbiorowości prawie 15% osób nie miało domowej biblioteczki. Co trzeci posiadał do 25 książek. Ich liczba zwiększała się zazwyczaj wraz z potrzebami edukacyjnymi dzieci. Posiadający księgozbiory powyżej 500 pozycji to zaledwie 14 osób sytuujących się w kategorii dochodów 750-1000 oraz 1000-1500 (Tabela 18). Dla ilustracji w skali ogólnospołecznej 13,2% osób nie miało domowej biblioteczki, 21,9% posiadało do 25 książek, 22,9% do 50 pozycji, 20,4% do 100, 16,5% do 500, a 5% ponad 500 woluminów (Czapiński, Panek 2013, 104, tab. 4.6.1). Nie ma tu istotnej różnicy, poza odsetkiem respondentów nie gromadzących książek. Dane zamieszczone w tabeli poniżej zdają się potwierdzać odnotowaną przez Irenę Czajkowską prawidłowość, że „(...) jego wielkość jest zazwyczaj wprost proporcjonalna do wykształcenia badanych oraz ich dochodów” (Czajkowska 2000, 60). Nie widać jakiejś korelacji wielkości domowej biblioteki z wiekiem respondentów.

Tabela 13. Częstotliwość korzystania z komputera stacjonarnego

	Codziennie		Trzy razy w tygodniu		Raz w tygodniu		Dwa razy w miesiącu		Rzadziej		Ogółem	
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
<= 25	9	9,8	1	6,3			1	33,3			11	9,3
26 - 43	51	55,4	4	25,0	2	50,0			2	66,7	59	50,0
44 - 54	17	18,5	3	18,8	1	25,0	2	66,7	1	33,3	24	20,3
55 - 65	10	10,9	7	43,8	1	25,0					18	15,3
66+	5	5,4	1	6,3							6	5,1
Ogółem	92	100,0	16	100,0	4	100,0	3	100,0	3	100,0	118	100,0

Źródło: Obliczenia M. Kokocińskiego na potrzeby niniejszego opracowania.

Tabela 14. Częstotliwość korzystania z komputera przenośnego

	Codziennie		Trzy razy w tygodniu		Raz w tygodniu		Dwa razy w miesiącu		Rzadziej		Ogółem	
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
<= 25	4	11,4									4	7,3
26 - 43	22	62,9	8	57,1	1	25,0					31	56,4
44 - 54	4	11,4	3	21,4	1	25,0	1	100,0	1	100,0	10	18,2
55 - 65	3	8,6	3	21,4	2	50,0					8	14,5
66+	2	5,7									2	3,6
Ogółem	35	100,0	14	100,0	4	100,0	1	100,0	1	100,0	55	100,0

Źródło: Obliczenia M. Kokocińskiego na potrzeby niniejszego opracowania.

Tabela 15. Częstotliwość oglądania z telewizji w zależności od wieku

	Codziennie		Trzy razy w tygodniu		Raz w tygodniu		Dwa razy w miesiącu		Rzadziej		Ogółem	
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
<= 25	18	5,2	1	11,1							19	5,2
26 - 43	123	35,2			1	33,3			1	25,0	125	34,2
44 - 54	68	19,5			1	33,3	1	100,0	1	25,0	71	19,4
55 - 65	74	21,2	3	33,3	1	33,3			1	25,0	79	21,6
66+	66	18,9	5	55,6					1	25,0	72	19,7
Ogółem	349	100,0	9	100,0	3	100,0	1	100,0	4	100,0	366	100,0

Źródło: Obliczenia M. Kokocińskiego na potrzeby niniejszego opracowania.

Tabela 16. Częstotliwość słuchania audycji radiowych wedle wieku

	Codziennie		Trzy razy w tygodniu		Raz w tygodniu		Dwa razy w miesiącu		Rzadziej		Ogółem		
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	
Wiek w latach	<= 25	7	3,4	4	13,8	2	11,8	2	25,0			15	5,4
	26 - 43	65	31,4	7	24,1	5	29,4	2	25,0	5	27,8	84	30,1
	44 - 54	36	17,4	7	24,1	5	29,4	2	25,0	5	27,8	55	19,7
	55 - 65	52	25,1	5	17,2	1	5,9	2	25,0	4	22,2	64	22,9
	66+	47	22,7	6	20,7	4	23,5			4	22,2	61	21,9
Ogółem		207	100,0	29	100,0	17	100,0	8	100,0	18	100,0	279	100,0

Źródło: Obliczenia M. Kokocińskiego na potrzeby niniejszego opracowania.

Tabela 17. Dochód a wielkość księgozbiorów

		Ile jest (mniej więcej) w Państwa domu książek (bez podręczników szkolnych i instrukcji)													
		Brak zbiorów		Do 25 sztuk		26 - 50		51-100		101 - 500		Ponad 500		Ogółem	
		N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
Dochód	Do 500 zł	5	17,2	8	9,8	7	15,2	5	17,9	6	16,7			31	13,5
	501 - 750 zł	10	34,5	24	29,3	9	19,6	5	17,9	4	11,1	1	12,5	53	23,1
	751-1000 zł	6	20,7	18	22,0	9	19,6	4	14,3	3	8,3	3	37,5	43	18,8
	1001-1500zł	5	17,2	19	23,2	13	28,3	3	10,7	13	36,1	3	37,5	56	24,5
	1501-2000zł	1	3,4	10	12,2	6	13,0	6	21,4	6	16,7	1	12,5	30	13,1
	Ponad 2000 zł	2	6,9	3	3,7	2	4,3	5	17,9	4	11,1			16	7,0
Ogółem	29	100,0	82	100,0	46	100,0	28	100,0	36	100,0	8	100,0	229	100,0	

Źródło: Obliczenia M. Kokocińskiego na potrzeby niniejszego opracowania.

Tabela 18. Wiek a wielkość księgozbiorów

	Wiek w latach											
	<= 25		26 - 43		44 - 54		55 - 65		66+		Ogółem	
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
do 25 sztuk	9	42,9	44	33,8	21	27,6	29	35,8	22	28,9	125	32,6
26 - 50	5	23,8	21	16,2	17	22,4	20	24,7	16	21,1	79	20,6
101 - 500	3	14,3	23	17,7	10	13,2	16	19,8	11	14,5	63	16,4
nie ma takich zbiorów	3	14,3	17	13,1	15	19,7	9	11,1	12	15,8	56	14,6
51-100	1	4,8	19	14,6	9	11,8	6	7,4	12	15,8	47	12,2
ponad 500			6	4,6	4	5,3	1	1,2	3	3,9	14	3,6
	21	100,0	130	100,0	76	100,0	81	100,0	76	100,0	384	100,0

Źródło: Obliczenia M. Kokocińskiego na potrzeby niniejszego opracowania.

Tabela 19. Księgozbiory domowe

	Liczebność	% w kolumnie
Do 25 sztuk	132	33,4
26-50	79	20,0
101-500	64	16,2
Nie ma takich zbiorów	59	14,9
Od 51-100	47	11,9
Ponad 500	14	3,5
Ogółem	395	100,0

Źródło: Kokociński M. (2011) *Badanie struktury i dynamiki zmian ludności Poznania – pomiar I. Raport z badań ilościowych*, Poznań, Tabela 184 Liczba posiadanych publikacji książkowych, 184.

Podsumowanie

Dokonane ustalenia potwierdzają, mające status obiegowej prawdy przekonanie, że położenie materialne ludzi biednych stanowi zasadniczą determinantę ich ograniczonego korzystania z publicznych form uczestnictwa w kulturze artystycznej ze względu na koszty finansowe. Nie oznacza to jednak, że w regulowaniu partycypacji kulturalnej żyjących w ubóstwie Polaków nie biorą udziału inne czynniki. Poznanie tych uwarunkowań i siły ich oddziaływania oraz rzeczywistego stanu uczestnictwa w kulturze artystycznej wymaga szerszych badań. Pogłębionych badań w tym zakresie dotąd nie przeprowadzono. Aktywność kulturalna ludzi biednych nie była dotąd autonomicznym przedmiotem badań społecznych. Stanowiła, i to w ograniczonym zakresie, jeden z problemów badawczych szerszych analiz „polskiej biedy”. Dane wykorzystane w niniejszym szkicu nie pozwalają na nakreślenie obrazu partycypacji w kulturze artystycznej ludzi marginesu społecznego (w przyjętym w opracowaniu rozumieniu). Interesujące byłoby dostarczenie wiarygodnych świadectw empirycznych dla wyrażanego tu i ówdzie przekonanie, że „ubogie uczestnictwo w kulturze” nie jest właściwe tylko ludziom biednym.

Literatura:

- CBOS (2013), *Aktywności i doświadczenia Polaków w 2012 roku*, „Komunikat z badań CBOS”, BS/13, Warszawa.
- Czajkowska I. (2000), *Ubóstwo rodziny a jej uczestnictwo w kulturze*, „Edukacja”, nr 3.
- Czapiński J., Panek T. (red.) (2013), *Diagnoza społeczna 2013. Warunki i jakość życia Polaków. Raport*, Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa.
- Golinowska S. (1974), *Konsumpcja dóbr i usług kulturalnych a dochody ludności*, [w:] E. Jakimowicz (red.), *Problemy organizacji i ekonomiki kultury. Finansowanie działalności kulturalnej*, Warszawa.

- Grad J. (1997), *Badania uczestnictwa w kulturze artystycznej w polskiej socjologii kultury. Analiza metodologiczno-teoretyczna*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań.
- Kokociński M. (2011), *Badanie struktury i dynamiki zmian ludności Poznania – pomiar I. Raport z badań ilościowych*. Poznań.
- Koprowska T., Milczarek K. (1991), *Koncepcja badania i jego realizacja*, [w:] Adamczuk L., Koprowska T. (red.), *Kultura a życie codzienne Polaków*, Instytut Kultury, Warszawa.
- Świątkiewicz W. (1988), *Zróżnicowanie społeczne a zróżnicowanie kulturalne*, „Studia Socjologiczne” nr 1.
- Zabielska J. M. (2007), *Ubóstwo a procesy marginalizacji społecznej*, Wyd. KUL, Lublin.

Jan Grad – etnograf i kulturoznawca, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Kierownik Zakładu Badań nad Uczestnictwem w Kulturze Instytutu Kulturoznawstwa UAM. Jego zainteresowania badawcze obejmują: teoretyczno-metodologiczną problematykę badań nad kulturą i uczestnictwem w kulturze, zagadnienia społeczno-kulturowego funkcjonowania obyczaju i kultury tradycyjnej. Autor ponad 100 publikacji naukowych i popularnonaukowych, w tym monografii: *Obyczaj a moralność. Próba metodologicznego uporządkowania badań dotychczasowych* (Poznań 1993) i *Badania uczestnictwa w kulturze artystycznej w polskiej socjologii kultury. Analiza metodologiczno-teoretyczna* (Poznań 1997), *Z ludowych tradycji Grodziska. Obrzędy doroczne i rodzinne, Grodzisko Dolne 2011*, oraz współautor (z U. Kaczmarek) skryptu *Organizacja i upowszechnianie kultury w Polsce. Zmiany modelu*. (Poznań 1996)..

Adres e-mail: gradjan@amu.edu.pl

Andrzej Wołoszyn

Romana Głowicka-Wołoszyn

Czy kultura ubóstwa? O stylu życia członków poznańskich gospodarstw domowych korzystających z pomocy społecznej

Wstęp

Czy styl życia członków poznańskich gospodarstw domowych korzystających z pomocy społecznej nosi cechy kultury ubóstwa? Próbę odpowiedzi oparliśmy na analizie danych z badań empirycznych Międzyrodzowskiej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania dotyczących mieszkańców Poznania, którzy w latach 2010-2013 korzystali z pomocy społecznej MOPR.

Podjęliśmy dwa powszechnie obecne w literaturze przedmiotu twierdzenia, rzadko jednak w polskich badaniach weryfikowane empirycznie: o tym, że ludzi biednych (ubogich) cechuje im tylko właściwy styl życia (sposób życia); oraz o tym, że styl ten wyraża ich kulturę ubóstwa.

Zgodnie z koncepcją Andrzeja Sicińskiego styl życia oznacza *zespół codziennych zachowań członków (...) zbiorowości umożliwiający ich społeczną identyfikację* - czyli określenie ich położenia społecznego, dla którego są one charakterystyczne (Siciński 1978, 13-14). Pojęcie to obejmuje zarówno zachowania jak i motywacje, potrzeby, wartości danych zbiorowości i jednostek, a także *świadomie przyjmowaną strategię życiową* (Siciński 1988, 11).

Natomiast pojęcie kultury ubóstwa w klasycznym ujęciu Oscara Lewisa (1970) w odniesieniu do polskich realiów rozpatrywane jest jako jego wersja polska. Pojęcie to – podkreśla Monika Oliwa-Ciesielska (2013, 54), z której charakterystyki polskiej wersji pojęcia kultury ubóstwa korzystamy – uwzględnia ogólną ekonomiczną prawidłowość, że: *Niezależnie od racjonalnych kryteriów przyjmowanych w określaniu obszarów biedy, zawsze można wskazać jednostki, które w danych warunkach kulturowo-społecznych posiadają mniej niż inni i w związku z tym mają ograniczone możliwości działania, konsumowania, uczestnictwa* (Kot 2000, 184). W ramach polskiej wersji pojęcia kultury ubóstwa zalicza się doń: *złe warunki ekonomiczne, wytworzony system norm i wartości pozwalających na funkcjonowanie w warunkach ograniczeń, pokoleniowość, a także istnienie sku-*

piska życia ludzi ubogich – przy czym podkreśla się, że kultura ta to *osobliwy sposób życia określony przez biedę* (Oliwa-Ciesielska 2013, 59-61, 63). Dla potrzeb naszej analizy przyjęliśmy rozumienie sposobu życia jako obejmującego: 1) sposób uzyskiwania środków do życia (dochodów); 2) sposób konsumpcji wraz z sposobem prowadzenia gospodarstwa domowego; 3) sposób uczestnictwa w kulturze (Galor 1985).

Uczestnictwo w kulturze stanowi ważny składnik sposobu życia, oddziałujący na formę i treść, stosunki interpersonalne i ogólne nastawienie zbiorowości i jednostek do życia. Za dobra kultury uważane są wszystkie efekty ludzkiej działalności o szczególnej wartości duchowej, które przekazywane są w społeczeństwie z pokolenia na pokolenie. Wszystko, co tworzy obszar kultury, zaspokaja potrzeby i pragnienia wyższego rzędu, jest pożądanym przeżyciem czegoś niecodziennego, czasem wręcz sakralnego (Dziubińska-Michalewicz, Kojder 2003). Również wyjazdy i wypoczynek postrzegane są jako dobro wyższego rzędu i popyt na nie jest realizowany dopiero po zaspokojeniu podstawowych potrzeb w gospodarstwie domowym (Dziedzic, Skalska 2012). Z tego względu dla członków gospodarstw domowych fundamentalne znaczenie ma dysponowanie funduszem swobodnej decyzji.

Na podstawie analizy danych empirycznych, dotyczących gospodarstw domowych mieszkańców Poznania, którzy w latach 2010-2013 korzystali z pomocy Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu (MOPR), podjęliśmy próbę zastanowienia się nad tym, czy i w jakim stopniu styl życia ich członków odpowiadał cechom kultury ubóstwa.

Założyliśmy, że cechy te winny zostać stwierdzone w trzech obszarach związanych ze sposobem życia członków tych gospodarstw:

- sposobem uzyskiwania środków do życia - tu ważne były deficyty dochodowe;
- sposobem prowadzenia gospodarstwa domowego – tu istotne były niedobory konsumpcyjne;
- sposobem uczestnictwa w kulturze – tu ważne były deficyty społeczno-kulturowe.

Podjęliśmy także próbę identyfikacji czynników m.in. demograficznych jak płeć, wiek i liczba osób w rodzinie oraz przestrzennych jakim jest dzielnica zamieszkania, mogących oddziaływać na ich styl życia.

Niedobory konsumpcji w zakresie kultury i rekreacji oraz ich uwarunkowania demograficzne i przestrzenne

Zazwyczaj uczestnictwo w kulturze mierzy się poprzez partycypację w tych dziedzinach kultury, które uznawane są w społeczeństwie za repre-

zentytywne np. wyjście do kina, teatru, wystawę, czytelnictwo książek, prasy, itp. (Dziubińska-Michalewicz, Kojder 2003). W badaniach przeprowadzonych przez Międzyrodowiskową Grupę Badawczą Margines Społeczny Poznania w latach 2010-2013 (MGB MSP) ankietowanym zadano pytanie o konieczność rezygnacji w ciągu ostatniego roku ze względów finansowych z: wyjścia do kina, wyjścia do teatru, opery, operetki, filharmonii, koncertu, zwiedzania muzeum, wystawy, a ponadto zakupu książek lub zakupu prasy (tab. 1).

Tabela 1. Uczestnictwo w kulturze i rekreacji gospodarstw domowych korzystających z pomocy społecznej MOPR w Poznaniu w latach 2011-2013

Dobra i usługi w zakresie kultury i rekreacji	Gospodarstwa domowe, które ze względów finansowych		
	nie zrezygnowały z uczestnictwa	nie było takiej potrzeby	rezygnowały z uczestnictwa
Kino	23,7	32,7	43,6
Teatr, opera, operetka, filharmonia, koncert	20,6	42,6	36,8
Muzeum lub wystawa	23,0	41,9	35,1
Zakup książek	31,2	27,9	40,9
Zakup prasy (gazet, tygodników, itp.)	43,6	23,4	33,0

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.

Wśród poznańskich gospodarstw domowych, które korzystały ze wsparcia MOPR, mimo trudności finansowych, w 44% gospodarstw nie zrezygnowano z zakupu prasy, a w 31% z zakupu książek. W około 23% gospodarstwach nie zrezygnowało z wyjścia do kina lub na wystawę, a w co piątym nie zrezygnowano z wyjścia do teatru, opery lub na koncert.

Najwyższy był odsetek gospodarstw domowych (44%), w których zrezygnowano z powodów finansowych z wyjścia do kina. Wydaje się to zrozumiałe w dobie powszechnego dostępu do telewizji i stosunkowo wysokich cen biletów do kina. Najmniejszy odsetek rezygnacji (33%) dotyczył zakupu prasy, co może wynikać ze stosunkowo niedużego obciążania budżetu domowego zakupem dzienników, tygodników lub innych czasopism.

Należy również zwrócić uwagę, że w przypadku takich usług z zakresu kultury i rekreacji jak uczestnictwo w spektaklu teatralnym, operze, operetce, filharmonii, koncercie czy wyjście do muzeum w ponad 40% gospodarstw domowych korzystających z pomocy społecznej nie było konieczności podejmowania decyzji o uczestnictwie w tych imprezach bądź rezygnacji z nich w aspekcie swojej trudnej sytuacji finansowej, ponieważ

w rodzinach tych nie było potrzeby uczestnictwa w takich wydarzeniach kulturalnych. Co trzecie gospodarstwo domowe nie miało potrzeby uczestnictwa w seansach kinowych, a prawie co czwarte w zakupie książek i prasy.

W 2013 roku gospodarstwa domowe z marginesu socjalnego¹ Poznania rezygnowały z każdej formy uczestnictwa w kulturze ponad dwukrotnie częściej niż ogół gospodarstw domowych w Polsce, co wynika z porównania uzyskanych wyników z badaniami przeprowadzonymi przez Radę Monitoringu Społecznego *Diagnoza Społeczna – Warunki i jakość życia Polaków w 2013 roku* (2014). Unaocznia to ściśle powiązanie możliwości realizacji potrzeb społeczno-kulturowych z sytuacją dochodową gospodarstw domowych, a ściślej z ich deprivacją dochodową. Na podstawie własnych obliczeń stwierdziliśmy, że przeciętne dochody badanych gospodarstw domowych korzystających z pomocy MOPR stanowiły około 40% przeciętnych dochodów w Polsce, co świadczy o zagrożeniu ubóstwem relatywnym w tej grupie gospodarstw domowych i uzasadnia większą skalę rezygnacji z uczestnictwa w kulturze niż wśród ogółu gospodarstw domowych.

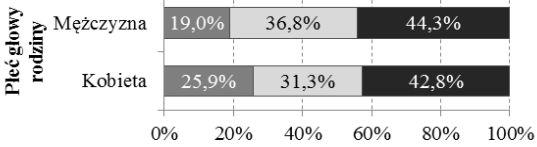
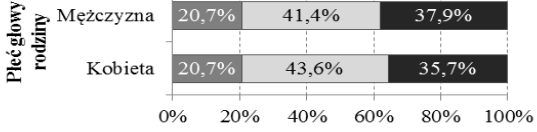
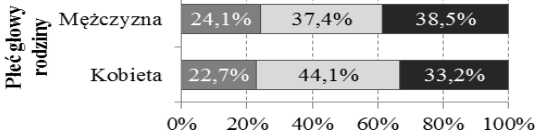
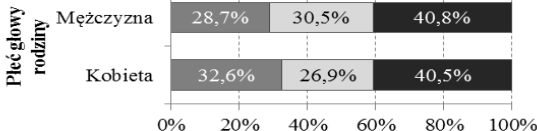
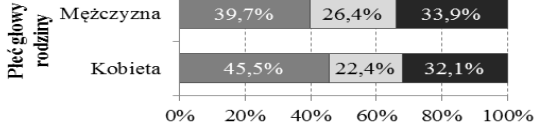
Uczestnictwo w kulturze i rekreacji członków gospodarstw domowych, które w latach 2011-2013 korzystały ze wsparcia MOPR w Poznaniu różnicowało się według: płci głowy gospodarstwa domowego (tab. 2), wieku głowy gospodarstwa domowego (tab. 3) oraz wielkości rodziny (tab. 4).

W gospodarstwach domowych, które korzystały z pomocy społecznej, a w których głową rodziny były kobiety nieco rzadziej niż w gospodarstwach domowych, w których głową rodziny byli mężczyźni rezygnowano z powodów finansowych z wyjścia do kina (o 1,5 p.p.), teatru, opery, itp. (o 2,2, p.p.), na wystawy i do muzeów (o 5,3 p.p.), czy zakupu prasy (o 1,8 p.p.). Na bardzo zbliżonym poziomie między rozpatrywanymi grupami gospodarstw domowych i takim samym jak dla ogółu badanych rodzin była rezygnacja z zakupu książek – około 41% gospodarstw domowych (tab. 2).

W przypadku analizy powiązań pomiędzy wiekiem głowy gospodarstwa domowego a uczestnictwem rodziny w kulturze i rekreacji (tab. 3) okazało się, że najrzadziej z powodów finansowych z wszystkich rozpatrywanych aspektów kultury i rekreacji rezygnowały gospodarstwa, gdzie

¹ W badaniach MGB MSP odróżniono margines strukturalny i margines socjalny jako dwa zasadnicze marginesy społeczne.

Tabela 2. Uczestnictwo w kulturze i rekreacji gospodarstw domowych korzystających z pomocy społecznej MOPR w Poznaniu z uwzględnieniem płci głowy gospodarstwa domowego w latach 2011-2013

Dobra i usługi w zakresie kultury i rekreacji	Rezygnacja z uczestnictwa ze względów finansowych w ciągu ostatniego roku [% gospodarstw domowych] Przyjęto oznaczenia: <div style="display: flex; justify-content: space-around; align-items: center;"> nie nie było takiej potrzeby tak </div>												
Kino	 <table border="1" style="margin-left: auto; margin-right: auto;"> <thead> <tr> <th>Płeć głowy rodziny</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>Mężczyzna</td> <td>19,0%</td> <td>36,8%</td> <td>44,3%</td> </tr> <tr> <td>Kobieta</td> <td>25,9%</td> <td>31,3%</td> <td>42,8%</td> </tr> </tbody> </table>	Płeć głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak	Mężczyzna	19,0%	36,8%	44,3%	Kobieta	25,9%	31,3%	42,8%
Płeć głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak										
Mężczyzna	19,0%	36,8%	44,3%										
Kobieta	25,9%	31,3%	42,8%										
Teatr, opera, operetka, filharmonia, koncert	 <table border="1" style="margin-left: auto; margin-right: auto;"> <thead> <tr> <th>Płeć głowy rodziny</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>Mężczyzna</td> <td>20,7%</td> <td>41,4%</td> <td>37,9%</td> </tr> <tr> <td>Kobieta</td> <td>20,7%</td> <td>43,6%</td> <td>35,7%</td> </tr> </tbody> </table>	Płeć głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak	Mężczyzna	20,7%	41,4%	37,9%	Kobieta	20,7%	43,6%	35,7%
Płeć głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak										
Mężczyzna	20,7%	41,4%	37,9%										
Kobieta	20,7%	43,6%	35,7%										
Muzeum lub wystawa	 <table border="1" style="margin-left: auto; margin-right: auto;"> <thead> <tr> <th>Płeć głowy rodziny</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>Mężczyzna</td> <td>24,1%</td> <td>37,4%</td> <td>38,5%</td> </tr> <tr> <td>Kobieta</td> <td>22,7%</td> <td>44,1%</td> <td>33,2%</td> </tr> </tbody> </table>	Płeć głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak	Mężczyzna	24,1%	37,4%	38,5%	Kobieta	22,7%	44,1%	33,2%
Płeć głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak										
Mężczyzna	24,1%	37,4%	38,5%										
Kobieta	22,7%	44,1%	33,2%										
Zakup książek	 <table border="1" style="margin-left: auto; margin-right: auto;"> <thead> <tr> <th>Płeć głowy rodziny</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>Mężczyzna</td> <td>28,7%</td> <td>30,5%</td> <td>40,8%</td> </tr> <tr> <td>Kobieta</td> <td>32,6%</td> <td>26,9%</td> <td>40,5%</td> </tr> </tbody> </table>	Płeć głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak	Mężczyzna	28,7%	30,5%	40,8%	Kobieta	32,6%	26,9%	40,5%
Płeć głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak										
Mężczyzna	28,7%	30,5%	40,8%										
Kobieta	32,6%	26,9%	40,5%										
Zakup prasy (gazet, tygodników, miesięczników itp.)	 <table border="1" style="margin-left: auto; margin-right: auto;"> <thead> <tr> <th>Płeć głowy rodziny</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>Mężczyzna</td> <td>39,7%</td> <td>26,4%</td> <td>33,9%</td> </tr> <tr> <td>Kobieta</td> <td>45,5%</td> <td>22,4%</td> <td>32,1%</td> </tr> </tbody> </table>	Płeć głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak	Mężczyzna	39,7%	26,4%	33,9%	Kobieta	45,5%	22,4%	32,1%
Płeć głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak										
Mężczyzna	39,7%	26,4%	33,9%										
Kobieta	45,5%	22,4%	32,1%										

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań Międzyśrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.

głowa rodziny była w wieku 65 lat i więcej. Z wyjścia do kina, teatru, do muzeum rezygnowało odpowiednio 25, 26 i 24% tych gospodarstw domowych.

W przypadku, kiedy głowa rodziny była w wieku 35-54 lat poziom rezygnacji z wyjścia do kina, teatru, muzeum itp. był najwyższy i wynosił odpowiednio 55, 44 i 44 procent. W gospodarstwach domowych, w których głowa rodziny była w wieku co najmniej 65 lat rezygnacja z zakupu książek i prasy wynosiła 32% i 29%, ale i tak była ona dużo niższa niż

Tabela 3. Uczestnictwo w kulturze i rekreacji gospodarstw domowych korzystających z pomocy społecznej MOPR w Poznaniu z uwzględnieniem wieku głowy gospodarstwa domowego w latach 2011-2013

Dobra i usługi w zakresie kultury i rekreacji	Rezygnacja z uczestnictwa ze względów finansowych w ciągu ostatniego roku [% gospodarstw domowych] Przyjęto oznaczenia: nie nie było takiej potrzeby tak																								
Kino	<table border="1"> <thead> <tr> <th>Wiek głowy rodziny</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>65 lat i więcej</td> <td>22,6%</td> <td>52,6%</td> <td>24,8%</td> </tr> <tr> <td>55-64 lat</td> <td>19,7%</td> <td>37,6%</td> <td>42,7%</td> </tr> <tr> <td>45-54 lat</td> <td>20,8%</td> <td>25,7%</td> <td>53,5%</td> </tr> <tr> <td>35-44 lat</td> <td>27,4%</td> <td>17,9%</td> <td>54,7%</td> </tr> <tr> <td>poniżej 34 lat</td> <td>27,8%</td> <td>24,6%</td> <td>47,6%</td> </tr> </tbody> </table>	Wiek głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak	65 lat i więcej	22,6%	52,6%	24,8%	55-64 lat	19,7%	37,6%	42,7%	45-54 lat	20,8%	25,7%	53,5%	35-44 lat	27,4%	17,9%	54,7%	poniżej 34 lat	27,8%	24,6%	47,6%
Wiek głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak																						
65 lat i więcej	22,6%	52,6%	24,8%																						
55-64 lat	19,7%	37,6%	42,7%																						
45-54 lat	20,8%	25,7%	53,5%																						
35-44 lat	27,4%	17,9%	54,7%																						
poniżej 34 lat	27,8%	24,6%	47,6%																						
Teatr, opera, operetka, filharmonia, koncert	<table border="1"> <thead> <tr> <th>Wiek głowy rodziny</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>65 lat i więcej</td> <td>21,0%</td> <td>52,9%</td> <td>26,1%</td> </tr> <tr> <td>55-64 lat</td> <td>19,8%</td> <td>42,2%</td> <td>37,9%</td> </tr> <tr> <td>45-54 lat</td> <td>16,8%</td> <td>41,6%</td> <td>41,6%</td> </tr> <tr> <td>35-44 lat</td> <td>20,0%</td> <td>36,2%</td> <td>43,8%</td> </tr> <tr> <td>poniżej 34 lat</td> <td>24,4%</td> <td>37,8%</td> <td>37,8%</td> </tr> </tbody> </table>	Wiek głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak	65 lat i więcej	21,0%	52,9%	26,1%	55-64 lat	19,8%	42,2%	37,9%	45-54 lat	16,8%	41,6%	41,6%	35-44 lat	20,0%	36,2%	43,8%	poniżej 34 lat	24,4%	37,8%	37,8%
Wiek głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak																						
65 lat i więcej	21,0%	52,9%	26,1%																						
55-64 lat	19,8%	42,2%	37,9%																						
45-54 lat	16,8%	41,6%	41,6%																						
35-44 lat	20,0%	36,2%	43,8%																						
poniżej 34 lat	24,4%	37,8%	37,8%																						
Muzeum lub wystawa	<table border="1"> <thead> <tr> <th>Wiek głowy rodziny</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>65 lat i więcej</td> <td>22,5%</td> <td>53,6%</td> <td>23,9%</td> </tr> <tr> <td>55-64 lat</td> <td>23,3%</td> <td>41,4%</td> <td>35,3%</td> </tr> <tr> <td>45-54 lat</td> <td>19,8%</td> <td>36,6%</td> <td>43,6%</td> </tr> <tr> <td>35-44 lat</td> <td>22,9%</td> <td>37,1%</td> <td>40,0%</td> </tr> <tr> <td>poniżej 34 lat</td> <td>26,0%</td> <td>37,8%</td> <td>36,2%</td> </tr> </tbody> </table>	Wiek głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak	65 lat i więcej	22,5%	53,6%	23,9%	55-64 lat	23,3%	41,4%	35,3%	45-54 lat	19,8%	36,6%	43,6%	35-44 lat	22,9%	37,1%	40,0%	poniżej 34 lat	26,0%	37,8%	36,2%
Wiek głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak																						
65 lat i więcej	22,5%	53,6%	23,9%																						
55-64 lat	23,3%	41,4%	35,3%																						
45-54 lat	19,8%	36,6%	43,6%																						
35-44 lat	22,9%	37,1%	40,0%																						
poniżej 34 lat	26,0%	37,8%	36,2%																						
Zakup książek	<table border="1"> <thead> <tr> <th>Wiek głowy rodziny</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>65 lat i więcej</td> <td>35,3%</td> <td>32,4%</td> <td>32,4%</td> </tr> <tr> <td>55-64 lat</td> <td>25,0%</td> <td>34,5%</td> <td>40,5%</td> </tr> <tr> <td>45-54 lat</td> <td>25,7%</td> <td>24,8%</td> <td>49,5%</td> </tr> <tr> <td>35-44 lat</td> <td>33,0%</td> <td>16,0%</td> <td>50,9%</td> </tr> <tr> <td>poniżej 34 lat</td> <td>35,4%</td> <td>29,1%</td> <td>35,4%</td> </tr> </tbody> </table>	Wiek głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak	65 lat i więcej	35,3%	32,4%	32,4%	55-64 lat	25,0%	34,5%	40,5%	45-54 lat	25,7%	24,8%	49,5%	35-44 lat	33,0%	16,0%	50,9%	poniżej 34 lat	35,4%	29,1%	35,4%
Wiek głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak																						
65 lat i więcej	35,3%	32,4%	32,4%																						
55-64 lat	25,0%	34,5%	40,5%																						
45-54 lat	25,7%	24,8%	49,5%																						
35-44 lat	33,0%	16,0%	50,9%																						
poniżej 34 lat	35,4%	29,1%	35,4%																						
Zakup prasy (gazet, tygodników, miesięczników itp.)	<table border="1"> <thead> <tr> <th>Wiek głowy rodziny</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>65 lat i więcej</td> <td>48,2%</td> <td>23,0%</td> <td>28,8%</td> </tr> <tr> <td>55-64 lat</td> <td>40,5%</td> <td>25,0%</td> <td>34,5%</td> </tr> <tr> <td>45-54 lat</td> <td>35,6%</td> <td>21,8%</td> <td>42,6%</td> </tr> <tr> <td>35-44 lat</td> <td>48,1%</td> <td>22,6%</td> <td>29,2%</td> </tr> <tr> <td>poniżej 34 lat</td> <td>44,1%</td> <td>24,4%</td> <td>31,5%</td> </tr> </tbody> </table>	Wiek głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak	65 lat i więcej	48,2%	23,0%	28,8%	55-64 lat	40,5%	25,0%	34,5%	45-54 lat	35,6%	21,8%	42,6%	35-44 lat	48,1%	22,6%	29,2%	poniżej 34 lat	44,1%	24,4%	31,5%
Wiek głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak																						
65 lat i więcej	48,2%	23,0%	28,8%																						
55-64 lat	40,5%	25,0%	34,5%																						
45-54 lat	35,6%	21,8%	42,6%																						
35-44 lat	48,1%	22,6%	29,2%																						
poniżej 34 lat	44,1%	24,4%	31,5%																						

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.

tam, gdzie odnotowano najwyższy poziom rezygnacji z powodów finansowych, czyli w rodzinach, w których głowa rodziny była w wieku 35-54 lat (odpowiednio o 19 i 14 procent.).

Należy przypuszczać, że najniższy poziom rezygnacji w gospodarstwach domowych, w których głowa rodziny jest w wieku 65 lat i więcej może mieć związek z utrwalonymi przez lata zachowaniami konsumpcyjnymi, ale także ze zmniejszeniem obciążeń wynikających z wychowania dzieci. Jak wynika z obliczeń własnych ponad 75% tych gospodarstw domowych stanowią gospodarstwa jedno- lub dwuosobowe

Odnotowano również stosunkowo niski poziom rezygnacji ze względów finansowych w gospodarstwach domowych, gdzie głowa rodziny była w wieku poniżej 34 lat. Ponieważ jest to grupa gospodarstw domowych, w której jednocześnie najczęściej nie rezygnowano z powodów finansowych z uczestnictwa w rozpatrywanych dziedzinach kultury i rekreacji (poza zakupem prasy), można więc przypuszczać, że relatywnie niski poziom rezygnacji może mieć związek z większymi potrzebami kulturalnymi i rekreacyjnymi w tej grupie wieku.

Analizując niedobory w zakresie kultury i rekreacji w gospodarstwach domowych z uwzględnieniem liczby osób w rodzinie (tab. 4) stwierdzono, że gospodarstwa jednoosobowe najrzadziej deklarowały brak rezygnowania z rozpatrywanych dóbr i usług. Relatywnie rzadko takiej odpowiedzi udzielały również gospodarstwa dwuosobowe. Nie stwierdzono natomiast wyraźnych związków pomiędzy liczbą osób w rodzinie a poziomem rezygnacji z uczestnictwa w kulturze i rekreacji ze względów finansowych. Różnice w poziomie rezygnacji z dóbr i usług w zakresie kultury i rekreacji pomiędzy klasami gospodarstw domowych, utworzonymi według liczby osób w rodzinie, były znacznie mniejsze niż między klasami utworzonymi na podstawie wieku głowy gospodarstwa domowego. Można więc sądzić, że liczba osób w rodzinie ma dużo mniejsze znaczenie w przypadku niedoborów konsumpcji w dziedzinie kultury i rekreacji w ubogich gospodarstwach domowych, które otrzymywały pomoc z MOPR w Poznaniu.

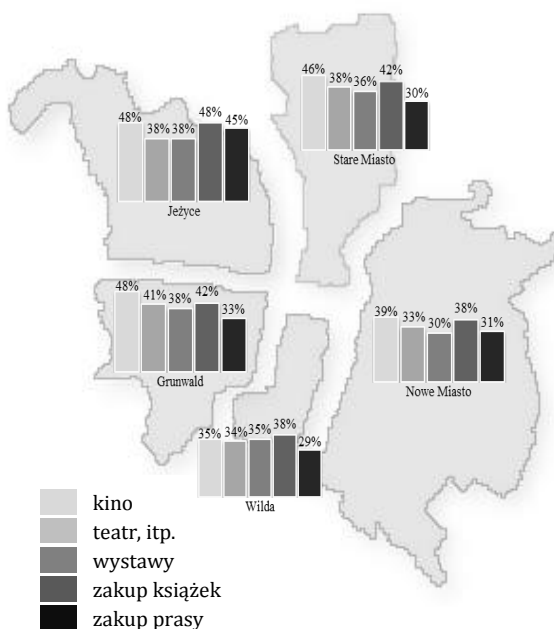
Czynnikiem różnicującym niedobory konsumpcyjne w zakresie kultury i rekreacji była również lokalizacja miejsca zamieszkania gospodarstwa domowego według dzielnicy Poznania (rys. 1). Z wyjścia do kina najrzadziej rezygnowali z powodów finansowych członkowie gospodarstw domowych mieszkający na Wildzie (35% gospodarstw domowych) a najczęściej zamieszkujący Jeżyce i Grunwald (48%). Duże różnice odnotowano również w częstości rezygnacji przez członków gospodarstw do-

Tabela 4. Uczestnictwo w kulturze i rekreacji gospodarstw domowych korzystających z pomocy społecznej MOPR w Poznaniu z uwzględnieniem wielkości gospodarstwa domowego w latach 2011-2013

Dobra i usługi w zakresie kultury i rekreacji	Rezygnacja z uczestnictwa ze względów finansowych w ciągu ostatniego roku [% gospodarstw domowych] Przyjęto oznaczenia: <div style="display: flex; justify-content: space-around; align-items: center;"> nie nie było takiej potrzeby tak </div>																				
Kino	<table border="1" style="width: 100%; text-align: center;"> <thead> <tr> <th>Liczba osób w rodzinie</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>4 i więcej</td> <td>30,9%</td> <td>22,8%</td> <td>46,3%</td> </tr> <tr> <td>3</td> <td>33,7%</td> <td>21,7%</td> <td>44,6%</td> </tr> <tr> <td>2</td> <td>20,7%</td> <td>32,8%</td> <td>46,6%</td> </tr> <tr> <td>1</td> <td>16,5%</td> <td>43,5%</td> <td>40,0%</td> </tr> </tbody> </table>	Liczba osób w rodzinie	nie	nie było takiej potrzeby	tak	4 i więcej	30,9%	22,8%	46,3%	3	33,7%	21,7%	44,6%	2	20,7%	32,8%	46,6%	1	16,5%	43,5%	40,0%
Liczba osób w rodzinie	nie	nie było takiej potrzeby	tak																		
4 i więcej	30,9%	22,8%	46,3%																		
3	33,7%	21,7%	44,6%																		
2	20,7%	32,8%	46,6%																		
1	16,5%	43,5%	40,0%																		
Teatr, opera, operetka, filharmonia, koncert	<table border="1" style="width: 100%; text-align: center;"> <thead> <tr> <th>Liczba osób w rodzinie</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>4 i więcej</td> <td>22,7%</td> <td>42,0%</td> <td>35,3%</td> </tr> <tr> <td>3</td> <td>28,3%</td> <td>39,1%</td> <td>32,6%</td> </tr> <tr> <td>2</td> <td>19,0%</td> <td>39,7%</td> <td>41,4%</td> </tr> <tr> <td>1</td> <td>17,0%</td> <td>45,9%</td> <td>37,1%</td> </tr> </tbody> </table>	Liczba osób w rodzinie	nie	nie było takiej potrzeby	tak	4 i więcej	22,7%	42,0%	35,3%	3	28,3%	39,1%	32,6%	2	19,0%	39,7%	41,4%	1	17,0%	45,9%	37,1%
Liczba osób w rodzinie	nie	nie było takiej potrzeby	tak																		
4 i więcej	22,7%	42,0%	35,3%																		
3	28,3%	39,1%	32,6%																		
2	19,0%	39,7%	41,4%																		
1	17,0%	45,9%	37,1%																		
Muzeum lub wystawa	<table border="1" style="width: 100%; text-align: center;"> <thead> <tr> <th>Liczba osób w rodzinie</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>4 i więcej</td> <td>25,3%</td> <td>38,0%</td> <td>36,7%</td> </tr> <tr> <td>3</td> <td>29,3%</td> <td>42,4%</td> <td>28,3%</td> </tr> <tr> <td>2</td> <td>22,4%</td> <td>37,9%</td> <td>39,7%</td> </tr> <tr> <td>1</td> <td>19,2%</td> <td>46,3%</td> <td>34,5%</td> </tr> </tbody> </table>	Liczba osób w rodzinie	nie	nie było takiej potrzeby	tak	4 i więcej	25,3%	38,0%	36,7%	3	29,3%	42,4%	28,3%	2	22,4%	37,9%	39,7%	1	19,2%	46,3%	34,5%
Liczba osób w rodzinie	nie	nie było takiej potrzeby	tak																		
4 i więcej	25,3%	38,0%	36,7%																		
3	29,3%	42,4%	28,3%																		
2	22,4%	37,9%	39,7%																		
1	19,2%	46,3%	34,5%																		
Zakup książek	<table border="1" style="width: 100%; text-align: center;"> <thead> <tr> <th>Liczba osób w rodzinie</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>4 i więcej</td> <td>33,8%</td> <td>23,8%</td> <td>42,4%</td> </tr> <tr> <td>3</td> <td>44,6%</td> <td>17,4%</td> <td>38,0%</td> </tr> <tr> <td>2</td> <td>29,3%</td> <td>28,4%</td> <td>42,2%</td> </tr> <tr> <td>1</td> <td>25,2%</td> <td>34,3%</td> <td>40,4%</td> </tr> </tbody> </table>	Liczba osób w rodzinie	nie	nie było takiej potrzeby	tak	4 i więcej	33,8%	23,8%	42,4%	3	44,6%	17,4%	38,0%	2	29,3%	28,4%	42,2%	1	25,2%	34,3%	40,4%
Liczba osób w rodzinie	nie	nie było takiej potrzeby	tak																		
4 i więcej	33,8%	23,8%	42,4%																		
3	44,6%	17,4%	38,0%																		
2	29,3%	28,4%	42,2%																		
1	25,2%	34,3%	40,4%																		
Zakup prasy (gazet, tygodników, miesięczników itp.)	<table border="1" style="width: 100%; text-align: center;"> <thead> <tr> <th>Liczba osób w rodzinie</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>4 i więcej</td> <td>41,7%</td> <td>24,5%</td> <td>33,8%</td> </tr> <tr> <td>3</td> <td>57,6%</td> <td>18,5%</td> <td>23,9%</td> </tr> <tr> <td>2</td> <td>44,0%</td> <td>23,3%</td> <td>32,8%</td> </tr> <tr> <td>1</td> <td>39,1%</td> <td>24,8%</td> <td>36,1%</td> </tr> </tbody> </table>	Liczba osób w rodzinie	nie	nie było takiej potrzeby	tak	4 i więcej	41,7%	24,5%	33,8%	3	57,6%	18,5%	23,9%	2	44,0%	23,3%	32,8%	1	39,1%	24,8%	36,1%
Liczba osób w rodzinie	nie	nie było takiej potrzeby	tak																		
4 i więcej	41,7%	24,5%	33,8%																		
3	57,6%	18,5%	23,9%																		
2	44,0%	23,3%	32,8%																		
1	39,1%	24,8%	36,1%																		

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.

mówych z wyjścia do teatru, opery itp. – od 33% gospodarstw domowych zamieszkujących dzielnicę Nowe Miasto do 41% gospodarstw domowych mieszkających w dzielnicy Grunwald. Podobny poziom zróżnicowania był w przypadku rezygnacji z wystaw i muzeów (o 8 p.p. częściej rezygnowały rodziny z Jeżyc i Grunwaldu niż mieszkające w dzielnicy Nowe Miasto) oraz poziom rezygnacji z zakupu książek – o 10 p.p. pomiędzy rodzinami mieszkającymi na Jeżycach (48% rezygnujących rodzin) a w dzielnicach Wilda i Nowe Miasto (38% rezygnujących). We wszystkich dzielnicach Poznania najrzadziej ze względów finansowych rezygnowały z zakupu prasy (29-33%) rodziny spoza Jeżyc, gdzie poziom rezygnacji w tym zakresie wyniósł 45%.

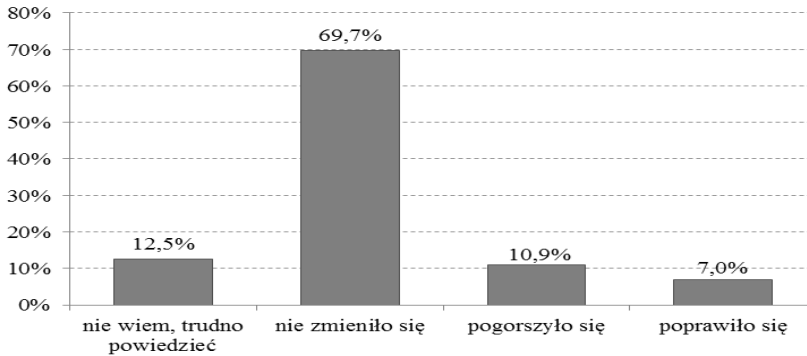


Rysunek 1. Gospodarstwa domowe korzystające z pomocy społecznej MOPR w Poznaniu, rezygnujące z powodów finansowych z uczestnictwa w kulturze i rekreacji z uwzględnieniem dzielnic miasta w latach 2011-2013

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań Międzyśrodkowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.

Stosując odpowiednią politykę społeczną, można upowszechnić dostęp do dóbr kultury, ale również pobudzać i utrzymywać potrzeby kulturalne i rekreacyjne. Na podstawie badań MGB MSP stwierdzono, że zaledwie w 7% badanych gospodarstw domowych odnotowano po uzyskaniu pomocy MOPR poprawę w zakresie uczestnictwa w kulturze i rekreacji, a aż 11% określiło swoją sytuację jako gorszą w porównaniu do sytuacji przed uzy-

skaniem wsparcia MOPR (rys. 2). Najwięcej (70%) gospodarstw domowych nie odnotowało zmian.



Rysunek 2. Subiektywna ocena zmian w uczestnictwie gospodarstw domowych w kulturze i rekreacji po uzyskaniu pomocy MOPR w Poznaniu w latach 2011-2013 [% gospodarstw domowych]

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.

Tabela 5. Subiektywna ocena zmian w uczestnictwie gospodarstw domowych w kulturze i rekreacji po uzyskaniu pomocy MOPR w Poznaniu z uwzględnieniem dzielnicy zamieszkania w latach 2011-2013

Dzielnica	Zmiany w zaspokojeniu potrzeb gospodarstwa domowego związanych z kulturą i rekreacją po uzyskaniu pomocy MOPR [% gospodarstw domowych]				Ogółem
	nie wiem, trudno powiedzieć	nie zmieniło się	pogorszyło się	poprawiło się	
Grunwald	9,7	77,9	6,2	6,2	100,0
Jeżyce	11,4	58,0	20,5	10,1	100,0
Nowe Miasto	12,0	70,9	12,0	5,1	100,0
Stare Miasto	14,8	66,4	9,8	9,0	100,0
Wilda	15,1	72,6	6,8	5,5	100,0

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.

Subiektywna ocena poprawy sytuacji gospodarstw domowych w korzystaniu z dóbr i usług w zakresie kultury i rekreacji po otrzymaniu pomocy z MOPR w Poznaniu była zróżnicowana przestrzennie. Największy odsetek gospodarstw domowych, które stwierdziły poprawę w zakresie uczestnictwa w kulturze i rekreacji odnotowano na Jeźycach i na Starym Mieście – odpowiednio 10 i 9% rodzin (tab. 5). W pozostałych dzielnicach Poznania poprawę odnotowało zaledwie 5-6% gospodarstw domowych. Jednocześnie jednak w dzielnicy Jeżyce największy odsetek gospodarstw domowych (20%) stwierdził pogorszenie swojej sytuacji w tym zakresie.

W pozostałych dzielnicach Poznania za wyjątkiem Grunwaldu więcej gospodarstw domowych odnotowało pogorszenie niż poprawę w swoim uczestnictwie w kulturze i rekreacji. W dzielnicy Grunwald liczba opinii pozytywnych i negatywnych była jednakowa.

Niedobory konsumpcji w zakresie wypoczynku i ich uwarunkowania demograficzne i przestrzenne

Niedobory usług dotyczących wypoczynku odnotowało od 20 do 37% gospodarstw domowych (tab. 6). Najbardziej ze względów finansowych rodziny rezygnowały z grupowych wyjazdów dzieci (20% gospodarstw domowych), a najczęściej w rodzinach rezygnowano z wyjazdów i urlopów osób dorosłych (37% rodzin).

Tabela 6. Uczestnictwo w wypoczynku gospodarstw domowych korzystających z pomocy społecznej MOPR w Poznaniu w latach 2011-2013

Dobra i usługi w zakresie wypoczynku	Odsetek gospodarstw domowych, które ze względów finansowych		
	nie zrezygnowały z uczestnictwa	nie było takiej potrzeby	rezygnowały z uczestnictwa
Kolonie, obozy, inne wyjazdy grupowe dzieci	22,3	57,0	20,7
Urlop, wyjazdy dorosłych	21,0	41,7	37,3
Wyjazdy rodzinne (dorośli i dzieci niepełnoletnie)	25,7	44,8	29,5

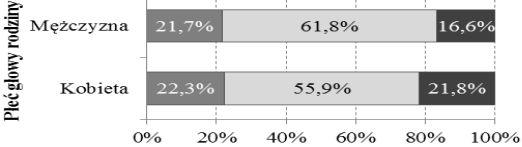
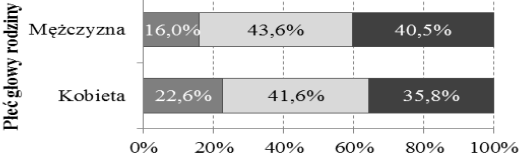
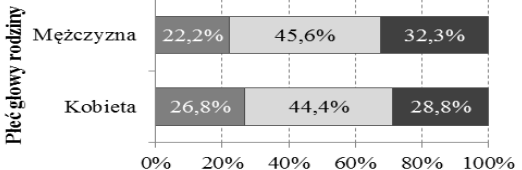
Źródło: opracowanie własne na podstawie badań Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.

W porównaniu do poziomu niedoboru usług w tym zakresie dla ogółu gospodarstw domowych w Polsce (*Diagnoza Społeczna 2013*) wśród rodzin z marginesu socjalnego Poznania odnotowano większy poziom rezygnacji: o 11 p.p. w przypadku wyjazdów grupowych nieletnich dzieci, o 17 p.p. w przypadku wyjazdów rodzinnych oraz o 5 p.p. w przypadku wyjazdów osób dorosłych. Uczestnictwo w wyjazdach i wypoczynku jest postrzegane jako dobro wyższego rzędu i popyt na nie jest realizowany dopiero po zaspokojeniu podstawowych potrzeb w gospodarstwie domowym (*Dziedzic, Skalska 2012*). W biednych gospodarstwach domowych korzystających z pomocy MOPR w Poznaniu występował mniejszy fundusz swobodnej decyzji (który zostaje po zaspokojeniu podstawowych potrzeb), który powodował wyższy poziom rezygnacji niż w przypadku ogółu gospodarstw domowych w Polsce.

W analizie zwróciliśmy uwagę na znaczenie czynników demograficznych w determinowaniu popytu turystycznego, które obok podstawowych czynników ekonomicznych takich jak np. dochód mogą również warunkować uczestnictwo gospodarstw domowych w wypoczynku (Niezgoda 2012, Głowińska-Wołoszyn 2013).

Rozpatrując uczestnictwo rodzin w wypoczynku z uwzględnieniem głowy gospodarstwa domowego stwierdzono, że w rodzinach, w których głową gospodarstwa domowego była kobieta nieco częściej nie rezygnowano z wyjazdów dorosłych i wyjazdów rodzinnych (odpowiednio o 7 i 5 p.p.) (tab. 7). Na zbliżonym poziomie zarówno w gospodarstwach domowych kobiet, jak również kierowanych przez mężczyzn kształtował się odsetek decyzji o nie rezygnacji mimo trudnej sytuacji finansowej z udziału dzieci niepełnoletnich w wyjazdach grupowych (22%). Stwierdzono, że poziom niedoborów w uczestnictwie dorosłych i rodzin w gospodarstwach domowych kobiet był o około 5 p.p. niższy niż w gospodarstwach domowych mężczyzn, natomiast poziom niedoborów w wyjazdach zorganizowanych

Tabela 7. Uczestnictwo w wypoczynku gospodarstw domowych korzystających z pomocy społecznej MOPR w Poznaniu z uwzględnieniem płci głowy gospodarstwa domowego w latach 2011-2013

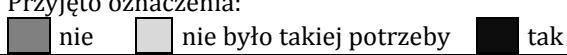
Dobra i usługi w zakresie wypoczynku	Rezygnacja z uczestnictwa ze względów finansowych w ciągu ostatniego roku [% gospodarstw domowych] Przyjęto oznaczenia: <div style="display: flex; justify-content: space-around; align-items: center;"> nie nie było takiej potrzeby tak </div>												
Kolonie, obozy, inne wyjazdy grupowe dzieci	 <table border="1" style="margin-left: 20px;"> <thead> <tr> <th>Płeć głowy rodziny</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>Mężczyzna</td> <td>21,7%</td> <td>61,8%</td> <td>16,6%</td> </tr> <tr> <td>Kobieta</td> <td>22,3%</td> <td>55,9%</td> <td>21,8%</td> </tr> </tbody> </table>	Płeć głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak	Mężczyzna	21,7%	61,8%	16,6%	Kobieta	22,3%	55,9%	21,8%
Płeć głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak										
Mężczyzna	21,7%	61,8%	16,6%										
Kobieta	22,3%	55,9%	21,8%										
Urlop, wyjazdy dorosłych	 <table border="1" style="margin-left: 20px;"> <thead> <tr> <th>Płeć głowy rodziny</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>Mężczyzna</td> <td>16,0%</td> <td>43,6%</td> <td>40,5%</td> </tr> <tr> <td>Kobieta</td> <td>22,6%</td> <td>41,6%</td> <td>35,8%</td> </tr> </tbody> </table>	Płeć głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak	Mężczyzna	16,0%	43,6%	40,5%	Kobieta	22,6%	41,6%	35,8%
Płeć głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak										
Mężczyzna	16,0%	43,6%	40,5%										
Kobieta	22,6%	41,6%	35,8%										
Wyjazdy rodzinne (dorośli i dzieci niepełnoletnie)	 <table border="1" style="margin-left: 20px;"> <thead> <tr> <th>Płeć głowy rodziny</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>Mężczyzna</td> <td>22,2%</td> <td>45,6%</td> <td>32,3%</td> </tr> <tr> <td>Kobieta</td> <td>26,8%</td> <td>44,4%</td> <td>28,8%</td> </tr> </tbody> </table>	Płeć głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak	Mężczyzna	22,2%	45,6%	32,3%	Kobieta	26,8%	44,4%	28,8%
Płeć głowy rodziny	nie	nie było takiej potrzeby	tak										
Mężczyzna	22,2%	45,6%	32,3%										
Kobieta	26,8%	44,4%	28,8%										

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.

wanych dzieci był o prawie 5 p.p. wyższy. Można przypuszczać, że różnice poziomu niedoborów w gospodarstwach domowych kobiet i mężczyzn raczej wynikały z różnej skali potrzeb, ponieważ w gospodarstwach domowych mężczyzn częściej nie występowały potrzeby w tym zakresie niż w gospodarstwach domowych kobiet.

Analizując poziom niedoborów w zakresie wypoczynku (tab. 8), stwierdziliśmy, że najmniej rezygnacji z grupowych wyjazdów dzieci było w rodzinach, w których głowa rodziny była w wieku co najmniej 55 lat (6% gospodarstw domowych).

Tabela 8. Uczestnictwo w wypoczynku gospodarstw domowych korzystających z pomocy społecznej MOPR w Poznaniu z uwzględnieniem wieku głowy gospodarstwa domowego w latach 2011-2013

Dobra i usługi w wypoczynku	Rezygnacja z uczestnictwa ze względów finansowych w ciągu ostatniego roku [% gosp. domowych]						
	Przyjęto oznaczenia: 						
Kolonie, obozy, inne wyjazdy grupowe dzieci	Wiek głowy rodziny 65 lat i więcej	19,5%	75,0%	5,5%			
	55-64 lat	15,2%	71,4%	13,3%			
	45-54 lat	23,1%	54,9%	22,0%			
	35-44 lat	24,0%	33,7%	42,3%			
	poniżej 34 lat	29,3%	47,2%	23,6%			
			0%	20%	40%	60%	80%
Urlop, wyjazdy dorosłych	Wiek głowy rodziny 65 lat i więcej	17,8%	62,8%	19,4%			
	55-64 lat	3,9%	46,3%	39,8%			
	45-54 lat	18,1%	31,9%	50,0%			
	35-44 lat	22,6%	29,2%	48,1%			
	poniżej 34 lat	31,5%	33,9%	34,7%			
			0%	20%	40%	60%	80%
Wyjazdy rodzinne (dorośli i dzieci niepełnoletnie)	Wiek głowy rodziny 65 lat i więcej	22,7%	68,8%	8,6%			
	55-64 lat	23,6%	46,2%	30,2%			
	45-54 lat	22,1%	36,8%	41,1%			
	35-44 lat	23,8%	32,4%	43,8%			
	poniżej 34 lat	35,2%	35,2%	29,5%			
			0%	20%	40%	60%	80%

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań Międzyśrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.

W przypadku wyjazdów rodzinnych i osób dorosłych najniższy poziom rezygnacji odnotowano w rodzinach, w których głowa gospodarstw

domowego była w wieku co najmniej 65 lat. Należy jednak zaznaczyć, że w tej klasie gospodarstw także najniższy był odsetek gospodarstw domowych, w których nie zrezygnowano z tej formy wypoczynku.

Relatywnie niski poziom rezygnacji odnotowano również w rodzinach, w których głowa gospodarstwa domowego miała poniżej 34 lat. Z tą różnicą, że w tej klasie gospodarstw domowych było najwięcej rodzin, które ze względów finansowych nie rezygnowały z rozpatrywanych form wypoczynku. Podobnie jak w przypadku korzystania z kultury i rekreacji niski poziom rezygnacji i wysoki poziom nierezygnowania mimo trudności finansowych mógł wynikać z innej skali potrzeb związanych z wiekiem.

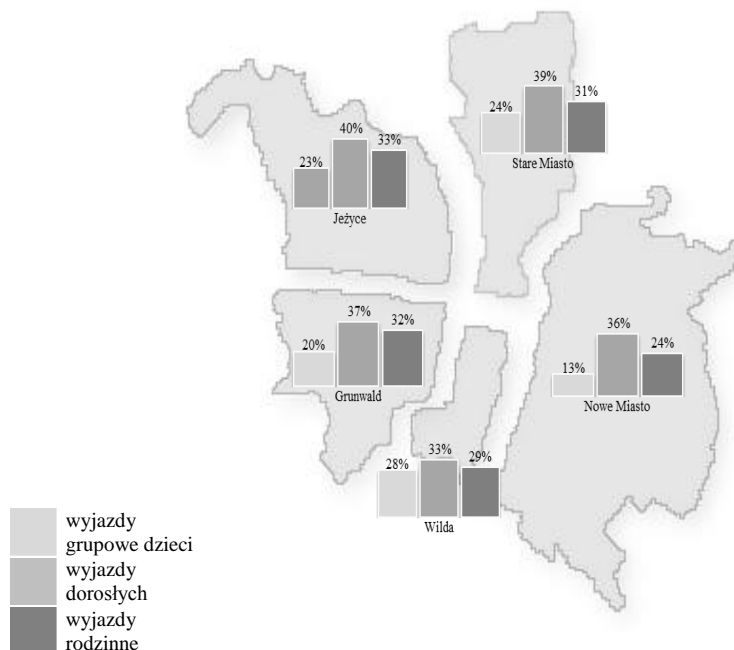
Tabela 9. Uczestnictwo w wypoczynku gospodarstw domowych korzystających z pomocy społecznej MOPR w Poznaniu z uwzględnieniem wielkości gospodarstwa domowego w latach 2011-2013

Dobra i usługi w wypoczynku	Rezygnacja z uczestnictwa ze względów finansowych w ciągu ostatniego roku [% gospodarstw domowych] Przyjęto oznaczenia: <div style="display: flex; justify-content: space-around; align-items: center;"> nie nie było takiej potrzeby tak </div>																				
Kolonie, obozy, inne wyjazdy grupowe dzieci	<table border="1" style="width: 100%; text-align: center;"> <thead> <tr> <th>Liczba osób w rodzinie</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>4 i więcej</td> <td>29,7%</td> <td>37,9%</td> <td>32,4%</td> </tr> <tr> <td>3</td> <td>28,4%</td> <td>40,9%</td> <td>30,7%</td> </tr> <tr> <td>2</td> <td>20,6%</td> <td>58,9%</td> <td>20,6%</td> </tr> <tr> <td>1</td> <td>15,6%</td> <td>75,8%</td> <td>8,5%</td> </tr> </tbody> </table>	Liczba osób w rodzinie	nie	nie było takiej potrzeby	tak	4 i więcej	29,7%	37,9%	32,4%	3	28,4%	40,9%	30,7%	2	20,6%	58,9%	20,6%	1	15,6%	75,8%	8,5%
Liczba osób w rodzinie	nie	nie było takiej potrzeby	tak																		
4 i więcej	29,7%	37,9%	32,4%																		
3	28,4%	40,9%	30,7%																		
2	20,6%	58,9%	20,6%																		
1	15,6%	75,8%	8,5%																		
Urlop, wyjazdy dorosłych	<table border="1" style="width: 100%; text-align: center;"> <thead> <tr> <th>Liczba osób w rodzinie</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>4 i więcej</td> <td>30,6%</td> <td>27,9%</td> <td>41,5%</td> </tr> <tr> <td>3</td> <td>31,1%</td> <td>32,2%</td> <td>36,7%</td> </tr> <tr> <td>2</td> <td>14,7%</td> <td>33,9%</td> <td>51,4%</td> </tr> <tr> <td>1</td> <td>13,5%</td> <td>59,1%</td> <td>27,4%</td> </tr> </tbody> </table>	Liczba osób w rodzinie	nie	nie było takiej potrzeby	tak	4 i więcej	30,6%	27,9%	41,5%	3	31,1%	32,2%	36,7%	2	14,7%	33,9%	51,4%	1	13,5%	59,1%	27,4%
Liczba osób w rodzinie	nie	nie było takiej potrzeby	tak																		
4 i więcej	30,6%	27,9%	41,5%																		
3	31,1%	32,2%	36,7%																		
2	14,7%	33,9%	51,4%																		
1	13,5%	59,1%	27,4%																		
Wyjazdy rodzinne (dorośli i dzieci niepełnoletnie)	<table border="1" style="width: 100%; text-align: center;"> <thead> <tr> <th>Liczba osób w rodzinie</th> <th>nie</th> <th>nie było takiej potrzeby</th> <th>tak</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td>4 i więcej</td> <td>33,6%</td> <td>29,5%</td> <td>37,0%</td> </tr> <tr> <td>3</td> <td>37,5%</td> <td>27,3%</td> <td>35,2%</td> </tr> <tr> <td>2</td> <td>19,3%</td> <td>42,2%</td> <td>38,5%</td> </tr> <tr> <td>1</td> <td>18,8%</td> <td>63,8%</td> <td>17,4%</td> </tr> </tbody> </table>	Liczba osób w rodzinie	nie	nie było takiej potrzeby	tak	4 i więcej	33,6%	29,5%	37,0%	3	37,5%	27,3%	35,2%	2	19,3%	42,2%	38,5%	1	18,8%	63,8%	17,4%
Liczba osób w rodzinie	nie	nie było takiej potrzeby	tak																		
4 i więcej	33,6%	29,5%	37,0%																		
3	37,5%	27,3%	35,2%																		
2	19,3%	42,2%	38,5%																		
1	18,8%	63,8%	17,4%																		

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.

Uwzględniając wielkość rodziny (tab. 9), stwierdzono, że około 14-20% gospodarstw jedno- i dwuosobowych nie rezygnowało z rozpatrywanych form wyjazdów. Z kolei w rodzinach trzy- oraz co najmniej czterosobowych, w których nie rezygnowano z wymienionych form wyjazdów odsetek ten wynosił od 28% do 38% rodzin. Pewnego rodzaju zależność pomiędzy poziomem rezygnacji z wypoczynku ze względów finansowych a wielkością gospodarstwa domowego stwierdzono jedynie w przypadku wyjazdów grupowych dzieci – im liczniejsza była rodzina tym większy był poziom niedoborów konsumpcyjnych w wyjazdach dzieci.

Przy uwzględnieniu usytuowania gospodarstwa domowego na planie dzielnic Poznania (rys. 3), stwierdzono, że najmniejszy poziom niedoborów dotyczący wyjazdów grupowych dzieci występował w rodzinach zamieszkujących Nowe Miasto (odpowiednio 13%), a najwyższy wśród rodzin na Wildzie (28%). Na terenie Wildy odnotowano najniższy poziom rezygnacji ze względów finansowych z wyjazdów dorosłych (33%), natomiast najwyższy występował na Jeźycach (40%). Na terenie Jeźyc występował również najwyższy odsetek gospodarstw domowych z rezygnacją z wyjazdów rodzinnych (33%).

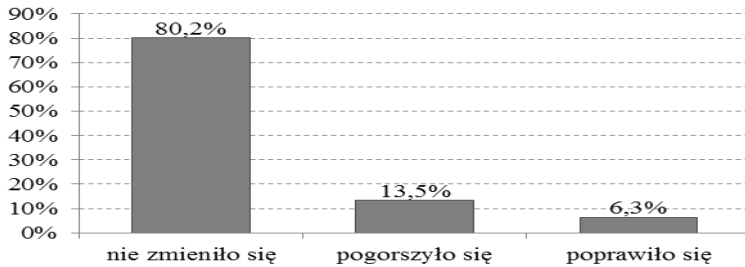


Rysunek 3. Gospodarstwa domowe korzystające z pomocy społecznej MOPR w Poznaniu i rezygnujących z powodów finansowych z uczestnictwa w wypoczynku z uwzględnieniem dzielnicy miasta w latach 2011-2013 (w %)

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań Międzyśrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.

Analizując subiektywne opinie gospodarstw domowych na temat poprawy ich sytuacji w zakresie wypoczynku po skorzystaniu ze wsparcia MOPR w Poznaniu, stwierdzono, że zaledwie 6% gospodarstw domowych odnotowało poprawę w tym zakresie, a 14% - pogorszenie (rys. 4). Zdecydowana większość (80%) gospodarstw domowych nie odnotowało zmian w swoim uczestnictwie w wypoczynku.

Największy odsetek rodzin, które stwierdziły poprawę w zakresie wypoczynku zamieszkiwało na Jeźycach (9,4%). Wśród rodzin zamieszkujących dzielnicę Grunwald około 8% również odnotowało poprawę w tym zakresie. Pozytywne zmiany w uczestnictwie rodziny w wypoczynku po skorzystaniu z pomocy MOPR w Poznaniu również odnotowało około 6% rodzin z dzielnic Stare Miasto i Nowe Miasto. Natomiast na Wildzie żadne z badanych gospodarstw domowych nie odnotowało poprawy swojej sytuacji w tym zakresie (tab. 10). W każdej z dzielnic Poznania gospodarstwa domowe dużo częściej oceniały zmiany w swoim uczestnictwie w wypoczynku po zgłoszeniu się do MOPR negatywnie niż pozytywnie.



Rysunek 4. Subiektywna ocena zmian w uczestnictwie gospodarstw domowych w wypoczynku po uzyskaniu pomocy MOPR w Poznaniu w latach 2011-2013 [% gospodarstw domowych]

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.

Tabela 10. Subiektywna ocena zmian w uczestnictwie gospodarstw domowych w wypoczynku po uzyskaniu pomocy MOPR w Poznaniu z uwzględnieniem dzielnicy zamieszkania w latach 2011-2013

Dzielnica	Zmiany w zaspokojeniu potrzeb gospodarstwa domowego związanych z kulturą i rekreacją po uzyskaniu pomocy MOPR [% gospodarstw domowych]			Ogółem
	nie zmieniło się	pogorszyło się	poprawiło się	
Grunwald	83,3	8,8	7,9	100,0
Jeżyce	69,4	21,2	9,4	100,0
Nowe Miasto	81,4	12,4	6,2	100,0
Stare Miasto	79,5	13,9	6,6	100,0
Wilda	86,6	13,4	0,0	100,0

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przeprowadzonych w latach 2010-2013.

Wnioski

- Dokonana analiza w pewnym stopniu ukazała występowanie wśród poznańskich gospodarstw domowych korzystających w latach 2010-2013 z pomocy społecznej MOPR cech sposobu życia związanych z kulturą biedy. Dotyczy to deficytów dochodowych, niedoborów konsumpcyjnych i deficytów społeczno-kulturowych.
- Rezygnacje z powodów finansowych z każdej formy uczestnictwa w kulturze oraz z wyjazdów grupowych dzieci i wyjazdów rodzinnych występowały wśród badanych gospodarstw poznańskich korzystających z pomocy MOPR ponad 2-krotnie częściej niż wśród ogółu gospodarstw domowych w Polsce w 2013. Jedynie w przypadku wyjazdów dorosłych członków tych gospodarstw poziom rezygnacji był zaledwie o 5 p.p. większy niż dla ogółu gospodarstw domowych w Polsce.
- Stwierdzono występowanie powiązań pomiędzy niedoborami konsumpcyjnymi w zakresie korzystania z wartości kultury i wypoczynku a płcią i wiekiem głowy gospodarstwa domowego. Nie odnotowano takich związków w przypadku wielkości rodziny.
- Poziom rezygnacji z powodów finansowych z uczestnictwa w kulturze, rekreacji i wypoczynku w gospodarstwach domowych z marginesu socjalnego Poznania był zróżnicowany w zależności od miejsca lokalizacji gospodarstwa domowego w przestrzeni miasta.
- W ocenie ankietowanych członków gospodarstw domowych skorzystanie z pomocy MOPR zdecydowanie nie zmieniło ich sytuacji w zakresie uczestnictwa w kulturze i wypoczynku. Jedynie w ocenie 6-7% rodzin poprawiło to ich sytuację. Ocena ta była w pewnym stopniu zróżnicowana zależnie od dzielnicy Poznania.
- Uzyskane wyniki w analizowanym zakresie pozwoliły stwierdzić obecność wielu cech stylu życia, w których odzwierciedla się kultura ubóstwa. Jej elementem jest „rezygnacja”. Bliższe ustalenia wymagają dalszych badań.

Literatura:

Balińska A. (2009), *Struktura popytu turystycznego i czynniki kształtujące ten popyt (na podstawie wyników badań empirycznych)*, Zeszyty Naukowe SGGW - Ekonomia i Organizacja Gospodarki Żywnościowej, Nr 74.

Czapiński J., Panek T. (red.) (2013), *Diagnoza Społeczna – Warunki i jakość życia Polaków*, Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa.

Dziedzic E., Skalska T. (2012), *Ekonomiczne uwarunkowania rozwoju usług turystycznych w Polsce*, Stowarzyszenie na Rzecz Badania, Rozwoju i Promocji Turystyki, Warszawa.

Dziubińska-Michalewicz M., Kojder A. (2003), *Uczestnictwo w kulturze mieszkańców Polski*, Raport Nr 2015, Kancelaria Sejmu Biuro Studiów i Ekspertyz, <http://biurose.sejm.gov.pl> [15.04.2014].

Galor Z. (1985), *Sposoby produkcji sposoby życia*, „Wektory” 1985, 5.

Głowicka-Wołoszyn R., Stanisławska J., Wołoszyn A., Kozera A. (2013), *Wydatki na turystykę zorganizowaną w gospodarstwach domowych i ich determinanty w Polsce w latach 2005 i 2010*, Handel Wewnętrzny nr 4 (2), Związki czasu z konsumpcją, Warszawa.

Kot S.M. (2000), *Ekonomiczne modele dobrobytu*, PWN, Warszawa.

Kwasek M. (2012): *Wzorce konsumpcji żywności w Polsce*, Studia i Monografie, Nr 153, Wydawnictwa IERiGŻ-PIB, Warszawa.

Lewis O. (1970), *The Culture of Poverty*, [w:] O. Lewis, *Anthropological Essays*, Random House, New York.

Nieżgoda A. (2012), *Uwarunkowania popytu turystycznego* (w:) Kachniewska M., Nawrocka E., Niezgoda A., Pawlicz A., *Rynek turystyczny. Ekonomiczne zagadnienia turystyki*, Oficyna a Wolters Kluwer business, Warszawa.

Oliwa-Ciesielska M. (2013), *W poszukiwaniu kultury ubóstwa*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań.

Palska H. (2006), *O peryferyjności kultury ubóstwa. Czy istnieje polska odmiana tej kultury?*, [w:] J. Kurczewska (red.), *Oblicza lokalności. Różnorodność miejsc i czasu*, IFiS PAN, Warszawa.

Siciński A., red. (1988), *Style życia w miastach polskich*, Wrocław.

Siciński A. (1978), *Styl życia: przemiany we współczesnej Polsce*, PWN, Warszawa.

Andrzej Wołoszyn – Jest zatrudniony w Zakładzie Informatyki na Wydziale Turystyki i Rekreacji Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół zagadnień nierówności dochodowych, ubóstwa oraz wydatków gospodarstw domowych ze szczególnym uwzględnieniem wydatków na turystykę i rekreację.

Adres e-mail: [wolozzyn@awf.poznan.pl](mailto:woloszyn@awf.poznan.pl)

Romana Głowicka-Wołoszyn – Jest pracownikiem Katedry Finansów i Rachunkowości na Wydziale Społeczno-Ekonomicznym Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Jej zainteresowania badawcze związane są m.in. finansami gospodarstw domowych.

Adres e-mail: roma@up.poznan.pl

Dominika Kozłowska
Radomir Miński

Bezdomność jako element marginesu społecznego Poznania

Wprowadzenie

W analizie zjawiska poznańskiej bezdomności autorzy skupili się na zestawieniu danych pochodzących z różnych źródeł – zarówno jakościowych jak i ilościowych. Zastosowane podejście, określanego jako triangulacja danych (Silverman 2008, Flick 2010), umożliwiło komplementarne wykorzystanie danych statystycznych oraz informacji uzyskanych przy zastosowaniu wywiadów pogłębionych z osobami bezdomnymi. W ten sposób starano się pełniej oddać reprezentacje obserwowanej rzeczywistości (Konecki 2000). Warto zauważyć, że dane statystyczne wykorzystane w analizie pochodzą z dwóch okresów – niejako otwierających i kończących projekt Międzyśrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznań 2010-2012¹. Dzięki temu możliwe było po pierwsze: uchwycenie opisu statystycznego bezdomności „na wejściu” (przed rozpoczęciem projektu badawczego) oraz „na wyjściu” (po zakończeniu projektu badawczego). Po wtóre: dzięki połączeniu danych pochodzących z różnych źródeł, udało się suche dane nasycić socjologiczną treścią, uchwyconą w trakcie obserwacji, rozmów oraz wywiadów pogłębionych prowadzonych z osobami bezdomnymi.

Artykuł składa się z trzech części – w pierwszej przedstawiono dane statystyczne ilustrujące stan i dynamikę bezdomności w Poznaniu i Wielkopolsce na tle wybranych województw. Niestety, zastosowane przez autorów raportów na temat bezdomności metodologie nie pozwalają na dokonanie wyczerpujących porównań. W drugiej części artykułu przedstawiono pięć historii wejścia w bezdomność osób, które obecnie starają się zmienić swoją sytuację i przebywają w jednym z poznańskich ośrodków dla bezdomnych. Wśród objętych badaniami byli wyłącznie mężczyźni w różnych wiekach, co

¹ Autorzy składają podziękowanie dla p. Janusza Smury, który był koordynatorem Zespołu dbej o bezdomność, funkcjonującym w ramach MGB MSP. Członkowie Zespołu pragną również wyrazić podziękowanie dla p. Agnieszki Ignasiak, za zebranie materiałów zawierających dane statystyczne nt. zjawiska bezdomności w Poznaniu.

uzasadnione jest faktem, na który wskazują m.in. dane statystyczne, że bezdomność znacznie częściej dotyka mężczyzn aniżeli kobiety. Ostatnia część artykułu powstała w oparciu o badania autorki rozprawy magisterskiej zatytułowanej *Bezdomni w przestrzeni społecznej poznańskiego dworca. Studium socjologiczne*. W czasie prowadzenia badań Margines Społeczny Poznania okazało się, że wyniki przedstawione w rozprawie, którą autorka obroniła w 2012 roku nabrały waloru unikalności – 25 października 2013 roku oddano do użytku centrum handlowe Poznań City Center przy dworcu PKP w Poznaniu. W ten sposób, na co trafnie zwrócił uwagę w swoim eseju *Nie każdy jest galernikiem* Waldemar Łazuga, poznański dworzec – jedną z legend miasta – pozbawiono wyrazu i unikalnego charakteru. Jak wynika z badań autorki, wkomponowanie dworca w centrum handlowe odbiło się również na poznańskich bezdomnych – utracili oni swoistą enklawę (oazę) względnego spokoju i bezpieczeństwa. Warto podkreślić fakt, że autorce udało się dotrzeć do zbiorowości bezdomnych, tuż przed tym, jak przestała ona istnieć – co związane było z przebudową i wkomponowaniem dworca PKP w nowoczesną galerię handlową. Jej estetyka i komercyjna funkcjonalność nie pozostawiają nawet cienia złudzeń, że nie powinny w tej przestrzeni przebywać inne kategorie ludzi aniżeli kupujący czy podróżni. W tym sensie praca badaczki ma już walor historyczny.

Inspirująca, do skupienia uwagi na bezdomnych żyjących poza nawiasem instytucji państwowych, okazała się publikacja M. Dębskiego oraz S. Retowskiego (2008). Badacze wyodrębnili trzy kategorie osób bezdomnych, mianowicie: bezdomność instytucjonalną – obejmującą osoby zamieszkujące różnego rodzaju placówki; bezdomność „altankową” – przebywający na działkach w altanach; oraz trzecia – bezdomność w niemieszkalnych miejscach publicznych – osoby przebywające w parkach, na ulicy oraz na klatkach schodowych. Powyższy podział wskazuje na heterogeniczność badanej zbiorowości bezdomnych.

Dynamika poznańskiej bezdomności w świetle danych statystycznych (urzędowych)

W roku 2010 Departament Pomocy i Integracji Społecznej Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej opublikował materiał informacyjny zatytułowany *Bezdomność w Polsce diagnoza na dzień 31 stycznia 2010*. Z raportu można dowiedzieć się, jak wygląda sytuacja w obszarze bezdomności w Wielkopolsce na tle pozostałych województw w takich kategoriach jak: pla-

cówki dla osób bezdomnych, ilość osób bezdomnych, przypadki zamarnięć, finanse przeznaczane na bezdomność, bezdomność ujęta w kontekście wspieranego mieszkalnictwa.

Jeśli chodzi o placówki i liczbę miejsc noclegowych dla osób bezdomnych w Wielkopolsce mieściło się 49 ośrodków dla bezdomnych, które dysponowały łączną liczbą 1730 miejsc. Pod względem ilości placówek noclegowych Wielkopolskę wyprzedzają jedynie województwa: Śląskie – dysponujące 99 placówkami dysponującymi 3146 miejsc, Mazowieckie – 68 placówek i 3561 miejsc. Najmniej placówek jest w Opolskim – 15, które dysponują 663 miejscami.

Jeśli przyjąć ogólną liczbę 625 placówek noclegowych w Polsce za 100%, to udział Wielkopolski w tej liczbie wynosi 7,84% - podobnie pod względem miejsc noclegowych Wielkopolska dostarcza 7,67% ogólnej ich liczby.

Trudno powiedzieć, czy liczba 1730 miejsc noclegowych w województwie wielkopolskim jest liczbą optymalną; o ile w nocy z 15 na 16 grudnia 2009 roku była to ilość wystarczająca – odnotowano jedynie 1611 osób bezdomnych, którym udzielono noclegu, o tyle miesiąc później – w nocy z 26 na 27 grudnia była to liczba niewystarczająca, gdyż takich osób bezdomnych było już 1772 a zatem brakowały 42 miejsca noclegowe. Dodajmy, że w tym samym okresie w sezonie zimowym, odnotowano w Wielkopolsce 3 przypadki osób bezdomnych, które zmarły z powodu wyziębienia.

Kolejną konformacją ujętą w raporcie, jest osiągnięcie efektów wobec osób bezdomnych w 2009 roku. Warto podkreślić, że ta sama osoba bezdomna miała możliwość korzystania z kilku rodzajów usług wsparcia – zatem czytając wyniki, należy mieć świadomość wystąpienia efektu dublowania się danych. W 2009 roku w Wielkopolsce, ogółem podjęto 6185 działań wobec osób bezdomnych, z czego 4119 wobec mężczyzn, 1322 wobec kobiet a 744 wobec dzieci. Z danych pośrednio wynika, co podkreślają autorzy raportu, że bezdomność jest zjawiskiem dotyczącym przede wszystkim mężczyzn, których w Polsce jest 8 razy więcej niż kobiet. Podjęto następujące działania aktywizujące: 1279 osób zostało skierowanych przez OPS-y do placówek, 510 osób objęto Indywidualnym Programem Wyjścia z Bezdomności, 445 osób uczestniczyło w aktywnych programach rynku pracy a 213 osób usamodzielniało się. W tym okresie samorząd gminny przekazał dla osób bezdomnych 96 lokali lub mieszkań socjalnych.

Jeśli chodzi o środki finansowe przeznaczone na bezdomność w Wielkopolsce w 2009 roku, ogółem była to kwota 8.423.196,- złotych, w tym aż

7.414.882,- złotych pochodziło z budżetu gminy². Pozostałe kwoty 222.315,- oraz 786.000,- były środkami przekazanymi przez MPiPS w ramach Programów „Powrót osób bezdomnych do społeczności” Tor nr 1 (Centralny) i nr 2 (Regionalny).

Omawiając źródła finansowania działań skierowanych na pomoc osobom bezdomnym, nie sposób pominąć środków uzyskanych na ten cel z Funduszy Unii Europejskiej – zauważają autorzy raportu. Niestety dane zaprezentowane w opracowaniu nie zostały ujęte województwami co uniemożliwia określenie jak na tym polu wypadło wielkopolskie w skali całego kraju.

Podobnie, jeśli chodzi o mieszkalnictwo – zwłaszcza budownictwo społeczne traktowane jako antidotum na bezdomność – nie jest możliwe wskazanie wydatków poniesionych na ten cel w skali poszczególnych województw. Jedynie środki finansowe przeznaczone na infrastrukturę mieszkaniową (adaptacja i renowacja budynków na cele mieszkaniowe) w ramach Funduszy Unii Europejskiej (Regionalne Programy Operacyjne) zostały ujęte w zestawieniu województwami. Z danych wynika, że w Wielkopolsce środki przeznaczone na mieszkalnictwo w ramach Regionalnych Programów Operacyjnych wyniosły w Euro 6.131.250 €, co stanowiło jedynie 2,52% ogółu środków przeznaczonych na ten cel w kraju (243.138.869,- €).

Z informacji zawartych w publikacji GUS wynika, że ponad 54% osób bezdomnych należących do I i II kategorii przebywa w 5 województwach: śląskim (14,2%), mazowieckim (13,2%), dolnośląskim (10,1%), pomorskim (9,5%) oraz zachodnio-pomorskim (7,4%). Autorzy podają, że ponad 7-krotnie mniej bezdomnych spisano w województwach: podlaskim (2,0%), opolskim (2,4%) i świętokrzyskim (3,1%) – łącznie w tych województwach spisano 7,5% bezdomnych I i II kategorii. Jak wynika z mapki w województwie wielkopolskim, zjawisko bezdomności utrzymuje się na poziomie przeciętnym w obu kategoriach.

Autorzy opracowania zauważają, że „różnicowanie terytorialne wiąże się przede wszystkim z liczbą instytucji pomagających bezdomnym: schronisk, noclegowni, domów pomocy społecznej, domów dla bezdomnych, domów samotnej matki oraz organizacji działających na rzecz osób

² Zgodnie z ustawą z dnia 12 marca 2004 roku udzielenie schronienia, zapewnienie posiłku oraz niezbędnego ubrania osobom tego pozbawionym należy do zadań własnych gminy o charakterze obowiązkowym. W skali całego kraju aż 88% środków finansowych przeznaczonych na bezdomność pochodzi z budżetu gminy. Pod tym względem wielkopolskie stanowi przykład reprezentatywny udział środków własnych gminy w ogólnej kwocie wydatkowanej na bezdomność stanowi 88,02%.

bezdolnych. Dodatkowo, co warto wziąć pod uwagę przy analizie rozmieszczenia terytorialnego osób bezdomnych, zwłaszcza zakwalifikowanych do tzw. *roofless*, to anonimowość dużych aglomeracji miejskich, gdzie łatwiej jest o dorywczą pracę, prowizoryczne schronienie czy choćby nawiązanie kontaktów społecznych z innymi bezdomnymi” (GUS 2013, 127).

Kolejne informacje na temat bezdomności w Wielkopolsce pochodzą z publikacji *Raport z badań osób bezdomnych przeprowadzonych w Poznaniu w dniach 7/8 lutego 2013 roku* wydanej przez MOPR Poznań. Niestety dane te dotyczą wyłącznie Poznania a nie całego województwa wielkopolskiego, co uniemożliwia ich porównywalność.

Z danych zawartych w raporcie wynika, że mężczyźni stawili 74% z 933 osób bezdomnych, do których dotarto w trakcie badania. Zgodnie z założeniem przeprowadzonych na zlecenie Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej badań powinno być całkowitą liczbą osób bezdomnych przebywających na terenie Miasta Poznania. Wśród grupy 933 osób bezdomnych dominowały osoby dorosłe – było ich 860 a dzieci było 73.

Jeśli chodzi o miejsca pobytu osób bezdomnych, to w momencie prowadzenia wywiadu przebywały one odpowiednio: w schroniskach, domach dla osób bezdomnych, hostelach – 70,4%, w pustostanach, domkach/altanach działkowych – 8,8%, miejscach niemieszkalnych (brama, bunkier, garaż, klatka schodowa, namiot, park, piwnica, pod balkonem, przyczepa kempingowa, rondo komunikacyjne, sklep, strych, szałas, szopa, śmietnik, wagon czy „teren miasta Poznania”) – 7,1%, mieszkaniach wspieranych, chronionych i treningowych – 4,9%, noclegownia – 3,9%, inne miejsca (dworzec MPK, PKP, miejsce wydawania posiłków, skup złomu) – 3,6%, areszcie śledczym – 0,9%, izbie wytrzeźwień – 0,3%, szpitalach, ZOL-ach, innych placówkach zdrowia – 0,1%.

Ze względu na wiek wśród osób bezdomnych dominowały osoby między 51 a 60 lat – takich osób było 301, co stanowiło 32,3%. Na drugim miejscu były osoby w przedziale wiekowym 41 do 50 lat – 20,2%. Kolejną co do wielkości grupą stanowiły osoby między 61 a 70 lat – 17,3%. Następną grupą były osoby w wieku od 31 do 40 lat – takich osób było 13,6%. Osoby między 18 a 30 rokiem życia stanowiły 6,1% populacji osób bezdomnych Poznaniu. Osób bezdomnych między 71 a 80 lat było 2% a między 81 a 83 lat 0,3%. Osoby z grupy „brak informacji o wieku badanego” stanowiły 0,7%. Ujmując wiek osób bezdomnych w kategoriach statystycznych, należy zauważyć, że przeciętny wiek osoby bezdomnej to 50 lat (51,5 lat w przypadku mężczyzn oraz 46 lat w przypadku kobiet) a rozpiętość wieku jest

ogromna – najmłodszym „badany” było dziecko, które w czasie prowadzenia badań miało 1 miesiąc a najstarszy bezdomny miał 83 lata.

Dane dotyczące wykształcenia bezdomnych przedstawiono w tabeli 1. Jak wynika z analizy danych zawartych w tabeli 1 największą grupę stanowią osoby legitymujące się wykształceniem zawodowym (43%) oraz podstawowym (25%). Najmniej liczną grupę stanowią osoby z wykształceniem gimnazjalnym (1%).

Tabela 1. Wykształcenie bezdomnych (dorosłych)

Wykształcenie	Mężczyźni	Kobiety	Razem
Niepełne podstawowe	8 (1,1%)	4 (2,4%)	12 (1,4%)
Podstawowe	174 (25%)	57 (34,5%)	231 (26%)
Gimnazjalne	4 (0,6%)	5 (3%)	9 (1%)
Zawodowe	337 (48,5%)	62 (37,6%)	399 (46,4%)
Średnie	138 (19,9%)	29 (17,6%)	167 (19,4%)
Wyższe	20 (2,9%)	5 (3%)	25 (1,4%)
Brak danych	14 (2%)	3 (1,8%)	17 (2%)
Razem	695 (100%)	165 (100%)	860 (100%)

Źródło: Ignasiak A. (2013), Raport z badań osób bezdomnych przeprowadzonych w Poznaniu w dniach 7/8 lutego 2013 roku, Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Poznaniu, Poznań.

Kolejną informacją zawartą w raporcie jest staż w bezdomności. Najlicniejszą grupę stanowią ludzie których staż w bezdomności wynosi od 3 do 5 lat – stanowią oni 22,3% ogółu bezdomnych. Nieznacznie mniejszą grupę stanowią osoby pozostające w bezdomności od 6 do 10 lat – takich osób jest 22,1%. Następną pod względem wielkości jest grupa osób, których staż wynosi od 1 roku do 2 lat – 20,4%. Kolejną grupę stanowią osoby które trwają w bezdomności od 11 do 20 lat – 16,6%. Osoby pozostające „bez dachu nad głową” od 2 do 6 miesięcy stanowią 6,6% grupę. Niemalże równoliczne są grupy osób, których staż w bezdomności wynosi odpowiednio: od 21 do 30 lat – 3,3,% oraz do jednego miesiąca – 2,8%. Osoby bezdomne od 7 do 11 miesięcy stanowią 2,2%. Najmniej liczną grupę wiekową stanowią osoby bezdomne od 31 do 36 lat – 0,4%. Brak danych dotyczących stażu w bezdomności dotyczył 3,3% badanych.

W badaniu bezdomnym zadano pytanie dotyczące przyczyn bezdomności. Osoby badane miały wskazać nie więcej niż 3 przyczyny, jednakże kilkudziesięciu badanych podało ich więcej. Łącznie 849 dorosłych uczestników badania dokonało 1649 wskazań. Na podstawie udzielonych odpowiedzi wytypowano 10 kategorii. Najwięcej wskazań wśród przyczyn bezdomności – 416 – uzyskały eksmisje i/lub wymeldowania. Na drugim miejscu –

338 wskazań – otrzymały konflikty rodzinne. Bezrobocie, brak pracy uplasowało się na trzecim miejscu – 284 wskazania. Jako przyczyny bezdomności 221 badanych wskazało na uzależnienia a zły stan zdrowia, niepełnosprawność wskazało 137 badanych. Zadłużenie zostało wskazane przez 97 badanych a opuszczenie zakładu karnego 93 osoby. Przemoc w rodzinie – 37 wskazań – była na ósmym miejscu. Niemalże tyle samo wskazań otrzymały: utrata noclegów w miejscu pracy – 14, oraz opuszczenie placówki opiekuńczo-wychowawczej – 12.

W ocenie skali zjawiska bezdomności w Poznaniu w roku 2013 pomocna jest tablica 2 uwzględniająca jedynie dane z miasta Poznania – bez danych z placówek poza Poznaniem.

Tabela 2. Liczba bezdomnych w Poznaniu i w niektórych innych miastach

Miasto	Liczba bezdomnych	Liczba mieszkańców	%
Katowice	530	309.304	0,17
Łódź	1196	725.055	0,16
Kraków	993	759.137	0,13
Wrocław	735	631.235	0,12
Białystok	299	294.298	0,10
Olsztyn	145	175.420	0,08
Poznań	813	553.564	0,15
Wielkopolska	2617	3.455.477	0,08

Źródło: Ignasiak A. (2013), Raport z badań osób bezdomnych przeprowadzonych w Poznaniu w dniach 7/8 lutego 2013 roku, Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Poznaniu, Poznań.

Porównując dane dla Wielkopolski z tabeli 2 z danymi zawartymi w publikacji MPiPS *Bezdomność w Polsce diagnoza na dzień 31 stycznia 2010* widać, że zjawisko bezdomności narasta – z 1772 osób bezdomnych odnotowywanych w grudniu 2009 roku do 2617 odnotowanych w roku 2013. Jednak określenie, czy poziom bezdomności w Poznaniu jest wysoki czy niski i co z tego wynika, wymagałoby dysponowania rzetelnymi danymi porównawczymi a tych, jak czytamy w *Socjograficznym Portrecie Zbiorowości Ludzi Bezdomnych Województwa Podlaskiego* dotkliwie brakuje.

Wejście w bezdomność – historie badanych przebywających w ośrodku dla bezdomnych

Druga część artykułu powstała na podstawie kilkunastu wywiadów pogłębionych przeprowadzonych z osobami bezdomnymi przebywającymi w jednym z poznańskich ośrodków dla bezdomnych. Wywiady zrealizowano w maju 2013 roku.

Narracja pierwsza: pracownik budowlany (wiek 49 lat, staż w bezdomności 23 lata)

Rozmówca przyznaje, że podstawówkę skończył z ledwością. Jak sam wspomina, *potrafiłem 3 miesiące na wagarach przebywać* [R01]. Ojciec badanego dał mu w końcu ultimatum; albo nauka, albo praca – badany wybrał pracę i znalazł zatrudnienie na budowie jako pomocnik murarza.

Jego problemy życiowe spowodowane były przez alkohol – to przez uzależnienie od alkoholu nie potrafił utrzymać pracy. Kolejnym etapem degradacji był rozpad rodziny, co wedle badanego ostatecznie przypieczętowało jego los i zakończyło się utratą dachu nad głową. Badany pytany o osoby, które w jakimś stopniu przyczyniły się do faktu, że stał się bezdomnym, wprawdzie wspominał o kolegach, ale jednoznacznie wzięł całą winę na siebie: *nikogo nie winię, wszystko to moja wina. Koledzy oczywiście przyczynili się do tego, ale ich nie można, bo mogłem odmówić*.

Jak sam mówi, jego droga na margines życia społecznego przebiegała następująco: *uzależnienie od alkoholu, potem rozwód, zasądzone alimenty w wysokości 60% wynagrodzenia*.

Rozwód nie był bezpośrednim etapem poprzedzającym bezdomność. Trudno określić, a badany mówi o tym dość oględnie, czy kolejny krok – wyjazd za granicę był rzeczywiście próbą zdobycia środków na utrzymanie i wypełnienie zobowiązań alimentacyjnych, czy próbą ucieczki od rzeczywistości? *Wyjechałem do pracy za granicę a kiedy wróciłem w mieszkaniu był już inny mężczyzna*.

Rozmówca poproszony o przywołanie wspomnienia pierwszej myśli z okresu bezdomności przyznaje, że nigdy się nad tym nie zastanawiał *Różnie bywało, raz miałem jakąś pracę, potem znowu wpadałem w alkohol, potem znowu coś dorywczo i tak wokoło* [R01]. Badany nie potrafi przywołać żadnych szczególnych momentów przełomowych, czy osób, które pozwoliłyby zrekonstruować trajektorię jego bezdomności. *Nikogo tutaj nie wskażę, bo wszystko sobie sam zgotowałem i zawdzięczam to sobie samemu* [R01]. Jedyną osobą, którą pośrednio obwinia badany za swoją przeszłą i obecną sytuację jest egzekutor prawa, wykonujący swoje obowiązki: *Jedynie co to ten komornik, bo widzi Pani: jak mam podjąć pracę, kiedy zadłużenie mam już na 40.000 złotych? Zarobię około 1500 zł z czego komornik zabierze 900 zł. Wynajęcie mieszkania i co mi zostaje. Dlatego z pracą to różnie: podjąć legalnie czy nie?* [R01]. Badany wskazuje na „błędne koło” w którym znajdują się osoby w podobnej co on sytuacji – nie mając pracy popadł w zadłużenie alimentacyjne a komornik zabiera większą część z tego co aktualnie zarobi. W

ten sposób badany nie jest w stanie zbilansować swojego budżetu; po zapłaceniu alimentów i opłat związanych z wynajęciem lokum brakuje środków chociażby na jedzenie. Pojawia się zatem dylemat – praca legalna czy „na czarno”.

Wśród osób, które mają dla niego największe znaczenie, badany wymienia siostrę, która jest zakonnicą. *Do tej pory dzwoniły do siebie i ona we mnie wierzy. Nigdy mnie nie odwiedziła, bo nie może, ale zawsze powtarza i modli się o pomoc w wyjściu z uzależnienia. Nie krytykuje mnie o nic – w przeciwieństwie do mojego brata, który nie szczędzi na ostrych słowach krytyki* [R01]. Również w tej wypowiedzi pojawia się wątek pokory – jak mówi badany – krytykę brata przyjmuje, gdyż wie, że sam do tego doprowadził. Jedynym wsparciem, na które wskazuje badany, jest „mentalna” pomoc, którą otrzymuje od swojej siostry – to ona ... *podnosi mnie na duchu* przyznaje badany.

Ponieważ respondent nie wskazał ani osób, które miały wpływ na jego sytuację, ani momentów, które miały charakter przełomowy, trudno stwierdzić, jakie okoliczności spowodowały, że zdecydował się na próbę wyjścia z bezdomności. W chwili obecnej badany leczy się z uzależnienia – uczestniczy w terapii, oraz bierze udział w programie aktywizacji zawodowej w ramach CiS. Swoje dążenia określa krótko: *...chcę skończyć kursy: operatora wózka widłowego i projektowania ogrodów*. Sens jego życia nadaje myśl o wyjściu z uzależnienia a pytanie o plany dotyczące rodziny, czy związku kwituje jednym zdaniem *Proszę o następny zestaw pytań* [R01]. Wśród zainteresowań badany wymienia jedynie *Lubię czytać książki sensacyjne. Sam mam w pokoju chyba 6 książek* [R01].

Podsumowując swoją sytuację badany podkreśla, że dwie okoliczności powodują, że pozostaje on w bezdomności *W moim przypadku komornik i uzależnienie od alkoholu* [R01]. Potwierdza to odpowiedź badanego na pytanie, z jakich powodów jego zdaniem, nie udaje się ludziom wyjść z bezdomności *Dwa punkty: uzależnienie i niektórym tak dobrze, nie chcą wyjść np. z powodów finansowych, np. alimentów i komornika* [R01].

Narracja druga: pracownik produkcyjny (wiek 55 lat, staż w bezdomności 14 lat)

Nietypowym przypadkiem „poznańskiej bezdomności” jest historia respondenta R02. Jego nietypowość wynika z faktu, że Polska nie jest jego krajem ojczystym. Do Polski jako pierwszy z ZSRR przyjechał ojciec bada-

nego, który otrzymał stanowisko kierownika w Zakładach Przemysłu Metalowego H. Cegielskiego w Poznaniu. Jako pracownik dobrze prosperującej fabryki – producenta m.in. silników okrętowych i lokomotyw spalinowych – ojciec badanego dostał czteropokojowe mieszkanie i sprowadził do Polski rodzinę. Przebywając jeszcze w ZSRR badany uległ poważnemu wypadkowi i otrzymywał wysoką rentę w związku z czym nie musiał pracować. *Pieniądze miałem i to jak na polskie warunki całkiem dużo to było. Stać nas było na dużo, dlatego mieszkanie do remontu oddaliśmy ekipie a sami nie robiliśmy nic.*

Sytuacja uległa zmianie, kiedy badany otrzymał obywatelstwo polskie. *Kiedy dostałem obywatelstwo polskie i rentę z ZUS to było kiepsko.* Sytuacja badanego uległa dalszemu pogorszeniu po śmierci ojca: *Ojciec zmarł, znalazł się właściciel kamienicy i wszystkich wyrzucił*. Badany wspomina, że początkowo „tułał się po kolegach” a później był nawet okres, gdy sypiał na klatkach schodowych.

Pytany o przyczyny swojej bezdomności badany przyznaje, że doprowadziły do niej „beztroski tryb życia i uzależnienie od alkoholu”. Początkowo badany nie zdawał sobie sprawy z tego, w jak trudnej sytuacji się znalazł *Zawsze byłem dużym optymistą i stąd może nie docierała do mnie sytuacja bezdomności.* Pierwsze wrażenie i świadomość, że jest osobą bezdomną, dotarło do badanego w związku z pogarszającym się stanem zdrowia *Coś do mnie kiedyś doszło, jak już taki chory po alkoholu leżałem u kolegi, że co ja zrobię jutro.* Zmiana nastąpiła w związku z przyjściem do schroniska, jak mówi sam badany. *Odkąd jestem tutaj – w schronisku – 6 lat – nie piję.* Badany rozpoczął walkę z uzależnieniem od alkoholu – podjął leczenie odwykowe i uczęszcza na grupy AA.

Narracja trzecia: stolarz (wiek 37 lat, staż w bezdomności 17 lat)

Bezdomność obejmuje w zasadzie całe dorosłe życie bohatera kolejnej narracji. Stał się bezdomnym w skutek intrygi sąsiadów oraz własnej niezaradności, której usprawiedliwieniem jest młody wiek oraz „imprezowy” styl życia. Zapewne w dużym stopniu przyczyniła się ciężka sytuacja, w której znalazł się już jako 17 letni chłopak. O swoim wejściu na trajektorię bezdomności badany opowiada z pewnym zaskoczeniem:

No w sumie to ja już jestem bezdomnym ... 20 lat prawie ... od ... zaraz, krótko po uzyskaniu pełnoletności. Po prostu była taka sytuacja, że mieszkałem z mamą, dziadkiem i babcią na (nazwa dzielnicy Poznania) w willi. To był dom dziadka. Mama całe życie, znaczy od czasów swoich studiów, leczyła się

w Gnieźnie – psychiatrycznie. Dziadek i babcia umarli zanim uzyskałem pełnoletniość. Zapisali mi ten dom w spadku, ale ja ze względu na to, że młody i głupi byłem – imprezy i tak dalej... Jeszcze nie miałem z czego zapłacić podatku spadkowego i zgodziłem się na sprzedaż domu i to wszystko okazał się kant. Zostałem bez niczego. Zostałem oszukany – sąsiedzi z ulicy obok – ogrodami sąsiadowaliśmy. Mieszkanie miało być w rozliczeniu a potem się okazało, że ... adwokat, który prowadził ich sprawę prowadził również moją... Z umową też coś było nie tak, jakieś kruczki i w ogóle ... różne takie rzeczy. Nie dało się tego odkręcić, bo kuzyn, który jest prawnikiem próbował wokół tego biegać, ale ... było już za późno.

W kolejnych latach, zapewne tuż przez i zaraz po utracie domu, badany utrzymywał kontakty z rodziną. Następnie mieszkał u znajomych, podejmował różne prace dorywczo. Pytany o moment w którym uświadomił sobie, że jest osobą bezdomną, badany nie był w stanie wskazać dokładnej cezury: *no w sumie nie było jakiegoś jednego impulsu, że w jednym momencie czy coś. To był dłuższy proces*

Rozmówca, uprzedzając pytanie o okres tzw. bezdachowości, z cieniem dumy w głosie opowiada o swoim pierwszym pobycie w schronisku: *nigdy nie miałem okresu, że gdzieś na dworcu mieszkałem. Pierwszy raz do schroniska trafiłem chyba z rok po utracie tego domu – na zimę. Przyczyny tego były takie, że ... wiadomo – młody wiek, dużo znajomych, każdy mi co innego doradzał. Wiadomo, że alkohol też mógł być (...) Byłem przez pół roku, czy przez cały rok. Później gdzieś robotę dorwałem, poszedłem. Jeszcze byłem u księdza Adama, za Polonezem – tam też taki ośrodek był.*

Jak wynika z jego wypowiedzi, takie „dryfowanie” w bezdomności trwa u niego cały czas – są okresy (najprawdopodobniej zimowe), w których przebywa w ośrodkach lub schroniskach dla osób bezdomnych a następnie podejmuje prace dorywcze i albo mieszka u znajomych albo wynajmuje pokój. *W sumie można powiedzieć, że prawie cały czas Bo przez te ileś tam lat to praktycznie, albo gdzieś po znajomych mieszkałem, albo jak miałem pracę to wynajmłem pokój.*

Z kolejnej wypowiedzi wynika, że we wczesnym okresie bezdomności miał on epizodyczny kontakt z bezdomnością „altankową”: *wystąpił taki okres, gdy mieszkałem w altankach. No tak – to pierwszy etap to z dwa lata (po utracie domu) ...kiedy uświadomiłem sobie, że jestem bezdomny i obracałem się w tym środowisku. Ale powiedzmy, szybko ograniczyłem kontakty z bezdomnymi, bo to widziałem, że to, wie Pan, zebranie na alkohol i to do niczego nie prowadzi. To wolałem sobie – nie wiem – pracę dorywczą jedną, drugą. Jakoś sobie tak kombinowałem.*

Następnie przez pewien czas utrzymywał on kontakty z rodziną. *No tak, ciotka się mną jeszcze opiekowała jakiś czas i właśnie namawiała mnie do szkoły (...) Otrzymywałem, nie jakies tam materialne wsparcie ... kontakty nie były tam jakies bardzo ścisłe, ale te kilka razy w miesiącu ją odwiedzałem (...) Ciotka chciała dla mnie dobrze, ale trochę moralizatorstwem to pachniało.*

Kolejne dwa lata (okres od 2002 do 2004) to okres względnej stabilizacji w życiu rozmówcy. W tym czasie, mając około 25 lat, badany mieszkał razem ze znajomymi w - jak to określił - mieszkaniu studenckim. Badany wspomina ten okres jako bardzo istotny w swoim życiu, albowiem było to środowisko młodzieży studiującej, które nie ciągnęło go w dół: *na przykład 2002 do 2004 mieszkałem w takim mieszkaniu studenckim, tam 3-4 osoby z którymi byłem w bliskich relacjach. Później naprzeciwko robiłem takiemu Austriakowi strych. Czyli byłem w takim kręgu kilku osób z którymi przebywałem ... to było jakies tam zacieśnienie relacji. Na pewno nie konkretne osoby, ale to środowisko w szkołach, takie no wiem Pan, że nie ciągnęło w dół tylko w górę. Po prostu zobaczyłem, że ludzie normalnie żyją, że tak powiem.*

Przez cały czas utrzymywał on kontakty z leczącą się psychiatrycznie matką. W 2004 roku w życiu badanego nastąpiły dwa wydarzenia, które stereotypowo określić by można jako dramatyczne. W tym roku umiera badanemu matka a on sam trafia do więzienia. Tuż przed pierwszym z tych wydarzeń nastąpiło ożywienie kontaktów badanego z dalszą rodziną – ciotką.

I cały czas do 2004 roku miałem jeszcze kontakt z matką, bo od 2004 mama nie żyje. Ale cały czas było, że mama jakiś czas była w Gnieźnie a potem przyjeżdżała tutaj na kilka miesięcy. Nie miała gdzie się podziać i ciocia załatwiła miejsce w DPS-ie na Grobli. Trudno określić, czy wystąpił jakiś związek między tym dramatem a pobytem w więzieniu, gdyż badany dość ogólnie o tym wspomina. Raz miałem tylko taką sytuację, że rok byłem w kryminale, za jakies pierdoły (...) 2004 to był rok. Więzienie akurat wspominam dobrze z tego względu, że nie byłem tam z jakimś środowiskiem bardzo kryminogennym. Tam za alimenty ludzie byli i takie tam. Ja tam trafiłem przypadkowo.

Pytany na ile te wydarzenia zmieniły jego postawę, czy wpłynęły jakoś na zmianę jego nastawienia do własnej sytuacji, nie potrafił lub nie chciał udzielić jasnej odpowiedzi.

W późniejszym okresie przebywał przez 8 miesięcy w Czechach. Pytany o cel pobytu – lakonicznie odpowiedział *byłem w Czechach, ale to tak bardziej ... nie za pracą ...*

W kolejnych latach po powrocie z Czech respondent z przerwami przebywał w ośrodkach dla bezdomnych i poszukiwał pracy. Następnie

przez 4 lata od 2008 roku mieszkał u kolegi – jak sam to określił – był to dla niego okres stabilizacji. Badany wspólnie z kolegą świadczyli usługi remontowo-budowlane. Niestety, okazało się, że jego współpracownik, którego ten uważał za przyjaciela, wykorzystywał go a ponadto był osobą uzależnioną od alkoholu.

Obecnie respondent przebywa w ośrodku dla bezdomnych – oczekuje na miejsce w jednym z programów CiS. Do tego czasu badany opiekuje się starszymi osobami. Ma nadzieje, że w przyszłości uda mu się znaleźć inną pracę: *no właśnie cały czas się waham, bo ... na razie mam opiekę nad tymi dziadkami, dopóki CiS nie będzie a potem się zastanowię. Bo z kolei ten CIS jest rok, jakbym znalazł gdzie indziej pracę to bym robił od poniedziałku do soboty po 10 godzin i bym miał tylko dzień wolny. A chcę wykorzystać, to że tu w tym CIS-ie po 8 godzin, 40 godzin tygodniowo i wtedy bym miał czas coś jeszcze robić innego. Póki to, to chcę tam stworzyć jakieś portfolio, jakieś moje prace, takie różne rzeczy, żeby zacząć ...*

Zapytany o to, czy w przyszłości pozostanie w ośrodku, czy będzie się starał usamodzielnic, udzielił odpowiedzi rzucającej nieco światła na koszty pobytu w ośrodku: *no, jakbym miał gdzieś pracę stałą to wiadomo, że bym poszedł na pokój bo tu się płaci 22 zł, czyli wychodzi tam gdzieś 700 złotych. To pokój będę miał za połowę tej sumy.*

Narracja czwarta: elektromonter (60 lat; staż w bezdomności – 16 lat)

Z wypowiedzi kolejnego respondenta wynika, że jego problemy zaczęły się w 1997 roku, kiedy po śmierci rodziców stał się on osobą bezdomną. Jednak w toku wywiadu okazało się, że przyczyny tej sytuacji zaczęły pojawiać się jeszcze wcześniej – już w trakcie trwania małżeństwa. Rozmówca wspomina, że miał żonę, dwójkę dzieci (córki). Jego małżeństwo przetrwało 5 lat i zakończyło się rozwodem. Problemy zaczęły się, kiedy pojawiły się dzieci: *...w trakcie małżeństwa to nie wiedziałem jak to wszystko pogodzić, bo dziecko potem drugie zaczęło mi się to wszystko rozsypywać i... potęgował to alkohol jeszcze i sytuacje związane z alkoholem, praca też na marginesie zaczęła coraz częściej być i doszło do rozwodu. Wtedy jeszcze nie zostałem może sam, bo żyli rodzice, którzy starali mi się pomóc ,ale...*

Po rozwodzie zamieszkał on z rodzicami a jego życie coraz bardziej „kierowało się w stronę alkoholu”: *...powiedziałbym szczerze, że byłem takim alkoholikiem samotnikiem, w grupie owszem zdarzało się, od czegoś to się zaczynało, ale przeważnie to piłem, zapijałem się w ogóle ten świat alkoholowy,*

taki miałem samotny, żal po stracie takie różne sytuacje, które potęgowały we mnie, że piłem coraz więcej i to to doprowadziło mnie na tzw. margines, nie...

Rodzice próbowali jemu pomóc badanemu, na rozmaite sposoby starając się znaleźć rozwiązanie. Niestety, efekty podejmowanych działań miały charakter krótkotrwały – następowały powroty do uzależnienia: ...i pomogli, zabrali jak to się mówi pijaka do siebie... Próbowali ze mną jakoś dojść do ładu, ale w porządku było ja podejmowałem leczenie jakiegoś takiego miałem różne sytuacje, ale podejmowałem generalnie to wszystko sprowadzało się na krótki okres czasu do jednego. I znowu powtarzały się te ekscesy alkoholowe i tak szczerze mówiąc do dziś mam ten problem, ale walczę staram się w tej chwili to jestem abstynentem już prawie 5 lat i... próbuję coś zrobić. W czasie pobytu tutaj w ośrodku, miałem kilka ośrodków gdzieś w których byłem, ale generalnie te ośrodki zmiany miały przez to, że musiałem się usunąć z ośrodków ze względu, że...

Z punktu widzenia bezdomności momentem przełomowym dla rozmówcy faktycznie był rok 1997. Trze lata wcześniej zmarł jego ojciec a w 1997 roku matka. W tamtym czasie w domu rodziców mieszkał jeszcze brat z którym relacje na dobre popsuł problem alkoholowy respondenta.

Ja to tak po prostu rzuciłem to wszystko, bo nie chciałem wracać do tamtych jakby do tego życia przed. Rodziców nie było, z bratem, który chyba żyje do dziś te stosunki były trochę nieporadne ze względu na to, że ja nadużywałem alkoholu i nie było porozumień i tak dalej. Brat został tam w mieszkaniu u rodziców a ja kompletnie się odizolowałem i musiałem się znaleźć w ośrodku dla bezdomnych i do dziś tak trzymam.

Po prostu oszedłem tak bezkompromisowo. Brat mnie... za porozumieniem zostałem wymeldowany itd.,etc i kompletnie ... nie, nie chciałem nic w kierunku, żeby to w mieszkaniu przebywać... przecież tam byłem zameldowany, na pobyt stały itd... Kompletnie to zlekceważyłem a może po prostu swoim myśleniem doprowadziłem po prostu, że kompletnie się odizolowałem i dziś jest jak jest.

W narracji rozmówcy jest „przeskok czasowy” – z dalszych jego wypowiedzi wynika, że między porzuceniem domu rodziców a „epizodem schroniskowym” wystąpił jeszcze etap tułaczki po Polsce – jak mówi sam badany – stał się „takim obieżyświatem”.

Generalnie to jakieś 6 czy 7 miesięcy to się włóczyłem po świecie, byłem taki Wagabunda, nie.. na to mówią ludzie Giganci, że może przemierzyłem pół Polski, ja kompletnie byłem taki no rozkojarzony wszystko mi było obojętne i...

W czasie przebywania „na gigancie” był on jeszcze osobą zdolną do pracy (obecnie jest on osobą niepełnosprawną – ma przyznaną najniższą grupę inwalidzką) i dzięki temu dorabiał sobie „na czarno”: *tak się złożył, taki paradoks, że trzeba było sobie radzić w tym czasie samemu. Gdzieś, jak się nadarzyła okazja, to parę złotych się zarobiło, przez takie sytuacje... Jak mogłem to byłem zdolny, mam zawód elektromonter, jak byłem zdolny pracować to też mnie alkohol stworzył taki niebyt fizyczny, że w pewnym momencie nie nadawałem się do pracy. Jak miałem okres, że mogłem pracować to na czarno, jak to się dzisiaj mówi, i w takich różnych sytuacjach byle gdzieś parę groszy... i to wszystko zostało przelane, jak to się mówi, na te sprawy alkoholowe... na ten byt jaki taki sobie sam stworzyłem w tym momencie.*

Z tułaczki, której towarzyszyło poczucie żalu po stracie najbliższych, zagubienia w życiu oraz rozbicia (kwestia przeżycia z dnia na dzień, brak koncepcji na przyszłość), pomogli jemu wyrwać się koledzy.

Topiłem te wszystkie żale, smutki w alkoholu no i i nie widziałem wyjścia na dziś co się dzieje, ale wtedy znajomi czy koledzy mówili; zrób coś z tym i... znalazł się właśnie taki pan, który dzisiaj nie żyje właśnie, który namówił mnie do tego, żebym osiadł się w ośrodku się i zatrzymał.

Kluczową rolę odegrała jedna osoba, którą badany musiał spotkać gdzieś na drodze swojej tułaczki – to ona skierowała go do ośrodka. Był to inny bezdomny.

To była osoba tak samo jak ja – bezdomna. Ale przekazał mi te informacje, że istnieje takie coś i... posłuchałem i dlatego zszedłem z tej drogi – z tego wędrowania...jak to się mówi...

W kontekście badań nad bezdomnością dworcową (omówione w dalszej części artykułu) oraz faktu, że respondent mówił o swojej tułaczce po Polsce, można przyjąć założenie, że być może była to właśnie osoba spotkana na poznańskim dworcu PKP, której „interwencja” pomogła badanemu trafić do ośrodka. Z wypowiedzi badanego wynika jednoznacznie, że trafił on do ośrodka w którym przebywa obecnie.

Tak do tego ośrodka... I tu mnie po prostu tak pokierowali, że jestem w takim ośrodku sobie, żeby pokierować sobie jakiś kierunek życia itd.,itd. Iii w myśl regulaminu starałem się tu przebywać co nie znaczy, że ja już byłem jakby okej wszystko ze mną, bo miałem powtórne jakby zapicia, problem z alkoholem jakby cały czas był, jak nie mogłem tu przebywać ze względu na stan nietrzeźwości to to znowu wylatywałem...

Badany potwierdza, że spotkanie tego człowieka zmieniło a nawet odmieniło jego życie – było impulsem do wprowadzenia zmian w swoim życiu.

To był właściwie, on dał mi ten bodziec do działania, pozytywnego działania. I słuchając go dostałem się tu i próbowałem, próbowałem przez tyle lat ze sobą coś zrobić i nadal próbuję do dzisiaj. Jego pobyt w ośrodku początkowo nie miał trwałego charakteru. Co jakiś czas zdarzały się powroty do picia – pomimo podejmowanych terapii uzależnienia od alkoholu.

Nie, tu to po prostu tak mnie ukierunkowali, żebym mógł tu egzystować w miarę to... tylko warunkiem jest terapia, która mnie zmobilizuje do jakiegoś działania. I miałem kilka, kilkanaście tych terapii, ale to było... terapia wszystko dobrze ok. Raptem przyszedł, jak to się mówi nawrót technicznie rzecz biorąc, i znowu wychodziłem na 2,3 miesiące [poza ośrodek] i znowu się bujałem...

No przeważnie tak było, jak to się człowiek buja, jak to się mówi., jak ten słomiany, nie to się nawiąże jakiś kontakt i wtedy już nie ma granic...pije, gdzieś tam coś się tam budzi, że nie wytrzymuje i ośrodek gdzieś, gdzie można, jak to się mówi, głowę można położyć. W Chudobczycach, w Rożnowicach skończyłem terapię, którą chwalebę. Teraz byłem prawie 3 lata temu w Obrzycach to jest w Międzyrzeczu na terapii. Tam dostałem taką szkołę, że szok no i od tego czasu się trzymam się.

Obecnie jest on świadomy swojego problemu – otwarcie mówi o sytuacji w której następowały nawroty nie tylko do alkoholu, ale także i do poprzedniego życia [tułaczka], które wolne było od rygoru schroniskowego.

Wie pani, to była taka osiadłość... taka... musiałem działać a ciąglem za tą beztroską, takim życiem wolnym nie, jak zwał tak zwał, ale takie odczucia. I potęgowało to chęć wypicia ten alkohol jednak drążył i jak przechyliłem kieliszek to już człowiek... tak to działa. Ja na to praktycznie potrzebowałem... na dziś to 5-6 lat żeby to wszystko poukładać i żeby umieć zapanować nad sytuacją, żeby to się nie powtarzało. Na razie mam święty spokój, ale to trzeba po prostu umieć walczyć z tym problemem, bo wpaść w to można bardzo szybko... Jest taka zasada będąc alkoholikiem, że to jest choroba... nie ma, nie możemy nigdy mówić, że jestem w porządku wszystko gra, już już z alkoholem nie ma do czynienia. Muszę ciągle pracować nad sobą nad działaniem, być czujnym, bo w każdej chwili może przyjść ta sytuacja.

Aktualnie przebywa on w ośrodku dla bezdomnych, jednak jest świadom tego, że powinien on ten pobytu traktować w kategoriach przejściowych. Badany wcale nie uważa, że ośrodek jest miejscem, które daje 100% poczucie bezpieczeństwa. Jego wypowiedź dotycząca przebywania w ośrodku dla bezdomnych nasuwa na myśl sytuację więźniów przebywających przez wiele lat w zakładach karnych (fenomenalnie oddaje ją scena

wyjścia z więzienia Ellisa Boyda „Red” Reddinga, jednego z bohaterów filmu *Skazani na Shawshank*). Chodzi o obawę przed „życiem na zewnątrz”.

Nie! Nie prawda [że jest tu dobrze i bezpiecznie]... bo z roku na rok, im dłużej tu się siedzi, to taki marazm tutaj następuje, jakieś zasiedzenie i to nie pomaga... bo wyjdę na zewnątrz i sobie rady nie dam. Dlatego chcę dążyć do zmiany.

Kolejna wypowiedź potwierdza determinację rozmówcy i przekonanie o konieczności utrzymywania kontaktów z osobami spoza ośrodka, jako „fazie” usamodzielniania się i powrotu do tzw. normalnego życia. Można przyjąć, że osoby spoza ośrodka pełnią niejako rolę „pośredników przejścia” do świata, który wymaga samodzielności i odpowiedzialności.

Tak, i też staram się nie żyć samym ośrodkiem, bo to sam bym siebie krzywdził. Wychodzę też na zewnątrz, na zewnątrz mam przyjaciół czy kolegów – nie od kieliszka! Bo to by zmieniało całą historię. Ale [mam] takich też co mają problem z alkoholem, są na zewnątrz, oni tam trochę inaczej żyją. Tu jest jakby jeden świat a tam jest drugi świat i tam jestem wśród nich też, no dzielimy się swoimi sprawami itd. Też pomaga, żeby nie robić tej osiadłości tu i teraz, wytrenować ten cały system, wyjść na zewnątrz też. Trzeba, trzeba gdzieś wychodzić, bo przecież są różne charaktery, nie... siedzą tu i nic go nie obchodzi.

Zagadnięty o swoją otwartość w rozmowie z nieznaną sobą (badaczką) udzielił ciepłej i szczerzej odpowiedzi mówiąc: *lubić czy nie, ale ja się przestałem tego bać. Kiedyś jak miałem się otworzyć to gdzie tam..., przestałem się bać cokolwiek mówić bo alkohol doprowadził mnie do takiego otumanienia, że 2 plus 2 to było dla mnie 8 a tu co innego. Więc przestałem się bać o sobie mówić – z kim mówić z pięknymi kobietami?!? Jezus Maria!*

W końcowych rozmowach starano się uzyskać informacje na temat marzeń i planów rozmówców. W tym przypadku rozmowa zeszła na temat pracy – chęci jej uzyskania za wszelką cenę, co jednak jest trudne z uwagi na niepełnosprawność rozmówcy.

Ja mam kilka wariantów, po prostu w tej chwili to chodzi mi o pracę, jestem niepełnosprawną osobą na tyle, że mam tą grupę niepełnosprawności, ale nie mogę dostać pracy. Jest we mnie taki plan jakby działania, który się zawsze wali, bo pewien jakby parasol sobie stworzyłem teraz, że chciałbym mieć pracę taką, którą podołam na budowach, ja jestem z budowy, nie daję rady na budowie i w niepełnosprawności jest lekka, ale nie mogę uzyskać pracy i to jest moim jakby takim kłopotem na dziś, że warunek jest jakby zmienić swoje życie w danym kierunku to jest praca. Zajęcie, praca i zmiana oto-

czenia tu, i wyjście na zewnątrz to są takie moje takie paradoksy, które z których nie mogę się wydostać, ze względu na to, że nie mogę pracy dostać, dotąd a nic się nie dzieje.

Następna wypowiedź dotyczyła jednak już kwestii wyjścia z samotności – badany zakończył wywiad nieco figlarnie: *jeszcze jakąś panią, towarzyszkę życia, o tak się nazwie, ale która mnie zechce? Starego diabła ...*

Narracja piąta: robotnik budowlany (56 lat; staż w bezdomności – 14 lat)

Ostatni z rozmówców w czasie wywiadu więcej miejsce w swoich wypowiedziach poświęcił problemowi z alkoholem aniżeli bezdomności. Z jego wypowiedzi wynika, że pierwsze problemy zaczęły się zanim uzyskał on pełnoletność. Na początku lat 70-tych badany otrzymał karę więzienia za zdewastowanie razem z kolegami lokalu (knaipy).

No jak to powiedzieć, dostałem 4 lata, w tym, że tzn. 5 lat a 4 lata [odsiedziałem], ze względu, że przestępstwo w wieku popełniłem nie mając 21 lat, tylko miałem 19. To mi rok złagodzili, nie. I no i w Bieszczady – to był '76 rok i wyszedłem i do dziś mam spokój.

Dopiero wiele lat później – w czasie jednej z terapii – zrozumiał, że ten epizod był pierwszym zwiastunem tego, co spotka go w przyszłości.

Teraz zrozumiałem, że 32 lata temu, przez wódkę, nie, poszedłem do kryminału. Do dzisiaj nie miałem nic wspólnego z kryminałem, sądami z takim tam...

Według badanego, był to jedynie epizod więzienny a szkoła, którą dostał, była na tyle „solidna”, że nigdy więcej nie miał zatargów z wymiarem sprawiedliwości. Z czasem badany ułożył sobie życie i zdobył pracę.

Miałam pracę, bo ja jestem w ogóle budowlaniec z zawodu. Chociaż teraz mam nogi niepełnosprawne, a rękę mam 30 lat niepełnosprawną, ale jakoś [niezrozumiałe] ale po prostu majster na budowie. No i na własną prośbę zostałem bezdomny, nie.

Kolejnym epizodem, który narrator powiązał z bezdomnością było odejście żony w roku 1996. Jak wynika z jego wypowiedzi, rozpad małżeństwa spowodował u niego odreagowanie sytuacji w alkoholu – osiągnął kolejne swoje dno. Odejście żony badany opisał następująco: *odejście żony, nie w 96 roku żona odeszła ... jak to się mówi... Ożeniłem się z miłości nie z przymusu, nie z musu, że tam w ciąży, że tam ...*

Tzn. znalazła sobie kochanka. To były czasy które, które jak to się mówi ... wszystko było na pusto itd. Ona była barmanką, ja na budowie – widziałem

tylko kilka osób, ona tysiące. Znalazła sobie tego, jakiegoś tam kierownika, który jak to się mówi, który ... no jak się rozwiodłem. Dzieci nie miałem, no ale była jak tako no jak to było no i tego samego dnia przychodzę z pracy a jej nie ma. Ja się dowiaduję, no jak to się mówi... Miałem trochę oszczędności to w tych czasach 2/5 przepiłem z kumplami oczywiście. No, no i stało się, że przestałem pić i dostałem, tam po 9 czy 10... delirium i to było następne moje dno. Nie, że trzeba było coś zrobić. No ale rok nie piłem. Znowu zacząłem w kieliszek zaglądać, nie upijając się, ale ale tak tego pomyślałem, że znowu dostanę jakieś... Bo ja przez okno wyskoczyłem i całe szczęście, że to nie było 3, 4 ani 10 piętro tylko to był parter. No i tego i znowu praca i 15 lat, jak to się mówi, znowu se popijałem. No piłem, no codziennie tam powiedzmy setę, dwie, do domu kolacja, obiad, spać. No i do pracy i tak było. Następny moje dno no to mówię, no że trzaśnięcie drzwiami...

Po odejściu żony respondent wrócił do rodziców, z którymi mieszkała jego siostra. Rodzice zmarli na przełomie lat 1999-2000. Po ich śmierci badany, ze względu na swój problem z alkoholem, nie mógł znaleźć z siostrą wspólnego języka, ponieważ była wrogiem alkoholu. Oględnie mówiąc, różnica zdań między rodzeństwem doprowadziła w końcu do tego, że wyniósł się a siostra wymeldowała go z mieszkania.

Można powiedzieć, po śmierci rodziców w 99 r. Po prostu mieszkałam, bo mama zmarła ... ojciec ze 7 tygodni [później]. Mieszkałam z siostrą no i jak to powiedzieć, ona po prostu była abstynentką-wrogiem alkoholu. Ona miała swój pokój ja miałem swój i mieszkałem, no tzn. wspólnie mieszkaliśmy. Trzasłem drzwiami ... na własną prośbę zostałem bezdomny. Bo siostra mnie wymeldowała po pół roku, a że się na dworzec na wagony nie nadaję, więc przyszedłem tu do ośrodka.

Do ośrodka dla bezdomnych nasz rozmówca trafił nie bezpośrednio po opuszczeniu mieszkania, które dzielił z siostrą. Jest to istotne, albowiem z dzisiejszej perspektywy badany opuszczenie mieszkania łączy z bezdomnością. Jednak w tamtym czasie nie zdawał sobie zapewne sprawy, że jest to kolejny etap na drodze do bezdomności. Faktycznie w okresie, który nastąpił po tym fakcie, badany nie przebywał „na ulicy”. Mając pracę wynajmował pokój razem z kolegą, jednak, co może nieco zastanawiać w kontekście choroby alkoholowej do której sam często się przyznawał, przeszkadzała mu atmosfera „wiecznej libacji” panująca na stacji.

To było w 2000 w 1999 rodzice zmarli do 2001 – trzasłem drzwiami. To mieszkałem na pokoju u kumpli, ale, że tam się melina robiła a ja pracowałem i tego ... to dlatego musiałem zrezygnować.

Tam mieszkałem? No z rok a stwierdziłem, że non-stop się drzwi otwierały, non-stop to ktoś z flachą przychodził. Chociaż ja miałem osobny pokój, ale za ścianą wołali mnie itd. itd. a ja do pracy musiałem iść.

Zgodnie z faktami, to dopiero po tym okresie utracił on dach nad głową i stał się bezdomnym.

...oczywiście no miałem pracę, miałem tego i no i stwierdziłem, że nie dam rady, nie, że, że koniec ... bo i stwierdziłem... wyszedłem, jak to się mówi, na ulicę. Stwierdziłem, że co ja mam ze sobą zrobić: siostra mnie wymeldowała; na wagony nie pójdę; na dworzec nie pójdę; więc mówię ośrodek, nie, więc tutaj przyszedłem i tutaj jestem.

Trudno powiedzieć ile czasu minęło między opuszczeniem kolejnego lokum a przyjściem do ośrodka. Najprawdopodobniej choroba alkoholowa połączona z niepewną sytuacją mieszkaniową spowodowała z czasem problemy z pracą – niestety badany o tym nie wspomina. Jednak z jego wypowiedzi dowiadujemy się, że informację o ośrodku dla bezdomnych otrzymał od kogoś, kogo musiał spotkać będąc już osobą mającą trudności z funkcjonowaniem w tzw. normalnym życiu.

No dowiedziałem się, no po prostu już teraz konkretnie nie wiem. Ktoś mi tam powiedział, słuchaj idź do Barki... czy tam tego i ja poszedłem tu. Ja tutaj przyszedłem dokładnie 24 lipca 2001 roku no i zostałem przyjęty. Jestem do dzisiaj w tym, że z czteroletnią nieobecnością, bo byłem 2,5 roku na pokoju, tzn. no jak to Pani powiedzieć bo jestem obecnie teraz na zasiłku 12 lat. Ale ... nogi miałem jeszcze zdrowie, jeszcze jakoś fizycznie tam se dorabiałem a byłem na pokoju, bo kiedyś spotkałem po prostu matkę mojego kolegi św. pamięci mówi przyjdź do mnie to mi tam napalisz w piecu tu tego i jakoś będzie no i też tak było i byłem u nich 2,5 roku...

W kontekście biografii narratora, znalezienie się w ośrodku dla bezdomnych stało się dla niego okazją do naprawienia własnego życia – to tutaj zrozumiał on, jak poważnym problemem jest tzw. kontrolowane picie, czego nie dostrzegał przez wiele lat.

No to już było po wszystkim, po tym i znalazłem się tu- następne dno nie i dopiero tutaj ja przyszedłem tu i taka jedna Pani socjalna – Ania powiedziała czy bym czasem na terapię se nie poszedł, i no dzięki terapii potem dzięki terapeutce, dzięki mityngom, że mnie tam zabierał pokazał co jak do dzisiaj jeżdżę na mityngi mam swój no po prostu rozmawiam z alkoholikami wyleczonymi już, o już po 20-30 lat nie piją. I tego, i moim zdaniem oni są już wyleczeni bo nie mają problemów z alkoholem, a nie tak jak mówią te terapeuci. Ci inni że to jest śmiertelna tzn. do końca życia będę alkoholikiem, ja

mogę być alkoholikiem, ale nie że ja się nie wyleczę. No i stwierdziłem, że jestem uzależnionym.

Na obecnym etapie badany zdaje sobie sprawę z powagi trapiącego go problemu. Z jego wypowiedzi wynika jednak, że nadal ma nadzieję na „wyjście na prostą”.

Po prostu jak to Pani powiedzieć, zasady przede wszystkim pierwszą zasadą to jest to że nie chcę pic drugą motywacją jest, że w końcu moja siostra zrozumie bo ona mieszkała w całym mieszkaniu sama, że w końcu powie robisz pracujesz no robisz coś ze sobą że wróci po mnie.

Wydaje się, że jego nadzieje nie są płonne – pomimo, że nie utrzymuje on z siostrą kontaktów, to istnieje cień szansy na ich realizację – przynajmniej tak można rozumieć poniższą wypowiedź badanego: *ozn. ona mnie widzi bo ja tam no jestem w ogóle z Łazarza, no widzi mnie, ale tak ona jest. Nas jest 4 rodzeństwa brat jeszcze jedna siostra która w kamienicy mieszka, ale obecnie jest w Niemczech 3 lata ma mieszkanie w Skierniewicach, ma 2 córki które są w Anglii, pracują. Mieszkanie tutaj w Skierniewicach jest, ona przyjeżdża tutaj płaci je to już było ze względu na to że jakby co jakby jej się noga podwinęła, córki żeby miały gdzie mieszkać także tamto mieszkanie dopatrywane jest przez jej byłego męża, także po prostu rozstali się w zgodzie i są po prostu kumplami także kwiatek podlewa itd. itd. a ja tam mogłem u niej mieszkać, ale nie chciałem i do czego dążyłem, ja mogłem tam mieszkać, ale nie, nie chciałem.*

Bezdomność dworcowa w Poznaniu

Ostatnia część artykułu poświęcona została tzw. berzie, jak nazywali dworzec PKP bezdomni. Jak wynika z badań autorki, było to bardzo istotne miejsce na mapie poznańskiej bezdomności. Stanowiło swoistą mekkę dla osób pozbawionych własnego dachu nad głową. Było to miejsce tętniące życiem nie tylko dla podróżnych. To przestrzeń, w której od wielu lat funkcjonowała zbiorowość bezdomnych poszukująca schronienia nie tylko przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi, ale również przed niebezpieczeństwami takimi jak: agresja ze strony chuliganów, brak pomocy medycznej w nagłych wypadkach (zasłabnięcie, zawał). Dworzec był też miejscem, które niejednokrotnie stanowiło „stację przesiadkową” na drodze wyjścia z bezdomności. Zbiorowość bezdomnych rezydentów dworca była dobrze rozpoznana przez streetworkerów.

Jak trafnie zauważył w jednym ze swoich esejów W. Łazuga (2014), nazwa dworzec nawiązująca do pałacu, była symbolicznym hołdem wobec

wolności, z którą zawsze kojarzyła się podróż. Właściwej nazwie odpowiadało stosowne miejsce, będące unikalną przestrzenią w skali miasta, tak inną od miejsc handlowych. Jednak obecnie to nie galeria handlowa została dołączona do dworca, tylko dworzec został przyklejony i jest na usługach tego „nie wiadomo czego”. „Galeria jest jak „człowiek bez właściwości” – nie ma oblicza. Nie ma duszy. Jest jak ul pełen pszczół z gatunku homo economicus. Jest pułapką, w którą chwymano kiedyś grubego zwierza”. Warto dodać, że wraz z utratą unikalnego charakteru dworca poznańskiego, doszło do wyrugowania z jego przestrzeni osób bezdomnych. Była to przestrzeń, która przez wiele lat zapewniała bezdomnym nie tylko prowizoryczne schronienie, zarówno latem jak i zimą, ale sam dworzec zapewniał im jako takie poczucie bezpieczeństwa, był przystanią, do której zawsze mogli wracać. Nawet, jeśli jakimś bezdomnemu udawało się wyrwać z tej sytuacji, darzyli to miejsce sentymentem. Ilustruje to wypowiedź jednego z byłych bezdomnych, obecnie streetworkera, który wspomina: *to miejsce ma w sobie coś, że chce się wracać. Mimo, że mam teraz dom, to i tak zawsze spacerkiem, jak jestem w pobliżu, przejdę się po dworcu, zobaczyć co słychać, kto jest. To miejsce pozostaje na zawsze w głowie...* [Janusz, 61 lat].

Przed przebudową poznański dworzec kolejowy był przestrzenią, w której bezdomni mogli rozplątać się wśród podróżnych – jeśli nie byli pijani i brudni, łatwo wtapiali się w tłum spieszących się pasażerów, którzy tak samo jak oni posiadali torby podróżne (jeden z atrybutów rezydentów dworca). W wyniku podjętych badań okazało się, że na dworcu przebywała zbiorowość bardzo zróżnicowana – żyli tu młodzi, starzy, zdrowi, chorzy, bezdzietni, mający potomstwo, pracujący, bezrobotni, wykształceni, uzależnieni, oraz abstynenci.

Wiek respondentów, z którymi przeprowadzono badania wahał się między 24 a 68 rokiem życia. Z obserwacji oraz wiedzy uzyskanej od streetworkerów, autorka dowiedziała się, że w chwili prowadzenia badań (2012) na dworcu przebywała również młoda – 18 letnia dziewczyna. Dwóch chłopaków, z którymi autorka prowadziła wywiady miało po 24-25 lat, dwóch 29 i 32. Niestety tylko tylu młodych ludzi było zainteresowanych udziałem w badaniach. Dalej 8 respondentów było między 45 a 55 rokiem życia a 4 miało od 61-67 lat. W trakcie obserwacji badaczka dostrzegała więcej młodych ludzi, którzy nie skończyli 30 lub 40 lat (trudno ocenić wiek badanych po wyglądzie). Dostrzec ich można było siedzących na murku lub koło dworca zachodniego, spożywających grupowo alkohol (żeby uniknąć nieporozumień, należy podkreślić, że nie wszyscy bezdomni rezydenci dworca to alkoholicy).

Wśród respondentów przeważało wykształcenie podstawowe. Spora grupa nie miała żadnego wykształcenia. Jak się okazało, brak lub niski poziom wykształcenia był jednym z podstawowych powodów uniemożliwiających badanym podjęcie pracy zarobkowej (lumpenwłasnościowa siła robocza).

Jeśli chodzi o kwestie związaną ze stanem cywilnym: żaden z mężczyzn nie posiadał żony. Jedynie dwójka badanych, którzy przekroczyli 50 roku życia, żyła w związku nieformalnym z partnerkami. Wśród badanych dwóch było wdowcami, czterech rozwodnikami, a reszta kawalerami. Pytani o przyczynę rozvodu przyznawali, że było nią nadużywanie alkoholu. Dzieci posiadało sześciu bezdomnych mężczyzn, z czego żaden nie utrzymywał z nimi kontaktu.

Większość respondentów, bo aż czternastu, odbywało w przeszłości kary pozbawienia wolności. Częstymi przyczynami zatargów z prawem były: pobicia, kradzieże, wyłudzenia kredytów, niepłacenie alimentów. Jeden respondent przedstawił sprawę następująco: *ciężko zacząć normalnie żyć i pracować, bo zaraz zaczną cię ścigać i kazać płacić, za cos, co zrobiłeś wiele lat temu* [Ziom, 45 lat].

W tym miejscu można wyrazić opinię, że (błędne) koło się zamyka, większości tych ludzi nie opłaca się pójść do legalnej pracy, ponieważ niezapłacone kary, mandaty, koszty rozpraw i inne zobowiązania z lat młodości (np. alimenty) pochłoną to, co bezdomny może legalnie zarobić.

Wśród respondentów było sześciu mężczyzn, którzy z powodu problemów zdrowotnych otrzymywały rentę – będącą stałym źródłem dochodu. Ponadto, dwóch z tych mężczyzn zbierało złom, jeden, jak sam przyznał, dorabiał sobie w ten sposób, że od czasu do czasu coś „zajumał” (kradzież). Reszta zajmowała się mniej lub bardziej „nielegalnymi” rzeczami, jednak jak wszyscy jednomyślnie stwierdzili, żaden nie żebrał.

Podsumowując można stwierdzić, że w zbiorowości bezdomnych przebywających na poznańskim dworcu PKP przeważali mężczyźni (w wieku od 19 do 70 lat). Wśród będących w mniejszości kobiet zdarzały się osoby bez wykształcenia, albo z wykształceniem podstawowym, ewentualnie zawodowym. Można przypuszczać, że kobiety, zwłaszcza z dziećmi, „szybciej” (z pominięciem okresu bezdomności dworcowej) trafiały do ośrodków dla bezdomnych.

Geografia dworcowej bezdomności

Jak wynika z relacji streetworkerów jeszcze kilka lat temu na dworcu wyraźnie widoczne były podziały na rewiry, w których egzystowały różne kategorie bezdomnych. W okresie prowadzenia badań były one już zdecydowanie mniej widoczne niż kiedyś.

Hol główny poznańskiego dworca był miejscem przebywania bezdomnych, których najkrócej można określić jako „czystych”. Za dnia wystawali oni pod kasami lub krążyli po holu głównym. Część z nich „okupowała” parapety okien, wykorzystując je jako prowizoryczne bufety – np. do przygotowania posiłków (robili sobie kanapki). Obok restauracji KFC można było dostrzec mężczyzn z torbami, z plecakami i reklamówkami, jak się okazało byli to bezdomni. Noce, poranki a niekiedy całe dni spędzali oni również w poczekalni zlokalizowanej przy tej znanej sieciówce. Bezdomni wystawali również przy dyskoncie Biedronka, który znajdował się w końcu hali dworcowej. Było to doskonałe miejsce, gdzie bezdomni mogli prosić o wsparcie podróżnych; prosili o kupno jedzenia lub datki na jego zakup. Jak się okazało, sklep Biedronka był ważnym miejscem dla bezdomnych i nie tylko w kategoriach możliwości zakupu taniego jedzenia. Badaczka prosząc bezdomnych o rozmowę niejednokrotnie słyszała odpowiedzi: *nie mam czasu, muszę iść do biedronki, albo rano idę do biedronki po coś do jedzenia*.

Bezdomnych można było również spotkać przy wyjściu na peron drugi. Stali tam ze swoimi workami, torbami, plecakami. Innym miejscem gdzie przebywały osoby bezdomne – zwłaszcza w nocy – była poczekalnia. Bezdomni mogli z niej legalnie korzystać jeśli zakupili bilet do najbliższej stacji – po jego okazaniu musieli być traktowani jak podróżni. Nocami wszystkie ławki i stoliki w poczekalni należały do bezdomnych – były przez nich zawłaszczone. Rano, po przegonieniu z poczekalni a przed wyjściem na miasto, można ich było spotkać śpiących na stojąco przy kasach (były one zaopatrzone w solidne kamienne blaty dające porządne oparcie).

Poza budynkiem dworca, miejscami przebywania bezdomnych były obszary wydzielone dla osób palących. Nieraz badaczka widziała bezdomnych jak zbierali niedopałki. Zaobserwowała, że bezdomni śmieiej i częściej podchodzą do podróżnych palących prosząc o drobne, lub o papierosa.

Rzadziej bezdomni przesiadywali wzdłuż chodnika, który prowadził aż do mostu dworcowego. Innym miejscem ulubionym przez bezdomnych był charakterystyczny murek obok drzwi prowadzących do dworca głównego. Dla części bezdomnych był to swoisty punkt obserwacyjny, o czym

poinformował jeden z badanych: *lubię sobie popatrzeć na ludzi, jak wyglądają, co robią* [Zyguś, 64 lata].

Dworcowy murek był terenem monitorowanym przez Straż Ochrony Kolei, w związku z czym nie było tam przypadków pijaństwa oraz naginania, czy łamania przepisów prawnych.

Wbrew oczekiwaniom, nie udało się spotkać bezdomnych przesiadujących w barze koło dworca, gdzie można usiąść i wypić piwo. Wynikało to z prostej przyczyny „zaporowych cen”, które były zdecydowanie wyższe niż ceny alkoholu w sklepie.

W innym budynku dworca – tzw. dworcu zachodnim, bezdomni przebywali rzadziej, zazwyczaj siedząc a w zasadzie śpiąc na siedząco na metalowych ławeczkach. Część z bezdomnych siedziała także na parapetach lub wystawała przed wejściem na teren PKP.

Zaliczając do terenów przydworcowych pocztę i restaurację McDonalda, można było spotkać przy nich większe grupki bezdomnych, ale też tzw. domnych, którzy na dworcu poszukiwali kumpli od kieliszka. Jeden z byłych bezdomnych opowiedział badaczce, że jest określona kategoria osób, które raz na jakiś czas pojawiają się na dworcu, śpią na nim pomimo, że nie są osobami bezdomnymi; przesiadują, bo mają tu z kim się napić, mają tu znajomych albo kogoś bliskiego.

Na schodach budynku poczty głównej badaczka widziała kilkakrotnie tych samych bezdomnych obserwujących otoczenie, wypatrujących ewentualnego niebezpieczeństwa, policji albo innych służb porządkowych, które mogły ich stamtąd wyprosić z powody łamania zakazu picia alkoholu w miejscu publicznym. Również obok budynku poczty był murek, na którym siedziały grupki ludzi spożywających alkohol. Wśród nich badaczka zaobserwowała również kilka kobiet, nieraz bardzo młodych.

Innym miejscem, które wpisywało się w mapę dworcowej bezdomności, była restauracja McDonald. Jak się okazało, był to „rewir” zajęty przez bezdomnych odpowiadających charakterystyce „meneli” – zdegenerowanych przez alkohol. Osoby pijane, niechlujnie ubrane, brudne i brzydko pachnące były wyprasane z terenów PKP, więc właśnie pod restauracją znalazły sobie miejsce gdzie jedli, pili, spali oraz „pracowali” żebrząc lub prosząc o jedzenie. Mogli również skorzystać z początkowo bezpłatnych toalet znajdujących się w restauracji.

Kolejnym miejscem-rewirem bezdomności były wagony, o których wspominali zarówno bezdomni jak i streetworkerzy. Na wagonach egzystują zarówno bezdomni pijący alkohol jak i niemający z tym problemu.

Ostatnim miejscem, o którym warto wspomnieć, a które było czynne od października do 31 marca, był teren między dworcem PKP a PKS gdzie wydawane były darmowe posiłki. Można tam było spotkać zarówno bezdomnych, którzy przychodzą z dworca jak i ubogie rodziny z dziećmi³.

Dworzec jako przystań

Zastanawiając się nie tylko nad tym, jaką funkcję pełni dworzec, ale czym jest on dla osób bezdomnych, warto przywołać wypowiedź jednego z byłych bezdomnych poznańskich – Janusza, który ma za sobą 20 letni staż w bezdomności: *kupuję bilet na poczekalnie* [kupno jakiegokolwiek biletu umożliwi korzystanie z poczekalni dworcowych], *o nic się nie martwię, ochrona jest Straż Ochrony Kolei też, jest bezpiecznie* [Janusz, 61 lat].

Jeden z respondentów na pytanie, czym jest dla niego dworzec odpowiedział: *teraz to* [jest on] *domem*.

W wypowiedziach bezdomnych żyjących na dworcu często pojawiał się motyw bezpieczeństwa jako powód dla którego wybrali oni to miejsce: *no nie wiem, czemu dworzec...kojarzy mi się z bezdomnymi, można ich tam zobaczyć i jak nie miałem gdzie pójść to właśnie tam poszedłem, bo pomyślałem, że będzie dobrze, dach nad głową jest [X]; kiedyś tu przyjechałem ze śląska, no i już tak zostałem. Jest bezpiecznie, okradli mnie kiedyś, ale ochrona jest [Norbert, 50 lat]; słoneczko, ja już młody nie jestem, niech mi się coś stanie, jak padnę, zawał czy coś to od razu na widoku jestem i od razu będzie pomoc, a na klatkach to by mnie nie znaleźli tak szybko, albo w parku też nie [Karolek, 67 lat].*

Rozmówca, który wiele lat pracował na kolei, nawet po utracie mieszkania (służbowego) i pracy postanowił zostać na dworcu, argumentując to następująco: *ja mam tu dobrze, nie zawsze bezpiecznie, ale dobrze, ci z kolei pozwolili mi tu być, bo mnie znają, mnie lubili* [Władek, 55 lat].

Uogólniając można powiedzieć, że jednym z głównych powodów wyboru dworca jako miejsca egzystencji były dla bezdomnych kwestie bezpieczeństwa. Czasami towarzyszył temu brak wiedzy o możliwości skorzystania z dostępnych w Poznaniu form pomocy, o czym świadczy poniższa wypowiedź: *no nie wiem, czemu dworzec, a gdzieś może mi ktoś pomóc?* [Jakub, 29 lat].

³ Badaczka była na otwarciu „nowego” dworca w 2013 roku. Nie dostrzegła na nim ani jednego bezdomnego zarówno o godzinie 16 jak i o 21. Nie było tam nikogo niepożądanego, kto mógłby psuć wizerunek czystego, nowoczesnego dworca. W tym okresie na starym dworcu głównym przebywało jeszcze kilku bezdomnych.

Jeden z badanych użył interesującego określenia – dworzec stanowi dla niego *niechciany azyl bezpieczeństwa* [Krzychu, 52 lata]. Część badanych nienawidziło wręcz tego miejsca, ale dworzec uważali za schronienie pewne i bezpieczne. Dzięki obserwacji udało się również ustalić, że dla części badanych dworzec był również miejscem pracy, zarówno tzw. wędkowania (żebranie) jak i kradzieży.

Bezdomni dość sprawnie zawłaszczyli sobie konkretne przestrzenie dworca PKP, stały się one dla nich „niechcianym azylem bezpieczeństwa”. Bezdomni subiektywnie odbierali przestrzeń dworca, kształtując ją na swoje potrzeby, przykładowo: z parapetu robili sobie stolik do przygotowania posiłków, w toaletach mieli prysznic, WC, miejsce załatwiania zarówno potrzeb higienicznych, jak i rzadziej fizjologicznych.

Wedle M. Auge (2013) dworzec jest „nie-miejscem”, ponieważ przebywanie w nim nie jest z celem głównym, tylko celem pośrednim, służący do realizacji obranego w tym wypadku celu – czyli podróży. Komunikacja w tej przestrzeni odbywa się przy kasach, za pośrednictwem tabliczek z napisami (np. zakaz palenia, poczekalnia), z rozkładami jazdy pociągów itp. Jednostki w głównej mierze wchodzi w interakcje ze znakami, tekstami instytucji. Istotne, na co zwraca uwagę autor, że „nie-miejsca” nie wytwarzają szczególnych relacji między ludźmi, tożsamości tworzą samotną umowność, oraz podobieństwo – osoby podlegające tym samym komendom, komunikatom nie angażują się w interakcje z uwzględnieniem własnej tożsamości. Żyjący na dworcu bezdomni permanentnie korzystają z nie-miejsc, stale stykają się z komunikatami, komendami, tabliczkami, nie są do końca anonimowi dla pracowników dworca, są natomiast niewidzialni oraz anonimowi dla całej rzeszy podobnych do siebie pasażerów. Nie uwzględnia się ich tożsamości ani osobowości mimo życia na dworcu. Sami natomiast kształtują przestrzeń i dostosowują ją do swoich potrzeb.

Również stojące na bocznicach wagony zostały przez bezdomnych zaadaptowane na ich potrzeby: mieli tam materace, butle z gazem oraz inne, niezbędne do egzystowania przyrzady. Murek przy dworcu zachodnim został także zawłaszczony przez nich – jednoznacznie był kojarzony z miejscem spożywania alkoholu. Rezydenci dworca nie tylko ukształtowali to miejsce, ale musieli również przystosować się do funkcjonowania na tym terenie; kupowanie biletów upoważniających do przebywania w poczekalni nocą, regularne opuszczanie rewiru (raczej przemieszczeni się do innego) gdy byli „w stanie wskazującym na spożycie”. Można zatem powiedzieć, że dworzec był dla bezdomnych przestrzenią przyswojoną. Może to być miejsce odległe od własnych, albo będących kiedyś własnością, ale przez częste

obcowanie z nią człowiek przyzwyczaja się do danego terenu, obcuje z nim, choć niekoniecznie je lubi.

Odwołując się do klasyfikacji przestrzeni B. Jałowieckiego, który wyróżnił przestrzeń osobistą, życiową oraz ekologiczną, można powiedzieć, że dla bezdomnych przebywających na dworcu przestrzenią osobistą może być poczekalnia dworcowa, murek, wagony. Choć trudno to zrozumieć osobie posiadającej własny dach nad głową, ale to właśnie tutaj bezdomni „odpoczywają” i regenerują swoje siły – część z nich jest mocno zapracowana, czy raczej zabiegana. Przestrzeń życiową stanowią dla bezdomnych tereny, gdzie można zdobyć złom, pozbierać butelki czy makulaturę. Przestrzeń ekologiczna – czyli ta, która służy rozrywce, również znajduje się na dworcu. Dla jednego z badanych – Jasia były to rozmowy z kioskarkami pracującymi na dworcu.

Jak wynika z badań, bezdomni mają odmienne od innych poczucie podziału na przestrzeń: pierwotną, wtórną i publiczną. Dworzec w zasadzie jest miejscem publicznym, są tam inni ludzie, każdy ma do niego dostęp, a mimo to jest tam odczuwalna silna kontrola społeczna (Ochrona, Straż Ochrony Kolei, policja, czy streetworkerzy). Dla osób bezdomnych dworzec był także przestrzenią wtórną – to oni w dużej mierze mieli wpływ na to, jak funkcjonowało to miejsce. Pozornie między bezdomnymi były antagonizmy a jednak dzielili się oni między sobą tym, co mieli (jedzenie).

Dzień powszedni osób żyjących na dworcu

Życie codzienne bezdomnych dworcowych różni się zasadniczo od harmonogramu dnia osób mieszkających w schroniskach, czy sypiających w noclegowniach. Schronisko zmusza do trzymania się sztywnych ram dnia codziennego a ponadto wprowadza rygor zakazujący spożywania alkoholu. Jeden z badanych zapytany czemu nie chce iść do schroniska odpowiedział następująco: *... tam to jest nieciekawie, pełno ludzi na pokojach, trzeba wstać [rano o 6], tłumaczyć się ze wszystkiego, co się robi [Norbert, 50 lat].*

Inny respondent porównując życie dworcowe do schroniskowego stwierdził, że: *tam mieszka hołota, nie potrafią sobie poradzić, poza tym muszą płacić 600 zł za pobyt, jedzenie jest w cenie, ale tego gówna nie jadam, sam się wolę żywić [Adam, 25 lat].*

Kolejny respondent zwrócił uwagę na praktykę odsyłania osób bezdomnych przez pomoc społeczną do gmin, w których są one zameldowane, argumentując swój pobyt na dworcu następująco: *i tak mnie tam nie chcą, bo jestem ze Śląska [Konrad, 50 lat].*

Jeden z respondentów, ceniący sobie nade wszystko niezależność stwierdził, że lepsze warunki „ma zapewnione” na wagonach niż w schronisku: *pani, bo na wagonie to ja mam kuchnię, normalnie butle gazową, palniki, mam łazienkę i sypialnię, mam gruby 10 cm materac* [Juras, 47 lat].

Badaczka przeprowadziła wywiad z „stałym” bywalcem regularnie powracającym do schronisk, który stwierdził rzecz następującą: *pani, ja lubię pić, a w schronisku nie mogę, wracam tam jak już jest ze mną źle, by się trochę podleczyć, albo z ulicy trafiam do szpitala* [Karolek, 67 lat].

Wśród argumentów podawanych przez rezydentów dworca często pojawiała się potrzeba wolności – czyli tak zwany „zew natury”. Ujawnia się w okresie wiosenno-letnim (sprzyjająca pogoda). Wtedy osoby mające za sobą „epizody schroniskowe” rozpoczynają sezon plenerowy.

Wśród osób żyjących na poznańskim dworcu dostrzec można pewne tendencje – powtarzające się sposoby spędzania dnia. Pierwsza grupa to osoby, które można określić „czekający na nic” (nic nie robią), druga grupa to osoby które żebrzą (wędkarze), następnie piją i nie zajmują się niczym innym. Ostatnia, trzecia grupa to tzw. „miedziuchy” – osoby zarabiające pieniądze trudniąc się zbieractwem (głównie złomu), lub wykonujące prace takie jak: ostrzenia noży, nożyczek, pracujący w magazynie. Respondenci, którzy zarabiają dzięki tzw. „wędkowaniu”, wykazują jednak jakąś aktywność, są do tego zmuszone przez nałóg, który - jak mówi jeden z badanych - *popycha ich do proszenia się innych o pieniądze, a sami nie są w stanie zarobić, a są zdrowi* [Janusz, 61 lat].

Ze względu na sposób zarabkowania zbiorowość bezdomnych dworcowych można ująć w trzech kategoriach:

- 1) Pierwsza to bierni bezdomni: są to osoby niezajmujący się niczym konkretnym, mający jakąś rentę, dostający jakieś datki, stały dochód, albo nieposiadający nic, żyjący tylko i wyłącznie z wiktów państwowego. Typowymi przedstawicielami tej grupy są: Andrzej, który uważa, że *nic mi do życia nie jest potrzebne, jeść dostaje* [Andrzej, 53 lata], Władek *no nie robię nigdzie, zdrowie nie to* [Władek, 55 lat], oraz Karolek, którego wypowiedź zwraca uwagę na problemy zdrowotne: *jak się było młodym, to można było coś zajmować, ale teraz, dostaje rentę w PKO muszę odbierać* [Karolek, 67 lat].
- 2) Drugą grupę stanowią osoby posiadające „własny interes” typu zbieranie złomu butelek, ostrzenie noży na poznańskich rynkach, lub mający prace dorywcze na budowach przy zbiorach owoców. Przykładowo Sebastian jeździ do pracy na magazyn do IKEI *dostałem pracę, proszę tutaj jest umowa* [Sebastian, 24 lata], lub Krzychu *jak jest sezon to takiej pani*

w ogrodzie zagrabię, nieraz przed sklepem zamiętę, coś przyniosę, wyniosę i mam pieniądze [Krzychu, 50 lat].

- 3) Trzecią grupę stanowią tzw. cwaniacy, którzy żebrzą (wędkują), kradną, robią „włamy” do samochodów. Są to - jak określił jeden z badanych - „ambitne kradzieże” [Adam, 25 lat].

W wyniku przeprowadzonych wywiadów, udało się badaczce dokonać rekonstrukcji sposobów spędzania czasu na dworcu przez osoby bezdomne. Należy podkreślić, że codzienność bezdomnych dworcowych różni się między sobą. Zauważalna jest tendencja, że za dnia ulatniają się oni do miasta, na rynki, do pracy, do znajomych, a wracają na noc. Jest to dla nich swoisty rytuał, który można nazwać przeczekaniem dnia, wegetacją, choć dla niektórych jest to aktywność zawodowo-społeczna.

Jeden z respondentów poproszony o opisanie tego, jak wygląda jego dzień powszedni opisał go następująco: *rano wyganiają z poczekalni i stoję przy kasach, koło poczekalni, kręcę się przed dworcem. [Potem wracam] Znowu na poczekalnię na chwilę, nieraz jadę z chlebem [piekarnie dworcowe rozdawały bezdomnym pieczywo] do kolegów, a nieraz to się przejeżdżam na miast. Od czasu do czasu jadę na Borówki [schronisko dla bezdomnych] coś zjeść czy się wykąpać, do innych jadłodajni też chodzę, potem wracam na dworzec, idę spać...* [Andrzej, 53 lata].

Inny badany opisał swój dzień powszedni podobnie, mianowicie: *w dzień chodzę na rynek, stoję pod sklepem, zbieram pieniądze na jedzenie. [Badaczka – żebrze Pan?] Nie absolutnie, broń boże, nie żebram. Mówię szczerze, że jestem bezdomnym i czy nie kupili mi czegoś, albo dają pieniądze na jedzenie. Nieraz idę do jadłodajni, ale przeważnie dostaję pieniądze od ludzi, nieraz jakaś robota dorywcza się trafi, ale ludzie dają więcej. Tak mija dzień, zbieram pieniądze, piję, idę nieraz się umyć w ubikacji albo u sióstr [w zakonie]. Na dworzec to już w ostateczności idę spać, wole klatki [X, 48 lat].*

Kolejny respondent, mający 61 lat - jak wynika z obserwacji badaczki - dniami stoi pod drzwiami dworca zachodniego. Swój dzień opisał następująco: *czekam, aż dzień się skończy i pójdę na poczekalnię. Umyję się w toalecie dworcowej, nieraz na Borówkach. Raz w miesiącu idę po rentę, bo nogę mam chorą, ooo... [bezdomny pokazywał swoją chorą nogę, przez którą leżał ostatnio w szpitalu]. Czasem tam na zakupkę chodzę [Janusz, 61 lat].*

Znaczna część bezdomnych za dnia „wędkuje” (idzie na miasto prosić o pieniądze). Systematyczna obserwacja ujawniła, że można te osoby spotkać w centrum miasta. Jeden z młodych bezdomnych – chłopak, któremu spłonęło mieszkanie, przesiaduje na dworcu i czeka, aż skończy się dzień i

rozpocznie kolejny. W zasadzie bez perspektyw na zmianę swojego położenia. Zdarza się, że jego aktywność ogranicza się „wyłącznie” do zbierania złomu. Ta grupa osób należy do „pasywnych długofalowo”, choć aktywnych doraźnie – są w stanie zarobić pieniądze, żeby zapewnić sobie podstawowe potrzeby (np. alkohol). Trzeba przyznać, że są to wcale nie małe środki – jeśli brać na poważnie wypowiedź badanego: *idę pod sklep, na miasto, ludzie współczują, dają pieniądze, zdarza mi się wypić 30 piw dziennie* [Konrad, 50 lat]

Inny bezdomny, który ma częste „epizody” schroniskowe z powodu złego stanu zdrowia opowiedział, że: *mnie tam wszyscy lubią, jak mówiłem, że chce na alkohol, papierosy, to mi dawali. Nawet nie muszę mówić, że chcę pieniądze, sami mi dają, mówią dziadek masz. A na dworcu to żyje dobrze z policją i ochroną, nie wywalają mnie z poczekalni* [Władek, 55 lat].

Codziennosc dla tej grupy jest przeczekaniem dnia. Jedni „umilają” to sobie używkami, konsumowanymi z kolegami, drudzy, zwłaszcza ci starsi, osamotnieni, czekają - sami nie wiedzą na co.

Druga grupa bezdomnych – tzw. miedziuchy odczuwa satysfakcję ze swojej zaradności i niezależności. Rozpiera ich poczucie dumy z tego, że nie muszą nikogo prosić o pieniądze. Wskazuje na to wypowiedź jednego z badanych: *te nieroby, młode chłopaki, to oni nic nie warci, ja to tam butelki zbieram, nieraz jakiś złom* [Zygmunt, 64 lata].

Przedstawiciele kolejnej grupy bezdomnych dworcowych, których można określić mianem przedsiębiorczych, trudnią się różnymi pracami, co wpływa na większe zróżnicowanie czynności wykonywanych przez nich w dni powszednie. Przedstawiciele tej grupy szczytą się tym faktem i ostentacyjnie prezentują swoją wyższość nad innymi bezdomnymi. W rozmowach z badaczką często podkreślali fakt, że pracują i są z tego bardzo dumni. Wątek pracy pojawiał się w ich wypowiedziach wielokrotnie (nawet jeśli rozmowa dotyczyła innego tematu), co sprawiało wrażenie, że podkreślanie własnej zaradności zwiększa ich samoocenę i poczucie własnej wartości. Jeden z przedsiębiorczych bezdomnych opisał swój dzień powszedni następująco: *rano przed 6 otwieram kiosk, potem idę po towar do kiosku, szef mi daje pieniądze, ufa mi i ja kupuje towar do kiosku. Potem idę sobie na miasto [z informacji uzyskanych od innego badanego wynika, że respondent ma dodatkowe źródło dochodu – kradzieże]. Potem wracam, dziewczyny [z kiosku] robią mi kawę, kanapki. Robię sam sobie zakupy. Prześpię się na poczekalni. O 22-giej zamykam kiosk. Później idę spać. Szef mi załatwił takie miejsce. Tam się kąpie te* [Jasiu, 68 lat].

Spora część bezdomnych spędza czas na zbieraniu złomu. Poniżej znajdują się wypowiedzi badanych należących do tej grupy: *wstaje robię sobie kawę, i idę do pracy [X]; Zbieram złom, nieraz sam nieraz z chłopakami. Miedziucha jest najlepsza, można ładnie zarobić. Oprócz tego każdego 10-tego dostaje rentę. Posiedzę sobie później ze Szproteczką [swoją kobietą, z którą mieszka w wagonie] nieraz z chłopakami wypiję piwko [Juras, 47 lat].*

Jeden z „młodych” bezdomnych – 24 letni chłopak sypiający w wagonach, w dzień tułający się po dworcu czasami na noc chodził do noclegowni, kąpał się na borówkach, w toalecie. Jak sam mówi, zdarza mu się kraść, włamywać się do aut, kraść sprzęt. Jednak od początku kwietnia pracuje na umowę zlecenie w magazynie. Nadal sypia na wagonach. Respondent był dumny z siebie, mówiąc, że pracuje [co nie było do końca prawdą]. Jednak, jak sam twierdził, różni się od innych bezdomnych, nie pije alkoholu, zdarza mu się zapalić marihuanę, czy zażyć amfetaminę, ale sporadycznie. Ma kumpli w podobnym wieku, z którymi spędza czas i z którymi zdarza mu się robić skok na auta. Lubi spędzać czas i „czarować” ekspedientki z kiosków dworcowych. Interesujący może być fakt, że nawet trudniący się kradzieżą bezdomni mówią o tym z dumą: *kradzieże, których dokonywałem nie były jakieś prostackie typu napad na staruszkę, tylko ambitne, np. włamania [Adam, 25 lat].*

Na pierwszy rzut oka rzeczywistość, w której egzystują osoby bezdomne może wydawać się niemożliwa do zaakceptowania czy przeżycia. To, co dla jednych jest sytuacją kryzysową (np. brak wiedzy, gdzie będzie się spać lub wizja nocy na dworcu) dla bezdomnych jest codziennością – sytuacją przetworzoną przez nich. Pytając bezdomnych, jak dają sobie radę żyjąc w skrajnych warunkach, badaczka otrzymała następującą odpowiedź: *jest jak jest, nie jest źle, jedzenie mam, spać też gdzie, oby choroby nie było [Władek, 55 lat].* Słowa te świadczą o tym, że to co dla przeciętnej osoby wydaje się niepojęte (np. mycie w szalecie miejskim) dla bezdomnych jest oczywistością: *Płacę 2 zł, albo idę do McDonald i się myje, golę [Sławek, 32 lata].* W kontekście bezdomności sytuacje skrajne nabywają charakteru codzienności i normalności (spowszednianie nienormalności). Świetnie oddają to słowa jednego z badanych zapytanego o tę kwestię: *mnie tam takie luksusy nie są potrzebne, ciepła woda i inne [Juras, 47 lat].* Warto zwrócić uwagę, że powszechnie przyjęta norma (dostęp do ciepłej wody) staje się w świadomości bezdomnego luksusem.

Bezdomni tworzą swój specyficzny „subświat” i dostosowują się do niego. Mają swoje miejsca (przetwarzanie przestrzeni), posługują się własnym językiem, którego nie można zrozumieć będąc osobą z zewnątrz.

Osoby bezdomne opuszczają jednak swój subświat wtedy, gdy chcą uzyskać jakieś profity. Wtedy porzucają swoją „grypserę” i stają się z powrotem zrozumiałymi dla ludzi z zewnątrz. Badaczka przysłuchując się konwersacji dwóch bezdomnych nie wiedziała o czym jest mowa. Jednak w późniejszej rozmowie, badany przedstawiający się jako Bogdan, dostosował swój język i stał się werbalnie i niewerbalnie uprzejmy. Kiedy w trakcie innego wywiadu do badanego podszedł bezdomny, Karolek całkowicie zmienił swój sposób mówienia oraz sposób bycia. Wydaje się zatem, że osoby bezdomne kreują i manipulują swoją rolą, dostosowując się do normalnego świata, gdy jest im to „na rękę”: *jestem uprzejmy, mówię prawdę, że potrzebuję pieniądze na jedzenie, dobrze wyglądam, dają mi* [Karolek, 67 lat].

Postrzeżenie siebie i własnego otoczenia przez bezdomnych dworcowych

Jak wspomina były bezdomny – obecnie streetworker współpracujący z Barką – do niedawna bezdomność dworcowa była strukturą hierarchiczną. Również inni streetworkerzy potwierdzili, że dawniej hierarchiczne podziały między bezdomnymi były bardziej widoczne. W rozmowie jedna ze streetworkerek, współpracująca z pogotowiem społecznym wspomniała, że podziały między bezdomnymi były kiedyś bardziej wyraźne niż obecnie. Zanik hierarchii, czy zróżnicowania zbiorowości bezdomnych przebywających na dworcu nastąpił m.in. poprzez śmierć starych – stałych bywalców dworca oraz przez wyburzenie pustostanów zlokalizowanych w okolicach dworca (prace remontowe na terenie i w jego obrębie związane z przebudową). Badania prowadzone w 2012 roku ujawniły jednak, że wśród bezdomnych nadal funkcjonują podziały – są one nadal widoczne, jeśli za wskaźnik przyjąć sposoby spędzania „czasu wolnego” przez badanych: spożywania alkoholu vpoświęcanie go pracy.

W toku badań okazało się, że wygląd zewnętrzny stanowi ważną kwestię – i tutaj obowiązuje zasada „jak cię widzą tak cię piszą”. Najczęściej osoba bezdomna kojarzona jest z wizerunkiem brudnego mężczyzny z kilkudniowym zarostem, którego twarz jest ciemna od spożywania alkoholu (denaturatu) oraz niemycia. Koresponduje z tym obraz nędzarza chodzącego w łachmanach. Owszem, zdarzają się i tacy bezdomni – jednak jak wynika z obserwacji prowadzonej na poznańskim dworcu, jest to rzadkość (badaczka nie natrafiła na bezdomnych odpowiadających takiej charakterystyce).

Zdecydowanie najgorzej wyglądają bezdomni, którzy są wypraszani z dworca i siedzą na murku koło dworca zachodniego. Ci bezdomni wyglądają zdecydowanie na wyjątkowo zaniedbanych. Prawdopodobnie notoryczne spożywanie alkoholu odbiera im chęci do dbania o własny wygląd. Mają rzeczywiście bardzo ciemne karnacje, są brudni i niechlujnie ubrani i bardzo nieprzyjemnie pachną. Ubrania ich zwracają na siebie uwagę, są brudne i zniszczone. Podobnie wyglądają bezdomni przesiadujący na ławkach koło McDonalda (naprzeciw dworca zachodniego). Można ich dostrzec jak śpią, jedzą, albo dyskutują.

Szczególną uwagę badaczki zwrócił bezdomny, który miał kurtkę z goretex-u renomowanej marki *outdoorowej* Milo. Wyglądał schludnie, miał podróżną torbę i udawał podróżnego. Jak się okazało był on złodziejem. Z czasem jednak kurtka została zamieniona na coś tańszego. Co ciekawe – w chłodne dni osoby bezdomne ubierają się warstwowo – zgodnie z panującym obecnie trendem wśród osób aktywnie uprawiających sport przez cały rok. Bezdomni, z którymi badaczka prowadziła rozmowy w chłodne dni miały na sobie dwie pary spodni, kilka bluz, swetrów, kurtek (co zapewnia komfort termiczny). Badani zaadaptowali również bardziej „stadne” sposoby radzenia sobie z niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi. Badaczka zaobserwowała, że w marcu, po godzinie 22, badani siadali ciasno jeden przy drugim, żeby wzajemnie się ogrzać.

Wśród najbardziej drastycznych przykładów braku dbania o własny wygląd badaczka odnotowała trzy przypadki. Jeden z badanych – Bogdan – miał silnie poparzone ręce, z bardzo głębokimi ranami. Nosił on kilkunastodniowy zarost a w trakcie rozmowy wyczuwalna była woń alkoholu (sam badany oczywiście zaprzeczał, że jest pod wpływem alkoholu). Badany nosił sportowe obuwie, które było brudne i dziurawe. Do tego nosił brudne spodnie i sweter. Pomimo, że bezdomny był „wczorajszy”, nie była to nieswieżość bardziej odrażająca niż towarzysząca osiedlowym pijakom.

Inny badany – młody chłopak – miał kilkumiesięczny zarost, brudne ręce, nieczystą odzież (spodnie z otwartym rozporkiem). Wyglądał na 40 lata, jednak jak się okazało nie miał nawet 30-ki. Wprawdzie on również był „wczorajszy”, ale nie był on ubrany wybitnie niechlujnie. Gdy badaczka zwróciła mu uwagę, żeby zapiął rozporek, badany roztropnie odpowiedział: *jestem bezdomny, dasz mi lepsze spodnie?*

Czasami odrażający wizerunek osób bezdomnych nie wynika z niechlujstwa czy braku dbania o własny wygląd. Wielu bezdomnych to osoby chore a ich wygląd jest zwyczajnie efektem złego stanu zdrowia (szczypty

pacjent szpitala w pasiastej piżamie kojarzyć się może mimowolnie z więźniem obozu koncentracyjnego). Tak było w przypadku bezdomnego Janusza, który miał problemy z krążeniem a jego noga była opuchnięta i miała kolor filetowo-brązowy z widocznymi strupami. Osoba ta miała wyraźne problemy z chodzeniem czy staniem, co w połączeniu z ubiorem, nieogoloną i zmęczoną twarzą, przekrwionymi oczami jednoznacznie mogło być kojarzone z wizerunkiem pijaczyny. Zwieńczeniem całości był silny katar i reklamówka trzymana w ręku, zawierająca resztki jedzenia.

Pozostali bezdomni, z którymi badaczka prowadziła wywiady, nie wyróżniali się swoim wyglądem – byli w miarę czysti, część miała kilkudniowy zarost. Przykładem takich bezdomnych był Sebastian, który nosił „markowe” buty i kurtkę. Był on osobą zadbaną i czystą, a jego wypowiedź świadczy o przekonaniu o własnej wyższości: *oni źle wyglądają, są brudni, a ja mam markowe ciuchy*.

Wśród potocznych uogólnień najczęściej występuje przypisywanie bezdomnym uzależnienia od alkoholu. Jak się okazuje, alkoholizm nie był aż tak powszechnym zjawiskiem wśród obserwowanej zbiorowości bezdomnych dworcowych. W opiniach badanych bezdomnych niepijących - nałogi łączą się często z nagannym zachowaniem, które jako bardziej zauważalne, wyrabiają opinię całemu środowisku bezdomnych. Niewątpliwie to, kto i co pije, różnicuje zbiorowość bezdomnych. Bezdomni pijący denaturat albo surrogaty alkoholowe (tzw. dynksiarze) nie wchodzi w interakcje z „lepszymi” – pijącymi wódkę. Kilku badanych określiło pozycję bezdomnych alkoholiczków dosadnie: *dynksiarze, co denaturat piją są na dzień, robią pod siebie, nie myją się* [Sebastian, 24 lata]; *pani, gdzie tam, to są menele, nieroby* [Jasiu, 68 lat].

Część bezdomnych wyrażała się o bezdomnych uzależnionych od alkoholu z współczującym politowaniem: *ja tam aż tak źle nie mam ci co piją to dodatkowo muszą jeszcze starać się o pieniądze na alkohol, oni mają źle w życiu* [Norbert, 50 lat]; *gorzej mają ci, co muszą pić i chorują* [Jakub, 29 lat].

O istniejących między bezdomnymi pijącymi podziałach świadczyć może fakt, że bardzo krytyczne opinie o tzw. dynksiarzach wyrażali badani sięgający po alkohol z „wyższej półki”: *o ani, oni chleją, ja z nimi mogę wypić, ale trzeba na nich uważać, bo jak raz postawie drugi, ale nie zawsze, oni to mogą swojego okraść o, mnie kiedyś okradli* [Andrzej, 53 lata]; *ci, którzy są niewydarzeni, nie potrafią wędkować, ci, co są chorzy, widzisz, jakie niektórzy mają przegnite nogi? Chodzić nie mogą* [Ziom, 45 lat]; *ci, co na wagonach siedzą, chleją denaturat, nalewki, oni piją byle, co, ja byle, czego nie piję, z nimi to nie ma, co, kradną, mogą pobić, kwiatuszku [zwrócił się do mnie] ty tam do*

nich nie idź, bo ci coś zrobią.”; a to se połówkę kupię, położę się na wagonie i se wypiję. Nie wchodzę nikomu w drogę, inni mi też nie wchodzą, lepiej samemu, bo nie wiadomo, co im po pijaku strzeli do łba [Karolek, 67 lat].

Zdarzały się – choć były odosobnione – również afirmatywne opinie na temat dynksiarzy: *lubię go, razem pijemy, ale jak mnie w [niecenzuralne] robi to mam ochotę go zabić, trzeba uważać na wszystkich [Krzychu, 52 lata].*

Wypowiedzi respondentów wskazują jednoznacznie, że tzw. dynksiarze nie są dobrze postrzegani nawet przez samą zbiorowość – psują opinię innym. W wypowiedziach badanych czuć panującą między bezdomnymi atmosferę napięcia i podejrzliwości – nawet pijąc razem muszą być czujni i uważni. Wyraźnie zarysowuje się hierarchiczny podział między pijącymi – osoby pijące lepsze trunki wywyższają się ponad pijących denaturat a nawet nimi pogardzają. „Dynksiarz” poprzez interakcje z innymi ludźmi tworzy obraz samego siebie i przystosowuje się do roli, która jest mu poniekąd narzucana przez społeczeństwo. Poprzez przypisywanie ról nieformalnych (np. roli nieroba, pijaka, osoby niegodnej zaufania), które wynikają z niedostosowania się do pewnych schematów (a więc dzięki innym jednostkom) taki człowiek uzyskuje informacje, jak jest postrzegany, jaka jest jego pozycja w społeczeństwie. Można wnioskować, że stereotypowe podejście do bezdomnego ma znaczący wpływ na postrzeganie przez niego samego siebie. To dzięki innym bezdomny wie, co mu wolno a czego nie. Poprzez socjalizację wtórną jednostka przystosowuje się do roli złego, niedobrego czy odrzuconego dewianta. (M. Oliwa-Ciesielska 2005).

Innym powodem podziałów panujących w zbiorowości bezdomnych dworcowych jest ich postawa wobec pracy. Co interesujące, negatywne opinie można było usłyszeć zarówno od bezdomnych pracujących na temat niepracujących i *vice-versa*. Bezdomni przedsiębiorczy (m.in. miedziuchy, zbieracze) oczerniali bezdomnych wędkujących (utrzymujący się z żebractwa). Oto wypowiedź jednego z respondentów wyrażającego niepochlebny a nawet pogardliwą opinię o innych: *oni to są nieroby, nic nie robią, młode chłopaki, a do roboty nie pójdą, ja to, chociaż gdzieś na budowie, w ogrodzie, coś pozamiatam, a nie... [Władek, 55 lat].*

Z kolei wypowiedź jednego z tzw. wędkujących – [slangowy eufemizm, dzięki któremu bezdomni odsuwają od siebie negatywną konotację żebractwa] była silnie deprecjonująca w stosunku do bezdomnych trudniących się zbieractwem: *wiesz co, ja nic nie robię, nie przemęczam się, ludzie sami dają. Ci, którzy pracują mają mniej, nie oplota się pracować, oni są głupi, dają się robić w... [Andrzej, 53 lata].*

W trakcie prowadzonej obserwacji badaczka zauważyła, że bezdomni zbierający złom trzymają się razem – wspólnie spędzają czas, oraz wychodzą w teren (zapewne w myśl zasady razem można więcej – lub parafrazując znane powiedzenie „co dwie pary rąk to nie jedna”). Segregacja wśród bezdomnych i wzajemne deprecjonowanie nie zawsze są okazywane wprost. W wypowiedziach sygnały są stopniowalne – początkowo neutralne opinie zastępowane są wypowiedziami ujawniającymi antagonizmy wraz z trakcie dłuższych rozmów. Poniżej wypowiedź tego samego rozmówcy, której początkowa sekwencja jest całkowitym zaprzeczeniem tego, co badany wyraził w dalszej części wywiadu: sekwencja otwierająca: *oni [dynksiarze] nie są gorsi, normalni, mają gorzej, jestem z nimi na cześć (...)* sekwencja rozwijająca wątek oceny: *... oni to są nic nie warci, ja nie piję denaturatu, ja pracuję, a oni to denat piją nieroby, to już nie ludzie...* [Jasiu, 68 lat].

Bezdomni dworcowi „pracują” na dworcu jako złodzieje, uważają się za przebiegłych i inteligentnych. Jeden ze złodziei porównując siebie do innych z dumą w głosie oświadczył: *jestem inteligentniejszy od nich...wiem jak omamić człowieka* [Sławek, 32 lata].

Oczywiście, pozostali członkowie zbiorowości bezdomnych dworcowych oceniają złodziei negatywnie. W trakcie obserwacji badaczka widziała młodego, bardzo nietrzeźwego mężczyznę, który - jak się okazało - został wytypowany jako ofiara przez złodziejasków. Badaczka prowadziła obserwację w asyście jednego z badanych, który skomentował incydent następująco: *o, widzi to pani, to są złodzieje – już się czają na gościa. Musi pani na nich uważać, bo to mendi...* [Jasiu, 68 lat]

Ogólnie rzecz ujmując, wśród bezdomnych „nie ma kumpli”, panujące między nimi relacje są oschłe, obserwowani odnoszą się do siebie z rezerwą. Nawet bliższe znajomości nawiązywane są w atmosferze wzajemnej podejrzliwości. Poniżej kilka wypowiedzi podsumowujących atmosferę braku zaufania panującą między bezdomnymi dworcowymi: *ja ich znam, żyje z nimi dobrze, ale wolę trzymać się z daleka, bo to źli ludzie* [Konrad, 50 lat]; *okradli go kiedyś inni bezdomni, więc woli trzymać się od nich z dala* [Norbert, 50 lat].

Jedne z pijących bezdomnych opisał sprawy dosadnie – nazywając rzeczy po imieniu: *tu jest dżungla, dzisiaj razem, jutro ci nóż w plecy wbije. Nie ma kumpli, trzeba uważać, jesteś sam* [Krzychu, 52 lata].

Bezdomni mówią o sobie różne niepocholebne rzeczy, wyrażają negatywne opinie, które jednak nie znajdują potwierdzenia w zaobserwowanych zrachowaniach, czy zwyczajach panujących na dworcu. Przykładowo, w

marcu można było zobaczyć, jak niektórzy bezdomni w trakcie rozdawania na dworcu darmowych posiłków troszczą się o innych potrzebujących. Wyrazem troski może być zabieranie zupy do słoika, albo ciepłego posiłku bezpośrednio na talerzyku dla tych, którzy nie mogli sami stać w kolejce czy przyjść po posiłek (czasami resztki wstydu, czasami zwyczajne lenistwo lub brak chęci na jedzenie w danym momencie). Bezdomni zabierają dla innych także suchy prowiant, czy dzielą się tym, co otrzymają od innych. Jeden z badanych wyjaśnił: *na mieście zawsze dostane pełną reklamówkę jedzenia i sam tego nie jestem w stanie zjeść... daje chłopakom na dworcu, zawsze ktoś czegoś potrzebuje* [Krzysiek, 52 lata].

Zestawiając wypowiedzi badanych z ich zachowaniami można odnieść wrażenie, że bezdomni dworcowi to „urodzeni ściemniacze”. Z jednej strony wypowiadają się źle o innych – np. wyrażają potępienie wobec złodziei (wypowiedź badanego, który podawał się za pana Jasia). Z czasem badaczka dowiedziała się, że sam pan Jasiu trudnił się tym samym procederem, który wcześniej potępił. Badaczka zaobserwowała, że pan Jasiu wyciągał z plecaka chleb, puszkę rybną i pasztet, żeby podzielić się z innym bezdomnym, również trudniącym się kradzieżą. Obserwowany poszedł przygotować mu także kawę (poprosił o to panią z kiosku).

Jeden z badanych w rozmowie przyznał, że: *nie mam kolegów, nie mam nikogo, z nikim nie utrzymuje kontaktów, każdy musi sam sobie dawać radę* [Norbert, 50 lat]. Jednak kilka dni później badaczka spotkała tego samego respondenta jak szedł w godzinach porannych z reklamówką pełną pieczywa otrzymanego od personelu dworcowych piekarni lub sklepów. Na pytanie badaczki co z tym zamierza zrobić, badany odpowiedział: *...na dworzec Sobieskiego – tam są znajomi, którzy nie mają, co zjeść. Jadę im to zawiść (...) no trzeba sobie pomagać*.

Jeśli chodzi o relacje rodzinne, to prawie żaden bezdomny nie jest na świecie „sam jak palec”. Jednak relacje panujące między osobą bezdomną a pozostałymi członkami rodziny można określić co najwyżej jako poprawne. Większość badanych deklaruje, że nie ma znajomych poza terenem dworca – choć jak wynika z wypowiedzi 50-cioletniego Norberta, nie jest to do końca prawdą. Większość badanych stwierdziła, że nie ma żadnej bliskiej osoby, na której pomoc mogłaby liczyć – to ostatnie akurat jest prawdą.

Nie ma nikogo [Sławek, 32 lata]; *Nie mam przyjaciół, nie mam rodziny, siostra żyje, ale to nie jest rodzina już* [Jakub, 29 lat]; *mama mi zmarła, a ojciec siedzi chyba w więzieniu, nie znam go już* [Sebastian, 24 lata]; *pracodawca nie wiedział, że jestem bezdomny. Na dworcu możesz liczyć tylko na siebie. Czasem do jakiejś wyjebki poszli, mi pomogli nie mówię, że nie...* [Adam,

25 lat]; *brak kogokolwiek, kto mógłby mi pomóc [X]; ojciec jeszcze jakiś tam jest, mieszka u swojej siostry, ale ja tej k...y nienawidzę. Brata też nienawidzę, mógłbym go zabić, z siostrą nie mam kontaktu, a mama, którą kochałem zmarła mi w 2002 roku. Nie mam żadnych kolegów, ani przyjaciół, nikogo nie mam, na dworcu nieraz z jednym chodzę [Sławek, 32 lata].*

Kontakty między bezdomnymi są bardzo powierzchowne, żyją razem, nawet wspólnie zdarza się im zarabiać pieniądze, ale trudno mówić tu o bliższych znajomościach, czy więzi emocjonalnej.

Bezdomni wyrażają różne, często sprzeczne opinie na temat życia na dworcu. Zderzając ich wypowiedzi z obserwacjami można wysnuć ostrożny wniosek, że bezdomni wyrażają tendencje do eksponowania posiadanych zdolności (adaptacyjnych) w kontekście kreowania wizerunku własnego świata jako nieprzystępnego i niedostępnego dla zwykłych ludzi (określenie „to dżungla, każdy musi sam dawać sobie radę”). Tymczasem osoby bezdomne, żyjące długo na dworcu, przystosowały się do swojej sytuacji i wyrażają już nie tak skrajne opinie – pogodzili się z sytuacją i nie uważają, że mają tragiczne położenie. Respondent, który mieszka w wagonach od 1991 roku wyraził rzecz następująco: *ja tam nie mogę narzekać, mam gdzie spać, co jeść, dostają rentę, wiadomo, że jest gorzej zimą, ale nie jest źle [Juras, 47 lat].*

Inny mężczyzna, który żyje 20 lat na ulicy stwierdził: *ja tam źle nie mam, mnie tu lubią, mam dobrze, mam pieniądze [Władek, 55 lat].* Nawet „dworcowy pijacek” był świadomy własnej wartości: *pani ja to jestem lepszy gagatek jak ci domni, mnie tam lubią, nie wyganiają, jestem spoko dziadek [Karolek, 67 lat].*

Być może, późniejsze kreowanie przez bezdomnych świata przeżywanego jako niedostępnej dżungli wynika z faktu, że jest to odreagowanie na traumę pierwszego wrażenia (zdania sobie sprawy z własnej bezdomności). Jeden z badanych tak wspomina ten moment: *czułem się jak śmieć, wstyd mi było, nie podchodziłem do ludzi, by nie myśleli, że jestem bezdomny. Świat się zawalił, czułem się jak człowiek gorszej kategorii [Jakub, 29 lat].* Inny bezdomny będąc pod wpływem alkoholu, powiedział: *jestem śmieciem, nikomu nie potrzebnym [Andrzej, 53 lata].*

Zestawiając powyższą wypowiedź z wypowiedziami uzyskanymi od respondent z wykształceniem średnim, który w trakcie rozmowy nie krył się z podkreśleniem swoje pozycji i wyższości nie tylko nad innymi bezdomnymi, ale nawet samą badaczką, można uznać, że rytuał podkreślenia, że jest się lepszym od innych, ma dla bezdomnych charakter darmowej terapii. Badany na pytanie badaczki o wykroczenia, wyczuwając jej brak orientacji w

kodeksie karnym, bezpardonowo popisywał się znajomością paragrafów z KK, podkreślając za każdym razem stanowczym tonem: *Ty tego nie wiesz???* [Sebastian, 24 lata]. W ten sposób badany zdawał się dawać do zrozumienia „jestem lepszy niż inni, nawet ty nie masz do mnie porównania”. Badaczka została wcześniej ostrzeżona przez streetworkerów pracujących na poznańskim dworcu, że Sebastian lubi się spoufalać i pokazywać swoją wyższość nad innymi.

Wydaj się, że najbliższa prawdy o tym, czym jest bezdomność, jest wypowiedź dobrze oddająca stan zawieszenia osób marginesu (przestrzeń między normalnym światem a cmentarzem socjalnym): *pani no nie wiem jaki jestem, taki jakiś, no nie wiem* [Janusz, 61 lat].

Ciekawe wnioski można wysnuć na podstawie rozmów przeprowadzonych z bezdomnymi kobietami. Badaczka miała możliwość porozmawiania z dwiema kobietami, które absolutnie zaprzeczały swojej bezdomności. Jedna mówiła po cichu, by inni bezdomni jej nie słyszeli, że ma dom a tutaj tak sobie czeka. Nie powiedziała jednak na co? Badana twierdziła, że bezdomni to menele, że ona taka nie jest, że jest porządna. Na zadane wprost pytanie – czy jest bezdomna? zareagowała oburzeniem i strumieniem pretekstów usprawiedliwiających jej wygląd: mam nieuczesane włosy dlatego, że miałam ubraną czapkę a nie, że się nie myje.

Analogicznie, jak przyznanie się do problemu alkoholowego, tak i przyznanie się do bezdomności musi być dla kobiet sytuacją bardzo wstydliwą. Występuje tu analogiczny mechanizm wyparcia – zaprzeczanie wbrew ewidentnym „dowodom”. Badaczka rozmawiała z Marią, wieloletnią bezdomną pochodzenia romskiego, która - jak się okazało - wiele lat spędziła na dworcu. W ostatnich latach badana mieszkała na klatkach schodowych w blokach. Pytając bezdomną o to, czy jest bezdomna, zaprzeczała, mówiła nie na temat, starając się wybielić i dowartościować swoją osobę. Pomimo prób podejmowanych przez badaczkę, by „na okrągło” zadawać pytania o kwestie drażliwe badanej nie udało się wyjść poza konfabulacje: badana opowiadała, że ma o 20 lat młodszego chłopaka, który siedzi obecnie w więzieniu, ale który ją kocha. Podkreślała, że ona wcale nie jest bezdomna, że siedzi między tymi ludźmi, ponieważ czeka na pociąg. Na osobności urągała innym bezdomnym twierdząc, że są nic nie warcy, radziła badaczce lekceważącym tonem, żeby z tymi bezdomnymi w ogóle nie rozmawiać. Przewodząc tę rozmowę, badaczka czuła narastające zażenowanie, gdyż kobieta gubiła się w swoich „zeznanjach”. Była do tego stopnia zdesperowana, że próbując za wszelką cenę „zachować twarz”, zaczęła przedstawiać siebie jako kogoś zupełnie innego, przy czym nawet przelotne spojrzenie na nią

odbierała, jako potencjalny akt niedowierzania. Swoją opowieść próbowała wzmocnić czynami – pokazywała badaczce telefon komórkowy, puszczała dzwonki, jakby chciała ostentacyjnie zakomunikować, że ona ma telefon komórkowy. Marika chciała pokazać, że także ona posiada coś na własność. Badana pokazywała także spis różnych numerów widniejących wśród połączeń nieodebranych, mówiąc, że to chłopak z więzienia do niej dzwonił. Na pytanie, skąd ma telefon (badaczka zauważyła ustawione rosyjskie menu), kobieta odpowiedziała, że telefon dostała od swojego chłopaka.

Kiedy badaczka opowiadała o swojej rozmówczyni Marice Januszowi Smurze (były bezdomny – obecnie pracujący jako streetworker), uprzedzając nieco fakty on sam zapytał: „mówiła o swoim młodszym chłopaku z więzienia?” Wiele wskazuje, że podkoloryzowane historie o sobie i swoim świecie, opowiadane przez bezdomnych niezależnie od płci, mają na celu poprawę własnego wizerunku w oczach innych. Zjawisko to tłumaczy koncepcja jaźni odzwierciedlonej – kreacja ma na celu dowartościowanie swojej osoby.

Ważnym aspektem bezdomności jest stosunek osób bezdomnych do własnej rodziny, to, w jaki sposób postrzegają najbliższych. Dominująca jest postawa negacji i odrzucenia rodziny. Często badani proszeni o opowiedzenie o swoich rodzicach reagowali w podobny sposób – czego przykładem może być następująca odpowiedź: *przejdź do innego pytania, nie chce się wypowiadać* [Sebastian, 24 lata]

Jak wynikało z rozmów z kluczowymi informatorami (streetworkerami) ojciec badanego Sebastiana odbywał karę pozbawienia wolności. Jednak w trakcie badań zarejestrowano również wypowiedzi świadczące o poprawnych stosunkach z rodziną. Przykładowo jeden z bezdomnych wspominał, że odwiedza swoją matkę: *mam mamę, mieszka w Kcyni, odwiedzam ją, chce żebym wrócił, nieraz wracam, jak już jest ostateczność* [Janek, 50 lat].

Inny badany z kolei opowiadał o regularnych kontaktach z matką: *kobieta ma 80 lat, jestem u niej, co dwa tygodnie, po co częściej, nie będę kobiecie głowy zawracał* [Zyguś, 64 lata].

Część badanych mówiła o zerwanych więzach: *mam żonę, mam trójkę dzieci, niedaleko mieszkają, ale nie widziałem ich od wielu lat...* [Juras, 47 lat].

Jeszcze inni próbowali nawet „wybielać” czy usprawiedliwiać wręcz swoich bliskich. Takie osoby jak mantrę od lat powtarzają tą samą opowieść w stylu „od jutra ...(czyli na święty nigdy)”: *ja mam rodzinę, mam siostrę, ona ma mieszkanie, ja do niej pójdę, ale w przyszłym tygodniu, bo teraz to nie ma czasu(...) ona mnie będzie chciała* [Janusz, 61 lat],

Bezdomni, zwłaszcza pod wpływem alkoholu, mają skłonność do użalania się nad sobą i obwinia rodziny o swój stan (najczęściej żony, konkubiny). Nawet pan Jasiu, który nie ma problemów z alkoholem, na pytanie o rodzinę, odpowiedział lakonicznie: *czwórka dzieci, żona, rozwodu nie mam, nie widziałem ich wiele lat, się wkurzyłem, wyszedłem* [Jasiu, 68 lat].

Uwarunkowania bezdomności dworcowej

Przyczyny bezdomności dworcowej są standardowymi dla bezdomności schematami:

Schemat 1. Rozpad rodziny, Na dworcu przebywają przeważnie mężczyźni, będący osobami samotnymi, którym zmarła żona, albo rozwiedli się bądź też nigdy nie założyli rodziny. Okolicznością towarzyszącą popadaniu w bezdomność jest oczywiście alkohol. Jeden z badanych początkowo użalał się nad sobą, twierdził, że winna była żona, która go zdradziła, znalazła sobie młodszego partnera i wyrzuciła go z domu. Po dłuższej rozmowie badany przyznał jednak, że trochę zaniedbywał rodzinę i że towarzyszył temu alkohol.

Schemat 2. Transformacja systemowa, która prócz wygranych miała i swoich przegranych, wśród których wielu skończyło na ulicy.: *komuna upadła i już państwo nie dawało, a państwo musi dawać, bo jest dla mnie no i nie miałem pracy, nieraz tam na czarno, nieraz mnie kobiety utrzymywały, a jak nie było tego to ulica, jak teraz...* [Karolek, 67 lat].

Schemat 3. Sytuacje losowe – np. pożar: *splonęło mi mieszkanie [zadłużone od 2001 roku!] Nie wiedziałem gdzie pójść, co zrobić...* [Jakub, 29 lat].

Schemat 4. śmierć bliskich: *zmarła mi żona* [respondenci żoną nazywają konkubiny, z którymi żył przez wiele lat] *zaczęłem pić, pić, miałem dom, straciłem, chęć życia też straciłem* [Krzychu, 52 lata].

Schemat 5. Choroby: *zaczęłem chorować, straciłem pracę, nie miałem, za co pokoju wynajmować i przyszedłem tu, 3 lata temu* [Janusz, 61 lat],

Schemat 6. Trudności finansowe: *nie płaciłem za mieszkanie, rozstałem się z żoną, trafiłem na wagony* [Juras, 47 lat].

Schemat 7: Brak wsparcia rodziny. Z rozmów ze streetworkerami wynika, że osoby młode (w wieku około 20 lat) trafiają na dworzec będąc wychowankami domów dziecka lub w wyniku niewłaściwych relacji z rodzicami (brak wsparcia ze strony środowiska rodzinnego).

Oddzielnym schematem jest nie tyle kwestia kombinacji przyczyn, które doprowadziły do bezdomności, interesujący jest fluktuacyjny mechanizm trwania w bezdomności, o którym opowiedział jeden z badanych: *jak jest praca to coś wynajmuję, jak pracy nie ma to jestem tu* [Sławek, 32 lata].

Zakończenie

Kończąc omawianie poznańskiej bezdomności można za autorką raportu z badań zrealizowanych w dniach 7/8 lutego 2013 zrekapitulować najważniejsze wnioski:

1. Większość badanych bezdomnych, przynajmniej okresowo, miała zapewnione miejsce schronienia we właściwych placówkach. Przebywały w nich prawie wszystkie dzieci objęte badaniem. Bezdomni „śpiący pod chmurką” stanowili zdecydowaną mniejszość wśród badanych.

W ujęciu polskiej typologii bezdomności badani bezdomni mieścili się w 3 kategoriach operacyjnych:

- Bez miejsca zamieszkania (BEZMIESZKANIOWOŚĆ) – schroniska, domy dla bezdomnych, hostele, szpitale, ZOL-e, areszt śledczy – (76,3%, 712 osób),
- Bez dachu nad głową (BEZDACHOWOŚĆ) – noclegownie, miejsca niemieszkalne, inne miejsca (14,6%, 136 osób),
- Nieodpowiednie/nieadekwatne zakwaterowanie – pustostany, domki, altanki działkowe (8,8%, 82 osoby),

Pozostali (0,3% - 3 osoby) w dniu badania przebywali w izbie wytrzeźwień, która nie została ujęta w typologii, jednakże pobyt w izbie wytrzeźwień z założenia jest pobytem krótkotrwałym zatem najprawdopodobniej „na co dzień” osoby te przebywają w którymś z miejsc wymienionych powyżej.

2. Badani bezdomni w większości znajdowały się w sytuacji rodzinnej, społecznej i zawodowej skrajnie odmiennej od typowej dla ich wieku. Średni wiek dorosłych osób bezdomnych (50 lat) pozwalał określić ich (z perspektywy faz/etapów rozwoju człowieka dorosłego) jako „dorośli wieku średniego”. Biologicznie okres ten nazywany jest „okresem względnej stabilizacji i pełni życia”, tymczasem badani bezdomni byli na ogół osobami reprezentującymi biegunową odmienną powyższej charakterystyki; były to osoby żyjące poza rodziną, niepracujące zawodowo, niezaradne, dosyć często niepełnosprawne i/lub przewlekle chore.

3. Bezdomni objęci badaniem byli dość mobilni w zakresie zmiany miejsca pobytu. Średni okres czasu bycia bezdomnym to w przypadku osób

dorosłych 7 lat, zaś średni okres pobytu w miejscu badania to 2 lata, co oznacza, że (prawdopodobnie z różnych powodów) osoba bezdomna zmienia miejsce swojego pobytu, choć generalnie nie zmienia się jej sytuacja życiowa.

4. Przyczyny bezdomności wskazywane przez badanych sugerują, że bezdomność jest skutkiem wcześniejszych trudnych sytuacji życiowych, które nie zostały we właściwym czasie pokonane/rozwiązane. Tylko 23,7% wskazuje uzależnienie jako przyczynę bezdomności, co zdaniem pracowników ośrodków jest typowym zaprzeczaniem chorobie i stanowi istotną barierę w wychodzeniu z bezdomności.

5. Część bezdomnych posiadała zasoby, które mogły być czynnikami zwiększającymi szanse wyjścia z bezdomności:

- miały wykształcenie zawodowe, średnie i wyższe (63,4% - 591 osób),
- były zarejestrowane w PUP (32,9% osób w wieku produkcyjnym - 249 osób),
- podejmowały aktywność zawodową w formach legalnych i nielegalnych (30,2% osób w wieku produkcyjnym - 229 osób) – w opiniach osób pracujących z osobami bezdomnymi w placówkach na terenie Poznania (i poza Poznaniem, na podstawie umowy z Miastem Poznań) w okresie od wiosny do jesieni było znacznie więcej osób bezdomnych, które podejmują różne formy aktywności zawodowej,
- deklarowały bardzo dobry bądź dobry stan zdrowia (45% - 420 osób),
- posiadały źródła dochodu inne, niż świadczenia z pomocy społecznej (40,7% - 380 osób).

6. Bezdomni są kategorią osób najbardziej zagrożonych wykluczeniem społecznym (w rankingu kategorii społecznych zagrożonych wykluczeniem osoby bezdomne zostały umieszczone na 6 z 8 pozycji - im niższa pozycja w rankingu, tym większe zagrożenie marginalizacją i wykluczeniem oraz obniżeniem wskaźników jakości życia).

7. Miasto Poznań dysponowało wystarczającą liczbą miejsc noclegowych do udzielenia schronienia dla osób bezdomnych, których ostatnim miejscem zameldowania na pobyt stały jest Poznań. W swoich jednostkach organizacyjnych (ODB nr 1 i MCiK) oraz w placówkach prowadzonych przez organizacje pozarządowe na podstawie umów, Miasto Poznań dysponuje zimą 741 miejscami. W dniu badania tylko 73% miejsc w tych placówkach było zajętych.

Pomimo stosunkowo korzystnych warunków wspierania osób bezdomnych w Poznaniu (wystarczająca ilość miejsc noclegowych, zróżnicowane formy pomocy społecznej), część z nich nie akceptowała zasad obowiązujących w ośrodkach dla bezdomnych – obozowego braku swobody dysponowania własnym czasem, braku prywatności, czy wreszcie zakazu spożywania alkoholu. Dla takich ludzi – swobodnych (luźnych, czy nieprzypisanych) poznański dworzec PKP był przystanią – czy mówiąc z literackim zadęciem – oazą (względnie) bezpieczeństwa.

Wprawdzie dworzec był traktowany przez bezdomnych jak zło konieczne, również tu nie mieli zapewnionej prywatności, co nie przeszkadzało im wykonywać w jego obrębie czynności powszechnie uważanych za intymne (jedzenie, spanie, mycie itp.). Badani mieli świadomość publiczności tego miejsca i niepewności związanej z przebywaniem na dworcu w charakterze jego rezydentów (w porach rannych są wypraszeni z poczekalni, ale wracają do niej wieczorem, żeby się przespać). Wprawdzie z ich deklaracji wynikało, że nie uznawali dworca za miejsce przyjazne, to jednak większość z nich przyznawała, że jest ono bezpieczne (a przynajmniej bezpieczniejsze niż przykładowo wagony) i dające więcej swobody niż schronisko. Odczucie bezpieczeństwa u osób bezdomnych wynikało z faktu, że było to miejsce chronione przez odpowiednie służby, które - jeśli bezdomni nie wywoływali ekscesów - „przymykały oko” na ich stałą obecność w niektórych strefach dworca. Jak wynika z rozmów, bezdomni nie bali się ochrony a wręcz darzyli ją zaufaniem. Co ciekawe, bezdomni przebywając w anonimowym tłumie podróżnych byli przekonani, że na dworcu nie grozi im nic złego. Nawet, gdyby zasłabli, mieli pewność, że pomoc nadejdzie szybko.

Ponadto, dworzec PKP był pierwszym miejscem z jakim stykała się osoba bezdomna przyjeżdżająca do Poznania z innego miasta i traktowany był jak „niechciany azyl bezpieczeństwa” – z dachem nad głową, który zwłaszcza zimą jest ważny. Są to główne powody, dla których bezdomni wolą przesiadywać na dworcu niż przebywać w specjalistycznych placówkach.

Część bezdomnych traktowała dworzec wyłącznie jako nieformalną noclegownię. Obserwacja potwierdziła, że niektórzy badani wracali na dworzec tylko i wyłącznie na noc. Bezdomni nocujący na dworcu, w ciągu dnia pracowali, zdobywając środki zbiórką złomu, pracując dorywczo lub organizując jedzenie w różnych instytucjach. Inni, przebywający na dworcu lub w jego najbliższej okolicy, „zajmowali się niczym” – wystawali pod dwor-

cem, okupowali okoliczne murki, alkoholizowali się lub „trudnili” przestępstwem (drobne kradzieże i/lub włamania do samochodów). Spędzali na dworcu czas w oczekiwaniu na nadejście nocy.

W większości przypadków bezdomni doskonale wiedzieli, gdzie mogą uzyskać wsparcie. Wiedzieli, gdzie pójść na darmowe obiady, po suchy prowiant, odwiedzali ośrodki dla bezdomnych – często jedynie po to, aby podpisać stosowne dokumenty, w celu uzyskania określonych profitów. W początkowej fazie rozmowy z badaczką niektórzy bezdomni twierdzili, że nie mają pojęcia o możliwości uzyskania wsparcia. Jednak przy bliższym „poznaniu” okazywało się, że badani dość często korzystają z usług organizacji udzielających wsparcia osobom potrzebującym. Badaczka spotykała na dworcu osoby, które poznała wcześniej w ośrodkach dla bezdomnych (i to nie tylko na terenie Poznania).

Bezdomni żyjący na dworcu, zdobywają pieniądze w rozmaity sposób. W badaniach udało się ustalić, że bezdomni dworcowi zarabiają na trzy sposoby:

- pierwsza grupa utrzymuje się dzięki rentom, zasiłkom, generalnie funduszom państwowym,
- druga grupa trudni się zbieraniem złomu, butelek, miedzi, albo pracuje dorywczo,
- trzecia grupa zajmuje się żebractwem i/lub kradzieżami oraz sporadycznie – włamaniami do samochodów.

Jeśli chodzi o kwestie zróżnicowanego dostępu do przywilejów dworcowych, badaczce udało się zaobserwować jedynie jeden z przejawów takiej nierówności. Mianowicie, przy rozdawaniu posiłków na dworcu regularnością było, że osoby młodsze stały jako pierwsze a starsi zajmowali dalsze miejsca w kolejce.

Żyjący na dworcu utrzymywali ze sobą jedynie powierzchowne kontakty i mają świadomość, że mogą liczyć tylko na siebie. Wprawdzie badaczce udało się zaobserwować zachowania świadczące o panującej między bezdomnymi solidarności: dzielenie się jedzeniem, częstowanie papierosami czy alkoholem, ale gestom tym nie towarzyszyło wzajemne obdarzanie się zaufaniem – przeciwnie, badani niejednokrotnie wspominali w rozmowach, że muszą na siebie uważać – zdarzały się sytuacje, że bezdomni okradali się między sobą. Można zatem uznać, że w zbiorowości bezdomnych nie panuje niepisana zasada „kruk krukowi oka nie wykole”. Obowiązuje tutaj raczej reguła pozwalająca przetrwać kierowcom na polskich drogach – zasad ograniczonego zaufania (do innych uczestników ruchu).

Literatura:

- Auge M (2013), *Nie-miejsca*, PWN, Warszawa.
- Dębski M., Retowski S. (red.), (2008), *Psychospołeczny profil osób bezdomnych w trójmieście*, WN UG, Gdańsk.
- Flick U. (2010), *Projektowanie badania jakościowego*, PWN, Warszawa.
- Ignasiak A. (2013), *Raport z badań osób bezdomnych przeprowadzonych w Poznaniu w dniach 7/8 lutego 2013 roku*, Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Poznaniu, Poznań.
- Konecki K. (2000), *Studia z metodologii badań jakościowych*, PWN.
- Łazuga W. (2014), *Nie każdy jest galernikiem* [online]. Dostępny na: http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36001,15969831,Lazuga_Nie_kazdy_jest_galernikiem.html [data dostępu 15.05.2014].
- Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Departament Pomocy i Integracji Społecznej (2010), *Bezdomność w Polsce diagnoza na dzień 31 stycznia 2010* [online]. Dostępny na [http://www.mpipgov.pl/userfiles/File/Departament%20Pomocy %20 Społecznej/BEZDOMNOSC_diagnoza%2010%2011%202010.pdf](http://www.mpipgov.pl/userfiles/File/Departament%20Pomocy%20Społecznej/BEZDOMNOSC_diagnoza%2010%2011%202010.pdf) [data dostępu 11.10.2013].
- Oliwa-Ciesielska M. (2005), *Piętno nieprzypisania*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań.
- Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Białymstoku. Obserwatorium Integracji Społecznej (2012), *Socjogeograficzny Portret Zbiorowości Ludzi Bezdomnych Województwa Podlaskiego* [online]. Dostępny na [http://www.rops-bialystok.pl/downloads /Socjodemograficzny%20portret%20 bezdomnosc%202012.pdf](http://www.rops-bialystok.pl/downloads/Socjodemograficzny%20portret%20bezdomnosc%202012.pdf) [data dostępu 2.04.2014].
- GUS (2013), *Ludność. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, Zakład Wydawnictw Statystycznych, Warszawa.
- Silverman D. (2008), *Prowadzenie badań jakościowych*, PWN, Warszawa.

Dominika Kozłowska – magister socjologii, zawód wykonywany: pracownik socjalny. Zainteresowania badawcze: problematyka wykluczenia społecznego, bezdomność w teorii i empirii.

Adres e-mail: dominika.kozlowska88@interia.pl

Radomir Miński – doktor socjologii, absolwent Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zainteresowania naukowe: twórczość Roberta Michelsa; przywództwo organizacyjne; problematyka wykluczenia społecznego. Wybrane publikacje: *Przemiany poznańskich władz samorządowych w latach 2002-2010. Krążenie czy reprodukcja elit?* (2013); *Oligarchiczny charakter partii politycznych w ujęciu Roberta Michelsa* (2013); *Czy śmierć klas?* (2008).

Adres e-mail: ramir@o2.pl

Mirosława Cylkowska-Nowak

Maciej Kokociński

Elżbieta Wojtaś

Jan Wojtaś

Usytuowania i wybory społeczno-ekonomiczne osób z niepełnosprawnościami: pomiędzy ekskluzją i inkluzją

Wprowadzenie

Usytuowanie społeczno-ekonomiczne osób z ograniczoną sprawnością, ich rodzin i gospodarstw domowych zagrożonych marginalizacją bądź wykluczeniem na przykładzie mieszkańców Poznania stanowiło przedmiot naszych badań. Interesowało nas to, w jakiej pozycji społeczno-ekonomicznej znajdują się osoby z niepełnosprawnością i jakich wyborów dokonują. Badania osób niepełnosprawnych przeprowadzone zostały w latach 2010-2012 w ramach projektu *Margines społeczny Poznania. Struktura i dynamika zmian*¹ jako badania zespołowe na próbie wylosowanej spośród gospodarstw domowych objętych opieką instytucjonalną Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie (MOPR) w Poznaniu. Ponadto, dla egzemplifikacji jakościowej i pewnych porównań, do opracowania włączono kilka charakterystyk odnoszących się do rodzin z dziećmi/dzieckiem niepełnosprawnymi.

Usytuowania i wybory społeczno-ekonomiczne osób z niepełnosprawnościami to ciągle aktualna i standardowa problematyka zainteresowań etycznych, godnościowych i badawczych wielu przedstawicieli różnych dyscyplin społecznych i humanistycznych. Inspiracje tego typu ze strony środowisk naukowych znajdują swoje odzwierciedlenie w: lokalnych – krajowych, unijnych i globalnych rozwiązaniach służących poprawie położenia i sytuacji osób z niepełnosprawnościami. W proces ten stopniowo włącza się także Polska.

Członkostwo w organizacjach międzynarodowych (np. przynależność do Organizacji Narodów Zjednoczonych – ONZ), a także ponad dwudziestopięcioletni już okres przemian ustrojowych i dziesięcioletnia przy-

¹ Projekt zrealizowany został przez Międzyśrodowiskową Grupę Badawczą „Margines Społeczny Poznania” (MGB MSP) przy Obywatelskim Instytucie Monitoringu i Rekomendacji (OIMiR) w Poznaniu – przyp. red.

należność do Unii Europejskiej (UE) zaowocowały ze strony Polski nowymi regulacjami w zakresie zabezpieczania społecznego osób z niepełnosprawnościami. Polska polityka społeczna tworzy nowe, prawne i instytucjonalne, rozwiązania problemów omawianej kategorii społecznej i wspiera różnorodne inicjatywy społeczne w tym zakresie. Zmienia się też świadomość społeczna zarówno osób z ograniczonymi sprawnościami jak i osób pełnosprawnych. Tak więc postęp jest zauważalny, co nie oznacza, że złagodzone lub zniesione zostały już wszystkie bariery społeczno-ekonomiczne determinujące sytuację osób z niepełnosprawnościami. Stopniowo wdrażane są zatem rozwiązania służące poprawie sytuacji tej kategorii osób, czego najnowszym przykładem, z września 2012 roku, jest ratyfikacja Konwencji ONZ o Prawach Osób Niepełnosprawnych z 2006 roku podpisana przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Stało się to – jak można sądzić – asumptem do podjęcia przez Sejm RP uchwały w sprawie przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu osób niepełnosprawnych (vide – Uchwała Sejmu RP z dnia 7. grudnia 2012 r. – MP z dnia 19. grudnia 2012 r. poz. 991) i było nawiązaniem do ratyfikowanej przez Polskę w 1997r. Europejskiej Karty Społecznej z 1961 roku. W Karcie tej zapisano m.in.: *Prawo osób niepełnosprawnych do samodzielności, integracji społecznej i do udziału w życiu społecznym* (Świątkowski 2006, s. 182). Istotne jest więc kompleksowe podejście do kwestii integracji osób z niepełnosprawnościami ze społeczeństwem.

Dynamika przemian społecznych, determinowana zwłaszcza przez czynniki ekonomiczne, wymusza swoistą mobilność społeczno – ekonomiczną różnych podmiotów i kategorii społecznych, a w tym i osób z niepełnosprawnościami. Jej brak prowadzi często do kolejnych ograniczeń i delimitacji i – w konsekwencji – powoduje pogorszenie realnej sytuacji poszczególnych kategorii społecznych.

Interesującą klasyfikację osób niepełnosprawnych zaprezentowała Antonina Ostrowska i Joanna Sikorska (1996). Nawiązując do swoich wcześniejszych badań wymienione autorki wraz z Barbarą Gąciarz przeprowadziły w 1999 roku kolejne badania, w których uwzględniona została następująca kategoryzacja osób niepełnosprawnych: „upośledzonych statusowo”, „wyizolowanych społecznie”, „pasywnych życiowo” i „aktywnych życiowo”.

Osoby „upośledzone statusowo” stanowiły 20% ogółu badanych (próba 2470 osób niepełnosprawnych). Problemy tej kategorii społecznej nie polegały – jak piszą autorki cytowanej klasyfikacji – na najcięższych upośledzeniach zdrowotnych, a raczej na kumulacji niskiego wykształce-

nia, biedy, ograniczenia w dostępie do opieki lekarskiej i rehabilitacji oraz niewielkich możliwościach otrzymania pomocy z zewnątrz. Ten stan rzeczy był utrwalany rezygnacją i brakiem wiary w możliwość poprawy.

Kategoria osób „wyzolowanych społecznie” skupiała prawie 28% badanych i charakteryzowała się występowaniem najcięższych kalectw. W sytuacji istniejących barier architektonicznych i komunikacyjnych osoby te przebywały najczęściej we własnych mieszkaniach. Ich sytuacja materialna nie była najgorsza (stosunkowo wysokie renty) – jednak żyły one w izolacji społecznej i odczuwały najsilniejszą deprywację.

„Pasywni życiowo” (około 20%) – to osoby niepracujące, bez aspiracji, biernie. W stosunkowo najlepszej sytuacji znalazły się naturalnie te osoby, które zakwalifikowano do kategorii „aktywnych życiowo” (prawie 30%). Należeli do niej ludzie młodzi, bardziej wykształceni, za-radni, aktywni zawodowo i zamożniejsi (Ostrowska, Sikorska 1996, s. 196-198).

Porównanie badań z 1999r. z wynikami badań 1993 r. umożliwiło autorkom przedstawienie dynamicznego obrazu procesów i zmian odnoszących się do osób z niepełnosprawnościami. W konkluzji stwierdzają one, że: *sytuacja życiowa osób niepełnosprawnych uległa na początku lat dziewięćdziesiątych bardzo poważnemu pogorszeniu i wobec tego państwo skoncentrowało swoje wysiłki na rozwiązaniu podstawowych dwóch problemów: poprawieniu systemu zabezpieczenia społecznego osób niepełnosprawnych oraz wykreowaniu nowych warunków sprzyjających rozwojowi zatrudnienia osób niepełnosprawnych* (Ostrowska, Sikorska, Gąciarz 2001,185-191).

Także w kolejnych, późniejszych badaniach dostrzeżono wyraźne znamiona swoistej marginalizacji (często także automarginalizacji) osób z niepełnosprawnościami, co – jak przyznamy – w konsekwencji może prowadzić do wykluczenia społeczno-ekonomicznego. Na przykład w badaniach mobilności edukacyjno-zawodowej osób niepełnosprawnych w woj. dolnośląskim ustalono m.in., że: niepełnosprawność pozostaje zasadniczą, podstawową determinantą położenia społeczno-ekonomicznego osób niepełnosprawnych; przejawy dyskryminacji osób z niepełnosprawnościami w dostępie do edukacji, jak i w ewentualnej możliwości podjęcia pracy są ze strony osób niepełnosprawnych i ich otoczenia społecznego zauważane i uświadomione; niepełnosprawność wzmacnia i podtrzymuje dystans i różnicowanie społeczne, co jest dodatkowo pogłębiane przez takie czynniki jak – ograniczona dostępność przestrzenna, stopień i rodzaj niepełnosprawności; adaptacja do nowego ustroju społecznego w przypadku osób niepełnosprawnych trwa znacznie dłużej niż to ma miejsce w przypadku

osób sprawnych (Bulicz i inni 2007, 169). Podobne konstatacje odnotowujemy także w kolejnych, bardziej aktualnych badaniach i analizach (por. np.: Woźniak 2008; Paszkowicz 2009; Brzezińska i zespół 2010; Kowalczyk i inni 2012).

Nie ulega wątpliwości, że działania na rzecz osób z ograniczonymi sprawnościami są dzisiaj ciągle zadaniem ogólnospołecznym, uświadamianym i aktualnym. Zasadniczym zadaniem podmiotów polityki społecznej państwa jest – jak to określa Julian Auleytner – tworzenie możliwości zaspakajanie potrzeb omawianej kategorii społecznej m.in. w zakresie: *zapobiegania niepełnosprawności; wczesnego rozpoznawania i diagnozowania niepełnosprawności; rehabilitacji leczniczej, zawodowej, społecznej, środowiskowej i psychologicznej; dostępu do różnych form edukacji; doradztwa i szkolenia zawodowego; zatrudniania z uwzględnieniem możliwości zdrowotnych i posiadanych umiejętności; ochrony socjalnej, ekonomicznej i prawnej; zaopatrzenia w sprzęt* (Auleytner 2004, 157-158).

Można też zgodzić się z konstatacją Stanisława Kłopoty o tym, że podstawowe znaczenie dla wskazanej powyżej problematyki mają: *dwa współbieżne ze sobą układy: system instytucjonalny państwa realizujący cele polityki społecznej wraz z agentami samorządu terytorialnego (...) i sami niepełnosprawni funkcjonujący w konkretnych środowiskach społecznych* (Kłopot 2009). W tym kontekście ważna jest – na co zwraca uwagę Helena Ochonczyńska (2010, 215) – *samoskuteczność, bowiem wiara we własną skuteczność daje podstawy ludzkiej motywacji, pomyślności działania, przyczynia się do podniesienia własnej wartości*. Odpowiedź na pytanie o to, jakie jest poczucie samoskuteczności osób z niepełnosprawnościami i jak te osoby postrzegają własne możliwości w sytuacji podjęcia innych, nowych bądź też ewentualnego powrotu do poprzednich ról życiowych, zdeterminowanych właśnie ograniczoną sprawnością, znajdujemy w wielu zrealizowanych – już wcześniej wskazanych – projektach badawczych. W rzeczywistości, w praktyce społecznej czy też w jej instytucjonalnych wymiarach dostrzegamy i potwierdzamy rzeczywiste problemy społeczne, które – co naturalnie odnosi się także do osób z ograniczonymi sprawnościami – nie są właściwie identyfikowane, a zatem i skutecznie rozwiązywane. Wręcz mowa jest o utrzymującym się jeszcze podejściu izolacyjnym, które powoli ustępuje miejsce podejściu inkluzyjnemu w stereotypowych przekonaniach na temat osób niepełnosprawnych (por.: Kaczan, Sijko 2008, 13). Naturalnie założona inkluzja jest procesem powolnym; możemy wręcz stwierdzić, że sytuacja osób z ograniczoną sprawnością jest jednak w znacznym stopniu zdystansowana w stosunku do integracji społecznej.

Znaczne odłamy omawianej kategorii społecznej są wykluczone i w dalszym ciągu znajdujemy przypadki kolejnych osób wykluczanych bądź też one same wykluczają się z normalnego udziału w życiu społeczno-ekonomicznym. Można zgodzić się z sentencją Krzysztofa Frysztackiego, że inkluzja jest: *swoistym światopoglądem i płynącą z tego konstrukcją teoretyczno-ideologiczną i jest próbą konstruowania pożądanego obrazu społecznego (...) wartego zabiegu* (Frysztacki 2005, 19). Dodajmy: wartego zabiegów indywidualnych i zbiorowych omawianej kategorii osób i zabiegów społecznych. Póki co – osoby z niepełnosprawnościami balansują pomiędzy ekskluzją i inkluzją w zindywidualizowanych i klasowych przestrzeniach społecznych.

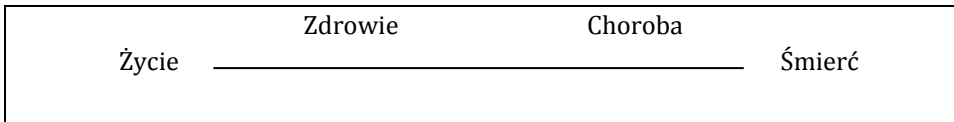
Niepełnosprawność i wykluczenie społeczne – ujęcia terminologiczne. Wybór koncepcji i jej uzasadnienie

Zainteresowania przedstawicieli nauk społecznych problematyką niepełnosprawności sięgają połowy lat 60. dwudziestego wieku, kiedy to *American Sociological Association* zorganizowało konferencję poświęconą socjologicznym aspektom tego zagadnienia. Socjologiczne ujęcia „niepełnosprawności” różnią się od proponowanych definicji tego pojęcia w innych naukach; jeszcze inne, może bardziej formalne, definicje znajdujemy w obrębie polityki społecznej. Owo zróżnicowanie można egzemplifikować przyjmując prawne określenie omawianego pojęcia – ma ono wszakże swój społeczny rodowód. Można tu przytoczyć definicję niepełnosprawności przedstawioną w ustawie o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz o zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz. U. Nr 123/1997 z późn. zm.). W art. 2. tej ustawy zapisano, że niepełnosprawność: *oznacza trwałą lub okresową niezdolność do wypełniania ról społecznych z powodu stałego lub długotrwałego naruszenia sprawności organizmu, w szczególności powodującą niezdolność do pracy*. W cytowanej ustawie określono symbolikę niepełnosprawności zrelatywizowaną do poszczególnych rodzajów niepełnosprawności i stopni niepełnosprawności – określono lekki, umiarkowany i znaczny stopień:

- znaczny – reprezentują go osoby z naruszoną sprawnością organizmu, niezdolne do pracy albo zdolne do pracy jedynie w warunkach pracy chronionej i wymagające, w celu pełnienia ról społecznych, stałej lub długotrwałej opieki i pomocy innych osób w związku z niezdolnością do samodzielnej egzystencji,

- umiarkowany – przejawiają osoby z naruszoną sprawnością organizmu, niezdolne do pracy albo zdolne do pracy jedynie w warunkach pracy chronionej lub wymagające czasowej albo częściowej pomocy innych osób w celu pełnienia ról społecznych,
- lekki – odnoszony jest do osób o naruszonej sprawności organizmu, powoduje w sposób istotny obniżenie zdolności do wykonywania pracy, w porównaniu do zdolności, jaką wykazują osoby o podobnych kwalifikacjach zawodowych z pełną sprawnością fizyczną, lub mające ograniczenia w pełnieniu ról społecznych dające się kompensować przy pomocy wyposażenia w przedmioty ortopedyczne, środki pomocnicze lub środki techniczne.

Choroby i niepełnosprawności jako relatywne stany mające miejsce w życiu każdego człowieka postrzegane są w kontekście idealnego stanu zdrowia. Historycznie podejmowane były próby przedstawiania relacji między zdrowiem i chorobą. Jedną z bardziej znanych jest propozycja W. P. Kenedy’ego (cyt. za: Ochman 1986). Jej prostota, spolaryzowanie zjawiska życia i śmierci, zdrowia i choroby pozwalają na ogólne porządkowanie sposobu myślenia, lecz nie w pełni ujawniają przyczyny i skutki choroby – poza jej radykalną konsekwencją, jaką jest śmierć. Pomędzy biegunami kontinuum zaproponowanego przez Kenedy’ego umieścić należałoby jeszcze: problem zdrowotny (*health problem*), uszkodzenie (*impairment*), chorobę ostrą (*acute illness*), chorobę przewlekłą (*chronic illness*) oraz niepełnosprawność (*disability*).



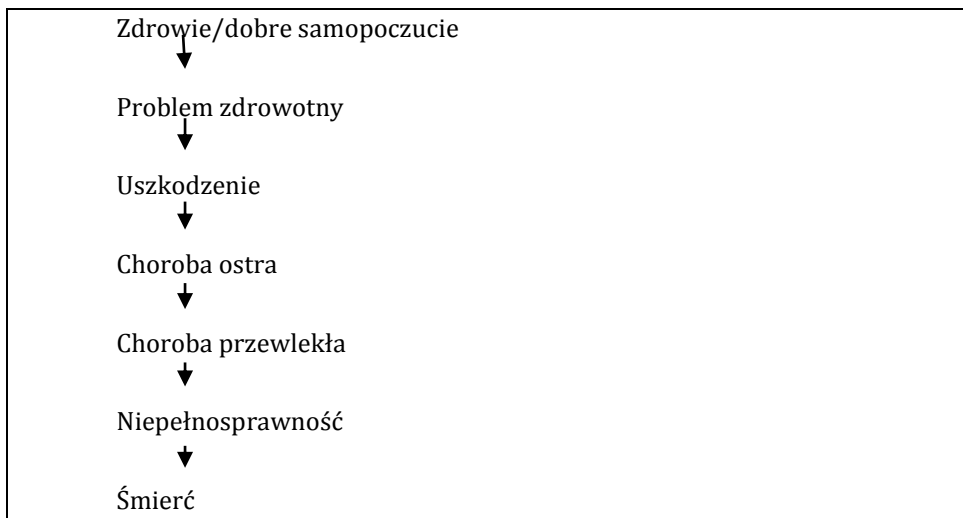
Rysunek 1. Relacja zdrowie – choroba wg W. P. Kenedy’ego.

Źródło: W. P. Kenedy, za: P. Ochman (1986).

Optymalnym dla dobrego funkcjonowania człowieka jest oczywiście stan zdrowia. Sytuacja problemu zdrowotnego (np. ryzyka niesionego przez nieprawidłowe odżywianie się, brak ruchu, złe warunki bytowe itp.) jest w pewnym stopniu odwracalna. Natomiast uszkodzenie, choroba ostra, a zwłaszcza choroba przewlekła przynoszą konsekwencje nieodwracalne w formie różnorodnych niepełnosprawności.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) wprowadza następujące pojęcia związane z niepełnosprawnością i uwzględniające stan zdrowia człowieka:

- niesprawność (*impariment*) – rozumianą jako każda utrata sprawności lub nieprawidłowość w budowie czy funkcjonowaniu organizmu pod względem psychologicznym, psychofizycznym lub anatomicznym,
- niepełnosprawność (*disability*) – rozumianą jako każde ograniczenie bądź niemożność (wynikające z niesprawności) prowadzenia aktywnego życia w sposób lub w zakresie uznawanym za typowe dla człowieka,
- ograniczenia w pełnieniu ról społecznych (*handicap*) – utożsamiana z ułomnością określonej osoby wynikającą z niesprawności lub niepełnosprawności, ograniczającą lub uniemożliwiającą pełną realizację roli społecznej odpowiadającej wiekowi, płci oraz zgodnej ze społecznymi i kulturowymi uwarunkowaniami.



Rysunek 2. Stopniowalność relacji zdrowie – choroba

Źródło: opracowanie własne M. Cylkowskiej-Nowak.

Choroby i niepełnosprawności przynoszą szereg konsekwencji. Według Aleksandra Hulka niepełnosprawną jest osoba, która z powodów fizycznych, somatycznych, umysłowych czy psychicznych napotyka na poważne trudności w życiu osobistym, w rodzinie, w szkole, w zakładzie pracy i w czasie wolnym (Hulek 1981). W literaturze przedmiotu nie istnieje jedna, powszechnie akceptowana definicja niepełnosprawności. Światowy Program Działań na rzecz Osób Niepełnosprawnych (*The World Programme of Action for Disabled Persons*) oraz Powszechne Zasady Wyrównywania Szans Osób Niepełnosprawnych (*The Standard Rules on the Equalization of Opportunities for Persons with Disabilities*) jednoznacznie wskazują,

że niepełnosprawność jest problemem społecznym i nie ogranicza się do konkretnej osoby. Mówiąc o niepełnosprawności mamy na względzie relację między zdrowiem człowieka (z uwzględnieniem jego wieku, płci i wykształcenia) a środowiskiem społecznym, które go otacza oraz społeczeństwem jako całością.

Uważa się również, że niepełnosprawności powodowane przez różnorodne ograniczenia funkcjonalne, wynikające z uszkodzenia struktur odpowiedzialnych za wykonywanie danej czynności w najbardziej prawidłowy, normalny sposób mogą mieć charakter stały lub przejściowy w zależności od czasu ich występowania (Dykciak 2009, 15). Ma to ogromne znaczenie społeczne z uwagi na konieczność organizowania wsparcia społecznego dla osób niepełnosprawnych oraz obciążenia opiekunów rodzinnych lub instytucjonalnych.

Uwzględniając założenia różnych definicji niepełnosprawności jednostki dzieli się na:

- jednostki, które wykazują czasowe odchylenie od normy (przewlekłe choroby, niedostosowani społecznie, niepełnosprawni fizycznie, których stan psychiczny i kondycja społeczna pozwala na powrót do normalnego środowiska),
- jednostki upośledzone sensorycznie (niewidomi, głusi) to grupa osób, które po odpowiednim przygotowaniu rewalidacyjnym mogą być włączone w codzienne aktywności,
- jednostki z głębokim stopniem kalectwa i z upośledzeniem sprzężonym lub wadami nakładającymi się na siebie, którzy muszą być objęci stałą opieką i nigdy nie będą samodzielni (Doroszewska 1989, 34).

Przyjmując tradycyjną klasyfikację osób niepełnosprawnych według Marii Grzegorzewskiej, wyróżnić można:

- niewidomych i niedosłyszących, w tym: niewidomych od urodzenia lub osoby, które straciły wzrok do 5 roku życia, ociemniałych, z występującym dodatkowym kalectwem, z upośledzeniem umysłowym, niedowidzących, słabowidzących z dosyć znacznym zaburzeniem,
- głuchych i niedosłyszących, a w tym: głuchych od urodzenia, ogłuchłych, ale mówiących, z upośledzeniem umysłowym, z dodatkowo rozpoznany kalectwem, osoby z resztkami słuchu, niedosłyszących,
- głuchoniewidomych,
- upośledzonych umysłowo w stopniu lekkim, umiarkowanym, znacznym i głębokim,
- przewlekłe choroby: grupy ze względu na rodzaj schorzenia, formę leczenia,

- z uszkodzeniami narządu ruchu a w tym: po amputacjach, z brakami lub wadami wrodzonymi, uszkodzeniami kręgosłupa i narządów ruchu, dysfunkcjami kończyn, porażeniami,
- osoby z dysharmonią rozwoju, co wywołuje trudności w uczeniu się,
- przypadki społecznego niedostosowania w wyniku: zaniedbań, konfliktów z normami społecznymi i błędów wychowawczych lub zaburzeń wyższych czynności nerwowych (Sękowska 1982, 27-28).

Możliwych jest wiele różnorodnych klasyfikacji odbiegania od normy. Można bowiem zastosować następujące kryteria:

- kryterium czasu trwania,
- kryterium neuropsychologiczne (uwzględniające biopsycho-społeczne mechanizmy),
- kryterium etiologiczne (uszkodzenia wrodzone lub nabyte),
- kryterium biopsychologiczne (zgodnie z zasięgiem wpływu uszkodzenia na osobowość),
- kryterium medyczne (wyodrębnienie jednostek patologicznych, określanie stopnia uszkodzenia, budowanie prognozy),
- kryterium społeczne (ważne od strony zarządzania administracyjnego i systemu służb społecznych),
- kryterium pedagogiczne (dawniej – wyuczalność/wychowalność lub jej brak, obecnie – etapowe planowanie osiągnięć) (Doroszewska 1989, 55-56).

Obecnie rozróżnia się dwa podstawowe modele niepełnosprawności (tab. 1). Jeden to model medyczny wskazujący na konieczność podjęcia działań rehabilitacyjnych, pielęgnacyjnych itd. Ukazuje on niepełnosprawność jako problem indywidualny, jednostkowy. Drugi natomiast ujmuje niepełnosprawność, jako zjawisko społeczne. Wchodzi w zakres odpowiedzialności jednostkowej, jak i zbiorowej. Działanie polega na takim postępowaniu, które ma na celu przystosowanie środowiska do potrzeb pacjenta lub podopiecznego, likwidując bariery społeczne, architektoniczne oraz komunikacyjne (Woźniak 2008).

Istotnym zagadnieniem jest społeczny stosunek do choroby lub niepełnosprawności. Niektóre z nich są silnie stygmatyzujące, wzbudzające dyskryminację, prowadząc ostatecznie do marginalizacji. Zalicza się do nich:

- niepełnosprawność intelektualna,
- choroby psychiczne (zwłaszcza depresję, schizofrenię, zaburzenia lękowe, demencję, zaburzenia odżywiania, uzależnienie od alkoholu i środków psychoaktywnych)

- AIDS,
- widoczna niepełnosprawność fizyczna (wrodzone deformacje, nabyte deformacje, niedowłady, spastyczność),
- choroby neurologiczne (epilepsję, stwardnienie rozsiane),
- choroby nowotworowe,
- astma oskrzelowa,
- choroby skóry.

Tabela 1. Dwa modele postrzegania niepełnosprawności.

Niepełnosprawność postrzegana jako patologia indywidualna	Niepełnosprawność postrzegana jako patologia społeczna
Problem jest w jednostce: niepełnosprawność jest bezpośrednim efektem indywidualnego uszkodzenia	Postrzeganie ludzi z niepełnosprawnością jako mniejszości będącej w stanie opresji
Niepełnosprawność jest wyłącznie zagadnieniem zdrowotnym (medycznym)	Środowisko osób z niepełnosprawnością jest problemem
Rozwiązanie jest projektowane przez „ekspertów” w oparciu o diagnozę	Niepełnosprawność jest rezultatem społecznych niedoborów w rozumieniu i wyrównywania możliwości
Zogniskowanie działań na: eliminacji lub zmniejszeniu stopnia niepełnosprawności, normalizacja	Zogniskowanie działań na: eliminacji barier fizycznych, społecznych, ekonomicznych

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Z. Woźniak Z. (2008).

Choroby przewlekłe i niepełnosprawności pozostają też w związku z ubóstwem. Kwestia ta jest dość dobrze udokumentowana w literaturze przedmiotu. Wyróżnić tu należy dwie grupy badań – pierwsze czynione w ramach mikroperspektywy, najczęściej z wykorzystaniem metody etnograficznej, studium przypadku, monograficznej, niekiedy z zastosowaniem metod ilościowych, ale na niewielkich próbach. Przynoszą one opisy strukturalnej przemocy wobec grup, klas, mieszkańców szczególnych siedlisk lub studia przypadku wsparcia tych grup ludzkich z ukazaniem skutków działania mechanizmów wspierających (Ingstad, Whyte 1995, 2007, Kleinman i wsp. 1997, Farmer 1999, 2004).

Druga perspektywa badawcza – makrostrukturalna – obejmuje cykliczne, dostępne elektronicznie raporty (lub ich działy) organizacji międzynarodowych (np. WHO, UNICEF, UNDP, OECD) oraz meta-analizy indywidualnych badaczy lub licznych zespołów badawczych.

Jedna z wcześniejszych rzetelnych meta-analiz prac w zakresie tej problematyki przeprowadziła w 1999 roku Ann Elwan. Autorka sięga w swym przeglądzie do badań z dekad poprzedzających lata 90. Wyłoniła też

listę uwarunkowań odgrywających istotną rolę w powstawaniu relacji niepełnosprawności-ubóstwo. Należą do nich: struktura wieku (80% osób w wieku 85 i więcej to niepełnosprawni), zróżnicowanie geograficzne (terytorialne występowanie niepełnosprawności: wieś-miasto, kraje Północy-kraje Południa, kraje wyspiarskie, kraje lądowe, obszary górzyste, obszary podbiegunowe itp.), status matczyzny i warunki życia we wczesnym rozwoju, zróżnicowanie płciowe, poziom wykształcenia, zatrudnienie i dochód, kondycja psychiczna i umysłowa, dostęp do świadczeń społecznych i zdrowotnych, polityka wobec chorych i niepełnosprawnych, ogólny poziom rozwoju społecznego i ekonomicznego, konflikty i wojny. Wiele spośród tych uwarunkowań oddziałuje jednocześnie (Elwan 1999,5-15).

Po roku 2000 publikowanych jest szereg badań krajowych, makroregionalnych oraz międzynarodowych. Duża liczba publikacji zmusza autorów podejmujących próby ich analizy do dokonywania wyboru lub precyzowania węższego zakresu badania tym bardziej, że w nie-których publikacjach zagadnienie związku choroby, niepełnosprawności i ubóstwa prezentowane jest w wąskim zakresie. I tak np. zespół badaczy Nora Groce, Gayatri Kembhavi, Shelia Wirz, Raymond Lang, Jean-Francois Trani, Maria Kett przygotowując pracę pt. *Poverty and disability – a critical review of the literature in Low and Middle-Income Countries*, dokonali wyboru 293 artykułów, raportów, publikacji zwartych spośród 964, które zostały opublikowane wokół interesującej ich problematyki. Ostateczna szczegółowa analiza objęła 27 prac (Groce i inni 2011). Jednym z bardziej interesujących uogólnień autorów – poza potwierdzeniem tytułowej tezy – jest wyłonienie kategorii „demokratycznego deficytu”, który przyczynił się do braku przemyślanych strategii badawczych oraz list wskaźników przydatnych w monitorowaniu związków między zdrowiem, chorobą, niepełnosprawnością a ubóstwem oraz zwłaszcza wskaźników, które byłyby manifestacją redukcji ubóstwa warunkowanego chorobą i niepełnosprawnością.

W socjologicznych koncepcjach niepełnosprawności za jej główne kryteria przyjmuje się: istnienie trwałych uszkodzeń bądź ograniczeń funkcjonalnych organizmu (wskutek choroby, urazu, wady wrodzonej) i wynikające z nich skutki dla społecznego funkcjonowania (najczęściej pełnienia podstawowych ról społecznych) osób nimi dotkniętych (Ostrowska, Sikorska 1996; Ostrowska 1999). Analizując niepełnosprawność człowieka, wywołaną uszkodzeniem ciała lub przewlekłą chorobą, Stanisław Kowalik wyróżnił: dysfunkcjonalność organizmu, niepełnosprawność psychologiczną i niepełnosprawność społeczną (Kowalik 1999, 24). Niepełno-

sprawność nie jest tylko właściwością osoby – lecz jest także: „zespołem warunków środowiska społecznego i fizycznego (...), które powodują trudności, ograniczenia i problemy osoby z niepełnosprawnością” (Woźniak 2008, 83). Sentencja ta znalazła też swoje odzwierciedlenie w koncepcji badań tego autora nad jakością życia mieszkańców Poznania zagrożonych marginalizacją i wykluczeniem społecznym (Woźniak i inni 2009). Do kategorii społecznych wysokiego ryzyka wykluczenia badacze ci zaliczyli także osoby niepełnosprawne – badali gospodarstwa domowe z osobą/osobami niepełnosprawnymi, które nie były klientami pomocy społecznej. W badaniach swoich dostrzegli wyraźny związek pomiędzy niepełnosprawnością i wynikającymi z tego tytułu ograniczeniami w codziennym funkcjonowaniu (Woźniak i inni 2009, 59). Poruszone w tych badaniach zostały takie zagadnienia jak: warunki życia, aktywność obywatelska, samoocena sprawności, dostępność do świadczeń zdrowotnych a także poczucie bezpieczeństwa i zaplecze społecznych osób zagrożonych marginalizacją i wykluczeniem. Do problemów tych, w celach porównawczych, nawiązujemy w naszych badaniach. Interesować nas też będą założenia programowe wyrównywania szans osób z niepełnosprawnościami i przeciwdziałanie ich wykluczeniu ze strony poszczególnych instytucji samorządowych Poznania (vide – *Program wyrównywania szans osób z niepełnosprawnościami i przeciwdziałania ich wykluczeniu społecznemu*).

W najnowszych koncepcjach niepełnosprawności wymienia się koncepcję opartą na prawach człowieka, na co już zwracamy uwagę we wprowadzeniu do niniejszego opracowania, która zajmuje miejsce dotychczasowych biologicznych i społecznych modeli niepełnosprawności (Taranowicz 2010, Garbat 2012, 2013).

W naszych badaniach odwołaliśmy się do kilku kompatybilnych koncepcji teoretycznych ukazujących czynniki: ułatwiające (włączające, sprzyjające inkluzji) i utrudniające (wyłączające, marginalizujące, sprzyjające ekskluzji). Jedną z nich jest: „analiza czynników ułatwiających versus utrudniających partycypację społeczną osób niepełnosprawnych i konfigurację barier prowadzących do marginalizacji” (Ostrowska, Sikorska 1996). Wymienione autorki wyróżniły pięć następujących poziomów i założyły, że: „na każdym z nich kreowane są sytuacje zarówno wspomagające, jak i przeciwdziałające ich integracji i pełnemu funkcjonowaniu społecznemu:

1. Poziom indywidualny

1a Warunki poprzedzające wystąpienie kalectwa, choroby a szczególnie sytuacja życiowa i status społeczny jednostki przed nabyciem niepełnosprawności

1b Charakterystyka niepełnej sprawności – stopień i rodzaj posiadanych ograniczeń, ich dynamika

1c Aktualna lokalizacja jednostki w strukturze społecznej i jej przemiany od zaistnienia niepełnosprawności

2. Poziom rodziny i gospodarstwa domowego

2a Sytuacja rodzinna, relacje w rodzinie

2b Charakterystyka gospodarstwa domowego – materialne warunki życia

3. Poziom instytucjonalno-organizacyjny

3a Sytuacja prawna i gwarancje prawne dla osób niepełnosprawnych

3b Rola i dostępność instytucji i organizacji powołanych do wspomagania osób niepełnosprawnych

3c Relacje niepełnosprawnych z instytucjami niespecyficznymi

4. Poziom społeczny

4a Kontakty społeczne, udział w życiu społecznym osób niepełnosprawnych

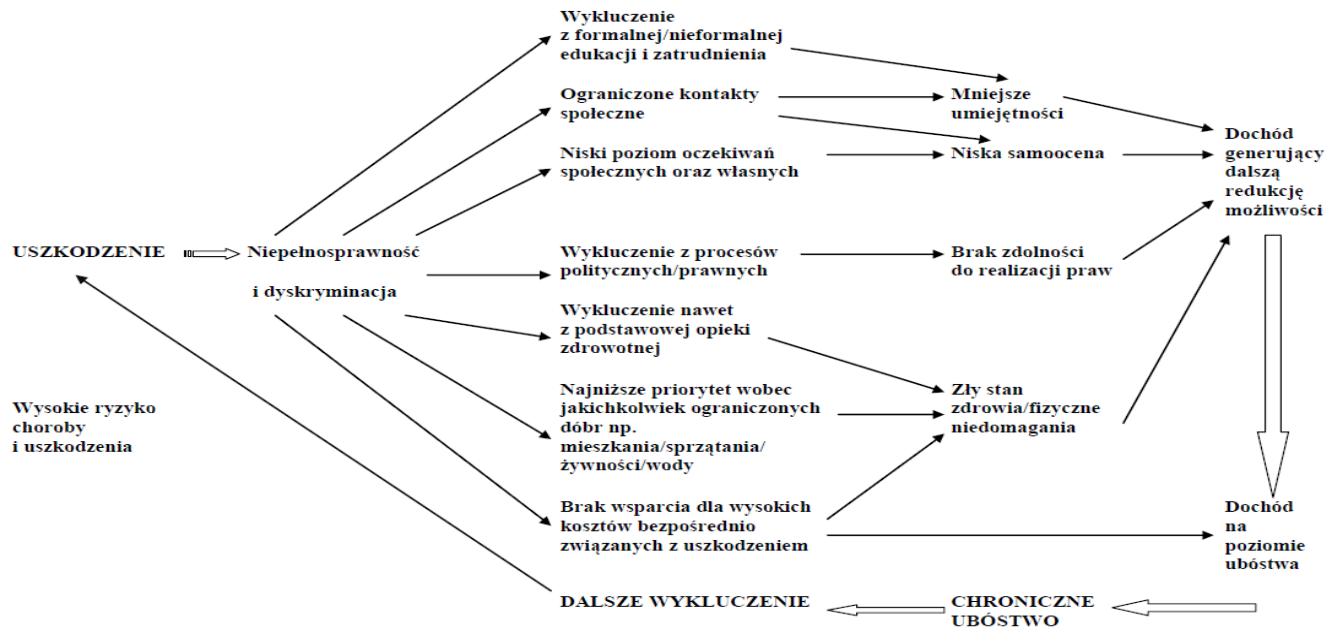
4b Postawy społeczeństwa w stosunku do osób niepełnosprawnych

5. Poziom indywidualny – wtórny

5a Stosunek do własnej sytuacji życiowej

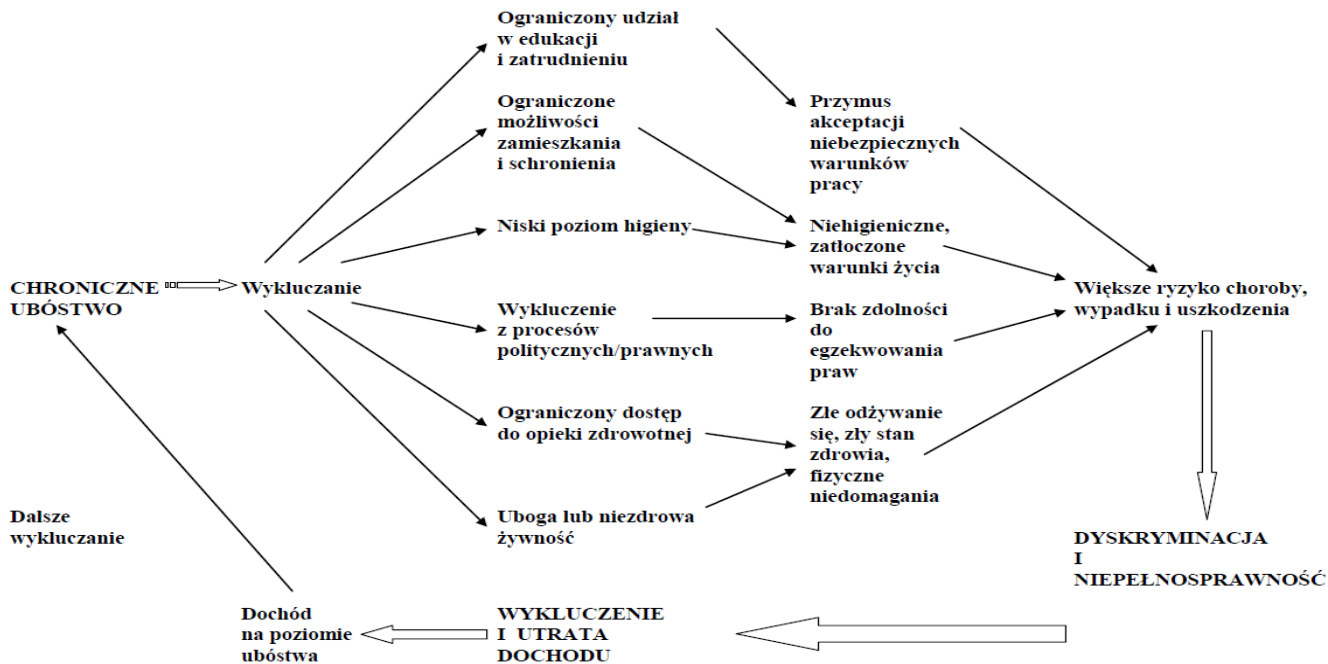
5b Pokonywanie barier versus automarginalizacja” (Ostrowska, Sikorska 1996, 23-24)

Dla naszych badań opracowaniem o dużym znaczeniu jest artykuł Rebeci Yeo i Karen Moore z 2003 roku *Including Disabled People in Poverty Reduction Work* (Yeo, Moore 2003, 571-590). Autorki zaproponowały w nim dwa teoretyczne cykle: cykl niepełnosprawność – ubóstwo oraz cykl ubóstwo – niepełnosprawność. Zdaniem autorek uszkodzenie w jakiegokolwiek sferze funkcjonowania człowieka przynosi niepełnosprawność oraz towarzyszącą jej dyskryminację (rys. 3). Wykluczenie z formalnej i nieformalnej edukacji, brak świadectw, dyplomów, certyfikatów zamyka dostęp do zatrudnienia – zwłaszcza na pozycjach dających możliwość pozyskiwania wysokich do dochodów. Nieuczęszczanie do szkół, brak uczenia się w grupach nieformalnych ogranicza kontakty społeczne i wpływa na zmniejszenie sposobności do rozwijania różnorodnych umiejętności. Otoczenie przestaje stawiać osobie wykluczanej wymagania, jak również ona nie wymaga od siebie. W rezultacie spada samoocena osoby niepełnosprawnej. Dość typowe jest też wykluczenie z procesów prawnych i politycznych. Problemатyczne staje się uczestniczenie w czynnościach prawnych oraz wyrażanie woli politycznej, co może skutkować brakiem zdolności do rea-



Rysunek 3. Cykl niepełnosprawność – ubóstwo według R. Yeo, K. Moore

Źródło: opracowanie własne M. Cylkowskiej-Nowak na podstawie: Yeo R., Moore K. (2003, 571-590).



Rysunek 4. Cykl ubóstwo – niepełnosprawność według R. Yeo, K. Moore.

Źródło: opracowanie własne M.Cylkowskiej-Nowak na podstawie: Yeo R., Moore K. (2003, 571-590).

lizacji własnych praw. Niepełnosprawność stwarza sytuacje konieczności systematycznego korzystania z podstawowej opieki zdrowotnej oraz wsparcia w sferze kosztów leczenia, rehabilitacji, tworzenia optymalnego środowiska. Tymczasem w obu z nich pojawiają się ograniczenia. Ogólna zła kondycja finansowa i brak dostępu do dóbr wywołują samoograniczenie się, dające w efekcie zły stan zdrowia, pogłębianie się niepełnosprawności. Początkowy dochód ulega z czasem redukcji do poziomu ubóstwa, wprowadzając ostatecznie osobę niepełnosprawną w chroniczne ubóstwo, w którego wyniku dalsze wykluczenie tworzy okoliczności wysokiego ryzyka choroby i wykluczenia.

Zdaniem Rebeci Yeo i Karen Moore możliwe jest odwrócone funkcjonowanie cyklu (rys. 4), czyli od chronicznego ubóstwa do niepełnosprawności. Stan ubóstwa wzbudza bowiem także wykluczenie, a ono z kolei manifestuje się w formie ograniczonego udziału w edukacji, zatrudnieniu, mniejszych możliwości zamieszkania. Trudne warunki życia obniżają poziom higieny oraz ograniczają dietę. Mniejszy dostęp do ochrony zdrowia wraz z czynnikami ryzyka zdrowotnego (warunki mieszkaniowe i dieta) oraz wykluczeniem z procesów prawnych i politycznych wzmacnia ryzyko uszkodzenia, wypadku, zachorowania. To z kolei może przynieść niepełnosprawność i dalsze wykluczenie.

Sytuacja społeczno-ekonomiczna osób z niepełnosprawnością w przestrzeni aglomeracyjnej – prezentacja danych statystycznych

Poniżej przedstawiliśmy wybrane konteksty usytuowania społeczno-ekonomicznego osób z niepełnosprawnością w woj. wielkopolskim i w przestrzeni aglomeracyjnej Poznania. Stanowią one ogólniejsze społeczne tło dla prezentacji wyników badań osób z niepełnosprawnościami w ramach projektu „Margines społeczny Poznania”. Podstawowym źródłem informacji były dane z Narodowego Spisu Powszechnego (NSP) – 2011 (Urząd Statystyczny w Poznaniu 2014). W aktualnie opublikowanym zbiorze, jak i w NSP – 2002, kategoria osób niepełnosprawnych podzielona została na:

- osoby niepełnosprawne prawnie (ujmując to skrótowo – z orzeczeniem),
- i osoby niepełnosprawne wyłącznie biologicznie (odpowiednio – bez orzeczenia).

Uwzględniając zaś subiektywną ocenę respondentów będących osobami niepełnosprawnymi prawnie wyodrębniono spośród nich

- osoby niepełnosprawne prawnie i biologicznie (z orzeczeniem i deklaracją ograniczonej zdolności do wykonywania tzw. czynności podstawowych),
- i osoby niepełnosprawne wyłącznie prawnie (z orzeczeniem, ale bez deklaracji jakichkolwiek ograniczeń w wykonywaniu czynności podstawowych).

Według spisu z 2011 r. liczba osób niepełnosprawnych (prawnie i biologicznie) wynosiła w woj. wielkopolskim 428,8 tys., co stanowiło 12,4% ogółu ludności w tym województwie; z tego w miastach zamieszkiwało 60% osób z tej kategorii.

W porównaniu z poprzednim NSP z 2002 r. liczba ogólna osób niepełnosprawnych w Wielkopolsce zmalała o 18,3%. W tym osoby niepełnosprawne prawnie stanowiły 72% populacji niepełnosprawnych. Najliczniejszą grupą były osoby z niepełnosprawnością prawną w stopniu umiarkowanym, a następnie osoby z niepełnosprawnością w stopniu lekkim – z przewagą frekwencyjną w miastach.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na zmianę pewnych proporcji w ostatniej dekadzie: zauważalna jest w skali całego kraju, a także w opisywanym województwie i w Poznaniu, tendencja charakteryzująca się wyraźnym spadkiem ogólnej liczby niepełnosprawnych, a w tym i ogólnej liczby osób niepełnosprawnych prawnie. Jednocześnie rósł udział osób z niepełnosprawnością biologiczną. Oznacza to, że osoby te odczuwały całkowicie, poważnie lub umiarkowanie – jak to się stopniuje w omawianej publikacji spisowej – ograniczoną zdolność do wykonywania czynności podstawowych. Możemy – jak się wydaje – uznać tą, swoistą subiektywną definicję niepełnosprawności jako wskaźnik pogarszającego się stanu zdrowia osób badanych z jednej strony; zaś w ujęciu formalnym wskazywać to może na pewne prawno-instytucjonalne ograniczenia czy też delimitacje w systemie orzecznictwa. Naturalnie posiadanie orzeczenia, co wykazały badania spisowe nie zawsze oznacza, (choć nominalnie powinno), że owo ograniczenie występuje.

Wśród osób niepełnosprawnych kwalifikowanych jako mobilne bądź niemobilne produkcyjnie (odpowiednio do 44 lat lub 45 i więcej) wyraźnie dominują te osoby, które klasyfikowane są jako niemobilne produkcyjnie. Istnieje zatem wyraźna zależność pomiędzy ograniczeniami sprawności a wiekiem badanych. Relatywnie też – nie wdając się w szczegółowe charakterystyki – stopień niepełnosprawności koreluje z posiadanym wykształceniem: osoby ze znacznym stopniem niepełnosprawności z reguły posiadają wykształcenie niższe. Ogólnie rzecz ujmując, także wśród Wielkopo-

lan będących osobami niepełnosprawnymi przeważają osoby o wykształceniu gimnazjalnym i niższym oraz bez wykształcenia szkolnego – ich udział w stosunku do ogółu wynosi 35,4%.

Aktywność zawodowa osób niepełnosprawnych w porównaniu z osobami sprawnymi jest wyraźnie niższa. Według wyników NSP 2011 r. – zdecydowaną większość wśród osób niepełnosprawnych w wieku 15 lat i więcej stanowiły te osoby, które były bierne zawodowo – 78,4% całej populacji. Tak więc zdecydowana większość tych osób to osoby bierne zawodowo, co nie zaskakuje, dla których podstawowym źródłem utrzymania są tzw. niezarobkowe źródła utrzymania, a w tym należy wymienić przypadki pozostawiania tych osób na czyjś utrzymaniu. Z ogólnej liczby osób niepełnosprawnych tylko dla 13,9% spośród nich podstawą utrzymania była wykonywana przez nie praca (z przewagą pracy najemnej), ale też – chociaż w znacznie mniejszej proporcji – praca na własny rachunek. W gospodarstwach domowych złożonych tylko z osób niepełnosprawnych zdecydowanie przeważają niezarobkowe źródła dochodów. I w tym przypadku możemy stwierdzić, w porównaniu z osobami sprawnymi, że aktywność zawodowa omawianej kategorii osób jest znacznie ograniczona.

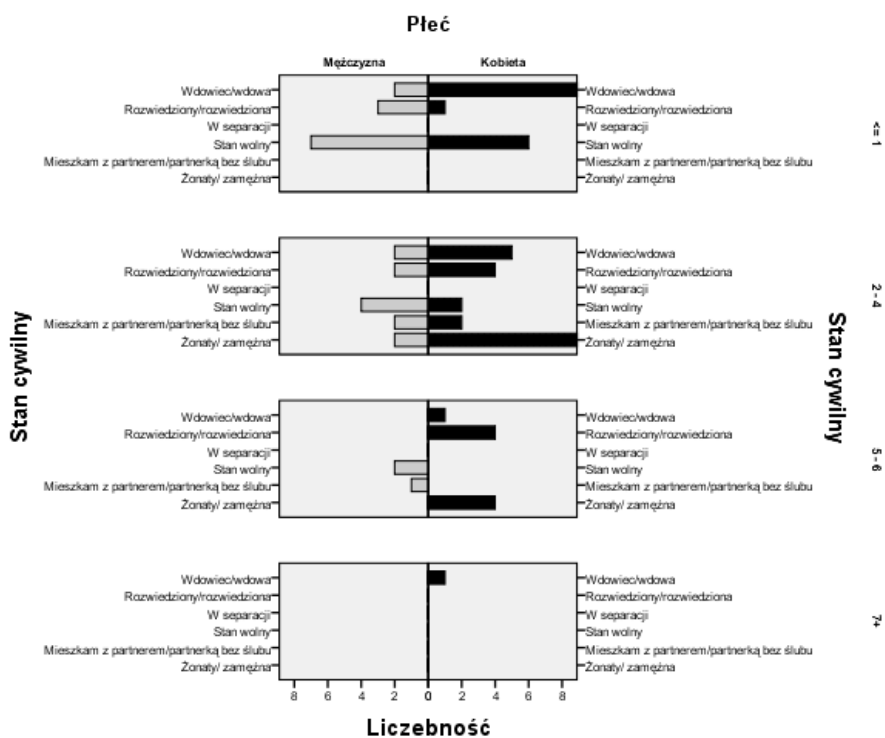
Ogólnie w omawianym regionie, przeważały gospodarstwa domowe składające się z czterech lub więcej osób (35,8% ogółu). Wskaźnik ten nie różnicuje gospodarstw domowych, w których znajdowały się osoby niepełnosprawne, ale już wśród gospodarstw domowych złożonych tylko z osób z niepełnosprawnościami przeważały gospodarstwa jednoosobowe – było ich w tej grupie aż ponad 66%. W badanym okresie w co czwartej rodzinie w woj. wielkopolskim znajdują się osoby niepełnosprawne (jedna lub więcej).

W Poznaniu gospodarstwa domowe z osobami niepełnosprawnymi bądź gospodarstwa z osobą (osobami) niepełnosprawnymi stanowiły 32,7% ogółu poznańskich gospodarstw domowych; było ich łącznie w 2011 r. prawie 76 tys. Głównymi źródłami utrzymania tych gospodarstw – podobnie jak to ma miejsce w skali całego województwa i kraju – są niezarobkowe źródła utrzymania; emerytury dla osób starszych, zaś dla młodszych (w wieku produkcyjnym) przede wszystkim renty, które przyznawano głównie z tytułu niezdolności do pracy. Wśród tych źródeł należy też wymienić zasiłki i inne świadczenia.

W ogólnej liczbie poznańskich rodzin z osobami niepełnosprawnymi udział pracujących osiągnął wskaźnik 30%, a w tym pracujący na własny rachunek stanowili – w trakcie NSP 2011 – tylko 4,8% ogółu tej kategorii gospodarstw domowych.

Charakterystyka badanych gospodarstw domowych z osobami niepełnosprawnymi

Badania dotyczące osób z niepełnosprawnościami, podobnie jak i innych kategorii potencjalnie marginalizowanych i zagrożonych wykluczeniem społecznym, przeprowadzone zostały w ramach omawianego projektu w latach 2010-2012. Wszyscy respondenci byli klientami MOPR w Poznaniu. W praktyce w pracy socjalnej klient jest traktowany jako podmiot szukający pomocy lub ją angażujący, a więc może być też traktowany jako osoba, która w wyniku stosownych procedur kwalifikowana jest do udzielenia wsparcia. Takie osoby mogą również występować o świadczenie pewnych usług.



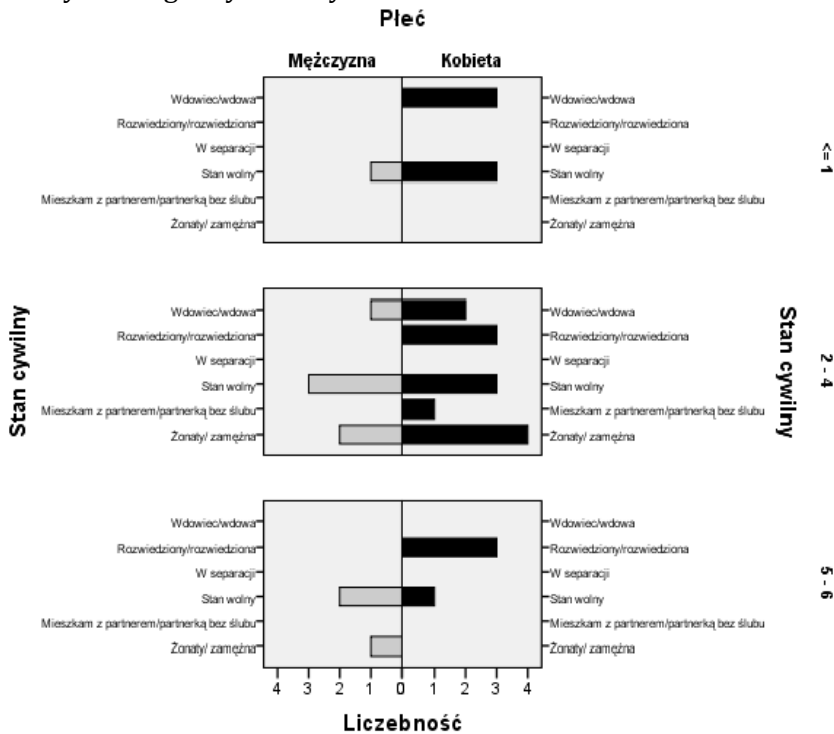
Źródło: Badanie własne

Wykres 1. Profil respondentów w badanych gospodarstwach domowych z osobą niepełnosprawną. Płeć, stan cywilny i liczba osób w gospodarstwie domowym.

Działania MOPR, a także innych, miejskich pomocowych instytucji samorządowych, skupiają się wokół potrzeb różnych kategorii społecznych. Tradycyjne problemy społeczne – co trzeba podkreślić – są sprzężo-

ne i stąd często współzysują i są współzależne. Możemy na przykład mówić o spauperyzowaniu jednostek społecznych bądź grup społecznych, a także innych zbiorowości i kategorii społecznych, co może być wynikiem ograniczonej sprawności i jednocześnie powodować swoiste wykluczenie z rynku pracy.

Przedmiotem naszych zainteresowań były właśnie osoby z ograniczoną sprawnością. Nasze badania zostały zrealizowane wspólnie z zespołem. Posłużyliśmy się w nich metodami ilościowymi jak i jakościowymi. Badania ilościowe zrealizowane zostały w oparciu o kwestionariusz wywiadu. W analizowanej próbie znalazło się ostatecznie 418 respondentów z poszczególnych poznańskich gospodarstw domowych otrzymujących wsparcie instytucjonalne MOPRu, w tym 82 gospodarstwa domowe, w których głowa rodziny była osoba z niepełnosprawnością i dodatkowo 43 gospodarstwa domowe, w których znajdowały się takie osoby, ale nie występowały w roli głowy rodziny.



Źródło: Badanie własne

Wykres 2. Płeć, stan cywilny oraz liczba osób w gospodarstwach domowych pozbawionych pomocy ze strony dalszej rodziny

Możemy więc stwierdzić, że w przypadku prawie 30% ogółu badanych poznańskich gospodarstw domowych występował problem niepełnosprawności jednego lub kilku jego członków. Z uzyskanych danych wynika, że jednoosobowe gospodarstwa domowe oraz rodziny nuklearne badanych osób z niepełnosprawnościami stanowiły łącznie aż 83,2% tego typu gospodarstw domowych. Podobna struktura i skład gospodarstw domowych charakteryzują także inne badane kategorie społeczne. Największe reperkusje związane z niepełnosprawnością odnotowano w przypadku jednoosobowych gospodarstw domowych. Również w rodzinach nuklearnych problem choroby jest szczególnie doniosły w niemal wszystkich rodzajach związków. Sytuacja, w której pojawia się problem niepełnosprawności skutkuje konsekwencjami związanymi ze zmianą dotychczasowych sposobów funkcjonowania rodziny.

W kwestionariuszu wywiadu zamieszczono pytanie dotyczące tego czy w przypadku niepełnosprawności jednego z członków rodziny respondent może liczyć na wsparcie ze strony dalszej rodziny. Okazuje się, że na takie wsparcie nie mogą liczyć osoby owdowiałe lub bez partnera/partnerki, samotne lub żyjące w pojedynkę lub w liczniejszych rodzinach. Głównie na brak wsparcia ze strony rodziny zwracają uwagę kobiety.

W badanej grupie gospodarstw domowych znalazło się więcej kobiet niż mężczyzn; ich udział przekroczył 70% całej próby. Większość badanych stanowiły osoby niemobilne produkcyjnie i starsze – w sumie ich udział w próbie wyniósł 60%. Większość spośród ogółu respondentów stanowiły osoby, które nie pozostawały w żadnym związku (ponad 65% badanych). Przeważały osoby stanu wolnego i dalej kolejno wdowy i wdowcy. Respondenci wskazali także, dysponując przygotowaną kafeterią, poziom aktualnego, własnego wykształcenia. Okazało się, że wśród badanych przeważały osoby z zasadniczym wykształceniem zawodowym bądź podstawowym wykształceniem; odpowiednio ich udział wynosił: 32,5% i 19,4% ogółu respondentów. Rozkład różnorodnych źródeł utrzymania w poszczególnych gospodarstwach domowych przedstawiał się następująco: zasiłek 32, zasiłek + emerytura 20, zasiłek + praca dorywcza 3, zasiłek + praca w szarej strefie 4, zasiłek + praca etatowa 3, zasiłek + renta 15, zasiłek + emerytura + dod. opiek. 1, Razem 78 – 62,4%, praca etatowa 3, emerytura 3, praca na ½ etatu 1, alimenty 1, renty 1, Razem 9 – 7,2%, brak 38 – 30,4%.

Z przedstawionego zestawienia wynika, że podstawy ekonomiczne badanych gospodarstw domowych uzasadniały konieczność wspierania

ich ze strony zewnętrznych instytucji pomocowych. Właśnie dlatego, na co wcześniej zwróciliśmy już uwagę, były one zarejestrowane w MOPR.

Tabela 2. Wyposażenie badanych gospodarstw domowych (N=125=100%)

Wyszczególnienie	Posiada (%)	Nie posiada (%)
Odbiornik tv	96,7	3,3
Pralka automatyczna	82,5	17,5
Radio	79,3	20,7
Dostęp do internetu	30,8	69,2
Komputer stacjonarny	30,5	69,5
Kuchenka mikrofalowa	29,4	70,6
Samochód	18,3	81,7
Komputer przenośny	15,3	84,7
Zmywarka do naczyń	5,9	94,1

Źródło: badania własne

Jak wynika z danych zawartych w tab. 2 najbardziej rozpowszechnionym urządzeniem występującym prawie w każdym gospodarstwie domowym jest odbiornik telewizyjny. Na drugim miejscu znalazła się pralka automatyczna niezbędna w codziennym życiu. Również powszechnym sprzętem jest radiodbiornik, który jednak występuje w badanych gospodarstwach nieco rzadziej niż telewizor. Pozostałe elementy wyposażenia występują co najwyżej w prawie co trzecim badanym gospodarstwie (dostęp do internetu, komputer stacjonarny i kuchenka mikrofalowa). Istotnym elementem tej charakterystyki jest również to, że w większości tych gospodarstw nie ma samochodu.

Jak już stwierdzono sytuacja, w której pojawia się problem niepełnosprawności skutkuje konsekwencjami związanymi ze zmianą dotychczasowych sposobów funkcjonowania rodziny. Dotyczy to prawie połowy respondentów, a wiąże się przede wszystkim z utratą pracy, jej brakiem bądź niemożnością podjęcia pracy i wyraźnie niższymi wynikającymi z niepełnej sprawności dochodami badanych gospodarstw domowych. Płeć, wiek i stan cywilny badanych nie różnicują ich w zakresie przedstawionych wyżej zmian w funkcjonowaniu badanych gospodarstw. Zwracamy uwagę jednak na fakt, że aż 28% respondentów nie potrafiło sprecyzować ewentualnych zmian, chociaż je potwierdzali.

Badani mają poważne trudności w finansowaniu elementarnych potrzeb związanych z żywnością, opłatą czynszu i zakupem ubiorów. Ich dochody są wyraźnie niewystarczające (tab. 3).

Ponad 70% badanych potwierdziło otrzymywanie bieżącej pomocy ze strony MOPRu. Najważniejsze powody czy też uzasadnienia tej pomocy zadeklarowane przez badanych to: właśnie niepełnosprawność i ciężka

choroba, brak pracy (zatrudnienia) i ogólnie dlatego, że nie było „za co żyć”. Większość badanych pozostaje klientami MOPRu co najmniej od kilku lat; „stali” klienci przeważają nad „nowymi” – prawie 60% badanych korzystało – jak to wynika z ich deklaracji – z pomocy nie pierwszy raz. Pomocobiorcy korzystają przede wszystkim ze wsparcia finansowego (73,1% wskazań). W dalszej kolejności są to usługi socjalne (42,7%). Z pomocy społecznej w oparciu o kontrakt socjalny korzystało w czasie badań niepełna 20% rodzin badanych.

Tabela 3. Opinie o wydatkowaniu dochodów (N= 125=100%).

Wyszczególnienie	Frekwencja opinii	
	n	%
Starcza na wszystko i jeszcze oszczędzamy na przyszłość	4	3,2
Starcza na wszystko bez specjalnych wyrzeczeń	6	4,8
Żyjemy oszczędnie i dzięki temu starcza na wszystko	29	23,2
Żyjemy bardzo oszczędnie, aby odłożyć na poważniejsze zakupy	7	5,6
Pieniądzy starcza na najtańsze jedzenie, ubranie, opłatę za mieszkanie oraz spłatę zadłużeń	14	11,2
Pieniądzy starcza na najtańsze jedzenie, ubranie, opłatę za mieszkanie, ale nie starcza na spłatę kredytu	7	5,6
Pieniądzy starcza na najtańsze jedzenie, ale nie starcza na mieszkanie	14	11,2
Pieniądzy starcza tylko na najtańsze jedzenie	27	21,6
Pieniądzy nie starcza nawet na najtańsze jedzenie	12	9,6
Brak informacji	5	4,0

Źródło: badania własne

Część badanych (17 osób tj.13,6% ogółu) potwierdziło nieformalne (płatne) załatwianie spraw związanych ze swoim zdrowiem w instytucjach medycznych. Jednocześnie aż 72 respondentów (niepełna 60% ogółu badanych) wskazało, że nie starczyło im środków finansowych na wykupienie zalecanych przez lekarzy leków; kolejne 43% spośród nich zaniechało leczenia stomatologicznego z tego samego powodu. Rezygnacja ta objęła także: usługi protetyczne (24,8% wskazań), zabiegi rehabilitacyjne (ograniczenie w przypadku 17,4%), wizyty u lekarza (19,6%), wyjazdy sanatoryjne (17,4%), badania laboratoryjne (14,9%). Zważywszy na powyższą charakterystykę możemy stwierdzić, że również w zakresie dbałości o własne zdrowie i rehabilitację możliwości badanych są ograniczone.

Charakterystyka rodzin z niepełnosprawnością głowy rodziny

Poniżej przedstawione analizy odnoszą się wyłącznie do gospodarstw domowych, których głową rodziny była osoba z niepełnosprawnością; w naszych badaniach wystąpiły 82 takie rodziny (N=82=100%).

W przypadku tej kategorii niepełnosprawnych przeważały osoby z różnymi rodzajami niepełnosprawności sensorycznej i z – ogólnie rzecz ujmując – zaburzeniami sfery fizycznej. Podobnie jak to miało miejsce we wszystkich badanych gospodarstwach domowych z osobą niepełnosprawną również w grupie tych gospodarstw domowych, których głowa rodziny jest osobą niepełnosprawną cechy społeczno-demograficzne tych osób występują w podobnych proporcjach. Również rodziny tej kategorii osób nie są zbyt liczne i przeważają gospodarstwa jednoosobowe. Podobne są również źródła utrzymania – przeważają zasiłki łączone często z takimi świadczeniami jak: renta i emerytura. Możemy tym samym potwierdzić dominację poza-zarobkowych źródeł utrzymania. Wiąże się to także z tym, że z racji niepełnosprawności badani nie funkcjonują w zasadzie na rynku pracy. Nie możemy także mówić w przypadku tych osób o aktywności i postawach przedsiębiorczych. Mamy do czynienia raczej z brakiem aktywności zawodowej, niskimi kwalifikacjami i wynikającym z tego brakiem konkurencyjności na rynku pracy. Oddzielnie kwestię stanowią – zobiektywizowane, nie tylko subiektywne – ograniczone możliwości zatrudnienia tych osób; tylko w 3 przypadkach była mowa o pracy na etacie. Również, co wydaje się bardzo niepokojące, tylko co 5. osoba była zarejestrowana w urzędzie pracy. Zasiłek dla bezrobotnych – jeśli to świadczenie było uzasadnione – otrzymywały nieliczne osoby spośród ogółu badanych. Na pytanie: czy osoby bezrobotne chcą poszukiwać zatrudnienia aż 35% tej kategorii takiej gotowości nie potwierdziło. Badani nie uczestniczyli, w przeważającej większości, w jakiegokolwiek aktywności związanej z podnoszeniem kwalifikacji zawodowych lub innych umiejętności – ten stan rzeczy odnosi się do 85% badanych.

Co czwarty respondent był zobowiązany do spłaty pożyczek i kredytów. W ogóle z tych źródeł nie korzystało ponad 67% badanych. Świadczy to równocześnie o braku zdolności kredytowej tej kategorii osób.

Telewizor i pralka automatyczna – to standardowe wyposażenie gospodarstw domowych; dostępność pozostałych dóbr w badanych rodzinach jest już ograniczona w podobnych proporcjach jak to miało miejsce we wszystkich gospodarstwach z osobą niepełnosprawną (N=125).

Wszyscy badani – jak to wcześniej zaznaczono – są klientami czy też beneficjentami poznańskiego MOPRu. Nadto w przypadku czterech badanych rodzin ma miejsce dodatkowe wsparcie ze strony asystenta rodzinnego; zaś kontraktem socjalnym objętych było w trakcie badań niespełna 20% badanych rodzin. W wyniku działań pomocowych ogólna sytuacja badanych rodzin poprawiła się – 60% wskazań. Zdaniem kolejnych 28%

badanych, niezależnie od otrzymywanej pomocy, ich sytuacja pogorszyła się, zaś wyraźnych zmian w ich trudnej sytuacji nie dostrzegło 12% pozostałych badanych. Trzeba dodać, że możemy mieć tutaj na uwadze różną skuteczność i systematyczność działań pomocowych. Na pytanie o to, czy sytuacja dochodowa badanych rodzin – po zarejestrowaniu ich w MOPR – zmieniła się uzyskaliśmy następujący rozkład odpowiedzi respondentów:

- nie zmieniła się – 58,6% wskazań
- poprawiła się – 26,7%
- pogorszyła się – 14,7%.

Musimy przy tym pamiętać o tym, że zmiany w tym zakresie nie następują szybko, a realna sytuacja rodzin, które otrzymują wsparcie jest zdeterminowana przez wiele zmieniających się czynników, np.: utrata zdrowia, status osoby niepełnosprawnej powodują często konieczność zmiany dotychczasowych ról społecznych, stąd też pomoc jaka jest udzielana osobom potrzebującym musi trwać często bardzo długo. W naszych badaniach ponad 65% osób korzystało dotąd z różnorodnego wsparcia przez dłuższy okres. Głównym powodem korzystania z pomocy społecznej była właśnie niepełnosprawność (48,5% wskazań) iw dalszej kolejności: choroba (15,2%). Do tych powodów badani dodawali jeszcze: utratę pracy, brak środków do życia i bezdomność.

Tabela 4. Wyposażenie badanych gospodarstw domowych

Wyszczególnienie	Posiada (%)	Nie posiada (%)
Odbiornik tv	97,5	2,5
Pralka automatyczna	83,5	16,5
Radio	73,2	26,8
Dostęp do internetu	32,1	67,9
Komputer stacjonarny	29,1	70,9
Kuchenka mikrofalowa	27,8	72,2
Samochód	17,5	82,5
Komputer przenośny	11,8	88,2
Zmywarka do naczyń	3,8	96,21

Źródło: badania własne

Tabela 5. Deficyty środków finansowych (N=82)

Wyszczególnienie:	Frekwencja wskazań (%)
Zrealizowanie recept	62,0
Leczenie stomatologiczne	54,7
Protetyka	56,7
Pobyty w sanatorium	37,0
Rehabilitacja	25,0
Wizyty u lekarza (płatne)	21,4
Badania specjalistyczne i laboratoryjne	16,0

Źródło: badania własne

Wszyscy badani byli afiliowani do poszczególnych ośrodków, przychodni zdrowia, a tym samym mogli korzystać z porad lekarza pierwszego kontaktu; jedynie kilku respondentów nie miało tej kwestii przejściowo uregulowanej. Na pytanie o to, czy ktoś z rodziny korzystał w ostatnim okresie z wizyt u lekarza, potwierdzającą odpowiedź udzieliło 92% badanych. Niepokojące jest jednak to, że część badanych (12% ogółu) korzystała z płatnych protekcji w takich sprawach jak: kierowanie na badania, kierowanie do szpitala, czy nawet w przypadku wypisania recept. Co trzecia badana osoba potwierdziła fakt leczenia szpitalnego. Realna konieczność finansowania usług medycznych i zakupu lekarstw była dla badanych problematyczna. Z załączonego zestawienia wynika, że w budżetach rodzinnych najczęściej brakowało środków finansowych na zakup leków, na usługi stomatologiczne, na wyjazdy do sanatorium i – oczywiście w przypadku osób z niepełnosprawnościami – rehabilitację.

Budżety badanych rodzin są zatem również niewystarczające na sfinansowanie – na co zwracają uwagę badani – podstawowych potrzeb bytowych – taką deklarację złożyło ponad 85% respondentów; tylko dla około 20% spośród nich środki jakimi dysponują są wystarczające pod warunkiem oszczędnego gospodarowania nimi.

Poniżej przedstawiamy jeszcze kilka innych wskaźników dotyczących badanych osób z niepełnosprawnością:

- brak prawa jazdy – 72% badanych
- brak karty płatniczej – 56% badanych
- wyjazdy urlopowe – tylko w przypadku 38% rodzin
- znajomość obsługi komputera – około 30% badanych
- znajomość języków obcych – brak lub ogólnie słaba

Występowanie konfliktów w badanych rodzinach potwierdziło 14% respondentów. Ich główne powody to: pieniądze, brak pracy, obowiązki rodzinne i alkoholizm. Wymieniano również różnego rodzaju uzależnienia, które wystąpiły w przypadku 5% badanych rodzin. Odnotowano także konflikty z prawem. Niektórzy badani potwierdzili to, że pogarszająca się sytuacja ich rodzin mogłaby usprawiedliwiać zachowania przestępcze (9% badanych). Dodajmy, że ponad 17% respondentów pozytywnie ustosunkowało się do ewentualnego przyszłego żebractwa, które uzasadnione byłoby złymi warunkami bytowymi rodziny.

Badani otrzymują wsparcie ze strony rodziny (ponad 60% potwierdzeń) i kręgu sąsiedzkiego (około 45% wskazań). Respondentów zapytano również o to, z kim utrzymują kontakty i jak one zmieniły się w związku z niepełnosprawnością. W tym zakresie na pierwszym miejscu lokują się

rodziny badanych (92,3% wskazań) i w następnej kolejności są to: przyjaciele i sąsiedzi – odpowiednio: 82,3% i 73,4%. Jednak dla ponad 17% badanych rodzin relacje z otoczeniem społecznym zmieniły się na niekorzyść wraz z pogorszeniem sytuacji zdrowotnej i – co się z tym wiąże – ich sytuacji materialnej. Identyfikowane przez tych badanych powody: bieda, niemożliwość rewanżu, brak akceptacji ze strony otoczenia i własne poczucie „bycia gorszym”.

Warto też odnieść się do przestrzeni kulturalnej badanych osób. W badanej próbie: 85,9% nie uczestniczy w imprezach organizowanych w domu kultury, klubie..., 61,8% nie uczestniczy w imprezach organizowanych przez parafię, 39,7% osób badanych nie czyta prasy, 26,9% nie kupuje książek, 25% respondentów nie chodzi do kina, 21,8% nie bywa w teatrze...

Poczucie bezpieczeństwa, położenie społeczne i obawy osób niepełnosprawnych będących głową rodziny – ujęcie prospektywne

Badani charakteryzują się niskim, na co wskazują już wcześniej przedstawione informacje, poczuciem bezpieczeństwa związanego z pracą, utratą zdrowia, niepełno-sprawnością. Aż 80% badanych potwierdziło ten stan rzeczy. Podobnie kształtują się ich wyobrażenia o „bezpiecznej przyszłości” – dla ponad 60% badanych – jak to prze-widują – będzie ona raczej niebezpieczna. W ujęciu międzypokoleniowym ich sytuacja również nie jest korzystna; co trzeci respondent uznał, iż jego dotychczasowe życiowe osiągnięcia nie są (a także raczej nie są) większe niż jego rodziców. Dodatkowo trudności z tym porównaniem miało kolejne 25% respondentów.

Zapytano respondentów również o aktualne usytuowanie w strukturze społecznej. Większość badanych uznała (wskaźnik udziału: ponad 65%), że do tej pory nie „wspinała się” po drabinie społecznej. Czy wobec tego był to kierunek przeciwny – spadek w kierunku swoistego „dna społecznego”? Tendencję tę potwierdziło niespełna 16% badanych. Owo „dno społeczne” było w różny sposób określane przez badanych. Można tu wymienić sugerowane przez nich takie stany rzeczy jak:

- w aspekcie społeczno-ekonomicznym – brak pieniędzy, ubóstwo, żebractwo, bezdomność, brak perspektyw;
- w aspekcie psychicznym – załamanie psychiczne, uzależnienia;
- w aspekcie medycznym – brak zdrowia, choroba ...;

- w aspekcie interakcyjnym – brak rodziny, brak wsparcia, utrata wartości, niemożność radzenia sobie w trudnych sytuacjach.

W perspektywnym ujęciu obawy badanych dotyczyły podobnych stanów rzeczy jakie przedstawiali definiując „dno społeczne”, ale pojawiły się także obawy związane ze starością, samotnością, utratą zdrowia, utratą bliskich i ogólnie obawy dotyczące nie-wiadomej czy też niepewnej przyszłości.

Wywiady środowiskowe – przypadek rodzin z dziećmi niepełnosprawnymi

Badanie skonkretyzowanych usytuowań i indywidualnych wyborów – szczególnie wtedy, kiedy to są osoby niepełnosprawne i ich rodziny – wymagają dokładnych analiz odnoszących się nie tylko do obiektywnych warunków wewnętrznych i zewnętrznych ich funkcjonowania, ale także do subiektywnych ocen własnej sytuacji, możliwości, motywacji i odczuwanych braków. Stąd też idea przeprowadzenia wywiadów pogłębionych, zwłaszcza że zamierzeniem tej procedury badawczej było przeanalizowanie doświadczeń życiowych jeszcze jednej kategorii rodzin – rodzin z niepełnosprawnymi dziećmi. Ich biografie, a raczej ich charakterystyczne elementy, pozwalają ustalić jakie bariery w ogóle napotykają te osoby, zwłaszcza, że mają one jeszcze przed sobą ewentualną drogę edukacyjną i zawodową. Ważne jest też to, jak postrzegają one, definiują owe bariery i wreszcie to: jak te osoby radzą sobie bądź nie radzą z nimi. Interesuje nas także to, jakie wsparcie uzyskują i czy w istocie służy ono – ich zdaniem - poprawie ich sytuacji, czy wręcz przeciwnie nie zmienia to ich dotychczasowego położenia.

W badaniach posłużono się doborem celowym i wybrano – jak to wcześniej zaznaczono – pięć przypadków rodzin z dziećmi z orzeczoną niepełnosprawnością. Nowa sytuacja jaka powstaje w momencie wystąpienia i określenia niepełnosprawności zmienia dotychczasowe realia życiowe rodziny i ich perspektywę. Tak też to ujmowali badani. Scharakteryzowanie tego stanu – to zasadniczy cel niniejszej prezentacji, w której uwzględniono kilka ujęć tematycznych, a mianowicie: ogólną sytuację rodziny, a w tym sytuację materialną; kilka zagadnień dotyczących pracy i czasu wolnego oraz omówiono pewien zakres wsparcia społecznego. Dla potrzeb badań skonstruowano dodatkowo „Kartę cenionych wartości” i „Kartę autopercepcji”.

Każda z rodzin znajdowała się w trudnej sytuacji ekonomicznej. Nasi respondenci, będący opiekunami swojego niepełnosprawnego dziecka, właśnie z powodu tej niepełnosprawności nie byli aktywni zawodowo. Tylko w jednej rodzinie były osoby, które wykonywały pracę przynoszącą dochody, ale – dodajmy – była to praca w szarej strefie i to dlatego, że nie można było – jak oświadczali badani – znaleźć legalnej pracy. A zatem źródłami utrzymania w badanych rodzinach były te, które klasyfikujemy jako źródła pozazarobkowe. Badani wyraźnie wskazywali na to, że środki którymi dysponują nie starczą często na zaspokojenie podstawowych potrzeb.

Mobilność edukacyjna badanych w ogóle nie została odnotowana. Badani nie dostrzegali w niej pewnych możliwości poprawy sytuacji, w jakiej się znajdują. W zasadzie jedynym i relatywnie wygodnym wyjaśnieniem było wskazanie na uzależnienie ich od niepełnosprawności własnego dziecka.

Spędzanie czasu wolnego, co zresztą w przypadku tych rodzin wydaje się być często iluzoryczne, i wybór różnych form wypoczynku są także ograniczone. Badani nie są – jak to deklarowali – zadowoleni z dotychczasowych sposobów spędzania czasu wolnego, ale też w tym zakresie są raczej bierni niż aktywni. Dlaczego tak się dzieje – i tu znowu ten sam argument – bo w rodzinie jest osoba niepełnosprawna. Powstaje pytanie: czy zawsze jest to obiektywne uzasadnienie. Podobnie tłumaczą badani brak wolnego czasu. Dodatkowe uzasadnienie tego stanu rzeczy przytaczane przez respondentów odnosi się do trudnej sytuacji materialnej.

Badani i członkowie ich rodzin mają również ograniczone – nie z własnej woli i własnego wyboru – kontakty pozarodzinne. Dostrzegają oni w przestrzeni miejskiej: „napiętnowanie społeczne”, „nietolerancję”, „brak akceptacji ludzi zdrowych”, „nie chcą nas” wynikające z „choroby” czy też „upośledzenia umysłowego”.

Wsparcie dla niepełnosprawnych członków rodziny najczęściej identyfikowane jest – co wydaje się naturalne – z rehabilitacją leczniczą; np. w takich zakresach jak: turnusy rehabilitacyjne, wyjazdy do sanatorium czy też zajęcia z rehabilitantem. Jest ono jednak – zdaniem badanych – niewystarczające.

Dodajmy, że ogólnie odczuwany brak wystarczających środków w budżetach rodzinnych na finansowanie podstawowych potrzeb, w tym także potrzeb leczniczych, był powodem protestów społecznych reprezentacji tych rodzin w bieżącym roku.

Dla badanych ważne są – jak ustaliliśmy takie wartości jak: bycie niezależnym, bezpiecznym, zdrowym i sprawnym; doznawanie miłości i bliskości; poczucie honoru i godności osobistej; posiadanie wiedzy; bycie użytecznym i zaradnym życiowo; przestrzeganie prawa i prawo-rządności, a także, osiągnięcie dobrobytu materialnego. Drugą grupę stanowią te wartości, które są również cenione przez badanych lecz uzyskały – w porównaniu z wymienionymi wyżej – nieco mniej wskazań. Należą do nich takie wartości jak: bycie bezinteresownym, bycie szanowanym a także – co jest bardzo istotne – posiadanie kwalifikacji zawodowych i pracy oraz posiadanie własnej rodziny.

W grupie wartości obojętnych wyróżniono: posiadanie pozycji w grupie i bycie kimś ważnym. Do najmniej cenionych wartości wymienianych przez respondentów należały: zaangażowanie polityczne, a także wymienione już wyżej – posiadanie pozycji w grupie.

Uwzględniając frekwencję wskazań możemy potwierdzić to, że badani cenili sobie większość wartości wymienionych w kafeterii – 75% możliwych wyborów przypadło na grupę wymienionych wyżej wartości cenionych; zaś wartości obojętne i niecenione charakteryzują się odpowiednio: 16% i 9% udziałem w stosunku do ogółu możliwych wyborów.

Autopercepcja własnej osoby i rodziny w konkretnych, opisanych wyżej sytuacjach i uwarunkowaniach społeczno-ekonomicznych – jak możemy o tym sądzić po analizie subiektywnych wyborów w tym zakresie – nie jest niestety relatywna do zobiektywizowanej, realnej sytuacji badanych i ich rodzin. W wyniku przeprowadzonych wywiadów dysponujemy bowiem zobiektywizowanym ujęciem realnego stanu rzeczywistego ich usytuowania. Sami zaś badani przedstawiają siebie w różnych kontekstowych odniesieniach zbyt subiektywnie i pozytywnie.

Zakończenie

Celem badań było określenie usytuowań społeczno-ekonomicznych osób z ograniczoną sprawnością, ich rodzin i gospodarstw domowych. W badaniach posłużyliśmy się wybranymi kontekstami z tego zakresu. Założyliśmy, że kategoria tych osób znajduje się w pewnym dystansie do skrajności dychotomicznych, które określamy mianem ekskluzji i inkluzji. Wspomagając się wybranymi charakterystykami badanych w skali ponadlokalnej, staraliśmy się przybliżyć i scharakteryzować problematykę niepełnosprawności zawężając przestrzeń ich bytowania do aglomeracji poznańskiej. Delimitacja ta nie stanowi jednak żadnego ograniczenia. Stwier-

dzamy na podstawie wskazanych przykładów z innych badań i na podstawie własnych badań, że osoby niepełnosprawne – w odróżnieniu od innych kategorii społecznych zagrożonych marginalizacją i wykluczeniem – znajdują się realnie w podobnej sytuacji w różnych przestrzeniach społeczno-urbanistycznych o zbliżonych parametrach społeczno-ekonomicznych takich, jak na przykład: wielkość czy typ zamieszkiwanej przestrzeni.

Zmniejsza się ogólna liczba, co potwierdzają przytoczone dane statystyczne, osób z niepełnosprawnością (niepełnosprawnościami) tak w przestrzeni miejskiej, jak i wiejskiej. Wraz ze zmianami demograficznymi zmieniają się proporcje pokoleniowe – przybywa osób starszych, które często są osobami chorymi i niepełnosprawnymi. To są naturalnie w jakiejś mierze zobiektywizowane procesy. W ogólnej liczbie osób niepełnosprawnych wzrasta wyraźnie liczba tych spośród nich, które deklarują niepełnosprawność biologiczną. Można w tej sprawie przedstawić następujący pogląd, że jednak orzecznictwo delimituje – niezależnie od postępu w medycynie i rehabilitacji – frekwencyjność poszczególnych kategorii osób z niepełnosprawnościami z uwzględnieniem ich stopni i rodzajów. Sygnalizujemy w ten sposób swoiste prawne, powiązane zapewne z ekonomicznymi czynnikami bardziej bariery niż szanse dla osób niepełnosprawnych w różnych przestrzeniach życiowych. Zatem oznacza to na przykład, że racje instrumentalne wpływają na usytuowania osób niepełnosprawnych. Aspekty etyczne i godnościowe niestety bywają pomijane.

Nasze badania potwierdzają wyraźnie to, że niepełnosprawność pozostaje w dalszym ciągu podstawową determinantą położenia społeczno-ekonomicznego osób niepełnosprawnych. Również wyraźne jest spauperyzowanie tej kategorii osób.

Aktualną pozostaje kategoryzacja populacji niepełnosprawnych i „poziomy” ich funkcjonowania zaproponowane przez A. Ostrowską i J. Sikorską. Na wszystkich wymienionych poziomach kreowane są sytuacje zarówno wspierające jak i przeciwdziałające integracji i pełnemu funkcjonowaniu społecznemu. W naszych badaniach na każdym ze wspomnianych poziomów mamy do czynienia z różnymi usytuowaniami, jednak przeważają te uwarunkowania, które dystansują negatywnie badanych od innych kategorii społecznych.

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że rozwiązania prawno-instytucjonalne stwarzają podstawę, mimo jeszcze wielu braków, do poprawy sytuacji osób z niepełnosprawnościami. Podobne intencje przyświecają instytucjom pomocowym. Mimo to dysonans społeczny utrzymu-

je się, co potwierdzają również nasze badania. Aktualna sytuacja badanych gospodarstw, rodzin i jednostek społecznych jest relatywnie bardziej problematyczna niż to ma miejsce w przypadku innych osób, kategorii i zbiorowości społecznych niezagrażonych wykluczeniem czy też marginalizacją. Jednak sytuacja osób niepełnosprawnych jest w pewnym zakresie zbieżna na przykład z sytuacją osób pozostających bez pracy czy też niedysponujących normalnym miejscem zamieszkania. Obserwujemy wręcz wzajemne sprzężenia. Część spośród badanych, które przejawiają postawy destrukcyjne.

Również przedstawione w niniejszym opracowaniu cykle: „od niepełnosprawności do ubóstwa” i przeciwnie „od ubóstwa do niepełnosprawności” trafnie rekonstruują aktualną sytuację większości badanych osób z niepełnosprawnościami. Zwłaszcza relacja „niepełnosprawność – ubóstwo” jest najbardziej adekwatna. Brak lub utrata w związku z niepełnosprawnością jakiegokolwiek zatrudnienia sprzyja pauperyzacji, a to z kolei staje się czynnikiem stabilizującym w sensie pejoratywnym i ubożenie i niepełnosprawność.

Jakie jest więc usytuowanie osób niepełnosprawnych? Z pewnością zróżnicowane tak w ujęciu jakościowym, jak i ilościowym. Uogólniając możemy jednak stwierdzić – na podstawie przedstawionych w opracowaniu informacji i analiz, że z pewnością usytuowania i wybory społeczno-ekonomiczne lokują je pomiędzy stanami, które określamy mianem ekskluzji i inkluzji. Nie określamy dystansów – zadanie to traktujemy perspektywnie i pozostaje ono naszą zasadniczą rekomendacją.

Literatura:

- Auleytner J. (2004), *Polska polityka społeczna*, WSP TWP, Warszawa.
- Brzezińska A.I., Rycielski P., Sijko K. (2010), *Wyzwania metodologiczne. Diagnoza potrzeb i ewaluacja wsparcia wśród osób z ograniczeniami sprawności*, Scholar, Warszawa.
- Bulicz A., Paszkiewicz L.B., Wojtaś J., Zarzeczny J. (2007), *Badanie mobilności edukacyjno-zawodowej osób niepełnosprawnych w województwie dolnośląskim*, PWSZ im. Witelona, Legnica.
- Doroszevska J. (1989), *Pedagogika specjalna*, Ossolineum, Wrocław.
- Dykcik W. (2009), *Pedagogika specjalna*, UAM, Poznań.
- Groce N., Kembhavi G., Wirz S., Lang R., Trani J.F., Kett M. (2011), *Poverty and disability: a critical review of the literature in Low and Middle-Income Countries*.
- Elwan A. (1999), *Poverty and Disability. Survey of Literature*, The World Bank, Washington.
- Farmer P. (1999), *Infections and inequalities: the modern plagues*, Berkeley, LA-London.

- Farmer P. (2004), *Pathologies and power: health, human raights, and the new war on the poor*, Berkeley, LA-London.
- Frysztański K. (2005), *Wokół istoty „społecznego wykluczenia” oraz „społecznego włączania”*, [w:] Grotowska-Leder J., Faliszek K. (red.), *Ekskluzja i inkluzja społeczna*, Akapit, Toruń.
- Galor Z. (2006), *Lumpenwłasność: szara strefa i margines społeczny*, AR, Poznań.
- Garbat M. (2012), *Zatrudnienie i rehabilitacja zawodowa osób z niepełnosprawnościami w Europie*, UZ, Zielona Góra.
- Garbat M. (2013), *Aktywizacja zawodowa osób z niepełnosprawnościami – bariery i koszty*, UZ, Zielona Góra.
- Hulek A. (1981), *Rehabilitacja osób niepełnosprawnych w Polsce i za granicą w świetle przepisów prawnych*, IWZZ, Warszawa.
- Ingstad B., Whyte S.R. (1995), *Disability and Culture*, Berkeley, LA-London.
- Ingstad B., Whyte S.R. (2007), *Disability in Local and Global Worlds*, Berkeley, LA-London.
- Kaczan R., Sijko K. (2008), *Psychospołeczne skutki transformacji ustrojowej a radzenie sobie osób z ograniczeniem sprawności na rynku pracy*. Wydawnictwo Naukowe SWPS Academica-EFS (seria: Osoby z ograniczeniem sprawności na rynku pracy), Warszawa.
- Kleinman A. (1997), *Social Suffering*, Berkeley, LA – London.
- Kłopot S.W. (2009), *Złudzenia inkluzji niepełnosprawnych*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław (maszynopis).
- Kowalczyk O., Gilga K., Jurek Ł. (2012), *Aktywność społeczna i poziom życia osób niepełnosprawnych na Dolnym Śląsku*, INDYGO, Wrocław.
- Kowalik S. (1999), *Psychospołeczne podstawy rehabilitacji osób niepełnosprawnych*, Śląsk, Katowice.
- Ludność i gospodarstwa domowe w województwie wielkopolskim. Stan i struktura społeczno-ekonomiczna*, (2014), Urząd Statystyczny w Poznaniu, Poznań.
- Ochman P. (1986), *Socjologiczna interpretacja definicji zdrowia WHO: implikacje teoretyczne i praktyczne*, „Studia Socjologiczne”, nr 2.
- Ochonczenko H. (2010), *Poczucie samoskuteczności a aspiracje zawodowe studentów z niepełnosprawnościami*, [w:] Gaciarz B. (red.), *Niepełnosprawni studenci w społeczności akademickiej*, IfiS PAN, Warszawa.
- Ostrowska A., Sikorska J. (1996), *Syndrom niepełnosprawności w Polsce. Bariery integracji*, IFiS PAN, Warszawa.
- Ostrowska A. (1999), *Niepełnosprawność. Encyklopedia Socjologii*, t. 2, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Ostrowska A., Sikorska J., Gaciarz B. (2001), *Osoby niepełnosprawne w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*, ISP, Warszawa.
- Paszkwicz M.A. (2009), *Wybrane aspekty funkcjonowania osób z niepełnosprawnościami*, UZ, Zielona Góra.
- Program wyrównywania szans osób z niepełnosprawnościami i przeciwdziałania ich wykluczeniu społecznemu oraz pomocy w realizacji zadań na rzecz zatrudniania osób z niepełnosprawnościami w województwie wielkopolskim na lata 2014-2020*, <http://www.rops.poznan.pl/programy/program-wyrownywania-szans-osob-niepelnosprawnych-135.html>.
- Sękowska Z. (1982), *Pedagogika specjalna*, PWN, Warszawa.
- Świątkowski A.M. (2006), *Prawo socjalne Rady Europy*, Universtas, Kraków.

Taranowicz I. (2010), *Zdrowie i sposoby radzenia sobie z jego zagrożeniami. Analiza socjologiczna*, Arboretum, Wrocław.

Woźniak Z. (2008), *Niepełnosprawność i niepełnosprawni w polityce społecznej*, SWPS Academica, Warszawa.

Woźniak Z., Cichocki R., Jabkowski P., Siatkowski A. (2009), *Jakość życia mieszkańców Poznania zagrożonych marginalizacją i wykluczeniem społecznym*, Centrum Badania Jakości Życia UAM, Poznań (maszyno-pis).

Yeo R., Moore K. (2003), *Including Disabled People in Poverty Reduction Work. 'Nothing about Us. Without Us'*, "World Development", t. 31 (3).

Mirosława Cylkowska-Nowak – pedagog, doktor, Wydział Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Zainteresowania: socjologia edukacji oraz pedagogika porównawcza; społeczne funkcje edukacji w ujęciu komparatystycznym, pedagogika zdrowia i edukacja medyczna. Wybrane publikacje: *Społeczne funkcje edukacji w Japonii i Stanach Zjednoczonych (studium z pedagogiki porównawczej)* (2000); *Edukacja. Społeczne konstruowanie idei i rzeczywistości* (2000, red.); *Selekcyjna funkcja szkolnictwa wyższego w krajach Europy zachodniej* (2004, red.); *Refleksja teoretyczna nad problemem równości – analiza wybranych koncepcji*, [w:] *Idee – Diagnozy – Nadzieje. Szkoła polska a idee równości*, red. A. Męczkowska-Christiansen, P. Mikiewicz, (2009);

Adres e-mail: mcyilkowska-nowak@wp.pl

Maciej Kokociński - socjolog; doktor; Instytut Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; zainteresowania badawcze – socjologia młodzieży, nierówności społeczne, metodologia badań społecznych, autor publikacji: *Rola grupy rówieśniczej w procesie socjalizacji młodzieży*, (2011); *Metodologia badań procesu marginalizacji społecznej* (2012); *Młodzież w zmieniającym się świecie. Badania sondażowe sytuacji społecznej młodzieży*(2013).

Adres e-mail : chim33@op.pl

Elżbieta Wojtaś – socjolog, doktor, Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Zainteresowania naukowe: socjologia rodziny, socjologia zdrowia, socjologia sportu i socjologia wychowania. Wybrane publikacje: *Preferencje i plany zawodowe studentów Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu w obliczu wyzwań XXI wieku* (2007), *Poznańskie rodowody współczesnych wrocławian. Studium socjologiczne* (2005), *Stereotyp i autostereotyp Poznaniaka w opiniach mieszkańców Wrocławia* (1997).

Adres e-mail: elawojtas@poczta.onet.pl

Jan Wojtaś – socjolog, doktor, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Witelona w Legnicy. Zainteresowania naukowe: socjologia problemów społecznych. Wybrane publikacje: *Społeczne konteksty funkcjonowania osób z niepełnosprawnością* (2013, red.), *Wrocławskie reminiscencje socjologiczne* (2009, red.), *Problem bezdomności – stan aktualny* (1995, współaut. A. Świder).

Adres e-mail: d1cuba@poczta.onet.pl

Joanna Kuchta
Jakub Michalski
Sławomir Joachimiak

Ideał dostępności - bezpłatna pomoc prawna dla biednych mieszkańców Poznania

Wstęp

Marginalizacja i wykluczenie społeczne dokonują się na wielu płaszczyznach, sprzężone są również ze statusem materialnym. Według koncepcji samowykluczenia przedstawionej przez Anthony'ego Giddensa w książce *Trzecia droga. Odnowa socjaldemokracji* (1999) znalezienie się poza głównym nurtem społeczeństwa i nieuczestniczenie w jego życiu dotyczyć może zarówno ludzi zamożnych jak i najbiedniejszych. Natomiast trudności w dostępie do usług prawnych stanowią problem, który dotyczy osób o najniższym statusie materialnym. Równość wobec prawa wszystkich obywateli traktowana jest jako jeden z wyznaczników nowoczesnego państwa, sprawiedliwego i zapewniającego dobre warunki życia społecznego. Zasada ta przejawia się nie tylko w literze prawa, z wyrażonymi wprost zakazami dyskryminacji, lecz także w czymś, co nazwalibyśmy *ideałem dostępności*. Jego praktycznym wyrazem byłby np. łatwy dostęp do aktów prawnych obowiązujących w danym kraju, popularyzowanie świadomości prawnej, a także w darmowy dostęp do pomocy prawnej dla osób najuboższych. W realiach polskich akty prawne znaleźć można na stronie internetowej Sejmu RP. Zamieszczane tam akty prawne pojawiają się w najbardziej aktualnej, obowiązującej formie, a dostęp do nich jest bezpłatny.

Wzrost poziomu abstrakcyjności prawa, stopniowe odchodzenie od prostej kazuistyki, niepozostawiającej przestrzeni do interpretacji, zaowocowało sytuacją, w której nawet dostęp do treści prawa nie przekłada się wprost na jego rozumienie i możliwość sprawnego posługiwania się nim. To ostatnie stało się domeną wyspecjalizowanej grupy zawodowej. Jej wiedza i umiejętności nabrały cech kwalifikacji społecznie pożądanych, wiążących się z wyższymi dochodami. Lepszy dostęp do tej wiedzy i umiejętności zyskali ci, którzy posiadli finansową możliwość opłacania ekspertów prawa. Konsekwencją jest sytuacja, która nie może być jednak uznana za w pełni pożądaną ze społecznego punktu widzenia, gdyż sprawia ona,

że z góry lepszą pozycję w sporach prawnych zajmują osoby bardziej majątne, które stać na profesjonalnego pełnomocnika. Remedium na to zagrożenie stały się rozwiązania prawne, zapewniające instytucjonalny dostęp do pomocy prawnej osobom potrzebującym, a także krzewione w społeczeństwach zasady etyczne, w myśl których pomoc osobom znajdującym się w trudnej sytuacji jest zjawiskiem pozytywnie odbieranym, docenianym i pożądanym. Etyczny imperatyw niesienia pomocy potrzebującym nie zawęża się tylko do grupy zawodowej związanej z prawem. Szerzej rzecz ujmując, obejmuje on zawody zaufania publicznego.

Naszym celem jest przedstawienie zagadnienia dostępności najbiedniejszych mieszkańców (głównie miasta) do pomocy prawnej¹. Najpierw zarysowaliśmy historyczne podejście do tego zagadnienia od czasów starożytnego Rzymu, skupiając się na szeroko rozumianej cywilizacji zachodniej. Osią tej części jest odwołanie się do pojęcia *Prawa Ubogich*, czyli prawa do korzystania z pomocy prawnej niezależnie od statusu majątkowego i sposobów gwarantowania tego dostępu. Następnie przedstawiliśmy pewne praktyki dotyczące udzielania pomocy prawnej osobom biednym na gruncie prawa polskiego, ze szczególnym uwzględnieniem postępowań: cywilnego, karnego i sądowno-administracyjnego. Na tym tle odwołaliśmy się do poznańskich realiów i z lokalnymi rozwiązaniami w zakresie udzielania nieodpłatnie pomocy prawnej biednym mieszkańcom Poznania. Okazuje się, że sama regulacja, jak również realizacja pomocy prawnej dla osób biednych jest niewystarczająca. Spróbowaliśmy więc także wskazać na, naszym zdaniem, najważniejsze z tych niedociągnięć oraz sposoby ich rozwiązania.

Kto ma dostęp do pomocy prawnej?

Genezy instytucji *Prawa Ubogich* w kręgu cywilizacji zachodniej należy dopatrywać się w świecie antycznym. W starożytnej Grecji dostrzegano rolę społeczną jaką pełnili sofisci - mówcy występujący w imieniu ludu lub broniący swych własnych przekonań. *Nauczali sztuk i rzemiosł mających zapewnić obywatelowi niezależność, ale główny akcent kładli na retorykę, sztukę przemawiania i przekonywania* i dzięki takim jak oni *znajomość ustaw i procedury prawnej przestała być monopolem elity* (Olszewski 2000, 21, 20). Wystąpienia sofistów przybliżyły słuchaczom zagadnienia

¹ Artykuł stanowi rozwinięcie artykułu Joanny Kuchty i Jakuba Michalskiego *Prawo ubogich w ujęciu nauk społecznych i prawnych* (2011).

związane między innymi z prawem, życiem społecznym, realizacją obowiązków względem wspólnoty *polis*. Z łatwością można wyobrazić sobie sytuację, w której biegły retorycznie i wszechstronnie wyedukowany sofista podejmuje się wystąpienia publicznego w imieniu mniej biegłego w tych sprawach współobywatela, o racji którego jest on przekonany (pomijamy tu odpłatność za takie usługi).

Natomiast w czasach starożytnego Rzymu w rzymskim procesie formułkowym strony mogły posługiwać się zastępcami procesowymi (Lesiński, Rozwadowski 1980, 60). W ówczesnym społeczeństwie doniosłą rolę odgrywali też *iurisprudentes* czyli uczeni prawnicy i znawcy prawa, którzy bezpłatnie udzielali porad prawnych (*responsa*) zarówno obywatelom, jak i przedstawicielom magistratur (Sójka-Zielińska 2001, 28). Znajomość prawa, które traktowano wówczas jako sztukę stosowania tego co dobre i piękne (*Ius est ars boni et aequi*), była przywilejem patrycjuszy, rodzajem wykwintnego hobby i służbą współobywatelom jednocześnie. Jedną z ówczesnych profesji prawniczych było wygłaszanie przemówień sądowych - zajmowali się tym *oratores* (Kuryłowicz, Wiliński 2002, 80). Rzymski *advocatus* był pełnomocnikiem strony procesowej. Początkowo pełnił swą funkcję bezpłatnie, chyba, że klient dobrowolnie mu zapłacił. Dobrowolność zapłaty wiązała się z tym, że patrycjusz rzymski był osobą o wysokim statusie materialnym, a więc honorarium nie było czymś szczególnie jemu potrzebnym. Czym innym była jednak wdzięczność takiego klienta.

Na ziemiach polskich pierwsze potwierdzone informacje dotyczące zastępstwa procesowego przez profesjonalnych prawników pochodzą z 1016 roku a dotyczą obowiązku zagwarantowania przez Skarb Państwa wdowom, sierotom i ludziom ubogim prawa do obrońców (Sagan 2001, 311). Podobne regulacje zawierały Statuty Wiślickie (1347-1370) jak i Przywileje Nieszawskie - 1454 (Sagan 2001, 312).

W obowiązującej procedurze sądowej (cywilnej, karnej, sądowno-administracyjnej) funkcjonuje instytucja prawa pomocy. Dawniej instytucja ta zwana była *Prawem Ubogich*, które to, w zbliżonej do dzisiejszej formie, rozwinęło się w czasach II Rzeczypospolitej.

Prawo Ubogich i Ustawa o Ubogich

Na marginesie warto wspomnieć o *Ustawie o Ubogich*, której nie należy mylić z *Prawem Ubogich*, o którym mowa w niniejszym tekście. Infor-

macje na temat *Ustawy* skonfrontowane z *Prawem Ubogich* pokazują jak odmienne można mieć podejście do zagadnienia prawnej pomocy biednym.

Powstanie *Ustawy o Ubogich* wiązało się z przełomem, jaki dokonał się w tej materii na gruncie europejskim, szczególnie w Anglii. Ta przemiana w podejściu do pomocy ubogim wiązała się m. in. z rezygnacją z mówienia o kontekście moralnym pracy (w konsekwencji także na zaniechaniu wyrażenia o „niemoralności bezrobocia”). Zmuszanie ubogich i „próżniaków” do pracy było zadaniem nie tylko ekonomicznym, ale również moralnym (Bauman 2006, 31). Przemiana ta stanowiła również przeniesienie odpowiedzialności za ludzi biednych na wyspecjalizowane instytucje państwowe. Wcześniej pomoc biednym, nawet gdy przyjmowała charakter pomocy odgórnej i instytucjonalnej, nie miała na celu wyłącznie zaspokojenia potrzeb najuboższych członków wspólnoty. Można tu przywołać przykład prawa ze Speenhamland z 1795 roku (Anglia, hrabstwo Berkshire). Wówczas to miejscowi notable podjęli decyzję o zapewnieniu każdemu miejscowemu ubogiemu (bez względu na to czy posiada pracę czy nie) minimum życiowego wyliczanego w oparciu o cenę chleba i uwzględniającego ilość osób, jakie ów ubogi ma na utrzymaniu. Uznano to za *fakt solidarności społecznej na wielką skalę*. Prawo ze Speenhamland wyrastało z mieszanki pobudek religijnych, tradycji „gospodarki moralnej” oraz chęci zapewnienia sobie spokoju społecznego. Inicjatywa ze Speenhamland rozszerzyła się także na inne hrabstwa i przetrwała do 1834 roku, kiedy została zastąpiona *Ustawą o Ubogich* (Bensaid 2010, 39-40). Autorzy *Ustawy o Ubogich* zdecydowali, że wszelka pomoc dla ubogich może być udzielana tylko w przytułkach. Argumentowano, że tylko *prawdziwy nędzarnik* może wybrać zamknięcie w brudnym i odpychającym przytułku. *Sami ubodzy dokonywali autoselekcji: ktokolwiek godził się na zamknięcie w przytułku, istotnie musiał nie mieć w zanadrzu żadnych innych sposobów, by przeżyć* (Bauman 2006, s. 36). Nawet wyczerpująca, nużąca i kiepsko płatna praca w fabryce stawała się całkiem atrakcyjną alternatywą wobec pobytu w przytułku.

Prawo Ubogich w polskim porządku prawnym

Rzeczpospolita Polska zobowiązana została do realizacji przepisów o *Prawie Ubogich*, zawartych m.in. w art. 6 ust. 3 pkt c Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, stanowiącym, że *każdy*

oskarżony o popełnienie czynu zagrożonego karą ma co najmniej prawo do: (...) c) bronięcia się osobiście lub przez ustanowionego przez siebie obrońcę, a jeśli nie ma wystarczających środków na pokrycie kosztów obrony, do bezpłatnego korzystania z pomocy obrońcy wyznaczonego z urzędu, gdy wymaga tego dobro wymiaru sprawiedliwości.

Obowiązek powyższy wynika również z art. 47 Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej, stanowiącej, że *pomoc prawna jest udzielana osobom, które nie posiadają wystarczających środków, w zakresie, w jakim jest ona konieczna dla zapewnienia skutecznego dostępu do wymiaru sprawiedliwości.* Do sądu krajowego należy zbadanie, czy przesłanki udzielenia pomocy prawnej stanowią ograniczenie prawa dostępu do sądu, naruszające to prawo w jego istocie, czy ich cel jest zgodny z prawem i czy istnieje rozsądny stosunek proporcjonalności pomiędzy stosowanymi środkami a zamierzonym celem. W ramach takiej oceny sąd krajowy może uwzględnić przedmiot sporu, racjonalne szanse wygrania sprawy przez powoda, znaczenie, jakie sprawa ma dla powoda, złożoność przepisów materialnych i proceduralnych mających zastosowanie w sprawie, jak również możliwości skutecznego poprowadzenia sprawy przez powoda. W celu dokonania oceny proporcjonalności sąd krajowy może również uwzględnić wysokość zaliczki na poczet kosztów postępowania oraz to czy mogą one stanowić przeszkodę w ewentualnym dostępie do wymiaru sprawiedliwości (Wyrok 2010).

Art. 45 ust. 1 Konstytucji RP stanowi, że: *Każdy ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd.* Odnośnie standardu konstytucyjnego wynikającego z art. 45 ust. 1 Konstytucji Trybunał Konstytucyjny wypowiedział się obszernie w wyroku z 12 marca 2002 r. P. P. 9/2001 (OTK-A 2002/2/14, Dz.U. z 2002r., Nr 26, poz. 265), w którym stwierdził m.in., że jednym z fundamentalnych założeń demokratycznego państwa prawnego jest zasada dostępu obywateli do sądu w celu umożliwienia im obrony ich interesów przed niezawisłym organem kierującym się wyłącznie obowiązującym w państwie prawem. Wskazał przy tym, że na prawo do sądu składają się w szczególności: prawo dostępu do sądu (prawo uruchomienia procedury), prawo do odpowiedniego ukształtowania procedur (zgodnie z wymogami sprawiedliwości i jawności) oraz prawo do wyroku sądowego (prawo do uzyskania wiążącego rozstrzygnięcia) (Wyrok 2008).

Warto wskazać także na art. 77 ust. 2 Konstytucji RP: *Ustawa nie może nikomu zamykać drogi sądowej dochodzenia naruszonych wolności lub praw*. Jednym ze środków realizujących zapisy Konstytucji jest właśnie instytucja *Prawa Ubogich*.

Pomoc prawna z urzędu

Na gruncie obowiązujących przepisów procedury cywilnej instytucja nieodpłatnej pomocy prawnej w procesie, określana jako pomoc prawna z urzędu, polega na możliwości ustanowienia przez sąd pełnomocnika z urzędu dla strony, która nie dysponuje środkami finansowymi na opłacenie zastępstwa prawnego.

Zgodnie z art. 117 kodeksu postępowania cywilnego, strona zwolniona przez sąd od kosztów sądowych w całości lub części, może domagać się ustanowienia adwokata lub radcy prawnego. Osoba fizyczna, niezwolniona przez sąd od kosztów sądowych, może się domagać ustanowienia adwokata lub radcy prawnego, jeżeli złoży oświadczenie, z którego wynika, że nie jest w stanie ponieść kosztów wynagrodzenia adwokata lub radcy prawnego bez uszczerbku utrzymania koniecznego dla siebie i rodziny. Osoba prawna lub inna jednostka organizacyjna, której ustawa przyznaje zdolność sądową, niezwolniona przez sąd od kosztów sądowych, może się domagać ustanowienia adwokata lub radcy prawnego, jeżeli wykaze, że nie ma dostatecznych środków na poniesienie kosztów wynagrodzenia adwokata lub radcy prawnego. Wniosek o ustanowienie adwokata lub radcy prawnego strona zgłasza wraz z wnioskiem o zwolnienie od kosztów sądowych lub osobno, na piśmie lub ustnie do protokołu, w sądzie, w którym sprawa ma być wytoczona lub już się toczy. Osoba fizyczna, która nie ma miejsca zamieszkania w siedzibie tego sądu, może złożyć wniosek o ustanowienie adwokata lub radcy prawnego w sądzie rejonowym właściwym ze względu na miejsce swego zamieszkania, który niezwłocznie przesyła ten wniosek sądowi właściwemu. Sąd uwzględni wniosek, jeżeli udział adwokata lub radcy prawnego w sprawie uzna za potrzebny.

Strona przegrywająca sprawę obowiązana jest zwrócić stronie przeciwnej na jej żądanie koszty niezbędne do celowego dochodzenia praw i celowej obrony (koszty procesu). Do niezbędnych kosztów procesu prowadzonego przez stronę osobiście lub przez pełnomocnika, który nie jest adwokatem, radcą prawnym lub rzecznikiem patentowym, zalicza się poniesione przez nią koszty sądowe, koszty przejazdów do sądu strony lub

jej pełnomocnika oraz równowartość zarobku utraconego wskutek stawiennictwa w sądzie. Suma kosztów przejazdów i równowartość utraconego zarobku nie może przekraczać wynagrodzenia jednego adwokata wykonującego zawód w siedzibie sądu procesowego. Do niezbędnych kosztów procesu strony reprezentowanej przez adwokata zalicza się wynagrodzenie, jednak nie wyższe niż stawki opłat określone w odrębnych przepisach i wydatki jednego adwokata, koszty sądowe oraz koszty nakazanego przez sąd osobistego stawiennictwa strony. W wypadkach szczególnie uzasadnionych sąd może zasądzić od strony przegrywającej tylko część kosztów albo nie obciążać jej w ogóle kosztami (art. 102 kpc).

Sąd rozstrzyga o kosztach w każdym orzeczeniu kończącym sprawę w instancji. Sąd może jednak rozstrzygnąć jedynie o zasadach poniesienia przez strony kosztów procesu, pozostawiając szczegółowe wyliczenie referendarzowi sądowemu; w tej sytuacji, po uprawomocnieniu się orzeczenia kończącego postępowanie w sprawie, referendarz sądowy w sądzie pierwszej instancji wydaje postanowienie, w którym dokonuje szczegółowego wyliczenia kosztów obciążających strony.

Ustanowienie pełnomocnika z urzędu, zwolnienie z należności sądowych

Osoba fizyczna dołącza do wniosku o ustanowienie adwokata lub radcy prawnego oświadczenie obejmujące szczegółowe dane o swoim stanie rodzinnym, majątku, dochodach i źródłach utrzymania. Oświadczenie sporządza się według ustalonego wzoru. Jeżeli wniosek o ustanowienie adwokata lub radcy prawnego składany jest łącznie z wnioskiem o zwolnienie od kosztów sądowych, osoba fizyczna dołącza tylko jedno oświadczenie. Sąd może odebrać od osoby fizycznej przyrzeczenie o treści: *Świadomy znaczenia mych słów i odpowiedzialności przed prawem zapewniam, że złożone przeze mnie oświadczenie o stanie rodzinnym, majątku, dochodach i źródłach utrzymania jest prawdziwe i rzetelne.* Wniosek o ustanowienie adwokata lub radcy prawnego złożony przez stronę reprezentowaną przez adwokata lub radcę prawnego bez dołączenia oświadczenia, o którym mowa powyżej, jest zwracany bez wzywania do uzupełnienia braków.

Minister Sprawiedliwości określił, w drodze rozporządzenia, wzór oświadczenia o stanie rodzinnym, majątku, dochodach i źródłach utrzymania. Wnioski są dostępne m.in. w sądach, na stronach internetowych

ministerstwa sprawiedliwości. Ponowny wniosek o ustanowienie adwokata lub radcy prawnego, oparty na tych samych okolicznościach, podlega odrzuceniu.

Adwokat lub radca prawny ustanowiony przez sąd jest obowiązany zastępować stronę do prawomocnego zakończenia postępowania, chyba że z postanowienia sądu wynika, iż obowiązek zastępowania strony ustaje wcześniej.

Sąd może zarządzić stosowne dochodzenie, jeżeli na podstawie okoliczności sprawy lub oświadczeń strony przeciwnej powziął wątpliwości co do rzeczywistego stanu majątkowego strony domagającej się ustanowienia lub zastępowanej przez ustanowionego adwokata lub radcę prawnego. Sąd cofnie ustanowienie adwokata lub radcy prawnego, jeżeli okaże się, że okoliczności, na których podstawie je przyznano, nie istniały lub przestały istnieć.

Postanowienie o ustanowieniu albo odmowie ustanowienia adwokata lub radcy prawnego może wydać także referendarz sądowy.

Zapisy kodeksowe uzupełnione są przez ustawę z 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz.U. Nr 167. poz. 1398 ze zm.). Zgodnie z art. 100 ust. 1 ww. ustawy, strona w całości zwolniona od kosztów sądowych z mocy ustawy nie uiszcza opłat sądowych i nie ponosi wydatków, które obciążają tymczasowo Skarb Państwa.

Istotną kwestią dla osób nieposiadających wystarczających środków finansowych może też być kwestia umarzania, rozkładania na raty i odroczenia terminu zapłaty należności sądowych. Zgodnie z art. 119 ww. ustawy, zapłata należności Skarbu Państwa z tytułu nieuiszczonych kosztów sądowych oraz grzywien orzeczonych w postępowaniu cywilnym, zwanych dalej „należnościami sądowymi”, może być umorzona, odroczone albo rozłożona na raty, jeżeli natychmiastowe ich ściągnięcie byłoby połączone z niewspółmiernymi trudnościami lub groziłoby dłużnikowi zbyt ciężkimi skutkami. Zapłata należności sądowych może być na wniosek dłużnika rozłożona na raty lub odroczone na okres do dwóch lat, a w wyjątkowych wypadkach na okres do trzech lat. Niezapłacenie którejkolwiek raty w terminie powoduje natychmiastową wymagalność pozostałej części należności. Rozłożenie na raty lub odroczenie terminu zapłaty może być cofnięte w razie stwierdzenia, że nie istnieją już okoliczności, które je uzasadniały.

Należności sądowe mogą być umorzone na wniosek dłużnika w części lub w całości, jeżeli dłużnik wykazał, że ze względu na swoją sytuację

rodzinną, majątkową i wysokość dochodów nie jest w stanie ich uiścić, a ściągnięcie należności pociągnęłoby zbyt ciężkie skutki dla dłużnika lub jego rodziny. Należności sądowe mogą być umorzone z urzędu w części lub w całości, jeżeli: 1) egzekucja ich była bezskuteczna i ponowne jej wszczęcie w czasie późniejszym byłoby bezcelowe: 2) wszczęcie egzekucji okazało się niemożliwe albo byłoby bezcelowe wobec stwierdzenia, że suma uzyskana z egzekucji nie pokryłaby kosztów egzekucyjnych.

O rozłożeniu na raty, odroczeniu terminu spłaty lub umorzeniu należności sądowych orzeczonych w postępowaniu przed sądami powszechnymi oraz przed Sądem Najwyższym rozstrzyga ostatecznie prezes sądu właściwego do ściągnięcia należności. Wnioski o rozłożenie na raty, odroczenie terminu spłaty lub umorzenie należności sądowych wnosi się do prezesa sądu właściwego do ściągnięcia należności. Po rozpoznaniu wniosku o rozłożenie na raty, odroczenie lub umorzenie należności sądowych albo w razie wystąpienia okoliczności dających podstawę do wszczęcia postępowania o umorzenie należności sądowych z urzędu, prezes sądu wydaje stosowne zarządzenie.

Pomoc prawna w prawie karnym

W postępowaniu karnym podstawowym elementem tzw. *prawa ubogich* jest treść art. 78 kpk. Przepis ten nadaje oskarżonemu, który nie ma obrońcy z wyboru uprawnienie do żądania, aby mu wyznaczono obrońcę z urzędu, jeżeli w sposób należyty wykaże, że nie jest w stanie ponieść kosztów obrony bez uszczerbku dla niezbędnego utrzymania siebie i rodziny. Na mocy art. 71§3 kpk przepis ten ma zastosowanie także do podejrzanego. Instytucja ta jest realizacją podstawowego prawa oskarżonego (podejrzanego), to jest prawa do obrony w znaczeniu formalnym, tzn. prawa do korzystania z pomocy obrońcy, który dzięki swojemu przygotowaniu zawodowemu, daje większe możliwości urzeczywistnienia prawa do obrony w znaczeniu materialnym, aniżeli wówczas, gdyby tę obronę prowadził sam oskarżony. Dla porządku wyjaśnić wypada, iż prawo do obrony w znaczeniu materialnym, to prawo przeciwstawiania się zarzutom oskarżenia w najszerszym rozumieniu, zarówno przez zgłaszanie wszelkiego rodzaju wniosków dowodowych, jak i wywodów zmierzających do obalenia wniosków strony przeciwnej, w tym stawianych mu zarzutów (Siewierski 1966, 157).

Gwarancją tego uprawnienia jest zapis Konstytucji stanowiący w jej art. 42 ust. 2, iż *Każdy, przeciw komu prowadzone jest postępowanie karne, ma prawo do obrony we wszystkich stadiach postępowania. Może on w szczególności wybrać obrońcę lub na zasadach określonych w ustawie korzystać z obrońcy z urzędu*. Prawo do wyboru obrońcy lub korzystania z obrońcy z urzędu ma zapewnić możliwość obrony słusznych racji oskarżonego przez wykwalifikowanego pełnomocnika procesowego, którego zadaniem jest ochrona oskarżonego w sposób pozwalający na osiągnięcie jak najbardziej korzystnego wyniku prowadzonego przeciwko niemu postępowania karnego. Prawo do obrońcy z urzędu oskarżony posiada także na podstawie prawa międzynarodowego, umów i konwencji o tym charakterze, które zakładają, że oskarżony o popełnienie czynu zagrożonego karą, który nie ma wystarczających środków na pokrycie kosztów obrony, ma co najmniej prawo do bezpłatnego korzystania z obrońcy wyznaczonego z urzędu, gdy wymaga tego dobro wymiaru sprawiedliwości (art. 6 ust. 3 lit. c) Konwencji 1950), do posiadania obrońcy wyznaczonego dla niej w każdym przypadku, kiedy interesy sprawiedliwości tego wymagają, bez ponoszenia kosztów obrony w przypadkach, kiedy oskarżony nie posiada dostatecznych środków na ich pokrycie (Art. 14 ust. 3 lit. d) in fine MPPOiP). Prawo oskarżonego do bezpłatnej pomocy prawnej jest jednym z elementów wpisanych w pojęcie rzetelnego procesu (Wyrok 2013).

Prawo do obrony w warunkach ubóstwa

Przyznanie w aktach prawnych o najwyższej randze formalnego prawa do obrony, nałożyło na ustawodawcę obowiązek jego uszczegółowienia w przepisach o niższej randze, w tym przede wszystkim w Kodeksie postępowania karnego. Słusznie jest przy tym założenie, by możliwość skorzystania z obrońcy z urzędu w ramach *prawa ubogich* była skuteczna, a nie iluzoryczna (Kolendowska-Matejczuk 2014, 53). Wskazuje się na dwie przesłanki formalne ustanowienia obrońcy z urzędu, to jest nieposiadanie obrońcy ustanowionego w wyborze oraz wykazanie, iż nie jest się w stanie ponieść samodzielnie kosztów obrony, bez uszczerbku dla utrzymania niezbędnego siebie i rodziny (Eichstaedt 2013, 352). Czasami przyjmuje się trzeci warunek formalny przyznania obrońcy z urzędu, w postaci sformułowania żądania jego wyznaczenia (Uzasadnienie 2013). Oskarżony powinien wykazać i to w sposób należyty, za pomocą odpowiednich dokumentów, czy też oświadczenia, że nie jest w stanie ponieść

samodzielnie kosztów obrony, bez uszczerbku dla utrzymania niezbędnego siebie i rodziny. To zatem na wnioskodawcy ciąży obowiązek należytego wykazania niemożności ustanowienia obrońcy z wyboru. Aby uczynić zadość temu wymaganiu, powinien być wpierw pouczony o tym obowiązku i sposobie jego realizacji w myśl art. 16§2 k.p.k., z ujemnymi konsekwencjami wynikającymi z art. 16§1 k.p.k. (Wyrok 2009).

W doktrynie wskazuje się, iż chodzi tutaj o taki stan finansów oskarżonego, w którym po opłaceniu obrony nie jest on w stanie pokryć niezbędnych kosztów utrzymania siebie i swojej rodziny. To nie znaczy, że oskarżony powinien być całkowicie pozbawiony środków finansowych, ale jedynie wykazać taki ich poziom, który uniemożliwia zaspokojenie minimalnych potrzeb.

Utożsamiane jest to niekiedy z kryterium minimum socjalnego, wyznaczającego górną granicę obszaru ubóstwa. Przykładowym miernikiem sytuacji, którą opisuje art. 78 § 1 k.p.k. może być również wskaźnik przeciętnego miesięcznego dochodu na osobę w rodzinie, uprawniający do otrzymania zasiłku rodzinnego (Stefański 2008, 346-347). Wśród okoliczności uzasadniających ustanowienie obrońcy z urzędu jest na przykład przebywanie w warunkach izolacji więziennej. Chociaż nie jest to wystarczająca przesłanka, a skazany pomimo przebywania w jednostce penitencjarnej musi wykazać, że nie jest w stanie ponieść kosztów obrony, bez uszczerbku dla niezbędnego utrzymania siebie i rodziny (Grajewski, Steinborn 2013, 301; Postanowienie SN 2010), pozostawanie bez pracy, utrzymywanie licznej rodziny przy niewielkich dochodach. Posiadanie znacznego majątku, nawet przy braku bieżących dochodów powinno wykluczać możliwość ustanowienia obrońcy z wyboru. Wynika to z założenia, że to przede wszystkim strony postępowania powinny zabezpieczać środki finansowe na zatrudnienie profesjonalnego zastępcy procesowego, a Skarb Państwa powinien te koszty ponosić wyjątkowo, w sposób subsydiarny, to znaczy, gdy oskarżony nie ma i nie stać go na obrońcę z wyboru. Obrona z urzędu pełni funkcję zastępczej względem obrony z wyboru formy realizacji przez oskarżonego przysługującego mu prawa do obrony. Trudno przyjmując jakieś jednolite w każdym wypadku kryterium dochodowe, czy też majątkowe. Zdolność do poniesienia kosztów obrońcy z urzędu, sąd powinien oceniać na podstawie stanu rodzinnego, informacji o majątku, dochodach i innych źródłach utrzymania rodziny przez sądu w każdym indywidualnym przypadku, biorąc pod uwagę rodzaj postępowania, który wpływa na wysokość wynagrodzenia obrońcy. Inny będzie on niewątpliwie w związku z

nakładem pracy w toku postępowania przygotowawczego, a następnie sądowego, a inny w toku postępowania wykonawczego (na przykład w przedmiocie odroczenia wykonania kary, czy też warunkowego zawieszenia jej wykonania na podstawie art. 152 k.k.w.). Sąd powinien także brać pod uwagę możliwości w zakresie poczynienia przez ubiegającego się o zwolnienie od kosztów oszczędności na ustanowienie obrońcy z wyboru.

Obrońca z urzędu biednego oskarżonego

Na poparcie swojego wniosku, oskarżony wykazując swoją nieza-
możność może przedkładać dokumenty świadczące nie tylko o uzyskiwa-
nych dochodach, ale także ciążących na nim zobowiązaniach, w postaci np.
wydatków ponoszonych z tytułu najmu lokalu, dostawy mediów (Eichsta-
edt 2013, s. 354; Postanowienie 2007), a także zobowiązań kredytowych,
które są częstym obciążaniem w dzisiejszych czasach.

Za trafne należy uznać stanowisko, iż jeżeli oskarżony w treści wnio-
sku przytacza bez udokumentowania okoliczności, które w przypadku ich
wykazania mogłyby prowadzić do uwzględnienia żądania, nie można go
nie uwzględnić bez uprzedniego pouczenia o obowiązku wykazania powo-
ływanych okoliczności odpowiednimi dokumentami i przed upływem
terminu do usunięcia braków. Przedwczesne nieuwzględnienie wniosku
jest w takiej sytuacji pozbawieniem oskarżonego prawa do obrony for-
malnej, które z zasady może mieć wpływ na treść wyroku (Wyrok 1996;
Grzegorzczuk 2005, 266). Niewskazanie okoliczności na potwierdzenie
wniosku o wyznaczenie obrońcy z urzędu pomimo takiego pouczenia, nie
stanowi braku uniemożliwiającego nadanie sprawie dalszego biegu w ro-
zumieniu art. 120§1 kpk, nie stosuje się w takim wypadku art. 120§2 k.p.k.
o uznaniu pisma za bezskuteczne. W takim wypadku właściwa jest odmowa
ustanowienia obrońcy z urzędu (Hofmański, Sadzik, Zgryzek 2003,
395).

Przepis art. 78 kpk odnosi się do ustanawiania obrońcy nie tylko w
postępowaniu rozpoznawczym, ale także o czym już wspomniano dla
ustanowienia obrońcy dla podejrzanego w postępowaniu przygotowaw-
czym, odwoławczym, wykonawczym, a także postępowań szczególnych i
nadzwyczajnych środków zaskarżenia (kasacja i wznowienie postępowania),
gdzie istnieje tzw. przymus adwokacki i w postępowaniu po upra-
womocnieniu się orzeczenia, to jest w postępowaniach w sprawie podjęcia
postępowania warunkowo umorzonego, odszkodowania za niesłuszne

skazanie, tymczasowe aresztowanie lub zatrzymanie, o ułaskawienie i wydanie wyroku łącznego (Kolendowska-Matejczuk 2014, 54).

Obrońcą z urzędu wyznacza prezes sądu właściwego do rozpoznania sprawy, a na jego upoważnienie także przewodniczący wydziału, lub wyznaczony sędzia. (art. 81§1 kpk) Na uzasadniony wniosek oskarżonego lub jego obrońcy, na przykład dotyczący utraty zaufania, ten sam podmiot może wyznaczyć nowego obrońcę w miejsce dotychczasowego. Decyzja o wyznaczeniu obrońcy, bądź jego zmianie, zgodnie z ugruntowanym stanowiskiem doktryny i orzecznictwa była niezaskarżalna (Postanowienia 2006, 2008, 2012; Eichstaedt 2013, 352). Zmienił to jednak wyrok Trybunału Konstytucyjnego (dalej – TK) z 8 października 2013, sygn. akt K 30/11. Stwierdza się mianowicie, że kwestionowany art. 81 § 1 kpk w zakresie, w jakim nie przewiduje sądowej kontroli zarządzenia prezesa sądu o odmowie wyznaczenia obrońcy z urzędu dla oskarżonego, który złożył wniosek w trybie art. 78 § 1 kpk jest niezgodny z art. 42 ust. 2 w związku z art. 45 ust. 1 oraz z art. 78 Konstytucji. Trybunał podkreślił znaczenie, jakie w postępowaniu karnym ma prawo do obrony, będące jedną z głównych zasad procesu karnego, elementarnym standardem demokratycznego państwa prawa i z tego względu musi być realne i efektywne.

Sąd może cofnąć wyznaczenie obrońcy, jeżeli okaże się, że nie istnieją okoliczności, na podstawie których go powołano. Chodzi o sytuację, w której sąd, dokonując ponownie, w toku postępowania oceny sytuacji materialnej oskarżonego, stwierdza, że brak jest podstaw do dalszego korzystania przez niego z pomocy profesjonalnego pełnomocnika ustanowionego z urzędu. Może to mieć miejsce w każdym wypadku zmiany sytuacji finansowej, powodującej, że przesłanka jego ustanowienia, to jest brak możliwości ponoszenia kosztów obrony bez uszczerbku dla niezbędnego utrzymania siebie i rodziny, przestała być aktualna.

Rozstrzygnięcie to zapada w formie postanowienia (*sąd może cofnąć...*) i aktualnie, w związku z wyżej wskazanym orzeczeniem TK, którym stwierdzono także niezgodność art. 78 § 2 kpk w zakresie, w jakim nie przewiduje zaskarżenia postanowienia sądu o cofnięciu wyznaczenia obrońcy z urzędu, z Konstytucją, na rozstrzygnięcie to przysługuje zażalenie. Trybunał uzasadniając swoje stanowisko podniósł, iż prawo do zaskarżenia stanowi istotny element zasady sprawiedliwości proceduralnej, będącej jednym z komponentów prawa do sądu, stanowiącego jednocześnie ważną gwarancję poszanowania innych praw jednostek w postępowaniu sądowym. Z tego względu przesłanki sprawnego prowadzenia po-

stępowania, jego ważnego interesu czy szczególnego charakteru nie mogą uzasadniać wprowadzenia wyjątku od zasady zaskarżalności również w odniesieniu do postanowień sądu o cofnięciu wyznaczenia obrońcy z urzędu. Zastosowanie sądowej kontroli takich rozstrzygnięć jest również uzasadnione ze względu na oceniający charakter przesłanek, które sąd bierze pod uwagę, wydając postanowienie.

Kodeks postępowania karnego przewiduje także ustanowienie pełnomocnika z urzędu przez dla innych stron postępowania, to jest pokrzywdzonego w postępowaniu przygotowawczym, oskarżyciela posiłkowego, oskarżyciela prywatnego, powoda cywilnego, na zasadach określonych w art. 78 kpk. Wyznacza go prezes sądu właściwego do rozpoznania sprawy, a na jego upoważnienie także przewodniczący wydziału, lub wyznaczony sędzia. (art. 88§1 k.p.k. w zw. z art. 78§1 k.p.k. i art. 81§1 k.p.k.) W doktrynie przyjmuje się, iż uprawnienie do żądania ustanowienia pełnomocnika z urzędu posiada także wskazana w art. 87§2 k.p.k. osoba nie będąca stroną, na warunkach określonych w art. 78§1 k.p.k., to jest po należytych wykazaniu, że nie jest ona w stanie ponieść kosztów ustanowienia pełnomocnika z wyboru, bez uszczerbku dla niezbędnego utrzymania siebie i rodziny. Problematyczne jest jednak, czy powinno to nastąpić po uprzednim ustaleniu, iż wymagają tego interesy tej osoby w toczącym się postępowaniu. Przemawiać za tym poglądem mógłby pragmatyzm, gdyż nie jest celowe wyznaczenie pełnomocnika, który następnie właśnie ze względu na tą przesłankę z art. 87§2 *in fine* kpk nie zostanie dopuszczony do udziału w procesie. Opowiedzieć się jednak należy za poglądem przyjmującym, iż nie jest to dopuszczalne. Słusznie się bowiem wywodzi, iż wyznaczenie obrońcy następuje zarządzeniem prezesa sądu, który nie jest władny wstąpić w uprawnienia sądu (prokuratora w postępowaniu przygotowawczym) i na tym etapie postępowania, zarządzeniem rozstrzygać o tym, czy interesy danej osoby wymagają udziału pełnomocnika w toczącym się postępowaniu (Hofmański, Sadzik, Zgryzek 2011, 603).

Podsumowując, stwierdzić należy, iż uregulowanie obrony z urzędu z uwagi na niezamożność w polskim prawie karnym procesowym wraz z wypracowanymi w doktrynie i orzecznictwie standardami w zakresie realnej i efektywnej, a nie iluzorycznej obrony z urzędu, spełnia wymagania, jakie stawia w tym zakresie orzecznictwo i unormowania międzynarodowe (Eichstaedt 2013, 356).

Zwolnienie z kosztów sądowych

Prawo Ubogich realizowane jest nie tylko przez możliwość ustanowienia obrońcy, czy też pełnomocnika z urzędu, lecz także przez instytucję zwolnienia strony od ponoszenia kosztów sądowych. Stanowi o tym rozdział 69 kpk „Zwolnienie od kosztów sądowych”. Rozdział ten składa się z zaledwie trzech artykułów, przy czym ostatni z nich dotyczy obligatoryjnego zwolnienia żołnierza odbywającego zasadniczą służbę wojskową albo pełniącego służbę w charakterze kandydata na żołnierza zawodowego od kosztów sądowych na rzecz Skarbu Państwa w razie jego skazania lub warunkowego umorzenia postępowania karnego. Pierwszy z nich przewiduje możliwość zwolnienia osoby w całości lub w części od wyłożenia kosztów podlegających uiszczeniu przy wnoszeniu pisma procesowego, jeżeli wykaże ona, że ze względu na jej sytuację rodzinną, majątkową i wysokość dochodów wyłożenie ich byłoby zbyt uciążliwe. Jeżeli osoba ubiegająca się o zwolnienie wykaże w sposób udokumentowany istnienie przesłanki z art. 623 kpk, sąd zobowiązany jest zwolnić ją od kosztów. Nie jest wymagane wykazywanie, iż nie jest się w stanie ich uiścić, wystarczające jest wykazanie, że ich uiszczenie byłoby zbyt uciążliwe. Ideą tego przepisu jest zrealizowanie zasady powszechnego dostępu do sądu, w celu ochrony swoich interesów (Samborski 2005, 489). Analogicznie jak przy ustanowieniu obrońcy z urzędu na podstawie art. 78§1 kpk, ciężar dowodu, co do istnienia okoliczności uzasadniających ewentualne zwolnienie od kosztów, spoczywa na ubiegającym się o to zwolnienie (postanowienie SN z dnia 21.06.1996r., V KZ 10/96). Sam fakt pozbawienia wolności, podobnie jak przy staraniu się o wyznaczenie obrońcy z urzędu nie stanowi wystarczającej podstawy uwzględnienia wniosku o zwolnienie od wyłożenia kosztów. Konieczne jest wykazanie przez wnioskodawcę pozbawionego wolności, iż wyłożenie kosztów podlegających uiszczeniu przy wnoszeniu pisma procesowego byłoby dla niego zbyt uciążliwe.

Zwolnienie na tej podstawie od kosztów lub odmowa zwolnienia podlega zaskarżeniu zażaleniem, z wyłączeniem odmowy zwolnienia od uiszczenia opłaty od kasacji, co wynika *expressis verbis* z art. 528§1 pkt 1 kpk (Uchwała 2001).

Sąd może zwolnić konkretne strony postępowania karnego, to jest oskarżonego lub oskarżyciela prywatnego (spójnik „lub” wyrażający alternatywę łączną wskazuje, iż zwolnienie od kosztów może dotyczyć, jednej z wymienionych strony, a także obydwu łącznie) w całości lub w części od

zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych, jeżeli istnieją podstawy do uznania, że uiszczenie ich byłoby dla nich zbyt uciążliwe, z tych samych względów, jak w przypadku z art. 623 kpk a także jeżeli przemawiają za tym względy słuszności. Koszty sądowe wchodzi obok uzasadnionych wydatków stron, w tym z tytułu ustanowienia w sprawie jednego obrońcy lub pełnomocnika do kosztów procesu. Same koszty sądowe obejmują opłaty i wydatki poniesione przez Skarb Państwa od chwili wszczęcia postępowania. (art. 616§1 i 2 kpk).

Słuszny jest pogląd, iż zwolnienie od kosztów sądowych jest fakultatywne i ocenne. Obliguje to sąd do wskazania występujących w sprawie okoliczności, które stanowią podstawę ustalenia, że uiszczenie tych kosztów byłoby zbyt uciążliwe ze względu a sytuację rodzinną, majątkową i wysokość dochodów (Wyrok 1983). Uzasadnienia zwolnienia od kosztów nie można ograniczyć do powołania brzmienia przepisów, czy też przytoczenia ich dyspozycji. Wskazać należy poparte dowodowo okoliczności, stanowiące w konkretnej sprawie podstawę decyzji o zwolnieniu od kosztów (Grzegorzczak 2005, 1529).

O pomocy prawnej biednym mieszkańcom Poznania

Bezpłatna pomoc prawna na terenie Poznania jest względnie nową problematyką, na temat której nie ma jeszcze poważniejszych badań naukowych. Mimo, iż pomoc ta, wydawałoby się, odgrywa, czy powinna odgrywać, znaczącą rolę w ułatwieniu dostępu mieszkańców tego miasta do wymiaru sprawiedliwości. Statystyki przestępstw stwierdzonych przez policję i prokuraturę w zakończonych postępowaniach przygotowawczych pokazują utrzymywanie się w Poznaniu na stałym poziomie rocznie liczby rażących naruszeń porządku prawnego w liczbie około 30 tysięcy (Rocznik 2013, 72). Każde z tych przestępstw to oddzielne postępowanie karne, oskarżeni i pokrzywdzeni tym czynem zabronionym, którym niezależnie od oceny ich postępowania przysługują niezbywalne prawa podstawowe, o których była mowa powyżej, umożliwiające w pełni egzekwowanie przepisów prawa.

Na terenie Poznania, oprócz działań realizowanych w skali kraju w zakresie pomocy prawnej ubogim, realizowane są także działania o charakterze lokalnym. Wśród tych pierwszych wymienić można przykładowo coroczną akcję *Tydzień pomocy ofiarom przestępstw* (tydzień pomocy oso-

bom pokrzywdzonym przestępstwem) przeprowadzaną przez policję, sądy, prokuratury, korporacje adwokatów i radców prawnych.

Na co dzień bezpłatnych porad udzielają między innymi poznańskie ośrodki pomocy społecznej pomocy rodzinie, Izba Radców Prawnych i Rada Adwokacka, biura poselskie i senatorskie wielkopolskich parlamentarzystów, zakłady zdrowotne (w zakresie praw pacjenta), ZUS, Federacja Konsumentów, Wydział Prawa i Administracji UAM – za pośrednictwem Studenckich Poradni Prawnych, Powiatowy Rzecznik Konsumentów, Sąd Okręgowy i Sądy Rejonowe, Fundacje: Taurus i Familijny Poznań, Okręgowy Inspektorat Pracy, Punkt Konsultacyjno-Interwencyjny dla Ofiar Przemocy w Rodzinie, Ośrodek Pomocy dla Osób Pokrzywdzonych Przemocą – Caritas Archidiecezji Poznańskiej, Polski Komitet Pomocy Społecznej, Punkt Konsultacyjny Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego dla Organizacji Pozarządowych. (mapaporadnictwa.org).

Lista podmiotów świadczących bezpłatną pomoc prawną ulega ciągłym zmianom. Pojawiają się w niej nowe podmioty, inne z różnych względów muszą zrezygnować z tego rodzaju działalności. W pomoc tą włączają się także indywidualne kancelarie radców prawnych i adwokatów. Pomocy tej udzielają z własnej inicjatywy lub w ramach programów realizowanych we współpracy z instytucjami samorządowymi. Jedną z takich kancelarii, w ramach projektu przeznaczonego dla osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, realizowanego w 2011r., udzieliła mieszkańcom miasta ponad stu porad prawnych. Największym zainteresowaniem cieszyła się pomoc z dziedziny prawa rodzinnego i prawa lokalowego. Do oferty tej kancelarii należy udzielanie bezpłatnej pomocy prawnej osobom najuboższym znajdującym się w niedostatku. Dla uzyskania pomocy należy potwierdzić za pomocą odpowiednich dokumentów trudną sytuację życiową. Pomoc jest udzielana ustnie, jeden raz w miesiącu przez dwie godziny.

W szerszym zakresie dane na temat skali udzielanych bezpłatnych porad prawnych w Poznaniu, dla potrzeb badawczych są trudne do uzyskania. Wynika to ze wspomnianej rotacji podmiotów taką działalność prowadzących, które często nie prowadzą statystyk tej działalności, a przede wszystkim niechęci lub niemożności ich ujawniania.

Dla rozwinięcia tego zagadnienia odwołam się do wyników badań Pawła Maranowskiego. Dotyczyły one realizacji przez Fundację Familijny Poznań Projektu *Sieć Biur Porad Prawnych i Informacji Obywatelskiej* realizowanego w latach 2011-2012. Jego celem było zagwarantowanie po-

wszechnego i bezpłatnego dostępu do poradnictwa prawnego i obywatelskiego na terenie Poznania i innych wielkopolskich miast i regionów. Projekt zakładał osiągnięcie następujących celów: stworzenie i wprowadzenie w życie modelowych rozwiązań z zakresu poradnictwa prawnego i obywatelskiego, niwelowanie barier w dostępie do pomocy prawnej i obywatelskiej, zagwarantowanie bezpłatnego dostępu do pomocy prawnej i obywatelskiej kobietom wymagającym wsparcia, wzrost świadomości prawnej społeczeństwa, wreszcie przełamanie stereotypów odnoszących się do osób poszukujących pomocy. Badania ewaluacyjne realizacji tego projektu pokazały, że ich beneficjenci bardzo pozytywnie ocenili działalność biur, a 78,2 % ankietowanych stwierdziła, iż uzyskana przez nich pomoc była przydatna w rozwiązaniu ich problemów. Bardzo wysoko, na poziomie przekraczającym 90% oceniono obsługę realizowaną przez biura, to jest uprzejmość pracowników, zrozumiałość przekazywanych przez nich informacji oraz szybkość udzielonej pomocy. Omawiane biura, dla ich klientów były najczęściej pierwszym, a zarazem ostatnim miejscem, do którego udawały się po pomoc prawną (81,8 %). Klienci biur zwykle nie podejmowali dalszych kroków celem rozwiązania swoich problemów, z czego 56,1 % ankietowanych uważało, że udało im się go rozwiązać. Klienci biur byli przede wszystkim zainteresowani pomocą w zakresie: spraw spadkowych i majątkowych (20,9 %), spraw finansowych, dotyczących zadłużenia, egzekucji komorniczych (8,8 %), spraw dotyczących prawa pracy (8,6 %), spraw mieszkaniowych (8,6 %), spraw dotyczących alimentów (8,5 %). Co godne zauważenia, jedynie 4,5 % osób, próbujących rozwiązać swój problem poza biurem, wynajmowało o tego adwokata, radcę prawnego lub notariusza. Najwięcej, bo 44,5 % sporządzało i wysyłało pisma do danej instytucji, 29,1 % załatwiała sprawę na własną rękę, 6,2 % szukało informacji w Internecie, 2,4 % konsultowało sprawę ze znajomymi. Pozostałe osoby podejmowały inne, nie wymienione powyżej działania. (Maranowski 2012, 1-8) Mankamentem ewaluacji był brak odniesienia do częstotliwości świadczonej pomocy.

Powyższe sprawozdanie z realizacji projektu mającego ułatwić pomoc prawną dla osób jej potrzebujących, które nie mogą z niej skorzystać na warunkach wolnorynkowych pokazuje, jak bardzo bezpłatny dostęp do podstawowej pomocy prawnej jest potrzebny i jak ułatwia osobom z niego korzystającym rozwiązanie własnych problemów prawnych, które najczęściej dotyczą spraw rodzinnych, zaspokajaniem podstawowych potrzeb życiowych. Tego rodzaju działania pomocowe dają gwarancję, że sprawa

zostanie załatwiona należycie, z zachowaniem standardów fachowości i nie zostanie popełniony błąd mogący wywołać negatywne konsekwencje w sytuacji prawnej danego mieszkańca. Jak można się było spodziewać pomoc ta nie jest wystarczająca. Wprawdzie świadczona jest względnie regularnie, to jednak ze zbyt małą częstotliwością – raz w tygodniu, raz w miesiącu, po kilka godzin, co oznacza, że nie wszyscy tej pomocy potrzebujący z niej skorzystają.

Pomoc prawna w prawie sądownoadministracyjnym

Prawo pomocy w procedurze sądownoadministracyjnej obejmuje zwolnienie od kosztów sądowych oraz ustanowienie adwokata, radcy prawnego, doradcy podatkowego lub rzecznika patentowego. Prawo pomocy w zakresie zwolnienia od kosztów sądowych może być udzielone stronie, na której ciąży obowiązek poniesienia tychże kosztów. Zasadność wniosku o przyznanie prawa pomocy powinna być rozpatrywana w dwóch aspektach - z uwzględnieniem z jednej strony wysokości obciążeń finansowych, jakie strona musi ponieść w konkretnym postępowaniu, z drugiej strony jej możliwości finansowych (Knysiak-Molczyk 2003, 79).

Prawo pomocy może być przyznane stronie na jej wniosek złożony na odpowiednim formularzu przed wszczęciem postępowania lub w toku postępowania. Wzór formularza określony jest Rozporządzeniem Rady Ministrów z 16 grudnia 2003 r. w sprawie określenia wzoru i sposobu udostępnienia urzędowego formularza wniosku o przyznanie prawa pomocy w postępowaniu przed sądami administracyjnymi oraz sposobu dokumentowania stanu majątkowego, dochodów lub stanu rodzinnego wnioskodawcy (Dz. U. z 2003., Nr 227, poz. 2245). Wniosek ten wolny jest od opłat sądowych. Przy rozpoznawaniu wniosku o przyznanie prawa pomocy sąd jest związany jego granicami i nie może orzec ponad żądanie wnioskodawcy, ponieważ stanowiłoby to niedopuszczalne przez ustawę przyznanie prawa pomocy z urzędu (Baduchowska 2005, 75).

Rozpoznawanie wniosków o przyznanie prawa pomocy należy do wojewódzkiego sądu administracyjnego, w którym sprawa ma się toczyć lub już się toczy a czynności w zakresie postępowania o przyznanie prawa pomocy mogą wykonywać referendarze sądowi.

Institucja prawa pomocy w postępowaniu sądownoadministracyjnym, która ma gwarantować możliwość realizacji konstytucyjnego prawa do sądu. wyrażonego w art. 45 ust. 1 Konstytucji RP, stanowi odstępstwo

od zasady ponoszenia kosztów postępowania przez strony. W związku z tym, że w przypadku przyznania prawa pomocy koszty postępowania sądowego pokrywane są z budżetu państwa, korzystanie z tej instytucji powinno mieć miejsce jedynie w wypadkach uzasadnionych szczególnymi okolicznościami, gdy wnioskodawca rzeczywiście nie posiada żadnych lub wystarczających możliwości sfinansowania kosztów postępowania, a przez to nie może zrealizować przysługującego mu prawa do sądu. Wymaga podkreślenia, że zgodnie z treścią art. 246 § 2 pkt 2 ustawy Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (dalej: ppsa) rozstrzygnięcie sądu w zakresie prawa pomocy ma charakter uznaniowy. To oznacza, że nawet jeżeli zostałaby spełniona przesłanka braku dostatecznych środków na poniesienie pełnych kosztów postępowania, sąd nie musi przychylić się do żądania strony, a jedynie może przyznać prawo pomocy, jeżeli w oparciu o powyższy przepis uzna, że zachodzi taka potrzeba w świetle zapewnienia stronie realizacji zasady prawa do sądu (Postanowienie 2011).

Strona, która występuje na drogę postępowania sądowego winna mieć świadomość obowiązku ponoszenia kosztów tego postępowania i wnosząc o zwolnienie z tego obowiązku uprawdopodobnić w sposób wiarygodny i rzetelny, że zachodzą przesłanki do uwzględnienia wniosku. Jedynym kryterium oceny wniosku o przyznanie prawa pomocy jest bowiem kryterium finansowe (Postanowienie 2010).

Zgodnie z art. 7 ustawy o radcach prawnych, *pomocą prawną jest w szczególności udzielanie porad i konsultacji prawnych, opinii prawnych, zastępstwo prawne i procesowe*. Podobnie uregulowana została ta kwestia w Prawie o adwokaturze.

Powyżej opisano sytuacje, w jakich można zwrócić się do państwa o udzielenie pomocy w dostępie do wymiaru sprawiedliwości. Poza tym istnieje także realna możliwość uzyskania bezpłatnych porad prawnych. Informacji o podmiotach udzielających bezpłatnych porad prawnych można zasięgnąć w Okręgowej Izbie Radców Prawnych. w Poznaniu. Taką listę prowadzi również Sąd Okręgowy w Poznaniu². Informacji o możliwych do uzyskania poradach prawnych można zasięgnąć również z portalu internetowego Miasta Poznania³. Miejsc, gdzie można uzyskać bezpłatne porady prawne jest co najmniej kilkanaście. Obecnie, w związku z faktem, że w

² <http://www.poznan.so.gov.pl/strony/1/pl/52.php>

³ <http://www.poznan.pl/mim/hc/bezplatne-porady-prawne,poi/4340/>

realizacji jest kilkadziesiąt projektów współfinansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego, powstaje coraz więcej punktów świadczących darmową pomoc prawną dla mieszkańców Poznania.

Dostęp do bezpłatnych porad prawnych - raport INPRIS

Jak wygląda w praktyce dostęp do darmowej pomocy prawnej? Udzielając odpowiedzi na to pytanie, należy krytycznie odnieść się do stereotypowych ocen często opartych na lokalnych doświadczeniach. Tematyka pomocy prawnej udzielanej nieodpłatnie stała się bowiem przedmiotem badań fundacji „Instytut Prawa i Społeczeństwa”, prawniczego *think tanku*, założonego w 2009. Raport zatytułowany *Bezpłatne poradnictwo prawne i obywatelskie w Polsce. Propozycja rozwiązań instytucjonalno-prawnych oraz założeń polityki państwa* wchodzi w skład projektu systemowego pod nazwą *Opracowanie kompleksowych i trwałych mechanizmów wsparcia dla poradnictwa prawnego i obywatelskiego w Polsce*, który jest realizowany od grudnia 2011. Liderem projektu jest Departament Pożytku Publicznego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, a partnerami: Fundacja Uniwersyteckich Poradni Prawnych, INPRIS, Instytut Spraw Publicznych oraz Związek Biur Porad Obywatelskich.

Ekspertci INPRIS zaproponowali następującą definicję poradnictwa: *(...) poradnictwo to rodzaj usług adresowanych do różnych podmiotów (przede wszystkim osób fizycznych), doświadczających problemów życiowych i prawnych, świadczonych w celu wzmocnienia ich podmiotowości oraz po to, by ich sprawy toczyły się sprawiedliwie. Poradnictwo obejmuje usługi podstawowe, tj.: (a) informację prawną, polegającą na dostarczaniu zgłaszającym się podmiotom informacji o regulacjach prawnych odnoszących się do ich sytuacji; (b) poradę prawną, polegającą na opracowaniu i przekazaniu zgłaszającym się podmiotom rzetelnych, skonkretyzowanych i zindywidualizowanych zestawów informacji odnoszących się do przedstawionego przez nie problemu prawnego oraz, w razie potrzeby, pomocy w jego rozwiązaniu do momentu wejścia sprawy na etap sądowy; (c) poradą obywatelską, polegającą na opracowaniu i przekazaniu zgłaszającym się podmiotom rzetelnych, skonkretyzowanych i zindywidualizowanych zestawów informacji o różnych możliwościach rozwiązania problemu, i związanych z nimi konsekwencjach, wspieraniu tych podmiotów - z poszanowaniem samodzielności w podejmowaniu decyzji - w dokonaniu wyboru sposobu postępowania*

oraz, w razie potrzeby, sporządzeniu wspólnie z nimi planu działania i pomocy w jego realizowaniu. Poradnictwo obejmuje też niekiedy usługi dodatkowe, tj.: mediacje, edukację i orzecznictwo (Wiaderek, Maranowski 2013, 6)

Źródłem informacji na temat poradnictwa bezpłatnego jest *Mapa Poradnictwa* dostępna w Internecie⁴. Ukazuje ona w podziale na województwa miejsca, gdzie można w najbliższej okolicy uzyskać darmową pomoc i jaki ma ona charakter. Wynika z niej, że praktycznie w każdej gminie wielkopolski znajduje się punkt, w którym można uzyskać bezpłatną pomoc prawną (łącznie jest ich ponad 460). Najwięcej tego rodzaju punktów w skali województwa znajduje się na terenie Poznania. Według stanu na lipiec 2014. jest ich 49. Z mapy instytucji świadczących bezpłatną pomoc prawną wynika, że najmniej ośrodków znajduje się w zachodniej i wschodniej części województwa. Jeśli chodzi o samo miasto Poznań, to najwięcej punktów jest w centrum miasta, wyznaczonym ulicami: Matyi, Królowej Jadwigi, Garbary i Małe Garbary, Solną, Roosevelta.

Portal pełni także funkcję wyszukiwarki – pozwala, po wpisaniu nazwy miejscowości, ustalić czy jest w danym miejscu udzielana taka pomoc. Internetowy serwis *Mapa Bezpłatnego Poradnictwa Prawnego i Obywatelskiego* powstał w ramach projektu pn. *Opracowanie trwałych i kompleksowych mechanizmów wsparcia dla poradnictwa prawnego i obywatelskiego w Polsce*, współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego i realizowanego w partnerstwie 5 podmiotów: Instytutu Prawa i Społeczeństwa; Instytutu Spraw Publicznych; Fundacji Uniwersyteckich Poradni Prawnych; Związku Biur Porad Obywatelskich; Departamentu Pożytku Publicznego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej jako lidera projektu.

Całość aplikacji tworzy przewodnik internetowy po podmiotach świadczących poradnictwo prawne i obywatelskie. Przewodnik składa się z dwóch elementów, zintegrowanych ze sobą i przeznaczonych do wspólnego użytkowania jako jednego serwisu internetowego: mapy właściwej oraz poradnika.

Podsumowanie

Regulacje prawne obowiązujące w Polsce przewidują w podstawowym zakresie bezpłatny dostęp do usług prawnych. Strona może skorzystać z pomocy profesjonalnego zastępcy w postępowaniu sądowym cywil-

⁴ <http://www.mapaporadnictwa.org/>

ny, prawnym, administracyjnym. Dalszym źródłem i uzupełnieniem pomocy jest działalność różnych instytucji państwowych i samorządowych, które pomocy prawnej ubogim udzielają w najszerszym zakresie (a nie tylko odnośnie postępowania sądowego), najczęściej obejmującym przedmiot swojej działalności. Wreszcie problemem pomocy ludziom biednym zajmują się organizacje społeczne, fundacje, stowarzyszenia. Działania te jednak nie są skoordynowane i praktycznie każda instytucja udzielająca tej pomocy działa na własną rękę. Słuszny w tym zakresie jest postulat stworzenia sieci państwowych biur pomocy prawnej. (Bojarski 2010, 1). Brakuje także regulacji odnośnie pozaprocesowej bezpłatnej pomocy prawnej, to jest w sytuacjach, gdy sprawa nie trafia do sądu, a zachodzi potrzeba napisania pisma na przykład do jakiegoś urzędu, czy dowiedzenia się o swoich prawach w danej dziedzinie.

W zakresie dostępu osób biednych do bezpłatnej pomocy prawnej jest niewątpliwie jeszcze wiele do zrobienia. Być może należałoby zastanowić się nad wprowadzeniem obiektywnych kryteriów udzielenia pomocy w dostępie do wymiaru sprawiedliwości, zamiast stosowania kryteriów ocennych niezdolności do samodzielnego poniesienia kosztów postępowania, czy ustanowienia profesjonalnego zastępcy.

Podstawą, od jakiej należy wyjść w tym zakresie jest dostęp do informacji. Społeczeństwo powinno być informowane o możliwości skorzystania z bezpłatnej pomocy prawnej, warunkach i sposobie jej uzyskania, na mocy przepisów regulujących ten rodzaj wsparcia. Ważnym krokiem ku poprawie sytuacji jest powszechnie omawiana deregulacja zawodów, która objęła także zawody prawnicze. Spowodowała ona szybki wzrost liczby adwokatów z 7933 w 2005r. do 12 846 w 2012r. (GUS 2013, 188) i radców prawnych, także w regionie Poznania.

Dotychczas nie została zakończona praca nad kompleksowym ujęciem pomocy prawnej biednym obywatelom, która miała znaleźć swój wyraz w ustawie o dostępie do nieodpłatnej pomocy prawnej, pomimo przygotowanych projektów i założeń ustawy w latach 2005, 2007, 2008, 2009, 2011. Wskazuje się, że system pomocy prawnej należy wprowadzać stopniowo. Jego budowę należy rozpocząć od zagwarantowania możliwie szerokiej grupie społeczeństwa pełnego dostępu do informacji i prostej porady prawnej, świadczonych przez instytucję koordynującą i współpracującą z nią wyspecjalizowane instytucje administracji publicznej, korporacje prawnicze. W dalszym etapie należałoby uregulować limitowany kryteriami majątkowymi (np. dochód poniżej tzw. minimum egzystencji,

czy też określonego procenta minimum egzystencji) i niemajątkowymi (niepełnosprawność, bezdomność, sieroctwo, ciężka choroba, klęska żywiołowa) dostęp do spraw bardziej skomplikowanych, by w końcu dokonać połączenia z istniejącym systemem pomocy sądowej z urzędu. Proponuje się, by system ten działał na poziomie powiatu. (Bojarski, Janik, Krześniak, Laskowska, Wiaderek, Ziółkowski 2014, 12).

Bardziej przyjaznym rozwiązaniem, przede wszystkim z uwagi na odległość od miejsca zamieszkania, byłoby zapewnienie pomocy, przynajmniej w podstawowym jej zakresie, już na poziomie gminy. Uzasadnione jest to faktem, iż dostęp do pomocy prawnej najbardziej utrudniony jest właśnie na tzw. prowincji, gdzie społeczeństwo ma trudniejsze warunki życia i możliwości jego poprawy. Zasadna byłaby także częściowa, chociażby symboliczna odpłatność za omawianą pomoc, co miałyby wykluczyć możliwości ewentualnych nadużyć, tzw. pieniactwa procesowego, czy urzędowego, nieuzasadnionego korzystania z pomocy, co blokowałoby możliwość skorzystania z porady osobom faktycznie jej potrzebującym.

Literatura:

- Baduchowska M. (2005), *Prawo pomocy w postępowaniu sądowo-administracyjnym*, cz. I., Doradztwo Podatkowe, nr 7-8/75.
- Bauman Z. (2006), *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, Kraków.
- Bensaid D. (2010), *Wywłaszczeni. Marks, własność i komunizm*, Instytut wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa.
- Bojarski Ł, Janik P., Krześniak E. Laskowska M., Wiaderek G., Ziółkowski M. (2014), *Dostęp do nieodpłatnej pozasądowej pomocy prawnej dla potrzebujących. Zielona Księga*, Biuletyn Forum Debaty Publicznej, Warszawa.
- Bojarski Ł. (2010), *Reforma dostępu do nieodpłatnej pomocy prawnej*, Dostęp: http://www.inpris.pl/fileadmin/user_upload/documents/pomoc_prawna/PP-1-Reforma_dostepu_do_nieodplatnej_pomocy_prawnej.XII_2010.pdf
- Dz. U. z 2003r., Nr 227, poz. 2245
- Eichstaedt K. (2013) [w:], Świecki D. (red.), *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, t. I, Warszawa.
- Giddens A, (1999), *Trzecia droga. Odnowa socjaldemokracji*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Grajewski J., Steinborn S. (2013), [w:], Paprzycki L. (red.), *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, t. I, Warszawa.
- Grzegorzczak T. (2005), *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Zakamycze.
- GUS (2013) *Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa.
- Hofmański P., E. Sadzik E., Zgryzek K. (2003), *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, t. I, Warszawa.
- Knysiak – Molczyk H. (2003), *Prawo pomocy w ustawie z dnia 30.08.2002 r. Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi*, Przegląd Sądowy, nr 11-12/79.

- Kolendowska-Matejczuk M. (2014), *Ustanawianie obrońcy z urzędu w ramach tzw. prawa ubogich w procedurze karnej*, „Palestra”, Nr 3-4.
- [Konwencja 1950] *Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolnościach*, Rzym, 04.11.1950r., Dz.U. z 1993r., Nr 61, poz. 284.
- Kuchta J., Michalski J. (2011), *Prawo ubogich w ujęciu nauk społecznych i prawnych*, „Humanistyczne Zeszyty Naukowe”, zesz. 14.
- Kuryłowicz M., Wiliński A. (2002), *Rzymskie prawo prywatne*, Kraków.
- Lesiński B. (1980), Rozwadowski W. (1980), *Historia prawa*, Warszawa-Poznań.
- Maranowski P. (2012), *Badania ewaluacyjne w ramach programu „Tworzenie i wdrażanie programów z zakresu poradnictwa prawnego i obywatelskiego Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007-2013.”*, Warszawa, http://www.inpris.pl/fileadmin/user_upload/documents/pomoc_prawna/Badania_ewaluacyjne_Tworzenie_i_wdra%C5%BCanie_program%C3%B3w_z_zakresu_poradnictwa_prawnego_i_obywatelskiego_POKL_2007-2013.pdf, Dostęp 20.07.2014r.
- [MPPOiP 1966] *Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych* otwarty do podpisu 19.12.1966r. w Nowym Jorku, Dz. U. z 1977r., Nr 38, poz. 167.
- Olszewski H. (2000), *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań.
- [Postanowienia (2006, 2008, 2012)] *Postanowienia SN z dnia 28.12.2006r.*, IV KZ 51/06, OSNwSK 2006, poz. 2593, *SN z dnia 28.10.2008r.*, III KZ 101/08, OSNwSK 2008, poz. 2131, *SN z dnia 31.12.2012r.*, V KZ 63/12, KZS 2013/1/23.
- [Postanowienie (1996)] *Postanowienie SN z dnia 21.06.1996r.*, V KZ 10/96, OSNKW 1996/7-8/46.
- [Postanowienie 2007] *Postanowienie SN z dnia 13.12.2007r.*, III KZ 119/07, OSNwSK 2007/1/2839.
- [Postanowienie SN 2010] *Postanowienie SN z dnia 27.01.2010r.*, II KO 117/09, OSNKW 2010/4/38.
- [Postanowienie (2010)] *Postanowienie Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 19.01.2010r.*, I GZ 1/2010, Lex nr 863794.
- [Postanowienie (2011)] *Postanowienie Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 22.03.2011r.*, II GZ 112/2011, Lex nr 783893.
- [Rocznik (2013)] *Urząd Statystyczny w Poznaniu, Rocznik Statystyczny Poznania za rok 2013.*
- Sagan S., red. (2001), *Organy i korporacje ochrony prawa*, Warszawa.
- Samborski E. (2005), *Zarys metodyki pracy sędziego w sprawach karnych*, Warszawa.
- Siewierski M. (1966) [w:], S. Kalinowski S., M. Siewierski M. (1966), *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Warszawa 1966, s. 157.
- Sójska-Zielińska K. (2001), *Historia prawa*, Warszawa.
- Stefański R. A. (2008), *Prawo do wyznaczenia obrońcy z urzędu ze względu na niezamożność*, [w:] Gerecka-Żołyńska A., Górecki P., Paluszkiwicz H., Wiliński P. (red.), *Skargowy model procesu karnego. Księga ofiarowana Profesorowi Stanisławowi Stachowiakowi*, Warszawa.
- [Uchwała (2001)] *uchwała SN z dnia 11.08.2001r.*, I KZP 20/00, OSNKW 2000/7-8/58.
- [Ustawa (1997)] *Ustawa z dnia 06.06.1997r. Kodeks postępowania karnego*, Dz. U. Nr 89, poz. 555 ze zm.

[Uzasadnienie 2013]] *Uzasadnienie wyroku TK z dnia 08.10.2013r.*, K 30/11, Dz. U. z 2013r., poz. 1262.

Wiaderek G., Maranowski P. (2013), *Bezpłatne poradnictwo prawne i obywatelskie w Polsce. Propozycja rozwiązań instytucjonalno-prawnych oraz założeń polityki państwa. Materiał konferencyjny*, Dostęp: http://www.inpris.pl/file_admin/user_upload/documents/Bezp%C5%82atne_poradnictwo-materia%C5%82_konferencyjny.pdf, Dostęp: 17.07.2014r.

[Wyrok (1983)] *Wyrok SN z dnia 05.07.1983r.*, Rw 529/83, OSNKW 1984/1-2/21.

[Wyrok (1996)] *Wyrok SN z dnia 08.09.1996r.*, III KKN 67/96, „Wokanda” 1997/2/8.

[Wyrok (2008):] *Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 17.11.2008r.*, SK 33/2007, Dz.U. z 2008r., Nr 207, poz. 1307.

[Wyrok (2009)] *Wyrok SN z dnia 01.07.2009r.*, III KK 3/09, OSNwSK 2009, poz. 1447.

[Wyrok (2010)] *Wyrok Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (Druga Izba) DEB*

Deutsche Energiehandels- und Beratungsgesellschaft GmbH przeciwko Republice Federalnej Niemiec z dnia 22.12.2010r., sprawa C-279/09, LexPolonica nr 2431541.

[Wyrok (2013)] *Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 11.06.2013r.*, sygn. akt 43316/08, Lex nr 1319208. <http://www.mapapornadnictwa.org/?action=search&main=search&cases=-1&state=15&city=pozna%C5%84&institution=Wszystkie&styp=2&page=5>, Dostęp: 20.07.2014r.

Joanna Kuchta – doktorantka w Zakładzie Etyki Gospodarczej w Instytucie Kulturoznawstwa na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, kulturoznawczyni, zainteresowana tematyką ubóstwa, nierówności społecznych i marginalizacji, zawodowo zajmująca się marketingiem internetowym.

Adres e-mail: joannakuchta85@gmail.com

Jakub Michalski, absolwent prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, absolwent administracji na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, absolwent studiów licencjackich – prawo i polityka europejska na WSZiB w Poznaniu, absolwent studiów podyplomowych Podatki - Doradztwo Podatkowe na Wyższej Szkole Bankowej w Poznaniu. Był słuchaczem University of Cambridge - Introduction to English and European Union Law. Radca prawny, prowadzi Kancelarię Radcy Prawnego w Poznaniu.

Sławomir Joachimiak, w 2005r. ukończył Wydział Prawa i Administracji na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w 2008r. ukończył aplikację sądową przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu, od 2010r. asystent sędziego w Sądzie Okręgowym w Kaliszu, Wydziale IV Karnym Odwoławczym, doktorant w Zakładzie Prawa Karnego Wydziału Prawa i Administracji na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.



*Margines
strukturalny*

Żebractwo jako źródło dochodów

Wprowadzenie

Temat żebractwa jest tematem wielowymiarowym. Nauki społeczne mierzą się z zjawiskiem żebractwa, analizując je, ukazując jego kontekst społeczny, kulturowy i gospodarczy, pokazując jak refleksja nad nim zmieniła się na przestrzeni wieków. Problem żebractwa jest też tematem publicystycznie atrakcyjnym.

W publicystyce żebractwo – podobnie jak bieda – jest wątkiem chętnie podejmowanym. Można powiedzieć, iż oba tematy są jak „towar”, który dobrze się sprzedaje. Z perspektywy publicystycznej przez wzgląd na liczne związki żebractwa z biedą zjawisko to jawi się jako temat szczególnie poruszający. Bieda tworzy specyficzny kontekst podejmowania praktyk żebraczych, otacza sytuacje przedstawiane za pośrednictwem środków przekazu nutą dramatyzmu. Ukazanie żebractwa jako strategii zaradczej mającej umożliwić podtrzymanie biologicznego trwania organizmu prowadzi do uruchomienia u odbiorcy silnych reakcji emocjonalnych. Obecność osób żebrzących w przestrzeni publicznej, określenie sposobu, w jaki można udzielać im pomocy (i czy ta pomoc powinna być udzielana, bo nie jest to takie oczywiste) lub próby odpowiedzi na pytanie czy bezdomnych powinny spotykać represje ze strony prawa - to kilka innych przykładowych tematów, które pojawiają się w mediach w kontekście żebractwa, a w których biorą udział nie tylko eksperci posiadający specjalistyczną wiedzę na ten temat, ale też osoby dysponujące wiedzą potoczną, obserwujące zjawisko żebractwa w sferze praxis i wyrażające swoje opinie na ten temat. Często towarzyszy temu silne emocjonalne zabarwienie wypowiedzi, żebractwo jest przecież tematem nieobojętnym, prowokującym do zajmowania stanowiska. Należy w tym miejscu zauważyć, że to zainteresowanie nie-eksperskie nie jest w żadnym wypadku społecznie traktowane jako wada. Podobnie ma się rzecz np. z pojęciem bezdomności. Gdyby w poniższym cytacie słowo "bezdomność" zamienić na "żebractwo", idealnie oddawałby on międzydyscyplinarny charakter zainteresowania zjawiskiem żebractwa (przytoczenie fragmentu na temat bezdomności jest też uzasadnione tym, że stereotypowo oba pojęcia łączą się ze sobą, osoby bezdomne są uważane często za

parające się żebractwem etc.). Uznani badacze problemów społecznych piszą następująco: *Problematyka bezdomności, z natury swojej interdyscyplinarna, nie jest intelektualną własnością jednej dziedziny nauki i jako taka może być udziałem zarówno nauk społecznych (psychologia, pedagogika, filozofia, socjologia), jak również przedmiotem zainteresowania religijnego, artystycznego, dziennikarskiego czy ekonomicznego*¹. Owa interdyscyplinarność tego zjawiska wymusza stosowanie różnych ujęć i koncepcji teoretycznych, których widocznym przejawem jest problem wielości definicji słowa «bezdomność», jak również jego typologii (Dębski, Michalska 2012, 16).

Żebractwo stanowi też zagadnienie, wokół którego narosło wiele stereotypów. Połączenie tej potocznej wiedzy, opartej na stereotypach wraz z emocjonalnie nacechowaną debatą łatwo sprawia, że dyskusja o żebractwie przeistacza się w dyskusję o wyobrażeniach o nim. Naszym zamiarem jest próba przedstawienia argumentów na temat żebractwa, takich które utrudniać będą zastępowanie dyskusji nad zjawiskiem, jego analizę, szczególnie stereotypowymi, wyobrażeniami o nim. Dla realizacji tego celu odwołujemy się do postrzegania żebractwa na gruncie nauk społecznych, co czynimy w oparciu o rezultaty pilotażowych badań przeprowadzonych przez Zespół ds. Biedy i Żebractwa MGB MSP². Ukazały one m.in. znaczenie konkretno-empirycznych charakterystyk żebractwa jako źródła dochodów, a nie ujęć żebractwa „w ogóle”. Tego rodzaju precyzja sprzyja uzyskaniu naukowej wiedzy o żebractwie, nie odbierając jednak znaczenia w badaniach nad nim ogólnej perspektywy teoretycznej.

Żebractwo, bieda, margines, bezdomność – siatka skojarzeń w dyskursie społecznym

Śledząc dyskurs społeczny nad żebractwem, można zauważyć pewne zbitki pojęciowe, czy charakterystyczne skojarzenia. Sieć takich asocjacji tworzą, naszym zdaniem: żebractwo, bieda, margines, bezdomność. Elementy tej sieci mają swoiste znaczenie. To, co je łączy może być przedstawione jako problem źródła uzyskiwania środków do życia.

Żebractwo. Wiedza potoczna sugeruje, by mianem żebractwa określać zwracanie się o pomoc finansową do nieznanym osób, a owa prośba zazwyczaj ma miejsce w przestrzeni publicznej. Według Władysława Kopańskiego określenie "żebrak" łączy się z hasłami: bezdomny, utrapiony, ję-

¹ Listy tej nie można uznać za wyczerpującą - przyp. auterek.

² Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej przy OIMiR „Margines Społeczny Poznania”.

czący nędzarz, włóczęga (Kopaliński 2007, 96). Ten zestaw pojęć wpasowuje się w sygnalizowaną w tytule tej części siatkę skojarzeń. Krótkie wzmianki na temat ubóstwa, marginalizacji i bezdomności, a więc częstych korelatów omawianego zjawiska, mają stworzyć ramę dla ukazania żebractwa jako zespołu czynności prowadzących do uzyskania dochodu. Dochód przeto jest jednym z czynników chroniących przed wystąpieniem każdego ze wspomnianych zjawisk. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że każde z tych pojęć doczekało się wielu definicji.

Bieda. Maria Jarosz za najogólniejsze ujęcie ubóstwa proponuje uznanie, że *pojęcie ubóstwa odnosi się do sytuacji socjalno-bytowej osób, rodzin lub grup, które w określonym społeczeństwie, w określonych warunkach społecznych i historycznych, przy określonych umownych wskaźnikach potrzeb obiektywnie znajdują się (bądź mają poczucie, że się znajdują) w sytuacji niedoboru dóbr materialnych bądź socjalnych. Z socjologicznego punktu widzenia ubóstwo dotyka ludzi, których sytuacja wskazuje na niezaspokojenie większości podstawowych potrzeb życiowych (jedzenie, ubranie, mieszkanie, zdrowie, bezpieczeństwo), a także potrzeb ponadpodstawowych (kultura, oświata, wypoczynek)* (Jarosz 2002, 268). Ta definicja jest definicją ubóstwa względnego, odwołującego się do realiów konkretnego społeczeństwa, aktualnych uwarunkowań gospodarczych i nawyków konsumpcyjnych, a nie do ogólnoswiatowych wskaźników pozwalających na kwalifikowanie do kategorii ubogich pod każdą szerokością geograficzną.

Margines społeczny. Pojęciem we wspomnianej siatce skojarzeń związanych z żebractwem jest także margines społeczny czy marginalizacja określana także mianem wykluczenia. Dylemat czy wykluczenie jest synonimem marginalizacji czy można mówić tu o pewnej stopniowości - marginalizacja jako łagodniejsza wersja wykluczenia - jest rozmaicie rozstrzygany. W *Leksykonie polityki społecznej* (2001) można znaleźć informację, że traktowanie obu określeń jako swoich zamienników jest uzasadnione, ponieważ kryteria kwalifikujące osobę/grupę do kategorii wykluczonych czy zmarginalizowanych są tożsame. Za zagrożonych marginalizacją lub wykluczeniem najczęściej uznaje się ludzi biednych, mających problemy materialne, bezrobotnych, przedstawicieli mniejszości etnicznych i narodowościowych, osoby mające problemy z nadużywaniem alkoholu lub narkotyków, chorych psychicznie, niepełnosprawnych fizycznie, osoby w podeszłym wieku, kobiety (np. samotne matki) i dzieci. Zarówno marginalizacja, jak i wykluczenie, łączą się z pojęciami takimi jak: niepewność, brak stałości, upośledzenie, ubóstwo, nierówność społeczna, odrzucenie, dyskryminacja, segregacja, dyskwalifikacja, odłączenie, brak umiejętności adaptacji czy

stygmatyzacja (Kowalak 1998, 16). Wyłaniający się z opisanych w dalszej części niniejszego tekstu poznańskich badań nad osobami żebrzącymi obraz zdecydowanie odpowiada przytoczonej powyżej definicji marginalizacji/wykluczenia.

Bezdomność. W *Socjologii* A. Giddensa, znaleźć można informację, że bezdomni to *ludzie, którzy nie mają gdzie spać i żyją w prowizorycznych schronieniach lub w nie przeznaczonych do zamieszkania miejscach publicznych* (2008, 718). To krótkie określenie nie może jednak zostać uznane za w pełni satysfakcjonujące, gdy odwołać się do innych źródeł. Autorzy *Leksykonu Polityki Społecznej* (2001, 18-19) ujmują bezdomność jako brak własnego stałego mieszkania, w sensie posiadania, a nie własności. Pojęcie mieszkania nie jest jednoznaczne; w dokumentach międzynarodowych dla określenia bezdomności w miejsce mieszkania używa się pojęcia "schronienie", które ma być odpowiednie, co podkreśla relatywizm tego terminu; ma być także pewne, bezpieczne, dostępne, odpowiednio tanie, wyposażone w podstawowe urządzenia i ułatwienia, położone w sposób zapewniający dostęp do miejsca pracy i do podstawowych usług (szkoła, służba zdrowia). Posiadacz schronienia powinien mieć prawną pewność posiadania i być wolny od wszelkiego rodzaju związanej ze schronieniem dyskryminacji. Schronienie ma zapewnić odpowiedni stopień prywatności, być dostatecznie obszerne, mieć odpowiednie warunki sanitarne, oświetlenie, ogrzewanie i wentylację, zaopatrzenie w wodę, węzeł sanitarny i urządzenia do usuwania śmieci. Problem osób bezdomnych szczególnie daje znać o sobie w trakcie mroźnych i ostrych zim. Wtedy też pada pytanie kto tworzy populację osób bezdomnych? Statystyki wskazują, że są to przeważnie mężczyźni w wieku dojrzałym, kawalerowie lub rozwiedzeni, w pewnej części ofiary nałogów, nieszczęśliwych wypadków i odchyień od normy psychicznej, byli więźniowie. W populacji osób bezdomnych coraz większy udział mają współcześnie bezdomne niepełne rodziny, najczęściej z samotnymi matkami.

Żebractwo jako (lumpen)praca

Przedstawione uwagi sprzyjają wielowymiarowemu myśleniu o zjawisku żebractwa. Mieści się w nim wymiar ekonomiczny, który potocznie wyraża się w uwagach o żebractwie jako aktywności zawodowej, czy nawet pracy. Zanim przejdziemy do omówienia wyników badań poznańskich, zatrzymamy się przy motywie żebractwa jako pracy.

Patrick Declerck, który w pracy „Rozbitkowie. Rzecz o paryskich kloszardach” (2004) w interesujący sposób prezentuje postać kloszarda jako Innego i odwołuje się do społecznego odbioru osób żebrzących, bezdomnych i włóczęgów proponuje, by na żebractwo spojrzeć jak na „prawdziwą pracę” - zajęcie, które przynosi dochody zapewniające psychiczne i fizjologiczne przetrwanie jednostki (2004, 31). Ta uwaga jest ważna także w kontekście badań poznańskich, które potwierdziły, że żebractwo samo w sobie jest zajęciem przynoszącym dochód - określonym typem pracy (lumpenpracy). W niektórych, mniej licznych przypadkach bywa także sposobem na uzupełnienie dochodów płynących z bardziej „konwencjonalnego” sposobu zarabkowania (w tym kontekście żebractwo staje się zajęciem dorywczym, dodatkowym źródłem dochodu).

Twierdzenie Declercka dotyczące ujmowania zjawiska żebractwa jako „prawdziwej pracy” znajdują odzwierciedlenie w założeniach teorii lumpenpracy a swe empiryczne potwierdzenie także w wynikach scharakteryzowanych poniżej badań pilotażowych.

Najtrafniej zagadnienie żebractwa w kontekście pracy zdaje się opisywać wspomniana teoria lumpenpracy. Ujęcie to jest najbliższe charakterowi żebractwa jako zjawiska występującego wśród grup społecznych pozostających poza głównym nurtem życia społeczeństwa, na marginesie społecznym. Osoby żebrzące jako te, które pozostają niejako poza strukturą społeczną, dla których trudno znaleźć w niej umiejscowienie przez wzgląd na ich głębokie oddalenie od społecznie akceptowanych i powszechnie przyjmowanych wzorów i reguł dobrze wpisują się w założenia tej ekonomiczno-socjologicznej koncepcji.

Pojęcie lumpenpracy, dotyczy takich działań, które są źródłem uzyskiwania środków do życia, lecz nie prowadzą do wytworzenia żadnych nowych wartości użytkowych. W odróżnieniu od innych typów pracy, lumpenpraca jest w swej istocie bezproduktywna i skupia się na obrocie wcześniej wytworzonymi dobrami (por.: Kozyr-Kowalski, 2000).

Lumpenpraca jako typ pracy stanowi przykład aktywnej bezczynności zawodowej. Jest bowiem zbiorem działań prowadzących do uzyskania dochodu podejmowanych przez osoby nie pracujące w uzyskanym wskutek zdobytego wykształcenia zawodzie (Galor, 2004, 2003). Z pojęciem lumpenpracy współwystępuje pojęcie lumpenklasy i lumpenwłasności.

Wyniki badań

Prace badawcze dotyczące środowiska osób żebrzących na terenie miasta przeprowadzone zostały w ramach projektu *Margines Społeczny Miasta Poznania 2010-2012*. Zasadniczym ich celem było pogłębienie wiedzy na temat sytuacji życiowej osób zajmujących się żebractwem na terenie miasta, zwłaszcza zaś poznanie źródeł ich dochodów. Cele szczegółowe dotyczyły sytuacji mieszkaniowej, rodzinnej, materialnej i zawodowej żebrzących, a także odnosiły się do wybranych aspektów jakości ich życia. Problemy badawcze, jakie zostały sformułowane wokół szczegółowych celów badawczych, przedstawiały się następująco:

- 1 Jakie miejsca na terenie miasta są najchętniej wybierane przez żebrzących w celu odbywania praktyk żebraczych?
- 2 Z kim żebrzący prowadzą gospodarstwo domowe?
- 3 Czy, a jeśli tak, to z którymi osobami spośród rodziny żebrzący utrzymują kontakt?
- 4 Jakie są źródła utrzymania osób trudniących się żebractwem na terenie miasta Poznania?
- 5 Czy żebrzący podejmowali w przeszłości pracę zawodową?
- 6 Czy żebrzący wykonują aktualnie pracę zawodową?
- 7 Jakie konotacje znaczeniowe zawiera w opinii osób żebrzących termin „uzależnienie”?
- 8 Czy, a jeśli tak, to jakie rodzaje uzależnień wykazują osoby trudniące się żebractwem?
- 9 Jakie konotacje znaczeniowe wywołuje u żebrzących termin „przemoc”?
- 10 Czy osoby żebrzące doświadczyły przemocy bądź były jej sprawcami?
- 11 Czy osoby zajmujące się żebractwem naruszyły prawo?
- 12 Jakie czynności w ciągu dnia powszednich najczęściej podejmują osoby żebrzące?
- 13 Jakie są najważniejsze cele życiowe spośród tych, które stawiają sobie osoby trudniące się żebraniem?

Przeprowadzenie badania było możliwe przy wsparciu pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie oraz komendy Miejskiej Policji w Poznaniu. Badanie zostało zaplanowane jako badanie sondażowe z wykorzystaniem metody sondażu diagnostycznego i odpowiadającą jej techniką wywiadu kwestionariuszowego (standaryzowanego). Kwestionariusz wykorzystany w trakcie przeprowadzania powyższego badania zawierał pytania otwarte, półotwarte oraz zamknięte, wyposażone w dysjunktywną kafeterię odpowiedzi.

Badanie objęło 21 respondentów. Odpowiedzi udzielane np. na pytania otwarte nie zostały wiernie zanotowane przez osoby przeprowadzające badania; często przyjmowały one formę bezosobowych adnotacji, zbliżających je choćby do wywiadu środowiskowego. Nie zachodziło tu odzwierciedlenie charakterystycznego sposobu wyrażania się badanych. Wiązało się to zapewne z doświadczeniami zawodowymi osób przeprowadzających wywiady. Zdecydowaliśmy się jednak na zaprezentowanie wyników przeprowadzanych badań uznając je za interesujące źródło informacji na temat osób żebrzących w Poznaniu i sytuacji życiowej, w której się znajdowały.

Żebracy e Poznaniu jako respondenci

Spośród 21 osób biorących udział w badaniach, tylko jedna osoba była kobietą. Ta jednolitość przebadanej grupy sprawia, że prezentacja i analiza wyników nie uwzględnia podziału na płeć. Wśród pytań zawartych w metryczce badania nie znalazło się pytanie o wiek respondenta, w związku z czym ta kategoria nie została poddana analizie. W metryczce zostało natomiast zawarte pytanie o stan cywilny. Czternaście osób spośród badanych jest stanu wolnego, a kolejne pięć to osoby rozwiedzione. Tylko dwoje spośród badanych to osoby pozostające w związku małżeńskim.

Czternaście spośród nich ma wykształcenie podstawowe, pięć legitymuje się wykształceniem zawodowym, po jednej osobie ma wykształcenie niepełne podstawowe i średnie. Wśród przebadanych brak osób z wykształceniem pomaturalnym lub wyższym.

Odwołując się zatem do przytoczonego wcześniej pojęcia lumpenpracy, także jako aktywnej beczynności zawodowej, należy stwierdzić, iż w przypadku respondentów pojęcie to (aktywna beczynność zawodowa) odnosiło się jedynie do pięciu rozmówców, którzy uzyskali wykształcenie zawodowe, gdyż tylko dla nich charakterystyczne było posiadanie wyuczonego zawodu.

Miejsce lumpenpracy i pobytu

Osoby biorące udział w badaniach zostały zapytane o to gdzie najczęściej żebrzą. Najczęściej wskazywany był region Starego Rynku (pięć osób) i Placu Kolegiackiego (cztery osoby). Dla pozostałych były to okolice supermarketów popularnych sieci takich jak Lidl, Piotr i Paweł, Kaufland, Biedronka i Tesco. Te odpowiedzi mogą wskazywać, jakimi cechami powinny się charakteryzować, zdaniem osób trudniących się żebractwem, miejsca dogodne do pozyskiwania pieniędzy taką drogą. Są to punkty odwiedzane

przez duże grupy ludzi, dysponujących pieniędzmi, spieszących się. To właśnie do tych osób zaadresowany został *Mały poradnik dla przechodnia* (2013) - zbiór wskazówek jak zachować się w przypadku spotykania osób żebrzących w przestrzeni miasta. Został on opublikowany między innymi na stronie Urzędu Miasta Poznania. Zawiera wskazówki takie jak:

Każdy przypadek żebrania należy rozpatrywać indywidualnie.

W sytuacji spotkania się z osobą w jakikolwiek sposób proszącą o datki pieniężne nie należy ofiarowywać jej pieniędzy, raczej należy próbować zaoferować inną formę pomocy.

Kiedy dana osoba żebrze zbierając pieniądze na jedzenie można zaproponować jej podarowanie czegoś do jedzenia.

Można osobom żebrzącym wskazywać miejsca, w których różnego rodzaju pomoc będą mogły uzyskać - np. adresy jadłodajni, miejsc noclegowych czy Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie (adresy w zakładce "Ważne adresy").

Każdorazowo w sytuacji spotkania osoby żebrzącej można zgłosić ten fakt pod bezpłatny numer infolinii 0800 440 450, gdzie będzie przyjęta interwencja lub przekazana zostanie informacja w jaki sposób danej osobie pomóc czy jak w konkretnej sytuacji zareagować.

Kiedy obserwowana sytuacja żebrania z jakiegokolwiek powodu nas niepokoi (np. uczestniczy w niej dziecko - w sposób czynny lub bierny, żebrząca osoba jest nachalna, agresywna, stwarza zagrożenie zdrowia czy życia swego i innych osób) należy również zgłaszać ten incydent Straży Miejskiej (986) czy Policji (997).

Jeżeli jednak chcemy wspierać finansowo to najlepiej czynić to w odniesieniu do znanych nam osób - znajomych, sąsiadów, kiedy znamy sytuację rodzinno-materialną tych osób i faktyczny powód trudnej sytuacji, w jakiej się te osoby znalazły.

Nie chcąc pozostawać obojętnym na potrzeby innych osób można również przekazywać pieniądze organizacjom (pozarządowym, kościelnym), które statutowo zajmują się pomocą świadczoną np. osobom ubogim, bezdomnym, bezrobotnym czy w jakikolwiek inny sposób potrzebującym wsparcia.

Wspomniane organizacje często również przyjmują np. odzież czy sprzęty codziennego użytku, które przekazywane są osobom potrzebującym.

Interesującą kwestią jest też to, gdzie przebywają osoby żebrzące w Poznaniu. Siedemnastu respondentów podało dane dotyczące ostatniego miejsca zameldowania na pobyt stały (w większości na terenie Poznania, jedna z osób zameldowana jest w okolicy Nowej Soli). Przy czym jedynie dla

dziesięciu spośród nich jest to jednocześnie miejsce, gdzie rzeczywiście przebywają oni przez okres dłuższy niż trzy miesiące. Pozostali uczestnicy badania, jako miejsce gdzie przebywali przez ostatnie trzy miesiące, wskazywali adresy inne niż zameldowania - np. adres u konkubiny.

Zjawisko żebractwa częstokroć łączone jest ze zjawiskiem bezdomności, jak również ubóstwem i bezrobociem, które to uważane są także za jego makrospołeczne przyczyny (Król, 2008, s. 51-61). Udział osób bezdomnych w badanej próbie okazał się być niewielki. Jedynie dwie osoby wskazały, że są bezdomne i nocują na klatkach schodowych. Jeden z badanych przebywał w Ośrodku dla Bezdomnych, inny zamieszkiwał w schronisku Fundacji Pomocy Wzajemnej "Barka" w Poznaniu.

Źródła utrzymania

Spośród 21 rozmówców – osób zebrzących w Poznaniu jedenaście za swoje jedyne źródło dochodów wskazywało wyżebrane środki. Czy osoby biorące udział w badaniu posiadają poza dochodami z żebractwa jeszcze inne źródła utrzymania? W skład pozostałej grupy mającej dodatkowe źródła dochodów, pięć deklarowało, że utrzymuje się głównie z innej pracy zarobkowej, dwie kolejne to byli renciści, dwie inne zajmowały się zbieraniem złomu, jedna korzystała z zasiłków pomocy społecznej.

Tym samym należy stwierdzić, iż podejmowanie czynności żebraczych, które to – jak już wcześniej ukazano - należy traktować jako lumpenpracę (żebracy – zbieracze złomu spełniają te kryteria „podwójnie”), stanowi podstawowe źródło dochodu większości badanych.

Interesującą kwestią jest to, że spośród przebadanej grupy duża liczba osób podaje, że obok żebractwa, zajmuje się pracą zawodową (5 spośród 21). Brak jednak informacji na temat tego, czy jest to legalna działalność zawodowa czy różne formy zarobkowania w tzw. szarej strefie, czyli lumpengospodarce (Galor, 2006). Ze względu na skromny ilościowo zasięg badań i niedostatek ich reprezentatywności nie można mówić tu o mocnych wnioskach. Jeżeli jednak podejmowane formy zatrudnienia prowadzą do uczestnictwa w społecznym podziale pracy, mamy tu do czynienia ze zjawiskiem biednych pracujących - tzw. *working poor* – a więc osób, których dochody uzyskiwane dzięki pracy nie zaspokajają wszystkich potrzeb życiowych.

Z uwagą tą częściowo korespondują wnioski z badań przeprowadzanych także w Poznaniu w 2007 roku przez Centrum Innowacji społecznej SIC! dotyczące zjawiska żebractwa w Poznaniu. W opracowaniu wyników

badania zamieszczonej na stronie Urzędu Miasta Poznania (2013) znaleźć można następujące wnioski:

Deklarowanym powodem żebractwa był najczęściej brak wystarczających środków do życia, ubóstwo. Prawie co czwarta osoba żebrząca przyznała, że zarobione pieniądze wydaje na używki.

Z deklaracji badanych wynika, że żebractwo to dla osób badanych sposobem na życie - 48%, konieczność - 11%, skuteczna forma zarobkowania - 29%, zabawa - 8%, forma radzenia sobie - 4%

Badane osoby deklarowały, że otrzymanie świadczenia (32%) lub podjęcie pracy (26%) byłoby powodem zaprzestania procederu żebractwa (15% nie chciało żadnych zmian, 10% nie wierzyło w jakąkolwiek zmianę swojej sytuacji).

Gospodarstwo domowe i najbliżsi

Osoby biorące udział w badaniu zostały zapytane o to z kim prowadzą wspólne gospodarstwo domowe. 7 osób wskazało na rodziców, a 8 na rodzeństwo. 9 osób odpowiedziało, że prowadzą jednoosobowe gospodarstwo domowe (w tym 2 osoby, które przebywają w instytucjach pomocowych). Wskazywano także wspólne prowadzenie gospodarstwa domowego z żoną, dziećmi, kuzynami i kuzynkami a także z konkubinami.

Pytani o utrzymywanie kontaktów z krewnymi, badani oprócz rodziców, rodzeństwa, partnerów czy kuzynostwa, wskazywali także na dziadków i ciotkę. Cztery osoby nie utrzymywały z nikim z rodziny kontaktów.

13 spośród 21 respondentów mieszkało z krewnymi, ale tylko 15 spośród ogółu utrzymywało kontakty rodzinne, niezależnie od tego, czy więzi rodzinne łączyły ich z osobami, z którymi wspólnie mieszkali, czy też nie. Można mówić zatem w tym przypadku o znacznym osłabieniu więzi rodzinnych, zwłaszcza, że odpowiedzi odwołujące się do więzi z innymi niż rodzice i rodzeństwo krewnymi były sporadyczne.

Z tym poczuciem rozluźnienia więzi korespondowało poczucie aż 12 rozmówców, że nikt im nie pomaga. Przy czym 6 osób wskazało rodzinę jako udzielających pomoc, pojedynczo: rodzinę i przyjaciół, znajomych i przypadkowe osoby na ulicy. W udzielanych odpowiedziach zdarzały się też uwagi, że rodzina gotowa byłaby udzielić pomocy, lecz nie posiada wystarczających możliwości w tym zakresie: przede wszystkim brak odpowiednich środków. Za wsparcie uważane było choćby poczęstowanie posiłkiem czy użyczenie łazienki.

Kontakty z bliskimi sprawiały, że osoby żebrzące uczestniczące w badaniu nie postrzegały swojej sytuacji jako trudnej - 8 spośród nich było takiego zdania. Za trudności życia uważa się brak pracy, brak wsparcia ze strony rodziny, problemy ze zdrowiem (15 respondentów uważało siebie za osoby zdrowe) i nałogami. Relatywnie rzadko wymieniane były problemy z wykształceniem, wsparciem ze strony instytucji odpowiedzialnych za pomoc czy z powodu epizodu w zakładzie karnym.

Sytuacja materialna i zawodowa

Respondenci – osoby żebrzące w Poznaniu – zaliczały siebie do grona osób dysponujących niewielkimi zasobami materialnymi czy finansowymi. Tylko 6 spośród nich posiadało mieszkanie, tyle samo osób było zadłużonych. Rozmówcy nie wymieniali posiadania dóbr innych niż mieszkanie - takich np. jak samochód.

Na możliwości zmiany ich statusu materialnego z pewnością niekorzystnie wpływał fakt, że 10 badanych nie pracowało zawodowo w ciągu ostatnich 5 lat, a 5 spośród nich nigdy nie pracowało. Ci, którzy pracowali, imali się zajęć takich jak: prace remontowo-budowlane (5 osób), blacharskie i lakiernicze (2), ochroniarstwo (2), praca w zakładzie karnym (1), w firmie produkującej ceramikę (1), przy kolportażu prasy (1), prowadzenie własnej działalności gospodarczej (1), praca przy taśmie produkcyjnej (1), praca jako ogrodnik (1), murarz (1), mechanik (1), dekarz (1), praca sezonowa (1).

Pytano także o kwalifikacje osób żebrzących w Poznaniu. Dwanaście z nich potrafiło obsługiwać komputer. Dwie osoby wyjeżdżały za granicę w celach zarobkowych. W tym jedna pracowała przez rok jako rzeźnik w Niemczech, natomiast druga przepracowała w sumie poza granicami kraju 21 lat (6 lat legalnie jako blacharz-lakiernik, także w Niemczech). Okazało się zatem, iż żebrzący wykonywali prace nie wymagające wyższego ani średniego wykształcenia. Niektóre z tych zajęć w ogóle nie wymagały konieczności legitymowania się wykształceniem na jakimkolwiek poziomie.

Żebracy w dużej mierze, jak pokazują prezentowane badania pilotażowe, byli osobami długotrwale pozostającymi poza oficjalnym rynkiem pracy, biednymi bądź skrajnie biednymi a przez to mogące zostać uznane za przedstawicieli lumpenproletariatu, rozumianego jako „środowisko (...) ludzi zdeklasowanych, ludzi bez zawodu i stałej pracy” (Kopaliński, 1999, s. 467).

Uzależnienia, przemoc i konflikty z prawem

Jedno z pytań w kwestionariuszu wywiadu dotyczyło skojarzeń ze słowem „uzależnienie”. Zdecydowanie najczęściej deklarowano, iż termin ten kojarzy z nadużywaniem alkoholu (13 wskazań), narkotyków (9 wskazań) a także paleniem papierosów (4). Pojedyncze były głosy, że uzależnienie kojarzy się: ze zmuszaniem do czegokolwiek, z przymusem brania lub zazywania czegoś, z dużym problemem, z uzależnieniem od drugiego człowieka bądź też z najbliższą osobą. Jeden z respondentów powiedział, że nie wie z czym kojarzy mu się ten termin. Zapytani bezpośrednio o to, czy są uzależnieni 11 osób udzieliło odpowiedzi przeczącej, w tym jedna z nich dobitnie podkreśliła, że nie ma z niczym problemu, pomimo, iż jak wynika z adnotacji osoby przeprowadzającej z nią wywiad, w trakcie badania znajdowała się pod wpływem alkoholu. Pozostałe dziesięcioro żebrzących przyznało się do nadużywania alkoholu (6 wskazań), papierosów (5) i narkotyków (1).

Należy także zwrócić uwagę na to, iż dla osób uzależnionych charakterystyczne jest częste stosowanie psychologicznego mechanizmu obronnego jakim jest wyparcie, co przejawia się w zaprzeczaniu własnemu uzależnieniu. Ze względu na dyskomfort psychiczny, jaki mogłoby spowodować przyznanie się do doświadczania problemów na tym tle, nie dopuszczają oni do świadomości myśli, które mogłyby potwierdzać ich istnienie. Potwierdzeniem stosowania tego mechanizmu przez osoby badane mogą być wypowiedzi respondentów, zaklasyfikowanych wcześniej jako osoby nieuzależnione od żadnych substancji psychoaktywnych, którzy jednak jednocześnie wskazywali, iż takowe substancje przyjmują. Są to następujące adnotacje osób przeprowadzających wywiady: *Pali papierosy, ale nie uważa siebie za osobę uzależnioną; Nie, choć pije alkohol, ale nie uważa się za osobę uzależnioną; Nie czuje się osobą uzależnioną*. Przykładem może być także wspomniana wcześniej deklaracja jednego z uczestników badania będącego w stanie nietrzeźwości, mówiąca o tym jakoby nie miał z niczym problemu.

Przytoczone dane pozwalają przypuszczać, iż dochody uzyskiwane w wyniku podejmowania zachowań żebraczych częstokroć wydatkowane są na środki odurzające. Problem uzależnień wśród osób zmarginalizowanych obecny jest także we wspomnianej wcześniej pracy Declercka. Choć odnosi się ona do rzeczywistości kloszardów, porusza między innymi wątki podejmowania przez nich działań żebraczych i uzyskiwania na tej drodze środków finansowych, niekoniecznie wydawanych na najbardziej elementarne produkty: *Kilka godzin w ciągu dnia zajmuje żebractwo. Można nastawić się*

na bierność. W nieruchomej pozycji oferować oczom przechodniów smutny spektakl. Ale w końcu pojawiają się przecież skurcze. Zimno. Jakoś trzeba stać temu czoła, a przecież nie jest to łatwe. Trzeba być bardziej aktywnym, ruchliwym. Należy zatem zatrzymywać przechodniów, zaczepiać ich na ulicy, przejść się przez skład wagonów metra. (...) Trudno jest uprawiać żebractwo dłużej niż dwie, trzy godziny dziennie. Opowieści o zarobkach uzyskiwanych z tego procederu – w świecie, gdzie królują urojenia – są bardzo zróżnicowane. (...) Pieniądze te służą niekiedy do uzupełnienia strawy, uzyskiwanej w darmowych jadłodajniach. Przede wszystkim jednak do kupienia alkoholu. Ogólnie rzecz biorąc, kloszardzi rezygnują z żebractwa z chwilą gdy uzbierają wystarczającą ilość pieniędzy, by zaopatrzyć się w alkohol do końca dnia (Declerck, 28-29).

Podobnie, jak w przypadku jednego z wcześniejszych pytań, dotyczącego uzależnienia, respondenci mieli za zadanie podać także skojarzenia ze słowem „przemoc”. Niemal wszystkie ujawnione skojarzenia odnosiły się do przemocy fizycznej. Odpowiadali oni, iż przemoc kojarzy im się z: biciem (13 wskazań), nadużywaniem siły wobec drugiej osoby (7), robieniem komuś krzywdy (2), uderzeniem drugiego człowieka (1), szarpaniem (1), maltretowaniem nie wiadomo za co (1). Zaledwie dwóch respondentów posiadało skojarzenia związane z przemocą psychiczną: znęcanie się (1), nadużywanie „siły słownej” (1).

12 osób spośród ogółu rozmówców doświadczyło przemocy, z czego jedna zaznaczyła, że sama była jej sprawcą. Badani doświadczali przemocy w zakładzie karnym, w życiu codziennym czy w środowisku rodzinnym.

Również 12 osób oświadczyło, iż weszło w konflikt z prawem - podali oni następujące formy naruszenia prawa: bójki i rozbój, sprawa sądowa o alimenty, zniesławienie, sprawy sądowe o pobicia, kradzieże (osoba, która udzieliła tej odpowiedzi obecnie oczekuje na osadzenie w zakładzie karnym w celu odbycia kary), kradzieże i rozboje, kradzieże sklepowe, alimenty, sprawa sądowa o demoralizację i palenie marihuany czy zatrzymanie przez Policję na 48 godzin w przypadku sprawy czeku bez pokrycia, która zakończyła się uniewinnieniem badanego. Trzy osoby nie chciały podać szczegółowych informacji na ten temat. W układzie odpowiedzi respondentów dotyczących kwestii przemocy i konfliktu z prawem, zaznacza się pewna interesująca prawidłowość. Osiem spośród dwunastu osób, które weszły w konflikt z prawem doznało w przeszłości przemocy. Tymczasem na 9 osób nie doznających przemocy 6 nie miało nigdy problemów wynikających z naruszenia prawa.

Czynności dnia powszedniego

Jednym z zadań osób respondentów i zarazem osób żebrzących w Poznaniu było opisanie w jaki sposób spędzają oni dzień, co robią. Ich wypowiedzi są silnie zróżnicowane i nie sposób je ujednoczyć ze względu na brak stałego schematu opisu dnia, którym kierowali by się badani, jednakże pewne elementy w odnotowanych wypowiedziach mają charakter powtarzalny. Kolejno najczęściej padały odpowiedzi mówiące o tym, że respondenci:

- spotykają się ze znajomymi (9),
- spędzają czas w okolicy sklepu (5),
- zbierają puszki lub butelki, m. in. w śmietnikach (5),
- proszą o pieniądze lub jedzenie (3),
- odprowadzają wózki sklepowe za drobną opłatą (3),
- spożywają alkohol (2),
- przebywają w domu (2),
- spożywają posiłki u sióstr zakonnych (2),
- chodzą po mieście (4),
- chodzą do pracy (4).

Pracownicy MOPR i KMP w Poznaniu mieli możliwość sporządzenia adnotacji dotyczących tego, jak badani spędzają czas w ciągu dnia; oto kilka z nich:

- *Najczęściej całymi dniami siedzi w domu. Popołudniami lub wieczorem idzie pod sklep, zarobić kilka złotych.*
- *Chodzi po śmietnikach zbierając złom i inne rzeczy, które można sprzedać. Przychodzi pod sklep - zajmuje się odprowadzaniem wózków za drobne kwoty.*
- *(...) wstaje rano, jedzie do pracy. Wraca z pracy i przyjeżdża pod sklep, bo zawsze znajdzie jakieś puszki czy zarobi parę groszy na swoje wydatki (papierosy czy na piwo).*
- *Przychodzi na parking przy sklepie i prosi ludzi o parę złotych na jedzenie lub picie. Nieraz kupi sobie piwo, papierosy. Toaletę dokonuje w łazience sklepowej. Sypia po klatkach schodowych w blokach.*
- *W taki dzień kiedy idzie do pracy wstaje rano, dni spędza z kolegami w bramie kamienicy i chodząc po mieście.*
- *Spotyka się ze znajomymi (mężczyznami), przesiaduje pod sklepem pijąc alkohol"*

- (jest to opis dnia jedynej kobiety wśród zebrzących w Poznaniu i biorących udział w badaniu)
- *Wstaje rano i idzie pozbierać złom, jak ma pieniądze to kupuje coś do jedzenia lub idzie do pracy i wraca wieczorem.*
- *Idzie na zakup do sióstr, następnie zebrze i pije piwo.*

Informacje te dają wyobrażenie o sposobach spędzania czasu i stylu życia osób, które wzięły udział w badaniu. Pokazują one, że żebractwo jest także jednym z elementów stylu życia.

Cele życiowe

Wśród najważniejszych celów życiowych, jakie stawiają sobie osoby biorące udział w badaniu, znalazły się kolejno takie dobra, jak:

- praca (11 wskazań),
- mieszkanie (9),
- środki finansowe na żywność (4),
- zdrowie (2),
- „normalna” rodzina/bliska osoba (2),

Dla ilustracji przytoczymy kilka zapisów, jakie można znaleźć w kwestionariuszach wywiadów: *Być osobą zdrową i móc normalnie pracować; Mieć dach nad głową i coś do jedzenia; Chciałby mieć stałą pracę, być zatrudnionym na umowę; Kochająca i normalna rodzina; Wygranie sprawy spadkowej po matce; kupić altanę i normalnie spać; Znaleźć dach nad głową; Żeby normalnie żyć, pracować; żebym codziennie miał co jeść.* Jedna z osób stwierdziła, że nie ma żadnych celów życiowych, nie potrafiła sprecyzować swoich dążeń. Respondenci zapytani o to, co chcieliby osiągnąć podawali - jak mogłoby się wydawać dość prozaiczne cele. Ich wypowiedzi są jednak odzwierciedleniem tego, czego obecnie brakuje w ich codziennym życiu, czego chcieliby doświadczyć. Są to dla większości ludzi - wydaje się - rzeczy relatywnie oczywiste i prozaiczne, gdyż pozostają one w zasięgu ich możliwości. Odnotowane wypowiedzi respondentów wskazują, że w odniesieniu do nich tak nie jest. Można tu mówić o deprywacji potrzeb w różnych wymiarach - także w wymiarze biologicznym - deprywacji potrzeb, również tych uznawanych za podstawowe dla egzystencji jednostki ludzkiej.

Zakończenie

Przedstawione wyniki badań uznać można za wskaźnik wątków, które powinny być rozwijane w trakcie przyszłych badań nad żebractwem

w Poznaniu. Ukazują one też zjawisko marginalizacji, wykluczenia ze społeczeństwa, samotności, ograniczonych relacji m. in. z rodziną.

O ile w przestrzeni publicznej Polski lat 90. pojawili się ludzie proszący o jałmużnę z powodu strukturalnego bezrobocia – elementu rzeczywistości potransformacyjnej (Król, 2008, s. 43), to w czasie ostatniego ćwierćwiecza zjawisko żebractwa zyskało także inne, nowe wymiary. Dla większości respondentów – osób żebrzących w Poznaniu podejmowanie lumpenpracy stanowiło główne źródło utrzymania. W pozostałych przypadkach było zajęciem komplementarnym, przynoszącym dodatkowy dochód, jednym z kilku źródeł pozyskiwania środków na życie. Zjawisko to dotyczy także osób, które są obecne na białym czy szarym rynku pracy i otrzymują z tego tytułu wynagrodzenie. Często jest to sposób na uzupełnienie domowego budżetu „pracujących biednych”.

Interesującą kwestią pozostaje to, że żebractwo nie dotyczy tylko osób bezdomnych. Na podstawie informacji uzyskanych od poznańskich żebraków nie można stwierdzić częstych związków pomiędzy tymi dwoma zjawiskami. Z żebractwem u respondentów – osób żebrzących w Poznaniu często natomiast współwystępowały zjawiska takie jak doznawanie przemocy ze strony innych ludzi czy naruszanie norm prawnych a ponad wszystko silna deprivacja potrzeb, także w wymiarze podstawowym.

Zarysowane wybrane elementy sytuacji społeczno-ekonomicznej osób trudniących się żebractwem jako jedynym źródłem dochodów potwierdzają, iż stanowią oni - zgodnie z definicją przyjętą w badaniach poznańskich - jedną z grup składających się na tzw. margines strukturalny. Stwierdzić można, że żebractwo jako źródło dochodu opiera się na lumpenwłasności i stanowi przykład lumpenpracy.

Wyniki badań podważają także zakorzenione i rozpowszechnione stereotypy wiążące się z żebractwem jak choćby ten, że jest ono synonimem bezdomności czy też ten, który nie łączy żebractwa z jakąkolwiek pracą. To przełamanie stereotypowych wyobrażeń jest ważne choćby w kontekście proponowania rozwiązań mających na celu ograniczenie zjawiska żebractwa.

Literatura:

- Declerck P. (2004), *Rozbitkowie. Rzecz o paryskich kloszardach*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa.
- Dębski M., Michalska A., red. (2012), *Podręcznik streetworkera bezdomności*, Wyd. Pomorskie Forum na Rzecz Wychodzenia z Bezdomności, Gdańsk.

Galor (2003), *Bezrobocie a lumpenpraca – w kierunku analizy uwarunkowania regionalnego*, [w:] Jordan P. (red.), *Społeczne uwarunkowania rozwoju lokalnego*, Wyd. KNS AR Poznań – WSHE Włocławek, Poznań – Włocławek.

Galor Z. (2004), *Czy nowa klasa próżniacza? – lumpenpraca jako wyraz bezczynności zawodowej*, [w:] Goryńska-Bittner B. (red.), *Inna (?) Europa*, Katedra Nauk Społecznych, Akademia Rolnicza im. Augusta Cieszkowskiego, Poznań.

Galor Z. (2006), *Lumpenwłasność: szara strefa i margines społeczny*, Akademia Rolnicza im. Augusta Cieszkowskiego w Poznaniu, Poznań.

Galor Z. (2013), *Margines społeczny II Rzeczypospolitej jako warstwa „niehistoryczna”?*, [w:] Rodok M. (red.), *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej. Meta-morfozy społeczne*, tom 6, IH PAN, Warszawa.

Giddens A. (2008), *Socjologia*, PWN, Warszawa.

Jarosz E., hasło: *Ubóstwo*, [w:] Bokszański Z., Domański H. (red.) (2002), *Encyklopedia socjologii*, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa.

Kopaliński W. (1999), *Podręczny słownik wyrazów obcych*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa.

Kopaliński W. (2007), *Słownik przypomnień. Część druga Tropy (od T do Ż)*, *Zbiory Sygnały*, Wydawnictwo HPS, Warszawa.

Kozyr-Kowalski S. (2000), *Socjologia, społeczeństwo obywatelskie i państwo*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.

Kowalak T. (1998), *Marginalność i marginalizacja społeczna*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa.

Król K. (2008), *Żebractwo we współczesnej Polsce jako kwestia społeczna*, Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie, Konin.

Mały Poradnik dla Przechodnia [online], Miejski Informator Multimedialny: oficjalny serwis informacyjny miasta Poznania, <http://www.poznan.pl/mim/main/maly-poradnik-dla-przechodnia,p,14111,18669.html> (dostęp: 13 marca 2013).

Rysz-Kowalczyk B. (red.) (2001), *Leksykon polityki społecznej*, Wydawnictwo Aspra-Jr, Warszawa.

Wybrane aspekty diagnozy zjawiska w Poznaniu [online], Miejski Informator Multimedialny: oficjalny serwis informacyjny miasta Poznania, <http://www.poznan.pl/mim/main/wybrane-aspekty-diagnozyzjawiskawpoznaniu,p,14111,14113.html> (dostęp: 16 marca 2013).

Katarzyna Dworniczek – doktorantka w Zakładzie Badań Środowisk Wychowawczych na Wydziale Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, pedagog społeczny, naukowo interesuje się ubóstwem i zjawiskami z nim współwystępującymi a także problematyką funkcjonowania środowiskowych systemów wychowawczych. Wybrane publikacje (wcześniejsze pod nazwiskiem panińskim: Przewłocka): Dworniczek K., *Obraz socjalizacji dziecka w rodzinie dotkniętej ubóstwem materialnym* (w:) Matysiak-Błaszczuk A., Modrzewski J. (2012), *Młodzież w procesie socjalizacji dysocjacyjnej. Inspiracje teoretyczne i doświadczenia praktyczne*, Poznań-Kalisz; Przewłocka K., *Zjawisko wyuczzonej bezradności u klientów instytucji pomocy społecznej – przyczyny, konsekwencje i możliwości przeciwdziałania* (w:) Piorunek M. (red. nauk.) (2010), *Pomoc – wsparcie społeczne – poradnictwo. Od teorii do praktyki*, Toruń; Przewłocka K., *Zawód pracownika socjalnego w opinii jego przedstawicieli i podopiecznych* (w:) Wojnowski K., Marcinkowski M. (2009), *O przestrzeni edukacyjnej. Chaos, żywioły, ład: parerga*, Poznań-Kalisz;

Adres e-mail: kasiadw@amu.edu.pl; katarzyna.dworniczek@gmail.com

Joanna Kuchta – doktorantka w Zakładzie Etyki Gospodarczej w Instytucie Kulturoznawstwa na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, kulturoznawczyni, zainteresowana tematyką ubóstwa, nierówności społecznych i marginalizacji, zawodowo zajmująca się marketingiem internetowym.

Adres e-mail: joannakuchta85@gmail.com

Jakub Michalski
Sławomir Joachimiak

Żebractwo w prawie wykroczeń

Wstęp

Stosunek do żebractwa ma nie tylko wymiar obyczajowy, moralny, ale też prawny. Konieczności odróżnień w tym zakresie dowiodła również praktyka i niektóre reakcje medialne związane z *Programem Przeciwdziałania Procederowi Żebractwa na terenie miasta Poznania na lata 2008-2010* przedłużonym do 2015 roku. W trakcie kampanii społecznej *Stop Żebractwu*, opartej na tym programie, z urzędowym hasłem „Pomagam nie daję”, ujawniło się pytanie o rolę prawa w przeciwdziałaniu żebractwu. Głównie jednak przewijał się wątek prawa karnego, szczególnie mocny w głosach zwolenników karania za żebranie.

Zjawisko żebractwa w polskim systemie prawnym zostało poddane przede wszystkim reżimowi prawa wykroczeń. Jest to symptomatyczne tym bardziej, że karanie grupy ludzi, żyjącej na marginesie społeczeństwa jest utrudnione.

Żebractwo w świetle prawa

Prawo wykroczeń stanowi część szeroko rozumianego prawa karnego. Podkreślenie to jest celowe, ponieważ w polskim systemie prawa wykroczenie nie stanowi jakiegś postaci przestępstwa, lecz formalnie od 1932 r. usytuowane jest obok pojęcia „przestępstwo”. W związku z tym prawo wykroczeń tylko w sensie ogólnym można zaliczyć do prawa karnego. Wykroczenie nie tworzy też podstawy odpowiedzialności karnej w znaczeniu ścisłym, ta bowiem łączy się z przestępstwem, którym są zbrodnia i występki. Dlatego też odpowiedzialność za wykroczenie jest odpowiedzialnością karną *sensu largo*, a nie wprost karną. Wykroczenie nie pociąga za sobą konsekwencji związanych z przestępstwem, chociaż Kodeks wykroczeń (tekst jedn. Dz.U. z 2013., poz. 482) charakteryzuje wykroczenie jako czyn społecznie szkodliwy (art. 1 § 1 kw), podobnie jak to czyni Kodeks karny (Dz.U. Nr 88, poz. 553 ze zm.), w stosunku do przestępstwa. Są to podstawowe zagadnienia, gdy chodzi o relacje wykroczenia do przestępstwa i prawa wykroczeń do prawa karnego (Bojarski, Michalska-Warias, Piórkowska-Flieger, Szwarczyk 2013).

Zgodnie z art. 58 § 1 kodeksu wykroczeń, usytuowanym w rozdziale VIII „Wykroczenia przeciwko porządkowi i spokojowi publicznemu” *kto, mając środki egzystencji lub będąc zdolny do pracy, żebrze w miejscu publicznym, podlega karze ograniczenia wolności, grzywny do 1500 złotych albo karze nagany. § 2. Kto żebrze w miejscu publicznym w sposób natarczywy lub oszukańczy, podlega karze aresztu albo ograniczenia wolności.* Kodeks wykroczeń penalizuje także zjawisko skłaniania do żebractwa osób małoletnich lub uzależnionych od drugiej osoby. Art. 104 kw stanowi, że *Kto skłania do żebrania małoletniego lub osobę bezradną albo pozostającą w stosunku zależności od niego lub oddaną pod jego opiekę, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny.*

Odnosząc się do czynu karalnego (wykroczenia) z art. 58 kw, stwierdzić należy, iż przedmiotem ochrony art. 58, tak jak całego rozdziału w którym przepis ten umieszczono, jest spokój i porządek publiczny. W szczególności chodzi o ochronę społeczeństwa przed natarczywością żebrzących, wyłudzeniem oraz nadużywaniem jego ofiarności.

Penalizacja żebractwa w polskim prawie wykroczeń

Żebranie na gruncie polskiego prawa nie jest zjawiskiem nowym. Spenalizowane zostało już w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 października 1927 r. o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa (Dz. U. Nr 92, poz. 823). Według art. 2 rozporządzenia „żebrakiem” była osoba, która zawodowo zajmowała się wypraszeniem dla siebie w jakikolwiek sposób jałmużny. A zatem można przyjąć, że „żebranie” to powtarzające się prośenie o wsparcie lub o jałmużnę (Kurzępa 2008).

Omawiany rodzaj wykroczenia znalazł następnie swoje miejsce w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932r. *Prawo o wykroczeniach* (Dz. U. Nr 60, poz. 572), wydanym w związku z kodyfikacją prawa karnego i jego ujednoczeniem na terenie całego kraju. Artykuł 32§2 tego rozporządzenia, zawarty w rozdziale II „Wykroczenia przeciwko porządkowi publicznemu” przewidywał odpowiedzialność za wykroczenie żebrania kwalifikowanego, to jest w sposób zuchwały i oszukańczy, z zagrożeniem kary aresztu do miesiąca. Przez żebranie w sposób zuchwały rozumiano wypraszenie jałmużny, połączone z niewłaściwym zachowaniem względem osoby odmawiającej datku, żebranie połączone z grubiaństwem, groźbą, chociażby niekaraną, wyraźnym okazywaniem niezadowolenia, *choćby tylko przez znaczące mruczenie, znaki symboliczne, uśmiechy*

szydlercze i inne. (Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej 1930, 57). Żebraniem oszukańczym było wprowadzanie osoby, którą proszono o datek w błąd. Leon Peiper podaje tutaj przykład udawania kaleki lub inwalidy (Peiper 1936, 653). Wskazywano także, iż chodzi o używanie podstępnych zabiegów, w celu wzbudzenia litości i uzyskania w ten sposób datku. (Siewierski 1965, 439)

Nie znalazła się natomiast w ostatecznej wersji *Prawa o wykroczeniach* propozycja, by za karalne uznać żebranie natrętne, to jest wypraszenie jałmużny w sposób niewłaściwy wymaganiami grzeczności, lecz dokuczliwy, poprzez narzucanie się osobom, które jałmużny udzielić nie chcą, żebranie połączone z kilkukrotnym upominaniem się o datek, z chodzeniem za osobą oddalającą się od żebrzącego, kilkukrotne zaczepianie tej samej osoby z prośbą o datek. (Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej 1930, 57-58).

Przedmiot i strona przedmiotowa żebractwa

W kontekście art. 58 k.w. będzie chodziło nie o jednorazowe (pojedyncze) prośby o wsparcie lub pomoc, związane ze zdarzeniem losowym (np. pożar), lecz o powtarzające się przypadki, które dopiero rodzą odpowiedzialność za wykroczenie określone w art. 58. (Bojarski 2009, 169).

Ogólnym przedmiotem ochrony są spokój i porządek publiczny (art. 58§1 i 2 k.w.), szczególnym ochrona społeczeństwa przed natarczywością i oszukańczym postępowaniem osób żebrzących, a tym samym przed wyłudzeniem, czy też nadużywaniem ich ofiarności (art. 58§2 kw) (Jankowski 2013, 255; Szwarczyk 2013, 168). Przedmiotem żebrania mogą być zarówno pieniądze, jak i inne przedmioty mające określoną wartość materialną (np. jedzenie, ubranie, środki czystości). Nie można jednak wykluczyć, że w konkretnym, indywidualnym przypadku, jednorazowe zachowanie sprawcy wykroczenia o wysokim stopniu natężenia negatywnego zachowania polegającego na żebraniu, potraktowane zostanie jako wypełniające znamiona wykroczenia.

Strona przedmiotowa wykroczenia określonego w art. 58 § 1 polega na żebraniu w miejscu publicznym przez osobę, która ma środki egzystencji i jest zdolna do pracy. Żebranie jest sposobem zdobywania środków egzystencji w drodze wypraszenia datków pieniężnych lub rzeczowych, i to o charakterze względnie stałym (Krajewski 2008, 10). Aby żebrzący poniósł odpowiedzialność, konieczne jest stwierdzenie popełnienia wy-

kroczenia w miejscu publicznym. Miejsce publiczne jest to miejsce, które jest dostępne dla szerokiego, nieograniczonego kręgu osób (Wojciechowski 1999, 80; wyrok SN z dnia 09.11.1971r., V KRN 219/71). Jest to więc miejsce ogólnie dostępne (Kozłowska-Kalisz 2009, 200). Może nim być miejsce, do którego wstęp ma każdy bez ograniczeń, na przykład ulica, park, sklep, jak również wymagające posiadania określonej karty wstępu w postaci biletu lub zaproszenia do kina, tramwaju, widowiska sportowego, artystycznego (Bojarski, Świda 2002, 128). To zatem charakter i właściwości danego miejsca decydują o przyjęciu go bądź nie za miejsce publiczne, jeżeli dostęp do niego możliwy jest dla każdego.

Wykroczenie typu podstawowego jest uzależnione od stwierdzenia jednego z dwóch alternatywnie określonych w art. 58 § 1 znamion. Odpowiedzialność sprawcy żebrania będzie uzależniona od stwierdzenia, że sprawca dopuścił się czynu *mając środki egzystencji lub będąc zdolny do pracy*. Znamię przedmiotowe posiadania środków egzystencji ma charakter ocenny i wymaga ustalenia, czy sprawca rzeczywiście ma jakieś środki (np. otrzymuje wynagrodzenie za pracę, posiada oszczędności, emeryturę, rentę) oraz czy są one dla niego i ewentualnie dla członków jego rodziny wystarczające do zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych, tj. wyżywienia, mieszkania czy ubrania (Bojarski 2011, 411). Za posiadającą środki egzystencji należy uznać także osobę, która ma zapewnione środki utrzymania przez określoną instytucję opiekuńczo-charytatywną, gwarantującą zaspokojenie na poziomie podstawowym potrzeb życiowych w postaci wyżywienia, ubrania, lub może pozostawać na utrzymaniu rodziny lub innych osób. (Jankowski 2013, 255) Przez instytucję opiekuńczo-charytatywną należałoby rozumieć placówkę, na przykład dom pomocy społecznej, w której dana osoba przebywa, czy też ośrodek pomocy społecznej z którego pomocy korzysta, też pozostaje pod jego opieką. Wskazuje się przy tym, iż sam fakt uzyskiwania pomocy nie jest decydujący i wystarczający, gdyż należy ustalić wysokość uzyskiwanych świadczeń i rozważyć, czy stanowią one minimum egzystencji (Gubiński 1989, 273). Okoliczności w tym zakresie trudne są do ustalenia w toku postępowania mandatowego, a możliwe raczej dopiero po przeprowadzeniu szczegółowego postępowania dowodowego w postępowaniu sądowym w sprawie o wykroczenie, poprzez sprawdzenie przez sąd faktycznej sytuacji zarobkowej i majątkowej obwinionego.

Zdolność do pracy należy rozumieć jako zdolność do samodzielnego zapewnienia sobie środków utrzymania przez pracę zarobkową. Pojęcie to

obejmuje sytuacje, gdy pomimo posiadania takiej zdolności dana osoba nie podejmuje pracy i nie stara się o nią. Słusznie wskazuje się, iż w obecnej sytuacji społeczno-ekonomicznej Polski, ocena zdolności do pracy jest trudna z uwagi na problemy ze znalezieniem pracy i winna być rozpatrywana w sposób indywidualny, przy wzięciu pod uwagę bezrobocia w danym regionie, utratę prawa do zasiłku, a także stopnia społecznej szkodliwości wykroczenia (Jankowski 2013, 255). W gospodarce wolnorynkowej przepis w tym zakresie utracił częściowo swoją aktualność i utrudnił ustalenie wyczerpania tego ustawowego znamienia wykroczenia, chociaż jego założenie, by każda osoba zdolna do wykonywania pracy, posiadała zajęcie zarobkowe było szlachetne. Powstał on bowiem w okresie Polski Ludowej, gdzie istniał konstytucyjny obowiązek, w zasadzie przymus wykonywania pracy i każdy zdolny do jej wykonywania, gdy tylko wykazał takie chęci, pracę posiadał.

Na gruncie przepisu art. 58 kw zapadło interesujące orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Lublinie (wyrok z dnia 19 lutego 2008 r., sygn. akt II AKa 16/08), którego teza zasadzała się na następującym rozumowaniu: żądanie od pokrzywdzonego 2 zł nie oznacza, iż mamy do czynienia z rozbojem. Istotna bowiem jest niemożliwość ustalenia, i to ponad wszelką wątpliwość, motywu zastosowania przemocy wobec pokrzywdzonego po zignorowaniu oskarżonego, ze zwróceniem mu uwagi aby „palił gumę” oraz po odepchnięciu od drzwi wejściowych do klatki schodowej. O rozboju bowiem można mówić tylko wtedy, gdy sprawca stosując przemoc lub groźbę natychmiastowego jej użycia, zmierza do dokonania zaboru mienia ofiary i to w celu przywłaszczenia. Poza sporem pozostaje też, że zamiar przemocy musi powstać oraz być zrealizowany przed lub co najmniej w chwili dokonywania zaboru. Tymczasem oskarżony znał pokrzywdzonego, wcześniej razem spożywali nawet alkohol, a pokrzywdzony dawał oskarżonemu drobne kwoty na alkohol. Nie może więc być mowy o usiłowaniu dokonania zaboru oraz o istnieniu, w chwili zwrócenia się oskarżonego do pokrzywdzonego o 2 złote, zamiaru zastosowania przemocy.

Natarczywe domaganie się pieniędzy w rozumieniu art. 58 § 2 kw nigdy nie wiąże się, w przypadku ich otrzymania, ze zwrotem. Sprawca takiego wykroczenia staje się ich właścicielem, ale żebractwo nawet niezwykłe natarczywe nie może być utożsamiane z rozbojem. Podobnie rzecz ma się z przestępstwem z art. 191 § 1 kk, to jest przemoc lub groźba bezprawna w celu zmuszenia innej osoby do określonego zachowania, gdzie

brak możliwości ustalenia zamiaru zaboru w celu przywłaszczenia uniemożliwia zawsze uznanie takiego zachowania za przestępstwo rozboju.

Definiowanie żebrania

Samo żebranie definiuje się jako powtarzające się, wypraszenie dla siebie w jakikolwiek sposób datków w formie pieniężnej lub w naturze. Przy czym sprawca traktuje tę czynność jako sposób zdobywania środków utrzymania (Bafia, Egierska, Śmietanka 1974, 185). W innych pracach przez żebranie rozumie się stałe lub okresowe (np. w czasie wakacji) zdobywanie, przez wypraszenie ofiar, podstawowych lub uzupełniających środków egzystencji (Gubiński 1989, 273), czy też działanie polegające na powtarzalności zachowania w postaci zwracania się do innych osób o wsparcie, czy też wypraszeniu dla siebie ofiar w naturze, na przykład żywności lub odzieży, lub pieniędzy (Jankowski 2013, 255). Jeszcze inna definicja mówi, iż żebraniem jest zachowanie powtarzalne, polegające na zwracaniu się do innych osób z prośbą o wsparcie poprzez powoływanie się na znajdowanie się w trudnej sytuacji życiowej i wskazywanie na niemożność zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych (Krajewski 2013, 5-6).

Trzeba mieć na uwadze fakt, że w obecnej rzeczywistości gospodarczej Polski występuje duże bezrobocie i często uzyskanie zatrudnienia przez osobę chcącą podjąć pracę jest trudne. Dlatego w przypadku wystąpienia tej przesłanki, należy ją badać szczególnie wnikliwie w odniesieniu do konkretnego przypadku, gdyż może się okazać, że nie każda osoba żebrząca, zdolna do pracy i pozbawiona prawa do zasiłku, może znaleźć zatrudnienie, a tym samym zdobyć środki na swoje utrzymanie. W takim wypadku jej odpowiedzialność na podstawie art. 58 § 1 jest problematyczna (Kurzępa 2008). Przez żebranie nie można rozumieć zwracania się o pomoc w związku z wydarzeniem, które postawiło osobę nim dotkniętą w nader trudnej sytuacji. Jako przykład takiej sytuacji wskazuje się ofiarę klęski żywiołowej lub kradzieży na szkodę osoby podróżującej (Gubiński 1989, 273). Jako podobną sytuację podaje się odosobniony wypadek prośby o pomoc materialną, spowodowany zdarzeniem losowym (Bafia, Egierska, Śmietanka 1974, 185). W obydwu przypadkach prośba o pomoc występuje w związku z nie przewidzianym zdarzeniem, najczęściej niezależnym od osoby, którą dotyka, gdy nagle pozostaje ona bez środków do życia.

Niewątpliwie, publiczne prezentowanie swoich umiejętności, przez różnego rodzaju artystów, niezależnie od ich kunsztu, połączone ze zbieraniem datków, nie jest zabronione. Nie występuje tutaj bowiem zjawisko wypraszenia datków. Ich złożenie ma charakter dobrowolny w uznaniu umiejętności je prezentującego, ewentualnie jako dobrowolne wynagrodzenie za ich obejrzenie.

Żebranie natarczywe lub oszukańcze

Zachowanie sprawcy wykroczenia kwalifikowanego określonego w art. 58 § 2 może polegać na zebraniu w miejscu publicznym w sposób natarczywy lub oszukańczy. Z uwagi na to, iż przewidziany w tym przepisie sposób działania sprawcy silniej godzi w porządek publiczny i układ stosunków międzyludzkich, nie jest istotne kto jest podmiotem czynu (Gubiński 1989, 273). W tym przypadku dla zaistnienia wykroczenia wystarczy, że sprawca postąpi chociażby w jeden z wymienionych sposobów. Bez znaczenia jest natomiast to, czy ma on lub nie ma środki egzystencji albo czy jest zdolny bądź niezdolny do pracy. Najważniejsze jest bowiem, aby zebrał i to w sposób natarczywy lub oszukańczy. Znamię „natarczywy” należy rozumieć jako narzucający się, nieustępliwy, wielokrotnie ponawiający prośbę, nacechowany agresywnością i natręctwem, chwytający za części ubrania lub ręce itp. Często takiemu zachowaniu towarzyszą też słowa obraźliwe, epitety, pogrożki, lekceważenie. Żebranie w sposób natarczywy tym różni się od zwykłego, że zwracający się o datki nie tyle odwołuje się do uczucia litości, nie podejmując zbytnej aktywności w uzyskaniu datków, licząc na ludzką przychylność potencjalnych darczyńców, ile stara się w swoisty sposób wymusić ofiary. Może to przybierać formę nieodstępowania od tego, do kogo zwraca się sprawca, aż do uzyskania korzystnego skutku, domagania się datku w określonej kwocie (Gubiński 1989, 274). Za zbyt daleko idący należy natomiast uznać pogląd, iż natarczywym zebraniem jest przejawianie niezadowolenia w wypadku nieotrzymania datku lub otrzymania go w zbyt niskiej wysokości, jeżeli nie niosło ono ze sobą przekroczenia granic przestępstwa, w postaci na przykład gróźb popełnienia przestępstwa, znieważenia, czy też naruszenia nietykalności cielesnej. Słusznie wskazuje się, iż sprawca natarczywego zebrania może być agresywny, uporczywy w swoim działaniu, prześladowający potencjalnego ofiarodawcę (Jankowski 2013, 256).

Natomiast „oszukańczy” to wprowadzający w błąd, kłamliwy, podstępny, będący oszustwem. Żebrzący, stosując oszukańcze metody, chce wzbudzić litość i uczucie miłosierdzia, na przykład przez udawanie ślepoty lub okaleczenia, kłamliwe powoływanie się na swoje inwalidztwo, na niezwykle trudną sytuację życiową spowodowaną swoją ciężką chorobą lub najbliższych, klęską żywiołową, osieroceniem itp. wykorzystanie chorego dziecka, wywieszanie napisów z nieprawdziwymi informacjami (Siewierski 1965, 469; Peiper 1936, 653).

Emil Stanisław Rappaport poddawał w wątpliwość słuszność karnia natrętnego żebractwa, wskazując na istotę żebrania, które nie może być wykonywane w sposób subtelny i dyskretny, gdyż okaże się wówczas nieskuteczne. Żebrek, który swojej prośby kilkakrotnie nie powtórzy lub nie pobiegnie za przechodniem choć kilka kroków, rzadko dostanie jałmużnę (Rapaport 1931, 28).

Podmiotem wykroczenia określonego w art. 58 może być każdy, kto ukończył 17 lat i ma zdolność do ponoszenia odpowiedzialności (wykroczenie powszechne). Jest to także wykroczenie formalne, polegające na działaniu. Wykroczenie określone w art. 58 § 1 można popełnić w obu odmianach umyślności, a w art. 58 § 2 tylko umyślnie w zamiarze bezpośrednim. Zagrożenie karą w komentowanym artykule jest zróżnicowane, gdyż za czyn określony w art. 58 § 1 można alternatywnie wymierzyć karę ograniczenia wolności albo grzywnę w rozmiarze od 20 do 1500 złotych bądź karę nagany, natomiast za czyn określony w art. 58 § 2 - areszt od 5 do 30 dni albo karę ograniczenia wolności.

Co do czynu penalizowanego art. 104 kw, artykuł ten, zawarty w rozdziale XII kw pod tytułem „Wykroczenia przeciwko osobie” chroni osoby małoletnie, bezradne, pozostające w stosunku zależności lub oddane pod opiekę przed skłanianiem ich do żebrania. Słusznie przyjmowano, iż, rozpowszechnione używanie dzieci do żebractwa, podejmowane w celu obudzenia żywszego poczucia litości, powinno być surowo karane, ze względu na demoralizację dzieci (Peiper 1936, 653). Ogólnymi przedmiotami ochrony tego przepisu są wolność i godność człowieka, natomiast szczególnym ochrona osoby przed namową lub wywieraniem na nią jakiegokolwiek presji na podjęcie żebractwa (Jankowski 2013, 508).

Zachowanie sprawcy komentowanego wykroczenia polega na skłanianiu do żebrania małoletniego, osoby bezradnej, osoby pozostającej w stosunku zależności od niego, osoby oddanej pod jego opiekę. Dla istnienia tego wykroczenia wystarczy, że sprawca postąpi tak chociażby w stosunku

do jednej z wymienionych osób. Chodzi o osoby niemające prawnych lub faktycznych możliwości decydowania o swoim losie i przez to zależne od innych. Bez znaczenia jest natomiast to, czy skłaniana osoba faktycznie podjęła się żebrania. Wykroczenie będzie dokonane w momencie wystąpienia nakłaniania do żebrania. Znamię czasownikowe „skłania” należy tłumaczyć w kontekście komentowanego przepisu jako zachowanie mające na celu wywołanie u osoby nakłanianej woli żebrania, czy, mówiąc inaczej, wpływanie na czyjąś decyzję co do podjęcia żebrania (Kalitowski 1972, 50). Może to nastąpić w różny sposób, poprzez namowę, prośbę, groźbę, obietnicę korzyści lub podarunku, za pomocą których, można wywołać u innej osoby wolę żebrania (Bafia, Egierska, Śmietanka 1974, 301). Tadeusz Bojarski trafnie zauważa, że skłanianie jest w istocie rzeczy namawianiem do pewnego trybu życia z wykorzystaniem sytuacji danej osoby (Bojarski 2009, 202).

Karalność posyłania innych osób, na tzw. żebrzy również ma swoją historię. Paragraf 1 omawianego wyżej art. 32 *Prawa o wykroczeniach* z 1932. przewidywał karę aresztu do miesiąca za skłanianie nieletniego (poniżej 17 lat) do żebrania. Przez skłanianie rozumiano nakłanianie, namawianie, chociażby bezskuteczne. W odróżnieniu od żebrania przez osobę dorosłą, gdzie wskazuje się, że nie chodzi o zdarzenie pojedyncze, a powtarzające się prośby, w tej sytuacji wystarczyło skłonienie do żebrania jednorazowego, co uzasadnia się tym, iż już pojedyncze nakłanianie demoralizuje nieletniego i zdolne jest do wypchnięcia na ulicę (Peiper 1936, 652).

Można uznać, że skłanianie do żebrania jest bardzo podobne do instytucji podżegania, a więc jest swego rodzaju już dokonany wykroczeniem przeciwko osobie (Bojarski, Radecki 2006, 633), albo że jest to jeden z rodzajów podżegania traktowany jako oddzielne wykroczenie i opierający się na tych samych kryteriach co podżeganie. Obydwa poglądy sprawdzają się w zasadzie do tego samego, to jest obowiązywania zasad analogicznych jak w przypadku podżegacza. Stąd też odpowiedzialność z art. 104 kw zachodzi jedynie wówczas, gdy sprawca działał umyślnie, w formie zamiaru bezpośredniego, to jest chciał, by osoba określona w art. 104 żebrała. *A contrario* nie ponosi odpowiedzialności z tego przepisu osoba, która przewidując możliwość doprowadzenia danej osoby do żebrania, godziła się na to (Bafia, Egierska, Śmietanka 1974, 301); występuje też interpretacja odmienna, która przewiduje odpowiedzialność za obydwie postacie umyślności (Szwarczyk 2013, 377; Zbrojewska 2013, 510; Mo-

zgawa 2007, 360). Pogląd, jakoby odpowiadał za to wykroczenie sprawca, który działa z zamiarem ewentualnym, nie wydaje się słuszny z tego powodu, że – jak to się co do zasady zgodnie przyjmuje w piśmiennictwie – skłanianie jest podobne do podżegania, a nawet jest jednym z jego rodzajów. To samo podżeganie można też popełnić jedynie z zamiarem bezpośrednim: *odpowiada za podżeganie, kto chcąc, aby inna osoba dokonała czynu zabronionego, nakłania ją do tego* (art. 12 kw). To właśnie znamiona czasownikowe podżegania: *chce, nakłania* decydują, iż czynu tego nie można popełnić w zamiarze ewentualnym.

Nie odpowiada za nakłanianie do żebractwa ten, kto nie mając zamiaru skłonienia do żebractwa doprowadza do tego lub wywołuje chęć żebrania u jednej z wymienionych w art. 104 k.w. osób, opowiadając na przykład o swojej trudnej sytuacji osobistej lub o wysokich dochodach osiągniętych przez osoby trudniące się takim procederem (Bafia, Egierska, Śmietanka 1974, 301).

Skłanianie do żebrania może mieć postać namowy, obietnicy uzyskania korzyści, groźby, wytworzenia sytuacji faktycznej. Dyspozycja art. 104 zawężyła krąg podmiotów czynności wykonawczej do czterech kategorii osób. Za małoletniego uważa się osobę, która nie ukończyła 18 lat, chyba że uzyskała wcześniej pełnoletniość przez zawarcie związku małżeńskiego (art. 10 kc). Osobą bezradną będzie osoba, która z powodu swoich właściwości fizycznych (podeszły wiek, choroba, kalectwo) lub psychicznych (np. upośledzenie lub niedorozwój umysłowy) nie ma możliwości samodzielnego podejmowania decyzji o swoim losie albo decydowania o zmianie swego położenia. Warte podkreślenia jest to, że bezradność na gruncie *Kodeksu wykroczeń* – rozumiana jako niezdolność, ze względu na właściwości osobiste (ciała i umysłu) do przeciwstawienia się własnymi siłami woli sprawcy – rozumiana jest analogicznie jak na gruncie *Kodeksu karnego* (Bafia, Egierska, Śmietanka 1974, 301-302; Siewierski 1965, 309). Zbieżne z tymi poglądami jest stanowisko Sądu Najwyższego, który za osoby bezradne uważa osoby, które z powodu swoich właściwości fizycznych: podeszłego wieku, kalectwa, obłożnej choroby lub właściwości psychicznych (np. upośledzenie umysłowe), nie mają możliwości samodzielnego decydowania o swoim losie, ani zmiany swojego położenia (Uchwała SN z dnia 09.06.1976r., VI KZP 13/75).

Stosunek zależności od sprawcy ma miejsce wtedy, gdy dana osoba w jakikolwiek sposób, faktyczny (np. więź uczuciowa), prawny (np. opieka nad nieletnim) lub z tytułu umowy (np. zawartej między najemcą a wy-

najmującym), jest zależna od sprawcy. Stosunek taki występuje również wówczas, gdy pokrzywdzony jest zdolny z własnej woli przeciwstawić się czynowi zabronionemu i znosi ten czyn, obawiając się pogorszenia dotychczasowych warunków życiowych (Kasicki, Wiśniewski 2001, 239). Istnienie stosunku zależności wymaga ustalenia, czy los danej osoby w postaci położenia ekonomicznego, bądź innej sytuacji życiowej, zależy decydująco od woli sprawcy (Warylewski, 852).

Za osoby pozostające w stosunku zależności od sprawcy uważa się osoby, które stale lub czasowo pozostają pod faktyczną lub formalną przewagą innej osoby, na przykład z racji warunków rodzinnych, służbowych, finansowych, mieszkaniowych. Stosunek zależności może wynikać z mocy prawa, z tytułu umowy lub innego stosunku prawnego, a także stosunku faktycznego, powstałego na skutek pewnego układu okoliczności, który stwarza widoczne cechy zależności osoby nakłanianej do sprawcy. Wskazać można przykładowo relacje nauczyciel – uczeń, lekarz – pacjent, a także osoby żyjące w związku konkubenckim (Grzegorzczak 2013, 509-510). Dla spełnienia przesłanki ustawowej nie wystarcza natomiast zależność zupełnie przypadkowa, wywołana czynem zabronionym, nie mająca wpływu na kształtowanie losu osoby nakłanianej (Bafia, Egierska, Śmietanka 1974, 302).

Osoba pozostająca pod opieką to osoba oddana pod opiekę sprawcy. Pojęcie „opieka” nie jest jednoznaczne. Obejmuje ono opiekę społeczną (pomoc społeczną), opiekę faktyczną i prawną. (Bojarski, Michalska-Warias, Piórkowska-Flieger, Szwarczyk 2013). Opieka prawna jest formą pieczy nad osobą i jej majątkiem i jest wykonywana na podstawie wyraźnego tytułu prawnego według *Kodeksu rodzinnej i opiekuńczego* (art. 145-177 kro), faktyczna polega na rzeczywistym zajmowaniu się sprawami osoby, która sama nie może tego czynić, a także udzielaniu jej pomocy bez podstawy prawnej. (cyt. za: Kurzępa, Lexpolonica). Oddanie pod opiekę może mieć charakter stały lub jednorazowy, chwilowy. Jako przykład tego rodzaju sytuacji podaje się oddanie przez rodziców dziecka pod opiekę sąsiadów lub krewnych, na czas ich chwilowego wyjazdu lub pobytu w pracy (Bafia, Egierska, Śmietanka 1974, 302). Byłby on trafny jedynie wówczas, gdyby chodziło o dziecko nie spełniające wcześniej wskazanych przesłanek co do wieku, bezradności albo zależności. Wychodząc z teoretycznego założenia o racjonalności ustawodawcy, zbędne byłoby wskazywanie przez niego wzajemnie pokrywających się przesłanek czynu niezgodnego z prawem.

Przepisy *Kodeksu wykroczeń* słusznie obejmują ochroną prawną jedynie osoby, które ze względu na wiek, nieporadność fizyczną lub umysłową, zależność od innych osób nie są w stanie przeciwstawić się osobie nakłaniającej do żebractwa, a *contrario* pozbawiając tej ochrony osoby pełnoletnie, zdrowe, nie pozostające w stosunku zależności, które są w stanie bez żadnego uszczerbku przeciwstawić się woli osoby nakłaniającej do żebrania, która przecież bez własnej korzyści tego nie wymaga.

Odpowiedzialność prawna za żebractwo

Forma realizacji znamienia czasownikowego jest dowolna. Do poniesienia odpowiedzialności za wykroczenie z art. 104 nie jest istotne, czy osoba nakłaniana podjęła się faktycznie żebractwa. Skłanianie nie musi zatem okazać się skuteczne. Wykroczenie będzie dokonane z chwilą wystąpienia nakłaniania podmiotów wskazanych w dyspozycji. Czyn ten ma charakter formalny (bezskutkowy). W piśmiennictwie wyrażany jest pogląd, że odpowiedzialność z art. 104 zachodzi, chociażby osoba nakłaniana dopuściła się żebrania tylko jednorazowo (Bojarski, Michalska-Warias, Piórkowska-Flieger, Szwarczyk 2013).

Wskazywany w piśmiennictwie pogląd, iż wykroczenie z art. 104 k.w. ma charakter powszechny, a jego podmiotem może być każdy (Zbrojewska 2013, 510) nie do końca jest precyzyjny. Niewątpliwie można podzielić ten pogląd odnośnie skłaniania do żebrania małoletniego lub osoby bezradnej, gdyż nie ma wymagania, by osoby te pozostawały w jakimś stosunku zależności w stosunku do sprawcy. Sytuacja nie jest już tak oczywista w odniesieniu do skłaniania do żebrania osoby pozostającej w stosunku zależności lub oddanej pod opiekę. Biorąc pod uwagę to, iż sprawcą wykroczenia indywidualnego może być wyłącznie podmiot o pewnych określonych właściwościach, wyżej wskazane okoliczności charakteryzujące sprawcę spełniają to wymaganie. W tej zatem części, wykroczenie ma charakter indywidualny, gdyż odpowiedzialność sprawcy będzie uzależniona od ustalenia istnienia stosunku zależności lub opieki (Szwarczyk 2013, 377).

Należy podkreślić, że jeżeli podmiot nakłaniany oprze się namowom i nie zastosuje się do nich, tzn. nie podejmie się żebractwa, odpowiedzialność skłaniającego nie jest wykluczona. Artykuł 104 kw ma na względzie nie tylko stosunek zależności, wpływający bądź z mocy samego prawa, bądź z mocy zawartej umowy, ale również stosunek faktyczny, powstały

na skutek pewnego układu okoliczności, który jednak musi stwarzać widoczne cechy zależności osoby nakłanianej od sprawcy (Śmietanka 1974, 245). Ponadto nie jest wystarczająca zależność przypadkowa wywołana samym czynem zabronionym i niemająca wpływu na kształtowanie losu osoby nakłanianej (Śmietanka 1974, 246).

Wykroczenie stypizowane w art. 104 zagrożone jest alternatywnie karą aresztu, ograniczenia wolności albo grzywną. M. Szwarczyk podaje statystyki Ministerstwa Sprawiedliwości z których wynika, że w 2009. w sprawach o wykroczenie z art. 104 k.w. wydano 30 prawomocnych rozstrzygnięć. W 25 sprawach orzeczono kary, z czego najczęściej, bo 13 razy wymierzano karę grzywny, 11 razy karę ograniczenia wolności, w jednym wypadku karę nagany (Szwarczyk 2013, 377-378).

Żebractwo jako kategoria prawna i socjologiczna

Żebractwo jest nie tylko kategorią prawną, ale i socjologiczną („społeczną”). Prawnemu rozumieniu żebractwa szczególnie dużo uwagi poświęcił Radosław Krajewski. Natomiast jego rozumieniu socjologicznemu poświęcone są prace Kazimierzy Król.

Autor *Prawa wobec kwestii żebractwa* wskazuje, że żebractwo jest zjawiskiem społecznym o długiej historii, ale też ciągłej aktualności, przy całej jego ewolucji obejmującej w szczególności zmianę uwarunkowań i zewnętrznego obrazu oraz modyfikacje relacji pomiędzy współuczestnikami tego procederu, to jest samymi żebrzącymi, jak i tymi, co żebrzą, a tymi, co ich wspierają bądź odmawiają datków. Wiele zależy w tym zakresie od uwarunkowań obyczajowych, religijnych, ekonomicznych, choć zawsze zachowania żebrzących obejmowane były i są różnymi odniesieniami idącymi w kierunku prób wyeliminowania lub przynajmniej ograniczenia tego zjawiska, choć z reguły starań nieskutecznych albo mało skutecznych. Z drugiej jednak strony żebractwo spotykało się dawniej i tak jest też aktualnie z pewną akceptacją, swoistym przyzwoleniem na zasadzie liczenia się z jego obecnością jako pewnym faktem niepożądanym, ale koniecznym, którego wyrugowanie z realiów życia społecznego nie do końca jest możliwe. Jest ono określane jako działanie mające na celu doprowadzenie do dobrowolnego transferu środków od ofiarodawców do osób tę żebraczą działalność prowadzących, przy czym chodzi tu o stan względnie trwałego i rozciągniętego w czasie proszenia o wsparcie, a więc jako styl życia, którego to kryterium nie spełnia jednorazowa prosba o

jałmużnę podyktowana chwilowym brakiem środków finansowych (Krajewski 2013, 5).

Natomiast Kazimiera. Król, autorka m.in. pionierskich badań uczestniczących nt. żebractwa w Poznaniu, przez żebractwo rozumie działanie, mające na celu doprowadzenie do dobrowolnego transferu środków do życia od ofiarodawców do osób tę żebrzącą działalność prowadzących. Za osoby żebrzące uważa ona osoby, które czynnie lub biernie proszą o jałmużnę, przyjmując i stosując figury i socjotechniki żebracze, żebrzące dzieci, które same lub z opiekunami wchodzą w role żebracze, w wielu przypadkach zmuszane do żebrania, żebrzących cudzoziemców wchodzących w skład zorganizowanych grup żebraczych, często o charakterze przestępczym i określonej strukturze organizacyjnej, wreszcie osoby świadczące tzw. usługi, jak np. grajek uliczny, muzykujący w zamian za jałmużnę. (Król 2008, 31).

Kazimiera Król zaproponowała również następującą typologię żebractwa (2008, 62): żebractwo stacjonarne, żebractwo ruchowe (włóczęstwo), żebractwo bierne, żebractwo czynne, żebractwo płytkie (okazjonalne), żebractwo głębokie, żebractwo krajowe, żebractwo importowe, żebractwo instytucjonalne (filantropijne), żebractwo jako zawód.

W dawnych czasach żebractwo traktowane było jako zawód. W średniowieczu żebracy stanowili odrębną grupę społeczną, mieli własne cechy oraz króla wybieranego w czasie karnawału (Geremek 1989). O skali tego zjawiska mogą świadczyć liczby obrazujące wielkość populacji trudniącej się tym procederem. Wskazuje się mianowicie, iż w Paryżu w XIII wieku oraz w Gdańsku XV wieku, około 2 % populacji miejskiej stanowili właśnie żebracy (Krajewski 2008, 10). Z czasem żebractwo spychane było na margines społeczeństwa i zaczęło być zajęciem wstydlivym. Rozpoczęły się, a potem nasiliły działania władz przeciwko członkom tej grupy społecznej, wychodzących ze skądinąd słusznego założenia, iż zajmuje się ona nie tylko żebraniem, ale także działalnością przestępczą w postaci kradzieży, napadów, uszkodzeń ciała i wywodzą się z niej pospoliccy kryminaliści.

W Polsce międzywojennej tolerowano zebranie jedynie w okolicach kościołów. Z centrów miast policja natomiast starała się usuwać biedaków. Proceder żebractwa, co nie może dziwić, wzrastał w trudnych chwilach historycznych – okresach wojen i okupacji, a także w czasie kryzysów gospodarczych. Zmniejszał się natomiast wraz ze wzrostem ogólnego dobro-

bytu i zamożności społeczeństwa oraz rozwojem polityki socjalnej państwa, chociaż nawet wówczas nie zanikał (Pinecka 2000, 3-5).

Żebrzący oczekują wsparcia najczęściej w postaci pieniężnej, ale może ono sprowadzać się także do datków w naturze, jak na przykład żywności lub odzieży. Z reguły żebrzący nie proponują w zamian za otrzymaną jałmużnę jakichkolwiek świadczeń wzajemnych, choć zdarza się, że oczekują ich na przykład za odprowadzenie wózka przy markecie, pomoc w załadunku towarów do samochodu lub za faktyczne bądź rzekome popilnowanie zaparkowanego pojazdu, a niekiedy też proponują umycie szyb w samochodzie. Ekwiwalentność takich zachowań w relacji do datków jest jednak jedynie pozorna i nie przesądza o tym, że zebranie nie ma wówczas miejsca (Krajewski 2013, 5-6). Czasami żebractwo dzieli się na eksportowe i rodzinne, a to ostatnie na amatorskie i profesjonalne (z przymusu i zawodowe). Dla wielu osób, w tym przede wszystkim obcokrajowców, zebranie stało się zawodem. Nie można z drugiej strony zaprzeczać, iż wiele osób do wyjścia na ulicę zmusza bieda. (Knap, Szczęsny 2000, 22-23; Król 2008, 28).

Żebractwo w świadomości społecznej traktowane jest jako przejaw patologii społecznej związanej z najuboższą i zmarginalizowaną grupą społeczną, której członkowie zajmują się wyprasaniem w dowolny sposób jałmużny, a do przyczyn powstawania tego zjawiska zalicza się złożone czynniki niezależne i zależne od jednostek, które zajmują się tym procederem. Jest to problem o tyle złożony, że żebracy są ludźmi zamieszkałymi „na śmietniku życia społecznego”, pozostają wykorzenionymi ze świata, którego z reguły kiedyś byli uczestnikami, a zarazem nie są dostatecznie umocowani w świecie, który można by nazwać żebraczym, gdyż świat taki ewentualnie istniał dawniej, opierając się na akceptowanej społecznie tradycji żebraczej, a współcześnie zanikł, lub zanika.

Przyjmując odróżnienie dwóch marginesów społecznych (socjalnego i strukturalnego) związane z badaniami MGB MSP, ludzie żyjący z żebractwa wykonują lumpenpracę i należą do marginesu strukturalnego (jako jedna z lumpenklas). Natomiast z perspektywy popularnego wyobrażenia o „margesie społecznym” jako „patologii społecznej” oczywiście nie wszystkich żebraków można zaliczyć do marginesu społecznego, bo przecież żebractwo jest dla wielu z nich wyborem uczciwego postępowania lub wyrazem braku wyjścia, ale nie można ich też ulokować w przestrzeni świata określanego jako normalny, gdyż łamią oni normy społeczne (Krajewski 2013, 6). Przyczyny żebractwa dzieli się w literaturze na we-

wewnętrzne i zewnętrzne. Do tych pierwszych zalicza się: chorobę – w szczególności AIDS, alkoholizm, narkomanię, niepełnosprawność, niezaradność życiową, przestępstwo, wreszcie świadomy wybór takiego sposobu życia. Z kolei za zewnętrzne przyczyny żebractwa uznaje się: skrajne ubóstwo, dysfunkcje rodziny, zbyt niskie minimum socjalne, niewystarczającą pomoc społeczną, starość, niewystarczające dochody, bezdomność (Auleytner, Głąbicka 2001, 180).

Osoby trudniące się żebractwem albo same sytuują się w pozycji społecznego wykluczenia, albo są w niej umieszczane wbrew własnej woli, znajdują się poza obrębem podmiotów działających zgodnie z akceptowanymi przez większość członków społeczeństwa standardami. W konsekwencji takiego stanu rzeczy różne instytucje kontrolujące życie społeczne nie mogą pozostawać obojętne wobec tego zjawiska. Jedną z takich instytucji jest prawo, w tym prawo karne, które odnośnie żebractwa pełni podwójną rolę. Przy założeniu, że zachowania takie są społecznie niepożądane, prawo pełni funkcję zabezpieczającą członków społeczeństwa przed aktywnością żebrzących lub przynajmniej usuwa taką jej formę, która nie jest akceptowana. Druga rola dotyczy stworzenia możliwości pomocy zwłaszcza tym żebrzącym, którzy zajmują się procederem żebractwa wbrew własnej woli, jak też tym, którzy z jakichkolwiek powodów nie są w stanie podjąć samodzielnej decyzji co wycofania się z takiego zajęcia (Krajewski 2013, 17-18).

Rozpowszechnienie się żebractwa jest również następstwem przestępstw, np. handlu ludźmi. Handel ludźmi, nazywany niewolnictwem XXI wieku, stanowi przestępstwo przeciwko wolności człowieka (rozdział XXIII kk) o charakterze konwencyjnym, ściągany na mocy umów międzynarodowych, których Polska jest stroną. Żebractwo może wiązać się z pozbawieniem wolności osoby zmuszanej do żebrania, z groźbami stosowanymi wobec takich osób, ze zmuszaniem (art. 191 kk), czy działalnością międzynarodowych gangów.

Spośród instytucji zajmujących się ściganiem czynów zabronionych, pierwszy kontakt z żebrzącymi ma Policja, czasami straż miejska, w miejscowościach, w których ta formacja została powołana. Policjanci prowadzą rozpoznanie miejsc, w których pojawiają się żebrzący. Kontrolują miejsca gdzie żebractwo jest nasilone (dworce, parkingi, ruchliwe skrzyżowania ulic) i interweniuje.

Problemu żebractwa dotyczą także działania instytucji publicznych, mające na celu przeciwdziałanie temu zjawisku. W Poznaniu w 2008. po-

wstał *Program Przeciwdziałania Procederowi Żebractwa na terenie miasta Poznania na lata 2008-2010*. W uzasadnieniu Programu można przeczytać, iż zadaniem polityki społecznej gminy jest wspieranie najbardziej efektywnych form pomocy osobom i grupom, które z różnych przyczyn nie mogą poprawnie funkcjonować. Program był adresowany przede wszystkim do osób dorosłych i dzieci, które w sposób bierny lub czynny proszą o jałmużnę, przyjmując i stosując figury i socjotechniki żebracze. Chodziło także o osoby, które świadczą tzw. usługi, na przykład grajek uliczny, czy sprzedający kwiaty w kawiarniach na Starym Rynku. Za cel tego programu przyjęto ograniczenie liczby żebrzących poprzez oddziaływanie na świadomość samych żebrzących oraz na świadomość wspierających osoby żebrzące. Środkiem do tego celu, założono, jest upowszechnianie informacji na temat konsekwencji tego typu zachowań, o możliwościach uzyskania instytucjonalnego wsparcia w trudnych sytuacjach życiowych, jak również zwiększenie dostępu do istniejących form zatrudnienia. Okres obowiązywania programu został wydłużony i obecnie obejmuje lata 2008-2015. Programowe *Przeciwdziałanie Procederowi Żebractwa na terenie miasta Poznania* jest powiązane z celami strategicznymi przyjętej przez Radę Miasta w 2010 roku Strategii Rozwoju Miasta Poznania do roku 2030 i jest elementem jednego z programów – "Zdrowy Poznań".

W toku wdrażania programu mającemu przeciwdziałać żebractwu m.in. przeprowadzono trzy edycje kampanii społecznej, zorganizowano konferencję, utworzono stronę internetową, infolinię, realizowane są projekty organizacji pozarządowych, polegające na pracy streetworkerów bezpośrednio w środowisku żebraków, przeprowadzane akcje patrolowe Policji i Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu. W kolejnych latach realizacji Programu planowane jest przeprowadzenie ponownej diagnozy zjawiska żebractwa oraz kontynuacja akcji patrolowych, projektów organizacji pozarządowych, podjętej pracy z osobami żebrzącymi skierowanymi do programów reintegracji, a celem utrwalania zmian postaw społecznych kontynuacja kampanii społecznej wraz z pozostałymi działaniami strategii informacyjnej.

Na terenie Poznania zwiększyła się ilość placówek stacjonarnej pomocy społecznej dla osób najbardziej zagrożonych żebractwem, a także ilość mieszkańców tego rodzaju placówek. W roku 2005 takich domów i zakładów było 15, w 2012. zwiększyła się do 19. Ilość pensjonariuszy wzrosła odpowiednio z 1 096 osób, do 1351 osób, i obejmuje przede wszystkim osoby bezdomne, których liczba w tym samym czasie zwiększy-

ła się z 329 do 562 osób. (Urząd Statystyczny 2013, 164) Osoby te są w największym stopniu zagrożone zjawiskiem żebractwa.

Podsumowanie

Konkludując stwierdzić trzeba, iż polskie prawo uwzględniając zjawisko żebractwa, zakłada ochronę przed jego negatywnymi objawami. Proceder żebractwa został w wystarczającym stopniu zdefiniowany w doktrynie prawnej, jego pojęcie jest stosowane w praktyce. Za słuszną przesłankę uznać należy karanie za wykroczenie w postaci żebrania w miejscu publicznym, zarówno w typie podstawowym (art. 58§1 kw) jak i kwalifikowanym (art. 58§2 kw).

Odpowiedzialność w miejscach prywatnych za przebywanie i działalność żebrzących należy do zarządców takich miejsc. Mogą oni nie pozwolić na ich przebywanie i działalność w miejscach, do których dostęp nie jest publiczny.

W praktyce odróżniać należy dwie kategorie związane z oceną żebractwa jako wykroczenia: żebractwo kwalifikowane oraz żebractwo typu podstawowego. Podstawą tej oceny w pierwszym przypadku jest bowiem zachowanie sprawcy tego wykroczenia. Bardziej skomplikowana sytuacja odnosi się do typu podstawowego. Jak już wspomniano trudne do stwierdzenia „na pierwszy rzut oka” jest żebranie przez osobę mającą i tak dostateczne środki egzystencji lub zdolną do pracy. Karalne powinno być żebranie przez pierwszą z wymienionych osób, która de facto nie wymaga wsparcia ofiarodawców, a o pomoc taką, wzbudzając najczęściej uczucie litości występuje. Bardziej problematyczne jest natomiast żebranie przez osoby zdolne do pracy, które to znamię nie świadczy przecież o zdolności do posiadania środków na egzystencję. Dostęp do pracy społecznie nie jest w tak samo ułatwiony, jak to miało miejsce w czasie powstawania tego przepisu. Często osoby chociaż zdolne do pracy pozostają bezrobotne, a tym samym bez środków do życia z przyczyn od siebie niezależnych. Osoby takie nie powinny ponosić negatywnych konsekwencji swojej sytuacji życiowej, w której znaleźli się z przyczyn od siebie niezależnych.

Niezbędna jest ochrona przed zjawiskiem żebractwa osób małoletnich, bezradnych, pozostających w stosunku zależności, lub oddanych pod opiekę innej osoby, a więc osób, którym trudno samym się obronić przed wykorzystywaniem przez inne osoby, przed tym dochodowym procederem. Stąd zasadność istnienia w porządku prawnym art. 104 k.w.

Literatura:

- Auleytner J., Głąbicka K. (2001), *Polskie kwestie socjalne na przełomie wieków*, Warszawa.
- Bafia J., Egierska D., Śmietanka I. (1974), *Kodeks wykroczeń. Komentarz*, Warszawa.
- Bojarski T. (2009), *Polskie prawo wykroczeń*, Warszawa.
- Bojarski M. (2011), [w:] M. Bojarski, W. Radecki, *Kodeks wykroczeń. Komentarz*. Warszawa.
- Bojarski M., Radecki W. (2006), *Kodeks wykroczeń. Komentarz*, Warszawa.
- Bojarski T., Świda Z. (2002), *Podstawy materialnego i procesowego prawa o wykroczeniach*, Wrocław.
- Bojarski T., Michalska-Warias A., Piórkowska-Flieger J., Szwarczyk M. (2013), *Kodeks wykroczeń. Komentarz*, Lexis.pl.
- Geremek B. (1989), *Świat „opery żebraczej”: obraz włóczęgów i nędzarzy w literaturach europejskich XV-XVII wieku*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Grzegorzczak T. (2013), Grzegorzczak T., *Kodeks wykroczeń*, Warszawa.
- Gubiński A. (1989), *Prawo wykroczeń*, Warszawa.
- Jankowski W. (2013), [w:] Grzegorzczak T. (red.), *Kodeks wykroczeń*, Warszawa.
- Kalitowski W. (1972), *Kodeks wykroczeń a ochrona nieletniego i małoletniego*, Zagadnienia Wykroczeń, nr 2.
- Kasicki G., Wiśniewski A. (2001), *Kodeks wykroczeń z komentarzem*, Warszawa.
- Knap J., Szczęsny J. (2000), *Żebraczy biznes*, Wprost, Nr 33.
- Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej (1930), *Projekt przygotowawczy ustawy o wykroczeniach. Uzasadnienie*, Warszawa.
- Konarska-Wrzosek V. (2008), *Ochrona dziecka w polskim prawie karnym*, cyt. za Krajewski R., *Prawo wobec kwestii żebractwa*, Polityka Społeczna, Nr 2.
- Kozłowska-Kalisz P. (2009), [w:] Mozgawa M. (red.), *Kodeks wykroczeń. Komentarz*, Wolters Kluwer.
- Krajewski R. (2008), *Prawo wobec kwestii żebractwa*, Polityka Społeczna, Nr 2.
- Krajewski R. (2013), *Żebractwo w ujęciu przepisów prawa karnego*, Prokuratura i Prawo Nr 5.
- Król K. (2008), *Żebractwo we współczesnej Polsce jako kwestia społeczna*, Konin.
- Kurzępa B. (2008), *Kodeks wykroczeń. Komentarz. Część szczegółowa, rozdział VIII art. 58*, Lexpolonica.
- Lipiński K. (2009), *Znamiona typu czynu zabronionego*: <http://prawoprosto.pl/prawo-karne/karne-materialne/263-znamiona-typu-czynu-zabronionego.html> (Dostęp: 27.06.2014).
- Mozgawa M. (2007), [w:] M. Mozgawa (red.), *Kodeks wykroczeń. Komentarz*, Warszawa.
- Peiper L. (1936), *Komentarz do Kodeksu karnego, Prawa o wykroczeniach*, Kraków.
- Pinecka E. (2000), *Rzeczpospolita żebracza*, Przegląd, Nr 2.
- Rapaport E.S. (1931), *Projekt wstępny ustawy o wykroczeniach administracyjnych wraz z sumarycznym uzasadnieniem*, Warszawa.
- Siewierski M. (1965), *Kodeks karny i prawo o wykroczeniach. Komentarz*, Warszawa.
- Szwarczyk M. (2013), [w:] T. Bojarski (red.), *Kodeks wykroczeń. Komentarz*, Warszawa.

Szwarczyk M, Bojarski T., Michalska-Warias A., Piórkowska-Flieger J., *Kodeks wykroczeń. Komentarz*, LexPolonica.

Śmietanka I. (1974), [w:] Bafia J., Egierska D., Śmietanka I., *Kodeks wykroczeń. Komentarz*, Warszawa.

Urząd Statystyczny w Poznaniu (2013), *Rocznik Statystyczny Poznania*, Poznań.
Uzasadnienie do projektu Zarządzenia Prezydenta Miasta Poznania zmieniającego zarządzenie w sprawie Programu Przeciwdziałania Procederowi Żebractwa na terenie miasta Poznania na lata 2008-2010.

Warylewski J. (2004), [w:], Wąsek A. (red.), *Kodeks karny. Część szczególna*, t. 1, Warszawa.

Wojciechowski J. (1999), [w:] Wojciechowski J., *Kodeks wykroczeń. Komentarz*, Orzecznictwo, Staniszewski T., *Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia. Komentarz*, Warszawa.

Zbrojewska M. (2013), [w:] Grzegorzczak T. (red.), *Kodeks wykroczeń*, Warszawa.

Zbrojewska M., [w:] T. Grzegorzczak, W. Jankowski, M. Zbrojewska, *Kodeks wykroczeń, Komentarz do art. 104.*

Zarządzenie NR 370/2008/P Prezydenta Miasta Poznania z dnia 04.07.2008r. w sprawie Programu Przeciwdziałania Procederowi Żebractwa na terenie miasta Poznania na lata 2008-2010.

Zarządzenie NR 807/2011/P Prezydenta Miasta Poznania z dnia 15.12.2011r. zmieniające zarządzenie w sprawie Programu Przeciwdziałania Procederowi Żebractwa na terenie miasta Poznania na lata 2008-2010.

uchwała SN z dnia 09.06.1976r., VI KZP 13/75, OSNKW 1976, nr 7-8, poz. 86.

wyrok SN z dnia 09.11.1971r., V KRN 219/71, OSNPG 1972, Nr 2, poz. 25.

wyrok S.A. w Lublinie z dnia 19 lutego 2008 r., sygn. akt II AKa 16/08, publik. LexPolonica nr 2014596, *Krakowskie Zeszyty Sądowe* 2008/6 poz. 65),

http://www.wschowa.lubuska.policja.gov.pl/policja_radzi/prewencja/zebractwo.

Sławomir Joachimiak, w 2005r. ukończył Wydział Prawa i Administracji na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w 2008r. ukończył aplikację sądową przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu, od 2010r. asystent sędziego w Sądzie Okręgowym w Kaliszu, Wydziale IV Karnym Odwoławczym, doktorant w Zakładzie Prawa Karnego Wydziału Prawa i Administracji na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Jakub Michalski, absolwent prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, absolwent administracji na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, absolwent studiów licencjackich – prawo i polityka europejska na WSZiB w Poznaniu, absolwent studiów podyplomowych Podatki - Doradztwo Podatkowe na Wyższej Szkole Bankowej w Poznaniu. Był słuchaczem University of Cambridge - Introduction to English and European Union Law. Radca prawny, prowadzi Kancelarię Radcy Prawnego w Poznaniu.

Tomasz Kujaczynski
Arkadiusz Bernal
Zbigniew Galor
Sławomir Kalinowski

Ukryta gospodarka Poznania i jego margines społeczny

Pojęcie szarej strefy gospodarczej – marginesu gospodarczego?

Opis zjawiska szarej strefy gospodarczej jest dokonywany w wielu aspektach. Według Guttmana (1977) pioniera w tej dziedzinie jest to: „sektor nieformalny jako marginalna działalność gospodarcza”. W sensie ekonomicznym (Tanzi 1982, Grabowski 1995) to część PKB, która jest niezarejestrowana lub niecałkowicie zarejestrowana i jako taka nie jest mierzona przez oficjalne statystyki. Inaczej, szara gospodarka jest gospodarką niezarejestrowaną, co oznacza gospodarkę nieopodatkowaną, w tym też sensie ukrytą. Natomiast w aspekcie socjologicznym - "antropologiczno-ekonomicznym" (Mars, Altman 1987, Sowa 1990) jest to: nieformalna działalność gospodarcza, przepływ zasobów do indywidualnych osób na ich prywatny użytek, nie przejawia się w oficjalnych rozliczeniach, albo jest lecz pod innymi tytułami i pozostaje w związku z działalnością zawodową (zarobkową) tych osób.

Punktem wyjścia do analizy zagadnienia szarej strefy gospodarczej jest zdefiniowanie tej kategorii. Nawet pobieżny przegląd pojęć dostępnych w literaturze wskazuje na niejednoznaczność tej kategorii. Przykładowo Kozłowski wyróżnia szereg obszarów występowania szarej strefy. Są to:

- praca nierejestrowana (według danych GUS dla 6,9% ogółu pracujących w polskiej gospodarce praca na czarno była zajęciem głównym, a dla 8,8% zajęciem dodatkowym);
- unikanie płacenia podatków przez firmy prowadzące legalną działalność
- działalność firm nielegalnych (fikcyjnych bądź niezarejestrowanych);
- obrót towarowy z zagranicą (przemyt na dużą skalę, fikcyjny tranzyt, eksport i reeksport dużych ilości towaru, zwłaszcza alkoholu, papierosów, sprzętu elektronicznego samochodów, nadużywanie przywilejów celnych np. w sprawie mienia przesiedleńczego); oszustwa podatkowe

(posługiwanie się sfałszowanymi dokumentami celem zdobycia nienależnych ulg i zwolnień podatkowych, składanie nieprawdziwych zeznań podatkowych, prowadzenie działalności gospodarczej bez zgłoszenia obowiązku podatkowego, wyłudzenie zwrotu podatku od towarów i usług, fałszowanie znaków skarbowych akcyzy lub w ogóle ich niestosowanie),

- pranie brudnych pieniędzy (zwykle poprzez system bankowy, działalność ubezpieczeniową, giełdę papierów wartościowych i biura maklerskie, pozornie legalną działalność gospodarczą, transfer pieniędzy do mniej restrykcyjnych krajów, hazard), przestępstwa bankowe (fałszerstwa weksli, czeków, gwarancji bankowych, skup dewiz i nielegalny wywóz za granicę);
- naruszanie własności intelektualnej (w tym piractwo programów audiowizualnych i komputerowych);
- nielegalne posługiwanie się znanymi markami i nierespektowanie ochrony patentowej (Kozłowski 2004).

Z kolei W. Isprawnikow z W. Kulikowem (1999) w swojej książce: „Szara strefa w Rosji”, poświęconej gospodarce nieformalnej, dzieli całe spektrum negatywnych zjawisk w gospodarce na dwie grupy: gospodarkę szarą i gospodarkę kryminalną. Pod pierwszym pojęciem należy rozumieć takie deformacje stosunków gospodarczych, które nie naruszają prawa i nie niosą za sobą sankcji prawnych – np. piramidy finansowe. W przypadku gospodarki kryminalnej działania stanowiące przestępstwo z punktu widzenia prawa obciążone są sankcją prawną – przestępczość zorganizowana, korupcja, lobbing w zakresie przyjmowania projektów ustaw korzystnych dla świata przestępczego. Obydwaj autorzy przywołują też podział szarej strefy zaproponowany przez T. Koriaginę w 1990 r. Wyróżniała ona w szarej strefie trzy względnie samodzielne sektory: 1) gospodarkę nieoficjalną – legalnie działające podmioty ukrywają część swej produkcji; 2) podziemną gospodarkę – wszystkie zabronione przez prawo rodzaje działalności gospodarczej; oraz 3) gospodarkę fikcyjną – papierową: spekulacyjne transakcje, łapówkarstwo, wszelkie oszustwa finansowe (Isprawnikow i Kulikow 1999, 40).

Podział na działalność przestępczą i unikanie opodatkowania działalności legalnej jako dwóch typów „gospodarki cienia” zachowany został w syntetycznym zestawieniu (tab. 1).

Natomiast w działaniach praktyczno-administracyjnych tj. według Systemu Rachunków Narodowych (ONZ i UE - SNA/93) przez szarą strefę

(gospodarkę) rozumie się: potajemną (ukrytą) produkcję (działalność legalna, ale niezgłoszoną władzom), produkcję nielegalną (działalność zabroniona przez prawo), przestępczą; nieformalną produkcję gospodarstw domowych na własny użytek.

Ta definicja szarej gospodarki jest bardzo szeroka, oszacowanie jej skali następuje wiele problemów. Stąd instytucje, zarówno polskie (GUS), jak i międzynarodowe (Komisja Europejska, OECD), badając zatrudnienie w szarej strefie, mają na myśli tylko pracę nierejestrowaną. Nie uwzględniają zatem działalności nielegalnej (przestępczej).

Gospodarka nieformalna, zwana też gospodarką cienia, dzielona jest na produkcję nielegalną oraz ukrytą. Przy czym gospodarka ukryta dzielona jest na produkcję ukrytą podmiotów zarejestrowanych (np. poprzez zaniżenie obrotów) oraz produkcję podmiotów niezarejestrowanych.

Tabela 1. Syntetyczne zestawienie działalności przestępczej i unikanie opodatkowania działalności legalnej

Typ działalności	Transakcje pieniężne		Transakcje niepieniężne	
Działalność przestępcza	Paserstwo, produkcja i handel narkotykami, hazard, prostytutcja, przemyt, oszustwo itp.		Wymienny handel narkotykami i towarami pochodzącymi z kradzieży, przemytu itp. Uprawa narkotyków na własny użytek, kradzież na własny użytek itp.	
Działalność legalna	Uchylenie się od podatków	Unikanie opodatkowania	Uchylenie się od podatków	Unikanie opodatkowania
	Niezgłoszone zyski z samozatrudnienia, pensje i dochody z nierejestrowanej pracy związanej z legalnymi towarami i usługami	Zniżki dla pracowników, bony itp.	Handel wymienny towarami i usługami	Majsterkowanie, pomoc sąsiedzka

Źródło: M. Bednarski, E. Kryńska, K. Pater, M. Walewski (red.) (2008), *Przyczyny pracy nierejestrowanej w Polsce*, Warszawa, 18.

Definicje stosowane przez UE uwzględniają także produkcję i działalność gospodarczą nielegalną (przestępczą), która obejmuje: "czarną strefą" (narkotyki, przemyt, prostytutcja); nielegalne osiąganie dochodów w wyniku łapownictwa, kradzieży i wymuszeń; oraz „pracę na czarno”.

GUS używa również definicję pracy nierejestrowanej, za którą uważa się pracę najemną wykonywaną bez nawiązania jakiegokolwiek pisemnej umowy między pracodawcą a pracownikiem (umowy o pracę, umowy-zlecenia, umowy o dzieło lub jakiegokolwiek innej umowy pisemnej bez względu na sektor własności, również u osób fizycznych i w indywidualnych gospodarstwach rolnych), lub pracę nieopodatkowaną na własny rachunek;

Celem niniejszego opracowania jest scharakteryzowanie zakresu i skali szarej strefy gospodarczej wśród przedsiębiorców i gospodarstw domowych miasta Poznania w perspektywie zjawiska marginesu społecznego.

Szara gospodarka jako lumpengospodarka a margines społeczny

W ramach projektu badawczego MGB MSP pojawiła się również kategoria lumpenwłasności rozumiana jako nie dzielenie się ze społeczeństwem zyskiem z korzystania z obiektów własności, polegające głównie na niepłaceniu podatków i składek na cele społeczne. Kategoria ta, przedstawiona w pracach S. Kozyra-Kowalskiego została rozwinięta i wykorzystana (jako lumpenwłasność siły roboczej) przez J. Tittenbruna w rocznych badaniach nad zróżnicowaniem społecznym zbiorowości mieszkańców Poznania, które zostały zakończone w październiku 2009 r. (Tittenbrun 2010). Ważnym wątkiem tych badań była szara strefa w Poznaniu (także w medycynie, szkolnictwie, prostytutce) analizowana m.in. ze względu na jej związek z pracą „na czarno”, z trudnościami w znalezieniu pracy w gospodarce formalnej (szara strefa występuje wtedy jako forma najbardziej dostępna obok renty i emerytury). Niezarejestrowane zatrudnienie np. odnotowano wtedy głównie wśród starszych uczestników rynku pracy oraz wśród ludzi poniżej 34 roku życia (Głowacka 2010). Badania te wykazały m.in., że sferami najrzadziej wchodzącymi w relacje z „szarą gospodarką” w 2008 w Poznaniu były: oświata, służba zdrowia, administracja publiczna, oraz potwierdziły dane dla Polski, że najczęściej w stosunki szarostrefowe wchodzi pracownicy najemni przemysłu i handlu (Mika 2010, 233).

W świetle założeń projektu badawczego MGB MSP szara gospodarka, innymi słowy, to lumpengospodarka. W konsekwencji takiego ujęcia, zgodnie z tym projektem, ludzie związani z lumpengospodarką (inaczej:

szarą, czarną gospodarką) tworzą zasadniczo *społeczny margines strukturalny* – jedną z dwóch form marginesu społecznego¹.

Przyjmując założenia: o lumpengospodarczym charakterze „szarej strefy”, o dwóch podstawowych typach marginesu społecznego – marginesie strukturalnym i marginesie socjalnym, dla potrzeb niniejszego opracowania ostatecznie przyjęto, że szara gospodarka obejmuje:

- działalność gospodarczą potajemną, inaczej nieoficjalną – niezgłoszoną bądź ukrytą w ramach legalnie działających podmiotów w tym także fikcyjną działalność gospodarczą (zwaną też papierową),
- działalność gospodarczą nielegalną, inaczej podziemną – zabronioną prawem – przestępczą,
- działalność gospodarczą nieformalna prowadzona przez gospodarstwa domowe na własne potrzeby,

Uwagi o metodach szacowania szarej strefy

W praktyce badawczej stosowane są trzy metody - trzy podstawowe typy szacowania skali szarej strefy (gospodarki i pracy nierejestrowanej): a) bezpośrednio, b) pośrednio, c) modelowania makroekonomicznego. Każda z metod przyjmuje odmienne założenia, stąd również rezultaty w formie szacunków wielkości szarej strefy są różne.

Do metod bezpośrednich zalicza się metodę sondażową. W tym przypadku informacji o liczbie i strukturze pracujących w szarej strefie dostarczają ankiety i wywiady na reprezentacyjnej próbie badanych. Struktura kwestionariusza pozwala na całościowe zbadanie zjawiska. Poza liczbą osób pracujących w gospodarce nieformalnej dostarcza wiedzy na temat ich cech społeczno-ekonomicznych oraz motywów podejmowania pracy w szarej strefie. Uzyskane metodą sondażową wyniki badają jednak tylko minimalny poziom pracy nierejestrowanej. Ankietowani często, mimo zapewnień dotyczących poufności danych badawczych, ukrywają swój udział w działalności nierejestrowanej. Innym sposobem szacunków bezpośrednich jest metoda kontroli fiskalnej. Bada się w niej rozbieżność między zadeklarowanym dochodem dla celów podatkowych a dochodem mierzonym w wyrzykowych kontrolach. Wybór podatników, wobec których dokonuje się kontroli nie jest jednak losowy – sprawdza się tylko takie deklaracje, w przypadku których istnieje podejrzenie fałszerstwa.

¹ Nie jest on tym samym, co również wyróżniany w tym projekcie *margines socjalny*.

Metody pośrednie, w przeciwieństwie do bezpośrednich, nie dają informacji na temat liczby osób pracujących w szarej strefie. Wielkość gospodarki nieformalnej szacują jako procent PKB. Przyjmują równocześnie, że istnieje jeden makroekonomiczny wskaźnik szarej strefy, który pozwala z największym prawdopodobieństwem zbadać wielkość tego zjawiska. Do metod pośrednich zalicza się:

- różnicę między statystyką wydatków krajowych a statystyką dochodu. Przyjmuje się, że różnica między wysokością wydatku PNB, a wysokością dochodu PNB oddaje wielkość gospodarki nieformalnej;
- różnicę między oficjalną a rzeczywistą siłą roboczą. Przy założeniu, że całkowity udział siły roboczej w gospodarce oficjalnej jest stały, każdy jego spadek może być interpretowany jako wzrost zatrudnienia w szarej strefie;
- metodę transakcyjną. Przyjmuje, że wysokość całkowitego PNB (oficjalnego i nieoficjalnego) stanowi iloczyn liczby transakcji i ich średniej wartości. Szacowanie szarej strefy jest możliwe poprzez odjęcie oficjalnego PNB od całkowitego PNB;
- metodę popytu na pieniądź. Metoda Philipa Cagana zakłada, że charakterystyczne dla szarej strefy są transakcje bezgotówkowe. Wzrost popytu na pieniądź oznacza wzrost wielkości gospodarki nierejestrowanej;
- analizę fizycznego zużycia energii elektrycznej (Metoda Kaufmanna-Kaliberda). Przyjmuje, że wzrost całkowitego zużycia energii elektrycznej stanowi wskaźnik wzrostu oficjalnego i nieoficjalnego PKB. Znając szacunki oficjalnego PKB możemy wyznaczyć szacunkową wartość nieoficjalnego PKB.

Trzecią metodą szacowania rozmiarów szarej strefy jest modelowanie makroekonomiczne (metoda DYMIMIC, ang. dynamic multiple indicators multiple-causes). Podstawą stosowania tej metody jest założenie, że na wzrost gospodarki nierejestrowanej wpływa równocześnie wiele czynników, takich jak:

- wzrost obciążenia podatkowego,
- wzrost obciążenia regulacjami,
- spadek „moralności podatkowej”, czyli wzrost gotowości ludzi do porzucenia pracy oficjalnej.

Kazimierz Sowa w zakresie metod badania szarej strefy (gospodarki nieformalnej) zaproponował dwa rozwiązania odnośnie pozyskiwania danych dotyczących osób pracujących na własny rachunek: poprzez dane

instytucji (np. analiza dokumentów prokuratorskich) oraz poprzez wywiady.

Sowa dla swoich badań nad szarą strefą gospodarczą przyjął, że aby uzyskać wiarygodny materiał, badający i badani muszą znać się wzajemnie i mieć do siebie bezwzględne zaufanie. Dlatego badanie takie powinno się odbyć tylko przy wykorzystaniu nieformalnych, prywatnych kanałów informacji. Z natury rzeczy badanie powinno mieć charakter pośredni (tzn. badaniami objąć nie tylko bezpośrednio działających nieformalnie, lecz także ich klientów).

W badaniach nad zróżnicowaniem społecznym mieszkańców Poznania z 2008 roku analiza statystyk dostępnych w instytucjach zajmujących się przeciwdziałaniem form gospodarki nieformalnej dotyczyła danych: Państwowej Inspekcji Pracy Okręgowego Inspektoratu w Poznaniu, Komendy Miejskiej Policji w Poznaniu, Izby Celnej w Poznaniu. Uzyskane informacje, w opracowaniu B. Miki ukazywały takie zjawiska z 2008 roku, jak: łamanie prawa pracy - 8142 jego naruszeń; 3789 naruszeń wynagrodzeń za pracę; korupcja, płatna protekcja, sprzedajność i nadużycie uprawnień przez funkcjonariuszy publicznych - 99 przypadków; pranie brudnych pieniędzy - 4 przypadki; przestępstwa narkotykowe - ponad 3300 naruszeń ustawy przeciw narkomanii; przestępstwa celne - 679 spraw, przemyt papierosów, alkoholu i in. (Mika 2010, 234).

Precyzyjne ustalenie skali zjawiska szarej strefy jako całości jest możliwe jedynie z bardzo dużym przybliżeniem i nieostrością obrazu jej poszczególnych działów. Dane gromadzone przez instytucje publiczne albo są dość ogólnikowe, albo też agregowane statystycznie w sposób wykluczający uzyskanie informacji dla poszczególnych miast. W niniejszym opracowaniu, mając na uwadze powyższe ograniczenia, wykorzystano zarówno badania ankietowe (w odniesieniu do gospodarstw domowych) jak i wyniki wywiadów (w odniesieniu do przedsiębiorców), zdając sobie przy tym sprawę z daleko idącej niedoskonałości zastosowanych narzędzi.

Przyczyny i sposoby uchylania się od podatków przez przedsiębiorców

Istota uchylania się od podatku polega na nieujawnianiu organowi podatkowemu stanu faktycznego lub prawnego, z którym związany jest obowiązek podatkowy, lub na podaniu nieprawdziwego stanu faktycznego lub prawnego. Obowiązek podatkowy może mieć charakter proceduralny

lub materialny. Obowiązki proceduralne polegają na wykonaniu czynności (pomocniczych), które wymagane przepisami prawa, pozwalają ustalić wartość zobowiązania podatkowego i wywiązać się z tych zobowiązań. Materialny obowiązek podatkowy wiąże się ściśle z zapłatą świadczenia pieniężnego na rzecz państwa lub innego związku publicznoprawnego w efekcie wystąpienia prawnopodatkowego stanu faktycznego. Obowiązki proceduralne bardzo ściśle wiążą się z obowiązkami materialnymi. Kompletnie i rzetelne wypełnianie obowiązków proceduralnych jest warunkiem ustalenia zobowiązania podatkowego w prawidłowej wysokości. Podmiot podlegający obowiązkowi podatkowemu powinien dokonywać zgłoszenia działalności podlegającej opodatkowaniu, ewidencjonować tę działalność, informować o zmianach, jakie w niej zachodzą, składać deklaracje podatkowe o wysokości osiągniętych dochodów, przychodów, obrotów, czy też uzyskanych przysporzeniach (i stanach) majątkowych, a także niejednokrotnie sam obliczać podatek i odprowadzać go. Niezależnie od tego podmiot podlegający obowiązkowi podatkowemu zobowiązany jest poddawać się kontroli organów podatkowych, umożliwić im przeprowadzenie tej kontroli, a także poddawać się czynnościom pokontrolnym (Mastalski 2001). Obowiązki proceduralne wynikają z ogólnego prawa podatkowego, a także przepisów prawnych regulujących poszczególne podatki. Bogactwo podatków i regulujących ich przepisów powoduje, że wyszczególnienie wszystkich obowiązków proceduralnych wiążących się z poszczególnymi podatkami jest w tym miejscu niemożliwe.

Jeśli podatnik prawidłowo ustali wysokość zobowiązania podatkowego, ale się z niego nie wywiąże, gdyż na przykład wcześniej ukrył wszystkie zasoby, mogące stanowić źródło pokrycia długu lub sfalszował dowód zapłaty podatku, to należy takie zachowania również uznać za uchylanie się od opodatkowania.

Do uchylania się od opodatkowania może dojść na każdym etapie obowiązków proceduralnych począwszy od obowiązku zgłoszenia działalności podlegającej opodatkowaniu, a skończywszy na złożeniu deklaracji. Nie wypełnienie rzetelne choćby jednego rodzaju obowiązku może być wystarczające do tego by do uchylania się od opodatkowania doszło. Na przykład, jeśli podatnik dokona rejestracji, będzie zgłaszał zmiany w działalności, składał deklaracje, ale nie prowadzi rzetelnej ewidencji ustalenie zobowiązania podatkowego we właściwej wysokości może okazać się niemożliwe.

Jeśli za wypełnienie obowiązków proceduralnych odpowiedzialny jest płatnik, wówczas możliwości uchylania się od podatków przez podatnika są ograniczone. W takiej sytuacji można jednak wskazywać na to, że do uchylania się od opodatkowania doszło w efekcie działania, bądź zaniechania płatnika.

Występujące współcześnie w rozwiniętych państwach systemy podatkowe, także w Polsce, są skomplikowane. Liczba podatków w wielu państwach wynosi nawet kilkadziesiąt. W zależności od rodzaju podatku i jego konstrukcji można wskazywać na szczegółowe sposoby uchylania się od podatków. Na uchylanie się od opodatkowania narażone są szczególnie takie podatki, których ciężaru podatnicy są świadomi, a ciężar ten wydaje się istotny. Zachętą do tego by uchylać się od opodatkowania jest również skomplikowana konstrukcja podatku, dająca różnorodne możliwości zmniejszania obciążenia. Problem zgłaszanym przez przedsiębiorców, jest również wynikająca ze wspomnianych powyżej uwag, możliwość swobodnego interpretowania przez urzędników zapisów ustawowych. Oznacza to, że przedsiębiorcy z różnych miast w kraju otrzymują inne interpretacje tych samych zapisów podatkowych.

W Polsce, zarówno w latach 2010-2012 były, jak i po tym okresie pozostały – jako najbardziej istotne z fiskalnego punktu widzenia – podatki pośrednie, w szczególności podatek od towarów i usług i akcyzy. Przedsiębiorcy prowadzący działalność gospodarczą, nie mogą odliczyć podatku od towarów i usług związanego ze wszystkimi dokonywanymi przez siebie wydatkami, jak to ma miejsce w przypadku zakupu paliwa do samochodów osobowych, mogą poczuć się zachęceni do uchylania się od tego podatku. Przykładowo uwzględniając życzenie klienta, aby nie wystawiać faktury VAT za świadczone usługi nie odlicza się podatku naliczonego wynikającego z części faktur „zakupowych” za towary niezbędne do wykonania usługi, odpada tym samym problem ewidencjonowanie przychodów ze sprzedaży usług – nienaliczony zostaje VAT (środki zostają w kieszeni zleceniodawcy), obniżce ulega również wysokość dochodu do opodatkowania. W przypadku samochodów powypadkowych w szarą strefę przedsiębiorców „wpycha” też stosowany przez ubezpieczycieli w rozliczeniach napraw wariant gotówka. Klient otrzymuje pieniądze w wysokości ustalonej przez rzeczoznawcę zatrudnionego przez ubezpieczyciela (sic!) skorygowaną (w dół) o wartość amortyzacji części wykorzystywanych do napraw, tzw. udziału własnego i podatków pośrednich. Przy takim wyborze wariantu naprawy poszkodowany szuka najtańszego rozwiązania zwykle

w szarej strefie. Według szacunków właścicieli warsztatów mechanicznych i blacharsko-lakierniczych² może to oznaczać, że od 40% do nawet 80% napraw może odbywać się w trybie nazywanym potocznie „garażowym”. Dotyczy to zwłaszcza prostych prac niewymagających zaangażowania zaawansowanych technologii naprawczych.

Istotne znaczenie fiskalne mają również podatki dochodowe – podatek dochodowy od osób fizycznych i podatek dochodowy od osób prawnych. W podatku od towarów i usług a także w przypadku akcyzy inny podmiot zobowiązany jest do zapłaty podatku a inny (przynajmniej formalnie) ponosi jego ciężar. W przypadku podatków dochodowych występuje jedność podatnika w sensie ekonomicznym i w sensie formalnym. Cecha ta powoduje, że podatki dochodowe są postrzegane jako szczególnie dotkliwe, pomimo tego, że ich aktualne znaczenie fiskalne w Polsce jest mniejsze niż podatków konsumpcyjnych. Świadomość ponoszonych w związku z tymi podatkami ciężarów sprawia, że podatnicy próbują na różne sposoby od nich uciec, zrzucić z siebie ich ciężar. Uchylenie się od podatków dochodowych jest w wielu przypadkach możliwe bez angażowania ogromnych sił i środków, wykorzystania zorganizowanych struktur przestępczych, co często ma miejsce w przypadku uchylania się od podatków konsumpcyjnych.³

Nie tylko w Polsce, uchylenie się od podatków dochodowych w latach 2010-2012, jak i później, często współwystępuje z uchylaniem się od podatków konsumpcyjnych. Podatnik, który zaniża obroty w konsekwencji zaniża też dochód, tak operując wysokością obrotu by pozyskane przychody pokrywały z niewielką nadwyżką koszty (tak na przykład nawet niewielki warsztat samochodowy musi się liczyć z kosztami stałymi do 8 tys. PLN w skali miesiąca). Pokusa ucieczki z częścią dochodów poza system podatkowy jest więc niezwykle silna. Z przeprowadzonych wywiadów wynika, że zjawisko to jest charakterystyczne dla większości podmiotów prowadzących działalność gospodarczą. Uchylenie się od podatków dochodowych charakteryzuje się jednak pewną specyfiką, również w zakre-

² Według danych z wywiadu

³ „Istotne znaczenie dla skali defraudacji podatkowych ma także system podatkowy i koniunktura gospodarcza. Jeżeli w danym systemie podatkowym dominują podatki bezpośrednie, z reguły stwarza to korzystne warunki do oszustw podatkowych.” J. Sokołowski, *Strategia podatkowa przedsiębiorstwa. Jak zmniejszyć obciążenia podatkowe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994r., 137

sie form i dlatego uzasadnione jest traktowanie zjawiska uchylania się od tych dwóch grup podatków odrębnie.⁴

W badaniach nad zjawiskiem uchylania się od podatków dochodowych zwraca się dużą uwagę na tych podatników, którzy zobowiązani są do samoobliczania podatku.⁵ Obowiązkowi samodzielne obliczania i odprowadzania podatków podlega wiele grup podatników. Wśród nich szczególną rolę, choćby ze względu na swoją liczebność, odgrywają osoby osiągające dochód z działalności gospodarczej prowadzonej samodzielnie lub w formie spółki osobowej. Przedsiębiorcy – osoby fizyczne – zazwyczaj łączą funkcję osoby zarządzającej, a jednocześnie są właścicielami. W przedsiębiorstwach tych nie występuje zazwyczaj skomplikowana struktura organizacyjna. Obie wspomniane cechy przedsiębiorstw rozliczających się z podatku dochodowego od osób fizycznych pozwalają w łatwy sposób wskazać osobę podejmującą decyzje, w tym te dotyczące uchylania się od opodatkowania. Inną grupą podatników zobowiązanych do samoobliczenia podatku, a tym samym mającą duże możliwości w zakresie uchylania się od podatków, są osoby osiągające dochody z wynajmu lokali mieszkalnych.

Obie grupy podatników są szczególnie interesujące z punktu widzenia badacza zajmującego się zjawiskiem uchylania się od opodatkowania, gdyż w tych przypadkach o tym czy do uchylania się od opodatkowania dojdzie nie przesądzają możliwości uchylania się od podatków – one niewątpliwie występują. W przypadku przedsiębiorców i osób osiągających dochody z najmu o tym, czy decyzja o uchylaniu się od podatku dochodowego zostanie podjęta przesądzają inne czynniki: przyczyny skłaniające do odejścia od poczucia wspólnoty na rzecz wyłącznie egoistycznego myślenia, uwarunkowania moralne oraz ekonomiczna analiza opłacalności.

Przyjęliśmy także, iż zasadnicze formy uchylania się od opodatkowania w Poznaniu są w ostatnich latach takie same, jak w skali kraju. Ogólnie w badaniach z tego zakresu wyróżnia się formy podatkowego uchylania się, biorąc za kryterium podstawowe elementy techniki podat-

⁴ „Podatki pośrednie różnią się bowiem od bezpośrednich sposobem unikania, co oznacza, że podatnik niekoniecznie ma możliwość uniknięcia obu z nich, a jeżeli już, to wymaga to zastosowania innych sposobów, różniących się ponoszonymi kosztami” J. Kudła, *Ekonomiczne problemy kosztów opodatkowania i nielegalnego unikania podatków*, Uniwersytet Warszawski. Wydział Nauk Ekonomicznych, Warszawa 2004, 225

⁵ C.T. Sandford – *Hidden costs of taxation*, Institute for Fiscal studies, Chapter 8 (1973) – prowadził badania wśród księgowych, z których wynikało, że wśród księgowych istniała opinia, że uchylanie się od opodatkowania może wzrastać i jest szczególnie popularne wśród osób samozatrudniających się (self – employed)

kowej: podmiot, przedmiot, podstawa, stawki, ulgi i zwolnienia. O uchylaniu się od opodatkowania można mówić wówczas, gdy podmiot obowiązków podatkowych nie ujawnia się, lub gdy w miejsce podmiotu podlegającemu obowiązkowi podatkowemu pojawia się inny podmiot (podmioty), z którym (którymi) w istocie nie wiąże się podatkowo-prawny stan faktyczny. Może wystąpić również taka sytuacja, że właściwy podmiot się ujawnił, ale ze względu na nieprawdziwe informacje na przykład dotyczące miejsca zamieszkania czy sytuacji finansowo – majątkowej przedstawia się jako podmiot niepodlegający obowiązkom podatkowym lub niezdolny do wywiązywania się z tych obowiązków.

Zjawisko uchylania się od opodatkowania występuje najczęściej w związku z nieprawidłowościami dotyczącymi przedmiotu i podstawy opodatkowania. Przedmiot opodatkowania, gdy nie zostaje ujawniony, bywa zakwalifikowany tak, że będą odnosiły się do niego bardziej korzystne formy opodatkowania. Przedmiot opodatkowania może również zostać ujawniony w innym miejscu lub w innym czasie niż rzeczywiście wystąpił. Do uchylania się od opodatkowania dochodzi również wówczas, gdy podstawa zostanie ustalona w nieprawidłowej wysokości na przykład ze względu na zdarzenia (stany), które zostały ujawnione niezgodnie z rzeczywistością lub, gdy podstawa została ustalona przy uwzględnieniu zdarzeń (stanów), które uwzględnione przy ustalaniu podstawy być nie powinny. Przykładowo w branży gastronomiczno-rozrywkowej (puby, kluby, prowadzenie imprez, sprzedaż alkoholu w lokalach itp.) zaniżenie zobowiązań podatkowych następuje poprzez sprzedaż alkoholu tańszego w cenie droższego, zaniżanie zawartości drogich składników w zawartości drinków, sprzedaż poza kasą itp. Skala tego zjawiska może sięgać nawet 50% obrotów). Osoby zatrudniane do prowadzenia imprez w wielu przypadkach podpisują umowy na kwoty niższe niż ostatecznie realizowane podczas wypłaty (o 30-40%).

Uchylanie się od opodatkowania przy wykorzystaniu innych stawek niż powinny w danej sytuacji być zastosowane może wynikać z błędu lub z nieprawidłowości wymienionych powyżej dotyczących podmiotu, przedmiotu lub podstawy. Te ostatnie nieprawidłowości mogą wpływać nie tylko na zastosowanie wąsko rozumianej niewłaściwej stawki, lecz również na stosowanie niewłaściwych taryf.

Uchylanie się od opodatkowania może polegać na wykorzystaniu ulg i zwolnień, do których podmiot nie miał prawa. Taka sytuacja może mieć miejsce, gdy podmiot, przedmiot lub podstawa została określona niezgod-

nie z rzeczywistością, na przykład co do wielkości wartości, kwalifikacji określonych zdarzeń lub stanów. Podmiot mógł również przedstawić zdarzenia (stany) uprawniające do ulgi, zwolnienia niezgodne z rzeczywistością (zmiana klasyfikacji, wartości) lub zdarzenia (stany), które nigdy nie wystąpiły lub wystąpiły w innej skali. Podmiot mógł również nie uwzględnić zdarzeń (stanów), które w rzeczywistości wystąpiły, a których ujawnienie spowodowałoby utratę lub ograniczenie prawa do ulgi, zwolnienia.

Z tego zestawienia form uchylania się od opodatkowania wynika, że podmioty zobowiązane do samoobliczenia podatku dochodowego mają szczególnie wiele możliwości nielegalnej ucieczki przed opodatkowaniem. Oszustwa w takim przypadku mogą być popełniane w zakresie każdego z elementów techniki podatkowej. Przy tym, przedsiębiorca podejmując decyzję o uchylaniu się od rejestrowania przychodów wychodzi często naprzeciw klientowi, dysponującemu często niskimi dochodami uniemożliwiającymi, względnie ograniczającymi w istotny sposób możliwość zakupu dóbr i usług w legalnym obrocie, ujawnia się zatem bariera dochodowa (lepiej kupić bez VAT-u, jego kwota pozostaje w kieszeni).

Szara strefa w gospodarstwach domowych

W literaturze przedmiotu „szara strefa” traktowana jest jako istotny element życia społeczno-gospodarczego (por. Packard, Koettl, Montenegro 2012, Feld, Schneider 2011). Jest ona obecna niemalże w każdym obszarze życia. W kontekście niniejszego opracowania szczególnego znaczenia nabiera sfera zatrudnienia.

Brak pracy wśród członków gospodarstw domowych ma głębokie konsekwencje dla warunków życia w nich, a nawet ich istnienia. Gdy ich członków cechują niskie wykształcenie, brak doświadczenia i rozmaite problemy wynikające z dysfunkcjonalności, wtedy grupie tej szczególnie trudno jest znaleźć pracę. Stąd też osoby te są relatywnie częściej zmuszone do podjęcia pracy nielegalnej. Zwrócenie uwagi na stan rzeczy z definicji unaocznia pewne kłopoty. Z jednej strony część osób w obawie przed ostracyzmem nie przyznaje się do nielegalnych źródeł zarobkowania, z drugiej zaś strony trudności zdefiniowania pracy „na czarno” powodują, że część osób nie ma poczucia nielegalności własnej pracy. Jak wykazują badania 9% badanej populacji przyznaje się do pracy „na czarno”. Pytanie to jednak pada w kontekście działań nielegalnych i w ten sposób ma ściśle pejoratywne zabarwienie.

Tabela 2. Odsetek ankietowanych poznaniaków pracujących na czarno w 2010

		Liczebność	% w kolumnie
Czy pracuje Pan/Pani na czarno?	nie	354	91,0
	tak	35	9,0
Ogółem		389	100,0

Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań ankietowych MGB MSP.

Odsetek osób pracujących „na czarno” wzrasta, gdy pytanie pada o pracę nierejestrowaną, wówczas, co trzeci respondent przyznaje się do pozostawania poza systemem oficjalnego zatrudnienia. Powstaje pytanie co jest powodem tak dużego zróżnicowania odpowiedzi? Główny powód to niejednorodność kategorii. Część osób podejmuje się tej formy pracy tylko w pewnym zakresie. Jak wspomina Bednarski (2013), funkcjonowanie wyłącznie w szarej strefie jest nieco kłopotliwe. Nie dysponuje się między innymi uprawnieniami socjalnymi, dostępem do usług medycznych, jednocześnie ponosząc znaczne ryzyko. Z drugiej strony pewna grupa nie ma szans funkcjonowania na oficjalnym rynku pracy lub świadomie z tego rynku rezygnują (płacący alimenty, chcący ukryć wynagrodzenie, itd.). W związku z tym szara strefa obejmuje zarówno tych, których praca w całości ma charakter nielegalny i osoby, które tylko w pewnym stopniu dążą do ukrycia własnych wynagrodzeń łącząc je z innymi źródłami dochodu. Osoby, których praca tylko w pewnym zakresie jest nielegalna są w większym stopniu skłonne do przyznania się, że praca jest nierejestrowana, niż kategorycznie stwierdzić, że pracują „na czarno”.

Tabela 3. Struktura pracujących wg kryterium częściowego nierejestrowanego uzyskiwania dochodu z legalnego zatrudnienia (2010 r.)

		Liczebność	% w kolumnie
Czy jest to praca zarejestrowana?	tak	88	63,8
	nie	50	36,2
Ogółem		138	100,0

Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań ankietowych MGB MSP.

Według Preetty’iego i Warda (2001) przesuwaniu popytu do szarej strefy sprzyja również ograniczona chłonność rynków pracy osób słabo wykształconych. Biorąc pod uwagę, że 36,2% ankietowanych przyznaje się do posiadania pracy nierejestrowanej, a wśród ankietowanych przeważają osoby z wykształceniem nie wyższym niż zawodowe, problem ten w kolejnych okresach będzie narastał. W związku z brakiem jakiegokolwiek umowy

wykonujący pracę pozbawieni są ubezpieczenia społecznego i zdrowotnego, a tym samym nie mogą korzystać z niektórych świadczeń. Pracownicy pracujący w szarej strefie nie opłacają podatków osobistych z otrzymanych dochodów. Należy jednak zauważyć, że praca „na czarno”, zwłaszcza dla pracobiorców o niskich kwalifikacjach jest szansą na podjęcie jakiegokolwiek pracy, a przez to uzyskania chociażby minimalnych środków niezbędnych do przeżycia (Kalinowski 2013). Z jednej strony może to sprzyjać ograniczeniu patologii społecznych, w efekcie neutralizacji społecznych i ekonomicznych skutków bezrobocia, z drugiej zaś strony grupa ta w kolejnych latach może zasilić grono osób bezrobotnych, a ze względu na brak składek ubezpieczenia społecznego, w przyszłości nie będzie otrzymywać świadczeń emerytalnych. Innym powodem podjęcia tej formy zatrudnienia jest chęć uzyskania dodatkowych źródeł utrzymania, a tym samym próba poprawy własnej sytuacji materialnej oraz poziomu konsumpcji dóbr i usług. Część bezrobotnych podejmuje tę formę pracy w obawie przed utratą umiejętności, w okresie pozostawania bez pracy oficjalnej, a także zdobycia nowych umiejętności, które mogą okazać się niezbędne w nowym, przyszłym miejscu pracy (por.: Kryńska, 2009). Taką formę dodatkowego zatrudnienia wykorzystują osoby, które uzyskują z niej na tyle niskie dochody, że jej legalizacja byłaby dla nich nieopłacalna, jednocześnie wiązałyby się z utratą prawa do pomocy społecznej.

Czynnikiem różnicującym zatrudnienie jest wiek. Okazuje się, że osoby pracujące „na czarno” są starsze od osób legalnie pracujących o blisko 6 lat. Średni wiek osób pracujących na czarno kształtuje się na poziomie 47 lat. Zjawisko pracy „na czarno” znacznie częściej dotyczy mężczyzn niż kobiet. W przypadku mężczyzn, ponad połowa pracujących przyznaje, że ich praca jest nielegalna, podczas, gdy wśród kobiet $\frac{1}{4}$. Rezygnacja mężczyzn z pracy legalnej wynika z oczekiwań płacowych. Kobiety mają mniejsze wymagania płacowe, dlatego łatwiej im zgodzić się na niższe wynagrodzenie niż mężczyznom, którzy wolą pracę za wyższą pensję kosztem jej legalności. Można zauważyć pewien schemat wykluczenia mężczyzn z oficjalnego rynku pracy. Likwidacja wielu miejsc pracy w sektorach zatrudniających głównie mężczyzn (budownictwo, przemysł ciężki) powoduje utratę możliwości zarobkowania. Tracący pracę mężczyźni, z reguły o niższych kwalifikacjach, mają trudności w znalezieniu pracy. Bardzo często utrzymują się z mało wymagających prac dorywczych lub pracy „na czarno”, co pogarsza ich konkurencyjność na rynku pracy. Długi okres pozostawania bez legalnego zatrudnienia powoduje utratę kontaktu z ryn-

kiem pracy, potęgując postawy pasywne. Dodatkowo pojawiają się problemy związane z niską samooceną, wynikające z poczucia zbędności i braku przekonania, że sytuacja może ulec zmianie na korzyść. Brak poczucia panowania nad sytuacją doprowadza do odsunięcia się od bieżących spraw rodziny i popadanie w apatię, która często prowadzi do działań autodestrukcyjnych i wycofania.

Interesujące jest, że wśród pracujących legalnie co trzeci respondent wskazuje, że ma doświadczenie z pracy na czarno (tab. 4).

Tabela 4. Struktura pracujących ze względu na doświadczenie pracy „na czarno” (2010)

		Liczebność	% w kolumnie
Czy kiedykolwiek podejmował	nie	250	66,3
Pan/Pani pracę na czarno?	tak	127	33,7
Ogółem		377	100,0

Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań ankietowych MGB MSP.

Warto zauważyć, że przejście do trzeciego segmentu rynku (uważanego za najgorszy, podwartościowy), zwykle utrwała stan pracy ‘na czarno’ na długi okres. Blisko połowa badanych podejmuje się pracy nielegalnej przez okres dłuższy niż 3 miesiące (tab. 5). Można przyjąć, że trafienie do tego segmentu ogranicza możliwości powrotu (Bednarski 2013). Domański (1993) zauważa, że osoby pracujące w tej formie, po pewnym czasie nie nadają się do powrotu na rynek pierwotny, czy nawet wtórny, tracą umiejętności i trudniej jest im zaadaptować się ponownie na rynku. Osoby te pozbawione są szkoleń, dostępu do nowych technologii. Z reguły wykonują pracę podrzędną, o niskich wymaganiach, tym samym nie rozwijając się. Nie nabywają nowych umiejętności, w tym związanych z obsługą nowoczesnych maszyn i urządzeń.

Tabela 5. Struktura pracujących na czarno ze względu na czas pracy w miesiącach (2010)

Ilość miesięcy zatrudnienia na czarno	Liczebność	% w kolumnie
1-3	64	53,8
4-6	28	23,5
7-12	11	9,2
13-36	10	8,4
Powyżej 36	6	5,1
Ogółem	119	100,0

Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań ankietowych MGB MSP.

Sprawa podejmowania się pracy na czarno zwykle jest sprawą bieżącą, blisko co trzeci ankietowany pracował w tej formie w roku przeprowadzenia badań (tab. 6).

Tabela 6. Odsetek osób podejmujących pracę na czarno w 2010r.

		Liczebność	% w kolumnie
Tak, czy było to w ostatnim roku	nie	91	68,4
	tak	42	31,6
Ogółem		133	100,0

Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań ankietowych MGB MSP.

Kluczowym pytaniem związanym z pracą 'na czarno' jest zgodność z zawodem. Co ciekawe znacznie częściej osoby podejmowały pracę poza sektorem, w którym mają kwalifikację. Wyjaśnień należałoby szukać na gruncie segmentacyjnych teorii rynku pracy i teorii kapitału ludzkiego (Szulc 2013). Najczęściej do zmiany zawodu zmusza aktualna sytuacja, niskie doświadczenie i umiejętności oraz brak pracy w wyuczonym zawodzie. Często też pracownicy poszukują dodatkowych korzyści z pracy, która jest lepiej płatna. W większości jednak przypadków nie mają innego wyboru i podejmują się jakiegokolwiek pracy.

Tabela 7. Struktura pracujących na czarno wg zgodności z posiadanymi kwalifikacjami (2010)

		Liczebność	% w kolumnie
Czy podejmowana praca na czarno była zgodna z Pana/Pani zawodem?	nie	150	82,0
	tak	33	18,0
Ogółem		183	100,0

Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań ankietowych MGB MSP.

Można zauważyć pewną zależność pomiędzy własną pracą na czarno, a pracą podejmowaną w tej samej formie przez pozostałych członków gospodarstwa domowego. W co ósmym gospodarstwie domowym jest przynajmniej jeszcze jedna osoba podejmująca tę formę zatrudnienia.

Tabela 8. Odsetek gospodarstw domowych, w których pracę na czarno podejmowała więcej niż jedna osoba (2010)

		Liczebność	% w kolumnie
Czy członkowie Pana/Pani gospodarstwa domowego podejmowali pracę na czarno?	nie	171	86,4
	tak	27	13,6
Ogółem		198	100,0

Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań ankietowych MGB MSP.

W co piątym gospodarstwie domowym osób zatrudnionych w formie nielegalnej było więcej niż jedna. Dorabianie „na czarno”, polegająca na podejmowaniu ukrytego, nielegalnego zatrudnienia przy równoczesnym zachowaniu statusu bezrobotnego i pobieraniu zasiłku dla bezrobotnych. Niski poziom życia, ubóstwo i brak pracy zmusza jednostki do poszukiwania społecznie akceptowanych środków do życia. Obrona przed wykluczeniem dochodowym może mieć charakter formalny (zaciąganie długów w instytucjach bankowych i parabankowych, korzystanie z zasiłków), oraz nieformalny (pomoc rodziny, praca „na czarno”). Staranie się o zasiłki oraz korzystanie z pomocy staje się jednym z ważniejszych elementów aktywności ekonomicznej osób ubogich. Według H. Palskiej (2002), podczas gdy pracujący kierują swą aktywność na czerpanie możliwie największych dochodów z pracy zarobkowej, to ubodzy wkładają wysiłek organizacyjny na zdobycie pieniędzy i dóbr z pomocy (Palska 2002). Nie dziwi zatem odsetek osób, którzy pracując na czarno jednocześnie pobierają zasiłki pomocowe.

Tabela 9. Struktura gospodarstw domowych według ilości osób zatrudnionych na czarno (2010)

		Liczebność	% w kolumnie
tak, ile osób?	1	26	81,3
	2	5	15,6
	3	1	3,1
Ogółem		32	100,0

Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań ankietowych MGB MSP.

Tabela 10. Struktura pracujących na czarno ze względu na rodzaj równolegle pobieranych zasiłków (2010)

	Liczebność	% w kolumnie
Zasiłek	109	34,7
Praca etatowa+ zasiłek	52	16,6
Zasiłek+ emerytura	48	15,3
Zasiłek+ renta	38	12,1
Praca etatowa	20	6,4
Praca dorywcza+ zasiłek	11	3,5
Zasiłek+ praca dorywcza nieoficjalna	9	2,9
Zasiłek+ praca stała nieoficjalna	7	2,2
Emerytura	7	2,2
Alimenty	4	1,3
Renta	3	1,0
Inne	6	1,8
Ogółem	314	100,0

Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań ankietowych MGB MSP.

Można zauważyć, że skala zjawiska pracy na czarno wśród ankietowanych poznaniaków jest duża. Fakt podejmowania tego typu zatrudnienia, poza krótkookresowymi korzyściami dla pracowników w postaci uzyskania dochodu jest dla nich jak widać długookresowo niekorzystny (brak stabilności, brak odprowadzanych składek na ubezpieczenie zdrowotne i społeczne, realne obniżenie kwalifikacji, ubożenie etc.). Z punktu widzenia przedsiębiorców, z którymi prowadzono wywiady, korzyści są oczywiście, otrzymują tanią siłę roboczą mogąc w ten sposób zwiększyć swoje dochody przy stosunkowo niewielkim ryzyku.

Podsumowanie

Szara strefa gospodarcza w Poznaniu, podobnie jak i w kraju, ma swoje źródła w systemach podatkowym i ubezpieczeń społecznych oraz niskich wynagrodzeniach. „Wypychają” one przede wszystkim już wykluczonych i poddanych procesom wykluczania mieszkańców miasta w kierunku lumpengospodarki, generalnie sprzyjając wchodzeniu w relacje lumpenwłasnościowe. Czego efektem jest wzrost marginesu strukturalnego. Niemniej wydaje się, że wprowadzenie niektórych rozwiązań z krajów wysokorozwiniętych (wyższa kwota dochodów wolna od podatku, uproszczenie przepisów podatku od towarów i usług, mogłoby ograniczyć rozmiary szarej strefy.

Szarej strefie Poznania sprzyja, będąc także jej przyczyną, polityka w skali państwa, jak i władz województwa oraz władz miasta Poznania, o tyle o ile dotyczy braku zasobów, narzędzi a czasami wręcz woli politycznej do tego, by ograniczać zachowania nielegalne. Wzmacnianie struktur władzy (rządowej, samorządowej i pozarządowej) w walce z szarą strefą leży co prawda w interesie obywateli – członków wspólnoty mieszkańców Poznania. Jednakże napotyka na bariery trojakiiego rodzaju, o których stanowią: 1) interesy już istniejącej szarej strefy - „ukrytej gospodarki” Poznania nie stroniącej od różnorodnych powiązań z gospodarką formalną miasta i jego strukturami administracyjnymi, politycznymi czy przestępczymi (o czym także szczególnie spektakularnie świadczą takie afery poznańskie, jak np. „czyszczenie kamienic”); 2) interesy uboższej i biednej części mieszkańców Poznania, w tym ludzi poznańskiego marginesu społecznego (strukturalnego i socjalnego), zmuszonych do szukania w szarej strefie Poznania (w gospodarce ukrytej tego miasta) źródeł swojego utrzymania; 3) interesy tych przedsiębiorców Poznania, zarówno z firm polskich jak i zagra-

nicznych, zarówno prywatnych jak i państwowych, którzy maksymalizację zysku swoich firm praktykują jako minimalizację kosztów własnych, w tym zobowiązań podatkowych, także poprzez wchodzenie w mniej lub bardziej trwałe relacje szarostrefowe (lumpengospodarcze); 4) interesy grup zorganizowanej przestępczości gospodarczej działających w Poznaniu i po części tworzących powiązania z strukturami lokalnych władz administracyjnych czy politycznych.

Postulat ograniczania szarej strefy w Poznaniu poprzez zmiany podstaw i brak przyzwolenia dla zachowań nielegalnych nie jest możliwy bez uwzględnienia wymienionych barier. Generalnie, zmiany w tym zakresie są bardzo trudne, nie tylko dlatego, że wymagają długiego czasu i zmian w relacjach państwo – obywatel, ale również z tego powodu, że „ukryta gospodarka” Poznania jest warunkiem istnienia zarówno części poznaniaków reprezentujących główny nurt życia społecznego Poznania (przedsiębiorcy z formalnej gospodarki, biedni pracujący dorabiający w „na szaro”, „na czarno”), jak i części poznaniaków wykluczonych z tego nurtu, części tych tworzących margines społeczny Poznania (i margines strukturalny, i socjalny).

Literatura:

- Bednarski M. (2013), *Szara strefa – rynek pracy – integracja społeczna*, Optimum. „Studia Ekonomiczne”, nr 6 (66).
- Bednarski M., Kryńska E., Pater K., Walewski M., red. (2008) *Przyczyny pracy nierejestrowanej w Polsce*, Warszawa.
- Bernal A. (2008), *Zjawisko uchylania się od podatków dochodowych i metody jego ograniczania*, Difin, Warszawa.
- Domański S. (1993), *Kapitał ludzki i wzrost gospodarczy*, PWN, Warszawa.
- Feld L., Schneider F. (2011), *Survey on the Shadow Economy and Undeclared Work in OECD Countries*, [w:] *Handbook on the Shadow Economy*, F. Schneider (ed.), Edward Elgar, Cheltenham, UK – Northampton, MA, USA
- Galor Z. (2006), *Lumpenwłasność: szara strefa i margines społeczny*, Poznań.
- Głowacka E. (2010), *Szara strefa w służbie zdrowia i edukacji*, [w:] J. Tittenbrun, red., *Struktura klasowo-stanowa społeczności Poznania*, Poznań.
- Grabowski M., red. (1995), *Szara strefa w transformacji gospodarki*, Gdańsk.
- Gutmann P.M. (1977), *The Subterranean Economy*. „Financial Analysts Journal”. November-December.
- Isprawnikow W., Kulikow W., (1999), *Szara strefa w Rosji*, Wyd. Naukowe Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kalinowski S. (2013), *Aktywność ekonomiczna jako wyznacznik poziomu życia*, „Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy”, Zeszyt nr 30, Rzeszów.

- Kokociński M. (2011), *Czynniki i obszary występowania marginalizacji społecznej w społeczności ubogich mieszkańców Poznania. Raport z badań ilościowych*, Poznań (niepublikowany, dostępny w UM Poznań).
- Kozłowski P. (2004), *Gospodarka nieformalna w Polsce: dynamika i funkcje instytucji: źródła, formy występowania, wyjaśnienia*, Warszawa.
- Kryńska E. (2009), *Zatrudnienie nierejestrowane w oczach pracodawców*, [w:] *Gospodarowanie zasobami pracy na początku XXI wieku. Aspekty makroekonomiczne i regionalne*, Horodeński R. Cz., Sadowska-Snarska C. (red.), IPISS, Białystok-Warszawa,
- Mars G., Altman Y. (1987): *Case Studies in Second Economy Production and Transportation in Soviet Georgia; Case Studies in Second Economy Distribution in Soviet Georgia*, [w:] Alessandrini S., Dallago B. (red.), *The Unofficial Economy: Consequences and Perspectives in Different Economic Systems*, Cower Publishing Company, Hants, Eng.
- Mastalski R. (2001), *Prawo podatkowe*, Wyd. C.H. Beck, Warszawa
- Mika B. (2010), *Wszystkie odcienie szarości – Kilka uwag o gospodarce ukrytej*, [w:] Tittenbrun J. (red.), *Struktura klasowo-stanowa społeczności Poznania*, Poznań.
- Packard T., Koettl J., Montenegro C. (2012), *In From the Shadow. Integrating Europe's Informal Labor*, The World Bank, Washington, D.C.
- Palska H. (2002): *Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce końca lat dziewięćdziesiątych*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Pretty J. Ward H. 2001, *Social capital and the environment*, "World Development" 29(2).
- Sandford C.T. (1973), *Hidden costs of taxation*, *Institute for Fiscal studies*, Chapter 8.
- Sokołowski J.(1994), *Strategia podatkowa przedsiębiorstwa. Jak zmniejszyć obciążenia podatkowe*, PWN, Warszawa.
- Sowa K. Z. red. (1990), *Gospodarka nieformalna. Uwarunkowania lokalne i systemowe*, Rzeszów.
- Szulc A. (2013), *Przyczyny i skutki zatrudnienia nierejestrowanego w Polsce*, CeDeWu, Warszawa.
- Tanzi V. (1982), *The Underground Economy in the United States and Abroad*. Lexington Books, Lexington.
- Tittenbruna J. (2010), *Struktura klasowo-stanowa społeczności Poznania*, Nakom, Poznań.

Tomasz Kujaczyński – ekonomista, doktor, docent w Instytucie Ekonomii i Turystyki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie. Zainteresowania badawcze: makroekonomia, ekonomia rolna, małe i średnie przedsiębiorstwa, zarządzanie strategiczne. Wybrane publikacje: *Czynniki rozwoju przedsiębiorczości w subregionie leszczyńskim* (2012), *Zmiany struktur gospodarki polskiej po 1989 roku w świetle przepływów międzygałęziowych* (2010), *Struktury wytwórcze w gospodarce żywnościowej w świetle przepływów międzygałęziowych* (2007).

Adres e-mail: kujaczynski@pro.onet.pl

Arkadiusz Bernal – ekonomista, doktor, adiunkt w Katedrze Finansów Przedsiębiorstw Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Kierownik Studium Podyplomowego „Podatki i strategie podatkowe przedsiębiorstw”. Współpracownik Biura

Konsultingowego Fundacji Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Zainteresowania badawcze: wpływ podatków na zachowania podmiotów gospodarujących, reakcje przedsiębiorców i gospodarstw domowych na opodatkowanie. Wybrane publikacje: *Zjawisko Uchyłania się od podatków dochodowych i metody jego ograniczania*, (2008), *Zasadność zwolnienia usług pośrednictwa finansowego z podatku od wartości dodanej* (2012).

Adres e-mail: arkadiusz.bernal@ue.poznan.pl

Zbigniew Galor – dr hab., prof. Uniwersytetu Szczecińskiego, Instytut Socjologii US. Profesor Międzynarodowej Akademii Nauk (AIS). Zainteresowania badawcze: rozwój społeczny, zjawiska społecznie negatywne („szara strefa”, „patologia społeczna” margines społeczny, wykluczenie społeczne), własność (lumpenwłasność, własność spółdzielcza), polityka społeczna. Wybrane publikacje: *Nowa alienacja: kiedy wykluczeni stają się zmarginalizowani?* (2013); *Nieobecność społeczna. W poszukiwaniu sensów i znaczeń*, współred. B. Goryńska-Bittner (2012); *Lumpenwłasność: szara strefa i margines społeczny* (2006).

Adres e-mail: zbigniew.galor@gmail.com

Sławomir Kalinowski – doktor nauk ekonomicznych, zainteresowania badawcze koncentrują się wokół problemów poziomu życia i ubóstwa, w tym w szczególności na obszarach wiejskich. Ważnym zagadnieniem poruszonym w pracach autora jest problematyka niepewności warunków funkcjonowania ludności. Pracownik naukowy Katedry Ekonomii, Wydziału Ekonomiczno-Społecznego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Zastępca sekretarza Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania.

Adres e-mail: kalinowski@up.poznan.pl

Albert Terelak

Sebastian Kołodziejczak

Zagraniczna emigracja zarobkowa w warunkach marginalizacji

Trwający od końca lat osiemdziesiątych proces wchodzenia Polski w orbitę europejskich i globalnych wydarzeń politycznych oraz ekonomicznych zaindukował szereg mechanizmów, których działanie w pełni objawiło się dopiero po kilku latach, wpływając na charakter i funkcjonowanie polskiego (i nie tylko) społeczeństwa w wielu sferach życia. Zmiany gospodarcze wywołujące transformacje rynków pracy, ich charakter oraz aksjologiczne trendy obecne w kulturze nie pozostały bez wpływu na społeczeństwo jako całość, oraz na poszczególnych Polaków zmuszonych do przyjmowania coraz to nowych strategii adaptacyjnych do zmieniających się społeczno-ekonomicznych warunków życia. Wyrazem takich strategii adaptacyjnych było pojawianie się kolejnych fal emigracji zarobkowych, szczególnie wyrazistych po integracji Polski ze strukturami Unii Europejskiej, kiedy to obywatele polscy wyruszyli w największe, od połowy ubiegłego stulecia, peregrynacje. W ramach tego zjawiska ujawniły się rozliczne, względnie trwałe mechanizmy i formy świadomości zbiorowej, wyrażające się funkcjonowaniem określonych wzorców myślowych i działaniowych, istnieniem specyficznych systemów wartości oraz norm regulujących trudną egzystencję, zarówno zbiorowości, z której emigranci pochodzą, jak i ich samych. Niemal równocześnie z falą emigracji, w dorobku współczesnych nauk społecznych pojawiła się seria opracowań oraz badań traktujących wędrówki te i towarzyszące im zjawiska w różnych perspektywach i ujęciach, również w kontekście procesów marginalizacyjnych.

Oczywiście emigracja zarobkowa, jako jedna ze strategii przystosowawczych do zmieniających się społecznych i ekonomicznych warunków życia należy do kategorii tych zjawisk, których zrozumienie i wyjaśnienie wymaga stosowania zróżnicowanych perspektyw poznawczych, integrujących ilościowy charakter obrazu zjawiska – szkicowany przy pomocy danych i analiz statystycznych – z jakościowym kontekstem oglądu świata przeżywanego przez ludzi poszukujących szans na osiągnięcie sukcesu życiowego poza granicami kraju ojczystego.

Na przestrzeni ostatnich kilku lat emigracje Polaków za granicę okazały się, w swej skali oraz charakterze, zagadnieniem istotnym, a nawet traktowanym jako poważny problemem, w skali kraju oraz poszczególnych regionów, związany z odpływem kapitału ludzkiego na obce rynki pracy. A. Fihel i P. Kaczmarczyk używają wręcz w odniesieniu do tego zjawiska pojęcia „strata migracyjna”. Kategorię tę tworzą zbiorowości osób wyjeżdżających za granicę na pobyt stały oraz tymczasowy, powyżej trzech miesięcy. Zgodnie z szacunkami Ośrodka Badań nad Migracjami, w latach 2004-2011, w najbardziej atrakcyjnej w kontekście rynku pracy, mobilnej kategorii wieku produkcyjnego – 18-44 lata – „strata migracyjna” wyniosła w całym kraju ok. 10%, natomiast w Wielkopolsce było to ok. 6% (Fihel, Kaczmarczyk 2013, 137-139). Województwo wielkopolskie pod względem wielkości „straty migracyjnej” znajduje się na czternastym miejscu, i wraz z mazowieckim oraz śląskim tworzą kategorię obszarów, w których sytuacja związana z natężeniem odpływu jest stosunkowo najmniej kłopotliwa.¹ Daje się to dostrzec również przy zastosowaniu Współczynnika Selektowności Migracji (WSM)² dla poszczególnych województw, którego ujemna wartość dla Wielkopolski – -0,402 – pokazuje, że w strumieniu emigrantów z całego kraju jest relatywnie mniej Wielkopolan, niż wynosi ich ogólny udział w populacji całego kraju. Można zatem powiedzieć, że ogólnopolski rynek pracy nie jest „wypłukiwany”³ z kapitału ludzkiego pochodzącego z Wielkopolski. Również wartości współczynnika odpływu migracyjnego należą w Wielkopolsce do najniższych w kraju – 3,6%. Opisaną sytuację ilustrują dane zestawione w tabeli 1.

To ujęcie zawiera jednak pewne istotne – głównie z perspektywy metodologicznej – otwarte zagadnienia. Nie ustala bowiem: 1) wzajemnych relacji między poszczególnymi wymiarami deficytów. Kwestią wymagającą namysłu jest znaczenie poszczególnych wymienionych aspektów uczestnictwa jednostek w życiu społecznym; czy występuje między nimi jakiś mechanizm sprzężenia, powodujący, że zaistnienie ograniczeń w jed-

¹ Największa „strata” – 34% – wystąpiła w opolskiem, a najmniejsza w mazowieckim – 2% (Fihel, Kaczmarczyk 2013, 138).

² Istotą tego współczynnika stanowi wystandaryzowanie różnicy odsetka emigrantów mieszczących się w określonej kategorii analizowanej cechy – w tym przypadku jest to pochodzenie z określonego województwa – w zbiorowości emigrantów i odsetka osób mieszczących się w tej kategorii cechy w całej populacji obszaru odpływu (por.: Terelak, Kołodziejczak 2014b, 48-51).

³ Metafora „wypłukiwania” struktury społeczno-demograficznej określonej populacji z pewnych kategorii ludności w wyniku procesów migracyjnych została zastosowana do analiz opartych na Współczynniku Selektowności Migracji przez Martę Anecką i Agnieszkę Fihel (2012).

nym z nich pociąga za sobą pojawianie się ograniczeń również w pozostałych, czy też nie możemy mówić o takim powiązaniu? Jednak w takiej sytuacji rodziłoby się pytanie: dlaczego akurat te wymiary życia społecznego „infekowane” są przez fenomen marginalizacji? Jeśli zaś jednak istnieje między nimi jakaś relacja przyczynowo-skutkowa, lub relacja determinowania, to w jakim porządku dokonuje się proces marginalizacji? Czy też mamy do czynienia z oddziaływaniem analogicznym do systemu naczyń połączonych – co świadczyłoby o równoważności wszystkich wymienionych wymiarów występowania deficytów możliwości uczestniczenia w życiu społecznym; 2) w przedstawionym ujęciu brakuje rozstrzygnięć natury konceptualnej, czyli określenia zasady pomiaru. Sprawą otwartą pozostaje bowiem kwestia ustalenia, kiedy mamy do czynienia z poszczególnymi stopniami marginalizacji, czyli od jakiego momentu marginalizacja się zaczyna, kiedy się nasila oraz kiedy mamy już do czynienia z wykluczeniem – swoistym efektem finalnym marginalizacji. Czy bowiem wystarczy wystąpienie jednego deficytu, by można było już mówić o marginalizacji, czy to raczej jedynie zagrożenie marginalizacją, natomiast dopiero całkowity brak, np. możliwości dostępu do jakiegoś aspektu życia społecznego, pozwala dokonać kwalifikacji jednostki jako ulegającej marginalizacji?

Tabela 1. Ludność i emigrujący za granicę na trzy miesiące i dłużej oraz wartości Współczynnika Selektywności migracji wg województw

	Ludność	Emigrujący 3 i więcej m-cy	Błąd szacunku σ	Współczynnik odpływu migracyjnego	Współczynnik Selektywności Migracji
POLSKA	33505276	2017500,8	8304,03	6,02	><
Dolnośląskie	2563833	181467,74	2525,31	7,08	0,175
Kujawsko-pomorskie	1818902	106588,42	1859,33	5,86	-0,027
Lubelskie	1892192	112234,28	1825,83	5,93	-0,015
Lubuskie	887700	60860,01	1169,00	6,86	0,139
Łódzkie	2234100	73521,36	1801,27	3,29	-0,453
Małopolskie	2877337	187498,29	2903,22	6,52	0,082
Mazowieckie	4566700	147859,44	2434,36	3,24	-0,462
Opolskie	899003	107984,05	1650,86	12,01	0,995
Podkarpackie	1835796	178591,99	2135,25	9,73	0,616
Podlaskie	1049200	109949,93	1745,57	10,48	0,740
Pomorskie	1953779	133270,28	2168,04	6,82	0,133
Śląskie	4076666	230943,66	2761,16	5,67	-0,059
Świętokrzyskie	1124025	64059,38	1330,90	5,70	-0,054
Warmińsko-mazurskie	1254200	108264,21	1591,48	8,63	0,434
Wielkopolskie	2967600	106917,12	1865,06	3,60	-0,402
Zachodniopomorskie	1504243	107490,66	1790,79	7,15	0,187

Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2011 opublikowanych w raportach dla poszczególnych województw.

Wskazane zagadnienia pociągają za sobą istotne problemy związane z badaniem zjawiska marginalizacji. Zasadnicze wydaje się, np. znaczenie wskazanych ograniczeń w zdefiniowaniu zbiorowości i – co za tym idzie – próby badawczej. Jeśli bowiem nie jesteśmy w stanie wyczerpująco zdefiniować zjawiska, to w jaki sposób zaprojektować próbę badawczą osób zagrożonych marginalizacją (gdy właśnie ta wstępna – czy przedwstępna – faza nas interesuje)?

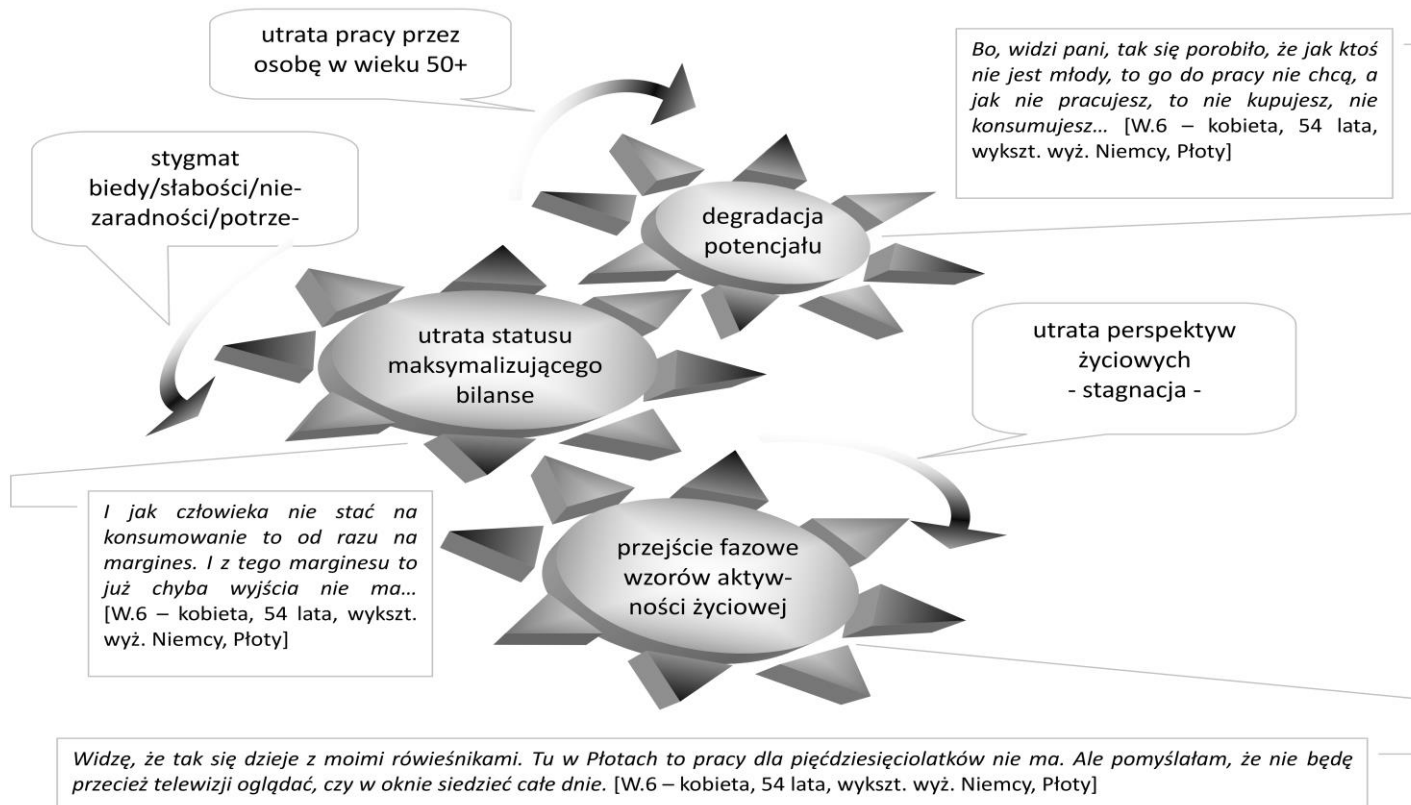
Jeżeli na mocy istniejących definicji nie jesteśmy w stanie określić, czym marginalizacja jest, a tylko jakie ma cechy i właściwości (por.: Szarfenberg 2006, 20, 22-23, 29), to podstaw do rozwiązania dylematów metodologicznych, obejmujących identyfikację specyfiki głównych składowych tego procesu, jak również ich wzajemnych oddziaływań i uwarunkowań oraz wreszcie relacji między marginalizacją a wykluczeniem społecznym, dostarczyć może – prowadzona bez przyjmowania wcześniejszych założeń – wnikliwa obserwacja oraz analiza i interpretacja faktów empirycznych. Taka planowa strategia eksplorowania zjawisk społecznych, kryjących się w konkretnych przypadkach działań jednostek, podejmowanych w realnych okolicznościach, w jakich się one znajdują, odpowiada metodologicznym dyrektywom postępowania badawczego w teorii ugruntowanej. Pewne światło na poruszone tu zagadnienia rzucać mogą wyniki badania jakościowego przeprowadzonego wśród emigrantów zarobkowych z województwa zachodniopomorskiego.⁴ Pogłębione wywiady, przeprowadzone z zamiarem charakterystyki orientacji motywacyjnych osób podejmujących decyzję o wyjeździe do pracy za granicę, po-

⁴ Badanie o którym mowa, stanowiło część szerszego projektu, zakładającego charakterystykę zjawiska emigracji zarobkowej za granicę w oparciu o strategię badawczą obejmującą analizę trzech rodzajów zgromadzonego materiału empirycznego: 1) przeprowadzono *desk research* na dostępnych danych wtórnych, charakteryzujących zachodniopomorski rynek pracy, społeczeństwo i jego specyfikę demograficzną ze szczególnym uwzględnieniem ruchów wędrowniczych, a w tym zjawisk emigracji zarobkowych i stałych z obszaru województwa; 2) zrealizowano 1100 wywiadów kwestionariuszowych na próbie celowej, dobranej metodą wielostopniową (pierwszy stopień – losowanie gmin na obszarze województwa, drugi stopień – losowanie sołectw na obszarach wiejskich, jak również dzielnic w dużych oraz średnich miastach i sektorów w małych miastach, trzeci stopień – dobór celowy rodzin emigrantów zarobkowych przebywających za granicą, lub samych emigrantów w przypadku aktualnego ich pobytu w kraju; przy czym warunkiem zakwalifikowania emigranta do próby badawczej był jego czasowy pobyt w kraju lub maksymalnie półroczna perspektywa kolejnego wyjazdu), czwarty stopień – dobór kolejnych emigrantów (zastosowanie metody "kuli śnieżnej – ulosowionej"). Zgromadzony materiał poddany został analizie statystycznej, z zastosowaniem procedur: estymacji i wnioskowania statystycznego; 3) przeprowadzono 67 wywiadów pogłębionych z emigrantami zarobkowymi z Pomorza Zachodniego, analizowanych przy zastosowaniu metodologii teorii ugruntowanej Anselma Straussa i Barneya Glasera. Wyniki badań zostały opublikowane w: Terelak A., Kołodziejczak (2012c; 2012a).

zwoliły zidentyfikować szereg elementów obecnych w sytuacji życiowej części emigrantów, które – ze względu na odsłonięte w toku analizy wzajemne logiczne powiązania – komponują się w spójny kompleks względnie jednorodnych zjawisk. W wyniku zastosowania właściwych metodologii teorii ugruntowanej procedur *porównywania zamkniętego*,⁵ zjawiska te rozpoznane zostały jako składowe czegoś, co w istocie zdaje się „uruchamiać” czy też inicjować i dalej „napędzać” proces stopniowego ograniczenia form uczestnictwa jednostek w życiu ich społeczności lokalnych oraz utraty dostępu do istotnych dóbr, z których wcześniej mogli korzystać względnie swobodnie. Biorąc pod uwagę wskazaną specyfikę wspomnianego kompleksu zjawisk, wykorzystane zostały one do rekonstrukcji mechanizmu procesu marginalizacji (rys. 1).

Proces rozpoczyna się od jakiegoś względnie trwale zaistniałego faktu w życiu jednostki (np. utraty pracy), który inicjuje ciąg faktów, takich jak np. pogorszenie sytuacji finansowej, zmniejszenie się liczby znajomych, poczucie braku pewności siebie, itp. Wymienione, negatywne zjawiska pozostają w związku z tym, że w życiu osób, które znajdują się w opisywanej sytuacji, zwykle następuje zmniejszenie się poziomu konsumpcji, redukcja ilości form spędzania wolnego czasu lub zastąpienie jednych innymi, modyfikacja charakteru i struktury aspiracji życiowych, itp. Wszystko to sprowadza się do swoistego stanu sukcesywnego ograniczenia możliwości realizowania dotychczas względnie łatwo osiągalnych celów. Zjawisko to zostało określone w toku analizy jakościowej zgromadzonego materiału empirycznego jako degradacja potencjału sprawstwa. Jednostka tracąca zasoby, dzięki którym mogła oddziaływać na ludzi oraz instytucje obecne w jej codziennym życiu, nie może kierować jakąś częścią swego życia. To z kolei automatycznie niejako (ponieważ w gruncie rzeczy niezależnie od osób, których potencjał sprawstwa ulega degradacji) doprowadza do utraty przez nie statusu maksymalizującego bilanse interakcyjne, czyli statusu, dzięki któremu wejście w interakcję z nimi daje określony, szerokokorozumiany (ale możliwie wysoki) zysk. Kontakt z osobami tracącymi status zasobnych konsumentów, równych partnerów czasu wolnego (będących w stanie korzystać podobnych form zabawy, uprawiać podobne rodzaje sportu), posiadających szeroki wachlarz znajomości, dysponujących wartościowymi instrumentami formalnymi (np. strategiczne stanowisko urzędnicze), itp., traci na atrakcyjności, nie niesie ze sobą realnych

⁵ Wskazane procedury zostały opisane, a ich realizacja w badaniu szczegółowo scharakteryzowana w: Terelak A, Kołodziejczak S. (2012a).



Rysunek 1. Model działania mechanizmu marginalizacji w życiu społecznym

Źródło: Terelak A., Kołodziejczak S, (2012a, 73). Rysunek stworzony w oparciu o wyniki badania własnego.

lub potencjalnych korzyści. Wręcz przeciwnie, może być wręcz krępujący, ponieważ zdarza się, że „stwarza” ewentualność własnych ograniczeń, np. w postaci rezygnacji z wakacji w miejscu, na które nie stać „zubożałych” znajomych, albo w postaci „niepewnych” pożyczek, czy zobowiązujących poręczeń w gronie osób posiadających możliwości pomocy (np. zatrudnienia). Nadto interakcje z osobami popadającymi w trudności obniżające ich status społeczny, pociągają za sobą „trud obcowania z ludzkim nieszczęściem”, na co nie wszyscy potrafią się zdobyć lub długotrwale znosić. Jak wynika z analizy wywiadów, zarówno odczuwalna utrata statusu, jak i doświadczane poczucie ograniczenia dotychczasowych możliwości, powodują narastające poczucie strachu przed nieodwracalnością dokonujących się przemian, szczególnie, że w znaczniej mierze są one funkcją społecznej reakcji na sytuację, w jakiej znalazły się jednostki; choć oczywiście charakteryzowany proces odnosi się nie tylko do jednostek, ale również do całych kategorii społecznych, grup czy społeczności. Jednakże ten strach bywa motywujący. Niektórzy kurczowo trzymając się wiary w to, że zaistniała sytuacja, to tylko tymczasowy ciąg nieszczęśliwych splotów zdarzeń, podejmują bardziej lub mniej udane próby przerwania pasma porażek. Tymczasowość jawi się tu jako szczególnego rodzaju egzystencjalna kategoria czasu, stanowiąca coś na kształt metaforycznego nawiasu dla pojawiających się w życiu okoliczności trudnych do zaakceptowania, ponieważ stojących w sprzeczności z wyobrażeniami lub ogólnym planem „dobrego/godnego” życia. Jednakże utrwalenie się zaistniałej sytuacji prowadzi do wykrystalizowania się odpowiadających jej wzorów funkcjonowania w rzeczywistości społecznej, co sukcesywnie rujnuje nadzieję na osłabienie lub „wygaszenie” uruchomionych sił marginalizacji, staczających „po równi pochyłej” ku bankructwu wiary w siebie, w społeczeństwo, w instytucje państwowe, w panującą ideologię społeczną. Dokonujące się w opisany sposób przejście fazowe rozumiane jest tu jako zasadnicza przemiana form aktywności życiowej. Wiąże się ona z utratą poczucia kontroli, ograniczeniem lub koniecznością całkowitej zmiany dotychczasowych form funkcjonowania w społeczeństwie, kryzysem tożsamości, utratą lub ograniczeniem dostępu do wykorzystywanych do tej pory instrumentów działań, takich, jak choćby podejmowanie pracy zarobkowej. Najgorsze dla jednostki jest to, że przejście fazowe dokonuje się niejako samo, bez jej aktywnego udziału, lub wbrew niej. Dla społeczeństwa człowiek „wypada na margines”, staje się kimś należącym do kategorii ludzi o określonych cechach, możliwościach, statusie. Co więcej, otoczenie spodziewa się, oczekuje od niego zachowań właściwych tym przypisanym pozycjom statuso-

wym. W całym opisywanym mechanizmie, uwidacznia się swoiste narastanie niemocy ludzi mu podlegających. Przejście fazowe posiada właściwie definitywny charakter. Jest ono czymś, co stanowi swego rodzaju przypieczętowanie zaistniałych zmian lub trzeci akt społecznego dramatu. Często kojarzone są z nim sytuacje takie, jak zwrócenie się o zasiłek do Ośrodka Pomocy Społecznej.

Marginalizacja oznaczałaby zatem utratę przez jednostkę (bądź grupę, albo kategorię społeczną czy zbiorowość) jej dotychczasowego społecznego znaczenia. Tacy ludzie przestają być „akcjonariuszami systemu”, przestają płynąć w głównym nurcie zmian, który swym impetem „wypycha” ich na obrzeża spowalniające rozwój, ograniczające aktywność, nieubłagane wtłaczające do rezerwuaru pariasów życia społecznego. Zaczynają więc funkcjonować jako ci, od których nie można oczekiwać zachowań niosących jakieś szczególne korzyści, co prowadzi do braku zainteresowania, braku starań, zabiegów o takie zachowania z ich strony. Przestają być zasobnymi konsumentami, więc po co traktować ich jako specjalnie oczekiwanych gości w sklepie, nie są aktywnymi wyborcami, po co zatem zabiegać o ich głosy, nie mają siły przebiccia w walce o swoje prawa, dlatego w takim razie nie naruszyć tych praw. Być marginalizowanym to znaczy – w pewnych wymiarach życia społecznego – nie być branym pod uwagę, nie być uwzględnianym lub być pomijanym w myśleniu o partnerstwie, albo wreszcie stać się kimś, o kogo uczestnictwie (czy prawach do uczestnictwa) w życiu społecznym się zapomina. Można w związku z tym powiedzieć, że marginalizacja sprowadza się do stawania się w gruncie rzeczy kimś nieistotnym wobec innych ludzi tworzących jakieś środowisko społeczne.⁶

W obliczu poczynionych ustaleń, szczególnego znaczenia nabiera problematyka poszukiwania sposobów obrony przed przemożnym działaniem opisanego mechanizmu, wyrwania się z jego trybów i odzyskania dawnej pozycji w społeczeństwie.

⁶ Czy jednak można określić taki stan mianem wykluczenia społecznego? W pewnym aspekcie marginalizacja stanowi formę wykluczenia, gdy mamy na myśli utratę wcześniej zajmowanych pozycji statusowych i związanych z nimi „uprawnień” społecznych. Jednak życie na marginesie nie jest pozbawieniem praw czy wyłączeniem z uczestnictwa w określonych sytuacjach życia społecznego, a jedynie ich ograniczeniem, pomijaniem czy nieuwzględnianiem. Wykluczenie może stać się konsekwencją marginalizacji, ale – jak się wydaje – wcale nie musi. Dlatego też zjawisko to nie stanowi konstytutywnej a jedynie konsekwentną własność omawianego procesu.

Należy więc postawić pytanie o to, na ile zjawisko marginalizacji można uznać za czynnik wypychający za granicę, na emigrację.⁷ Badania zrealizowane przez Międzyśrodkową Grupę Badawczą Margines Społeczny Poznania, na przestrzeni 2010-2012 roku, w zbiorowości ubogich mieszkańców miasta Poznania zawierały, między innymi, ten aspekt.⁸ W badaniach tych podjęto bowiem problematykę doświadczeń emigracyjnych osób korzystających z pomocy MOPR, znajdujących się w operacie losowania próby badawczej. Tak dobrany operat stanowi swego rodzaju gwarant poruszania się w obrębie marginalizacji i emigracji. Fakt pozostawiania klientem MOPS można z powodzeniem traktować jako pewny, formalny wskaźnik marginalizacji, badanie dotyczące relacji między zjawiskiem marginalizacji a emigracją zrealizowano więc wśród osób, które – z racji figurowania w bazach danych MOPR – można zdefiniować jako już zmarginalizowane.

Autorzy opisywanego badania wychodzą od tezy, iż: jedną z indywidualnych strategii przeciwdziałania procesom marginalizacji społecznej jest decyzja o emigracji zarobkowej (Kokociński 2011, 218).

W następstwie przeprowadzonych analiz, stwierdzają jednak, iż (...) pobyt poza granicami kraju był czasowy (a co ważniejsze z perspektywy obecnie zajmowanego miejsca w strukturze społecznej) nie doprowadził do poprawienia sytuacji ekonomicznej (Kokociński 2011, 219).

Przyjrzyjmy się pokrótce głównym wynikom uzyskanym w badaniu.

Spośród wszystkich 418 osób korzystających z pomocy społecznej – uczestników badania – 8,4% (35 osób) zadeklarowało doświadczenia zagranicznej emigracji zarobkowej, z czego w przypadku 29 osób pobyt za granicą nie trwał dłużej niż rok, a najchętniej wybieranym krajem docelowym były Niemcy (17 osób), następnie Anglia i Szwecja (po 3 osoby) oraz Holandia i Japonia (po 2 osoby).

W wymiarze bilansów, 23 spośród wszystkich 35 osób – tworzących wśród uczestników badania kategorię osób z doświadczeniem emigracyjnym – uznało, że wyjazd zakończył się sukcesem. Przy czym finansowy aspekt korzyści z emigracji zadeklarowało 15 respondentów, nato-

⁷ Teza o marginalizacji jako zjawisku wypychającym na emigrację jest obecna w piśmiennictwie socjologicznym od dawna, Jerzy Mazurek sformułował ją w następujący sposób: *Próba obrony przed nędzą i społeczną marginalizacją stała się emigracją, zarówno sezonowa, jak i stała* (Mazurek 2006, 7). Odniesienia do tej tezy znaleźć można również w: Grabowska-Lusińska I. (2005), Galor Z. (2013; 2008, 58-72).

⁸ Pierwszy pomiar w badaniach pod kierownictwem Z. Galora zrealizowany w Poznaniu od grudnia 2010 do lutego 2011 na reprezentatywnej próbie losowej gospodarstw domowych korzystających z pomocy MOPR w Poznaniu, n=418. (Kokociński 2011).

miast w aspekcie pozafinansowych powodów (określanych mianem „kompetencyjnych”) uznawania epizodu emigracyjnego za udany wymieniono: poznanie świata – 9 osób, nowe perspektywy jakie pojawiły się w wyniku wyjazdu – 8 osób, oraz zdobycie/poprawa znajomości języka – 2 osoby.

Pośród 35 respondentów posiadających doświadczenia emigracyjne, 14 osób nie oceniło wyjazdów zarobkowych za granicę jako sukcesu. 9 przyznało, że poczucie porażki wiąże się ze zbyt małymi kwotami zarobionych pieniędzy, 5 osób wskazało na trudności z adaptacją do odmiennych warunków życia i pracy. Autorzy badania łączą niepowodzenia emigracyjne z niskimi kompetencjami w zakresie języków obcych, których dobrą znajomością nie mogło pochwalić się więcej niż czterech emigrantów w przypadku poszczególnych języków, a znajomością słabą nie więcej niż dwanaście osób. Dla przykładu, w przypadku najpopularniejszego języka: angielskiego, połowa emigrantów nie dysponowała jakimikolwiek kompetencjami komunikacyjnymi, w przypadku drugiego pod względem popularności – języka niemieckiego – osób nie posiadających kompetencji było 24 (Kokociński 2011, 222-223). W kategorii uczestniczących w badaniu beneficjentów poznańskiego MOPS, posiadających w swym życiu doświadczenia z zagranicznych wyjazdów do pracy, 24 (czyli 5% próby) wyraziło gotowość powtórnej emigracji za granicę w celach zarobkowych.

Czy można zatem powiedzieć, że sformułowana na etapie koncepcyjnej hipoteza o „wypychającym” charakterze marginalizacji społecznej znajduje empiryczne potwierdzenie, skoro wśród beneficjentów systemu pomocy społecznej 9% podejmuje próbę przeciwdziałania jej poprzez emigrację za granicę, natomiast 5% można potraktować jako tych, dla których wyjazd z Polski do pracy na obce rynki stanowi indywidualną strategię obrony przed tym procesem?

Zarówno wspomniane już wcześniej badania przeprowadzone wśród zagranicznych emigrantów zarobkowych z województwa zachodniopomorskiego, jak i cykl trzech badań przeprowadzonych wśród mieszkańców Szczecina znajdujących się w mobilnych kategoriach wieku produkcyjnego i studentów ostatnich lat szczecińskich uczelni wyższych⁹ po-

⁹ Badanie pierwsze – na reprezentatywnych próbach aktywnych zawodowo mieszkańców Szczecina, znajdujących się w kategoriach 25-49 lat wieku produkcyjnego n=1012 oraz studentów ostatnich lat szczecińskich szkół wyższych n=1004 (Terelak, Klepajczuk, Kołodziejczak 2009). Badanie drugie – na reprezentatywnych próbach aktywnych zawodowo mieszkańców Szczecina, znajdujących się w kategoriach 25-49 lat wieku produkcyjnego n=1008 oraz studentów ostatnich lat szczecińskich szkół wyższych n=1006 (Terelak, Kołodziejczak 2011). Badanie trzecie – na reprezentatywnych próbach aktywnych zawodowo mieszkańców Szczecina, znajdujących się w kategoriach 25-44 lat wieku produkcyjnego

kazują, iż istotnym czynnikiem motywującym do emigracji oraz znaczącą składową siłą wypychających z kraju jest postrzeganie własnej sytuacji oraz perspektyw realizacji aspiracji życiowych w miejscu zamieszkania (Terelak, Kołodziejczak 2012; 2014a; 2014b).

W toku analizy wywiadów jakościowych wśród emigrantów zarobkowych, ujawniona została kategoria analityczna, która rzuca światło na zagadnienia zawarte w hipotezie o znaczącym charakterze wyjazdów zarobkowych za granicę w kontrakcji wobec procesu marginalizacji społecznej. Uzmysławia ona złożoność sytuacji, w jakiej znajdują się ludzie włączeni w tryby mechanizmu, który wiedzie ich ku stanowi hibernacji ich potencjałów, ku ostatecznej kapitulacji przed społeczną etykietą „przegraną”. Kategoria określona jako *presja strukturalna na działanie* stanowi odzwierciedlenie społecznych impulsów powrotu do głównego nurtu życia wśród ludzi, których marginalizacja oddala i „odkształca” jako środowisko bliskich, znaczących, swoich. Ta presja jest w nas...; stanowi wewnętrzną miarę naszych poczynań, sformatowaną w procesie socjalizacji, przez zaimplementowane normy i wzory życia społecznego. Posiada ona charakter imperatywu, który daje poczucie głębokiego sensu...

- (1) Kiedy człowiek skończy czterdzieści lat, z jego oblicza powinien spozierać spokój, jasność myśli i życiowy dystans do nowego, które niesie świat. Powinien wzbudzać zaufanie i przeświadczenie, że jest gwarantem przewidywalnej przyszłości. Ludzie w jego otoczeniu powinni czuć się bezpieczni i przekonani o jego wartości;
- (2) Kiedy jest się rodzicem dorastających dzieci, ich przyszłość powinna być względnie jasno określona; zależna przede wszystkim od aspiracji, a na pewno nie zagrożona fiaskiem, słabością czy bezsilnością rodzica;
- (3) Kiedy się uczciwie pracuje, człowiek powinien mieć poczucie, że gdyby stało się coś nieoczekiwanego – wypadek, choroba, chwilowa niedyspozycja, nie zostanie pozostawiony samemu sobie, nie stanie się ciężarem dla rodziny, ponieważ jest zabezpieczony;
- (4) Kiedy człowiek się stara by było coraz lepiej, by powiększał się stan posiadania, poprawiała jakość życia, nie powinien trafiać na przeszkody, biorące się tylko stąd, że żyje w takim, a nie innym miejscu na Ziemi, wytrącające mu przedmiot jego wysiłku z dłoni i ciskające nim do początku drogi...

Czy to pobożne życzenia, mrzonki, naiwny populizm, odwołujący się do samej istoty roszczeniowej postawy ludzi bezradnych? Otóż nie, to przykłady przeświadczeń, jakie leżą u podstaw działań bardzo wielu ludzi, które sprawiają, iż wewnątrznie odczuwają oni presję by działać, by podejmować wysiłki, by czasem kosztem wielkich wyrzeczeń robić coś, co da im przekonanie, że spełniają swoją powinność, że działają w imię czegoś, czemu przynależą ich wysiłki (Terelak, Kołodziejczak 2012, 87).

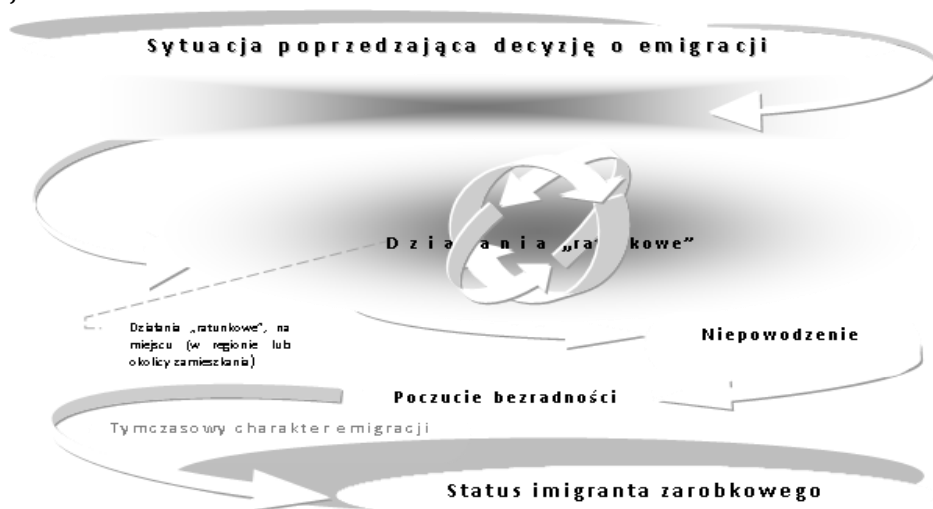
Konstytutywne znaczenie takiego poczucia presji dla wyzwolenia z zagrożonej przez mechanizm marginalizacji tożsamości rodzica, głowy domu, człowieka dojrzałego, człowieka zaradnego, itd., daje asumpt do działania, do przeciwstawienia się mocom deprecjacji i osłabienia przynależności. Okazuje się bowiem, że jako istotny czynnik motywujący do wyjazdu do pracy za granicę, *presja strukturalna na działanie* występuje u tych emigrantów, którzy posiadając niedobłą, lub wręcz złą pozycję na polskim rynku pracy, znaleźli się w takich okolicznościach życiowych, które nie pozwalają im dostrzec żadnej perspektywy wyjścia z zaistniałej sytuacji. Dodatkowo, nie dysponując istotnymi atutami na zagranicznym rynku pracy, nie mogą tam liczyć na atrakcyjne (za wyjątkiem finansowych) perspektywy zawodowe (zresztą, prawdę mówiąc, wcale tego nie oczekują), a dodatkowo muszą pozwolić na przypisanie sobie statusu imigranta zarobkowego. Natomiast ewentualność wyjazdu otwiera odmianę perspektyw życiowych w Polsce, a ze względu na swój (przynajmniej w zamyśle) tymczasowy charakter, czyni decyzję emigranta – właśnie z powodu tej presji o społecznym w swej istocie rodowodzie – bardziej klarowną i prawdopodobną.

Jak ujawniły wyniki badania jakościowego, jedynie wśród osób, które emigrowały za granicę, wiedzione *przymusem egzystencjalnym*, zaobserwowano postawę charakteryzującą się wszelkimi staraniami, by jakoś doprowadzić do pozytywnego biegu spraw na miejscu, w okolicy ich zamieszkania.

Podejmują niemal desperackie wysiłki, aby przeciwdziałać postępującemu ubożeniu lub zagrożeniu ubóstwem. Wydaje się, iż wyjazd do pracy za granicę jest ostatecznym wyjściem, które pojawia się, gdy już nie widać szans na dobre rozwiązanie na miejscu. Próby zaadaptowania się do otaczającej sytuacji poprzez podnoszenie lub zmianę kwalifikacji zawodowych, gdy zakład, w którym się pracuje coraz gorzej radzi sobie na rynku i niechybnie upadnie, bezowocne poszukiwanie zatrudnienia, nieudane próby dorobienia do „głodowej emerytury”, upokarzają i wiedą ku największej ze wszystkich plag społecznych – ku poczuciu, że się jest na

marginesie, że się jest wykluczonym, że piękny, dobry świat za szklaną szybą telewizora jest dla innych, lepszych ludzi, że my możemy go tylko imitować, udawać (...), bo wysiłki, które wkładamy w „wyjście z matni” na nic się zdają. To jest traktowane jako upokarzające (Terelak, Kołodziejczak 2012, 97).

Za każdym razem, nim zapadała ostateczna decyzja o emigracji do pracy za granicę, wszelkimi sposobami próbowano wyjść z matni postępującego zagrożenia marginalizacją. Za każdym razem podejmowano rozliczne „działania ratunkowe”, np. w postaci pracy na czarno, bez jakichkolwiek zabezpieczeń socjalnych, jednak zawsze przynosiły one niepowodzenie i poczucie bezradności w ramach istniejącego splotu niesprzyjających okoliczności. Stąd też – dla uniknięcia ostatecznego popadnięcia na margines życia – trudny wybór wcale nie wyższego statusu imigranta w obcym kraju.



Rysunek 2. Własności emigracji zarobkowej z przymusu egzystencjalnego

Źródło: Terelak A., Kołodziejczak S. (2012a, 100). Rysunek stworzony w oparciu o wyniki badania własnego.

Oto więc objawiają się naszym oczom trzy paradoksy: 1) wewnętrzna konstrukcja świata społecznego zakłada równoczesną marginalizację jednostek, grup czy całych kategorii albo zbiorowości w ich społecznym otoczeniu oraz wywieranie na nich strukturalnej presji na przeciwdziałanie temu procesowi; 2) wyjazd do pracy za granicę stanowi strategię obrony przed marginalizacją, nie jest jednak istotnym sposobem wychodzenia z marginesu społecznego; 3) decyzja o obronie przed marginalizacją społeczną poprzez emigrację zarobkową za granicę, zawiera w sobie zgodę na przyjęcie statusu imigranta zarobkowego w kraju przyjmującym.

Można zatem powiedzieć, iż o ile marginalizacja stanowi czynnik „wypychający” do emigracji ludzi, którzy nie osiągnęli jeszcze stadium przejścia fazowego i przyjęcia swego miejsca na marginesie życia społecznego, to ci, którzy nie zdołali oprzeć się deprecjacji i zmienili formy swej aktywności życiowej, decydując się, np. na korzystanie ze świadczeń systemu pomocy społecznej, nie traktują jej jako możliwej, osobistej strategii obrony. W badaniach przeprowadzonych w województwie zachodniopomorskim, próbę tworzyli emigranci zarobkowi, w gronie których istotny udział mieli ci, którzy wyjeżdżali do pracy za granicę, znajdując się w sytuacji albo zagrożenia marginalizacją, albo wczesnej fazy jej oddziaływania na nich. Z kolei w badaniach zrealizowanych w Poznaniu, próbę tworzyli mieszkańcy korzystający ze świadczeń MOPS, a więc tacy, których można traktować jako już zmarginalizowanych.

Ze względu zatem na fakt, że badania poznańskie i badania zachodniopomorskie oparte były na zasadniczo odmiennych próbach, a nadto warunki lokalnych rynków pracy na terenie Wielkopolski i na Pomorzu Zachodnim dość dalece nie przystają do siebie, wnioski wysunięte z zestawienia uzyskanych wyników mogą być traktowane jedynie jako hipoteza do dalszych, stanowiących realizację jednolitej koncepcji, działań badawczych.

Literatura:

- Anecka M., Fihel A. (2012), *Selektywność emigracji i migracji powrotnych – o procesie „wypłukiwania”, Migration Review*, CEEMR, <http://www.ceemr.uw.edu.pl/vol-1-no-1-december-2012/articles/selektywno-emigracji-i-migracji-powrotnych-polak-w-o-procesie-wyp> (dostęp 10.12.2013).
- Fihel A., Kaczmarczyk P. (2013,) *Migracja a polski rynek pracy*, „Zeszyty Demograficzne” nr 1, *Rynek pracy wobec zmian demograficznych*, Instytut Obywatelski, Warszawa.
- Galor Z. (2013), *Ludzie zmarginalizowani w darze dla innych. O współczesnej emigracji polskiej*, tekst niepublikowany.
- Galor Z. (2008), *Migracje a „zasoby dla innych” jako forma kapitału społecznego*, w: Markowski K., (red.), *Migracja – wartość dodana?*, Wydawnictwo KUL, Lublin.
- Górny A., Kaczmarczyk P. (2003), *Uwarunkowania i mechanizmy migracji zarobkowych w świetle wybranych koncepcji teoretycznych*, Seria: Prace migracyjne nr 49, Instytut Spraw Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Grabowska-Lusińska I. (2005), *Migracje – szanse i zagrożenia*, Ośrodek Badań nad Migracjami, Wydział Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Kokociński M. (2011), *Czynniki i obszary występowania marginalizacji społecznej w społeczności ubogich mieszkańców Poznania. Raport z badań ilościowych*, Poznań, październik (niepublikowany).

Krawczyńska-Butrym K. (2009), *Migracje. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Ludność w województwie dolnośląskim. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011, Wrocław 2013.

Ludność w województwie kujawsko-pomorskim. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011, Bydgoszcz 2013.

Ludność w województwie lubelskim. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011, Lublin 2013.

Ludność w województwie lubuskim. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011, Zielona Góra 2013.

Ludność w województwie łódzkim. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011, Łódź 2013.

Ludność w województwie małopolskim. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011, Kraków 2013.

Ludność w województwie mazowieckim. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011, Warszawa 2013.

Ludność w województwie opolskim. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011, Opole 2013

Ludność w województwie podkarpackim. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011, Rzeszów 2013

Ludność w województwie podlaskim. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011, Białystok 2013.

Ludność w województwie pomorskim. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011, Gdańsk 2013.

Ludność w województwie śląskim. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011, Katowice 2013.

Ludność w województwie świętokrzyskim. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011, Kielce 2013.

Ludność w województwie warmińsko-mazurskim. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011, Olsztyn 2013.

Ludność w województwie wielkopolskim. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011, Poznań 2013.

Ludność w województwie zachodniopomorskim. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011. Szczecin 2013.

Mazurek J. (2006), *Kraj a emigracja*, Wyd. Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa.

Mioduszevska M. (2008), *Najnowsze migracje z Polski w świetle danych Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności*, CMR Working Papers, Formerly ISS WORKING PAPERS, seria PRACE MIGRACYJNE, No. 39/94, Centre of Migration Research, Warszawa.

Szarfenberg R. 2006, *Marginalizacja i wykluczenie społeczne. Wykłady*. Instytut Polityki Społecznej UW, Warszawa.

Terelak A., Kołodziejczak S. 2014a, *Społeczna ocena szans realizacji celów życiowych w Szczecinie a proces wyłukiwania kapitału ludzkiego*, Opuscula nr 5, Szczecin.

Terelak A., Kołodziejczak S. 2014b, *Zagraniczne emigracje zarobkowe mieszkańców Pomorza Zachodniego jako czynnik dekomponujący mechanizmy samoregulacji*

regionalnego rynku pracy, w: Kurcz Z., Stasieniuk Ź. (red.), *Od polonii po Ziemię Zachodnie, Pamięci Profesora Jacka Leońskiego*, PTS, Szczecin.

Terelak A., Kołodziejczak S. 2013, *Poziom kompetencji językowych – w zakresie języków obcych – wśród mieszkańców Szczecina, mieszczących się w dynamicznych kategoriach wieku produkcyjnego oraz studentów szczecińskich uczelni wyższych, stojących u progu wejścia na rynek pracy*, Raport z badań, Gmina Miasto Szczecin, Szczecin.

Terelak A., Kołodziejczak S. (2012a), *Praca za granicą w świadomości emigrantów zarobkowych z województwa zachodniopomorskiego*, Wyd. ZAPOL, Szczecin.

Terelak A., Kołodziejczak S. (2012b), *Środowisko pracy w Polsce i za granicą w relacjach emigrantów zarobkowych z województwa zachodniopomorskiego*, w: Leoński J. Wątróbski L. (red.), *Diaspora, Tom 5, Migracje Polaków – przeszłość i teraźniejszość. Zagadnienia teoretyczne oraz diaspora polska w Hiszpanii, Chorwacji, Francji, na Węgrzech, w Palestynie i Nowej Zelandii*, Wyd. Zakład Historii Socjologii i Badań nad Wielokulturowością, Szczecin: Ośrodek Studiów i Badań Polonijnych Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.

Terelak A., Kołodziejczak S. (2012c), *Zagraniczne emigracje zarobkowe mieszkańców województwa zachodniopomorskiego a regionalny rynek pracy*, Wyd. ZAPOL, Szczecin.

Terelak A., Kołodziejczak S. (2011), *Poziom kompetencji językowych wśród mieszkańców Szczecina i Koszalina w zakresie wybranych języków obcych oraz charakterystyka obcokrajowców studiujących w wyższych uczelniach obu miast. Raport z badania*, Gmina Miasto Szczecin, Szczecin.

Terelak A., Klepajczuk B., Kołodziejczak S. (2009), *Poziom znajomości języków obcych wśród mieszkańców Szczecina i Koszalina oraz charakterystyka obcokrajowców studiujących w wyższych uczelniach obu miast. Raport z badania*, Gmina Miasto Szczecin, Szczecin.

Wnuk-Lipiński E. (2005), *Socjologia życia publicznego*, Scholar, Warszawa.

Albert Terelak - socjolog, doktor, Instytut Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego. Zainteresowania: metodologia badań społecznych, performance socjologiczny, zagraniczne emigracje zarobkowe Polaków, rozwój zbiorowości terytorialnych i społeczności lokalnych Pomorza Zachodniego, funkcjonowanie systemu kontroli społecznej, zorientowanej na zapobieganie przemocy w rodzinie, teoria chaosu, malarstwo. Wybrane publikacje: *Tymczasowość jako egzystencjalna kategoria czasu. Przewaga czynników „wypychających” z kraju odpływu nad „przyciągającymi” do kraju napływu nie sprzyja emigracjom pełnym* (2014), *Przemoc w rodzinie – interdyscyplinarne przeciwdziałanie zjawisku. Socjologiczna analiza współpracy między instytucjami w systemie formalnej kontroli społecznej* (2014).

Adres e-mail: albertterelak@poczta.onet.pl

Sebastian Kołodziejczak – socjolog, doktor, Instytut Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego. Zainteresowania: zagraniczne emigracje zarobkowe Polaków, rozwój zbiorowości terytorialnych i społeczności lokalnych Pomorza Zachodniego, socjologia wizualna, portretowanie socjologiczne. Wybrane publikacje: *Problemy wymiaru emigracyjnej tymczasowości* (2014), *Zagraniczne emigracje zarobkowe mieszkańców Pomorza Zachodniego jako czynnik dekomponujący mechanizmy samoregulacji regionalnego rynku pracy* (2014, współaut. A. Terelak).

Adres e-mail: Seb@px.pl

Prostytucja – konteksty społeczne marginalizacji i jej przeciwdziałania

Wprowadzenie

Główny Urząd Statystyczny od września 2014 roku musi wliczać do PKB szacunki dotyczące działalności nielegalnej. Według szacunków GUS po doliczeniu dochodów z narkobiznesu, prostytucji i przemytu PKB może się zwiększyć średnio o 1% (Lipiński 2014, 6; por.: Izdebski, Ostrowska 2003, 7). Choć wiąże się to z dużymi problemami w oszacowaniu tych dochodów, to „nie da się oczywiście precyzyjnie oszacować nielegalnego sektora gospodarki, ale w przybliżeniu owszem – jeśli nam to nie przeszkadza nie ma sprawy – twierdzi Jeffrey Miron (za: Lipiński 2014, 7). Jednak już sama decyzja o „takim częściowym” zalegalizowaniu tych procedurów, służącym między innymi zwiększeniu dochodów unijnego budżetu wskazuje na znaczną skalę tych zjawisk. Gdyby były one marginalne, to żaden „unijny urzędnik” nie podejmowałby trudu w tym zakresie. Z tego też (poza innymi, o czym poniżej) powodu warto się tym problem zająć. Praktycznie zawsze pisząc o patologii społecznej, wskazując jej przejawy, wymienia się prostytucję (Radziejewicz-Winnicki, Stankowski 1992, 115; Wieczorek 2000; Wieczorek 2006; Wieczorek 2013). Tak więc realizowane badania MGB MSP, dotyczące marginesu społecznego Poznania nie mogły tego zagadnienia pominąć. W jego ujęciu przyjęto założenia, że prostytucja stanowi jednocześnie wyraz procesu marginalizacji społecznej oraz sposobu przeciwstawiania się marginalizacji i wykluczeniu społecznemu (np. z powodu ubóstwa). Ta perspektywa poznawcza nie oznaczała jednak przyjęcia za główny czy jedyny wymiar prostytucji jej traktowania jako patologii społecznej. Z założeń MGB MSP wynikało podejście do prostytucji jako kategorii socjologiczno-ekonomicznej. O odchodzeniu od tego rodzaju jednowymiarowości pisze m.in. Joanna Sztobryn-Giercuszkiewicz (2004, 9) podkreślając, że doświadczenia zagraniczne, przede wszystkim amerykańskie i holenderskie, gdzie badania nad prostytucją są bardzo zaawansowaną odrębną gałęzią wiedzy, pokazują, iż współcześnie o wiele bardziej użyteczną perspektywą badawczą jest postrzeganie prostytucji jako zawodowego wyboru kobiety.

Niniejsze opracowanie stanowi próbę wstępnego ujęcia zjawiska dwojakiej roli prostytucji w perspektywie marginesu społecznego na

przykładzie społeczności Poznania, będąc wynikiem rekonesansu badawczego (studium wstępnego). Przygotowane zostało na podstawie istniejących (dostępnych) źródeł informacji, jako *desk research*, głównie w oparciu o literaturę przedmiotu z nieocenionym źródłem informacji w postaci wyników badania Jarosława Wypyszyńskiego (2011) oraz w oparciu o doniesienia medialne i materiały operacyjne policji. Aspekt historyczny w znacznej mierze pominięto, ponieważ w niniejszej książce jest tekst P. Gołdyna (historyka) o prostytucji i handlu żywym towarem w Poznaniu w okresie przed drugą wojną światową.

Definicja prostytucji

Jak podaje Michael Foucault (2010, 390) „bez wątpienia rzadko wypowiada się wprost zasadę, że wszelki stosunek jest naganny, jeśli nie dokonał się w legitymizującym go związku małżeńskim”. Inaczej jest jednak w przypadku realizowania tych potrzeb w ramach prostytucji. Jak słusznie zauważa Mariusz Jędrzejko (2006, 11) mimo pozornej świadomości tego, czym jest prostytucja, niezmiernie trudno precyzyjnie ustalić, na czym polega to zjawisko. Termin „prostytucja” wywodzony jest od łacińskiego *prostitutio* co oznacza nierząd uprawiany w celu osiągnięcia zysku. Niektórzy zaś wywodzą ten termin także od łacińskiego *prostare* oznaczającego „stać się czymś”, „wystawać”, „ofiarowywać na sprzedaż” (Imieliński 1990, 9).

Ze względu na późniejsze referowanie badań Jarosława Wypyszyńskiego warto wskazać, że autor ten ocenił, że problemy definicyjne w tym zakresie bardzo dobrze scharakteryzowali Michał Antoniszyn i Andrzej Marek (1985, 9), podając następujące, najbardziej charakterystyczne, próby definicyjne (które opatrzyli niezbędnym komentarzem):

- Ulpian – (...) *prostytutką jest kobieta oddająca się jawnie, dla zysku pieniężnego, większej liczbie mężczyzn bez różnicy i wyboru*. Definicja Ulpiana nie spełnia jednak jednego kryterium, a mianowicie: w dzisiejszych czasach nie do przyjęcia jest określenie jawności, wiąże się to z możliwością umieszczania ogłoszeń incognito w prasie, telewizji czy internecie. Taka osoba nie będzie nigdy do końca znana klientowi, któremu będzie świadczyć usługi.
- Matysiak – (...) *prostytutką jest osoba, która zawodowo lub okolicznościowo oddaje swoje ciało do dyspozycji nieokreślonej liczbie osób w celu zaspokojenia och popędu płciowego w zamian za korzyści materialne*. Ta

definicja wydaje się najlepsza i najbardziej aktualna, oczywiście pojawiają się dylematy dotyczące znaczenia słowa „okolicznościowo”. Nie jest określone, jak czas musi trwać dany proceder, jednak ustalenie tego może być niemożliwe, ponieważ granice, kto jest prostytutką, a kto nie, są bardzo płynne.

- Jasińska – *prostytutką jest osoba, która zaspokaja potrzeby seksualne przygodnych partnerów za opłatą, bez zaangażowania uczuciowego i w zasadzie bez wyboru*. Wydaje się, że owa definicja nie może być poprawna ze względu na pewne nieprawidłowości ujawnione w toku empirycznym. Niektóre prostytutki deklarują, że świadczą usługi tylko i wyłącznie tym osobom, które wydają się im sympatyczne. Ukazuje się więc tutaj pewna możliwość wyboru. Jeżeli klient wchodzi i jest dla prostytutki estetycznie nie do przyjęcia, to nie każda godzi się na spędzenie z nim czasu. prostytutki dysponują określonym wyborem, który tracą w momencie, gdy przestają być prostytutkami ekskluzywnymi o decydują się na „taśmowe” taktowanie klientów. Występuje jednak kategoria prostytutek, które godzą się na seks tylko i wyłącznie z mężczyznami z zagranicy bądź na samym wstępie przeprowadzają rozmowę z klientem i na jej podstawie podejmują decyzję. Proceder powtarza się cyklicznie, więc kobieta „kupczy” swoim ciałem systematycznie.

Historia prostytucji

Jak nie bez racji twierdzi Katarzyna Charkowska (2010, 7) zjawisko prostytucji jest jedną z najstarszych patologii społecznych w dziejach całego świata. Towarzyszy ludziom już od czasów antycznych, a nawet wcześniej można doszukać się jej znamion. Często traktowano ją jako nieodłączny element kultury. Kazimierz Imieliński pisze, że kulturowe uwarunkowania prostytucji wynikają stąd, że prostytucja jako zinstytucjonalizowana forma regulacji życia seksualnego jest podporządkowana porządkowi społecznemu panującemu w danej kulturze i epoce (Imieliński 1990, 36). Prostytucja w starożytnych państwach Bliskiego Wschodu (Babilon, Fenicja, Syria) istniała w dwóch formach jako: religijna i gościnna (Hołyst 2001, 670). Ta pierwsza forma funkcjonowała jako prostytucja religijna: jednorazowa oraz stała.

Za panowania Solona w Atenach wprowadzono system praw, które miały ustalić pozycję społeczną wszystkich kobiet. Grecki prawodawca

odwoływał się do tradycyjnego podziału kobiet na „porządne” i całą resztę. Były one albo żonami albo dziwkami. Do tej drugiej grupy zaliczał wszystkie kobiety, które próbowały żyć niezależnie od mężczyzny, cudzoziemki, niewolnice pracujące poza domem, a nawet kobiety ubogie (Roberts 1997, 35).

W starożytnym Rzymie, podobnie jak w Grecji, prostytutka zawodowa sięgała korzeniami obrzędów religijnych a działalność domów publicznych zapobiegać miała uwodzeniu cudzych żon (Roberts 1997, 73-85). Z kolei, w epoce średniowiecza, w której wielką potęgą był Kościół, zwracano uwagę przede wszystkim na czystość duchową i cielesną, traktując ze wstrętem nagie ciało i potępiając stosunki seksualne. prostytutki traktowano natomiast jako zło konieczne. Ze względu na obowiązującą religijność i oddanie Bogu na prostytutki nakładane były coraz surowsze kary i ograniczenia, które doprowadzić miały do odseparowania ich od reszty społeczeństwa. Traktowano je z pogardą: mieszkwały w osobnych dzielnicach, nosiły stroje odróżniające je od innych kobiet, nie mogły wnosić aktu oskarżenia za gwałt, nie mogły otrzymywać spadków ani sporządzać testamentów. Kiedy umierały, chowano je na osobnych cmentarzach, poza miastem. Zarówno ograniczenia prawne, jak i moralne sprawiły, że prostytutki żyjące w tej epoce naprawdę znajdowały się poza nawiasem społeczeństwa. W średniowieczu uprawiano prostytutkę nie tylko w domach publicznych czy różnorodnych zakładach kąpielowych, istniała również potajemna prostytutka uliczna i wędrowna. Średniowiecze starało się walczyć z prostytutką głównie ze względów religijnych. Ponadto koniec epoki średniowiecza był okresem prześladowań czarownic. Kobiety grzeszne, czyli np. prostytutki postrzegano jako czarownice, kusicielki służące nieznanym siłom. Represje dotyczyły jednak tylko tych, które pracowały „na własną rękę”. Natomiast prostytutki świadczące swe usługi w domach publicznych były traktowane jako kobiety sypiające z szanowanymi obywatelami, czego nikt nie mógł im zabronić (Imieliński 1990, 71, 74).

W epoce renesansu prostytutka przyjmowała taką samą formę jak w epoce antyku. Ponownie pojawiły się wykształcone, wpływowe i utalentowane damy do towarzystwa, dawnie zwane heterami, a teraz kurtyzankami, które specjalizowały się w zaspokajaniu potrzeb seksualnych mężczyzn (Roberts 1997, 166). Hetery postrzegane były jako kapłanki pobudzające w sercach i umysłach ludzkości aspekty religijne a kurtyzany to urodzive i bardzo utalentowane śmiertelniczki mające zaspokoić potrzeby seksualne i towarzyskie mężczyzn (Gardian 2010, 25).

W epoce galanterii (II poł. XVII wieku i wiek XVIII do wybuchu rewolucji francuskiej) to nowe kategorie prostytucji: wędrowniczki (ubogie kobiety szukające klientów w gospodach, na jarmarkach itp.), publiczne (pracujące w konkretnych gospodach lub domach publicznych), prywatne (forma podobna do współczesnego sponsoringu), wiejskie (miejsmem ich pracy był własny dom, często spostrzegane były przez miejscowe władze za obrończynie wierności i cnoty innych kobiet w wioski). Prostytucja kwitła głównie w perfumeriach, sklepach z kapeluszami oraz salonach mody, które potajemnie były domami publicznymi. W momencie wybuchu rewolucji francuskiej i w jej trakcie prostytucja bardzo szybko się rozprzestrzeniła (Imieliński 1990, 80-82).

Kolejna epoka to epoka pruderii obejmująca głównie okres romantyzmu. W tym czasie nie tylko zaczęto niezwykle mocno piętnować zjawisko prostytucji i prostytutki, ale podjęto również walkę z tą patologią społeczną. Niestety, im bardziej jej zakazywano i potępiano, tym bardziej kwitła i cieszyła się dużym powodzeniem (Imieliński 1990, 86).

Okres końca XX i początek XXI wieku charakteryzował się natomiast dalszym rozwojem prostytucji. W Polsce, jak uważa Jan Śledzianowski, po transformacji ustrojowej w 1989 roku wyszła ona z melin (okres PRL) i stała się jawna, naruszając prawo, stwarzając liczne niebezpieczeństwa i demoralizację młodzieży (Śledzianowski 1998, 226). Coraz częściej dotyka także nieletnich (Kurzępa 2001, *passim*) i związana jest ze zjawiskiem tzw. sponsoringu (Gardian 2010, *passim*).

Prostytucja jako problem prawny

Polski kodeks karny (Ustawa z dnia 6 czerwca 1997) przyjmuje abolicjonistyczne podejście do zagadnienia prostytucji, wynikające między innymi (a może głównie) z ratyfikowanej przez Polskę ustawą z 29 lutego 1952 roku konwencji Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie zwalczania handlu ludźmi i eksploatacji prostytucji zakazującej nie tylko penalizacji, ale i rejestracji prostytutek. Konwencja ta nie stoi jednak na przeszkodzie prowadzeniu kontroli zdrowotnej zmierzającej do zapobiegania szerzenia chorób wenerycznych (Marek 2007, 397). Jak wskazuje Jarosław Wypyszyński powoduje to, że zjawisko prostytucji realnie pozostaje poza kontrolą jakichkolwiek organów (Wypyszyński 2011, 15).

W polskim kk znajdujemy jednak rozdział XXV pt. Przystępstwa przeciwko wolności seksualnej i obyczajności zawierający regulacje zwią-

zane z prostytutką. I tak art. 204 reguluje stręczycielstwo (nakłanianie - które not a bene nie musi być skuteczne - innej osoby do uprawiania prostytutki), sutenerstwo (czerpanie korzyści majątkowych z uprawianej prostytutki przez inną osobę) i kuplerstwo (ułatwianie prostytutki). W artykule tym czytamy: „to, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, nakłania inną osobę do uprawiania prostytutki lub jej to ułatwia, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3. § 2. Karze określonej w § 1 podlega, kto czerpie korzyści majątkowe z uprawiania prostytutki przez inną osobę. § 3. Jeżeli osoba określona w § 1 lub 2 jest małoletnim, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10. Nie tylko te czyny „związane z prostytutką” podlegają odpowiedzialności karnej.

Odpowiada karnie także ten kto przemocą lub groźbą bezprawną lub podstępem doprowadza inną osobę do obcowania płciowego (art. 197 kk) oraz kto, wykorzystując bezradność innej osoby lub wynikający z upośledzenia umysłowego lub choroby psychicznej brak zdolności tej osoby do rozpoznania znaczenia czynu lub pokierowania swoim postępowaniem, doprowadza ją do obcowania płciowego lub do poddania się innej czynności seksualnej albo do wykonania takiej czynności (art. 198 kk) i kto, przez nadużycie stosunku zależności lub wykorzystanie krytycznego położenia, doprowadza inną osobę do obcowania płciowego lub do poddania się innej czynności seksualnej albo do wykonania takiej czynności (art. 199 kk), a także kto obcuje płciowo z małoletnim poniżej lat 15 lub dopuszcza się wobec takiej osoby innej czynności seksualnej lub doprowadza ją do poddania się takim czynnościom albo do ich wykonania (art. 200 kk).

Prostytucja w Poznaniu w świetle badań Jarosława Wypyszyńskiego

Badania Jarosława Wypyszyńskiego zostały przeprowadzone w okresie od lutego 2008 roku do października 2009 roku (prawie 2 lata). Badania objęły swoim zasięgiem okresy normalnej pracy, jak i okresy przedświąteczne czy nawet świąteczne, ponieważ informacje uzyskiwane były również w okresie przerwy wielkanocnej czy bożonarodzeniowej. Na czas badań przypadały także wydarzenia kulturowe, gospodarcze i sportowe o charakterze masowym. W tym okresie w Poznaniu odbywały się zarówno Międzynarodowa Konferencja Klimatyczna, jak i Mistrzostwa Europy w Koszycówce oraz cyklicznie powtarzające się Międzynarodowe Targi odbywające się w Poznaniu. Do warunków zewnętrznych panujących

w okresie przeprowadzenia badań zaliczyć można także panujący w tym czasie światowy kryzys gospodarczy. Oprócz opisu zjawiska prostytucji w Poznaniu badacz, w wyniku zastosowania perspektywy socjoekonomicznej, ukazał także procesy, dotychczas nie opisane w literaturze.

Badania przeprowadzono na podstawie baz danych, badacz wcielił się również w rolę klienta, który ostatecznie rezygnował z usługi oraz przeprowadzając wiele osobistych i telefonicznych wywiadów, korespondencji e-mailowej itp. Pierwsza z baz danych stworzona została w oparciu o anonsy towarzyskie pochodzące przeważnie ze stron internetowych i zawierała 32 rekordy. Następnie na podstawie pojawiających się informacji płynących z kolejnych anonsów towarzyskich, rozmów telefonicznych oraz spotkań rozszerzano tą bazę do 173 anonsów (zawierała ona takie dane jak – pseudonim, dzielnica, adres, wiek, waga, wzrost, znane języki, numer telefonu, cena za 1h, cena za ½ h, cena za noc, godziny pracy, praca w soboty oraz w niedziele, liczba zdjęć w anonsie, wyjazdy, informacja czy anons zniknął uwagi).

Na początku skupiono się na analizie 32 anonsów, co pozwoliło dotrzeć do konkretnych miejsc przyjmowania prostytutek, a następnie odkrywać kolejne nieznane rewiry. Co bardzo ciekawe, dzięki prowadzeniu zapisków numerów telefonów prostytutek, udało się odkryć, że kobiety, które mówią, że nie są z nikim związane, owe powiązania posiadały. Druga utworzona baza danych to baza anonsów nowych, czyli pojawiających się od czasu rozpoczęcia badań. Prowadzono ją podobnie jak bazę pierwszą, lecz z dodatkową kolumną, w której zapisywano datę pojawienia się anon-su. Pozwalało to śledzić czas, od kiedy pojawiły się prostytutki do czasu, kiedy zniknęły z lumpenryнку. Kolejnym krokiem było zespolenie obu baz (nie rezygnując jednak z poprzednich) , w wyniku czego powstała jedna wielka baza 346 prostytutek. Trzecią bazą była baza oferowanych usług seksualnych przez określone prostytutki (zawierała takie dane jak – pseudonim, ulica, cena, seks analny – czy za dopłatą czy w ogóle, seks bez zabezpieczenia – czy tak czy nie lub czy za dopłatą, dominacja, liczba zbliżeń, pocałunki, seks z koleżanką, seks z dwoma mężczyznami, pissing). Spotykano się z prostytutkami lub telefonicznie dowiadywano się o ich usługach. Analizując tą bazę natrafiono na kolejne zależności. Była to podstawa do twierdzenia, że w określonych rewirach, dzielnicach czy miejscach oferowano podobne usługi za podobną cenę.

W celu udowodnienia związków z pewnymi grupami zorganizowanymi o charakterze przestępczym J. Wypyszyński zajął się także analizą

ogłoszeń proponujących współpracę określonym kobietom w wiadomym celu. Zaewidencjonowano 61 takich anonsów nagabujących do współpracy. Przeprowadzono ich analizę stosując metody porównawcze oraz zasady logiki, z której wynikało, że jedna osoba podszywająca się pod kobietę poszukującą współlokatorki proponuje pracę w różnych miejscach Poznania. Pojawiły się kolejne anonse tego typu. Niektóre z nich pochodziły z tych samych źródeł, a pisane były ze zmienioną formą. Odkryto również anonse pochodzące z zagranicy, ich witryny zarejestrowane były w Niemczech. Podszywano się również pod kobiety chcące podjąć pracę i uzyskiwano wiele ciekawych informacji.

W oparciu o te, krótko scharakteryzowane wyżej działania, Wypyszynski wyróżnił trzy główne lumpenklasy prostytutek (i jedną mieszaną) ze względu na różnice pod względem stosunków własności siły lumpenroboczej. Klasy te zostaną wymienione w kolejności ilości prostitutek, które w trakcie badania ujawniono, mogą być zaliczone do danej grupy. Do pierwszej lumpenklasy – autokefalicznej należą prostytutki, które pracują na własną rękę i dobrowolnie mogą dysponować swoim własnym ciałem i własną siłą lumpenroboczą w taki sposób, aby otrzymywać z tego tytułu określone dochody. Są to kobiety, które nie muszą dzielić się z nikim swoimi zarobkami (jest ich znaczna mniejszość). Druga to lumpenpracownice zatrudnione w agencji – zysk przechodzi do wspólnej kasy, a kobiety uzyskują stosowny procent w zależności od liczby obsłużonych klientów (nie jest dozwolone dorabianie na własną rękę, obowiązują ściśle określone zasady spotkania z klientem). Trzecia (mieszana) autokefaliczno-pracownicza – lumpenpracownice pracujące w agencji jednocześnie posiadają znamiona lumpenklasy autokefalicznej, gdy zysk przechodzi do wspólnej kasy, a kobiety uzyskują stosowny procent w zależności od liczby obsłużonych klientów, jednakże mogą one dorabiać na własną rękę, ofiarując klientowi jakieś dodatkowe usługi seksualne, w tym przypadku oddają do kasy jakąś arbitralnie ustaloną kwotę od każdego klienta, zyskując dla siebie pieniądze uzyskane na podstawie niekonwencjonalnych zachowań seksualnych (seks francuski bez zabezpieczenia, seks analny, pissing, fisting itp.) bądź ofiarując dodatkowy stosunek seksualny poza obowiązującym pakietem. Czwarta – lumpenpracownice pracujące dla organizacji – przedstawiają się jako pracujące prywatnie – w zależności od zysku otrzymują procent, ale w pierwszej kolejności muszą spłacić koszty wynikające z reklamy, z wynajmu mieszkań oraz oddać stosowną część „opiekunom”. Wyróżnia je ograniczenie własności siły lumpenroboczej.

Nie ulega wątpliwości, że niezależnie od tego, do jakiej lumpenklasy należą prostytutki, są one narażone na pewnego rodzaju niebezpieczeństwa związane zarówno ze zdrowiem fizycznym, psychicznym, a nawet życia. Pierwszym zagrożeniem jest zwiększone prawdopodobieństwo zarażenia wirusem HIV bądź innymi chorobami przenoszonymi drogą płciową. Z przeprowadzonych wywiadów wynika, że każda z dziewczyn doświadczyła sytuacji, gdy przynajmniej raz w trakcie pracy pękła prezerwatywa w trakcie stosunku. Ponadto, ze względu na znaczne ilości zużywane każdego dnia, kupowane prezerwatywy są gorszej jakości. Prawie 80% prostitutek godzi się na uprawianie seksu oralnego bez zabezpieczenia. Jak wiadomo zarażona prostytutka to następni zarażeni klienci, a niektóre są w stanie przyjąć jednego dnia pracy 8-10 klientów. Średnio prostytutka przyjmuje 4-5 klientów dziennie. Jak wynika z wywiadów, prostytutki badają się bardzo często – jednakże tylko te, które pracują w agencjach, mają powtarzane badania co jakiś czas i są do tego zobowiązane. Niektóre z prostitutek będących pod wpływem organizacji mają zapewnione badania, jednakże w większości przypadków muszą liczyć na siebie tak jak ma to miejsce w przypadku prostitutek pracujących na własną rękę. Wydaje się więc, że znikomy ułamek prostitutek bada się systematycznie. Trzeba także wspomnieć o sytuacji, kiedy prostytutki siłą są nakłaniane do współżycia bez prezerwatywy, a w niektórych wywiadach znalazła się informacja, że próbowano je zgwałcić.

Innym zagrożeniem jest załamanie, depresja, które towarzyszy zdecydowanej większości prostitutek. Z przeprowadzonej obserwacji w trakcie rozmowy można wywnioskować, że kobiety nie są zadowolone ze stylu życia, jaki prowadzą. Niejednokrotnie kobiety płakały lub reagowały bardzo impulsywnie na zadawane pytania, co było sygnałem, że ten temat bardzo mocno je dotyka. Z przeprowadzonych wywiadów wynika, że wiele z przebadanych prostitutek ma rodziny. Niekiedy wychowują samotnie dzieci, a niekiedy są zamężne. Rozmawiając z dziewczynami posiadającymi duży staż – upływało zdecydowanie więcej czasu, zanim zaczęły się otwierać. Niekiedy potrzeba było do dwóch godzin, żeby zaczęły okazywać jakiegokolwiek emocje. Jednakże o wiele chętniej opowiadały o swoim życiu z przeszłości, aby pokazać się z takiej strony, żeby rozmówca wiedział, że nie są wyrzutkami społecznymi, tylko normalnymi kobietami. Potrzeba akceptacji ze strony klienta czy rozmówcy jest dla nich bardzo istotna.

Kolejnym zagrożeniem jest możliwość zawłaszczenia wszystkich pieniędzy i sprowadzenie kobiety do statusu niemalże niewolnika przez

grupy przestępcze. Takowe sytuacje również miały i mają nadal miejsce w Poznaniu. Przykładem może być jedna grupa, która przy pomocy dwóch mężczyzn (jeden z nich był policjantem), biła i terroryzowała kobiety zmuszając je do nierządu. Liczba takich przypadków jest zdecydowanie niedoszacowana.

Następnym zagrożeniem jest przyzwyczajenie się do sytuacji zarobkowej, w jakiej znajdują się kobiety oraz postępujący proces zespalania się z rolą. Zdecydowana większość prostytutek szuka mechanizmów samopowtórzenia się w nowej roli. Pomagają im w tym „koleżanki po fachu”. Z tego też powodu trwają najczęściej przy swoim wyborze coraz dłużej i oddalają swoje szanse na wyjście z tego środowiska.

Skupiska prostytutki to miejsca, które charakteryzują się znaczną lub bezpośrednią bliskością mieszkań, w których przyjmują prostytutki. Charakterystyczne rozproszenie pojawia się wtedy. Gdy pewne dzielnice bądź tereny zawierają znaczny odsetek prostytutek, ale nie w znacznej lub bezpośredniej bliskości. Znaczna bliskość to występowanie kilku mieszkań w jednym kompleksie mieszkalnym. Bezpośrednia bliskość to mieszkania znajdujące się koło siebie. Skupisko oraz rozproszenie nie oznacza całkowitego skupienia się w określonym domu lub całkowitego rozproszenia w różnych dzielnicach Poznania. Są to miary, które sprawdzają się w Poznaniu na średnim poziomie, czyli na poziomie dzielnic. Można zatem stwierdzić, że pewne rodzaju skupiska prostytutki znajdują się w dzielnicy Wilda w kompleksie mieszkaniowym Dolna Wilda bądź znajdują się w dzielnicy Jeżyki w kompleksie mieszkaniowym Bromberski Dwór. Tak samo można obserwować pewnego rodzaju rozproszenie na Wingoradach, co oznacza, że duży odsetek prostytutek przyjmuje na Winogradach, lecz są rozproszone w obrębie dzielnicy. W tym miejscu wskazać należy także inne skupisko prostytutki, w tej odmianie występujące tylko na ulicy Lodowej (równoległa do Głogowskiej). W jednym z bloków, nieposiadającym wysokiego standardu, jak opisane wcześniej dwa skupiska prostytutki, stosuje się inne metody przyciągania klientów, czyli głównie cenę. Koszt spotkania wynosi 30-50zł. i nie ma znamion prywatnej rozmowy. Kobiety tutaj pracujące nie stosują technik, które mają za zadanie rozluźnić psychicznie klienta. Praktycznie z nimi nie rozmawiają, nie przedstawiają się, nie mówią nic o sobie. Kiedy rozpoczyna się spotkanie mężczyzna ma do wyboru dwa rodzaje seksu. Jednym jest seks francuski tylko i wyłącznie w stronę klienta do całkowitego spełnienia. Drugim rodzajem seksu jest stosunek seksualny nazywany przez klientów i same prostytutki „szybkim numer-

kiem”. Wszystkie czynności przez te kobiety są wykonywane bardzo szybko i bardzo sprawnie. Jest to typowy szybki seks za bardzo niską opłatą. Na ul. Morawskiej występowały „kwadransiki”, jednakże pod zupełnie inną postacią, ponieważ klient mógł nawiązać pewnego rodzaju relacje w stosunku do ciała prostytutki będące ułudą pieśczoć czy też bliskości. Co ciekawe, to miejsce cieszy się ogromną popularnością. W czasie gdy jeden klient jest w środku, inny klient czeka już na zewnątrz i kiedy prostytutka da mu znać telefonicznie, to podchodzi do domofonu i dzwoni pod stosowny numer. Bardzo często zdarza się, że wychodzący i wchodzący spotykają się gdzieś na korytarzu, ponieważ przez cały czas, kiedy prostytutki pracują, przyjmują klientów z małymi przerwami. Najczęściej jeden klient znajdował się w mieszkaniu, a następny czekał już na zewnątrz, co jakiś czas wykonując telefon do prostytutki. Warunku pracy owych kobiet znacząco różniły się od tych, które przyjmują w atanerach czy innego rodzaju nowych blokach. Na ulicy Lodowej mieszkanie prezentowało się znacznie gorzej. Ściany sprawiały wrażenie dawno niemalowanych, a nawet brudnych. Wnętrze mieszkania urządzone było jak najmniejszym kosztem. Na podłodze leżał materac z czymś na pozór prześcieradła. Mieszkanie było nieprzystosowane do zamieszkania, ponieważ była to kawalerka z niewyposażoną kuchnią. Brak było podstawowych naczyń. Pokój był skromnie urządzone, brak było szafek na rzeczy oraz telewizora. Wydaje się, że owe miejsca służyły tylko i wyłącznie do przyjmowania klientów. Łazienka była niezbyt czysta, brak prysznic, zamiast tego wanna, już znacznie podstarzała. Zlew nienajlepszej jakości, zakładany parę lat temu. W łazience środki do mycia ciała, jednakże brak żeli do higieny intymnej. Mydło w płynie – brak żeli do mycia dla mężczyzn, inaczej niż w kompleksach mieszkaniowych lub w lepiej wyposażonych mieszkaniach pojedynczych. Klientami byli ludzie w różnym przedziale wiekowym – osoby młodsze oraz w średnim wieku. Nie zaobserwowano osób w starszym wieku, a takowe także korzystają z usług prostytutek i są dość dużą kategorią. Tutaj nie stwierdzono ani jednego takiego przypadku w trakcie obserwacji mieszkania. Nie odnotowano również osób, których status majątkowy mógł być wysoki. Zaobserwowano osoby, których ubiór wskazywał na przynależność do różnych subkultur. Były też osoby pracujące w różnych firmach, przyjeżdżające służbowymi samochodami oraz robotnicy pracujący na budowie lub przy remontach przyjeżdżający bezpośrednio po pracy jeszcze w roboczych ubraniach ubrudzonych farbą lub zakurzonych. Specyfika tego miejsca zaznacza się na tle innych w sposób szczególny,

ponieważ łamane są obowiązujące gdzie indziej w Poznaniu kanony zachowań prostytutek. Zakres świadczonych usług oraz sposób, w jaki są realizowane, w znacznym stopniu przypomina prostytutkę uliczną, a jednak odbywa się w mieszkaniu, a prostytutki ogłaszają się w internecie.

W czasie wywiadów połączonych z obserwacją J. Wypyszyński spróbował ustalić pewną zależność stażu pracy od prezentowanej postawy i pewnego sposobu myślenia. I tak:

1. Kobiety zaczynające pracę w lumpenbranży uważają, że to okres przejściowy i próbują patrzeć na świat racjonalnie, chociaż u niektórych pojawiają się już silne emocje, których nie potrafią opanować, stopniowo zaczynają tracić grunt pod nogami. W tym momencie posiadają już szereg umiejętności oraz zdolność do podjęcia normalnej pracy, jednakże efekt wolicjonalny decyduje. Wybierają większy zysk – uważają, że mogą sobie z tymi „sygnałami alarmowymi” poradzić i kontynuować zarobkowanie w ich mniemaniu przez jakiś jeszcze czas.
2. Kobiety pracujące w lumpenbranży już jakiś czas zaczynają być coraz bardziej obojętne. U nich mechanizm racjonalizowania jest już bardzo mocno rozwinięty, potrafią w doskonały sposób stłamsić w sobie negatywne emocje, jednak kobiety należące do tej kategorii, zdejmując maskę, zaczynały rozpaczać nad swoim losem. Wydaje się, że jest to związane z takimi przeblyskami uświadamiania sobie, że sytuacja wygląda zdecydowanie inaczej niż sobie zakładały. Uświadamiają sobie co jakiś czas, że nie potrafią robić już nic innego oprócz sprzedawania usług seksualnych za pieniądze. W ich mniemaniu coraz trudniej jest im porzucić pieniądze, które niesie za sobą owy proceder. Pojawiają się wytłumaczenia najróżniejszego typu, które z biegiem czasu tak mocno spajają się z ich świadomością, że stają się rzeczywistością. Po dokonaniu owego procesu kobiety już realnie nie potrafią zajmować się niczym innym. Cyklicznie powtarzalne codziennie czynności tak mocno wnikają w ich osobowość, że stają się niejako ich częścią. Myśl o porzuceniu ich jest równoznaczna z lękiem, dotyczącym tego, co stanie się jak stracą bezpieczeństwo egzystencji. W nich samych zanika poczucie możliwości zmiany określonej sytuacji. Jest to o tyle ciekawe, że jest to mechanizm, który oparty jest na zaprogramowaniu określonych postaw przez same prostytutki, a wzmacniany jest przez otoczenie. Wytwarzająca się atmosfera w środowisku lumpenklasowym odbiera zdolność do podjęcia jakiegokolwiek innej pracy.

3. Kobiety o dużym stażu, działające w lumpenbranży prezentują najbardziej twarde, racjonalne poglądy na temat swojej sytuacji i wydają się być przekonane o tym, że dobrze zrobiły, podejmując decyzję o pracy jako prostytutka. Jednak z biegiem czasu rozmowa obnażała drugie dno tej tezy. Kobiety wracając do przeszłości i wspominając czasy młodości, już nie były tego tak pewne jak na samym początku. W tym przypadku one same nie chcą, nie potrafią i na dodatek akceptują utratę innych zdolności czy kwalifikacji. Nie pozwalają sobie na podjęcie nowych już wyzwań, a że wielokrotnie są dobrze sytuowane materialnie, nie potrzebują już niczego innego oprócz odpoczynku i spokojnego życia.

Kobiety spędzające czas na sprzedawaniu swojego ciała przede wszystkim mężczyznom, bo zdarzają się i biseksualne kobiety, zaczynają w podejrzliwy sposób patrzeć na wszystkich ludzi, z którymi się spotykają. W ich zachowaniu widoczny jest brak zaufania do innych i otwarcie o tym mówią.

Zakończenie

W świetle badań J. Wypyszańskiego prostytutka w Poznaniu okazała się zupełnie inna niż potoczne (wstępne) wyobrażenia o niej. Największym zaskoczeniem okazało się występowanie tak wielu syndykatów, organizacji oraz lumpenprzedsiębiorstw. Stosunek liczbowy kobiet należących do lumpenklasy autokefalicznej do kobiet należących do lumpenklasy syndykatystycznej okazał się porażający. Na początku założono, że może zdarzyć się występowanie jakichś struktur zorganizowanych, które będą czerpały zyski z nierządu. Nie spodziewano się jednak, że około 70% prostytutek będzie znajdowało się pod ich wpływem. Prostytucja w Poznaniu powiązana jest z „szarą” i w dużej mierze „czarną” strefą. Kolejne zaskoczenie dotyczyło wieku prostytutek. W bazie 374 prostytutek odnaleziono ponad 60, które liczyły sobie ponad 30 lat.

Współcześnie czymś, co staje się dla prostytutki azyłem, są strony internetowe, które tworzone są w celu wabienia klientów, ale również kobiet. Internet staje się „miejscem”, gdzie niekarane są czyny, które w realnym świecie karane by były. Dostępność konkretnych nagabujących do prostytuowania się ogłoszeń oraz ułatwiających podjęcie „pracy” jest doskonale widoczna. Takie postępowanie powinno być ścigane karnie. Nie wiadomo, z jakich przyczyn bardzo dobrze widoczna skala tego zjawiska,

które rozprzestrzenia się w internecie, a co za tym idzie i w świecie realnym, nie przynosi konkretnych efektów w zwalczaniu organizacji trudniących się takimi procederami. Jak słusznie zauważa Wypyszyński opieszałość służb publicznych jest czymś normalnym w Poznaniu i ciągle pozostaje bez konsekwencji.

W związku z analizowanym zjawiskiem zarysowany został również kontekst dwojakich ról prostytucji: jako przejawu procesu marginalizacji społecznej oraz jako sposobu przeciwstawiania się marginalizacji i wykluczeniu społecznemu. Na odrębne potraktowanie zasługują konsekwencje społeczne prostytucji jako problemu moralnego, społecznego i zdrowotnego. Warto jednak zauważyć, że nawet w potocznej opinii prostytucja niesie za sobą wiele niebezpieczeństw odnoszących się do problematyki moralności, zdrowia społecznego, a także (może szczególnie) zdrowia jednostek (mam tu na myśli zdrowie psychiczne, ale także fizyczne, szczególnie ryzyko zakażenia HIV i innymi chorobami przenoszonymi drogą płciową - *sexually transmitted diseases* - STD).

Bibliografia

- Antoniszyn M., Marek A. (1985), *Prostytucja w świetle badań kryminologicznych*, Warszawa.
- Bokszański Z., red. (2000), *Encyklopedia socjologii*, T. 3 (O-R), Warszawa.
- Charkowska K. (2010), *Zjawisko prostytucji w doświadczeniach prostytuujących się kobiet*, Kraków.
- Dukiet-Nagórska T., red. (2006), *Zagadnienia współczesnej polityki kryminalnej*, Bielsko-Biała.
- Foucault M. (2010), *Historia seksualności*, Gdańsk.
- Gardian R. (2010), *Zjawisko sponsoringu jako prostytucji kobiecej*, Kraków.
- Godzwon M. (2010), *Call girl i video sex chat – praca dla seksualnie wyzwolonych kobiet czy forma współczesnej prostytucji*, Kraków.
- Hołyst B. (2001), *Kryminologia*, Warszawa.
- Imieliński K. (1990), *Manowce seksu – prostytucja*, Łódź.
- Izdebski Z., Ostrowska A. (2003), *Seks po polsku. Zachowania seksualne jako element stylu życia Polaków*, Warszawa.
- Jędrzejko M., red. (2006), *Prostytucja jako problem społeczny, moralny i zdrowotny*, Pułtusk-Warszawa.
- Karpiński M. (2010), *Najstarszy zawód świata. Historia prostytucji*, Warszawa.
- Kingsley D. (1937), *The Sociology of Prostitution*, "American Sociological Review", 2, 5.
- Kurzępa J., Lisowska A., Pierzchalska A., red. (2008), *Współczesna młodzież. Po między eros a thanatos*, Wrocław.
- Kurzępa J., Lisowska A., Pierzchalska A. (2008), *Prostytucja „nieletnich” w perspektywie dolnoślążaków. Raport z badań*, Wrocław.

- Kurzępa J. (2001), *Młodzież pogranicza – „świnki”, czyli o prostytucji nieletnich*, Kraków.
- Lipiński P. (2014), *Prostytucja i narkobiznes statystycznie podniosą polski PKB. To wymóg Unii Europejskiej*, „Biznes i Prawo”, nr 11.
- Marek A. (2007), *Kodeks karny*, Kraków.
- Nowak A., red. (2000), *Wybrane zjawiska powodujące zagrożenia społeczne*, Kraków.
- Radziewicz-Winnicki A., red. (1992), *Pedagogika społeczna u schyłku XX wieku*, Katowice.
- Roberts N. (1997), *Dziwki w historii. Prostytucja w społeczeństwie zachodnim*, Warszawa.
- Sztobryn-Giercuszkiewicz J. (2004), *Psychologiczne aspekty prostytucji*, Łódź.
- Śledzianowski J. (1998), *Prostytucja – społeczny problem w Rzeczypospolitej*, „Auxilium Sociale”, nr 3-4.
- Tannahill R. (2001), *Historia seksu*, Warszawa.
- Tyszkiewicz L. (1983), *Kryminologia. Zarys systemu*, Katowice.
- Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 roku kodeks karny (Dz. U. z 1997r., nr 88, poz. 553 z późn. zm.).
- Vigarello G. (2010), *Historia gwałtu*, Warszawa.
- Wieczorek L. (2013), *Zjawiska patologii społecznej i przeciwdziałanie im w mieście średniej wielkości. Kryminologiczna monografia terenu*, Katowice.
- Wypyszyński J. (2011), *Analiza zjawiska prostytucji w Poznaniu*, Toruń.

Leszek Wieczorek – prawnik, kryminolog, pedagog, adiunkt w Katedrze Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach Zainteresowania badawcze: patologia społeczna i przestępczość (w tym szczególnie w okresie zmiany społecznej oraz przestępczość i demoralizacją nieletnich). Wybrane publikacje: *Zjawiska patologii społecznej i przeciwdziałanie im w mieście średniej wielkości. Kryminologiczna monografia terenu* (Katowice 2013), *Skazani na rynku pracy* (współautor Maciej Sosnowski, Katowice 2007, 2008), redaktor naukowy *Humanistycznych Zeszytów Naukowych Prawa Człowieka. Humanistic Scientific Fascicles - Human Rights* (Nr 12/2009, 14/2011, 15/2012 i współredaktor naukowy Nr 13/2010).

Adres e-mail: wieczorekleszek@op.pl

Szkic do portretu statystycznego przestępcy osadzonego w Zakładzie Karnym w Kozięgłowach

Wstęp

Nie jest łatwo odpowiedzieć na pytanie o to jakie zasadnicze cechy socjologiczne przysługują tym mieszkańcom Poznania, którzy w latach 2010-2013 weszli w konflikt z prawem i zostali osadzeni w zakładzie karnym. Już sama wielość podkategorii przestępczości kryminalnej i gospodarczej oraz zorganizowanej i niezorganizowanej nie sprzyja łatwym uogólnieniom. Do rozpowszechnionych form przestępstw należą m.in.: „doliniarstwo”, kradzieże samochodów, oszustwa, przekręty, korupcja, łapownictwo, płatna protekcja, handel narkotykami, stręczycielstwo, sutenerstwo, wymuszenie okupu „za ochronę”, przestępczość mafijna, przestępstwa seksualne, hakerstwo (Hołyst 2007, 125-137). Pewien obraz przestrzeni społecznej Poznania jako przestrzeni przestępstw daje już samo zestawienie ich rodzajów zawarte w pracy Piotra Jabkowskiego i Anny Kilarskiej pt. *Poczucie bezpieczeństwa i poziom przestępczości w Poznaniu Mieszkańcy – samorząd lokalny – instytucje państwa*: zabójstwa, zgwałcenia, z uszczerbkiem dla zdrowia, bójki i pobicia, kradzież cudzego mienia, samochodu, kradzież z włamaniem, rozbój (Jabkowski, Kilarska 2013, 52-73).

Innego rodzaju trudnością w badaniach nad cechami socjologicznymi zbiorowości przestępców jest hermetyczność środowiska więziennego, zarówno ze strony samych penalizowanych jak i ze strony służby więziennej, czy instytucji więziennictwa jako. Na związane z tym ograniczenia wskazuje m.in. Marta Markiewicz, która w opracowaniu swoich badań pt. *Analiza socjologiczna skazanych z rejonu Wielkopolski* pisze, że w badaniach tych *posłużono się kwestionariuszem wywiadu, a nie obserwacją uczestniczącą, gdyż jest to instytucja totalna, w której mechanizm kontroli jest bardzo mocno rozbudowany. Zbadanie środowiska od wewnątrz byłoby zbyt skomplikowane. Trzeba by zastosować środki, których uzyskanie było niemożliwe. Pracując jako wychowawca, można by wejrzeć głębiej w życie więzienia* (Markiewicz 2010, 154-155).

Niniejsze opracowanie oparte jest na danych, które pochodzą z badań przeprowadzonych w latach 2010-2012 (etap 1) oraz 2012-2013

(etap 2) przez Zespół ds. Przestępczości MGB MSP¹. Jako badania zespołowe różniły się one od badań podstawowych Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej, którymi objęci byli beneficjenci MOPR w Poznaniu, a ich wyniki przedstawione zostały w raportach opracowanych przez Macieja Kokocińskiego (2011, 2013a, 2013b). W raporcie z 2011 roku znajdują się dane wskazujące, że wśród badanych gospodarstw domowych w Poznaniu, objętych pomocą społeczną MOPR ich członkom z 26,1% ogółu tych gospodarstw znane były osoby skazane przez sąd, a w co dziesiątym gospodarstwie domowym były osoby, które weszły w konflikt z prawem, czego najczęstszym powodem były kradzieże (Kokociński 2011, 195-196).

W badaniu Zespołowym respondentami byli skazani osadzeni w Zakładzie Karnym Koziegłowy znajdującym się przy granicy administracyjnej Poznania na terenie jednej z największych w Polsce wsi Koziegłowy, liczącej w latach 2010-2013 około 12 tysięcy mieszkańców. Zakład ten przeznaczony jest dla recydywistów, znajduje się w nim 469 miejsc. W badaniu etapu 1 uczestniczyło 54 osadzonych, a w badaniu etapu 2 udział wzięło 30 więźniów (wszyscy to mężczyźni). Respondenci, wiedzieli, że wywiady stanowią część projektu badawczego. Ich tematyka i zakres zostały uzgodnione z Okręgowym Inspektoratem Służby Więziennej w Poznaniu i z władzami więzienia.

Kwestionariusz zawierał dwie części – pytania pierwszej części dotyczyły okresu przed skazaniem respondenta a w drugiej umieszczono analogiczne pytania, które odnosiły się do życia respondenta po wyroku skazującym (dodano także kilka pytań na temat przewidywanej przyszłości). Dzięki uzyskanym informacjom możliwe było podjęcie próby szkicu do portretu statystycznego przestępców biorących udział w badaniu.

Problematyka badania dotyczyła takich zagadnień jak: warunki i relacje rodzinne; wykształcenie; stosunek do pracy; uzależnienia; warunki mieszkaniowe; uczestnictwo w kulturze; stosunek do praw; filozofia życia; popełnione przestępstwo.

W trakcie analizy danych wystąpiły trudnienia wynikające z nie zawsze zgodnego z wystandaryzowaniem zapisu odpowiedzi. Nie wszystkie odpowiedzi były kompletne. Ograniczało to możliwość wykorzystania zebranych informacji. Z tych przyczyn w wielu pytaniach, także mimo za-

¹ Koordynatorem Zespołu i współautorem kwestionariusza wywiadu był Miłostaw Czarnecki – b. naczelnik Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KWP w Poznaniu. Natomiast przeprowadzanie wywiadów ze skazanymi organizował kpt. Wiktor Zienkiewicz – wychowawca w Zakładzie Karnym w Koziegłowach.

pisanych odpowiedzi, wystąpił stan „braku danych”. Dlatego też w niniejszym opracowaniu badań etapu 1 przedstawiono rozkład odpowiedzi tylko na te pytania, na które odpowiedziała większość ankietowanych.

Systematyczna charakterystyka obejmuje: 1) wiek i stan cywilny; 2) miejsce urodzenia i zamieszkania; 3) warunki bytowe i mieszkaniowe; 4) wykształcenie więźnia i jego rodziców; 5) zawód wyuczony więźniów i wykonywaną pracę a dochody; 6) stosunek do własnego przestępstwa; 7) zdrowie i uzależnienia; 8) hierarchię wartości, 9) wyobrażenie o własnej przyszłości.

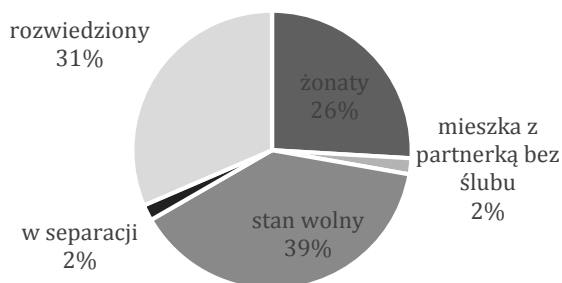
(1) Wiek i stan cywilny

Najwięcej więźniów biorących udział w badaniach (tab. 1), było w wieku od 29 do 38 lat (34). Następną najliczniejszą kategorią byli mający od 39 do 48 lat (26). Najmniej licznie reprezentowani byli osadzeni mający mniej niż 24 lata (2) oraz więcej niż 59 lat, do 69 (3). Najliczniej reprezentowani byli urodzeni w latach: 1976-1985, 1966-1975, czyli w okresie Polski Rzeczpospolitej Ludowej, przed zmianą ustroju.

Tabela 1. Wiek więźniów uczestniczących w badaniu etapu 1 i 2 (w latach)

	59-69	49-58	39-48	29-38	24-28	< 24	Ogółem
Etap 1	3 (5%)	9 (17%)	21 (39%)	14 (26%)	5 (9%)	2 (4%)	54
Etap 2	0 (0%)	4 (13%)	5 (17%)	20 (67%)	1 (3%)	0 (0%)	30
Ogółem	3	13	26	34	6	2	84

Źródło: badanie własne.



Wykres 1. Stan cywilny więźniów (etap 1 badania)

Źródło: badanie własne.

Większość respondentów – 39% w trakcie badania z etapu 1 była stanu wolnego. Może to wynikać z faktu, że popełnione przestępstwo spo-

wodowało obawy potencjalnych partnerów – strach i niepewność związana z tym, że partnerem mógłby być ktoś, kto dopuścił się czynu karalnego. Drugą, ze względu na liczebność grupą, była grupa rozwiedzionych przestępców. Stanowili oni 31% wszystkich ankietowanych. Natomiast 26% respondentów z 1 etapu żyło w związku małżeńskim. 2% badanych było w separacji ze swoją małżonką. Także 2% mieszkało z partnerką bez ślubu.

(2) Miejsca urodzenia i zamieszkania

Większość ankietowanych osadzonych z badania etapu 1 (76%) urodziła się w Poznaniu, a poza tym miastem urodziło się 13 osób (24%). Zdecydowana większość ogółu, bo 91% (49 osób), mieszkała w miejscu, w którym się urodziła. Miejsce zamieszkania jako miejsce urodzenia zmieniło 9% uczestników badań.

Natomiast wszyscy więźniowie (30) biorący udział w badaniu drugiego etapu byli rodowitymi poznaniakami.

Ankietowanych poproszono także o podanie dzielnicy, w której zamieszkuje. Ze względu na fakt, że część badanych nie mieszka w Wielkopolsce, pytanie to zostało w ich przypadku pominięte (takich osób było 12). Sześciu więźniów (11%) badanych nie udzieliło odpowiedzi na to pytanie. Dla określenia psychologicznych przyczyn tego faktu istnieje kilka możliwości:

1. Wstyd – w powszechnym użyciu występuje stereotyp, że pewne dzielnice są „gorsze”
2. Brak wiedzy związanej z administracyjnym podziałem Poznania.
3. Zagrożenie poczucia anonimowości (obawa podawania zbyt wielu szczegółów ze swojego życia).

Tabela 2. Miejsce zamieszkania skazanych według dzielnic Poznania z etapu 1 badania

Dzielnica	Liczba skazanych	Procent ogółu
Wilda	8	15%
Grunwald	3	5%
Nowe Miasto	8	15%
Stare Miasto	7	13%
Jeżyce	10	19%
Nie dotyczy*	12	22%
Brak odpowiedzi	6	11%
Ogółem	54	100%

*mieszkający poza Poznaniem

Źródło: badanie własne.

Najwięcej biorących udział w badaniu więźniów w momencie badania było mieszkańcami Jeżyc – 54 (19%). Po ośmiu (po 15%) – Wildy i Nowego Miasta. Najmniej deklarowało mieszkanie na Grunwaldzie (5%) i na Starym Mieście (13%).

(3) Warunki bytowe i mieszkaniowe

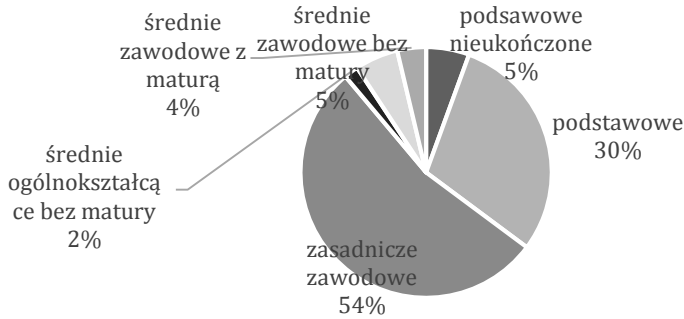
Warunki mieszkaniowe oznaczały warunki bytowe w domu rodzinnym do 18-go roku życia osadzonego oraz jego dotychczasowe (do czasu osadzenia w zakładzie karnym) warunki mieszkaniowe. Respondenci z drugiego etapu badania swoje warunki bytowe w domu rodzinnym określili jako: bardzo dobre – 6 (20%); dobre – 23 (77%); średnie – 1 (3%). Jeśli byłoby tak jak deklarują to respondenci, wtedy do tych przypadków nie odnosiłaby się popularna koncepcja nakazująca traktować przestępczość jako prosty skutek biedy, która „rodzi przestępczość” (por.: Kiersztyn 2008).

Przed skazaniem 23 więźniów (77%) mieszkało w bloku. Natomiast w kamienicy i w domu jednorodzinnym po dwóch badanych (po 7%), a jedna osoba w domu letniskowym (3%), przy dwóch brakach odpowiedzi. Dotychczasowe miejsce ich zamieszkania dla dziesięciu (33%) skazanych było ich własnością. Zdecydowana większość z nich – 20 (67%) korzystała jednak z mieszkań wynajmowanych, których metraż wynosił najczęściej 55-75 metrów kwadratowych albo 30-50 metrów. We wszystkich przypadkach mieszkania były wyposażone w sprzęt AGD.

(4) Wykształcenie więźnia i jego rodziców

Najwięcej ankietowanych więźniów (54%, 29) posiadało wykształcenie zawodowe. 30% spośród nich (16) ukończyło szkołę podstawową. Szkoły podstawowej nie ukończyło 5% (3). Tyle samo skazanych posiadało wykształcenie średnie zawodowe bez matury. Jeden (2%) deklarował wykształcenie ogólnokształcące bez matury. Dwie osoby (4%) miały ukończoną średnią szkołę wraz z maturą (technikum).

Wyniki z **etapu 2** badania (2012/2013) również ukazały, że wśród osadzonych-ankietowanych najwięcej z nich (50%, 15) posiadało wykształcenie zasadnicze zawodowe. W innych przypadkach dane przedstawiały się następująco: wykształcenie podstawowe – 33% (10); średnie ogólnokształcące z maturą – 13% (4); średnie ogólnokształcące bez matury – 1 respondent.

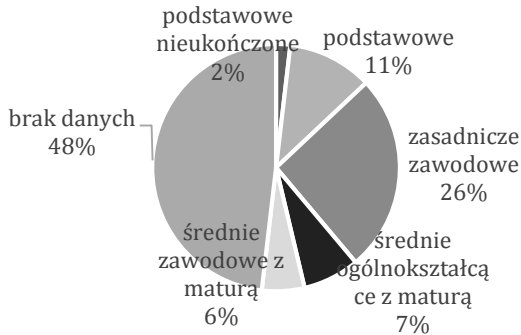


Wykres 2. Wykształcenie skazanych z etapu 1 badania

Źródło: badanie własne.

Wykształcenie rodziców więźniów

Największa liczba respondentów (48%, 26) nie udzieliła odpowiedzi na pytanie o wykształcenie matki. Można na tej podstawie wnioskować, że respondenci albo nie znali poziomu wykształcenia swoich matek, albo z jakiś powodów nie chcieli takiej informacji ujawnić (jednym z nich mógł być wstyd ze względu na niski poziom wykształcenia matki, albo też w niektórych przypadkach także jej nieznamość)



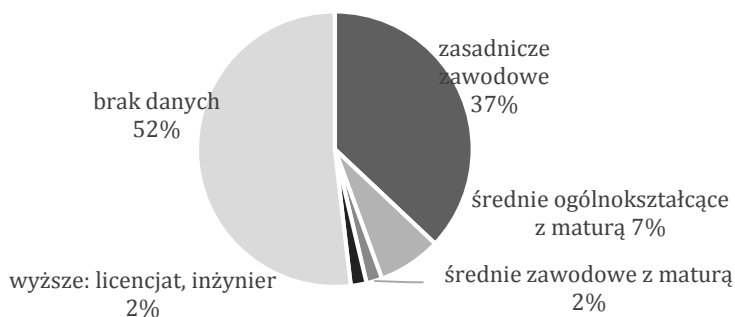
Wykres 3. Wykształcenie matek więźniów z etapu 1 badania

Źródło: badanie własne.

Najczęściej występującą formą wykształcenia matek więźniów z etapu pierwszego badania było wykształcenie zasadnicze zawodowe (26%, 14). Następnie: wykształcenie podstawowe (11%, 6); średnie ogólnokształcące z ,maturą (7%, 4); średnie zawodowe z maturą posiadało

(6%, 3); jedna matka miała wykształcenie podstawowe nieukończone (2%).

Na pytanie o wykształcenie swoich ojców ponad połowa skazanych (52%, 28) nie odpowiedziała na nie. Natomiast z uzyskanych odpowiedzi wynikało, że tak samo jak w przypadku matek, ojcowie respondentów najczęściej posiadali wykształcenie zasadnicze zawodowe (37%, 20). Wykształcenie średnie ogólnokształcące z maturą miało mniej ojców (7%, 4). Po jednym razie wymieniono wykształcenie wyższe oraz średnie zawodowe z maturą.



Wykres 3. Wykształcenie ojców więźniów z etapu 1 badania

Źródło: badanie własne.

Rozkład odpowiedzi dotyczących wykształcenia matek i ojców potwierdza, że respondenci powielili poziom wykształcenia swoich rodziców lub w kilku przypadkach podnieśli do wykształcenia średniego zawodowego z maturą. Wyniki z drugiego etapu badania tak w przypadku matek jak i ojców więźniów potwierdziły dominację wykształcenia zasadniczego zawodowego (odpowiednio: 37% i 63%).

Zawód wyuczony i karalność rodziców więźniów

Najczęściej wymienianym zawodem wyuczonym matek więźniów biorących udział w drugim etapie badania był zawód krawcowej (27%, 8). Kolejne wskazane zawody to: kucharka, pielęgniarka, ekonomistka, handlowiec, rzeźnik, technik budowlany. Przy czym większość matek 30 respondentów była aktywna zawodowo (60%, 18) a część była na emeryturze (23%, 7).

Wśród ojców najczęściej występował jako zawód wyuczony: murarz (23%, 7) i rolnik (20%, 6). Następnie: mechanik, lakiernik i po jednym

wskazaniu: trener, malarz, ślusarz, blacharz, „żołnierz zawodowy”. Połowa ojców była aktywna zawodowo, a część była na emeryturze lub rencie (37%, 11). Według deklaracji skazanych żadna z ich matek nie była karana, lecz część ich ojców była karana (10%, 3).

(5) Zawód wyuczony więźniów i wykonywana praca a dochody

Sami biorący udział w badaniu więźniowie reprezentowali następujące wyuczone zawody: mechanika (20%, 6); elektromechanika (17%, 5), ślusarza (7%, 2), a także: malarza, murarza, stolarza, lakiernika, kucharza, piekarza, masarza, blacharza. W siedmiu przypadkach nie udzielono odpowiedzi. Także siedmiu spośród nich pracowało w zawodzie wyuczonym.

Pozostali pracowali w innych zawodach niż wyuczony: jako budowlańcy (30%, 9); jako sprzedawcy (23%, 7), a także jako wulkanizator, sanitariusz, brukarz, kierowca, malarz.

Najwięcej osadzonych z etapu 2 badania pracowało w sektorze prywatnym (83%, 25), w sektorze państwowym dwóch (7%) i tyle samo w szarej strefie.

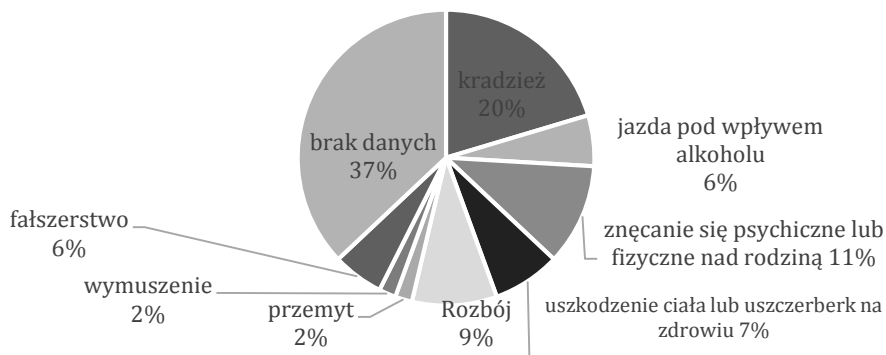
Zapytano ankietowanych – między innymi także o to: na jakich warunkach byli zatrudniani, w jaki sposób pozyskiwali środki do życia, czy byli w stanie samodzielnie się utrzymać. Najwięcej respondentów z drugiego etapu badania (37%, 11) zadeklarowało, że było zatrudnionych na umowę na czas określony lub nieokreślony. Praca dorywcza bez umowy stanowiła źródło dochodów dla 33% (10) ankietowanych. Pracę stałą „na czarno”, bez umowy, miało przed skazaniem 17% (5) więźniów. Natomiast 13% (4) osadzonych uczestniczących w badaniu pracowało na umowę zlecenie lub umowę o dzieło.

6) Stosunek do własnego przestępstwa

Można przypuszczać, że niechęć do ujawnienia popełnionego przez siebie czynu karalnego była powodem niepodania informacji na ten temat przez 20 ankietowanych (37%). Ci, którzy udzielili tej informacji byli sprawcami: kradzieży (20%, 11); znęcania się psychicznego lub fizycznego nad rodziną (11%, 6); uszkodzenia ciała lub uszczerbku na zdrowiu jakiejś osoby (7%, 4); sfałszowania dokumentów; jazdy po pijanemu; wymuszenia.

Także wśród skazanych biorących udział w drugim etapie badania najczęściej zostało ukaranych za kradzież (53%, 16). Następnie za: rozbój

(13%, 4); niepłacenie alimentów (10%, 3); przestępstwo gospodarcze; fałszowanie dokumentów; handel bronią; kazirodztwo; rozpijanie małoletniego; wyłudzenie; jazdę samochodem pod wpływem alkoholu; włamanie.



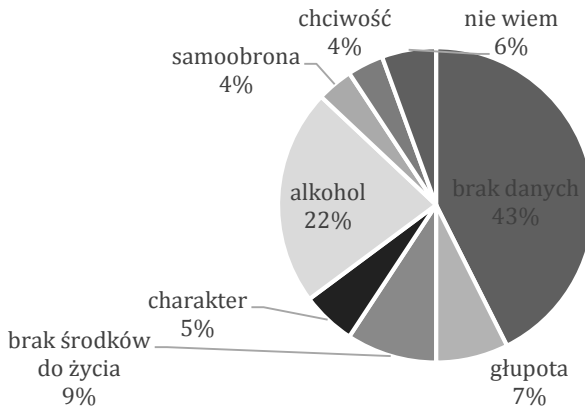
Wykres 4. Rodzaj popełnionego przestępstwa przez więźniów z etapu 1 badania

Źródło: badanie własne.

Taki rozkład odpowiedzi może sugerować, że przestępstwa były popełniane ze względu na kwestie materialne. Kradzież, rozbój, niepłacenie alimentów, wyłudzenie, handel bronią – można domniemywać, że z jednej strony poprzez te przestępstwa ankietowani mogli chcieć się wzbogacić, a z drugiej strony można przypuszczać, że dokonywali powyższych czynów ze względu na brak płynności finansowej (brak możliwości samodzielnego utrzymania). Druga z możliwości wskazywałaby, że respondenci, którzy deklarowali, że przed popełnieniem przestępstwa byli w stanie samodzielnie się utrzymać, nie byli zgodni z rzeczywistością.

Próba poznania samooceny przez ich sprawców przyczyn popełnienia tych przestępstw było pytanie o to, dlaczego dopuścili się oni czynu karalnego? Przy braku udzielenia odpowiedzi przez część przestępców (43%, 23) w pozostałych przypadkach podano za przyczyny: alkohol (22%, 12); brak środków do życia (9%, 5); głupotę (7%, 4); chciwość, samoobronę, własny charakter. Ze swobodnych wypowiedzi ankietowanych więźniów można wnioskować, że respekt wobec prawa, który w nich oni deklarują jest w rzeczywistości wynikiem strachu, a nie faktycznego szacunku do prawa. Charakterystyczne wydają się np. takie wypowiedzi: *będą*

tak robić, aby nie trafić za kratki albo, że prawo jest bez sensu, ale nie chcę ponownie być zamknięty, więc będę działał zgodnie z nim.



Wykres 5. Przyczyny popełnienia przestępstwa według jego sprawców

Źródło: badanie własne.

(7) Hierarchia wartości

Najważniejszymi wartościami przed osadzeniem w Zakładzie Karnym dla 73% więźniów biorących udział w drugim etapie badania, którzy wypowiedzieli się w tej kwestii, były:

- rodzina i bliscy (43%, 13),
- dzieci (7%, 2),
- stabilizacja materialna (7%, 2),
- koledzy, sport, uczciwość, moralność, praca, *nic się nie liczyło* (po jednym wskazaniu).

W porównaniu do czasu przed osadzeniem po skazaniu więcej ankietowanych stwierdziło, że rodzina jest dla nich najważniejszą wartością, drugą w kolejności była praca. Następnie: wolność, zapewnienie bytu rodzinie, moralność, zdrowie najbliższych.

Natomiast do największych osiągnięć w swoim życiu skazani zaliczyli: posiadanie dzieci, dzieci, rodzinę, pracę, wykształcenie. Ale też dziewięciu skazanych z tej trzydziestoosobowej grupy oświadczyło, że nic w ich życiu nie jest takim osiągnięciem.

Zadeklarowane wartości wskazują, że w życiu respondentów rodzina (bliscy, dzieci) stanowiła najwyższą wartość. Potwierdziły to także odpowiedzi na pytanie o porażki, których osadzeni doświadczyli w swoim

życiu – o to, czego, mimo starań, nie udało im się osiągnąć. Najczęściej wymienianą porażką było to, że nie udało się założyć rodziny (27%, 8). Trzech skazanych stwierdziło, że miało szansę na karierę sportową, jednak ze względu na alkohol zaprzepaścili tę szansę. Jeden z nich powiedział: *Grałem w zespole ligowym. Zdobywaliśmy medale, puchary – byłem czołowym zawodnikiem, który zarabiał dobrze. Przyszedł alkohol (...) i zostałem wyrzucony z klubu. Nigdy więcej nie wróciłem do uprawiania sportu.*

Inni wrazili żal, że nie udało im się zapewnić bytu rodzinie, że nie zdobyli zaplanowanego wykształcenia, że nie byli w stanie prowadzić „normalnego” życia. A dla dwóch osadzonych porażka równała się ogólnej niemożliwości: *mieliśmy wiele planów, ale żadnego nie udało się zrealizować.* Wśród odpowiedzi pojawiły się jeszcze takie jak te: *nie udało mi się zdobyć pracy, chciałem podróżować, ale okazało się to niemożliwe, nie osiągnąłem sukcesu.*

Siedmiu uczestników badania nie udzieliło tu żadnej odpowiedzi. Może to świadczyć o tym, że nie zdają sobie sprawy z tego, że ich życie mogłoby wyglądać inaczej i dlatego nie potrafią udzielić odpowiedzi lub o tym, że bieg ich życia jest znacząco inny od tego zakładanego i świadomość tego faktu jako porażki może powodować wstyd i niechęć do mówienia o tym co nieprzyjemne. Także dlatego, że może być interpretowane przez innych jako oznaka ich słabości.

(8) Wyobrażenie własnej przyszłości

Więźniów z etapu drugiego badania poproszono o zastanowienie się nad swoją przyszłością. Zadano w tym celu pięć pytań.

Zapytano o to, czy obawiają się oni o to, co wydarzy się w przyszłości. Większość ankietowanych nie martwiła się o przyszłość (60%, 18). Sześciu nie wiedziało czego może się spodziewać po wyjściu z Zakładu Karnego, a pięciu czuło niepokój, myśląc o tym, co ich czeka w przyszłości.

Żeby uzyskać bardziej szczegółową informację związaną z planami na przyszłość zadano pytanie : Co chce Pan osiągnąć w przyszłości?

Najwięcej skazanych (23%, 7 z n=30) myślało o założeniu rodziny. Dla czterech liczył się dom (kontekst wypowiedzi wskazywał na to, że dom oznaczał rodzinę. Wśród odpowiedzi pojawiły się jeszcze między innymi: spokój, stabilizacja, praca, realizacja własnych pasji, zdobycie zawodu.

Wpływ na postrzeganie przyszłości może mieć nie tylko sytuacja materialna, ale także relacje rodzinne – to w jaki sposób odnoszą się naj-

bliźsi wobec osób osadzonych może wpływać na ich stosunek do otaczającej rzeczywistości i perspektywę przyszłości.

Spośród więźniów z drugiego etapu badania najwięcej (40%, 12) zadeklarowało, że ich stosunki rodzinne są dobre. Dziewięciu oceniło je jako bardzo dobre. Natomiast czterech stwierdziło, że są złe, ale kontakt jest utrzymywany.

Łącznie, 70% ankietowanych (21 z n=30) oceniło swoje relacje rodzinne jako przynajmniej dobre. Takie odpowiedzi uzyskują wiarygodność poprzez zestawienie z odpowiedziami na pytanie o miejsce zamieszkania po opuszczeniu Zakładu Karnego. Większość skazanych (73%, 22) odpowiedziała, że powróci do dotychczasowego miejsca zamieszkania (w którym nie mieszkała samotnie). Czterech nie wiedziało jeszcze gdzie zamieszka. Nowe mieszkanie planowało wynająć dwóch osadzonych, a zagraniczny wyjazd rozważał jeden respondent.

Szkie do portretu statystycznego przestępcy uczestniczącego w badaniu w ZK Koziegłowy

Dotychczasowe charakterystyki umożliwiają sporządzenie szkicu do portretu statystycznego więźnia ZK w Koziegłowach, który był uczestnikiem przeprowadzonych badań:

Więzień ten ma od 29 do 38 lat – urodził się między 1976 a 1985 rokiem w Poznaniu, gdzie również mieszka na Jeźycach lub na Wildzie. Do 18. roku życia wychowywał się w domu rodzinnym, w którym panujące warunki mieszkaniowe ocenia jako dobre. Jest kawalerem.

Przed skazaniem utrzymywał się z własnej pracy. Był zatrudniony na umowę na czas określony lub nieokreślony i nie korzystał z pomocy społecznej.

Matka i ojciec respondenta posiadają zasadnicze wykształcenie zawodowe. Ona jest krawcową, on murarzem. Oboje są aktywni zawodowo. Żadne z nich nie było karane.

Sam osadzony także ma zasadnicze wykształcenie zawodowe. Jego zawodem wyuczonym jest mechanik. Nie pracuje jednak w swoim zawodzie, a w branży budowlanej, jest zatrudniony w firmie z sektora prywatnego.

Przed wyrokiem skazującym mieszkał w wynajmowanym, dwupokojowym lub trzypokojowym mieszkaniu w bloku o wymiarach 55m² - 75m².

Przed skazaniem, w wolnym czasie lubił uprawiać sport. W więzieniu nadal lubi zajęcia sportowe. Nie jest uzależniony i nigdy nie był w Izbie Wyrzeźwień.

Został skazany prawomocnym wyrokiem sądu, ponieważ dopuścił się przestępstwa kradzieży. Przyczyną popełnienia tego czynu była jego chęć wzbogacenia się (odniesienia korzyści materialnych).

Przed osadzeniem w Zakładzie Karnym najważniejsza dla niego była rodzina i krewni. To nie uległo zmianie w trakcie odbywania kary. Za swój największy sukces uważa posiadanie członków najbliższej rodziny. Na pytanie o porażki życiowe nie milczy.

Uważa, że jego poziom życia i pozycja przed skazaniem były ustabilizowane, a i teraz nie obawia się przyszłości – ma plany jak ułożyć sobie życie. Chciałby założyć rodzinę.

Nie obawia się wyjścia na wolność, ponieważ jego stosunki z rodziną są dobre i ma zapewnione miejsce, do którego może wrócić (dotychczasowe miejsce zamieszkania).

Uwagi końcowe

Zarysowana sylwetka statystycznego więźnia zawiera cechy, które nie potwierdzają takich stereotypowych wyobrażeń o przestępcach, jak m.in. brak lub minimalne wykształcenie, czy życie w biedzie, wychowanie w rodzinie niepełnej, czy bezrobocie – traktowanych jako bezpośrednia przyczyna przestępstwa. W dość swoisty sposób uwaga ta koresponduje z wnioskiem z badań statystycznych Anny Kiersztyn na temat związku biedy i przestępczości: *Analiza uwarunkowań międzywojewódzkich różnic w częstości występowania określonych kategorii czynów niezgodnych z prawem nie ujawniła silnych związków między bezrobociem, ubóstwem czy nierównościami zarobków a przestępczością (...)* Jakkolwiek dają się zaobserwować pewne pozytywne zależności między określonymi formami bezrobocia (...) Z podobną sytuacją mamy do czynienia, gdy przedmiotem analizy jest stopa ubóstwa (Kiersztyn 2008, 129). Dla badań nad marginalizacją społeczną oznaczałoby to konieczność zachowania dalece posuniętej ostrożności.

Tabela 3. Liczba skazanych dorosłych i liczba przestępstw w Poznaniu w latach: 2005, 2010-2012

	2005	2010	2011	2012
Skazani dorośli	39776	36351	35607	35660
Przestępstwa	115673	96929	101372	96007

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS (Rocznik 2013, 72-73, 94).

Na ogólnie malejącą liczbę przestępstw w Poznaniu wskazują dane GUS (tabela 3). Z danych GUS wynika jednak także wzrost liczby przestępstw w niektórych przypadkach ich określonego rodzaju np. przeciwko porządkowi publicznemu – odpowiednio dla w/w lat: 316, 257, 336, 557 (Rocznik 2013, 73).

Statystyki policyjne dotyczące przestępczości w Poznaniu wskazują, że w pierwszym kwartale 2013 roku w porównaniu z rokiem 2012 roku w Poznaniu przestępstw było mniej o 3% w odniesieniu do 2011 roku. Zano-towano o połowę mniej przestępstw niż dziesięć lat temu. Według raportu policji liczba przestępstw nieznacznie zmalała we wszystkich ich katego-riach: włamania, przestępstwa rozbójnicze, bójki i pobicia, uszkodzenie mienia, kradzieże. Do najbardziej niebezpiecznych dzielnic należą: Jeżyce i Wilda (Mat 2013). Wyniki z pierwszego etapu badań (przeprowadzonych w latach 2010-2012) również wskazywały na to, że największa grupa re-spondentów osadzonych zamieszkiwała Jeżyce i Wildę.

Jeśli w analizie nie poprzestać na samej liczbie przestępstw, lecz wziąć pod uwagę wskaźnik przestępczości, wtedy jej spadkowej tendencji może towarzyszyć wzrost wskaźnika przestępczości rozumianego jako zsumowane wskaźniki wiktyimizacji i sprawstwa. Taką sytuację odnotowu-je się w *Diagnozie społecznej 2013*, która zawiera twierdzenie o narastaniu przestępczości w Polsce mimo niewielkiego spadku liczby przestępstw o czym ma świadczyć wielkość wskaźnika przestępczości w podanym zna-czeniu: w roku 2011 wynosił on 0,117 a w 2013 – 0,127 (Czapiński 2013). Mateusz Pietrzyk podkreśla te dane z *Diagnozy*, które ten fakt wyjaśniają tym, że w okresie 2011-2013 *wzrósł odsetek osób, które zostały ofiarami włamania do domu bądź samochodu, z 1,1% w 2011 do 1,6% w 2013. Po-dobnie (...) zwiększył się odsetek osób przyznających, że zostali napadnięci i pobici. Bez zmian pozostały wskaźniki dotyczące kradzieży (2,8%)* (Pietrzyk 2013).

Gdy uwzględnić wskaźnik (indeks) przestępczości w scharaktery-zowanym znaczeniu i mierzyć nim stopień bezpieczeństwa w mieście, jak czyni się to w badaniach nad bezpieczeństwem społecznym, wówczas Po-znań sytuowałby się wśród innych miast w Polsce najmniej bezpiecznych (obok Warszawy, Krakowa, Łodzi, Wrocławia), w których mieszka ponad pół miliona ludzi, a indeks przestępczości w latach 2010-2013 wynosił 0,161.

Informacje zebrane przez Zespół ds. Przestępczości MGB MSP mogą stanowić podstawę dla przeprowadzenia kompleksowych badań na temat

przestępców, a nie tylko samej przestępczości w Poznaniu. Takich badań, które analizowałyby cechy kategorii społecznej przestępców, ich wewnętrzne zróżnicowanie, a także uwarunkowania przyczyn i motywów popełniania przestępstw. Badania o charakterze jakościowym mogłyby stanowić również rozwinięcie podstawowych wątków naszkicowanego tu portretu statystycznego przestępcy. Powinny one wskazać na to jakie zbiorowości, grupy społeczne, warstwy mieszkańców Poznania są podatne na działanie przestępcze. Wśród przestępców biorących udział w badaniach w Koziegłowach nie było przedstawicieli stanów społecznych Poznania (np. nauczycieli, lekarzy, dziennikarzy), przedstawicieli klasy właścicieli prywatnych firm, czy reprezentantów aparatu administracji państwowej, aparatu politycznego. Według naszkicowanego portretu statystycznego przestępca jest przedstawicielem klas pracowniczych, tak jak jego rodzice.

W obszarze badań, które winny być kontynuowane w sugerowanym ujęciu winno znaleźć się także zagadnienie wchodzenia w chwilowe czy dłuższe stosunki o charakterze przestępczym przez przedstawicieli poznańskiego świata kapitału i biznesu, władzy, polityki i religii poprzez analizę np. zjawiska korupcji, nadużywania funkcji i stanowisk, a także analizę przestępczości gospodarczej, przestępczości zorganizowanej. Inaczej mówiąc, wchodzenia w stosunki o charakterze lumpenwłasnościowym (Galor 2006).

Liczba popełnianych przestępstw jest istotna nie tylko w aspekcie globalnym – wpływa znacząco na poczucie bezpieczeństwa społeczności lokalnej (w odniesieniu do przeprowadzonych badań, mowa przede wszystkim o mieszkańcach Poznania). Przeprowadzone w 2011 badania zespołowe nad poczuciem bezpieczeństwa i poziomem przestępczości w Poznaniu udowodniły, że *wysoki poziom przestępczości ogranicza w znacznej mierze swobodę działania jednostki, zarówno w wymiarze subiektywnych odczuć (poprzez doświadczenie dyskomfortu psychicznego), jak również realnie podejmowanych działań (rezygnowanie z przebywania w miejscach uznawanych za niebezpieczne (...))* (Jabkowski, Kilarska 2013, 15). Co więcej, nie tylko wysoki poziom przestępczości w społeczności miasta wpływa na sposób życia w niej jednostki, ale przede wszystkim bezpośrednio lub pośrednio doświadczenia wiktyimizacyjne. Natomiast płeć, wiek, poziom wykształcenia nie wpływają znacząco na poczucie bezpieczeństwa.

Przedstawiona analiza dotyczy tylko jednej strony przestępstw – sprawców. Ze względu na doniosłe nie tylko psychicznie, ale i społecznie przeżycie wiktyimizacyjne i jego wpływ na więź społeczną – kieruje uwagę na potrzebę badań w społeczności Poznania nad ofiarami przestępstw. Badania wiktyimizacyjne stanowią uzupełnienie statystyk i ujęć statystycznych (Szymańczak 1998, 3). Zaslugują tym bardziej na uwagę, że w Polsce metoda związana z badaniami wiktyimizacyjnymi stosowana jest stosunkowo krótko, od lat dziewięćdziesiątych.

Literatura:

- Czapiński J., red. (2013), *Diagnoza społeczna 2013*: <http://ce.vizja.pl/en/issues/volume/7/issue/3.1>
- Galor Z. (2006), *Lumpenwłasność szara strefa i margines społeczny*, Wyd. Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszkowskiego w Poznaniu, Poznań.
- Hołyst B. (2007), *Socjologia kryminalistyczna*, t. 1, Lexis Nexis, Warszawa.
- Jabkowski P., Kilarska A. (2013), *Poczucie bezpieczeństwa i poziom przestępczości w Poznaniu Mieszkańcy – samorząd lokalny – instytucje państwa*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Kiersztyn A. (2008), *Czy bieda czyni złodzieja? Związki między bezrobociem, ubóstwem a przestępczością*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Kokociński M. (2011), *Czynniki i obszary występowania marginalizacji społecznej w społeczności ubogich mieszkańców Poznania. Raport z badań ilościowych, październik, manuskrypt w dokumentacji MGB MSP.*
- Kokociński M. (2013a), *Wpływ marginalizacji na sytuację społeczną poznaniaków. Raport porównanie subiektywnego poczucia marginalizacji z innymi czynnikami wpływającymi na sytuację respondentów, manuskrypt w dokumentacji MGB MSP.*
- Kokociński M. (2013b), *Dynamika procesów marginalizacji społecznej. Raport z badań ilościowych, manuskrypt w dokumentacji MGB MSP.*
- Markiewicz M. (2010), *Analiza socjologiczna skazanych z rejonu Wielkopolski*, [w:] Tittenbrun J. (red.), *Spółdzielnie socjalne skuteczny mechanizm walki z wykluczeniem społecznym czy ślepa uliczka?*, Nakom, Poznań.
- Mat (2013), *Przestępczość w statystykach*, <http://www.poznan.pl/mim/bm/news/komisje-rady-miasta,c,16/przestepczosc-w-statystykach,58417.html;s.1>.
- Pietrzyk M. (2013), *Coraz większa bieda napędza wzrost przestępczości*: <http://wgospodarce.pl/opinie/8675-coraz-wieksza-bieda-napedza-wzrost-przestepczosci>
- Rocznik Statystyczny Poznania 2013*, Urząd Statystyczny w Poznaniu, Poznań 2013.
- Szymańczak J. (1998), *Przestępczość w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*, Kancelaria Sejmu Biuro Studiów i Ekspertyz, Warszawa.

Judyta Józwiak – socjolog, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej w Poznaniu, Koordynator Biura Rekrutacji i Karier. Autorka programów podwyższania kwalifikacji i programów szkoleń z zakresu *savoir vivre*. Zainteresowania poznawcze: społeczne aspekty rynku pracy, metody rekrutacji i selekcji pracowników, umiejętności i kompetencje w społeczeństwie informacyjnym.

Adres e-mail: judyta.jozwiak@onet.pl

Demarginalizacja

Demarginalizacyjna funkcja przedsiębiorstw społecznych

Przedsiębiorstwa społeczne mają być środkiem, dzięki któremu ludzie zmarginalizowani wchodzą w główny nurt życia społecznego. Taka jest główna idea gospodarki społecznej. Jaki jest faktyczny wpływ tej formy gospodarowania na szanse wyjścia ze stanu wykluczenia społecznego ludzi, którzy również w ten sposób doświadczają dysfunkcji gospodarki rynkowej? W opracowaniu tym podejmuję próbę odpowiedzi, skupiając uwagę na demarginalizacji jako funkcji przedsiębiorstw społecznych.

Wstęp

Cechą transformacji systemowej w Polsce są sprzeczności między jej celami i realnymi warunkami życia ekonomiczno-społecznego. Z tą zasadniczą zmianą ustroju gospodarczo-politycznego wiązane były oczekiwania na: pojawienie się społeczeństwa obywatelskiego, pluralizm polityczny, otwartą konkurencję, sprawiedliwość opartą na własności prywatnej. Stąd też pojęcie transformacji ustrojowej stało się synonimem reformy rynkowej i makroekonomicznej stabilizacji (Bednarski, Morecka 2000, 21). Jednak zamiast ogólnej stabilizacji ekonomiczno-społecznej pojawiły się procesy i zjawiska (bezrobocie, bieda, bezdomność), które tą stabilizację podważają.

Warto zaznaczyć, że idea połączenia socjalistycznego ustroju gospodarczego w Polsce z ideą rynku była rozważana od lat 50 XX wieku w postaci zagadnienia socjalizmu rynkowego (już wcześniej taki model rozważał m.in. Oskar Lange). Dla zasadniczych i trwałych zmian w Polsce brakowało jednak wtedy poparcia społecznego, podczas, gdy współcześnie np. gospodarka Chin nosi nazwę socjalistycznej gospodarki rynkowej z chińskimi cechami.

Gospodarka centralnie sterowana okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej charakteryzowała się w porównaniu z kapitalistycznymi gospodarzami rynkowymi m.in.: słabym wykorzystaniem zasobów, niską wydajnością pracy, nadmiernym rozwojem ciężkich branż, dominacją sektora państwowego, deregulacją sfery finansowej, rozbudowanymi dotacjami, odgórnym ustalaniem cen i płac, nierównowagą popytowo-podażową (Barr 2000,

24). Negatywne tendencje rozwojowe zbiegły się z końcem lat 80 i doprowadziły do ostatecznego rozkładu tej gospodarki.

Mimo wielu wad systemu nakazowo-rozdzielczego, państwo gospodarki centralnie planowanej zapewniało swoim obywatelom pewien poziom dobrobytu. Dotyczyło to zatrudnienia zapewniającego podstawy egzystencji (przy nieistnieniu bezrobocia), dostępności mieszkań, a także bezpłatnego dostępu do usług edukacyjnych, medycznych czy pakietów socjalnych. W ten sposób państwo pełniło rolę opiekuńczą wobec swoich obywateli.

Rozwój państwa opiekuńczego w Europie przypadł na lata czterdzieste i pięćdziesiąte XX wieku, kiedy to na szeroką skalę tworzone pakiety zabezpieczeń społecznych oraz rozbudowano systemy prac interwencyjnych. Regulacje te z czasem przyczyniły się do wzrostu sprzeczności między tzw. wolnym rynkiem, zyskami z działalności gospodarczej i rosnącymi potrzebami polityki społecznej.

Polska z początkiem lat 90. XX wieku wchodziła w okres transformacji z osłabioną gospodarką i rozpoczynającym się na skalę masową procesem prywatyzacji, co pociągnęło za sobą poważne zmiany, dające początek wielu negatywnym zjawiskom, takim jak: upadłość i likwidacje wielu zakładów pracy, przejęcia kapitałowe polskich przedsiębiorstw przez kapitał zagraniczny, naprędce przeprowadzona prywatyzacja. Dalszym efektem tych zjawisk był spadek wzrostu gospodarczego, wzrosło również bezrobocie na niespotykaną dotąd skalę, jako pokłosie konieczności obniżenia kosztów i racjonalizacji zatrudnienia (Mazur, Pacut 2006, 16). Prywatyzacja polskich przedsiębiorstw, oznaczała najczęściej „oddanie” ich często w zagraniczne ręce, gdyż społeczeństwo polskie nie posiadało kapitałów adekwatnych do wykupienia polskiego majątku. Po przejęciu polskich przedsiębiorstw przez kapitał zagraniczny nasiliły się kolejne, coraz szersze fale zwolnień.

Spowodowało to w efekcie drastyczne obniżenie warunków życia ludności oraz stopniową degradację ekonomiczną wielu gospodarstw domowych (Spear 2006, 31).

Wykluczenie społeczne jako konsekwencja przemian ustrojowych

Przemiany ustrojowe w Polsce doprowadziły do przemian gospodarczych, w wyniku których wykrystalizowała się gospodarka rynkowa wraz z twardą konkurencją między podmiotami gospodarującymi (Spear

2006, 45). Nowy model gospodarczy rządził się odmiennymi prawami w odrożnieniu od gospodarki nakazowo-rozdzielczej.

Wraz z nadejściem gospodarki rynkowej zmieniło się funkcjonowanie podmiotów gospodarczych i państwa. Aby utrzymać się na rynku musiały one być konkurencyjne i aby ową konkurencyjność sobie zagwarantować, starały się obniżać koszty działalności, optymalizując ich wielkość. W wielu przypadkach pociągało to za sobą rezygnację z pewnych sfer działalności, zwłaszcza takich, które były mało dochodowe. Z podobnego założenia wyszło państwo, które zaczęło się wycofywać z roli opiekuna w stosunku do obywateli.

Z racji niskiego zainteresowania podmiotów prywatnych i sektora publicznego, na rynku zaczęły się pojawiać obszary niezaspokojonych potrzeb wielu lokalnych zbiorowości. Sytuację tę odczuły szczególnie grupy społeczne ekonomicznie najsłabsze, które nie były w stanie z różnych względów samodzielnie zaspokoić swoich potrzeb, zwłaszcza w chwili, kiedy państwo dotychczas dające pomoc i ochronę wycofało się ze swojej opiekuńczej roli. W konsekwencji zachodzących zmian nastąpiło ograniczenie władzy tych grup ludności, głównie pracowniczych, zmały ich możliwości wyboru, a dyskryminacja prawna (pod hasłem „odbierania przywilejów”) zwiększyła ich podatność na skutki kryzysów, a to wpłynęło na pogłębienie się sfer wykluczenia społecznego. Opiekuńcza rola gospodarki centralnie sterowanej gwarantowała uprzednio wszystkim obywatelom równy dostęp do dóbr i usług. Wraz z nastąpieniem gospodarki rynkowej i szerokiej komercjalizacji wielu dziedzin życia, coraz więcej dóbr stawało się coraz mniej dostępne dla szerokich mas społeczeństwa (Toffler 1996, 62).

Wykluczenie społeczne ma wiele odcieni. Może ono zaznaczyć się w braku przyzwolenia dla społecznie akceptowanej drogi życiowej lub rezygnacji z niej. Może to dotyczyć osób, rodzin lub grup ludności (Jarosz 2008, 10-11):

- żyjących złych warunkach ekonomicznych (ubóstwo materialne),
- pozostających ofiarami niekorzystnych procesów społecznych, będących efektem zmian rozwojowych, takich jak: upadek branż czy regionów,
- niewyposażonych w umiejętności umożliwiające im: normalną pozycję społeczną, odpowiedni poziom kwalifikacji,
- niemających dostępu do odpowiednich instytucji pozwalających na wyposażenie w kapitał życiowy, jego rozwój czy pomnażanie, (co może być efektem brakiem środków),

- będących niepełnosprawnymi fizycznie, umysłowo lub chronicznie chorymi, co utrudnia im korzystanie z różnych zasobów społecznych.

Do warstw ekonomicznie najsłabszych, określanych jako wykluczeni, defaworyzowani czy zmarginalizowani zalicza się;

- bezrobotnych,
- niepełnosprawnych fizycznie i umysłowo
- chorych przewlekle, którzy nie mogą podjąć pracy,
- osoby po odbytej karze pozbawienia wolności
- osoby po kuracji z uzależnień.
- osoby o niskich kwalifikacjach,
- bezdomnych.

Podobnie do tych kwestii podchodzą Baratz i Grigsby (1971), którzy określają jakie „parametry” są podstawą do uznania jednostki za wykluczoną.

Po rezygnacji państwa z jego opiekuńczej roli, na rynku pozostało zapotrzebowanie na usługi „społecznie potrzebne”, których oferowania podmioty publiczne i prywatne nie chciały się podjąć ze względu na ich niską opłacalność. Pojawiła się więc idea powołania podmiotów, które takiej działalności chciałyby się podjąć. W tej właśnie „niszy” pojawiły się ze swoją działalnością przedsiębiorstwa społeczne, jako jedyne z wielu podmiotów działających na gruncie ekonomii społecznej, będącej sektorem plasującym się między sferą prywatną a publiczną (Kwaśnicki 2005, 43). Poprzez cele, funkcje jakie pełnią oraz relacje jakie tworzą z otoczeniem, społeczeństwem, stały się one uzupełnieniem w gospodarce rynkowej jej istotnego ograniczenia.

Rozwój i obszary wykluczenia społecznego wymagają wielu zintegrowanych działań, obejmujących różne aspekty życia społecznego (Juros 2003, 63). Chodzi tu zarówno o obszar społeczny, ekonomiczny, jak i o politykę, która generuje proces marginalizacji obszarów i ludzi. W takich okolicznościach zapobieganie wykluczeniu społecznemu nie jest możliwe bez podejścia całościowego ujmującego i przyczyny, i drogi - środki, i wielorakie skutki tego zjawiska.

Demarginalizacja jako zjawisko włączenia społecznego

Zjawisko marginalizacji jak i demarginalizacji społecznej są kwestiami głęboko społecznymi w wielu krajach. Problematyka demarginalizacji dotyczy wychodzenia z obszaru defaworyzowanego, który wyłącza jednostki jak i zbiorowości z pewnych obszarów życia społecznego.

Demarginalizacja jako proces społeczny jest osadzona głęboko w realiach rynkowych i podlega ich prawom, dlatego winna być świadomym i wspólnym działaniem zarówno osób próbujących się wydostać ze sfery wykluczenia, jak i podmiotów instytucjonalnie wspierających ten proces. Warunkiem skuteczności wychodzenia z marginesu i stworzenia odpowiedniej alternatywy dla ludzi defaworyzowanych, jest w pierwszej kolejności poznanie przyczyn wykluczenia. Jedną z przyczyn jest bezdomność. Na długość czasu wychodzenia z marginalizacji spowodowanej bezdomnością – według badaczy tego zjawiska – mają wpływ różne wyznaczniki: okres trwania bezdomności, więzi społeczne poza środowiskiem bezdomnych, wiek, uprawnienia zawodowe, zdrowie, postawa wobec alkoholu, wykształcenie, okres pozostawania bez pracy, pomoc instytucjonalna (Kabaj, Uścińska, Wratny 2007).

Będąc alternatywą dla dysfunkcji gospodarki rynkowej, obszar ekonomii społecznej, gdzie występują działania instytucji państwowych, organizacji pozarządowych i innych podmiotów tworzy alternatywę dla jednostek, które chcą, lecz nie zawsze mają możliwość opuścić sferę marginesu społecznego o własnych siłach. Podmioty reprezentujące obszar tak zwanego trzeciego sektora – zgodnie z przyjętymi przez siebie zasadami - ujmują zjawisko demarginalizacji w szerszym kontekście. Ich praktyka pozwala podkreślić, że do zasadniczych płaszczyzn demarginalizacji należą: dostęp do władzy i dyspozycyjność, ilość obowiązków i praw, możliwości edukacyjne, brak dyskryminacji prawnej, możliwości wyboru i ograniczenia.

Kluczową kwestią jest problem uzyskiwania środków utrzymania. Od nich zależy poziom egzystencji i kwalifikowanie się do określonej grupy społecznej, a to rodzi dalsze ograniczenia w ramach płaszczyzn marginalizacji/demarginalizacji.

Powodem ograniczeń sfery uprawnień i wyborów jest w dużej mierze sfera materialna. Grupy wykluczone nie mają bowiem wpływu na wiele obszarów, gdzie inne społeczności mogą podejmować decyzje i otrzymywać uprawnienia. Dlatego właśnie grupy wykluczone są znacznie bardziej narażone na takie ryzyka jak: utrata pracy, długotrwała choroba czy urodzenie dziecka.

Drugim obszarem jest różnica w korzystaniu z przysługujących praw i obowiązków. Nierzadko, wiele aktów prawnych, które w założeniu tworzone są by wspomagać społeczności najsłabsze, takimi nie są. Nie wszystkie również uprawnienia, które przysługują wykluczonym, mogą być przez

nich realizowane (np.: mimo istnienia bezpłatnego dostępu do usług medycznych może brakować środków na wykup leków).

W kwestii obowiązków należy zauważyć, że grupy zmarginalizowane są częściej kontrolowane i znacznie częściej muszą udowadniać, że są w stanie we właściwy sposób realizować wyznaczone sobie społeczne role.

Trzecią płaszczyzną jest sfera edukacji, która po transformacji ustrojowej również stała się sferą skomercjalizowaną. Aby uzyskać odpowiednie wykształcenie trzeba podjąć finansowy trud jego zdobywania. Nie wszystkie jednostki są w stanie tę barierę pokonać.

O strefę finansową rozbija się także dyskryminacja prawna, gdyż osoby zmarginalizowane nie mają środków by korzystać z fachowej pomocy prawnej a jeśli już korzystają, to w zakresie bardzo ograniczonym. Na ogół też nie mają informacji o bezpłatnej pomocy prawnej dla ludzi ubogich.

Szansą na opuszczenie strefy marginesu społecznego jest możliwość, jaką starają się stworzyć poprzez swą działalność podmioty tak zwanego trzeciego sektora: fundacje, stowarzyszenia, centra integracji społecznej, kluby integracji społecznej, zakłady aktywizacji zawodowej, towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych, spółdzielnia pracy, socjalne i niepełnosprawnych.

W ramach tych instytucji tworzone są nowe miejsca pracy, udzielana jest pomoc jednostkom zmarginalizowanym w trudnych sytuacjach życiowych. Układane są programy rehabilitacji społecznej i zawodowej niepełnosprawnych a także edukacyjne, wspomagające zdobycie nowych umiejętności zawodowych i przekwalifikowań.

Spośród wymienionych podmiotów formę szczególnie spełniającą cechy przedsiębiorczości społecznej jest spółdzielnia socjalna, o czym piszą Jerzy Hausner i Norbert Laurisz, akceptując definicję przedsiębiorstwa ekonomii społecznej według Johna Pierce'a (2003, 190; za: Hausner, Laurisz 2008, 13): „Jest to ogólne określenie wszystkich podmiotów gospodarczych, które mają społeczny cel, nie są zorientowane na tworzenie i dystrybucję kapitału oraz mają demokratyczną, wymierną i opartą na wspólnym zarządzaniu strukturę”. Ustawa z dnia 27 kwietnia 2006 r. określa podstawy działania spółdzielni socjalnych w Polsce.

Do powstawania i rozwoju spółdzielni socjalnych w Polsce przyczyniła się Fundacja Pomocy Wzajemnej „Barka” w Poznaniu. Pierwsze próby ich tworzenia datują się na czas po 2000 roku, zanim doszło do przyjęcia ustawy o spółdzielniach socjalnych. Ich animatorzy współcześnie określają je mianem quasi-przedsiębiorstw (za przykład może posłużyć spółdzielnia

„Maxstyl”). W 2008 roku fundacja ta zakończyła projekt „Ekonomia społeczna w praktyce” realizowany przez FPW Barka w Poznaniu. W wyniku jego realizacji powstało m. in. 16 spółdzielni socjalnych (ESP 2008). W opracowaniu poświęconym zrealizowanemu projektowi (Spółdzielnie socjalne – studium przypadku) zawarte zostały studia przypadku siedmiu z tych spółdzielni. Opisana praktyka ilustruje przewidziane ustawą sytuacje. Spółdzielnię socjalną mogą założyć osoby bezrobotne, bezdomni realizujący indywidualny program wychodzenia z bezdomności, uzależnieni od alkoholu i narkotyków po psychoterapii, zwalniani z zakładów karnych oraz niektórzy uchodźcy. Cała praktyka ma być środkiem przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu, w założeniu tymczasowym, umożliwiającym przejście na „normalne” zatrudnienie.

Do badań nad wielkopolskimi spółdzielniami socjalnymi należą badania Ewy Leś i zespołu pod kierunkiem Jacka Tittenbruna. Ostatnie z nich podejmuje kwestię wychodzenia ze sfery wykluczenia, co oddaje tytuł poświęconej im publikacji: *Spółdzielnie socjalne. Skuteczne mechanizmy walki z wykluczeniem społecznym czy ślepa uliczka?* Problematyki demarginalizacji dotyczą szczególnie opracowania Bartosza Miki i Joanny Kobielskiej. Przyjmują oni, że rola spółdzielni jako narzędzia do walki z wykluczeniem społecznym jest możliwa, o ile w pierwszej fazie swej działalności spółdzielnie otrzymają też merytoryczne wsparcie w zakresie prawnym, rachunkowym, marketingowym i logistycznym. Spółdzielnie socjalne mają charakterystyczną misję, gdyż zrzeszają ludzi, nie kapitał (Mika 2010, 64). Misja ta jest ciekawa w dwojnasób, gdyż mimo realizacji celu społecznego przed zyskiem, spółdzielnia realizują także atrybut przedsiębiorczości, który stawia ją w jednym szeregu z innymi, pełnoprawnymi podmiotami gospodarującymi na rynku. W związku z tym, że ponosi ona takie samo ryzyko działalności, jak inne instytucje.

Z badań tych wynika także, że istnieje niebezpieczeństwo wykształcenia się społecznego przekonania o spółdzielni jako miejscu przechowywania osoby z problemami, gdzie udzielana jest im pomoc, wsparcie, gdzie nie wymaga się podejmowania inicjatyw – tym samym prowadząc do wyuczonej bezradności” (Kobielska 2010, 89). Gdzie indziej autorka dodaje, że „w spółdzielniach socjalnych może następować gettyzacja, czyli zjawisko izolacji od rzeczywistego świata” (Kobielska 2010, 94.)

W bogatej literaturze przedmiotu spółdzielnie socjalne są przedstawione jako alternatywne wyjście z wykluczenia. Stanowią działający na rynku podmiot, zapewniający pracę i dochód, generujący rynkową podaż

oraz tworzący popyt, który po stronie jednostek w nich zatrudnionych inaczej nie wystąpiłby. Poza tym ukazuje on także spółdzielnie socjalne jako szkołę demokratyzacji i przedsiębiorczości, która uczy podejmować ryzyko w działalności rynkowej, opierając się na zasadach spółdzielczej własności. A więc spółdzielcy są jednocześnie współwłaścicielami pracującymi na wspólny sukces.

Powodzenie przedsięwzięcia zależy od kilku elementów: przedsiębiorczości, zaangażowania spółdzielców, umiejętności organizacyjnych i zarządczych, profilu i branży w jakiej funkcjonują. Spółdzielnie socjalne są tworem specyficznym. Po pierwsze korzystają z różnych źródeł pomocowych, bez których wiele z nich nie mogłoby zaistnieć. Poza tym uczą one swoich członków odpowiedzialności za podejmowane decyzje, skutecznego sposobu zarządzania mieniem, stosowania przyjętych zasad. Kładą nacisk na kreatywność, innowacyjność i umiejętność przystosowania się do zmieniających warunków, zdolność oszacowania nowych szans i ich wykorzystywania, skłonność do podejmowania ryzyka a także współdziałania.

Praktycznym przejawem działalności przedsiębiorstw społecznych, tak jak spółdzielni socjalnych, sprzyjającym ograniczaniu obszaru marginesu społecznego jest: tworzenie i utrzymywanie nowych miejsc pracy, dostarczanie usług użyteczności publicznej, wzmacnianie kapitału społecznego, wzmacnianie postaw obywatelskich. Powstawanie miejsc pracy daje asumpt do wychodzenia z marginesu do normalnego życia. Działa także w innych płaszczyznach, takich jak doradztwo czy szkolenia aż do wejścia na pierwotny rynek pracy. Dostarczanie usług użyteczności publicznej koncentruje się na obszarach tych usług, gdzie ani państwo, ani podmioty prywatne nie chcą się angażować, a które są potrzebne ze społecznego punktu widzenia (usługi opiekuńcze, dożywianie, edukacja). Wzmacnianie kapitału społecznego natomiast polega na jego pomnażaniu poprzez zwiększenie jego konkurencyjności, nabywanie nowych umiejętności, budowanie relacji i więzi międzyludzkich oraz wymianie informacji i współpracy. Wzmacnianie postaw obywatelskich odbywa się poprzez kształtowanie współodpowiedzialności, podejmowania ryzyka oraz integrację społeczności lokalnych. Wszystko to w swojej działalności realizują przedsiębiorstwa społeczne.

Ekonomia społeczna jako obszar równoważący negatywne konsekwencje gospodarki rynkowej

Ekonomia społeczna jest przedmiotem zainteresowania tak ekonomistów w środowisku naukowym jak i praktyków, parających się na co

dzień pomocą społeczną. Jest ideą działania różnych grup społecznych w celu wspólnego dobra (Golinowska, Leś, Nałęcz 2004, 39). Określa się ją jako „ekonomię równych szans” gdyż daje możliwości znalezienia pracy i utrzymania tym, którzy na normalnym rynku by jej nie znaleźli. Jest sferą realizacji celów społecznych poprzez realizację celów ekonomicznych (Roelants, Bajo 2002),

Ekonomia społeczna jest tym obszarem, gdzie prowadzona przez przedsiębiorstwa społeczne działalność ma na celu zaspokajać potrzeby najuboższych, czyli zmarginalizowanych. Problemem w ramach ekonomii społecznej może być tylko stabilizacja działalności jej podmiotów

Tak postrzegana ekonomia społeczna charakteryzuje się różnymi cechami i jest różnie realizowana w zależności od doświadczeń krajów, w których ma swoje stałe miejsce (Wygnański 2006, 12).

W zależności od systemu gospodarczego, jaki panuje w danym kraju, wyróżniane są różne modele ekonomii społecznej: anglosaski – oparty na liberalnej gospodarce (Wielka Brytania); skandynawski – oparty na założeniach państwa opiekuńczego (Szwecja); śródziemnomorski – oparty na wzorcu społeczeństwa obywatelskiego - spółdzielnie, zrzeszenia, stowarzyszenia (Włochy) (Wygnański 2006, 13). Ten modelowy kontekst występowania przedsiębiorstw społecznych ukazuje ich znaczenie dla rozwoju nie tylko lokalnego, ale i dla społeczeństwa jako całości.

Niektórzy autorzy, mając na uwadze perspektywę lokalną i ogólnospołeczną trafnie uważają, że warunkami dla rozwoju ekonomii społecznej (jako środka demarginalizacji) jest przeprowadzanie zmian dla tego typu inicjatyw równolegle: 1) w skali społeczności lokalnej, gdzie ekonomia społeczna będzie jednym z możliwych sposobów osiągnięcia trwałego rozwoju kapitału społecznego; 2) w skali systemu prawnoinstytucjonalno organizacyjnego, w ramach którego nastąpi tworzenie sprzyjającego prawa a także wsparcie instytucji wspierających działanie inicjatyw społecznych (Szomburg 2004, 23-24).

Dotychczasowa wiedza dowodzi, że ekonomia społeczna stanowi środek zapobiegawczy patologiom życia społecznego, o ile jej realizatorzy angażują się w takie przedsięwzięcia, jak choćby organizacja wolnego czasu dzieci i młodzieży z wykorzystaniem różnych przedsięwzięć społecznych, wolontariatu. Poprzez różne formy działań można też zapobiegać wykluczeniu osób defaworyzowanych, które odbywały karę pozbawienia wolności wspomagając je przez organizacje społeczne.

Tak więc, ekonomia społeczna łączy rozwiązania problemów społecznych na szeroką skalę, których pojedynczo nie można rozwiązać administracyjnie, publicznie czy przez biznes prywatny. Ma ona długą tradycję a jej koncepcje zmieniały się w zakresie pojęć i form. Występuje jako integracja ról producenta dóbr i usług, pracodawcy i odbiorcy produktów na rynku. Ze względu na tę kompleksowość to, w jakim stopniu sektor trzeci zostanie zintegrowany z systemem społeczno-politycznym, uwarunkowane jest funkcjonowaniem wymiaru prawa oraz stanem praktycznej współpracy z sektorem państwowym i prywatnym (Bednarski, Morecka, 2000).

Funkcja demargalizująca ekonomii społecznej staje się szczególnie ważna w okresie kryzysów ekonomiczno-społecznych. Sama ekonomia społeczna pojawiła się jako odpowiedź na kryzys ekonomiczny w latach 80 ubiegłego stulecia w Wielkiej Brytanii. Miała być ona alternatywą na upadek przemysłowych rejonów i braku pracy i perspektyw, zaniku kapitału społecznego.

Obok „antykryzysowej” funkcji ekonomii społecznej występuje jej funkcja „niszowa”. W znaczeniu podanym przez Rymszą i Kaźmierczaka, czyli w znaczeniu jej głównego nurtu, którym jest „idea nisz”, jakie pozostają na rynku ze względu na niską opłacalność i wycofanie się państwa (Rymsza, Kaźmierczak 2003, 52).

Dotychczasowe uwagi pozwalają zauważyć, że funkcja demargalizacyjna przedsiębiorczości społecznej znajduje wyraz w jej innych jeszcze funkcjach, które można wywieść z zasad teorii ekonomicznej Karla Polanyi`ego: działania rynkowego, dystrybucji, wzajemności. Stąd możliwe jest rozróżnienie ekonomii społecznej na : dystrybucyjną, wzajemnościową i rynkową. Przykładem takiej wielofunkcyjnej formy są między innymi przedsiębiorstwa społeczne. Dlatego właśnie ekonomię społeczną określa się ogólnie w literaturze jako działalność gospodarczą charakteryzującą się: prymatem celów społecznych nad zyskiem, dobrowolnością uczestnictwa, demokratycznym zarządzaniem, ograniczoną dystrybucją dochodu.

Poza tym pełni wiele przydatnych ze społecznego punktu widzenia funkcji, które zamieszczono w tabeli 1.

Ekonomia społeczna jest postrzegana wielorako ze względu na funkcje, jakie pełni poprzez działalność podmiotów działających w jej ramach i adresowanie do grup defaworyzowanych i wykluczonych. Jako ekonomia społecznej integracji jest wpisana w inkluzyjną politykę Unii Europejskiej, która ma zapobiegać stratom i rozwojowi ekonomicznemu oraz braku zatrudnienia (Levitas 1996, 20).

W dokumencie Declaration z 2002, pochodzącym z Konferencji dotyczącej Ekonomii Społecznej, która odbyła się 27-28 maja w Salamance, znalazł się zapis, że rozwój ekonomii społecznej powinien opierać się na właściwie skonstruowanych podstawach prawnych, które winny regulować status prawny instytucji ekonomii społecznej. Niemniej jednak, jakkolwiek nie oceniać ekonomii społecznej, jest ona elementem doskonale uzupełniającym skomplikowane zależności między państwem i sektorem prywatnym.

Tabela 1. Funkcje Ekonomii Społecznej wg S.M. Millera i M. Reina

Funkcja	Realizacja
„Maszyna pracotwórcza” (<i>Jobmachine</i>)	Tworzy miejsca pracy dla defaworyzowanych
Producent kapitału społecznego	Zapobiega wykluczeniu społecznemu poprzez tworzenie więzi społecznych o charakterze wzajemnościowym
Szkoła demokracji	Działa na zasadzie partycypacji we wspólnym zarządzaniu posiadanym mieniem czy własnością, gdzie wszyscy mają prawo decydować we wspólnej sprawie

Źródło: Miller S.M, Rein M., *Poverty, Inequality and Policy*, (w:) Becker H.S. (red.): *Social problems: Modern Approach*, John Wiley & Sons, New York-London-Sydney, 1967

Nurty ekonomii społecznej, a funkcja demarginalizacji przedsiębiorstw społecznych

Rola przedsiębiorstw społecznych, działających na gruncie ekonomii społecznej jest postrzegana przez pryzmat osadzenia ich w gospodarce rynkowej. Z tego punktu widzenia ich funkcja gospodarcza odróżnia się od funkcji społecznej, a więc „służby społeczeństwu” ujętej w różnych kontekstach.

Jednym z owych kontekstów jest nurt, który postrzega ekonomię społeczną poprzez działalność organizacji pozarządowych, poszukujących środków czy też innych możliwości zaspokajania potrzeb na rzecz osób, które samodzielnie nie byłyby w stanie tego zrobić. Drugi nurt widzi ekonomię społeczną jako tę, która łagodzi społeczne napięcia. Trzeci natomiast umiejscawia ekonomię społeczną w trzecim sektorze w ramach międzysektorowej współpracy.

Badania nad fenomenem ekonomii społecznej doprowadziły m.in. do rozumienia przedsiębiorstw społecznych poprzez aspekt „służby społeczeństwu”. Należy do nich definicja nakazująca uznać jakieś przedsiębiorstwo za społeczne wtedy i tylko wtedy, gdy charakteryzuje się ono: demokracją, zaangażowaniem członków, autonomią oraz odpowiedzialnością

społeczną (Roelants 2002). W tym kontekście działania podmiotów ekonomii społecznej na pierwszym miejscu stawiają cele społeczne oraz inwestowanie zysku zgodnie z celami wspólnoty. Sam zysk jest postrzegany jako narzędzie służące zaspokajaniu potrzeb osób tworzących dany podmiot ekonomii społecznej (Skąpska 2007, 58). Można zauważyć, że celem tej idei jest propagowanie zatrudnienia zamiast pobierania zasiłku oraz uniezależnienie się od pomocy instytucji (głównie państwa).

W 2003 roku wraz z definicją przedsiębiorstw społecznych sformułowaną przez Pearce'a (uznającego cel społeczny i wspólne zarządzanie za najważniejsze ich cechy) zaczęło się upowszechniać inne podejście. Przedsiębiorczość społeczna ujmowana jest poprzez służącą wspomnianym celom umiejętność działań. Chodzi przede wszystkim o wykorzystanie zasobów w nowy sposób, który inicjuje procesy społeczne i powoduje powstawanie nowych organizacji. W świetle tych rozważań ekonomia społeczna jest więc postrzegana jako rodzaj działalności gospodarczej, która zajmuje miejsce między społeczeństwem obywatelskim, państwem a rynkiem (Hausner, Laurisz 2007, 17). Ekonomia ta, jako działalność przede wszystkim gospodarcza, daje asumpt do powstawania przedsiębiorstw społecznych (Wygnański 2006, 15). Podobnie odnoszą się do tej kwestii Praszki i Nowak (2005), postrzegając ekonomię społeczną jako rodzaj misji i zmiany społecznej zachodzącej poprzez działalność gospodarczą.

Z kolei funkcja „niszowości” pozostaje w związku z pełnieniem przez ekonomię społeczną pewnych zobowiązań wobec społeczeństwa, jakie się wytworzyły po wycofaniu się państwa z jego opiekuńczej roli. Do takich wniosków doszedł J. Defourney z grupą pracowników Europejskiej Sieci Badawczej EMES, którzy podczas badań nad przedsiębiorczością społeczną i przedsiębiorstwami społecznymi określili dwie grupy kryteriów jakie przedsiębiorstwa społeczne muszą spełniać w swojej działalności.

Tabela 2. Ekonomiczne i społeczne kryteria działalności przedsiębiorstw społecznych wg EMES

Ekonomiczne	Społeczne
- prowadzenie działalności w sposób ciągły,	- orientacja na cel społecznie użyteczny,
- niezależność od instytucji publicznych	- obywatelski charakter inicjatywy,
- demokratyczne zarządzanie	- demokratyczny system zarządzania
- istnienie choćby nielicznego, ale płatnego personelu	- ograniczenie dystrybucji zysków

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań EMES 2006.

Dokonane przez EMES analizy wyłoniły dwa modele przedsiębiorstw społecznych: wykonujące usługi komunalne oraz integrujące przez pracę. Interesująca nas funkcja demarginalizacji odpowiadałaby modelowi przedsiębiorstwa integrującego przez pracę.

Natomiast badania J. Wygnańskiego nad podmiotami ekonomii społecznej doprowadziły ich autora do wniosku, że występują podmioty:

- wspierające przedsiębiorczość – dostarczające usług na potrzeby przedsięwzięć gospodarczych, prowadzonych przez beneficjentów
- subsydiujące usługi z przychodów z działań podmiotów pomocniczych, gdzie uzyskane środki pożytkowane są na dofinansowanie działań na rzecz beneficjentów.
- pośredniczące na rynku – działające w formie przedsiębiorstw sprzedających produkty wytwarzane przez beneficjentów i przekazujące im środki uzyskane ze sprzedaży indywidualnym twórcom,
- pobierające opłaty – działające jak przedsiębiorstwo pobierające opłatę za usługi na rzecz beneficjentów,
- zatrudniające – przedsiębiorstwa skupiające pracę beneficjentów i sprzedające ich usługi (spółdzielnie socjalne, pracy, bankowość spółdzielcza, SKOKi, TUV'y, stowarzyszenia, fundacje, CIS, ZAZ) (Wygnański 2006, 26),

Wyróżnienie tych podmiotów ukazuje, iż sporą część z nich stanowią podmioty nastawione na optymalizację korzyści społecznych. W jakimś stopniu odzwierciedla to uwagę Muhammeda Yunnusa, którego zdaniem tendencje rozwojowe gospodarki, przy zaostrzeniu się sprzeczności między zyskiem i rozwojem/postępem społecznym, prowadzą do tego, że gospodarka będzie się składała z organizacji dążących do maksymalizacji zysku i tych, które będą optymalizowały korzyści społeczne. Te drugie proponował nazwać przedsiębiorstwami socjalnymi.

Wyniki analizy przeprowadzonej przez J. Herbsta w 2008 roku w ramach spełniania przez podmioty ekonomii społecznej kryteriów przedsiębiorstwa społecznego wykazały, że: spółdzielnie, SKOK'i i TUV'y spełniają w większości kryteria ekonomiczne. Natomiast organizacje pozarządowe typu stowarzyszeń czy fundacji – kryteria społeczne.

Wśród podmiotów ekonomii społecznej, spełniających kryteria przedsiębiorstw społecznych literatura przedmiotu wymienia: spółdzielnie socjalne, zakłady aktywizacji chronionej i centra integracji zawodowej (tab. 3).

Tabela 3. Podmioty ekonomii społecznej spełniające kryteria przedsiębiorstw

Typ podmiotu	Charakterystyka
spółdzielnie socjalne	Zrzeszenia osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Zysk przez nie wypracowany jest pożytkowany na cele wspólnotowe. Podmioty te nie podlegają tym samym prawom, co inne przedsiębiorstwa, z tą różnicą, że prymatem nie jest tu kumulacja kapitału. Członkami spółdzielni mogą być osoby prywatne lub organizacje pozarządowe. Spółdzielnie socjalne mogą uzyskiwać pomoc finansową i merytoryczną ze strony wielu instytucji i organizacji. Głównym celem działań spółdzielni jest zapewnienie miejsc pracy i integracja zawodowa jej członków, rozumiana jako płaszczyzna dająca możliwości wypełniania ról społecznych w domu i pracy.
zakłady aktywizacji zawodowej	Powoływane na potrzeby integracji zawodowej osób niepełnosprawnych. Z wypracowanych środków wspomagany jest rozwój miejsc pracy oraz finansowana pomoc w zakresie wsparcia funkcjonowania w społeczeństwie. ZAZ nie ma osobowości prawnej, więc nie może samodzielnie podpisywać dokumentów. Wszelkie zyski z aktywności i katalog wydatków ograniczają możliwości inwestycyjne ZAZ.
centra integracji zawodowej	Realizują integrację zawodową w formie warsztatów dla zagrożonych wykluczeniem, które mają na celu stworzenie miżliwosci nabycia nowych umiejętności, potrzebnych na rynku pracy. Do CIS mogą docierać osoby, które samodzielnie nie są w stanie zdobyć zatrudnienia czy długotrwale utrzymać pracy. CIS ma charakter edukacyjny, gdyż w ramach CIS prowadzona jest działalność wytwórcza czy handlowa, z której środki są przeznaczane na działalność statutową. Co ciekawe działania ekonomiczne CIS nie są działalnością gospodarczą w rozumieniu przepisów o swobodzie działalności gospodarczej.

*Źródło: opracowanie własne na podstawie Herbst J., Pole przedsiębiorczości społecznej w Polsce, w: *Ekonomia społeczna w Polsce: osiągnięcia, bariery rozwoju i potencjał w świetle wyników badań*, J. Hausner, A. Giza-Poleszczuk (red.), FISE, Warszawa 2008.*

Przedsiębiorstwa społeczne jako alternatywa dla dysfunkcji rynku

Pojęcie ekonomii społecznej i przedsiębiorstwa społecznego są pojęciami szerokimi, jednak dotychczas nie zostały one prawnie usankcjonowane w drodze ustawy. Dotychczas bowiem ustawodawca, co prawda dopuszczał prowadzenie odpłatnej działalności przez społeczne organizacje i „oddolne” inicjatywy, ale ograniczał ją tak, by nie przybierała ona formy

przedsiębiorstwa (oczywiście, odrębną kwestią jest funkcjonowanie spółdzielni, których działalność reguluje ustawa „O spółdzielniach” z 27.04.2006).

Problem ten jednak był na tyle poważny, że podjęto prace nad stworzeniem ustawy „O przedsiębiorstwie społecznym i wspieraniu ekonomii społecznej”, która ma uregulować status prawny przedsiębiorstw społecznych. W projekcie tej ustawy z dnia 10.07.2006 istnieją zapisy dotyczące regulacji zasad i trybu prowadzenia działalności, jak i koniecznego nadzoru, a także wsparcia władz publicznych dla przedsiębiorczości społecznej, warunków uzyskania statusu przedsiębiorcy społecznego, jak również rodzaju prowadzonej działalności (*proj. Ust o przeds. społ i wspieraniu ekonomii społecznej z dn 10.07.06*).

Od wielu lat toczą się spory, co do usytuowanie przedsiębiorstwa społecznego w gospodarce rynkowej ze względu na realizowanie przez ten podmiot dwóch kwestii, jak piszą Laurisz i Hausner: atrybutów społeczności i przedsiębiorczości (Hausner, Laurisz 2007, 16). Pierwsza z nich wskazuje na misję przedsiębiorstw społecznych oraz ukierunkowanie na zasoby. Druga dotyczy podejmowania ryzyka na rynku w twardych realiach gospodarki rynkowej. Tu właśnie dochodzi do pewnego paradoksu związanego z rozumieniem przedsiębiorczości jako bodźca, który jest asumptem do bycia efektywnym. Efektywność jest synonimem innowacji. Innowacyjność natomiast wiąże się z bardziej ekonomicznym wykorzystaniem zasobów pracy i konkurencyjnością, co z kolei zaprzecza atrybutowi społecznemu. Tymczasem, przedsiębiorstwa społeczne jako podmiot działający na rynku, stały się alternatywą dla zaspokajania potrzeb społecznych w miejsce państwa opiekuńczego, wchodząc w różne relacje z innymi podmiotami i pełnienie na rynku różnych ról (Grell, Wery 1981, nr 3).

Przedsiębiorstwa społeczne działają w różnych obszarach i zakresach, dając możliwości wyjścia poza obręb wykluczenia osobom w nich zatrudnionym. Ich rola, jaką sobie wyznaczyły, nie jest łatwa, gdyż próbują one stworzyć egzystencjalną stabilizację dla tych, którzy nie znaleźli zatrudnienia na wolnym rynku pracy z różnych względów. Celem przedsiębiorstw społecznych jest stworzenie miejsca dla tych, którzy mają niski poziom wykształcenia, różne umiejętności praktyczne, na które nie zawsze istnieje zapotrzebowanie, są fizycznie lub psychicznie chorzy, odbyli karę pozbawienia wolności, są długotrwale bezrobotni. Organizując pomoc w nabyciu nowych umiejętności zawodowych poprzez CIS'y, czynią jednostki wykluczone bardziej atrakcyjnymi na rynku pracy. Współpracując z lokalnymi przedsiębiorcami w celu uzyskania od nich dobrych przykładów prowadzenia

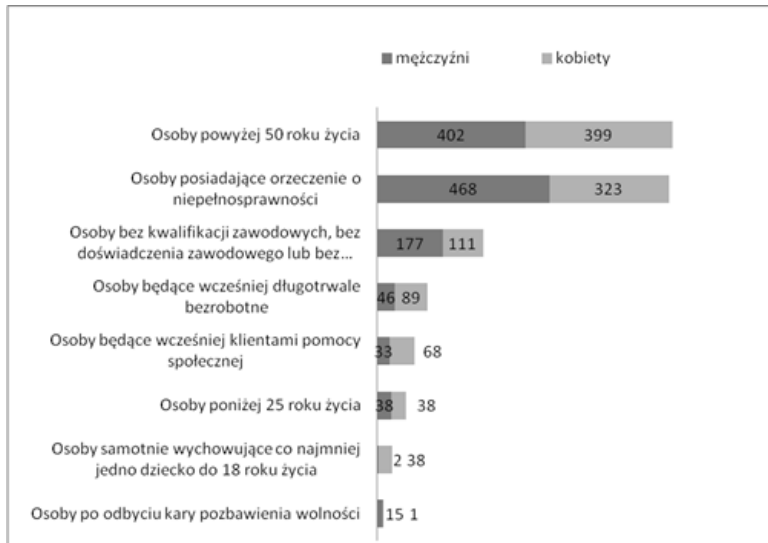
przedsiębiorstw, które miałyby pomóc wykluczonym. Poza tym są pewnego rodzaju katalizatorem napięć społecznych, gdyż wyrównują szanse na rynku pracy dla osób niepełnosprawnych, które nie znalazłyby zatrudnienia na normalnym rynku (Grell, Wery 1981, nr 4).

Przedsiębiorstwa społeczne integrują także sfery zmarginalizowane, edukując defaworyzowanych, stwarzając warunki godnej egzystencji a zatrudnienie, jakie tym samym dają, stanowi nieocenioną wartość w kilku wymiarach, gdyż prócz ułatwienia pełnienia ról społecznych (tym, którzy w normalnych warunkach nie mieliby na to szansy) implikują dochody, z których podatek zasila budżet państwa oraz odciąża tę instytucję z konieczności wypłaty zasiłków. Warunkuje stałe zasilenie ubezpieczeń społecznych o składki, płacone przez pracujących beneficjentów. Ogranicza skalę bezrobocia, które jest jedną z głównych przyczyn degradacji ekonomicznej i marginalizacji. Buduje szacunek, porozumienie, poczucie przydatności oraz edukuje młode pokolenie w zakresie postaw społecznych.

Funkcjonowanie przedsiębiorstw społecznych w obszarze pomiędzy strefą publiczną a prywatną, tworzy zarówno ożywienie popytu na zbywane przez innych przedsiębiorców produkty i usługi, ale także podaż oferowanych na rynek wytworów. Do warunków determinujących powstawanie przedsiębiorstw społecznych zalicza się: aktywizację wspólnot w realizacji celów ekonomiczno-społecznych, integrację z rynkiem pracy, tworzenie nowych miejsc pracy, wzmacnianie więzów międzyludzkich (Miller, Rein 1967, 41). Przedsiębiorstwa społeczne są niejako wynikiem wycofania się państwa z jego opiekuńczej roli oraz rezygnacji sektora prywatnego z dostarczania ludności dóbr czy usług – które choć społecznie użyteczne, dla niego mało opłacalne – jak również braku programów aktywizacji zawodowej bezrobotnych i wzrostu popytu na usługi o charakterze socjalnym oraz komunalnym.

Z danych wynika (wyk. 1), że największą grupę zatrudnionych w przedsiębiorstwach społecznych stanowią mężczyźni. Poza tym, najliczniej reprezentowane są osoby powyżej 50 roku życia i posiadające orzeczenie o niepełnosprawności. Dopiero trzecią grupę stanowią osoby bez kwalifikacji a następnie będące długotrwale bezrobotne. Aktualnie rynek pracy przeżywa deficyt miejsc zatrudnienia, które sukcesywnie topnieją ze względu na ograniczenie przez pracodawców wszelkich możliwych kosztów osobowych. Od pewnego czasu na rynku pracy pojawiła się tendencja zwalniana długoletnich pracowników ze względu na to, iż są „mało ekonomiczni”. Owa niewystarczająca ekonomiczność oznacza dla pracodawców konieczność opłaca-

nia składek ubezpieczeniowych za pracowników, płatne urlopy, chorobowe, czy też podniesienia uposażenia pracownikom długoletnim. Wszystko to stanowi dla pracodawcy koszty, których ten stara się pozbyć.



Wykres 1. Pracownicy z grupy osób wykluczonych lub zagrożonych wykluczeniem społecznym, zatrudnieni w PES wg stanu na 2012 r.

Źródło: Regionalny plan rozwoju w województwie wielkopolskim na lata 2013-2020, s. 2.

Drugim wzbudzającym kontrowersje obszarem jest kwestia osób posiadających orzeczenie o niepełnosprawności. Jedyną możliwością, dającą tym osobom możliwość aktywizacji zawodowej są ZAZ'y czy CIS'y, spółdzielnie, w których są one w stanie zarabiać na swoje utrzymanie i zaspokajać niezbędne potrzeby.

Trzecią newralgiczną grupę stanowią osoby bez kwalifikacji i zawodowego doświadczenia, niemogące znaleźć zatrudnienia na normalnym rynku pracy. Dla nich jedyną możliwością funkcjonowania jest zatrudnienie w tych przedsiębiorstwach.

Ciekawie kształtują się relacje osób długotrwale bezrobotnych. Na 46 mężczyzn przypada 68 kobiet. Jest to zapewne pokłosie sytuacji, gdzie kobiety postrzegane są za osoby mniej dyspozycyjne ze względu na posiadanie dzieci. Przedstawione dane pokazują, że przedsiębiorstwa społeczne są swoistą alternatywą dla osób w wieku produkcyjnym, które chcą, ale nie mają na to szans na normalnym rynku pracy.

Podsumowanie

Upadek gospodarki centralnie planowanej, przejście od ustroju socjalistycznego do kapitalistycznego poprzez transformację gospodarki przyniosły w konsekwencji wycofanie się państwa z jego opiekuńczej roli wobec obywateli. Wraz z nastaniem realiów gospodarki rynkowej i komercjalizacji wielu obszarów życia ludności wiele dóbr i usług przestało być dostępnych.

W szczególnie trudnej sytuacji pozostały jednostki nieporadne życiowo, słabe ekonomicznie, które dotychczas korzystały z pomocy państwa. W wyniku zmian ustrojowych pojawiły się grupy ludzi wykluczonych (bezrobotni, biedni, bezdomni i in.). W nowych realiach gospodarczych nie potrafiły się jednak odnaleźć. Podmioty ekonomii społecznej poprzez zadania, jakie podejmują, generują społeczne korzyści, mobilizując kapitał ludzki, kładąc nacisk na innowacyjność, poszerzając rynek przez włączenie do uczestnictwa w nim osób wykluczonych.

Przedsiębiorstwa społeczne tworzą wartość wspólną, przywiązują większą wagę do swojej niezależności, podejmując ryzyko ekonomicznej działalności. Nie są motywowane przez interesy prywatnych właścicieli, ale przez interesariuszy. W przeciwieństwie do tradycyjnych przedsiębiorstw, ich działalność opiera się na prymacie celów społecznych nad zyskiem, ograniczeniu w dystrybucji wypracowanych środków, demokratycznym zarządzaniu.

Rozważając obszary działania przedsiębiorstw społecznych oraz ich funkcje i relacje z otoczeniem, trudno nie zgodzić się z poglądem, że mogą one stanowić skuteczną przeciwwagę dla dysfunkcji gospodarki rynkowej. Otwierają drogę do społecznej gospodarki rynkowej, zapisanej w Konstytucji RP, lecz nierealizowanej. W praktyce bowiem realizowana jest neoliberalna koncepcja gospodarki wolnorynkowej. Przedsiębiorstwa społeczne sprzyjają demarginalizacji wykluczonych także w ten sposób, że poprzez szeroki zakres swojej działalności stwarzają możliwość aktywizacji zawodowej dla tych, którzy w normalnych warunkach rynku pracy nie mieliby szans na znalezienie zatrudnienia. Tworzą płaszczyzny integracji zawodowej, a przez to warunki dające wykluczonym szansę odzyskania poczucia godności, warunkują utrzymanie, kreują popyt na dobra i usługi, pozwalają defaworyzowanym na powrót do niegdyś pełnionych przez nich ról w społeczeństwie lub podjęcie nowych.

Literatura:

Auleytner J. (1994), *Polityka społeczna*, Warszawa.

- Barr N. (2000), *Reforma państwa opiekuńczego w krajach postkomunistycznych*, [w:] J. Neneman (red.), *Po dziesięciu latach – transformacja i rozwój w krajach postkomunistycznych*, Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych.
- Baratz M.S., Grigsby, W.G. (1971), *Thoughts on Poverty and Its Elimination*, "Journal of Social Policy" nr 1
- Bednarski M., Morecka H. (2000), *Dekada polskiej polityki społecznej. Od przełomu do końca wieku*, Raport IPISS, Warszawa.
- ESP, *Spółdzielnie socjalne – studium przypadku*, 2008 [online] <http://barka.org.pl/node/352> [data dostępu 10.06.2014]
- Golinowska S., Leś E., Nałęcz S. (2004), *Praca dla grup specjalnego ryzyka na rynku pracy*, [w:] *W trosce o pracę. Raport o Rozwoju Społecznym Polska 2004*, UNDP, Warszawa.
- Grell P., Wery A.S. (1981), *Względność pojęcia ubóstwa*, „Prezentacje”, nr 3.
- Hausner J., red. (2008), *Przedsiębiorstwa społeczne w Polsce. Teoria i praktyka*, Kraków.
- Hausner J., Laurisz N. (2008), *Czynniki krytyczne tworzenia przedsiębiorstwa społecznych. Przedsiębiorstwo społeczne. Konceptualizacja*, UE Kraków 2007, [w:] J. Hausner (red.), *Przedsiębiorstwa społeczne w Polsce. Teoria i praktyka*, Kraków.
- Herbst J. (2008), *Pole przedsiębiorczości społecznej w Polsce*, w: *Ekonomia społeczna w Polsce: osiągnięcia, bariery rozwoju i potencjał w świetle wyników badań*, J. Hausner, A. Giza-Poleszczuk (red.), FISE, Warszawa.
- Jarosz M. (2008), *Obszary wykluczenia w Polsce* [w:] *Wykluczeni, wymiar społeczny, materialny i etniczny*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa.
- Juros A. (2003), *Przedsiębiorczość obywatelska w kształtowaniu ekonomii społecznej w Polsce*, [w:] M. Rymsha, T. Kaźmierczak (red.), *W stronę aktywnej polityki społecznej*, Warszawa.
- Kabaj M., Uścińska G., Wratny J (2007), *Metody i mechanizmy ograniczenia bezrobocia oraz realizacja zadań władz publicznych w zakresie prawa do pracy i zabezpieczenia społecznego bezrobotnych*, Ekspertyza dla Rzecznika Praw Obywatelskich, Warszawa – Listopad.
- Kwaśnicki W. (2005), *Gospodarka społeczna z perspektywy ekonomii liberalnej*, „Trzeci sektor”, nr 2.
- Levitas. P. (1996), *The concept of social exclusion and the New Durkheimian hegemony in critical social policy*, Ig 16 No.1.
- Kobielska J. (2010), *Raport z badania spółdzielni socjalnych w województwie wielkopolskim*, w: Tittenbrun J. (red.), *Spółdzielnie socjalne: skuteczny mechanizm walki z wykluczeniem społecznym czy ślepa uliczka?*, Poznań.
- Kwiatkowski E. (2006), *Bezrobocie, podstawy teoretyczne*, PWN, Warszawa.
- Mazur S., Pacut A. (2006), *Ekonomia społeczna i jej wartości konstytutywne, referat będący załącznikiem do: Raport otwarcia projektu „W poszukiwaniu polskiego modelu ekonomii społecznej”*, FISE, Warszawa.
- Mika B. (2010), *Kręgi wykluczenia społecznego w województwie wielkopolskim w świetle badań własnych*, [w:] J. Tittenbrun (red.), *Spółdzielnie socjalne. Skuteczny mechanizm walki z wykluczeniem społecznym czy ślepa uliczka?*, Poznań.
- Miller S.M, Rein M. (1967), *Poverty, Inequality and Policy*, [w:] Becker H. S. (red.): *Social problems: A Modern Approach*, John Wiley & Sons, New York-London-Sydney.
- Pearce J. (2003), *Social Enterprise in Anytown calouste*, Gulbenkian Foundation, London.

Projekt Ustawy „O przedsiębiorstwie społecznym i wspieraniu ekonomii społecznej” z dnia 10.07.06 [on line] [data dostępu 20.06.2014] <http://www.ekonomiaspoleczna.pl/x/610399>

Roelants B., Bajo C. S. (2002), *Podstawowy przegląd ekonomii społecznej*, [w:] B. Roelants (red.), *Dokument Przygotowawczy. Pierwsza Europejska Konferencja na temat Ekonomii Społecznej w Europie Środkowo-Wschodniej*. Praga. *Ekonomia Społeczna 2002. Rozszerzenie Ekonomii Społecznej*, CECOP, Praga 24-25.10.2002

Rymsza A. (2006), *Bariera rozwoju przedsiębiorczości społecznej w Polsce w świetle kultury organizacyjnej III sektora*, [w:] *Raport Otwarcia projektu „W poszukiwaniu polskiego modelu ekonomii społecznej”*, FI-SE, Warszawa.

Rymsza M., Kaźmierczak T., red. (2003), *W stronę aktywnej polityki społecznej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.

Spear R. (2006), *Ramy instytucjonalne dla przedsiębiorstwa społecznego: wyzwania dla Polski i innych nowych krajów członkowskich*, (w:) *Raport Otwarcia*, FISE, Warszawa.

Szomburg J. (2004), *W kierunku Europy obywatelskiej i przedsiębiorczej – siedem przykazań dla Europy*, [w:] *Biała Księga 2004*, Polskie Forum Strategii Lizbońskiej, Gdańsk, Warszawa.

Tittenbrun J. 2010. Wprowadzenie, w: Tittenbrun J. (red.), *Spółdzielnie socjalne: skuteczny mechanizm walki z wykluczeniem społecznym czy ślepa uliczka?*, Poznań.

Toffler A. (1996), *Trzecia fala*, PIW, Warszawa.

Ustawa z dnia 27 kwietnia 2006 r. o spółdzielniach socjalnych (Dz.U. Nr 94, poz. 651)

Wygnański K. (2006), *Ekonomia spółdzielczości w Polsce – definicje, zastosowania, oczekiwania, wątpliwości*, [w:] *Raport otwarcia projektu „W poszukiwaniu polskiego modelu ekonomii społecznej”*, Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych, Warszawa.

Wygnański J. J. (2006), *Organizacje pozarządowe w polityce społecznej i rozwój społeczeństwa obywatelskiego. Nowe Dylematy Polityki Społecznej w Polsce*, CASE, Warszawa.

Anna Kościelniak – mgr ekonomista, Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa w Bydgoszczy, Zainteresowania: obszary marginalizacji, podmioty ekonomii społecznej, Wybrane publikacje: *Rola ekonomii społecznej w środowiskach wiejskich* (2010), *Rola podmiotów ekonomii społecznej w gospodarce rynkowej* (2012).

E-mail: a.kosciel@interia.pl

Odbić się od dna. Studium włączenia społecznego – przypadek Janusza Smury¹

Zjawisko wychodzenia z bezdomności jako problem badawczy

Jak pisze Maria Mendel: *Bezdomni, patrząc z miejsca z boku, ze swojego też pogrążenia w różnego rodzaju uzależnieniach (większość nałogowo pije alkohol), widzą tę, nie swoją już rzeczywistość, jakby trochę z ukosa, w dziwnym skrótce, w którym niby wszystko jest blisko, ale nie sposób tego osiągnąć* (Mendel 2007, 134).

Do najważniejszych opracowań z w zakresie interesującej nas problematyki należy *Zrozumieć bezdomność* Leszka Stankiewicza. Wyraża on pogląd, że wyjście ze stanu bezdomności, choć niełatwe, jest możliwe. Podkreśla przy tym odmienną opinię na ten temat (jak ktoś był „kanałowcem”, to będzie nim do końca życia) oraz znaczenie otoczenia społecznego. Sam proces wychodzenia z bezdomności jest – zdaniem tego autora – *skomplikowany i długotrwały - tak dla bezdomnej osoby, jak i dla otoczenia i nie wszyscy, co trzeba podkreślić, są w stanie podjąć wymogom tego procesu. Jawi się tu więc pewien ograniczony optymizm społeczny i pedagogiczny, pewna nadzieja, co do możliwości wyjścia z bezdomności* (Stankiewicz 2002, 101). W całościowym ujęciu pomoc bezdomnym dotyczy trzech mocno powiązanych ze sobą poziomów: 1) społeczeństwa jako całości - co obejmuje m.in. aktywną politykę społeczno-gospodarczą ukierunkowaną na przeciwdziałanie bezrobociu, biedzie, bezdomności; wspieranie budownictwa, w tym szczególnie socjalnego; rozwój instytucji oraz inicjatyw obywatelskich); 2) instytucji pomocy bezdomnym (co dotyczy m.in. godnych warunków pobytu bezdomnych w odpowiednich ośrodkach, opieki medycznej, prawnej, a także wielu form specjalistycznej pracy socjalnej); 3) osoby bezdomnej (m.in. z takimi zadaniami, jak rozwijanie motywacji do życia i pracy, pozbywanie się uzależnień, powtórne uczenie się życia, w tym rodzinnego, tam gdzie to możliwe, w oparciu o normy i zasady społeczne) (Stankiewicz 2002, 102).

¹ Fragmenty pracy magisterskiej Moniki Brodziak pt. *Odbić się od dna. Studium włączenia społecznego – przypadek Janusza Smury* przygotowanej pod kierunkiem prof. nadzw. dr hab. Zbigniewa Galora, obronionej w 2013 w WSNHiD w Poznaniu.

Zdarzają się sytuacje, że stan bezdomności staje się metodą i sposobem na życie. Ale też rzadziej niektóre osoby, które przebywają w ośrodkach czy schroniskach dla bezdomnych czy „bezdachowcy”, podejmują próbę zmiany swojego położenia. Dla uchwycenia złożoności procesu wychodzenia z bezdomności stosowane są m.in. modele jego poszczególnych etapów. Jednym z nich jest koncepcja faz wychodzenia z bezdomności (schemat 1).

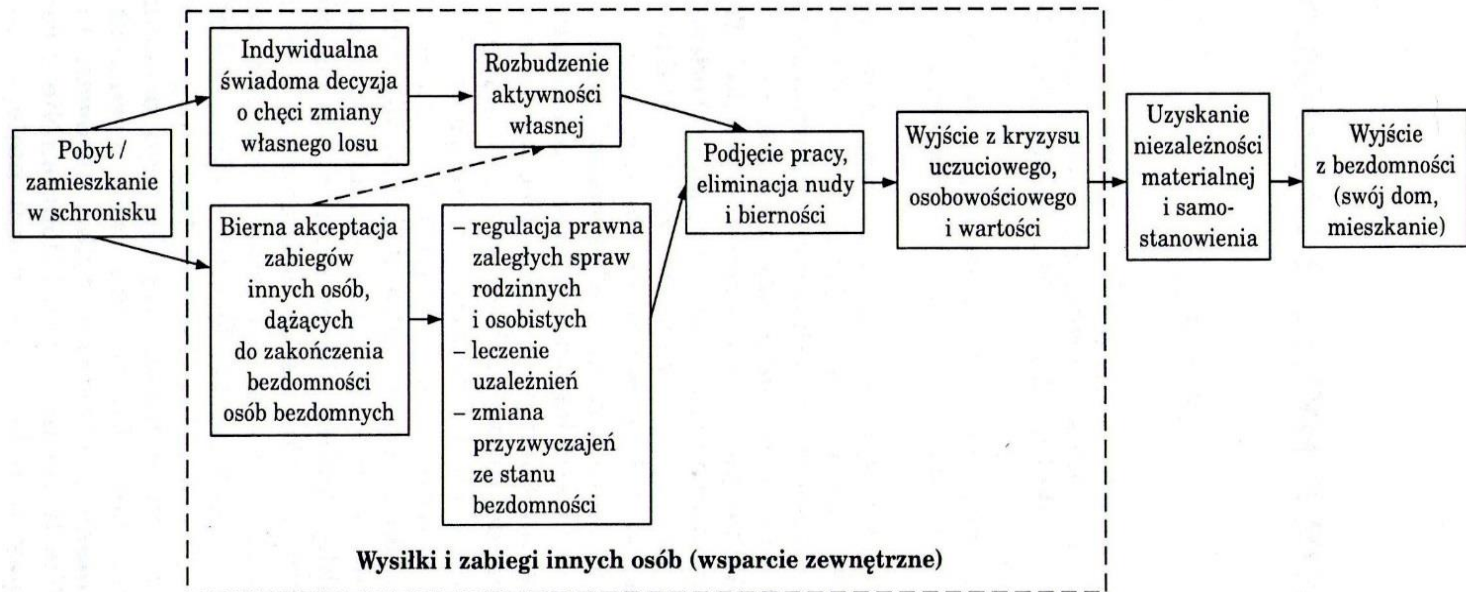
Opisaną sytuację, poszczególne fazy wychodzenia z bezdomności, przedstawia schemat 1.

W modelu tym duże znaczenie przywiązane zostało do indywidualnych motywacji bezdomnego. Niemniej, należy brać pod uwagę istotną rolę otoczenia społecznego (w tym instytucji pomocowych) osoby bezdomnej. W nim może ona znaleźć wsparcie, ale też przyczynę zniechęcenia, czy wręcz odrzucenia myśli o wyjściu z bezdomności.

Założenia badań własnych

Dla swoich badań przyjąłem za Moniką Oliwą – Ciesielską kryteria społecznego wykluczenia i włączenia (krytyczne wydarzenia życiowe, przystosowanie się do skrajnie trudnych warunków życia, relacje z innymi ludźmi, postrzeganie siebie) według których dokonałam analizy zebranych danych. Ponadto podzieliłam okresy osoby badanej na okres przed utratą mieszkania, stawanie się bezdomnym, okres bezdomności, okres wychodzenia z bezdomności, jak i okres obecny.

Wywiady z Januszem Smurą przeprowadzane zostały w 2013 roku. Mój rozmówca miał wtedy sześćdziesiąt dwa lata, z problemem bezdomności borykał się przez 20 lat. Dziś stara się nie patrzeć w przeszłość, ale korzystać z tego co ma. Można zadać sobie pytanie; dlaczego akurat z nim? Otóż Janusz Smura miał spotkanie w Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu, w której studiowałam. Gość opowiedział o tym, jak „znalazł się na ulicy”, co było tego powodem, a przede wszystkim jak zdołał powrócić do społeczeństwa. Prelegent przejmująco i ciekawie wspominał swoje dotychczasowe życie. Usłyszana biografia wywołała pytania, na które nie znalazłam odpowiedzi w czasie spotkania: dzięki czemu „powrót” z marginesu społecznego Poznania stał się dla tego człowieka doświadczającego bezdomności przez 20 lat możliwy? Jak udało mu się stanąć na nogi, by teraz, jako streetworker, nieść pomoc bezdomnym w dochodzeniu do miejsca, które sam już osiągnął w życiu w wyniku przejścia drogi na zwywanej włączeniem społecznym? Czy droga ta jest tyl-



Schemat 1. Fazy wychodzenia z bezdomności

Źródło: W. Ciechorska, *Zjawisko bezdomności. Zarys problematyki wychodzenia z bezdomności*, Olsztyn 2001, 111.

Tabela 1. Struktura biografii Janusz Smury wg kryteriów społecznego wykluczenia i włączenia M. Oliwy Ciesielskiej (2006, 9-35)

Okresy w biografii Janusza Smury	Kryteria wg Oliwy - Ciesielskiej			
	Krytyczne wydarzenia życiowe	Przystosowanie się do skrajnie trudnych warunków życia	Relacje z innymi ludźmi	Postrzeganie siebie
Przed utratą mieszkania	<p>Miał rodzinę, żonę, dziecko, pracę:</p> <ol style="list-style-type: none"> 1) 1971r. – kierowca karetki pogotowia 2) 1975r. – wyjazd na 3 lata do Libii 3) 1978r. – praca w Biurze Organizacji Targów i Reklamy 4) 1979r. – Polska Akademia Nauk (choć z zawodu jest kucharzem był zatrudniony jako kierowca – mechanik) 5) 1981r. – otwiera własny warsztat (własna działalność gospodarcza) <p>Momentem krytycznym, przed utratą domu, była śmierć matki w maju 1991r. Po śmierci mamy Janusz Smura wyjeżdża do Niemiec.</p>			
Stawanie się bezdomnym	<ol style="list-style-type: none"> 1) 1974r. Śmierć żony na białaczkę 2) 1991r. Śmierć matki 3) Alkoholizm 4) Sprzedaż domu; wymeldowanie się -30.04.1993r. 	<p>Rok 1991 – na ulicy</p> <ol style="list-style-type: none"> 1) 1991r. Wyjazd do Niemiec = 9 miesięcy 2) 1992r. Wyjazd do Hiszpanii = 1 rok (wraca z Hiszpanii, sprzedaje dom i wyjeżdża do Włoch) 1993-1994 Wyjazd do Włoch = 2 lata (w tym 1 rok jest w Wenecji) 	<p>Czuł wstyd</p> <p>Nie chciał pomocy rodziny</p>	<p>Chciał się uczyć, ale wygrał nałóg</p>
Okres bezdomności	<p>1994r. Choroba – omamy – lęk przed wytrzeźwieniem</p> <p>Marzec 1998r. Pobyt w psychiatryku</p> <p>Maj 1998r. Wyjazd do Charcic na</p>	<ol style="list-style-type: none"> 3) Punkty PCK, Caritas (ubrania, chodziło o ukrycie biedy) 4) Jazda na gapę (Berlin – Moskwa) 5) Spędzanie nocy (pociągi, szpitale, ubikacje na dworcu) 	<p>Kobiety – ogłoszenie matrymonialne kuzyna</p> <p>5 kobiet=6 dzieci</p> <p>Unikanie rodziny i</p>	<p>Przez ubiór chciał być „normalnym”</p> <p>Wigilia najsmutniejszy dzień w roku</p>

	leczenie	6) Higiena- mycie się (Urząd Wojewódzki, Centrum Targowe, szpitale, ośrodki dla bezdomnych głównie po to aby odpocząć, wyprać, ostrzyć się) 7) Zdobywanie jedzenia (sklepy, piekarnia, zdobywanie alkoholu- Hit, Kościół)	zarzutów z jej strony
Okres wychodzenia z bezdomności	Kwiecień 2002r. - Ośrodek w Szczepankowie (angażowanie się w życie kulturalne rok 2003 , I sztuka premiera „Przebudzenie” 2004r.) 2003r. - Wniosek o mieszkanie socjalne/ 2010r. trzeci na liście, ale zostaje skreślony z listy z powodu dużych dochodów Rok 2004 - Pogotowie Społeczne – początki streetworkingu (Barka) (½ etatu w Pogotowiu Społecznym) 2007r. Wyjazd do Londynu		Marzec 1998r. Dworzec – telefon do siostry – chęć przestania pić Czuje się potrzebny
Okres po 20 latach (czas liczony od wymeldowania w 1993)	Pracuje jako streetworker i nie wyobraża sobie innej pracy Płaci alimenty Marzeniem Janusza Smury jest wybranie się na Uniwersytet Trzeciego Wieku, zobaczyć Sydney - szczególnie Operę		2003r. Ośrodek w Szczepankowie - nie znajomość cen – bezradność i zagubienie

Źródło: Opracowanie własne.

ko jego indywidualnym przypadkiem, czy może ma charakter bardziej uniwersalny? Poprzez Międzyśrodowiskową Grupę Badawczą Margines Społeczny Poznania 2010-2012 przy OIMiR nawiązałam bezpośredni kontakt z Januszem Smurą.

Metoda

W badaniu wykorzystałam metodę biograficzną z zastosowaniem wywiadu pogłębionego (IDI). Jak pisze Maria Mendel „metoda biograficzna umożliwia analizę określonych problemów na tle życiowych narracji snu-tych przez osoby objęte badaniem i daje możliwość odniesień do czasu i miejsc, w których się rozgrywały.” (Mendel 2007, 90). Takie podejście badawcze odpowiadało mojemu założeniu, aby dotrzeć do kluczowych dla inkluzji społecznej społeczno-psychicznych momentów biografii.

Wywiad pogłębiony wymaga nie tylko bezpośrednich spotkań. Jest on także specyficzną interakcją między badaczem i respondentem. Specyfika ta polega na tym, że prowadzący posługuje się ogólnym planem rozmowy - scenariuszem. Jak wszelki wywiad jakościowy, również wywiad pogłębiony „jest raczej elastyczny, etapowy i ewolucyjny niż sztywny i niezmienny” (Babbie 2004, 330-331).

Okres przed utratą mieszkania lata 1971-1993

Janusz Smura, zanim znalazł się na ulicy, wiódł ustabilizowane życie. Miał żonę, dziecko, pracę, rodzinę i dom: *mały skromny domek na Górczynie, 330 metrów powierzchni, taką betlejemkę jak to nazywałem, bo niedaleko wieżowce postawili, więc to był mały domek oraz własny warsztat i potężny ogród 1173 metrów powierzchni.*

W 1971 roku pracował jako kierowca karetki pogotowia. We wrześniu 1974r. urodziła się córka. W grudniu, kiedy dziecko miało 3 miesiące, umarła jemu żona chora na białaczkę. Po śmierci żony przyszło załamanie i zwątpienie. Choć mieszkał ze swoją matką, zaistniała sytuacja doprowadziła do psychicznego załamania. Przygnębienie i bezsilność wzięły górę. Pomimo obecności matki i małej córki stracił sens życia. W wywiadzie tak o tym mówi: *i to było kompletne załamanie, ja nie mogłem jej wybaczyć, że mnie zostawiła i umarła i Bogu, że mi ją zabrał... Zacząłem uciekać od codziennych obowiązków i spraw: zacząłem uciekać jak gdyby z domu, czyli we wir pracy (...).* Ucieczka w pracę równoważyła ból powstały po stracie żony. Temu służył wyjazd w 1975 roku do Libii na trzyletni kontrakt. Po powrocie, w 1978 roku, podjął pracę w Poznaniu w Biurze Organizacji

Targów i Reklamy. *To – jak podkreśla – było kiedyś jedyne biuro, które budowało stoiska na targach, z tym Biurem zwiedziłem nie tylko nasze Targi Polskie (...), ale także Europy w Dusseldorfie, w Czechach, w ówczesnym Związku Radzieckim.* Gdy przychodzi rok 1979 rozstaje się z pracą na Targach i zaczyna nową w Polskiej Akademii Nauk, gdzie pracuje jako kierowca. Tę pracę Smura bardzo dobrze wspomina. Opowiadał, że z ówczesnym zarządem Polskiej Akademii Nauk zwiedził całą Europę. Wspomina z uśmiechem, że *„tylko nigdy w Albanii nie byłem w tamtych latach no i służbowo byłem 9 miesięcy w Australii”.*

Mimo upływu lat, ciągłych zmian pracy i ucieczkach od kontaktu z rodziną nie czuł ukojenia. W 1981 roku Janusz Smura postanowił wrócić i założyć własną działalność gospodarczą. *Wróciłem, założyłem sobie swój warsztat otworzyłem(...), robiłem różne rzeczy, od zszywaczy, dziurkaczy biurowych tak zaczynałem, później zacząłem robić do jedzenia, czajniki z gwizdkiem taki był okres, mój koniec kariery, robiłem bagażniki do rowerów na do samochodów po prostu i to robiłem do Holandii i do Belgii.* Chcąc produkować takie rzeczy musiał należeć do Banku Rzemiosł, gdyż takie były wymogi. Nigdy nie przypuszczał jednak, że bank może upaść i że jego kariera przedsiębiorcy legnie w gruzach. (...) *Bank Rzemiosł w Poznaniu upadł, a ja nie byłem w stanie się wywiązać z towaru i przyszły kary i tak dalej. No bo w umowie nie miałem zastrzeżenia, że w razie upadku Banku ja nie dotrzymam terminów.*

W tym momencie analizowanej biografii kumulują się skutki psychiczne dwóch niezależnych od respondenta zdarzeń: losowego – śmierci żony i ekonomiczno-społecznego – bankructwo banku, od którego istnienia zależało istnienie jego warsztatu. Jest to kluczowy moment prowadzący do upadku respondenta, w ciągu jednego dnia utracił dorobek życia.

Ta sytuacja wpłynęła na częstsze zagładanie do kieliszka – to okres kiedy - jak to określa - *„mocno weszłem w alkoholizm (...) wszystko poszło w kanał, zamienione na butelki.”* Z tej pogłębiającej się sytuacji autor biografii próbował się podnieść. Ratował się handlem na giełdzie, na Rynku Łazarzkim, sprzedawał papierosy, alkohol, ale nałóg zwyciężył.

Na nic zdały się też namowy na studia - *wtedy się wydawało, że ja awansuję, liceum człowiek skończył zaoczne korespondencyjne, namawiali mnie z Polskiej Akademii Nauk na studia, był już taki moment, że prawie, prawie bym wyraził zgodę, ale profesor Labuda pchał mnie w kierunku historii, byłem nawet na paru jego wykładach, nie wiem, ja z jego wykładów za dużo nie wyniosłem. Z kolei u profesora Topolskiego, który tak jakoś umiał do mnie trafić, nie wiem czy do wszystkich studentów, ale umiał tą swoją*

wiedzę przekazać po prostu, zrozumiale. A znowu chemia, fizyka nie za bardzo do mnie przemawiała - zresztą jestem z rodziny matematyków, no więc z kolei powinno być mi łatwiej (...) Byłem na paru wykładach u profesora Wiewiórowskiego w Collegium Chemicum tu na Grunwaldzkiej i (...) w jego laboratorium na Noskowskiego tam mi pomagali doktoranci(...). Na uwagę, że jednak nie zdecydował się na studia odpowiada *Nie (...), to już alkohol zrobił swoje. On zadecydował.*

Z innymi ludźmi mój rozmówca miał dobre kontakty. Dzięki ogłoszeniu matrymonialnemu, które napisał jego kuzyn i zamieścił w Głosie Wielkopolskim, Janusz Smura zapoznał swoją drugą żonę. Wspomina: *„tych listów masę przyszło muszę powiedzieć i tak zapoznałem drugą żonę.”* Niestety żona, która urodziła mu syna, wkrótce umarła i Janusz ponownie zostaje sam. Mimo, że ma jeszcze dom (straci go w 1993 roku i stanie się bezdomny), to już znajduje się „na ulicy”. Dla Janusza Smury zaczyna się okres bezdomności.

Stawanie się bezdomnym lata 1993-1994

Kiedy w 1991 roku w maju umarła jego matka, Janusz Smura był już „na ulicy”. Jest to trzeci moment krytyczny w jego biografii. Po uzyskaniu paszportu, wyjeżdża do Niemiec, gdzie przebywa przez 9 miesięcy. Jedzie tam z dwóch powodów. Przyczyną pierwszą była chęć zmiany otoczenia związana z wyjazdem do znanego już sobie miejsca za granicą. Drugą – zamiar upewnienia się, czy rzeczywiście jego ojciec urodził się w Berlinie. W wywiadzie stwierdza: *jak dostałem ten paszport to od razu wyjechałem za granicę, co miałem tu siedzieć. Wyjechałem sobie do Niemiec (...), a że znałem trochę Niemcy, Dusseldorf ze względu na targi bo tam jeździłem wcześniej (...) nie było żadnego problemu. Po drugie, chciałem (...) sprawdzić i sprawdziłem coś o sobie i to okazało się prawdą: mój ojciec urodził się w Berlinie. Bo kiedyś był zabór, nie było też pracy, dziadkowie wyjechali, ojciec się urodził w 1908 roku, tam skończył szkoły, wrócili, ale już Polska powstała po Powstaniu Wielkopolskim i tak dalej. Nastąpiła Polska i tu wrócili dziadkowie z moim ojcem i rodzeństwem jego. Okazało się, że choć wojna się skończyła to dokumenty wszystkie są, czyli mogę mieć obywatelstwo niemieckie. Dziewięć miesięcy dostałem na naukę języka. Później miałem przystąpić do egzaminu z prawa i dostawałem zapomogę, wtedy były jeszcze marki w RFN oczywiście bo to były podzielone Niemcy (...) dostawałem 480 marek na miesiąc, miałem swoje miejsce w hostelu i po prostu szybko minęło te 9 miesięcy, nie nauczyłem się nic i w ogóle na egzamin nie poszedłem.*

W 1992 Smura podróżuje dalej na zachód Europy: *wsiadłem i pojechałem do Hiszpanii na rok sobie*. Z Hiszpanii wrócił do Polski po to, aby sprzedać dom. Wtedy też musiał wymeldować się (30.04.1993 rok) gdyż *wiadomo ten co kupić chciał abym się wymeldował (...) i tak zaczęła się moja bezdomność (...) całkowita bezdomność (...)*. Po sprzedaży domu w 1993 roku wyjeżdża *„do Włoch, siedziałem tam dwa lata, rok w Wenecji i doszedłem do wniosku, że tam za dużo wilgoci i romantyzmu się nabawię i wróciłem do Polski*.

Po powrocie do kraju wstydził się trochę tego, że stracił wszystko, że jest bezdomnym, tak o tym mówi: *„na początku może też trochę się wstydziłem, nie chciałem bo tyle tu znajomych w tym Poznaniu choćby z tych różnych zakładów pracy moich prawda”*. Kiedy zapytałam Pana Janusza, jak reagowała rodzina na to wszystko (ma on dwie siostry), czy starali mu się jakoś pomóc, otrzymałam zaskakującą odpowiedź: *tak, ale nie interesowało mnie to (...)*. Kiedy drążyłam dalej, odpowiedź była jednoznaczna *no butelka była ważniejsza, nic więcej (...) będą mi tu marudzić nad głową, że ja pije no po co mi to słuchać (...) ale gdzie, no w ogóle, zerwałem kontakty*. Denerwowało go, gdy członkowie rodziny dopytywali się co u niego, jak sobie radzi. Wolał odseparować się od nich i zostać tylko i wyłącznie sam na sam ze swoją butelką.

Okres bezdomności lata 1994-1998

W życiu Janusza Smury bezdomność z początku była czymś wstydliwym, nie chciał być „inny”, ten gorszy, szybko więc znalazł na to rozwiązanie. Spokojnie wspomina: *w punktach gdzie wydają odzież przykładowo, przy każdym, przy każdej parafii jest PCK, Caritas punkty inne, fundacji czy stowarzyszeń różnych, tak że z ubiorem nie było problemów, tylko było trudno znaleźć coś ciemnego, a w takim jasnym kolorze to leżały. Bezdomni nie chcieli, to ja sobie brałem, na tydzień siedem białych koszul, na tydzień, codziennie świeżą koszulę zakładałem, a zużytą wyrzucałem, a ubranie zawsze też znalazłem bo w ubraniach nie chcieli chodzić bezdomni nie, to ubrań też miałem ile chciałem, krawatów były całe kartony po telewizorach (...) także chyba na początku może chodziło żeby trochę ukryć, gdyby ktoś znajomy mnie spotkał, żeby nie wyglądało, że jestem tak na tym dniu nazwijmy, no więc chociaż tak żeby tym strojem jeszcze (...) czułem się taki jak ci inni, koło mnie, nazwijmy, ci normalni*.

Z czasem, przyglądając się innym ludziom, na przykład na dworcu, doszedł do wniosku, że czuje się wolny, niczym nieograniczony. O wła-

snych, wewnętrznych odczuciach tak się wypowiada: *i gdy tak stoję sobie przy jakiej kasie zamkniętej i tak sobie patrzę, to ja wtedy czuje się tylko wolny, wszystko to jest jak takie mrówki, czy jak takie roboty nakręcone, po co, na co, dokąd i za czym te kolejki do tych kas, chwilami to człowiek czuje się kompletnie wolny, nigdzie się nie spieszy, nie interesuje go tam opłata mieszkania, telewizor, coś, czy akurat film będzie leciał, czy mecz, czy coś innego, ma to wszystko gdzieś, może to chore uczucie, ale wtedy człowiek czuje się faktycznie wolny. Całkowicie wolny.*

Jedyny okres, który go przytłaczał i przygnębiał to był okres świąt Bożego Narodzenia. A konkretnie dzień Wigilii. To dla niego był najsmutniejszy dzień w roku. I chociaż nie chciał znać rodziny, bo jak mówił zerwał z nimi kontakt, to jednak gdzieś ten smutek, ta tęsknota w nim drzemała. Z nutą melancholii w głosie nawiązuje do tamtych chwil: *Wigilia, jedyny dzień w roku. To chyba jest najsmutniejszy dzień kiedy człowiek czuje się opuszczony przez wszystkich i to nie chodzi tylko o rodzinę, ale przez wszystkich prawda, kiedy przechodząc ulicą widzi te choinki, zapalone, gdzieś jest tam okno uchylone, chociażby z płyty lecą pastoralki i tak dalej, to się same łyż do oczu rzucają. Tak, że dla mnie najsmutniejszy dzień to Wigilia w roku.*

Niczym nie skrupowany, niezależny, bez obowiązków jeździł na gapę pociągami relacji Berlin – Moskwa. Przez dłuższy okres czasu był to jego ulubiony pociąg. W rozmowie nadmienia, że tylko ekspresami jeździł, bo w dowodzie *nie miałem meldunku no więc jak przyszła konduktor to mówię, że nie mam biletu, ona, że mam dać dowód. Daję dowód, mówię, że jestem bezdomny, ona na najbliższej stacji każe mi wysiadać. Osobowym nie jechałem, bo czasami mógłbym wysiąść gdzie nie ma stacji prawda, w polu, nie daj Boże zimą, więc tylko ekspresami jeździłem. Znał na pamięć rozkład jazdy pociągów z Poznania, doskonale wiedział, o której godzinie pociąg przyjeżdża, który kończy bieg w Poznaniu i na jaką bocznice jest odstawiany. To wszystko miało swój cel i było doskonale przemyślane przez Janusza Smurę: *bo zimą one jeszcze były ciepłe przez dwie, trzy godzinny prawda. Człowiek wiedział, o której rusza pierwszy pociąg z Poznania, tam gdzieś, nieważne dokąd, (...) on wyjeżdżał o piątej ale go podgrzewają trzy godziny wcześniej, to można było iść na tą bocznice i się ugrzać, wjechał na peron to człowiek wysiadał prawda, bo ludzie wsiadali.**

Z czasem mój rozmówca przystosował się do ulicznych warunków. Nosił ze sobą plecak, w sloganie bezdomnych nazywa się go szafą dwudrzwiową, bo ma się podzielone coś tam do jedzenia, coś do ubrania, do umycia, chodził po peweksach czyli po śmietnikach, pił kabarecik mie-

szankę: 1,5 litra napoju nie ważne jaki smak, 0,5 litra denaturatu i do tego dwie krople ACE, palił papierosy „chodniczkowe” to te pozbierane z ulicy oraz „chodził na kłamki” lub musiał „kogoś ustrzelić” co znaczyło wyciągnąć trochę grosza od innego człowieka. O ubrania się nie martwił, a jak miał potrzebę to i receptę mógł zrealizować. Zaznacza, że w Poznaniu naprawdę jest dużo takich miejsc, w których można pobrać odzież: *również organizacje tak jak Barka, pogotowie społeczne, czy Markot, też mają odzież. Jak ktoś przyjdzie naprawdę brudny, zawsze coś się znajdzie do wymiany, nie wpuszczają człowieka, jeżeli chce, umyć się itd. czy ma wszawice czy co innego i to wszystko no to idzie zawsze zrobić, no więc to z tym nie ma problemu, naprawdę (...) miałem swoje ulubione tylko 4 punkty, gdzie chodziłem (...) Tam ci ludzie bardzo mnie lubili co obsługiwali, ja ich znałem, oni mnie znali i zawsze jak to się mówi, coś tam z pod lady (...), np. na Winiarach kościół Jana Bosko (...) No, to po prostu jak tam szedłem, to przypuśćmy po jedną rzecz sobie zamawiałem, dzisiaj zamawiałem, za tydzień było do odbioru (...) tam też był kiedyś punkt, gdzie było można leki dostać z darów (...) podobny przy Starym Rynku, albo przy kościele na Alejach Niepodległości, tylko wejście było od Kościuszki.*

Noce spędzał na przykład w damskiej ubikacji, gdzie znajoma zamykała go w kabinie, w pociągach lub w szpitalu na klatce schodowej. Na prośbę mojego rozmówcy nie ujawniam nazwy szpitala, który służył mu przez 7 lat jako hotel. Wyraża dobrą opinię o tym miejscu: *także spałem na takiej klatce ewakuacyjnej między 6 a 7 piętrem (...) i to mi służyło 7 lat te miejsce z tym, że nigdy nikogo nie, nie przyprowadziłem zawsze sam (...) znaczy nie codziennie oczywiście no bo też jeździłem po kraju czy tam gdzie indziej (...) przez 7 lat nikt mnie tam nie odkrył z tym, że miałem tam trochę daleko do łazienki no bo z 7 piętra musiałem do piwnicy zejść prawda (...) w piwnicy były, te łazienki, tam gdzie były te szatnie i tam była też kotłownia itd. tam nawet miałem 7 natrysków do dyspozycji 3 pralki nawet mogłem wyprać nawet na tych rurach porozwieszać po tych piętrach rano wszystko było suchutkie, zimą że aż głowa boli tak, że nie było żadnego problemu.(...) ale to też wchodziłem w takich godzinach kiedy jeszcze mogłem przejść, zanim to popołudniowa służba schodziła do szatni tam na dole, no mówię elektryk dyżurny, tam inna obsługa nie, a z kolei wychodziłem rano kiedy, jak otwierali, bo o 5 otwierali te drzwi, więc zaczęli się schodzić na 6 prawda, palacze inni no wiadomo.*

Z dbaniem o higienę osobistą respondent też nie miał większych zmartwień. Doskonale radził sobie w Urzędzie Wojewódzkim. Tak wypowiada się na temat „kąpeli” we wspomnianym urzędzie: *ja się często my-*

łem w Urzędzie Wojewódzkim na Alejach Niepodległości prawda. Na pierwszym piętrze tam jest taki balkon jak gdyby prawda, no to sobie szedłem, wpiersz sobie myłem głowę, prawda, rącznikiem wytarłem, wychodziłem z tym moim plecaczkiem tak zwaną szafą dwudrzwiową, na ten hol, sobie siadałem przy stoliku, wtedy tam można było jeszcze palić to były inne lata oczywiście i czekałem jak mi głowa wyschnie, szedłem drugi raz, do pół się myłem, trzeci od pół do dołu, cały się umyłem. Oczywiście, za jednym razem byłoby to za długo by to trwało, ktoś mógłby się dobijać, to była łazienka dla niepełnosprawnych, czyli duża bo wózkami musiał się obracać i tak dalej więc warunki świetne. Kolejnym miejscem doskonałym do higieny okazało się Centrum Targowe: na czwartym piętrze gdzie jest prezes i dyrektor targów i prezes targów siedzi, no trzeba mieć pecha, no bo dyrektor nagle idzie na ubikację czy prezes no raczej szklanekę mu myje sekretarka, a tylko dwóch mężczyzn tam pracowało na tym piętrze, same kobiety, trzeba mieć pecha by mnie dorwał nie, więc nigdy mnie nikt nie zahaczył. Dobrym miejscem do tego też celu okazywały się szpitale: szedłem tak jakby w odwiedziny, szedłem do łazienki pod natrysk się wykąpałem, brudne rzeczy (...) całe rzeczy człowiek wymienił, włożył do siatki, tam nie wyrzucałem, żeby nie podpadło to tej salowej, czy tam komuś skąd tu jakaś odzież, to na zewnątrz szpitala się wyrzucało prawda. Do ośrodków dla bezdomnych Janusz Smura zaglądał tylko wówczas gdy chciał coś wyprać, trochę odpocząć czy włosy przystrzyc. Bywał tam jak sam mówi na dwa, trzy dni.

W tym okresie mój rozmówca nauczył się także organizować sobie jedzenie. Twierdził, że w Poznaniu jest tak dużo punktów gdzie wydają pożywienie, że wystarczy się tylko dobrze zorganizować, a głodny człowiek nie będzie chodził. Pan Janusz w pewnym momencie sam zrezygnował z chodzenia po punktach gdzie jedzenie było wydawane i na własną rękę, dzięki swojej mobilizacji, postanowił osobiście organizować posiłki. Zauważa: *miałem takie swoje sklepy (...) gdzie dostawałem raz w tygodniu czasem dwa razy w tygodniu, kazali mi przyjść i na 3 Maja prywatną piekarnię miałem codziennie sobie szedłem, prawda to tam po chleb sobie wziąłem czy bułki oni nawet mieli potem sklepik to nawet mi tam dawali, no bo kończyła się gwarancja, tam masło, mleko i inne rzeczy (...)*. Miał tylko jedną zasadę, której się trzymał, nigdy po jedzeniu, czy po ubraniu nie szedł pijany, wolał być głodny a nie iść. Jak nadmienia: *nie chciałem sobie jakby obciachu robić prawda, stracić tego co już miałem, także mówię, tak to wyglądało.*

Nawet na zdobywanie alkoholu Janusz Smura miał swój sposób. Konieczność jego stosowania rosła wraz z pogłębianiem się choroby alkoholo-

lowej. Nie miał pieniędzy, ale miał własny patent opracowany do perfekcji. Polegał on na odgrywaniu zakupów z wózkiem w dużym markecie (dziś Tesco, wtedy Hit). Za pomocą specjalnie przygotowanej nakrętki z wężym, zdobytym dzięki znajomościom z byłej pracy w służbie zdrowia, takim operowaniu włożoną do wózka, między inne wzięte z półek towary, butelką wódki, że w sposób niebudzący podejrzeń zostawała ona opróżniona w czasie krążenia z wózkiem po sklepie.

Innym, jakże odmiennym od tego „sklepowego chwytu”, sposobem dostępu do alkoholu była wizyta u proboszcza. Janusz Smura do jest pewny jednego, bał się wtedy być trzeźwym. Ogarniał go wręcz paniczny strach wobec objawów trzeźwienia - myślał wtedy, że umiera. Poszedł do kościoła: *czytam ogłoszenia parafialne i że biuro parafialne czynne, nawet proboszcz tam przyjmuje, dobrze, bo wiadomo, że żaden kleryk tam ci nie da bo nie ma gotówki (...)* Idzie tam kobieta po ulicy, się pytam jaki to dzień dla pewności i która godzina, no bo też nie miałem, ani zegarka,(...) akurat jest ten dzień pasuje mi z rozpiską, no to teraz trzeba wejść do tego proboszcza (...) no mówię że śpię na dworcu, no i śpię w tych wagonach, które przyjeżdżają pociągi do Poznania tu kończą bieg, bo są jeszcze ciepłe (...) otworzył szufladę położył 50 zł (...) no i wyszłem, butelkę kupiłem – był mróz, więc do kościoła wlałem, w konfesjonale widzę jest koc wlałem tam, szybko bo zacząłem się cały trząść już, no bo już drugi dzień nie brałem a nie wiem ile tam było tego promila we mnie, otworzyłem mały łyżeczek, cały tak, drugi łyżeczek już spokojnie (...).

Bezdomny Janusz Smura miał w tym okresie dobre relacje z innymi ludźmi. Przez okres bezdomności – wyznaje - „miałem 5 pań i 6 dzieci, bo jedna mi bliźniaki urodziła”. Nie mógł tylko przełamać się do kontaktów z rodziną, celowo ich unikał, nawet idąc na grób, gdy była rocznica śmierci kogoś bliskiego, wybierał się dzień wcześniej czy dzień później żeby nikogo z rodziny nie spotkać. Znalezienie pracy było dla niego abstrakcją. Nie miał czasu o tym nawet pomyśleć wiecznie zabiegany, pijany: *człowiek się budzi, kiedy się chce, z myślą czy jest butelka, czy jest coś wypić, jak już jest co wypić albo trzeba (...)* no to potem trzeba papierosa, potem się najwyżej myśli coś do jedzenia, ewentualnie o umyciu, o przebraniu itp., itp., gdzie tu jest czas, jak tam wydają śniadanie o 8, tam obiad o 12, tam prawda kolację, tam od 5, czy od 4 czy od 6, w zależności od pory roku, no to nie ma czasu myśleć o jakiejś robocie, a kiedy tu wytrzeźwieć do roboty, skąd mieć siłę po jakimś dłuższym okresie picia, żeby wziąć tą łopatę przykładowo szpadel i kopać, prawda.(...) No, a po drugie dzisiaj człowiek był w Poznaniu, jutro był w Krakowie, czy Warszawie...

W 1994 roku respondent nadal nadużywał alkoholu. Będąc w ciągu alkoholowym, bał się wytrzeźwieć. Próbował kilkakrotnie rzucić picie, ale nigdy mu się to nie udało. Każda kolejna próba kończyła się fiaskiem. Przez to nie pamiętał gdzie był, co robił: *Są miejscowości w których byłem i ja nawet nie wiem, że tam byłem (...) chwilami to coś mi brakuje w tym życiorysie (...). Najlepsze jest to, że przypuścmy siedzę w lokalu piję i nagle budzę się na drugi dzień gdzieś tam i ja nie wiem jak ja trafiłem na to miejsce (...) no wszystko wtedy człowiekowi można wmówić, że zamordował kogoś (...).*

W tym okresie, kiedy przez okres 3,5 lat respondent był w ciągu alkoholowym, trafił do szpitala. Okazało się, że miał 7‰ alkoholu: *Żeby wypalić te 7‰ do jednego potrzebowałem 2, 3 dni, kiedy nawet nie piłem tego alkoholu miałem go w sobie.(...) Lekarz nie chciał wierzyć, że tyle można mieć. No ale to jest 3,5 roku picia w ciągu, (...) ta ilość w organizmie jest bardzo duża, dla osób, które po raz pierwszy by tyle wypily, wcześniej nie pijąc, to wiadomo będzie śmierć...*

W marcu 1998 roku przyszedł ponownie taki moment, w którym Janusz Smura postanowił zerwać z nałogiem, przebywał akurat na dworcu. Zadzwoił wtedy do swojej siostry: *zadzwoiłem nie wiedząc o tym, że siostra zawiadomi drugą siostrę. Obie przy (...) dwie siostry mam, brata, już teraz nie żyje, wówczas jeszcze żył ale, siostry jeszcze trochę rozumieją tą chorobę, a brat nie, on uważał że takiej choroby nie ma, jak się nie chce to się nie piję, no dzięki Bogu nikt w tej rodzinie nie jest uzależniony poza mną czyli jedna czarna owca starczy, ale sam fakt po prostu. I zawieźli mnie do psychiatryku na Szpitalną, prawda na ostrych zatruć dział tam no i kurczę jego felek tam mnie w pasy oczywiście, no bo to za chwilę będzie delirium tremens prawda, jeżeli nie dostanę tego alkoholu i tak dalej no i to był mój początek jakby tej trzeźwości prawda. W tym miejscu Janusz Smura nawiązuje do swojego przewidzenia, które miał w szpitalu: *wspominam moje przewidzenie tą moją dylerkę, że widzę łóżko, wolne po prostu puste w tym pokoju gdzie jestem widzę lekarza, który przychodzi do tego pokoju prawda no i kiedy przychodzę do siebie autentycznie to łóżko w narożniku jest puste w tym momencie kiedy wróciłem do siebie ta osoba którą widziałem przychodzi na wizyty to jest lekarz prawda no i ja widzę jak on współżyje z moją żoną. Powiem, że to jest tak autentyczne, że jak ta moja druga żona nie była 7 lat w grobie to ja bym wziął rozwód, ja bym wziął rozwód i nikt by mi nigdy nie wytłumaczył, że to było moje przewidzenie (...).dla mnie tak ja bym na pewno wziął rozwód nikt by mi nie wytłumaczył, nikt by mnie nie przekonał, że to tylko moja wizja, tylko, prawda, ze względu na moją chorobę (...) to było przeżycie niesamowite.**

Po wyjściu ze szpitala Janusz Smura pojechał na leczenie odwykowe, na terapię, do Charcic. To był maj 1998 rok. Tam jak wspomina: *nauczyłem się co to jest choroba alkoholowa, ale co ja z tym zrobię to nikt tam nie wie, także ja uważam, że jedynym lekiem dla mnie, tak jak dla chorego jest ten lek autentyczny jakiś tam prawda no to dla mnie tym lekiem jest grupa AA.*

Bardzo liczyły się dlań spotkania w gronie ludzi, którzy mieli podobny problem jak on, którzy z podobnymi rozterkami borykali się na co dzień. Czuł potrzebę rozmawiania z kimś, regularnego spotykania się. Potrzebował kontaktu z ludźmi takimi jak on, którzy go rozumieją. Zdawał sobie sprawę z tego, że wspólny język i wczucie się w sytuację innych, przy jednoczesnym spojrzeniu na siebie, pomoże mu wyjść z alkoholizmu. Janusz Smura obecnie uważa, że: *jeżeli ktoś nawet przeszedł terapię, czy przerwał picie i nie chodzi o to czy był na terapii czy nie, ale ma za dużo czasu wolnego to on wróci do picia, musi mieć zajęcie.*” Na terapii nauczył się „mądrych rzeczy”, na przykład tego, że dobrze jest *„wieczorem zrobić sobie plan na następny dzień, co jest, co trzeba załatwić (...), tak, że zawsze mówię, że ten zajęty świat jest bardzo ważny.*

Po 14 latach trzeźwości przyznaje otwarcie: *trudno mi było na początku, ja musiałem unikać w pewnym stopniu tych którzy piją, którzy mnie namawiali, a ci co nie pili to oni nie chcieli ze mną rozmawiać, skąd oni wiedzieli, że ja już nie piję tydzień, dwa czy miesiąc, prawda, no skąd mieli wiedzieć, nie chcieli żebym ich tam naciągnął na złotówkę na pół litra, że mi brakuje do półlitrowki nie wiem na czy wódki, wina czy nalewki czy jabola jak to się mówiło czy nawet denaturat prawda no więc unikali mnie.(...) no bo ja przestałem pić na dworcu, jeszcze, jak byłem, część tych starych wiedziała, że ja nie piję. A co tak człowiek ich częściej widział, to już potem przestali w ogóle mnie wołać na picie. Prawda, czy tam jakoś głupio się odzywać czy coś, co nie smakuje ci to, chciałbyś innego czy coś takiego, ale po prostu to się unormowało i w tej chwili nie widzę powodu, nie muszę się tłumaczyć, nie nic, nie mam na czole napisane, że jestem alkoholik i kiedy trzeba to się mówi, bo to nie raz też żeby tych ludzi trochę podnieść na duchu, że jest możliwość przestania picia, dłuższy czasu utrzymania abstynencji, no więc, zdrowienia też...* Było mu ciężko na ulicy. Zmagał się z tym ciągłym nakłanianiem go do picia. Coraz bardziej ciążyło ciągłe tłumaczenie, że nie pije, że zrywa z nałogiem, że podjął leczenie. Męczyły go też ciągłe uniki i ucieczki od tych, co pili. W tych okolicznościach podjął stanowczą decyzję - zdecydował się na pójście do ośrodka dla bezdomnych. Był przekonany, że to jedyny ratunek i droga do zdrowego życia.

Okres wychodzenia z bezdomności

W kwietniu 2002 roku Janusz Smura zamieszkał w ośrodku dla bezdomnych w Szczepankowie. W tym samym czasie zaczął podupadać na zdrowiu. Dopóki pił jak twierdzi nic mu nie było, na żadne choroby nie cierpiał, dopiero gdy odstawił mocniejsze trunki: „wszystkie choroby wychodzą.” W sumie w szpitalach przebywał 4 lata. Zmagał się z przepukliną, rozedmą płuc, przeszedł operację jelita grubego i strun głosowych. Życie trochę dało mu w kość. Ze względu na stan zdrowia otrzymywał rentę inwalidzką – 420 złotych. Ale Janusz nie załamał się walczył dalej, jak mówił żartobliwie w tym czasie: „miał dobre warunki do spania i względne jedzenie.”

W ośrodku w Szczepankowie musiał być trzeźwy, co stanowiło warunek pobytu w takich domach. I był trzeźwy. Opowiada z uśmiechem: *no i tam mi się nawet podobało no nie było nic do roboty dzień sobie cały gdzieś łązić, prawda byle na noc tam gdzieś do którejś godziny wrócić.* Chętni mieszkańcy ośrodka wspólnie organizowali poczęstunek z okazji Wielkanocy czy Gwiazdki. Z zadowoleniem wspomina kierowniczkę ośrodka a nazywali ją „mamušką”, która potrafiła z sercem podejść do człowieka. To była jedyna kobieta w tym ośrodku, a tak dookoła sami mężczyźni. Miała w sobie to „coś”, co do mojego rozmówcy przemawiało.

Tam, w placówce dla bezdomnych, zaczął na nowo uczyć się żyć. Przez to, że przez tyle lat będąc na ulicy, nie interesował się tym, co i ile kosztuje, nie martwił się o wydawane pieniądze, to teraz wizyta w sklepie kończyła się przejmującym uczuciem zagubienia i i bezradności. Nieznajomość cen i brak ogólnego rozeznania wprowadzały go w zakłopotanie.

Mając gotówkę, musiał tak dysponować pieniędzmi, żeby na wszystko wystarczyło. *...chodziłem dwa dni po sklepach (...) spisywałem ceny, bo ja nie znałem cen, no bo co to, tego owego nieważne, dopiero jak już te ceny poznałem, w tym sklepie jest to, w tamtym to, suma summarum...* . To już nie to samo co, dostać za darmo jedzenie czy ustrzelić kogoś na złotówkę i wiedzieć na co ją przeznaczyć. Ciężko mu było tym bardziej, że ciągle doświadczał skutków życia „na gapę”, czyli okresu, gdy jako bezdomny korzystał ze wszystkiego, za nic nie płacąc: *kupę czasu jeszcze ja nie płaciłem za pociągi, prawda, za komunikację miejską, ja miałem roczny niewidoczny bilet....* Mijały dni i mój rozmówca powoli uczył się tajników życia codziennego.

W czasie pobytu w ośrodku dla bezdomnych zaczął angażować się w przeróżne działania. Był to rok 2003. Zebrała się grupa osób, tworząc

szkole animacji, powstało koło cyklistów, koła strzeleckie oraz ping – ponga. Kiedy czasu wolnego było za dużo, Janusz Smura postanawia, oczywiście po rozmowie z „mamuśką”, zaprosić Zenona Laskowika, aby opowiedział trochę o swoim życiu. To była pierwsza, znana osoba z życia kulturalnego, zaproszona przez bezdomnego Janusza Smurę. Trzykrotne zaproszenie przyjęła Krystyna Feldman z Teatru Nowego w Poznaniu. To dzięki niej powstała grupa teatralna pod nazwą *Grupa Wizyjna Dżak Nikolson*. Pierwszą premierową sztuką było „Przebudzenie” z 2004 roku, gdzie Janusz Smura grał dwie role: *„grałem po prostu i polityka, i diabeł. Ten diabeł to mi pasował, polityk nie. Diabeł miał coś ze mnie: taki tam wywijas i to mi pasowało...”* To przedstawienie, zaproszeni goście w tym dyrektor kultury i sztuki oraz udział mediów Gazety Wyborczej, Radia Merkury, dało im niesamowity rozgłos, „posypały” się zaproszenia na dalsze wystawianie sztuki w Teatrze Nowym, Teatrze Polskim czy w Teatrze Ósmego Dnia. Jak komentuje to Janusz Smura: *do dzisiaj nie wiem czy obecność dyrektora kultury i sztuki plus te media cz też autentycznie im się podobało. Cieszyli się z sukcesu i zdobywanych nagród. Janusz przyznaje, że czuł się przez to potrzebny. Będąc w ośrodku w Szczepankowie został nakłoniony przez szefostwo do złożenia wniosku o mieszkanie socjalne. W międzyczasie zrobił kurs na streetworkera i w tym charakterze podjął pracę na pół etatu w Pogotowiu Społecznym w Poznaniu. Tak to wspomina: *przymusili mnie żebym wreszcie wziął i napisał wniosek o mieszkanie socjalne, no więc poszedłem złożyć ten wniosek, prawda, wtedy miałem tą rentę socjalną, po tych moich tylu latach chorowania, no i zostało to przyjęte, no i potem mi proponowano też mieszkanie (...), my mamy jedno mieszkanie terapeutyczne na Łazarzu, są trzy pokoje, sto metrów, kuchnia wspólna, ubikacja. Tam trzech mieszkało, ja miałem pokój dwudziestoszesciometrowy, z balkonem przykładowo i tam mieszkałem, chociaż wyjeżdżałem za granicę i tak dalej, ale mieszkałem. Program - umowa z miastem – przewidywał, że po okresie czekania od roku do trzech powinienem otrzymać mieszkanie od miasta. Ale te mieszkanie się proponuje, dopiero tym, którzy złożyli wniosek, ponadto zostali przyjęci na listę (...).* Tak zaczęła się jego kariera jako streetwokera czyli jak sam mówi: *„pracownika ulicy.”* Jednocześnie zdawał sobie sprawę z tego, że pomagając innym będzie miał styczność z ludźmi którzy piją, będzie narażony na różnego rodzaju pokusy. Wiedział i miał świadomość, ile go kosztowało zerwanie z tym siejącym spustoszenie nałogiem. Dlatego też obawiając się o swoje zdrowie zaznaczył: *„wtedy powiedziałem, że jeżeli będę czuł zagrożenie dla swojej trzeźwości, to rezygnuję z tej pracy,(...) wolę dbać o siebie.”**

Pierwsze kroki jako streetworker Janusz stawiał na dworcu. W sumie cztery lata pracował w Poznaniu i pomagał innym ludziom. Z pracy był bardzo zadowolony, czego świadectwem był wyjazd do Londynu w 2007r. Życie Janusza Smury zmieniło się nie do poznania. Sam przyznaje, że *takich znajomości nie miałem wcześniej jak w tej chwili, ale w życiu nie znałem np. tylu konsulów(...) prawda (...) do konsulatu musiałem iść z osobami, co nie miały paszportu czy to był Litwin czy Łotysz, czy Węgier, czy Rumun, czy Polak, czy Czech albo Słowak (...).*

Praca dawała i daje mu wiele satysfakcji i zadowolenia. Cieszy go fakt, że jego ciężka praca jest doceniana. Mówiąc o efektach pracy, podkreśla jej także zbiorowy charakter: *doszli Anglicy do wniosku, że nasz system pracy jest naprawdę dobry, że efekty są dobre, mnie to cieszy czy to do mnie czy innego lidera przychodzą podziękowania dla asystentów też, bo mamy asystentów(...).* Praca socjalna - pomoc dla innych ludzi, którzy tej pomocy za granicą potrzebują - to cały sztab ludzi. W takiej grupie znajdują się: prawnik, doradca przedsiębiorczości, doradca zawodowy, psycholog i terapeuta. Ta piątka ludzi jest niezbędna. Streetworker – podkreślał mój rozmówca – musi umieć z nimi współpracować. Ponadto z każdego dnia pracy pisze raport dzienny. Prowadzi ewidencję tych ludzi, którym pomaga. Dla Janusza kalendarz, kartka i długopis to podstawowe akcesoria, które ułatwiają mu pracę. *Wszystko muszę mieć opisane, mało tego ja sobie tak wprowadziłem, że przykładowo ja na jednej kartce, niech tam będzie Nowak Andrzej, albo z początku miałem NN, podeszłem chwilę my porozmawiali nic nie wiem, albo nie odpowiedział mi nie, ale spotkałem osobę no i piszę, że tam mężczyzna przykładowo koło 40 do 50 w tym przedziale wieku jest, ale jako NN (...). Za którymś tam razem wreszcie czegoś się dowiaduję.*

W tym też czasie Januszowi Smurze została odebrana renta inwalidzka: *wtedy mi już zabrano tą grupę inwalidztwa ..., mam pracować w dobrych warunkach klimatycznych, ale do dzisiaj nie wiem jakie to są dobre warunki klimatyczne. Czy te, które na ulicy mam cały czas to są te dobre warunki klimatyczne? Czy też mam być pod jakimś kłosem? Nie wiem? Do dzisiaj nie wiem co to ma znaczyć, ale nie ważne....* Jako streetwoker zarabiał 1800 złotych brutto, na rękę miał około 1337 złotych, z tego musiał sobie jeszcze opłacić pokój za granicą, kupić jedzenie, odzież. Z kolei, jak jest w kraju to udziela się w Barce, oprowadza grupy studyjne z czego ma około 400 złotych. Pan Janusz nie narzeka, to co robi daje mu satysfakcję.

Tak opisał swój jeden dzień pracy: „Streetworker Janusz Smura: Jeden dzień pracy”²

Środa 4.00 Rano. - Pobudka, toaleta, kawa, papieros.

Kalendarz- plan pracy na dzisiejszy patrol. Idę wraz z psychologiem Izą na dzielnicę Grunwald wraz z Dworcem PKP. Sprawdzam mapę dzielnicy z naniesionymi punktami przebywania i spania osób bezdomnych. Sprawdzam moją raportówkę, czy działa latarka, a także apteczkę, rękawiczki, gazę wyjałowioną, bandaż, plaster i wodę utlenioną. Udaję się na umówione spotkanie z psychologiem Izą na peryferie dzielnicy.

6.00 - Zaczynamy obchód.

Ogródki działkowe przy ulicy Skalnej i Żwirowej. W altanie zastajemy Roberta 43 lata. Trzy miesiące temu uległ wypadkowi. Wpadł pod samochód- był pijany. Złamanie nogi, która nie chciała zrosnąć się. W szpitalu przestał pić. Po wyjściu udało się zmotywować go do załatwienia dowodu osobistego, przy pomocy Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie. Odbiera go za tydzień. Pójdzie do Biura Pośrednictwa Pracy zarejestrować się. Myśli o pójściu do Poradni Leczenia Uzależnień, gorąco go namawiamy, także by przyszedł do Hostelu. Iza rozmawia z Robertem o jego rodzinie. Coraz więcej przekazuje nam informacji o swoich bliższych. Myślimy, iż niedługo poprosi nas o nawiązanie kontaktu z rodziną. Odchodzimy.

Jesteśmy z Izą coraz bardziej zadowoleni ze ufa nam i otwiera się przed nami. że nasze rozmowy z nim przynoszą powolne, ale konkretne efekty.

Ulica 2 Tory 2a spotykamy Janusza 54 lata szykuje się do wyjścia na fuchę. Jest mechanikiem samochodowym. Na dzień dobry informuje nas. że od 5 dni nie miał w ustach alkoholu. Gratulujemy mu. Pierwszy krok już zrobił przestał pić. Zapraszam go na Grupę AA Quo-Vadis. blisko jego miejsca spania. Przypominamy mu o spotkaniu z prawnikiem na jego prośbę, a także informujemy o zamieszkaniu w Hostelu w warunkach tam panujących oraz o możliwości uczestnictwa w różnych programach wychodzenia z bezdomności. Jest także na miejscu terapia przeciwalkoholowa. Dalej spotykamy Jerzego 58 lat. Załamał mu się dach w altanie. Rozmawiamy z nim o przejściu do Hostelu Brata Alberta, gdzie zamieszkują mężczyźni od 55 roku życia. Przebywając razem z osobami w podobnym wieku czułem się by lepiej nawiązując kontakty z rówieśnikami. Umawiamy się. że przyjdzie jutro do Pogotowia Społecznego, na rozmowę z naszym pracownikiem socjalnym i otrzyma skierowanie do Hostelu.

Jest godzina 8.00. Dzwonimy do koordynatora czy jest jakaś interwencja zgłoszona na Grunwaldzie. Pytamy także o wolne miejsca w Hostelach, ośrodkach i noclegowniach na dzień dzisiejszy na terenie miasta Poznania.

Ulica Duszna 11 sprawdzamy altankę czy jest zamieszkała. Wcześniej

² Biuletyn: *Na Marginesie o Marginesie* nr 26/2011, 13-14.

mieszkał Włodzimierz, emeryt, którego po wielokrotnych rozmowach udało się przekonać i zamieszkał w Hostelu. Zaaklimatyzował się i bardzo dobrze funkcjonuje, ma bardzo dużo kolegów i oddał się czytaniu książek. Nie ma żadnych świeżych śladów.

9.30 Osiedle Kopernika blok 3a. W sypie nocuje para Grażyna i Piotr. Nie zastaliśmy ich.

Ulica Niegolewskich. Jadłodajnia Caritas, prowadzona przez siostry zakonne. Spotykamy kilkoro znanych nam bezdomnych oraz po raz pierwszy parę bezdomnych. Iza rozmawia z kobietą z Justyną 36 lat tak się przedstawia, a ja nawiązuję kontakt ze Zbigniewem 40 lat. Informuje go, kim jestem i w czym mogę mu pomóc. Pytam gdzie, śpi. Jest nieufny, nie naciskam. Przy następnych spotkaniach dowiem się więcej. Daję mu swoją wizytówkę z numerami telefonów. Wiemy że na razie przebywają na Dworcu PKP. Z Izą wymieniamy nasze spostrzeżenia spotkanej po raz pierwszy pary. Idziemy na Dworzec PKP. Jesteśmy umówieni z pracownikami Służby Ochrony Kolei na godzinę 11.00.

Wspólnie idziemy na bocznice do wagonów przeznaczonych do remontów. W jednych z nich w przedziale spotykamy Andrzeja 37 lat znany nam od dłuższego czasu. Od 2 dni nie wstaje wcale. Pokazuje nam swoje nogi. są aż do kolan prawie czarne nabrzmiałe. Dzwonimy na Pogotowie. Lekarz decyduje przewiezienie do szpitala wojskowego na chirurgię. Informuje nas, iż pacjentowi może grozić nawet amputacja. Dzwonimy do koordynatora informując go o Andrzeju. Dzwonimy także do MOPR do pracownika socjalnego, który się zajmuje osobami bezdomnymi na dzielnicy Grunwald z informacją dotyczącą Andrzeja. Pracownik pojedzie do szpitala.

Przechodzimy na Dworzec Główny, spotykamy i rozmawiamy z 4 osobami bezdomnymi znanymi nam. Przed dworcem spotykamy Elkę Klejowę 28 lat. Jest pod działaniem kleju. Mieszka z mama, ale często ucieka i przebywa po kilka dni na dworcu.

Jest godzina 12.00. Jedziemy z Izą do Pogotowia Społecznego. Piszemy raport z dzisiejszego obchodu, informujemy koordynatora o naszych spostrzeżeniach i efektach z rozmów przeprowadzonych ze spotkanymi osobami. Wspólnie zastanawiamy się nad dalszym działaniem wobec tych osób, by przekonać ich do poprawy warunków ich życia, zamieszkania w hotelu, podjęcia leczenia, nawiązania kontaktów z bliskimi a także zmotywowanie ich do podjęcia pracy, czy uczestnictwa w Centrum Integracji Społecznej. Nasze działania są skoncentrowane na przywracaniu osób bezdomnych do życia w społeczeństwie.

Koordynator przekazuje nam jedną interwencję na jutro. Umówił nas z gospodarzem domu na godzinę 8.00. Na klatce schodowej już drugą noc śpi bezdomny. Zachowuje się głośno, zostawia po sobie nieporządek. Po wcześniejszej interwencji Straży Miejskiej osoba ta powróciła po godzinie na to samo miejsce.

Godzina 15.00. Koniec pracy. Z Izą psychologiem wracamy do domu. Jutro dyżur z Kornelią. Jeszcze dziś na 18.00 idę na grupę AA, myślę, że spotkam tam

Janusza i razem będziemy uczestniczyć w mityngu.

W domu na spokojnie jeszcze raz analizuje dzisiejszy patrol wspólny z Izą, nasze podsumowanie oraz spostrzeżenia i wypowiedzi naszego koordynatora. Dzień zaliczam do udanych. Szkoda, że nie zastaliśmy Grażyny i Piotra. Grażyna jest zdecydowana na przejście do Hostelu, trzeba bardziej się skupić na Piotrze by go zmotywować do leczenia z uzależnienia, pokazując mu wyraźnie jego dno by sam porównał, kim był a jak nisko upadł. Daje mu moje świadectwo, jako przykład, że można wyjść z bezdomności i żyć trzeźwo.

Janusz Smura.

Okres po 20 latach (czas liczony od wymeldowania się w 1993)

W 2013 roku Janusz Smura nadal pracował jako streetworker. Nie wyobraża sobie innej pracy. Lubi motywować do zmiany i do odbudowywania swojego wnętrza. Nie wyobraża sobie, że mógłby nie pomagać innym: *„(...) ja sobie nie wyobrażam innej pracy, po prostu siebie widzę jak ja wyglądałem wcześniej, kiedy piłem i siebie tam widzę na tych punktach gdziekolwiek wejdę czy to będzie na klatce czy tam jakimś pustostanie (...) czy to na ulicy często widzę to ja też tak mogłem wyglądać, tak wyglądałem jak ta osoba. Prawda, że warto pomagać (...)”*.

W 2010 roku został skreślony z listy oczekujących na mieszkanie socjalne. Przekroczył dozwolony dochód jaki można było osiągnąć. *„(...) wyjechałem za tą granicę i byłem już przed ostatnim moim wyjazdem byłem trzeci na liści na odbiór kawalerki, no ale te 19 miesięcy mojej pracy, prawda no to są jakieś że ja mam osiemnaście tysięcy, dwadzieścia tysięcy funtów, od razu mnie skreślili z listy, że mam se kupić mieszkanie, albo wynająć, albo pisać o mieszkanie inne, ale nie... niestety zostałem z listy zdjęty, nie, za dużo zarobiłem po prostu (...) w ten sposób mnie skreślono (...)*. Mieszka u córki i pomaga jej w prowadzeniu domu. Płaci alimenty na dwójkę dzieci, z nadzieją, z wiarą i optymizmem patrzy w przyszłość. Poradził sobie z alkoholizmem. Nie było mu łatwo wyjść z bezdomności, jego droga powrotna trwała wiele lat. Wspomina: *wyjść z tego to nie jest tak prosto (...) To nie jest takie proste jak się 20 lat nie widzi przykładowo książeczki opłat za mieszkanie...* Dziś ma dwa „skromne” marzenia. Po pierwsze chciałby wybrać się na Uniwersytet Trzeciego Wieku, a po drugie pragnie zobaczyć Sydney a szczególnie zależy mu na zwiedzeniu tamtejszej Opery.

Proces wychodzenia z bezdomności – elementy analizy SWOT

Jednym z możliwych zastosowań analizy SWOT jest posłużenie się nią jako narzędziem opisu podstawowych uwarunkowań, którym podlega bezdomny, który wychodzi ze stanu wykluczenia społecznego. Analiza ta pozwala wskazać na mocne i słabe strony sytuacji, na cechujące ją szanse i zagrożenia. W przypadku biografii Janusza Smury:

1) *Mocne strony sytuacji* dotyczyły: a) socjoekonomicznie, posiadania kwalifikacji i aspiracji związanych z wykonywaniem prac wymagających wysokiego stopnia samodzielności (kierowca, drobny przedsiębiorca - właściciel małej firmy prywatnej), aspiracji ukształtowanych w kontaktach z znaczącymi przedstawicielkami środowiska akademickiego; b) psychologicznie, wystąpiło rozpaczliwe pragnienie powrotu do społeczeństwa jako wynik własnych doświadczeń życiowych jako bezdomnego.

2) *Słabe strony* sytuacji powiązane były z cechami osobowości Janusza Smury, do których należała łatwość popadania w bezsilność i przygnębienie. Głębokość i długość przeżywania odejścia najbliższych przeczy stereotypowi, który nakazywałyby myśleć, „że mając małe dziecko, automatycznie podejmuje się walkę o siebie, o dom, że człowiek musi mieć siłę na pokonanie bólu i pustki.” Nie znajdując w sobie takiej siły, także z powodu własnej wrażliwości, autor analizowanej biografii odsuwał się od swojej rodziny, nie chcąc słyszeć zarzutów i pretensji. Kontakty z rodziną, która także w okresie bezdomności nie straciła znaczącego miejsca w jego hierarchii wartości, zostały przez niego zerwane. Jednak ostatecznie, to jej członkowie przyczynili się do uratowania jemu życia w krytycznym momencie jego biografii.

3) *Szanse* na trwałość włączenia się w nurt głównego nurtu życia społecznego – na skuteczność wychodzenia z bezdomności – łączyć należy z siecią kontaktów społecznych (kapitałem społecznym) będących udziałem autora biografii. I to zarówno części tych kontaktów z przeszłości, jak i tych kształtujących się i po części już ukształtowanych w procesie wychodzenia z bezdomności. Ludzie, na których wsparcie może liczyć, to nie tylko nowi znajomi Janusza Smury, ale też dawni, z którymi odnowił on swoje kontakty. Wśród tych ostatnich są odnowione relacje z rodziną, które zapoczątkował wykonany przez niego telefon do siostry z prośbą o pomoc.

Na szanse jakie wiążą się z obecnym położeniem Janusza Smury składają się szanse związane z jego sytuacją społeczną oraz z osobowością. Pan Janusz praktycznie sam sobie dał szansę poprawy życia. Poddanie się leczeniu w ośrodku w Charcicach, a później decyzja pójścia do ośrodka w

Szczepankowie. To tam, dzięki pomocy i namowom opiekunów, „stanął na nogi”. Zaangażowanie się w życie kulturalne Poznania, ukończenie kursu na streetworkera otworzyło mu drogę i poszerzyło perspektywę „normalnego życia”.

4) *Zagrożenia* reekskluzją społeczną. Chodzi tu o zagrożenia możliwością powtórnego znalezienia się „na dnie”. Można na nie spojrzeć jako na cechy osobowościowe i sytuacyjne autora biografii. Ryzyko powrotu do nałogu wiąże się z jego pracą streetworkera. Jednakże jest ono minimalizowane przez wysoką świadomość i pamięć dotyczące własnych doświadczeń z okresu wykluczenia. Zdecydował się – co podkreślał – na poprawę swojego życia, wziął los w swoje ręce.

Natomiast zagrożenia sytuacyjne odnosiły się szczególnie do działalności instytucji i organizacji, z którymi jego los został związany i od których zależy. W ich kompetencji (Urząd Miasta, MOPR) leżą decyzje przyznania mieszkania Januszowi Smurze oraz decyzje z zakresu pomocy społecznej. W miarę postępu w procesie społecznego włączania się zmieniają się też różne możliwości wsparcia przez instytucje. Specyficzne jest również zagrożenie ograniczeniem możliwości pracy w zawodzie streetworkera w ramach Fundacji Pomocy Wzajemnej Barka, z którą Janusz Smura jest mocno związany. Przyczyną tego zagrożenia stanowi mechanizm finansowania prac wykonywanych w ramach Barki. Środki na opłacenie tych prac pochodzą z zewnętrznych źródeł. Stanowią o nich głównie różne programy, których beneficjentem fundacje, takie jak Barka, stają się w wyniku konkursu. Rzadko zdarza się, że nie jest to konkurs, lecz dotacja celowa z instytucji rządowych. Z tego rodzaju źródeł finansowany był np. program Powroty realizowany przez Barke i polegający na sprowadzaniu do kraju m.in. z Londynu bezdomnych Polaków – emigrantów, którym za granicą się nie powiodło.

Literatura:

- Babbie E. (2004), *Badania społeczne w praktyce*, PWN, Warszawa.
- Brodziak M. (2013), *Odbić się od dna. Studium włączenia społecznego - przypadek Janusza Smury*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. nadzw. dr hab. Zbigniewa Galora, obroniona w WSNHiD w Poznaniu.
- Ciechorska W. (2001), *Zjawisko bezdomności. Zarys problematyki wychodzenia z bezdomności*, Olsztyn.
- Mendel Maria (2007), *Społeczeństwo i rytuał. Heterotopia bezdomność*, Wyd. Adam Marszałek Toruń.
- Oliwa-Ciesielska M. (2006) *Piętno nieprzypisania. Studium o wyizolowaniu społecznym bezdomnych* Wyd. Naukowe UAM Poznań

Smura J. (2011), *Streetworker Janusz Smura: Jeden dzień pracy* [w:] „Na Marginesie o Marginesie”, Biuletyn Międzyśrodowiskowej Grupy Badawczej przy OIMiR Margines Społeczny Poznań, nr 26.

Stankiewicz Leszek *Zrozumieć bezdomność* Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego Olsztyn 2002r.

Monika Brodziak – socjolog, mgr, absolwentka WSNHiD w Poznaniu, pracuje w jednym z urzędów państwowych w Poznaniu. Zainteresowania poznawcze: problemy społeczne i ich rozwiązywanie, marginalizacja i wykluczenie społeczne, życie ludzi będących „na dnie”, sposoby w jaki dają oni radę podnieść się, znajdują sens życia i z bagażem doświadczeń dalej funkcjonować w społeczeństwie, które ich akceptuje i stawia przed nimi kolejne wyzwania.

Monika Mińska
Radomir Miński

Studium człowieka marginesu w oparciu o biografię poety ulicy – Marycha z Chwaliszewa

Wstęp

Studium przypadku Mariana Karwackiego, poznańskiego poety, występującego pod pseudonimem Marych z Chwaliszewa, dostarcza materiałów, które trudno poddać jednoznacznej ocenie. Biografia poety ulicy, jak określono go w reportażu radiowym, wymyka się próbie zaklasyfikowania jego sytuacji jako takiej czy innej postaci wykluczenia społecznego (bezdomności, bezrobocia czy ubóstwa), stanowiąc raczej ich kompleks. Już chociażby z tego względu przedstawienie biografii Mariana Karwackiego w kontekście osoby trwale związanej z marginesem społecznym Poznania wydaje się bardziej atrakcyjne poznawczo, aniżeli arbitralne przypisanie do którejś z form ekskluzji społecznej.

Zgodnie z przyjętą w publikacji koncepcją margines społeczny należy rozumieć jako przestrzeń istniejącą pomiędzy normalnym nurtem życia społecznego a tak zwanym cmentarzem socjalnym na który trafiają ludzie pozbawieni jakichkolwiek szans na reintegrację społeczną, którymi raczej nie interesuje się już żadna instytucja. W tym ujęciu margines społeczny nie jest finalnym stadium degradacji człowieka, ale przestrzenią, do której „przejściowo lub na stałe przechodzą wychodźcy z różnych klas społecznych” (Samsonowicz 2011). W przyjętym sensie na marginesie społecznym występują różne kategorie ludzi, które łączy stosunek wykluczenia społecznego (Galor, Kalinowski, Kujaczyński 2013). Na marginesie funkcjonują zatem „ludzie, którzy środki do życia zdobywają poza tradycyjnym podziałem pracy, żyją tylko dzięki pomocy społecznej lub zdobywają środki do życia żebrząc, trudniąc się zbieractwem, działalnością przestępczą, prostytutką”. Margines społeczny tworzą dwie zasadnicze kategorie: margines socjalny i margines strukturalny (Galor 2011).

Wyróżnikiem roli człowieka marginesu jest zazwyczaj jakaś postać społecznej infamii – wzgardy społecznej, którą otacza go tak zwane normalne społeczeństwo. Ujmując rzecz słowami Stefana Czarnowskiego (1982) tak pojmowany margines tworzą ludzie „których zorganizowana społeczność traktuje jako darmożądów i natrętów, których pomawia

przynajmniej o nieuzasadnione ambicje lub niedołęstwo, a częstokroć o różne zdrożności, jako to o tzw. „kombinatorstwo”, wyłudzenie datków pod pozorem pożyczek, życie na pograniczu uczciwości i przestępczości – w każdym razie o pasożytowanie na organizmie społecznym”.

Warto przypomnieć, że punktem wyjścia naukowego rozumienia marginalności jest koncepcja „człowieka marginesu” wypracowana przez Roberta E. Parka oraz Everesta V. Stonequista (Galor 2006). Inspiracją dla koncepcji człowieka marginesu, jako nośnika społecznej innowacji, może być również szkic Georga Simmla poświęcony obcemu (Frieske 2010). W kontekście analizowanego w artykule przypadku należy pamiętać, że wedle reprezentantów szkoły chicagowskiej osobowość marginalna pojawia się wszędzie, gdzie dochodzi do kulturowych przejść i konfliktów (za najbardziej typowy Stonequist uznał problem rasy i narodowości). Charakterystyczny dla osoby wykluczonej jest stan psychologicznej niepewności – rozdarcia między dwoma (lub więcej) społecznymi światami. „Człowiek marginesu cechuje się ponadto kompleksem niższości, nadwrażliwością, tendencją do izolacji oraz szukania innych znajdujących się w podobnej sytuacji” (Galor 2006, 90).

Przedstawione powyżej rozumienie marginesu społecznego posiada swoje implikacje poznawcze – pozwala między innymi analizować „strategie przetrwania” stosowane przez osoby wykluczone, wykraczające poza stereotypowe wyobrażenia o działaniach podejmowanych przez odbiorców, czy adresatów programów socjalnych. Przykładowo Tomasz Rakowski (2009) w swojej książce poświęconej kreatywności alternatywnej ludzi zmarginalizowanych określił ich zaradność życiową jako próbę zagospodarowania świata na nowo. Strategie przetrwania wykorzystywane przez ludzi marginesu można również ujmować w kategoriach rzucenia wyzwania dla ładu społecznego – nie poddawania się jego regulacyjnej opresji. Jak trafnie zauważył Kazimierz W. Frieske (2010) „procesujący się biedacy z biegiem czasu nabywają wielu umiejętności pozwalających na manipulowanie systemem prawnym; biedni rodzice bywają bardzo roszczeniowi, lokując swoje dzieci w systemie edukacyjnym etc.”.

Oczywiście nie wszystkie z wymienionych wyżej charakterystyk pasują do przypadku Mariana Karwackiego – należy je zatem traktować jako pewne propozycje inspirujące badacza do dalszych dociekań. Wydaje się jednak, że rola człowieka marginesu, która została narzucona a następnie zinternalizowana przez Mariana Karwackiego, zmusiła go do wypracowania strategii przetrwania – identyfikacji siebie i zbudowania swojej tożsamości procesującego się biedaka i alternatywnego twórcy (poety margine-

su). Ta mozaika wydają się trafnie oddawać funkcjonowanie M. Karwackiego w relacjach z przedstawicielami głównego nurtu życia społecznego – przede wszystkim z takimi instytucjami jak zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej Winogrady, czy Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie Poznań-Stare Miasto.

O Marychu z Chwaliszewa można przeczytać w prasie, internecie, można go było usłyszeć w radio oraz oglądać w telewizji. Należy dodać, że w 2006 roku Marian Karwacki startował – choć bez powodzenia – w wyborach samorządowych do Rady Miasta Poznania¹. Pierwsza wzmianka prasowa, której bohaterem jest Marian Karwacki, pochodzi z początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, przedstawia go jako ofiarę przemian ustrojowych w Polsce, zalegającego z czynszem zbieracza butelek i makulatury, który w ten sposób próbuje ratować siebie i rodzinę przed eksmisją (Bajerowicz 199...). Inna, pochodząca z końca lat dziewięćdziesiątych XX wieku, publikacja dotyczy sytuacji, która miała miejsce dużo wcześniej – jeszcze w połowie lat siedemdziesiątych w zakładzie pracy, w którym M. Karwacki był zatrudniony (Kaźmierczak 1999). W tym artykule z kolei jest on przedstawiony w roli skarconego robotnika, który przeciwstawił się przełożonemu-aparatczykowi, za co spotkały go represje. Współczesne informacje o Marychu z Chwaliszewa koncentrują się na jego działalności poetyckiej oraz walce prowadzonej z niesprawiedliwością instytucji. Z uwagi na wpływ wspomnień o Poznaniu z okresu dzieciństwa na obecną tożsamość M. Karwackiego – ukształtowanie i wykreowanie postaci Marycha z Chwaliszewa, w analizie uwzględniono znacznie szerszą perspektywę jego biografii, obejmującą również i ten okres jego życia.

Podstawą do opisanie wyczerpującej „trajektorii” losów Mariana Karwackiego były informacje pochodzące z różnych źródeł wymienionych wyżej. Na ich podstawie opracowano scenariusz wywiadu pogłębionego, który przeprowadzono w dniu 12 lutego 2014 roku. Na podstawie analizy zgromadzonego materiału udało się zrekonstruować trajektorię wykluczenia społecznego obejmującego sześć okresów; dzieciństwo i lata szkolne, okres pracy w państwowych zakładach, prowadzenie własnego przedsiębiorstwa transportowego, stawania się osobą bezdomną, okres wyklu-

¹ Postać Marycha z Chwaliszewa wywołuje w środowisku społecznym Poznania sporo kontrowersji – prócz materiałów, w których przedstawiany jest jako ofiara niesprawiedliwości, w Internecie można znaleźć sporo niepochlebnych opinii skierowanych pod jego adresem wywołanych m.in. informacją o kandydowaniu na radnego.
http://forum.gazeta.pl/forum/w,386,50478106,,Komitet_Wyborczy_Wielki_Poznan_i_Wielkopolska.html?v=2&wv.x=1 [Dostęp 13.05.2014].

czenia mieszkaniowego oraz okres współczesny – pracy twórczej i dryfu międzyinstytucjonalnego.

Dzieciństwo i lata szkolne

Marian Karwacki chętnie identyfikuje się z jedną z dzielnic Poznania – z Chwaliszewem. Z tą dzielnicą poeta powiązał nawet swój pseudonim literacki – przedstawia siebie jako Marych z Chwaliszewa. Poznański poeta bezdomnych urodził się w 1945 roku – jego rodzina zajmowała mieszkanie na ulicy Półwiejskiej w Poznaniu. Ojciec był murarzem a matka zajmowała się głównie domem. M. Karwacki ma młodszą o 2 lata siostrę, z którą nie utrzymuje kontaktów. Na Chwaliszewie M. Karwacki mieszkał w latach 1946 do 1955, kiedy to jego rodzina przeprowadziła się na ulicę Długą.

Po szkole podstawowej w 1961 roku Marian Karwacki podjął naukę w szkole zawodowej na ul. Inżynierskiej i już w wieku 16 lat pracował w Poznańskiej Fabryce Maszyn Żniwnych – jako tokarz. Jeszcze jako uczeń zwrócił na siebie uwagę przełożonego – błyskawicznie „chwycił” o co chodzi na warsztatach zawodowych i został grupowym. Ucząc się i pracując, zapisał się do Związku Młodzieży Socjalistycznej i został jego przewodniczącym. Na trzecim roku nauki „dano go” do narzędziowni. W 1964 roku rozpoczął służbę wojskową a po jej zakończeniu wrócił do pracy w PFMŻ, gdzie pracował do 1968 roku.

Sytuacja zawodowa M. Karwackiego przedstawiała się dobrze, jak wspomina – jego zarobki pozwoliły mu na kupno najdroższego w tamtych czasach motocykla marki MZ. Wyrazem uznania ze strony przełożonych był fakt, że otrzymał on propozycję przejścia do tzw. hartowni – podjęcia pracy przy bardziej wymagającej obróbce cieplnej, w której zaczął się specjalizować. Jednak następne lata to okres w którym, jak sam to określił, zaczął sobie fruwać.

Odszedłem z zakładu, zmieniałem pracę jak rękawiczki – cygańską chorobę – mówię dostałem. Jak trzy miesiące ... do trzech miesięcy pracowałem w różnych zakładach i rzucałem, chociaż porządnie zarabiałem.

Jak wynika z wypowiedzi naszego rozmówcy nie był on wyrzucany z pracy a jedynie zmieniał miejsca pracy, uciekając od monotonii i rutyny. W roku 1976 zdał egzamin maturalny, jednak jego plany związane z podjęciem studiów technicznych zostały przekreślone przez wydarzenia, które miały miejsce w okresie pracy w Hydrobudowie.

Praca w Hydrobudowie i wypadki radomskie

Pierwsza informacja prasowa dotycząca Mariana Karwackiego wiąże się z wydarzeniami, które miały miejsce w roku 1976 (Kaźmierczak 1999). Przypomnijmy, że tak zwane wydarzenia radomskie to określenie strajków i zamieszek do których doszło 25 czerwca 1976 roku. Pretekstem do wystąpienia robotników było przedstawienie drastycznych podwyżek cen żywności przez ówczesnego premiera Piotra Jaroszewicza. Pomimo, że działania Karwackiego posiadały znamiona manifestacji politycznej – w publikacji przedstawiony jest jako „poznańska ofiara radomskich wypadków z czerwca 1976 roku”, to z jego wypowiedzi uzyskanych w wywiadzie wynika, że miały one przede wszystkim wymiar personalny – wynikający z animozji, jaka wystąpiła między nim a jego przełożonym – zakładowym sekretarzem partii. Zapytany o okoliczności w których doszło do tego, że stał się „poznańską ofiarą wydarzeń radomskich” przedstawił interesujący kontekst obyczajowy opisanych a prasie wydarzeń.

Trzeba dodać, że zanim miał miejsce epizod w Radomiu, M. Karwacki na pewien czas „wyemigrował” z Poznania i przeniósł się do Wrocławia, gdzie kontynuował naukę. W międzyczasie został zatrudniony w Hydrobudowie w Radomiu i równolegle kontynuował naukę w technikum zaocznym we Wrocławiu, przygotowując się do egzaminu maturalnego. Realizacja obowiązków szkolnych dawała jemu przywilej w postaci możliwości wcześniejszego kończenia pracy w soboty: *... musieli mnie w sobotę zwalniać, żebym dojechał po południu na zajęcia. Oczywiście poszli mi na rękę no bo złotą rączką tam byłem, robiłem wszystko...*

M. Karwacki był dobrym pracownikiem, lubianym przez kolegów a jego ambicje wiązały się z podjęciem studiów technicznych. Na tym tle doszło do wymiany zdań między nim, a jego byłym brygadzystą – pełniącym w zakładzie od niedawna także funkcję sekretarza partii. Z jego relacji wynika, że nowy sekretarz starał się zaskarbić uznanie swoich zwierzchników akcjami pozyskiwania nowych członków.

Nazywaliśmy go „Biały murzyn”, bo poklepywali go, mówili że dobrze robi. A ja tam znowu jak trzeba było płytki pcv wsadzić to położyłem, jak trzeba było kanalizę zrobić, bo byłem w warsztacie głównego mechanika – taka 4 osobowa grupa. Dostałem tam w ciągu pół roku 5 nagród. No i wychodziłem wcześniej, jak zawsze umówiony byłem, że gdzieś tam o 10-tej wychodziłem z pracy. No i ten „biały murzyn” – ten sekretarz – do mnie „ty alfonsie gdzie tak wychodzisz wcześniej?” Ja tak spojrzałem na niego i temu „czerwonemu językowi” ... ja bym go opierniczył za to, ale nic nie mówiłem.

Wymiana zdań między pracownikami była kontynuowana w kolejnym dniu pracy. Karwacki wspomina, że koledzy w szatni pytali go o oceny z egzaminów i dalsze plany. Wiadomość o tym, że zamierza on zdawać egzamin maturalny i pójść na studia wywołała reakcję „Białego murzyna”, który również przebywał w szatni. Ze strony byłego brygadzysty padła zawistna uwaga skierowana pod adresem młodszego – ambitnego kolegi: *ty tam jeszcze nie jesteś (na studiach)*, okraszona, jak to określił nasz rozmówca, elementami własnej „filozofii Białego murzyna”. Kąśliwy komentarz rozsierdził Karwackiego, który zareagował zgodnie z normami językowymi obowiązującymi w zakładach budowlanych: „Ty się kurna odpierdol ode mnie czerwony... lepiej powiedz ludziom, że będzie podwyżka żarcia a nie wpierdalaj się...”. Zgodnie z relacją Karwackiego atmosfera w szatni zgęstniała a urażony sekretarz wycedził przez zaciśnięte zęby pogroźkę: „No to... ja cię teraz załatwię za to!”. *Bo to potem były zaraz te wypadki radomskie. I powiedział, że mnie załatwi. Taka cisza nastąpiła w szatni, a to była duża bardzo szatnia, że jakby mucha leciała to by było ją słychać.*

Początkowo wydawało się, że sprawa rozejdzie się „po kościach” ze względu na fakt, że Karwacki był bardzo cenionym pracownikiem i dobrym fachowcem. Jednak osobista uraza zmusiła nadgorliwego sekretarza do zwołania egzekutywy – organu wykonawczego zakładowego komitetu partyjnego. Jej decyzją Karwacki został dyscyplinarnie zwolniony z pracy pod pretekstem rzekomego zakłócenia porządku.

Zwraca uwagę to, że struktura całej wypowiedzi naszego rozmówcy, dotyczącej zwolnienia go z pracy w Hydrobudowie, stanowi klasyczny przykład opowieści organizacyjnej, którą etnografowie organizacji określają jako opowieść typu „ja zwyciężyłem”². Opowieść organizacyjna ma

² Wedle Krzysztofa T. Koneckiego opowieści organizacyjne stanowią jeden z elementów kultury organizacyjnej zakładu pracy. Opowieści organizacyjne pełnią wobec organizacji istotną funkcję więziotwórczą – analogiczną do legend i podań o powstaniu i trwaniu narodów, czy państw. Opowieści organizacyjne są wedle Koneckiego ważnym źródłem „przepisów społecznych” oraz wskaźnikiem wartości obowiązujących w społeczności zakładu pracy. Z badań przeprowadzonych przez autora wynika, że walka interpersonalna była akceptowanym procesem społecznym w badanym przez niego zakładzie pracy, a opowieść typu „ja zwyciężyłem” była charakterystyczna jedynie dla „wąskiego” elementu kultury organizacyjnej badanego zakładu pracy – mianowicie dla szczebla kierowniczego. W przypadku Mariana Karwackiego nie mamy do czynienia z walką między kierownikami, jednak indywidualistyczna perspektywa opowieści, prezentacja siebie wobec badacza jako „zwycięzcy”, podkreślanie własnej pozycji organizacyjnej i siły przebiccia pozwalają zaklasyfikować tę opowieść jako odpowiadającą typowi „ja zwyciężyłem”. Por. Konecki T.K. (2007), *Nowi pracownicy a kultura organizacyjna przedsiębiorstwa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

nie tylko walor anegdotyczny, ale dla badacza – jej struktura i forma narracji – stanowi istotny wskaźnik przekonań i postaw badanego – jest odzwierciedleniem określonego systemu wartości, którego nośnikiem jest opowiadający. Z tego względu w nawiasach kwadratowych umieszczono komentarze oddające quasi-werbalne aspekty wypowiedzi Mariana Karwackiego.

Ale ja zwolnienie nie dostawałem od kadrowca! [z dumą w głosie]. Ja byłem na dywanik do dyrektora zawezwany [śmiech]. Spotkałem pierwszy raz [samego] Skorze [śmiech] bo tak to go tylko gdzieś z daleka widziałem. I Skorza mówi: „jak Pan to obali, panie szanowny, to ja przyjmuję pana do mojego grona” – tak powiedział [zaakcentowane]. A ja mówię: „to trzymam pana dyrektora za słowo” – no i zaskarżyłem sprawę. I decyzją sądu pracy zostałem przywrócony do pracy [tryumfalnie]. W każdym razie jak przyszedłem do pracy to ludzie mnie wnosili na ramionach.

Biorąc pod uwagę dalsze losy Karwackiego oraz fakt, że stałym motywem jego dalszej biografii – zwłaszcza jako osoby zmarginalizowanej – stanie się walka z instytucjami, już w tej opowieści zarysowuje się ten charakterystyczny dla bohatera typu Kafkowskiego element relacji naszego rozmówcy z otoczeniem społecznym. Zgodnie z obietnicą złożoną dyrektorowi, pozwał on Hydrobudowę do sądu. Zaskarżenie przez M. Karwackiego podstawy zwolnienia go z pracy można zinterpretować jako zaprzeczenie zależnościowej, pozbawionej podmiotowości postawy (...)człowieka postawionego wobec irracjonalnych sił, urzędów czy instytucji (Knapik 2003, 171). Dopytany o powody swojej determinacji w walce z przełożonym wyjaśnił, że już wtedy zaczął walczyć nie tylko o swoje racje, ale o fakt, że złamane zostało prawo. *Zacząłem o swoją sprawiedliwość walczyć, ... że nie mają racji. To nie było zakłócenie, ale złamano prawo.*

Jak wynika z artykułu opublikowanego w 1999 roku w Gazecie Poznańskiej, Karwacki decyzją sądu został wprawdzie przywrócony do pracy, ale jak się niebawem okazało było to pyrrusowe zwycięstwo. Autor publikacji opisał szykany, które spotkały krnąbrnego pracownika ze strony przełożonych po bezpodstawnym zwolnieniu i wymuszonym decyzją sądu przywróceniu go do pracy w zakładzie – *Kiedy wystąpił o skierowanie go na studia dostał odpowiedź odmowną. Skończyły się także nagrody. Skarcony ślusarz pracował jeszcze przez kilka miesięcy i odszedł w końcu do prywatnej firmy (Kaźmierczak 1999).*

Okres prowadzenia własnej firmy i dorabiania się (lata 1977-1990)

Po odejściu z Hydrobudowy w życiu Mariana Karwackiego nastąpiły dwa istotne wydarzenia; w roku 1977 ożenił się a rok później – w roku 1978, wspólnie ze szwagrem, otworzył prywatną firmę transportową.

Sprzedalem Fiata Małego i kupiłem Stara, otwieram przedsiębiorstwa transportowe, ale wspólnie ze szwagrem. Bo ja nie mam „dwójki” prawa jazdy – tylko trójkę a trzeba było mieć dwóję ... No i mówiąc szczerze, w pół roku się rozdzieliliśmy, pokłóciliśmy się dość mocno, no bo on taki był fircyk. On był taksówkarzem i zawsze opowiadał, że on mi łaskę zrobił itd. Woziliśmy drzewo z lasu, bardzo ciężka praca, trzeba mieć wytrwałość. Samochód stał u niego pod blokiem, ja musiałem do niego przyjeżdżać i coś mi się tam nie zgadzało. Rozdzielam się ze szwagrem. Szwagier na mnie milicję nawet nasyła, że zginął samochód. Ale ja miałem zabezpieczenia, że to jest moja własność a milicja nie robiła żadnych ... bo ja byłem jego właścicielem. Przeprowadziłem samochód do kuzyna, wziąłem kierowcę, zapłaciłem kierowcy. ... Drewno woziliśmy na zlecenie nadleśnictwa.

Niestety po jakimś czasie firma zakończyła swoją działalność. Po rozpadzie firmy przewozowej Karwacki podjął pracę w Zakładzie Poznań Wschód (dawniejszej trójce-budowlance). W tym okresie już po 6 miesiącach pracy (o czym mówi z lekką dumą w głosie) zrobił prawo jazdy kategorii drugiej. W państwowej firmie przepracował rok, był brygadzystą, jak wynika z jego wypowiedzi, zakres jego obowiązków wykraczał poza odpowiedzialność za czterech ludzi, dwie betoniarki i kilkanaście taśmociągów i kotłownię.

Około roku 1980 Karwacki, jak sam to określił, ponownie stał się „prywaciarzem”. Otworzył drugą firmę, którą prowadził przez 10 lat. Z jego wypowiedzi wynika, że w pierwszym roku nie było łatwo funkcjonować w charakterze prywatnego przedsiębiorcy. Było to związane nie tyle z brakiem pracy (czy raczej zleceń dla firmy przewozowej), co z realiami prowadzenia działalności gospodarczej w ostatniej dekadzie istnienia PRL.

Roboty było w bród, ale nie było pieniędzy dla prywaciarzy. Bo każde przedsiębiorstwo np. miało na usługi, no założmy 100 tysięcy, ale 10 tysięcy na usługi dla prywaciarzy. I mówili mi tak: „limit wykorzystaliśmy, mamy zlecenia, ale nie mamy pieniędzy – nie wiemy kiedy ci zapłacimy”. A jeżeli rachunek wystawiłem to musiały być pieniądze na oddanie podatku. Jeżeli podatku się nie oddało to już zaczęły lecieć odsetki. To są takie same zasady

podatkowe co są teraz – jeżeli rachunek wystawisz to musisz za ten rachunek zapłacić podatek, jeżeli nie – to odsetki cię zabiją.

Dopiero po roku udało się załatwić stałe zlecenia, które pozwoliły jemu na w miarę stabilne prowadzenie własnego biznesu. Pomimo początkowo trudnej sytuacji interes się rozkręcił, Karwacki dokupił drugi samochód ciężarowy i zatrudnił dwóch pracowników. Woził między innymi materiały budowlane. Wspomina, że wykonywał usługi dla Technologii Drewna na Winiarach, później miał umowę z Akademią Medyczną a także Urzędem Miejskim.

W roku 1982 rozpadło się pierwsze małżeństwo Mariana Karwackiego – jak mówi – z powodu różnicy poglądów.

W połowie lat 80. nasz rozmówca otrzymał mieszkanie na jednym z winogradzkich osiedli a następnie ożenił się po raz drugi. Karwacki niechętnie wraca do tego wątku, choć wspomina, że bardzo chciał mieć dzieci – owocem tego związku są dwie córki³.

Na początku było wszystko w porządku bo pieniądze było jak lodu, dostawała pieniądze – tyle ile chciała na życie, ja płaciłem ze resztą utrzymania ...

M. Karwacki wspomina, że z czasem przestało mu się z żoną układać; małżonków odciążały od siebie różne obowiązki – ona poświęciła się dzieciom a on zaczął swój czas poświęcać firmie. Nasz rozmówca wspomina, że żona miała o to do niego pretensje.

Ja przyjeżdżałem z roboty a ona mi mówi... pytam – czemu ryczysz? Bo ja wciąż sama chodzę... jakbym męża nie miała. Mówię, że przecież jak robotę mam to co, przecież widzisz, że w kombinezonie chodzę a jak jest robota to trudno, jak dostaję zlecenie to trzeba ... zarabiać. Nie ma cudów – nie mogę powiedzieć, że nie, bo moją robotę weźmie następny.

Stawanie się bezdomnym (lata 1989-1996)

W okresie trwania drugiego małżeństwa Karwacki nabył dwie działki i na jednej z nich rozpoczął budowę domu. Kupno działek i rozpoczęcie budowy okazały się wydarzeniami, które nie przyniosły jemu szczęścia. Wręcz przeciwnie, na budowie uległ on wypadkowi i to wydarzenie uznał za bezpośrednią przyczynę swojego dramatu życiowego. *5 maja w dziewięćdziesiątym roku na swojej budowie miałem złamanie – tą nogę mam*

³ Badacz próbował ten wątek podjąć kilkakrotnie, gdyż wydany w 2004 roku tom wierszy autor zadedykował m.in. ukochanym córkom. Jednak wspomnienie sytuacji rodzinnej musi być dla M. Karwackiego na tyle bolesne, że nie chciał on szerzej podjąć tej kwestii w wywiadzie.

krótszą. Na budowie zleciałem i dziwnie się złamała. ... Ze szpitala wyrzucili mnie po paru dniach bo potrzebowali miejsca a żona nie umiała mi pomóc.

Również w materiałach internetowych można natrafić na informację, że po wypadku M. Karwacki przeszedł na rentę i załamał się. Wynika z nich, że bezpośrednią przyczyną dramatycznej sytuacji, w której znalazł się w połowie lat 90. był wypadek, w którego wyniku najpierw „utracił” firmę⁴ a następnie doznał lawiny nieszczęść; rozpad rodziny, wyrzucenie z własnego mieszkania. Jednak w wywiadzie Karwacki nieco inaczej przedstawia sytuację, która nastąpiła przed i po wypadku. *Właśnie nie było załamania ... ja po prostu podjąłem decyzję i realizowałem ją. Z drugiej strony był kryzys usług transportowych ... wszyscy prywaciarze bankrutowali, zmiana ustroju była.*

Warto podkreślić, że w dalszej wypowiedzi Marycha z Chwaliszewa pojawia się istotny wątek pozwalający inaczej zrekonstruować przebieg wydarzeń, które doprowadziły do jego dramatu życiowego. Zauważmy, że on sam wspomina, że kłopoty z prowadzeniem firmy zaczęły się jeszcze przed jego wypadkiem – wraz ze zmianą ustroju gospodarczego w Polsce.

Zmiana ustroju, nastąpił brak zleceń, zaczęły przedsiębiorstwa bankrutować, większość prywaciarzy wzięła się za handel a ja się nie wziąłem za handel. Ja potrafię handlować, ale do handlu trzeba mieć rodzinę a nie tylko ludzi, którzy chcą pieniądze. Nie miałem żadnych kredytów, ja się w kredyty nie bawię. Znaności miałem, ale do interesu trzeba mieć wsparcie rodziny a tego nie było.

Trudno jest ustalić dokładną sekwencję wydarzeń, które złożyły się na przyczyny sytuacji w której Karwacki z dobrze prosperującego „prywaciarza” stał się osobą, która przeżyła i przeżywa w dalszym ciągu swój życiowy dramat. Wydaje się, że nastąpił nieszczęśliwy splot następujących po sobie okoliczności; na nierozwiązane problemy rodzinne (kryzys związku), nałożyły się przemiany ustrojowe w Polsce, które spowodowały trudności ekonomiczne firmy. Przypieczeniem fatalnych wydarzeń był wypadek, któremu nasz rozmówca uległ na budowie. Można zatem domyślać się, że kryzys w którym znalazła się rodzina Karwackiego nie miał bezpośrednich przyczyn o charakterze finansowym (związanych z przemianami ustrojowymi – one jedynie „dolały oliwy do ognia”) – wywołały go raczej problemy natury emocjonalnej między małżonkami. Innymi słowy – problemy finansowe wynikające ze zmiany ustrojowej w Polsce

⁴ Mówiąc precyzyjnie – firma formalnie istnieje do chwili obecnej, jednak jej działalność jest od tamtego okresu zawieszona.

byłyby do pokonania przy wsparciu ze strony partnerki życiowej. Jak wynika z jego wypowiedzi, niejednokrotnie dawał on wyraz swojej pracowitości (nagrody i uznanie przełożonych) i zaradności (pозwanie Hydrobudowy do sądu), nie posiadał w krytycznym momencie kredytów wymagających natychmiastowej spłaty. Oczywiście powyższej interpretacji w żadnym razie nie należy utożsamiać z obwinianiem partnerki o sytuację, w której znalazł się Marian Karwacki. Jest to jedynie próba przeanalizowania okoliczności w których mógł on utracić poczucie sensu działania i motywację do dalszej „walki” z przeciwnościami losu.

Nowym wątkiem, który pojawia się w wypowiedziach Mariana Karwackiego uzyskanych w wywiadzie a dotyczących tego okresu jego życia jest poczucie krzywdy (motyw ofiary)⁵. Kontekstem, w którym pojawia się ten drugi biegun tożsamości naszego rozmówcy, jest sprawa renty przyznanej mu po wypadku, któremu uległ na budowie. Zły stan zdrowia po wypadku kwalifikował go do przyznania mu grupy inwalidzkiej, jednak jako przedstawicielowi tzw. wolnych zawodów (ta kategoria objęła również tzw. prywaciarzy) przysługiwała mu jedynie niepłatna renta.

W 76 roku wyszedł przepis, że wolne zawody i prywaciarze na trzeciej grupie mają bezpłatną rentę. Ja na początku dostałem dwójkę (druga grupa inwalidzka), ale zanim doszło do zatwierdzenia ktoś zmienił mi na trójkę i zgodnie z tym przepisem dostałem bezpłatną rentę. Miałem inwalidztwo ale miałem bezpłatną rentę.

Podobnie jak w Radomiu, Karwacki, kierując się poczuciem krzywdy i absurdalnością sytuacji, w której się znalazł, postanowił działać. Najpierw zaskarżył decyzję urzędników a następnie interweniował – pisał w tej sprawie do ówczesnego prezydenta Lecha Wałęsy (Bajerowicz 199...) oraz próbował porozmawiać z jednym z poznańskich senatorów, żeby zwrócić uwagę władz na niesprawiedliwość obowiązującego przepisu. *Poszedłem w tej sprawie do pana senatora Kruka. Najpierw napisałem, zaskarżyłem, ale poszedłem do senatora pogadać – w dziewięćdziesiątym czy tam dziewięćdziesiątym pierwszym. Ja jestem człowiek walczący, ja się niczego nie boję i zacząłem walczyć o to. Senator nie przyjął mnie.*

Marian Karwacki od wypadku ma trudności z chodzeniem; najpierw poruszał się o kulach, obecnie już tylko o jednej. Po wyjściu ze szpitala zaczął się dla niego okres rehabilitacji. Nastąpiło zawieszenie działalności

⁵ Jeszcze dobitniej motyw ofiary został wyeksponowany w nocie o autorze na okładce publikacji zawierających jego wiersze – czytamy w niej, że od 31 maja 1996 roku M. Karwacki jest osobą bezdomną, ofiarą przemocy rodzinnej i niesprawiedliwego wymiaru sprawiedliwości. Karwacki M. (2004), *Wiersze Marycha z Chwaliszewa*, Poznań.

firmy. Wspomina, że w kolejnych latach nikt mu nie potrafił pomóc, łącznie z rodziną. Jednak na początku lat 90. w „Głosie Wielkopolskim” pojawił się o nim artykuł Marcina Bajerowicza zatytułowany *Na peweks*, który pomógł mu w 1994 wywalczyć skromną rentę.

Okres bezdomności (lata 1996-2005)

W okresie po wypadku nastąpiło pogorszenie relacji rodzinnych. Kulminacyjny moment nastąpił w dniu 31 maja 1996 roku, kiedy Marian Karwacki został wyrzucony przez żonę z mieszkania⁶.

Żona oświadczyła, że ożeniła się za bogatego faceta, renta moja nie jest za duża, ona też nie pracuje bo też zwolnili ją ... W 96 roku nie wpuściła mnie do domu ... przyszedłem – zamki wymienione. Ją po prostu namawiali, koleżanki. Z drugiej strony ona przeżywała, bo jak wyszła za mnie – jej rodzina ją izolowała – ona przeżywała to. Przyszła policja i mnie wprowadziła do mieszkania ... bo to było moje mieszkanie ... ona musiał mi te klucze dać, ale przy policji powiedziała, że mnie jeszcze dzisiaj w nocy wyrzucą przez okno no i ja o pierwszej w nocy uciekłem. Jak zobaczyłem, że jej brat z drugim szwagrem ma przyjść to opuściłem mieszkanie i już nie mogłem wejść.

Po wyrzuceniu z mieszkania M. Karwacki przeniósł się na działkę do będącego w trakcie budowy domu. Wydawać by się mogło, że z formalnego punktu widzenia nie był on bezdomnym – po pierwsze miał mieszkanie, z którego nie mógł jednak korzystać, po wtóre był współwłaścicielem działki wraz z domem w budowie, w którym warunki pozwalały jedynie na surową egzystencję. Biorąc pod uwagę skromne środki utrzymania, pochodzące z renty inwalidzkiej, jego położenie najtrafniej można by określić nie tyle jako bezdomność, co ubóstwo. Jednak sytuacja formalna nie jest jedynym kryterium definiowania sytuacji bezdomności. Jak trafnie zauważają autorzy modelu gminnego standardu wychodzenia z bezdomności

⁶ Trudno ustalić jak było naprawdę a M. Karwacki mówi o tym niechętnie, wręcz z poirytowaniem. Na stronie internetowej <http://www.radiomerkury.pl/informacje/pozostale/poezja-trudno-sie-najesc.html>, na której znajduje się rozmowa Jacka Butlewskiego z M. Karwackim, wyemitowana w reportażu „Poezją trudno się najeść”, wśród komentarzy znajduje się następująca wypowiedź internautki podpisującej się jako „klaudia” (odnotujmy, że takie imię nosi jedna z córek naszego rozmówcy). Poniżej umieszczono cały wpis (formatowanie oryginalne):

„Wszyscy słuchają tych bredni mojego ojca dlaczego nikt nigdy nie wysłuchał strony jego byłej żony czy ktoś w ogóle wie że on ma dwie córki i że kiedy my byliśmy małe to dostał na głowę i znecał się nad moją mamą psychicznie, a pewnego dnia wyszedł z domu i wrócił po kilkunastu latach i odgrzązał się nam jak pomógł mojej mamie wtedy nikt on udawał że jest bezdomny a w tym czasie postawił dom na szczawnickiej a moja mama ledwo kończyła koniec z koncem nie płacił alimentów które też nie były zbyt duże bo tylko 50 zł”

„Aktualnie żadnej z przyjętych definicji bezdomności nie można uznać za w pełni określającą to, kim jest osoba bezdomna, ani też sytuacji, jakiej ona w szerokim ujęciu doświadcza”⁷.

Za tym, że w okresie od 1996 do 2005 roku przypadek Mariana Karwackiego podpadał pod tę czy inną postać wykluczenia mieszkaniowego przemawia poniższy opis. *Tam piwnica była tylko wyciągnięta. Tam jedno pomieszczenie zrobiliśmy, bo likwidowałem mieszkanie po rodzicach i tam meble zmagazynowałem i było jako tako pomieszczenie zrobione ze szybami.*

Również z reportażu radiowego Jacka Butlewskiego zrealizowanego w 2007 roku wynika, że w schronieniu w którym zamieszkał M. Karwacki po wyrzuceniu z mieszkania panowały nieodpowiednie warunki (miejsce niezabezpieczone przed wejściem obcych ludzi, niewykończone pomieszczenia, brak prądu, spalona, prowizoryczna kuchnia) (Butlewski 2007).

Zaczynając, jak sam to określił, od zera, równoległe M. Karwacki rozpoczął walkę o odzyskanie mieszkania, którego był formalnym właścicielem – założył żonie sprawę rozwodową i zawiadomił prokuraturę o bezprawnym wyrzuceniu go z mieszkania.

Ja złożyłem pozew o rozwód ... zaraz po tym gdzieś w 96 roku ... no próbowałem jakoś – przecież do prokuratury trzykrotnie. Taką już wiedzę posiadałem. I trzykrotnie prokuratura stwierdziła, że wyrzucenie człowieka na ulicę jest znikomą szkodliwością ... Pani prokurator (nazwisko) stwierdziła, dostała polecenie młoda prokuratorka, że ma to umorzyć jako znikomą szkodliwość społeczną... Rozwód chyba uzyskałem ... dokładnie ... w 2000 roku. Pierwszy rozwód, który prowadził sędzia (nazwisko) przy dokumentacji, że wyrzucenie człowieka na ulicę jest znikomą szkodliwością zrobił z winy mojej. Ja się odwołałem od tego wyroku – jak w więzieniu siedziałem.

Należy wyjaśnić, że Karwacki trafił do więzienia w lutym 2001 roku. Było to efektem dość oryginalnego działania, które sam podjął mające być wyrazem sprzeciwu wobec niesłusznej, jego zdaniem, decyzji pani prokurator. Zauważmy, że po raz kolejny (dyscyplinarne zwolnienie z pracy w Hydrobudowie, przyznanie niepłatnej renty po wypadku) M. Karwacki w obliczu poczucia krzywdy bierze sprawy w swoje ręce i w prowokacyjny

⁷ Zob. Browarczyk Ł., Stenka R. (red.), (2012). Gminny standard wychodzenia z bezdomności, Gdańsk s. 16. Wedle zawartej w publikacji Europejskiej typologii bezdomności i wykluczenia mieszkaniowego nieodpowiednie czy nieadekwatne zakwaterowanie stanowi podstawę określenia trzech kategorii operacyjnych bezdomności. Przypadek analizowane w niniejszym tekście podpada co najmniej pod jedną z dwóch kategorii; 11 i 12 – osoby żyjące w konstrukcjach tymczasowych/niekonwencjonalnych/nietrwałych konstrukcjach (strukturach) czy osoby mieszkające w lokalach substandardowych.

sposób walczy o sprawiedliwość. *Wiedziałem, że sobie nie mogę pomóc – nie ma w Polsce żadnej organizacji, która mogłaby pomóc człowiekowi – są tylko slogany. Nie ma – to co jest mówione o pomocy, opiece społecznej, pomoc Barki – Barka da jedzenie, ale żeby ktoś oferował pomoc PRAWNĄ – nie ma takiej. Są tylko slogany. A człowiekowi jak ma kłopoty urzędnik powinien z nim chodzić, i takiego człowieka inaczej traktują urzędy. Ja wiedziałem, że musi ktoś mi pomóc. I wpadłem na pomysł, że taki plakat napiszę. I napisałem – wskazałem na nim winną osobę za tą moją tragedię – że to jest prokurator – pani (imię i nazwisko) i wywiesiłem. Ona była winna temu, że wyrzucenie człowieka na ulicę zostało określone jako znikoma szkodliwość społeczna i że wymiar sprawiedliwości nie pomógł mi odzyskać mieszkania. To była zła interpretacja prawa.*

W wyniku „akcji plakatowej” (Karwacki powielił plakaty w formacie A3 i rozwieszał je na przystankach) został on tymczasowo aresztowany i przebywał w areszcie do września 2001 roku pod zarzutem z art. 212 § 2 KK – czyli za obrazę (zniesławienie) pani prokurator.

Z pobytom w areszcie wiąże się bardzo istotny moment w biografii naszego rozmówcy: ujawnia się on jako poeta. Z informacji zawartych na okładce tomiku wierszy wynika, że to właśnie w więzieniu „napisał wiersz „Wolność”, który okazał się tak dobry, że współwięźniowie nie wierzyli, że on jest jego autorem”.

W dniu 29 maja 2003 roku ogłoszony został wyrok Sądu Okręgowego w Poznaniu, który orzekł, że wobec M. Karwackiego niesłusznie zastosowano tymczasowe aresztowanie. Na rzecz pokrzywdzonego zasądzone zostało zadośćuczynienie w kwocie 10.950,00 złotych.

Ostatecznie Karwacki odzyskał mieszkanie dopiero w 2005 roku. Jednak było ono obciążone sporymi długami zaciągniętymi przez byłą żonę. Nasz rozmówca po raz kolejny czuł się osobą pokrzywdzoną przez instytucje, ponieważ jako właściciel mieszkania musiał spłacić długi, pomimo, że on sam ich nie zaciągnął. Wprawdzie prezesi spółdzielni obiecali umorzenie odsetek, ale po spłaceniu zadłużenia zmienili zdanie i nastąpiło komornicze zajęcie mieszkania.

Od tego momentu w zasadzie rozpoczyna się kolejny okres w życiu Mariana Karwackiego, w którym po raz kolejny stanął on do nierównej walki, jak sam to określa, z niesprawiedliwością urzędników i instytucji. Wydaje się, że podobnie jak w więzieniu, tak i w tym przypadku, to poezja, będąca wyrazem buntu, dostarczała mu sił w trwającej do chwili obecnej batalii i poszukiwaniu własnej pozycji w Poznańskiej społeczności.

Marych z Chwaliszewa – studium dryfu międzyinstytucjonalnego (lata 2005-2014)

Od wyjścia z aresztu i napisania przełomowego wiersza zatytułowanego *Wolność* Marych z Chwaliszewa identyfikuje się z marginalnością również poprzez swoją działalność literacką, do czego nawiązują określenia: poeta ulicy, poeta bezdomnych i wykluczonych. Pisanie wierszy można uznać za przejaw kreatywności alternatywnej człowieka marginesu, podobnie jak ich recytowanie na spotkaniach literackich, publikowanie, samodzielne wydawanie tomików swoich wierszy (modny obecnie *self-publishing*) oraz ich sprzedawanie.

W materiałach poświęconych postaci Karwackiego powtarza się informacja, że twórczością poetycką zajmował się on już od 18 roku życia – początkowo były to wiersze „pisane do szuflady”. Twórczość poetycka M. Karwackiego nabrała impetu po niesłusznym aresztowaniu. Od tego czasu jest on członkiem Klubu Literackiego prowadzonego przez innego poznańskiego poetę Jerzego Grupińskiego. Dorobek publikacyjny Mariana Karwackiego obejmuje 6 tomików wierszy (kolejny w przygotowaniu) wydanych „własnym sumptem”.

Dla naszego rozmówcy postać Marycha z Chwaliszewa nie jest jedynie fikcją literacką. W jego opinii autentyzmu tej postaci nadają między innymi dwa fakty; po pierwsze, że jest to pseudonim pochodzący od jego rzeczywistego imienia, oraz po drugie sentyment, jakim darzy on miejsce, z którym związane są jego wspomnienia z dzieciństwa. *Marych na mnie mówią a że Chwaliszewo zawsze było mi bliskie ... bo tam mieszkali bardzo dobrzy ludzie, którzy szanowali się, jeden drugiemu pomagał, nikt nikogo nie zostawiał w biedzie. I jak po tylu latach przyszedłem do tej kamienicy, zobaczyłem jaka ona brudna jest. Ta moja kamienica ... było na czerwono pomalowana, była wszystko ... wyprasowane, czyściutkie. Ale tamten Marych [chodzi o inną postać, która upowszechniała gwarę poznańską – o Starego Marycha] to jest fikcja literacka a ja jestem prawdziwy Marych.*

Zakończenie

Koncepcja rozdarcia między dwoma światami społecznymi zdaje się dobrze oddawać stan zawieszenia, czy dryfu międzyinstytucjonalnego, w którym znajduje się Marian Karwacki od wyrzucenia go z domu przez żonę w 1996 roku. Warto podkreślić, że sytuacja ta właściwie nie zmieniła się pomimo odzyskania przez niego mieszkania w 2005 roku i trwa do chwili obecnej. Od tego czasu jego działania można uznać za przykład działań

osoby zmarginalizowanej, która kłótnie (a w opinii urzędników czy pracowników pomocy społecznej wręcz natrętnie⁸) nie poddaje się kontroli i represji instytucji pomocy społecznej. Należy pamiętać, że pomoc społeczna pełni również funkcję regulacyjną (potwierdzanie prawa do świadczeń finansowanych ze środków publicznych) i w tym sensie jej instytucje stoją na straży ładu społecznego.

Sytuację, w której od 1996 roku znajduje się Marian Karwacki można określić jako trwałe funkcjonowanie na marginesie społecznym normalnego nurtu życia społecznego. Początkowo jako osoba dotknięta wykluczeniem mieszkaniowym, żyjąca w tymczasowym – prowizorycznym schronieniu, utrzymywał się on ze świadczeń wypłacanych mu przez pomoc społeczną, zdobywając dodatkowe środki utrzymania trudniąc się zbieractwem butelek i puszek. Brak środków do życia, utrzymywanie się z zasiłków i zbierania butelek należą do oczywistych przyczyny wzgardy społecznej, która sama w sobie stanowić może o przynależności do marginesu społecznego. Dodatkowym wzmocnieniem marginalności egzystencji Mariana Karwackiego było zamieszkiwanie w warunkach i miejscu do tego nienadających się. Już choćby te przesłanki wykluczały go z tak zwanego normalnego życia społecznego, pomimo pozostawania formalnym właścicielem dwóch nieruchomości (mieszkanie oraz działka z domem w budowie).

Po 10 latach i odzyskaniu mieszkania nad „poetą ulicy” ponownie zawisła groźba jego utraty. Marianowi Karwackiemu groziła licytacja komornicza. Jak wyjaśnił Grzegorz Kaźmierczak – wiceprezes Poznańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Winogrady – *Nadal pan Karwacki ma zadłużenie niespłacone, należność główną, jest to około 800,- złotych plus naliczone na różnych etapach od kilku lat odsetek z tytułu niewnoszonych opłat.*

Również dla pracowników poznańskiej pomocy społecznej sytuacja Mariana Karwackiego była (i zapewne jest nadal) niejednoznaczna. Wynika to z faktu, że z jednej strony pozostaje on „klientem” pomocy społecznej i korzysta ze wsparcia finansowego wypłacanego ze środków publicznych, a z drugiej strony jest osobą na tyle zaradną, że już kilkakrotnie własnymi

⁸ Świadczyć o tym może wystąpienie MOPR-u o skierowanie Mariana Karwackiego na przymusowe leczenie do zakładu psychiatrycznego. Sąd odrzucił wniosek nie znajdując do tego podstaw.

<http://www.gloswielkopolski.pl/artukul/1068612,mopr-chcial-umiescic-poete-w-psychiatryku,id,t.html> [Dostęp 9.02.2014].

siłami, przy wsparciu przyjaciół i osób życzliwych (anonimowych sponso-
rów) opublikował tomiki swoich wierszy⁹.

Problemy te mają swoje konsekwencje nie tylko epistemologiczne, ale przede wszystkim znajdują odzwierciedlenie w praktycznej realizacji wsparcia ze strony instytucji pomocy społecznej. Jak wyjaśniła Grażyna Woźniak – kierownik filii Poznań-Stare Miasto Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie – „Pan Marian Karwacki ma swoje własne środki finansowe (...) No to czy ktoś wydaje pieniądze na poezję czy wydaje pieniądze na własne utrzymanie no to już jest jego wybór (...) musi wiedzieć, że najpierw trzeba zaspokoić swoje podstawowe potrzeby a potem dopiero potrzeby wyższego rzędu. (...) To nie jest tak, że ktoś chciałby, tak, że swoje pieniądze przeznacza na jakieś inne cele a ze środków publicznych chciałby żyć. Nie ma takiej możliwości – najpierw własne środki trzeba przeznaczyć na zabezpieczenie swoich potrzeb a dopiero potem na coś innego”. W innym reportażu radiowym G. Woźniak wyjaśniła, że w świetle obowiązujących przepisów [*Pan Marian*] *Nie może liczyć na szczególne traktowanie. Obojętnie jaką wykonuje profesję – czy jest poetą, czy jest literatem, czy jest artystą obowiązują go te same prawa jak każdego innego klienta. My każdego klienta traktujemy równo, bez jakichkolwiek preferencji* (Butlewski 2007). Nic więc dziwnego, że w 2007 roku pracownicy pomocy społecznej oskarżyli Karwackiego o „naciąganie społeczeństwa o pomoc” (Karwacki 2010). Pomimo, że Sąd sprawę umorzył, pomoc finansowa została mu czasowo wstrzymana.

W tym samym reportażu jeden z przyjaciół Marycha z Chwaliszewa, opisał jego sytuację następująco *Ja myślę, że pan Marian jest osobą wrażliwą a wszystkie wrażliwe osoby niestety nie zawsze są oceniane przez społeczeństwo – to aktualne, nasze informatyczne – w ten sposób emocjonalny – jak powinien pan Marian być oceniany. On jest szczególnie wrażliwy na to co się dzieje w świecie i próbuje to w taki sposób jak mu Pan Bóg dał umiejętności – a dał mu talent pisania, dzielenia się słowem, które jest obrazem jego przeżycia wewnętrznego – z nami się tym podzielić. Całe jego działanie jest nacechowane pozytywnym nastawieniem do świata i do ludzi. Natomiast ludzie niekiedy to pozytywne nastawienie – bo jest prawdziwe – odbierają czasami jako negatywne* (Butlewski 2007).

⁹ Jak wynika z audycji *Self-publishing, czyli wydaj swoją książkę sam!* wyemitowanej 1.06.2012 roku przez Polskie Radio rynek wydawniczy uległ nowej modzie a zjawisko tak zwanego *self-publishingu* (samo-wydawania), które dotarło do Polski ze Stanów Zjednoczonych stało się ostatnio popularne wśród autorów. Warto zauważyć, że Mariana Karwackiego można by określić prekursorem tego „zjawiska”, gdyż jego pierwszy tomik wierszy – wydanych własnym sumptem – pochodzi z 2004 roku a zatem wyprzedza ową modę o 8 lat.

To, co dla przedstawicieli instytucji jest natrętną fanaberią z perspektywy jednostki może być przedmiotem nieustannych negocjacji z innymi członkami społecznego świata własnej tożsamości jako poety (Ślęzak 2009, s.49). Hybrydowa osobowość Mariana Karwackiego, ukształtowana pod wpływem doświadczeń związanych z dziesięcioletnim okresem bezdomności, wydarzeń które do niej doprowadziły, oraz które nastąpiły po niej – znajduje wyraz w niekończącej się batalii z instytucjami, których funkcjonariusze, w opinii Karwackiego, ponoszą winę za sytuację w której się znalazł. Z kolei koncepcja zagospodarowywania świata na nowo przez osoby wykluczone trafnie przystaje do poetyckich i publikacyjnych (*self-publishingowych*) dokonań Marycha z Chwaliszewa, z czym koresponduje jego poetycka nadwrażliwość i tendencja do izolacji.

Z kolei rozdarcie człowieka marginesu (o którym pisał Stonequist) w przypadku Karwackiego przejawia się właśnie w fakcie, że nie jest on stereotypowym klientem pomocy społecznej (procesujący się biedak, który nabył umiejętności manipulowania systemem prawnym jest przeciwieństwem uproszczonego wizerunku odwołującego się do braku zaradności osób wykluczonych). Porównując informacje dostępne na temat Karwackiego (m.in. w internecie, prasie, radiu i telewizji) z jego wypowiedziami uzyskanymi w wywiadzie pogłębionym można odnieść wrażenie, że w Marychu z Chwaliszewa ścierają się ze sobą co najmniej dwie postaci pozostające w relacji całkowitej sprzeczności; zdeterminowany, sprawny prowokator – „ucierający nosa” urzędnikom w walce z niesprawiedliwością instytucji, rywalizuje ze zrezygnowanym, pełnym roszczeniowej bezradności „klientem” wymagającym nie tyle pomocy, co opieki społecznej w filantropijnym znaczeniu tego terminu. O ile dla pierwszej – pierwowzorem literackim mógłby być Randle McMurphy z *Lotu nad kukułczym gniazdem* Kena Keseya – bezczelnie demaskujący totalny charakter szpitala psychiatrycznego¹⁰, o tyle dla drugiej mógłby nim być bohater *Procesu* Franca Kafki – Józef K. symbolizujący człowieka stopniowo osaczanego i tłamszonego przez instytucje społeczne.

Analizując materiały poświęcone Marychowi z Chwaliszewa wręcz trudno oprzeć się wrażeniu, że świadomie manewruje on między tymi tożsamościowymi biegunami, poszukując własnego miejsca w świecie,

¹⁰ Wedle Ervinga Goffmana to nie choroba psychiczna jest najważniejszym czynnikiem, który czyni z chorych pacjentów, ale sam szpital – jako instytucja totalna – obsadza ich w tej roli. Por. Goffman E. (2011), *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*. Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk. W przypadku M. Karwackiego problem jak się wydaje polega na tym, że on sam nie daje się obsadzić w roli standardowego „niewolnika” pomocy społecznej.

który dawno już przeminął – na Chwaliszewie, czy szerzej w Poznaniu swoich dziecięcych lat. Zbyt dumny, aby być bezdomnym (często odwołuje się do swoich arystokratycznych korzeni) oraz zanadto zaradny jak na ubogiego poetę i stereotypowego klienta pomocy społecznej – Marych z Chwaliszewa wydaje się być rozdarty między „salony” literackie, na których on sam czuje, że powinno być jego miejsce, a instytucje wsparcia socjalnego, odwiedzane przez najuboższych, które są dla niego zarówno „zapleczem” egzystencji, jak i swoistą przepustką do upragnionego świata literackiego – stanowią, oprócz folkloru Chwaliszewa oraz miłości, bezcenne źródło poetyckiej weny.

Jak mówi sam poeta, w zasadzie powinien być dumny, że po tylu latach udało mu się wyjść z niezawinionej bezdomności oraz z faktu, że osiągnął sukces literacki. Należy podkreślić, że w 2013 został wydany *Poznański Informator Poetycki*, sfinansowany przez Urząd Miasta Poznania, gdzie Marian Karwacki został wymieniony wśród takich znamienitości jak: Klemens Janicki, Cyprian Kamil Norwid, Juliusz Słowacki oraz Adam Mickiewicz. Powinien zatem uchodzić za człowieka sukcesu. Jednak on sam twierdzi, że jest człowiekiem przegranym, gdyż jego celem życiowym nie był taki czy inny sukces zawodowy, ale założenie rodziny, której nie zabrakłoby w najtrudniejszych chwilach. Na tym polu przegrał a poczucie życiowej klęski potęguje świadomość, że taki cel jest już nieosiągalny. W związku z tym pozostała mu tylko walka, jak sam to określa, z feudalizmem urzędniczym – walka, którą porównuje on do walki Don Kichota z wiatrakami.

Literatura:

- Człowiek wykluczenia - wykład inauguracyjny prof. Henryka Samsonowicza* (2011) [online]. http://w.wszechnica.org.pl/?id_content=368&id_keyword=120&p=11 [dostęp 17.02.2014].
- Bajerowicz M. (199...), *Na peweks*, „Głos Wielkopolski”, b.nr-u.
- Browarczyk Ł., Stenka R. (red.), (2012), *Gminny standard wychodzenia z bezdomności*, Gdańsk.
- Butlewski J. (2007), *Reportaż Wędrówka z poetą ulicy* [online]. Dostępne na stronie internetowej: <http://www.polskieradio.pl/9/325/Artykul/220189>, *Wedrowka-z-poeta-ulicy-reportaz-Jacka-Butlewskiego* [dostęp 15.01.2014].
- Czarnowski S. (1982). *Wybór pism socjologicznych*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Frieske K.W. (2004), *Strukturalne mistyfikacje: współczesni „ludzie luźni”*, W: M. Marody (red.). *Zmiana czy stagnacja*. Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa.
- Frieske K.W. (2010), *Zmienię porsche na gorsze. O biedzie, wykluczeniu i reintegracji społecznej*, „Polityka Społeczna” nr 10/2010.
- Galor Z. (2006), *Lumpenwłasność: szara strefa i margines społeczny*, Wyd. Akademii Rolniczej, Poznań.

- Galor Z., Kalinowski S., Kujaczyński T. (2013). *Rola ekonomii społecznej w przeciwdziałaniu wykluczeniu w dobie globalizacji*, Roczniki Ekonomiczne Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej w Bydgoszczy, nr 6.
- Goffman E. (2011), *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, Gdańskie Wyd. Psychologiczne, Gdańsk.
- Karwacki M. (2004), *Wiersze Marycha z Chwaliszewa*, Wyd. M. Karwacki, Poznań.
- Karwacki M. (2010), *Poezja Marycha z Chwaliszewa*, Wyd. M. Karwacki, Poznań.
- Kaźmierczak K. (1999), *Wyrzucony za mięso*, „Gazeta Poznańska” 18.06.1999.
- Konecki T.K. (2007), *Nowi pracownicy a kultura organizacyjna przedsiębiorstwa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Knapik A. (2003), *Posłowie*, W: Kafka F. *Proces*, Wyd. Zielona Sowa, Kraków.
- Rakowski T. (2009), *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego*, Wydawnictwo Słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Ślęzak I. (2009), *Stawanie się poetą. Analiza interakcyjno-symboliczna*, [online]. Dostępne na stronie internetowej http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume9/PSJ_monografie_4.pdf [dostęp 20.01.2014].
- Kaźmierczak M.K. (2013), *MOPR chciał umieścić poetę w psychiatryku*, [online]. Dostępne na stronie internetowej <http://www.gloswielkopolski.pl/artukul/1068612,mopr-chcial-umiescic-poete-w-psychiatryku,id,t.html> [dostęp 2.02.2014].
- Komitet Wyborczy Wielki Poznań i Wielkopolska (2006), [online]. http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36039,3686788.html?utm_source=facebook.com&utm_medium=SM&utm_campaign=FB_Komentarze [dostęp 28.01.2014].
- Poeta Marian Karwacki i wielkopolska Temida* (2012), [online]. <http://blogmedia24.pl/node/58540> [Dostęp 28.01.2014].
- Poezją trudno się najeść* (2012), [online] <http://www.radiomerkury.pl/informacje/pozostale/poezja-trudno-sie-najesc.html> [dostęp 15.01.2014]
- Self-publishing, czyli wydaj swoją książkę sam!* (2012), [online] <http://www.polskieradio.pl/10/483/Artykul/615892,Selfpublishing-czyli-wydaj-swoja-ksiazke-sam> [dostęp 18.04.2014].

Monika Mińska – absolwentka Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu oraz studiów podyplomowych z zakresu zamówień publicznych Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Zainteresowania poznawcze związane z przedsiębiorczością oraz kulturą organizacyjną przedsiębiorstw. Współautorka publikacji i raportów z badań: *Raport z I Etapu Ewaluacji Projektu „Partnerzy Bezdomnych”*. *Gminny Standard Wychodzenia z Bezdomności – Lwówek* (2012); *Raport z II etapu ewaluacji projektu „Partnerzy Bezdomnych” Gminny Standard Wychodzenia z Bezdomności Lwówek* (2013).

Adres e-mail: author8@o2.pl

Radomir Miński – doktor socjologii, absolwent Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zainteresowania naukowe: twórczość Roberta Michelsa; przywództwo organizacyjne; problematyka wykluczenia społecznego. Wybrane publikacje: *Przemiany poznańskich władz samorządowych w latach 2002-2010. Krążenie czy reprodukcja elit?* (2013); *Oligarchiczny charakter partii politycznych w ujęciu Roberta Michelsa* (2013); *Czy śmierć klas?* (2008).

Adres e-mail: ramir@o2.pl

Inkluzja społeczna a sport - studium przypadku

Badanie nad zagadnieniem sportu wyczynowego jako środkiem inkluzji społecznej dla ludzi z marginesu społecznego, przeprowadziłem w latach 2010-2013¹. Zająłem się przypadkiem pięściarza Tomasza Garguli, skazanego za udział w przestępczości zorganizowanej. W czasie badań przebywał on w zakładzie karnym, gdzie odsiadywał prawomocny wyrok. Związany był z Poznaniem jako sportowiec zrzeszony w grupie promotorskiej², wywodzącej się bezpośrednio z tego miasta, trenujący i funkcjonujący przez kilka lat w jego strukturach.

Problem i metoda badania

Pytaniem problemowym podczas prowadzenia badań w ramach indywidualnego programu badawczego (sport jako środek inkluzji społecznej dla ludzi z marginesu społecznego Poznania w latach 2010-2012) było zagadnienie możliwości demarginalizacji osoby z marginesu społecznego poprzez sport wyczynowy. Badanie objęło skazanego na długoletni pobyt w zakładzie karnym byłego czynnego sportowca. Literatura przedmiotu podjęła już na kanwie resocjalizacji pewne aspekty badanego tu problemu. Przykładem jest praca Danuty Raś *O poprawie winowajców w więzieniach i zakładach dla nieletnich: propozycje prawników, lekarzy, działaczy społecznych i pedagogów oraz rozwój więziennictwa do połowy XX wieku* (2005). Autorka przytacza publikacje datowane już na rok 1822, a traktujące o sporcie w zakładach penitencjarnych (Skarbek 1882). Mimo, iż znajdziemy stosunkowo wiele przykładów (zwłaszcza wśród literatury pamiętnikarskiej) dotyczących uprawiania przez osadzonych w zakładach karnych sportu (Zabłocki 2006), to nie odnalazłem *stricto* naukowego tekstu przedstawiającego badania ukazujące rolę sportu w resocjalizacji więźnia na przykładzie wybranej osoby (nie oznacza to, że takowe nie istnieją).

¹ Chciałbym serdecznie podziękować za wszelką pomoc jaką dla realizacji tego badania okazali: prof. US dr hab. Z. Galor; Pan Dyrektor Zakładu Karnego w Wołowie mjr Robert Kuczera, który jako jeden z niewielu wierzy w sens resocjalizacji; wychowawca Garguli z ZK Wołów Pan Robert Wnukowski; Pan Wiesław Pazgan właściciel firmy Konspol; Prezes WZB Pan Krzysztof Kraśnicki.

² Banc Box Promotion to grupa boksu zawodowego założona przez Zbigniewa Bańkowskiego w latach 90 w Poznaniu. Silnie związana z mafią pruszkowską.

Pobyty w zakładzie karnym Tomasza Garguli i ponad trzyletni okres realizacji badania wpłynęły na rodzaj zastosowanej metody i technik badawczych. Ogólne podejście łączyło analizę przypadku z takimi cechami badania jakościowego jak wywiad swobodny i obserwacja.

Jako podstawową technikę w ramach metody biograficznej związanej z studium przypadku przyjąłem wywiad swobodny ustrukturalizowany (Lutyński 1994). Charakterystyczna dla tej formy wywiadu jest możliwość uzyskania pełniejszego opisu badanego zjawiska, a także wyraźniejsze uchwycenie skali uczuć czy emocji wobec własnej pozycji społecznej i aktualnych warunków społecznych, w jakich znajduje się respondent. Wywiad swobodny ukierunkowany w połączeniu z metodą biograficzną, różni się tym od podejścia ilościowego, iż pozwala badaczowi na odkrycie nowych zjawisk, które nie były mu znane, lub których nie oczekiwał w danym przypadku. Inną zaletą tej metody jest możliwość pozbawienia rozmowy, wywiadu, charakteru formalnego, co sprzyja udzielaniu bardziej szczerych odpowiedzi przez respondenta.

Technice tej – z punktu widzenia wpływu na postawy respondentów w trakcie wywiadu – przypisuje się w literaturze cechy pozytywne i negatywne. Do pozytywnych zaliczane są: ciekawość poznawcza, chęć udzielenia pomocy badaczowi, szansa na własną ekspresję oraz traktowanie wywiadu jako wyróżnienia własnej osoby. Wśród cech ujemnie wpływających na przebieg i wartość badania są wymieniane: całkiem nowa dla respondenta sytuacja społeczna, drażliwa tematyka wywiadu, podejrzenie respondenta, że udzielenie wywiadu może nieść negatywne konsekwencje dla niego lub chęć respondenta do pokazania się z jak najlepszej strony (Przybyłowska 1978, 68).

Biorąc pod uwagę negatywne czynniki, w toku wywiadów z osadzonym pięściarzem, na pierwszy plan wysuwała się (w moim odczuciu) chęć pokazania się respondenta z jak najlepszej strony. Wszystkie pozostałe elementy nie ujawniały swego ujemnego potencjału – o czym w dalszej części.

Charakterystyka badanego środowiska

Badania (niemal w całości terenowe) przeprowadzone zostały w Zakładzie Karnym w Tarnowie oraz Zakładzie Karnym w Wołowie, gdzie przebywał osadzony Tomasz Gargula poddany wywiadowi kierunkowemu.

Zakład Karny w Tarnowie zlokalizowany przy ul. Konarskiego 2, to jednostka penitencjarna typu zamkniętego, dysponująca ponad tysiącem

miejsc dla skazanych odbywających karę po raz pierwszy, jak i dla recydywistów czy więźniów młodocianych. Odsiadywać w nim kary mogą również jednostki stwarzające poważne zagrożenie społeczne albo stwarzające poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładu, dla których wydzielono odrębny oddział zapewniający ich wzmożoną ochronę. Dzięki temu Zakład uznawany jest przez osadzonych za bardzo „ciężki”.

W roku 2010 zwróciłem się do dyrektora jednostki Pana płk Grzegorza Koziary z prośbą o umożliwienie rozpoczęcia badań w podległym mu zakładzie karnym z osadzonym Tomaszem Gargulą. W odpowiedzi uzyskałem stanowisko jednoznacznie negatywne. Prośbę swą ponowiłem zatem do jednostki nadrzędnej tj. Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Krakowie, otrzymując z teje akceptację planu badań wraz ze zgodą na dostęp do osadzonego (cztery wizyty).

W konsekwencji, dzięki zaangażowaniu osadzonego oraz podjęciu przez niego nauki (o czym szczegółowo w dalszej części), skazany został przeniesiony do Zakładu Karnego w Wołowie (Więzienna 6) i do związanego z nim Centrum Kształcenia Ustawicznego, gdzie skazani mogą podjąć lub kontynuować naukę szkolną lub zawodową. Dzięki przychyłności dyirekcji zakładu w osobie dyrektora Pana mjr Roberta Kuczery, jak również wychowawcy skazanego, Pana Roberta Wnukowskiego, program badawczy uzyskał pełną aprobatę, jak również przydzielono mi sześć wizyt u skazanego.

Tomasz Gargula

Tomasz Gargula urodzony 13 IX 1974 w Nowym Sączu pochodzi z rodziny wielodzietnej. Posiada trzech braci (dwóch starszych, jeden młodszy) oraz dwie siostry (obie młodsze). Rodzina w czasach jego dzieciństwa była pełna (ojciec Wiesław zmarł w roku 2001) i nie miała charakteru patologicznego, przynajmniej w ujęciu K. Marzec-Holki, który za patologiczną uważa taką rodzinę, która z przyczyn leżących w niej samej nie jest w stanie wykonywać właściwych sobie podstawowych zadań w stosunku do każdego ze swych członków (Marzec-Holka 1996). Owszem, ojciec nadużywał alkoholu, jednak niemal całe rodzeństwo Tomasza to obecnie ludzie staccetni, dobrze wykształceni, posiadający własne dobrze funkcjonujące rodziny. Tylko jedno z rodzeństwa (młodszy brat Sylwester) odsiadujący obecnie wyrok za członkostwo w zorganizowanej grupie przestępczej, zszedł na złą drogę. Przyczyną była tu fascynacja starszym bratem Tomaszem, uchodzącym za wzór nie tylko dla młodszego brata.

Tomasz Gargula w 1996 r. założył własną rodzinę, żeniąc się z Mażeną Owsianką, która w tym samym roku wydała na świat córkę Natalię. Rodzina Tomasza Garguli jest mimo jego już ponad 10 letniego pobytu w zamknięciu ciągle razem, i jest niewątpliwie ostoją dla osadzonego. Córka Natalia wygrywa konkursy literackie, uzyskując równocześnie najwyższe średnie toku nauczania w liceum do którego uczęszcza. Świadczy to jednoznacznie, iż Tomasz Gargula nie przenosi na pole własnej rodziny, żadnych dysfunkcji czy patologii. Żona Tomasza trwa w związku z nim nieprzerwanie od ponad dwudziestu lat, i pytana przeze mnie o stan obecny małżeństwa odpowiada bez zastanowienia, iż jej mąż jest dla niej ciągle najważniejszą osobą w życiu, bez którego nie wyobraża sobie dalszej egzystencji. Regularnie odwiedza osadzonego w zakładach karnych, mimo iż np. do Wołowa musiała dojeżdżać ponad 500 km.

Tomasz Gargula posiada własne hasło w *Encyklopedii Sądeckiej*³, jako wybitny sportowiec miasta Nowego Sącza. Zawodowy Mistrz Świata w kick-boxingu z 1996 roku z RPA, mistrz Europy w Kick-boxingu z 1995 roku. Brązowy medalista amatorskich Mistrzostw Polski w boksie, dwa razy wywalczył srebrne medale podczas turniejów Feliksa Stamma, systematycznie boksował w I lidze bokserskiej w sezonach 1997-2000. Od 2000 roku przeszedł na zawodowstwo, tocząc do roku 2004 (momentu aresztowania) 15 pojedynków. Czternaście z pośród nich zakończył zwycięstwem, jeden zremisował, pięć zakończył powalając przeciwników na deski. W 2001 r. zdobył tytuł zawodowego międzynarodowego mistrza polski w wadze lekko średniej.

Jego kariera sportowa przebiegała wzorcowo. Od przysłowiowego „pierwszego kroku bokserskiego” datowanego na około 1990 r. trenowaliśmy razem w klubie sportowym „Superfighter” Nowy Sącz. Już od początku istnienia klubu, Tomasz Gargula (Tomera) dzierżył prymat pierwszeństwa, jako zawodnik niesłychanie wytrzymały kondycyjnie, a również dysponujący - jak na swoją wagę (67-71 kg) - niezwykle potężną siłą ciosu. Drugim czołowym zawodnikiem był Tomasz Nowak (Yoda), odznaczający się wspaniałą techniką pięściarską. Wokół tych dwóch zawodników skupił się wyjątkowy zbiór często trudnych charakterów, rozkochanych w sportach walki, w czasach największej dynamiki rozwoju polskiego kick-boxingu, którego znamienitym przedstawicielem był naówczas Marek Piotrowski.

Siła sportu oraz sprzęgnięte w klubie osobowości (Gargula, Nowak, Migacz, Piątkiewicz, Korcył, Polakiewicz, bracia Łagosz), powodowały, iż w

³ Encyklopedia Sądecka pod red. Jerzego i Augustyna Leśniak, Nowy Sącz 2000, s. 594-595.

mieście niemającym w tym czasie prawdziwej hali sportowej (nie licząc hali klubu kajakowego), gale organizowane w namiocie cyrkowym przyciągały rzesze kibiców sięgające 3000 osób. O działalności klubu powstała nawet książka *Superfighter Historia Prawdziwa*⁴, dość miła, jednak pisana z dobrymi intencjami przez dziennikarza Dariusza Grzyba. Niestety, zawarte w niej informacje z prawdziwą historią posiadały wspólny tylko tytuł, a tezy w niej postawione wynikały z uformowanego przekazu informacji podanych przez zgorzkniałego i rozżalonego odejściem z klubu najważniejszych zawodników – trenera.

Przez zarząd klubu przetoczyło się kilku hochsztaplerów, a dokumentacja księgową w niejasnych okolicznościach została skradziona. Były i osoby całkowicie oddane klubowi, często dokładające do niego pieniądze z budżetu domowego (Mariusz Migacz).

Nie mogę postawić bezpośredniej tezy, iż człowiek z ogromnym potencjałem sportowym - i to w specyficznej dziedzinie sportów walki – pozostawiony na łaskę losu (uposażenie za walkę w lidze sięgało przeciętnie 500 zł), będzie poszukiwał rozwiązań alternatywnych, wykorzystując swe umiejętności do działań przestępczych i nielegalnego zarobkowania. Byłoby to zbyt daleko idące uproszczenie.

Podkreślmy, iż często osoby wyszkolone, np. przez służby specjalne, niemogące utrzymać na godnym poziomie materialnym swych rodzin, przechodzą na stronę struktur mafijnych. Czy tak było w przypadku Tomasza Garguli?

Ważnym aspektem sprawy jest fakt, iż sporą część swej kariery zawodowej Gargula spędził w Poznaniu, boksując w jednej z pierwszych w Polsce zawodowych grup bokserskich Banc Box Promotion współtworzonej przez Zbigniewa Bańkowskiego⁵. W roku 2005 Bańkowski został skazany prawomocnym wyrokiem sądu za przewodnictwo zorganizowanej grupie przestępczej. Zarzucano mu również zlecenie zabójstwa. W procesie jednym z najważniejszych dowodów były zeznania trzech świadków koronnych. Sąd pierwszej instancji jednak uniewinnił oskarżonych, ponieważ koronni nie byli naocznymi świadkami opisywanego zdarzenia, a sprawę znali jedynie ze słyszenia. Z tych względów „Orzech” (pseudonim Bańkowskiego) nie zo-

⁴ D. Grzyb, *Superfighter Historia Prawdziwa*, brak daty i miejsca wydania.

⁵ Zbigniew Bańkowski na początku lat 80. handlował butami, alkoholem, prowadził zakład krawiecki. W latach 90. był współwłaścicielem klubu „Gold Club”, biura ochrony Umbra, zajmował się promowaniem boksów poprzez firmę Banc Box Promotion. Był również współdziałowcem w spółce Gurex na Śląsku (udziały w niej miał także Zygmunt Solorz).

stał skazany za zlecenie zabójstwa, a jedynie za pomoc dla „ludzi” z Warszawy. Sąd uznał, że grupa ta uchodziła za wyjątkowo brutalną, napadała na tiry, handlowała narkotykami i nielegalnie posiadała broń.

Boks zawsze przyciągał trudne charaktery, wymienienie ich byłoby wręcz niemożliwe. Mike Tyson, Andrzej Gołota, Floyd Mayweather Jr., Dawid Kosteczki (odsiadający obecnie wyrok więzienia), to tylko garstka najbardziej rozpoznawalnych nazwisk, które odsiadywały wyroki bądź się niemal o nie otarły. Do szermierki na pięści prą również ludzie inteligentni i poukładani, vide: bracia Kliczko, E. Holyfield, Ch. Eubank etc. Jednak sporty walki przyciągały zawsze „łobuzerkę” chcącą podszkolić swoje umiejętności. W Świdnicy działała niezwykle niebezpieczna grupa przestępcza (licząca 40 osób) zwana „Gangiem Bokserów”, gdyż jej przywódcy posiadali tytuły mistrzów polski w tym sporcie.

Tomasz Gargula nie parął się rozbojami czy wymuszeniami. Domeną grupy, którą kierował był przemyt narkotyków z Nowego Sącza do Norwegii. Przełomem w śledztwie okazały się zeznania skruszonego członka gangu Jacka T. o pseudonimie „Parówa”⁶. „Parówa” zapewnia, że nie ma kogo kryć. Przyznał się, że wraz z Tomerą jeździł z towarem, szukał kurierów i odbierał kasę za towar od Lolka. Opowiedział, jak w mieszkaniu Tomery ładowano narkotyki do gaśnic, ujawnił gdzie je kupowano, ile na nich zarabiali członkowie grupy, a nawet gdzie się bawili (hotel pod Starą Lubowlą i agencja towarzyska w dzielnicy Helena, z której miał czerpać dochody także Tomera). Mówił też o konfliktach z Lolkiem, który - jak twierdzi - często zalegał z płatnościami za przywieziony mu do Oslo towar i za pomoc w przemyśle, którą świadczył sam „Parówa”⁷.

Za handel narkotykami i inne przestępstwa Sąd orzekł łączną karę 12 lat pozbawienia wolności. Osadzony przebywał w areszcie śledczym od 2004 roku, zatem obecnie mija niemal 10 lat jego pobytu za kratami.

Od początku przebywania w odosobnieniu, osadzony był członkiem podkultury więziennej zwanej grypsującymi, tj. prócz specjalnie obranych zachowań posługuje się gwarą więzienną zwaną grypsera. *Grypsera*, z niem. - *Grips* - pot. *rozum*, jest środowiskowym językiem przestępczym uformowanym na fundamentach języka polskiego. Historia powstania nie jest do

⁶ Ciekawe że pseudonim „parówa” jest nacechowany niezwykle pejoratywnie. W gwarze więziennej znaczy tyle co „bierny homoseksualista”, „ prostytutka” (K. Stępnia, *Słownik gwar przestępczych*, Londyn 1993 r., s. 252-253). Pseudonim ten Jacek T., posiadał jeszcze na wolności.

⁷ *Parówa ujawnia szczegóły narkobiznesu* [w] „Dziennik Bałtycki”, 2009/09/07 (<http://www.dziennikbaltycki.pl/artukul/159817,parowa-ujawnia-szczegoly-narkobiznesu,id,t.html>).

końca jasna, jej początek przypuszcza się na XIX w., a załazek geograficzny lokuje się w zaborze rosyjskim. Jest to jedna z najbogatszych pod względem słownictwa gwar polszczyzny, ciągle zresztą ewoluujących. Ze względu na hermetykę procesu jej powstawania, w różnych miejscach jedno słowo ma inne znaczenie. Podstawę gramatyczną grypsery stanowi język polski, jednak wyraźne są w niej wpływy jidysz, rosyjskiego, niemieckiego, ukraińskiego i rozmaitych gwar miejskich (na przykład lwowskiego bałaku czy gwary warszawskiej). W olbrzymim stopniu wpłynęła na ukształtowanie się współczesnych gwar młodzieżowych (Kania 1972, 597). Najważniejszymi normatywami podkultury grypsujących są zdaniem J. Kamińskiego i S. Milewskiego: niepisane ale silne normy „drugiego życia” („zbiór zasad, swoisty system wartości”); tatuaż; gwara przestępcza (Kamiński, Milewski 1979, 110).

B. Waligóra wymienia cztery podstawowe negatywne czynniki izolacji więziennej, są to: deprywacja sensoryczna, frustracja i deprywacja potrzeb, deprecjacja godności oraz zagrożenia (Waligóra 1974, 52-56). „Cechą charakterystyczną psychiki człowieka pozbawionego wolności jest duże nasilenie lęku i związanej z nim agresji. Wyrazem inhibicji w stosunku do osób, przedmiotów czy zjawisk wywołujących poczucie zagrożenia, jest unikanie ich nazw, gdyż działają one na wyobraźnię równie sugestywnie jak odpowiadające im desygnaty” (Oryńska 1991, 198), stąd zatem język grypserski.

Przyjęcie podstawowych wartości wyznaczających cele działania podkultury więziennej implikuje szereg norm szczegółowych, których zadaniem jest ochrona wartości nadrzędnych oraz pomoc w ich realizacji. Uczestnicy podkultury więziennej dysponują zatem własnym, odrębnym systemem norm określających zarówno obowiązujące i dozwolone, jak i też zakazane, niepożądane wzory postępowania, zgodne z przyjętymi wartościami nadrzędnymi. Zasady te ujęte są w ramy tzw. kodeksu grypserskiego i ich zadaniem jest regulowanie zachowań członków grupy we wszelkich możliwych sytuacjach życia więziennego.

Normami takimi „m.in. są: a) zakaz wchodzenia w jakiegokolwiek rodzaju zażyłości z funkcjonariuszami Służby Więziennej, b) zasada mówiąca, że członkiem podkultury przestępczej „człowiekiem” nie może zostać osoba, której członek rodziny jest policjantem, pracownikiem wymiaru sprawiedliwości lub innym urzędnikiem państwowym, c) zakaz wskazywania współników, jeżeli samemu zostało się schwytanym, d) zakaz przyjmowania funkcji nadawanych więźniom przez personel oraz wykonywanie prac porządkowych i nieobowiązkowych, zleconych przez personel wię-

zienny, c) pogardzanie przywilejami wynikającymi z regulaminu więziennego oraz nagrodami, d) zakaz podawania ręki osobom nie będącymi członkami podkultury więziennej, zwanych w gwarze podkulturowej „frajerami” - niegrypsujący więźniowie” oraz „klawiszom”, – funkcjonariuszom Służby Więziennej, e) zakaz dotykania klucza służącego do otwierania cel, f) obowiązek poniżania, wykorzystywania i szykanowania wszelkich „frajerów”, a zwłaszcza tych którzy w hierarchii więziennej usytuowani są najniżej” (Sarzała 2009, 22).

Posługiwanie się przez więźniów grypserą jest – szczególnie przez autorów związanych z wymiarem sprawiedliwości – oceniane zdecydowanie negatywnie. Wspomniani już w tekście J. Kamiński i St. Milewski określają zwalczanie i zapobieganie przejawom „drugiego życia” jako „jedno z najważniejszych zadań służby penitencjarnej” (1979, 113). Należy podkreślić, iż przyjmując w więzieniu członkostwo podkultury grypsujących, więzień określa się zdecydowanie jako zadeklarowany przestępca. Powszechnie stosowana zasada, iż „grypsuje się twardo” odzwierciedla postawę przyjętą podczas odsiadki, między innymi brak udziału w jakichkolwiek formach resocjalizacji czy ubiegania się o regulaminowe nagrody. Podczas rozpatrywania spraw o przedterminowe zwolnienie, jedną z determinant branych pod uwagę jako przeszkoda do jego otrzymania, jest właśnie grypsowanie.

Co to znaczy: wywodzić się z marginesu społecznego?

Założeniem badawczym miało być uzyskanie odpowiedzi poprzez technikę wywiadu ukierunkowanego na pytanie, czy sport może być środkiem inkluzji ludzi z marginesu społecznego. Od razu po wstępnej falsyfikacji założeń ujawniły się pewne wątpliwości.

Po pierwsze osoba badana nie wywodziła się tak w potocznym jak też w znaczeniu marginesu socjalnego⁸ z marginesu społecznego. Nie była dotknięta biedą (za moment oceny obrałem moment zatrzymania), alkoholizmem, narkomanią czy bezdomnością. Obracała się jednak w środowisku przestępczym, nie tylko poprzez kontakty handlowe na niwie narkotyków, ale również poprzez swoje zarządzanie miastem (udzielając koncesji dilem na handel), pożyczając pieniądze na procent ludziom z półświatka, kupując kradzione rzeczy od złodziei czy udzielając pomocy osobom więzienne opuszczającym lub odbywającym kary (co samo w sobie nie jest w żaden sposób elementem nagannym). Jednakże handel narkotykami sprawiał, iż z

⁸ W znaczeniu marginesu społecznego przyjętym w badaniach nad marginesem społecznym Poznania 2010-2012 jako różnym od marginesu strukturalnego.

definicji należał on do marginesu społecznego strukturalnego. Wykonywał bowiem lumpenpracę, a utrzymując się z niej był przedstawicielem lumpen drobnomieszczaństwa (działał sam – był jak negatyw rzemieślnika w głównym nurcie społeczeństwa).

W momencie pierwszego kontaktu w Zakładzie Karnym w Tarnowie, Tomasz Gargula przebywał w izolacji ponad siedem lat, był więc jako więzień grypsujący – kryminalistą, a zatem również przynależał do marginesu społecznego. Uważam, iż nie każdy odbywający karę więzienia równocześnie staje się osobą z marginesu. Są przecież osoby skazane, dla których zakład penitencjarny jest karą wynikającą z zachowania niekoniecznie świadomego, np. kierowca powodujący wypadek. Nawet względem przestępców „z wyboru”, osoba skazana za spowodowanie wypadku jest uważana za gorszą (również kierowcy skazani za jazdę pod wpływem alkoholu, niepłacący alimentów, czasem też osoby skazane za korupcję). Społeczeństwo niejednokrotnie współczuje sprawcy niezawinionego wypadku za „podwójną” karę (odbywanie więzienia i życie ze świadomością odebrania komuś życia), czego nie dostrzega się w przypadku osadzonych za przestępstwa świadome.

Drugim aspektem rzutującym na powodzenie badania był fakt, iż osadzony stał się wysokiej klasy sportowcem dużo wcześniej, i u szczytu swej kariery znalazł się w zakładzie karnym. Jak zatem w wywiadzie uzyskać odpowiedź na pytanie czy uprawiając sport wydzwignąłby się z marginesu społecznego, skoro on go uprawiając właśnie w nim się znalazł?

Podczas pierwszych rozmów z osadzonym narodziła się nowa koncepcja realizacji badania. Badany będzie tu zatem proces wtórnej socjalizacji, czyli przywrócenia jednostki społeczeństwu poprzez sport. Prócz pytań w formie wywiadu, na prośbę Garguli, wystosowałem wnioski o przeniesienie go do zakładu karnego prowadzącego nauczanie szkolne jak również postanowiliśmy, iż osadzony wróci do swojej sportowej formy trenując w miejscu osadzenia, a ja ze swojej strony postaram się uzyskać dla niego licencję zawodnika boksu zawodowego.

Pierwszym etapem planu było wysłanie wniosku osadzonego do Zakładu Karnego w Wołowie, z prośbą o przyjęcie do istniejącej tam zasadniczej szkoły zawodowej. Skazany został przyjęty do Centrum Kształcenia Ustawicznego w Wołowie do klasy o kierunku mechanik-monter maszyn i urządzeń. Równocześnie uzyskałem zgodę dyrektora zakładu karnego na prowadzenie badań z Gargulą, owocem czego było przyznanie mi sześciu spotkań ze skazanym.

Atmosfera spotkań (dzięki pomocy wzmiankowanego już dyrektora zakładu Pana Roberta Kuczery oraz wychowawcy Pana Roberta Wnukowskiego), była niezwykle profesjonalna. Do naszej dyspozycji oddawano wyizolowane pomieszczenia, czy to w pokoju wychowawczym czy to w ambulatorium więziennym, którego personel również bardzo nam pomagał. Należy podkreślić, iż na spotkania przychodził zupełnie inny Tomasz Gargula, niż ten, którego zobaczyłem po raz pierwszy w Zakładzie Karnym w Tarnowie.

Inkarcerowany podczas pobytu w Tarnowie dotknięty był głęboko objawami prizonizacji. Chodził w kółko po pokoju spotkań tak jak przyzwyczajony był to czynić w celi. Nagminnie palił tytoń ze specyficznym trybem zapalania i trzymania w palcach papierosa, dopalanego zresztą do najmniejszej możliwej formy. „Mikro zasuwiał wolnościówką”, co oznacza, iż miał ogromny kłopot w wyrażaniu myśli językiem polskim zewnętrznym, językiem ludzi znajdujących się na wolności. Każdy wyraz okraszony był potokiem wulgarnej frazeologii. Sam sposób przyprowadzania więźnia przez straż więzienną również należał do charakterystycznych. Gargula nie odzywał się ani słowem do prowadzącego go funkcjonariusza. Pochylał głowę łypiąc na niego oczami, a sytuacja niosła w sobie elementy dużej nerwowości. Przypominały mi się wówczas słowa z książki Marka Lewandowskiego, powstałej również w warunkach odosobnienia: „Człowiek zamknięty w klatce parszywieje, dobre cechy własnego charakteru, których konstatacja jest tak krzepiąca w osamotnieniu, schodzą w cień. Z przerażeniem widzisz, że coraz bardziej biorą w tobie górę złe, destrukcyjne emocje i postawy: bunt, przekora, pogarda dla współtowarzyszy, złośliwość, hurtowa relatywizacja lub wręcz negacja norm wyższej moralności, pochwała obłudy i cynizm, służalstwo, kult prymitywnego cwaniactwa. Wszystko to szerzy się i postępuje na zasadzie zwierciadlanego odbicia w tłoku cel, który stwarza idealne warunki dla wzajemnych negliżów psychicznych – często z pogranicza ekshibicji i budzącej odrazę psychicznej osmozy” (Lewandowski 1971, 138).

Oczywiście takie zachowanie było wynikiem „kolektywnej reakcji adaptacyjnej” więźnia do „systemu totalnego” jakim jest zakład karny. Po zachowaniu więźnia od razu można wywnioskować jakie warunki panują w danych zakładzie.

Podczas przeprowadzania badań z więźniami koniecznym jest zachowanie szczególnej ostrożności w dokonywaniu oceny ich postawy oraz w konstatacji podanych przez nich informacji. Więźniowie często celowo kłuczą, rozgrywają lub kłamią celem osiągnięcia własnych, czasem z punktu

widzenia badacza dość prymitywnych korzyści. W moim przypadku pierwszą falsyfikacją podjęcia realnej postawy resocjalizacyjnej przez osadzonego miały być uzyskane przez niego wyniki nauczania i frekwencja obecności w szkole. Ustaliliśmy wspólnie, iż wszelkie sprawy związane ze sportem zacznę realizować dopiero w czasie, gdy Gargula udowodni swym zaangażowaniem, że jest to warte zabiegów.

Pierwsza opinia szkolna bardzo mnie zaskoczyła, podpisana przez dyrektora placówki szkolnej w Wołowie informowała, iż: „Tomasz Gargula w szkole nie sprawia problemów wychowawczych. Wykonuje rzetelnie i terminowo wszystkie polecenia przełożonych, zarówno na zajęciach lekcyjnych jak i warsztatowych. Uzyskał bardzo dobre i dobre oceny w nauce, średnia ocen 4,44, co daje mu pierwsze miejsce w klasie. Na uwagę zasługuje fakt posiadania 100% frekwencji oraz udzielania pomocy w nauce słabszym od siebie słuchaczom”⁹.

Jak już wspominałem, równocześnie zaznaczyła się bardzo wyraźna zmiana w zachowaniu osadzonego. W wywiadzie, na pytania odnośnie zmian jakie w nim zaszły po przeniesieniu do zakładu w Wołowie, odpowiadał rzeczowo i konkretnie. Po pierwsze uwypuklał cel jaki został skonkretyzowany. Ten cel to nauka i praca nad fizyczną formą ciała. Za sprawą zdefiniowania życiowego celu (o który w zakładach karnych jest niezwykle trudno, prócz czekania na wolność) jego sytuacja sama w sobie uległa radykalnemu przedefiniowaniu. Zaczął odzyskiwać spokojny i miarowy sen. W celi znał osadzonych i miał z nimi bardzo dobre relacje. Z jednym ze współosadzonych relacje te miały nawet wymiar przyjacielskich, co skutkowało podjęciem wspólnych treningów sportowych w celi i na spacerach.

W rozmowach z wychowawcą również dostrzegałem pozytywny charakter zmian osadzonego. Robert Wnukowski informował mnie, iż z podeptym nie ma kłopotów wychowawczych. Wskazywał na udział Garguli w podkulturze więziennej grypsujących, ale informował równocześnie, że nie przysparza to relatywnych trudności. Postanowiłem zatem rozpocząć plan uzyskiwania dla osadzonego aktualnej licencji zawodnika sportowego.

Dla działaczy boksu zawodowego trudne charaktery to żadna nowość. Można powiedzieć, iż pięściarstwo jest nimi nacechowane. Największe zainteresowanie wśród ludzi wywodzących się ze środowisk marginesu, budzą oczywiście sporty walki. Jednak i tu, są to konkretne dyscypliny. Najwięcej osób z rodzin patologicznych znajdziemy w sportach walki najbardziej zbliżonych do walki ulicznej. Dlatego na pierwszych miejscach jest:

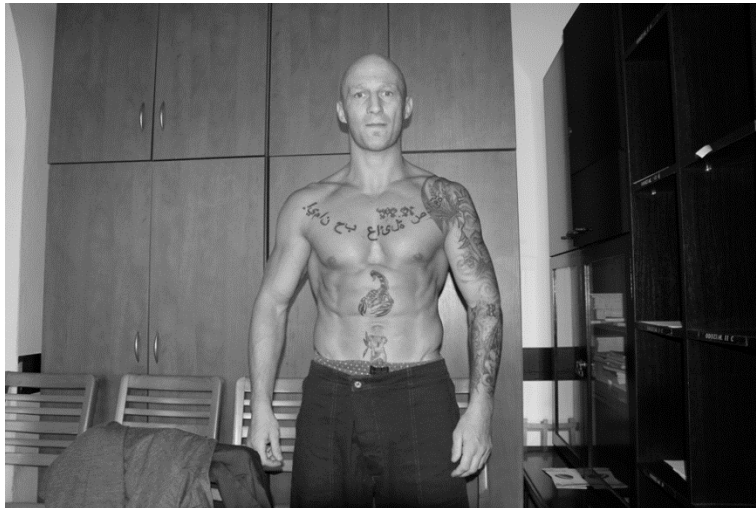
⁹ Opinia szkolna z dnia 13, 01, 2012 r. – w zbiorach autora.

MMA, izraelski system walki Krav Maga czy Kick-Boxing. Jeszcze 20 lat temu za sprawą wspaniałego sportowca Marka Piotrowskiego, sport ten miał nawet szansę stać się dyscypliną olimpijską. Niestety tak się nie stało, co wydatnie przyczyniło się, iż nie można go uważać za sport, który w znacznej mierze przyczynia się do inkluzji społecznej.

Kolejnym sportem po Kick Boxing, do którego najczęściej trafia „trudny charakter”, jest boks. To dyscyplina sportu o dużej medialności i popularności. Walkę Adamek versus Gołota, obejrzało w TV Polsat 10 milionów widzów. To jeden z rekordów oglądalności w polskiej telewizji. Dzięki takim zawodnikom jak Andrzej Gołota, Tomasz Adamek, Krzysztof Włodarczyk czy Grzegorz Proksa, dyscyplina ta przyciąga ogromną rzeszę dzieci i młodzieży. Jest to sport walki, dający dużą możliwość pokazania się szerokiej publiczności, a tym samym zdobycia statusu społecznego. Przyciąga więc również w znacznym stopniu ludzi z marginesu społecznego. Nazwiska Dawid Kostecki czy Artur Szpilka, znane są nie tylko dzięki ich pozycji na zawodowych ringach. Kostecki obecnie odsiadyuje karę za kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą, parającą się wymuszeniami, sutenerstwem i handlem narkotykami. Szpilka do boksu trafił przypadkowo. Był kibicem piłkarzy Wisły Kraków; podczas tzw. „ustawki” miał bić się z fanem lokalnego rywala - Cracovii. Sytuację zauważył jeden z trenerów i zaproponował im konfrontację, ale w kaskach i rękawicach. Szpilka został zatrzymany przez policję w Łodzi - w przeddzień gali, podczas której miał stoczyć walkę z Wojciechem Bartnikiem. Jak się okazało, był poszukiwany przez Sąd Rejonowy w Myślenicach do odbycia kary półtora roku pozbawienia wolności, na którą został skazany za udział w bójce.

Nie budził zatem zdziwienie fakt skierowania prośby do prezesa Wydziału Boks Zawodowego Krzysztofa Kraśnickiego, o pomoc w uzyskaniu licencji czynnego zawodnika. Prezes zastrzegł jednak, iż w tym przypadku należy ze szczególną starannością przeprowadzić postępowanie zgodne z regulaminem WZB, tyżące zwłaszcza wymogów formalno-prawnych oraz badań lekarskich. Największy problem powodowały wymogi lekarskie, gdyż badania bokserskie są niezwykle szczegółowe. Jednym z wymogów jest przeprowadzenie badań EEG (encefalograf mózgu), który jako badanie specjalistyczne, musi zostać wykonane poza terenem zakładu. Zresztą fakt ten dotyczył niemal wszystkich badań. Wystąpiłem zatem z kolejną już prośbą do dyrektora zakładu w Wołowie, o możliwość przeprowadzenia szczegółowych badań poza terenem zakładu, na co uzyskałem zgodę wraz z zastrzeżeniem, iż osadzony musi pokryć wszelkie związane z tym koszty.

Tomasz Gargula wznowił dawno zarzucone treningi. W momencie mojej pierwszej u niego wizyty w Zakładzie Karnym w Tanowie, ważył około 95 kg. W niespełna sześć miesięcy wrócił do swej naturalnej wagi 74 kg, odzyskując z powrotem muskularną i wysportowaną sylwetkę.



Fot: Tomasz Gargula- ZK Wołów – 2012 r.

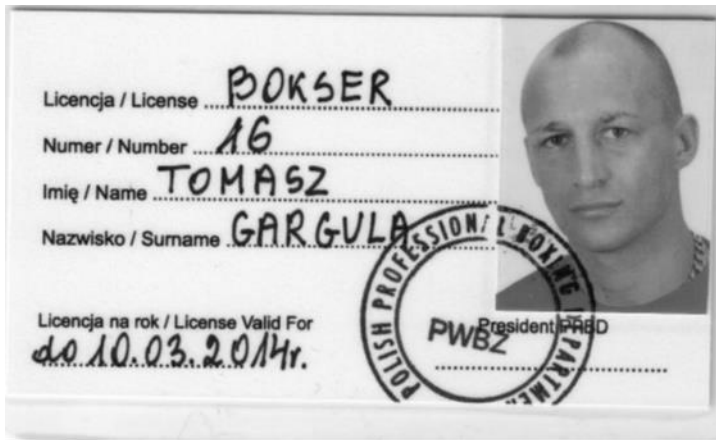
W Zakładach Karnych uprawianie sportów walki jest zabronione regulaminowo, jako próba zbrojenia się przeciwko Służbie Więziennej. Jest to sprawa zupełnie zrozumiała. Mimo bardzo pozytywnego wpływu sportu na psychikę, walki z apatią i lenistwem, redukcji agresji (poprzez zmęczenie organizmu), nie ma żadnej gwarancji, iż więzień w sytuacji krytycznej – jakich sporo w zakładach karnych – nie wykorzysta swych umiejętności walki do zaatakowania strażników. Dozwolone jest korzystanie z sali gimnastycznej, ćwiczenia siłowe, bieg na spacerniku czy skakanie na skakance. Są to wszystkie podstawowe ćwiczenia pięściarskie. Oczywiście w celi Gargula trenował walkę z cieniem, ćwiczył na worku zrobionym ze specjalnie zwiniętego materaca do snu, jak również odbywał sparingi z zawiązanymi na rękach ręcznikami. Czynności te są regulaminowo zabronione, i treningi takie niosą duże ryzyko nałożenia kar dyscyplinarnych na więźnia.

Równoległe z treningami, Gargula podnosił swoje wykształcenie, regularnie uczęszczając do szkoły. Druga opinia dyrekcji szkoły była niemal identyczna jak pierwsza. Chwalono jego wyniki w nauce i nienaganną frekwencję szkolną. Skazany po raz pierwszy od ośmiu lat odsiadywania wyroku, zaczął wykazywać radykalną zmianę swego zachowania i nastawienia do życia. Nastąpiła akceptacja sytuacji, ale przede wszystkim pojawił się wzmiankowany już powyżej - cel. Odbudowanie formy sportowej, nauka w

szkole oraz mozolne przygotowanie powrotu do społeczności poza więziennej.

Przeprowadzone zostały wszelkie badania medyczne konieczne do uzyskania licencji zawodniczej. Większość badań - jak już wspomniano - wykonywana była poza zakładem karnym. Mimo uzyskania wszelkich koniecznych wyników (wszystkie pozytywne), lekarz więzienny nie wyrażał zgody na wydanie na ich podstawie zaświadczenia o dyspozycji Garguli do uprawiania pięściarstwa zawodowego. Znacznie skomplikowało to sytuację. Należało bowiem poszukać lekarza, który zgodzi się na przyjazd do Zakładu Karnego w Wołowie, a później uzyskać zgodę dyrekcji na jego wizytę w zakładzie. Ostatecznie po kilku miesiącach starań, lekarz zewnętrzny wydał pozytywną decyzję zdrowotną.

Po dostarczeniu dokumentacji do Wydziału Boks Zawodowego, prezes wydziału wydał licencję boks zawodowego, uprawniającą osadzonego do uczestnictwa w zawodowych pojedynkach bokserskich tak w kraju jak i za granicą. Jest to jedyna aktualna licencja zawodnicza, wydana dla zawodnika odbywającego wyrok więzienia.



Uzyskanie licencji zawodniczej, wyniki w nauce oraz udział w programie badawczym, spowodowało zainteresowanie osadzonym przez lokalną (nowosądecką) prasę¹⁰, pamiętającą najlepsze lata kariery osadzonego. Ukazał się również kilka artykułów na portalach internetowych¹¹, a tekst pt:

¹⁰ Zob.: *Bokser trenuje i uczy się, a córka chodzi na jego wywiadówki*, „Dobry Tygodnik Sądecki”, 19 I 2012, s. 4.

¹¹ *"Tomera" został prymusem i wrócił na ring* - <http://sacz.in/wydarzenia;quot-tomeraquot-zostal-prymusem-i-wrocil-na-ring,6782.html> - dostępny na dzień 12 IV 2014.

*Tomasz Gargula „Tomera” chce wrócić na ring*¹² był czytany przez 8500 czytelników, co świadczy o ogromnym zainteresowaniu losami osadzonego.

Wydawało się, iż następuje proces resocjalizacji, i to podkreśliły proces niewydumany, papierowy, ale autentyczny powrót człowieka odsiadującego karę długoletniego więzienia w ramy funkcjonowania myślowego człowieka będącego wolnym.

Wraz z osadzonym wystąpiliśmy do Sądu Penitencjarnego z wnioskiem o przedterminowe zwolnienie osadzonego z odbywania kary. Sąd Okręgowy we Wrocławiu, V Wydział Penitencjarny dnia 17 IV 2013 r., zwrócił się do Dyrektora Zakładu Karnego w Wołowie o sporządzenie na tę okoliczność opinii na temat zachowania skazanego w warunkach izolacji penitencjarnej wraz z aktualnym obliczeniem kary. Dyrektor Zakładu Karnego w Wołowie wydał opinie pozytywną na temat zachowania osadzonego, co było niejako kluczem do uzyskania przedterminowego zwolnienia. Na dzień 08 VII 2013, wyznaczono datę rozprawy tyczącej ww. wniosku.

Kilka dni przed rozprawą odebrałem telefon z informacją, iż osadzony został przewieziony z Zakładu Karnego w Wołowie do jednostki penitencjarnej w Tarnowie. Zrezygnował ze szkoły, a ponieważ Zakład Karny w Wołowie nie był w stanie zapewnić mu bezpieczeństwa, przewieziony został do jednostki, która takowe gwarantowała. Oczywiście informacje te były dla mnie sporym zaskoczeniem. Kilka dni przed wyznaczoną wokandą, więzień rezygnuje ze szkoły i zostaje przeniesiony do jednostki niezwykle ciężkiej. Uzyskałem telefoniczny kontakt z osadzonym, podczas którego dowiedziałem się skrótowo, że Gargula został pobity w celi w Wołowie i zrzekł się udziału w podkulturze więziennej (grypsowania). Nie mógł zatem przebywać już w ZK Wołów gdyż groziło to utratą zdrowia a nawet życia. Po tej rozmowie nie miałem kontaktu z osadzonym przez około dwa miesiące. Przyczyną było umieszczenie go w izolatce i rzekome pobicie¹³ przez funkcjonariuszy Służby Więziennej w Tarnowie.

Poprosiłem o odpowiedź Dyrektora ZK Wołów o wskazanie przyczyn takiego stanu rzeczy, praktycznie niwelujących wszelkie kilkuletnie wysiłki pracy wielu osób pomagających mi w realizowanym programie. Przytaczam poniżej relację wydarzeń przedstawioną przez Dyрекcję:

¹² http://www.sadeczanin.info/sport,8/boks-tomasz-gargula-tomera-chce-wrocic-na-ring,46871#.U0lmb1c0_Zs – dostępny na dzień 12 IV 2014.

¹³ Gargula złożył doniesienie do prokuratury o popełnienie przestępstwa przez funkcjonariuszy Służby Więziennej w Tarnowie. Sprawa jest w toku, nie zapadł jeszcze w tej sprawie żaden wyrok.

„(...)W dniu 04.07.2013 r. skazany zgłosił się na rozmowę do wychowawcy oddziału. W trakcie rozmowy skazany oświadczył, że ww. dniu miało dojść do jego pobicia przez innych skazanych uczestniczących w podkulturze więziennej. Do naruszenia nietykalności cielesnej skazanego nie doszło, jednak osadzony obawiał się o własne bezpieczeństwo. W trakcie ww. rozmowy skazany Gargula wskazał miejsce ukrycia środków odurzających w celi mieszkalnej, w której przebywał. Informacje skazanego potwierdzono w wyniku kontroli powyższej celi. Znalezione środki odurzające przekazano funkcjonariuszom Powiatowej Komendy Policji w Wołowie. Następnie pismem z dnia 05.07.2013 r. skazany złożył pisemne oświadczenie, które stanowiło jego rezygnację z nauczania. Jak podał w swoim piśmie, powodem jego rezygnacji było dobrowolne wystąpienie z podkultury więziennej i związane z tym jego obawy o bezpieczeństwo osobiste (...). Administracja tutejszej jednostki dbając o bezpieczeństwo osobiste osadzonego i mając na uwadze jego nierozpatrzone wnioski o warunkowe przedterminowe zwolnienie, wystąpiła do Sędziego Penitencjarnego z prośbą o wyrażenie zgody na przetransportowanie do innej jednostki penitencjarnej. W związku ze zgodą Sędziego Penitencjarnego wyrażoną w dniu 11.07.2013 r., skazany Gargula w dniu 17.07.2013r. został przetransportowany do Zakładu Karnego w Tarnowie”¹⁴.

Cóż zatem wydarzyło się w celi? Jak doszło do sytuacji, iż niemal w przeddzień potencjalnej możliwości uzyskania zwolnienia warunkowego, osadzony zostaje pobity w celi, którą zajmował od dwóch lat, w której miał rzekomego „przyjaciela” trenującego wraz z nim?

Prawdopodobna odpowiedź (potwierdzona częściowo, gdyż osadzony nie chce relacjonować wszystkiego ze względu na obawy o życie i zdrowie) tkwi właśnie w relacjach ze współwięźniem spod celi.

Zamknięte środowisko więzienne można - ze względu na jego obiektywne właściwości - uznać za takie, w którym występuje wysokie prawdopodobieństwo powstania sytuacji zdecydowanie niekorzystnych z punktu widzenia osadzonego. Trudności jakie stwarza więzienne środowisko opisał M. Ciosek. Powiązał on trudności sytuacji izolacji więziennej z czterema aspektami środowiska, jakie wyszczególnia T. Tomaszewski (1977), a mianowicie z aspektem: stymulacyjnym, funkcjonalnym, przestrzenno-czasowym oraz społecznym środowiska. W naszej sytuacji najbardziej prawdopodobnym było zaistnienie dwóch aspektów. Pierwszy dotyczy aspektu

¹⁴ Pismo z dnia 27. III. 2014 – w zbiorach autora.

przestrzenno–czasowego, odnoszącego się do faktu, że każda sytuacja rozgrywa się w jakimś miejscu i ma swoje przestrzenne i czasowe granice, czyli problem nadmiernej koncentracji ludzi na stosunkowo niewielkiej przestrzeni oraz upływ czasu i przeżywanie go przez skazanych. Sytuacja taka została ujęta w modelu wymagań interakcji społecznych V.C. Coxa, P.B. Paulusa i G. McCaina.

Autorzy tej koncepcji przyjęli, iż przeludnienie odnosi się do takich stopni zagęszczenia przestrzeni życiowej, które są dla konkretnych osób poziomami budzącymi emocje i stany psychiczne negatywne. Rezultatami tak rozumianego przeludnienia mają zaś być: podwyższone ciśnienie krwi, napięcie wewnętrzne, złe samopoczucie, zmiany nastroju, naruszenia regulaminu, agresja i samoagresja, a nawet objawy zaburzeń psychicznych (Cox, Paulus, McCain 1894). Upływ czasu i jego przeżywanie przez skazanych jest zjawiskiem szczególnym. Uwięzieni dotkliwie odczuwają jego nadmiar i zazwyczaj nie wiedzą, co z nim uczynić. Czas staje się problemem, bo nie jest już źródłem, którego można używać, ale czymś, co trzeba przeżyć, przedmiotem, z którym trzeba coś zrobić. Ludzie pozbawieni wolności muszą nadmiar czasu, który odczuwają, wypełnić tak, by znów upływał w miarę szybko i niepostrzeżenie.

„Przyjaciół” osadzonego, odbywał z nim codzienne regularne treningi bokserskie i siłowe. Gargula dbał o niego przez kilka lat, dzieląc się z nim paczkami żywnościowymi, książkami, muzyką, wszelkimi informacjami z życia osobistego. Podczas mych rozmów z Gargulą, na pytanie czy przeczytał dostarczone mu przeze mnie pozycje książkowe, odpowiadał – co może wydać się trywialne – iż nie, bo nie miał jeszcze czasu. Na moją prośbę by doprecyzował tą odpowiedź, gdyż wydaje mi się nierzeczywista, osadzony formułował w pełni wiarygodne stwierdzenie, iż trenuje dwa razy dziennie, chodzi do szkoły, je posiłki i kładzie się spać kompletnie zmęczony. Oznacza to, iż obaj osadzenie mieli całkowicie zagospodarowany czas, tak bardzo zagospodarowany, iż nie mieli czasu wolnego na przeczytanie książki. Jakkolwiek dziwnie to nie zabrzmiało, taka sytuacja dla osadzonych jest najbardziej komfortowa psychicznie, niezwykle szybko mija bowiem czas odsiadki kary.

Drugim prawdopodobnym aspektem zaistnienia sytuacji w celi, był aspekt społeczny środowiska więziennego. Ten wiąże się z przekonaniem, że w bardzo wielu sytuacjach istotnym ich elementem są nie elementy przedmiotowe, ani pojedynczy człowiek, lecz inni ludzie. Fakt ten ma doniosłe znaczenie dla zachowania poszczególnych osób jako podmiotów sytuacji.

Prawdopodobnie „przyjaciel” osadzonego nie mógł psychicznie zaakceptować możliwości opuszczenia przez Gargulę zakładu karnego. Mogę tylko przypuszczać co było tego przyczyną. Gargula w półsłówkach wskazywał na zazdrość. Zazdrość z powodzenia Garguli (wywiady w mediach, program resocjalizacyjny, odwiedzająca rodzina) oraz zazdrość z możliwości opuszczenia murów więziennych. Być może zatem, podkreślam być może, wymyślił w celi jakieś działanie mogące zaszkodzić Garguli w uzyskaniu przedterminowego zwolnienia. Nie sadzę bowiem, iż Gargula sam nie wytrzymał psychicznie. Oczywiście był niezwykle zestresowany nadchodzącą wokandą, jednak był nastawiony niezwykle optymistycznie, wręcz radośnie do całej sytuacji.

Zacytuję w tym momencie pogląd prezentowany m.in. przez V. Kovalisa, że "system więzienny jest bardziej szkodliwy od samej przestępczości" (Wantuła 1997).

Po przewiezieniu do Zakładu Karnego w Tarnowie, Gargula został – jak sam stwierdził – pobity przez Służbę Więzienną (złożył w tej sprawie zawiadomienie do prokuratury). Pobicie miało być wynikiem oderwania się od podkultury grypsujących. Gdy przed podjęciem nauki w ZK Wołów, przebywał w ZK Tarnów, jako grypsujący nie mógł zostać pobity przez strażników, gdyż stała za nim cała podkultura. W momencie jego zerwania z tą społecznością, miał zostać ukarany przez strażników za swą wcześniejszą postawę. Jak się ma to zatem do namawiania więźniów przez np. wychowawców do zaprzestania grypsówki?

W lutym 2014 roku udało się przenieść Gargulę do ZK we Wrocławiu. Był już tam dwukrotnie pobity. Jego sytuacja zmienia się jednak na lepsze, gdyż został w pewien sposób odizolowany od więźniów grypsujących. Dzięki temu może przetrwać ostatnie dwa lata jakie zapewne pozostały mu do zakończenia wyroku. Nie wierzy w przedterminowe zwolnienie. Wszelkie podjęte przez niego starania celem powrotu do normalnego społeczeństwa okazały się płonne. Patrząc na to obiektywnie, jego udział w moim programie przyniósł mu więcej szkody niż pożytku. Musi teraz obawiać się o swe życie, podczas gdy wcześniej był na szczycie więziennej drabiny.

Sport bezsprzecznie może być środkiem inkluzji społecznej. Świadczy o tym całkowita zmiana postawy osadzonego Tomasza Garguli. Nie jest to odosobniony przypadek, w Chile piłkarz Maksim Mołokojedow (przemysłnik

narkotyków) odbywa codzienne treningi w więzieniu¹⁵. Co ciekawe, historia ta jest niezwykle podobna do historii Garguli. Mołokojedow jest jedynym skazanym, który został profesjonalnym piłkarzem podczas odbywania kary. Sport całkowicie odmienił jego życie, a regularne treningi spowodowały, że przestał myśleć o samobójstwie i wytyczył nowy cel w życiu.

Literatura:

- Cox V.C., Paulus P.B., McCain G. (1894), *Prison crowding research*, "American Psychologist", 1894, nr 39.
- Grzyb D., *Superfighter Historia Prawdziwa*, brak daty i miejsca wydania.
- Kamiński J., Milewski St. (1979), *Resocjalizacja skazanych, Poradnik dla kuratorów sądowych*, Wyd. Prawnicze, Warszawa.
- Kania S. (1972), *Grypsera*, „Poradnik Językowy”, nr 10.
- Lewandowski M. (1971), *Po wyroku*, Wyd. Czytelnik, Warszawa.
- Lutyński J. (1994), *Metody badań społecznych. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź.
- Marzec-Holka K. (1996), *Nie będziesz bił dziecka swego! Studium z zakresu profilaktyki społecznej*, Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Bydgoszcz.
- Oryńska A. (1991), *Zasady komunikowania w gwarze więziennej – tabu i eufemizmy*, w: (red.), J. Anusiewicz i J. Bartmiński, *Język a kultura*, t 1, Wiedza o kulturze, Wrocław.
- Przybyłowska I. (1978), *Wywiad swobodny ze standaryzowaną liczbą poszukiwanych informacji i możliwości jego zastosowania w badaniach socjologicznych*, [w:] „Przegląd socjologiczny”, t. XXX.
- Raś D. (2005), *O poprawie winowajców w więzieniach i zakładach dla nieletnich: propozycje prawników, lekarzy, działaczy społecznych i pedagogów oraz rozwój więziennictwa do połowy XX wieku*, Wydawnictwo UŚ, Katowice.
- Sarzała D. (2009), *Podkultura a izolacja więzienna. (Aksjologiczna analiza problemu)*, [w:] Kuć M. (red.), *Skuteczność oddziaływań penitencjarnych*, Wydawnictwo Towarzystwo Naukowe, Lublin.
- Skarbek F. (1822), *O poprawie winowajców w więzieniach*, „Pamiętnik Warszawski”, Warszawa, T II, nr 2.
- Stępiak K. (1993), *Słownik gwar przestępczych*, Wydawnictwo Puls, Londyn.
- Tomaszewski T. (1977), *Człowiek i otoczenie*. Wydawnictwo WSiP, Warszawa.
- Zabłocki W. (2006), *Walczę więc jestem*, Wydawnictwo PIW, Warszawa.
- Waligóra B. (1974), *Funkcjonowanie człowieka w warunkach izolacji*, Wydawnictwo UAM, Poznań.
- Wantuła H. (1997), *Abolicjonizm więzień - podejście racjonalne i humanitarne*. Wydawnictwo AE, Kraków.
- Encyklopedia Sądecka*, J. Leśniak, A. Leśniak (red.), Nowy Sącz 2000.
- Artykuły z prasy:
Parówa ujawnia szczegóły narkobiznesu [w] „Dziennik Bałtycki”, 2009/09/07.

¹⁵ „Piłkarz z więzienia” - <http://eurosport.onet.pl/pilka-nozna/pilkarz-z-wiezienia/1jgk4> (dostępne na V 2014).

Bokser trenuje i uczy się, a córka chodzi na jego wywiady, „Dobry Tygodnik Sądecki”, 19 I 2012.

Artykuły z Internetu:

„Piłkarz z więzienia” - <http://eurosport.onet.pl/pilka-nozna/pilkarz-z-wiezienia/1jgk4> (dostępne na V 2014).

„Tomera” został prymusem i wrócił na ring - <http://sacz.in/wydarzenia;quot-to-meraquot-zostal-prymusem-i-wrocil-na-ring,6782.html> - dostępny na dzień 12 IV 2014.

Zbigniew Łagosz – religioznawca, doktor, Instytut Religioznawstwa Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Zainteresowania poznawcze: nierówności społeczne, marginalizacja, zachodnia tradycja ezoteryczna, zakony tajemne. Wybrane publikacje: *Zakon Martynistów w Polsce (geneza, rozwój, upadek)*, „Przegląd Religioznawczy” 2006; *Mariavites and the Occult. A search for the Truth*, „Anthropos”, 2013; *Cthulhu, mitopeja czy nowa forma systemu magicznego*, „Nomos. Czasopismo Religioznawcze” 2013.

Zestawienie not o autorach

Arkadiusz Bernal – ekonomista, doktor, adiunkt w Katedrze Finansów Przedsiębiorstw Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Kierownik Studium Podyplomowego „Podatki i strategie podatkowe przedsiębiorstw”. Współpracownik Biura Konsultingowego Fundacji Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Zainteresowania badawcze: wpływ podatków na zachowania podmiotów gospodarujących, reakcje przedsiębiorców i gospodarstw domowych na opodatkowanie. Wybrane publikacje: *Zjawisko Uchylania się od podatków dochodowych i metody jego ograniczania*, (2008), *Zasadność zwolnienia usług pośrednictwa finansowego z podatku od wartości dodanej* (2012).

Monika Brodziak – socjolog, mgr, absolwentka WSNHiD w Poznaniu, pracuje w jednym z urzędów państwowych w Poznaniu. Zainteresowania poznawcze: problemy społeczne i ich rozwiązywanie, marginalizacja i wykluczenie społeczne, życie ludzi będących „na dnie”, sposoby w jaki dają oni radę podnieść się, znajdują sens życia i z bagażem doświadczeń dalej funkcjonować w społeczeństwie, które ich akceptuje i stawia przed nimi kolejne wyzwania.

Mirosława Cyłkowska-Nowak – pedagog, doktor, Wydział Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Zainteresowania: socjologia edukacji oraz pedagogika porównawcza; społeczne funkcje edukacji w ujęciu komparatystycznym, pedagogika zdrowia i edukacja medyczna. Wybrane publikacje: *Społeczne funkcje edukacji w Japonii i Stanach Zjednoczonych (studium z pedagogiki porównawczej)* (2000); *Edukacja. Społeczne konstruowanie idei i rzeczywistości* (2000, red.); *Selekcyjna funkcja szkolnictwa wyższego w krajach Europy zachodniej* (2004, red.); *Refleksja teoretyczna nad problemem równości – analiza wybranych koncepcji*, [w:] *Idee – Diagnozy – Nadzieje. Szkoła polska a idee równości*, red. A. Męczkowska-Christiansen, P. Mikiewicz, (2009);

Adam Czabański – dr hab., socjolog, kierownik Pracowni Socjologii Zdrowia i Patologii Społecznych Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Członek Zarządu Polskiego Towarzystwa Suicydologicznego. Autor 170 publikacji naukowych, w tym dziesięciu monografii. Najważniejsze monografie: *Społeczne i jednostkowe determinanty zachowań samobójczych młodzieży*, Wydawnictwo POMOST, Poznań 2001; *Samobójstwa w Poznaniu podczas wojny 1939-1945. Socjologiczna analiza zjawiska*, Wydawnictwo Rys Studio, Poznań 2003; *Rezygnacja z życia w obliczu klęski żywiołowej. Powódź 1997 roku w Polsce*, Wydawnictwo Rys, Poznań 2005; *Samobójstwa altruistyczne. Formy manifestacji, mechanizmy i społeczne reperkusje zjawiska*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2009; *Profilaktyka postsuicydalna dla młodzieży i jej rodzin*, Wydawnictwo Rys, Poznań 2009; *Samobójstwa na torach. Socjologiczna analiza zjawiska*, Wydawnictwo Rys, Poznań 2013.

Katarzyna Dworniczek – doktorantka w Zakładzie Badań Środowisk Wychowawczych na Wydziale Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, pedagog społeczny, naukowo interesuje się ubóstwem i zjawiskami z nim współwystępującymi a także problematyką funkcjonowania środowiskowych

systemów wychowawczych. Wybrane publikacje (wcześniejsze pod nazwiskiem panińskim: Przewłocka): Dworniczek K., *Obraz socjalizacji dziecka w rodzinie dotkniętej ubóstwem materialnym* (w:) Matysiak-Błaszczyk A., Modrzewski J. (2012), *Młódzież w procesie socjalizacji dysocjacyjnej. Inspiracje teoretyczne i doświadczenia praktyczne*, Poznań-Kalisz; Przewłocka K., *Zjawisko wyuczonyj bezradności u klientów instytucji pomocy społecznej – przyczyny, konsekwencje i możliwości przeciwdziałania* (w:) Piorunek M. (red. nauk.) (2010), *Pomoc – wsparcie społeczne – poradnictwo. Od teorii do praktyki*, Toruń; Przewłocka K., *Zawód pracownika socjalnego w opinii jego przedstawicieli i podopiecznych* (w:) Wojnowski K., Marcinkowski M. (2009), *O przestrzeni edukacyjnej. Chaos, żywioły, ład: parerga*, Poznań-Kalisz;

Zbigniew Galor – dr hab., prof. Uniwersytetu Szczecińskiego, Instytut Socjologii US. Profesor Międzynarodowej Akademii Nauk (AIS). Zainteresowania badawcze: rozwój społeczny, zjawiska społecznie negatywne („szara strefa”, „patologia społeczna” margines społeczny, wykluczenie społeczne), własność (lumpenwłasność, własność spółdzielcza), polityka społeczna. Wybrane publikacje: *Nowa alienacja: kiedy wykluczeni stają się zmarginalizowani?* (2013); *Nieobecność społeczna. W poszukiwaniu sensów i znaczeń*, współred. B. Goryńska-Bittner (2012); *Lumpenwłasność: szara strefa i margines społeczny* (2006).

Romana Głowicka-Wołoszyn – Jest pracownikiem Katedry Finansów i Rachunkowości na Wydziale Społeczno-Ekonomicznym Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Jej zainteresowania badawcze związane są m.in. finansami gospodarstw domowych.

Piotr Gołdyn – historyk, pedagog, doktor habilitowany nauk społecznych, członek zarządu Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Problematyka badawcza oscyluje wokół zagadnień związanych z historią wychowania, historią działań profilaktycznych i resocjalizacyjnych wobec prostytutek ze szczególnym uwzględnieniem dwudziestolecia międzywojennego. Wybrane publikacje książkowe: *Pogarda dla zawodu, litość dla człowieka. Społeczno-edukacyjne formy działalności wobec kobiet zagrożonych prostytutką w Polsce (1918-1939)*, Kalisz 2013, *Sławomir Czerwiński (1885-1931). Minister oświaty, przyjaciel Kalisza*, Kalisz 2013 oraz artykuły: *Działalność Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi w Grudziądzu (1930-1939)*, „Rocznik Grudziądzki” 2005, t. XVI, 199-214; *Jewish Associations for Protection of Women in Poland in Years 1918-1939*, „Studia Judaica” 2006, nr 2, 311-322; *Spojrzenie na prostytutkę w Polsce w perspektywie ostatnich siedemdziesięciu lat*, [w:] *Kobieta w rodzinie. Szanse i zagrożenia*, red. K. Gąsior, T. Sakowicz, Kielce 2009, 167-176.

Jan Grad – etnograf i kulturoznawca, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Kierownik Zakładu Badań nad Uczestnictwem w Kulturze Instytutu Kulturoznawstwa UAM. Jego zainteresowania badawcze obejmują: teoretyczno-metodologiczną problematykę badań nad kulturą i uczestnictwem w kulturze, zagadnienia społeczno-kulturowego funkcjonowania obyczaju i kultury tradycyjnej. Autor ponad 100 publikacji naukowych i popularno-

naukowych, w tym monografii: *Obyczaj a moralność. Próba metodologicznego uporządkowania badań dotychczasowych* (Poznań 1993) i *Badania uczestnictwa w kulturze artystycznej w polskiej socjologii kultury. Analiza metodologiczno-teoretyczna* (Poznań 1997), *Z ludowych tradycji Grodziska. Obrzędy doroczne i rodzinne, Grodzisko Dolne 2011*, oraz współautor (z U. Kaczmarek) skryptu *Organizacja i upowszechnianie kultury w Polsce. Zmiany modelu*. (Poznań 1996)..

Agnieszka Ignasiak - pracownik socjalny, pedagog, socjolog. Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie (MOPR) w Poznaniu, Dział Metodyczny. Zainteresowania poznawcze: rozwój i ewaluacja usług pomocy społecznej, systemowa pomoc dla osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Wybrane opracowania i publikacje: Raporty z ewaluacji projektu systemowego MOPR „Pomoc-Aktywizacja-Wsparcie (PAW)” w latach 2008-2013; Raporty cząstkowe i raport końcowy z monitoringu i ewaluacji pilotażowych wdrożeń standardów usług i modeli instytucji: *Standardu pracy socjalnej z osobą starszą, z uwzględnieniem narzędzi pracy socjalnej* oraz towarzyszących modeli instytucji; *Standardu pracy socjalnej z osobą z niepełnosprawnością i jej rodziną, z uwzględnieniem osób z zaburzeniami psychicznymi*, narzędzi pracy socjalnej oraz towarzyszących modeli instytucji - dla WRZOS w latach 2012-2013, *Katalog dobrych praktyk w zakresie stosowania standardów* (praca zbiorowa) – WRZOS, Warszawa 2014,

Sławomir Joachimiak, w 2005r. ukończył Wydział Prawa i Administracji na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w 2008r. ukończył aplikację sądową przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu, od 2010r. asystent sędziego w Sądzie Okręgowym w Kaliszu, Wydziale IV Karnym Odwoławczym, doktorant w Zakładzie Prawa Karnego Wydziału Prawa i Administracji na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Judyta Józwiak – socjolog, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej w Poznaniu, Koordynator Biura Rekrutacji i Karier. Autorka programów podwyższania kwalifikacji i programów szkoleń z zakresu *savoir vivre*. Zainteresowania poznawcze: społeczne aspekty rynku pracy, metody rekrutacji i selekcji pracowników, umiejętności i kompetencje w społeczeństwie informacyjnym.

Sławomir Kalinowski – doktor nauk ekonomicznych, zainteresowania badawcze koncentrują się wokół problemów poziomu życia i ubóstwa, w tym w szczególności na obszarach wiejskich. Ważnym zagadnieniem poruszonym w pracach autora jest problematyka niepewności warunków funkcjonowania ludności. Pracownik naukowy Katedry Ekonomii, Wydziału Ekonomiczno-Społecznego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Zastępca sekretarza Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania. Strona www.skalin.pl.

Emilia Kledzik – doktor, adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. W latach 2010-2012 współprowadziła projekt pt. *Edukacja dla integracji. Program podniesienia poziomu kształcenia dzieci i młodzieży romskiej*, którego celem było ustalenie głównych problemów glottodydaktycznych i trudności edukacyjnych w grupie Polskiej Romy. Wykwalifikowana lektorka języ-

ka polskiego jako obcego, autorka monografii komparatystycznej pt. *Prowincjonalizowanie. Twórczość Jurija Brězana, Wolfganga Hilbiga, Andrzeja Stasiuka w perspektywie postkolonialnej* (Poznań 2013) i prac na temat obrazu Romów w literaturze i innych tekstach kultury polskiej.

Maciej Kokociński - socjolog; doktor; Instytut Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; zainteresowania badawcze – socjologia młodzieży, nierówności społeczne, metodologia badań społecznych, autor publikacji: *Rola grupy rówieśniczej w procesie socjalizacji młodzieży*, (2011); *Metodologia badań procesu marginalizacji społecznej* (2012); *Młodzież w zmieniającym się świecie. Badania sondażowe sytuacji społecznej młodzieży*(2013).

Sebastian Kołodziejczak – socjolog, doktor, Instytut Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego. Zainteresowania: zagraniczne emigracje zarobkowe Polaków, rozwój zbiorowości terytorialnych i społeczności lokalnych Pomorza Zachodniego, socjologia wizualna, portretowanie socjologiczne. Wybrane publikacje: *Problemy wymiaru emigracyjnej tymczasowości* (2014), *Zagraniczne emigracje zarobkowe mieszkańców Pomorza Zachodniego jako czynnik dekomponujący mechanizmy samoregulacji regionalnego rynku pracy* (2014, współaut. A. Terelak).

Anna Kościelniak – mgr ekonomista, Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa w Bydgoszczy, Zainteresowania: obszary marginalizacji, podmioty ekonomii społecznej, Wybrane publikacje: *Rola ekonomii społecznej w środowiskach wiejskich* (2010), *Rola podmiotów ekonomii społecznej w gospodarce rynkowej* (2012).

Agnieszka Kozera – doktorantka w Katedrze Finansów i Rachunkowości na Wydziale Ekonomiczno-Społecznym Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Współautorka ponad 25 publikacji z zakresu konsumpcji, warunków i poziomu życia gospodarstw domowych, realizująca rozprawę doktorską: *Warunki i poziom życia oraz ich determinanty społeczno-ekonomiczne w gospodarstwach domowych w Polsce*.

Magdalena Kozera – doktor ekonomii; kierownik projektu naukowego pn. „Wartość dodana kapitału intelektualnego polskich przedsiębiorstw rolnych” (Value added of intellectual capital of Polish farm businesses), NCN UMO-2011/03/B/HS4/02032; obszar zainteresowań badawczych: zarządzanie personelem, kapitał społeczny i kapitał ludzki w organizacji, wpływ kapitału intelektualnego na wyniki finansowe przedsiębiorstw; ponadto: kultura organizacyjna, etyka biznesu oraz społeczna odpowiedzialność przedsiębiorstw.

Dominika Kozłowska – magister socjologii, zawód wykonywany: pracownik socjalny. Zainteresowania badawcze: problematyka wykluczenia społecznego, bezdomność w teorii i empirii.

Kazimiera Król - doktor nauk ekonomicznych, specjalność polityka społeczna, mgr prawa. Nauczyciel akademicki, docent w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Koninie – Katedra Pedagogiki i Pracy Socjalnej. Zainteresowania nauko-

we koncentrują się na polityce społecznej a w szczególności na zagadnieniach: wykluczenia społecznego, ubóstwa, żebractwa, problematyki dzieci ulicy, oraz szeroko pojętej pracy socjalnej. Członek wielu komisji i zespołów wdrażających do praktyki projekty z zakresu problematyki ubóstwa i wykluczenia społecznego. Inicjatorka badań dotyczących żebractwa w naszym kraju. Uczestnik wielu staży zagranicznych. Autorka kilkudziesięciu publikacji naukowych.

Joanna Kuchta – doktorantka w Zakładzie Etyki Gospodarczej w Instytucie Kulturoznawstwa na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, kulturoznawczyni, zainteresowana tematyką ubóstwa, nierówności społecznych i marginalizacji, zawodowo zajmująca się marketingiem internetowym.

Magdalena Kuczyńska - familiolog, pielęgniarka, doktor nauk o zdrowiu; pracownik Zakładu Nauk Humanistycznych w Medycynie, Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie; zainteresowania: etyka medyczna, bioetyka, jakość życia pacjentek z cukrzycą ciążową wybrane publikacje: *Świadomość pielęgniarek i położnych w zakresie praw pacjenta (2005)* (pierwszy autor: Joanna Czarnota, współautorzy: Katarzyna Gawłowska-Lichota), *Pregravid body mass index as a predictor of gestational diabetes mellitus (2009)* (pierwszy autor: Jarosław Ogonowski, współautorzy: Tomasz Miazgowski, Barbara Krzyżanowska-Świniarska, Zbigniew Celewicz).

Tomasz Kujaczyński – ekonomista, doktor, docent w Instytucie Ekonomii i Turystyki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie. Zainteresowania badawcze: makroekonomia, ekonomia rolna, małe i średnie przedsiębiorstwa, zarządzanie strategiczne. Wybrane publikacje: *Czynniki rozwoju przedsiębiorczości w subregionie leszczyńskim (2012)*, *Zmiany struktur gospodarki polskiej po 1989 roku w świetle przepływów międzygałęziowych (2010)*, *Struktury wytwórcze w gospodarce żywnościowej w świetle przepływów międzygałęziowych (2007)*.

Mikołaj Jacek Łuczak - kulturoznawca, socjolog; doktor; zatrudniony w Instytucie Pedagogiki i Pracy Socjalnej Akademii Pomorskiej w Słupsku; zainteresowania badawcze: społeczne aspekty opieki paliatywno-hospicyjnej, socjologia medycyny, socjologia rynku pracy, metodologia badań jakościowych, teorie systemowe w naukach społecznych, socjologia kultury; autor publikacji: *Dobroczynność, wolontariat i praca socjalna – od nakazów religijnych ku profesjonalizacji praktyk społeczno-kulturowych*, w: *Teoretyczne podstawy pracy socjalnej. Uwarunkowania religijne*, red. M. Patalon, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2014; *Rola wolontariuszy w opiece hospicyjnej na przykładzie poznańskiego hospicjum Palium* (wraz z A. Basińską) w: *Z pomocą człowiekowi. Wsparcie i opieka w sytuacji nieuleczalnej choroby*, Wyd. AKAPIT, Toruń 2012; *Dylematy zaangażowania wolontariat w świadomości społecznej* (wraz z B. Janik) w: *Kultura i Edukacja*, nr 4(83), 2011.

Jakub Michalski, absolwent prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, absolwent administracji na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, absolwent studiów

licencjackich – prawo i polityka europejska na WSZiB w Poznaniu, absolwent studiów podyplomowych Podatki - Doradztwo Podatkowe na Wyższej Szkole Bankowej w Poznaniu. Był słuchaczem University of Cambridge - Introduction to English and European Union Law. Radca prawny, prowadzi Kancelarię Radcy Prawnego w Poznaniu.

Monika Mińska – absolwentka Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu oraz studiów podyplomowych z zakresu zamówień publicznych Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Zainteresowania poznawcze związane z przedsiębiorczością oraz kulturą organizacyjną przedsiębiorstw. Współautorka publikacji i raportów z badań: *Raport z I Etapu Ewaluacji Projektu „Partnerzy Bezdomnych”*. *Gminny Standard Wychodzenia z Bezdomności – Lwówek* (2012); *Raport z II etapu ewaluacji projektu „Partnerzy Bezdomnych” Gminny Standard Wychodzenia z Bezdomności Lwówek* (2013).

Radomir Miński – doktor socjologii, absolwent Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zainteresowania naukowe: twórczość Roberta Michelsa; przywództwo organizacyjne; problematyka wykluczenia społecznego. Wybrane publikacje: *Przemiany poznańskich władz samorządowych w latach 2002-2010. Krążenie czy reprodukcja elit?* (2013); *Oligarchiczny charakter partii politycznych w ujęciu Roberta Michelsa* (2013); *Czy śmierć klas?* (2008).

Paula Molska, studentka pedagogiki, ze specjalnością: resocjalizacja, WSNHiD w Poznaniu. Zainteresowania poznawcze: uzależnienia, opieka i pomocą socjalna. Zawodowo związana z marketingiem internetowym dla firm.

Mariusz Mueller, student III roku pedagogiki ze specjalnością: resocjalizacja, WSNHiD w Poznaniu. Zainteresowania poznawcze: uzależnienia - w szczególności od alkoholu. Zawodowo związany z marketingiem w gastronomii.

Patryk Pawełczak – magister, doktorant na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, od 2008 roku pracuje w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu na stanowisku pełnomocnika wojewody ds. mniejszości narodowych i etnicznych.

Przemysław Pluciński – socjolog, adiunkt w Zakładzie Historii Gospodarczej Instytutu Historii UAM w Poznaniu. Zainteresowania badawcze: socjologia miasta, ruchy społeczne, teoria krytyczna społeczeństwa, nierówności społeczne. Wybrane publikacje: *O miejskiej sferze publicznej. Obywatelskość i konflikty o przestrzeń* (wraz z Markiem Nowakiem, Kraków 2011); *Metroengelsizm, czyli o Engelsowskich korzeniach krytycznych badań nad miastem* („Nowa Krytyka”, Nr 28/2012); *Miejskie rewolucje. Radykalizm retoryki a praktyka reformy* („Praktyka Teoretyczna”, Nr 3/2013).

Roman Pomianowski – absolwent pedagogiki i psychologii UAM w Poznaniu. Kilkanaście lat doświadczeń w pracy penitencjarnej w ZK we Wronach, w profilaktyce i terapii uzależnień, od 2011 roku pełni służbę Powiernika klasy A w Radzie Powierników Służby Krajowej AA w Polsce. Od 1998 roku prowadzi działania w

obszarze zarządzania zasobami ludzkimi /praca na rzecz między innymi: Amica Wronki SA, F5Konsulting, DGA/ oraz w zakresie doradztwa personalnego i szkoleń. Wieloletnia współpraca z UAM w Poznaniu oraz WSNHiD w Poznaniu. Zainteresowania zawodowe - wykorzystaniem założeń teorii wyuczonej bezradności w różnych obszarach pomocy psychologicznej – osobom uzależnionym, ofiarom przemocy, bezrobotnym a od trzech lat osobom zadłużonym i ich bliskim. Jest inicjatorem i koordynatorem Programu Wsparcia Zadłużonych w Poznaniu. Wybrane publikacje: *Zadłużenie i niewypłacalność. Problemy osoby zadłużonej* (2012), *Wyuczona bezradność po ludzku* (2007).

Piotr Sałustowicz – dr hab., profesor Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. Członek Editorial Advisory Committee, *International Journal of Social Welfare*, (Editors: Stockholm University u. School of Social Welfare, UC AT Berkeley)(od 1997); redaktor naczelny serii: *European Perspectives on Social Development: Social Policy and Social Work*, Wydawnictwo LiT, Berlin (od 2008); redaktor naczelny Wydawnictwa Societas Pars Mundi, Bielefeld (od 2011). Jego zainteresowania naukowe koncentrują się na: polityce społecznej, problemach społecznych, w szczególności zagadnieniach wykluczenia społecznego i ubóstwa, społeczeństwa obywatelskiego i ruchów społecznych, zagadnieniach socjologii pracy socjalnej. Wybrane publikacje: *Social Work between Discipline and Profession. A Historical Case Study of Social Work in Germany from the 1970s to the 1990s*, (2012); *Soziale Arbeit zwischen Kontrolle und Solidarität, Auf der Suche nach dem neuen Sozialen* (red., 2011); *Pomoc społeczna w Unii Europejskiej* (2009); *Social Policy and Social Work, From International Development Perspective* (red., 2008).

Irena Sarnowska-Giefing – filolog, prof. zw. dr hab., kierownik Zakładu Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego i Onomastyki Instytutu Filologii Polskiej UAM w Poznaniu. Zainteresowania poznawcze: onomastyka literacka, onomastyka uzualna, językoznawstwo i jego konteksty społeczno-kulturowe, glottodydaktyka. Wybrane publikacje: *Słownik nazwisk mieszkańców Poznania XVI-XVIII wieku, t.1. A-F* (2011), *Ślady wpływów niemieckich w antroponimii XVI-wiecznego Poznania* (2010), *Kult świętych i błogosławionych (też poznaniaków i Wielkopolan) oraz jego odbicie w poznańskiej antroponimii. Na podstawie najstarszych spisów obywateli miasta* (2008), *Onomastyka literacka dziś - przełomy czy kontynuacje* (2007), *Od onimu do gatunku tekstu. Nazewnictwo w satyrze polskiej do 1820 roku* (2003), *Literary Onomastics in Poland* (2005).

Joanna Stanisławska – doktor nauk ekonomicznych w zakresie ekonomii. W 2012 roku obroniła pracę doktorską pod tytułem *Konsumpcja w gospodarstwach domowych rolników w Polsce i jej uwarunkowania* na Wydziale Nauk Ekonomicznych w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Była wykonawcą projektu badawczego promotorskiego pod tym samym tytułem, sfinansowanego przez MNiSW. Od 2007 roku pracowała na stanowisku asystenta a od 2012 roku pracuje na stanowisku adiunkta na Wydziale Ekonomiczno-Społecznym Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Jej zainteresowania naukowe są szczególnie związane z zagadnieniami konsumpcji, poziomu życia i finansami gospodarstw

domowych oraz oceną finansową przedsiębiorstw przemysłu spożywczego. W okresie pracy naukowej opublikowała 38 publikacji naukowych

Marta Stefaniak – ekonomista, trener, coach, wiceprezes Stowarzyszenia Program Wsparcia Zadłużonych. Absolwentka studiów podyplomowych w dziedzinie psychoonkologii. Specjalista w dziedzinie Racjonalnej Terapii Zachowania.

Albert Terelak - socjolog, doktor, Instytut Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego. Zainteresowania: metodologia badań społecznych, performance socjologiczny, zagraniczne emigracje zarobkowe Polaków, rozwój zbiorowości terytorialnych i społeczności lokalnych Pomorza Zachodniego, funkcjonowanie systemu kontroli społecznej, zorientowanej na zapobieganie przemocy w rodzinie, teoria chaosu, malarstwo. Wybrane publikacje: *Tymczasowość jako egzystencjalna kategoria czasu. Przewaga czynników „wypychających” z kraju odpływu nad „przyciągającymi” do kraju napływu nie sprzyja emigracjom pełnym* (2014), *Przemoc w rodzinie – interdyscyplinarne przeciwdziałanie zjawisku. Socjologiczna analiza współpracy między instytucjami w systemie formalnej kontroli społecznej* (2014).

Joanna Warkocz – socjolog, doradca zawodowy, Wojewódzki Urząd Pracy w Poznaniu. Zainteresowania poznawcze: socjologia wykluczenia społecznego, socjologia zdrowia, style życia w współczesnej Polsce, historia socjologii polskiej, socjologia przedsiębiorczości i pracy, psychologia pracy i stosunków interpersonalnych.

Leszek Wieczorek – prawnik, kryminolog, pedagog, adiunkt w Katedrze Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach Zainteresowania badawcze: patologia społeczna i przestępczość (w tym szczególnie w okresie zmiany społecznej oraz przestępczość i demoralizacją nieletnich). Wybrane publikacje: *Zjawiska patologii społecznej i przeciwdziałanie im w mieście średniej wielkości. Kryminologiczna monografia terenu* (Katowice 2013), *Skazani na rynku pracy* (współautor Maciej Sosnowski, Katowice 2007, 2008), redaktor naukowy Humanistycznych Zeszytów Naukowych Prawa Człowieka. *Humanistic Scientific Fascicles - Human Rights* (Nr 12/2009, 14/2011, 15/2012 i współredaktor naukowy Nr 13/2010).

Elżbieta Wojtaś – socjolog, doktor, Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Zainteresowania naukowe: socjologia rodziny, socjologia zdrowia, socjologia sportu i socjologia wychowania. Wybrane publikacje: *Preferencje i plany zawodowe studentów Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu w obliczu wyzwań XXI wieku* (2007), *Poznańskie rodowody współczesnych wrocławian. Studium socjologiczne* (2005), *Stereotyp i autostereotyp Poznaniaka w opiniach mieszkańców Wrocławia* (1997).

Jan Wojtaś – socjolog, doktor, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Witelona w Legnicy. Zainteresowania naukowe: socjologia problemów społecznych. Wybrane publikacje: *Społeczne konteksty funkcjonowania osób z niepełnosprawnością* (2013, red.), *Wrocławskie reminiscencje socjologiczne* (2009, red.), *Problem bezdomności – stan aktualny* (1995, współaut. A. Świder).

Andrzej Wołoszyn – Jest zatrudniony w Zakładzie Informatyki na Wydziale Turystyki i Rekreacji Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół zagadnień nierówności dochodowych, ubóstwa oraz wydatków gospodarstw domowych ze szczególnym uwzględnieniem wydatków na turystykę i rekreację.

Volker Zimmermann – historyk, dr hab., privatdozent, Collegium Carolinum, Institut Badań nad Ziemią Korony Czech, Monachium. Wykładał m.in. w: Heinrich Heine University – Düsseldorf; Uniwersytet Karola – Praga. Zainteresowania badawcze: Stosunki niemiecko-czeskie w XIX i XX w.; stosunki niemiecko-polskie w XIX w., historia przestępczości. Wybrane publikacje: *Loyalitäten im Staatssozialismus. DDR, Tschechoslowakei, Polen* (2010, współred.); *NS-Täter vor Gericht. Düsseldorf und die Strafprozesse wegen nationalsozialistischer Gewaltverbrechen* (2001); *Die Sudetendeutschen im NS-Staat. Politik und Stimmung der Bevölkerung im Reichsgau Sudetenland (1938–1945)*, (1999).

